SKARBIEC
DIPLOMATÓW
PAPIEZKICH, CESARSKICH, KROLEWSKICH, KSIĄŻĘCYCH;
UCHWAŁ NARODOWYCH,
POSTANOWIEŃ RÓŻNYCH WŁADZ I URZĘDÓW

POSŁUGUJĄCYCH DO KRYTYCZNEGO WYJAŚNIENIA DZIEJÓW

LITWY, RUSI LITEWSKIÉJ

I OŚCIENNYCH IM KRAJÓW.

ZEBRAŁ I W TREŚCI OPISAŁ

IGNACY DANIŁOWICZ.

TOM I.

Z pozgonnych rękopismów znajdujących się w bibljotece Muzeum Wileńskiego wydał

JAN SIDOROWICZ,

Członek rzeczywisty Kom. Arch. Wil. i innych tow. naukowych.

WILNO.

W DRUKARNI A. H. KIRKORA i sp.

1860.

SKARBIEC DIPLOMATÓW.

SKARBIEC
DIPLOMATÓW
PAPIEZKICH, CESARSKICH, KROLEWSKICH, KSIĄŻĘCYCH;
UCHWAŁ NARODOWYCH,
POSTANOWIEŃ RÓŻNYCH WŁADZ I URZĘDÓW

POSŁUGUJĄCYCH DO KRYTYCZNEGO WYJAŚNIENIA DZIEJÓW

LITWY, RUSI LITEWSKIÉJ

I OŚCIENNYCH IM KRAJÓW.

ZEBRAŁ I W TREŚCI OPISAŁ

IGNACY DANIŁOWICZ.

TOM I.

Z pozgonnych rękopismów znajdujących się w bibljotece Muzeum Wileńskiego wydał

JAN SIDOROWICZ,

Członek rzeczywisty Kom. Arch. Wil. i innych tow. naukowych.



WILNO.

W DRUKARNI **A. H. KIRKORA** i sp.

1860.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w komitecie cenzury prawem oznaczonéj liczby egzemplarzy.
Wilno, 10 lipca 1859 roku.

Cenzor, Paweł *Kukolnik.*

Dzięki synowskiéj miłości ku Litwie hrabi Eustachego Tyszkiewicza, wiele pamiątek ojczystych ocalało od zagłady, w ich liczbie i rękopism Ignacego Daniłowicza. Ostatnia ta praca znakomitego nauką męża, obejmuje treściwy, dokładny, i o ile to być mogło, zupełny opis diplomatów i wszelkiego rodzaju dokumentów publicznych, odnoszących się do Litwy, poczynając od kolebki tego państwa, aż do zlania się jego w jedną wspólną i nierozdzielną rzeczpospolitę. Idąc koleją wieków, Daniłowicz najtroskliwiéj badał źródła dziejowe Litwy, nie pominął żadnego aktu, bądź drukowanego, bądź rękopiśmiennego, i treść ich jasno, ściśle i zgodnie z wymaganiem nauki określił, wskazując zawsze miejsce na którém sam akt znaleść można. Otoż taki skarbiec dla historji krajowéj, spoczywał w rękopiśmie, stanowiąc część ubogiéj puścizny, jaka po zgonie Daniłowicza na wdowę jego spadła. Jeden z tych dobroczyńców nauki, których imiona stały się prawdziwemi pomnikami narodowéj chwały, Konstanty Swidziński, przyjąwszy opiekę nad wdową Daniłowicza, ocenił wysoką wartość jego pracy, i czuwał, aby dla potomności nie zginęła. Właśnie wkrótce po śmierci Daniłowicza, hr. Eustachy Tyszkiewicz z urzędu udał się był do Kijowa; podobieństwo usposobień i jedność dążeń, zbliżyły go ze Swidzińskim; od niego dowiedział się o istnieniu *Skarbca*, za jego pośrednictwem nabył rękopism od właścicielki i razem ze zbiorami naukowemi całego swojego życia, złożył go w muzeum archeologiczném wileńskiém, które mu swój byt i kwitnienie zawdzięcza. W tym zbiorze nieocenionych rodzinnych pamiątek, przeglądając rękopism Daniłowicza, i widząc, że ta sumienna i piękna praca ze szkodą dziejów, dla małéj tylko liczby była dostępną, umyśliłem w zadatku uszanowania i miłości dla rzeczy krajowych, w hołdzie wdzięczności dla towarzystwa naukowego, które mię w gronie swojém pomieściło, *Skarbiec* Daniłowicza na jaw wydać. Za zgodą więc towarzystwa i przy naukowém współdziałaniu jego sekretarza Maurycego Krupowicza, rozpocząłem nakładem moim druk *Skarbca*, i piérwszy tom z radością oddaję na użytek powszechny; pragnąc, aby to dzieło ułatwiające badania dziejów ojczystych, zachęciło nowych nad niemi pracowników, i wzmagało wzrost i obręb tak blizkich każdemu prawemu sercu wiadomości, czynów i zdarzeń, których ta ziemia w ciągu tylu ubiegłych wieków była pełną sławy widownią.

Do ułożenia takiego dzieła, Ignacy Daniłowicz i rodzajem nauk, które uprawiał i zewnętrznemi kolejami życia dziwnie był usposobiony. Poświęcając kilka słów pamięci jego, pod tym dwoistym względem, może potrafię wyraźniéj wyśl moją wytłumaczyć. Ignacy Daniłowicz urodził się w r. 1789 d. 30 Lipca we wsi Hryniewiczach, leżącéj w dawném województwie podlaskiém, powiecie bielskim, z ojca Mikołaja, miejscowego plebana unickiego i matki Domicelli z Michniewiczów, córki kapłana tegoż obrządku. Najstarszym był z licznego rodzeństwa, składającego się ze cztérech siostr i dwóch braci. Dzieciństwo miał tak wątłe, iż nie tuszono, aby się wychował; do dwóch lat życia nie mógł odprostować głowy, dopiéro wrzód zebrany w uchu pęknąwszy, uwolnił go od téj niemocy; wzgląd na słabe rozwijanie się dziecka nie dozwolił go niczego uczyć do lat dziewięciu

prócz czytania i pisania; wówczas to w domu ojcowskim musiał oswoić się z księgami słowiańskiemi i nauczyć się języka, którego pomniki dziejowe i prawne miały zająć całe jego życie. Miał Daniłowicz stryja księdza Michała, zakonnika zgromadzenia OO. Piarów, męża światłego i w zawodzie nauczycielskim wielce poważanego. Ten naznaczonym będąc przez zwierzchność swoją na prefekta szkół łomżyńskich, zabrał dziesięcioletniego synowca z sobą i własnym nakładem do klass go posyłał. Nastąpiło to w r. 1797; szkoły łomżyńskie uczęszczane przez synów ubogiéj zagonowéj szlachty, tak licznéj w owych stronach, doborem nauczycieli i ich gorliwością były bardzo kwitnące. Nauczali w nich XX. Przeczytański, Pomorzkant, dwaj bracia Aloizy i Ludwik Osińscy, Wojciech Szwejkowski, późniéj rektor uniwersytetu warszawskiego; Edward Czarnecki, następnie sekretarz Tow. Prz. Nauk; Falkowski założyciel instytutu głuchoniemych i kilku innych mniéj głośnych. Młodzież, mimo ubóstwo posunięte do tego stopnia, że co sóboty rozbiegać się musiała po okolicznych wioskach z ewangelijką i sakwami, dla wyżebrania tygodniowéj żywności w mące, krupach, warzywie i okrasie, chętnie jéj przez wieśniaków i kurpików udzielanéj, brała się z zapałem do nauki, a czcigodni OO. Piarowie właśnie dla tego, że jedynym skarbem ich uczniów miały być nabyte w szkołach wiadomości, z prawdziwie obywatelskiém poświęceniem pracowali nad rozwinieniem ich młodocianych umysłów. Karność była surowa lecz ojcowska, jakże z takich szkół nie mieli wychodzić ludzie zacni i usposobieni! Tu Daniłowicz pod bliższym dozorem stryja, zagrzany spółzawodnictwem takich spółuczniów, jakim był np. Ignacy Ołdakowski, późniejszy professor prawa w Krzemieńcu i uniwersytecie Wileńskim, gruntowne wziął zasady nauk, postąpił znacznie w języku łacińskim, niemieckim i francuzkim, a co do pobożności i obyczajów, był wzorem najlepiéj wychowanego młodzieńca. Nie mijały go i nagrody, do których serca uczniów tak wysoko biją, i kiedy wizytator wyznaczony przez rząd pruski dał mu, jako najpilniejszemu uczniowi, dzieła Wirgiliusza ze stosownym napisem, radość jego nie znała granic. Ukończywszy szkoły, pozostał w Łomży jako dozorca majętniejszych uczniów Budziszewskich; spółcześnie użytym był przez zwierzchność do nauczania w klassie I-széj, za co pobierał od rządu pruskiego po 90 talarów rocznie, i czuł się niewymównie szczęśliwym, że z pracy swojéj mógł młódszego brata Michała w szkołach utrzymywać. Dziwić niepowinno, że przy szczupłych zasobach starczyło go na to, bo w owych czasach taniość była tak wielka, że stryj Ignacego utrzymując go w Łomży, za stół jego naprzód po 80 a późniéj po 100 zł. rocznie opłacał. Nie długo jednak przyszło Ignacemu Daniłowiczowi zostawać w Łomży, silnie czuł potrzebę wyższego naukowego wykształcenia; rząd pruski właśnie wówczas założył w Białymstoku wybornie urządzone gimnazjum pod kierunkiem Michała Maciejowskiego. Tam udał się Daniłowicz i pilnie słuchając wyższych kursów, przygotował się należycie na ucznia uniwersytetu. W r. 1810 opatrzony najlepszemi świadectwami przybył do Wilna. Szkoła główna litewska, od sześciu lat szczodrobliwością obywateli i niezmordowaną opieką księcia kuratora swego wspierana, bujnie rozkwitać zaczęła; niewszystkie wprawdzie wydziały nauk chlubić się mogły równie szczęśliwem osadzeniem katedr, wszakże nikt nie wątpił, że chwilowemu niedostatkowi zwierzchność uniwersytecka zaradzić nieomieszka. Niewiadome są pobudki, które skłoniły Daniłowicza do wybrania wydziału prawnego, jednego z najuboższych wówczas w Wilnie. Po zgonie Husarzewskiego, katedra historji milczała; jeszcze genialny jego uczeń Joachim nie mógł wzbudzić w radzie uniwersytetu wiary w swoją zdolność i naukę. Katedra prawa przyrodzonego i narodów po Strojnowskim zajętą została przez Symona Malewskiego, który dokładnie oznajomiony z dawniejszym stanem nauki, dla licznych i bardzo pożytecznych zajęć administracyjnych w rządzie uniwersytetu, niemógł iść za postępem téj gałęzi wiedzy, która właśnie wówczas ze zmianą filozofji zupełnie nową przybrała

postać. Ekonomja polityczna, która pod koniec ostatniego wieku tak bystry wzrost wzięła, mianowicie w Anglji, zwróciła na siebie szczególniejszą baczność kuratora, który zamówił już był osobiście sobie znanego a wielkiego imienia męża, p. Dupont de Nemours; lecz gdy wypadki wojenne przybyć mu do Wilna nie dozwoliły, katedra zajętą została przez młodego doktora filozofji, który świeżo z naukowéj podróży do kraju wrócił, Jana Znoska. Nauka w wykładzie jego zmarniała i tylko odstręczać słuchaczów mogła. Jedynym professorem prawa, godnym téj nazwy, był Aloizy Capelli, niedawno z uniwersytetu pizańskiego sprowadzony. Biegły w swoim przedmiocie, wymowny i o pożytek słuchaczów dbały, nauczał prawa rzymskiego, kryminalnego i kanonicznego. Cisnęła się młodzież do auditorium prawnego; być może, że urokiem wymowy Capellego pociągniony Ignacy Daniłowicz z zapałem poświęcił się upodobanemu przedmiotowi, a lubo w lat kilka późniéj, gdy prace Huga i Savigniego wykład prawa rzymskiego zupełnie zmieniły i prof. Capelli na nieszczęście nieumiejący po niemiecku, z nowych odkryć korzystać i słuchaczom swoim udzielić ich niemógł, zawsze jednak z dawniejszych zasobów opartych na badaniach sławnych prawoznawców włoskich, uczniowie jego znakomity pożytek odnosili. Jakoż Daniłowicz zawsze z wdzięcznością o tym przewodniku swoim wspominał; lecz jakakolwiek była wartość wykładu prawa w uniwersytecie, miłość nauki silnie wówczas między młodzieżą rozwinięta i własna domowa praca najdobroczynniéj wpływały na jéj ukształcenie. Szczególniéj zawiązana przyjaźń między późniejszym professorem historji, Ołdakowskim i Daniłowiczem najkorzystniejsze nań wywarła skutki, a gdy dwaj pierwsi oddalili się do Krzemieńca, już Daniłowicz mógł iść o własnych siłach i sposobić się do tego zawodu, na którym stał się późniéj tak pożytecznym.

Uniwersytet dla wojny 1812 r. był na czas zamknięty, Daniłowicz udał się do Białegostoku i przyjął obowiązek sekretarza przy ówczesnym francuzkim gubernatorze jenerale Ferier; skoro atoli pokój wrócił, udał się na powrót do Wilna, pracując umiejętnie i wytrwale, otrzymał nagrodę zwyczajną 100 rubli sr. wynoszącą, następnie ubiegał się o stopień magistra obojga praw, którym zaszczycony został, a gdy mu prof. Capelli ułatwił zajęcie posady prawa krajowego, oddał się wyłącznie badaniom dziejów i źródeł prawodawstwa ojczystego. Ołdakowski, który ten sam przedmiot obok prawa rzymskiego w Krzemieńcu wykładał, wtajemniczony w naukę prawa krajowego przez Czackiego, zwrócił uwagę Daniłowicza na statuta litewskie, rękopismienne, jakie w bibljotece Poryckiéj znalazł. Odtąd poszukiwanie rękopismów słowiańsko-litewskich stało się główném zadaniem Daniłowicza. Między dojrzalszymi uczniami uniwersytetu, ściślejsze związki zażyłości łączyły go z Antonim Marcinowskim, Żegotą Onacewiczem, Michałem Bobrowskim, podobnież jak Daniłowicz, synami kapłanów unickich. On to w nich obudził ochotę do poszukiwania zabytków drukowanych i rękopiśmiennych słowiańskich; a kiedy utworzone przy uniwersytecie główne seminarium dostarczyło krajowi licznych, naukowo ukształconych młodych kapłanów unickich, poszukiwanie rękopismów słowiańskich rozpoczęło się na wielki rozmiar. Daniłowicz wysłany nakładem uniwersytetu do Petersburga, dla przypatrzenia się w najwyższych sądownictwach przewodowi prawnemu, oswoił się w stolicy z najobfitszemi źródłami dziejów i prawodawstwa litewskiego, w metrykach, w cesarskiéj publicznéj bibliotece i w muzeum hr. Rumiancowa. Nieprzestając na zebranych tam plonach udał się do Moskwy, gdzie podobnież w archiwum, mieszczącem w sobie najdawniejsze akta dyplomatyczne państwa aż po rok 1700, oglądał niezrównane skarby dziejowe, odnoszące się do Litwy i rozległych krajów ruskich, przez to W. księstwo zhołdowanych. Podróż ta miała miejsce w r. 1818, rokiem wprzódy zwiedził już był Warszawę, gdzie korzystając z rad uczonego prawoznawcy Jana Wicentego Bandtkie, przyswoił sobie jego tryb nauczania prawa krajowego, opartego na historji. Za powrótem z tych

wycieczek do Wilna, wzbogacony wiadomościami żywotnemi dla przedmiotu, rozpoczął wykład prawa krajowego naukowy i praktyczny razem, i piérwszy raz wówczas rzecznicy wileńscy dowiedzieli się, że nauka jest jasną pochodnią rozpędzającą ciemności rutyny. Tymczasem poszukiwania źródeł szły swoją drogą, znajdujące się w bibljotece uniwersyteckiéj rękopisma Dogielowskie zajęły całą jego uwagę, wrażając uczniom, jak ważne są rękopisma i diplomata, zachęcał ich aby starali się dowiadywać o nich, i jeśli można do Wilna dla przejrzenia lub przepisania przywozić. Zajmujący był rzeczywiście widok, kiedy młodzi seminarzyści, a mianowicie gorliwszy nad wszystkich Platon Sosnowski, późniejszy professor teologji w uniwersytecie, powracał z wakacji obciążony plonem rękopismow słowiańskich z klasztorów i cerkwi ruskich unickich, chętnie udzielanych dla naukowego ich zbadania, kiedy uczniowie prawa z rozmaitych stron kraju znosili professorowi pargamina i diplomata, bądź własnym bądź obcym rodzinom służące, wszystko to było najtroskliwiéj i krytycznie zbadane, ocenione i najsumienniéj na miejsca zkąd pochodziły zwrócone. Ksiądz Michał Bobrowski, biegły archeolog i znawca wszystkich narzeczy słowiańskich, których w ciągu kilkuletnich podróży po krajach, przez pobratymcze plemiona w południowéj Europie zamieszkałych, nabył, wielką był pomocą przy badaniu dawniejszych zwłaszcza pomników, kiedy rozliczne gałęzie mowy słowiańskiéj jeszcze tak stanowczo nie odróżniły się od siebie, jak to w kolei czasu nastąpiło. Daniłowicz, obok prac nad rękopismami, obok zbierania dat historycznych, najgorliwiéj spełniał główny swój obowiązek nauczycielstwa. Zwierzchność uniwersytecka, widząc świetny postęp słuchaczów akademickich, nagradzała Daniłowicza; i tak w r. 1819 mianowała go adjunktem, w 1822 professorem nadzwyczajnym, i nakoniec w roku następnym professorem zwyczajnym. W tychże latach spełniał poruczenia, z głównym przedmiotem jego w związku będące, i tak zajął się najczynniéj z woli kuratora przygotowaniem nowego wydania Statutu litewskiego. Tymczasem autor Ksiąg bibljograficznych przybył do Wilna dla objęcia katedry historji, przez konkurs otrzymanéj. Przywiozł z sobą rękopisma praw wiślickich i tłumaczenia Statutów mazowieckich; wziąwszy się do ich ogłoszenia drukiem, w niejednéj wątpliwości radził się Daniłowicza, a ten nawzajem w rozległéj nauce dawnego przyjaciela znalazł nie jedno wyjaśnienie prawodawstwa litewskiego; ta wspólność pracy, wspieranéj archeograficzną biegłością ks. Michała Bobrowskiego, wydała najpiękniejszy owoc; bo nietylko, że zabytki praw wiślickich i mazowieckich ukazały się w pierwotnéj starożytnéj szacie, ale też powstała wówczas piękna i dla zbadania prawodawstwa litewskiego niezbędna myśl wydania statutów litewskich w trzech oddzielnych redakcjach, z dołączeniem wszystkich ustaw i przywilejów, od najdawniejszych czasów przez hospodarów W. księstwa poddanym swoim nadanych. Za staraniem Autora ksiąg bibljograficznych, hrabia Tytus Działyński, tak pochopny do wszystkich wielkich naukowych przedsięwzięć, nie tylko ze zbiorów swoich kurnickich rękopisma dostarczył, ale nadto na druk i inne wydatki nakład przyrzekł. Ziściło się najupodobańsze marzenie Daniłowicza, pielęgnowane jeszcze od czasu kiedy Ołdakowski uwagę jego na ważność wydania statutów zwracał. Wzięto się z zapałem do pracy i jéj owoc, obejmujący najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego, tudzież statut Zygmunta I, wraz z uchwałami walnych sejmów w Brześciu i Wilnie, pod nim i synem jego Zygmuntem Augustem odbywanych, już w połowie roku 1824 hrabiemu Tytusowi Działyńskiemu odesłano. Wydanie tego nieukończonego jeszcze przedsięwzięcia niemogło być w Wilnie dokonaném, bo wkrótce w boleśnéj dla uniwersytetu chwili Daniłowicz i przyjaciel jego A l m ę wileńską opuścić zmuszeni, z żalem wydawnictwo statutów zaniechali. Wszakże hr. Działyński, ceniąc wysoką wartość wzorowéj, acz nieukończonéj naukowéj pracy, wydał ją w Poznaniu i tym sposobem dla pożytku powszechnego ocalił. Przez cały ciąg pobytu swojego

w Wilnie, Daniłowicz odznaczał się niezmordowaną pracowitością. Owocem jéj, prócz porządnie i umiejętnie ułożonego kursu, były pisma, które głównie w dzienniku wydawanym przez przyjaciela swego Antoniego Marcinowskiego ogłaszał. Tak ukazała się ustawa sądowa Kazimierza Jagiellończyka; latopisiec ruski, ważny i nadzwyczaj zręcznie z innych spółczesnych latopisców w przerwach uzupełniony; opisanie rękopisów drugiego statutu i rozprawa o cyganach i wiele innych drobniejszych, lecz treścią i pożytkiem szacownych płodów jego pióra.

Oddalony w r. 1824 Sierpnia 14, od katedry w uniwersytecie wileńskim, udał się do Petersburga i tam otrzymał nową posadę dyplomacji w uniwersytecie charkowskim. Wkrótce w téj oddalonéj od kraju rodzinnego stronie dał się poznać jako gruntownie uczony, i w zawodzie nauczycielskim biegły. Jakoż poruczoną sobie posadę professora zwyczajnego dyplomacji, zaszczytnie zajmował i wkładane na siebie obowiązki sumiennie i umiejętnie spełniał. Zjednał też poważanie kolegów, którzy go dziekanem wydziału prawnego wybrali. Powróciwszy do dawniejszych prac swoich, zgłębiał dzieje południowéj Rusi w celu uzupełnienia dziejów Litwy, szukał zaniesionych tam pamiątek z ojczystéj strony i z radością ujrzał, że zginiony w 1812 r. bogaty gabinet medalów i numizmatów z Nieświeża znalazł się w zbiorach uniwersytetu charkowskiego. Opisanie tego gabinetu i inne pomniejsze pisma, o początku miast litewskich i t. p. do tygodnika Petersburskiego przesyłał.

Wkrótce ważne rządowe przedsięwzięcie powołało go do Petersburga. Wiekopomny Michał Sperański wezwany został przez cesarza Mikołaja I, do ułożenia kodeksu prawa mającego obowiązywać w cesarstwie rossyjskiem. Ten prawdziwie wielki mąż stanu przeświadczony, iż tylko podstawa historyczna jest probierczym kamieniem dobroci i stosowności ustaw, zamierzył zbadać, do należytego porządku przyprowadzić i późniejszemi prawami uzupełnić kodeksa, obowiązujące w pojedyńczych krajach ogół cesarstwa rossyjskiego składających. Rozległe ziemie polskie i litewskie, przechodząc pod panowanie rossyjskie, miały już swoje wiekowe prawodawstwo na podstawie historycznéj wzrosłe, z potrzebami i obyczajami ludności zgodne i w wielu szczegółach do tak wysokiéj doskonałości posunięte, że i tym nawet prawodawstwom, gdzie stosunki społeczne najdojrzaléj zostały rozwinięte, nic do zazdroszczenia nie miało. Sperański, szanując ten pomnik życia i mądrości przeszłych pokoleń, zamierzył go tylko przez umiejętną redakcję jeszcze pożyteczniejszym uczynić i tym celem pod własnym kierunkiem zebranemu komitetowi to trudne, lecz ważne i pełne najzbawienniejszych następstw zadanie poruczył. Ze wszystkich części dawnego kraju polskiego wezwani zostali biegli, praktyczni, wybrani przez obywateli prawnicy; Sperański, chcąc komitet zasilić niezbędném w podobnego rodzaju pracy światłem nauki, wezwał do niego Ignacego Daniłowicza i Franciszka Malewskiego, obudwóch dawniejszych uczniów wileńskiego uniwersytetu, z których piérwszy najgruntowniéj biegłym był w prawie krajowém, drugi acz młódszy z ogólnym postępem prawoznawstwa najukształceńszych ludów Europy dokładnie był oswojony. W liczbie członków komitetu szczególniéj odznaczali się znajomością praktyki sądowéj Tadeusz Kukiewicz i Władysław Przesmycki; ów tradycjami, jeszcze z assesorji i trybunałów wyniesionemi, długiém spełnianiem obowiązków rzecznika wsparty, miał na zawołanie niewyczerpany zapas przykładów i zastosowań, przypadających do najrozmaitszych zdarzeń prawnych; ten obdarzony niezwykłą bystrością umysłu i talentem jasnego, wymownego i doraźnego tłumaczenia swych myśli, przy rozprawach nad pojedyńczémi paragrafami statutu lub konstytucji rzucali strumienie światła na najzawilsze nieraz zagadnienie. Te obrady a nieraz zawzięte spory, ujęte i równoważone nauką Daniłowicza i Malewskiego odbiły się świetnym sposobem w reda-

kcji tak zwanego Swodu praw miejscowych zachodnich gubernji. Wypracowany przez komitet przewód sądowy byłby najpiękniejszym pomnikiem nówszego prawodawstwa, gdyby go w użycie wprowadzono. Monumentalne dzieło Swodu, już ostatecznie przejrzane i w radzie państwa uchwalone, zostało tylko projektem, ale ktokolwiek je głębiéj zbada i z pomnikami ojczystego prawa porówna, ten największą czcią imie Sperańskiego, najżywszą wdzięcznością imona Daniłowicza i Malewskiego otoczy. Po ukończeniu prac komitetu, Daniłowicz na własną prośbę otrzymał posadę professora w uniwersytecie kijowskim. Pragnął on poznać tę najdawniejszą stolicę Rusi i uzupełnić wiadomości swoje prawoznawcze i historyczne, w bogatych zbiorach klasztornych tak mało jeszcze dla nauki dostępnych. Zbadawszy co się mu tam odkryć zdarzyło, i przypominając sobie, jak bogate pod względem historycznym źródła Moskwa mieści, udał się z prośbą do właściwéj swojéj władzy i w r. 1838 otrzymał w uniwersytecie moskiewskim katedrę prawa administracyjnego, tudzież najmilszego sobie przedmiotu prawa krajowego gubernji zachodnich. W Moskwie też wygotował nietyle rozmiarem, ile treścią znakomite dzieło o latopiscach ruskich; jest to owoc dojrzałéj nauki, trzeźwéj krytyki i wytrawnego sądu. Myśl jego zawsze zwracała się ku dziejom litewskim, owoż po téj dopiéro pracy Daniłowicza można z pożytkiem uczyć się Stryjkowskiego; jest to wspaniały wstęp do historjografji litewskiéj, może najudatniejsze, choć dosyć szczupłe dzieło Daniłowicza, dające świadectwo jego nauki, zdrowego poglądu na rzeczy, a nawet talentu w wykładzie.

Tamże w Moskwie zajął się bliżéj Daniłowicz ukończeniem swojego Skarbca. Główną myśl do téj pracy podał mu index historyczno diplomatyczny Napierskiego; wielką nawet liczbę jego opisów, zwłaszcza ściągających się do stosunków Litwy z zakonami krzyżackim i mieczowym, do swego Skarbca wytłumaczył, ale jakże go wzbogacił wiadomościami zkąd inąd zaczerpniętemi. Wiadomo, że zbiory Dogiela jeszcze w Wilnie dostarczyły bogatego wątku, że znoszone zewsząd przez uczniów pargamina i diplomata pomnożyły to pierwotne źródło, lecz poźniéj, pobyt w ciągu lat kilkunastu kolejno w Charkowie, Kijowie, Petersburgu i Moskwie, stojące dla badacza wszędzie otworem bibljoteki publiczne, zbiory prywatne, archiwa rządowe i rozległe stosunki z uczonymi pierwszego rzędu żniwo jego uczyniły wielce obfitém; nic więc dziwnego, że mąż takiéj nauki i tak żelaznéj pracy dokonał takiego dzieła.

W Moskwie też przysłużył się Daniłowicz pięknym przyczynkiem do dziejów ojczystych; znalazłszy w archiwum spraw zagranicznych dwie lożne księgi poselskie za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, skłonił towarzystwo historji i starożytności, którego był członkiem, iż na wydanie tych ksiąg nakład uchwaliło; z właściwą więc sobie dokładnością obiedwie te księgi na jaw ogłosił, czém niemało stosunki Litwy zwłaszcza z ordami tatarskiemi za panowania wspomnianych królów wyjaśnionemi zostały.

Ale była to już ostatnia praca Daniłowicza w zawodzie pisarskim. W roku akademickim w 18^{41}_{42} przyjąwszy obowiązek wykładu praw, obowiązujących w królestwie polskiém, mniéj oswojony z przedmiotem, zbyt wytężoną pracą nadwątlił siły do tego stopnia, iż ten stan ich niemocy na władze umysłowe oddziałał. Smutne były ostatnie miesiące jego życia; dręczyły go bolesne urojenia, trwożył się, że jawni i skryci wrogowie na życie jego nastają, najbliższe mu osoby stały się przedmiotem tych dręczących podejrzeń; gdy więc dłużéj pracować niemógł, w r. 1842 żądał uwolnienia od obowiązków i jak professor wysłużony przeniósł się do Kijowa, ztamtąd zawieziono go do Grefenberga w nadziei, że hydropatyczny tryb leczenia umacniając nerwy zwichniętą równowagę umysłu przywróci. Złudna nadzieja, Daniłowicz na d. 30 Czerwca 1843 r. zakończył życie na polskiéj niegdyś, szlązkiéj ziemi. Bawiący wówczas tamże Senator Fundukley,

który w Kijowie poznał był Daniłowicza, oddał zwłokom jego ostatnią chrześcijańską posługę, a księżna Jadwiga z Zamojskich Sapieżyna otaczała go ciągle w czasie choroby aż do chwili zgonu największą, prawdziwie chrześcijańską troskliwością.

Takie było życie i śmierć tego zacnego spółziomka. O naukowem jego ukształceniu świadczą prace nauczycielskie i wydane pisma; lecz niemniéj zalecał się Daniłowicz przymiotami serca. Stosunki z nim były łatwe i pewne; wierny w przyjaźni, odznaczał się szczególniéj nadobnemi obyczajami; przy właściwéj powołaniu powadze, umiał zachować zwłaszcza względem uczniów, pewien wdzięk postępowania, który mu ich serca jednał i do ufności ośmielał; ztąd też kiedy Wilno opuszczać musiał, powszechnym żalem i kolegów swoich i młodzież akademicką ten niespodziewany rozdział napełnił. Dzieła i rozprawy przez Daniłowicza wydane są następne:

1. Historyczny pogląd na zakłady dobroczynne w dawnéj Polsce, 1820 r. Wilno.
2. Życie i prace Ignacego Ołdakowskiego 1822 r. Wilno.
3. Rozbiór ksiąg bibljograficznych J. L. 1823 r. Wilno.
4. Opisanie bibljograficzne Statutu litewskiego 1823 r. Wilno.
5. Wiadomość historyczna o Cyganach, mowa czytana na publiczném posiedzeniu Uniwersytetu wileńskiego 30 Czerwca 1824 r.
6. Latopisiec Litwy i kronika Ruska 1824 i 1827 r. Wilno.
7. Statut Kazimierza IV, pomnik w XI wieku uchwał lit. 1826 r. Wilno.
8. O medalach i gabinetach Nieświeżskim i Charkowskim 1830 r. Petersburg.
9. Rozbiór Historji miasta Wilna Kraszewskiego, 1833 r. Petersburg.
10. Dorywcze uwagi o hypotekach 1835. Petersburg.
11. Historyczny rzut oka na prawodawstwo litewskie 1837 r. Wilno. Taż sama rozprawa była drukowaną piérwiéj w języku niemieckim w Dorpater Jahrbücher 1834 r.
12. O latopiscach litewskich, rozprawa drukowana w Dzienniku ministerstwa narodowego oświecenia za Listopad 1840 r. i przy kronice Stryjkowskiego wydanéj w Warszawie 1846 r. w 2-ch tomach.
13. Historyczny rzut oka na starożytny początek miast słowiańskich przed XIII wiekiem— drukowany w zborniku Towarzystwa Historji i starożytności T. IV, 1841 r. w Moskwie.
14. Księga poselska metryk W. Ks. Lit., zawierająca dyplomatyczne stosunki Litwy za panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego w 2-ch Tomach, wydana przez Daniłowicza i księcia Oboleńskiego 1843 r. Moskwa.

Za najmilszy sobie jeszcze poczytujemy obowiązek złożyć tutaj publiczne podziękowanie Rzeczywistemu Członkowi archeologicznéj komissji Wileńskiéj p. Mikołajowi Malinowskiemu, który nam tych wszystkich szczegółów o życiu i pracach Daniłowicza udzielić raczył, rzucając tym sposobem prawdziwe światło na to, co już w pomroce zapomnienia zacierać się i ginąć zaczynało.

Jan Sidorowicz.



WSTĘP.

NAJDAWNIEJSZE PODANIA DZIEJOWE O LITWIE.

HERODOT Z HALIKARNASSU.

LATA 484 DO 400 PRZED NARODZENIEM CHRYSTUSA.

1. Herodot Halikarnaski z krainy Dorow (ur. około 484, zmarły na lat 400 przed Chrystusem) mąż uczony i wytrawnego rozsądku, ojciec dziejopisów, znamienity podróżnik, a może kupiec na wyspie Samos, bądź w chęci poznania ludów i ich posad, bądź rozszerzenia handlowych stosunków, objechał część Azyi i Afryki, tudzież Grecyą, zwiedził kraje na północnym brzegu Czarnego morza, i przemieszkiwał w Olbii przy ujściu Bohu, gdzie od lat dwóchset znajdowały się kolonje greckie. Wyszydza on starożytne baśnie, sam naocznie wszystko widzieć pragnie. Odczytywał swe opisy na greckich igrzyskach, których słuchali i prostowali z różnych stron zgromadzeni uczeni, przecież nie jest wolny od omyłek, ze złéj informacyi wynikłych (1). W czasach przebywania Herodota w Olbii między rodakami, kraje nad Czarném morzem położone dzierżeli Scytowie pobratymczego plemienia z późniejszemi Mogołami czyli Tatarami. Wiadomości swe zbierał: już z naocznego aż do porohów oglądania, już z rozmów ze Scytami, których Króla Ariapitha znał osobiście; już z informacji samychże Scytow, którzy szeroko w głąb północy panowanie swe rozpościerali; już z powieści współziomków Greków, przy Poncie osiadłych, i prowadzących handel nie tylko ze Scytami lecz i z dalszemi okolnemi narodami. Wedle niego Scytów panowanie rozciągało się na wschód od rzeki Donu, gdzie się zbliżał ku Wołdze, na północ do wpadu w Dniepr rzeki Psjoła, a ztamtąd podobno przez linję prostą aż do Bohu i Dniestru. Na zachodzie im hołdowały narody różnoplemienne po góry Agathyrsy (dzisiejszy Siedmiogrod) aż ku ujściom Dunaju. Głębiéj na północ siedziały niescytyjskie plemiona. Nawet na prawo Dniepru i w dzisiejszém Podolu zamieszkali Scytowie rolnicy, zdają się bydź Szafarzikowi Słowianami (2).

2. Budyni Herodota są Słowianie.

Dla badacza narodów nadbaltyckich oraz plemion słowiańskich dwa miejsca Herodota ważne, piérwsze o Bursztynie, drugie o Budynach i Neurach mówiące.

Między niescytyjskiemi narodami wymienia Herodot celniejszemi: Budinow, Neurow, Agathyrsow, Melanchlenow, Antropophagów, Tau-

---

(1) O Herodota zasługach i dziełach, zobaczyć: G. Er. Groddeck Initia histor. Grecor. Vilnae 1821 I. 88. 91. 93. 99. 214. Lelewela Badania starożytności we względ. geograf.—Najtrafniéj Dahlmann Forschu: a. d. Geb. d. Gesch. B. II. s. 1—236. Niebuhr kleine hist. Schriften B. I. s. 354 i następne.

(2) Zobaczyć Mannerta Nord. d. Erde 1820 s. 102—103. Reichard siedliska Scytów rolniczych aż pod Smoleńsk posuwa. Porównać Herta B. XI. Hef. I. s. 3 i następne. Szafarzik § 10 c. 2.

rów, Gelonów i Sauromatow (1). Piérwsze ludy, za plemie Wudinów, Wenedow czyli Słowian bierze Ossoliński (2), a Szafarzik prosto Słowianami zowie tak Budynow jako i Neurow, wbrew wielu niemieckim pisarzom.

Narod Budynów, (wedle słów Herodota) „jest ogromnym i ludnym nad miarę, siwych o- „czu a światło-gniadych włosów, który od zapa- „dłych wieków przebywa we własnych gniazdo- „wych siedliskach, i tam pasterskie prowadzi „życie, i jedyny w tych stronach karmi się szy- „szkami jodłowemi. Grecy nietrafnie zwykli na- „zywać Budynów Gelonami, albowiem ci ostatni „są pierwiastkowie greckiego pokolenia, lecz zo- „stawszy wyparci z przymorskich siedlisk prze- „nieśli się do Budynow i wpośrzod nich za- „mieszkali we własném starożytném mieście Ge- „lonus. Budyni różnią się od nich już okazało- „ścią postawy, już kolorem ciała, już językiem, „nakoniec odmianą pokarmów. Geloni mówią „w części greckim a w części scytijskim języ- „kiem, zajmują się rolnictwem i ogrodnictwem „a karmią się zbożem. Ziemie Budynów obfitują „w lasy różnego drzewa, w gęstwinie których „mają wielkie i liczne jeziora i błota okrążone „sitowiem. W jeziorach rzeczonych łapią wy- „dry, bobry i inne kwadratowego pyska źwierzę- „ta (kuny?) z których skór szyją się futra, a stro- „je ich służą za żołądkowe lekarstwa“. Posadę Budynów nie dość Herodot oznaczył. Szafarzik, z późniejszych pisarzów podań, sadowi ich poczynając od źrzódeł Dniestru ku stronom północnozachodnim, gdzie dziś Białoruś, Wołyń i Białoruś właściwa, w Pińszczyznie. Potwierdza to Ptolomeusz, który mieści ich obok Neurów i Gowinów. Spostrzegamy jeszcze Budynow u Meli, Pliniusza, Ammiana Marcellina, Aetika i Stefana Bizantyjskiego. Eichwald Dorp. Jahrb. 1834. Hef. VIII str. 3—16. domyśla się, że w Pińszczyznie było niegdyś jezioro na wzór Azowskiego morza, którego kotlina i dziś wodą bywa zalaną.

Za dowody Słowiańskiego pochodzenia Budynów przyjmują: 1) Zwyczaj Grekow zastępowania litery W przez B, zkąd imie Budynów zmienia się na Wudynów czyli Wendów. 2) Ponieważ Herodot zowie Budynów wielkim i ludnym narodem, w tych właśnie siedliskach w których później Wendowie się ukazują, zatém Budyni Wendami bydź musieli. 3) Ptolomeusz wyraźnie Wendom też same co Budynom Herodot przyznaje siedliska. 4) Język Budynów różny od Scytijskiego i Greckiego, zatém bydź musiał Słowiański. 5) Powaga przypisywana Budynom przez Herodota najtrafniéj do Słowian przypada, i potwierdza się jak kolorem oczu i włosów, tak ciała, różnym od innych plemion. 6) Pasterstwo Budynow najtrafniéj do Słowian przypada. Jeziora, bagna, bajory, mokrzadła, utopiska rzekami przerzynane w lasach, właśnie Pińszczyznę mają przypominać. 7) Grody Budynów, palisadą czworogranną i wałem otoczone są właśnie takie jakie później u Słowian widzimy. 8) Imie samo Budynów jest dotykalnie słowiańskie we wszystkich rozgałęzione plemionach, nietrafnie naciągane na Niemieckie B u d e, bo w drewnianych chatach czyli budach mieszkali. 9) A lubo w późniejszych czasach nie spotykamy tego imienia na oznaczenie oddzielnego narodu użytego, wszakże pełno jest miejsc w Słowiańszczyznie i uroczysk tą nazwą nacechowanych, jako to jest w Mścisławskim rzeka Buda; inna Budka blizko Połtawy, są miasteczka i wsie Buda, Budajewa, Budaki, Bude, Budenice, Budwiszki, Budy. Są Budy, Budki, Budne w Królestwie Polskiém i do 150 podobnych nazwisk. Kto niezna Budysynu i Budy Węgierskiéj? Te dowody, Herodotowych Budynów za Słowian brać każą.

3. Neurowie czyli Nurowie.

Że lud Neurów, sąsiedni i spokrewniony z Budynami, również należał do szczepu Windów nie poślednie w dziejach spostrzegamy ślady. Gdy na wielu miejscach wspomina o nich Herodot, więc ich poznał należycie (3) bądź z opowiadań olbiopolitów, bądź z własnych podróży. Według niego Neurowie przemieszkiwali za źrzódłami Dniestru, na północnym zachodzie, czyli ku brzegom rzeki Bugu, najpodobniéj Narwi i Nurca, w ziemi głośnéj w dziejach Polskich, Nurską zwanéj (4). Pierwotne ich siedliska gdzieindziéj były, lecz na wiek jeden przed wyprawą Dariusza przeciw Scytom, (513 przed Chrys.) z powodu wężów, już to rozpłodzonych w ich ziemi, już to z północnych pustyń nasuwających się, strasźliwie plażeni, musieli opuśćć rodowite siedliska i zamieszkać razem z Budynami (5). Kraina nad Bugiem należała pierwiastkowie do Budynow (6), któréj oni

(1) Herod. L. IV. c. 102.
(2) Ossolińs. Kadłub. p. 490 i następne
(3) Herodot L. IV. c. 51, 100, 105. 125.
(4) Herod. L. IV. c. 51.
(5) Herod. L. IV. c. 105.
(6) Herod. L. IV. c. 100, 125.

ustąpili Neurom tam mieszkającym za czasów Herodota. Obyczaje ich, mówi Herodot, zakrawają na Scytijskie. Biada im, iż poczytują się za czarnoksiężników, albowiem bają o nich Scytowie a nawet Grecy osiedli w Scytii, iż każdy z Neurów raz do roku na dni kilka staje się wilkiem; (może w zimie, gdy wilcze przywdziewają futra) a potém do piérwszéj powraca postaci. A chociaż oni tak utrzymują; przecięż nie daję temu wiary i mam za wierutną baśnię. Tyle mówi Herodot o Neurach. Pamiątka ich nie wygasła nawet w późniejszych dziejopisach i geografach. I tak wie Pomponiusz Mela, że u nich rozpoczyna się rzeka Dniestr, i niezapomina o przedzierzganiu się, gdy zapragną, raz do roku w wilków (1). Pliniusz w rzędzie północnych ludów wymienia również i Neurów, lecz błędnie utrzymuje jakoby u nich Borystenes się poczyna, chcąc zapewnie Dniestr rozumieć z Melą. (2) Plemie Nawarów (Naouaroi) przez Ptolomeusza posadzone w Sarmacyi, najbliżéj Neurów oznacza, (3), którzy przy górach własnych mieli zamieszkać. Scymnus Chius zowie ich N e u r a t a e, Dionisius Periergetes N e u r i. Ammianus Marcellinus Neurów i Budynów obok siebie mieści (4). Wie o nich i Sidonius Appolinaris (5). Nazwisko ich aż do wieku IX. w pisarzach się spotyka, mianowicie Neriuani czyli Narewianie, mający 78 grodów wedle rękopismu mnichowskiego.

Powody skłaniające brać Neurów za Słowian czyli plemie Windyckie są następne. 1) Neurowie musieli bydź bez pochyby pokrewnym szczepem Budynów, albowiem do tyla ludny i potężny naród jak Budyni, nie byłby różnoplemiennemu szczepowi części swych posiadłości ustąpił. Co Herodot o obyczajach Neurów zakrawających na Scytyjskie prawi, znaczy tyle, że ile sąsiedzi mogli wiele przejąć od Scytów, a nawet bydź przez nich zawojowanemi, jakoż i gadziny są to nie węże podobno, ale Scytowie tak mianowani, którzy ich z siedlisk wyparli. 2) Nazwisko ziemi Nurskiéj, dotąd używane w Polszcze, właśnie na siedziby Neurów wedle Herodota przypada, a ta leżała w samym środku Słowiańskich czyli Windyckich plemion. 3) Powieść gminna przez Herodota dochowana o wilkołakach, dotąd utrzymuje się w Podlasiu, na Wołyniu i Białorusi (zobacz Gołębiowski; Lud Polski str. 173—176). Wiłkomierz jest podobno siedliskiem Wilkołaków. 4) Słowo N e u r i s, jak Grek wymawiał lub N u r, jak mówi słowianin, oznacza z i e m i ę w starosłowiańskim języku. Z nazwiska ziemi powstało nazwisko ludu, Nurzanin (6).

PYTHEAS Z MASSYLII.

Rok 320 przed Chrystusem.

4. Podróż do bursztynowych brzegów.

Azali nie z większém prawdopodobieństwem dadzą się zastosować do Pruss i Łotwy, wiadomości Pyteasza?

Byli i są zagorzali dziejów Pruskich miłośnicy, którzy usiłując podwyższyć przewagę Prusaków sędziwéj starożytności okrasą, upatrują mdły promyk ich, przez zgęszczone chmury przebijający się w Pyteaszu (7). Ten wielce uczony Marsylczyk, niezrównany wędrownik, śmiałek jakich mało, po powrócie pięknie, obyczajem greckim napisał był pamiętniki odbytéj żeglugi, pełne postrzeżeń astronomicznych i jeograficznych o długościach zwiedzonych krajów. Lecz te niestety zaginęły. Znamy je jedynie z obciętych odrywków, jednowyrazowych odłamków, posiekanych wycinków i napomknień, przytaczanych w celu jedynie zbijania, które bądź Strabon, bądź Pliniusz, bądź Stefan z Bizantu, i poźniejsi po swych dziełach rozproszyli, dla wsparcia się na jego powadze (8) Nieliczne je-

(1) Pom. Mela L. II. c. 1 § 7. „Tyra... surgit in Neuris. § 13. Neuris statum singulis tempus est, quo, si velint in lupos, iterumque in eos qui fuere mutentur.“
(2) Plin. H. N. L. IV. c. 12 § 88.
(3) Ptolom. L. III. c. 5.
(4) Am. Marc. L. XXXI. c. 2. § 11.
(5) Carmen ad Avit. Aug. «Chienus, Bellonus, N e u r u s, Basterna, Toringus.»
(6) Na bęblu wodnym opierają ci swe domysły, którzy wnoszą że N e u r o w i e byli Litwini dla tego jedynie, iż rzeka Wilija zowie się Neris po Litewsku. Zobacz Goett. gelehr. Anz. 1815 N. 126 s. 1244.— Reichard powieść o wężach i żmijach wyganiających Neurów z dziedzin, stosuje do naturalnych wężów, gdy Szafarzik § 10 c. 5 i 6 symbolicznie pod tém rozumie Scytów.
(7) Niektórych dawniejszych wyliczył Dalechampius przy wydaniu Pliniusza 1608 r. Z nowszych tu należy Voigt w historyi Pruss, dowodzący bytności Pyteasza na Baltyku. Upornie zaś przeczy Lelewel i zbija niedostarczającym w tak dalekie strony jeograficznym jego wymiarem.
(8) Wyzbierał i objaśnił jego wypisy Andr. Arvedson w dziele: Pytheae Massilensis fragmenta collegit et illustravit A. Arvedson. Upsal. 1824 r.

go odłamki, skracane, gwałtwane, każone, dorzuconemi wyrazami poszpikowane, nieraz opacznie przez niechętnych mu wykręcane, niedozwalają nam ocenić, azali Pyteasz do własnych odkryć nie dorzucił czego mylnego, z przestarzałych i ulubionych w jego czasach przesądów i baśni. Wiele jego podań umyślnie zgaszono, dla swobodniejszego po omacku robienia domysłów.— Wyjechał on z rozkazu i kosztem handlowego Gallii miasta Massylia, zostającego dotąd w targowych z Fenicyanami stosunkach. Powód wędrówki był następny. Jak tylko Alexander W. zburzył Tyr, całym handlem wyłącznie władnący, wraz umyślili Massylijczykowie odtąd rozszerzać własne handlowe stosunki, najgoręcéj atoli zapragnęli poznać kraje rodzinne cyny, i dotrzeć nieodzownie do gniazda bursztynowego. Pyteasz ile w gwiazdarstwie, żegludze i ziemiopisarstwie biegły, uznany został przez ziomków za najsposobniejszego ku temu celowi. Oznacza on najprzód pilnie szerokość portu Massylii, puszcza się w drogę, dopływa do zamierzonego celu, skutek uwieńcza jego usiłowania odkrycia bursztynowego pola. (1). Piérwszy on, na co powszechniéj się zgadzają, na lat 320 kilka przed Chrystusem (2) odważa się przedrzeć za słupy Herkulesowe; kierując ku północy swą nawę, kołuje około przylądka Kalbion wyskakującego ku zachodowi i dostaje się do Cantum (Kantjon) w Brytanii, dzisiejsze Canterbury i zapisuje wszystkich krajów objechanych jeograficzne miary (3) Stamtąd szybuje na północ do Thule, bądź za Islandyą, bądź za brzegi Norwegskie uważanéj. (4) Zwraca następnie bieg ku południowi i zapędza się ku brzegom kraju, który opisuje następnie: „W téj (prawi on) mroźnéj „strefie, niemają ludzie dotąd delikatniejszych „owoców, a pewne tylko mają gatunki domo„wych źwierząt. Karmią się najwięcéj prosem „i innemi roślinami tudzież korzonkami i o„wocami. Ci, u których miody i żyto się ro„dzi, warzą z nich napoje. Zboże, dla braku „słońca, młócą w ogromnnych stodołach, al„bowiem pod gołém niebem ubite toki roz„płynęłyby się od słotliwéj niepogody“ (5). Ukert Alt. Geog. IV. p. 32—35 twierdzi, że Pyteasz niewidział nigdy Pruskich brzegów i zaledwie do rzeki Elby dopłynął. Lecz przypuściwszy nawet, że Pyteasz do Baltyku nie dopłynął, zawsze ważne są jego wiadomości o rzeczonych stronach, choćby ze słuchu zasięgnione. Jakich Pyteasz tam znalazł mieszkańców, wiemy z odłamku zachowanego przez Pliniusza. „Gut„toni lud germański, zamieszkali ługowisko, mo„krzadło (Aestuarium) nazywane Mentono„mon, zajmujące przestrzeń 6000 stadiów (6). „Stamtąd o dzień żeglugi odległa wyspa Aba„lus nazwana, na którą wyrzucany bursztyn, jako „skrzepły wymiot morza, krajowcy za drewka „do opału używają, lub sąsiednim przedają Te„utonom“. Mniemał Pyteasz, że położył kres swéj podróży w północném rzeki Tanais ujściu. W tejże podróży wymienia Ostyaeos, jako mieszkających w tamtych stronach. (7)

Żwawe i liczne, tak względem przystosowania, jako objaśnienia rzeczonego miejsca powstały domysły, przypuszczenia, mędrkowania, między dawniejszemi i nowszemi pisarzami, lecz przy

---

(1) Murray de Pythea Massiliensi in novis Comment. Societ. Goetting. T. VI. p. 68. równie jak Adelung Aelteste Geschichte der Deutschen s. 58—60, zgromadzili świadectwa starożytnych o zasługach Pytheasza. Wypisy o nim są pozbierane w dziele: Pytheae Massiliensis fragmenta colleg. et illustr. Andr. Arvedson. Upsal. 1824 r.— Z Polaków zobacz: Odkrycia Karthagów i Greków J. Lelewela Warszawa 1821 r. § VIII—XI.— Tegoż: Badania starożytności we względzie Geografii. Wilno 1818 r. II 22, 24. III 30, 31, 41.—Nakoniec Ossolińskiego Czasopismo naukowe we Lwowie od 1831 roku do 1833. O początku Słowian rozprawy.

(2) Zobacz Murray p. 61 § 1. de aetate Pytheae. Adelung s. 57. Schleozer Nord. Geschichte s. 194.— Lelewel na lat 340 pr. Chrystusem podróż jego kładnie. Bougainville sur Pytheas p. 161. Mémoires de l'Académie des inscript. T. XIX. Niedojrzałe i powierzchowne jest pismo: M. Fuhr de Pythea Massiliensi Darmst. 1835. 8.

(3) Zobacz obliczenie tych krajów u Lelewela; Odkrycia Kartagów.

(4) Lelewel, o Ammianie Marcellinie p. 52 mówi, że Thule nikt więcéj po Pytheaszu niewidział.

(5) Miejsce to po grecku widzieć można u Strabona Rer. Geograph. L. IV. c. 5. skąd inąd nieprzyjaznego Pytheaszowi.

(6) Plinius Hist. Natur. L. XXXVII c. 2. Pytheas credidit Gutonibus Germaniae genti, accoli aestuarium oceani, Mentonomon nomine, spatio stadiorum sex millium. Ab hoc die navigatione insulam abesse Abalum. Illo vere fluctibus advehi et esse concreti maris purgamentum. Incolas pro ligno ad ignem eo uti, proximisque Teutonis vendere.

(7) Steph. Byzantin. p. 490. Ostiones, populus ad oceanum occidentalem, quos Cossinos Artemidorus vocat, Pytheas vero Ostyaeos. His vero a sinistra Cossini Ostiones dicti, quos Pytheas Ostyaeos appellat.

tém wszystkiém, ani ogół, ani szczegóły tego opisu nie przypadły trafniéj do żadnego kraju północnego nad Prusy. Voigt, Barth, Szafarzik, Narbutt na to się piszą (1). Potwierdza się to domniemanie następnemi dowodami: 1) Cel naznaczony Pyteaszowi zmierzał do zawiązania handlowych stosunków, do zwiedzenia krajów cynę i bursztyn rodzących; wypadało więc nieodzownie podróżnikowi zwiedzić Anglją i poznać Prusy i lud tam osiadły, aby bezskutecznie niepowrócił do domu. Do zwiedzenia ciemnotą okrytéj Thule, czyli cudownéj wyspy starożytnośc, mogła go gnać żądza poznania jéj i wydoskonalenia żeglarskiéj nauki, lub to, co o niéj dziwotwornego w Anglji zasłyszał. Ztamtąd, jako z najgłębszéj północy, płynie Pyteasz opuszczając się do południowych brzegów i natrafia na kraj wodami poorany, którego mieszkańcami nazwano mu Guttonów. Zaiste opipis ten nieprzypada do Prus dzisiejszych, lecz brzegi ich wielce się zmieniły przez lat tysiące i wtedy mógł Pyteasz prawić o kraju wodami pooranym i mokrzydłami usianym, i musiał więc być u celu a e s t u a r i u m. Nad tym wyrazem mnóstwo zaciekań się (2). Kraj pędem wód morskich gęsto poorany, mokrzydłami, bajorami i zatopami wielokrotnie podziurawiony i porozrywany, raz suchy, drugi raz wodą zalany, najbliżéj do Prus przypada. Część ta ziemi zwała się według Pyteasza M e n t o n o m o n. Co niemara domysłów jest w objaśnieniu tego wyrazu, pomnażać je nowemi byłoby bezkorzystnie i bez potrzeby, zwłaszcza gdy i dawne do niczego nie posłużyły (3). Szukano jego zrzódłosłowu w fińskim, cymbrijskim greckim, feniko-greckim i niemieckim języku i tak skracano jak Gatterer, lub rozszerzano jak Potocki jego rozległość w stadiach Pyteasza, inni jak Ossoliński stanęli w Pyteasza obronie. Hartknoch, a w jego trop Schloezer wypacza ten wyraz na M e n d a n i e m i, w celu tłómaczenia go z fińskiego, gdzie m e n d ma znaczyć sosnę, n i e m a zaś przymorski pagórek, i aby w nich wyszperać bursztyn, jakoby skrzepłą sosnową smołą płynący. Waehter rozpłatał wyraz na trzy cymbryjskie słowa: M e n miejsce, t o n woda, m o n miałkości, bez wątpienia trafnie i do wszelkiego kraju i do wszelkiéj okoliczności. Innym ubrdało się podobieństwo do wyrazu M o n t w a, przy Wisle położonéj równiny. Podobny brzęk liter w M e d e n a u, lichéj włości Samlandji, doprowadził do wniosku, że cały trakt bursztynowy nosił kiedyś Medenau nazwisko. Inni niedbając o znaczenie wyrazu Mentonomon, czynili zapytanie, azali dobrze go wypisał Pyteasz, czyli go poźniejsi nie wykoszlawili lub nieobcięli: do tych należy Sprengel i Adelung. Nakoniec Voigt przypuszcza ten śmiały domysł, że wyrazy Mentonomon, Basilea, Abalus i Osenixa są greckie i wszystkie znaczą kraj gęsto wodami poorany i porozrywany, w czem ma poplecznika Bajera p. 415: Omne littus Suevici maris Mentonomon a Grecis nuncupatum. O jeden dzień drogi od tego Mentonomon, wedle powieści Pyteasza, leżała wyspa zwana Abalus, na któréj brzegi bałwany wymiatały bursztyn. Wedle Pliniusza była to taż sama wyspa, którą Timeusz zwał Basilea vel Baltia. Już dawniejsi badacze zgodzili się na to, że Abalus brać należy za Samlandją, którą dawniejsi za wyspę uważali. Do tych należy Schloezer, Murray p. 94, Bayer p. 415. Wilhelm p. 328. Schoening i t. d. 3) Trzeci dowod czerpają z nazwiska dwóch ludów wspomnianych przez Pyteasza, to jest Guttonów i Estów, których do XII wieku po Chrystusie spostrzegano w tychże stronach. 4) Popiera domysł bursztyn przez niego wspomniany, który najobficiéj w Prusach i Litwie dotąd znajdują. 5) Daléj miód uważa się za odwieczny płod przybaltyckich brzegów i napoj z niego ulubiony krajowcom. 6) Nakoniec uprawa prosa i żyta wyłączniéj do Prus może się stosować.

TIMEUS SYCYLIJCZYK.

Rok 280 przed Chrystusem.

5. Wzmianka o wendach.

Timeusz grek, rodem z Sycylji, żyjący na lat 280 przed Chrystusem zajmował się jeografiją. Dzieła jego zaginęły, jedno tylko miejsce

(1) Voss Abhand. uber aeltere Weltkunde Jen. Liter. Zeit. 1804 s. 32 dowodzi, że Pyteasz daléj rzeki Wezer niedopłynął, a najdaléj mógł zawitać do Elby. Inni zbierają dowody, że niezawodnie był w Prusach, jako Voigt, na co przyzwalają Lelewel i Ossoliński w Czasopismie.

(2) Wten sposób objaśnia Schloezer wyraz a e s t u a r i u m, częstokroć i w innych pisarzach używany dla kraju pomorskiego, przez pęd wody i rzeki podziurawionego i na szmaty porozrywanego. Ossoliński zowie z a l e w i s k i e m, z a t o p e m. Lelewel za taką wskazuje Holandję. Voigt równie dobrze stosuje do Pruskich wybrzeży. Narbutt brnie i w Baltyku chce utopić Gutonów dla tego, że dziś wymiar jego nie większy nad 6000 stadjów.

(3) Zobaczyć Czasopism naukowy 1833 r. gdzie Hr. Ossoliński przywodzi rozliczne znaczenia i zaciemnienie téj strefy przez Gatterera.

przypadkowie zachował dla nas Pliniusz (1), w którym ważny dla nas wyraz Bannoma, we wszystkich starych rękopismach i wydaniach tak pisany, dopiéro Harduin w roku 1685 na Raunonia przedzierzgnął. Co niemiara o jego znaczeniu sporów i domysłów. Niektórzy biorą za wyspę, liczniejsi za część jakąś, czyli dzielnicę stałéj ziemi Scytijskiéj. Do tych należy Thunman. Sam nawet Harduin, Barth i Wilhelm na tém oparci twierdzą, że gdy wszystkie wyspy według Timeusza były bezimienne, dla czegożby i skąd Baunoma nazwę dostać mogła? Ponieważ Timeusz pisał po grecku, zatém wyraz ten stać musiał u niego Bannoma Vannoma, gdy głoskę V często Grecy na B przedzierżgali. Ma on oznaczać wedle Szafarzika § 8. c. 2. ziemię scytyjską Wannoma, czyli Wendow ziemię, albowiem Słowianie Wenedowie znani byli u narodów Skandynawskich i Czuchońskich pod nazwiskiem Wannowe, Wanowe, ziemię zaś ich Czuchońcy ciągle nazywali: Waenaemaa, Wennemaa, Wenahenmaa. Wielce prawdopodobna, że to imie zasłyszał Pyteasz z ust niemieckich i czuchońskich i wciągnął do swego pisma, z którego wziął je Timeusz, lecz miejsca jego przez pośpiech Pliniusz nie wyrozumiał. Podług tego rozumienia narod Wendów już w téj dobie siedział nad Baltykiem, wedle przypuszczeń Szafarzika.

DIODOR SYCYLIJCZYK.

Rok 20 przed Chrystusem.

6. Wzmianka o kraju bursztynowym.

Mdłe światełko, jakie rzucił na wybrzeża Prus odważny Marsylijczyk, gaśnie w przeciągu trzech wieków, w których ani jeden głos o krajach północnych nie zalatuje do nas z dzieł starożytnych badaczów.—Nie prędzej, jak na lat blisko dwadzieścia przed Chrystusem, Sycylijczyk Diodor wspomina o wyspie północy, zwanéj u niego Basileja: „Na którą fale morskie, mnóstwo wymiatają bursztynu, który nigdzie się zresztą na okręgu ziemi nie wykazuje“ (2). Te, aczkolwiek szczupłe wyrazy, nie poślednièj są wagi. Nie oznaczył nam wprawdzie Diodor dostatecznie położenia wyspy Basilei, gdy ją mieści:—„Od strony kraju Skitji nad Galliją (Galliją-Germanją), na oceanie“. Lecz Diodor piszący ze słuchu lub cudzych pism skoszlawionych, a nie sam naocznie jak Pyteasz, oglądający wszystko, nie mógł zaiste znać dostatecznie położenia Basilei. Poczerpnął podobno swą wiadomość z Timeusza, którego miejsce dochował nam Pliniusz (3), przeto zgadza się wieść jego z tą, jaką wyczytujem u Pyteasza. Voigt wyspę Basilea ma za tęż samę, którą Pyteasz nazwał Abalus, i w obiedwóch prosto Samlandją upatruje (4). Wié prócz tego Diodor o handlu prowadzonym przez rzeczonych wyśpiarzy z pobrzeżnymi mieszkańcami, których Voigt ma na domysł za wymienionych u Pyteasza Tactonów. Nakoniec Diodor donosi, że z tego kraju szedł bursztyn przez Galliją do Rzymu. Jest to pierwszy ślad stosunków handlowych Rzymian z bursztynorodnym krajem, a wyrazy jego: iż wyłącznie na Basilei bursztyn znajdują, brać należy nie w innėm rozumieniu tylko, że Rzymianie z niskądinąd go niedostawali.

STRABO Z AMAZJI.

Rok 25 po narodzeniu Chrystusa.

7. Niepewność jego twierdzeń.

Wszakże już za Diodora czasów powyższego przekonania nie dzielono powszechnie. Ziemiopis współczesny Augustowi i Diodorowi, Strabo z Kapadocji, u którego Homer jest największym jeografem, żadnéj nie daje wiary poprzednim podaniom. Ogłosiwszy wręcz za wieru-

---

(1) Plin. Hist. Nat. L. IV. c. 13 § 19. Insulae complures sine nominibus eo situ (na morzu północném) traduntur. Ex quibus ante Scythiam, quae appellatur Bannoma unam abesse diei cursu, in quam veris tempore fluctibus electrum eiciatur, Timeus prodit.— Wyraz Bannoma różnie czytają; stare wydania Cod. Chifl. Baunoma, inne Baunonia, wydanie Harduina poprawia Raunonia?

(2) Diodor L. V. c. 23. E regione Scythiae supra Galliam in oceano insula jacet, quam Basileam nuncupant. In hanc succinum large a fluctibus expuitur, nusquam in Orbe terrarum sese exhibens. Ossoliński Czasopism rok 1831 zeszyt III. p. 24.

(3) Plinii Hist. Nat. L. IV. c. 13.—XXXVII. c. 2.— Zobaczyć dyssertacją Vossa: ueber aeltere Weltkunde. p. XXXII.

(4) W aktach urzędowych 1211 roku czytałem wyspę zwaną Regia insula, leżącą przy ujściu Dźwiny, którą można brać łatwiej za Basileę przegreczczoną. Dowody Voigta masz w jego historyi Prus.

tne baśnie i wymyślone brednie wszystkie podania Pyteasza, poniewiera nim i śmie utrzymywać zuchwale (1): „Że cały kraj z tamtéj strony Elby rzeki, aż do wielkiego w górze oceanu, jest dotąd zupełnie nieznany, albowiem nigdy stopa Rzymian nie przekroczyła za Elbę, przerzynającą go na pół, i nikt dotąd lądem nie objechał rzeczonych przestronnych krajów" (2). Lecz skoro zważymy jego we wszystkiém niedowiarstwa, brak krytyki, trzymanie się ślepe poprzedników w wielu razach, nieopatrzenie siebie w najświeższe wiadomości jeograficzne, nielitościwe kaleczenie nazwisk ludów, między któremi zaledwie można rozpoznać Lujow i Sanonów w dzisiejszéj Brandeburgji osiadłych, (Barth p. 92.) zatém jego przechwałki nie wiele osłabią Pyteasza (3).

PODRÓŻNIK BITYŃSKI.

8. PODANIE O JEGO WĘDRÓWCE.

Pomimo niedowiarstwa Strabona krąży około tych czasów starożytne i ztąd godne przytoczenia podanie, opowiadające wiele rzeczy cudownych o współubieganiu się cudzoziemców względem zbadania Prus. Głosi ono, że za rządów Augusta cesarza bieglejsi astronomowie miasta Bityńskiego Salury, pragnący przekonać się: azali przy końcu siódmego nieba i w ósmém ziemia jest zaludnioną, mimo niepodobne do wytrzymania mrozy, wysłali kilku mężów dla dostateczniejszego téj rzeczy zbadania. Wyprawieni przebywszy kraje Tatarskie i Roxolanję, oraz niezmierzone Moskiewskie przestrzenie, przez sadziby Wenedów i Alanów przedarli się do Liwonji. Ztamtąd przez ogromną wodę dopłynęli do obszernego, pustego kraju, niemającego stałego nazwiska, i raz mianowanego Gelida, drugi raz Sargatia, a niekiedy Vatina. Wędrując wzdłuż i wszerz po lądach, nieznajdują nikogo s kimby się rozmówili, wtém przybywa do nich kilku Wendów z Sarmacji, których język nieco znali. Ci to powiedzieli im, że lud zowie się Ulmigeri (4), ponieważ mieszka nad rzekami, w pastwiskach, gdzie chaty swe, oraz odzienie splata z sitowia, przeto niezna ani domów ani wsi, miast i rolnictwa; ryby pokarmem ich jedynym, a woda napojem; (5) kraj pełen wody, jezior, rzek i bagien, i bujnie lasem okryty. Mieszkańcy jego są miękkcy, prości i ku cudzoziemcom przychylni, gościnni, nawet dla nich miłosierni. Za bóztwa czczą słońce i księżyc, nieznają pisma, a więc niemogą się wydziwić, jak za pośrednictwem nakreślonych znaków, można swe myśli przesyłać w odległe kraje. Liczbę dni, oraz zmian księżycowych oznacza lud ten karbami na kiju, lub węzłami na powrozach. Długie zimy na śnie przepędzają, lub skwarzą się w izbie około ogniska. Pożądliwości męszczyzn kilka kobiet naprzemian służy, bezwstydnie obcują z niemi w obec cudzoziemców. Lecz liczba dzieci niewielka. Tyle Bityńczykom powiedziano o sposobie życia i obyczajach ludu. Zima zniewoliła wędrowców pozostać w kraju. Na wiosnę wszyscy zachorowali lub wymarli, prócz jednego zwanego Divones, który zaszedł do Płocka i umarł tam wedle Łukasza Dawida, a wedle Tiedemana powrócił do Bitynji, (6) swój zaś opis zostawił w Płocku. Ten dostał się do rąk proboszcza katedralnego Płockiego Jarosława, od którego znowu przeszedł do biskupa Pruskiego Christijana, zamierzającego pisać Pruskie dzieje. Dla braku źrzódeł trudno zbadać, ile w téj powieści prawdy historycznéj, a ile zmyślenia. Za śmiało byłoby strącać ją całą do czczych marzeń, jak uczynił Hartknoch (7), niezawodna atoli, że grunt historyczny przyozdobiony wielą powiastkami i zmyśleniami. Może zasadą téj powieści był zamysł, przedsięwzięty za Augusta i trwający 32 lata, rozmiaru Państwa Rzymskiego przez wy-

---

(1) Strabo Geogr. L. IV. c. 5. VII. c. 3.
(2) Strabo Geogr. L. VII. c. 2. Dodać należy uwagę, że Strabo więcéj daje wiary Pyteaszowym powieściom tyczącym się kraju północy, których sam nieznał, ani wywiadywał się o krajach za Albą, aż do Wistuli leżących.
(3) Zobaczyć o Strabonie Lelewela badania XII. $ 58—59.
(4) Lucas Dawid B. I. s. 10—11 przywodzi nazwiska: Ulmigani, Ulmigeri a nawet Culmigeri i mowi dobitnie, że Biskup Christijan zwał ich Ulmigeri et Ulmigani. Hartk. alt. Prus. s. 26 chce zamienić Ulmigeriam in Culmigeriam. Jornandes de reb. Goth. c. IV mówiąc o wylądowaniu Gotów ze Scantii powiada: Unde mox promoventes ad sedes Ulmerugorum, qui nunc ripas oceani icidebant, Castra metati sunt.— Że pod tym wyrazem rozumiał Prusy, żadnéj nie podpada wątpliwości.
(5) Toż samo mówi o Nadwiślańskich Sarmatach Pomp. Mela L. II c. 1. Lib. III c. 4 i Jornandes de reb. Goth. c. V. o Słowianach nad tą rzeką mieszkających.
(6) Tiedemanns Chronik MS. s. 4.
(7) Hartknoch A. u N. Prag s. 20.

słanych uczonych do krajów Scytji nad brzegi Baltyku. Bydź mogło, że Theodotus lub Theodorus, aż do dziesiątego konsulatu Augusta zajmujący się rzeczonym wymiarem Północy, niebył inny jak Divoines czyli Divones (1). Tak byłby on piérwszym z Rzymian osobiście zwiedzającym Pruskie strony. Zdarzenie to, w powiastki formę odziane, mogło przejść do potomności i mogło bydź w Kronikarzu ruskiemi literami pisanem.

POMPONIUS MELA.

Rok 48 po Chrystusie.

9. Opis północnych krajów.

Lubo czystsze od poprzednich, zbyt skąpe są wiadomości o Północy pod koniec świetnych rządów Augusta i jego następców, a te do tyla porozrywane, nieklejące się, i szumno kwiecistemi opisami poetycznych dziwów upstrzone, że wielkiéj pracy i wysilonéj rozwagi potrzeba, aby ich użyć i cień prawdy wydobyć.

Wyprawy Druza i Germanika do Niemiec północnych, nie rospostarły żadnego światła na Zaelbiańskie strony. Zaledwie zwróciły uwagę na bursztynonośne wyspy, koło brzegów Fryzji leżące. Jednę z nich zwaną przez barbarzyńców: Austravia, (Ostrow, wyspa, wyraz słowiański) nazwali Rzymianie Glessaria (Glessum, gles, szkiełko, wyraz niemiecki. Ważną jest rzeczą, śledzenie pierwotnych nazwisk krajów i rzeczy w różnych narodach), albowiem powiedziano im, że wyraz Glessum u nich bursztyn oznacza. Skrzętne badania zgodziły się, iż pod tem imieniem kryje się wyspa Ameland (2).

W czasach upadku jeograficznych wiadomości występuje Hiszpan Pomponjusz Mela, współczesny Klaudjuszowi. Przepełniony do znużenia tłumném nazwisk wyliczaniem, śpieszy, byle co do myśli przypadło, ani na czas, ani na miejsce nie uważa. Rozbujałe jego kompilatorskie pióro, usiłuje jakby omamić czytelnika, i wzbudzić w nim wiarę do piersio-okich, konionożnych, psiogłowych narodów. Do krajów z czasów Macedońskich, przyczepia obok swoczesne wiadomości, dołącza do tego co przed sześciu set laty Grecy o każdem miejscu równie pisali. Nie przebacza żadnemu uroczysku, gdy do niego co z baśni mytologicznych przypiąć, się uda. Zdaje się mieć za głównego przewodnika Korneliusza Neposa, w którym już znajdował skupione dziwy z całego świata. Ztąd stare imiona, stąd dzikie twory, i rozliczne osobliwości przymieszały się do dobrze już znanych nazwań (3). W północnych Germanji stronach wedle niego znajduje się: ogromny zalew Codański, (4) mnóztwem większych i małych wysep do tyla naszpikowany i brzegami przylegającémi zacieśniony, że zaledwie do morza jest podobny i raczéj przerzniętym rzekami się zdaje".— W tym opisie uznano nie bezzasadnie Sund z małym i wielkim Bełtem, oraz wyspę Zelandją (5). Ważniejszym staje się obraz zrysowany przez Melę północniejszéj części morza Baltyckiego, który do Prus zastosować się daje, lubo Reichard pod nim Scandinawią rozumie. "Kraj (mówi on) naprzeciw Sarmacji leżący, z powodu przypływów i odpływów wód morskich, naprzemian już suchy, już wodą wypełniony w swych przerwach, wykazuje się raz wy-

---

(1) Więcéj nad potrzebę zawierzający téj powiastce Bajer prawi in opusculis p. 430. „Multa in chronicis nostris de quodam astronomorum in has terras ingressu memorantur, quae quia veterum auctorum neminem prodidisse constabat, nostri inter fabulas referebant. Invenio autem ejus originem narrationis apud Aethicum." Julius, inquit, Caesar, cum consulatus sui fasces erigeret, ex sen. cons. censuit omnem orbem Romani nominis admetiri per prudentissimos viros et omni philosophiae munere decoratos. A consulatu Julii Caesaris et M. Antonii usque in consulatum Augusti XXIX an. mensibus VII. diebus X. a Theodoro septentrionalis pars dimensa est"—Hic est adeo ille, mówi Bajer, quem nostri aliqui Tironem, alii, ex quorum numero Lucas Dawid est, Divonem nuncuparunt. Aeticus w przedmowie do kosmografji nazywa tego Theodora także Theodotem O tym rozmiarze mówi też Kruse w arch. geograf. Hef. II. s. 85—86 dowodząc, że Pliniusz L. III. 3. L. IV. 24, 25 do tego stosuje się.

(2) Plinii H. N. Lib. XXXVII c. 3. IV. c. 27. Zobaczyć Vossa l. c. XXXIII. Wilhelm wyraz Austeravia wywodzi od Austrum? Reichard przyznaje za wyspę Rottum. Wcześniejsi n. p. Erasmus Stella p. 13. upatrzyli pod Austravią, Pruską krainę, i aż do jéj granic oręż Germanika posunęli.

(3) Zobaczyć Lelewela badania starożytności Ks. II. § 61.

(4) Pomp. Mela de situ Orbis L. III. c. 3 et 6. Nówsze wydania zamiast Codanouia, podstawiły Scandinovia. Rejchard nie bezdowodnie obstaje za dawniejszego wyrazu utrzymaniem. Super Albim Codanus ingens sinus magnis parvisque insulis refertus est. Acre mare, quod gremio littorum accipitur, nec usquam tale patetnec mari simile verum aquis passim interfluentibus ac saepe transgressis, sagum atque diffusum facie omnium spargitur.

(5) Schloezer Nordische Geschichte s. 65. Reichard s, 160.

spami, drugi raz stałym i połączonym lądem (1)". Zna on też i Wisłę (2). Obraz ten wedle uwagi Voigta, przedstawuje wspomniane przez Pyteasza aestuarium? Trudno albowiem przypuścić, aby chciał Mela malować wzbierania i opadania morskie, które nie praktykukują się na Baltyckich wybrzeżach.— Te sucho wyłożone nazwiska, zdają się do czasów Meli stosować i być prawdziwemi. Dalsze opisy mieszkańców rzeczonéj strefy są poetycznemi dziwami, i wcześniejszemi Greków urojeniami. W tych krajach (jak twierdzi) zamieszkali Oaeones (jajożercy) karmiący się jajami dzikich ptaków i owsem, masz tam i konionogów Hippopodas i Panotas (długouchów) którzy nagie swe ciała mogą całkiem okrywać długiemi uszami (czapki Litewskie?). A lubo są to wierutne baśnie, atoli przez dostojnych zaręczone pisarzy (3).

WĘDROWNIK RZYMSKI.

Rok 54 do 55 po Chrystusie.

10. Podróż do bursztynowego gniazda.

Dowodniejszą wiadomość bursztynowych wybrzeży, mamy z piérwszych lat panowania Nerona. Niepomierna żądza przepychu tego monarchy, kazała gotować świetne igrzyska. Bursztyn, już to z powodu rzadkości, już odległości swego gniazda, wchodził w powszechną wziętość, a wykwint zbytku rzymskiego niezmiernie go podrożył; pragnął więc Cesarz upiększyć nim widowisko. Naczelny zawiadowca szermierskich igrzysk, Julianus (r. 54 lub 55) wyprawuje pewnego ekwesa rzymskiego do bursztynowych wybrzeży (4). Pędzi goniec dotąd niezwiedzanemi drogami, przelata nieznane kraje i ludy, a przez Karnuntum (w Pannonji 8 mil od Wiednia) dociera do bursztynowéj ojczyzny 600,000 staj odległéj. Nie mówi jak był przyjęty przez bursztynców, atoli po roku wrócił do Rzymu, ujuczony niezmiernym bursztynu dostatkiem. Zdumiewała się stolica spoglądając, że sieci ogradzające plac walki zwierząt, że broń walczących, że nosidła dla rannych i wszelkie dnia jednego ubiory, bursztynowemi lśniły się okrasami. Szczególniej wszystkich zajęła uwagę najogromniejsza jego bryła 13 funtów rzymskich ważąca, (9 funtów, i półdziewiąta łóta dzisiejszych) (5).

Arcy-ważném było to poselstwo dla znajomości bursztynorodnéj północy: odtąd Rzymianie dokładniej przeznali nadbaltyckie brzegi, jak Pliniusz ręcza, i sprawdzili niesforne baśnie, wreszcie ustalili handlowe stosunki bursztynem między Prussami i Italją, jak o tém przeświadczają inne wieloliczne miejsca Pliniusza.

PLINIUS STARSZY.

Rok 55 do 79 po Chrystusie.

11. Wiadomości o baltyckich wybrzeżach.

Poświadcza się Pliniuszem Stryjkowski (6), lecz, podług swego zwyczaju, miesza bez braku jego wiadomości o północy, z powieściami starożytnych i nowszych badaczów, jako to: Solina, Krantza, Strabona i Meli. Niepodobna z tego mroku, chytrze zgęszczonego nazwiskami mnóstwa ludow, w jednę massę stłoczonych, iskierki światła wyszukać. Wypada odróżnić

---

(1) Mela L. III. c. 6. Quae Sarmatis adversa sunt, ob alternos accessus recursusque pelagi, et quod spatia, quis distaret, modo operiuntur undis, modo nuda sunt, alias insulae videntur, alias una et continens terra.

(2) Lib. III. l. 4.

(3) Pomp. Mela L. III. c. 6. In his esse Oaconas, qui ovis avium palustrium et avenis tantum alantur; esse equinis pedibus Hippopodas, et Panotas, quibus magnae aures, et ad ambiendum corpus omne pectulae, nudis alioquin pro veste sint, praeterequam quod fabulis traditur, auctores etiam, quos sequi, non pigeat, invenio. Toż powtarza Pliniusz L. IV c. 27 i Solinus c. 24.

(4) Czas wyprawy naznacza Bayer de Numis Romanis in opuscul. p. 424. Względem ekwesa domyśla się, że mógł być kupcem jakich mnóstwo było w Rzymie, lub urzędnikiem Nerona.

(5) Plinius Hist. Nat. Lib. XXVII. c. 3. powiada: D. c. fere M. passuum a Carnunto Pannoniae urbe abest littus Germaniae, ex quo invehitur (succinnum) percognitum nuper. Vidit enim eques Romanus, missus ad id procurandum a Juliano, curante gladiatorum munus Neronis principis, qui haec commercia et littora peragravit, tanta copia invecta, ut retia arcendis feris podium protegentia succinis nodarentur, arma vero et libitina, totusque unius diei apparatus esset e succino. Maximum pondus is glebae attulit XIII librarum.— Zobaczyć Bajera l. c. Solinus c. 33. Schloezer Nord. Gesch. zgadza się. iż odległość Prus od Karnuntu wypada na miarę podaną od Pliniusza 600,000 staj. Ossoliński czasopism 1831 r. N. 4 p. 27 powiada, że Karnuntum w Pannonii jest dzisiejsze Haimburg, małe miasteczko o mil 8 od Wiednia. Porównać Bohusza rozprawę o języku Litewskim.

(6) Stryjkowskiego kronika wydania Królewieckiego p. 24.

prawdę od licznych baśni, które on zewsząd łapie na okrasę swoich wybrańcow Litwinow, i rzeczywiste Pliniusza przytoczyć wieści.

Pliniusz starszy (1), niezrównany wieku swego naturalista, lawą za zbyt narażającą się ciekawość uduszony, jest współczesny owemu ekwesowi rzymskiemu, który za Nerona po bursztyn był wyprawiony. Pełen nauki, napojony niezmierném czytaniem, pisał dzieł bardzo wiele, z których pozostałe jedno historji naturalnéj, w początkowych księgach, prosto jeografję zawiera. Piérwszy z Rzymian, przenikliwą i gorącą badawczą żądzą zagrzany, rozproszył gęste chmury okrywające ludy i kraje północy. Z zapałem wciela w swe dzieło wiadomości poprzedników, ze dwóch tysięcy pism wyciągnięte, częstokroć nie wierne, bądź ze złego pisania, bądź małéj języka greckiego znajomości. Jest to wielki zapas dorywczo z jeografów pozbieranych wyciągow. W opisie północy, korzystał z Pyteasza i owego rzymskiego ekwesa, mógł wiele prawić ze słuchu, oraz uzbieranych wiadomości w czasie pobytu w kraju Chauków, podczas wojennych pochodów.

Sposob jego opowiadania łatwiej pojmie ten, co krok w krok za jego tropem ze wschodu ku zachodnim Baltyku wybrzeżom iść będzie. Opisy swe germańskich ludów rozpoczyna od gór Rifejskich i postępuje do ostatecznych krańcow wschodowego morza(Ostsee) (2). Rozdzieliwszy ludy germańskie na pięć ogromniejszych szczepów, przy Baltyku wymienia naprzód szczep Vindilow, którego znamienitszemi odnogami mianuje: Burgundionów, Varinow, Carinow i Guttonow (3). Drugi szczep z poprzednim graniczący jest Ingaevonow, tego odnogami kładnie Cimbrow, Teutonów i lud Chaukow. Te jedynie jego ludy, ważne są dla przymorskich wybrzeży, w zachodniej stronie.

Szczep Vindilow posiadał wedle Pliniusza wschodową część Germanji i był przybrzeżnym morza wschodniego mieszkańcem, o tém przeświadcza samo rodowe jego nazwisko u Tacyta (4) Vandali czyli Pomorczycy pisane (5). Nie obcą było Słowianom i Teutonom nazywać ludy od własności zamieszkanéj ziemi, czego dowodem: Polska, Pomerania, Ukraina, ziemia Drewlan i t. d. Wandalów nazwisko było rodowém ogromniejszego szczepu, który mógł obejmować wiele odnog, mających szczegółowe nazwiska od ziemi przybierane. Jest ono prawdziwém i odwieczném (6), wtedy jeszcze przyswojoném szczepowi, gdy te ludy zajmowały przybrzeżne pasy czyli Pomorze. Zatrzymały go nawet wtedy, gdy ze swych posiadłości wyparte zostały do innych ziem Europy, i rozpierzchnęły się na osóbne siedliska, pojedyńcze pokolenia, od własności miejscowéj inaczéj nazywane. Varinow zwanych także Pharoduni, oraz Carinow, szukać należy w Meklemburgskiém i Pomeranji Szwedzkiej, gdzie ich nazwisko dochowały rzeka Warnow, Warnemunde, oraz wiele innych uroczysk. Burgundowie siedzieli na krańcach Pomeranji i ciągnęli się po Wisłę, wzdłuż zaś rzeczonéj rzeki w głąb Prus zachodzili Guttoni (7).

Guttoni na szczególniejszą zasługują uwagę. Nie poślednią jest rzeczą, że w lat 400 po Pyteaszu, znajdujem ich na tychże miejscach i sadzibach w Pliniuszu. Nie dziw, że Pliniusz Estonów przemilczał, nie miał albowiem na celu obliczać wszystkie Windilow odnogi, lecz tylko znamienitsze. Że atoli i za jego czasów Estonowie mieszkali przy gniazdzie bursztynu, przekonywa Tacyt (8).

Nadto Pliniusz opisawszy Skandynawją i Enningią, to jest Fennją, znowu się wraca na wschod i z jakiejś świeżej wieści lub słuchu

---

(1) Zalety jego i wady masz w Lelewela Badaniach Starożytności księga II § 64 i dalsze.

(2) Plinii Hist. Natur. L. IV. c. 13 w któréj jest opis Europy.

(3) Germanorum genera quinque: Vindili, quorum pars Burgundiones, Varini, Carini, Guttones. Lib. IV. c. 14. Plin. L. VI. c. 7. § 1. wspomina o Serbach. A Cimmerio accolunt Maeotici Vali, Serbi, Archi, Zingi, Psesii. Mieszkali międzу Wołgą, Meotem a Donem, zobacz Szafarzik § 7. c. 17.

(4) Taciti Germ. c. 4.

(5) Barth: Deutschlands Urgeschichte B. I. S 109, powiada: „Że Wend lub Wand w starowiecznym Teutońskim języku, znaczy brzeg i morze. Wilhelm w dziele Germania S. 87 twierdzi, iż do dziśdnia gmin Duński nazywa Wanded morze wschodnie. Ztąd Wandalowie znaczą przymorskich mieszkańców, czyli Pomorzan. Wenda, Wanda w Litewskich językach; Wenna w Fińskich wodę znaczy; zatém źrzódłosłow wszędy od wody pochodzi, wyraża zaś własności pierwiastkowych ich siedlisk, mokrzadeł, utopisk, zagęszczonych rzekami jeziorami, bagnami, bajorami.

(6) Już Tacyt wiedział w Germanii c. 2, że Wandali są vera et antiqua nomina.

(7) Zobaczyć Reicharda Germania. S. 55, 61, 85. Jegoż kartę Germania Magna. Barth B. II. S. 195—196.

(8) Tacitus Germania c. 45.

(tradunt), więc niedokładnego, (1) powiada: „Że tę rozległość aż do Wisły twierdzą bydź zamieszkałą od Sarmatow, Wenedow, Scyrow i Hirrow. Na początku obecnego wieku, wszczęła się wrzawa o Scirrów i Hirrów, która głuszyła i głuszy dotąd świat uczony. Najmocniej za niemi gardłował Bohusz, jako za przodkami Litwinów. Wysilano się długo nad wyszukaniem i ustaleniem siedziby dwóch ostatnich ludów, przemieszczano je w rozliczne strony. Jedni usadowili Scirów, Skurów, Kurow począwszy od Kurońskiego zalewu wzdłuż morskiego wybrzeża, aż po rzekę Windawę, do tych należy Reichard, a za nim Ossoliński (2). Drudzy mniej trafnie przenieśli ich nad Wisłę i w sąsiedztwo Gutonów posunęli (3). Byli co szukali przytułku dla Herulów w Estonji i za plemie Finnów ich poczytywali. Tego jest zdania Hiaern w kronice Liwonji, naco i Lelewel przyzwala (4). I tak: w stronach dzisiejszego Rewla, czyli dawnego Hirronu, znajdujemy w IX wieku nazwiska Jerwen i kraju Irrow, Harrii. W XIII wieku są tamże Wirrowie i Hirronowie. Opis ich prostoty zupełnie odpowiada opisom prostoty Finnów (5). Do dziś dnia nazwisko prowincyi Harria jest w używaniu. Nakoniec podobało się Stryjkowskiemu wziąść Herulów za przodków Litwy. Poparł to zdanie Hartknoch z podobieństwa Ojcze nasz, w Herulskim języku znalezionego przez Laziusza, zgodził się z niem Naruszewicz. Zewsząd skupionemi dowodami poparł prałat Bohusz, zowiąc ich Hiris czyli lesistemi mieszkańcami! Nakoniec i Lelewel chwiejąc się przyzwolił na to zdanie (6).

Następnie nowe o Hirrów powstały utarczki uczonych; pytano się, czyli nieporuszenie zostali w pierwiastkowych siedzibach i są przodkami Kurlandczyków (7). Czyli też sprzymierzywszy się z Gutonami, opuścili razem z nimi swe siedziby, ukazali się pod odmiennem nazwiskiem Herulów przy przechodzie Dunaju, i byli tylko szczepem Rugianów (8). Najbardziéj upodobanem było zdanie, iż w następnych wiekach część tylko jakaś Hirrow opuściwszy Kurlandzkie wybrzeża, ukazała się w dziejach południowéj Europy, których Odoacer Rugianin poprowadził do Włoch r. 472 po Chrystusie (9). Voigt, za tropem Mannerta, Hirrow liczy do Germanów, mianowicie do wielkiego szczepu Swewów (10).

Oprócz ludów, wymienia jeszcze Pliniusz przerzynające je rzeki. Obliczenie ich poczyna ze wschodu i postępuje ku zachodowi. Najodleglejsza ze znajomych mu rzek jest Guttalus (11). Długo dopytywano się którą tak nazwał rzekę. Dawniejszym przywidziała się Odra, nie pojmowali albowiem aby Pliniusz przemilczał tak znakomitą rzekę, koniecznie znajomszą Rzymianom od każdéj wschodniéj (12). Lecz nie należało zapominać, że Pliniusz wierny ulubionemu porządkowi, idąc ze wschodu na zachód, nie przeskakiwałby od Odry do Wisły, a od téj wstecz do Elby, gdy zawsze od wschodu idzie na zachód (13). Inni szukali bardziéj wschodniéj rzeki bądź Niemna (Niemen podrozumiewa J. W.

(1) Plinius Hist. Nat. L. IV. c. 13. Quidam haec habituri ad Vistulam usque fluvium a Sarmatis, Venedis, Sciris et Hirris tradunt.

(2) Reichard na swej karcie: Germania magna, a mianowicie Ossoliński Hrabia w dziele: Vincent Kadlubek uebersetzt von Linde S 149. Zobacz Lelewela rzut oka na dawność Lit. Nar. Roz. XV. p. 23.

(3) Wilhelm na swej karcie do Germanii dołączonéj. Schloezer Nordische Geschichte S. 6. nie łamiąc głowy, za tropem Harduina, przyznał wyraz Hirri zepsutym i wykoszlawionym ze Scirow, a przeto bezpotrzebnie powtórzonym. Niedał baczenia, że to imie poźniej powtórzone jest przez tylu pisarzy.

(4) Lelewel: O dawności Litewskich narodów p. 39.

(5) Procopius L. II. p. 259. „Herulis vix reperias aut stolidiores aut leviores alios".

(6) Hartknoch Dissert V. str. 87. Naruszewicz Hist. Polska tom IV. p. 144 wydan 1783. Bohusz o początku narodu i języka Litewskiego. Warszawa 1808 p. 207. Lelewel uwagi o Mateuszu herbu Cholewa.

(7) Ossoliński w Kadłubku i Ufagen Parerga p. 184. który roi dziwaczne o Scirrach domysły i poczytuje za różnych od Kuronczyków.

(8) Za tem gardłuje Wilhelm l. c. s. 267. Śmiechu godne przypuszczenie Suhma (w dziejach Duńskich) jakoby Scirri byli Turkami a Hirri prosto panami czyli Herren!

(9) Jornand de reb. Goth. c. 53—54.— Pochody Hirrow i Scirrow w różne krańce Europy, obszernie opisał Lelewel: Rzut oka na dawność Litewskich Narodów. p. 28.

(10) Zdanie to przyjmują: Barth B. II. s. 175—176.— Reichard s. 20—21.—Luden: Geschichte des deutschen Volkes B. I. s. 176—177.— Jan Potocki: Gouvernement de Cherson Peters. 1804.

(11) Plinius H. N. L. IV c. 14. Amnes clari in Oceanum defluunt: Guttalus, Vistillus sive Vistula, Albis, Visurgis, Amisius, Rhenus, Mosa.

(12) Cluverius Germ. p. 722.— Już Bogufał chron Polon. u Sommersberga T. II. p. 20 prawi: per Oderam seu Guttalum. Thunman Untersuchungen s. 39.

(13) Niewątpliwa że Solinus Polyhist. c. 22 powiada: De internis ejus (scil. Germaniae) partibus, Al-

Barthold Geschichte von Pommern Hamb. 1839 T. 1. p. 95, od Gudów czyli Gotów tak nazwana), bądź Russy a nawet Aali (1). Najpodobniéj, że tym imieniem nazwał Preglę, na co i Lelewel się pisze. Gdy albowiem ta rzeka odgradzała Guttonów od Estończyków, zatem od tego ludu najłatwiéj Guttali otrzymała nazwisko (2). Wyraźniéj wspomniana u Pliniusza druga z porządku rzeka Wisła, (Vistillus) o któréj wspomniał Pomponiusz Mela,jako odgradzającéj plemiona Germańskie. gdy u Pliniusza dopiéro Guttalus odgranicza.— Dalsze rzeki, w Germanii położone nie należą do naszych śledzeń i są wyraźne.

Morze Baltyckie zowie Pliniusz Oceanus septentrionalis, rozumiejąc jak się zdaje wszystkie wody aż do kręgów biegunowych rozciągające się. Atoli w swych zrzódłach, z których czerpał, ma też oddzielne nazwiska dla każdéj jego cząstki: I tak Hekateus nazwał je Amalchium; Filemon użył nazwiska słowiańskiego Morimorusa czyli morze mroźne, lodowate. Daléj ku północy idzie Kuronskie morze (Mare cronium). Pod przesmykiem Kodańskim Pliniusza, nie należy rozumieć całego Baltyku, jak często czyniono, ale prosto przesmyki Sundu i dwa Bełty. Nakoniec wspomniany u Pliniusza Sinus Cylissenus, tłómaczą przez Ryską odnogę, a wyspę jego Latris, za Oesel poczytują. Pod nazwiskiem Nerigon powszechnie Norwegją podrozumiewają u Pliniusza.

TACYT.

Rok 100 po Chrystusie.

12. Opisy brzegów Baltyku.

W końcu piérwszego po Chrystusie wieku Tacyt, w opisie Germanji, rozjaśnia znajomość krajów północy. Czerpiąc z odmiennych od Pliniusza żrzódeł, nie tyle opisem krajów ile obyczajami różnych ludów zajęty. Nie jest może bezzasadny domysł, iż ten arcypisarz brał farby do swych obrazów od naocznych świadków Rzymian. Tacyta piórem kieruje zamiłowanie prawdy. Mąż dotrwałego charakteru i bystrego geniuszu, umie wszystko widzieć, żywo odmalować i ocenić. Wzgryga się obłudą, wynosi cnotę, bo ją miłuje, karci zbrodnię bo jéj nienawidzi. Pisma jego mają sobie właściwy charakter, widzisz w nich myślącą duszę samotną, w sobie saméj zamkniętą. Świadek powszechnego i szkaradnego skażenia, bez gniewu i namiętności o niem sądzi, podziela smutek, rodzący się z patrzenia na tyle zbrodni, ze spokojnością którą mu wlewa przekonanie o sprawiedliwości bogów. Wyczerpnięto dlań wszystkie pochwały; śmiało o nim powiedzieć można było, że to historyk najgłębszy, najpotężniejszy pisarz, a podług wyrazu Racina największy malarz starożytności. Jego Germania jest piérwszą szlachectwa w Europie osnową, i nieodzownym do każdéj dzisiejszéj historyi wstępem. Wedle niego Swewowie, część znaczną Północy zalegli. Nie oznacza ich granic, ani zrzódłosłowu nazwiska, że atoli na północ ich mieści, wnosić każą niektóre ich szczepy np. Sviones, dzisiejszéj Szwecji osadnicy. Od Swionow przechodzi do Prus. Oto ważne dla nas jego miejsce, wedle tłómaczenia Naruszewicza (3): „Na prawym brzegu Swewskiego morza mieszkają Aestiowe, odzieniem i zwyczajami do Swewow, językiem do Brytanów podobniejsi. Oddają cześć matce bogów, a na znak nabożeństwa, noszą kształty wieprzów, które im służą za wszelki oręż i obronę: owszem, między samymi nieprzyjaciołami, chwalcom bogini dają bespieczeństwo. Rzadkie użycie żelaza, częstsze pałek (maczug). Zboża i dalsze owoce uprawiają pilniéj aniżeli jak zwyczaj niesie leniwi Germanie. Szperają także w morzu, i jedni z pomiędzy wszystkich, znajdują po mieliznach, owszem na samych brzegach bursztyn, który po swojemu Glesum zowią. Atoli będąc barbarzyńcami, nieznają, ani są ciekawi zbadywać jego i natury, i tworzenia się przyczyn. Przed laty, nim zbytki nasze (rzymskie) dały mu szacunek, leżał długo na brzegach, jako każdy podły morza wymiot, bez żadnego u nich użycia. Biorą go, jak się urodził i nieokrze-

---

bis, Guttalus, Vistula amnes altissimi precipitantur in Oceanum. Lecz gdy Solinus skracał Pliniusza, a zatem porządek jego nie wielkiéj bydź może wiary.

(1) Schloezer Nord. Gesch. s. 120. — Reichard Carta Germ. podrozumiewa Russę. Barth B. II s. 110 nawet Aalę.

(2) Wspiera nieco ten domysł twierdzenie Pretoriusza T. II, p. 900 że za jego czasów język Nadrawski Szalański, Sudawow, Galindów, gmin mianował językiem Guddów; że dziś Litwin Rusina zowie Guddas, i że język był Gocki czyli Gudzki, w którym i rzekę nazwano Guttalus. Bohusz (p. 189) Pregel wywodzi od Prigałas przy końcu stałego lądu poczynającéj się i prędko w morze wpadającéj. Jest w Petersburgskim powiecie ku Finlandji jezioro i osada Pergola zwane zapewne Kraniec Czuchnów.

(3) Taciti Germania c. 45. Zobacz Ossolińskiego Kadłubek po Polsku p. 493 T. II, wiad. Hist. krytycznych.

sany przedają i dziwią się, że kupcy zań płacą. Godzi się wnosić, że to jest sok jakiś z drzew sączący się; ponieważ widać w nim często ziemny i powietrzny owad, który uwikłany lipkim płynem zostaje wewnątrz, za stwardnieniem oblewającéj materji. Rozumiem, że jako w zabiegłych na wschód krainach znajdują się lasy, skąd się balsamy i inne wonie sączą, tak i zachodnie strony po lądach i wyspach nadbrzeżnych rodzą podobne drzewa, z których rozegrzane słońcem soki, a w morzu okrzepłe, flaga wodna na przeciwne brzegi wytrąca. Jeżelibyś chciał doświadczyć ogniem natury bursztynu, wnet się zażegłszy nakształt łuczywa, wypuszcza płomień tłusty i pachnący, a potem się jak żywica topi i rozlewa."

Opis ten Aestiow, siedliska ich nie wyświeca, lecz dorozumiewać się każe Samlandji jako gniazda bursztynu. O toż samości Ostiewow Pyteasza i Aestiow Tacyta nie ma wątpliwości. Równie dziś, jak przed 400 laty, zajmują wybrzeża, i zawsze sąsiadują z Gotonami o których ostatnich Tacyt prawi (1). „Za Lygeami siedzą Gothones, w większéj nieco, nad inne Germany, królom pogległości, atoli bez uszczerbku wolności. Tuż przy nich na brzegach Oceanu położeni Rugowie z Lemowami. Gi wszyscy noszą krótkie miecze, okrągłe tarcze i służą królom." Trzy tu ludy sąsiednie Gutonom, wykazują razem ich posadę. Jeśliby Tacyt obrał był Wisłę za granicę, opisy jego jaśniejszemi stały by się, ta albowiem rzeka od wieków rozgradzała ludy. I tak do zachodniego jéj brzegu przypierały Lygiow szczepy, to jest: Omani czyli Manimi i Helwekoni (2). Wśród nich był dzielny lud Burgundów, i daléj ku północy aż do ujścia w morze Rugowie i Lemowie. Sąsiadującéj więc z niemi garstki Guttonów na brzegu wschodnim Wisły szukać należy, zawieruszonéj między obcymi różnego plemienia narodami.

Z niezbyt dobitnych opisów posad Tacyta, różni odmienne tworzyli krajobrazy ludów w Prusach i Litwie przebywających. Lelewel (3) wraz przy ujściu Wisły dopatruje się Estiow, za niemi na wschód Kniejobylców Wenedow i ubożuchnych Fennow, których posad oznaczyć nie umie. Voigt (4) następnie rzecz przedstawia: Postępując wzdłuż wschodniego brzegu Wisły, między Drwęcą a morzem, w niewiadoméj aż za Pasargę odległości pomieszcza Guttonow czyli Gotow (5). Z tymi sąsiadują Estończykowie poczynając od Warmji, przez Natangją i za rzekę Pregel wzdłuż Kurońskiego zalewu, i Samlandją aż do Nadrawji bez oznaczenia zakresu, (6). Za tymi, w Żmudzi, Kurlandji i Liwonji Fennów szuka. W środku zaś Estończyków i Finnów, czyli w dzisiejszéj Litwie, Wenedom naznacza siedlisko, za Tacyta czasów, w niezmierzonych przestrzeniach. Ossoliński, (czasopism 1831 zeszyt II, § 1. p. 6.) posuwa Wenedow niżéj na południe ku Karpackim górom. Karcie przez Sprengela skreślonéj, przy tłómaczeniu Tacyta, Voigt zarzuca niekrytyczność dla tego: że Lemowitów na wschodni brzeg Wisły przenosi, Guttonów zbyt głęboko w Polskę wsuwa, a Wenedów zadaleko na południe wyciska. Większą trafność przyznaje krajobrazowi Krusego, lecz nie zgadza się, aby Finnowie, aż o Drwęcę mogli się opierać. Wszystko to szeroce Voigt rozpisuje.

Co do języka Estonów, podobnego jakoby do Brytanskiego, dziś trudno wyrokować, chyba w dźwięku i tonie dokładnie mógł Tacyt upatrywać jednostajność. Nie wiem azali trafnie Voigt u Estonów spostrzega Niemieckie słowa np. Glesum. Dziś język Estonów nosi charakter Fińskiego ze Żmudzkim pomieszanego. Pod czczoną przez Estończyków matką bogow, jedni rozumieli Hertę wielbioną przez Swewów. Hertę porównywano z Cybelą matką bogów. Inni dorozumiewali się Sieby, Wendów bogini. Nawet mniemano o Frigge Skandynawskiéj bogini, szanowanéj przez Getow, któréj cześć do Estonów sąsiednich przejść mogła. Ważną jest okoliczność uprawianego przez nich zboża i owoców, którą już Pyteasz spostrzegł. Bursztyn Samlandją wskazuje, i handel jego potwierdza.

Prócz narodów plemienia Niemieckiego i Fińskiego, wspomina też na jedném miejscu Tacyt o Wenedach, ile przodkach Słowian (7). „Peu-

---

(1) Taciti Germ. c. 43.
(2) Taciti Germ. c. 43.
(3) Rzut oka na dawność Litewskich narodów. Wilno 1808 p. 9.
(4) Geschichte Preus. 1827, p. 56 T. 1.
(5) Naruszewicz w Tacyta tłomaczeniu p 90. Gotonow siedliska kładzie w części Pomeranii między Odrą, Wisłą, Notecią i morzem Baltyckiem.
(6) Naruszewicz p. 93 Tacyta Aestiom również naznacza Prusy wschodnie, Żmudź, Kurlandją, Inflanty i Estonją.
(7) Taciti German. c. 46.

cinów, Wenedów, (1) i Fennów narody, nie wiem, jeśli mam do Germanów, czyli Sarmatów przyłączyć, lubo piérwsi z nich, których też Bastarnami zowią, językiem, strojem, budowaniem domów, stateczném na jedném miejscu mieszkaniem, z Germanami podobieństwo mają. Wszelako żyjąc w gnuśności i plugastwie, a przez małżeństwa, mianowicie celniejszych familij, łącząc się z Sarmatami, na ich brzydkie zwyczaje zakrawają. Wenedowie też wiele od nich przejęli. Albowiem ile się tylko lasów i gór między Fennami a Peucinami rozlega, wszystkie łotrowstwem swém przebiegli. Atoli liczyć ich raczéj należy pomiędzy Germany, bo i siedliska mają nieruchome, i tarcze noszą, i pieszo rzesko chodzą, różni w tem od Sarmatów, którzy na koniach lub na wozach wiek swój trawią. Dzikość i ubóstwo Fennów jest aż do podziwienia. Nie widać tam ani oręża, ani koni, ani mieszkania żadnego. Jedzą zioła, wdziewają skóry, legają na ziemi: cała ich nadzieja w strzałach, które, w niedostatku żelaza, koście ostro nasadzone sprożą. Z łowów mężczyzna i niewiasta żyje. Żony polując równie z mężami, obłowem z niemi się dzielą. Najwarowniejszym dla niemowląt od pluty i drapieżnego zwierza przytułkiem, szałasz z gałęzi upleciony, który też służy za domowisko dla młodzieży i starców. Wszakże szczęśliwszém takowe życie być sądzą, niżeli pocić się nad pługiem, bawić się ciesielką około budowy, a między swoim i cudzym majątkiem wieczny z bojaźnią i nadzieją bój prowadzić. Jakoż bezpieczni od bogów i ludzi, ten rzadki nader zysk odnoszą, że im nic żądać nie potrzeba."

Waha się tu Tacyt czyli Wenedów ma brać za Niemców, powody do tego skłaniające są błahe aby im wierzyć. Szafarzik udowodnił, że to byli czyści Słowianie. Siedliska ich upatruje od Wisły przy osadach Estów (Litwinów) oraz Scirrów i Hirów, aż do Nowogrodu W. koło źrzódeł Wołgi, Dniepru, Donu i Dniestru aż do źrzódeł Wisły i Odry. Pewcinow bierze za plemie Celtyckie pomieszane z Germanami i stąd za Niemców miane, którzy mieszkali w Siedmiogrodzie aż do ujścia Dniestru. Fennowie czyli Czudy od niepamięci mieszkali w ostatnich krańcach północnéj Europy. Lehrberg błędnie podrozumiewa pod Fennami Loparów

PTOLOMEUSZ.

Rok 161 do 182 po Chrystusie.

13. Poczet znanych mu ludów słowiańskich.

Po Herodocie, długie wieki, znajomość Greków i Rzymian o północnych stronach Europy była dorywcza, kusa, ciemna i przymieszaniem bajek skażona. Mela i Strabo nic nowego, ani popłatnego, nie umieją powiedzieć o krajach za Tatrami leżących. Pliniusz z mnóstwa dzieł zatraconych wypisał stosy nazwisk ludów, z tych niektóre bez pochyby stosowały się do narodów zatatrzańskich, lecz te nazwiska tak są u niego nagie, samotne i ogołocone ze wszystkich cech jeograficznych, i niektóre do tyla skażone i zepsute, że nic z niemi począć nie można bez światła skądinąd zasięganego. Dopiéro po zawojowaniu Dacji przez Trajana (r. 106 po Chr.), oraz gdy oręż rzymski do krajów zatatrzańskich przeniknął, zostały im otwarte wrota do tego nowego świata, do wewnętrznéj Sarmacji rojącéj się mnóstwem nazwisk większych narodów i pomniejszych dotąd nieznanych i niesłyszanych ludów. Marinus Tyrski (r. 140), a za nim Ptolomeusz piérwsi zgromadzili w swe dzieła te nowe swych wiadomości zasoby, podzielili je na gromady i pewny zaprowadzili porządek.

W połowie dopiéro drugiego wieku po Chrystusie (wedle jednych 161 r., wedle drugich 175 do 182 r.) sławny matematyk, astronom i jeograf Ptolomeusz zebrał do gromady i pilnie uszykował wszystkie tak dawniejsze jako i nowsze wiadomości o ziemiach i ludach północnéj Europy, i zostawił nam obraz etnograficzny narodów w wielu razach zupełniejszy od poprzedników i następców. Prawda, że w tym stosie narodów i narodków są imiona, jakich w żadnym innym niedośledzisz pisarzu, i których siedlisk, ani plemienia nigdy się niedomacasz; lecz z drugiej strony wdzięczność mu się należy, że w swe zasoby powpisywał nazwiska ludow takich, które pilnie rozważone, posłużyć mogą przewybornie do wyświecenia starożytności nie jednego narodu Europejskiego. To pewna, że Ptolomeusz z innych czerpał źrzódeł, aniżeli Pliniusz i Tacyt, i przedsięwziął wystawić świat w tegoczesnéj jego nie w zeszłéj postaci. Wprawdzie, gdzie mu brak współczesnych, żywi się od dawnych,

(1) Zobaczyć Szafarzika § 8 c. 5. Piszemy wyraz Wenedów podług starych wydań, nowsze mają poprawniéj z lepszych rękopismów: Veneti, Venetorum, jako to Gerlach w edycji Bazylejskiéj 1835. 8. oraz Grimm. (Goetting 1835. 8).

wszakże nie miał potrzeby łatać się starzyzną w opisaniu północy, znajomszéj mu przez wędrowanie Teutonow, Scytow i Sarmatow, przez handel do bursztynowego brzegu, przez wyprawę Rzymską do Prus za Nerona, oraz przez ugruntowane Rzymian nad Renem i Dunajem panowanie. Prawda, że stare powieści z nowszemi wypadkami pomieszał i pogmatwał, lecz swe jeograficzne szczegóły i drobnostki musiał czerpać z rozpowszechnionych wtedy między Rzymianami wieści. Mogły one wyniknąć z walk toczonych przez Rzymianów przy Czarném morzu z Sarmatami, z zapasow tychże z Germanami nad Renem i Dunajem, z żeglug aż do baltyckiego morza odbywanych. Ptolomeusz część północną Europy nazwał Sarmacją, dla tego, że dawno przed nim i za jego czasów całą przestrzeń ziemi między Wołgą, Dnieprem i Donem i wgłąb zachodniej Europy zajmowali Sarmaci, plemienia Medskiego ludy, po wyparciu z tych okolic Scytów, lub po ich wyginieniu. Panowali oni szeroce nad gniazdowemi mieszkańcami Wenedami, lubo w liczbę niewielcy, ale arcy-waleczni za czasów Ptolomeusza. Gdyby ten jeograf żył był za Ermanryka, tedy zapewne całą tę część ziemi nazwałby Gotlandją. Przed nim, zaledwie pięciu lub sześciu narodów, w tych stronach, imiona znane były Grekom i Rzymianom, gdy ich Ptolomeusz do 50 narachował; przed nim o górach i rzekach rzeczonych stron nic, lub mało co wiedziano, gdy nie mały ich poczet Ptolomeusz wyliczył, i nieskończenie dokładnie, jak np. Wołgi, bieg oznaczył; nie tylko imiona lecz i położenie miejsc niektórych podać i oznaczyć umiał. Lecz przy swéj wiekowéj wyborności, opis ten jest dla nas, w wielu względach, zagadką, jest jakoby kartą z ksiąg Sybillińskich wyrwaną, któréj doskonale nie umiemy wyrozumieć i objaśnić. Téj jego ciemności rozliczne być mogły przyczyny. Naprzód Ptolomeusz jest jedynym pisarzem o całéj Sarmacji i jéj czasach: od Herodota aż do niego, 630 lat upłynęło bez dziejopisa; od niego aż do Nestora 940 lat mija. Ogromne dzieją się przewróty, których w żadnym pisarzu niemamy wspomnianych. Gdyby każdy wiek choć jednego dał nam takiego pisarza jak Herodot i Ptolomeusz, wtenczas jeśli nie lepiej znalibyśmy północ od Grecji i Italji, to przynajmniej równie dobrze. Powtóre, pewna, że w stosach imion Ptolomeusza nie tylko są nazwiska wielkich narodów i mniejszych ludów, ale nawet szczególnych ziem, uroczysk i okolic nazwania. Te, w czasach poruszeń ludów i narodów, łatwo pójść mogły w niepamięć, lub przez inne zastąpione zostały w czasach zaburzeń, poźniej nastałych. Potrzecie, Ptolomeusz nie dochował nam nazwisk krajowych i ojczystych, miejsc rozmaitych, lecz bądź przegreczczone, bądź przełacinione, albowiem Hamaxobii i Melanchleni są greckie, jak Tramontani łacińskie. Poczwarte, nie godzi się zamilczéć, że w opisach Ptolomeusza jest mnóstwo grubych pomyłek, powtarzań, jest on etnograficznym kompilatorem, u którego przy starych nazwach, obok nowe się mieszczą, insze do niewłaściwych miejsc przeniesione. Popiąte nakoniec, dzisiejszy text Ptolomeusza, bez żadnéj krytyki wydany, jest pełen błędow, pomyłek. Zasługiwałby na nowe krytyczne wydanie z mnóstwa dochowanych rękopismów, lecz od r. 1619 nikt o tém nie pomyślał. Od lat kilku gotuje nowe jego wydanie C. F. A. Nobbe professor Lipskiego Uniwersytetu.

Gdy w Sarmacji przez Ptolomeusza opisanéj, od wieków żyły różne Wenedyckie i Serbskie plemiona, zatém w pasmie jego ludów nieodzownie szukać należy nazwiska pierwotnych mieszkańców opisanych przezeń krajów. Ptolomeusz pokazawszy granice ziem między morzem Baltyckiém, Wisłą, Germanją, Tatrami, morzem Czarném, Donem i nieznaną mu północą, potém obliczywszy rzeki i góry, mówi następnie o narodach Sarmackich: Lib. III. Cap. 5. Tenent autem Sarmatiam gentes maximae: Venedae per totnm Venedicum sinum. Et super Daciam Peucini et Bastarnae. Et per totum Maeotidis latus Jazyges, ac Roxolani, et qui interiores sunt iis Hamaxobii, et Alauni Scythae.

Minores autem gentes tenent Sarmatiam, penes Vistulam quidem fluvium, sub Venedis Gythones sunt. Post Phinni, post Bulanes, sub quibus Phrungundiones. Post Avarini juxta caput Vistulae amnis, sub quibus Ombrones. Post Anartophracti, post Burgiones, post Arsiete, post Saboci, post Piengitae et Biessi, penes Carpatum montem. Iis omnibus magis orientales sunt sub Venedis quidem iterum Galindae et Sudeni, ac Stavani usque ad Alaunos sub quibus Igilliones. Post Costoboci et Tramontani, usque ad Peucinos montes; rursus Venedici sinus reliquum juxta oceanum habitant Veltae. Supra quos Hosii; postea Carbones, qui maxime ad septentrionem vergunt. Quibus magis orientales sunt Careotae et Sali, sub quibus Agathyrsi. Post Aorsi et Pagirytae, sub quibus Savari, et Bonesci usque ad Ripheos montes. Postea Acibi et Nasci, sub quibus Ibiones et Idrae, et sub Ibionibus usque ad Alaunos, Sturni. Inter Alaunos autem et Amaxobios sunt Cariones et Sargatii. Et penes flexum Tanais fluvii Ophalo-

nes, et Tanaitae (Dońcy?), sub quibus Osilii usque ad Roxolanos. Inter Amaxobios vero et Roxolanos Rhaccelani et Exobygitae, et rursus inter Peucinos et Bastarnas sunt Carpiani, supra quos Gevini, postea Bodeni. Inter Bastarnas autem et Roxolanos sunt Chuni et sub propriis montibus Amadoci et Navari. Penes autem Bycem paludem Torreccadae. Penes autem Achillis dromum sunt Tauroscythae. Sub Bastarnis vero juxta Daciam Tagri, sub ipsis Tyrangitae etc. Te narody mieści Ptolomeusz w Sarmacji.

Że to mnóstwo ludów, na obszernéj przestrzeni rozmieszczonych przez Ptolomeusza, nie należało do jednego plemienia, ani rodu, samo przez się jasno, tém bardziej, że sam Ptolomeusz wyliczywszy cztéry wielkie narody różnorodne na czele ostatnich, tém samém napomyka rozliczność ich plemion. Zagadką jest tedy, które ludy do jakiego plemienia zaliczyć wypada? Nie jest ona łatwą z powodu wyżéj wyłuszczonych przyczyn, trudno nawet nabyć pewności, godzi się atoli poprobować rzucić jakieś światełko na te, nie mówię, cymerijskie ciemności, ale raczéj na noc Sarmacką.

Na zachod przy granicanh Wenedów siedziały ludy plemienia Germańskiego: Gythones, Burgiones, a podobno i Avarini (czyli Varini w Niemczech). Tamże dalej na południo-wschodzie, w górach Siedmiogrodzkich i około Dniestru siedzieli przychodniowie Celtijscy: Ombrones, Anartophracti, Basterni i Peucini, od czasów niepamiętnych pomieszani z Germanami. Na brzegach Baltyckiego morza, głębiej w Litwę żyły niechybnie odrośle małego pnia Litewskiego: Phrungundiones, Galindae, Sudeni i zapewne wiele innych. Dalej ku północy za tymi na wybrzeżach morskich, i wgłąb kraju, narody pnia Fińskiego: Ossii, Sali, Phinni i nieznanego plemienia Agathirsi. Na wschod u Pontu i Meotyckiego jeziora: Jazygowie i Roxolani, pnia Sarmackiego, którzy podbili wiele ludów w Sarmacji aż do nieograniczonego wschodu. Do tych zapewne pod względem języka i pochodzenia należeli bez pochyby i Alauni Skithae we śrzód lądu, oraz Amaxobii od nich na wschód ku Wołdze posunięci. Resztę Sarmacji między zatoką Tanaicką i Meotem w bliskości Wołgi, siedziały różne ludy, których pnia i pokrewieństwa wykryć trudno, mianowicie: Sargatii, Ophalones, Tanaitae, Osilii, Rhakcelani, Exobygitae, Chunni, Torrekkade i Tauroskythe. Z tych jedne zdają się Szafarzikowi należeć do plemienia północnego, mianowicie Uralskich Czudów, jakoto: Sargatii, Chunni, Ophalones, Rakcelani i t. d. Drugie do plemienia Sarmackiego, jakoto: Tanaitae (Dońcy) Osilii; nakoniec inne do plemion całkiem nieznanych, jakoto: Exobygitae, Torrekkadae i Tauroskythae. Do nieznanych jeszcze ludow liczy: Aorsow podobno mylnie do Sarmacji przesadzonych, a do Azyi należących. Za wyłączeniem rzeczonych ludów, wszystkie inne Szafarzik zalicza do plemienia Wendyckiego, czyli Serbskiego.

Gdy już wyżéj udowodnił, że Wenedae i Boddini są Słowianami, przechodzi do dalszych z porządku. 1) B u l a n e s (Boulanes) wedle Ernesta, w MS. S o u l a n e s lub Sulones, powszechnie przyznają za Polanów, lechickie plemie przy Wiśle osiadłe, na zachód dzisiejszego Poznańskiego księstwa, dla tego że tam właśnie w IX wieku ukazują się Polacy u Nestora. Późniéj dawano im różne nazwisko jako w ann. S. Galens Bulani, lub Pulanes, u Dithmara Peleni, u Adama Brem: Polani z IX—XII wieku Bolana, Bolanen, u Wippena Bolani, Boloni, Bulana wedle Niemieckiego wykoszlawienia P. na B. głoskę. Jeżeli przyjąć poprawę Sulanes wtedy oznaczać będą mieszkańców Połtawskiéj gubernii nad rzeką Sułą. 2) A r s i e t a e (Arsietai) im sąsiedni od rzeki Rs, Ras nazwani bydź mogą Słowianie, lubo o nich milczą późniejsze żrzódła. 3) S a b o c i (Sabokoi) ma bydź złożone że S a lub S a n i b o k o j, co by podobne było Białobokom Wisłobokom i mogli mieszkać nad rzeką Sanem w Halickiem, tam gdzie dziś Sanok 4). P i e n g i t a e (Piengitai), ma bydź złożone z P i e n-G i t a e czyli mieszkający nad Piną rzeką t. j. a c c o l a e Pieny rzeki, w dzisiejszéj Pińszczyznie. 4) B i e s s i (Biessoi) których nazwisko miało pozostać w Bieczu w Galicji, pod Tatrami, albowiem Ptolomeusz ich siedlisko u Karpatow kładnie. Domyśla się Szafarzik, że Bieffi Ptolomeusza w niższéj Dacyi leżący są nie rozdzielni od Biessow. 6) S t a w a n i (Stauanoi) przyjmuje za Słowiany lub Stawianow mieszkających koło stawow i jezior o których spierają się uczeni. Dowodzą że pierwiastkowie stało w MS: Stlauanoi czyli Stlavani, z czego wykoszlawiono Stawani opuściwszy literę L. jak Ufagen się domyśla. Mogli siedzieć na zachód Dźwiny aż do Ilmen jeziora 7). I g y l l i o n e s (Jgulliones) niepochybnie mieszkańce rzeki Iga vel Ica w Witebskiéj gubernii. Wyraz Litewski e g l e ma znaczyć jodłę skąd nazwisko rzeki Iga, Iglava i t. d. 8). K o e s t o b o k i (Koistobokoi) niewiadomo czyli do Słowian, Celtów lub Getów należeli. Z nazwiska Szafarzik liczy ich do Słowian od rzeki Kosta, Kostica i Kostebor w gubernji Czernichowskiéj. Rzek zaś tego nazwiska więcéj bydź mogło w różnych miejscach. Późniéj są widziani na granicach Peuci-

nów i Bastarnów. Pliniusz (L. IV. c. 7. § 19) oparł się z nimi aż o Don, gdzie ich nigdy podobno nie było. Ptolomeusz błędnie powtórnie ich umieścił w Dacji. 9). Tranomontani (Tranomontanoi) których łacińskie nazwisko górcow czyli gorali oznacza, lub Zagorców w Pannonji albo w Dacji. Jakoż później u Dionizego Periegeta widzimy Zagarów (Zagaroi) w Tatrach siedzących. 10) Weltae (Oueltai) zdają się przypominać głośnych w średnim wieku Weltów czyli Lutyków może z Wilków wykoszlawionych, których najprzód wspomniał Ptolomeusz. Żyli oni po obu brzegach Odry, na jéj wyspach i nawet w Batawji w średnich wiekach. Siedliska ich Ptolomeusz kładnie przy zatoce Wenedyckiéj, w sąsiedztwie Ossiow czyli Ostiow, gdzie, nie wiadomo. Szafarzik szuka ich w gubernji Wileńskiéj, gdzie Wilda nazywało się Wilno, i Wiłkomierz zdaje się ich przypominać. Może z powodu drapieżnéj waleczności przez sąsiadów nadane im imie Wilków. 11) Karwones (Karbones) bierze Szafarzik za Karbonów przodków Krywiczow. Przez Niemców mogli o nich dowiedzieć się Grecy i Rzymianie. Niemcy ich nazwisko wymawiali Kreewen, Kraawen, Karwen, których pisali Karwones, tak jak Guttones, Burgundiones, Lugiones i t. d. Krywicze mieszkali w sąsiedztwie Łotyszow, gdzie główne ich miasta były: Izborsk, Pleskow, Połotsk i Smoleńsk, Krewy czyli Krewo i Nowogródek. Od nich to do dziś dnia Łotysze mianują wszystkich Rusinów Krewami. O późniejszych Krywiczach niżéj mówić należy. 12) Kareotae (Kareotai) gdzieby mieszkali trudno odgadnąć. Reichard szuka ich w gubernji Kurskiéj przy miasteczku Karoce, inni u Karaczwa w gubernji Orłowskiéj, co nie podobna: trzeba to dalszym zostawić poszukiwaniom. 13) Pagyritae (Pagyritai) zdają się być Pahorci lub Pohorcy, lubo nie łatwo ich położenie wyświecić, wiemy atoli że Słowianie często o Goralach, Zagorcach, Podgorzanach wspominają, a nawet mają Nizowców, niżéj gór mieszkających. 14) Sawari (Sauaroi),— inne wydania czytają: Sauri, Saurices,— są wedle Nestora Siewier, Siewieranie, żyjący nad rzekami Desną, Semą i Sulą, gdzie główne miasta Czernichow i Lubecz. Tablice Peutingera mieszczą około Donu krainę Saurica. Guido Raweński tak ich wspomina: „Również podle Oceanu jest państwo (patria) zwane Roxolanów, Saurików i Sawromatow" (L. IV c. 4). U Nestora Siewierskie ludy na wielu miejscach wspomniane są też same, gdyż głoskę ł wymawiano dawniéj ja, eja lub a. 15) Borusci (Borouskoi) siedzieli wedle Ptolomeusza na północ Siewierzanow, ku Ripejskim górom, zdają się Szafarzikowi przypominać dawne miasto Borowsk, na rzece Prolwa w gubernji Kałuzkiéj, na co Tatyszczew przyzwala. 16) Akiwi lub Akibi (Akiboi) pono mieszkańcy głośnych Okowskich lub Wołkowskich lasów, z których Dniepr i Dźwina zachodnia wypływa. 17) Iwiones (Ibiones) wedle innych rękopismow Wibiones, może siedzieli nad rzeką Iwa, Iwnica, Iwenka, których wiele jest w Rusi, jako Iwinka na Wołyniu, Iwot w gubernji Czernichowskiéj, Iwina w Ołonieckiéj, Iwa w Penzeńskiéj. Jest też miasteczko Iwie w Oszmiańskim powiecie. 18) Idrae (Idrai), lepiéj Hidrai, są nieznanych dotąd siedlisk. Jest rzeka Udra w Kurlandji, miasto Sidra w Białostockiém, lecz to na wymiar Ptolomeusza nieprzypada. 19). Sturni (Stournoi) również nie znani. Jest rzeka Styr, ale za nadto daleka lubo najbliżéj ich przypadająca. 20) Karyones (Karuones) nie wiadomo gdzieby leżeli. Są imiona rzek Karawka w Grodzieńskiéj, Korna w Kostromskiéj, Kornja w Orłowskiéj, a Kora w Kurskiéj gubernji może z ich nazwiskiem w związku zostająca. 21) Karpijani (Karpianoi), lepiéj u innych Karpi, między Peucinami a Bastarnami, u Ptolomeusza niechybnie pod Karpatami czyli Chrbty, w dzisiejszéj zachodniéj Galicji, koło rzeki Styru gdzie w nią wpada Bystrzyca. Ci to około r. 180—192 wymagali od Rzymian rocznego haraczu, od r. 237 częste czynili na brzegi Dunaju napady (Vopiscus p. 29. Aurel. Vic. 39. 43. Eutrop. 9. Zosim, I. 20. 27. Jorn. 16.) Na jednym z rzymskich napisów czytamy: G. Valerius a Carpis liberatus. Pieniądz Cesarza Filippa Araba (248 r.) nosi napis: Victoria Carpica (Katanchich Geog. epig. II 287). Chcący się zemścić nad nimi Cesarz Galerius za napady walczył z nimi 298 r., a 305 r. większą ich część gwałtem do Pannonji i Dacji przesiedlił. (Aur. Vict. 39—43. Jorn. 16.) Krótka łacińska Kosmografja zwyczajnie przypisywana Etykowi (360) r.) imie Karpów kładnie około Bastarnow. Stąd widzimy, że Słowianie Karpi tak częste walki toczyli z Rzymianami. 22) Geovini (Geouinoi) lub Geivini są mieszkańcami rzeki Goiwa w Liwonji, a lubo dziś są tam Łotysze, lecz za Ptolomeusza mogli siedzieć Słowianie. 23) Amadoci (Amadokoi) siedzieli niechybnie przy górze i jeziorze tegoż nazwiska; lecz sam Ptolomeusz posad ich nie wie, kiedy w trzech różnych miejscach górę i jezioro podobne kładnie. Reichard mieści ich u żrzódeł Berezyny, gdzie dziś Dokszyce miasteczko. Pamiątka Amadoków jest starożytną w Scytji, albowiem Hellanicus r. 460 przed Chryst. o nich wspomina. 24) Tyrangitae (Tyrangitai) byli sąsiadami Bastarnów, mieszkającymi przy górnym i dolnym Dniestrze,

5

Tyras zwanym, skąd odebrali nazwisko Tyrangitów czyli mieszkających nad Tyras rzeką, i raczéj za Słowian, jak Gotów poczytani być powinni. Nestor nawet przy rzece Tyras mieści Tywercow czyli Tirewcow, wielki i ludny naród Słowiański. Nadto, rzeka Tyras dotąd przez Ruskich jéj osadników mianuje się Tyral, ktorą Mołdawianie zowią Turla, jak mówi Heeren, coby dowodziło, że nazwisko Dniestru, Danaster, późniéj przybrała około IV. wieku po Chrystusie. Strabon też mieszkających przy rzece Tyras zowie Tyregetae (Tyregetai), a Pliniusz Tyragetae. 25). T a g r i (Tagroi) snadź byli oddziałem jakim Tyrangitow. Tyle z Ptolomeusza wiemy o tych narodach. Herodot więc i Ptolomeusz są jedni ze starożytnych pisarzy, którzy nam najwięcéj prawią o narodach Północnych i Słowiańskich. Późniejsi wszyscy, zaledwo umieją wymienić nazwiska kilku ludów nawzajem się wyciskających. Jeżeli dość nie umiemy wyrozumieć Ptolomeusza, nie jego w tém wina, lecz braku innych świadectw, za których pomocą moglibyśmy obliczyć rzeczone narody.

AMMIANUS MARCELINUS.

Rok 350 po Chrystusie.

14. Przerwa wiadomości jeograficznych Rzymian.

Od wieku trzeciego, aż do połowy czwartego po Chrystusie, gruba pomroka okrywa ludy północy. Bądź że nic ważnego u nich nie zaszło, bądź że nie było pisarzy którzyby z południa Włoch w północne strony ciekawe swe zapuszczali oko. W tym czasie mniéj są znajome okolice nadbaltyckie Rzymianom, aniżeli były za dni Tacyta i Ptolomeusza, lub za Antoninów, gdy handel bursztynowy dawał życie ludom. W połowie czwartego wieku po Chrystusie Ammianus Marcelinus zaledwie głucho umie wymienić rzeki B i s u l a (W i s ł a) i Chronius (Pregię). Gruba jego nieświadomość osadza nad brzegami rzek wymienionych lud Arympheow (1) tych podobno samych, których Herodot nazwał Argippei, którzy daleko więcéj posunięci byli na wschodnią północ aniżeli u Ammiana. Jeszcze u niego wszystko natkane w owych wiekach pasmami gór Rifejskich, w różne przemieszczanych strony. Milczy zupełnie o bursztynie, nie namienia czyli handel nim i daléj kwitnął. Niezna całkiem żadnego z sąsiadujących przy rzeczonych rzekach ludów.

Przez pół wieku po Tacycie, aż do Ptolomeusza głuche w dziejopisach panuje milczenie o Prusach i dalszych północy krajach. W tym czasie przypada wielkie poruszenie ludów Germańskich ku północy, mogące mieć nawet na Prusy swe wpływy.

Potężny lud Markomannów, starty w morderczych zapasach przez Druza w Rhaetii, drżący o swą wolność, przekonany o niemożności utrzymania się w swych siedzibach nad Nekarą i Menem w Frankonji i Turyngji, opuszcza je, i wybrawszy dowódzcą i rządzcą śmiałego a walecznego młodzieńca Marboda, z nim przebywa przez Hercyńskie lasy i wdziera się aż do kraju Bojohemu ojczyzny Bojow. Tam zwalcza pokonawszy lud Bojow, obiera stałe siedliska górami i lasami osłonione, a chciwy samowładztwa Marbod, usunąwszy się od ostrza rzymskiego miecza, pragnął utworzyć nowe dla się królestwo. (2) Przeświadczony, iż chyba skojarzenie i związek potężny wielu ludów mogłyby się oprzeć rzymskiemu kolosowi, postarał się odległe ludy, bliższe i dalsze miecze, zwycięztwami, namowami i pogróżkami, wciągać i zniewalać do związku. Obawa powszechna Niemców, aby przez Rzymian zhołdowani niebyli przygotowała ludy do téj koalicji i skłonniejszymi uczyniła na namowy Marboda. Gdy północni Niemcy kojarzyli się w związek pod oddzielnym dowódzcą Hermannem, południowsi poddawali się woli i rozkazom Marboda. Trudno dziś wykryć obszerność granic ludów z Marbodem skojarzonych, lecz więcéj jak prawdopodobna, iż ludy przy Baltyku osiadłe, a przynajmniéj niezawodnie Gotowie, wciągnieni byli do związku Markomańskiego pod rozkazami Marboda. Im odleglejsze plemiona wchodziły do koalicji, tém związek słabszym się stawał; przecież Lygów i Gottonów wyraźnie wymienia Strabo (L. VII. cap. 1.) Ztąd poruszenia się i scierania się ludow coraz gwałtowniejsze być poczęły. Semnoni i Longobardowie wkrótce odstrychnęli się od związku Markomańskiego, a powiększywszy zastępy Cheruskow pomogli do wojowania Markomannow (Tac. An. II. c. 44—46). Przez to waśnie, niezgoda, rozprzężenie wkradły się między Markomannami, przemoc Marboda upadła, powaga jego i wziętość słabła. Wtedy to odważny młodzieniec

(1) Ammian. Marcel. Lib. XXII. c. 8. Ergo in ipso hujus compagis exordio, ubi Riphei deficiunt montes, habitant Arymphaei, justi homines, placideque cogniti, quos amnes Chronius et Bisula praeterfluunt. Zobacz Mannerta: Ueber den Norden. s. 346.

(2) Vellejus Pater. II. 95.

krwi książęcéj Catualda zwany (1), zbiegły wprzódy przed przemocą Marboda i szukający na północy u Gotów przytułku, powrócił do Bojohemow, stanał na czele nieprzyjaciół Marboda, a w porozumieniu z możnowładcami kraju udaje się mu wygnać potężnego samowładcę Marboda. (2) Te poruszenia mogły nawet na północy poczynić znaczne odmiany.

Potém, za rządow Domicyana, rozpoczęły się krwawe walki Markomannów z Rzymianami, przez które szeroko wszystkie ludy poruszone zostały, zatrzęsły się ich posiadłości, aż do północy Baltyku. Od Dunaju aż do Baltyku rozpoczęły się walki ludow zbuntowanych przeciw Rzymianom.

JORNANDES.

Rok 370 po Chrystusie.

15. Najazdy ludow północnych na zachód.

Po czasach Ptolomeusza, historya ludow północy przedstawia mnóstwo zjawisk, przemian i zaburzeń, w których trudno wynaleść nić mogącą przewodniczyć w tym labiryncie sprzeczności i zawichrzenia. Nie podobna wnieść tu światła pochodnię i uporządkować wypadki. Niedosyć polegać na historycznych świadectwach, lecz należy szukać wątku w powieściach i podaniach z dziejowemi wypadkami splątanych i nieraz je mącących.

Mnóstwo historycznych świadectw i powieści, ściągających się do téj epoki, znaleść można w pismach mnicha Gockiego Jornandesa, Jestto najnędzniejszy pismak z zarania średnich wieków. Brak krytyki, zdrowego rozsądku i pewnych wiadomości, spostrzegamy na każdéj dzieła stronnicy. Miesza wszystko w niepojęty nieład, starożytne wypadki z nowemi, prawdziwe z fałszywemi wieściami, zbija na miazgę różnorodne rzeczy, bałamuci czytelnika i kolei zdarzeń nie przedstawia. Lecz z drugiéj strony zgromadził i zachował dla nas wiadomości, na historycznym oparte gruncie. W cudotwornéj swéj historyi Gotów, dochował mnóstwo prawd i faktów niezawodnych,' które można poprzeć skąd inąd zasięganémi, choć dorywczemi wiadomostkami. W tych tylko razach powieść jego zasługuje na wiarę. Poczyna swe opowiadania od końca czwartego wieku i do szóstego dociąga. Przystępujemy do rozbioru wiadomości Jornanda od czasów wyjścia Gotów ze Skandji.

Są ślady, że przed czasami Ptolomeusza część Gotów, zapewne poparta przez Wenedów, wyniosła się z okolic Prus do Skandji. Albowiem Ptolomeusz, opisujący ludy w Skandji zamieszkałe, wyraźnie mieści między nimi Gutów (Goutai) a obok nich liczy: Chedinow, Favonow, Phiresow, Dawcionow i nawet Levonow (3). Długo tam przemieszkujący w pokoju przychodnie znacznie się rozpłodzili, i dla tego Jornandes czerpiący swe wieści z poprzedników, mianowicie Ablawiusza, oraz z powiastek i pieśni barbarzyńców wiadomych stron rzeczonych, około końca IV. wieku zebrane wiadomostki podaje potomkom.

Lud Gotów rozpłodzony w Skandji, wylosowawszy orszak mający płynąć, puszcza się na wędrówkę z zacieśnionéj ojczyzny, na trzech okrętach przeprawia się przez morze szukać nowych siedlisk, przypływa do ziemi Ulmerugów w bliskości ujścia Wisły. Dowódzcą téj hordy ze Skandji wędrującéj był król Berig (4). Łączy się z Gotami których tam znachodzi, jako z prarodzicami. Na zachodzie sąsiaduje z Rugianami, którym częścią odejmuje ziemie, a z resztą się jednoczy i zlewa. Walczy z Ulmerugami niechcącemi im ustąpić siedlisk i w niewolę ich zagarnia; z resztą Ulmerugow brata się, uczy ich rolnictwa, sycenia miodów, szycia odzieży, gdyż dotąd pili jedynie serwatkę i wodę.—Wschodnio Wiślan-

---

(1) Tacit. ann. II. c. 62. Erat inter Gotones nobilis iuvenis, nomine Catualda, profugus olim vi Maroboduí. Że on nie był z rodu Gotów, same wyrazy Tacyta mówić zdają się. Lecz jacy to byli Gotones? Tacyt nie zna innych w Germanji nad mieszkających na północy przy Baltyku, do których mógł zbiedz Catualda. Takim więc sposobem wraz z Semnonami i Longobardami wcześniéj nawet Gottones od związku Markomańskiego byliby się odstrychnęli. Zobaczyć Ludena Ceschichte d. Deutschen B. II. s. 53.

(2) Tacit l. c. Is valida manu fines Marcomannorum ingreditur — irrumpit regiam castellumque.

(3) Ptol. Geo. L. II. c. XI. na końcu. Lubo Luden Gutuow Skandynawskich bierze za różnych od Gotów Pruskich, lecz na to żadnego nie przywodzi dowodu. Voigt tożsamość udowadnia.

(4) Jorn. de reb. Geti. c. 4.— Wspomina o tejże wędrówce i Paweł Warnefrid L. 1. c. 2. ale czasu nie kładnie. Mówi i Paweł Diakon L. XII. p. 259 bez ukazania epoki. Wspomniał i Christjan biskup Pruski. Suhm dziejopis Duński piérwszy domyślił się r. 370. Intra hanc (insulam Scandiam) constituti populi, dum in tantam multitudinem pululassent, ut jam simul habitare non valerent, in tres, ut fertur, omnem catervam partes dividentes, quae ex illis pars patriam relinquere, novasque sedes exquirere deberet, sorte perquirunt.

skie wybrzeża przy Gotach zajmowali za czasów Jornanda Vandali czyli dawni Wenedzi. Między ramionami Wisły siedzieli Gepidowie równie lud Gotskiego plemienia, którzy później nadciągnęli, stąd Leniwcami opasłemi zwani (Gapiowie).

Gotowie, wyszedłszy ze Skandji zostawali pod rządem królów, Gepidowie w gminowładztwie. Po zgonie Beriga, który Gotom przewodniczył nastąpił po nim Filimer, za nim Filogud, dalej Arigis. Pod tymi królami rozpładzali się Gotowie, ziemia im pokazała się za ciasną. Końcem jéj rozszerzenia, prowadzą wojnę z Wandalami czyli Venedami i podbijają znaczną część tych przymorskich mieszkańców (1). Żeby ich utrzymać w posłuszeństwie budują wiele twierdz, naprzód Gotiscantia, dzisiejszy Gdańsk i wiele innych w Prusach dzisiejszych książęcych, jako: Peilpeilo (Heiligenbeil?), Honedę (tam gdzie dziś Balga), Wangast odpowiednią dzisiejszéj Twangste, czyli tam gdzie później stanął Królewiec; Wustops niedaleko Schippenbeil; daléj Galens szukany w Samlandji przy Gidau. Za Gotów też musiało bydź wznowione starożytne nazwisko Baltyckiego morza, o którém już Pliniusz wspomniał (Lib. IV. c. 13).

Gałęź Gotów, mieszkająca między ramionami Wisły, nosząca nazwizko Gepidów, znalazła również za ciasne swe siedliska. Bądź dla ich rozszerzenia, bądź powodowana wojennym duchem swego króla Fastida, wypadła na siedziby Burgundów, na lewéj stronie Wisły zasiadłych. Ogromna i mordercza bitwa miała rozstrzygnąć posiadanie kraju, lecz przyniosła klęskę i zgubę Burgundom, albowiem zmuszeni zostali opuścić swe siedliska i drobna ich cząstka uniosła się na wyspę Bornhelm, która od nich przybrała imie Burgundoholm. Reszta Burgundów połączona z Lygiami, parta przez Gepidów około czasów Cesarza Probusa (377—382 r.) uniosła się do dzisiejszéj Francji, gdzie osiadła nad Menem w sąsiedztwie Alemanów. Tu dopiero na wielki i znakomity naród urośli Burgundowie.

Nieustanne zaburzenia, napady i wdzierstwa różno-plemiennych ludów, na siedliska Estyow, Wenedow i Gotow, troskliwych o zachowanie swych posad na ojczystéj ziemi, dały nastanie przy ujściu Wisły osobliwemu w dziejach zjawisku, wywiązującemu się z życia i obyczaju germańskich narodów. Zjawiskiem tym jest lud Widivariów, czyli Widi-warow, zwanych u Jornandesa Vividarii lub Widioarii (2). Gdy gruba ciemności pomroka okrywała ludy ze wschodniej strony Wisły osiadłe, zwraca Jornandes baczniejsze oko na Widiwariow dla tego, że poczytuje ich wartemi wyłącznéj jego uwagi i baczności. Jornandes o nich mówi: „Brzegi oceanu, w który trzema ujściami Wisła się wlewa (to jest na wyspach wiślanych, gdzie przedtém Gepidy siedzieli), zajmują Widywariowie (Vidivarii) mieszkańcy różnych narodow, czyli stek rozmaitéj drużyny do tego miejsca przytułku zbiegłéj, dziś oddzielny składającéj narod— Za nimi brzeg oceanu trzyma spokojny ród Itemestow, na południe tych leżą Agazirowie lud dzielny i bitny. Po nich nad morzem Pontskiém są Bulgarowie bicz Boży za nasze grzechy“ (3). Wiemy miejsca ich koczowisk dobitnie przez autora wskazane na wyspach Wisły. Na północ przypierali oni ku morzu, między Wisły ramionami; jak daleko zasięgali ku wschodowi, niema pewności, zdają się atoli graniczyć z Estami. Lecz najważniejsze dla dziejów pytania: względem nazwiska, odkrycia pochodzenia, i przeznaczenia Widiwariów. Już samo nazwisko wyświeca ich pochodzenie. Najznakomitszą zaiste część Vidivariow, składali krwi gockiéj potomkowie, albowiem słowa: Viden, Viten, lub Withen są najstarożytniejszém Gotow przezwaniem, spotykamy je wszędzie gdzie przebywali Gotowie. Nazwisko to niezawodnie istniało już wtedy, gdy

---

(1) Vicinos Wandalos jam tunc subjugantes suis applicuere victoriis. Jorn. c. 4.

(2) Jornandes sam z sobą nie zgadza się w ich nazywaniu, lub miejsca jego są zepsute i przekręcone, i tak: w de reb. Get c. 5. nazywa ten lud Vidioarii, przciwnie c. 17. Vividarii, gens Vividaria. Thunmann znalazł w lepszych wydaniach c. 5. zamiast Vidioarii poprawniej Vidivarii, także w c. 14, dojrzał przemieszczenie głosek d. i v. i czyta również gens Vidivaria, i Vidivarii.— Ważność ich nastania i śledzeń, wyświeca Lelewel: o dawnośei Litewskich narodów § VI. p. 14 i p. 69 przypisów.—Ossoliński w Kadłubku użył MS. Ambroziańskiego z biblioteki Cesarsko-Wiedeńskiej, w któréj pisano Vidivarii.

(3) Dwa miejsca Jornandesa o nich mówiące brzmią następnie c. 5. Ad litus Oceani, ubi tribus faucibus fluenta Vistulae ebibuntur, Vidioarii (Vidivarii) resident, ex diversis nationibus aggregati. Post quos ripam oceani item Aestii tenent, peccatum hominum genus omnino“. Drugie miejsce c. 17. ,,Gepidae commanebant in insula Vislae amnis vadis circumacta, quam pro patrio sermone dicebant Gepidos. Nunc eam, ut fertur, insulam gens Vividaria incolit, ipsis ad meliores terras meantibus. Qui Vividarii ex diversis nationibus acsi in unum asylum collecti sunt et gentem fecisse noscuntur“.

Gotowie zajmowali północne przy Baltyku kraje, a w Skandynawji przetrwało do VII. wieku (1). Miejsca pobytu Gotów ciągle zowią się Withland lub Vitland (2). Nawet w Prusach tam, gdzie Gotów spotykaliśmy, uroczyska Withen i Withland nie rzadkie. Spotykamy się z témże nazwiskiem w południowo-wschodnich krajach niegdyś przez Gotów zamieszkałych (3). Nazwiska Królów Gockich nie pośledniém tegoż udowodnieniem jako Witimir, Videricus, Vitiges, Widicula, Withgar. Ztąd nie płonny dowód, że Witowie czyli Gotowie byli mieszkańcami południowszych stron baltyckich wybrzeży.

Lecz Jornandes mieszkających przy ujściu Wisły, nie mianuje Witami, lecz Widiwariami. To ich miano, prowadzi nas do śledzeń ich przeznaczenia i rodzaju zajęcia się. W przeszłym wieku pisano wiele i kłócono się nie mało nad wyjaśnieniem i przeznaczeniem, oraz powstaniem tego ludu (4). Zwróciwszy oczy na byt różnych starożytnych Germańskich ludów, dostrzeżem mnóstwo nazwisk ludów, mających toż samo przeznaczenie i źrzódłosłów, jakie mają Vithen i Widiwarii. Tak spostrzegamy: Bruktenów i Bruktuarów, Chatow i Chattuarow, Bojow i Bojuwarów, Angiwariow i Ampsivariow oznaczających podobneż stosunki (5). Wszystkie rzeczone nazwiska prowadzą nas do tego przekonania, że było odwiecznym u Germanow zwyczajem, na każdy przypadek grożącego niebezpieczeństwa jakiej części kraju od nieprzyjaciół, ustanawiać oddzielne zbrojne straże, czuwające nad ich zabespieczeniem, które otrzymywały nazwisko bądź od miejsca bądź od ludu, który miały bronić, lub przeciw któremu wojować powinne były, jak to udowadnia Luden w historyi Niemieckiej (B. I s. 466 i 713).

Przeto, jako: Chatt-Varii znaczą straż przeciw Chatom; Bojo-Varii obrońców Bawarji; Bruct-Varii obrońcow Bruktenow; Ampsi-Varii straż od rzeki Ems oznaczają u Ludena, tak Vidi-Varii znaczyli obrońcow Gotow, czyli straż postawioną przez Gotow nad ujściem Wisły, (Withen-Wehr). Położenie ich na wyspach Wisły, dawało sposobność skutecznéj obrony przeciw naciskowi Słowian; tam Gotowie w czasach wejścia założyli twierdzę Gotiscantia na miejscu dzisiejszego Gdańska. Sam Jornandes przyznaje im szczególniejsze męstwo i odwagę w bojach, różną od Wenedów, bardziej ilością jak biegłością znamienitych (armis disperiti, sed numerositate pollentes), jako i od spokojność miłujących Estow (pacatum hominum genus). W następnych czasach sami Vidivarii najkrwawsze z nieprzyjacioły odbywali walki (Jornand. c. 5). Składali się Vidi-Varii ze steku rozlicznych ludów skupionych na wyspach Wisły. Ludami temi być mogli Estowie, Wenedowie i Galindowie, oraz sąsiedni Rugowie, z których wybierano rzeczone straże, lub którzy nakształt późniejszych kozakow z ochoty zaciągali się na obronę, za pieniądze najęci. Także Vidi mogli stanowić wybór i czoło sił zbrojnych Gotow. Lelewel nie przypuszcza możności mieszania się języków na tak małéj przestrzeni kraju, lecz nie daje mu tłumaczenia takiego, jak tu uczyniono na wzór kozaczyzny.

Gdy omdlała potęga Rzymu, zaledwie zdołała powstrzymywać napływy Germanów na Włoskie krainy, tymczasem na wschodzie, około Czarnego morza dźwigało się i tworzyło ogromne państwo Ostgotów czyli Ostrogotów. Król ich Ermanaryk czyli Hermanaryk około r. 370 do 375, wzdęty potęgą po podbiciu pod swe berło rozlicznych ludow Europy, co raz daléj ku północy posuwając swe panowanie, wpadł na Herulow, błotniste miejsca przy Meotis osiadających i ztąd noszących nazwisko,—lud im zwinniejszy i potężniejszy tém bardziéj dumny (6), lecz przytém głupstwem i niestałością przechodzący wszystkich. W krwawéj bitwie zniosł ich silne zastępy i lud wybił. (Potocki Frag. T. II. Liv.

---

(1) Zobaczyć Beda Venerabilis Histor. ecclesiast. L. I. c. 15, często wymieniający termin Vitarum.
(2) Zobaczyć Hist. Gentis Danor. Erici Regis apud Lindenbrog scrip. Septentr. p. 262. Annalista Saxo pod r. 952. Akta z XIV. wieku u Westphalen scrip. rerum. Germ. T. III p. 362.
(3) Anonym. Geog. Ravennas L. I. p. 26.
(4) Cluverius Germ. antiq. p. 640, a za nim Eccard, in orig. Germ. p. 99, wywodzą to nazwisko od wysp Wiślanych (Werderu), ztąd koszlawią ich na Viridarii, Viridaria. Tegoż zdania jest Hartknoch Alt. u N. Preus. p. 34. Uphagen i Thunmann biorą ich za szczątki wyszłych z tych miejsc Gotów. Acta Societatis Jablonov. de Slavis, Venedis et Antis p. 14, chciałyby czytać Vinidarii, chcąc podrozumiewać Wenedow, czyli Winidów.
(5) Zobaczyć Barth: Urgeschichte B. II. S. 202.—Adelung aeltere Geschichte der Deutschen.
(6) Jornandes c. 23, mówi o Herulach: Gens quanto velox eo amplius superbissima. Obok tego współczesny Prokopiusz L. II. p. 259 powiada: Herulis vix reperias aut stolidiores aut leviores alios. Podług Ablaviusa Herulowie błotniste miejsca przy Meotydzie osiadali, i stąd nosili swoje nazwisko. Zobacz Lelewela: o dawności Litew. Narodów § XXIV. p. 32.

XXVI. pag. 189). Herulowie, pod wodzem swym Alarykiem w wielkiéj części wycięci, poszli pod jarzmo zdobywców Europy. Zhołdował następnie niektóre odnogi Sarmatów leżących na drodze i z Herulami zmieszanych, a potém oparł się o potęgę Wenedow nad Baltykiem zamieszkałych (1). Nie byli Wenedowie jeszcze wdrożeni w boje, a samém mnóstwem potężni, stawili czoło zwycięzcy Europy. Lecz gdy ten postawił przeciw nim dzielne swe zastępy, musieli uledz przemocy i wojennéj Ostrogotów biegłości.

Po zhołdowaniu Wenedów uderzył natychmiast potężny Król Ermanaryk na posiadłości Estonow, mieszkających na ostatnim brzegu Germańskiego oceanu. Ten lud starożytny z Gotami jednoplemienny, a z nim, ile się zdaje, nawet Vidiwarii poddali się raczéj dobrowolnie niż pokonani pod władzę Ermanaryka, więcéj jego mądrością jak przemocą zhołdowani.

Tak więc wszystkie ludy na wschodniém od Wisły wybrzeżu osiadłe, dostały się pod moc Ermanaryka Króla Ostrogotow. Narody posłuszne Hermanarikowi wedle Jornanda były: Gothi, Scythi, Thuidi (in Aunxis) Was (in Abovoncas) Mereus, Mordeus, Remnis? Kares, Rocas, Tadzaus, Atlucal, Navego, Rubegentas, Coldas. (Zob. Potocki Frag. T. II. Liv. XXVI. p. 189. Lelewela: O Daw. Lit. nar. § VI p. 12). Tenże Hermanaryk zagarnął pod swą moc oprócz Herulów, Wenedow i Aestrow. Nie wiemy jednak w jakich ze zwycięzcą zostawali stosunkach, jak dalece wolność ich poniosła uszczerbek pod przemocą zwycięzcy. Już odległość siedlisk Ostrogotow od brzegu Baltyku, już zwyczaj toczesny nie zawsze nakazujący poddaństwo zwyciężonym, lecz przestający na haraczu, pozwala wnosić, że ich jarzmo nie było uciążliwe. Najmniéj podobno lud Estow stękał w niewoli, ile sam dobrowolnie się poddający, i jednoplemienny z Gotami. Podobno starci Wenedowie musieli ustąpić przymorskich brzegów Estonom, a sami usunąć się w południowe, mniej zamieszkałe strony. Estowie zaś nie tylko w Samlandji, lecz za Preglę aż do Natangji i Warmji docierali (2).

Pod koniec życia Hermanaryka przypada gwałtowny wzburzenia zamet plemion ludzkich, zwyczajnie Wędrówką ludów zwany, która wielki wpływ miała nawet na ludy przy Baltyku osiadłe. Koczowniczy lud Akazirow z Hunnami połączony, ze wschodu wtargnąwszy do Europy, rozbił naprzód Alanów, przy-Dońskich mieszkańców. Stuletni Hermanaryk, zatrwożony zbierającą się chmurą odjął sobie życie. Następca jego Witimir poległ w przegranéj. Attanaryk panujący nad Wizygotami, nie ufając szańcom, któremi się był między Dunajem a Prutem obwarował, ustąpił przed Hunnami z Dacji (3). Akazirowie obrócili swój pochód ku północy. Po krwawych walkach z Ugurami, oraz innemi plemionami siedzącemi przy Pontskiém morzu, musieli opuścić swe południowe siedliska (4). Ukazali się dopiéro na północy dzielni Akazirowie, jako wschodni sąsiedzi Wenedów i Estów (5). Być może, iż naciskani przez inny pęd narodów wschodnich i potrącani, naciskali na Wenedów i coraz daléj parli ich ku zachodowi. Lecz któż nas w téj mierze dostatecznie oświecić potrafi? Ciężko po błędnych manowcach iść szlakiem hord pierzchliwych, od głównego grona oderwanych. Często widać skutek napaści, lecz pobudki jéj, a nawet samo imie najezdców zakryte. Są to czasy ciemne dla dziejów, przez żadnego dziejopisa nie rozjaśnione. Godzi się krytyce wiele domysłami zapełniać, lecz ona nic stanowczego powiedzieć nie zdoła.

---

(1) Jornand. de reb. Get. c. 23. Post Erulorum caedem idem Ermanaricus in Venetos arma commovit, qui quamvis armis disperiti, sed numerositate pollentes, primo resistere conabantur. Sed nihil valet multitudo in bello, presertim ut et multitudo armata advenerit; nam hi, ut initio expositionis vel cathalogo gentis dicere cepimus, ab una stirpe exorti, tria nunc nomina reddidere, id est: Veneti, Antes, Sclavi: qui quamvis nunc ita facientibus peccatis nostris ubique deseviunt, tamen tunc omnes Ermanarici imperiis serviere. Aestrorum quoque similiter nationem, qui longissima ripa oceani Germanici insident, idem ipse prudentiae, virtute subegit, omnibusque Scythiae et Germaniae nationibus ac si propriis laboribus imperavit. Zamiast Aestrorum, Lindenbroga wydanie ma Haestorum, Hugo Grotius kładzie Aestorum. MS. Ambroziański czyta Aestiorum. Zaprzeczenie Wersebe s. 250 jakoby Ermanaryk nie posuwał na północ swych zdobyczy, nie ma żadnéj zasady. Zobacz Ludena B. II. s. 254. Oraz Gatterera Einleitung in die synchron. Universal Hist. p. 881.

(2) Inaczej nie mógłby Jornandes c. 23. powiadać o Esterjach swego czasu: Qui (Aestri) longissima ripa Oceani Germanici insident. Ani powtarzać c. 5. Ripam Oceani item Esti tenent.

(3) Jornandes c. 48. Ossoliński w Kadłubku dowodzi p. 498, że Słowianie pobratali się z Hunnami przy ich wtargnięciu w Europę, których uważali za swych oswobodzicieli raczéj, niż za nieprzyjaciół.

(4) Zobaczyć Priscus p. 55. Stritter T. I. p. 455.

(5) Jornandes c. 5. Quibus (sc. Aestiis) in austro adsedit gens Agazzirorum fortissima.

Twierdzono też nieraz, że Attila Król Hunnow najezdnicze swe panowanie rozciągnął nad całą Scytją aż do wysp Oceanu, to jest nad dzisiejszą Rusią, Prusami, Liwonją, i nad dalszemi przy-baltyckiemi ludami. Lecz nikt, żadnych na to nie przytoczy nam dowodów, którymby jakkolwiek godziło się zaufać (1). Są tylko nie lekkie ślady, że kraj dzisiejszych Węgrów, był środkiem potęgi Attili i składem zapasów do ustawicznych wojennych przedsiewzięć. Prawdopodobieństwo rzeczonego domysłu popiera się tą uwagą, że między ludami zhołdowanemi przez Attilę widziemy takie, które przed wiekami osiadały wybrzeża Baltyckie: jako Rugii, Scirri, Turcilingi i Burgundy.

HERULOWIE.

16. Nowe dowody że są przodkami Litwinów.

Lud Herulów dotąd jest niepojętą w dziejach zagadką. Wysilano się długo i nieszczęśliwie nad wynalezieniem i ustaleniem jego pierwiastkowych posad i wędrówek po Azji, Afryce i ledwie nie całéj znanéj Europie. Wszczęta na początku obecnego wieku wrzawa o ich pochodzeniu, głuszyła i głuszy dotąd świat uczony. Począwszy od Alberta Krantza, uczeni niemieccy duńscy, szwedzcy, słowiańscy i litewscy trafne, skrzywione, naciągane, wypaczane, wieloliczne i sprzecznomówne wyrzekli zdania. Są co ich Skandynawskiemi i Szwedzkiemi mienią ludami; niechcą ich w żaden sposób wyrzec się Niemcy, ci co im tego zaprzeczają liczą Herulów już do Sarmatów już do Wendów. Hartknoch, Naruszewicz, Bohusz, Lelewel, Narbutt stają za Litewskiém ich pochodzeniem. Hiaern mianuje Łotyszami z Harrii wychodzącemi. Szafarzik na nowo do Niemców ich zaliczył. Z rozmaitych zdań, jedne oparte są na czczych mędrkowaniach, żrzodłosłowowych domysłach, drugie lubo na podaniach starożytnych pisarzów, jednak nie zawsze z sobą pogodzonych, najczęściéj niedbale i źle wyrozumianych, bądź z opieszałości, bądź z rozmysłu.

Ci, oślepieni przewagami i kolosalną sławą Herulów, nawzajem ich sobie wydzierali, owi za znikłych z widowni świata poczytują, inni w szczątkach tu i ówdzie rozproszonych chcą okruchy jego wyśledzić. Najgorętszy spór o ich narodowość trwa między Litwinami i Niemcami. Trudniąc się Historyą prawodawstwa Litwy, wpadłem na te wywody. Kilkakroć odmieniałem zdanie o ich pochodzeniu, stosownie do widoków badaczy, których dzieła w ręce wpadały, gdy nakoniec germańskie pochodzenie Herulów, zdało się do oczywistości udowodnione, i poparte powagą tylu przeważnych pisarzy, zamilkłem. Wszakże ukazały się niektóre wątpliwości. Uczony prof. J. Jaroszewicz wyzwał mnie do nowych badań, utrzymując uporczywie, że Heruli są Litwini. Gotował w téj mierze rozprawę, niewiem azali wykończył. Wziąłem się za żrzódłowe dzieła. Mozolnie postępowała praca przy niedostatku ksiąg w Bibliotekach i trudném wyszukaniu miejsc, nie zawsze wiernie powtórzonych. Porównanie wszystkiego dało nowy i niespodziany wypadek, że Herulów nieodzownie za Litwinów mieć należy. Przekonanie to opieram: na samém tego ludu nazwisku, wyszukaniu i ustaleniu jego siedlisk, na obyczajach najbliżéj z Litewskiemi zgodnych, następnie na nazwiskach królów i wodzów, w późniejszéj Litwie odszukanych, nakoniec na Herulskiém "Ojcze nasz."

Roją się dzieje dawnego świata, przeciążone niezbadaną liczbą nazwisk plemion, ludów i narodów, dla tego że greccy i łacińscy pisarze, nieświadomi obcych języków, cząstki jednego wielkiego i jednoplemiennego narodu, na różne ziemie, powiaty, a nawet miasta podzielonego, odmiennemi i niezliczonemi oznaczyli nazwami i popłatali na sztuki. Powiększyli zamęt uczeni Niemieccy, aż do pedantyzmu przesadzonym badawczym duchem, gdy z każdéj pisarka omyłki, różnéj ortografji, złego wymawiania, koszlawienia, niedobrego wsłuchania się, potworzyli oddzielne narody i ludy, łamali potém głowę, mędrkowali jak dogodnie rozmieścić kilka, ba kilkanaście ludów na jedno przypadających miejsce. Ratowali się więc w podobnéj potrzebie bądź przypuszczeniem, że niektóre całkiem zaginęły, bądź że inne późniéj z ojczystych siedzib wyparte zostały, i przeniosły się w dalekie strony, a miejsca ich zajęły nowe. Niechcieli przypuszczać najłatwiejszego środka bez wszelkich zaburzeń, wojen, pochodów, że ca-

---

(1) Domysł ten nie raz powtarzał Suhm w historji Duńskiej B. 1. s. 359 i Mascow. Przywodzą zwyczajnie za świadka Pryska in Excerpt. Strittera T. I. p. 489, który sprawował poselstwo do króla Hunnow i opowiada co widział na jego dworze lub słyszał. Lecz świadectwo jego nie jest niezawodne, bo Scytja podlegająca Attili, nie miała oznaczonych granic. Nadto milczą o tém inne żrzódła, a w ogólnych tylko terminach opiewają zdobycze Attili. Tak Prokop L. I. p. 15, mówi: mortuo Aetio Attila nullum jam habens sibi compositum parem, impune Europam vastabat, et utramque Imperii partem sibi habebat vectigalem. Z tego żadnéj niema pewności.

ła północ od czasów przedhistorycznych zostaje w pierwiastkowym stanie, że pierworodne ludy żyły i żyją w siedzibach naddziadów, bądź później zawojowane i pod nazwiskiem nowych panów występujące na widownię, bądź wysyłające dziarską młodzież w odległe strony dla łupieży i zdobyczy, która imie swych protoplastów roznosiła po różnych krańcach świata, dopóki nie wyginęła lub do ojczystych nie powróciła siedzib. Ponieważ Herule łupili około Renu, ogniem i mieczem burzyli Grecyą, Italją a nawet Hiszpanją, walczyli zaciężni pod Kartaginą w Afryce, odznaczyli się w Azji wojując z Nowo-Persami, i gdzieś na północy przepadli, zatem ledwie nie w każdéj z rzeczonych stron szukano ich siedzib. Odmiennie pisane u starożytnych dziejopisów nazwiska, dozwalały tworzyć z nich różne ludy. Zaledwie dziś przyzwalać zaczynają, że odmienne ich ortograficzne pisanie, zawsze do jednego i tegoż samego narodu należy. I tak pod nazwiskiem Hirri, pierwszy Pliniusz ich na jaw wystawił. Eruli (Erouli) pisani jednostajnie u Syncella i Prokopiusza. Eluri, Aeluri (Ailuron) zowie ich Teofanes. Zonaras mianuje Heruli (Airulois) niekiedy Heluri; Heruli mianują Anastazjusz, Agathiasz, Jornandes, Sidoniusz Apolinaris i ledwie nie wszyscy późniejsi pisarze. Nakoniec Kronika Polska Jana (u Sommersberga T. I. p. 5) i przy Kronice Bogufała, pod Chrobrym, dochowały wyrażenie: Geras id est Lithuanos, (1) które do tychże Herulów zastosować pragnę, tém więcéj, że to jest ostatnia pamiątka dawnego nazwania, przy Chrobrym na Litwinów zamienionego. Wieloliczne wywody etymologiczne tych nazwisk pozbierał świeżo uczony Aschbach (2) dla tego jedynie, aby Herulów na Niemców pasował; lecz jego dzieła nie posiadam. Znający gruntownie język Litewski prałat Bohusz udowodnił, że Hirulis lub Girulis w litewskiéj mowie znaczy leśnego mieszkańca. Litwa, lasami i bagnami okryta, mogła swym mieszkańcom nadać nazwisko lesistych, czyli w lasach mieszkających, to jest Herulis. Tenże Bohusz z języka wyprowadza tożsamość Litwinów z Herulami.

Istnienie Hirrow obok Scirow pierwszy Pliniusz, r. 79. po Chrystusie, objawił światu. Opisawszy on Skandynawją i Enniggją czyli Fenningją albo Fenją, znowu wraca się od niéj ku wschodowi, i tak daléj rzecz swą prowadzi: przestrzeń aż do Wisły rzeki, powiadają niektórzy być zamieszkałą przez Sarmatów, Wenedów, Scirów i Hirrów (3).

Tak odrębnie, bez szczegółowszych objaśnień wskazane nazwiska Scirow i Hirrow poszłyby do rzędu baśni, gdyby późniejsze wieki nie okazały ich bądź w tychże, bądź w innych stronach świata. Jeszcze nie dawno Schloezer (4) nie łamiąc sobie głowy, lecz owszem bieżąc pędem za tropem Harduina, wyraz Pliniusza Hiri przyznał zepsutym i wykoszlawionym przez kopjistę, który Scirów przedzierzgnął na Hirów, a przeto jako bezpotrzebne powtórzenie, opuszcza i odcina. Zarzucali drudzy Pliniuszowi, iż że słuchu (quidam tradunt), przeto nie dokładną podał wiadomość, lubo jego wyrazy mówią tylko, że u niektórych, a nie u wielu pisarzów wieść tę znalazł. Następnie długo się wysilano nad wyszukaniem i ustaleniem siedlisk dwóch ostatecznych ludów, chcąc je nieodzownie odciągnąć Litwinom, a przywłaszczyć Niemcom. Przenoszono ich w rozliczne strony. Ponieważ w późniejszych wiekach, w téjże prawie stronie, gdzie Scirów mieści Pliniusz, ukazują się (Skurroi) Skur, Kur, Curones, przeto zgodzono się ledwie nie powszechnie Scirów Pliniusza usadowić, począwszy od Kurońskiego zalewu wzdłuż morskich wybrzeży, aż po rzekę Windawę. Zdanie to przyjęli Reichard (5) Lelewel (6) Hr. Ossoliński (7) Voigt (8) i nakoniec Szafarzik (9). Inni mniéj trafnie przenieśli Scirów nad Wisłę i w sąsiedztwie Gutonów podetknęli, aby ich łatwiéj pasować na Niemców (10).

Lecz nie wiedziano, gdzie Hirrów Pliniusza pomieścić. Nikt z cudzoziemców niechciał ich przyznawać za przodków Litwinów. Szukano

---

(1) Bogufali II Chronicon Poloniae Vars. 1752 Wstępu arkusz B. 2.
(2) J. Aschbach Geschichte der Heruler und Gepiden Frankfurt a. M. 1835 r.
(3) Plinius Hist: Natur. Li. IV. c. 13. Quidam haec habitari ad Vistulam usque fluvium, a Sarmatis, Venedis, Sciris et Hirris tradunt. Opuszczamy Sarmatów, oraz Wenedów, ostatnich niewątpliwie za Słowian przyznanych. Zatrzymujemy się nad Hirrami.
(4) Schloezer Nord. Gesch. S. 116.
(5) Reichard na karcie geograficznéj przyłożonéj do Germania Magna.
(6) Lelewel: Rzut oka na dawność Litewskich narodów Wilno 1808 r. § XV p. 23.
(7) Ossolińskiego uwagi przy dziele: Vincent Kadlubek uebersetzt von Linde S. 149.
(8) Voigt Preussens Geschichte.
(9) Szafarzik Starożytności § 18 c. 8.
(10) Wilhelm na karcie Geograficznéj dołączonéj do Germanii.

przeto przytułku dla nich w Estonji, i za plemię Finnów poczytano. Podpisał to mniemanie Lelewel we wskazaném dziele, pełném uczonych badań, przenikliwych domysłów i trafnych przypuszczeń, atoli bez ostatecznego zawiązania i przychylenia się na którą bądź stronę (1). Dopatruje on w okolicach dzisiejszego Rewla, w IX wieku u Othera Irlandji, czyli kraju Irrów (2). W wieku XIII. Łotwak tamże mieści Wironią i Harrią pod r. 1210. Do dziś dnia nazwisko prowincji Harria jest w używaniu. Hirrin jest starożytna nazwa miasta dziś Rewlem zwanego, a przez Rossyan na Koływań przechrzczonego. Tam więc Hirrów Pliniusza sadowi. Poparto świeżo zdanie rzeczone, przy wydaniu Kroniki Liwońskiéj Hiaerna (1835 r.). Co do mnie, niewaham się Hirrów przenieść na miejsce dzisiejszych Litwinów, i niżéj postaram się wykazać jakim sposobem część Estonji mogła przybrać Harrii nazwisko.

Tak więc w końcu pierwszego wieku po Chrystusie znamy nazwiska dwóch Litewskich plemion Scirów i Hirrów. Siedziby Skirów w dzisiejszéj Kurlandji potwierdzają dotąd tam będące uroczyska miejsc: Skiri, Skirdele, Skirucie, Skiriski, Skirwojnie, Skirgajle, Skirsze, Skirdynie, Poskierdynie, Skirmenty, Skirmentiszki, Skiroziemie, a nawet zalew Kuroński od nich jeszcze wziął nazwę, dziś na Kurisch-Haff przeniemczony. Etymologja Kuronji, czyli kraju Kurów, wedle postrzeżeń Bohusza ma zrzódłosłów w wyrazie Litewskim Kuryonis, znaczącym wojennego człowieka, czyli odważnego bohatera, i zaiste męstwa swego dowody dali Scirowie w różnych krańcach świata, a na ostatek walcząc z Mieczownikami i Krzyżakami.

W lat trzysta po Pliniuszu, czyli r. 491 pod Anastazym Cesarzem, piszący o Herulach Prokopiusz Cezarieński, późniejsze ich posady w następnych słowach oznacza: „mieszkali niegdyś Eruli za rzeką Istrem, czci wielu bogów oddani“. (3). Zdaje się, że nie w samém źrzódle czytał to miejsce Lelewel, kiedy je arcy nie trafnie wyrozumiał (4). Zdaje mu się, że pierwsze Erulów posady były nad Istrem, i zaraz zapytuje czy koło Renu? czy Dniestru, czy też koło Cissy lub Dźwiny? kto zgadnie?—Naprzód, nie my niezawodnie z Pliniusza (5) i Ptolomeusza (6) że Dunaj, począwszy od miasta Alium aż do ujścia w morze, był zwany Istrem i o nim tu jest mowa. Nadto Prokopiusz nie nad samą rzeką kładnie Erulów, ale Bóg wié jak daleko z tamtéj czyli lewéj jego strony trans Isterum; ani w obecnym t. j. 491 roku, lecz w ominionych czasach (olim). Wyrażenie Prokopa godzi się zarówno stosować do Litwy, jak do każdego innego bliższego Istru miejsca. U niegoż za Istrem mieszkali Gothi, Vandali, Visigothi, Gapaedes, Varni i t. d. (7). Jakże takie mnóstwo ludów nad małym odcinkiem Istru pomieścić? Szukam w nim samym objaśnienia i znajduję: Że on chce opisać poprzednie dzieje Erulów, co to za jeden był naród i skąd przeniósł się w sąsiedztwo Rzymian. Powiada daléj, że Eruli w dawnych swych siedliskach (Litwie?) wzmogłszy się nad miarę w ludność i potęgę, do tyla podbili wszystkie okolne ludy, że niemieli więcéj na kogo napadać (8), i lat nieco w pokoju przebyli. Wojując przez lat trzysta z sąsiedniém barbarzyństwem, nie mogliż podbić Rewla i od siebie nazwać Hirinem, rozszerzyć aż po Wisłę panowanie przy morskich wybrzeżach, nakoniec zbliżyć się ku Dunajowi i oprzeć o morze Meotis gdzie ich pod r. 248 a 263 wspomina Bibliotekarz Anastazyusz (9). Nie poślednim tego rozszerzenia się dowodem i to być może, że w czasach kwitnących Litwy pod Gedyminem, Olgierdem i Witoldem, ciągle Litwa rościła pretensje do krajów aż nad morzem Czarnem leżących, i w XIII. wieku nieodzownie usiłowała odbić Rewel przez Mieczowników wydarty. Co jeśli tak jest,

(1) Rzut oka na dawność Litewskich Narodów § XXIX p. 39.
(2) Pinker. Rech. sur les Scytes.
(3) Procopius L. II. c. 14 p. 419 edy. Paryzk. Trans fluuium Istrum olim habitabant (Eruli) cultui dediti multorum numinum.
(4) Rzut oka § XXI. p. 30.
(5) Pliniusz Hist. Natur. L. IV. c. 12.
(6) Ptolomeusz c. 8. u Potockiego Fragments T. 1. p. 106.
(7) Wydanie Niebura Bizantynów I. 313, 8. II. 559, 3.
(8) Prokop. De. B. G. L. II. c. 14. Procedente tempore, cum et numero et viribus supra finitimos omnes barbaros crevissent, adorti singulos, pronam habebant victoriam, et in eorum fortunas grassabantur. Non haberent Eruli quos deinceps invaderent, armis depositis quievere.
(9) Anast. Biblioth. 22. Wspomina też ich około Meotis i Ablaviusz. Juxta Meotidas Paludes habitans in locis stagnantibus, quas Greci Ele vocant, Eruli nominati sunt, quanto velox eo amplius superbissima. Conf. Jornandis Cap. 23.

nie będzie zbyt śmiałém i całkiem bezdowodném przypuszczenie, że Drewlanie Nestora, opisani przez niego w najczarniejszych barwach co do obyczajów, różnymi od innych Słowian, a całkiem do Herulów Prokopa podobnymi, mogą przypominać lesistych Litwinów. Popierają ten domysł, dotąd w posadach starożytnych pozostałe ślady Małorossyjskiego języka, zepstrzonego Litewskiém narzeczem, jak to badaczom języków lepiéj wiadomo. Tak szerokie Herulów panowanie w słowiańskich krajach, wyświeca dostateczniéj dla czego przyjęli słowiański polor, i swój język przepełnili słowiańsko-ruskiemi wyrazami.

Lecz rzecze kto, że Heruli spostrzegani we środku III-go wieku nad Meotis, a w V. i VI. wieku nad Istrem mogli opuścić wskazane im nad Baltykiem siedziby.—Odpowiadam, iż na to niema żadnych historycznych dowodów. Przeciwnie, listy Teodoryka króla Ostrogotów, pisane około r. 493 do Estończyków oraz do króla Herulów, którego nawet za syna broni przysposobił, znalazły te ludy u gniazda bursztynonośnego przy Baltyku. Tam do nich jeździło Teodoryka poselstwo i woziło Herulom w darze to na czém im zbywało to iest konie, pałasze, puklerze i inną zbroję (1). Nakoniec Sidonius Apolinaris piszący za czasów Euryka króla Wizygotów, (470 r.) mianuje Erulów mieszkającymi na ostatecznych oceanu krańcach (2). Wyrażenie to wprawdzie nie dość oznaczone, lecz gdy o Estach nad Baltykiem żyjących, podobnież wyraził się Teodoryk, (3) zatém i to miejsce do Baltyku stosuję. Wreszcie wszyscy najnieprzychylniejsi Erulom nówsi niemieccy badacze, jednogłośnie zgadzają się na to, że Herulowie nieporuszenie zostali z Kuronami w pierwotnych swoich posadach, a część ich tylko, sprzymierzywszy się z Gutonami, opuścili razem z nimi północne krańce i ukazali się w poblizkości Dunaju. (4).

Był już w owe czasy zwyczaj u Rzymian, że napastnicze narody, zyskiem żołdu lub rozdawaniem siedzib ułowione, w służbę swoją zaciągali, a niesworne tłumy najezdników w wojskowéj sztuce ćwiczyli, właściwie dla swéj pomocy i obrony, lecz często na własne szkody i okropne klęski, jakie nie raz od niewdzięcznych uczniów i wiarołomnych sprzymierzeńców ponosili. Stąd umieli ich nawzajem waśnić Rzymianie, dawać pomoc słabym przeciw mocniejszych już nie potrzebnych, lub sobie strasznych, i wzajemnemi wycieńczać wojnami. Posłuchajmy w téj mierze mowy posłów Gepidów pod r. 549 do Justyniana proszących go o posiłki przeciw Longobardom: „Posiadasz Cesarzu tyle jeszcze prowincyj i miast w swém Państwie, że usilnie szukasz narodów którymbyś część jaką z nich dał do zasiedlenia i uprawy (5). Rozdałeś zaiste tyle miast Frankom i Erulom, co większa samym niecnym Longobardom, mniéj licznym od nas i nierównie mniéj wartym niecnotom, my zaś ufni w twéj przyjaźni, zdziałaliśmy wszystko co pragnąłeś, i cóż mamy za to?“ Żądają daléj, aby z Gepidami napadł na Longobardów, a przynajmniéj okazał się neutralnym. Mimo tego Justynian wsparł Longobardów przeciw Gepidom.

Herulowie czcili wielu bogów, i błaganie ich ludzkiemi ofiarami uważali za godziwe. Ustawami wielce się różnili od innych ludów (6). Nie wolno u nich starcom i schorzałym dni życia przedłużać. Chorobą lub laty znękany, obowiązany był prosić krewnych, aby co najrychléj skrócili mu żywot. Ci natychmiast składają ogromny stós drzewa i na wierzchołek jego wnoszą cierpiącego nędzarza, a uproszony, byle nie krewny Herul puginałem wydzierał mu życie. Skoro zstąpił na dół zabójca ich krewnego, natychmiast od dołu stós zapalano, a po spłonieniu zebrane kości zakopywano w ziemię.

Jeśli przypadkiem Herul żonaty umierał, wdowa aby przekonała o własnéj poczciwości i zostawiła po sobie cnotliwą pamięć, nieodzownie przy grobowcu małżonka powiesić się była powinna, w przeciwnym razie, wieczną przez krewnych męża okryta ohydą, żyła w pogardzie.

---

(1) Zobaczyć te listy w Kassiodorze Variarum Lib. V. Epis 2. i następne, tudzież w francuzkiém tłumaczeniu u J. Potockiego Fragments.
(2) Sido. Apol. Epis. VIII. 9.
Hic glaucis Herulus genis vagatur
Imos oceani colens recessus
Agloso prope concolor profundo.
(3) List Teodoryka do Estow: in littoribus oceani constituti.
(4) Wilhelm Germania S. 267. Voigt Geschichte von Preussen.
(5) Procop de Bel. Get. L. III. Cap. 34 p. 547 wyd. Par. Atqui tot urbes adhuc totque Provinciae supersunt imperio tuo, ut nationes queras quibus partem ejus aliquam incolendam des.
(6) Procopius de Bello Goth. L. II. c. 14. p. 419 wydania Paryzkiego Bizantin. Eruli.... cultui dediti multorum numinum, quae humanis placare hostiis fas habebant. Institutis plurimum differebant a caeteris nationibus.

Takiemi prawami rządzili się przedtém Herulowie (1).

Uszanowanie dla królów, nie było ich cnotą, dwa miejsca Prokopiusza dobitnie to udowadniają:

„Za rządów Cesarza Anastazyusza na wschodzie (r. 491—494) Erulowie podbiwszy okolnych barbarzyńców, nie mieli już wrogów dla pokonania, i złożywszy broń lat trzy gnuśnieli w pokoju. Nieznośnie sprzykrzywszy taką bezczynność, poczęli nikczemnie złorzeczyć swemu królowi Rodolfowi, przyskakując doń zwali go gnuśnym i niewieściuchem, oraz rozliczne obelgi miotali mu w oczy. Zniecierpliwiony potwarzami Rodolf, na niewinnych Longobardów przedsięwziął wyprawę (2), lecz śmiercią przypłacił zuchwalstwo.

„Za czasów Justyniana I (r. 527) Eruli na króla swego zwanego Ochon, zwierzęcego i piekielnego przebiegu jad wyzionęli, bo go o nic nie obwinionego, zdradliwym zgładzili napadem, dając za jedyną przyczynę, iż na przyszłość żadnemu królowi niechcą podlegać. Lecz i przedtém król ich prócz czczego nazwiska, nic więcéj nie miał od prywatnego, każdy obok niego siadał i biesiadował razem, a komu się podobało lżył go bezwstydnie: nie ma albowiem ludu, któryby głupstwem i lekkomyślnością przewyższał Erulów (3). Za tę zbrodnię późniéj odpokutowali twierdzący, iż bez króla i wodza obejść się zdołają. Po częstych albowiem naradach, wszyscy uchwalili, wysłać do Thule po kogoś z królewskiego rodu na Pana".— Co uskuteczniono.

Plamiącą ich chytrość i obmierzłe opilstwo na wielu miejscach Prokopiusz im wyrzuca. W czasie wojny Rzymian z Wandalami, na któréj znajdowało się od 500 do tysiąca posiłkowych Erulów pod dowództwem Phary, zalecił ostatniemu Belizaryusz spędzić z góry Pappua zwanéj, Gelimera Wandala, któréj ile w zimowym czasie Rzymianie zdobyć nie umieli.

Pharas (powiada Prokopiusz) był mąż rozumny, a chociaż Erul, przecięż rozważny i męstwem znakomity. Rzadka jest, i tem większéj godna zalety, jeżeli który Herul nie jest zdradliwym lub opojem, a zdolnym do waleczności. (4) Wstrzemięźliwość podobna nie samemu Pharas, lecz wszystkim podwładnym jego towarzyszom, była właściwą.— Że pijaństwo nie sam lud prosty, lecz i dowódzców hańbiło, widzimy z opisu naczelnika Herulów zwanego Verus. „Verus był to człowiek płochego rozsądku, i bez miary zalewający się trunkiem, a stąd pełen nierozważnéj lekkomyślności. (5) Wyrozumiał tę wadę dowódzca Gotów Totilus, uderzył mężnie i zniósł do szczętu oddział Verusa, wysiekł mu dwiestu ludzi, samego traf szczęśliwy ocalił."

Ci nawet z Erulów, którzy pod Justynianem (r. 527) przyjęli wiarę chrześcijańską, i zostali sprzymierzeńcami Rzymian, bynajmniéj nie porzucili dawnych nałogów. Ubolewający nad tym Prokopiusz mówi: „dotąd nawet doświadczamy ich przeniewierzania się, są najchciwszemi łupieżcami sąsiadów, co większa nawet nie rumienią się téj zbrodni. Dopuszczają się najwyuzdańszego wszeteczeństwa z mężczyznami a nawet i z bydłem. Będąc najsprośniejszemi z ludzkiego rodu, ile źli i przewrótni zasługują na najrychlejszą zagładę." (6).

Zabicie sługi przez pana, rozumieli być godziwym czynem. I tak na placu boju, przed rozpoczęciem z Frankami potyczki, doniesiono Narzesowi (r. 546), że pewny Herul nie z prostego gminu lub nieznany, lecz owszem mąż szlachetnego rodu i doznanéj waleczności, nikczemnie zabił własnego sługę za opieszałość w służbie. Wyprowadzony na plac, barbarzyniec nie zaparł się zbrodni, lecz wręcz twierdził: że panowie mocni są wedle upodobania stanowić o losie sług swoich, aby patrzący na to drudzy

(1) Procopius Cesariens. l. c.

(2) Procop. de Bell. Got. L. II. c. 14. p. 420. Non habentes Eruli quos deinceps invaderent, depositis armis quievere ... pacem graviter pertaesi.

(3) Procop. l. c. Nulla quippe est hominum natio, quae vecordia et levitate Erulos superet. Edycji Paryzkiéj p. 422. W innych wydaniach: Vix reperias Erulis stolidiores aut leviores alios. Jornandes cap. 23 mówi o Herulach: quanto velox eo amplius superbissima (natio).

(4) Procop. de Bel. Vand. L. II. c. 4. p. 244—245. Gnauus erat vir Pharas, et quamvis Erulus, cordatus tamen ac virtute praestans. Rarum sane est, maximaque dignum commendatione, si quis Erulus nec perfidus, nec ebriosus, sed virtutis sit compos.

(5) Procop. de Bel. Got. Lib. III. c. 27 p. 529, Erat hic vir (Verus) ingenio levi, maxime ebriosus, et ea re semper plenus inconsideratissimae temeritatis.

(6) Procop. de Bel. Got. L. II. c. 14 p. 422. Nefandos sectantur coitus, etiam virorum ac pecudum. Improbissimi sunt omnium mortalium, et mali male perdendi.— Nie znane dawniéj w Polszcze Sodomskie grzechy, nie mają nawet nazwiska, wszeteczeństwem i lubieżnością najbliżéj mogą być oddane.

przekonali się co ich czeka za opieszałość; a gdy bez skruchy, przy swojém się upierał, owszem żądał dobicia już konającego służalca, z rozkazu wodza został na miejscu skłóty przez liktorów. Oburzeni tém współtowarzysze podnoszą wrzask i rokosz, niechcieli stanąć do boju, i z niemałą trudnością przez dowódcę zostali uśmierzeni (1).

Co do sposobu wojowania, zwinność w obrótach, lekkie uzbrojenie, koszt błahy na wykarmienie ich zastępów, osobiste męstwo wielu, skłaniały ludy ubiegać się o Herulskie posiłki. Stawiono ich zwyczajnie we środku, i na piérwszy wysyłano ogień, z trudnością więc pierzchać zdołali i rażeni wtedy od swoich, wiele zawsze własnego tracili ludu. Nie mało ich wyginęło, ile sprzymierzeńcow Rzymskich przeciwko Persom, wystawianych pod Narzesem na piérwszy ogień, albowiem tam, walczyli wedle starożytnego obrzędu swego narodu, bez najmniejszego prawie uzbrojenia ciała (2). Nigdy przyłbica, ani pancerz, lub inna ciała osłona, nie okrywa Herula, prócz tarczy i grubéj sukmany, którą podpasawszy, występowali do walki. Co większa czerń Erulska, nawet i bez tarczy stawała do boju, i zaledwie w nagrodę udowodnionéj w bitwie waleczności, dozwalali im ich panowie tarczy użycie. Zręczni w czynieniu zasadzek i rażeniu z nich nieprzyjaciela, nieraz o pozwolenie tego dopraszali się u wodzów. I tak gdy wojska Rzymskie uszykowane stały do boju z Persami 530 r. przybliżył się do Belizaryusza przywodzca Herulów Pharas i powiedział: „jeżeli z moimi 300 stać będę na wskazaném mi miejscu, żadnéj jak mniemam znakomitéj nie zrobię przysługi, jeżeli zaś ukryty za pagórkiem zasiędę, i na rozpalonych bitwą Persów uderzę z tyłu, wtedy niechybnie zły los ich czeka. Pochwalany przez Belizaryusza zamysł powiódł się szczęśliwie.

Pełno mamy opisów nieporządnego i lekkomyślnego ciągnięcia do boju Erulów. Agatiasz jednemu z ich dowódców we Włoszech (r. 554) zwanemu P h u l c a r i s nie odmawia osobistego męstwa, nieustraszonéj odwagi i wytrwałości w bojach, w których nawet nabył znakomitéj sławy, wszakże nazywa go najnieporządniejszym i najnierozważniejszym w pochodach. „Nie sądził on nigdy być cnotą wodza rozstawiać i utrzymywać w porządku szyki, zawsze ciągnął rozsypką i w nieładzie, całą odwagi chlubę z któréj się chełpił dumnie, w tém pokładał, że zawsze wyskakując na czoło zastępów, piérwszy rozjuszony pędem wpadał na nieprzyjaciół, bez rozstawienia czatów i dostania języka o sile i porządku wrogów. Stąd pod Parmą, oskoczony od skrytych na zasadzce Franków i do szczętu rozbity, walczył osobiście jak lew rozjuszony a dokazując cudów waleczności, dał się ostatni rozsiekać, byle się nie splamił ucieczką (3) i od zarzutu płochości uwolnił. Towarzysze nie przeżyli tak sromotnéj obelgi i wszyscy ile ich pozostało rozsiekani zostali.“

Nakoniec zarzuca Prokop, nawet ochrzczonym Herulom, nieszanowanie w bojach religijnych świętości. Próżno rozumieli kapłani uśmierzyć ich zapalczywość wyjściem na przeciw nim z Ewangelią i obrazami Zbawiciela. Rozhukani barbarzyńcy siekli lud zbuntowany, nie szczędząc świętości, ani tych którzy je nieśli (4).

Zaledwie kilka z wytkniętych tu herulskich zwyczajów przywodząc Lelewel, twierdzi, że z nich, ile wielu ludom wspólnych, nic wnieść nie można, bo te niekoniecznie są Herulskich naddziadów, lecz w wędrówkach mogły być nabyte.

Wczytanie się w same źrzódła, sposób opowiadania w czasie przeszłym przekonywa, że to są właśnie odwieczne Herulskie zwyczaje, w ziemi ojczystéj z nimi zrodzone, które garstka Herulów, wezwanych ku Czarnemu morzu z sobą przyniosła, z niemi odbywałą pochody w całym wtedy znajomym świecie, nigdzie ich nie zmieniła, ani obcym przymieszaniem nie skaziła. Prokopiusz, na wielu miejscach starożytność ich poświadcza, a mianowicie zaręcza, że Heruli mają własne ustawy, b a r d z o r ó ż n e o d i n n y c h l u d ó w. Rzeczywiście w jednych Litewskich obyczajach najbliższe i ledwie nie te same spostrzegam odcienia, które do żadnego innego plemienia nie są tyle podobne.— Mogli opisując je cudzoziemcy w czarniejszych wystawiać kolorach, ohydzać w oczach sąsiednich plemion, lecz całkiem ich wymyślić nie zdołali.

(1) Agathias L. II. p. 42 asserebat: l i b e r a m d o m i n i s e s s e p o t e s t a t e m d e s e r v i s s u i s p r o a r b i t r i o d e c e r n e n d i, ut e t a l i i s c i r e n t, n i s i o f i c i u m f a c e r e n t, s i m i l i t e r s e c u m a c t u r u m i r i.

(2) Procop. de Bel. Pers. L. II. c. 26 p. 150—151. A b s q u e u l l o f e r e c o r p o r i s m u n i m e n t o pugnabant pro veteri gentis more. Nam nec lorica, nec galea, nec re alia quapiam se Eruli protegunt, praeterquam scuto et crassiore lacerna, qua cincti dimicant.

(3) Agathias L. I. p. 26 i 27. Neque enim praefecti ac ducis decus esse censebat, aciem instruere ac disponere: sed sicubi ipse in praelio conspicus aliosque praecurrens, magnoque impetu et ardore animi in hostem ferretur, suisque ipse manibus pugnam cum hoste consereret.

(4) Zonaras T. II. p. 61. Procopius de Bello Goth. L. I. c. 24. p. 73—74.

N. 1. Rok 824.

EUGENIUSZA II papieża bulla pisana do cztérech biskupów, oraz do Tutunda (1) i Moymara książąt i możnowładzców, a także wojsk ludu Hunnji, zwanéj też Avarią, oraz Morawji, których nazywa swymi ulubionymi synami w Chrystusie, przedstawia im Urolfa jako najwyższego pasterza i rządcę duchownego w wyżéj wymienionych krajach: (2) Hunnji, inaczéj zwanéj Avarią, a także Morawji, oraz prowincji Pannonji czyli Moesii. Dana r. 824.

Drukował ją po łacinie Dobner II. 496.

W stronach Morawji nawracanie ludu do wiary Chrystusa rozpoczęte zostało już w VII wieku, a nawet założone było arcybiskupstwo w Lorch (Lauriacum w górnéj Austrji). Lecz gdy Awarowie r. 737 Lorch zburzyli (ruiny jego dziś widzimy niedaleko miasta Ens) zatém upadło i arcybiskupstwo. Dopiero Karol W. użył wielkiéj usilności r. 804, aby z pogan uczynić chrześcijan i poddać ich swéj władzy. Usiłowania jego popierał dzielnie niejakiś Urolf. Papież Eugenjusz umyślił wznowić dawno zniszczone arcybiskupstwo w Lorch, przenieść jego stolicę do Papau, i mianować Urolfa arcybiskupem, co uczynił przez obecną bullę, wysłaną do cztérech miejscowych biskupów. Przeto Morawja już od r. 824 była chrześcijańską łacińskiego obrządku, a książe jéj Mojmar został chrześcijaninem i wassalem cesarza Franków Ludwika pobożnego, a przeto niewolnikiem wyuzdanych francuzkich Comesow i obowiązanym do dziesięcin dla troskliwych o jego zbawienie, a bardziéj o swą kieszeń, niemieckich nauczycielów.

N. 2. Rok 867.

CYRYLL i METODIUSZ lubo z urodzenia Grecy, piérwsi nam znani apostołowie Słowian, kościoła rzymskiego powszechnego wyznawcami byli. Od Adryana II papieża na biskupów wyświęceni, od niegoż około r. 867 do nawracania narodów północnych wysłani zostali. W tymże czasie nie Focjusz, ale Ignacy patryarcha Carogrodzki, podług dziejów Konstantyna Porfirogenity, za panowania Bazylego Macedończyka cesarza, wyprawił na Ruś biskupa, od którego mieszkańcy chrzest ś. przyjęli. Już za czasów Igora, przed rozszczepieniem się kościołów, wielu chrześcijan było w Kijowie.

N. 3. Rok 873.

SALZBURGSKICH biskupów skarga na nowości wprowadzane przez Metodjusza. »Richbald archiprezbiter Javaveński, długi czas (w Pannonji) przebywał, wypełniając swe obowiązki swobodnie, stosownie do nadanéj mu władzy przez własnego arcybiskupa, gdy oto Grek pewny nazwiskiem Metodjusz, wynalazłszy świeżo abecadło sklawońskie, ohydził przed całym ludem język łaciński i całą rzymską naukę, nad którą filozofować zaczął, podał po części w pogardę wszystkich tych, którzy po łacinie śpiewali msze, czytali ewangelje i odprawiali służbę bożą. Nie mogąc tego ścierpieć (Richbaldus) powrócił do swéj stolicy Javaveńskiéj.« Niżéj dodają: »Upłynęło więc (od r. 798) lat LXXV, odkąd żaden z przybywających tam skądkolwiek biskupów niemógł mieć żadnéj władzy, prócz rektorów Salcburgskich.... aż do tego czasu, gdy nowa rozpoczęła się nauka wzmiankowanego filozofa Metodjusza.«

List ten drukował Kopitar w swem Hesychii Glossariographi Discip. Rupus 1840. Str. 52 bez dodania roku.

N. 4. Rok 874.

JAN VIII papież naponina Montimira księcia Kroatów: aby naśladując obyczaj swych rodziców

(1) Tutdund był królem Węgrów wedle Eginharda pod r. 795. Fragm. p. 37. Tenże królem Słowian zwany pod r. 811. T. III, p. 111. Fragm. Maciejowski Pomniki str. 105, zowie go królem Awarów.

(2) »Rectorem praefatis regionibus Hunniae quae et Avaria appellatur, sed et Moravie, provinciarum quoque Pannoniae sive Moesiae.«

(progenitorum), ile mogąc usiłował zwrócić się do diecezji Pannończyków. A gdy tam, z łaski Bożéj, już jest postanowiony biskup przez stolicę ś. Piotra, iżby uciekł się do jego pasterskiéj pieczołowitości. Roku 874.

Kopitar: Hesychii Glossariographi Discipulus Rupus 1840 str. 51.

N. 5. Rok 874.

JAN VIII papież w liście do Ludwika króla Bawarji odzywa się: »gdy oddane i przywrócone jest nam biskupstwo Pannońskie, niech się godzi w niém, wyżéj wspomnianemu naszemu bratu Metodjuszowi, postanowionemu tam przez apostolską Stolicę, wedle starożytnego obyczaju, to wszystko czynić i spełniać swobodnie, co do biskupiego obowiązku należy.« Roku 874.

Odrywek tego mało znanego listu wydrukował po łacinie Kopitar w dziełku: Hesychii Glossariographi Discipulus Rupus r. 1840 str. 51.

Tejże saméj treści i daty list, napisał wzmiankowany papież do syna Ludwikowego Karlomana, księcia Pannonji pod r. 874.

U tegoż Kopitara l. c.

Temi listami udowadnia Kopitar, że Pannonia była właściwym teatrem prac apostolskich Cyrylla i Metodjusza braci. Gromi nówszych pisarzów zdanie: Walerjana Krasińskiego, piszącego r. 1838 z Londynu, oraz Maciejowskiego r. 1839 odzywającego się z Petersburga, nakoniec za nimi powtarzającego Ustrjałowa, że nawracający pogańskich Słowian Cyrylli i Metodjusz, rozpostarli grecki, jak im się widzi, obrządek, do wszystkich Słowiańskich plemion, ile ich tylko wtedy było znajomych, począwszy od Peloponezu, aż do morza Lodowatego nie wyłączając Karautanów, Morawów, Czechów, Polaków; owszem do samych Polabów i Obotrytow wolących umrzeć, wedle zdania Maciejowskiego, jak poddać się łacińskiemu obrządkowi. Wszystkie podobne twierdzenia nazywa Kopitar wiérutnem kłamstwem, obrażającém święty historji majestat, wymysłem bajarza Stredowskiego, za którym oni owczym biegnąc pędem, śmieli twierdzić, że szeroko w Słowiańszczyznie rozszerzony obrządek grecki, zaćmiło i wygluzowało z czasem łacińskie duchowieństwo. Nie przeczę mówi Kopitar, że dziś silną potęgą Rossji grecki obrządek, panuje w większéj części plemion Słowiańskich. Lecz nie tak było dawniéj. Dowodzi daléj, że Grek rodem ś. Metodjusz, przeciwnik Focjusza, był mianowany w Rzymie biskupem r. 868 od papieża Adryana II, dla kościołów Pannońskiego i Morawskiego, a gdy umarł brat jego Cyrylli r. 868 d. 13 Febr. w Rzymie, sam Metodjusz do Pannonji powrócił.

N. 6. Rok 850.

W czeskiém hrabstwie, Lubik (1) zwaném, około r. 950 narodził się hrabiemu Sławnik syn, któremu przy chrzcie ś. rodzice dali imie Wojciecha. Daleko świetniejszą przyszłość gotowali mu, ile się zdawało, przeznaczając go do wyższych powołań od tych, które się potém mu dostały w podziale (2). Pokrewieństwo łączyło rodziców jego z wielą przedniejszemi książęcemi domami. Nie łatwo wprawdzie Szottowi (Schott) udowodnić pokrewieństwo jego ojca z panującym wtedy w Niemczech domem, niezawodnie atoli matka ś. Wojciecha (3) Strzeżysława pochodziła z wysokiego rodu książęcego w Czechach, i mogła być siostrą panujących książąt czeskich Bolesława II-go i Wencesława (4). Nie wielu z czeskich możnowładzców dorównywało w bogactwach, wziętości i poważaniu jego ojcu, za nadto może słabemu dla płci pięknéj; lecz za to nikt nie przewyższał w pobożności i cnotliwém życiu i nieskażonéj sławie jego matki, czego rękojmią było samo jéj imie (5). Troskliwie z inną bracią (6) wychowywany w rodzicielskim domu, dla cudnéj udatności ciała mógł sobie obiecywać i rokować świetne powodzenie na książęcych dworach. Wychowanie odebrał troskliwe, sposobiące go do wyższych towarzystw i powołań dworskich, lecz los ina-

(1) Naruszewicz T. II. p. 75, hrabstwo Lubickie graniczącém zowie z Polską, zkąd wywodzi dobre ojca sąsiedztwo z Polakami, i przywiązanie do nich synów, z których jeden był w służbie polskiéj.

(2) Rok urodzenia Ś. Wojciecha nie jest wiadomy. Wedle późniejszych podań Hartknoch przypisuje rokowi 939. Schott zebrał dowody, do późniejszych czasów epokę tę odsuwające, lecz przyjęte przez niego lata 950 lub 953 nie więcéj są pewne. Annalista Saxo p. 333 zgon jego ojca zwanego (Dux Slaswe) kładnie pod r. 981. Matka zaś umrzeć miała 987, wedle tegoż. Zobacz Helwich Exercitatio historica de vita S. Mart. Adalb. Rigioni 1093.

(3) Legenda de S. Adalberto, drukowana w Krakowie u Jana Hallera 1511 r. d. 24 Grudnia, imie Wojciech tłumaczy ex vulgari Bohemico przez bellum quietans aut mitigans seu bellatores consolans. Annalista Saxo zowie go Wogtek.

(4) Autor Chron. Magdeburg. in Meibomii Scrip. T. II. p. 275. Legenda de S. Adelberto p. 90. Kadłub. Edycji Gdańsk. p. 34. Ex nobili et primaria ducali ac Christiana stirpe progenitus.

(5) Cosmas Pragski Vita S. Adalberti u Frehera. Surii Vita S. Adalberti.—Annalista Saxo p. 333. obszerne mu przyznaje włości.

(6) Annalista Saxo p. 361, pięciu braci jego liczy: Sobebor, Spitimir, Dobraizlau, Porej i Caslau p. 400.

czéj rozrządził. Uporczywa choroba zniweczyła zdrowie młodzieńca i już bliskiego grobu, rodzice zwyczajem wieku poświęcili do stanu duchownego i zakonnéj sukienki, skoroby wyzdrowiał. Gdy to nastąpiło dotrzymali święcie rodzice ślubowanie Najświętszéj Pannie uczynione (1). Gdy młodzieniec dorastał wieku sposobnego do wyższych świeckich i duchownych nauk, oddał go ojciec do nowo założonéj, lecz już wielce głośnéj szkoły Magdeburgskiéj przy klasztorze Ś. Mauriciusza (2). Szkoła ta jeszcze pół wieku nieistniejąca, połączona z arcybiskupią Katedrą, winna była swą świetność i wziętość ówczesnemi Arcybiskupowi Albertowi, który poprzednio będąc opatem klasztoru Weissenburgskiego w Biskupstwie Spirskim, jeździł w północne Słowiańskie kraje dla szerzenia wiary chrześcijańskiej (3), lecz powróciwszy bez pożądanego skutku, w nadgrodę trudow został Arcybiskupem Magdeburgskim, gdzie wielkie położył zasługi dla ołtarza i nabył głośnéj sławy w świecie. Mąż ten nie tylko służył dla wszystkich podziwieniem z powodu głębokiéj nauki, którą czerpał będąc jeszcze mnichem w klasztorze ś. Maximina w Trier, a rozszerzał przez obcowanie z najznakomitszymi wieku swego mędrcami; lecz nadto zjednał dla się powszechny szacunek z powodu nieskażonego życia, zacnego sposobu myślenia i szézeréj pobożności, a mianowicie ciągłéj usilności, aby czynami i postępowaniem potwierdził prawdę tego, czego nauczały jego usta. Był to rzadkiej otwartości człowiek, bezprzykładnéj gorliwości kapłan w pełnieniu obowiązków powołania, a jako opowiadacz wiary Chrystusa między poganami mianowicie Słowianami, tyle zasłużony, wytrwały i nieustraszony mimo grożących niebezpieczeństw, że nie tylko Cesarz, ale i Papież wielce go poważał i obsypywał łaskami (4). Taki to mąż w całéj rzeszy poważany i od wszystkich ze czcią wspominany, zajął się wychowaniem młodego Wojciecha, a przez swą dlań uprzejmość i miłość nie tylko zadziwiał młodzieńca, lecz wlał weń niepojęty do nauk zapał (5). Odtąd Albert był wzorem i celem naśladowania dla młodzieńca, a najdzielniejszym dlań bodźcem. Wielkie przykłady są zawsze najświetniejszą życia szkołą dla giętkiej młodzieży.

Wszedł młody Czech w grono licznéj niemieckiéj młodzieży, którą zewsząd ściągała sława kwitnącego tam naukowego zakładu, albowiem nie było wtedy innych szkół dla wyższego stanu nad katedralne. Magdeburgska jaśniała wtedy przed innemi tém, że jéj rządcą był Otherik, mąż głębokiej nauki we wszystkich wtedy nauczanych przedmiotach, znany ze sławy w całych Niemczech i wielce się przykładający do zakwitnienia poruczonego jego zarządom zakładu (6). Temu mistrzowi, Arcybiskup Albert powierzył naukę młodego Wojciecha, i ten z całą gorącością serca przywiązał się do swego nauczyciela. Gdy potém Arcybiskup święcił go do duchownego stanu, nadał mu własne łacińskie imie Adalberta zamiast Wojciecha, jak o tém mówi legenda, (Cosmas Pragski p. 75 i Canisii Vita de S. Adalberto p. 334). Odpowiedział całkiem młodzieniec Albert świetnym oczekiwaniom przez usilne przykładanie się do nauk, oraz ćwiczenie w dziełach pobożności, cnotach i wykształceniu umysłu, nieskażone postępki i gorliwość dla wszystkich rzeczy boskich. Unikając szumnych zabaw szkolnych współ-towarzyszów, z wewnętrznych pobudek był skłonniejszym do umysłowego fanatyzmu, wtedy duchem pobożności zwanego, uczęszczał na cmętarze głośnych męczenników lub zamknięty oddawał się modłom i pobożnym rozmyślaniom, śpiewał tam psalmy Dawida dla podniesienia ducha, przepędzał całe noce w kościołach na modłach i podniesieniu ducha przed świętemi obrazami, a często był stróżem przy pościeli ubogich chorych. Przez to pozyskał miłość i szacunek nie tylko swego nauczyciela Ohtericha (Oddo), ale nawet Arcy-

---

(1) Cosmas Pragski p. 74 i Legenda de s. Adalberto.
(2) Rathman Geschichte der Stadt Magdeburg B. I. s. 43.
(3) Wedle jednych (Karamzin) Albert miał jeździć do **Ruegen**, wedle drugich do Rusi (Eugeniusz Metropolita Kijowski). Wysłanie go do **Ruegen** wyszło z błędnéj Kroniki Magdeburgskiej u Meibom T. II, p. 273—274, którą należy poprawić wedle Ditmara Merseburgskiego p. 29, gdzie **Ruś** wspomniana. Może też tu imiona dwóch Albertow wzięte za jedno jak napomyka Chron. Hirsaug. T. I. p. 104. Annalis Saxo u Echarda T. I. p. 302.
(4) Kronika Magdeburgska p. 273.
(5) Cosmas Pragski p. 74 i Legenda de S. Adalberto p. 91.
(6) Ten Otherik był Scholastikiem Magdeburgskim. Cosmas Pragski zowie go: philosophus. Kronika Magdeburgska p. 277 mówi o nim: multos liberalium artium disciplinis nobiliter instruxerat, quia et sapientia et facundia sui temporis magistris incomparabilis erat.— O szkołach tamtoczesnych Magdeburgskich czytać należy Rathmana Geschichte d. Stadt Magd. B. I. p. 90.

biskupa (1). W innych czasach zapewne dusza Alberta byłaby się skierowała w inną stronę, lecz wtedy zwano wielkością umysłu, szlachetnością duszy, cnotą w uczynkach i myślach, podobne życie jakie prowadził Albert. Wszyscy, którzy go znali odzywali się jednomyślnie: Bóg pobłogosławił tego młodzieńca, który w tak młodocianym wieku czuje się powołanym do dzieł cnoty tak wspaniałych i godnych podziwienia (Legenda de S. Adalberto p. 91). Lecz do tego wszystkiego skłaniali jego umysł tak Arcybiskup jako też nauczyciel Otherich, bo do nich lgnął młodzieniec i obrał ich sobie za wzory do naśladowania w boskich i ludzkich sprawach i bezprzykładnego przywiązania.

Lecz zaledwie lat kilka korzystał z nauki Othericha. Spór wszczęty między Arcybiskupem i tym rzadkim nauczycielem był powodem, że Otherich musiał ustąpić nienawiści Arcybiskupa i przenieść się na dwór Ottona II. Cesarza, przy którym został kapelanem (2). Odtąd młodzieniec przywiązał się więcéj do Arcybiskupa, lecz i tego mu rychło śmierć nagła wyrwała d. 21 Maja 981. Albert przeżywszy około lat 9 w Magdeburgu w klasztorze ś. Maurycego (3), udał się na powrót do Czech swéj ojczyzny, aby wstąpić do czynnéj służby duchownéj w Pradze u Biskupa Ditmara, przy którym został subdiakonem (4). Tu, przez ścisłe pełnienie obowiązków, pozyskał miłość Biskupa i poważanie księcia Bolesława I., który niedawno założył Pragskie biskupstwo.

Tu również poświęcał się Albert sprawom pobożności, miłosiernym uczynkom dla ubogich i cierpiących, oraz czytaniu książek, których wielką ilość przywiózł z sobą z Magdeburga (non modicam librorum copiam referens, mówi An. Saxo l. c.). Gdy rychło około roku 983 umarł Biskup Ditmar i zawakowało po nim Pragskie biskupstwo, Bolesław zwoławszy możnowładzców swego kraju dla wyboru Pasterza, nie widział godniejszego następcy, jak uczonego i pobożnego Alberta poważanego przez lud. Jednomyślnie przeto przez okrzyk i powszechne ludu oklaski wyniesiony został na ojczyste Pragskie biskupstwo (5). W całym kraju zabrzmiał odgłos radości, że tak godnego rodaka obrano duchownym Pasterzem Pragskim. Zaraz Albert pojechał do Werony, aby z rekomendacji swego księcia otrzymał od Cesarza Ottona II. pierścień i pastorał biskupi z potwierdzeniem na nowéj godności, co nastąpiło dnia 3 Junii wedle Ann. Saxona. Ztamtąd pojechał do Moguncji dla otrzymania święceń biskupich od miejscowego Arcybiskupa Williges do którego diecezji należała Praga (6). Wszędzie towarzyszyła nowemu Biskupowi przydana przez księcia dla bespieczeństwa jego osoby eskorta znaczna. Gdy do Pragi powracał witał go lud radośnemi okrzykami, sypiąc się przeciw niemu. Mąż święty piechoto i boso bez ubiorów świętych i przepychu wchodził do miasta i tu dopiéro zasiadł biskupie krzesło (7).

---

(1) Cosmas Pragski Vita S. Adalberti in Freheri Scriptores rer. Bohemicarum p. 75.—Legenda de S. Adalberto p. 91.—Canisii vita S. Adalbert p. 334.

(2) Legenda mówi: Magistro suo O d o n e quodam philosopho in tota Saxonia famosissimo in clientelem Imperatoris transeunte—Rathman zaś mówi wyraźnie, iż zawiść Arcybiskupa wygnała Otherika. Toż Chron. Magdeburg. p. 277. Cosmas Pragski.— Schott.— Canisii Vita S. Adal. p. 335. Annalista Saxo p. 331.

(3) Vita S. Adal. apud Surium. Wedle Cosmasa żył Albert w Magdeburgu więcéj lat 10.—Canisius niewie pewno jak długo się uczył. Annalista Saxo także więcéj lat 10 kładnie.

(4) Vita S. Adal. u Suriusza. Cosmas Chron. Prag. p. 15. Canisii vita. An. Saxo p. 335.

(5) Cosmas Prag. Chr. myli się względem roku, zobaczyć Baroniusza T. X. p. 839. Dubravii Histor. Boh. p. 44. Schott p. 32. Inquisitione facta, quem sibi constituant episcopum responderunt clamantes unanimiter omnes una voce coelitus inspirati: quem alium nisi indigenam nostrum dominum Albertum cujus actus vita atque nobilitas, divitiae, scientia et sanctitas cum honore concordant. An. Saxo mówi: facta est haec electio non longe ab urbe Praga in oppido Levigradeo XI. kal. Marti eodem anno quo obiit Theitmarus Episcopus, qui IV. non. Januar. decesserat.

(6) Vita S. Adalber. apud Surium.—Canisii vita S. Adalber. p. 336, Cosmas Prag.— Legenda de S. Adalberto p. 91. Wedle Annalisty Saxona p. 336 Arcybiskup Moguncki miał być wtedy w Weronie i odbyć tam święcenia, i tu dopiéro nazwać Albertem Wojciecha z ostrzeżeniem atoli, że już go tak nazwał Arcybiskup Magdeburgski.

(7) Legenda l. c. naznacza r. 969 kładąc święcenie Alberta in festo apostolorum Petri et Pauli. Na ostatnie twierdzenie zgadza się życie ś. Wojciecha u Canisiusza, lecz opuszcza błędny rok powyższy. Annalista Saxo p. 336 poprawia rok błędny 969 na r. 983 co pewniejsza.

Lecz rychło zmieniły się okoliczności. Nie przestawał lud poważać, miłować i ubóstwiać czystości obyczajów, łagodności, pobożnego życia i miłosiernych dla nieszczęśliwych uczynków swego pasterza; lecz zbytnia gorliwość i ostrość rad i upominań Wojciecha w prześladowaniu zbrodni i okrucieństw, ile zabytków pozostałych z pogańskiego życia; powstawanie na wielożeństwo, któremu niemal wszyscy magnaci Czescy byli oddani; gorliwe i surowe kazania gromiące wszędzie życie rozpustne, rozhukane i nieobyczajne, a pełne chciwości zysków obcego duchowieństwa, którzy mianowali się opowiadaczami cnoty i nauki Chrystusa; walka uporczywa przeciw temu wszystkiemu, co ś. Ewangelja nazywała grzechem i niechrześcijańskiém życiem, tyle ściągnęła nienawiści, potwarzy, niewdzięczności, naigrawań się i prześladowania od wyższych i niższych osób przeciw pobożnemu pasterzowi, że wkrótce umyślił opuścić lud bezbożny i zuchwały. (1). Obsypywała kościół jego wprawdzie łaskami i nieskąpemi podarunkami Mlada siostra księcia Czeskiego Bolesława, oraz sam książe hojnie uposażający jego katedrę (An. Saxo p. 336). Ale gdy Biskup widział codzień wzrastającą niechęć, niesłuchanie jego napomnień, a nawet pogardę osoby, wyśmianie gorących nauk, unikanie od niego i jego kościoła; że próżno i bezskutecznie usiłuje nawrócić na drogę cnoty lud grzeszny, odtąd nic go pocieszyć niemogło, i miał ciągle przed oczyma ciążącą na sobie odpowiedzialność pasterską, za zepsucie, krnąbrność i niecnoty własnéj owczarni. (2). Nakoniec sen nocny, w którym się mu Chrystus objawił, zdecydował go do stanowczego kroku. Pod pozorem pielgrzymki do grobu Zbawiciela, opuścił Adalbert r. 984 swoją diecezją i w towarzystwie kilku poufałych powędrował do Rzymu (3).

W czasie przybycia Adalberta do Rzymu toczył się spór o tron papieski. Posiadł go na czas krótki Jan XIV. Stanął przed nim Albert z głębokiém upokorzeniem i odkrył mu zasmucające okoliczności, dla których opuścił biskupstwo. Za zezwoleniem i zgodzeniem się na to Ojca świętego, pocieszony i zaspokojony złożył swój pastorał w ręce Papieża, a sam udał się na mieszkanie do klasztoru Cassino, aby z tamtąd udać się na pielgrzymkę do Palestyny (4). Długo tam przemieszkując, tém bardziéj zasmakowywał w klasztorném życiu na wzniosłéj górze Cassino. Tu rozdarował biédnym całe swe zasoby, a nawet rozdał chorym i nieszczęśliwym bogaty podarek który mu uczyniła obecna wtedy w Rzymie Cesarzowa Theophania, na opędzenie potrzeb w podróży do miejsc świętych. W takim stanie zaledwie były już potrzebne odradzania miejscowego Opata, aby zaniechał podróży do Palestyny, i oddał się rozmyślaniom klasztornego życia. Życzono albowiem zatrzymać Alberta w klasztorze Cassino, gdzie jako święcony Biskup z wielu względów mógł być pożytecznym dla klasztoru i przykładać się do jego dobra (5). Lecz właśnie ta okoliczność, iż go tutaj uważano jeszcze za Biskupa, skłoniła go do rychlejszego opuszczenia Cassino i przeniesienia się do klasztoru Valis Lucis, którym zarządzał wtedy głośny opat Nilus, którego nauka i pobożne życie daleko były wsławione. Lecz że w tym klasztorze żyli jedynie greccy mnisi, świętego Bazylego reguły trzymający się, zatém Opat odmówił mu przyjęcia, ale radził powrócić do Rzymu i osiąść w klasztorze ś. Aleksego. Albert posłuchał rady przyjacielskiéj, był w Rzymie uprzejmie przyjęty na rekomendacją Nila, i przyjął od opata Leona mniszy kaptur (6). Spokojnie przez lat wiele przemieszkał Albert w swym klasztorze na górze Awentyńskiéj, oddalony od

---

(1) Cosmas Prag. p. 77. mówi: Ad ultimum cogitat, melius esse relinquere, quam in caeco et sponte pereunte populo operam perdere, quod maxime de tribus causis actum esse dicunt, qui huius rei ordinem ipso narrante comperuerunt. Prima et velut principalis causa, propter plures uxores unius viri. Secunda propter detestanda conjugia clericorum. Tertia propter captivos et mancipia Christianorum, quos mercator videns infelici auro emerat, emptosque tot Episcopus redimere non potuit. Dubrav. Hist. p. 45. Canisii vita p. 339. Zaprzedawanie dzieci przez Prusakow i wykupywanie ich przez Biskupow widzimy późniéj w Historyi Prus Voigta przy nawracaniu.
(2) Legenda de S. Adalberto p. 92—An. Sax. p. 348.
(3) Legenda. Canisii vita p. 339. c. 14. Schott p. 38. Leo, his. Prus p. 37.
(4) Cosm. Prag. vita S. Adal. p. 78. Canisii vita p. 340. Legenda p. 92.
(5) Legenda p. 92. Canisii vita p. 341, wyraźnie o tém wzmiankują.
(6) Wedle Kosmasa Pragskiego Chron. p. 16 nastąpiło to r. 990. Toż potwierdza Cosmasa Vita S. Adal. p. 78. Leo Ostiens L. II. c. 17. Baron. Annal. T. X. p. 850—851. Legenda de S. Adalber. p. 92. Canisii vita p. 343. c. 19. Schott p. 40. 41. Ann. Saxo. p. 348. Legenda mówi: Anno Domini noningentesimo octuagesimo nono, die qua dominus pedes discipulorum lavit, suscepit habitum monachalem.

wszystkich marności świata. Tu zapomniawszy o poprzedniém swém powołaniu i urodzeniu, poświęcił się najprostszym klasztornym posługom i ciężkim robotom podzielanym z pobożnością.— Będąc jeszcze Biskupem, czuł potrzebę wyrzeczenia się marności świata i ostrzejszego życia dla ćwiczenia się w pobożności. Już wtedy z nieodstępnym swym towarzyszem i przyjacielem Gaudenciuszem sypiał na gołéj podłodze we włosiennicy (1). Głowa jego najczęściéj spoczywała na twardym kamieniu. Po dniach całych nie używał pokarmu. Chętnie od wszystkiego się powstrzymywał, aby mógł nieść hojniejsze wsparcie nieszczęśliwym. Przepędzał noce przy łóżkach ubogich chorych, nie wiele godzin pozwalał odpoczynku dla ciała. W podróżach biskupich koń jego był prosty chłopski, na konopnéj uzdeczce (2). Takiż sposób życia prowadził w rzymskim klasztorze,—pełen upokorzenia,wstrzemięźliwości, poniżenia i pracy,—w którym doskonalił się w cnotach.

Jak najprostszy z braci odbywał tygodniowe posługi, zamiatał kuchnię, czyścił naczynia, nosił wodę ze studni, usługiwał braciom za stołem i t. p. Tak wśród nabożeństwa, postów i modłów ćwiczył się w cnotach, i lat kilka z Gaudenciuszem spędził.

N. 7. Rok 1000.

SYLWESTRA II Bulla do Wartysława Czeskiego, mówi między innemi: „Wznosim modły do Najpotężniejszego Boga, że Ciebie z łona twéj matki powołał do królestwa i korony, i że diademę zgotowaną przez nas dla Księcia Polskiego, tobie oddać zalecił.“

Fejer I. str. 274. 278. — Maciejowski Pomniki p. 159 odnosi do r. 1000, z dodaniem że o wiarogodności téj bulli żadna już nie zachodzi wątpliwość, i że korona, dla Bolesława zgotowana, dostała się Czechom.

N. 8. Rok 1008.

W pierwszych momentach męczeństwa ś. Wojciecha apostoła Prus, wszędzie zabrzmiało jego imie i bohaterskie poświęcenie się, i błogosławiono pamiątce. Hojny za ciało okup, wspaniały grób w polskiéj stolicy, pielgrzymka do jego zwłok Cesarza Ottona, podwyższały w oczach świata znakomitą ważność męczeńskich jego zasług. Szybko z ust do ust przelatujące cuda, opowiadane przy grobie, rozogniały wyobraźnię, myśli i uczucia tysiąca ludów, i zapalały do naśladownictwa. Nie znano, w duchu wieku, wyższéj zasługi przed światem, nad powiększanie chwały Boskiéj i popieranie sprawy nawracania pogan. Wyższego świata ludziom nie mogła być tajną myśl niemieckiego dworu, za pośrednictwem oręża wiary, szerzyć niemieckich osadników i porządki między słowiańskiemi plemionami. Okrutna przeto śmierć ś. męczennika, zamiast odstraszania innych, przeciwnie zagrzewała i ożywiała nowych między Niemcami dla jego dzieła zwolenników. Jakoż rychło znalazł się gorliwy jego naśladowca, a tym był mnich Benedyktyńskiego zakonu Bruno w klasztorném życiu Bonifacym nazywany i często pod tém imieniem wspominany u pisarzów. (3). Urodził się młodzieniec w Querfurt z ojca Brunona II. saskiego barona, a z matki hrabianki Idą zwanéj, którego familja od dawna wziętą była na Cesarskim dworze ze znakomitych zasług, jak to opisał pokrewny i przyjaciel Brunona domu, Ditmar Biskup Merseburgski i historyk (4). Długo bezdzietni rodzice, przeznaczyli pierworodnego syna do duchownego stanu i staranne dali mu wychowanie. Odebrał młody Bruno nauki w głośnéj wtedy szkole katedralnéj Magdeburgskiéj, pod przewodnictwem wziętego nauczyciela i przełożonego téj szkoły Giddo. Współuczeń i szkolny jego przyjaciel Ditmar świadczy, że Bruno lubił samotność i modły, gdy współtowarzysze oddawali się zabawom (5). Już r. 988 widzimy go kanonikiem

(1) Legenda p. 93. Solus frater Gaudentius secutus est eum, qui carne et spiritu germanus sibi et fidelissimus comes fecit.
(2) Zobacz Cosm. Prag. Vita. S. Ad. p. 74—75. Legenda p. 91. Canisii Vita S. Ad. p. 338.
(3) Bonifacy drugim z rzędu apostołem Prus mianowany, wyparty został przez rozsądnego Schotta z dziejów Pruskich, lecz powrócił u Arnolda, Hartknocha, Kotzebuego, owszem u Baroniusza i Damiani, dopóki się nie przekonano z kroniki Magdeburgskiéj, że Bruno miał drugie imie Bonifacego.
(4) Ditmar Mers. p. 177 i 205. Pater Bruno egregius et per cuncta laudabilis amicus mihi, consanguinitate et omnibus erat proximus familiaritate. An. Saxo p. 409.
(5) Cum mane ad scholam ire debuisset, antequam ab hospitio exiret, veniam petiit, et ludentibus nobis, in oratione is fuit. Ditmar i Saxo l. c.

w kościele Magdeburgskim ś. Maurycego, i wtedy zajmował się budową kościoła zamkowego w Querfurt (1). Rychło dał się poznać Ottonowi III Cesarzowi, który lubił mężów światłych, pobożnością wieku przesiękniowych, i aż do zabonboności wygórowanych w uczuciach. Ten wezwał go na swój dwór, lecz jakieby przeznaczył mu zajęcie, nie jest wiadomo. (2). Powszechnie przyznawane mu kapelaństwo, wyniknęło z pomieszania go z innym Brunonem, wnukiem Cesarza Ottona. Niebawnie jadący do Włoch Otto w interesach mianowania papieżem swego wnuka, r. 996 zabrał z sobą i Brunona Querfurtskiego. Tam zawiązał on znajomość z mieszkającym wtedy w Rzymie ś. Wojciechem wielce wziętym przy Cesarskim dworze. Może wpływ tego męża skłonił Brunona porzucić dworski zawód i światowe marności, a wejść do klasztoru benedyktyńskiego ś. Bonifacyusza męczennika na Awentyńskiéj górze, którego obrał sobie za wzór postępowania (3). Tu oddał się rozmyślaniom z dobranymi sobie towarzyszami i przyjaciółmi Benedyktem i Janem mnichami, gdzie przemieszkał aż do zgonu Ottona III.

Bądź zgon tragiczny ś. Wojciecha, bądź wezwanie Króla Polskiego, sprowadzającego około tego czasu zakon Benedyktynów do Polski, (4) obudziły w nim myśl zostania apostołem Prus. Otwiera ten zamiar Papieżowi Sylwestrowi II, i otrzymuje zatwierdzenie z obietnicą arcybiskupiéj godności w krajach pogan. Leci Bruno do Merseburga, gdzie świeżo wstąpił na tron Henryk II-gi i otrzymuje około 1004 r. arcybiskupie święcenia i paljusz z rąk arcybiskupa magdeburgskiego Dagino lub Tagino, znajdującego się wtedy w Merseburgu. (5). Wojna Bolesława z Cesarzem była zdaje się na przeszkodzie rychłemu uskutecznieniu zamiarów Brunona. Gdy dopiero Polacy zmusili Cesarza do odwrótu od Poznania, z zwyciężoném wojskiem służby daléj odbywać niemogącem, ten wysłał do Poznania we Wrześniu 1005 r. arcybiskupa magdeburgskiego Tagino lub Dagino, dla zawarcia pokoju i pomówienia może o sprowadzeniu Benedyktynów do Polski. Mógł tu być i Bruno w jego towarzystwie. (6) Uprzejmie Bruno przyjęty od Bolesława, hojnie przez niego i szlachtę obdarzony był dobrami, które rozdał kościołom, swym braciom zakonnym i ubogim, nic dla się nie zatrzymawszy (7).

Potrzeba utrwalenia benedyktyńskiego zakonu w Polszcze, może też wojny Bolesława z Niemcami, wstrzymały wyjazd do Prus Brunona. W czasie tym miał się uczyć języka Pruskiego, aby w nim opowiadał słowo Boże.

Dopiero r. 1008 Bruno z ośmnastu towarzyszami benedyktyńskiego zakonu, w których liczbie byli zaprzyjaźnieni z nim w Rzymie mnisi Jan i Benedykt, udał się do Prus dla nawracania pogan. (8). Tkwiły jeszcze w świeżéj Prusaków pamięci usilności Wojciecha w wytępieniu ich wiary, pamiętali obelgi i potwarze rzucane na ich bogów, i pomiatanie świętościami. Przeczuwali jarzmo niewoli, z wiarą na ich karki spaść mające, i coraz bardziéj brzydzili się wszystkiém co było chrześcijańskiém. Ostrzegali przeto Brunona, aby zaniechał kazań w ich kraju, i powró-

(1) Conf dzieło: Bruno Apostolus.

(2) Ditmar: a tertio desideratur Ottone et suscipitur.—Chron Magd. p. 284 in palatio regio adsumptum.

(3) Ditmar Merseburg p. 176. Chroni. Magdeburg. p. 284.

(4) Narusze. Hist. Pol. T. I. p. 136. Ufundował Bolesław około tego czasu (1008) dwa klasztory Benedyktynów, w Sieciechowie i na Łyséj górze.

(5) Ditm Mers. p. 176.— Chron. Magdeburg. p. 284. Deinde a romano pontifice ad regem Henricum et eundem archiepiscopum (Daginonem) directum consecraverat archipresulem gentium, eique, quod apostolico detulit, circumposuerat pallium, qui posthaec signis clarus pro Deo, ab ipsis gentibus cum est martyrisatus, sicut indicat liber gestorum ejus, veraci oratione conscriptus. An. Saxo. p. 410. Dagino r. 1004 obrany Arcybiskupem Magdeburgskim.

(6) Ditmar p. 137. Tagino Archiepiscopus cum aliis familiaribus regis ad civitatem (Poznan.) a Boleslao rogatus, venit. Chronog. Sax. p. 218. Anna. Saxo. p. 403.

(7) Ditmar p. 176. Dehinc ob lucrum animae laborem subivit diverse ac gravis vitae, castigans corpus inedia et crucians vigilia. Multa a Bolizlavo ceterisque divitibus bona suscepit, quae mox ecclesiis et familiaribus suis et pauperihus nihil sibi retinendo divisit.—An. Saxo p. 410.

(8) Wielu z nówszych pisarzy, oparci na podaniu niekrytycznego Spangenberga, jako to: autor dzieła Bruno Apostolus, Baszko, Kotzebue przypuszczają dwie podróże do Prus Brunona, pierwszą r. 1000, drugą 1009. Zbił gruntownie te domysły Schott. Wyrazy Ditmara p. 176. „In duodecimo conversionis ac inclitae conversationis suae anno ad Prussiam pergens, steriles hos agros semine divino studuit foecundare“ przekonywają o jednéj podróży w lat 12 po wstąpieniu do klasztoru r. 996 odbytéj, ktora przypada na r. 1008. Nie wie też ani słowa o drugiéj podróży Chronika Magdeburgska. Zgadza się co do roku 1008 Marian Scotus; Kronika Urspergenska p. 164.—Chronika Stederburgska u Meibom T. I. p. 450.

tem ocalił życie. Nie posłuchał mąż Boski pogańskich pogróżek, posuwał się coraz daléj w głąb kraju, może dobrém powodzeniem zagrzany, i dotarł aż do granic Litwy i Rusi, gdy znienacka 14. Lutego przez pogan pojmany i wtrącony do więzienia, dał spokojnie swą szyję pod topor z 18 towarzyszami, których uprzednio rąk i nóg pozbawiono. Nie wymienione dokładnie miejsce ich męczeństwa, prócz wskazania granic Litwy, jednak to pewna że do Samlandji nie doszedł. (1). Uwiadomiony o losie męczeników, Bolesław wysłał do Prus poselstwo dla wykupienia ich ciał, na przyszłą pociechę świeżo założonego benedyktyńskiego klasztoru. Ojciec Brunona o tém uwiadomiony przyjął zakonne życie i niebawnie umarł ze smutku. (2). Dla uczczenia jego pamiątki miało być późniéj założone w Prusach miasto Braunsberg czyli Brunsberg.

N. 9. Rok 1008.

In confinio Russiae et Litvae a paganis capite plexus (scil. Bruno 1009 an.) (3).

In confinio Russiae et Lituae regionum martirisatus est (4).

In confinio Rusciae et Lituae (1009 r.) zabity Bruno. (5).

Brunus episcopus a Prucis, multis suppliciis affectus et pedibus et manibus abscissis, postremo capite plexus, coelos petiit (1008 r.) (6).

I tak zaledwie na początku XI wieku imie Litwy spostrzegamy w dziejach całego świata. Do r. 1008 czyli zgonu Brunona, w żadném historyczném źrzódle nazwisko to do dziś dnia nie było odkryte.

Skąpe w słowa, dopiéro przytoczone trzy miejsca niemieckich Kronikarzy, nie dają nam doścignąć słoworodu ani zrzódłosłowu Litwy, pod jakim imieniem kryła się ona w dziejach i od kogo była zależną. Zostawiwszy krajowcom badanie w naturze języka zrzódłosłowu, przytoczymy tu różne nazwania, pod któremi ten lud gdzie nie gdzie w dziejach wspomniany. Papieskie bulle zowią kraj Lectovia, Kronika Niemiecka zakonu mianuje Letouwen, u Henryka Łotwaka czytamy: Lethwini, Lethowini. Po łotysku Leitis, po czesku Litew, po rossijsku i po polsku Litwa. Niech sobie łamie głowę Bielski, aby zrzódłosłow wyprowadził od Litwo dwunastego syna Wojdewuta. Nie więcéj szczęśliwie powiodło się Strijkowskiemu, wedle którego Palemon dał tym krajom imie l'Italia przez potomków na Lituaiia przekoszlawione. Współcześnie z Litwą i wyraz Prusów dopiero r. 1002 pokazuje się w życiu ś. Wojciecha napisaném, jak się zdaje, przez mnicha Gaudencjusza.

Apostoła Prus Brunona imie jest dla nas z wielu względów nieobojętne. Z jego powodu mamy piérwszą wzmiankę o Litwie, wprowadzenie r. 1008 dwóch klasztorów benedyktyńskich do Polski będzie jego dziełem. Wpływ na oświecenie Polski i związki z zagranicą jemu winniśmy, stąd krótka jego biografja będzie zawsze pożyteczną i nauczającą.

N. 10. Rok 1038.

W ljeto 6546 (1038) Ide welikij Knjaź Jarosław wiesnje k Kijewu; i na zimu chodi na Jatwjahy, i nemożachu ich wzjati. (7).

Jest to piérwsza w krajowych pisarzach wzmianka Jadźwingów, w sąsiedztwie i w ciągłych z Litwą zostających stosunkach. Dla niedokładności lub milczenia pisarzów trudno dociec, skąd się wziął ten naród i jak dawno gości w tych stronach. Starożytne nazwisko Jazygów, Słowiańska mowa na Jatwieżów, Jatwjahow Jacwieżów przeniosła. Polacy Jadwingami ich mianują. W dwónastym wieku już pod Pollexyanow imieniem znani są w Kadłubku i Bogufale.

Nówsi pisarze z Azji do Węgier prowadzą Jazygow. Stamtąd każą im wędrować do Polski,

---

(1) Ditmar Merseburg. p. 176. Tunc in confinio praedictae regionis (Prussiae) et Russiae cum predicaret, primo ab incolis prohibetur, et plus evangelizans capitur, deindeque amore Christi qui ecclesiae caput est XVI Cal. Martii mitis ut agnus decollatur cum suis XIIX. Corpora tot martyrum insepulta jacuerunt, quoad Boleslaus id comperiens, eadem mercatur, ac domui suae futurum acquisivit solatium.— Do roku 1009 zgon odnoszą: Siegebert Gemblacens. apud Pistor I. 827. Annalista Saxo. p. 409. mówiący in confinio Rusciae et Lituae.

(2) Ditmar Merseb. l. c. i Anna. Saxo. l. c. Zostawiam dalszym poszukiwaniom sprawdzenie mego domysłu, że Bruno był pierwszym założycielem w Polszcze Benedyktynów na Łysej górze w roku 1008 pomieszczonych.

(3) Kronika Kwedlimburgska pisana na początku jedénastego wieku u Leibnitza T. II. p. 287.

(4) Chronicon Magdeburg. p. 275 Meibom T. II. p. 278.

(5) Annalista Saxo p. 410. Zabicie Brunona.

(6) Marianus Scotus an. 1008.— Kozmas Pragski mówi w ogólności in partibus Poloniae p. 21.— Ditmar Merseburgski: In confinio praedictae regionis (Prussiae) et Russiae cum predicaret, primo ab incolis prohibetur, i. t. d. patrz wyżéj to miejsce całe.

(7) Wrem. Sof. wydany kosztem Rumiancowa p. 153.— Temiż słowy Latop. Woskreseński drukowany 1793 r. p. 185.— Strijkowski p. 177. Naruszew. T. II. ks. III § VII.—Długosz p. 200. Kromer p. 49.

wytępionemi mianują w Prusach. Za Domicyana czasów, około r. 165 po Chrystusie, wojska rzymskie walczyły z północnymi Sarmatami i Jazygami, którzy połączywszy się ze Svevami usiłowali przebić się wspólnie przez Dunaj (*) i wedrzeć w rzymskie posiadłości.

N. 11. Rok 1038.

JADŹWINGOWIE, naród siedzący niegdyś w dzisiejszém Podlasiu, z Litwą mający stosunki, a dla częstych z Rusią i Polakami wojen, gęsto w krajowych kronikarzach wspominany, jest niezawodnie Azyatyckim przybyszem (Henning). Jest on podobno szczepem tych Sarmatów, których greccy i łacińscy pisarze Jazygami nazwali, a przeto i najdawniéj w dziejach Litwy znany. Z Lubiącym zawodnego źrzódłosłowu wyprowadzać narodów początki, nie będą obojętne nazwiska w pisarzach krajowych i urzędowych aktach im dawane. I tak Nestor i następni za nim Latopiscy, zowią ich Jatwjahy, Jatwjazie, Jacwieże, co Polacy na Jadźwingów wykoszlawili. Konrad książe Mazowiecki r. 1244 czyni nadanie Prasnysza za odpędzenie najazdow Jaczwingów. Bulle papieża Aleksandra IV. z r. 1255 Jentuisones, z r. 1256 Jentuosi, z r. 1257 raz Jacintiones drugi raz Getwiezkiemi poganami mianują, lub prosto Getwezi ich zowią. Czyniący dary swych krajów zakonowi Inflantskiemu w r. 1259 Mendog, wspomina o kraju Jecwieziu. Ziemowit książe Mazowiecki r. 1260 kraje Getuinzitarum nawraca. Dwie bulle Klemensa IV z r. 1267 i 1268 kraj ich Getuezia zowią.

Piérwszy Kadłubek pod rokiem 1192, a za jego przykładem Bogufał, użył wyrazu Pollexiani czyli Podlasianie, dla ich krajów, które wraz się odbiły w aktach urzędowych. I tak bulla Innocentego IV pod. r. 1251 u Raynalda kraj ich Polexia mianuje. Papież Aleksander IV pod r. 1257 mieszkańców Podlasia Polexici nazywa.

Z aktów wspomnianych i niżéj przytoczyć się mających wyświeca się dowodnie, że równie kraj Polesiem, Pollexia zwany, jako właściwe Podlasie, Subsilvania, stanowiący, naszli niezaproszeni goście Jadźwingowie, ujarzmili pierwiastkowych jego mieszkańców Rusinow i ze swych rozsypanych po lasach siedlisk strasznymi się stali okolicznym sąsiadom Polakom i Rusinom, a ile poganie, a może i pobratymcy, łączyli się najczęściéj z Litwinami.

Starożytni tułacze Jazygowie rozliczne w Europie zajmowali siedliska, nim się usadowili w Podlasiu. Wedle Naruszewicza piérwszą o nich wzmiankę mamy w Strabonie jeografie Greckim piszącym w początku piérwszego wieku po Chrystusie.

N. 12. Rok 1040.

Ljeta 6548 (1040) Ide Jarosław na Litwu.

Nestor, (1040) po Kenigs spisku. — Latopis Woskres. p. 185.—Wrem. Sofij. p. 153.—Daniłow. Latop. p. 115. Miechowita Lib. II. cap. 14 p. 40. pod r. 1041 Litwę wspomina.

Być może, iż Jarosław uczynił tę wyprawę na Litwę, ciągnąc z pomocą Kazimierzowi na Maslausa w następnym 1041 roku wedle Nestora.

N. 13. Rok 1044.

W ljeto 6552 (1044) chodi Jarosław na Litwu, a na wesnu założi Nowhorod i sdjeła ij.

Zobacz: Woskres. Latopis. p. 187 drukowany r. 1793.— Wremennik Sofijski p. 154. Latop. Litwy u Daniłowicza p. 116 nota.

Jarosław zamyślający o podbiciu Litwy, nie daleko jéj granic założył miasto Nowogródek Litewski i umocnił go, aby miał bespieczne w zamku stanowisko, i groźną nad karkami pohańcow warownię.

N. 14. Rok 1075.

GRZEGORZ Demetriuszowi Królowi Rusinow (Russorum regi) i Królowéj jego żonie apostolskie pozdrowienie.

Syn wasz, zwiedzający apostolskie progi, przybył do nas, zanosząc pobożne prośby, aby rzeczone królestwo mógł otrzymać przez nasze ręce z daru ś. Piotra, któremu zobowiązuje się do należytego posłuszeństwa; twierdził razem, że jego prośba otrzyma wasze zatwierdzenie i ratifikacją niezmienną. Dając zupełną wiarę jego prośbom i twierdzeniom, ile na słuszności, sprawiedliwości i pobożności opartym i na waszém zezwoleniu, zgodziliśmy się na nie, i oddali jemu rządy waszego królestwa ze strony ś. Piotra, z tą myślą i waszém przyzwoleniem, aby rzeczone królestwo dozwolił wam trzymać w pokoju, honorze i sławie aż do waszego zgonu, i modlił się za was do najwyższego Boga zastępów. Zapewniamy przy tém waszą oświeconość, iż wszystkie wasze prośby, o sprawiedliwe sprawy, znajdą

(*) Sveton. Domit. c. 6. Dio Cass. L. 67. c. 5.

u nas łaskawe wysłuchanie. Przy tem, ażeby to co jest, i wiele co nie jest w liście wypisane, silniéj do serc waszych wrażone zostało, wysyłamy obecnych naszych Nunciuszów, z których jeden jest wasz rodzony i przyjaciel poufały, który wam to pilniéj objaśni, co się w listach zawiera, a mianowicie to czego listom powierzać nie należało. Dla rzeczonych posłów, z ramienia ś. Piotra wysłanych, okażcie się łagodnemi i uprzejmemi, wysłuchajcie cierpliwie tego co mówić będą w naszém imieniu i stale temu wierzcie. Jakie tylko interesa zechcą odbywać powagą ś. Piotra, nie dozwalajcie czynić im przeszkody przez złe myślących, lecz owszem szczerze i wiernie ich wspierajcie. Niech Bóg najwyższy objaśni wasze umysły i przez doczesne dobra doprowadzi was do chwały wiecznéj. Dan w Rzymie XV. Kal. Mai, indictione XIII.

List ten był pisany r. 1075, albowiem rok piérwszy panowania Grzegorza VIII przypada na r. 1073 czyli Indikcyą XI.—Znajduje się drukowany w listach tego Papieża LXXIIII p. 177. Jest też w T. VI części I, Actorum Conciliorum p. 1319. Wstęp jego wydrukował Naruszewicz T. II. p. 421 wydanie piérwsze. Wspomina o tém i Karamzin. Siarczyński zgodność i różność 1831 p. 89. Mowa tu jest o Jarosławie synie Dimitra, który jeździł do Rzymu.

N. 15. Rok 1103..

„Tegoż (1103 r.) Pruteni i Litvani ziemie Rusi pustoszyli.“ Mówi Miechowita pod tym rokiem.

Z tą wiadomością połączyć trzeba tu należące słowa Henryka Pantaleon w historyi Ordinis Joannitarum czyli Maltańczyków p. 74. Litvanorum Prutenorumque impetus ferre non poterant, to jest Rusini.—Narusz. T. IV. p. 146. Długosz nie zamilczający tego zdarzenia, ma pomyłkę druku: Procedente autem tempore ejusdem anni (1103 r. to jest ku wiosnie) terrae Russie, a Ruthenis? (zamiast Pruthenis) et Lithvanis vastate sunt. T. I. p. 352. Mogło być atoli, że autor chciał oznaczyć wzajemne walki Rusinow, łączących się z Litwą i napadających na książąt Kijowskich.— Strijkowski wypadek ten ozdobił T. I. p. 201. z Bielskiego i Wapowskiego szerokim choć jałowym opisem.

N. 16 Rok. 1124.

Nie wygasła jeszcze u Prusaków, a od nich rozszerzyła się do Pomeranji ta obawa, że już nie raz usiłowali Polacy, przez zaszczepienie nowéj wiary między poganami, położyć węgielny kamień swego nad niemi panowania. W tym duchu działał i Bolesław III wysyłając swych apostołów i wojowników dla nawracania pogan. Jeśli się i udało kiedy, że niektórzy możnowładcy dla bojaźni śmierci i niewoli wiarę przyjęli, ciż za uchyleniem oręża powracali do dawnych bałwochwalskich zwyczajów. Przyjmując niekiedy ten konieczny warunek pokoju i zmiękczenia gniewu zwycięzcy, poganie uważający to za konieczne złe z wojny wynikłe, za każdą pomyślną okolicznością zrzucali z karkow obce jarzmo. To rodziło co raz większe obrzydzenie chrześcijaństwa i tych wszystkich ludów które starały się o jego rozkrzewienie. (Gallus p. 57).

Za panowania w Polsce Bolesława III, pewny biskup wyświęcony w Rzymie, Hiszpan rodem, nazwany Bernhard, długo ćwiczący się w pobożności i naukach, pędząc życie zakonne, przywędrował do Bolesława w r. 1122. z propozycją nawracania Pomorzan. Lecz książe Polski, znający charakter i skłonności rzeczonego ludu, dał mu ostróżności naukę, iż dziki i dumny charakter Pomorzan prędzéj straci życie, jak się da nawrócić na wiarę. (Andreas de Vita S. Ottonis Ludevig T. I. p. 461). Jakoż odważny Bernhard był wstrzymany przez Pomorzan i do Polski wypędzony.— W krótce tenże Bolesław, znajdując tylko w wierze hamulec na ujarzmienie pogan, wezwał biskupa Bambergskiego Ottona dla ich nawracania, który pod obroną i zasłoną zastępów Bolesława zjawiłsię w Pomeranji 1124 r. (Tamże). Łagodność i oręż dokazały, że część zachodnia Pomeranji dała się nawrócić. Ta wieść mocniéj przeraziła Prusaków: widzieli oni, że z nową wiarą weszły do Pomeranji nowe podatki i ciężary; iż znaczne ziemi obszary musiały być odstąpione przez mieszkańców na budowanie i uposażenie kościołów, oraz klasztorów; z boleścią patrzali na obszarpane tłuszcze cudzoziemskiéj hołoty, a mianowicie na Niemców, którzy sypali się rojami, szukając wzbogacenia się i opanowania najurodzajniejszych okolic; zgroza przejmowała ich patrzących na uciski i wypieranie z siedlisk krajowców, przywiedzionych do ostatniego ubóstwa gdy się panoszyli Niemcy. Słowianie byli wypierani, ciśnieni, pogardzani i do ostatniéj przyprowadzani nędzy, gdy się wynosili i bogacili Niemcy i doznawiali wszędzie protekcji i podwyższenia. Upadał język naddziadów niknął starożytny obyczaj, dawny zarząd kraju ustępował miejsca nowemu, jak dawny sposób upodobanego i wesołego życia pierzchał przed nowym. Wszystko to zdolne było podniecić do najwyższego stopnia nienawiść przeciw chrześcijanom i wlać obrzydzenie wszelkich nowych obrządków. Zdzierstwa, tyranja i łakomstwo duchowieństwa wpoiły w Prusaków zakamieniałe do religji wstręty, tak dale-

ce, że wiarę i niewolę na jednéj ważyli szali. Przeświadczali się, że wolność i błogie życie tylko w pogaństwie istnieć i utrzymać się może, a kajdany i niewola są nieodzownemi nowéj wiary towarzyszkami. Dalszy ciąg u Naruszewicza T. III, p. 238. Voigt T. I. p. 344.

17. Rok 1131.

W ljeto 6639 (1131). Chodi Mstisław kniaż s Nizowci na Litwu, i pobiedi ich.

Miejsce obecne znajduje się w Latopiscu Nowogrodzkim, po raz piérwszy drukowanym w Moskwie 1836 r. p. 18. z rękopismu Supraślskiego, odmiennego od tego, który wydał Daniłowicz. Niewiadomy z nazwiska autor tego latopisca żył i pisał między 1330 a 1385 rokiem. Mieszkał zapewne w Nowgorodzie, albowiem drobne szczegóły o dziejach tego miasta opowiada, nie opuszczając dnia i miesiąca zdarzeń, co nie zawsze w innych natrafiamy. Podobno do r. 1329 jest prostym przepisywaczem, lub skracającym dawniejszych latopiscow. Od roku zaś 1330 jest już obszerniejszym i gadatliwszym, bo sam mógł być świadkiem zdarzeń. Przekonywa o tém pod r. 1331 kilka razy wtrąceny wyraz n a s z i to jest Nowogrodcy. Kończy swój latopisiec na r. 1382 po który pisał. Że żył dłużéj, wnoszę z wtrąconéj pod r. 1380 wiadomości o ślubie Jagiełły z Jadwigą. O témże dobitniéj przeświadczają następne pod r. 1380 p. 112 wyrazy: „a ne jako pri ninjesznich wremenach Litwa nad nimi (Rossyanami) ihry tworjat i poruhajutsja (najgrawają się). No my sie ostawlsze i naprednjaja wzwratimsja.“— Te moje uwagi, których wydawcy nie raczyli spostrzedz, oddaję pod sąd bieglejszych w latopiscach Nowgorodskich. — Należy badać czas w którym każdy latopisiec pisany.

Zobacz też latopisiec Woskresienskim zwany, drukowany 1793 r. p. 270. Toż miejsce z małemi odmianami ma Sofijski Wremennik, drukowany Rumiańcowa kosztem p. 187 pod tymże rokiem. Wydrukował je Daniłowicz p. 122.

N. 18. Rok 1140.

INNOCENTY II. papież na prośbę pierwszego biskupa pomorskiego Alberta, zatwierdza biskupstwo w Wolinie, mające bezpośrednio zależeć od papieża. Katedrę biskupią stanowi przy kościele ś. Wojciecha; zakazuje tak świeckim jako i duchownym grabić i odbierać dobra kościelne. Wylicza biskupie posiadłości t. j. miasto Wolin z targowiskiem i karczmą, oraz zamki: Dimmin, Trebozes, Chozek, Wolgast, Grosswin, Piris, Stargard, Stetin, Kammyn, Kolberg, wspomina o dziesięcinie z targowiska Sithem idącéj.

Dan za Tybrem 1140 r.

Akt ten łaciński drukował Dreger w Kodexie Diplomatycznym Pomeranji No. I. Widzimy z niego że biskupstwo Wolińskie nie podlegało Gnieźnieńskiemu, ani żadnemu innemu ale prosto Papieżowi który przyjmował pod swą obronę kraje nowo nawrócone. Przekonywamy się o powszechnym wtedy zwyczaju grabienia i odbierania dóbr kościelnych, który gromił w Polsce Kazimierz sprawiedliwy.

N. 19. Rok 1153.

ALBERT, 1-szy biskup Pomeranji, która nawróconą została na wiarę chrześcijańską za rządów księcia Wartisława, staraniem księcia (ducis) Polskiego Bolesława, a pracą biskupa Bambergskiego Ottona, zakłada, uposaża, i utwierdza za zgodą na ten czas przytomnego księcia Racibora, klasztor w Stolpe nad rzeką Pene, do którego przysłał mu zakonników opat Arnoldus z klasztoru Bergen (de Monte) należącego do Magdeburga. Nadaje klasztorowi dziesięcinę z całéj prowincji Grozwin. Za świadków do tego nadania pisali się Szlachta (nobiles).

Dan r. 1153. V. nonas Mai.

Drukował ten Akt łaciński Dreger w Diplomatach Pomorskich No. 2. Str. 3.

N. 20. Rok 1158.

Dla pilnego dziejów północy badacza, koniec XII wieku przedstawia znakomite w zawiązku, a wielkie w skutkach zjawisko w Liwonji. Niemieccy przybylcy podbijają spokojnych krajowców, odejmują im wolność, niszczą narodowość, zagładzają dzieje, dawne porządki i życie ludu, języka jednego tylko wytępić nie mogą, a przez zaprowadzenie chrześcijaństwa, narzucają życie niemieckie, obyczaje, porządki i prawa teutońskie które nie mogły się zrość z pojęciami ludu, choć godłem ich była wiara chrześcijańska. Zagłębianie się w pierwiastkowe dzieje Liwonji Kurlandji i Estonji, nie jest dzieła obecnego przedmiotem (1). Na-

---

(1) Dać mogą w téj mierze niejakie objaśnienia następne dzieła: Schloezer Geschichte von Litthauen, Kurland und Liefland Halle 1785 r. Essai critique sur l' histoire de la Livonie par. L. C. D. B, (Bray) Dorpat, 1817. Watson Abhandlungen ueber den Lettischen Voelkerstamm, drukowane w dziele: Jahresverhandlungen d. Kurl. Gesellsch. Mitau 1822 r. Zobacz też Jan. Aug.

wet skąpe wiadomości w Tacycie, Ptolomeuszu Pliniuszu, odrzucają krajowcy. Dość będzie powiedzieć, że ziemia Liwońska w odległą północ od piśmiennéj Europy odstrychniona, długo nikomu znaną nie była. (2) W Nestorze pod r. 1096 po raz pierwszy nazwisko Liwonji spotykamy. Pierwiastkowi jéj mieszkańcy wolni i przez obcą nie ugniatani przemoc, żyli w gminowładztwie, co do zarządu i wewnętrznego bytu nie różném podobno od Litwy i Prus. Już atoli za panowania Kazimierza sprawiedliwego w Polsce, wolność ich nie istniała. Pogańskie kraje uważały się za dobrą zdobycz każdego sąsiedniego chrześcijańskiego księcia. Nie raz podbijali cząstki ziemi Liwonow książęta Wielkiego Nowogrodu i Połocka, którzy na różne podzieleni głowy przyswajali sobie zwierzchnictwo nie tylko nad Liwonją ale nawet nad pograniczniejszemi Litwy częściami. Po długich o wolność swą zapasach, ubogi i nieliczny lud Liwoński, uległ przemocy silniejszego od innych księcia Połockiego Włodzimierza, który pobierał dań lichą w tamtych stronach aż do ujścia Dźwiny. (3). Częste usilności krajowców o odzyskanie wolności tem cięższém czyniły ich jarzmo. Lecz książęta Ruscy sami już chrześcijanie, przestając na dani, niemyśleli o apostołowaniu między poganami. PierwsiSzwedzi i Duńczycy probowali nawracania mieszkańców nadbaltyckich mocą oręża, i przez to najżywszą obudzili przeciw sobie nienawiść. (4).

Dopiéro kupcom Bremeńskim udało się zapalić pochodnię wiary w Liwonji, którzy burzą zapędzeni jak sami twierdzili, a raczéj chęcią zysków i zawojowania krajów przymorskich nęceni i podżegani około r. 1158 wylądowali przy ujściu Dźwiny. (5) Dawno oni żądali zawiązać i ożywić handel z Nowogrodem i Pskowem, gdzie ich nęciły futra, woski, i łoje, skóry, drzewo, potaże i t.d.

Przestraszeni nagłém nieproszonych gości przybyciem Liwończycy, bądź wziąwszy ich za nienawistnych sobie Duńczyków, bądź przeczuwając ich zamiary, rzucili się gromadnie na złupienie okrętów. W krwawéj bitwie legło nie mało Liwończyków i nakoniec przekonawszy się o dobrym porządku, przygotowaném uzbrojeniu i waleczności niemców, ostygli w gorącym zapędzie, weszli w rozmowę, któréj skutkiem było pomiarkowanie; zaprzysięgli Liwonowie bespieczeństwo gościom, a zatem dobre porozumienie i handle nastąpiły. Niemcy towarów kupieckich zapas na miód, wosk i inne płody z Liwonami zamieniwszy z korzyścią, wesoło wrócili do swego kraju i często potém zwiedzali wzmiankowane strony. (6). Nakoniec rozgościwszy się wyprosili u Liwonów rozszerzanie swego kupiectwa. A pragnąc je posunąć w strony Rusi, z którą dawno pragnęli Niemcy zawiązać handlowe stosunki, wyjednali sobie postawienie na wysokiéj górze domu czyli zamku, dla warownego składu towarów, który późniéj Ykeskola czyli Yxkul nazwali. Potem zamek Dalen zbudowali.

Z górą lat dwadzieścia handlujący z Liwonami Niemcy, z miejscowością i krajowców obyczajem oswojeni, coraz mocniéj tam się wkorzeniali i nakoniec zaczęli myśleć o pierwiastkowym swéj podróży celu, t. j: o nawracaniu pogan. Wrzała wtedy w Europie gorliwość chrzczenia niewiernych. Niemcy nie tyle dla wygody własnego w obcym kraju nabożeństwa, lub oświe-

Hylzena Inflanty r. 1750. w Wilnie. Ziegenhorn Staats-Recht von Curland und Semgalen 1772, Koenigsberg.

(2) Pierwsi Ruscy latopiscy wyraz Lib, Liw i Liwonją nam podają. Polscy pisarze przełożywszy litery, tę część ziemi Inflantami nazwali. Od nich wziął nazwisko Grek Chalcondilas za Kazimierza Jagiellończyka piszący Inflastae. Starożytnym Niemcom wyraz Lyfland nie obcy.

(3) Arnold Lubec. Chroni. Slavor. L. VII. c. 9. Rex Russiae de Plosceke de ipsis Livonibus quandoque tributum colligere consueverat. Wspomina o témże Henryk Łotwak około r. 1220 piszący, drukowany u Grubera Orig. Livon. p. 3. Także Pontanus rer. Danicar. L. VI. p. 290, Voigt. T. I. p. 380, historyi Pruskiéj.

(4) Bray Essai critique sur l' histoire de la Liv. T. I. p. 67.

(5) Bangerd w wydaniu Arnoldi Lubec. Chron. p. 513. i Gruber Orig. Livon. p. 3. spierają się o to, czyli Lubeczanie lub Bremeńczycy wylądowali w Liwonji. Za Lubeczanami przemawiający Bangerd żadnych na to nie przytacza dowodów, i wwiódł w błąd Naruszewicza. Gruber ma za sobą Henryka Łotwaka powiadającego: primo inventus a mercatoribus Bremensibus portus Livonicus. Co do roku 1158, na ten zgadza się Gruber l. c. i Kronika Bremeńska p. 71. i Hylzen Inflanty.

(6) Henryk Łotwak p. 3. Teutonici paulo ante mercatores, Livonibus familiaritate conjuncti, Livoniam frequenter navigio per Dunae flumen adire solebant. Toż u Alnpeka Lief. Reim-Chron. S. 6.—Chron. Brem. p. 72.

cania pogaństwa, jak w celu łatwiejszego podbicia, sprowadzili wielce przykładnego kapłana z klasztoru Augustyanów Sigebergskich w Holsztyńskim położonego, nazwiskiem Meinhardus, (1) człowieka już podeszłego wieku, a zatém wiele mającego doświadczenia i sprężystéj woli do prac apostolskich. Nie ma zgody względém czasu przybycia Meinharda do Inflant. Baroniusz ze Skargą zawcześnie do r. 1156 odnoszą, inni między 1170 a 1186 r. kładną, a lubo obu powyższych twierdzenia, są poparte dowodami, bliższe atoli prawdy zdaje się podanie r. 1186, tém więcéj, że kronika Bremeńska nawet je do r. 1188 opóźnia. (2). Przezorny Meinhard prosi i otrzymuje od księcia Połockiego Włodzimierza pozwolenie nawracania niewiernych, zachęcony nawet jego darami, gorliwie pracuje w winnicy Pańskiéj i chrzci nie mało pogan. Między innemi, udało mu się nawrócić możnowładcę rzeczonych stron, i rządcę zwanego Kaupo czyli Kobbe, który z całą familją i poddaństwem chrzest przyjął i swym przykładem zagrzał dzielnie innych. (3). Kobbe przemieszkiwał w grodku Kubbesele w trakcie Thoreyda, był znakomitego rodu i niejakim rządcą kraju. Prace swe apostolskie rozpoczął Meinhard od okolicy zamku zwanego Ykeskola, później na Yxkul przekształconego, gdzie pod zasłoną grodu nad Dźwiną wzniesionego znajdował bespieczeństwo.

Odgłos krzewiącego się chrześcijaństwa w Liwonji, zabory ziemi, sprowadzanie coraz więcéj Krzyżowników, budowanie mocnych zamków rzuciło postrach między sąsiedniem pogństwem i obudziło w niém zawiść i niedowierzanie. Przeczuło ono od razu, że tu nie chodzi o wiarę ale o podbicie. Następnéj zimy 1188 r. zgromadziły się znaczne tłuszcze Litwinów, Rusinów i sąsiedniejszych pogan, w celu wytępienia co do nogi Niemców i ich wiary. Zbiera około siebie Meinhard własnych rodaków i wierniejszych nowochrzczeńców, napada i rozgramia niesforne czerni krajowéj tłuszcze, zapędza do lasu i znaczną bierze zdobycz. (4). Przygody téj użył Meinhard za powód skłonienia Liwonów, do stawienia murowanych zamków dla zasłony kraju. Sprowadza z Gotlandji rzemieślników, wznoszą się warowne grody, pierzchają kuszący się o ich zburzenie Semigallowie.

Rosła pierwiastkowa osada w liczbie wiernych. Meinhard brakiem środków i wiekiem gnieciony, myśli o utwierdzeniu prac swych przez apostolską powagę, aby im nadać więcéj mocy i obmyślić dzielniejsze środki. Płynie do Bremy a ztamtąd udaje się do Rzymu, dla zdania z prac swoich stolicy apostolskiéj rachunku. Z rozkazu Klemensa III papieża, odbiera biskupie poświęcenia r. 1188 z rąk Hartwicha biskupa Bremeńskiego, pod tytułem Biskupa Liwońskiego w Ykeskola, ile podległego na wieki archidiecezji Bremeńskiéj. (Lindenbrog. p. 164). Lecz czas podróży do Niemiec i Rzymu, i dalsze towarzyszące jéj okoliczności są przyćmione w dziejach Liwonji.

Wielkie zmartwienia czekały Meinharda za powrótem. Zapomniał lud jego nauk, obmywał swój chrzest wodą ciekącéj Dźwiny, nieprzyjazném okiem przyjmował pasterza. Kartowano tajemne zamiary wypędzenia go z kraju. Towarzysz prac jego apostolskich, mnich Cysterski Ditrich, oskoczony przez mieszkańców Thoreydy, jedynie rączości konia winien był ocalenie od

---

(1) Henryk Łotwak nazywa Meinharda: Sacerdos ex ordine b. Augustini in coenobio Sigebergensi. Anselm Gemblac. u Pistoriusza. T. I. p. 995. mianuje Sacerdos Lubecensis. Wedle Arnolda Lubeckiego L. VII. c. 8. miał być nawet kanonikiem Sigebergskim, i wysłany z porady arcybiskupa i kapituły Bremeńskiéj. Do tego zdania przychylił się pod r. 1156. nawet Baroniusz, zowiąc go kanonikiem Sigebergskim. Bzowiusz anachronicznie mieni go być Dominikanem. Monologium Cystersów świadczy, że był mnichem Cystersem, co potwierdza Baltazar Rupovius stary dziejopis Liwoński. Ostatnie zdanie podobało się Hylzenowi, który go z kanonika prowadzi do Cystersów klasztoru. Tak więc każdy klasztor sobie go przyswajał.

(2) Gruber Orig. Liv. p. 2. chwieje się między rokiem 1170—1186, atoli skłonniéjszy trzymać się ostatniego, tém więcéj, że je potwierdza Chron. Gemblac. u Pistor. T. I. p, 995. Kronika Bremeńska p. 74. opóźnia do r. 1188, w korym już Meinhard został Biskupem.

(3) Kobbe nie był pierwszym jak utrzymywano, ale najznakomitszym z nawróconych. Henryk albowiem Łotwak powiada: Ex eadem villa (Ykeskola) primus Ylo, pater Kulewene, et Viezo, pater Alonis primi baptisantur, aliis vicissim sequentibus, o Kaupie milczy. Przeciwnie Alnpek w Kronice rymowéj p. 7; także Kronika zakonu p. 27; oraz Kronika Ord. Teut. u Math. T. V. p. 200, za najpierwszego nawróconego przyjmuje Kobbe, i za tém poszedł Hylzen zowiąc go rządcą traktu Trejdenskiego.

(4) Henryk Łotwak, p. 4. Alnpek p. 7. Chronic. Ord. Teu. p. 701. Bray. T. I. p. 88.

spalenia bogom na ofiarę, na którą go losowano. Dręczony obawą Meinhard chce na Gotlandzkich okrętach schronić się do Niemiec, lecz go powstrzymują lękliwi mieszkańcy, aby powróciwszy z większą siłą, nie odemścił im doznanych obelg. Z odpłynięciem Gotlandzkich okrętów, gorzkie rozpoczęły się urągania nad Meinhardem: „Jak się masz rabinie, wołano, po jakiéj cenie kupowałeś sól i sukmany w Gotlandji, po które jeździć myśliłeś?“ Bulla Celestyna III r. 1193 chwali jego usilności i do wytrwania zachęca. Gdy w nim odżyła myśl powracania do Niemiec, krajowcy uradzili zabicie go zdradzieckie na drodze, i zaledwie przyjazne ostrzeżenie, ocaliło mu życie. Skołatany przeciwnościami i niepowodzeniem starzec, r. 1196 zakończył swój żywot, jak to wywiódł Gruber i nadgrobowy jego napis w Rydze przytoczony przez Hylzena (1).

N. 21. Rok 1159.

ALBERT, pierwszy biskup Pomorzan, przywilejem swym zatwierdza wszystkie dobra i pożytki, nadane klasztorowi Augustyanów w Grobe przez księcia Ratibora i żonę jego Pribizlawę. Tu oblicza wioski nadane zakonnikom: w prowincji Wanzlo wioskę Groben z przynależnościami i karczmą, także z targiem we środku prowincji ustanowionym i karczmą, oraz mytem (theloneum) od statków przepływających około zamku Uznam.—W prowincji Seithene dwie wsie Rochowicz i Corine i trzecią część wsi Slauboriz, tudzież w téj prowincyi targowisko i karczmę. W prowincji Grozswina wieś Doblowitz i na targowisku téj prowincji karczmę. Nadto wieś Zelechoa nad Odrą przy zamku Stetin leżącą. Trzecią część myta od wszystkich statków płynących po Odrze około zamku Viduchoua, łowienie ryb na rzece Thicminize, i pół rybołostwa na strumyku Cripinice, należącym do wsi Dambagora.—W prowincji Sliwin wieś jednę nad morzem Pustichow. Opłatę od soli w Coluberch. Także dwie wsie: Poblote i Sucbebe. Mostowe od woza po dwa polskich denarów.

Dreger N. III. p. 5. Z Aktu tego przekonać się można, że w środku każdéj prowincji było miejsce zwane targowiskiem (forum v. locus) przeznaczone dla publicznych zjazdów, na którém stała karczma. Z niego też wyświeca się diplomatycznie istnienie monet Polskich.

N. 22. Rok 1168.

KONRAD I (a drugi z porządku) biskup Pomorski, zapowiedziawszy, że do biskupów należy karcić bezbożne, a zachęcać do spraw pobożnych, zatwierdza liczne nadania uczynione klasztorowi Augustyanów w Grobe przez książąt Racibora i żonę jego Przybisławę, oraz sukcessorów tychże Bogusława i Kazimierza poczynione, odstępuje mu dziesięciny biskupie z tychże dóbr, daruje pewną wieś przez Słowian zamieszkałą. Dan 1168 r. indictione secunda, przy ujściu do morza rzeki Ukry na zieździe walnym narodowym (in presentia totius populi terre convocati illuc ad concilium) w obec Jaczka wygnanego księcia Wendów, Bogusława i Kazimierza książąt, oraz wielu kasztelanow, między którymi jest Warcisław Szczeciński, który został później rządcą państwa i opiekunem synów Bogusława (Vicedominus.)

Dreger N. IV. p. 7. Cod. Diplom. Pomeraniae. Z aktu tego widzimy, że od niepamiętnych wieków bywały w Słowiańszczyznie zwoływane zjazdy całego ludu (Concilia terre) dla naradzenia się o sprawach kraju. Że książęta miewali swych namiestników zwanych Vicedomini, o jakich Gallus kronikarz wspomina.

N. 23. Rok 1170.

KAZIMIERZ (pierwszy) książe Słowian (princeps et dux Slauorum) nadaje jedénaście wsi zakonnikom przybywającym z Lunden dla założenia klasztoru nad Regą rzeką, później Belbuk (Biały bóg) zwanego. Jedna wieś Gunbin była uprawna (culta) inne dziesięć nieuprawne (inculte), ale w miejscu miodem i mlekiem płynącém. Świadkowie duchowni i kasztelani. Dan 1170 indictione X.

Dreger N. 5. p. 10. Ważny tém, że czyni wzmiankę o Słowiańskiem nazwisku, jakie dawali sobie ludy od Niemców bezmównych okrążane. Lubo tu pisze się Slauorum, zawsze od słowa raczéj jak od sławy wyraz ten wyprowadzam, bo jakże inaczéj napisać w łacińskim języku.

N. 24. Rok 1172.

KAZIMIERZ I. książe Pomorski (Slauorum) wyznaje, że fundował kościół katedralny w Kaminie, na wzór Kolońskiego kościoła; naznaczył kanoników z udzieleniem im mocy wyboru bi-

---

(1) Hac sunt in fossa, Meinhardi Praesulis ossa. Nobis ille fidem dedit annis quatuor idem. Actis millenis centenis nonaquegenis. annis cum senis, meritis it ad aethera plenis.

skupa i współkanoników. Uwolnił poddannych kościelnych od władz i sądów świeckich oraz od zwyczajowych w kraju powinności i ciężarów, jako to: naraz, oszep, Gazlitua, przewozu lądem i wodą, budowania domów książęcych, z warunkiem, że wewnątrz będą bronić kraju od nieprzyjacielskich narodów. Świadkowie szlachta i kasztelanowie (około r. 1172, ile wnieść można z osób za świadków wzmiankowanych.)

Dreger. Cod. diplom. N. 6. str. 11.

N. 25. Rok 1172.

BOGUSŁAW I książe Pomorski potwierdza klasztorowi Czarnych Benedyktynów w Stolpe dobra nadane przez Racibora I i Kazimierza I, leżące w prowincjach: Ukra, Grozwin, Cholberg, Mizerech, Chozkowe. Dan 1172 indictione XV, XI idus Junji.

Dreger Cod. Diplom. N. 8. str. 15. Pokoszlawione przez Niemców wyrazy Słowiańskie, rozmyślnie wypisałem wedle ortografji niemieckiéj, aby pokazać od jak dawna wszystko nabijano na kopyt niemiecki i starano się zatrzeć piętna Słowiańszczyzny.

N. 26. Rok 1173.

BOGUSŁAW I. książe Pomorski, zatwierdza fundację klasztoru Kolbaz, założego przez Wartisława z miejscem (locus) Colbaz i wsiami: Reków, Reptów niemiecki, Soznow i Dam. Żaden świecki nie będzie sądził ich wieśniaków (rusticos), ani też gnał ich do budowania miast. Dan 1173 r. za opactwa Everharda.

Z Dregera Cod. Dipl. N. 9. str. 17. Łaciński.

N. 27. Rok 1176.

KAZIMIERZ książe Słowiański, nadaje klasztorowi Cystersów w Kolbaz, miejsce zwane Prilep, z wolnością zaprowadzania osadników (colonos), oswobodzonych od książęcych sądów i powinności budowania miast. Dan 1176 r.

Bez miejsca, jak wszystkie poprzedzające i bez dnia. Dreger. Cod. Dipl. N. 12. Str. 20. Łaciński.

N. 28 .Rok 1183.

Wedle Karamzina (T. III. p. 63. r. 1183) dopiéro w tym czasie zachodnia Ruś poznała nowych srogich nieprzyjaciół, to jest naród Litewski, który w przeciągu 150 lat zostając pod jarzmem książąt Ruskich, ile ubogi a dziki płacił lichą dań w skórach, łykach lub wiennikach do łaźni. (1) Ciągłe książąt Ruskich waśnie i niezgody, podział ziem Krzywskich, słabość każdego udziału, dały porę Litwinom nie tylko wybić się z pod jarzma, lecz trwożyć Rossję nabiegami. Uderzywszy w długie swe trąby, dosiadali małych, lecz rączych koni leśnych i jak drapieżne źwierzęta wpadali na zdobycz, palili wioski, łupili chudobę rolników, a dognani przez wojenne siły nigdy nie dostawali pola, lecz puszczali się w rozsypkę, a gradem wypuszczonych strzał lub oszczepów i maczug razili nieprzyjaciół, niknęli w gęstwach lasów i znowu wypadali znienacka. Mimo chłodnego klimatu dawali się we znaki Pskowowi i Nowgorodowi.

N. 29. Rok 1183.

Na tu że zimu (1183 r.) biszasja Plskowiczi s Litwoju, i mnoho sja izdjeja zła Plskowiczam.... Wywede Wsewołod (1184 r.) swojak swoj iz Nowahoroda: nehodowachut bo jemu Nowohorodci, zane mnoho tworjachut pakosti wołosti Nowhorodskoj. I posłaszasja Smolensku k Dawidowi prosjaszcze syna u neho.

Karamzin T. III. nota 66. str. 41— Litwini korzystający z niezgod książąt Ruskich, napadali na Pskow i Nowgorod bogate miasta. W obecnym napadzie Pskow bardzo ucierpiał przez ich łupieżstwa. Nowogrodzanie też często przez Litwę plondrowani, zapalali się gniewem przeciw własnym książętom, iż nie umieli zasłonić ich od Litewskiéj napaści. Wysłali więc do Smoleńska prosząc, aby tameczny książe Dawid dał im syna na dowódcę wojskowego i obrońcę miasta od Litwinów. Tak obecne miejsca łączy i objaśnia Karamzin.

N. 30. Rok 1187.

SIGFRID biskup Pomorski, wdowa księcia Bogusława z dwóma synami swémi, oraz Warci-

(1) O téj lichéj dani dla Rusi nie wié żaden z Ruskich latopisców, ani dawniejszych pisarzy. Piérwszy o niéj wspomniał Długosz XVI. 599 str. za nim poszedł Strijkowski, a tego powtórzył Kojałowicz i pozniejsi Liwońscy kronikarze Gruber Lifl. Chron. I, 67, 64, na tych oparł się Karamzin, przywodząc nadto na świadectwo pieśń o Połku Igora. Za Karamzinem poszedł Voigt i wszyscy nowsi wieść tę powtarzają bez braku, nie mając ani jednego dawniejszego świadka nad Długosza, oraz Woskresenski Latopisiec za czasów Zygmunta I sklecony.

sław namiestnik (Vicedominus) świadczą, że Bambergski przybysz Beringer fundował i uposażył za zgodą biskupa i możnowładców ziemi (optimatum) kościoł ś. Jakuba w Szczecinie. Testament przeto jego, przeczytany przed możniejszymi panami, zebranymi dla naradzania się o stanie ziemi po zgonie księcia i wszystkie jego warunki chcą mieć mocnemi i nienaruszonemi. Działo się 1187 r. za panowania Fryderyka w państwie rzymskiem a Jezusa Chrystusa w Pomeranji. Świadkowie Warcisław z synami, Janik i Gergnjew z Timina, Pantin z Ukery, Pribiszla z Padiswolk i t. d.

Dreger Cod. Dipl. N. 23. str. 39. Łaciński. Bardzo ważny i wielce nauczający dokument, tak co do rządów krajem po śmierci księcia, opieki nad sierotami, zjazdu dla narady panów (convenerant tractare de statu terre), jako też nazwisk szlachty od dóbr z przedimkiem de, nakoniec potrzeby zatwierdzania testamentów na zgromadzeniach ludu.

N. 31. Rok 1187.

Następnéj zimy (1187 r.?) Lettones (1) zburzywszy Litwonją, wielu mieszkańców uprowadzają w niewolę. Dla pohamowania ich wściekłości, Meinhard opowiadacz wiary, wraz z mieszkańcami Ykeskoły (2) dał w lesie bitwę Lettonom. Gdy ustąpili poganie, zaczął Meinhard obwiniać o nierozsądek Liwończyków, że dotąd nie mają, ani mieć nie chcą obronnych zamków. Obiecuje im dźwignąć grody, skoro przyrzeką zostać synami bożemi. Podoba się im to z natchnienia boskiego, przyrzekają chrztu przyjęcie, i przysięgą utwierdzają (3).

N. 32. R. 1188.

WOLFRAM II. opat klasztoru ś. Michała w Bambergu, świadczy, że Marqward kapłan i podskarbi rzeczonego klasztoru, zajechawszy do ziemi Słowian (Sclauicam), która zowie się Pomeranją, wyjednał od księcia jéj Bogusława, oraz baronow i Suppanow ziemi, zgromadzonych na zjazd generalny i na radę, dekret powszechny na daninę wosku z ziem pomorskich, dla grobu ś. Ottona w Bambergu. (Ipsi principes ejusdem patrie, in generali conventu et consilio, consensu fere omnium baronum et suppanorum suorum, universali decreto statuerunt).

Bez miejsca i roku, atoli około 1188 r. u Dregera N. 26. str. 47, łaciński. Wzmiankę więc baronów, zjazdów walnych i uchwał powszechnych mamy bardzo wczesną w Słowiańskich krajach. Dekreta takie stanowiły najdawniejsze Słowiańskie prawodawstwo, pełno o nich wzmianek w Statucie Wiślickim Kazimierza W. 1347 r.

N. 33. Rok 1188.

ANASTAZYA wdowa Bogusława I., z synem Bogusławem, skłoniona przez radę powszechną całéj prawie szlachty ziemskiéj, spełniając wolę nieboszczyka, daruje klasztorowi w Grobe wieś Zglattiz z pięcią wieśniakami,

---

(1) Henryk Łotwak, p. 4. ledwie nie naoczny tego świadek, po raz piérwszy tu wspomina Litwinów i zawsze ich pisze Lettones, lub Letthones, a kraj Letthouia mianuje. Odróżnia od Łotyszów, których pisze Letti lub Letthi ciągle jednostajnie i obok siebie kładnie nieraz. Niezachowały i bulle papieskie u Raynalda jednostajności w ich nazwisku, ile mało jeszcze znanego ludu. Piszą one raz Lectouia, niekiedy Luctouia, nieprędko Lithuania.

(2) Ykeskola dziś Yxkul lub Uxkul było piérwszém siedliskiem Niemców w Liwonji. Roku 1186 wedle Łotwaka piérwszy tu kościoł murowany założył Meinhard, otrzymawszy pozwolenie od króla Woldemara de Ploseeke (Włodzimierza Pleskowskiego czyli Połockiego, a nie Pskowskiego, jak dobrze uważa Gruber), któremu Liwonowie będący jeszcze w pogaństwie płacili haracz. Owszem Włodzimierz miał nawet dać pewne wsparcie i dary na zbudowanie łacińskiego kościoła. Henryk Łotwak p. 3. N. 3.— Upadają przeto twierdzenia mylne pisarzów Liwońskich utrzymujących jakoby w Holm lub Dalen piérwsze kaplice i osady niemieckie były założone. Niema bliższego tych czasów pisarza nad Łotwaka: on ten honor Yxkulowi przypisuje i dotąd familja Yxkulów ten zaszczyt ma sobie przyznany.

(3) Słusznie Meinhard głupcami nazwał Liwończyków (accusat Livonum stultitiam), nie pomiarkowali albowiem, do czego zmierzała myśl niemca najeżenia Liwonji zamkami i grodami. Przezorniejsi Litwini odgadli od razu co z tego wyniknie, napadali nieprzestannie na Niemców w Liwonji gnieżdżących się, przy każdym nowym zamku kusili się o jego zburzenie, podburzali krajowców niedołężnych, mścili się nad nimi, ilekroć nie znaleźli powolnych swym chęciom. Zawierali z książętami sąsiedniemi Ruskiemi sojusze przeciw Niemcóm, i dawali się i tym we znaki skoro doświadczyli zdrady. Łotwak o tém przeświadcza.

z rzędu tych, których zwyczajnie zowią dziesięcinnemi (et quinque rusticis in ea ex hiis, quos decimarios usitato nomine appellare solemus). Także część prowincji Wanzlowe, która się zowie Lypa, z wioskami, polami, łąkami, zaroślami, i równinami, oraz wieśniakami dziesięcinnemi. Dan 1188 r. kal. XV. April. w lesie przymorskim Soznitzsza.

Dreger Cod. Dipl. N. 27, str. 49. Łaciński.

N. 34. Rok 1191.

Chodi Jarosław (Władimirowicz 1191) na Łuky, pozwan Połotskoju Knjażeju i Połocjany, i snjaszasja na rubeżi, i położisza, jako na zimu wsjem snjatisja na Litwu, ljubo na Czud... a dwor swoj posła z Plskowiczi wojewat.

Karamzin T. III. nota 86 str. 65. Zobaczyć Grubera Lieflan. Chron. I. 69,—Dalin Gesch. d. Koen. Schw. II. 97, 98.

N. 35. Rok 1191.

CELESTYNA III. papieża Bulla do Henryka v Walpott mistrza szpitala ś. Maryi Jerozolimskiego i jego braci. Dowiedziawszy się, że chwyciliście się stanu chrześcijańskiego, doglądania chorych, a w potrzebie walczenia z poganami, w którym dotąd ćwiczyliście się, na prośbę wielu nam miłych, potwierdzamy was w tym stanie nadając wam regułę ś. Augustyna ze statutami, które z czasem doprowadzicie do doskonałości, oraz udzielając nazwisko braci domu niemieckiego szpitala Jerozolimskiego N. Maryi, w nadziei, że wy ze swemi potomkami pomnażać będziecie chwałę boską i sławę rzymskiego kościoła. Dan w Rzymie w Lateranie 12 Febr. papiestwa I-go po Nar. Chr. 1191 roku.

Bullę po niemiecku tłumaczoną wydrukował Ziegenhorn w Prawach Kurlandskich Beilagen N. 1. bez ukazania, gdzie jest oryginał łaciński. Tłumaczenie jest nowszych czasów, jeżeli nawet nie całkowite podsunięcie.

N. 36. Rok 1192.

Od zwalczonych Prusaków, r. 1192 obrócił Kazimierz swój oręż na Polesianow (Pollexianos) sąsiedztwem z Polską, łączeniem się z niedowiarkami, i uporném obstawaniem przy swém pogaństwie, groźnych (1). Mógł też pragnąć zemsty nad ruskim księciem Drohiczyna, dającym u siebie przytułek pruskiemu łotrostwu (2). Poleszukow biorą za odnogę starożytnych Jadźwingow, od czasów niepamiętnych (przed XII. wiekiem) rozciągających się szeroko od Rusi i Wołynia aż ku Litwie, Mazowszu i Prusom. Wedle Henninga i Naruszewicza kraj, w którym zajmowali rozproszone siedziby Jadźwingowie, obejmował późniejsze krainy: Polesia z Brześciem, Nowogródkiem i Chełmnem; Podlasie, część Mazowsza, zajętą między rzekami Bugiem i Wolborz wpadającą do Narwi; nakoniec starożytną Sudawją również Pruską jako Litewsko-Żmudzką. Czasy późniejsze (1192 r.) z odmianą rządu i tylu panów nadały im ściślejsze granice, zawsze atoli graniczyli na północ z krainą Galindów, dzisiejszym Goniądzem (3).

---

(1) Zrzódłami najzupełniejszemi są: Kadłubek L. III. c. 19. i Długosz T. I. p. 564. Wspomina tę wojnę i Bogufał p. 49.—Kadłub: mówi: In Pollexianorum cervicosam feritatem animosus accingitur. Starożytną historją Jadźwingow starał się rozwikłać Henning: Com. de rebus Jazygum sive Jazwingorum ex Asia in Ungariam et Poloniam transgressorum, in Prussia extirpatorum Regiom. 1812 r.

(2) Kadłub: L. III. c. 19. p. 510. Ed. Dobrom. „Horum (i. e. Prussorum) latrunculos quidem, Ruthenorum Drohicinensis princeps fovere clanculo consueverat". Naruszewicz T. IV. c. 27. p. 82. Stosuje to do Drohiczyna chełmskiego, ale trudno, aby tak daleko zabiegało i szukało przytułku Pruskie łotrostwo, czyli kozactwo jakie zowie Strijkowski.

(3) Henning p. 10. takie posiadłości Jazygom nadaje: Inhabitaverunt 1) occidentalem Polesiae partem, quamobrem et Polexiani dicti sunt; 2) totam Podlaciae provinciam; 3) totam illam Masoviae partem, quae inter fluvios Walboschum, Narevam intrantem et Bogum sita est; 4) veterem Sudaviam, Prussicam et Samaitico-Littuanicam. To było przed XII wiekiem.—Sąsiedztwo z Galindami Jadźwingow wyświecają akta w Królewcu dochowane, jakoto 1255 r. (acta Borus T. III. p. 140), w którym Polexia i Galenz są jako sąsiednie wspomniane. O témże przekonywa akt r. 1277 mianujący graniczące kraje Polexia i Galandia (Kotzebue B. I. s. 313, gdzie zamiast r. 1250 poprawić należy 1257, jak w oryginale Królewieckim.

Należy wnosić, że do XII. wieku imie Jadźwingow przetrwało, ile przekonywają Ruscy Latopiscy. Pierwszy Kadłubek, a za nim Bogufał dał im nazwisko Pollexiani, Podlasianie, a czystsza niby łacina na Subsilvanow ich przemieniła.

N. 37. Rok 1193.

JAROMIR I. Książe Rugji (Rujanorum) funduje i uposaża klasztor w Bergen, któremu nadaje rozliczne posady (mansiones) z osadnikami (colonis) i lasami, gruntami, łąkami, i ziemiami (agris, pratis, terris et colonis). Piérwsza posada w Słowiańskim języku zowie się Girgolizi, druga Charres, trzecia Segozli, czwarta w Mollungh zowiąca się Schabroda (szara Broda?), nadto w Ostruzim wieś Milziz z osadnikami. Od tychże osadników naznacza: zbożowe zsypki, jaja, siano, pieniężne opłaty i t. d. Dan 1193 r. za panowania w Danji króla Kanuta.

Dreger. Cod. Dipl. N. 29. str. 52. Wielce ważny akt, wyjaśniający czynsze od osadników.

N. 38. Rok 1197.

Po zgonie Meinharda, arcybiskup bremeński, stosując się do prośby i uroczystego poselstwa przez nowochrzczeńców wyprawionego, wybrał za sukcessora na biskupstwo Bertolda opata cysterskiego klasztoru Łukka w Saxonji, równie cnotliwego, jak pobożnego, poważanego i walecznego męża (1). Niechętnie opuściwszy klasztorne zacisze, wyświęcony w Bremie, puścił się na okrętach do Liwonji. Wyznaczono mu 20 marek rocznego na utrzymanie dochodu z Bremy, bo młodociana owczarnia niewystarczała na utrzymanie biskupa (2). Lud przyjął go radośnie w Ykeskola. Biskup dla zjednania umysłów zaprosił na wspaniałą ucztę znakomitszych z nowochrzczeńców i pogan, podejmował hojnie i darzył przedniejszych. Ustanowienie r. 1196 przez Henryka Króla rzymskiego Marchji z biskupstwa liwońskiego Letti i Lethale, mianowanie go księciem Imperium z prawami innym książętom rzeszy służącemi, mogło dać powod do prześladowania. Bo zaledwie dzieło nawracania rozpoczął, gdy go szyderstwa, prześladowania i nienawiść, równie jak Meinharda dotknęły. Uradzono odjąć mu życie w czasie poświęcenia cmętarza w Holmie. Gdy jedni gardłują za spaleniem żywcem z kościołem, drudzy radzą utopienie w Dźwinie, w czasie swarów przestrzeżony, zemknął na gotowym okręcie do Gotlandji, a ztamtąd do Niemiec, żebrząc o zbrojną pomoc. Nie tylko bremeńskiemu arcybiskupowi i papieżowi, ale i wszystkim po drodze w żywych opowiadał kolorach, opłakany stan nowego w Liwonji kościoła, straszne niebespieczeństwa grożące mężom apostolskim od pogańskiéj dziczy.

Papież Celestyn III. wydał na imie Bertolda bullę, zachęcającą do wypraw krzyżowych na Liwończyków, z równemi jak do Palestyny łaskami i odpustami. Wzmagała się wtedy krzyżowa gorliwość, każdy w tych wyprawach, szukał sławy doczesnéj, i wiecznego zbawienia. Dogodniéj zdało się wszystkim, uczynić zadość ślubom w Europie i przeciw mniéj okrutnemu jak Saraceni ludowi; większéj zasługi pokazało się żniwo w nawracaniu pogan, aniżeli w bronieniu kościoła od bitnych Saracenów, a że wtedy żadna na wschod nie była opowiadana wyprawa, wszystko rzuciło się chętnie do Inflant (3).

Na odgłos wezwania papieskiego do Krucjaty, sypała się co żywo chałastra zbrojnych krzyżowników: z Saxonji, Westfalji, Frizji i dalszych stron Niemiec. Lubeka naznaczona miejscem zebrania, i opatrzenia się w żywność na morze, skąd pod wodzą biskupa puściła się flota do Inflant. Zawinęły okręty do tego miejsca, na którém później stanęła Ryga. Ztamtąd piechotą ciągniono do zamku Kirchholm. Tu wysłał biskup zapytanie do krajowców, azaliby chcieli dobrowolnie przyjąć wiarę. Przecząca odpowiedź krajowców, dała powod do uzbrajań się wzajemnych. Biskup odciągnął z siłami ku okrętom i naradzał się o środkach podbicia Liwonji, gdy ujrzał na drugiéj stronie siły pogan, ciągnące za chrześcijanami 'i gotowe do boju. Rozpoczęto układy. Liwończycy wrzeszczeli: „Odeszlij swe wojska, powróć spokojnie ze sługami do biskupstwa, tam możesz przemocą zmuszać do swéj wiary tych, co się już ochrzcili; innych zaś nawracaj słowami przekonania, i pokoju, a nie oręża przemocą“—Biskup żądał poręki i zakładników pokoju, odmówili tego krajowcy; zgodzili się na zawieszenie broni i dla oznaki tego wysłali

(1) Alnpek s. 10. zowie go: „ein vromer helt“— Henryk Łotwak powiada: reverenda persona.— Obszerniéj o nim: De origine et abbat. Monas. Lucensis Leibnitza Scrip. rer. Bruns T. III. p. 693. Trudno wierzyć Gadebuszowi, aby go obrać mieli sami Liwończycy, kiedy z tém nie zgadza się Łotwaka świadectwo.

(2) Arnold, Bray, i Hiaern: Est-Liv-und Lettlands Geschichte s. 92—93.

(3) Henryk Łotwak p. 12.—Arnold Chron. Lub. L. VII. c. 9. Quia profectio sive peregrinatio Hierosolimitana tunc vacare videbatur, ad supplementum hujus laboris Dominus Celestinus Papa indulserat, ut quicunque peregrinationi memorate se vovisset, huic itineri, si tamen ipsis complacuisset, se sociarent, nec minorem a Deo peccatorum remissionem reciperent.

obyczajem krajowym niemcom swe dzidy, zamieniając na ich oręż.—W dni kika, zabito kilku pielgrzymów niemieckich, wycieczkę czyniących za żywnością. Bertold wziął to za zaczepkę, odesłał znaki zawieszenia broni, i rozpoczął morderczą walkę d. 20 Julii 1198 r. Pierzchnęli poganie, pędzący się naprzód za niemi biskup, nieumiejąc wstrzymać rozhukanego konia, wleciał w nieprzyjacielskie szyki. Pojmali go dwaj wojownicy, a trzeci zwany Ymant przeszył go z tyłu dzidą. Ciało jego wedle jednych rozszarpane, wedle drugich całe podjęte zostało. Spostrzegłszy biskupiego trupa krzyżownicy, tyle się rozżarli, że nikomu niepardonowali życiem. Ustraszeni Liwończycy prosili o pokoj, zaprosili duchowieństwo do Holmu, gdzie ochrzciło się 50 przedniejszych panów, a nazajutrz jeszcze stu chrzest przyjęło w Ikeskola. Wpuścili niemcow do swych zamkow, i wyprawili do Bremy poselstwo, prosząc o nowego biskupa.

N. 39. Rok 1197.

Tojeże zimy (1196 lub 1197 r.) chodi Roman Mstisławicz na Jatwjahy otmszcziwatisja, bjachu bo wojewali wołost jeho, i tako Roman wnide w zemlju ich; oni że ne mohuczi stati protiwu sile jeho i bjeżasza w swoi twerdi, a Roman pożeh wołost ich.

Kijow Latop. Karamzin T. III. Nota 114 str. 80.

N. 40. Rok 1198.

Dar księcia Grimizlava zakonowi ś. Jana.

Transumpt uczyniony r. 1262 przez biskupa Kaminu Herrmana, znajdujący się w Królewcu wielce wybladły. Jest to najdawniejszy dokument z będących teraz w Królewcu, ważny dla jeografji i języka, skąd go Napierski mieści w swój zbiór, choć niéma związku z Liwonją i kładnie pod N. 1. Rozszerzam go z Dregera następnie:

Grzymisław jeden z książat Pomeranji, daruje szpitalowi ś. Jana Jerozolimskiego, ze swego własnego dziedzictwa (hereditate) od dziadów i pradziadów otrzymanego, zamek Stargrod zwany, z należącemi doń ziemiami, lasami, wodami, jeziorami, młynami, barciami, sądami (judiciis) i wszystkiemi obecnemi i przyszłemi pożytkami, tak pod ziemią, jak na jéj powierzchni będącemi. Osadników uwalnia od wszelkich ciężarów i służb książęcych. Do tego dodaje Rikosino i kościoł w Lubisowie, z dziesięcinami ze wsi Lubieszów, Thesow i Bale, oraz ze wszystkich dóbr powyższych, z dziesięciną z bobrów na Werisie i Wiśle, z drobiu domowego, oraz ryb i śledzi, dziesiątą marką monety z karczmy i t. d. W szczegółowém opisaniu granic Starogrodu, wspomniane: rzeka Verissa, rzeczułka Retima i Milechownitza, Kasztel wisokie, jezioro Krang, kilka pagórków sypanych dla granic, z wykutemi na kamieniach krzyżami, dolina na której pogrzebani szermierze (pugiles), droga kupiecka, z Gdańska do Stargrodu prowadząca, zwana Grzymisławowską. Dan 1198 r. w dzień ś. Marcina, przy poświęceniu kościoła w Sweze (Swiecy). Świadkowie: Paweł syn Bogusława wojewoda Świecy, Szymon Kozłowicz wojewoda gdański i t. d., oraz wielu innych duchownych i świeckich, szlachty i nieszlachty (nobiles et ignobiles.)

Dreger, Cod. Dipl. N. 32. p. 59. Łaciński. Ile to nadanie rzuca światła na dawne Słowian stosunki można przekonać się z tego wyliczenia wielu jeograficznych uroczysk, nazwisk szlachty, które jak np. Szymona Kozłowicza dopiéro za Kazimierza W. powstającemi rozumieliśmy, oraz wzmianek o znakach granicznych, dziesięcinach krwawych, i o własności we wnętrzu ziemi.

N. 41. Rok 1198.

Nieszczęśliwe usilności Meinharda i Bertolda, biskupów liwońskich, przekonały Bremeńczyków, że nie mnicha, lecz wyższych talentów i związków światowych człowieka podnieść wypada na biskupią godność. Arcybiskup Hartwich, obrócił oczy na kanonika bremeńskiego Alberta Apeldern, który zdał się najsposobniejszym ziścić położone w nim nadzieje. Będąc w pełnym sił wieku, ognisty i gorliwy, nie obcy naukom tego wieku, wzorowych obyczajów, i pełen męskiéj odwagi w niebespieczeństwach, a doświadczenia w sprawach publicznych, odznaczał się rozwagą, namysłem i mądrością we wszelkich sprawach całego swego życia. Otrzymawszy Albert w Bremie święcenia biskupie, przygotowywał się do nowéj wyprawy Krzyżowéj liwońskiéj, i pozyskiwał przychylność niemieckich domów, do czego mu wielce pomagały związki familijne. Udawszy się naprzód do Gotlandji, interessującéj się nawróceniem Liwończyków i zostającéj w handlowych stosunkach, zebrał tam 500 Krzyżowników, odwiedził Danją, gdzie udarowany, pośpieszył do Magdeburga, w którym świéżo koronowany król Filip zjazd walny 1199 r. odbywał, i przyrzekł Albertowi równie zabespieczyć dobra liwońskich Krzyżowników, jak są przez stolicę protegowane dobra jadących do Palestyny. Biskupi także niemieccy wsparli go pieniężnemi zasiłkami.

Roku 1199, na dwudziestu dwóch statkach odpłynął Albert do Liwonji, w towarzystwie hrabiego Konrada Dortmund i rycerza Harberta z Iburga, z mnóstwem Krzyżowników. Przy oporze krajowców, wylądował pod Ykeskola. Mimo wyproszonego trzydniowego rozejmu, poganie napadli na lud Alberta i jego samego oblegli w Holmie, dokąd był odjechał. Po kilku utarczkach nastąpił pokój, i Liwończycy dali 30 zakładników. Albert użył pokoju na założenie miasta Rygi, czyli odnowienie projektu przez Bertolda uczynionego. Sami krajowcy mieli wskazać Albertowi dogodne ku temu miejsce, i miasto było założone 1200 roku, lubo o górze Rydze jest wcześniejsza wzmianka. Poźniej Albert, rozmyślając nad niedogodnością sprowadzania co rok Krzyżowników, zebranych po większej części z próżniackiego gminu i mnichów włoczęgów, bystrych i bitnych w piérwszym zapale, lecz do dłuższéj karności i porządku niezdatnych,—obmyślił dwa inne środki obrony kraju, z których a) piérwszy był, rozdania ziemi znamienitszym rycerzom, aby ich więcéj przywiązać do obrony, b) drugi, utworzenia oddzielnego rycerskiego zakonu, któryby walcząc z poganami północy zdobywał na nich orężem potrzebną ziemię, dla rozdania obrońcom religji, któréj Albert wydzierać gwałtem nie śmiał. W tym podobno celu już r. 1199 jeździł Albert do Niemiec dla zebrania Krzyżowników, mających mu dopomódz w zamiarach i papież Innocenty III wydał list okolny do Sasów i Westfalów na zbieranie Krzyżowników. Dwom z sobą przywiezionym rycerzom, Danielowi Bannerow i Konradowi Meyendorf rozdał Albert gródki Lennewarden i Ykeskola. Sprężystością zaś swych kroków przedsięwziętych przeciw poganom, skłonił Kurlandczyków i Litwinów do zawarcia pokoju. Założywszy Albert klasztor Mniszy w Rydze, przystąpił do utworzenia rycerskiego zakonu. Z porady papieskiéj, umyślił nadać zakonowi swemu regułę Templariuszów palestyńskich i nazwał ich Fratres militiae Christi. A że godłem jego był miecz, kształtem Krzyża na sukni wyszyty, na obronę wiary, ztąd zwali się zwyczajnie rycerzami Mieczowemi, i poddali się zupełnie biskupowi jako zwierzchniemu swemu panu. Na ich utrzymanie oddana część trzecia ziemi należącéj do biskupa. Drobna z początku liczba rycerzów co raz wzrastała, i już roku 1202 było ich nie mało. Piérwszym ich mistrzem mianował Albert rycerza Vinno z Rorbach. (Voigt.— Naruszewicz T. II. p. 148 § 28.)

Takie kroki Alberta zrodziły niedowierzanie i bojaźń nie tylko w Estończykach, Kurlandczykach i Litwinach, ale nadto obudziły w księciu Połockim wielką nieufność, gdy mu zagrażano odjęciem ziemi i utratą danniczego poboru w Liwonji. Dla tego już r. 1202 wpadł rzeczony książe do Liwonji i obległ grod Ykeskola, z którego wziął znaczny okup pieniężny. Odnowił też nieprzyjaźń wpadnięciem r. 1205, wezwany do pomocy przez krajowców, dla wyciśnięcia z kraju niemców. Nawrócenie Liwonji kosztowało krwi wiele, która płynęła w ciągłych zapasach z książęciem Połockim Wiscewołodem, najzaciętszym nieprzyjacielem Niemców, tudzież z poganami, którzy woleli poddać się Rusinom, jak dać karki pod topory niemieckie już wycinające ich bóstwa: Jumala, czyli stwórcy świata, Perkuna boga piorunów i Ziemiennika bóstwa zboż i owoców. Odzywali się do umierających: „idź nieszczęsny do lepszego świata, gdzie niemcy nie będą twemi panami, ale niewolnikami.“ Boje z księciem Połockim toczyły się o wydarcie mu ziem i rozdanie rycerzom. Nakoniec r. 1209 pobity książe Wszewłod (Viscevolodus) musiał swą ziemię poddać pod lennictwo zakonu.

N. 42. Rok 1198.

JAROSŁAW w 1198 hodu posłał syna Izjasława kniażit na Łukach: i bjasze ot Litwy oplecjie (zasłona) Nowuhurodu... Na tuż osen pridosza Połoczane s litwoju na Łuky, i pożhosza choromy, a Łuczane usterehoszasja i izbysza (ocaleli) w horodje.... Na tuż zimu chodi Jarosław s Nowohorodcy i s Plskowiczi i s Nowotrżcy i s Ładożany i s weseju obłastju Nowhorodskoju k Połotsku; i stretosza Połocane s pokłonom na ozerje na Kasplje i wzmsze mir i t. d.

Karamzin T. III. not. 101 p. 73. Połoczanie sprzymierzeni z Litwą pragnęli ograbić Wielkie Łuki, lecz byli powstrzymani przez księcia Jarosława.

N. 43. Rok 1200.

BOGUSŁAW książe Pomorski zatwierdza wiecznèm prawem klasztorowi Kolbaz miejsce (locus) zwane Broda, które wprzódy dał w dożywotnie posiadanie szlachcicowi Walterowi, a ten za zgodą księcia przedał potèm Opatowi z Colbas. Dalèj opisane granice, w których widać jakieś kopce pogan tumuli paganorum, Wilczogórę (Woisigore) wsie Grudiz i Plonę. i t. d.

Dokument ten z pieczęcią, ale bez miejsca i daty, wedle Dregera 1200 r. Łaciński. N. 34. str. 65.

N. 44. Rok 1200.

Niedawno zaszczepiona w Liwonji winnica Pańska, otoczona była zewsząd niebespieczeństwami. Liwończycy, Estlandczycy, Kurlandczycy i Litwini, lubo zachowujący się spokojnie, z rozjątrzoném atoli sercem i trwożliwém okiem poglądali na napływ nieproszonych gości, krzewienie się nowéj wiary, pod któréj płaszczykiem widzieli wzrastającą potęgę obcych przybyszów. Szczęśliwe powodzenie oręża biskupa Alberta w walkach z Liwończykami skłoniło Litwinów i Kurlandczyków prosić o pokój, który chętnie z niemi zawarł roku 1200 biskup (1) wziąwszy zakładników. Stąd roku 1201, Litwini z Letlandji ciągnąc do Semigallji, spokojnie przeszli około budującéj się Rygi i nazad odciągnęli bez żadnéj zaczepki, bo ich wieść doszła o wpadnięciu do ich krajów księcia Połockiego. Tenże książe, patrząc na świéżo utworzony wojskowy zakon Mieczowników Liwońskich, przeczuł na co się zanosiło. Nie mógł obojętnie patrzeć na wznoszące się warownie w jego posiadłościach, widział odmawiany sobie haracz, który od Liwończyków zwykł był pobierać, i pod tym błahym pozorem obległ r. 1202 dwa zamki zakonu na swéj ziemi założone, to jest Ykeskola i Kirchholm usiłując je zdobyć, lubo z piérwszego wziął okup (2) drugi opuścił, posłyszawszy o przypływającéj na odsiecz znacznéj flocie z Niemiec, jak chce Karamzin.

N. 45. Rok 1200.

Potężnem na północy mocarstwem stawał się biskup Albert. Sypały się na jego skinienie z Niemiec Krzyżowników zastępy, świéżo założona twierdza Ryga groźną była dla sąsiedniéj dziczy, a projekt utworzenia rycerstwa Chrystusa w monarchę go zamieniał, ubiegało się przeto pogaństwo o jego przychylność. Litwini niechcieli być pośledniemi. Z boskiego, mówi Łotwak, natchnienia przybyło do Rygi r. 1200 poselstwo L e t t h o n o w prosząc o pokój, i otrzymawszy go, weszła Litwa w przyjacielskie z chrześcijanami sojusze. (3) Za nadejściem zimy bespieczni od Ryżan, z wielkiém wojskiem w dół Dźwiny ciągną na Semigalczyków Litwini. Nie pośpieli wkroczyć w granice, gdy wieść o wkroczeniu do ich kraju księcia Połockiego (4) cofać się wstecz radziła. W śpiesznym odwrócie, jak drapieżni wilcy, odarli z odzieży dwóch biskupich rybaków około R a m b u l i nad Dźwiną. Złupieni do naga, szerzą w Rydze żale. Zbadawszy istotę Niemcy, dopóty zatrzymują w więzach pozostałych w Rydze Litwinów, dopóki nie zaspokoili rybaków.

N. 46. Rok 1202.

Roku 1202 opat w Thorejdzie Ditrich, prac apostolskich Alberta biskupa towarzysz, naradziwszy się z nowochrzczeńcami Torejdy, wysłał wyżéj wymienionego K a u p o czyli Koppe mianującego się starszym i n i e j a k o k r ó l i k i e m Liwończyków przez Niemcy do Rzymu, w celu opowiedzenia powodzeń w Liwonji sprawy religijnéj. Papież Innocenty III przyjął go z wielką czcią, i hojnie udarowawszy nazad odpuścił. Krok ten zbawienne miał wpływy na dalsze Liwończyków nawracanie.

Zobacz Henryka Łotwaka p. 25, który przy téj okazji mianuje rzeczonego Kaupo: q u a s i R e x et S e n i o r L i v o n u m. Voigt T. I. 412.

N. 47. Rok 1202.

Królik Bersiki (Bersen) ciągnąc z L i t w i n a m i na Rygę, na miejskich pastwiskach zabrał obywatelskie dobytki, pojmał w niewolę dwóch kapłanów Jana z Wechten i Wolcharda z Har-

(1) Henryk Łotwak p. 20—21. Tu też należą słowa Arnolda Lubeckiego L. VII. c. 9. Cumque frequenter aestivo tempore exercitum duceret (Albertus) contra crucis Christi inimicos, non solum Livones, verum etiam alias barbaras nationes ita sibi subjecerat, ut ab eis obsides acciperet, et pacis conditiones cum eo facerent.

(2) Napad księcia Połockiego opisuje Henryk Łotwak p. 26. Zobacz i Arnold. Lubec. l. c. Verum inter haec prospera non defuerunt adversa. Si quidem Rex Russiae de Plosceke de ipsis Livonibus quandoque tributum colligere consueverat, quod ei episcopus negabat. Unde saepius graves insultus ipsae terrae et civitati saepe dictae faciebat.—Karamzin T. III. Schloezer Hist. Kurland. p. 320. § 11. Voigt. T. I. p. 411.

(3) Henryk Łotwak p. 21. N. 4.

(4) Regem de P l o s c e k e cum exercitu Letthouiam intrare. Teodor Narbutt, P s k o w s k i m, nietrafnie nazywa księcia T. III. p. 357. Łotwak pisząc o P o ł o c k u, ciągle go nazywa P l o s c e k e np. p. 3, 21, 84, 85 i t. d. gdzie zaś rozumie Pskow, tam używa P l e s k o w e lub P l e s c e k e, najdobitniéj to się wykazuje na str. 84 gdzie oba obok siebie stawi, i str. 126 gdzie P l e s c e c o w e napisał. Książąt Ruskich wszędzie tytułuje R e g e s, książąt zaś Wielkich R e g e m m a g n u m nazywa.

penstede, wyrąbujących z Niemcami lasy około starej góry, pędzącego w pogoń mieszczanina Teodoryka Brudegama z innemi zabił (1).

N. 48. R. 1203.

WISZESLAW książe Rugji zatwierdza testament brata swego Barnuty, uczyniony w przytomności żony, synów i innych uczciwych osób, którym odkazał wyspę Chosten klasztorowi w Hilda (Eldenau) na pastwiska dla dobytku. Dan w Gartsin 1203 r. VI. Idus Januarji.

Z Dregera Cod. Dipl. N. 39, str. 70.

N. 49. Rok 1203.

Po odjeździe biskupa Alberta w r. 1203. do Niemiec po krzyżowe zasiłki, Litwini wzdrygający się na samo imię chrześcijan (2) podmówiwszy Liwończyków z Aszerade i Lennewarden, jeszcze pogan, podeszli pod Rygę z oddziałem trzechset prawie ludzi, usiłując po raz drugi zabrać pasące się na niwach dobytki. Nie śmieją wszyscy dla pogoni opuszczać miasta, okrytego jeszcze zewsząd ogromnemi lasami, z obawy zasadzki. Dwudziestu jedynie mężów wyborniejszych wybiega za mury dla odbicia dobytku, doganiają około staréj góry, staczają potyczkę, lecz znużone obie strony długim bojem rozchodzą się, albowiem spostrzegli, że Liwoni na statku podpływają z drugiej strony miasta, aby je ubiegli wtedy, gdy załoga pośpieszy bronić trzody. Lecz pozostali w mieście obrońcy wysypali się na nich, okryli ich strzałami i do ucieczki zmusili. Potém Niemcy radzi z ocalenia trzód i miasta, z radością powrócili do murów (3).

N. 50. Rok 1204.

Roku 1204, trzystu Litwinów (Lethones), skojarzywszy się z Liwończykami, mieszkańcami Ascherady i Lennewarden, i korzystając z odjazdu do Niemiec biskupa Alberta, ułożyli nieodzowne zapalenie i zniszczenie od lądu Rygi, wtedy gdy inni poganie płynąc rzeką, dla przecięcia odsieczy, ku miastu zbliżać się mieli. Lecz mieszkańcy i osadnicy miasta pod dowództwem świeżo zaprowadzonych mieczowników jedną wycieczką zdołali odeprzeć oblegających (4).

N. 51. Rok 1204.

Jeszcze nie powrócił z Niemiec biskup z Krzyżownikami, po których w roku zeszłym wyjechał. Nadeszła tymczasem pora wielkopostna, w któréj poganie zwykli przedsiębrać rozbojnicze najbiegi. Zgromadziwszy przeto około 2,000 konnicy, Litwini obrócili ją przeciw Estonom r. 1204. Gdy postępując po nad Dźwiną, przeciągają około miasta (Rygi?), jeden z nich, bogaty i przemożny człowiek, zowiący się Swelgate zbacza (5); wybiegają naprzeciw mieszczanie z oświadczeniem pokoju, jeden z nich Frise napawa go miodem; ugasiwszy pragnienie, dogania swoich i tak się odzywa: Czyliście uważali jak się trzęsły ręce Niemcom, gdy nam miód podawali?, rącza sława poprzedziła nasze przybycie, stchórzyli, i dotąd drżą im łytki; odłóżmy teraz zburzenie miasta; gdy się uda zwalczyć strony, do których dążymy, wtedy lud wytniem lub zabierzem w niewolę, a miasto zburzym i popioły jego na palcach rozniesiem.

---

(1) Henryk Łotwak p. 26, N. 8. Pisze Gercike zamiast Bercike. Pod r. 1208 udowodniłem, że to jest Bersen w Liwonji. Zabici kapłani byli z Bremy i otrzymali nazwiska od pól tamecznych. Nie pisze Łotwak przyczyny najścia na Rygę, łatwo się domyślić, że ją zburzyć pragnęli.

(2) Henryk Łotwak p. 27, N. 1. Letthones christianorum nomen abhorrentes. T. Narbutt T. III. p. 360 nie dość ściśle i wiernie to zdarzenie opisuje.

(3) Nieudał się chytry podstęp Litwinów, którzy sądzili, że Niemcy wszyscy wysypią się z zamku dla odbierania trzody, a tymczasem na statku jadący ubiegą opuszczoną twierdzę, i z dwóch stron Niemcy okrążeni zostaną wybici.

(4) Schloezer Dzieje Kurlandji p. 321 § 12.—Chronicon. Livonicum p. 29.

(5) Łotwak p. 29, N. 1. „Quidam ex ipsis, homo dives et praepotens Swelgate nomine"—Sposób tłumaczenia się Łotwaka przekonywa, że Swelgate miał z sobą pewny oddział drużyny spragnionéj. Wyprawy około wielkiego postu dogodne były dla rzek zamarzłych, a nie zbyt doskwierających mrozow. Zapewne dla zwiadów ku Rydze zwrócili. Czyli to była Ryga, lub Thorejda? Łotwak milczy, wiedzą późniejsi, dla tego, że odwrót zmierzał ku Rydze.

W dni kilka pogłoska o wyprawie Litwinów dolatuje Westharda starszego Semigallów (1). Śpieszy przeto do Rygi, gromi Niemców za przepuszczenie nieprzyjaciół przez granice, którzy przeznawszy miejscowość, mogą w przyszłości pomyśleć o zburzeniu grodu. Garstka Niemców, nie śmie walczyć do powrotu biskupa. Waleczny Westhard zagrzewa trwożliwych, pomoc z Semigallami zaręcza, żąda dania mu przynajmniéj kilku świadomych wojennego rzemiosła dowódców. Niemcy stałością zniewoleni, przyrzekają zadośćuczynienie, skoro z każdéj twierdzy semigalskiéj da po zakładniku. Uradowany powraca do swoich, gromadzi wojsko i zakładników. Dworzanie biskupa, kilku z rycerstwa mieczowników i Konrad wojak z Ykeskola, łączą się z Semigallami, oczekującemi na wzgórzu powrotu Litwinów. Wysłano do Torejdy na zwiady nieprzyjacielskich obrotów. Westhard wybiera z Rygi żywność dla znużonego wojska. Łupami, dobytkiem, końmi i jeńcami obciążeni Litwini, leniwo ode wsi do wsi ciągną przez Liwonją, a ufni w pokoj, do Kauponois zbaczają na nocleg. Wysłani na zwiady śpieszą z językiem, nazajutrz gońcy powtórni zwiastują zamiar pochodu skróconą drogą przez Rodenpois ku Ykeskola. Zaskakują więc drogę. Tysiąc z górą prowadzący jeńców Litwini, dwóma szli oddziałami, lecz dla głębi śniegu, jednym szlakiem. Wpadłszy na trop, przeczuwają zasadzkę i w klin się szykują. Strwożeni liczbą Semigallowie, gotują się w chrósty. Wrzeszczą na Konrada Niemcy, by zagrzał przykładem do boju, woląc umrzeć z chwałą jak zhańbić się ucieczką. Ufny w dzielność śpiżem osłonionego rumaka i cały w pancerzu Konrad, z kilką Niemcami wpada na Litwinów. Uchylają się niemogący go razić, zbroi blaskiem oślepieni. Korzysta z tego dowódca Semigallów, zagrzewa swoich, i wraz z Niemcami roztrąca szyki Litwinów na wązkiéj drodze; około 1,200 trupa kładną na placu. Dworzanin biskupi Teodoryk Szylling, spostrzegłszy na kolasie Swelgata, co groził dumnie zburzeniem boskiego grodu, włócznią go przeszywa (2). Chwiejącemu się ucinają głowę Semigallowie i rzucają na sanie, głowami innych Litwinów przeciążone, dla uwiezienia do domu. Nie szczędzono i Estońskich jeńców, których mnóstwo padło ofiarą mściwego oręża, ile nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Zdobycz w koniach, bydle i orężu poszła w podział Niemców, chrześcijan i pogan Semigallów. Niemcy bez żadnéj straty powrócili do siebie.

Opowiedział potém kapłan niejakiś Jan, będący wtedy w litewskiéj niewoli, jakoby we wsi jednéj powiesiło się 50 Litewek owdowiałych po téj bitwie, w tém przekonaniu, że się z mężami połączą w przyszłém życiu (3).

N. 52. Rok 1204.

W to że ljeto 6711 (1203) pobjedisza knjazi Olhowiczi Litwu; izbisza ich 700 i 1,000 (1,700).

Tak krótką wiadomość, dochowaną w nowogrodzkim latopiscu, u Karamzina T. III, N. 110,

---

(1) Łotwak p. 29, N. 2: „quidam Westhardus nomine, major natu de Semigallia, więc nie książe panujący, nie Kunigas. Jak w Semigallji, tak w Litwie niebyło panujących, ani książęcych głów, aż do Mendoga. Biédniejsi podlegali bogatszym, których zwali Seniores, starszyzna, starcy, starostowie, niekiedy Majores natu, ile widać z Łotwaka, nigdzie wzmianki Nobiles, Principes, v. Reges. Godności te nie mają nawet krajowego nazwiska. Niemcy dopiéro obdarzyli Litwinów, Łotyszow, Semigallów, zwierzchniemi władzami. Niemieckie też one noszą nazwiska: Kunigas, Kaenings lub Kunninges. Książęta niezawodnie od duchownych od Księży pożyczone, Knjaź Ruski nie inne ma znaczenie. Karol wielki nadał Królów Polakom i Czechom Kralow lub Karlow. Alnpek zowie go Westris. Powody zawziętości Semigallow na Litwinów wykazują się z wyprawy, którą byli przeciw nim przedsięwzięli Litwini w r. 1200, zniweczonéj wtargnięciem Połoczanina.

(2) Teod. Narbutt, daje Swelgatowi doktorskie świadectwo na chorobę, by go usprawiedliwił z jechania na saniach. Ja przetłumaczyłem vehiculum na litewską kolasę, bo wiadomo, że starożytni bohaterowie na kolesnicach dowodzili. Łotwak p. 49 latem jadącego dowódcę Litwinów na kolasę wsadza: „Unus ex ipsis in vehiculo suo sedens, ecclesiam pervagando“ etc. wjechał więc do kościoła na wozku. A śniegi nie mieszały im szyków.— Tenże pasuje Litwinów na szlachtę; byli u nich bojarowie, byli panowie chorągiewni, lecz szlachtą nobiles, dopiéro w r. 1413 zostali Litwini.

(3) Jeśli to nie jest wyrażenie pobożne kapłana, poczerpnięte z pisma ś. o nieśmiertelności duszy, tedy przeświadcza, że poganie litewscy wierzyli w przyszły żywot. Potwierdza toż samo Kojałowicz o Litwinach T. I, L. 5, p. 140. Duisburg p. 3, c. 5, o Prusakach. Przeświadczenie w téj mierze innych ludów północy przytacza Hartknoch: Diss. de funeribus Prussorum XIII.—Niebyli też zawziętemi chrześcijaństwa wrogami, kiedy kapłanom wziętym w niewolę darowali życie. Niecierpieli jedynie Niemców, którzy ziemi pragnęli, a nie szerzenia wiary.

p. 76, szeroce rozpłodził pod r. 1205 Strijkowski p. 242, przywodzi on za świadka jakoby Kadłubka, w którym atoli o tém zdarzeniu nie ma ani słowa. Rok jedynie nowogrodzkiego latopisca jest podobno mylny: gdy albowiem to zdarzenie przypadło już po wzięciu Kijowa, zatém powinien być rok 1204. Wypisuje też wiadomość i latopisiec Daniłowicza pod r. 1203, p. 123; oraz woskreseński latopisiec p. 133, w tomie II-gim.

Długosz T. I, p. 599, o tém zdarzeniu mówiący pod r. 1205, twierdzi, iż choć wielu w téj bitwie padło Rusinów, lecz Litwini co do nogi prawie wybici, lub wzięci w niewolę. Na końcu dodaje: „Około tego czasu wynurzył się z głębokiego o sobie milczenia naród Litwinów przez dzieła wojenne, albo raczéj napady i zdzierstwa“ Toż wspomina Kromer p. 126. Zdaje się, że piérwszy Junius Decius (in Familia Jagell.) zaczął przywodzić różne mniemania o ich początku i kończyć bez determinacji: Non plus habeo quod dicam. Naruszewicz również pod tym rokiem dopiéro swoje o początku Litwy przywodzi domysły, Tom IV, p. 142, pod r. 1205, § XXVI.

N. 53. Rok 1205.

Ubogi, gruby i okrutny, a chciwy łupów lud litewski, już od r. 1040 zostawał w krwawych z Rusią zapasach i z różném walczył szczęściem. Stuletnia w dziejach przerwa, niepojęta wcale, albo zupełną kraju spokojność, albo jakiś niezmierny rozruch pokrywa. Zaledwie mdłe życia ślady. Do 1200 r. dzieje Litwy to okazują pewnego, że kraj był podzielony na drobne cząstki, któremi rządzili kunigasy, którzy między sobą i z sąsiady nigdy w zgodzie nie byli, bili się, kłócili i zabijali. W czasach zawładnięcia Liwonji przez Niemców i zbliżenia się tychże od Prus ku Litwy granicom, wyrastały na pobrzeżach rzek granicznych zamki, grody i miasta. Lud gromadzi się, jednoczy, łączy do obrony od napaści. Jest już początek bytu towarzyskiego, narodowego, lecz piérwszym państwa samowładnego twórcą jest Mendog. Żeby od dawna byli Litwini poddanemi Rusi i płacili dań w futrach, łykach, a nawet miotłach do łaźni, nie ma dowodów, i raczéj o Łotyszach ma się to rozumieć. Długosza twierdzenie T. I, p. 599 zawodne. Korzystając z osłabienia udzielnych książąt Rusi, strasznemi najazdami trapili sąsiednie okolice, palili wsie i miasta i uchodzili ze zdobyczą. Okropne były mordy, pożogi i okrucieństwa w tych stronach, gdzie się im udało wedrzeć na lekkich koniach. (Schloezer, Historja Litwy str. 32 i Karamzin T. III). Na początku wieku trzynastego, z większą aniżeli przed tém zajadłością prowadzone były rzeczone najazdy. Obrócił wprawdzie całe swe siły na pokonanie niespokojnych Litwinów Roman książe wołyński, któremu udało się było pobić wielu niezgodnych książąt ruskich. Pokonawszy Litwinów w wielu walkach, zdobył na nich wiele krajów, a niewolników, jak bydło wprzęgał do pługa. Z niemniejszém szczęściem walczyli z Litwą książęta Czernihowscy (Kojałowicz p. 49), lecz po zgonie Romana nabrali znowu odwagi Litwini, nawiedzili z wielkiém spustoszeniem okolice Nowogrodu, Łucka, Włodzimierza i z niezmierną uciekli zdobyczą. (Kojałowicz pod r. 1205, p. 50; Długosz T. 1, p. 599). Dognało ich w odwrocie wojsko ruskie i prawie do nogi wysiekło, lecz tém bardziéj lud dziki rozjątrzyło, aniżeli powstrzymało w napadach.

N. 54. Rok 1205.

„Mstisław Romanowicz iz Smolenska s swoimi synowci, Rjurik iz Kijewa s Rostisławom i Władimirom, syny swoimi, i s synowci idosza na Halicz.“

Nik. latop. dodaje tu: Kouew i Boutow. Karamzin T. III, N. 118, p. 82.

N. 55. Rok 1205.

Biskup Albert r. 1205 pragnąc pozyskać przyjaźń księcia połockiego Woldemara (1) i taką zażyłość, jaka była z Meinhardem, posłał mu w darze dzielnego rumaka zbroją okrytego, przez opata Teodorika. Napadli nań w drodze Łotrzyki litewscy (2) i do szczętu odarli, odebrawszy wszystko co miał z towarzyszami, przecież ich samych żywych i zdrowych puścili (3).

---

(1) Henryk Łotwak p. 35, n. 1. Woldemari Regis de Plosceke. Wyżéj o Włodzimierzu Połockim mówiliśmy, który pobierał dań z Liwończyków. Henryk Łotwak ciągle książąt ruskich królami Reges nazywa.

(2) Łotwak l. c. quia Latrunculis Letthonum in via spoliatur. Jest to piérwsza wzmianka latrunculorum, tak wielką rolę grających w dziejach Litwy. Strijkowski ich Kozakami nazywa, zapewne dla tego, że stanowili straż pograniczną lekką około Dźwiny, dla strzeżenia napadów od Rusi a mianowicie Niemców.

(3) Napadu tego za prosty rozbój uważać nie należy. Wysłany przez biskupa Teodoryk miał zamiar odwrócić Włodzimierza od wsparcia zbuntowanych przeciw biskupowi Liwończyków, których będący na ten czas w Połocku posłowie skłonili Włodzimierza zebrać wojsko i Dźwiną napaść na

N. 56. Rok 1205.

Ide Roman Haliczskij na Ljachy i wzja dwa horoda liadskaja, i stawszjw że jemu nad Wisłoju, i otjecha sam w malje drużynje ot połku swojeho: Ljachowe że najechawsze ubisza ij i drużynu około jeho izbisza. Prijechawsze że Haliczane wzjasza knjazja swojeho mertwa i nesosza ij i położisza w cerkwi sw. Bohorodicy. Haliczane że cjełowasza krest k synu jeho Daniłu.

Wołyń. latop. u Karamzina T. III, Not. 113, p. 78.— Zobacz Długosza księga VI, str. 595—599. Dzień zabicia Romana przypada na 19 Junii 1205 r. jak mówi Długosz i udowadnia Karamzin. Od tego miejsca, czyli str. 621 MS. poczyna się wołyński latopisiec, który poprzedza kijowski. Nie kładnie on lat przy opisie zdarzeń, obiecuje jedynie uczynić to poźniej, powierzywszy historyczne wypadki z chronologją Greków i Łacinników. Dochowany do naszych czasów jego rękopism, nazwany Ipatijewskim, dodał lata zdarzeń, lecz tę przysługę zdziałał nie sam autor, a kopjista na domysł, o czém przeświadcza niezgadzanie się jego chronologji ze wszystkiemi innemi latopiscami. Tak np. zgon Romana wszyscy kładną r. 1205 wedle zaś Ipatijewskiego miał przypaść 1202 r.

Że Roman był znany bizantyńskim pisarzom, przekonywa jedno miejsce u Strittera, Memor. Popul. T. II, p. 1022, gdzie o nim niezawodnie powiedziano: „homo robustus et strenuus".

N. 57. Rok 1205.

Po smerti że Welikoho knjazja Romana (1205 r.), pamjatnoho Samoderżca wseja Rusi, odoljewszaho wsjem pohanskym jazykom uma mudrostiju, chodjaszcze po zapowjedem Bożiim— ustremił bo sja bjasze na pohanyja jako lew, sr'dit (sierdzisty) że bje jako ryś, i huljaszcze jako i krokodil, i prochożasze zemlju ich jako i oreł, chrabor że bje jako i tur, rewnowasze djedu (prapradziad) swojemu Monomachu.— Weliku mjateżu wstawszju w zemli Ruskoj, ostawszima że sja dwjema synoma jeho, jedin 4 ljeta, a druhyj 2 ljet....

I priszedszju Rjuriku (Kijowski) na Halicz, i srjetosza jeho Bojare Halickii i Wołodimerskii u Mikulina, na rjecje Seretje, i biuszim sja im weś deń o rjeku, i mnozi jazweni bysza i ne sterpjewsze wzwratiszaś w Halicz, i priszedszju Rjuriku w Halicz, i ne uspjewszju niczto że; za to bje po smerti Romanowje snimałsja korol s jatrewju swojeju w Sjanocje (Sanocz), i prijał bo bje Daniła jako miłaho syna swojeho, ostawił bo bje u neho zasadu (załogę) Mokya welikoho sljepookoho, i Koroczjuna, i Wołpta, i syna jeho Witomira, i Błahynju, i inye Uhry mnohy, i za to ne smjesza Haliczane niczto że stworiti: bje bo u nich mnoho Uhor. Tohda że 2 knjazja Połoweckaja Sutoewicza, Kotjań i Smohur, potkosta na pieszeje i ubjena bysta konja pod nimi, i za mału ich nejusza. Rjurik że wrotisja k Kijewu.

Wołyń. latop. p. 621, u Karamzina T. III, Not. 114, p. 79.

N. 58. Rok 1206.

Knjahini że Romanowa, wzemszi djeti swoja, bjeża (z Halicza) w Wołodimer (Wołyński). Chotjaszczju Wołodimeru iskoreniti plemja Romanowo, pospiewajuszczim że bezbożnym Haliczanom, posła Włodimer s sowjetom halickich bojar Popa k Wołodimercem.....

Lestko że pomjanu wrażdy, no s welikoju czestiju prija ja, krow swoju (synów Romana). I recze, jako djawoł jest wwerh wraždu siju meżdu nami; bje bo Włodisław lstja meżdu imi (Leszkiem i Romanem) i zazor imieja ljubwi jeho. W taż ljeta Daniła posła Lest'ko w Uhry, i s nimi posoł swoj Wjaczesława Łysoho.... reka k korolewi: tobje druh bje; kłała ja bjesta, jako ostawszju w żiwotje plemeni jeho, ljubow imjeti: nynje że izhnanje byst na nich.... Włodimer że mnohy dary posła k korolewi i Lestkowi.

Wołyń. latop. u Karamzina T. III, Not. 120, p. 83.

Książe siewierski Włodzimierz Ihorewicz, idąc za radą niechętnych Haliczan, zalecił przez po-

---

Rygę. Zdaje się, że Litwini byli jeśli nie tajemnemi rokoszu podżegaczami, tedy przynajmniéj świadomemi zamiaru, i dla tego odarli wysłanego na zwiady Teodoryka. Rzeczywiście ten potrafił przez żebraka wysłać z Połocka do biskupa list ostrzegający i zniweczył zamiary Włodzimierza. Niżéj wyraźnie mówi Łotwak p. 97, n. 6, r. 1205, że zbuntowani Liwończycy weszli w związki i sprzysiężenie z okolicznemi mieszkańcami i wezwali do uczęstnictwa niektórych Litwinów: convocantes ad se quosdam de Letthonibus. Duszą tego sprzysiężenia się i rokoszu był Ako princeps ac senior Liwończyków. On to podburzył księcia Połockiego do wojny przeciw Rydze, on także zgromadził litewskie orszaki, on zbuntował mieszkańców Torejdy i wszystkich podburzył Liwończyków. Poległ ten bohater wolności narodowéj w tymże roku, w walce z Niemcami pod Holmem, gdzie się zgromadzili spiskowi.

sła swego popa Włodzimierza wołyńskiego obywatelom, aby wydali w jego ręce małoletnich synów Romana, to jest Daniela i Wasilka, których pragnął zgładzić ze świata; oraz żeby za księcia dla siebie wzięli jego brata Świętosława Igorewicza, w przeciwnym razie zagrażał zburzeniem ich stolicy. Lud przychylny chciał zabić posła, i ledwie kilku bojar wstawienie się zachowało im życie. Księżna wdowa Romana, lękająca się zemsty Haliczan, zdrady własnych możnowładców, a lekkomyślności czerni, z rady Mirosława piastuna Daniela, umyśliła opuścić Halicz w zmienném szczęściu. — Świetna małżonka potężnego i lubionego przez sąsiadów monarchy, uważanego przez papieża i znanego Byzantynom, ciemnéj nocy ucieka z pałacu jakby zbrodniarka i unosi własne dzieci za wszystkie skarby. Mirosław prowadził za rękę Daniela, duchowny Jerzy z piastunką nieśli Wasilka. Zamknięte wrota miejskie cisnąć się w przełomy ścian kazały i uciekać ciemnéj nocy, niewiedząc w jakie strony. Nakoniec doszli granic polskich i Krakowa. Leszek Biały użalił się nad wygnańców losem, i od łez nie mógł się wstrzymać, obsypał łaskami księżnę, a Daniela wysłał do Węgier ze swym możnowładcą Wjaczesławem Łysym. Pisał do Andrzeja krola: ,,Byłeś przyjacielem jego ojca i obronę dzieci jego zaprzysiągłeś. Ja zapominam dawnych uraz. Dajmy wygnańcom obronę, wprowadzim ich do ziem dziedzicznych.“ Przyjął uprzejmie młodzieńca Andrzej, ale podobno groszem Włodzimierza Igorewicza skażony, nic nie zdziałał. Ten chytry książe niegdyś Nowogródka Siewierskiego, zajął bez oporu Włodzimierz i dał go bratu Świętosławowi, a Zwinigrod zaś drugiemu bratu Romanowi, pragnąc zostać panem nad brzegami Dniestru i Sanu. Zazdrościł Igorowiczom tego książe Włodzimierz Czermny.

N. 59. Rok 1206.

HENRYK I, książe Szląski, zamienia Pzepole (Hundsfeld) między Widawą a Debrą położone, z osiadłemi tam Niemcami, którym wolno odchodzić osadziwszy drugiego na swe miejsce, za które dostaje od Gerarda, opata ś. Wincentego, w Wrocławiu Oławę, z dwóma kościołami, dziesięcinami i dalszemi dochodami. Zamiana odbyła się w tym roku, kiedy Henryk arcybiskup (gnieźnieński) rzuciwszy klątwę na księcia Władysława (Laskonogiego), schronił się i przebywał we Wrocławiu. Działo się 1206 r. z pieczęcią księcia i biskupa.

Stenzel i Tschoppe N. 2, str. 273. Wedle Niesieckiego, arcybiskup Henryk książe bremeński herbu Kietlicz nastąpiwszy 1199 roku, umarł 1219 roku. Tak często rzucana przez biskupów klątwa na książąt, zaświadczona jest i obecnym dokumentem.

N. 60. Rok 1206.

Jeszcze w roku 1204, królik V e s c e k e (1) z K u k e n o i s ustraszony wzrastającą Niemców potęgą, którzy swe zawojowania o trzy mile od jego granic zakreślili, drżąc o swe posiadłości, ratuje się ofiarowaniem biskupowi przymierza, i przypłynąwszy Dźwiną do Rygi pokoj zawiera. Ten krok oburza Litwinów zaprzysiężonych nieprzyjacioł Niemców, Vesceke doznaje srogich ze strony litewskiéj najazdów. Uciśniony królik r. 1206 powtórnie błaga pomocy sprzymierzeńca biskupa przeciw rzeczonym wrogom, tém bardziéj, że pasterz znaczne w tym roku otrzymał z Niemiec zasiłki. Uczciwie ze swą drużyną przyjęty w Rydze Vesceke, i z uprzejmą gościnnością dni kilka podejmowany, dla otrzymania posiłku połowę swych posiadłości i zamku puszcza biskupowi lenném prawem (2). Hojnie za to udarowany Vesceke i pasowany na rycerza, otrzymał obietnice pomocy w ludziach i broni. Niebawnie zwaśnił się Vesceke z Danielem niemcem w zamku Lenwarden rządzącym. Wysłani ostatniego sługy, zdradliwie na rozświtaniu zabijają straż niedbałą, wpadają do zamku łupią go i pojmanego królika, okutego w kajda-

(1) Henryk Łotwak p. 33, N. 10, pod r. 1204. Tego V e s c e k e R e g u l u m de K u k e n o y s, T. Narbutt T. III, p. 444, mianuje niepojętym sposobem W a s i l e m Rechwoldem? synem Borysa? książęciem połockim? pochodzącym z linii Palemona!! i mającym Kukenmojsę, dzisiejsze Kokenhausen w udziale. Wszystko to czerpie z jakiéjś, Bóg wié kiedy skleconéj tablicy genealogicznéj. Zapomina, że Połockim księciem od r. 1186 aż do 1214 jest u Łotwaka zwany Woldemar, czyli Włodzimierz, najmniejszego związku niemający z V e s c e k e królikiem również ruskim, który miał w Liwonji zamek Kokenhausen w udziale. Nie chce wiedzieć, że ów R e c h w o l d, nie będący, ani ruskiego, ani litewskiego rodu, dopiéro między latami 1505 a 1569 pobratany z Litwinami. Tak wypaczać dzieje nie przystało poważnemu historykowi. Zapewne nazwisko V e s c e k e jest wykoszlawione przez Niemców, lecz póki nie znajdziem dowodnie ruskiego, nie godzi się chrzcić go na domysł. Może to być jakowyś Wasilko, Waśko lub W a ś k a przez krajowców zwany, ale o jego pokrewieństwie nic dotąd nie wiemy.

(2) Łotwak p. 47, N. 2, pod r. 1206. Toż powtórzył C h y t r a e v s Saxon L. 1, p. 18, mówiący: »Anno MCCVI V i e s c u s, Russorum Dux, Cocenhausae sedem habens, Alberti opem adversus L i t h u a n o s implorans, dimidiam arcis et ditionis suae partem p i g n o r i s l o c o(?) possidendam Episcopo tradit« Niżéj zobaczyć Łotwaka N. 8, że puścił połowę zamku nie prawem zastawném, ale feudalném.

ny, zatrzymują do rozkazów pana. Ten zasięga zdania biskupa. Zgromił pasterz niesforność, zalecił wrócić Rusinowi zamek i sprzęty, owszem zaproszonego do Dinaminde na wielkonocne święta, najhojniéj uczęstowanego, stara się ułagodzić darami. Odpuszcza potém z Dinamindy, przydawszy mu 20 Niemców dla bronienia jakoby zamku od Litwinów, a rzeczywiście dla czuwania nad nim. Wasilko wzywał pomocy w. ks. Moskiewskiego Włodzimierza. Nie otrzymawszy jéj ucieka na Ruś, zkąd niemiał powrócić, a tak Niemcy pozbyli się doskwierającego Rusina (1).

N. 61. Rok 1206.

Nie mogli strawić Litwini klęski, przed laty dwóma poniesionéj, przy zdradliwém wymordowaniu swoich przez Ryżan i Semigallow (2). Ustąpienie przez biskupa Mieczownikom części trzeciéj Liwonji, a domaganie się wszystkich ziem pogańskich jakie podbić zdołają, powszechną rozpostarło trwogę (3); zakrwawiały też ich serca, wydzierstwa posiadłości książętom ruskim. Szybko więc i skrycie gromadzą potężne siły,— nadchodząca uroczystość Bożego narodzenia dogodną podawała porę,—przebywają Dźwinę, i nocą przed uroczystém świętem przylatują do Thorejdy, ztamtąd na świtaniu przeszedłszy G o j w ę, łupią bezbronne wioski, zabijają lub uprowadzają trwożliwych mieszkańców. W czasie saméj służby Bożego narodzenia, zabiegają do wsi K u b b e s e l, przerażeni parafijanie pierzchają z świątyni do lasów, inni pobici lub pojmani. Latając tu i ówdzie na rączych koniach około kościoła, rzucają się naprzód na probóstwo, biorą dobytek i konie, rzeczy ładują na wozy. Dwaj kapłani ze służącym, obnażają tymczasem ołtarze i ze sprzętami ukrywają się w kąt za ołtarzem. Wpada jeden z łupieżców do kościoła, pędzi do sanctuarium, i nic nie znalazłszy do wzięcia, wykrzyknie B a! po barbarzyńsku i powraca do swoich. Rabująca probóstwo zgraja uderza na odwrót, w tém druga nadbiega i gdy wszystko widzi złupione, któryś wjechał do świątyni, zsiada z konia, myszkuje, lecz również nie widząc ukrytych, spiesznie umyka. W momencie nadciąga trzeci oboz, rozjeżdża Litwin w kolasie po kościele i nie dojrzał ukrytych. Dopiéro wieczorem, po ustąpieniu pogańcow, umykają kapłani do lasów i dnia czwartego bez pokarmu dobiegają Rygi. Litwini, szeroce złupiwszy okolice, w nocy skupiają się we wsi Annois, a do świtu uwożą niewiasty i niemowlęta. Pierwszéj zjawienia się ich nocy, rączy posłańcy Liwonów, jeden po drugim zwiastowali Niemcom co się działo. Gromadzi pasterz obcych krzyżowników, braci Mieczowych, kupcow i własnych dworzan, zagroziwszy karą trzech marek Łotwakom i Liwończykom, jeśliby się nie łączyli z chrześcijanami. Słuchają, skupia się nad Dźwiną drużyna i za Lenwarden zasiada na Litwinów. Donoszą szpiegi każde ich obróty, zwiastując, że nocą koło Lenwarden przebyli Dźwinę, a ich przywódca (4), wywoławszy starszyznę grodu zapytał: g d z i e b y s i ę z g r o m a d z i l i c h r z e ś c i j a n i e? i d ź i z w i a s t u j, ż e n i e j a k p r z e d d w ó m a l a t y ś p i ą c e m o j e w o j s k o w y d u s z ą, l e c z m n i e z n i é m z n a j d ą c z u w a j ą c e g o! Dognali ich chrześcijanie około 3 godziny pod Ascherade nad Dźwiną. Wydają krzyk przeraźliwy Litwini i rzucają się obcesowie na chrześcijan. Ci podnoszą chorągwie, wstrzymują zapęd, mordują i sieką. Bystrzejsi i okrutniejsi nad inne ludy Litwini, co się czuwającemi mienili, długi dają odpór, nakoniec tył podają, a jako są rączy w boju, tak skorsi w ucieczce, rozbiegają się po lasach zostawiwszy pojmańców i łupy. Dzień cały ścigali ich chrześcijanie i wielu zabili. Podzieliwszy się łupami, jeńcom wolność wrócili.

N. 62. Rok 1208.

Na początku roku jedénastego biskupstwa (1208) wrócił Albert z Niemiec z ogromnemi krzyżackiego wojska zaciągami. Pod wodzą Rudolfa z Jericho i Waltera z Hammerslene

---

(1) Łotwak p. 52, N. 8, pod r. 1206.

(2) Łotwak r. 1206, p. 48, N. 5. Post hoc recordati Letthones omnium occisorum suorum. . . ante annos duos, etc.

(3) Łotwak p. 48, N. 3. Tertiam partem totius Livoniae, nec non et aliarum terrarum vel gentium in circuitu nondum conversarum.... u t s i c p l u r i b u s g a u d e r e n t r e d i t i b u s. Nie zbawienia więc dusz, lecz bogatych posiadłości szukali Niemcy.

(4) Łotwak p. 50, N. 5, mowi: »Dux exercitus eorum cum comitibus suis«. T. Narbutt T. III, p. 450, odgadł od razu, ż e t o b y ł U t e n e s s y n z a b i t e g o S w e l g a t a, i milczenie wspołczesnych urojeniami dopełnia. Pożycza Utenesa od Strijkowskiego; gdzieś tam wykopał metrykę synowstwa, i spaczył dzieje. Swelgates nie był księciem, lecz możnym panem. Tenże wodz, co prowadził Litwinow przeciw Estonom r. 1204 i dziś im przewodniczy, lecz Łotwak imię jego zamilcza.

(Ameslwe) przypłynął tłum szlachty, rycerstwa, mnichów i prostego gminu, który chęcią zysków powodowany, gardził morskiemi bałwany, i śpieszył na pogańskie w Liwonji obławy (1). Z témi siłami naprzód wydarł Albert ruskiemu królikowi Vesceka warowne miejsce Kukenois (2), w celu ukarania go za posiłki w roku zeszłym dane Litwinom, wrogom wiary. Pokrywając chciwość pozorem oczyszczenia zabrudzonego pogańskiém plugawstwem wzgórza, dźwignął tam mocną niemiecką twierdzę, późniéj Kokenhausen zwaną. Przez to odgrodził się od bystrych napadów Litwinów, a zdradliwych podstępow Rusinów (3). Natychmiast dał poczuć Litwinom warowność nowéj twierdzy, gdy w lecie z niéjże wysłał dwa wojska na rabunek Litwy, które wróciły do Kukenois z obfitym połowem. Dwie trzecie tego zamku darował Rudolfowi z Jericho, aby go bronił nadal.

Większą nierównie zawadę widział dla rozszerzania granic i chrześcijaństwa, w króliku ruskim Wissewalde, panującym w Bersica dziś Bersen (4), z poduszczenia którego, Litwini okropne klęski zadali Rydze, Liwonom, i Lettom. Nie było zaiste w owym czasie, straszniejszych wrogów nad Litwinów, dla wszystkich pogańskich i chrześcijańskich ludów stron rzeczonych, nad któremi pragnęli rozszerzać swe panowanie. Nikt przed niemi nie mógł się osiedzieć bespiecznie we własnych wioskach, a mianowicie Łotysze. Opuszczali oni puste domy, szukając w gęstwinie lasów i manowcach schronienia, lecz i tam przed śledzącym Litwinów węchem nie ukryci i zawsze wytropieni, po odarciu ze wszystkiego, bądź zabijani, bądź w niewolę byli uprowadzani. Sami Rusini, na widok garści Litwinów, pierzchali z wiosek w lasy, jak trwożliwe zające przed okiem myśliwców. Najupodobańszą atoli pożywą Litwinów byli Liwonowie i Łotysze, jakoby owce dla paszczy wilków (5). Nieraz przywódcą Litewskich zastępów bywał Wszewłod królik Berziki, pojąwszy albowiem za żonę córkę potężnego litewskiego pana Dangerute, z niemi spokrewniony zięciowstwem i ciągłém

---

(1) Henryk Łotwak, wydanie Grubera, p. 59, Not. 1.—Dalsze nazwiska rycerstwa Chrystusowego masz w akcie r. 1209, u Dogiela: T. V, p. 2, N. 2, za świadków pisane.

(2) Królika Vesceke z Kokenhausen wspomina Łotwak na wielu miejscach p. 33, 47, 52, 53. Po odebraniu mu Kokenhausen uciekł do Rusi p. 60, i po zdobyciu przez Rusinów Dorpatu, rządy tego miasta otrzymał, ale tam przez Niemców przy zdobyciu miasta zabity p. 168.

(3) Łotwak p. 60, N. 1. Ne quando Lethonorum velocitas et Ruthenorum ficta dolositas eum, sicut antea, defraudaret.

(4) Wielkie jest między uczonymi chwianie się, względem nazwiska królestwa Bersica, powszechnie na Gercike lub Hersike wykoszlawionego. Czyniący nad nim uwagę Gruber p. 26, N. 8 ostrzega, że w rękopismach zeszłych wieków, największa biegłość omyloną bywa w rozróżnieniu większych liter niemieckich G. i B. całkiem do siebie podobnych. Kopjista rękopismów Łotwaka wahający się, napisał pierwiastkowie B, potém je na G. przeprawił, i piérwszy stworzył Gercike prowincją i miasto, w całéj jeografji Inflant i Litwy niesłychane, ani do żadnego miejsca nie przybrzmiewające. Gruber przeto przekłada czytanie Berzike, i stosuje do Birż miasta Radziwiłłów na Zmójdzi, lecz ostateczną decyzję bieglejszym w miejscowości zostawując, na innych miejscach Gercike pisze za rękopismem. Był w archiwum koronném list Alberta biskupa z r. 1209 wydrukowany przez Dogiela, ktory Berzika wyczytał i również do Birż Radziwiłłowskich zastosował. Poszedł za nim Ziegenhorn w tymże akcie Berzika czytający.—Karamzin T. III, p. 143 podrozumiewa Hersik dzisiejsze Krejcburg, stolicę księcia Dźwińskiego. Nie łamie sobie głowy T. Narbutt i stanowczo w Gercike widzi jakąś mieścinę Carogrod T. III, p. 460. Nie raczył zajrzeć do Naruszewicza T. IV, p. 152, który udowodnił krytycznie, że Bersika jest miasteczko Inflantskie Bersen za Dźwiną, dotąd na mappach dochowane. Za Naruszewiczem mowią: położenie go nad Dźwiną, i wspomniane w akcie zamki Sessowa i Antine będące w Inflantach, około Bersen, a nie na Zmójdzi. Żądających sprawdzić, odsyłam do kart państwa Rossyjskiego, wydanych przez Piadyszczewa. Co do królika Wiscewolodo wszyscy w nim widzą Wszewłoda Rusina, greckiego obrządku, mającego swój udział w Inflantach.

(5) Erant etiam tunc Letthones (Litwini) in tantum omnibus gentibus in terris illis existentibus dominantes, tam christianis quam paganis, ut vix aliqui in villulis habitare auderent, et maxime Letthi. Qui relinquentes domos suas desertas, tenebrosa silvarum semper querebant latibula, nec sic quidem eos evadere potuerunt, nam insidiando eis omni tempore per silvas eos comprehenderunt, et aliis occisis, alios in terram suam deduxerunt, et omnia sua eis abstulerunt. Et fugerunt Rutheni per silvas et villas a facie Lethonum, licet paucorum, sicut fugiunt lepores ante faciem venatorum, et erant Livones et Letthi cibus et esca Letthonum, et quasi oves in fauce luporum, quando sunt sine pastore. Łotwak p. 62, N. 4.

obcowaniem, za swego był uważany (1). On to ułatwiał Litwinom przeprawę Dźwiny, dostarczał oręża i żywności na Ruś, Liwonją lub Estonją ciągnącym, najzaciętszym okazywał się nieprzyjacielem łacińskich chrześcijan, a nieubłaganym Ryżan wrogiem, z któremi odrzucił wszelkie sojusze. Stolica jego Berzike była stryczkiem dla Niemców, a djabelską paszczą dla wszystkich chrześcijan i pogan nad Dźwiną osiadłych (2). Stanęło więc na radzie Alberta biskupa, jesienią uczynić nań krzyżową wyprawę, przyzwawszy na pomoc Ryżan, oraz Liwońskich i Łotewskich nowochrzczeńców. Puściło się wojsko Dźwiną aż do Kukenois, skąd na Berzikę zwróciło się znienacka. Spostrzegają ciągnące wojsko Rusini, cisną się przed bramę, sieką wsiadający im na karki Niemcy, i razem z pierzchającemi wciskają się do bramy. Przez wzgląd na chrześcijańską wiarę, unikają rzezi, owszem zbiegom nie tamują ucieczki, darują życie niewiastom i niemowlętom w zdobytym grodzie. Wszewłod łódką z niewielu uciekł za Dźwinę, królowa z niewiasty pojmana. Dzień cały rabowano miasto, grabiąc srebra, sprzęty, purpurowe szaty, dobytki, a nawet dzwony i cerkiewne ikony, oraz dalsze ozdoby ołtarzów, błogosławiąc Boga za zwycięstwo bez straty jednego ze swoich. Nazajutrz przygotowawszy wszystko do odwrotu, zburzyli zamek i zapalili miasto. Gorzko westchnął królik, spstrzegłszy z drugiéj strony Dźwiny pożar i z jękiem zawołał: O Berzika ulubiony grodzie! o dziedzictwo mych przodków! o zdradliwa rzezi ludu! biada mi! na tomże się urodził, bym widział miasta żarzewo, patrzał na zniszczenie i wytępienie mego ludu!

Powróciwszy biskup do Rygi, dał znać królikowi, że jeśli chce mieć pokój, otrzymać więźniów i żonę, aby się osobiście stawił dla układów. Nieomieszkał, prosił o przebaczenie; położono warunki: aby zerwał z poganami stosunki, nie burzył łacińskiego kościoła, nie naprowadzał Litwinów na ziemie ruskich współchrześcijan, ustąpił swe królestwo wiecznym darem kościołowi Najświętszéj Panny i odebrał je z rąk biskupa lennem prawem, i dawał mu zawsze pomoc. Zgodził się, zaprzysiągł wiarę, i więźniów z żoną otrzymał i odbudował twierdzę. Wszakże rychło wiarołomny, znosił się po dawnemu z Litwinami, i podburzał pogan przeciw Niemcom w Kukenois osiadłym (3).

N. 63. Rok 1209.

JAROMIR I, książe Rugji wydaje przywiléj klasztorowi Cistersów w Ilda (Eldena), zatwierdzający dawniéj nadane dobra i swobody, z przydaniem nowych, a mianowicie: iż osadnicy i ludzie wsi klasztornych, wolni są od wypraw właściwych słowiańskiemu plemieniowi, budowania miast, reperowania mostów, słowem od wszelkich służb i robocizn; że zakonnicy mogą zewsząd przyzywać i osadzać na swych ziemiach Duńczyków, Niemców, Słowian, i wszelkich rzemieślników, stanowić parafje i prezbiterów, urządzać karczmy niemieckim zwyczajem. Dan 1209 r. Świadkowie: Barnuta i Wisław synowie księcia, oraz duchowni.

Dreger N. 43, str. 77. Ten akt przekonywa, że nie sami Niemcy, ale i Duńczycy lub Słowianie bywali osadnikami miast i wsi dla szerzenia rzemiosł; że karczmy i pijatykę Niemcy u nas rozszerzali.

N. 64. Rok 1214.

HENRYK I, książe Szląski (Zlesie) za zgodą swego syna Henryka czyni następny układ z opatem klasztoru ś. Wincentego we Wrocławiu, aby za odstąpienie mu kiermaszu (forum) przed drzwiami kościoła odbywającego się, ze wszystkich targowisk (fora) należących do zamku wrocławskiego, pobierał dochód dziewiątego targowiska na rzecz kościoła corocznie, jak się to praktykuje w Oleśnicy, Domezlau i Lignicy. Nadto gościom klasztoru (hospitibus) przebywającym w Costemlot i Ucone, nadaje prawo niemieckie, jakie jest in Novo-foro (Srzoda), to jest uwalniające od powinności (angariis) zwyczajnych Polskim ziemiom, jakiemi są powoz, prevod, slad, preseka, tudzież od wymaganych

(1) O pojęciu za żonę córki pana litewskiego Dangerute, wspomina Łotwak r. 1212, N. 3. Samowolnie T. Narbutt Dangerute na Utenesa przechrzcić raczył. Nietrafnie Dogiel dał mu za żonę córkę Swolkiena, może przez Hilzena uwiedziony.

(2) Henryk Łotwak p. 60.

(3) Wszystko to opisał współczesny i naoczny świadek Henryk Łotwak p. 61—64, N. 4 Akt dawania pomocy biskupowi z trzema chorągwiami masz na osobnéj karcie. Wykazuje on dumę biskupa, żądającego trzech chorągwi z jednego miasta, gdy cesarze Niemieccy: Lotariusz, Fryderyk I, Fryderyk II i t. d. na jednéj przestawali chorągwi od swoich lenników z jednego miasta. Zobacz Grubera notę do Łotwaka p. 63.

opłat (solutiones) mianowanych strosa, podworowe i t. d. Ciężkie czyli gardłowe sprawy (capitales) książe sądzić będzie i opatowi od nich zaliczy grosz trzeci (tertiam partem), a za niesprawiedliwość wyroku przed księciem odpowie. Dan we Wrocławiu 1214 r. wobec biskupa Wawrzeńca i kilku Comesow, oraz notarjusza Mikołaja.

Stenzel, N. 3, str. 275. Bardzo ważny, ustala razem wahanie się naszych pisarzów Naruszewicza i Bandtkiego względem znaczenia wyrazu: Srzodzkie prawo, które jest prosto jus Novi-fori, Neumarkt, t. j. szląskiego miasta, zowiącego się niegdyś Srzodą po słowiańsku.

N. 65. Rok. 1218.

HONORJUSZ III papież, zatwierdza dla zakonu niemieckiego przywiléj siedmiogrodzkiego biskupa z r. 1213, na mocy którego wolen zakon pobierać dziesięciny i budować kościoły w kraju Burza darowanym im przez króla węgierskiego Andrzeja. Dan w Lateranie XIII Kal. Mai (19 April) Pontif. a. II, (1218 r.).

Napierski N. 7, łaciński, pargaminowy oryginał z ołowianą pieczęcią na czerwono-żółtym jedwabnym sznurze, pismem bujném i ozdobném pisany, znajduje się w Królewcu.
Arcy-ważny ten dokument rozszerzam z Dregera następnie:

N. 66. Rok 1222.

ANDRZEJ król węgierski, dalmacki, kroacki Ramji, Serwji, Galacji i Lodomerji, nadaje Hermannowi (de Saltza) mistrzowi braci szpitalnych niemieckich ś. Maryi jerozolimskiéj, ziemię pustą i niezamieszkałą w stronie Kumanów leżącą, Burtza nazwaną (w Siedmiogrodzie nad rzeką Aluta, przy wołoskiéj granicy). Połowę wynalezionego w niéj złota lub srebra, bracia zakonni wniosą sami do skarbu królewskiego, drugą zaś połowę zatrzymają sobie. Wolno im stanowić targi (fora), pobierać z nich podatki (tributa), budować zamki i miasta murowane dla obrony przeciw Kumanom, do których wstęp zastrzega król sobie i sukcessorom swoim, aby się oparł nieprzyjaciołom krzyża. Żaden wojewoda do nich zajeżdżać nie będzie, wagi postanowią sami bez żadnych opłat, juryzdykcja i sąd do króla należy. Dla ludu, sędziego (judicem) bracia ustanowią. Introdukcją w posiadanie ziemi Burcza (sic), da przystaw (pristallus), zwany Fatale Juna, który obszedłszy ją wedle słów wojewody Michała, takie oznaczył granice: od krańców zamku Almagie, aż do granicy zamku Noialt, stamtąd idzie się do Nicolaj aż ku rzece Alt, po któréj postępuje się w górę do wpadnięcia w nią Kartelowe. — Do tego przydaje król zakonowi zamek Kruczeburg nowo zbudowany przez zakon, w którym ma wwiązać pristaw Ypochzbann. Pozwala braciom zakonnym mieć po 6 statków (naves) na rzece Alt i Mors dla przewożenia soli, dla dobywania któréj dano im kopalnie Akana (Okna?) zwane. Oni i lud ich w przechodzie przez ziemię Siculorum lub Blacorum (Wołochów?) żadnych podatków płacić nie mają. Lud zakonu wolny zostaje, ale poddanych królewskich do nich uciekających wydadzą; żaden z myncarzów (monetariorum) nie wnijdzie do ziem braci i dochód z bicia nowéj monety do nich należy, ale bez wyraźnego zezwolenia króla nowéj monety bić nie powinni. Chcący dać zakonowi co z gruntów, ma otrzymać królewskie zezwolenie. Dan panowania XVII r. (r. 1222).

Z Dregera Cod. Dipl. N. 56, str. 102. Zatwierdzenie téj donacji przez papieża Honorjusza III Dreger mieści r. 1223, N. 60, str. 108, prawie powyższemi słowy; a więc w Napierskim może być omyłka lub sfałszowanie. Później, gdy Krzyżacy ziemię zaludnili i pięć zamków wybudowali, odebrał im król onę, ile się przekonać można z listu papieża Grzegorza IX, pisanego VI Kalend. Maii do króla Beli, aby wrócił zakonowi ziemię zaludnioną, na którą oni wyłożyli wielkie koszta i wiele krwi rozleli, walcząc z Komanami. Zob. Dregera N. 90, str. 154. Przywileje te wiele rzucają światła na część kraju dotąd nam całkiem diplomatycznie nieznaną; mamy dowody koniecznego wwiązania, znamy urzędników zwanych przystawami, widziemy solne kopalnie w Siedmiogrodzie, i dowiadujemy się o uciskach przez Myncarzów domierzanych i wielu innych okolicznościach.

N. 67. Rok 1228.

ŚWIĘTOPEŁK książe pomorski, nadaje rycerzom Chrystusa (milites Christi) rozliczne w swym kraju swobody.

Bez daty, Łaciński, z Napierskiego.
Z oryginału na wąziuchnym pargaminie, z ogromną żółtego wosku pieczęcią, wiszącą na czerwono-żółtym jedwabnym sznurku, w Królewcu, wydrukował Kotzebue w Historji Prus T. I, str. 403. Milites Christi, są to bracia mieczowi, których fundował piérwszy biskup pruski Chrystjan, a zatém najpóźniejsza data dokumentu przypada na r. 1228.

N. 68. Rok 1232.

FRYDERYK II, cesarz potwierdza i zaręcza swą opiekę dla kawalerów Mieczowych i ich mistrza Volquina; umacnia i zabespiecza wszelkie ich posiadłości: w Liwonji, Łotwie (Lettland), Oesel,

Estlandji, Kurlandji i Semigalji. Dan w Melsiani w Lipcu 1232 r.

Akt niemiecki, dochowany w Królewcu, wytłómaczony ze starożytnego łacińskiego oryginału. Treść jego w Napierskim N. 40.

Lubo Łotwy nie godzi się brać za Litwę, jak czynią niektórzy, wszakże i dla Litwy pogańskiéj nie jest obojętny ten przywiléj, gdy na mocy onego, późniejsi cesarze uprawniali i utwierdzali wdzierstwa Mieczowników i Krzyżaków oraz zabory poczynione w Litwie, a nawet odważali się darowywać całą Litwę Krzyżakom. Zapytującemu się, jakiém prawem cesarz czynił podobne dary, na jakiéj opierał zasadzie możność rozdarowywania ziem w pogaństwie pogrążonych, a do niego bynajmniéj nie należących, moglibyśmy poważnie odpowiedzieć z Voigtem, że cesarz był wewnętrznie przekonany o możności i sprawiedliwości podobnych darów i dla tego je czynił; lecz wolemy przychylić się w téj mierze do pocieszniéj ale prawdziwéj opinji, Pauli T. IV, str. 122 Historji pruskiéj, iż sam cesarz wewnętrznie śmiać się musiał z podobnych darów, mianowicie jeśli zwrócił uwagę na powód do takich nadużyć upoważniający, to jest jakoby wzmiankowane ziemie były własnością cesarską, a przeto jako swojém, mocen niemi rozporządzać. (Conf. Voigt. T. III, p. 411.)

N. 69. Rok 1232.

HERMANN brat (de Salza), mistrz jerozolimski braci niemieckiego zakonu i brat Herman Balko (tegoż zakonu w Sclavonji i Prusach provisor), oraz cały zakon wszystkim pozdrowienie: Przez wzgląd na zasługi okazane chrześcijaństwu i naszemu zakonowi przez obywatelów miasta Chełmna i Torunia: a) nadajemy tymże wolność i prawo wybierania z pośród siebie corocznie sędziów i urzędników, których nam na zatwierdzenie przedstawią; b) na utrzymanie rzeczonych sędziów ustępujemy trzecią część win sądowych, tak od spraw wielkich, jako i małych czyli potocznych, to jest XII pieniądzów, z tém, aby bez zgody zakonu, sędzia nic nie odpuścił z win postanowionych na sprawy większe, to jest zabójstwa, krwi i tym podobne; c) dla obu miast naznaczają się territoria ze szczegółowém każdego granic opisaniem; d) nadaje się obywatelom prawo polowania i rybołówstwa w ich okręgach, z pewnemi co do wysp Wisły i bobrów ograniczeniami.

N. 70. Rok 1233.

HERMANN BALK obdarza rycerstwo polskie, pragnące osiadać w Prusach, dla zaludnienia rzeczonego wyniszczonego kraju, różnemi prawami i swobodami, oraz przepisuje mu powinności służebne. W oryginalném przywileju powiedziano było: a) Otrzymują swe posiadłości jako lenne, prawem wiecznego dziedzictwa od zakonu z obowiązkiem, aby tak oni sami, jak ich dziedzice, na każde zapotrzebowanie zakonu odbywali w Polsce, Pomeranji i Prusach wojenne wyprawy, posyłki i służby; b) z tych dóbr, tak sami jako ich osadnicy płacić będą dziesięcinę zakonowi, zamiast czynszu (1); c) po śmierci rycerza dobra lenne dostaną się jego synowi, w braku tego, bratu ze wszystkiemi obowiązkami i ciężarami; d) rzeczy ruchome przypadną w połowie pozostałéj wdowie i córkom z wyłączeniem, iż zamężnych albo za życia ojca oddzielonych, w drugiéj połowie przejdą na zakon; e) kilku braci pozostających na lennem dziedzictwie, wspólnie jedną służbę pełnić mają; f) przy podziale dóbr, każdy jeśli tylko chciał, mógł otrzymać godność rycerza, kiedy zaś nie żądał, tedy odbywał służbę posadniczą; g) sądy niższe odbywał rycerski posiadacz gruntu, wyższe zaś należały do zakonu; h) naznaczony termin dla rycerstwa, w którym rozdać byli powinni swe ziemie osadnikom i rolnikom, coby zaś potém okazało się niezasiedlonèm, to miało iść na zakon, który rozdawał od siebie, lub wydzielał innym rycerzom z takiemiż obowiązkami; i) na własnych dobrach mieli rycerze wolność polowania i rybołówstwa na potrzeby swego stołu, podług warunków wyłuszczonych w przywileju chełmińskim; k) dla rozmnożenia pszczelnictwa, wolno im było wydrążać barcie i uważać za własność znalezione na swym gruncie roje i pszczoły; l) zakon zachował dla siebie prawo zakładania młynów na dobrach rycerskich, gdzieby mu te okazały się korzystnemi; m) kiedyby zakon zapragnął w przyszłości zbudować jaki zamek w dobrach rycerza, wtedy posiadacz bywał zobowiązany ustąpić mu swą posiadłość w zamian za inną równéj wielkości i dobroci.

---

(1) W tłómaczeniu niemieckiém wyrażone to następnie „Ouch secze wir wellende, das Beyde dy gedachten Ritther und ouch ire undirsasen noch den vorgangen tagen und cziet Irer fryheit von alle dem das in gewachsen ist uff den ackern, die sy mit eigener erbeit unde czerung geakert haben, unserm huse den zehenden davon geben an des Czinses stad, unde dorumbe ouch die undirsassen der vordachten Ritther uns gebin sollen von iclichem hoken eyn scot, und ouch so vil flachses als ein Twitich Polnisch ist genant, und von iclichem pfluge II scot und glicher wies czwei Twitich, die Ritther abir czu gebung der vorgenanten scot und flachses nicht sollen scholdig syn."

Oryginał łaciński tego aktu dotąd nieznanego co do swéj treści, już się nie znajdował w r. 1278 ile zaginiony w czasach zaburzeń. Na prośbę polskiego rycerstwa odnowił ten przywiléj marszałek zakonu Konrad Thierberg, młodszy wtedy Vice-Landmistrz. W odnowieniu powiedziano, iż niegdyś Hermann zwany Balk obdarzył lennościami w Prusach wielu z polskich rycerzy, nadał im różne swobody i przywjleje, które w czasie zaburzeń zniszczyli pogańscy Prusacy, i rycerstwo wybili. On więc na prośbę potomstwa zabitych odnawia rzeczony główny przywiléj. — Lecz ani tego odnowionego przywileju nie mamy oryginału, jest jedynie w Królewcu Szuf. VII, niemieckie jego tłomaczenie na dwóch kartach pargaminowych w końcu XIV wieku uczynione z datą dawną: R e d i n X V C a l e n d. D e c e m b. 1 2 7 8 roku. Wypisano z Voigt. T. 2, p. 298.

N. 71. Rok 1233.

HERMANN (Balk) prokurator niemieckich braci szpitalnych w Polsce, za zgodą księcia szląskiego Henryka i biskupa wrołavskiego Tomasza, nadaje prawem lenném Aegidiuszowi kapłanowi z Namslau, okolicę Lasusino i Bandlowicz, aby tam osadzał Włochów (romanos) lub Niemców z nadaniem im wielu praw i wolności. Dan we Wrocławiu d. 19 Junii 1233 r.

Dokument łaciński oryginalny, pargaminowy, jest w Królewcu, którego treść ma Napierski N. 44. Lubo to nie jest ten oryginał, który był dany obdarzonemu, ale kopja którą Hermann Balk, z oryginału spisawszy, złożył w archiwum. Ma rzadką pieczęć przywieszoną, zieloną, na żółtego i zielonego jedwabiu sznurku z napisem S. F r i s H e r m a n n i B a l c o n i s i wyobrażeniem ucieczki do Egiptu. Nie zna go Dogiel, nie wspomina i Naruszewicz, ważny zaś, raz ze wzmianki o lennych prawach, drugi raz, że mówi o osadzeniu Niemcami i Rzymianami miast polskich. Wiem, jak różne terminowi Romanus dawali pisarze znaczenie. Jedni pod niemi rozumieją prosto N i e m c ó w, lecz tu właśnie obok położeni Niemcy odróżnieni są; drudzy podrozumiewają prosto katolików; ja wolę brać ich za Rzymian, którzy wychodzili na osady i prawa swe przenosili.

N. 72. Rok 1233.

GRZEGORZA IX papieża bulla do arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa krakowskiego i opata klasztoru andrzejowskiego w diecezji krakowskiéj, wyrażająca wielkie nieukontentowanie Ojca ś. z powodu wymyślonego, jak mu doniesiono, nowego rodzaju uciążliwości ku biednym poddanym, przez książąt polskich, którzy poruczali kmiotkom pielęgnowanie i pilnowanie codzienne bobrów i sokołów książęcych. Skoro które z rzeczonych zwierząt powodowane popędem wrodzonéj wolności porzuciło swe gniazda, i żeremieniska, lub piskle jakie zginęło, natenczas biedny włościanin karany był zapłatą siedmdziesięciu marek (S i e d e m n a d z i e s t a) (1). Że zaś rzadko który bywał w stanie zapłacenia tak wielkiéj summy, przeto zwyczajnie uciekał do Rusi lub też do pogańskich Prusaków (2). Papież, znajdując ten odwieczny zwyczaj nietylko niezgodny z interessem kościoła, ale nawet przeciwny ludzkości i prawu, zalecił wzmiankowanym duchownym nastawać na książąt o zniesienie tak szkodliwego nadużycia, a nieposłusznych zmuszać kościelnemi karami. Dan w Anagnie V. Calend. Mart. an. VI (1233 r.).

Znajduje się w regestrach Grzegorza IX pod r. VI, list 337. Jest także w kopjach sekret. królewieckiego archiwum N. 33. Wyciąg z niéj drukował Voigt T. III, p. 582, N. 16. Voigt całkiem druk. w Codex Dipl. N. 29, p. 28.

Bulla ta ważna jest i dla Litwy, w któréj statucie jest mnóstwo podobnych przepisów względem bobrów i sokołów, a razem wyświeca często w polskich prawach wspominaną karę siedmnadziesta zwaną. Nakoniec przekonywa o władzy dawanéj duchowieństwu nad rozdrobnionemi książętami, nadużywającemi swéj władzy.

N. 73. Rok 1233.

Izhonisza Litwa (1233 r.) Ruś (Russę miasto) oly do trhu, i stasza Ruszane (mieszkańcy Rusy), i zasada, Ohniszczane, i Hrid'ba, i kto kupec i hosti, i wyhnasza ja iz posada opjat'... i tu ubisza njekoliko Litwy, a Ruszan IV muži, Popa Petriłu, Pawła Obradieja, i ina dwa muža, a manastyr sw. Spasa pohrabisza. ... i Crnca IV ubisza (czterech mnichów) i otstupisza na klin... knjaz' že s Nowohorodci wsjedawsze w nasady, a inii na konich pojdosza po Lowoti, i jako bysza u Morawnina, i wspjatiszasja łodnici: ne dostało bo u nich bjasze chleba; a knjaž s konniky postiže ja (Litwinów) na Dubrownje, na seliszczi w Toropczskoj wołosti i t. d. pometawsze i szczyty i S o w i? (w innych rękopismach s u-

(1) Novum genus molestie dicuntur circa pauperes, Polonie Principes invenisse, videlicet quod ipsorum cotidie (custodie?) comittent Castores et falcones, qui si solita nidorum loca relinquerunt sequentes native spiritum libertatis vel aliquis de pullis perditur eorundem, pauperes ipsos in s e p t u a g i n t a m a r c h a r u m p e n a condempnant. i t. d.

(2) Ad perfidiam Rutenorum et Prutenorum transeunt cohabitatione fidelium derelicta.

licy) i wse ot sebe... A Nowhorodcew tu ubisza X muż: Feda Jakunowicza Tysjaczskoho, Hawriła Szczitnika, Njehutina na Lubjanici, Neżiłu Serebrinnika, Hostilca na Kuzma, demjani ulici, Fedora Uma knjaź djetskoj (męża księcia), druhoje Horodiszczanin i inych III.

Z nowogr. latopisca, u Karamzina T. III, nota 343, p. 191.

N. 74. Rok 1233.

GRZEGORZ papież pisze do prowincjałów zakonu kaznodziejskiego w Polsce o Rusinach, przechrzczających na swą wiarę żony własne katolickiego obrządku r. 1233.

Albertrandego wyciągi.

N. 75. Rok 1235.

GRZEGORZA IX papieża bulla do patryarchy jerozolimskiego, w której znosi dane w r. 1235 pozwolenie bezkarności i przyjmowania do niemieckiego i Templarjuszów zakonu, takich ludzi, którzy w poprzednim życiu stali się winnemi zabójstw, rozbojów, podpalań i tym podobnych gwałtowności, skoroby ci wynadgrodzili przyczynione szkody. Doniesiono albowiem papieżowi, że tacy zbrodniczy zbiegowie, znalazłszy przytułek i przebaczenie zbrodni, rozmyślnie ich się dopuszczają i wstępują do zakonu, dla znalezienia bezkarności. Dan w Lateranie VII Idus Martii an. XI.

W regestrach Grzegorza IX, r. XI, list 441, w kopjach królewieckich N. 291. Voigt T. III, p. 589, N. 23 treść jéj przywodzi. Takiego podobno rodzaju zakonnicy, dawani byli przez Krzyżaków za dowódców łotrzykom, wysyłanym przez zakon do trapienia najazdami Litwinów. Lubo ta bulla do Templarjuszów adresowana, wiemy atoli, że i drugie zakony dawały taką bezkarność.

N. 76. Rok 1236.

»Wesnje że bywszi (1236?), pojdosta (Daniel ze sprzymierzeńcami) na Jatwjazje, i prijdosta k Berežju, rjekam nawodniwszim sja, i ne wozmohosta iti. — Daniłowi że rekszju: ne ljepo (nie rozumnie) jest' derżati naszee otcziny Križewnikom Templiczem rekomym Solomoniczem. I pojdosta na nje w silje tjaźcie i prijasta hrad (jaki?) mjesjaca Marta, i starejszinu ich Bruno(?) jasza i woi, i wzwratisja w Wołodimer.

Daniłowi że w tom że ljetje szedszju na Michaiła na Halicz; njem że mira prosjaszczim, dasza jemu Peremyszl'. — Po tom że ljetje Danił wzwede na Kondrata: Litwu Mindoha, Izjasława Nowhorodskoho (Nowogródka litewskiego). Danił że w to wremja szeł bjasze s bratom w Uhry k korolewi: bje bo zwał jeho na czest'.

W tož wremja poszeł bjasze Fridrichs Car na Hercika (austryjackiego) wojnoju, i wschotjesta iti Danił s bratom Hercikowi w pomoszcz i t. d.

Wołyń. latop. Karam. T. III, nota 346, s. 200. Ponieważ na rachunek lat w Wołyńskim latopiscu spuścić się nie można, a w Kalendarzyku liwońskim u Strijkowskiego p. 323 znajduję pod r. 1237 wyrazy: »Była wielka wyprawa do Litwy od zakonników,» wnoszę więc, że właśnie w tym czasie dał pomoc Daniel Litwinom, niechcąc aby Niemcy podbili Jadźwingów. — Wzięcie w niewolę Brunona nie nastąpiło za czasów Ryngolda, jak się dorozumiewano, ale już za rządów Mendoga, którego zaraz Daniel podmówił do wojny z Kondratem. Albert Stadeński (w Arndta Liefl. Chr. II, 37) bitwę rzeczoną kładnie pod rokiem 1236. Latopiscy zaś pskowscy i nowogrodzcy odnoszą do r. 1237 lub 1238. I tak Nowogr. latopisiec pod r. 1237 (Karamz. T. III, nota p. 192) mówi: »Prijdosza w silje welicje Niemci iz zamorja w Rihu, i tu sowokupiwsze sja wsi, i Rižane i wsja Czjudskaja zemlja, i Plskowiczi posłasza muž 200 i idosza na Litwu, i pohanymi pobježeny bysza; pridosza koždo desjatyj w domy swoja.» Latopisiec pskowski archiwalny, na str. 159 powiada: »Izbisza Litwa (1237 r.) na Kamnje Pskowicz zasadoju (na zasadzce), Sentjabr 25.» Przeciwnie w latopiscu pskowskim synodalnym pod N. 349, str. 169, wystawiony jest rok 1238 d. 25 Oktobra. — Co do miasteczka Kamień, pod którém bitwa stoczona, jest ich dwa w Litwie, jedno około Brześcia, drugie w Oszmiańskim powiecie, i o tém musi wspominać latopisiec.

N. 77. Rok 1236.

Zamierzone dawno przez mistrza liwońskiego VOLQUINA, połączenie zakonu mieczowego z krzyżackim, przyśpieszyła okropna klęska poniesiona przez Mieczowników w r. 1236. Wysłany r. 1234, w północne strony przez papieża legat Wilhelm, biskup Modeny, w interesach duńskich, który całą Liwoniją zwiedził, wystawił Ojcu ś. w r. 1236 opłakany stan chrześcijaństwa w Liwonji i sąsiednich krajach, i w żywych odmalował kolorach grożące zewsząd kościołowi niebespieczeństwa.—Wraz dał mu papież zlecenie: a) użyć wszelkiéj usilności na rozkrzewienie i umocnienie już rzuconych nasion wiary; b) ogłaszać w północnych Niemczech krucjatę; c) starać się o rozszerzanie swobód nowonawróconych chrześcijan; d) niedopuszczać uciskania ich podatkami i opłatami. (Raynald 1236 N. 62—64); e) dźwignąć w kraju nowe zamki, mogące zasłonić chrześcijan od pogańskiéj natarczywości.

Usilności legata uwieńczone zostały szczęśli-

wym skutkiem. Niemałe oddziały krzyżowników pociągnęły do Inflant pod dowództwem walecznego hrabiego von Dannenberg i bitnego rycerza Ditricha z Haseldorf (1). Uchwalona na Litwę wyprawa, od której największe groziło niebespieczeństwo, bo Litwini mając w podejrzeniu rząd kawalerski, że ich rodaków w niewolniczy stan obracali, nie zaniechiwali niczego na wytępienie Niemców. Mistrz Volquin usiłował do krzyżowników dołączyć wszystkich krajowców i zagranicznych, zdolnych do boju. Śpieszyły zastępy Estończyków, Łotyszów i Liwończyków; zaproszeni do współki Rusini pskowscy, którzy 200 ludu zbrojnego przysłali na pomoc (2). Z tak silném wojskiem ciągniono do Litwy, z trudnością pokonywając na każdym kroku napotykane niebespieczeństwa w dzikim i lesistym kraju, ogniem i mieczem niszczono wszystko, nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciół. — Tymczasem ukryci na zasadzce w lasach Litwini, zgromadzili ogromne siły i odebrawszy pomoc od Daniela księcia Rusi zachodniéj, wypadli na tabor chrześcijański z niezwyczajną szybkością i natarczywością, pod dowództwem swego księcia Mendoga d. 22 Septembra 1236 roku na zastępy zakonu (3). Straszliwa postać dzikich litewskich wojowników odebrała odwagę nie jednemu nieustraszonemu rycerzowi zakonu. W tém zabrzmiał zagrzewający do męstwa głos walecznego mistrza Volquina: »Teraz nadeszła chwila walki; tu idzie o nasz honor, pobijmy niesforne tłuszcze i z pokojem wróćmy do domów!» Dopomoż nam ś. Maurycy! odpowiedziały wojska chrześcijańskie, i wtém rozpoczęła się mordercza walka. Z niezwykłém męstwem długo walczyły obie strony; im okropniejsza rzeź się wzmagała, tém bardziéj słabły siły chrześcijan, tém słabsza była nadzieja zwycięstwa. Waleczny Volquin zgromadziwszy około siebie najwaleczniejszych bohaterów, rzucił się wśród nieprzyjaciół, w tém padł pod razami nieprzyjacielskich maczug, razem z 48 towarzyszami mieczowego rycerstwa. Pierzchnęły chrześcijańskie siły, polegli Dannenberg i Haseldorf z wielą tysiącami krzyżowników; uciekających ścigali zapalczywie Litwini; wyrwane z korzeniem drzewa służyły im za maczugi, któremi druzgotali w pogoni rozpierzchłych niedobitków. Zaledwie dziesiąty człowiek ocalał, aby dał wieść o nieszczęśliwém powodzeniu krzyżowéj wyprawy. Postrach z téj klęski rozbiegł się po całéj północy. Zniszczenie wiary i wytępienie zakonu zdawało się nieuchronne, jeśliby nie były przedsięwzięte rychłe środki obrony. W tym celu biskup ryzki wysłał do papieża zakonnika Gerlacha Rothe, prosząc o połączenie obu zakonów za zgodą samychże rycerzy.

Szczegóły téj bitwy, piérwszy opisał Alnpek w kronice niemieckiéj rymowanéj s. 222-223. Względem czasu jéj panuje między pisarzami niezgoda. Russow s. 7, kładnie ją pod r. 1238, równie jak Kojałowicz p. 89 idący za Liwońskiemi źródłami. Toż czyni latopisiec pskowski synodalny, naznaczając ją r. 1238, d. 25 Października (Karamzin T. III, not. 246). Hiaern cofa ją do r. 1237, p. 153.—Zapewne czerpał swe wiadomości z latopisca pskowskiego archiwalnego, w którym powiedziano, że Litwa zbiła Pskowian, wypadłszy z zasadzki d. 25 Sept. 1237 roku pod Kamieniem, albowiem Pskowianie posiłkowali Niemców. Można atoli z pewnością dowieść iż bitwa odbyła się d. 22 Septembra 1236 roku. Annały Albiani u Langebeka T. I, p. 208 mówią: In Livonia strages peregrinorum multa circa festum s. Mauritii. Ten ile mieszkający w Lubeku i Hamburgu mógł mieć dokładne wiadomości. Z nim dosłównie co do roku zgadza się Albert Stadeński p. 308.— Z listu nawet papieskiego u Raynalda pod r. 1237, N. 64, w Maju pisanego, wnosić się godzi, że bitwa odbyła się w roku 1236, ile wyraz Noviter potwierdza. Dzień ś. Maurycego (22 Septem.) przyjmuje kronika kanonika Sambieńskiego: fuit magna expeditio in Littovia in die s. Mauritii, lubo rok fałszywy 1237. Herman Cornerus p. 883 przeniósł do Prus to zdarzenie: facta fuit pro eodem tempore (1242) maxima clades peregrinorum et exercituum Christi contra barbaros illos, transeuntium de Alemannia in Prussiam, ubi Theodoricus de Hasseldorp occubuit cum tribus milibus armatorum. Na rok także 1236 bitwa ta przypada wedle latopisca wołyńskiego, gdyż i Daniel Halicki w niéj uczęstniczył.

N. 78. Rok 1236.

ALBERTUS Strepa w kronice swéj r. 1236 wspomina: Eo autem tempore Comes Huyd cum non contemnendo exercitu venit ad ducem Leonem. Masoviam omnem duce orbam cum Russis et Lithuanis populabundi peragraverunt etc. etc... Is autem (Huyd) fuit vir magnanimus, cujus banderium insignitum erat Luna defectuosa et duobus stellis, in medio Sagita aucta etc. (Herb Sas któ-

(1) Alnpek s. 32, Łukasz Dawid B. III s. 6, Matheus p. 707, Cranzi Wandal. L. VI. c. 13 Kojałowicz Hist. Lit. p. 89.
(2) Alnpek s. 32. i Latop. Nowogrodzki.
(3) Latopisiec wołyński i Pskowski u Karamzina. Powszechnie się domyślano, że tę klęskę zadał Mieczownikom Ringold, gdy wołyński latopisiec odnosi ją do czasów Mendoga.

rego potém używali Daniłowicze). Paprocki Herby, p. 548, o przodkach tego herbu mówi: że bywali Viri simplices, veraces, virtuosi, audaces, robusti, nullum officium petentes, sed effusores sanguinis.

Za pamięci Paprockiego, był Stanisław Dangielowicz chorąży lwowski, rotmistrz sławny, zasłużony krajowi w wojnach z Tatarami, umarł r. 1577, zostawił z Katarzyny Tarłówny dwóch synów Jana i Mikołaja, które matka w zagranicznych krajach trzymała dostatecznie na naukach.

N. 79. Rok 1237.

KONRAD książe mazowiecki, za zgodą cztérech swych synów nadaje i daruje mistrzowi Hermann i braciom jego zakonu rycerzów Chrystusa, niegdyś Dobrzyńskim (quondam Dobrinensis ordinis), zamek Drohicin i cały okręg ziemi koło zamku leżący, począwszy od środka rzek Buga i Nura, aż do granic Rutenów, nie naruszając w niczém praw tak kościoła mazowieckiego, jako szlachty, jeżeliby cokolwiek do nich należało na wzmiankowanych rzekach. Zakon ziemię wymienioną trzymać będzie prawem wieczném dziedziczném, a jako służący Chrystusowi, bronić powinien lud chrześcijański od natarczywości pogan. Mistrz Hermann ze swéj strony, z bracią zakonu zaręczył nam i naszym synom, a mianowicie księciu mazowieckiemu przestrzeganie prawa Patronatus; przyrzekł oraz ziemię mazowiecką, wraz z nami i ze wsparciem otrzymaném od własnych poddanych, bronić przeciw wszystkim napastnikom; atoli przeciw heretykom Prusakom i dalszym nieprzyjaciołom wiary chrześcijańskiéj, sami bracia osobiście walczyć będą powinni. My nawzajem zobowiązaliśmy się bronić rzeczonéj ziemi Drohicin od nieprzyjacielskich natarczywości. Prócz tego, rzeczeni bracia uroczyście zobowiązali się, nie lokować w ziemi Drohickiéj nikogo z możnych (neminem potentium) ku naszéj szkodzie i uciskowi, ani téj ziemi ustępować, przedawać, zamieniać, darować, lub jakkolwiek przelewać na kogo, bez naszéj zgody i rady. Dan w Babinie anno grat. MCCXXXVII, VIII Idus Mart. (1237).

Akt ten łaciński znajduje się w archiwum berlińskiém; wyciąg drukował Voigt T. II, p. 277. Wyraz potentes może ściągać się do zakonu niemieckiego, jak mniema Voigt; może też pod nim rozumiani są książęta Ruscy, pragnący podbić Drohiczyn, którego niemogąc obronić Konrad, darował zakonowi, aby miał od niego wsparcie przeciw Rusinom. Naturalista ksiądz Kluk wypisał nadgrobek r. 1785, d. 5 Maja odkryty w Drohiczynie pod pniem dębu, na tafli marmurowéj, następnéj treści:

Hic. sub. umbra. querci.
Quiescunt. ossa Henrici.
De Zygoczyn. nomen. illi.
Nescivit. sibi. simili.
Magister. Xpi. milicie.
Sit. heres. eterne. letitie.
Obt. Ao. Dn. MCCXXXXVIII.

Nie ma w dziejach polskich dokładniejszéj wiadomości o rycerzach Dobrzyńskich przeniesionych do Drohiczyna podlaskiego i używających oddzielnego znaku. O rycerzu z Zygocina wspomina Niesiecki T. III, str. 407, i Naruszewicz Hist. Polska T. V, str. 134, 135, 185, 192, 483.

N. 80. Rok 1237.

GRZEGORZA IX papieża list do biskupów ryzkiego, dorpackiego i osileńskiego pisany, którym, stosując się do płaczliwéj prośby Liwończyków, którzy ponieśli świeżo okropną klęskę, przez zdradę połączonych wszystkich niedowiarków i pogan, straciwszy w bitwie Mistrza i pięćdziesięciu braci, oraz mnóstwo nadesłanych dla pomocy przybylców (1), łączy w jedno dwa zakony, to jest braci mieczowych liwońskich i krzyżaków pruskich, jednocząc ich siły i dobra dla wspólnéj przeciw poganom obrony, i poddaje ich władzy względnych diecezalnych biskupów. Dan w Witerbo II Idus Mai (14 Maja), roku papiestwa XI.

Raynald pod r. 1237 No 64.—Gdzie się odbyła bitwa, w któréj Krzyżacy ponieśli klęskę srogą, nie wspomniano, domyślać się jedynie zwykli byli pisarze, że pod wyrazami: paganorum sevi-ente perfidia podrozumiewają się Litwini i Prusacy, którzy okrążyli Krzyżaków pod dowództwem Erdziwiłła. Lecz wołyński latopisiec właśnie wspomina o przytomności Mendoga, a zatém on zadać musiał rzeczoną klęskę.

N. 81. Rok 1238.

GRZEGORZA IX papieża list do jego legata w Prusach i Liwonji, Wilhelma z Modeny, pisany, w którym wyraża: »Pragnąc najusilniéj, aby wiara Chrystusa ile być może najdzielniéj rozszerzaną była, zalecamy tobie staranie, aby ci wszyscy, którzy zostają w niewolniczym stanie albo też w poddaństwie, przyjąwszy chrzest ś. doznali ze względu na wiarę zwolnienia w ciężarze niewoli, tak od zakonnych jako i świeckich chrześcijańskich panów, i żeby dana im była wolność cho-

(1) Casum lugubrum in occasu Magistri et quinquaginta fratrum ejusdem militiae ac peregrinorum plurium, paganorum saeviente perfidia, noviter pertulerunt.

dzenia do spowiedzi i uczęszczania do kościołów na służbę Boską (1). Niech żadne pogan nie gniecie jarzmo, gdy pochodnia wiary rozproszy ich ciemnotę. Że zaś bracia szpitalni Marjańscy odważają się wydzierać wolność i imiona tym, którzy przestali bydź synami rabini, ile przez krew zbawiciela odkupieni od wszelkich więzów, przeto, jeżeli nie zaprzestaną tych niecnych działań, ogłaszamy ich za odartych ze wszelkich przywilejów, owszem zostaną wypędzeni z rzeczonych krajów, których nadużyli posiadania. Dan w Lateranie VII Idus Marti p. n. an XI.»

Znajduje się w regestrach listów Grzegorza IX pod r. XI. list 427,—a także w kopjach sekret. arch. królew. N. 50. Część drukował Kotzebue T. 1, p. 529.

Oddać należy prawdziwą pochwałę szlachetnym usilnościom papieżów Honorjusza III i Grzegorza IX, którzy pragnąc popierać nawrócenie pogan północnych, powodowani byli tą wysoką myślą, aby rzeczone przerodzenie się ludów nie odbywało się z uszczerbkiem cywilnéj ich wolności. Mnóstwo listów pisanych do Krzyżaków wyraża i powtarza tę myśl najwyraźniéj i zaleca zakonnikom ciągle się do niéj stosować, przekonywa razem jak często Krzyżacy postępowali przeciwnie i pogorszali a nie ulepszali stan nowochrzceńców, że trzeba było legata, aby od tego ich odwodził.

N. 82. Rok 1238.

GRZEGORZA IX papieża list do jego legata Wilhelma z Modeny, donoszącego Ojcu świętemu, że pomimo zaleceń stolicy, ci nawet, którzy przedtém nie zostawali w jarzmie niewoli (nullo ante baptismum jugo servitutis aliqua tenus premerentur), po przyjęciu chrztu, równie przez Marjanów zakon, jako i innych klasztornych i świeckich duchownych, poczytywani są za synów prostych dziewek (ancillae filii), a zamiast obchodzenia się z niemi jako z odrodzonemi na nowo i uwolnionemi przez Syna Bożego od jarzma grzechu (a jugo peccati), są przeciwnie wprzęgani przez panów w jarzmo haniebnéj niewoli, owszem nie bywają nawet zostawiani przy wolném posiadaniu majątków własnych.

Z tego powodu papież zaleca legatowi, aby nadal niecierpiał takich bezprawiów i uciążliwości z nowochrzceńcami, albowiem ci zostawszy nawróconemi, w żaden sposób nie powinni bydź dowodzeni do gorszego stanu, aniżeli byli w pogaństwie. (Ne igitur deterioris conditionis existant Christi charactere insigniti, quam fuerant membra diaboli existentes). Gdyby się jacy niewdzięcznicy znaleźli nieposłuszni obecnemu rozporządzeniu papieskiemu, wtedy dwór rzymski nietylko ogołoci ich ze wszystkich przywilejów, lecz nawet zmusi ich do opuszczenia liwońskiego kraju. Dan w Lateranie VIII Idus Mai, an. XI.

Jest w regestrach bull Grzegorza IX pod r. XI. list 428, a także w kopjach królewieckich N. 51, Drukował treść niemiecką Voigt T. III, p. 590. N. 24. Po łacinie w Kotzebuego Histor. T. I, p. 454.

Akt ten przekonywa o niegodziwém obchodzeniu się z nowochrzceńcami Mieczowników liwońskich i razem objaśnia, co rozumieć należało pod jarzmem niewoli jugum servitutis, od którego późniéj 1413 r. uwolnił Litwinów Jagiełło.

N. 83. Rok 1238.

SWANTOPOLKUS książe pomorski wyznaje, że pragnie żyć w zgodzie i przyjaźni z zakonem Marjanów niemieckich i ile może nie czynić mu żadnéj szkody. Spory między zobopólnemi poddanemi, wedle ziemskich zwyczajów będą rozstrzygane. Wątpliwości o granice rozwiązane będą zjazdem na miejsce i pokazaniem ludzi obustronnych, dobrze rzeczy świadomych. Dodaje, iż z pogaństwem: Samie, Warmie, ac Natangie nigdy bez zakonu nie zawrze żadnego rozejmu ani pokoju. Gdyby którego z tych warunków nie spełnił do roku, poddaje się dobrowolnie exkomunice papieskiéj, przez bliższego biskupa pruskiego rzucić się mającéj. Dan w Swez r. 1238 Jnd. XI, tertio Idus Junii. Świadkowie Jaragneus kasztelan Świecy, Arnold kasztelan wyszogrodzki, Bessor stolnik, Pantinus podkomorzy i t. d.

Drukował Kotzebue T. 1, p. 403.

Ważny, ile świadczący jak poganie pruscy i litewscy zewsząd szukali pomocy przeciw Krzyżakom. Kotzebue wystawia Świętopełka wielkim człowiekiem i bohatérem swego wieku, wbrew historykom.

N. 84. Rok 1238.

GRZEGORZA IX papieża bulla do Liwonji wysłana: »Niech żadne pogan nie gniecie jarzmo, gdy pochodnia wiary rozproszy i oświeci ich cie-

(1) »Si quos de servili conditione seu alias alterius ditioni, ad baptismi gratiam contigerit convocare, a dominis eorundem christianis, videlicet religiosis vel secularibus, in favorem fidei christiane, de onere servitutis facias relaxari et dari eis liberam facultatem confitendi peccati, adeundi ecclesiam, et divina officia audiendi, indulgentia seu privilegio aliquo non obstante«.

mnotę. Mimo tego, bracia szpitala Marjańskiego odważają się wydzierać wolność i majątki tym, którzy nie są więcéj synami r a b i n i, ile przez krew Chrystusa odkupieni od wszelkich więzów i kajdan. Jeżeli nie zaprzestaną tak niecnych swoich usiłowań i działań, ogłaszamy ich za ogołoconych ze wszelkich ich przywilejów, owszem powinni być wygnani z rzeczonych krajów, których posiadania tak nadużyli«, 1238 r.

Kotzebue T. I, p. 229.

Podobne groźby i zakazy wydał Innocenty IV względem Prusaków. Lecz przebieglejsi Krzyżacy potrafili się wywinąć od tego, nie mniéj zasłużonego rugu. Przeświadczeni, że swego niecnego prawa zawojowania nie będą mogli rozciągnąć na nawróconych, uwzięli się ile możności przeszkadzać ochrzczeniu pogan; wmawiali Stolicy apostolskiéj przez wszelkie chytre wybiegi, że poganie jedynie dla pozoru i obłudnie chrzest przyjmują, aby przez to mogli zjadliwiéj ich ciemiężyć i wytępiać. W ten to sposób wyłudzili sobie bullę papieża Grzegorza, daną do zakonu kaznodziejskiego, aby ten ostróżnie i rozważnie postępował przy udzielaniu chrztu. Tu otworzyły się zakonowi wrota do rzucania niedowiarstwa i podejrzeń na każdego, odtrącania go od chrzcielnic, aby go pewniéj, ile poganina, ograbić i obedrzéć. Kotzebue Hist. Pr. T. I, p. 229.

N. 85. Rok 1197.

»Ide JAROSŁAW Smolensku na Litwu (1239) i Litwu pobjedi, i knjazja ich jał, a Smolnjany urjadiw posadi u nich knjazja Wsewołoda Mstisławicza na stole, wnuka Romana Rostisławicza, szurina że brata swojeho Konstantina Wsewołodicza (zobacz Nikon. Ljetop.) a sam so mnożetwom połona s wielikoju czestiju otide w swojasi«.

Litwini korzystający z nieszczęść Rusi, zawojowali większą część smoleńskich posiadłości. Jarosław rozbił ich wojska, pojmał w niewolę księcia litewskiego, którego nazwiska nie wymienia, oswobodził i urządził Smoleńsk, a na stolcu książęcym osadził Wszewłoda Mścisławowicza, wnuka Romana, który przed tém panował w Nowogrodzie. Karamzin T. IV, nota 2, str. 3 i 7, Historji rossyjskiéj.

N. 86. Rok 1241.

KONRAD książe mazowiecki daje wszystkim wiedzieć, iż razu iednego G o t a r d u s C o m e s syn Łukasza, jego wierny sługa, starłszy się walecznie z P r u s a k a m i, L i t w i n a m i i Jaczwingami, nie szczędząc własnego żywota, zbił siedmiu książąt (Duces), zwanych Jaczuingovie, pojmał ich w niewolę i do nas przywiódł. Tych oni wykupili z niewoli, płacąc za każdego nam po 70 marek czystego srebra. Za to zwycięstwo nadaliśmy Gotardowi wieś Służewo na wieczne czasy, ze wszystkiemi wolnościami, (1) oswobodzając ją od zborów, opłat, podwód, robocizn, angariów i preangariów i ucisków polskiego prawa, znanych pod jakiémkolwiek bądź nazwiskiem; dajemy mu wolność z jego sukcessorami, iż gdyby w rzeczonéj wsi popełnione było zabójstwo, wtedy brać ma całą główszczyznę (caput percipere ex toto), gdy zaś jego kmieć zabije obcego kmiecia, wtedy połowę tylko dostanie główszczyzny. Na wiarę czego pieczęć naszą przywiesiliśmy. Działo się i dano w Warscheuiae (Warszawie), r. 1241.

Paprocki, Herby p. 276, po łacinie. Zatwierdził ten przywiléj Zygmunt August dla Uchańskich familji, jako służący ich przodkowi.

N. 87. Rok 1241 lub 1243.

BELI IV króla węgierskiego list pochwalny, dany Wawrzyńcowi (Filni), w którym między innemi to wyraża: »Gdy umyśliliśmy wysłać w strony Rusi Wawrzyńca z ukochanym naszym zięciem Rościsławem księciem Galicji, oraz wielą królewstwa naszego możnowładcami, ten pod zamkiem I r o s l o (Jarosław) silnie starł się z wielą Rusinami, wysypującemi się stamtąd ku zgubie wzmiankowanego naszego zięcia, i zbrojną siłą dążącemi na nasz obóz, i tam nieprzyjacielską dzidą w nogę ugodzony, silną odniósł ranę. Zaledwie rzeczona rana jego zaciągać się poczęła, gdy król Ruthenów Daniel wystąpił w pole przeciwko pomienionemu naszemu zięciowi; tu znowu walecznie wzmiankowany mistrz Wawrzyniec jednego z ruskich baronów lancą swą obalił, i tego pojmanego zięć nasz ucięciem głowy kazał ukarać. W téj walce stracił nasz zięć konia, lecz wzmiankowany Wawrzyniec oddał mu swego własnego i od zguby ocalił,« i t. d.

List ten po łacinie pisany, pomieścił pisarz węgierski Timon w księdze Imago Hungariae Cap. XIII, z niego przedrukował Siarczyński w Historji Jarosławia, p. 4.

Gdy r. 1241 w czasie tatarskiego najazdu Koloman żyć przestał, wstąpił po ojcu na tron węgierski Bela IV i wydawszy córkę swą Annę za Rościsława Mścisławowicza syna książęcia kijow-

(1) »Ipsam villam ab omnibus exactionibus solucionibus, collectis, vecturis et laboribus, angariis, praeangariis et vexacionibus universis juris polonicalis, quocunque nomine censeantur liberando et penitus eximendo«

skiego, przedsięwziął' osadzić rzeczonego swego zięcia na państwie Halickiém. Wyprawił go więc z wojskiem na Ruś, pod sprawą wojewody węgierskiego Wawrzyńca Filni. Nie znaleźli Węgrowie w kraju bezbronnym oporu; lecz gdy się pod Jarosław zbliżyli, wypadli na nich z zamku hurmem Rusini, i z wielką natarczywością uderzyli na obóz nieprzygotowanych nieprzyjaciół. Walczono z obu stron z zapalczywością. Wódz Wawrzyniec oszczepem w nogę od Rusina został raniony, a pod księciem konia ubito, gdy sam Daniel książe ruski objął nad swemi komendę.

N. 88. Rok 1243.

Daniłu że buduszczu w Chołmje, pribjeże k nemu Połowczin jeho Aktaj, rekyj, jako batyj worotiłsia jest iz Uhrow i otrjadił na tja dwa bohatyrja Manmana i Bałaa. Danił że zatworiw Chołm jecha ko bratu i pojma z soboju Kiryła mitropolita (kijowskiego?) a Tatarowe wojewasza do Wołodawy i po ozeram....

Daniłowi że i Wasilkowi (r. 1245), zaratiwszimsja z Bolesławom Ljadskym, wnidosta w zemlju jeho czetyrmi dorohami; sam Daniło wojewa około Bjełoje; dworskyj że Andrej po Sjanu, a Wyszata wojewoda Podhorje. Wzemsze połon, wozwratisza sja...

I paky powojewasta zemlju Ljublinskuju, daże i do rjeky Wisły i Sjanu, i prijechasza pod Zawichwost, strjeli Wasilko czerez rjeku Wisłu, ne mohosza bo perejechati rjeky, poneże nawodniłasja, i wozwratista sja s potonom. Mału że wremeni minuwszu, Ljachowe wojewasza około Andreewa. Daniło że i Wasilko poweljesta stroiti praszcza i inye sosudy, i prijdosta na Ljublin; odinoho dne bysta pod hradom iz Chołma so wsimi woi i prjaszczami... I Ljachowe naczasza prositi miłost' połucziti. Danił że i Wasilko zawjet położiw im: ne pomohajte knjazju swojemu. Oni że objeszczasza sja...

Rostisław że, umoliw Uhor mnoho, ide na Peremyszl' i wszedszu jemu, sobrawsze smerdy mnohy pszeje (pieszych). Danił że i Wasilko posłasta Lwa młada suszcza, i jako ni wo boj jemu wniti, i synowca swojeho Wsewołoda, Andreja i Jakowa i inye bojare. Biwszim sja im na rjekje Sjecznici, odolje Rostisław... Wsewołod ne pomoże Andreju i Jakowu... Daniło że sobraw woi i prohnasze i (ich) iz zemli, i ide w Uhry.

Latop. wołyński u Karamzina T. IV. nota 45 str. 22.

N. 89. Rok 1243.

INNOCENTEGO IV bulla, w której zaleca prowincjałom zakonu kaznodziejskiego w Niemczech, Polsce i Danji, ażeby priorów i braci rzeczonego zakonu, poosadzali na biskupstwach i arcybiskupstwach krajów we śrzedzinie wyrażonych, którzyby zagrzewali do wojen krzyżowych przeciw Inflantczykom i Prusakom. Dan w Anagni 7 Octobr. 1243 r.

Łacińska. Treść jéj z kopji w Królewcu będącéj wypisał Napierski N. 63.

N. 90. Rok 1243.

INNOCENTEGO IV bulla, w której między innemi zaleca: a) aby przełożeni wszelkich kościołów, posłów i prokuratorów zakonu przyjmowali ze swemi wikaremi, jakoby samego Chrystusa, obsypywali ich darami i listami rekomendacyjnemi opatrowali i t. d. b) dozwala wszystkich krewnych zakonników, którzy dawali jałmużnę, grzebać na cmętarzach zakonu i ze wszelką uroczystością odprawiać po nich nabożeństwo; c) nakoniec wolno będzie zakonowi rozgrzeszać i oczyszczać następne zbrodnie: zabójstwa, odszczepieństwa, uduszenia dzieci przez matki, opuszczających straże, bijących kapłanów, krzywdzących własnych rodziców, każących kościoły, klasztory i inne święte miejsca, przelewających krew na cmętarzach, cudzołożników, kazirodców, drapieżników, lichwiarzów, i t. d., jeśli ci odbywszy spowiedź, uczynią pokutę i przyrzeką poprawę. Ktoby tych krzywdził, zagraża wyklęcia piorunem. Wydana ta bulla lat pierwszych papiestwa.

Przytoczył jéj wyciąg Kotzebue T. I, p. 460. Jeżeli i nie prosto na Krzyżaków wydana, tedy na nich rozciągnięta.

N. 91. Rok 1245.

INNOCENTY IV papież napomina książąt polskich, radą i uczynkiem wspierać zakon niemiecki, w wojowaniu pogan pruskich. Dan Lugduni Kal. Febr. p. n. a. II-do (1 Febr. 1245).

Drukował Lucas: de bellis Swantopolci p. 53.

N. 92. Rok 1245.

INNOCENTEGO IV bulla, w której rozkazuje niemieckiemu zakonowi, aby całą swą potęgą krzyżacką wykorzeniał wiarołomnych chrześcijan, którzyby odważyli się dawać pomoc Lettom i Prusakom. Datum Lugduni Kal. Febr. pon. A. II. (1 lutego 1245 r.).

Łacińska. Oryginał w Królewcu, treść zaś u Napiersk. N. 69. — Drukował ją Lucas, de bellis Swantopolci p. 52, gdzie pod Lettami rozumie prosto Litwinów, co podobniejsza, gdyż w kilku innych te-

goż roku bullach jest mowa o Prusakach łączących się z Litwinami.

N. 93. Rok 1245.

FRYDERYK II, z łaski bożéj rzymski Imperator, król Jerozolimy i Sycylji, przez obecny przywiléj daje wiedzieć wszystkim, że brat Henryk de Hoheloch mistrz niemiecki zakonu jerozolimskiego, wyłożył przed nami chęci i zamiary rozszerzania wiary katolickiéj i pomnażania czci boskiéj przez wejście i opanowanie ziem Kurlandji, Lettowji i Semigallji, i prosił, abyśmy naszą powagą zatwierdzili mu wszystkie prawa wolności i swobody do wyżéj wzmiankowanych ziem, skoro je orężem zdobędzie. — My mając wzgląd na oświadczone przezeń żądanie przyswojenia rzeczonych ziem jego domowi, oraz, że te ziemie pod naszém zostają Imperium, a mistrz jest człek potężny uczynkiem i mową, i dzielnie z bracią przystąpi do nabycia ziem rzeczonych, ani bezskutecznie tego zaniecha; nadajemy mu moc całą siłą napaść na rzeczone ziemie; zatwierdzamy dlań i sukcessorów wszystkie ziemie w stronach Kurlandji, Letowji i Semigalji, które zdobędzie, ze wszystkiemi prawami imperjalnemi i swobodami, oraz uwolnieniem od wszelkich służb i ciężarów. Mocen on będzie w rzeczonych ziemiach, nabytych dla swego domu, urządzać mostowe i cła (passagia et thelonia), stanowić jarmarki i targi, kuć monetę, naznaczać pobory i podatki (talias et alia jura taxare), stanowić drogi i kierunki, równie na lądzie jak morzu (directuras... stabilire), mieć kopalnie i górnicze urządzenia dla dobywania złota, srebra, żelaza i dalszych metallów, oraz soli, które już są lub będą odkryte. Mocen będzie stanowić tam sędziów i zarządców, ktòrzyby sprawiedliwie zawiadowali ludem już nawróconym i nawrócić się mogącym, karcili wykraczających a sprawy cywilne i kryminalne rozstrzygali podług własnego rozsądku. Mogą mieć w rzeczonym kraju tę władzę, jaka służy każdemu innemu księciu, to jest zaprowadzania dobrych zwyczajów, składania posiedzeń (assisias faciant), dawania statutów dla utrwalenia wiary i spokojności. Zabraniamy aby żaden książe, margrabia, hrabia, prałat, wójt i urzędnik nie odważył się czynić im jakiejkolwiek bądź przekazy, pod karą gniewu naszego i opłatą 50 funtów złota, w połowie do naszéj kamery, a w drugiéj ukrzywdzonym. Ten przywiléj pieczęcią złotą umocować kazaliśmy. Działo się 1245 r. w Junii Indictionis tertie. Dan w Weronie przez ręce mistrza przełożonego Werdeńskiego notarjusza Imperium.

Wypisano z Łukasza Dawida B. II, s. 126, 131, wydanie Henninga.

N. 94. Rok 1245.

FRYDERYK II cesarz, mając wzgląd na zasługi, jakie uczynił zakon na północy dla wiary, kościoła i państwa, oraz też przychylając się do prośby Mistrza, zatwierdza i nadaje Mistrzowi niemieckiemu Henrykowi v. Hohenlohe, zawojowane ziemie w Kurlandji, Lettovji, i Semigallji, jako zostające pod monarchją cesarską (attendentes quod terre ipse sub monarchia Imperii sint contente), oraz te, które zdoła zawojować; przelewa nań wszystkie zwierzchnicze prawa nad rzeczonemi ziemiami (Regalia), co do poszukiwania wszelkich korzyści, odprawowania sądów i. t d. Dan w Weronie, in Junio 1245 r.

Pargaminowy aktu tego oryginał dochowany w Królewcu szufl. 20, N. B. po łacinie, z pieczęcią złotą blachą obwiedzioną, przez którą przeciągniony sznur jedwabny. Drukował go Ziegenhorn Beil N. 10, str. 8. Treść ma Napierski, N. 71, ogłosił także Lucas Dawid II, 126—131. Ma także być w Reichsfama Th. XXIII, 449, jak o tém Baczko B. 1, s. 219, wspomina. Zobaczyć Voigta T. II. p. 572, Historji pruskiéj.

Między wielą przyczynami sprowadzającémi z Germanji do Prus mistrza Henryka Hohenlohe, nieposlednie zajmowały miejsce smutne doniesienia, w r. 1245, że zakon niepotrafi się utrzymać w Liwonji przeciw silnym nieprzyjaciołom Litwinom i Rusinom. Nie zbyt dawno, waleczny, chciwy podbojów i urodziwy książe Nowogrodu Aleksander Newski, zaczepiony przez Mieczowników, zaciętych nieprzyjaciół Nowogrodu, pociągnął z wojskiem ku Pskowi. Siedmdziesięciu mieczowników legło w obronie miasta, które zostało zdobyte, a Liwonja napełniona mordami i pożogą przez walecznego księcia (Kronika zakonu s. 43 i Matthaeus p. 724). Wzniecony pożar wojny, ciągnął się przez cały rok 1245, i w nowéj bitwie nad jeziorem Pejpus legło 500 Niemców, tak rycerzy mieczowych, jako krajowych mieszkańców, reszta okrutnie wymordowana. Nie trudno było odgadnąć, iż znajdzie się książe krwi ruskiéj lub litewskiéj, który pomyśli o zagarnięciu pod swe berło rzeczonych krajów.

Zdało się więc Mistrzowi W. nieodzowną potrzebą, naprzód zapewnić sobie prawne posiadanie rzeczonych krajów, a potém w miarę rozszerzających się granic pomnażać liczbę walecznych obrońców rycerzy, którzyby kraj ten przy nim zatrzymali. Myśl ta przebija się w liście pomieszczonym w Łukaszu Dawidzie, T. II, s. 127. Temi projektami zajęty, na wiosnę r. 1245, udał

się Mistrz do cesarza Fryderyka, będącego wtedy w Weronie, z prośbą aby na mocy wszechwładnéj cesarskiéj potęgi, utwierdził zakonowi mieczowemu posiadanie krajów: Kurlandji, Litwy i Semigallji i wydał na to urzędowy list, przyznający do nich wieczne prawo zakonowi. Cesarz, bądź darami ujęty, bądź skłoniony zasługami zakonu, w nawracaniu pogan północnych, pomnąc na opinją wieku, jakoby rzeczone kraje wszystkie były w jego władzy i zależności, uczynił zadość żądaniom Mistrza, i na wieczną własność je darował, ze wszystkiemi cesarskiemi regaljami.

Odebrawszy tak ważny dokument, pośpieszył Hohenlohe z Werony do Prus. Wraz wyniósł na dostojność mistrza prowincjalnego doświadczonego w zarządzie kraju i prowadzeniu wojny człowieka Dietricha z Groningi. Ten chcąc wsławić swe rządy, wraz r. 1246 przedsięwziął nawrócenie i podbicie świéżo oderwanych Kuronów. Wyprawiwszy się ze znaczném wojskiem do Kurlandji, tak dalece przestraszył lud łupiestwem i spustoszeniem, że ten zniewolony przyrzekł posłuszeństwo i wierność mistrzowi, byle się pozbył groźnych najezdników (Alnpek s. 30—40). Mniemając Dietrich, że Kurlandja już jest zawojowaną, kazał umocnić zamek Goldyngę załogą zakonu (1).

Lecz mocno się zawiódł Mistrz w nadziejach. Panował wtedy w Litwie równie waleczny i biegły w wojenném rzemiośle, jako chciwy samowładztwa książe Mindowe. Tego przez poselstwo wezwali Kurończycy na obrońcę wspólnéj wiary i narodowéj wolności. Z radością skłonił się chciwy samowładztwa Mindowe stanąć na czele Kurlandskich zastępów, już dla tego, że go mieszkańcy przyrzekli ogłosić zwierzchnim swym panem, i obrońcą (2), już że czuł do Mieczowników gorzką urazę, za daną pomoc jego synowcom, którzy z nim walczyli o wydarte sobie dzielnice (3). Tak upływał r. 1246 cały, bez dalszych o podbicie Kurlandji kroków. Lecz nowy obudzony nieprzyjaciel, ciężkie kładł zapory zdybyczom i rozszerzaniu posiadłości Mieczowników w rzeczonych stronach. Tym był Świętopełk książe pomorski, który niedozwalał rozszerzać za Wisłę ku zachodowi niemieckich zaborów. Z przeciwnéj strony, czyli wschodniéj, Mindowe obrany dowódcą i obrońcą ujarzmionych i wybijających się Kuronów, przedsięwziął wytężyć wszystkie siły i użyć wszelkich środków dla wytępienia niemieckiego rodu w ich sąsiedztwie gnieżdżącego się, a razem nienawistnéj sobie wiary. Lecz inaczéj zapisano było w księgach przeznaczenia. Stara pogaństwa budowa, w swych fundamentach zachwiana, runąć musiała, i na jéj miejscu zajaśnieć miało inne światło, przez nienawistnych Niemców rozkrzewiane. Wszakże Mindowe silną był długo podporą starego porządku. Jeszcze rok 1246 nie skończył się, gdy Mindowe osnuł obszerne plany na wytępienie orężem Mieczowników. Obawiając się tego Mistrz w. Henryk Hohenlohe umyślił oba zakony zjednoczyć pod jednego zwierzchnika. Mianował zatém landmistrza Dietricha Groningskiego razem Mistrzem pruskim w końcu r. 1246, sam zaś z dotychczasowym mistrzem pruskim Popo z Osterna wrócił do Niemiec, dla zebrania wojsk nowych na Prus obronę (4).

N. 95. Rok 1245.

INNOCENTEGO IV bulla do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego suffraganów. Interesa Pruskie, z takim nakładem i krwi rozlewem szczęśliwie prowadzone, książe pomorski Swantopolcus, jak słyszemy, może zniweczyć jeśli temu rychło nie zapobieżym. Rzeczony albowiem książe, nie tylko przeciw Krzyżakom w ziemi Chełmińskiéj i dalszych stronach Prus znajdującym się, ale przeciw wszystkim wiernym używa sił ostatecznych, ale nadto wzywa na pomoc Letovinos i dalszych Prusaków, już tylekroć pokonanych, którzy nic nie szczędzą dla wytępienia chrześcijaństwa i wyparcia go ze swych granic.

(1) Henryk Dominikan, zostawszy acybiskupem Prus i Inflant, otrzymał od Innocentego IV. pozwolenie, aby Gwarnera dominikana kreował na biskupstwo Curoniae seu Pomesaniae w r. 1245 (in Bullario ordinis praedicat). Naruszew. T. IV, p. 350.
(2) Arndt. l. c. p. 47. Kronika zakonu, p. 43, u Matheusa s. 724, Alnpek s. 41.
(3) Kojałowicz p. 91, Alnpek s. 41. Gadebusch I, 243.
(4) Mianowanie Dietricha z Groningi razem landmistrzem pruskim, nie mogło być wcześniejsze nad Oktober lub Nowember r. 1246. Wydrukował wprawdzie Gruber Orig. Livoniae N. 55, in Silva documentorum, akt z roku 1245, w którym Dietrich mianuje się mistrzem Prus i Liwonji jakoby w Marcu, atoli data téj bulli Innocentego IV, jest niezawodnie fałszywa. Nie więcéj dowodzi inny akt w dziele Kotzebuego B. I, s. 416, ponieważ ten stosuje się do dawniejszych czasów i mówi jedynie o Dietrichu jako landmistrzu saméj Liwonji, jak to wykazał Schubert Dissert. de Gubernatoribus Borussiae p. 16.— Tak więc niezawodna, że dopiéro w Październiku lub Listopadzie Dietrich Groningski połączył oba rzeczone urzędy w Liwonji i Prusach.

Żeby więc ten książe nie chełpił się bezkarném gnieceniem ludu pańskiego, obecném pismem zalecamy tobie, abyś po odebraniu obecnego listu przez dni 15 najusilnéj go upominał i odwodził od téj płochości. A jeśli się nie upamięta, masz nań wtedy rzucić klątwę, którą każdy z was w swych miastach, diecezjach, w każdą niedzielę i święto, przy dzwonach i zapalonych świecach, publicznie i uroczyście macie ogłaszać, i zalecać wszystkim stronienie od nich, ile wyklętych bez żadnéj appellacji. Z resztą, gdyby rzeczony książe, już od lat ośmiu, jak słyszę, klątwą potępiony i pogardzający kluczami kościoła, nie zaprzestał na zawsze napomnienia prześladowań, wtedy macie wezwać przeciwko niemu potęgi ramienia świeckiego. Dan w Lugdunie Kalen. Febr. Pontif. an. secundo (d. 1 Lutego 1245 r.)

Oryginał téj bulli, z pieczęcią ołowianą na konopnym sznurze, był w Królewcu. Jest jéj też transumpt na pargaminie, wydany przez biskupa pomezańskiego Joba v. Debenek w Królewcu d. 14 Października 1506 r. Wspomina o niéj Kotzebue B. I, str. 405—407, lecz rokiem czyni starszą. Drukował przy Łukaszu Dawidzie Henning B. III, Anhang s. 9—10. Ma ją i Narbutt w T. IV.—Raynald a. 1245 N. 88.

N. 96. Rok 1245.

INNOCENTEGO IV bulla, w któréj rozkazuje całemu duchowieństwu, nie wyłączać Prusaków i Liwończyków z ogólnych kazań, zagrzewających do wojny krzyżowéj, na zdobycie ziemi obiecanéj. Dan w Lugdunie Idib. Septemb. pontif. an. III, (13 Sept. 1245 r.).

Łaciński oryginał pargaminowy w Królewcu, specim. IV, lit. M. U Napierskiego treść N. 73.

N. 97. Rok 1246.

Wojewasza Litwa (r. 1246 wedle Ipat. latop.) około Peresopnicje, Ajszwno Rutkowicz. Daniło że i Wasilko jechasza wo Pinesk i predwarista jeho. Onjem że iduszczim po polju Pinskomu, izydosta na nje iz hrada i pohnasza je... I padachu s konij. Wasilko że priweze perwyj sajhat (tropheum)....

Wojewasza Litwa, Lekownij, (Lonkohwenij?) około Mjelnicje (1247 wedle Ipatjew.)... Daniło że i Wasilko hnasta po nich. Wo Pinskje bo Michaił dał im (Litwie) wjest' onjem że osjekszimsja w ljesie... No pobjehszim i izbity bysza; a sam Lonkohwenij bolen utecze. P r e ż e ż e w o j n y C z e r n i h o w s k o j e D a n i ł o w i s j e d j a s z c z u w H a l i c z j e, a W a s i l k u w W o ł o d i m e r j e....

Wojewasza Jatwjazje: (1248 wedl. Ipatjew.) około Ochoże i Busowna... I j e s z c z e b o C h o ł m u n e p o s t a w l e n u b y w s j u D a n i ł o m (1). Wasilko że iz Wołodimerja uhoni je, i bywsju jemu w tretij den' w Dorchiczynje i bjuszczimsja im u worot Drohiczynskich, i prijde Wasilko... I byst na pohanyje sjecza ljuta za mnoho popriszcz i ubito byst' knjazej XL...

W a s i l k o b j e w z r a s t o m s e r e d n i j, u m o m: ż e w e l i k i d r z o s t i j u, i mnohażdy pobjeżasze pohanyje ...

Bje Skomond pohanoj wolchw i kobnik narocził (czarownik i czarnoksiężnik prawdziwy) borż bje jako zwjer; pjesz bo chodja, powojewa strany Pinskuju i inyja strany, i ubijen byst' (przez drużynę Wasilka, razem z Borutem), i hława jeho wzotknena na koł....

Bohatér ten litewski Skomond często jest spotykany w Pruskich latopiscach.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 45, str. 23.

N. 98. Rok 1246.

INNOCENTEGO IV papieża list, który posyłał Chanowi mongolskiemu przez Plano-Karpini, w którym wyrzucając mu mordy i okrucieństwa domierzane w krajach chrześcijańskich, gdzie nie szczędząc płci i wieku, wszystko tępił mściwym orężem,—grozi Tatarzynowi zemstą boską; twierdzi, że jeśli dotąd płaszczą się przed nim chrześcijanie, może z czasem wyrodzić się mściciel w pośród własnych jego zastępów. Nakoniec poleca mu posła swego Jana Plano-Karpini z towarzyszami, z żądaniem, aby wierzył temu wszystkiemu, co ten ustnie opowie i dał mu bespiecznych przewodników. Dan w Lugdunie w Marcu 1246 r.

Łaciński, wydrukowany w Hist. Rosji Polewoja T. IV, p. 62.

Jan Plano-Karpini był Włochem zakonu franciszkańskiego, miał za towarzysza i tłómacza Polaka Benedykta, franciszkańskiego klasztoru. Chan Bajdzu odpisał papieżowi d. 20 Julii 1247 roku, gdzie zaprasza do siebie papieża na ustną rozmowę, przytacza zanadto zuchwałe posłów jego przechwałki i przesyłał mu zostawione przez Czingischana prawidła względem uszanowania Boga, których trzymają się Tatarzy. Zobacz także Polewoj, Historja rossyjska.

N. 99. Rok 1246.

My KONRAD książe mazowiecki etc. mając wzgląd na zasługi wiernego naszego rycerza (mi-

(1) Chełm wedle tegoż latopisca założony r. 1240, zatém tak wojna z Jadźwingami, jak i litewska, zdarzyły się nie w latach oznaczonych, ale nawet przed napadem na Ruś Tatarów. Jest to nowy dowód ile jest niepewną chronologja MS. Ipatjewskiego.

litis) Przybysława z Kostkowa wojewody księstwa naszego, który swą przezornością w czasie nieobecności naszéj, uwolnił kraje nasze od najazdu nieprzyjaciół Jadźwingów (Jaczwingi), wpadłszy albowiem z wielą innemi rycerzami i przyjaciółmi na ich oboz pod miasteczkiem Przasnyszem, nie mało ich wybił, resztę zmusił do ucieczki. W nadgrodę za te wierne usługi, daję jemu i potomstwu w trzydziestoletnią dzierżawę (tenutum) miasteczko (Oppidum) własne Przasnis z jego przynależnościami, od daty obecnéj, do roku 1274. Wszystkie z tego miasta czynsze i dochody, należące do stołu książęcego, pobierać mocen Przybysław z potomstwem, bez zdawania nam żadnych rachunków. Na wiarę czego list obecny ręką naszą podpisaliśmy (manu nostra subscripsimus) i większą pieczęć przywiesili. Dan w Płocku roku jako wyżéj (1246 r.) feria sexta post festum S. Michaelis Archangelli.

Drukowany po łacinie w Paprockim pod herbem Dąbrowa p. 320. Kopją jego masz u mnie w zbiorach do dzieła Lelewela p. 319, o Polskiém prawodawstwie.

N. 100. Rok 1246.

INNOCENTEGO IV papieża list do swego Legata na Ruś wyprawionego (arcybiskupa Prus i Estonji Henryka), z poruczeniem, aby dla skuteczniejszego poparcia na Rusi religji katolickiéj, naznaczał, stosownie do własnéj rozwagi, biskupami łacińskiemi i wyświęcał dobrańszych, nauką i cnotami znakomitych mężów, bądź ze świeckiego duchowieństwa bądź z zakonnego (praedicatorum) i franciszkańskiego (minorum), lub też innych klasztorów. Nadto udzielił mu papież paljusz dla powagi, z rozkazem, aby go używał w obrębach jedynie własnego kościoła, w dni prawem przepisane. Dan VI Kal. Maji anno III.

Wedle Raynalda r. 1246, N. 30. Naruszewicz T. IV, p. 350 nota.

Dominikanie z Franciszkanami, podjąwszy się nawracać Rusinów Dizunitów, oraz kraje Rusi pograniczne t. j. Prusy, Inflanty, Połowców, Kumanów i Wołochów, dźwignęli sobie biskupstwa katolickie w Haliczu, Czerecie i na inszych miejscach. Niemcy, nawróciwszy Słowian za Odrą, przenieśli swą gorliwość za Wisłę i Dźwinę. Chciało się Mieczownikom i Krzyżakom mieć na Rusi własne osady, tém bardziéj, że Burję w Siedmiogrodzie stracili, przeto wypraszali dla się w tamte strony apostolstwa. Henryk naznaczony legatem na Rusi, wziął tylko rozkaz do oczyszczenia tamecznych krajów z błędów i do wprowadzenia w nie religji katolickiéj: ,,concessa libera potestate, ut evellat et destruat, dissipet et disperdat, aedificet et plantet, prout secundum Deum viderit expedire" są słowa listu papieskiego. Lugduni V nonas Maji.

Nie rościągała się więc władza Henryka do kreacji króla ruskiego.

N. 101. Rok 1246.

INNOCENTY IV oznajmuje książętom Rusi, że Albert z katedry armaghańskiéj przeniesiony na arcybiskustwo Prus, Liwonji i Estonji przybędzie na Ruś jako legat papieski.

Dotąd panował w stronach waszych grecki obrządek, po szkodliwém i zgubném odstąpieniu od jedności kościoła, z niebespieczeństwem dla dusz waszych. Świeżo, za łaską Najwyższego, oświeciły się wasze serca, przyznajecie kościoł rzymski matką i nauczycielką wszystkich innych, a papieża namiestnikiem ś. Piotra, który odebrał klucze niebieskie do związywania i rozwiązywania wszystkiego. Ponieważ zaś jeden jest Pan Bóg, jedna wiara i chrzest, jedna wszystkiego zasada, i jedno ciało kościoła, które z wielą głowami byłoby potworem, i gdy jak słyszemy, do jedności przejść pragniecie i poddać się pod posłuszeństwo Stolicy; my radując się z tego, że was jak Tobjasza oświecił Najwyższy, wysyłamy szanownego brata naszego arcybiskupa Prus i Estonji u stolicy apostolskiéj legata, człowieka po naszemu sercu, poczciwością, nauką i dojrzałą radą znakomitego, aby wam wyłuszczył słowa prawdy, objawił naszą i braci naszych wolę i sprawował w stronach waszych obowiązki Legata. Nadaliśmy mu moc i władzę wykorzeniania i niszczenia, rozpraszania i tępienia, budowania i zaszczepiania wszystkiego, co wedle Boga uzna potrzebném. Dan w Lugdun. V Non. Maji, roku papiestwa III (1246).

Drukował Raynald Annal. Eccles. T. XIII, p. 559, N. 29. Przedrukował Gruber: Origines Livoniae p. 277, N. 57.

N. 102. Rok 1246.

INNOCENTEGO IV papieża list do króla Rusinów takiejże treści, jak powyższy, do samych Rusinów pisany, w którym zachęca go, aby legata papieskiego, arcybiskupa Prus i Inflant, zaszczycał swą łaską i pomocą, dał mu rady i posiłki na odparcie Tatarów, przez co zyskałby chwałę nieśmiertelną u ludzi, a wieczną przed Bogiem zasługę. Zaręczył mu za to opiekę u stolicy apostolskiéj. Dan w Lugdunie V. non. Maji anno III.

Raynald pod r. 1246, N. 30.

Daniel wdział na siebie postać żądającego jedności z Rzymem, udawał, że chce być obrońcą chrześcijan od Tatarów, oraz innego pogaństwa, jako możny wielu krajów dziedzic; obiecywał poddać ruskie państwo pod protekcją papieską, dla tego wyprawił poselstwo uroczyste do Opizona legata, żądając od niego wyjednania dostojności króle-

wskiéj. Chciał ją mieć Daniel dla większéj powagi między książętami pokrewnemi, tatarskiém jarzmem uciśnionemi, a bardziéj dla udzielnéj władzy na Rusi przeddnieprskiéj. Pragnął, zostając pod protekcją papieską i Rzymowi tylko ulegając, uchylić się od zwierzchnictwa nad sobą książąt polskich, zatłumić świéże wydarcie Polakom Lublina i uprawnić się przeciwko natarczywościom litewskiego księcia, który zagarnął wiele bezbronnych zamków na Rusi, koło Grodna i Brześcia. Zwiedziony od niego Opizon, w tém przekonaniu, że Daniel prawdziwie z Rzymem szukał jedności, doniósł o wszystkiém papieżowi, tém bardziéj, że tym aktem chciał sławną uczynić swoją legacją, i mógł być skłonionym hojnemi od Daniela podarunkami. Próżne były przekładania Prandoty krakowskiego i innych biskupów polskich, względem nadwerężania w téj mierze praw swego narodu, a niepewnych Daniela, i pozorem tylko chytréj polityki okrytych, oświadczeń Rusina. Papież radował się z rozpostarcia swéj władzy, a mianowicie z pewnéj obrony chrześcijaństwa przeciw Tatarom, i dla tego wyprawił do Rusi pruskiego arcybiskupa.

Naruszewicz T. IV, p. 349, § XVI.

N. 103. Rok 1246.

INNOCENTEGO IV papieża list do Daniela, pozwalający mu trzymać przy swym dworze na kapelanji Alexego dominikana, wielce dostojnego męża, wraz z jednym towarzyszem dominikanem.

Bullar. Ord. Praedic. T. I. Wspomina o tym liście i Raynald pod r. 1246 N. 30 tejże co powyższe daty, Lugduni V Non. Mai Pontif. anno III.

Po ustąpieniu Batego, Erdziwiłł książe litewski, około r. 1244 wyprawiwszy się za Wilją i Niemen, zaczął opanowywać opustoszałe od czasu napadu tatarskiego zamki: Nowogródek litewski, Brześć, Mielnik, Drohiczyn, Suraż, Brańsk, Bielsk i stare zamczysko Grodno, przez Litwinów Gartena zwane. Dumny i najbliższy sąsiad, Daniel z bracią, umyślił wycisnąć stamtąd Erdziwiłła, lecz ten wezwawszy Żmójdzinów na pomoc, zbił na głowę pod Jasiołdą Daniela, oraz brata jego Mścisława Romanowicza, księcia łuckiego i pińskiego.

Tak zniesieni książęta szukali obcéj pomocy. Daniel r. 1245 wyjechał do Ordy złotéj, a brat jego Wasil szukał przyjaźni księcia łęczyckiego Konrada. Tam poznajomił się Wasil z Plano-Karpinim, jadącym do Ordy w poselstwie. Włoch zachęcał Wasila do poddania się Rzymowi, zajechał po drodze do jego państwa (Włodzimierza?). Sprawę nawrócenia przełożył Wasilko synodowi ruskiego duchowieństwa, lecz ostateczna decyzja wtedy nie zapadła, z powodu niebytności Daniela. Za powrótem z Ordy, Daniel wysłał do Rzymu pewnego ruskiego opata, szukając związku i pomocy krzyżowéj przeciw Tatarom. Papież zlecił tę sprawę Opizonowi opatowi messeńskiemu, wysłanemu r. 1245 do Polski, Pomeranji i Prus, oraz dominikanowi Krescentemu, już wprzódy obeznanemu z Rusią. Ci mieli jechać do Daniela i królem go namaścić, z tytułem króla Rusi południowéj. Lecz gdy ci długo u Daniela zabawić nie mogli, papież wysłał na jego dwór r. 1246 franciszkana Alberta. Ale gdy i tego gdzieindziéj powołały ważniejsze sprawy, na dworze Daniela został dominikan Alexy z kilku mnichami. Tymczasem wrócił z Ordy Plano-Karpini. Daniel dni ośm ugaszczał go u siebie i oświadczył się z gotowością uznania papieża za głowę kościoła.

N. 104. Rok 1246.

INNOCENTEGO IV papieża list do żony księcia Wasilka, dozwalający jéj trzymać przy swym dworze na kapelanji Alexego dominikana, wielce dostojnego męża, wraz z dominikanem za towarzysza przybranym. Lugduni V Non Mai pontif. an. III.

Bull. Ord. Praedic. T. I.—Raynald pod r. 1246 T. XIII, N. 30, p. 617.—Karamzin T. IV, nota 54, p. 29.

N. 305. Rok 1247.

INNOCENTEGO IV list do arcybikupa pruskiego, liwońskiego i estońskiego, legata Stolicy apostolskiéj w Rusi, w którym daje mu wiedzieć, iż najmilszy w Chrystusie Daniel król Rusi, rex illustris, filius in Christo carissimus, z natchnienia Boga, który nie chce zguby grzesznika, już to przez listy, już to przez umyślne poselstwo świeżo nadesłane, błagał papieża, aby go z całym ludem dotąd odszczepionym od wiary, przyjął do jedności rzymskiego kościoła, jako matki powszechnéj. Zatém zaleca natychmiast arcybiskupowi udać się osobiście na Ruś, i jeżeli król ze swemi możnowładcami i panami, oraz biskupami przetrwa w chwalebnych zamiarach i przedsięwzięciach, wyrzecze się odszczepieństwa wszelkiego, i obietnicę trwania w jednosci przysięgą wszyscy zatwierdzą, abyś ich w imieniu naszém pojednał z kościołem, i jako wiernych synów wcielił do rzymskiego kościoła, i o tém masz ogłosić na miejscach i w krajach, które ku temu uznasz za potrzebne. Dan w Lugdunie VIII. Id. Sept. roku V pap. (1247).

Raynald pod tym rokiem N. 28. p. 570.

N. 106. Rok 1247.

INNOCENTEGO IV papieża list do Wasilka króla włodzimierskiego (Laudemeriae Rex), brata Daniela, który także przystąpił do jedności z rzymskim kościołem, którego papież przyjął pod opiekę ś Piotra i, obsypując dobrodziejstwami, zatwierdził małżeństwo Wasilka, wbrew kanonom zawarte w trzecim i czwartym pokrewieństwa stopniu. O czém pisał list oddzielny do Dąbrowki (Dubraucen) królowéj włodzimierskiéj, przy tém potwierdził użycie kwaśnego chleba dla kommunji, oraz innych obrzędów nieprzeciwnych Kościołowi rzymskiemu. Tejże samej z powyższym daty VII Id. Sept. anno V (1247 r.).

Raynald N. 29, p. 570,

N. 107. Rok 1247.

INNOCENTEGO IV papieża list do Daniela króla Rusinów (Russiae Regem), w którym mając wzgląd na szczególniejszą jego pobożność, i stosownie do jego prośby, pozwala biskupom i prezbiterom na Rusi zachować wszystkie obrzędy cerkiewne, które nie są przeciwne katolickiéj wierze przez Rzym wyznawanéj, i upoważnia tychże przyjmować Ciało Pańskie w kwaśném cieście. Dan w Lugdunie VI Kal. Sept. an. V, czyli 1247.

Raynald pod rokiem 1247, N. 29.

Już Plano-Karpini w powrócie z złotéj Ordy, zawiązał układy z Danielem i bratem jego Wasilkiem względem przyjęcia rzymskiego obrządku. Książęta ci, zebrawszy swych biskupów i ihumenów, zobowiązali się uznać papieża za głowę swego kościoła, i potwierdzić to przez swego posła, znajdującego się w Rzymie. Daniel, zamyślając o zrzuceniu jarzma Batego i widząc niezgody ruskich książąt, nie mogących go wesprzeć, umyślił szukać związków i posiłków w Rzymie, u głowy państw chrześcijańskich na zachodzie. Już r. 1245 lub 1246 oświadczył Innocentemu IV myśl połączenia swych cerkiew z Rzymem. Zaczęły się układy. Papież pisał tak do Daniela, jak do Rusinów w ogólności, i do arcybiskupa pruskiego między 1246 a 1247 rokiem, a także do żony Wasilka księżny zasławskiéj, w tym interesie. Naznaczył jakiegoś mnicha Alexego z towarzyszami za rezydenta przy dworze halickiego księcia (Raynald T. XIII, p. 617). Henrykowi arcybiskupowi pruskiemu dał władzę święcenia na księży w Rusi nawet dzieci nieprawego łoża, byle niecudzołożniczych, lub kazirodzkich (dum modo non sint de adulterino vel incestuoso coitu procreati). Zalecił arcybiskupowi zjechać do Halicza. Ofiarował Danielowi koronę. Lecz Daniel, więcéj żądał posiłków wojennych jak korony. Papież obiecał i zbrojne posiłki, ale gdy oba wzajemnie nie dotrzymywali słowa, w r. 1249 legat papieski opuścił Halicz. Króla węgierskiego pośrednictwo pogodziło obu. Innocenty między 1253 lub 1254 rokiem wysłał Danielowi koronę. Poseł Inocentego, opat Messeński, w obec narodu i ludu namaścił w Drohiczynie Daniela, i nazwał królem Halickim. Papież pisał do Czechów, Morawian, Polaków i Serbów, aby wspólnie z halickim królem podnieśli krucjatę przeciw Tatarom. Lecz gdy krucjata się nie zawiązała, Daniel zrzucił się z traktatów, za co gromił go Papież Alexander IV 1257 r. jak świadczy akt pod tym rokiem. Karamzin T. IV, p. 51. Engel Historja Halicza p. 563.

N. 108. Rok 1248.

INNOCENTY IV Mistrzowi W. i braciom niemieckim w Prusach pozdrowienie. Wyprawiamy nasze listy do prześwietnego Daniela króla ruskiego (Ruscie) i jego brata, oraz do Alexandra księcia Gusdalien (suzdalskiego) z poruczeniem, aby skoro się dowiedzą o wojsku tatarskiém, zbliżającém się ku granicom chrześcijaństwa, natychmiast was o tém uwiadomili, a my przez was ostrzeżeni będziem mogli dojrzaléj obmyślić, jak mamy im najdzielniéj oprzeć się, przy Boskiéj pomocy, albowiem łatwiéj unikają się niebespieczeństwa, jeśli wcześnie się im zapobiega; zalecamy przeto, iż skoro się o tém dowiecie od nich, lub od którego z nich, abyście najrychléj nas o tém uwiadomili. Dan Lugduni II Kal. Febr. roku piątego (1248).

Z kopji w królewieckiém archiwum, drukował Voigt. Codex Dipl. Prussiae N. 74, p. 69.

N. 109. Rok 1248.

INNOCENTEGO IV papieża list do szlachetnego księcia Alexandra susdańskiego (newskiego), w którym opowiedziawszy, jako Jan Plano-Karpini poseł do Tatarów, doniósł Stolicy apostolskiéj, iż ojciec Alexandra, z porady pewnego własnego bojarzyna, dał mu słowo przyjąć wiarę rzymsko-katolicką i byłby dokonał obietnicy, gdyby go śmierć już nawróconego nie zaskoczyła; tedy syn wstępować powinien w chwalebne ślady ojca, jeśli pragnie zbawienia duszy i szczęścia doczesnego; w przeciwnym razie okaże swą nierozwagę, jeśli nie posłucha Boga i rzymskiego jego namiestnika. Iż książe i naród ruski znajdą sławę i pokój pod zasłoną zachodniego kościoła. Zachęca Alexandra jako prawowiernego chrześcijanina, natychmiast uwiadamiać zakon liwońskich rycerzy, jak tylko się dowie o zamyśle Mongołów wtargnięcia na nowo do Europy. Chwali Alexandra, iż niechiał nad sobą przyznawać władzy chańskiéj. (Jeszcze papież wtedy nie słyszał o podróży Alexandra do Ordy). Dan w Lionie 10 Lutego 1248 r.

List ten drukował po łacinie Raynald T. XIII, p. 651.—W życiu Aleksandra newskiego powiedziano, iż list ten przynieśli dwaj przebiegli kardynałowie Halda (lub Haldada) i Hemont. Aleksander, naradziwszy się ze swemi mędrcami, odpowiedział papieżowi: »My znamy naukę naszéj prawowiernéj cerkwi i historją kościoła, i nieprzyjmujemy waszéj nauki«. Karamzin T. IV, p. 67 i nota 85, p. 36. Karamzin domyśla się, iż rzymskie duchowieństwo wymyśliło obietnicę ojca Alexandra, albowiem o niéj nie ma wzmianki w opisie podróży do Tatarji. Plano-Karpini, opisując wszystkie szczegóły, wtedy zdarzone, nie zaniechałby o tém wzmiankować.

N. 110. Rok 1248.

INNOCENTEGO IV papieża bulla, w któréj zaradzając krytycznemu położeniu biskupów pruskich, przymuszonych nie raz, z krzywdą własnych owczarni, przemieszkiwać daleko od swych diecezyj i z trudnością wyszukiwać środków dla własnego utrzymania się (1); tak z powodu częstego burzenia się krajowców, napadających na dobra biskupie, jako też z powodu odmawiania dziesięcin przez nowochrzczeńców, dozwala trzem biskupom rzeczonego kraju przyjmować lemaństwa na własne utrzymanie się, skoroby im prawnym sposobem były dawane; co atoli nie ma trwać dłużéj, jak do czasu stalszego urządzenia rzeczy kościelnych. Dan w Lugdunie XV cal. Octobr. an. VI (1248 r.)

Bulla ta jest w regestrach Innocentego IV, pod r. VI, N. 210. Także w kopjach królewieckich N. 86. Voigt T. III, p. 600, N. 35.

Że stan tak krytyczny bywał i w Litwie, przekonywa bulla tegoż papieża Innocentego IV, r. 1252, dozwalającego biskupowi w razie jedynie potrzeby zjeżdzać do swéj djecezji i spełniać pasterskie obowiązki. Dla tego podobno piérwszy biskup Litwy Vitus przemieszkiwał w Krakowie i podobno przypłacił życiem za śmiałość częstego zwiedzania swéj owczarni.

N. 111. Rok 1249.

Ugoda między Krzyżakami, a pruskiemi nowochrzczeńcami, postanowiona (w Christburgu?) przez Jakóba archidiakona laodyeńskiego, kapelana Innocentego IV, i namiestnika papieskiego w Polsce i Prusach. — W téj Krzyżacy w obec Henryka biskupa chełmińskiego, marszałka zakonu Henryka Botel, oraz landmistrza Henryka Wida i dalszych godnych osób, pozwalają prusakom ochrzczonym i poganom: 1) kupować, i wszelkim godziwym sposobem nabywać, jakiegokolwiek bądź rodzaju dobra i rzeczy od wszelkich osób (licito sit eisdem neophitis emere res quascumque a quibuscumque voluerint etc.), a cokolwiek nabędą, to zostanie ich i sukcesorów własnością w sposób następny: a) iżby zmarłego Prusaka syn albo córka niezamężna, bądź razem oboje, sukcessją dziedziczyli; b) gdzie syna i córki nie będzie, tam ojciec i matka, w życiu zostający, spadek po synu zabiorą; c) skoro nie będzie syna ani córki, ojca ani matki, tam dziedziczyć ma syn z jego syna; d) jeśliby wszystkich wymienionych osób zabrakło, powołany zostanie brat zmarłego, a gdy ten pierwéj umrze, syn bratni po stryju dziedziczy. Nowochrzczeńcy tém chętniéj postanowienie rzeczone przyjęli, że w pogaństwie synów jednych wyłącznie sukcesorami mieć mogli; e) gdzieby ród powyższy zwiódł się całkowicie, dobra stojące przelewają się na zakon, równie jak ruchome, ani za życia, ani przy śmierci nie rozrządzone. 2) Ruchomością, za życia i przy zgonie, wedle upodobania wolno rozporządzić, toż się rozumie o dobrach stojących, które w potrzebie godzi się przedawać równym sobie Niemcom czy Prusakom, byle rzymskiéj wiary; przedający tylko winni dać Krzyżakom odpowiednie wartości dóbr zaręczenie, że wyprzedawszy je, nie zbiegną do nieprzyjaciół zakonu. 3) Testamentem nie broniono rozporządzać ruchomością, a nawet nieruchomemi dobrami na kościoł, byle nie cudzy, bo z rąk tego, do roku wykup sukcesorom dozwolony, czego jeśli nie uczynią, zakon je zagarnie. 4) Nowochrzczeńcom wolne: a) prawne małżeństwa, ze wszystkiemi zdolnemi osobami; b) ciż będą prokuratorami we wszystkich sądach; c) synowie ich prawni wstępują do stanu duchownego i zakonu; d) szlachta mocna przywdziewać rycerskie pasy (cingulum militare); słowem e) cieszyć się wszelką wolnością, dopóki dotrwają w wierze. 5) Zapytani przez Krzyżaków Prusacy, jakie prawa i sądy świeckie miećby żądali, naradziwszy się, prosili o sąsiednie polskie ustawy, co i otrzymali, z usunięciem, stosownie do ich prośby: sądu żelaza rozpalonego i podobnych przeciwnych Bogu i rzymskiemu kościołowi zwyczajów, jeśliby się jakie tam znajdowały. 6) Nauczeni przez Krzyżaków, że wszyscy ludzie są równi, dopóki niegrzeszą, albowiem grzech rodzi poddanych i niewolników, zobowiązali się: a) nie palić umarłych; b) nie grzebać trupów z końmi, ludźmi, odzieżą i bronią, ale chować na

---

(1) »Dum abesse a locis suis pro acquirendis sibi necessariis quodam modo compellantur.« Przez to mówi papież wielki dzieje się uszczerbek owczarniom powierzonym ich pieczy.

cmętarzach, obyczajem chrześcijańskim; c) bałwanowi Kurcho, corocznie po zebraniu zboża kruszonemu, i dalszym pogańskim bożyszczom, które nie stworzyły nieba i ziemi, nie czynić ofiar (1). 7) Przyrzekli nie utrzymywać między sobą ofiarników: Tulissonów i Ligassonów, czyli śmiałych oszustów, którzy sławiąc domierzone przez zmarłych łotrowstwa, kradzieże, rozboje i rozpustę, potém wykrzykiwali jakoby ich widzieli, świetnie, konno i ze zbrojną czeredą wstępujących do nieba z wymierzoną włócznią. 8) Zgodzili się nie mieć współcześnie po dwie żony, lecz przestać na jednéj, prawnie w kościele, przy świadkach, z zapowiedziami zaślubionéj. 9) Skłonili się nie przedawać córek w zamęście, ani kupować dla siebie lub synów na żony, nie dziedziczyć spadkiem macoch, jakoby za wspólne kupionych pieniądze, ani żon ślubnych przedawać lub kupować; a) gdzieby atoli, bądź oblubieniec darował klejnoty i suknie ojcu czy matce swéj narzeczonéj i nawzajem, bądź posag (dos) dany został mężowi, bądź dar ślubny (donatio propter nuptias) uczyniony żonie tego wszystkiego, ile prawnie się dziejącego, nie będą wzbraniać Krzyżacy; b) nadto Prusacy wyrzekają się pojmować w małżeństwo: macochy, żony bratnie i dalsze krewne lub powinowate w pierwszym, drugim, trzecim i czwartym stopniu, bez papieskiego rozgrzeszenia; c) ani dopuszczać do spadków dzieci nieprawego łoża; d) zabijać lub wyrzucać, przez się i drugich, synów i córek, i najdaléj za dni ośm po urodzeniu nieść je do chrztu do kościołów, dla zanurzenia trzykroć w wodzie, a w przeciągu miesiąca pochrzcić wszystkie dzieci, pod obawą konfiskaty dóbr i wyświecenia z kraju nagich w jednéj koszuli. 10) Przytém zobowiązali się: Pomezańczycy trzynaście, Warmińczycy sześć, a Natangijczycy trzy kościoły zbudować w miejscach wskazanych, opatrzyć je w srebra, i co niedziela do nich uczęszczać, zaniechawszy nabożeństwa w lasach. Jeżeliby do roku ich nie zbudowali, Krzyżacy za wybrany od nich grosz, to dopełnią. Na utrzymanie księdza przeznaczono po 8 łanów (mansos) ziemi t. j. cztéry pola i tyleż lasów, dziesięcinę z 20-go zagona, dwa woły, jednego konia i krowę; gdyby dziesięcina nie była na czas gotową, ksiądz wtedy dostanie jarzynnego zboża (bladum) na chleb i piwo dla siebie trzeciego, i zboża na zasiew. 11) Nowochrzczeńcy zobowiązali się: wstrzymać się od mięsa i mlecznych potraw w czasie postu, a od pracy w dni świąteczne i niedzielne, do spowiadania się corocznie około Wielkiejnocy. Dziesięciny zżęte, corocznie do stodoł księżych zwiozą, oraz ostrzegą Krzyżaków o wszelkich nieprzyjacielskich na nich zamachach i wychodzić będą zbrojno na wyprawę wojenną własnym kosztem. Dan 1249 r., VII Idus Februar.

Dnia 7 Lutego 1249 r., wedle Dregera. Akt ten wielce ważny, drukował r. 1679 Hartknoch przy wydaniu Duisburga kroniki na kar. 463, ale z wielce błędnych kopij łacińskich i niemieckich. Przedrukował Dogiel Codex Dipl. T. IV, p. 17, N. XXIII z archiwum koronnego w r. 1764 z równemiż omyłkami. Baczko B. 1, S. 269.— Łukasz Dawid B. III, S. 118. Najzupełniejsze i najpoprawniejsze jest wydanie w Dregerze Codex Diplom. Pomeraniae N. CXCI, p. 286, drukowany w Berlinie 1768 r.—Oryginał zaginął. Arch. królew. Szufl. 59, N. 7, ma kopją oryginalną, przez legata sprawioną.

Jakób Pantaleon, legat papieski, był synem szewca w Troyes, gdzie został naprzód kanonikiem, potém podniesiony do godności archidiakona w Laon (Leodium), następnie został biskupem w Verdun, rychło patryarchą jerozolimskim, a nakoniec r. 1261 został papieżem pod imieniem Urbana IV.

Ile człowieka uczonego i w sprawach świeckich biegłego, wysłał papież do Prus, na ukrócenie nadużyć i uciemiężeń krzyżackich, odstręczających od chrześcijaństwa ościennych pogan Litwinów, zabierających się do przyjęcia chrztu pod Mendogiem. Był ten Jakób r. 1247 w Polsce, złożył synod narodowy w Wrocławiu, na którym znajdowali się polscy biskupi z kapitułami, gdzie legat żądał, aby polskie duchowieństwo połowę swych trzechletnich dochodów na obronę wolności kościelnych ofiarowało papieżowi; lecz biskupi ledwie na piątą część się zgodzili. Z Wrocławia udał się do Prus jako legat papieski. Naruszewicz T. IV, p. 362. Gdy zaś Natangja i Pomezanja, dla których służył akt powyższy, nasiedlona była litewskim ludem, zatém rzuca on zarazem wielkie światło na dzieje pobratymczéj Litwy. Widzimy tu też same, co w Litwie, ziemskiéj własności pojęcie, rozwinięte za Jagiełły, Kazimierza i Zygmuntów; też samą spadków zasadę a nawet porządek, jednostajne w pogańskich czasach obu ludów wyobrażenia. Łączyły je nadto sąsiedztwo, wspólność krwi, jednostajność języka i rządu, jak niżéj zobaczymy. Żaden dokument nie zostawił nam tak licznych i dobitnych śladów prawodawczych pojęć, w przedchrześcijańskich czasach. — Nie było w Prusach i Litwie przedchrześcijańskiéj, pojęć zupełnéj własności, ale tylko ograniczona rozciągająca się do wolnéj przedaży pewnéj cząstki: trzeciéj lub połowy dóbr posiadanych, jak o tém Statut nawet litewski, piérwszy i drugi przekonywa. Sukcesorami byli jedni wyłącznie synowie, i spadek przelewał się na panującego, który go dawał komu zapragnął, były więc

(1) Na Podlasiu dotąd zostawują na polu kwiatek z kłosów nie zżęty, które związują wierzchołkami i tworzą jakoby bałwana, a potém go kruszą dla nasienia.

possessje, a nie było dziedzictwa (hereditas).

Do powyższych układów dały powód uciemiężenia, któremi dręczyła Prusaków zbytnia chciwość mistrza Popo de Osterna, który łamał nadane im przy chrzcie przywileje. Już wielcy papieże Innocenty III, Honorjusz III, Grzegorz IX, ustanowili byli, aby nowowiercy poddając się pod prawo Chrystusa, od niewoli świeckiéj i poddaństwa wolnemi zostawali, quod ipsis neophitis esset concessum, ut cum vocati essent in libertatem filiorum Dei, ex aqua et spiritu sancto renati, in libertate sua manentes, nulli alio essent, quam soli Christo et obedientiae ecclesie Romane subjecti. U Dregera N. 191. Lecz Krzyżacy chcieli być panami ich życia i majątków. Zakazano Prusakom wszelkiéj własności i dziedzictwa. Po śmierci właściciela, wszelkie jego zbiory i majątki szły na Krzyżaków. Żaden z mieszkańców nic kupić i przedać nie mógł bez woli zakonu. Same małżeństwa krzyżackiemu podlegały wyborowi. Broniono szlachetnie urodzonym nowochrzczeńcom nosić oręż, jako znamie rycerskiego stanu; a kto się Prusakiem urodził, nawet do stanu duchownego nie mógł być przyjętym.— Żądali więc uciśnieni od Niemców nędzarze, aby im przynajmniéj prawem polskiém rządzić się pozwolono.

N. 112. Rok 1249.

Rostisław (1249) molisja tstjewi (teść) swojemu, korolewi, da poszlet jemu woi na Daniła, i pojem woja, ide w Ljadskuju zemlju, i molisja Lestkowoj (żonie) i ubjedi ju, da poszlet s nim Ljachy... Inii bo Ljachowe izbjehli, chotjaszcze iti k Daniłowi; chotjaszczim że im połucziti miłost' u Lestkowicza i u matere jeho, idosza k Rostisławu....

I jat byst' starjejszij ich Tworjan, Daniłom. Rostisław że ustremisja na Jaroslawl' (miasto)... Widjew że krjepok, pojde k Peremyszlju i sbrał tuzemlcje (krajowców) i paky pojde k Jarosławlju i za soboju ostawi Peremyszl'... Stojaszczu że u hrada i strojaszczu poroky, hordjaszczjusja jemu, i stwori ihru pred hradom i sraziwszjusja jemu s Worszem i padesja pod nim koń i wyrazi (wywichnął) sobje plecze i ne na dobro słuczisja jemu mamenie....

Daniło że i Wasilko posłasta k Kondratowi, jako tebje djelja izydosza na naju Ljachowe, jako pomoszcznika ti jeswje. Posławszju że jemu pomoszcz i ot Litwy ot Mindoha pomosz i ne dotjahszim oboim, Daniło i Wasilko pojdosta; posłasta że Andreja, da ukrepit hrad. Nedoszedszim że wojem rjeky Sjanu ssjedszim na polje woruzitsja, byst' znamenie nad połkom. Priszedszim orłom i mnohym wronom, jako obołoku weliku, ihrajuszczim że orłom klekoszczjuszczim i pławajuszczim kryły swoimi i wsprometajuszczim że sja na wozdusje i se znamenje na dobro byst'...

Brodu że w rjecie Sjanu hłuboku suszczju, prijechasza Połowci napered i widjesza stada ich i ne smiesza razhrabiti ich bez powelenija knjazja, onjem że ubježawszim s stady w stany swoja... Daniło że i Wasilko pojdosta s tichostiju na brań. Lwowi że djetsku suszczju, poruczi jeho Wasilkowi chrabru Bojarinu...

Rostisław że ide protiwu, pjeszci że ostawi protiwu wratom hrada, a prejde debr hłubokuju, iduszcze protiw połku Daniłowu. Andreewiż Dworskomu tsnjaszczjusja da ne srazitsja s Daniłom, uskoriw srazisja s połkom Rostisławlim... Danił że posła 20 mużéj izbrannych na pomosz jemu. Wasilij że Hljebowicz i Wsewołod Oleksandrowicz i Mstisław, ne moha Andreewi, (nie dał pomocy) bježasta nazad k Sjanowi. Andreewi že kriepko borjuszczusja... Widjew że Danił Ljachy iduszczju na Wasilka kirieleison pojuszczi i bran Rostislawlju i Filju w zadnem połku s choruhowiu, rekuszczju jako Rus tszcziwi sut' na brań, sterpim ustremlenja ich, ne sterpimi bo sut' na dołho wremja na sjeczi... Bohu że ne usłyszawszju.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 45, str. 23.

W wyprawie, którą r. 1249 uczynił Rościsław na Daniela, ten z Wasilkiem wezwał też na pomoc księcia litewskiego Mendoga, który mu jéj nie odmówił. »I posławsju że jemu pomosz i ot Litwy ot Mindowha pomosz.« Karamzin T. IV, p. 24 w notach wypisujących latopisiec wołyński. — Zobacz też Karamzina T. III, nota 346.

Pod r. 1250 wołyński latopisiec opisuje szczegółowie podróż Daniela do Ordy tatarskiéj przez Kijów, Perejasław, Stan Kuremsy aż do Batego koczującego nad Wołgą. Opowiada, jak się kłaniał gajom, pił kobyle mleko, częstowany był potém winem. Że dobrze został przyjęty i księstwo jego zatwierdzili mu Tatarowie, był on wzywany do oddania Tatarom swego państwa.

N. 113. Rok 1251.

Posła (1251 r.) Daniło i Wasilko k Samowitowi (Mazowieckiemu) rekszi jemu: izydi s nami na Jatwjażje; i u Bolesława pomocz pojasta, Suda wojewodu i Sihnawa, i snjaszaś w Dorohiczinje, i prejdosza bołota na stranu ich...

I Ljachowe zażhosza prwuju weś; tjem bo zło stworisza i znamenie im podasza.... I woewasza do weczera... I sbrasja wsja zemlja Jatwjazskaja, i prisłasza k Daniłu Nebjasta, rekucze: ostaw nam Ljachy, a sam pojdi miren... I chotjenia ne połuczisza... I napadosza noszcziju na Ljachy... I sulicami meczjuszcze i hołownjami jako mol-

nja idjachu, i kamenie jako dožd s nebesi... Posła Samowit moljasja: prisleta nam strelci. Danił że drzasze na nich hnjew pro zażżenie wesi, i odwa posła... I wrazisza ja (nieprzyjacioł) ot ostroha (wystawionego przez Polaków)....

Na utrie że zażhosza (Jadźwingowie) koły mahij swoja, reksze stany. Daniłowi że poszedsju napered s Boleslawli Ljachy, Lazarewi że nazadi bywszju s Połowci, napadosza nań, i choruhow jeho otjasza. Pribjehszju że emu k Wasilkowi i Samowitowi byst' brań ljuta.... Andreewi że Dworskomu serdce krjepko imyszju, nezdrawie że tjeło jeho obderżaszcze i ruci... Kopie upusti, i za mało ne ubijen byst'. Posłaż Wasilko k bratu.... Daniłowi że newratiwsju sja i hnasza ja do ljesa.... Fedor Dmitriewicz, krjepko borja, ranen byst' i smert' prija na rjecje Narwje.— (Tu z rady Jaszczełtowa, Daniel dał wojsku odpoczynek). Pereszedszim że im rjeku Oleh, chotjawszim stati w tjesnych mjestjech, knjaż że Daniło recze: o muži woinstii, ne wjeste li, jako christianom prostranstwo est krjepost', pohanym że tjesnota?... I pojde Żaku plenjaja i prijde na czista mjesta... I mnohii knjazi Jatwjazcii izbieni bysza. Na utrie że wżem (wodzowie) newjeduszczim, błudjaszczim im, dwa War'wa ubiena bysta, tretieho żiwa jasza, i priweden byst' k Daniłowi, i recze jemu: izwedi mja na put' prawyj, i żiwot prijmeszi.... I izwede jeho; i perejdosza rjeku Łuk. Nautrie że prihnawszim k nim Prusom i Bortom i wojem (Daniłowym) wsjem wooruziwszimsja, szczití ich jako zarja, szełomi że jako solncju wschodjaszczju... Daniłowi że na koni sjedjaszczu i woja rjadjaszczju, i rjesza druzi Jatwjazjem możete li drewo poddrzati sulicami, i na siju rat' drznuti? Oni że wzwratiszas'... Danił że prijde k Wiznje i perejde rjeku Narow, i mnohija christiany izbawista i pjesn' sławnu pojachu ima.

Za tém idzie w wołyń. latopiscu r. 1252, czyli wygnanie przez Mendoga synowców.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 45.

N. 114. Rok 1251.

W to że ljeto 1251 (wedle nie arcy pewnego MS. Ipatjewskiego 1252 r.) izhna Mindowh synowca swojeho, Tewtiwiła i Ediwida, posławsju jemu na wojnu éju s Wykonotom na Ruś wojewati k Smolensku, i recze: kto szto prijemlet, sbje održit (co kto zawojuje, to będzie posiadał).... I posła na nje woja swoja, chotja ubiti ja. Onjema że uwjedawszima, i bieżasta k knjazju Daniłu w Wołodimer. Mindowhowi że reksju: ne czini ima miłosti... S e s t r a b j e é j u z a D a n i ł o m... Daniło że posła Wykinta w Jatwjazje i w Żemojt' i k Niemcem w Rihu, i Wykint ubjedi ja srebrom.... Onjem że (Jadźwingom i Żmójdzi) otwjeszczawszim Daniłu, jako tebe djela mir stworim s Wykintom, zane bratiju naszju mnoho pohubi.... Danił że i Wasilko pojdosta k Nowuhorodu (Nowogródek)... Posła (Daniel) s synom brata si na Wołkowysek, a syna na Słonim, a sam ide k Zditowu (1), i pojmasza hrady mnohy... I posła Daniło Tewtiwiła i w pomoszcz s nim Ruś i Połowci, i mnohoje wojewanije byst' meż imi. Ottuda że Tewtiwił ide s połonom Daniłowym w Rihu, i prijasza jeho Rižane s czestju, i kreszczen byst'. Uwjedaw że se Mindowh, jako chotjat ému pomohat' B o z i j D w o r j a n e (Mieczownicy) i biskup i wsja woja Rižskaja i ubojasja, i posła w tajnje A n d r e e w i (2), masteru Rižskomu złato mnoho i srebra, i konje mnohy, rekyj: aszcze ubijeszi ili żeneszi Tewtiwiła, jeszcze bolsze sich prijmeszi.— Z namowy Andrzeja Mendog wyprawił poselstwo do papieża i chrzest przyjął. Za tém idzie:

Kreszczenije że jeho lestiwo byst'; żra bo bohom swoim w tajnje: prwomu N o n a d j e e w i, T e l j a b e l i i D e w e r i k s u, zajeczemu bohu, i M e d j e i n u; jehda wyjechasze na pole i wybjezasze zajec na pole w ljes roszczenija (dąbrowa), ne wchożasze w nie, i ne smiejasze ni rozhy ułomiti; i mertwych tjelesa żżihasze. Tewtiwiłu że ispowjeda biskup i perebosz Wiržan (Ryžan) szalisza po nem: wjedjachu bo, aszcze Tewtiwił ne by izhnan (z Rygi), litowskaja zemlja w ruku bje ich.— Si że wsja stwori Andrej i izhnan byst' sanu swojeho ot bratj. Tewtiwił że pribježe w Żemoit' k ujewi (wuj) swojemu, W i k i n t o w i, (1257 r?) pojma Jatwjazje, Żomoit' i pomoszcz Daniłowu, i ide na Mindoha. Mindowh że umysli ne bitisja s nimi połkom, no wnide w hrad, imenem Wrusza, i wysła szjurina swojeho noszcziju, i rozhnasza jeho Ruś i Jatwjazje. Na utrije że wyjechasza Niemci i s samostrjeły i jechasza na nje Ruś s Połowci, i s strjełami i Jatwjazje s sulicami, i honiszaś na poli podobno ihrje. Ot tudaż wratiszaś w Żemoit'. I prijde Mindowh na hrad Wikintow Twirimensz; wyjecha że Tewtiwił iz hrada, Ruś i Połowci Daniłowi i Żemojt'... I zastrjeli Kocz Połowczin Min-

(1) K zdibowu?
(2) Mistrz Inflancki Andrzéj II Stirlandski od r. 1247—1253 r.

dowha w stehno, i wzwratisja Mindowh. Wisimont pod tjem hradom ubijen byst'....

Tewtiwił r. 1253 (1258?) prisła Rewbu, recze: pojdi k Nowuhorodu. Daniło że pojde s bratom Wasilkom i s synom Lwom i s Połowci, i s swatom swoim Tehakom (teść któregokolwiek z synów Daniła). Knjazi że Pinstii imjejachu lest', i poja ich newoleju s soboju na wojnu. I posłasza storoże Litwa na ozerje Zjatje, i hnasza ich czrez bołoto do rjeky Szczari... i wojem ne chotjaszczim iti wojewati, Danił mudrostiju rjecz stwori, jako sramotu imjeem ot Litwy i ot wsjech zeml, aszcze wratimsja.... Na utrie że plenisza wsju zemlju Nowohorodskuju... i wzwratisząś.— Jatwjazjem że jechawszim na pomoszcz Daniłu, ne mohosza dojechati; zane snjezi welici bysza....

Potom że posła s bratom i synom Romanom ljudi swoja, i wzjasta Horoden (Grodno), a sama wrotistasja ot Bjelska... i potom plenisza wsju stranu ich.— Mindowh że posła syna si i wojewa około Turiska...

Toho że ljeta (1258?) prisła Mindowh k Daniłu, prosja mira i chotja ljubwe o swatowstwje. Tohda że Tewtiwił pribjeże k Daniłu iz Żemojti i Jatwjazej, recze, jako Mindowh ubjedi ja srebrom mnohym. Daniłu że hnjew imjejuszczju na nja.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 46.

N. 115. Rok 1251.

INNOCENTY IV papież, porucza prowincjałowi zakonu kaznodziejskiego w Czechach, aby kazał dawać wszelką pomoc zakonnikom niemieckim w Inflantach i Prusach. Dan w Perugia 13 Januarii 1251 r.

Łaciński, u Napierskiego N. 98.

N. 116. Rok 1251.

W ugodzie zawartéj między Albertem arcybiskupem Liwonji i Prus, oraz zakonem niemieckim w Prusach i Kuronji, między innemi ważny znajduje się jeden punkt, ile sądzę, tyczący się Litwy, lubo bez wymienienia nazwiska: «Nadto gdyby poganie jakiéj ziemi chcieli się na wiarę nawrócić, tedy rzeczony arcybiskup z biskupami i bracią zakonu (krzyżackiego) uprzejmie i łaskawie ich przyjmie pod warunkami znośnemi i uczciwemi. Gdyby w czasie ich przyjęcia nie można było mieć arcybiskupa, natenczas Krzyżacy zamiast jego, przybiorą kogokolwiek z jego sufraganów, i cała ta rzecz przez braci będzie odbywana».— Tamże, arcybiskup obiecuje nie wchodzić w żadne sojusze i sprzyjaźnienia się z chrześcijanami i poganami przeciwko zakonowi. Dan w Lugdunie r. 1251, VII Kal. Mart. Papiestwa Innocentego r. VIII.

Drukował całkiem Kotzebue T. 1, p. 429.

N. 117. Rok 1251.

INNOCENTY IV papież zaleca prowincjałowi dominikanów diecezji krakowskiéj, aby braci swego zakonu wysłali do nawracania pogańskich Prusaków i Liwończyków, dla pomocy kawalerom pruskim i liwońskim. Razem wezwał priorów dominikanów liwońskich, opowiadających krucjatę przeciw poganom, iżby za zebrane pieniądze na wojnę, wsparli zakon niemiecki potrzebną bronią i końmi.

Łaciński, najpierwszy dokument między papieskiemi w inwentarzu Warszewickiego pod r. 1251. Znajduje się taż bulla w Baroniusza Annal Eccles. a. 1251, N. VIII i Bzoviuszu an. 1251, N. VIII. 5. Pod imieniem pogan pruskich, zajmowano Litwinów dla sąsiedztwa, wspólności krwi, jedności języka, a podobno i rządu. I tak: Baszko kustosz poznański, w kontynuacji Bogufała, mówi pod r. 1260: anno vero eodem Pruthen i baptizati cum suo Rege Mendolpho.—Item anno eodem Mendolphus praedictus, suorum, Prutenorum, Lituanorum et aliarum gentium infidelium, multitudine recollecta, terram Mazoviae intravit.—Wiązały się zawsze oba te narody przeciwko Polakom i Rusi, a szczególniéj Niemcom, broniąc religji przodków, i niepodległości ojczystéj.

Podobneż wezwanie do wspierania wiary chrześcijańskiéj w Prusach, wyprawił też rzeczony papież do prowincjała zakonu dominikańskiego w Czechach, w którém daje mu uczuć najgorliwsze swe życzenie, iżby ludy północy za jego panowania nieodzownie nawrócone zostały.

Bulla ta datowana z Peruzium Idibus Januar. p. n. a. IX (13 Januar. 1252) znajduje się w oryginale w archiwum królewieckiém Szufl. III, N. 51. Nie jest wiadomo z dziejów, aby te wezwania do krucjaty sprawiły jakie ważne skutki. Wyjednał je Mistrz pruski Dietrich z Groningi, wtedy przebywający na dworze papieskim, wielce od Ojca ś. poważany i używany do spraw ważniejszych i poselstw niemieckich. Zresztą ten papież całe swe życie bardzo sprzyjał niemieckiemu zakonowi i najgorliwszym się okazywał ku sprawie nawracania pogan. Zobacz Voigta T. III, p. 23.

N. 118. Rok 1252.

W ta że ljeta (wedle Ipatjew. MS. 1252) prisła korol Uhorskij k Daniłu, prosja jeho na pomoszcz... i prijde k Pożhu. Bje bo Car (Imper. niemiecki) obderżał odin zemlju Rakuszskuju i Sztirskuju. Hercjuk bo wże ubijen byst. Pri-

szli bo bjachu posły niemeckie k nemu (królowi); bje bo imena posłom: wojewoda Carew i biskup Żałosz-Purskij (salzburski?) rekomyj Solskij, i Harik Purunskij i Otta Haretinik Pjetowskij. Wyjecha że korol s nimi protiwu knjazju Daniłu. Daniło że prijde k nemu isposłcziw wsja ljudi swoja. Niemci że diwiszasja orużiju tatarskomu; bjesza bo koni w liczinach i w k o j a r j e c h kożanych i ljudije w jaricjech, i bje połkow jeho swjetłost' welika; sam że jecha podle korolja, po obyczaju ruskomu. Bje bo koń pod nim diwleniju podoben i sjedło ot złota ż'żena, i strjeły i sablja złatom ukraszena i inymi chitrostjami; Kożuch że o ł o w i r a (purpura) hreckoho, i krużiwy złatymi płoskymi oszity, i sapozi zelenoho chlza (safian) szity zołotom. Niemcem że diwjaszimsja, recze jemu korol: ne wzjał bych tysjaczi srebra za to (założyłbym się o tysiąc złotych) iże jesi priszeł obyczajem ruskim otcew swoich. I prosisja u neho w stan, zane znoj byst welik; on że jasz jeho za ruku wede w połatu swoju i sam swljaczasze (rozoblokł) jeho i obłaczasze w porty swoja (ubrał we własne suknie).

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 101, str. 41.

Arcy-ważne miejsce, malujące azjatycki przepych strojów ruskich, i ich współczesne, a dziś mało znane nazwiska, dowodzi ono razem przemożności Daniela.

N. 119. Rok 1252.

Szczęśliwe powodzenie oręża zakonu w Litwie nawróconéj do wiary, zrodziło przekonanie u Krzyżaków, że teraz udać się powinno podbicie Samlandji. Nie raz odnawiane o to pokuszenia, nie były uwieńczone szczęśliwym skutkiem (1). Więcéj jak przed laty dziesięcią ponowiona ostatnia usilność, spełzła na niczém, bo silni nad morskiém położeniem i pogaństwem mieszkańcy, do upadłego bronili się od ujarzmienia. Wysłani do Samlandji na zwiady szpiegowie donieśli, że znika w tym kraju przekonanie, aby mogli mieszkańcy oprzeć się orężowi zakonu. Krzyżacy pałali chęcią jéj podbicia, aby przez to podali ręce liwońskim Mieczownikom. Mistrz poruczył Komturowi z Christburga Henrykowi Stango, równie walecznemu jak przezornemu rycerzowi, dowództwo wyprawy do Samlandji. Ten w towarzystwie swego brata Hermana nie mniéj walecznego, zebrawszy znaczne siły, wyprawił się na zdobycie Samlandji. Zimowa pora ułatwiła przeprawę po lodzie Hafu (2), siły krzyżackie doszły do tego miejsca, gdzie późniéj stanęło Lochstaet. Przechodząc późniéj około tych miejsc, gdzie poległ ś. Wojciech, rabowało wojsko wszystko po drodze i nakoniec doszło do wsi zwanéj Germau. Tu dopiéro, w lesistych miejscach, nad granicą miejsc świętych, zgromadził się lud mnogi dla dania odporu. Zawiązała się uporczywa walka. Siły zakonu słabnąć i cofać się poczęły. Komtur walczył jak lew zakrywając odwrót swoich, od jego włóczni padali najśmielsi nieprzyjaciele. Lecz nakoniec z bratem oskoczony, polegli oba chwalebnie, wojska zaś swe, wyprowadziwszy z niebespieczeństwa, ocalili.— Bitwę tę opisał Duisburg c. 67. i Łukasz Dawid IV, s. 3—4. Lubo to niepowodzenie, prócz osłabienia sił zakonu, żadnego nie miało skutku, atoli zwróciło oczy Europy na Prusy i przyśpieszyło zupełne podbicie.

Wezwani przez papieża dominikanie, głosili wszędzie krucjatę przeciw ludom północy, mianowicie Prusakom i Liwończykom. Raynald 1253, N. 26; Baronius 1253, N. V; Bzovius 1253, N. V. Nie tylko się to stosowało przeciw Prusakom i Litwinom, ale mianowicie przeciw Tatarom, którzy zagrażali na nowo Europie. Wyszło też wezwanie papieskie do książąt Bolesława krakowskiego i Kazimierza kujawskiego, zagrzewające do nawracania ze swéj strony pogan. Raynald L. c. N. 25.

Rychło Mistrz zakonu Popo z Osterny, umyślił ciągnąć do Prus z krzyżową wyprawą. Namówił ku temu margrafa Turingji i Miśnji (Meisen) Henryka, pod którego chorągwie ściągały się zbrojne kupy z własnéj jego ojczyzny, Saksonji i Niemiec. Mistrz zwerbował Frankonów i Reńczyków. Przyłączył się i Otto III-ci margrabia Brandeburgski, który już był w Prusach r. 1248. Na końcu r. 1253 przybyła wyprawa do Prus, do któréj się przyłączył landmistrz pruski Dietrich z Gronning'. Obrócono oręż na Bartów i Galindów, którzy dawniéj powstawszy, nie byli podbici razem z innemi r. 1249 i objęci traktatem. Szczególniéj bali się Krzyżacy, aby te kraje nie dostały się Polakom przez poddanie, gdy już część Galindji im posłuszną była. Zhołdowany został kraj bez żadnéj głośnéj bitwy i bulla papieska z Assyżu datowana 10 Maja 1254 r. przyznała zakonowi zhołdowane ziemie B a r t h a i G a l a n-

(1) Duisburg P. III, c. 67. Słowa jego: Multa bella gesta sunt contra gentem Sambitarum, mogą się odnosić do czasów obecnych.

(2) Wyprawa ta mogła być przedsięwziętą w zimie r. 1252—1253, a gdy dla r. 1253 żadnego nie ma dowodu, zatém wypada ją przyjąć w r. 1252. Łukasz Dawid III, 24.

da, z któréj dani zakładnicy, i papież zaręczył swą protekcją i obronę, jeśliby kto nie należycie pragnął ich w téj mierze zakłócać, (rozumie tu Polaków). Voigt T. 3, str. 40 do 57.

N. 120. Rok 1252.

INNOCENTEGO IV list do Henryka biskupa Chełmskiego, w którym zaleca mu przykazać rządcom kościołów litewskich, skromność osobliwszą w pobieraniu dziesięcin, dla nieodrażania nowowierców. »Quia vero gens hujusmodi, olim solita lege naturae vivere,—districte precipias, quod in exigendis ac percipiendis decimis circa predictum regem (Mendog) ac ejusdem subditos, ita se habeant, ut ipsi sub onere ac jugo domini, non pressurae aut asperitatis taedium, sed lenitatis ac suavitatis invenisse solatium gratulantes, scandalo perturbari non valeant, nec a bono proposito revocari».—Mediolani Idibus Julii 1252.

W Bullarium dominikańskim list ten pomieszczony. Conf. Naruszewicz V, p. 14, nota. Wielce jest mądre rozporządzenie papieża, który widział, że nic bardziéj jak dziesięciny nie odraża od chrześcijaństwa. Ztąd podobno, nigdy powszechnie nie wkorzeniły się dziesięciny w Litwie, i zaledwie o kilku wiemy kościołach tego kraju pobierających dziesięciny. Widział naczelnik kościoła, że poprzednie nawracania pogan w słowiańskich krajach, oraz w Inflantach i Prusach bywały często nieskuteczne, dla ustanowienia zaraz dziesięcin i innych ciężarów poddańskich na Neofitów.

N. 121. Rok 1252.

INNOCENTY IV papież, oświadcza królowi Litewskiemu (rex Luthaviae) wielką swą radość, iż z natchnienia bożego, nie tylko sam z mnóstwem pogan poznał chwałę Bożą i przez chrzest się odrodził, lecz oraz osobę swą, familją, królestwo i wszystkie ziemie poddał pod juryzdykcją i protekcją apostolską. Przeto stosując się do pokornéj prośby króla, którą oświadczyło urzędowe i umyślne odeń przybyłe poselstwo, aby go, ile przychylnego syna, przyjąć raczył w ojcowską opiekę i przychylając się do słusznych jego żądań, zasługujących na szczególniejsze względy, — papież nie tylko królestwo Luthaviae, ale i wszystkie ziemie, które król przy pomocy łaski boskiéj już wyrwał z rąk niewiernych, lub nadal zawojować potrafi,przyjmuje w juryzdykcją i na własność Ś. Piotra (in jus et beati Petri proprietatem suscipimus), bierze w opiekę jego żonę, synów i familją, i surowie zakazuje, aby nikt nie śmiał jakiejkolwiek krzywdy im wyrządzać, jako wiernym i papieżowi podległym. Dan w Medjolanie XVII Kalend. Aug. an. pont. IX.

Bulla łacińska, w Raynaldzie pod r. 1251, T. XIII, p. 613, N. 44. Naruszewicz T. V, str. 12. Zaczyna się od wyrazów: „multa cor nostrum" i adresowana do księcia litewskiego Mendoga, wówczas samowładnie panującego. Jest to piérwszy urzędowy dokument o nim wspominający. Myli się Raynald, kładnąc rok IX-ty papiestwa, gdyż być powinien X-ty, albowiem Baronjusz Annales Ecclesiast. N. V wyraźnie tęż samą bullę cytuje pod rokiem 1252, nadto z latopisców ruskich i kronikarzów inflantskich i litewskich przekonywamy się, że nawrócenie Mendoga nastąpiło w r. 1252. Myli się zatém Karamzin T. IV, odnoszący nawrócenie Mendoga do papiestwa Aleksandra IV. Wprowadził także Raynald w błąd de Wahla, Histoire de l'ordre Teuton. T. I, p. 442, który rok 1251 za rok chrztu Mendoga przyjmuje. Raynald twierdzi, N. 44, że 600 Litwinów razem z Mendogiem przyjęło wiarę, z którego mnóstwa wielce się raduje Ojciec święty.

Okoliczność nawrócenia Mendoga tak opowiada Hiaern w kronice Liwońskiéj wyd. 1835 r., str. 128. »W roku 1252, Mendog wypowiedział wojnę swemu synowcowi księciu połockiemu Teofilowi. Ten udał się pod protekcją biskupa ryzkiego, wyrzekł się obrządku ruskiego i został katolikiem. Mendog w celu zerwania tego związku, wyprosił u Mistrza inflanckiego Stuekland zjechanie się na umówioném miejscu dla traktowania. Mistrz naradziwszy się z bracią, pojechał ku Litwie, uprzejmie był przyjęty przez Mendoga i namówił go do przyjęcia chrztu św. Mendog zgodził się pod warunkiem, że Mistrz dla niego i żony (Martą zwanéj), wraz po chrzcie wyjedna u papieża królewską koronę, a w nadgrodę Mendog miał ustąpić zakonowi kraje żmójdzkie, kurlandzkie i Jadźwingów i zrzec się wszelkich roszczeń do Inflant. Mistrz za powrótem doniósł o tém papieżowi, który uradowany dał mu pełnomocnictwo koronować Mendoga. Mistrz wraz z biskupem kazał zrobić w Rydze dwie kosztowne korony (inni mówią, że je przysłał papież) i pojechał do Litwy z biskupem ryzkim, bratem jego Heidenrykiem biskupem chełmińskim, wielą prałatami, panami i rycerzami. Mendog ugościł ich wspaniale, przyjął chrzest z żoną, Martą nazwaną, i razem z 600 Litwinami, i został koronowany przez biskupa ryzkiego i Mistrza w imieniu papieża na królestwo litewskie». Tyle Hiaern.—Właściwie nie biskup ryzki, ale biskup chełmiński osóbnym listem wezwany do tego przez papieża, namaścił w jesieni 1252 r. Mendoga i żonę jego Martę na królestwo, na równinach nowogródzkich w obec mnóstwa zgromadzonego ludu, a Mistrz miał włożyć koronę. Że chrzest i koronacja odbyły się w tym roku, przekonywa jeszcze Kojałowicz str. 97, i bulla oryginalna papieska d. 21 Aug. 1253 r. zowiąca Mendoga *de novo conversum regem.*

Gorliwi o szerzenie wiary katolickiéj papieże, ochotnie tytuł króla (Rex) dawali pogańskim książętom nawróconym na wiarę, nie tylko litewskiego i ruskiego dizunickiego, ale nawet tatarskiego rodu. Wiek XIII szczególniéj dał Europie rożnych królów kreacji papieskiéj. Tak Innocenty III, r. 1198 podniósł królestwo portugalskie, a w r. 1199

bółgarskie, w r. 1204 aragońskie, w r. 1206 czeskie, a w r. 1214 halickie, w osobie Kolomana, Honorjusz III, uczynił cesarzem carogrodzkim Piotra hrabiego d'Auxerre, w r. 1217, także Stefana królem Rascji i Serwji. Grzegorz IX kreował w r. 1231 króla Norwegji, Innocenty IV w r. 1252 Mendoga królem litewskim. Za jego też papiestwa został królem Daniel książe kijowski i halicki w r. 1246. Była to jedyna nadgroda dla tych władców, co chrzest przyjąć zgodzili się i swe kraje poddali Stolicy apostolskiéj. Lecz jacyż to byli w owych czasach królowie? jeżeli nie barbarzyńscy dowódcy drapieżnéj hordy, jeśli nie dzicy walecznicy, którzy odziawszy się zdartą z niedźwiedzia skórą, nie znają innych skutków zwycięztwa nad łupieztwo i pożogę. Próżno sili się Strijkowski wystawić nam Mendoga, jeśli nierównym Aleksandrowi W. zdobywcą, tedy nie wiele niższym od Karola Wielkiego.

N. 122. Rok 1252.

INNOCENTEGO IV papieża, list do Henryka biskupa chełmińskiego, zalecający mu, iżby wezwawszy kilku prałatów duchownych, oraz zakonników, władzą stolicy apostolskiéj wyniósł Mindona zwykłym przy namaszczaniu królów obrządkiem, na królewstwo całéj Luthowii, oraz ziem już zdobytych i zdobyć się mających z rąk niewiernych (in regem totius Luthoviae ac terrarum omnium) z tym atoli warunkiem, aby tak on jak jego następcy, uznawali nad sobą i swemi państwami zwierzchniczą władzę Apostolskiéj stolicy. (Se regnum praedictum et praefatas terras ab apostolica sede tenere, perpetuo recognoscant). Opierających się temu rozporządzeniu, naprzód upomnieć, a potém i wykląć biskupowi dozwala. Dan w Medjolanie 17 Kal. Aug. anno IX, (powinno być anno X, to jest nie 1251 jak chce mieć Raynald, ale 1252 roku).

List ten znajduje się drukowany: in Bullario Ordinis Praedicatorum. Był w MS. w archiwum króla polskiego, jak powiada Naruszewicz T. V, str. 13, Historyi Polskiéj. Przedrukował go Raynald T. XIII, N. 46, p. 614, pod r. 1251.

List ten wielce jest ważny, gdyż wykazuje, jak papieże przywłaszczali sobie władzę senioralną nad ochrzczonemi krajami i potém też ziemie prawem lenném oddawali właściwym ich dziedzicom.— Biskup chełmiński, któremu koronacja Mendoga zlecona, był dominikańskiego zakonu kapłanem, jak sam siebie w aktach mianuje, na pieczęciach zaś ciągle się pisał Heidenricus. Mąż ten czynny, ognisty i oświecony, przez lat dziesięć był nieodstępnym towarzyszem prac apostolskich Christjana biskupa w Prusach, a następnie został godnym jego następcą, nabył zaś wielkiéj sławy przez wymówne kazania, zagrzewające do wojen krzyżowych. Mianowany biskupem, jeździł osobiście do apostolskiéj stolicy i z rąk samego papieża odebrał święcenie. Akt ten odbył się podobno r. 1245 w Lionie, gdzie się papież chronił. Rządy swéj diecezji objął Henryk tegoż, lub 1246 roku, w którym pisał się za świadka na akcie miasta Elbląga. Znalazłszy swą owczarnię wyludnioną, pustą i dziką, w któréj nie było kościołów, jak sam pod r. 1263 donosi, wezwał zewsząd zagranicznych osadników, rozdał im puste grunta, zaręczył swobodę i późniéj obłożył miernym czynszem w ziarnie opłacanym, rozkrzewiał rolnictwo i przemysł, i przez lat pięć lub sześć dokazał, że zaludniła się diecezja, stanęło 5 parafjalnych kościołów i nakoniec r. 1251 założona w Kulmie katedra, pod tytułem ś. Trójcy, osadzeni przy niéj kanonicy reguły ś. Augustyna, z czynszów zbożowych utrzymywani, oraz z rybołówstwa. Niebawnie ukazały się dwa klasztory zakonne franciszkanów w Toruniu, a dominikanów w Chełmnie. Tak przedsiębierczego i znającego człowieka, powołał papież do urządzenia rzeczy kościelnych w Litwie.

N. 123. Rok 1252.

INNOCENTEGO IV rozkaz dany biskupom ryzkiemu, dorpackiemu i oezelskiemu w Inflantach, aby Mendogowi w pobożnych jego zamiarach nawrócenia jego poddanych do wiary pomagali. Datowany XVI Kal. Aug. 1252.

Wzmiankowany mylnie u Raynalda p. 614, pod r. 1251, zamiast r. 1252.

N. 124. Rok 1252.

INNOCENTY IV papież, zaleca chełmińskiemu biskupowi, aby upatrzywszy człowieka godnego i rostropnego, oraz w sprawach duchownych i świeckich biegłego, a zdolnego do biskupstwa, władzą papieską tegoż przełożył pasterzem nad krajem Luthovvji i dla wyświęcenia go wezwał dwóch lub trzech pasterzów. Uprzednio atoli porucza, wyjednać u najlepszego z królów grunt na katedrę i przyzwoite dla niéj uposażenie (dotatio). Nowemu biskupowi wolno będzie w każdym razie potrzeby, zwiedzać kraje królewskie, i spełniać wszystkie biskupie obowiązki. Przykazuje, aby opatrzywszy kraj biskupem, który samemu papieżowi podlegać powinien, i odebrawszy odeń przysięgę na wierność, wedle załączającéj się tu przypieczętowanéj formy, chełmiński biskup co najrychléj umyślnym gońcem uwiadomił o tém papieża i odesłał zaprzysiężoną wierności formę. Dan w Medjolanie XVI Kal. Aug. an. IX, (1252 r.)

Powinno być anno X nie IX. Raynald, ed. Colon. Agrip. 1694, T. XIII p. 614, N. 47.

Biskupstwo zatém litewskie poczyna się od r. 1252. Lecz kto był piérwszym arcy-pasterzem tego kraju, do dziś dnia nie było pewności. Współcześni — Wita, późniejsi np. Narbutt— Krystyna piérwszym mianują. Mając wzgląd na akt obecny, śmiało twierdzę, że dominikan Witus był posta-

wiony w r. 1252, przez biskupa chełmińskiego Henryka, piérwszym pasterzem Litwy, chociaż może nigdy tam nie mieszkał, a w potrzebie z Krakowa kraj zwiedzał. Współczesny Baszko, a za nim Kromer, Bielski, Strijkowski, Sarnicki jednogłośnie powtarzają, że: frater Vitus de ordine praedicatorum, Lithvanorum primus episcopus, per venerandum Fulconem archiepiscopum fuerat consecratus an. 1253. Długosz pod r. 1253, o konsekracji Wita w Kozłowie wspomina. Kojałowicz T. 1, p. 97, r. 1252 pisze, że przy konsekracji Mendoga na królestwo: sacrorum per Litvaniam pontifex designatus Vitus, religiosum institutum S. Dominici sub S. Hyacinthi magisterio secutus.— Baszko, Kromer, Bielski, pod r. 1254 mówią, iż rzeczony Vitus primus Litvanorum episcopus, był w Krakowie przytomny przy podniesieniu z grobu kości ś. Stanisława. Toż Bzovius An. Eccl. a. 1252 N. V, Wita mianuje. Niezawodna zatém, że Henryk chełmiński i Fulco arcybiskup, święcili Wita bez przytomności może trzeciego biskupa; stało się to przed koronacją Mendoga 1252 r. Niesiecki i Ruszel utrzymują, że Wita z Litwy wygnano i nawet raniono, i że w krakowskim konwencie życie zakończył.

Wedle Raynalda, pisał też papież z Medjolanu VII Kal. Aug. do biskupów: ryzkiego, oeselskiego i dorpackiego, aby byli pomocą Mendogowi w nawracaniu jego pogańskich poddanych, dla tego zapewne, że jeszcze nie było miejscowego biskupa. Mnich przeto Christjan był drugim z rzędu biskupem, a piérwszym przemieszkującym w Litwie, jak niżéj ujrzemy.

N. 125. Rok 1252.

KAZIMIERZ książe kujawski, przychylając się do usilnéj prośby Krzyżaków, a mianowicie skłoniony miodopłynnemi wyrazami i uroczystemi obietnicami pokoju Teodoryka z Groningi, naczelnika Prus (preceptoris Pruscie), powraca dawną wolność handlu między obu sąsiedniemi krajami, oświadcza swą gotowość znieść i skasować wszelkie zakazy, handel ścieśniające, i dozwolić poddanym zakonu, bądź Polakom, bądź Niemcom, bądź ludziom innych narodowości, przyjeżdżać bespiecznie i spokojnie do jego krajów książęcych i nazad do krajów zakonu powracać nienaruszenie, byle zachowali celne przepisy i opłaty, postanowione przez jego ojca, księcia Konrada.

Przeto stanowi miejsca, w których cła mają być płacone przez Prusaków; naznacza cenę przewozowych opłat przez rzekę Wisłę; wydaje rozliczne urządzenia handlowe dla obu krajów poddanych; przepisuje sposób prowadzenia w Toruniu śledztw, na przypadek wykroczenia jego poddanych; oznacza ilość główszczyzny, która ma być opłacana za zamordowanie kogo z jego poddanych. Celniejsze i ważniejsze z rzeczonych przepisów brzmią następnie: «Cokolwiek na rynkach ma być przedawaném, jeżeli po umówieniu się o cenę między kupującym a przedającym, taż natychmiast zaliczoną nie zostanie przez kupującego, przedający mocen bezkarnie rzecz swą przedać innemu.— W każdéj sprawie krwawéj (sangvinis), w któréjby wypadało wyrokować bądź na ochromienie członków, bądź ścięcie, bądź na inny rodzaj śmierci, bez rozkazu commendatora nikt w kajdany zakuty być nie ma, mianowicie jeśli będzie w stanie stawić poręcznika (fidejussoria cautio). Skoro poręcznika postawi, mocen będzie odejść.— Nikt z rycerskiego rodu (de genere militari) nie może być sadzany do dybów i gąsiora (in cyppum?), lecz ma być zatrzymany w żelaznych więzach (ferri vinculis detineri). Zatrzymanemu, nic z jego odzienia i rzeczy odjętém nie będzie, do rozpoznania sprawy. Dla zbadania sprawy (examen causae) wezwanych zostanie dwóch z naszych wassalów (Vassaldis) przez nas naznaczonych, z których jeden albo i oba powinni zasiadać w sądzie Toruńskim, dla wysłuchania sprawiedliwości, lub niesprawiedliwości sprawy winowajcy. Gdyby żaden z dwóch przypozwanych nie stawił się na dzień naznaczony, kommendator albo inny naznaczony z braci, daléj w sprawie mocen postępować. Inne sądy mniejsze (minuta judicia), sam kommendator lub jego zastępca z szołtysem rozstrzygnie bez przyzywania powyższych wassalów.

Ktoby znaleziony był zabitym przez rozbójników, na jakim okręgu ziemi, do naszéj jurysdykcji należącym, ci z sąsiadów, którzy mogli słyszeć krzyk zabitego, zapłacą 30 grzywien srebra za rycerza sprawującego jakąkolwiek świecką godność (functus aliqua dignitate secularis potestatis). Za prostego zaś rycerza (si miles simplex) dadzą XV marek, za rycerza zaś nie z klassy wojennéj, równie jak za każdego z ludu zapłacą VI marek srebra, jeśliby zabójcy nie znaleźli. Znalezionego zaś do sądu przedstawią.— Dan w nowym Inowrocławiu an. Dom. MCCLII, septimo Kalen. Augusti (d. 26 Julii 1252 r.).

Oryginał tego aktu łacińskiego zaginął, znajduje się jedynie w Królewcu vidimus biskupa warmińskiego Anzelma, sprawiony r. 1253 Szuf. LVIII, N. 5.

N. 126. Rok 1252.

MYNDOWE z łaski Bożéj król Lettowji, objawiwszy wszystkim wiernym, list jego oglądającym, swe pozdrowienie, powiada: iż z natchnienia boskiego i uprzejméj rady miłych mu w Chrystusie Mistrza i braci zakonu niemieckiego w Liwonji, otrząsnąwszy się z bałwochwalczych błę-

dów, powołany został do światłości wiary Chrystusa i przez chrzest odrodzony. Że Ojciec najświętszy i pan, Innocenty IV, któremu osobę swą, królestwo i wszystkie dobra poddał w juryzdykcją i opiekę, powagą swą zalecił koronować go królem całéj Lettowji, oraz wszystkich ziem, już za pomocą Boską wydartych, lub wydrzeć się mających z rąk niewiernych, w tym celu, aby szczęśliwie z nim rozpoczęte dzieło, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało, i żeby był w stanie potężną ręką pokonać odstępców wiary i wichrzycielów własnego królestwa (Fideique rebelles et turbatores regni nostri). Mając potrzebę pomocy od wspomnianego Mistrza i braci, którą mu oni zaręczyli pod przysięgą i oddzielnym listem przyrzekli, będąc i bez tego zakonnemi ślubami zobowiązani walczyć z nieprzyjaciółmi wiary i kościoła; wszakże aby wspomniany zakon więcéj okazał gotowości w bronieniu jego samego i następców, własnemi nakładami przeciw nieprzyjaciołom, za zgodą tychże następców daruje mu następne ziemie: Denowe całą, którą też zowią niektórzy Jetwesen, za wyłączeniem niektórych ziemeczek, jako to Sentane, Derneni Cresmen, oraz wsi zwanéj Gubiniten i trzech wiosek w Welzowie, które dla siebie zachowuje.—Prócz tego nadał rzeczonym braciom całą ziemię: Schalowen, Seymeten, za wyłączeniem z Sejmety tych jedynie dóbr, które oddzielnym listem nadał biskupowi Lettowie. Nadto tę im szczególną czyni łaskę, za zgodą sukcessorów dobrowolną i szczodrobliwą, iż ktobykolwiek z naszego królestwa lub państwa pragnął rzeczonym braciom co dać, lub zapisać w testamencie, albo odkazać z dóbr ruchomych lub nieruchomych, całych czy cząstkowych, własnego dziedzictwa lub prawem feudalném od niego (Mendoga) dzierżanych (sive a nobis teneantur in feudo) to spokojnie mogą otrzymywać i posiadać na wieki. Na wieczną pamięć téj darowizny i ordynacji, przywiléj obecny kazaliśmy umocnić naszą pieczęcią. Dan r. p. MCCLII, VII. Idus Augusti.

Oryginał pargaminowy z czerwonym jedwabnym sznurem, na którym wisiała dziś oderwana pieczęć, kryje się w królewieckiém archiwum N. 966. Drukował go Kotzebue T. II, p. 291, a poprawił omyłki Voigt, z nich powtórzył Narbutt w dziejach Litwy T. IV.—Transumpt jego, uczyniony r. 1352 w Rydze przez Mistrza liwońskiego Goswina de Herike pofałszował wiele wyrazów i miejsc, dodał mylną datę r. 1257, wypisał miejsca darowane zupełnie inne, i sprawił, że wielu pisarzów przedrukowywało ten akt pod niewłaściwą datą 1257 r. i z omyłkami co do krajów nadanych. Do takich należy Dreger pod N. 298. Łukasz Dawid, który go drukował po raz pierwszy w księdze IX. Z niego przedrukowany in Actis Borussicis 1732, III Band, p. 724. Stamtąd poczerpnął Naruszewicz T. V. p. 349. Edycja pierwsza. Miał go i Dogiel w MS. T. VII.

Wielką wagę przykładał zakon do darów Mendoga. W każdym wieku, przy sporach z Litwą, przywodził transumpta w rożnych czasach, stosownie do potrzeby przekształcane. Ztąd w archiwum królewieckiém nie tylko kryje się oryginał, lecz mnóstwo transumptów różnych od siebie. Ktoby je chciał widzieć, znajdzie prócz powyższych N. 432 (Dar Samayten i Schalauen) N. 976, (Dar kraju Selen) N. 56, papieskie zatwierdzenie.—Daléj w foljancie O. p. 101. dar całego kraju litewskiego— w foljancie F. p. 48 i 49 dary i prośby papieża o zatwierdzenie. Foliant O. p. 94, 97, 99, 101, również prośby.

Acta Borussica dostarczają trzy przedruki T. III p. 738, z tych pobrał Naruszewicz. Codex diplom. Pomeraniae Dregera ma je pod N. 252, 270, 271, 298, 312, 315. Baczko przywodzi jeszcze niektóre z bibljoteki zamkowéj, T. 1. p. 317.

Gdy w późniejszym czasie znajdujemy świadectwa dawane zakonowi, że bynajmniéj i nigdy nie przeszkadzał Mendogowi przyjmować wiary, a więc godzi się wnosić, że Mendog z własnego natchnienia wiarę przyjął, na co niemiłém okiem patrzał zakon, albowiem tracił prawo zawojowania Litwy, nie będącéj już pogańską.

N. 127. Rok 1253.

Korol że uhorskij posła k Daniłowi, rekyj: poszli mi syna Romana, da wdam zań sestru Hercikowu (Gertrudę,) i wdam jemu zemlju Niemeckuju. I jecha w Niemci s Romanom i da sestru Hercikowu za Romana, stwori objet, jeho że za mnożestwo weś ne pisachom.

Żona Romana nie była siostrą, lecz córką Herzoga, jak Pray naucza. Wesele odbyło się r. 1253 w Judenburgu w Styrji, z uczynioną Romanowi nadzieją, że kiedy Węgrzyn odzyska Austryją, wtedy Gertruda z Rusinem wnijdzie w jéj posessją. Dał posiłki Daniel na zdobycie księstwa opawskiego, ale rychło Roman, widząc się być złudzonym i zawiedzionym przez Węgrów, w nadziei pozyskania z Gertrudą Austrji, porzucił żonę brzemienną i na Ruś odjechał, jak Pray p. 295 naucza. Zamęście to miało miejsce r. 1253. a nie 1254, jak chce rękopism Ipatjewski.

Latop. wołyński u Karamzina, T, 4, nota 101. str. 42.

N. 128. Rok 1253.

Ugoda między Henrykiem biskupem kurlandskim a zakonem niemieckim, względem zbudowania twierdzy (Castrum) Memla, oraz względem granic miasta (Civitas) Memla r. 1253.

Z całego tego aktu wypisuję ważną dla dziejów Litwy okoliczność, tyczącą się oznaczenia granic Memla miasta.

»Za wspólną naradą ograniczamy miasto, od ostatecznego wału grodu, pierwiastkowie zbudowanego między Mimelą (Hafem) i Dangą, aż do końca obozowego szańcu wojsk Lettowinów i Sambitów, który usypali w czasie oblężenia twierdzy, pierwiastkowie wystawionéj, włącznie, prócz niektórych placów między nas a zakon rozdzielonych. i t. d. Dan w grodzie Mimelburch, pierwiastkowie zbudowanym, roku 1253, VI. Idus Febr.»

Oryginał łaciński aktu w Królewcu, drukował Voigt Codex dipl. Prussiae N. 93, p. 89—91. Zobaczyć Voigta Hist. Prus B. III, p. 73. Widzimy, jak Litwini burzyli zamki na ich karki przez Niemców wciskane.

N. 129. Rok 1253.

INNOCENTEGO IV papieża, list okolny do Polaków, Rusinów, Czechów, Morawów, Sorabów i pomorzan, w którym opowiada, iż świeżo od syna swego w Chrystusie k r ó l a r u s k i e g o, dowiedział się o zamachach Tatarów na wytępienie ostatków chrześcijan, którzy się ocalili ucieczką, o czém ten, jako najbliższy ich sąsiad, mógł wiedzieć. Papież przeto wysyła legata swego opata mezańskiego, aby ogłaszał wszędy krucjatę tak na Tatarów, jako i dalszych pogan, chciwych krwi chrześcijańskiéj; zagrzewa oraz aby wszyscy brali się do oręża. Dan w Assyżu II, idib. Maji, anno X. (1253.)

Rajnald T. XIII, p. 629, N. 21.

N. 130. Rok 1253.

INNOCENTEGO IV list do księcia łęczyckiego i kujawskiego pisany, w którym porucza mu nawracanie pogan w ziemi Polexia (Podlaskiéj) przyległéj jego krajom, którzy oświadczyli do tego gotowość i chęć, byleby zostali przyjęci pod w ł a d z ę i p r o t e k c j ą rzeczonego księcia i zostawieni przy wolności dawniejszéj. Papież, pragnąc usuwać wszelkie przeszkody chrzest opóźniające, zgadza się, aby książe garnących się do niego przyjął pod swe panowanie i obronę, skoro dobrowolnie przyjmą wiarę. Nie ma przeszkadzać do tego, dany jakoby Krzyżakom przywiléj, że całe Prusy orężem zdobyte, będą ich własnością, albowiem Podlasianie dobrowolnie pragną się nawrócić, a nie chcą orężem być zmuszani, lub podbijani. Dan w Assyżu IV Kal. Junii, anno X. (1253 r.)

Krzyżacy, chciwi panowania nad wszystkiemi krajami pogańskiemi, podciągali pod nazwisko Prusaków to wszystko, co tylko do bałwochwalców należało. A że od papieżów zyskiwali przywileje na podbijanie pogan w Prusach, rozciągali to nazwisko na Podlasie, Litwę, Żmójdź i dalsze kraje sąsiednie, pogrążone w niedowiarstwie. Świadkiem tego list obecny i dalsze, zabraniające Krzyżakom, aby się nie targali na Podlasie.

Wyrazy bulli papieskiéj: »Concedimus ut dictae terrae (Polexiae) paganos sub tuam possis protectionem recipere ac dominio retinere, si sponte propter hoc velint fidem Christi recipere per baptismum. Non obstante, quod fratribus domus Theutonicae tota terra Prussiae, q u a m g l a d i o s i b i s u b j u g a r e p o t e r u n t, dicitur esse ab apostolica sede concessa, cum s p o n t e, non c o a c t i g l a d i o, velint ipsi pagani, ut dictum est, ad fidem christijani nominis c o n v o l a r e.»

N. 131. Rok. 1253.

MINDOWE król litewski i t. d. Gdy za natchnieniem łaski bożéj i z porady Mistrza, oraz braci zakonu liwońskiego, z ciemności do światłości Chrystusa jesteśmy powołani, za potrzebną uznaliśmy nada ć im, za zgodą naszych następców, ziemie niżéj wymienić się mające, pod tym warunkiem, ażeby rzeczeni bracia przez się i swoich, o własnym koszcie dopomagali nam i naszym następcom, orężem, wsparciem i radą na wieczne czasy, przeciw naszym oraz wiary nieprzyjaciołom, za co im zupełną wypłacać się mamy wzajemnością. Nazwiska zaś ziem są następne: Rasseyne połowę, Loukowe połowę, Betegalle połowę, Eregalle połowę, Dejnowe połowę, Pamemene połowę, Kulene całą, Karsowe całą, Crasse całą, Niterowe całą, Vejzeze całą, Wange całą. Na wiarę czego list obecny pieczęcią naszą umocnić kazaliśmy. Gdy to się działo obecnemi byli: biskup chełmiński, Mistrz Andrzéj zakonu kaznodziejskiego, bracia jego Andrzéj, Jan podczaszy, Sitter stolnik i Teodorik de Hassendorp, z zakonu kaznodziejskiego brat Sinderamus. Z zakonu franciszkańskiego brat Adolf z towarzyszami swemi oraz wielą innemi. Dan w Lettowji (Cytowiany?) w naszym dworze, roku pańskiego MCCLIII w miesiącu Lipcu.

Wyjęto z zatwierdzenia przez papieża Innocentego IV r. 1253, pomieszczonego w Dregerze N. 252 które dowodzi, że akt pierwiastkowy nie mógł nastać r. 1257, jak transumpt przefałszował.

Akt ten łaciński wydrukował Kotzebue w Historji Prus B. II, S. 291—294; przedrukował Narbutt, dodając, że ten akt nastąpił na mocy nowych układów, wyszczególniających dary i tém samém unieważniających donacją r. 1252 uczynioną, dla tego, że tu opuszczone Schalowen i Sejmeten, a za to zachowana formalność świadków.

Kto wie z dziejów późniejszych, jak w każdym momencie gotowi byli szlachetni Krzyżacy sprawiać dla siebie nowe przywileje, lub siłą oręża wyciskać, ten z ostróżnością będzie czytał nadania Mendoga.

N. 132. Rok 1253.

INNOCENTY IV papież, na prośbę i doniesienie zakonu Mieczowników liwońskich, potwierdza dary, które im jakoby poczynił nowo nawrócony król Litwy, ziem Wangen, Carsowe, oraz połowy miejsc zwanych Daynowe i Rassione, a także innych dóbr, które darowanemi sobie mienili. Zatwierdzenie to, ma być prawomocném o tyle, o ile król opatrznie rzeczone dary i bez czyjéjkolwiek szkody poczynił. Dan w Assyżu XII Kal. Septemb. Pontificatus anno undecimo (1253 d. 21 Aug.)

Akt ten łaciński drukował Dreger N. 252, pag. 360. Widać więc, że i papież nie zawsze wierzył doniesieniom Mieczowników, co się tycze czynionych im przez Mendoga darów i zastrzegał, aby prawa trzeciego przy tém nie ucierpiały. Kopją zatwierdzenia, z transumptu 2 Marca r. 1352 w Rydze, ma Napierski N. 146 lit. b. ale gdy to zatwierdzenie odniósł do aktu jakoby z r. 1251, zatém zdał się mu być anachronizm, którego nie ma rzeczywiście. Inny transumpt jego sprawiony w Rydze d. 26 Maja 1388 r. przez notarjusza cesarskiego, widzieć można w Napierskim N. 453. punkt 1. Oryginał transumptu łaciński, pargaminowy, jest w Królewcu pod osóbną konwolutą N. 4. Ktoby pragnął poczerpnąć szczegółowsze wiadomości o darach Mendoga dla zakonu niemieckiego, niech zajrzy do dzieł Łukasza Dawida T. VII, S. 136—144. Kotzebue T. II, S. 291—295. Także do dokumentów, wydrukowanych w Dregerze N. 252, 270, 271, 298, 312, 315. Także w Acta Borussica T. III, S. 738. Oryginały ich lub transumpta znajdują się w sekretném archiwum królewieckiém Szuflada XI, N. 6—12. Piérwszy, ile mi wiadomo, Henning zaczął powątpiewać o prawdziwości i autentyczności rzeczonych darów Mendoga, zowiąc je prostym wymysłem zakonnych mnichów. Wątpliwości te potwierdza szczegółowszy rozbiór krajów darowanych, które w każdym prawie akcie nie są z sobą zgodne co do nazwisk.

N. 133. Rok 1253.

INNOCENTY IV papież poleca arcybiskupowi inflantskiemu i pruskiemu, urządzenie i poświęcenie biskupstwa w Litwie. Dan w Assyżu XII Kal. Sept. Pontif. an. XI. (d. 21 Augusta 1253).

Jest to piérwszy u Napierskiego N. 112 dokument, tyczący się Litwy. Pisany po łacinie, pargaminowy oryginał, nieco przez zgniliznę uszkodzony, przechowuje się w sekretném królewieckiém archiwum Spec. I, N. 785. Pieczęć papieska przywieszona na konopnym sznurze.

Domyślać się godzi, że czy to z przyczyny śmierci Witusa biskupa, przez Henryka chełmińskiego postanowionego, czy to z powodu, że go Mendog nie polubił i mieć nie chciał,—wedle Raynalda pisał Mendog do papieża, iż żąda aby biskup był Litwie dany, dla którego gotów wystawić katedrę z królewskim przepychem i opatrzyć ją dostatecznie dobrami. Papież tą razą udał się do arcybiskupa Inflant i Prus, przyznającego sobie w tych stronach władzę metropolitalną, aby wybrał męża celującego cnotą i nauką i poświęcił na biskupstwo. Raynald T. XIII, p. 630, N. 26.

N. 134. Rok 1253.

Przywiléj handlowy, który król litewski Myndowe nadał (albo raczéj nadać zamierzał) Ryżanom r. 1253.

Łaciński oryginał na pargaminie, lecz bez pieczęci, a nawet bez wyrznięć do niéj, dla przeciągnięcia sznurków, więc zdaje się, że był przygotowany, ale nigdy nie przedstawiany na zatwierdzenie króla, zachowuje się w archiwum miasta Rygi. Treść jego wypisał Napierski N. 114. Facsimile widzieć można w Brotze Syl. II 272.

N. 135. Rok 1254.

Landmistrz pruski nadaje szlachetnemu obywatelowi w kraju Samlandji, zwanemu Ponate, znaczne posiadłości, aby go skłonił do przyjęcia wiary i wpływania na współobywatelów.

Oryginał tego najdawniejszego nadania w Samlandji zaginął, lecz jest w Królewcu jego odnowienie, uczynione w roku 1278 przez landmistrza Konrada Thierberg, udowodniające, że już r. 1254 Ponate był obdarzony temi dobrami. Voigt T. 3, p. 62. Było polityką Krzyżaków, chcących zawojować jaką część Prus, naprzód ująć dla siebie kilku znakomitszych panów przez hojne dary, aby późniéj za ich pośrednictwem działać na innych umysły, i tak chcąc zawojować Samlandją użyli tego Ponate.

N. 136. Rok 1252.

MYNDOWE z łaski bożéj król Litwy, daje znać wszystkim wiernym w Chrystusie, że po dojrzałéj rozwadze, naradziwszy się ze swymi, przyjął wielebnego ojca Christjana, i prosił o poświęcenie go na biskupa swego królewstwa (in Episcopum regni nostri); wwiązał go w posiadanie tegoż (corporalis possessio), i na uposażenie naznaczył mu: Rassigene połowę, Bethegalen połowę, Lokowe połowę. Obecny list pieczęcią swą umocnił. Działo się w obecności i za zgodą synów jego: Replen i Gerstuchen, oraz wiernego sobie (fideli nostro) Parbsen. Roku 1254, quarto Idus Marcii (d. 12 Marca).

Bez miejsca, jak się nieraz dzieje w aktach XIII wieku.

Wypisano z Kodexu diplomatów pomorskich Dregera N. 243, p. 352. Transumpt, sprawiony w Rydze d. 26 Maja 1388 r. masz w Napierskim N. 494. Uczyniony był ten transumpt w czasie od-

nowienia litewskiego biskupstwa za czasów Jagiełły.— Inny transumpt, uczyniony w Rydze r. 1352 d. 31 Marca, przytacza Napierski N. 394, którego oryginał pargaminowy znajduje się w archiwum królewieckiém. Pięczęci Minorytów ryzkich połowa ocalała przy transumpcie.

List ten musiał być pisany do zakonu inflantskiego, ile wnieść można z wyrazów: Universitatem vestram scire volumus, quod nos de maturo consilio nostrorum, recepimus venerabilem patrem dominum Chistijanum, quem consecrari postulavimus in Episcopum.

Bulla papieska r, 1253, której oryginał jest w królewieckiém archiwum Szuf. III, N. 55, mówi o biskupie Krystynie. Rex per litteras affectione plenas petivit a nobis, ut de fratre Christijano de domo Theutonicorum in Livonia viro utique litterato, provido et honesto, quem secum tempore sue conversionis habuit, et juxta se in futurum habere desiderat, predicte provideri ecclesie faceremus etc. Voigt T. III, p. 40.

N. 137. Rok 1254.

CHRISTJAN biskup litewski, rozmyślając jakby młodocianą swą owczarnię rozszerzył i umocnił; będąc przekonany, że ona istnieć i utrzymać się nie zdoła bez wsparcia i pomocy rycerstwa mieczowego, które rozkrzewiło wiarę chrześcijańską w Estonji, Inflantach, Kurlandji i Prusach; aby toż, rycerstwo chętniej zasłaniało od najazdów nieprzyjacielskich jego kościoł, odstąpił i odpuścił dziesięcinę z tych ziem, które darował zakonowi król litewski Myndowe, z dodatkiem, iż nawet z nowych ziem, zdobytych na niewiernych lub przez Myndowe darowanych, dziesięcin płacić nie będą obowiązani. Wszakże w czasie rocznéj wizyty, dla biskupa z dziesięcią konnych przejeżdżającego, a dla archidiakona w siedém koni, dostarczy zakon wszystkich potrzeb. List ten biskup zatwierdził swą pieczęcią. Dan w Rydze r. 1254, octavo Idus Aprilis (d. 6 Kwiet.).

Z Dregera N. 247, str. 355. Transumpt w Rydze uczyniony d. 26 Maja 1388, jest w Napierskim N. 454. Oryginał pargaminowy transumptu w Królewcu wielce uszkodzony przez wilgoć Spec. I, 316. Widać więc, że i w Litwie przez chciwość niemieckiego duchowieństwa, dziesięciny przy zakładaniu biskupstw były stanowione i wielce się przyczyniły do odpadnięcia od wiary chrześcijańskiéj. Zobacz Napierskiego N. 160, w którym znajduje się transumpt obecnego listu sprawiony r. 1352, Marca 7 dnia w Rydze, z umieszczeniem w nim razem zatwierdzenia, danego na ustąpienie dziesięcin przez papieża Aleksandra IV, z datą w Assyżu VIII Kal. Febr. (d. 25 Januar. 1260 r.)

N. 138. Rok 1254.

INNOCENTY IV papież wzywa wyższe duchowieństwo, to jest dziekanów, archidiakonów, przełożonych i dalszych prałatów kościelnych w Liwonji, Estlandji i Prusach, aby ogłaszali Krucjatę przeciw srogim hordom Tatarów, nieprzyjaciół najzawziętszych chrześcijaństwa, oraz dalszym ich wspólnikom (Litwinom?) grożącym najechać ziemie liwońskie, estońskie i pruskie. Dan w Assyżu XIV Kal. Junii roku jedénastego (1254 r.).

Kopja w Królewcu w księdze bull, N. 331. Drukował Voigt Cod. dipl. Prus. N. 97, p. 94, 95. Voigt Hist. Prus. B. III, s. 64.

N. 139. Rok 1254.

Dla przeszkodzenia związkom między Samlandją i Żmójdzią oraz Litwą, postanowiono wybudować zamek Memelsburg zwany. Mistrz Popo z Osterny już roku 1251 dał Eberhardowi z Sayn poruczenie dźwignięcia tego zamku. Roku 1252 dnia 22 Lipca, stanęła z biskupem kurlandskim, Henrykiem luksemburgskim, umowa względem zbudowania zamku wspólnym kosztem, i biskup przeznaczył na lat 5 pewny dochód na zbudowanie zamku i założenie pod jego ścianami miasta. Umowa ta datowana IV Kal. Aug. 1252 r., w którym poczęto budowę i biskupowi część miasta ustąpiono. Z akt królewieckich widzimy, że r. 1253 wojsko litewskie z sambijskiém połączone, oblegało Memelsburg i poczyniło około niego obozowe szańce: Castra exercitus Lettoviorum et Sambitarum, que fixerunt in obsidione Castri (Memelsburg) primitus edeficati — Voigt T. III, p. 69. Bulla papieska datowana z Assyżu d. 23 Sierpnia 1254 roku do dominikanów opowiadających krucjatę, wyłuszcza razem cele, dla których Memelsburg zbudowany. Mówi albowiem o Krzyżakach: Ex eorum (fratrum) insinuatione percepimus, quia juxta flumen situm inter Livoniam et Prusciam, Memele vulgariter appellatum, quia arma, vestes, sal et multa vite necessaria paganis illarum parcium, in discrimen Christi fidelium, ferebantur, quoddam castrum cum gravissimis laboribus et expensis, de novo construere ceperunt. Datum Assisii X Kal. Sept. n. p. an. XI. (d. 23 Aug. 1254 r.)

W Królewieckiém tajném archiwum.

N. 140. Rok 1254.

INNOCENTY IV papież, oznajmia litewskiemu królowi Mendogowi, iż naznaczony przez arcybiskupa liwońskiego i pruskiego, biskup litewski Chrystjan, mający być przełożonym nad katedrą, którą Mendog hojnie uposażyć zobowiązał się, nie powinien podlegać ryzkiemu arcybiskupowi,

chociaż już jemu wykonał przysięgę, ale stosownie do prośby Mendoga, zależeć ma bezpośrednio od papieża dla tego, że Litwa jest własnością ś. Piotra. Uwalnia go od przysięgi na wierność ryzkiemu, a każe ją powtórzyć przed biskupem naumburgskim na rzecz papieża. Usprawiedliwia się przed Mendogiem, że to się stało wbrew woli papieża, przez pośpiech arcybiskupa, który przed odebraniem listu papieskiego, Chrystjana ustanowił i wymógł od niego przysięgę dla siebie i swego kościoła. Dan w Anagni III nonas Septembris pontificatus anno XII (1254).

List ten wydrukował Dreger N. 249, p. 357. Tejże treści jest u Dregera list Innocentego do Christjana biskupa litewskiego, tejże daty. Transumpt z r. 1388 d. 26 Maja w Rydze uczyniony, u Napiers. N. 453, skrócenie jego pod adresem biskupa Sluemburgskiego, któremu poruczył papież odebrać na imie swe przysięgę od Chrystjana, masz w Raynaldzie pod r. 1254, T. XIII, p. 641, N. 27. Mendog obawiał się, aby przez przysięgę biskupią, całe jego państwo nie było uważane za podlegające ryzkiemu arcybiskupowi, które był wyłącznie poddał pod władzę ś. Piotra, prosił więc papieża o zniszczenie téj zgubnéj dla wolności i niepodległości jego narodu klauzuli, i papież rozkazał, że nie ścierpi w Litwie żadnego biskupa innego, jak podlegającego prosto Stolicy apostolskiéj. Voigt T. III, p. 39, przywodzi słowa bulli papieża Innocentego IV, w któréj mówi o Chrystjanie biskupie: fratrem Christijanum de domo Theutonicorum in Livonia virum utique litteratum, providum et honestum, quem (Rex) secum tempore sue conversionis habuit.

N. 141. Rok 1254.

INNOCENTEGO IV papieża list do biskupa dorpackiego, w którym utwierdza przedstawionego przez Mendoga biskupa Litwy Chrystjana, utrzymać się mającego kosztem królewskim; lecz uwalnia od podległości arcybiskupowi ryzkiemu, któremu zawczesną wykonał przysięgę, dla tego że Litwa jest własnością ś. Piotra. Zaleca biskupowi dorpackiemu czuwanie, aby nikt nie śmiał krzywdzić lub uciskać Chrystjana i przeszkadzać mu do wykonania przysięgi papieżowi, a to pod obawą wyklęcia. Dan w Anagni XII. Kal. Octobr. pontificatus an XII (1254. r.)

Kopją listu tego drukował Dreger N. 251., p. 359. Transumpt łaciński sprawiony przez notarjusza cesarskiego w Rydze d. 26 Maja 1388 roku, widzieć można w Napierskim N. 453.

N. 142. Rok 1254.

—Kłótnie niemieckiego zakonu z Albertem arcybiskupem ryzkim, wyświecające początek litewskiego biskupstwa.

Pod koniec r. 1253 umarł biskup ryzki Mikołaj. Kapituła z miejscowemi biskupami wybrała arcybiskupa Alberta na ryzkie biskupstwo. Ten odstąpiwszy biskupstwa Lubeki, na którém zasiadał dotąd, już na początku r. 1254 był w Rydze. Papież polecił mu był sprawowanie obowiązku legata papieskiego w Prusach, Liwonji i Estlandji. Lecz gdy rozpoczął swe kościelne rozporządzenia w Prusach, znalazł tyle przeciwności od Krzyżaków, że musiał zanieść o to skargę do Rzymu, i nakoniec dobrowolnie zrzec się obowiązku legata co do Prus, a został jedynie legatem Liwonji, Estlandji i Rusi (Karamzin T. IV przyczyny tego wyłuszcza), z tém, aby w krajach zakonu nic nie przedsiębrał, ani stanowił, coby się nie zgadzało z wolą zakonu, albowiem to wszystko żadnéj mieć nie będzie mocy. (Wszystko to wyraża bulla, datowana w Lateranie VI Idus Mar. an. XI 10 Marca 1254 r. odnowiona przez Aleksandra IV, w r. 1258, będąca w królewieckiém archiwum) Atoli Albert, wedle praw służących od wieku arcybiskupowi ryzkiemu, domagał się od Mistrza liwońskiego wykonania podległości i posłuszeństwa arcybiskupowi. Długo zakon się wzbraniał. Wytoczyła się na nowo sprawa do Rzymu. Arcybiskup w towarzystwie Henryka biskupa oeselskiegio, a Dietrich z Groningi z pełnomocnictwem wielkiego Mistrza zjawili się na dworze papieskim. Zjechały się obie strony w Sens; rozpoczęto układy. Dietrich z Groningi zgodził się, w imieniu Mistrza liwońskiego wykonać publicznie w Sens posłuszeństwo arcybiskupowi, w rzeczach świeckich i duchownych, w obec Henryka biskupa Oesel, od którego atoli miał być oswobodzonym, skoroby Mistrz liwoński osobiście wykonał takowe homagium. Tę ugodę zatwierdził papież bullą d. 12 Decembra 1254 roku, datowaną in Civitate Senonensi an. D. 1254 in vigilia B. Virg. Lucie. Dogiel T. V, N. 28. Na mocy tego, papież wziął pod swą protekcją arcybiskupstwo ryzkie z jego dobrami, oraz poddał jego jurydykcji biskupstwa w Oesel, Dorpacie, Wierland, Kurlandji, Chełmnie, Pomezanji, Samlandji, Rusi, i Warszawie, i opisał wszelkie prawa i obowiązki arcybiskupa tak względem zakonu jako duchowieństwa. Wydana w téj mierze na prośbę arcybiskupa osóbna bulla papieska, datowaną jest w Neapolu II Kal, April. Jndict. XIII, an. 1255, papiestwa roku I. Znajduje się w archiwum królewieckiém. Voigt T. 3, str. 56.

N. 143. Rok 1254.

Krzyżacy, zajęci ciągle rozszerzaniem swych posiadłości w Prusach, przedsięwzieli w r. 1254, podbić Samlandją. Uprzednio znakomity rycerz

Burhard z Hornhauzen, w tymże roku mianowany przyszłym komturem rzeczonego kraju. W tém, wiosną nadbiegł do Prus wysłany przez króla czeskiego Ottokara biskup ołomuniecki Bruno, mąż hrabskiéj rodowitości, równie przezorny w radzie i biegły w sprawach światowych, jak urodziwéj postaci prałat. Doniosł Mistrzowi o zamiarach swego pana przyciągnięcia następnéj zimy do Prus z krzyżową wyprawą, oraz przywiózł wezwanie królewskie do ludu Samlandji, aby spokojnie dał się nakłonić do wiary, przyjmował chrzest, dla umocnienia którego, on sam nadciągnie następnéj zimy, a teraz do nich wysyła Brunona. Ottokar w krótkim czasie wiele doznał pomyślności. Od roku 1251, książe Austrji i Styrji, ciągle szczęśliwy w wojnie z Węgrami, przez śmierć ojca Wencesława III, r. 1253, odziedziczywszy królestwo czeskie i margrafstwo morawskie, a zawartym pokojem z Belą r. 1254, umocniwszy się przy posiadłościach Austrji, wielkiéj używał u papieża wziętości. Młoda bohatéra dusza powodzeniami upojona, chwyta się podszepniętéj przez papieża myśli, utworzenia na północy zależnego od Czech królestwa i uczynienia ślubu na wyprawę krzyżową do Prus. Wymówny zakonnik Bartolomeus otoczył króla mnóstwem krzyżowników z Czech, Morawji i Austrji. W grudniu ruszyła wyprawa do Prus, pod naczelnym dowództwem rycerskiego króla, Morawianom przywodził biskup Bruno ołomuniecki. Towarzyszył także królowi młody hrabia Rudolf habsburgski. Wyprawa ciągnęła przez Szląsk i przed Bożém Narodzeniem stanął król w Wrocławiu. W Polsce wspaniale był przyjmowany przez książąt i biskupów miast, złączył się też z nim Otto margrabia brandeburgski. W pierwszych tygodniach r. 1255, przebył król przez Wisłę około Torunia, spotkany przez Mistrza. Wezwani biskupi Prus pośpieszyli ze swemi kontyngensami, tak, że wojsko całe wyniosło 60,000 zbrojnych, jakich sił dotąd Prusy nie widziały. Obrócono się najprzód ku Baldze, tu przedstawiony był królowi sędziwy zwierzchnik Samlandji Wissegaude (Wyssogierd?) ojciec Wittinga, pochodzący z familji Candeynen w okolicach Medenau. Gdy ten zaręczył króla o niechybném wojsk jego powodzeniu, otrzymał od króla załogę dla swego majątku. Wstąpiwszy do Samlandji, zniszczono naprzód Romowe, pod którém legł męczeńsko ś. Wojciech. Przeciągając około Medenau, wszystko ogniem i mieczem wytępiono. Pod Rudawą napadli poganie na siły królewskie, lecz zniesieni, musieli dać zakładników i przyjąć pokój. Ochrzczono dowódców, z których jeden otrzymał imię królewskie Ottokara, drugi Ottona margrabi brandeburgskiego i oba byli obdarzeni wspaniałemi sukniami od króla i jako chrześcijanie pozdrowieni. Za przykładem dowódców poszli niektórzy z prostego ludu. Gdzie tylko król przeciągał, zjawiali się do niego krajowcy i chrzest z darami w sukniach przyjmowali. Do takich należy niejakiś szlachetny Sclode, mieszkający w lasach Quedenau, który z całym swym rodem przyjął wiarę i święcie jéj dochował. Dociągnąwszy potém do miejsca, gdzie dziś leży Królewiec i wyznaczywszy miejsce na dźwignięcie tam zamku Królewca, od swego imienia nazwanego, na który dał wielkie summy, nagle król nakazał odwrót swych wojsk i jeszcze w końcu Stycznia 1255 r. przez Brunsberg pociągnął do ojczyzny, gdy nie więcéj jak w przeciągu miesiąca zhołdował Samlandją. Zdawało się królowi, że dość zdziałał dla sławy swego imienia i wyprawy krzyżowéj, kiedy nawrócił Samlandją; jakoż poźniéj nie raz się przechwalał, że rozszerzywszy granice czeskie, połączył morze Adryjatyckie z Baltyckiém i panowanie czeskie rozpostarł w najodleglejsze strony północy: Prussia subacta gloriari palam solebat (Rex), se terminos regni Bohemiae a mari Adriatico usque ad mare Germanicum promovisse, quod aliis ante se regibus ne per somnium quidem contigerit. Dubravius p. 137.—Nie byłoby od rzeczy mniemać, że wysoka dusza Ottokara już wtedy osnuła plan odnowienia dawniejszego swego zwierzchnictwa nad polskim krajem i założenia nowego królestwa nad Preglą, jak się to w części potwierdziło powtórną wyprawą do Prus, mającą na celu zawojować Litwę. Nie miała zaiste Słowiańszczyzna znakomitszego bohatéra, a Niemcy straszniejszego pogromcy.—Conf. Palacy Geschichte von Boehmen II Band. p. 166. r. 1839. Voigt. T. 3, str. 75.

N. 144. Rok 1254.

Odgłos godzenia przez Krzyżaków na zawojowanie Samlandji, obudził do działalności Żmójdzinów, którzy widzieli blisko palące się ściany. Lud żmójdzki w dawnych czasach zajmował ogromne ziemi przestrzenie. Dowodem tego, z jednéj strony szeroko rozgałęzione w rzymskich pisarzach posiadłości Estów, z drugiéj rozległość kraju Samen, jaką mu przyznają dziejopisowie skandynawscy. Pobratymstwa Samlandczyków, Samaitów i Semigallów, dowodzą, już jednobrzmienność nazwiska, już jednostajność obyczajów, zarządu, już tożsamość języka i religji i styczność sąsiedniego położenia. Nazwisko Samen, powtarza się w słowach: Samaite i Semigalli. To ostatnie oczywiście jest złożone z Semme—

ziemi, i G a l s lub G a l l a s—końcowy, ostateczny, ukrainny. Że lud Żmójdzki, ciągle oddzielny naród składający, często z Litwą się kojarzył i jednoczył, przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, przekonywa około r. 1254 zajęcie jego pod ogólném Litwy nazwiskiem, jak o tém przekonywa Alnpek S. 138:

Von Samaiten ein her gerant
Die sind auch lettowen genant.

Lud żmójdzki od wieków był waleczny i niebespieczny w wojnie. Mając własnych samowładnych kunigasów (Reges, Reiks), pod ich wodzą nabywał sprężystości i jedności. Ci królowie byli dowódcami Żmójdzinów w wojnie. Dzieje dochowały nam pamięć takich późniejszych królów w nazwiskach Butegeide i Nameyxe. Alnpek wzmiankuje o królach żmójdzkich: der Kunige von Sameiten, S. 55. We wcześniejszych czasach mamy także wzmiankę królów semigalskich, jakoż Alnpek wymienia nam króla semigalskiego V e s t e r, S. 29. Obok królów, stają w czasach niebespiecznych kraju i wojennych zapasach Żmójdzi, oddzielni rycerze. Tak około roku 1254, głośny był z waleczności w Żmójdzi rycerz Aleman nazwany, o którym wspomina Alnpek:

Zu Sameiten was ein man
Bie der zit hies Aleman
Der was ein vil vromer helt,
Von Sameiten us erwelt. Alnpek, S. 37.

Lud ten obfitował w mnóstwo bohaterów, wedle Alnpeka, S. 55, i w owych czasach równie do wojny jak łupieży był skorym, gdy spostrzegł, że niemieccy rycerze podbiwszy sąsiedni im kraj Kuronów, gotowali się teraz na zawojowanie Samlandji, i potém z całą mocą oręża wsiądą im na karki. Nienawiść ku przybyszom niemieckim, zwiększała wieść nadeszła, że król litewski Mindowe i nie mało Litwinów, przyjąwszy wiarę chrześcijańską (1), naginali karki pod jarzmo Niemców i wytępiali starożytną przodków wiarę. Alnpek S. 46 i Voigt T. III, p. 66. W podobnych kraju niebespieczeństwach, wzywał król żmójdzki wszystkich do oręża, aby mieć gotowe zawsze wojowników zastępy. Silnie też działały na umysły zachęcenia kapłanów. Ilekroć wojsko żmójdzkie zabierało się napadać sąsiednie kraje, tylekroć obudzano jego odwagę i zawziętość przez sute biesiady i pijatyki od królów wyprawiane. Występujący ofiarnik (Blutekirl wedle Alnpeka) rzucał los i zarzynał młodą ciełuszkę, kropił jéj krwią rycerstwo i przemawiał: »bądźcie odważni Żmójdzini, czy szczęście lub nieszczęście spotka was w téj wyprawie, zawsze powinniście zwyciężyć«. (Voigt).

N. 145. Rok 1254.

Tohda (wedle Ipat. MS. 1254) w Krakowje bjesta posły Papiny, nosjaszcze błahosłowenije ot Papy i wjenec i san korolewstwa, chotjaszcze widjeti knjazja Daniła, (który odbywszy wyprawę do Szląska, z Bolesławem, wracając zatrzymał się w Krakowie). On że recze im: ne podobajet mi widjetisja s wami w czużej zemli...

W to że wremja (1255 Ipatijew. MS.) prisła Papa posły czestnyja nosjaszcze wienec i skypetr i koronu, jeże nareczetsja korolewskij san, rekij: synu! prijmi ot nas wjenec korolewstwa. Drewle bo to prisłał k nemu episkopa Bereńskoho i Kameneckoho recze jemu: prijmi wjenec korolewstwa. On że w to wremja ne prijał bje recze: rat' Tatarskaja ne perestajet zlje żiwuszczi s nami: to kako mohu prijati wjenec bez pomoszczi twojeja?... Opisa że (Opizo legat papieski) prijde wjenec nosja, objeszczewaja sja jako pomoszcz imieti ot Papy. Onomu że odinako ne chotjaszczju, ubjedi jeho mati jeho i Bolesław (krakowski) i Semowit (mazowiecki) i bojare Ljadstii, rekuszcze daby prijał wjenec, a my jemu na pomoszcz protiw pohanym. On że wjenec ot Boha prija, ot cerkwe św. apostoł i ot stoła ś. Petra i otca swojeho Papy Nikentija, i ot wsjech episkopow swoich. Nikentij bo kljanesze tjech, chuljaszczich wjeru Hreczeskuju prawowiernuju i chotjaszu jemu sbor stworiti o prawowjerii, o soedinenji cerkwi. Daniło że prija wjenec w horodje Dorohiczinie, iduszczju jemu na wojnu

---

(1) Ile rycerz żmójdzki A l e m a n dąsał się r. 1254 na Mendoga za przyjęcie katolickiéj wiary, przekonywa wiersz u Alnpeka S. 46 i Voigta T. III, p. 66.

Der (Aleman) truc in sinem herzen
Bitterlichen schmerzen
Und dar zu grossen has
Ich will uech sagen durch was
Das der kunic Myndowe
Und manich lettowe
Christen waren worden
Und den heiden orden
Hatten zu ruecke geleitet.

Jatwjažsku s synom Lwom i s Somowitom, knjažem Ljadskim; brat bo jemu wrotisja, bje bo jazwa jemu na nozje.

Koronacja Daniela odbyła się, wedle Długosza i aktów papieskich, już r. 1246, i pod rokiem 1247 już go papież królem tytułuje. Lecz gdy Daniel po kilkakroć kłócił się i godził z dworem rzymskim, i gdy już r. 1249 wygnał był przysłanego przez papieża biskupa Alberta, i dopiéro król węgierski pogodził go r. 1252 z papieżem, godzi się wnosić, że to nowe koronowanie nastąpiło również jako rękojmia powtórnéj zgody z Rzymem.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 56, str. 29.

N. 146. Rok 1254.

ALEKSANDER IV papież niewyczerpanym był dobroczyńcą Krzyżaków. Nie przestając na zatwierdzeniu swobód przez poprzedników udzielonych, nierównie droższemi obdarzył swych ulubionych synów i pokojowców swego dworu. Wtedy nawet, gdy jedną ręką cisnął klątwy piorun na oburzający siebie chciwością i dumą zakon, drugą, oszukany, sypał łaski. Uwalnia od wszystkich ceł i opłat w każdym kraju zapaśników Chrystusa. Co tylko korzystnego zdziałał kościoł na rzecz Templarjuszów, wszystko to na Marjanów przelał. Żaden duchowny nie miał się ważyć, bez wyraźnego rozkazu Stolicy, rzucać klątwy lub interdyktu na Krzyżaków. Zamknięte i wyklęte kościoły, musiały otworzyć swe podwoje dla krzyżackich jałmużników, a nawet na ich żądanie raz do roku odprawiać służbę Bożą; obładowany grosiwem jałmużnik w jednym, przenosił się do drugiego. Ilekroć wystąpiło rycerstwo do walki z pogaństwem, cieszyło się wszelkiemi odpustami, jakie niegdyś zlał kościoł na Krzyżowników Palestyny.— Nikt inny, prócz Mistrza z poradą rozumniejszéj starszyzny, nie mógł zmieniać statutów; wara komukolwiek z braci hołdować i przysięgać obcéj władzy.—Odnowione podarowanie już podbitych i podbić się mających pruskich krajów. Dość było zostać Krzyżakiem, aby się uwolnić od klątwy za uczęstnictwo z cesarzem Fryderykiem i jego bękartem Manfredem.—Napływający do Prus Krzyżownicy musieli się poddawać dowództwu i hetmaństwu W. Mistrza, i giąć się wedle porady braci, ile bieglejszych w sposobie wojowania w pogańskich stronach.—Godziło się zakonowi zniewolić przemocą biskupów pruskich, dostawiać pod ich chorągwie swych poddanych i wassalów: na mocy tego jeździli po karkach duchowieństwa, z woli apostolskiéj stolicy.—Osierociałe parafje i dostojeństwa duchowne w krajach zakonu, mocen osadzać wbrew szamotaniu się biskupów, krzyżackiemi braćmi lub wyszukanemi ze świeckich, którzy sowiciéj płacili.—Pogrożono utratą godności arcybiskupowi ryzkiemu, jeśliby się odważył w jurysdykcją zakonu wdzierać.—Zbrodniami skalane duchowieństwo, przedtém jechać musiało do Rzymu na pokutę, dziś opaci krzyżaccy mocni karcić ich i z grzechów oczyszczać. Rozżarci duchowni za wytrącenie z ich rąk piorunów klątwy, mścili się, wystawując w czarnych kolorach postępki zakonu przed czernią, zjeżdżającą się do młynów, przed błąkającemi się kramarzami, lub na kiermasze i do pieców chlebnych ściekającym się ludem. Zagrzmiał grozą na te postępki Aleksander, i zapowiedział srogą chłostę. Przebieglejsi klechy wynaleźli inną zemsty drogę. Rozsypali się po Czechach, Morawji, Polsce i Pomeranji nie upoważnieni do krzyżowych kazań zakonnicy, którzy zamiast oślepienia swych słuchaczów puszczonym blichtrem, odkrywali im oczy względem wędrówek do Prus. Natychmiast wyszedł zakaz papieski, aby nikt bez upoważnienia Marjanów, nie odważył się miewać krzyżowych kazań.—Odjęta nawet duchownéj zwierzchności władza karania pieniężnemi winami kapłanów, przez co duchowieństwo dotąd wyłącznie rej wodzące, poszło pod jarzmo krzyżackiego zakonu.—Nie dziw przeto, że zakon krzyżacki, takim podsycany przez stolicę apostolską pokarmem, wyrodził się w potwornego padalca. Łapało i odzierało chłopstwo naprzykrzonych, pojedyńczo drapieżących krzyżakow: zaraz ich papież ocalił wskazaniem na takich kary i szkód wynagrodzenia. Kto z imienia corocznie obiecał zakonowi podarek, ten był wolny od 7-éj części nałożonéj pokuty kościelnéj, a kto swe zbrodnie pokrył krzyżackim płaszczem, cieszył się uczciwym pogrzebem. Już Honorjusz III wydał szydercze prawo, nie żądania żadnych innych dowodów na pretensje, jak świadectwa zakonnego współ-brata; Aleksander zdziałał więcéj: zakon powinien odziedziczać wszystkie świeckie prawa, dobra i spadki, które posiadał przedtém brat zakonu, wbrew przyjętym ustawom kraju i zwyczajom.—Skarżyli się Krzyżacy, iż nie tylko poganie, ale nawet chrześcijanie bezbożni, czynią im zawady w podbijaniu krajów: Ojciec ś. wyraźnie im dopuszcza (nie bacząc na naukę Zbawciela), przemoc przemocą odpierać. Cóż przy takich ustawach dziwnego, że od Dźwiny, Pregla, aż do Tybru, już wtedy powstały wrzaski i ohydzenie Krzyżaków.

Kotzebue Preussens aeltere Geschichte B. I, p. 230.

N. 147. Rok 1254.

DANIEL książe Rusi przeddnieprskiéj, śmiały, przebiegły i chciwy sławy, a możny wielu krajów dziedzic, umyślił zrzucić z siebie jarzmo tatarskiéj niewoli, i szukał sprzymierzeńców. Z boleścią patrzał na osłabienie ducha w ruskim narodzie, na osłupiałą bezczynność i niemęskość rozdrobionych i między sobą niezgodnych książąt. Wiarą spojona z Rusią Grecja, uciskana przez Arabów, Turków i Krzyżowników, zaledwie mdłe znaki okazywała życia, aby mogła wspierać Daniela. Daniel więc zwrócił oczy na zachód, gdzie Rzym był duszą i ogniskiem ówczesnéj polityki i działań monarchów. Okazał on wielkie względy, z bratem swym Wasilkiem, powracającemu z Ordy przez jego państwa Plano-Karpiniemu. Zebrawszy własnych biskupów, ihumenów i celniejszych panów, na radzie powszechnéj uchwalili książęta zamiar przyznania papieża za głowę własnéj cerkwi, oświadczyli swe zamysły Plano-Karpiniemu i potwierdzili to wszystko, co wyłuszczyło było papieżowi uprzednie od nich poselstwo do Rzymu. (Karamzin T. IV, p. 51; Naruszewicz T. IV, str. 349).

Poselstwo rzeczone, w r. 1245 lub 1246 wyprawione do Stolicy apostolskiéj, oświadczyło Innocentemu IV gotowość połączenia cerkwi greckiéj z łacińskim kościołem, i przyrzekło pod jéj znamionami wystąpić do wspólnéj walki przeciw Mongołom. Zaczęły się układy. Papież w liście pisanym do arcybiskupa pruskiego, nazywa Daniela królem i najmilszym swym synem; zaleca arcybiskupowi jechać do Halicza z mnichami katolickiemi, dla utwierdzenia tam wiary; dozwala zatrzymać obrzędy greckie, nieprzeciwne łacińskiemu kościołowi; a na znak szczególnéj łaski zatwierdził ślubne związki Wasilka z jego pokrewną w czwartym stopniu, córką księcia Suzdalskiego Jerzego, nazwaną Dąbrówną. Ofiarował nadto królewską koronę. Biegły w polityce książe odpowiedzieć miał: »żądam wojska, a nie marnéj ozdoby koroną, która na nic się mi nie przyda, dopóki barbarzyńcy panować będą w naszych stronach«. Innocenty obiecał mu i wojenne posiłki, Daniel tym czasem, w oczekiwaniu zaręczonéj pomocy, nie brał na się korony. Obie strony łudziły się chytremi obietnicami. Nakoniec r. 1249 zwaśniony z Danielem legat papieski opuścił Halicz. Pośrednictwo króla węgierskiego zjednało zwaśnione strony, a na dowód szczerych chęci, papież przysłał r. 1253 lub 1254 koronę dla Daniela, z innémi królewskiemi ozdobami. Nie chciał Daniel i powtórnie odbywać koronacji, lecz namowy matki, wdowy po Romanie, i książąt polskich skłoniły go do powolności. Żądał jednak od Innocentego pomocy przeciw Batemu i nieganienia dogmatów wiary greckiéj, dopóki o tém nie nastąpi postanowienie wspólnego soboru. Przyznając zaś papieża swym ojcem i namiestnikiem ś. Piotra, przyjął z rąk Opizona legata koronę i odtąd począł się tytułować królem. Papież tym czasem wysłał listy do narodów czeskiego, morawskiego, polskiego, serbskiego i do dalszych sąsiednich państw, aby wspólnie z królem halickim, pod znakami krzyża, uderzyli na Mongołów.

N. 148. Rok 1255.

ALEKSANDRA IV papieża list do króla Litwy (Littovie), w którym wystawiwszy mu zasługę przed Bogiem, i łaskę z dostąpienia tytułu chrześcijanina; zaleca królowi biskupa Litwy Chrystjana, kapłana niemieckiego zakonu Najś. Panny Maryi, jako tego, o którym papieżowi donoszono, iż zasłużył na królewskie względy, tak przez dawną wierną służbę, jako pracę około jego nawrócenia. Zachęca go przeto, iżby dla odpuszczenia grzechów, i zaskarbienia sobie łask papieskiéj, bronił rzeczonego biskupa, ile bezpośrednio papieżowi podległego, od napadów pogan otaczających zewsząd jego diecezją, a mianowicie od własnych królewskich poddanych, tak, aby mógł spełniać swą pasterską powinność. Dan w Neapolu, nonas Martii, Pontif an. I, (d. 7 Marca 1255 r.).

Łaciński list wydrukowany u Dregera N. 244, pag. 352.— Z tego można się domyślać, że Chrystjana zalecali papieżowi Krzyżacy, że Mendog mu nie sprzyjał, a może i podżegał nań pogan, że wiara przemocą oręża szerzona w Litwie, nie łatwo się przyjmowała, i Chrystjan znajdował niepokonane w rozkrzewianiu jéj przeszkody. Transumpt z d. 26 Maja r. 1388 masz u Napierskiego N. 454.

N. 149. Rok 1255.

ALEKSANDER IV papież, pisze do króla Litwy (Lectoviae), że największą mu radość przynosi szerzenie się wiary chrześcijańskiéj; dla ugruntowania zatém w niéj króla, zgadza się na jego prośbę i dozwala mu wybrać jakiego zechce biskupa łacińskiego, któryby powagą papieską, koronował syna jego na króla Litwy według obrzędów rzymsko-katolickiéj wiary. Dan w Neapolu II non. Mart. an. I, (1255 r.).

Raynald T. XIV, p. 11, N. 57. Domyślać się godzi z obecnego listu walki w Litwie obrządku łacińskiego z ruskim. Podobno syn Mendoga pra-

gnął być namaszczony królem wedle obrządków greckiego kościoła, którego był został mnichem, ale na to papież się nie zgadzał.

N. 150. Rok 1255.

ALEKSANDRA IV papieża list do króla Litwy, w którym chwaląc ciągłą i szlachetną jego walkę z królestwem Rusi, i jego mieszkańcami, w błędzie co do wiary zostającemi, na których już zdobył ziem wiele, potwierdza mu i następcom jego posiadanie i właścicielstwo ziem rzeczonych z tą pewnością, że posiadając je, łatwo zdobędzie sąsiednie pogańskie ziemie, i pozyska dla kościoła rzymskiego. Dan w Neapolu II non. Mart an. I, (1255 r.).

U Raynalda T. XIV, p. 12, N. 58, pod rokiem 1255.

N. 151. Rok 1255.

ALEKSANDER IV papież, pisze do Bartłomieja franciszkana czeskiego, że gdy doszły do jego uszu okrucieństwa i pożogi, jakich się dopuszczają poganie litewscy i Jatwiezcy (Jentuisones) nad Polakami i sąsiedniemi krajami; pozwala jemu i braciom jego zakonu, zagrzewać do wojny na nich krzyżowéj Polaków, Morawów i Austryjaków. Dan w Agnani VIII Id. Aug. an. I, (r. 1255).

Raynald w Historji kościelnéj T. XIV, p. 12, N. 59, pod r. 1255. Akt ten zamierzał drukować Dogiel, w tomie drugim pod tytułem Lithvania, lecz z rozkazu króla i ministrów, nie przyznany godnym druku, jak poświadczają listy Ogrodzkiego, pisarza koronnego z d. 2 Febr. 1767 roku, pisane do Dogiela.

N. 152. Rok 1255.

Ugoda polubowna między KAZIMIERZEM z łaski bożéj księciem łęczyckim i kujawskim a W. Mistrzem i bracią pruskiemi, za pośrednictwem dobrowolnych jednaczów, stanęła w niektórych zajściach, a mianowicie o ziemię lubawską. W niéj między innemi zobowiązuje się Kazimierz nie dawać nikomu rady i pomocy, żądającemu wojować z zakonem, i dozna wzajemności.— Nadto zrzeka się książe służących sobie praw i akcij z donacji P. (papieża?) do ziem P o l e x i a i G o l e n z, a wielki Mistrz zrzekł się swéj appellacji. Dan w Inowłodsławiu 1255 r. w obec Janusza kanclerza, Comesa Bogusza kasztelana kruszwickiego, i Comesa Strescona podczaszego łęczyckiego, Mistrza Milona i wielu innych.

Oryginał ze cztérema pieczęciami łaciński w Królewcu, Szuf. 58, N, 6. Przeciwny wydany przez W. M. Popona z Osterny, drukował Dogiel T. IV, p. 25, obecny jest u Voigta Cod. dipl. Prus. p. 98, N. 102. Zobaczyć Voigta Historją B. III, s. 96.

N. 153. Rok 1255.

Potom że (1255 r.) Wojszełk stwori mir s Daniłom i wda dszczer Mindowhowu za Swarna, sestru swoju, i prijde w Chołm k Daniłowi, ostawiw knjaženije swoje i wspriem mniszeskij czin, i wdast' Romanowi, synowi Korolewu, Nowhorodok ot Mindowha i ot sebe, i Słonim, i Wołkowysek i wsje horody; a sam prosisja iti w św. Horu, i najde jemu korol put' u korolja Uhorskoho, i nemože dojti sw. Hory i wrotisja w Błharjech (z Bulgarji).

Latop. wołyński u Karamzina T. IV, nota 102, str. 49. Karamzin twierdzi, że autor latopisca wołyńskiego, żył w czasach księcia wołyńskiego Włodzimierza (Jana Wasilkiewicza), który umarł roku 1289, albowiem szczegóły życia jego kreśli i nazywa się szczęśliwym, iż żył w jego czasach.

N. 154. Rok 1255.

MYNDOWE, piérwszy król litewski, wyznawszy, że namową i staraniem zakonu liwońskiego został nawrócony, i za jego pośrednictwem wywyższony, z łaski papieża Innocentego IV, na króla całéj Lethowji, dla zawdzięczenia a razem otrzymania pomocy przeciw napastnikom na królestwo i odstępcom od wiary, za zgodą swych następców, nadaje zakonowi ziemię zwaną Selen, to jest: Medene, Pelone, Maleysine, Thonraxe z przynależnościami na wieczne czasy, i dla lepszéj wiary, pieczęcią swą utwierdza. Dan w Oktobrze MCCLV roku.

Bez miejsca i dnia. Łaciński oryginał pargaminowy, znajduje się w Królewcu między oryginałami Spec. I, 976, z jedyną dochowaną pieczęcią Mendoga, na żółtym wosku, przywieszoną na niebieskim i białym jedwabiu, nieco uszkodzoną. Przerysowanie jéj jest w Rydze. Kopją aktu drukował Dreger N. 271, pag. 382. Treść zaś wypisał Napierski N. 121. Dokumenta darowne Mendoga wielekroć razy były przedrukowywane, jak można widzieć w Historji Kotzebue B. II, S. 294. Na pieczęci wyryte wyobrażenie króla siedzącego na tronie, na głowie korona, w prawéj ręce berło, w lewéj jabłko z krzyżem, nogi oparte na stołeczku, odziany królewskim paludamentem. Transumpt aktu sprawiony jest przez Jana biskupa rewelskiego, w obecności opata z Padis Jana, kapituły, oraz trzech cesarskich notarjuszów, na żądanie landmistrza inflantskiego Mennemara Brueggeney, datowany w Rewlu 16 Marca 1392 r. i znajduje się w Królewcu w tajném archiwum, foliancie 7. Przedrukował go w skróceniu Narbutt T. IV,

w dodatkach. Długosz na karcie 759 powiada: hujus Mendolphi, fratres Cruciferi de Prussia, plures habent literas, quibus illis et illorum ordini.... plures terras, quae ditionis suae erant Curoniensis, Jazvingorum, Samogitarum, Visnensium et deinde, totam terram Lithvaniae donatione perpetua donat. Nie myli się Długosz co do nadań uczynionych Mieczownikom liwońskim, jak niżéj ujrzemy, ale dla pruskich Krzyżaków, ile mi wiadomo, żadnych nadań nie zachowały archiwa.

N. 155. Rok 1255.

MYNDOWE nowy król chrześcijański, koronowany z woli papieża Innocentego IV, podaje prośbę do Aleksandra IV, aby zatwierdził zakonowi inflantskiemu, ile stale do niego przychylnemu, uczyniony przezeń dar ziemi, Selen zwanéj, to jest: Meddene, Pelone, Mailesine, Thonraxe z przynależnościami.

Bez miejsca i dnia i roku, zdaje się 1255 r. Łaciński dokument drukowany w Dregerze N. 270, p. 381, z kopji w Królewcu dochowanéj. Wspomina o nim i Napierski N. 122, z dodatkiem, iż ten akt sami Mieczownicy dla siebie skomponowali wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Kopja jego na pargaminie spisana, w księdze oddzielnéj in folio N. 90, pod tytułem: Dies sint die privilegja von Leyflant her. Kotzebue w wielu miejscach cytuje rzeczony przywiléj.— Zatwierdzenie papieskie wyszło z Witerbo d. 13 Julji 1257 r. Transumpt równie prośby jak zatwierdzenia widzieć można w Napierskim, sprawiony w Toruniu d. 18 Maja 1393 r. N. 497.

Często w aktach wspomniany kraj Selen zwany także Zelen, Selonia lub Zelonia, Zelonye, był podobno wschodnią częścią Semigallji, do któréj atoli przed tém nie był rachowany; obejmował on nad rzeką Dźwiną okolice od Fridrichstatu aż do Dinaburga. Imię jego zachowało się do dziś dnia w starym i nowym Selburgu. Dzieli się on na mniejsze okręgi zwane: Meddene, Pelone, Maleysine i Thonwraxe. W jedném opisaniu granic rzeczonego kraju znajdującém się w Królewcu (Szufl. XI, N. 16), wspomniane są znamienitsze jego rzeki: Vesyten i Eglone (dziś Weesite i Eglon).

N. 156. Rok 1255.

Korolewi że Daniłu (1255 r.) priszedszju na zemlju Jatwjazskuju, Lew że uwjedaw, jako Stekynt' w ljesje osiekł sja jest', prijde k osieku. Jatwjazjem że wytekszim, suszczij że s nim snuznici (sprzymierzeńcy) wzbjehosza. Lwowi że szedszju s konja odinomu i bijuszczjusja krjepko, nawratiszas' mali na pomoszcz jemu. Lwowi że ubodszemu sulicju swoju w szczyt jeho (Stekinta) i ne mohuszczju jemu tulitisja (skryć się, cofnąć się nazad) Lew Stekynta meczem ubi i brata jeho probode meczem.... Daniłu że korolewi stawszju w domje Stekyntowje, prinese k nemu Lew orużije Stekyntowo i brata jeho... Komatowi że prijechawszju ot Jatwjaz, objeszczewajuszczimsja im w rabotje byti (w niewoli). Ljachom że ispołniwszim sja zawisti, naczenszim prijati (sprzyjać) pohanym. Se uwjedaw Daniło, powelje wojewati zemlju Jatwjażskuju i dom Stekentow wes' pohublen byst' jeże i donynje pust stoit. Daniłu że iduszczju po ozeru, i widje pri berezje horu krasnu i hrad bywszyj na nej preże, imenem Raj (Rajgrod); ottuda że prijde w dom swoj.

Latop wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 48.

N. 157. R. 1256.

ALEKSANDRA IV papieża, bulla do arcybiskupa gnieźnieńskiego. »Odebrawszy pokorną prośbę od syna naszego, szlachetnego męża Bolesława księcia krakowskiego i sandomirskiego, uległego kościołowi rzymskiemu, abyśmy zalecili tobie i twoim sufraganom zagrzewanie do krzyżowéj wyprawy przeciw poganom Jaczwingom, pogranicznym ziemiom rzeczonego księcia; będąc już z tego, jako z apostolskich prac franciszkańskich najmocniéj przekonani, iż rzeczeni poganie nieodzownie zostaną nawróceni do wiary chrześcijańskiéj; i gdy rzeczona ziemia pogańska, jak nas uręcza książe, jest mu darowaną od Stolicy apostolskiéj, błaga abyśmy w niéj postanowili jakowego biskupa. Przeto zalecamy ci przez list obecny braterski, skoro tak się rzeczy mają, abyś rzeczonym poganom wraz po nawróceniu do wiary, władzą naszą apostolską postanowił biskupem jakiego zdolnego męża, byle bez ubliżenia czyimkolwiek prawom, i jeżeli rzeczona ziemia nie jest położona w okręgu jakiego drugiego biskupa. Dan w Rzymie.

Bez dnia i roku. (Długosz księ. VII, p. 771). Papież Aleksander IV siedział na Stolicy apostolskiéj od r. 1254—do 1261. Bulla więc ta mogła być daną bliżéj r. 1254, i nietrafnie ją Długosz drukował pod r. 1264 l. c. tém więcéj, że w niéj wspomniane nawracanie przez franciszkanów wysłanych na Podlasie przez tegoż papieża r. 1255, jak Raynald naucza.

N. 158. Rok 1256.

W ta że ljeta (1255?) ili preże, ili potom, prijechasza Tatary k Bakotje, i priłożisja Milej k nim. Daniłowi że szedszju na Litwu na Nowhorodok, bywszju roskalju (roztoki) posła syna Lwa na Bakotu. Posła Lew Dworskoho pred soboju, i jasza Mileja i Baskaka, i priwede Lew Mileja otcu si, i byst' paky Bakota korolewa, otca jeho. Potom że zdumaw s synom si, i otpusti

(Mileja) a porucznik byst' Lew... I paky prijechawszim Tatarom, stwori lest' i predast' paky Tatarom Bakotu. Potom że Kuremsa prijde k Kremencu; Andreewi że na dwoje buduszczju, owohda wzywajuszczjusja: korolew jeśm, owohda tatarskym, drżaszczju neprawdu w serdci. Boh predast' jeho w rucje ich. Onomu że rekszju: Batyewa hramota u mene jest'; onjem że bolma wzjariwszim sja nan' i ubijen byst', i serdce jeho wyrjezasza i neuspjewsze niczto u Kremenca, worotiszas' w stany swoja. Izjasław że prosi u nich pomoszczi iti na Halicz... On że ne posłusza ich (Izasław Tatarów), ide w Halicz.... Daniło że w newidjenii (słaby na oczy) byst' i posła syna swojeho Romana; Lwa bo preże otrjadił bje k Korolewi, a sam jecha prowoditi woi swoi. Jeduszczjuż jemu do Hrubeszewa, i ubiw weprew 6, sam że ubi ich rohatynoju 3, a tri otroci ich, i wdast' wojem mjasa na put' i recze: aszcze sami budut' tatarowe, da ne wnidet użast' w serdca wasza. Onjem że rekszim: Boh budet' pomoszcznik ti; stworim poweljenja twoja. Pojem że Roman woja, i jede den' i nocz i wnezapu napadszim na nja (na wojsko Izasława) onomuż (Izasławowi) ne wzmohszju kuda uteczi, wzbjeże na komary cerkownyja, idje że bezzakonnyje Uhry wzbjehli bjachu. Stojajuszczju że około jeho knjazju Romanu, żażeju wodnoju izmirajuszczim im, w czetwertyj den' snide (Izasław). Knjaz że priwede jeho otcu swojemu. Słyszaw że Lew, jako Fedor posłan ot neho (Izasława) k solem (kopalnie solne), hna po nem; sam że (Fedor) utecze, a ljudi jeho pojma; pojechał bje w Uhry. Potom że Wojszełk stwori mir s Daniłom.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 48.

N. 159. Rok 1259.

Potom że Daniło (w 1256 MS. Ipatijewski) pojde na Jatwjazje s bratom i so Lwom i s Swarnom, mładu suszczju jemu i posła po Romana w Nowhorodok, i prijde Roman, so wsjemi Nowohorodci i s cstem (teściem) swoim Hljebom (a więc Roman musiał porzucić pierwszą żonę księżniczkę austryjacką i z drugą był żonaty?) i so Izjasławom s Wisłoczeskim, i s seje storony prijde Samowit s Mazowszany i pomoszcz ot Bolesława s Sudomirci i Krakowljany i byst' rat' welika, jako napołniszi bołota Jatwjażskaja.... Danił że izrjadiw połkij, strjelci pusti napered, a druhija oba poły dorohy: Dworskomu że powelje za soboju choditi; sam że jecha w male otrok orużnych... (Do Daniela przyjeżdzają Lew i Roman)... Ajkad' że woż jemu bje i objeszcza jemu, da seło jeho nepożżeno budet.... I prijecha k wesi Wołdkyszcza, posła Lwa s bratom. Lew że izsjecze wsje, odnoho że priwede: korol wsprosi jeho; onomu że rekszju, jako w wesi Priweszcza sbralisja sut' Jatwjazi. Daléj idą opisy jak Daniel z Lwem i szczupłą drużyną rozbija w rzeczoném miejscu nieprzyjaciół; jak książe Jatwiezski porażony przez jednego wojaka umiera)... Pobjedi hordyja Jatwjazje, i Zlinci, i Krismenci, i Pokenci... i wzwratisja k Wasilkowi i Semowitowi.... Na utrje że zażhosza Tajsewiczi i Burjala, i Rajmoczi, i Komata, i Dora, i hrady plenjasza, i pacze dom Stekyntow, i stasza na selje Korkowiczech. (Tu biorą zdobycz a resztę palą)....

Na utrije że prijecha ot Jatwjaz' Jundił rekszju jemu sicje: Daniło! dobru drużinu drżeszi i welici połcij twoi... (Zwycięzcy posuwają się daléj; lecz wojacy Daniela strach okazują)... Toje że noszczi sta na bołotjech w ostrowjech. Na utrije że prijechasza Jatwjazi, dajuszcze dań' i mir, moljaszczesja daby ne izbił kołodnikow; potom że prijde w zemlju swoju s sławoju.... Chotjaszczju że jemu paky izyjti na nja, Jatwjazi posłasza posły i djeti swoja, i dań' dasza, i objeszczewachusja w rabotje byti jemu i horody rubiti w zemli swojej... I posła Ksnjatina Położisiła, da poberet na nich dan' i pojma na nich czernyja kuny i bjeło srebro, i wdast' jemu iz dani dar i Sihnjewu (polskiemu) wojewodje posłuszestwa radi, jako wiest' wsja zemlja Ljadskaja, jako dan' płatili sut Jatwjazi Daniłu. Po welikom bo knjazje Romanje nikto że ne bje wojewał na nje w ruskich knjazjech, razwje Daniła.

Po rati że kremjaneckoj Kuremsinje Danił wzdwiże rat' protiwu Tatarom; zhadaw s bratom i s synom, posła Denisja Pawłowicza i wzja Meżibożje. Potom że wojewachut' ljudije Daniłowi i Wasilkowi Bołochow', Lwowi że Pobożje i ljudi tatarskaja.

Wesnie że bywszej, posła syna swojeho, Szwarna, na Horodok i na Semocz i na wsje horody, i wzja Horodok i Semocz i wsja horody sjedjaszczi za Tatary, Horodesk i po Teterewi do Żedeczewa. Zwjahljane że sołhasza Szwarnom (Swarnowi): pojemsze Tiwuna, ne wdasza jemu tiwuniti. Szwarno że prijde pojmaw horody wsi i po nem prijdosza Bjełobereżci i Czernjatinci i wsi Bołochowci k Daniłu.

Prisła że Mindowh k Daniłu: priszlju k tebje Romana i Nowohorodci, aby poszeł k Wzwjahlju (umówił się złączyć w tém mieście). Daniło że s bratom (1258) idosza k Zwjahlju w silje tjażcje, żda wjesti ot Romana i Litwy i stoja na Korecku dninu, i pojde k Wzwjahlju. Preże posła

Szwarna. Bje że s nim woin 500. Hrażane że, widjewsze ich mało, smjejachusja stojaszcze na hradje. Nautrije prijde Danił.... I hrażane ne sterpjesza i wdaszas'; i horod zażże, ljudi że izwede i wdast' ja na podjeł... I pojde w dom. Romanowiż priszedszju i Litwje, widjesza tokmo hołownje; ti psij, teczjuszcze po horodiszczju, tużachu i plewachu, po swojski rekuszcze: Janda! wzywajuszcze bohi swoja, Andaja i Diwiriksa... Potom Roman jecha po otci... Daniło że i Wasilko bjasze weseljasja. Litwa że hnjew drżaszcze wojewasza około Łuczeska. Służaszczij że knjazja Daniła i ljudie Wasilkowi Hjurhij, Oleksa Dworskij i inii jechasza na nja.... Onjem że (Litwje) pritekszim k Struzje, snuznikom że sraziwszimsja na bjeh obratiszas' i w hnaszasja w ozero.»— (Po dziesięciu ludzi miało siadać na jednego konja aby się przeprawić na drugą stronę). I tako pohrjazachu... Se bo bysza ljudije Mindowhowi; wojewoda że ich Chwal, iże weliko ubijstwo tworjasze zemlje Czernjechowskoj, i Sirwid Ruszkowicz. Sirwid że utecze, a Chwal ubit.

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 49.

N. 160. Rok 1256.

ALEKSANDRA IV papieża list do księcia kujawskiego i łęczyckiego Kasoturus (Kazimierz?), w którym zgadza się za przykładem swego poprzednika, aby poganie Jadźwingowie (Jentuosi), pragnący dobrowolnie przyjąć wiarę chrześcijańską, mieli prawo poddać się pod jego władzę i panowanie, nie będąc do tego zmuszani mocą oręża. A że nawracanie dobrowolne być powinno, zatém to nie będzie ubliżać prawu, jakie mają Krzyżacy zdobywania orężem ziem pogańskich. Dan w Agnani Id. Julii an. 2 (1256 r.)

Raynald Ann. T. XIV, p. 19, N. 14, pod 1256 r.

N. 161. Rok 1257.

MINDOWE z łaski boskiéj król Lettowji, oznajmuje wiernym w Chrystusie teraźniejszym i przyszłym, iż z natchnienia Boskiego, za radą i pomocą braci niemieckiego zakonu w Liwonji, zostaliśmy ukoronowani królem całéj Litwy. Przeto całą ziemię Semejten przeznaczamy rzeczonym braciom do posiadania, ze wszelkiemi prawami, za wyłączeniem ziem, któreśmy nadali biskupowi Lettowji, jak to opiewają szerzéj wydane w téj mierze listy. Na wiarę czego list obecny pieczęcią naszą umocnić kazaliśmy. Dan roku wcielenia pańskiego MCCLVII (1257 r.).

Diploma to drukował Łukasz Dawid B. VII, s. 143.— Wedle powszechnego wykładu ma zawierać dar całéj Żmójdzi wymożony na Mendogu, przynajmniéj tak go tłómaczyli Krzyżacy na soborze Konstancjeńskim. Mają niektórzy to pismo za zmyślone, dla tego, że nie ma oryginału, nie jest pomieszczone w transumptach Jana biskupa rewelskiego r. 1392, i nakoniec, gdy już raz Żmójdź darowana r. 1252, niebyło potrzeby sprawiania na nią oddzielnego aktu. Narbutt ma ten akt za niewątpliwy i stosuje do daru oddzielnéj majętności, dziś Zejmy zwanéj, który przez naciąganie Krzyżacy stosowali do całéj Żmójdzi, bo dotąd w Trockim znajoma włość Zejmy i rzeka Zejmila. Niezgrabniéj jeszcze Krzyżacy w swoich papierach zrobili poprawkę litery *l* na *t*, przez samo przekreślenie chcąc Semeilen do Zomojten przybliżyć. Prokurator Witolda, Jan Millis, na konstancjeńskim soborze dowodził, że Mendog nie będąc panem Żmójdzi, nie mógł jéj darować Krzyżakom.

N. 162. Rok 1257.

ALEKSANDRA IV papieża, list do szlachetnych: Kazimierza księcia łęczyckiego i kujawskiego, oraz dalszych książąt, baronów i krzyżowników polskich, morawskich i austryjackich, błogosławiący ich krzyżową wyprawę przeciwko Litwinom (Liowannos, Lictuanos) i Jadźwingom (Jacintiones), oraz dalszym poganom i niedowiarkom, sąsiadującym z ziemiami chrześcijańskiemi; którą przedsięwzięli za powodem i namową arcybiskupa gnieźnieńskiego (Fulkona), oraz Bartłomieja franciszkana czeskiego. Przyjmuje rzeczonych książąt stosownie do ich prośby w protekcją i obronę ś. Piotra i apostolskiéj Stolicy, oraz nadaje im też same odpusty i swobody, jakiemi się cieszą Krzyżownicy, ciągnący do ziemi świętéj. Dan w Lateranie non. Januar. an. III. (1257 r.).

U Raynalda pod tym rokiem N. 22, pag. 31. Tenże papież nadał prawem własności księciu łęczyckiemu i kujawskiemu pewne ziemie, zwane Goleas i Polexici, jeśliby ich mieszkańcy dobrowolnie chrzest przyjęli, i to nie ma ubliżać prawu jakie mają Krzyżacy do Prus, że cokolwiek orężem zdobędą, to ma być ich własnością. A że poganie onych ziem z ochotą na to przystali, i poddali się dobrowolnie księciu; zatém rozżarci i chciwi Krzyżacy, zaczęli najeżdżać na pogan, ogniem i mieczem ród ich tępić. Widząc to legat papieski opat z Mezzano, któremu kazano bronić praw Kazimierza, rzucił klątwę na Krzyżaków i doniósł o tém papieżowi, który klątwę zatwierdził, ile widać z listu do dominikanów pisanego. U Raynalda pod rokiem 1257, N. 23.

Powiat czyli ziemia Goleas, wedle domysłu Naruszewicza, znaczy Goniądz, przez omyłkę tak wykoszlawiony, do którego chcieli Krzyżacy rozszerzać swe drapieżne prawo.

N. 163. Rok 1257.

ALEKSANDRA IV papieża list do przeorów i gwardjanów, zakonu dominikańskiego i franciszkańskiego, w którym na prośbę Kazimierza księcia łęczyckiego i kujawskiego, potwierdza klątwę rzuconą na Krzyżaków przez opata z Mezzano diecezji placentskiéj, za to, że ziem zwanych Goleas i Polexici, darowanych przez papieża rzeczonemu księciu, za zgodą mieszkańców chrzest ochotnie przyjmujących, wydać nie chcieli, lecz je grabili. Zaleca więc przełożonym zakonu, dopełnić i uskuteczniać we wszystkiém rzeczoną klątwę, albo przynajmniéj dwóch braci dla ekzekucji jéj odprawić. Dan w Lateranie nonis Januarii an. III (1257 r.).

Raynald N, 24, p. 30. Naruszewicz Hist. Pol. T. V, p. 41, nota *e* całkiem ten list wypisuje.

N. 164. Rok 1257.

ALEKSANDER IV papież pisze do króla Rusi, Daniela, list groźny, w którym mu wyrzuca, że dobrowolnie niegdyś porzuciwszy niedowiarstwo, przeszedł na łono rzymskiego kościoła i obowiązał się przysięgą szanować wiarę katolicką i być posłusznym kościołowi, za co był podwyższony na królewską godność, olejem ś. namaszczony i koroną królewską ozdobiony. Lecz po tém, jak papieżowi doniesiono, nie pamiętny na dobrodziejstwa świeckie i duchowne, wzgardziwszy przysięgą, przestał być posłuszny kościołowi, co tém więcéj boleśném jest Ojcu ś., im bardziéj pragnie co raz daléj rozszerzać wiarę. Napomina go po ojcowsku, aby powrócił na łono kościoła, poprawił się w błędzie, pamiętał dla dobra własnego, jak wiele Rzymowi kosztowało pracy i zabiegów jego wywyższenie. Donosi o danym rozkazie biskupom ołomunieckiemu i wrocławskiemu, aby w przypadku uporu, wykląwszy go, mocy nań świeckiéj użyli, czemu nie zdołają przeszkodzić żadne listy papieskie poprzednie, ani ustawy dwóch sejmów (dietae) na zjeździe walnym wydane (in concilio generali). Dan w Lateranie Id. Febr. an. III. (1257 r.).

W Raynaldzie N. 26, p. 31, wydrukowany. Drukował i Długosz p. 779, pod rokiem błędnym 1266.

N. 165. Rok 1257.

GERHARD namiestnik landmistrza pruskiego, ze swą bracią zanosi protestacją przed biskupów sambieńskiego i władysławskiego o to: że długo trwający spór między szlachetnym księciem K. (Kazimierzem) łęczyckim i kujawskim, a im Gerhardem o pewne ziemie, zwane Polexia i Galadia, był wytoczony przed O. (Opizona), opata mezańskiego, legata na tenczas papieskiego w Polsce, który po założeniu przez landmistrza appellacji, ogłosił nań wyrok exkommuniki. Rzeczonéj appellacji odstąpił landmistrz, gdy za pośrednictwem biskupów władysławskiego i lubuskiego, książe zrzekł się wszelkich praw i żądań, jakie sobie mniemał służącemi do rzeczonych ziem z daru papieskiego, a za tém w oddzielnych listach zawarte były przyjacielskie układy. Teraz jak słyszemy książe zrzuca się i kazał pisać do Stolicy apostolskiéj dominikanom elbląskim, przeorom chełmińskim, oraz gwardjanowi franciszkanów toruńskich i chełmińskiéj diecezji, listy szerzące na nas żałoby. Przeto, żeby te listy nas nie uciążyły, jako wprzódy zanieśliśmy appellacją od wyroku legata, tak i teraz piśmienną zanosiemy appellacją, poddając nas i naszą sprawę pod papieską obronę. Działo się r. 1257 pridie Idus Mai.

Bez miejsca. Oryginał w Królewcu Szuf. I, N. 4, z oderwaną pieczęcią, Drukował Henning Commentatio de rebus Jazygum p. 40, przedrukował Voigt Cod. Dip. Prus. N. 106, p. 105. Zobaczyć jegoż Hist. Prus T. III, str. 95—96.

N. 166. Rok 1257.

ALEKSANDRA IV papieża rozkaz, dany braciom mniejszym (franciszkanom) w Czechach, mianowicie Bartłomiejowi Czechowi i towarzyszom, miewającym kazania przeciw poganom i dalszym niedowiarkom w Lethowji i Gotwezji i gdziekolwiek przebywającym. Mówi papież: Dla szerzenia wiary w Liwonji i Prusach, powołany zakon niemiecki Marjanów, oddawna i nieustraszenie niesie swój żywot; już więcéj 500 braci jego legło, jak mówią; inni, mianowicie Pruscy, do ostatecznego przywiedzeni ubóstwa i ucisku, nie mają często czém się posilać, codzień męczeńskiéj wyglądają śmierci. My dla tak świetnych zasług zakonu, szacując go niezmiernie, i niechcąc, aby będąc narażony na pośmiewisko nieprzyjaciół krzyża, nakoniec nie postradał swéj wagi i pożyteczności, lub na nieszczęścia narażony nie został; zalecamy wam obecnym listem, abyście pomimo bull i rozkazów naszych poprzedników G. i J. (Grzegorza i Innocentego) nie ważyli, się mieć kazań krzyżowych w Polsce, Morawji i Pomeranji, ku pomocy zakonu liwońskiego i pruskiego. Jeżeliście co, Boże uchowaj, ogłaszali przeciw starszyznie i braciom szpitalnym, to macie odwołać, i niedomagać się od nich najmniejszych wynagrodzeń, których ich ubóstwo czynić niedozwala. Nie było ani jest

naszą myślą, aby w Czechach ogłaszano co krzywdzącego zakon, przeto jeśliście w rzeczonych ziemiach już rozgłosili przeciw zakonowi Krzyżaków, jakie interdikta, suspensy i exkommunikacje, to wszystko za żadne ogłaszamy i natychmiast kassujemy. Albowiem pobożne ich i pożyteczne poświęcenie się, nie powinno być obelgami niszczone lub przeszkadzane. Gdy oni są prawdziwemi zapaśnikami Chrystusa, my nigdy na to nie przyzwolimy. Dan w Witerbo VIII. Idus Aug. papiestwa r. III, (d. 6 Aug. 1257 r.). Zobacz Voigt Hist. T. III, S. 128.

Łaciński pargaminowy oryginał, z zawieszoną pieczęcią papieską, dochowany w aktach królewieckich. Spec. I, 807. Treść ma Napierski N. 142. Téjże daty i treści jest u Napierskiego bulla pod N. 143, z dodatkiem, aby w Czechach, Polsce, Morawji nikt nie ważył się miewać kazań krzyżowych, bez pozwolenia niemieckiego zakonu. Drukował Voigt Cod. Dipl. Prus N. 112, p. 109, z transumptu Wolimira biskupa władysławskiego.

Widać ztąd, że będący z królem czeskim w Prusach franciszkanie, poznali wszystkie przebiegi i intrygi zakonu. Nie wahali się wystawiać przed ludem w kazaniach krzyżowych nagiéj strony Krzyżaków, naigrawać się z nich, i dla tego zakazano kazań krzyżowych w słowiańskich ziemiach, ograniczając je do Niemców.

N. 167. Rok 1257.

ALEKSADER IV papież, uwalnia zakon niemiecki w Prusach, od opatrowania czémkolwiek bądź kapłanów, zagrzewających w kazaniach do krucjaty przeciw poganom w Litwie (Lectovie) i Gzetwezi (Jadźwingom), oraz rozkazuje, aby takie kazania w krajach, w których ogłasza się krucjata przeciw Prusakom i Liwończykom, nie działy się w sposób przeciwny chęciom i zamiarom zakonu. Zabrania podobnych kazań w Czechach, Polsce, Pomeranji i Morawach i tym podobnych ziemiach i prowincjach, a to na wyraźną prośbę zakonu. Dan w Witerbo VIII Id. Aug. papiestwa r. III. (d. 6 Aug. 1257 r.).

Łaciński oryginał, pargaminowy, z pieczęcią na czerwonym i niebieskim jedwabnym sznurku, dochowany w Królewcu, jest między specyfikacjami Kotzebue lit. K. Treść wydrukował Napierski N. 238. Całkiem wydrukował E. Henning Disser. de rebus Jazygum additam. III.

Gzetuesia, a jak czytał mylnie Kotzebue Czetuesia, jest kraj Jadźwingów czyli Jazygów, dziś Podlasiem nazywany, który co do języka i obyczajów był pobratymczym Litwie, i graniczył z dzisiejszém Augustowskiém województwem. Skrywający istotne zakazu przyczyny Voigt, powiada, że się to stało z powodu wymagań od Krzyżaków wielkich nagród, jakie sobie zakładali franciszkanie za kazania.

N. 168. Rok 1257.

ALEKSANDER IV papież, mając sobie doniesione niezmierne ubóstwo zakonu pruskiego, któremu często niestaje pierwszych do życia potrzeb, oraz biorąc na uwagę waleczne męstwo i często odnoszone tryumfy nad przeciwném sobie pogaństwem, zgadza się na usilne jego prośby, aby braciom zakonu wolno było, we wszelkich miejscach i ziemiach, gdzie znajdą lepszy odbyt, przedawać swe towary, i kupować obce przez sposobne z pośród siebie osoby. Ktoby temu śmiał przeszkadzać, ściągnie na siebie gniew Boga i apostolskiéj Stolicy. Dan w Witerbo VIII Idus Aug. Pontif. anno III.

Drukował Kotzebue T. III, p. 467. Chciwość zakonu umiała wmówić apostolskiéj Stolicy niedostatek pierwszych potrzeb do życia, wyjednać pozwolenie kupczenia, zakazane duchowieństwu i zakonom prawem kanoniczném, dla odstręczenia ich od łakomstwa i marnych zysków, usłała nadto drogę do wygodniejszego szpiegostwa, za pośrednictwem wysyłanych do Litwy i Rusi kupców, jak późniejsze dzieje liczne tego nastręczają przykłady.—Aleksander IV był niewyczerpanym łaskawcą zakonu. Czém tylko mogła obdarzać Stolica apostolska—a tego było niemało—wszystko to zlewało się na Krzyżaków; sypały się jedna po drugiéj bulle niosące nowe łaski, odnowiony dar już podbitych i podbić się mających Prus. Z mocy obecnéj bulli Krzyżacy są **mnichami**, **żołnierzami** i razem kramarzami.—Nie wstydzili się sami W. Mistrzowie, zakazywać wywozu z kraju zboża pod pretekstem obawy głodu, wtedy gdy je sami zakupowali, i naładowane okręta słali za granicę; pełno o to utarczek z Gdańszczanami mianowicie w 1454 roku.

N. 169. Rok 1257.

ALEKSANDER IV papież zaleca przeorom i braciom zakonu kaznodziejskiego, opowiadającym na Liwończyków i Prusaków krucjatę, najczynniej pełnić ten obowiązek. Roku 1257. d. 7. Augusta.

Kopja papierowa łacińska jest w Królewcu. Treść w Napierskim N. 139. Z aktu tego przekonywamy się, że pod wyrazem Lettovia, nigdy nie wypada rozumieć Łotyszów, ani też Liwończyków, ale zawsze Litwę. We śrzedzinie znajdujący się wyraz, oznaczający Jadźwingów, źle wyczytał Kotzebue B. I, S. 465 Czetuesie, i dla tego nie mógł zrozumieć.

N. 170. Rok 1257.

ALEKSANDRA IV papieża list do Jana biskupa Lubuskiego, którym uwalnia go od obowiązku wizyty w krajach ruskich, dla odległości miejsca, r. 1257.

Bulla ta (wedle Chodinickiego Hist. Lwowa, p. 360) ma być in Bullario Franciscano. Lubusz po niemiecku Libus, w Marchji Brandenburgskiéj, nad rzeką Odrą, o mil sześć od Frankfurtu, gdzie miał założyć biskupstwo Mieczysław I, r. 966.

N. 171. Rok 1258.

ALENSANDER IV papież, na skargę Krzyżaków, że nie tylko poganie, lecz i wiele innych niecnych i przewrótnych ludzi (homines reprobi et perversi) dąży do wydzierania im twierdzi obronnych zamków (castra et munitiones), ku czci ś. rzymskiego kościoła posiadanych, nawet w zamorskich krajach (in transmarinis et cismarinis partibus); dozwala zakonowi przemoc odpierać przemocą, bez wystąpienia z granic przyrodzonéj obrony (vim vi repellere cum inculpatae tutelae moderamine). Dan w Witerbo V. Idus. Febr. IV roku papiestwa (1258 r.)

Kotzebue T III, p. 466. Voigt Histor. T. III, 141. z oryginału drukował Voigt Cod. Dip. Prus. N. 113, p. 111. Mając sobie darowane wszystkie pogańskie kraje, stawili Krzyżacy twierdze na ich ziemiach, odgradzali się płotem zamków od polskiéj i mazowieckiéj strony; nigdy żadna twierdza całkiem na własnéj nie stawała ziemi, zawsze coś przygarniała cudzego. Niszczyli i palili podobne grody Litwini z Polakami, papież więc użyć pozwolił przeciw nim przemocy i nie ograniczył oręża zakonnego samemi poganami, napuścił go na karki chrześcijańskie.—Łamie sobie niepotrzebnie głowę Voigt, przeciw komuby ta bulla była wymierzona, na biédę nie żył jeszcze Jagiełło na którego by niechybnie zwalił; na ten raz, miejsce jego zastąpił Kazimierz kujawski książe.

N. 172. Rok 1258.

ALEKSANDER IV, papież odnawia bullę Innocentego IV, z daty w Lateranie VI. Idus Martii. pontificatus XI (10 Marca 1254), nadającą arcybiskupowi ryzkiemu władzę papiezkiego legata w Inflantach, Estlandji i Rusi, byle nic nie przedsiębrał w Prusach, Liwonji, Kurlandji i Estlandji przeciwnego woli niemieckiego zakonu. Dan w Witerbo Idus Mai Pontific. a. IV (1258 r.).

Treść jéj mieści Naperski N. 115; pisana po łacinie.—Oryginał pargaminowy, z pieczęcią na konopnym sznurku, jest w Królewcu, w plikach przez Kotzebue poskładanych Spec. IV. Myszy uszkodziły oryginał, przeto trudno niektóre wyrazy wyczytać.

N. 173. Rok 1258.

W 6766 (1258) pridosza Litwa s Połoczany k Smolensku i wzjasza Wojszczinu (dziś Bojewo) na szczit. Toj że osieni prichodisza Litwa k Torżku i wysunuszasja Nowotorżci, i podwedosza Litwa podsadu (skryte wojska) owych izbisza a iniech izymasza, i mnoho zła byst' w Torżku.

Wypisał to Karamzin T. IV, not. 102, p. 55, z innych a nie z wołyńskiego latopisca. Masz wydrukowane w latopiscu Daniłowicza p. 146, także w latopiscu woskreseńskim T. 1, p. 234.

N. 174. Rok 1258.

BOLESŁAW książe krakowski i sandomierski, zatwierdzając przywileje i swobody kościoła krakowskiego przez przodków nadane, uwalnia biskupa i kler od wszelkich wojennych wypraw w kraju i za granice, oraz wysyłania na też wyprawy swego ludu, wyjąwszy niespodziewanego napadu Litwinów, w którym razie, na mocy poprzedniéj dyspozycji, lud biskupi na wojnę pociągnie z kasztelaństw Kyltyen i Tarsen. Dan na sejmie (colloquio) między Sandomierzem a Błoniami odbytym r. 1258 Idus Junii.

Raynald pod r. 1341, N. 43, mieści zatwierdzenie papieskie rzeczonego przywileju.

N. 175. Rok 1258.

Już od lat 20 hordy tatarskie, czyli Mongołów, pod dowództwem Batego, zhołdowały ruskie kraje i zagrażały zagarnieniem sąsiednich ziem chrześcijańskich. Umarł wprawdzie r. 1257 Baty, lecz jego miejsce zajęli drudzy śmieli wojownicy, tém zuchwaléj rozpościerający swe zabory, im szczęśliwiéj to powiodło się Batemu. Już Innocenty IV drżał o zakon krzyżacki zagrożony przez Tatarów, kiedy r. 1254 w osóbnéj bulli, zalecił krucjatę przeciw temu okrutnemu nieprzyjacielowi imienia chrześcijańskiego, który skojarzywszy się ze swemi wspólnikami (complices), zamierzał zagarnąć ziemie liwońskie, estońskie i pruskie, oraz dalsze, które posiadał w tamtych stronach zakon niemiecki. — Teraz zaś, r. 1258, nagle przestraszyła Ojca św. nadbiegająca do Rzymu wiadomość, że lud tatarski ciągnie ku zachodowi Europy, a zawojowawszy już Litwę, i kraj Jadźwingów spustoszywszy, zagraża Polsce i Prusom. Bojaźń swą wyraził papież w bulli z Witerbo datowanéj XII Kal. Jul. an. IV, (20 Junji 1258 r.), przez którą zalecił prowincjałom zakonu dominikańskiego w Niemczech, Czechach, Morawji i Polsce, miewać najgorliwsze krzyżowe kazania przeciwko tym najokrutniejszym nieprzyjaciołom wiary; obiecał wszelkie łaski i odpusty tym, którzyby przeciw Tatarom wystąpili.

Łacińska ta bulla jest w kopji, w Królewcu, w mniejszéj księdze przywilejów pod N. 104. Inna bulla

tegoż papieża pod d. 15 Julii 1258 r., wypisana w treści u Napierskiego N. 152.

W liście papieża do Krzyżaków są następne wyrazy: Corde tristes audivimus, quod multi ex fratribus vestris et aliis Christi fidelibus, pridem pro tuitione catholice fidei, paganorum manibus fuerunt crudelissime interfecti, et gens impia Tartarorum iam Pruscie partibus ita propinqua esse dignoscitur, ut a vobis et aliis fidelibus convicinis gravissima rerum et personarum perditio vehementissime timeatur. Voigt T. 3, str. 149.

N. 176. Rok 1258.

ALEKSANDRA IV papieża bulla do dominikanów i franciszkanów, obowiązanych do kazań przeciw Tatarom. »Dla obrony wiary w Prusach i Liwonji, oddawna ciało i duszę niosą Marjanie, już ich więcéj 500 poległych mienią, reszta do ostatecznego ubóstwa przywiedziona, nie ma nawet lichego pokarmu. My przychylni im za taką gorliwość i świetne zasługi, niechcąc zniweczać ich usilności i zabiegów, zalecamy wam, abyście pod pretekstem świeżéj powinności ogłaszania krucjaty przeciw Tatarom, nie przeszkadzali braciom swych konwentów,opowiadającym z dawniejszych zaleceń krucjatę przeciw Liwończykom i Prusakom, i abyście nie dozwalali tym, co się przyozdobili i odróżnili krzyżami na wyprawę tatarską, wciskać się do Liwonji, Prus, Kurlandji i Estlandji, wbrew woli zakonu, i przeszkadzać tamecznym Krzyżownikom. Co się stało przeciwnie, to unikczemniamy. Dan w Witerbo Idib. Juli. pont. IV (d. 15 Julii 1258 r.).

Łacińska u Napierskiego N. 152. Voigt Cod. Dipl. Prus. N. 118, p. 117. Oryginał pargaminowy z pieczęcią na konopnym sznurze jest w Królewcu Szuf. IV. 72.

Bullę tę wycisnęła obawa przychylnego zakonowi papieża, aby kazania, przeciw Tatarom ogłaszane, nie pozbawiły pruskich Krzyżaków potrzebnéj im pomocy i nie odciągnęły wszystkich ochotników przeciw Tatarom. Cel ten objawiają wyrazy bulli: ne illi precipue fratres per quos novella Christi plantatio in eisdem Pruscie partibus potenti manu et sine intermissione defenditur, defectum gravem vitae in necessariis, sub continua expectatione martirii, frequentissime patiantur. Voigt. Gesch. v. Preuss. T. III, p. 151.

N. 177. Rok 1258.

Przez ZIEMOWITA księcia mazowieckiego papieżowi i kardynałom, na rzecz W. M. G. (Harthmuth Gruenbach) i jego zakonnych braci dane świadectwo jako prawa i zwyczaje wedle których zakon obchodzi się z nowonawróconemi, bynajmniéj nie zbaczają od przepisów chrześcijańskich. Roku 1258, XVI Kalen. Aug. W Królewcu w tajném archiwum, Szuf. LIV, N. 1.

Kotzebue T. 1, p. 469, przywodząc to świadectwo, mówi: »Bogu wiadomo, jakiemi drogami pozyskiwał zakon podobne świadectwa, bynajmniéj go nie usprawiedliwiające. Chciwość zakonu w całéj Europie obudzała postrach i wzgardę. Gdy zaś głowa katolickiéj wiary, potężném wtedy swoim słowem, każdy krok zakonu pochwalał, pokrywał najczarniejsze jego zbrodnie, odmawiał sprawiedliwości wszystkim uskarżającym się na zakon, cudze i dobrze nabyte prawa ograniczał i ścieśniał, a nawet niszczył na korzyść Krzyżaków, zatém bardzo naturalną było rzeczą, że wyżsi i niżsi pogardzali i nienawidzili tego coraz wzrastającego i wzmagającego się potworu. Kto się nie wstydził, jak czynił zakon, wyjednywać sobie u Stolicy apostolskiéj bulle, wbrew przeciwne ówczesnéj karności kościelnéj, okrywając je płaszczykiem koniecznéj potrzeby, ten zaiste miał zamiar ich używać i nie tracił naprożno na nie grosza. Pełne są dzieje pruskie bull podobnych, pełne świadectw wydawanych przez niecne duchowieństwo o cnotliwych postępkach zakonu.» Obszerniéj świadectwo Ziemowita wypisuje Voigt. T. III, p. 147 i ostro gromi Kotzebuego, jakoby oszczercę zakonu.

N. 178. Rok 1258.

DITRICH gwardjan klasztoru toruńskiego stara się przed papieżem Aleksandrem IV, usprawiedliwić Krzyżaków z zarzutów im czynionych. »Wiem z prawdomownéj powieści, jak dalece smuci się szlachetny, zacny, ciągle za kościoł walczący W. M. G. (H. Gruenbach) i jego pruski zakon, z powodu oczernienia go przed W. świątobliwością, przez fałszywe i potwarcze, nie wiadomo w jakim duchu miotane, oskarżenia. Gdy zakon jest przedmurzem pokoju i całości krajów sąsiednich, przeto sumieniem a nie prośbami jakiemi powodowany, przedsięwziąłem w pokornym prawdomównym liście W. świątobliwości wyłuszczyć, iż W. M. i zakon z krzyżem w ręku walcząc, zwycięzko wszystko ku temu kieruje, czego wymaga niepohamowany charakter ludu pruskiego, oraz ich ziemia. Wiem, obcując z niemi co dzień, że prawa i zwyczaje jakie przepisują dla nowochrzczeńców, z prawdą się nie mijają, a dążą do zbawienia duszy i korzyści ciała. Wierz Wasza świątobliwość, że czyste podmuchy zawiści, a nie zamiłowanie prawdy, żądają was złudzić. Pogardził zakon wszelkiemi światowemi godnościami, a ciała swe i majątki niesie ku obronie wiary i pokoju kościoła. Precz więc z myślą, aby miał gwałcić swe powołanie. Jakże można wierzyć, aby wzbraniali kazań, kiedy usilnie sprowadzają mnichów i doktorów kościoła, uprzejmie ich przyjmują, mianowicie gdy takich znajdą, co umieją język pruski. Fałsz wierutny, jakoby opieszale spełniali zalecenia Stolicy, bo ciągle apostolską Stolicę poważają i miłują; są na jéj skinienie

i w każdym czynie trzymają się ustaw imperjalnych. Nie jest prawdą, jakoby nie poskramiali cudzołóztw, kazirodztwa i tym podobnych występków, bo gdy siebie w téj mierze martwią, jakżeby nie gromili drugich. Nie przeszkadzają też stawianiu domów modlitwy i opatrzeniu ich katolickiemi kapłanami, nie bronią opatrywać ich żywnością w miarę potrzeby, bo nie mało własnym kosztem zbudowali kościołów. Jakżeby mieli burzyć stare kościoły, kiedy tak hojnie nowe opatrują. Nie wzbraniają też sakramentów spowiedzi, chrztu, Ciała pańskiego i pogrzebu, bo cali ku czci Boskiéj są wytężeni. Prawią, jakoby swych nowochrzczeńców gnietli jarzmem niewoli; temu niewierzym, bo nawet wzbraniających się i niechętnych darzą wolnością, jaką Chrystus wyzwolił wszystkich, opatrując ich po ojcowsku, miłosiernie, duchownym i cielesnym pokarmem. Tarzając się u nóg Waszéj świątobliwości, prosiemy temu niedawać wiary, bo to płoche i złośliwie wymyślone potwarze. Dan w Toruniu r. 1258 V Kal. Augus.

Z oryginału z oderwaną pieczęcią drukował Voigt. Cod. Dip. Prus. N. 120, p. 120—121. Historja B. III, S. 144—146. Więc nie posłane, kiedy oryginał w Królewcu. Rumienili się sami podobnéj obrony.

N. 179. Rok 1258.

ALEKSANDER IV papież, na usilną prośbę Krzyżaków, uwalnia braci zakonu ich, od zbrodni Simonji, któréj się dopuścili bądź przed wstąpieniem do zakonu, bądź w czasie zostawania w onym, i wyraźnie dla nich miłosiernie miękczy śrogą grozę i zakaz soboru. Dan w Anagni d. 10. Kal. Decembr. Pontif. an. IV.

Drukował Kotzebue T. 3, p. 467 i wykazał s k r o b a n i n ę, dla wpisania czegoś innego w tę bullę. Było to nowe żrzódło dochodu dla zakonu. Przedawano biskupie posady i probóstwa nieukom więcéj dającym, z daniem tém samém prawa obdzierania owczarni.

N. 180. Rok 1259.

Z rozkazu papieskiego, arcybiskup Kolonji, wezwał duchowieństwo swéj diecezji, do opowiadania krucjaty, na pomoc zakonowi krzyżackiemu w Prusach, Liwonji i Kurlandji. Na wiosnę r. 1259 nadciągały do Prus kupy pielgrzymów. Że zaś Krzyżacy skarżyli się papieżowi, iż do ich kraju ciągnące zaciągi pielgrzymów, są napadane na drodze i obdzierane, lub krzywdzone, papież wydał w Anagni d. 28 April. 1259 bullę do Ernesta, biskupa pomezańskiego, aby rozciągnął kary kościelne na podobnych napastników. Tych krzyżowników użył w części zakon na zbudowanie zamku Labiau (Libawy), dla zasłony od pogaństwa. Druga część wyprawiona dla zasłonienia pracowników, trudniących się nad budowlą zamku S. Georgenburg, w kraju Kursowskim, niedaleko rzeki Aa, aby zasłaniał żeglugę na téj rzece i związek z morzem około ryzkiéj zatoki. Koszt na to dostarczyły Prusy i Liwonja, albowiem ten zamek miał ułatwiać stosunki między obu krajami. Voigt T. III, p. 155—158.

N. 181. Rok 1259.

MYNDOWE króla Litwy donacja zakonowi Mieczowników liwońskich, w któréj następne ziemie im podarował: Denowe całą, którą też niektórzy nazywają Jecwesin (Jatwież?) z wyłączeniem niewielu ziemic (terrulis), jakoto: Sentane, Dernen, Crosinen i wioseczki zwanéj Gribunchin (Gribunthina Narus), oraz trzech wiosek leżących w Wezlowe (Welzowe Narus), które król dla siebie zachował (quas nostro dominio reservamus). Nadto podarował zakonowi całą ziemię Schaloven, całą Seymeythin (Żmójdź), z wyłączeniem jedynie tych dóbr w Żmójdzi (Seymeithin), które już są podarowane biskupowi litewskiemu, jak to szerzéj opisuje list oddzielny. Kondycje téj darowizny były: aby zakonnicy własnemi siłami i kosztem dopomagali Mendogowi, przeciw nieprzyjaciołom najeżdżającym litewskie granice. Z tym nadto dodatkiem, że ktoby z Litwinów, zakonowi darował lub zapisał w t e s t a m e n c i e jakie rzeczy ruchome lub dobra, bądź swe własne, bądź z rąk króla prawem feudalném posiadane, to wszystko będzie własnością zakonu. Ten dar i ordynacją umocnił król pieczęcią. Dan 1259 r. septimo Idus Augusti, bez miejsca, (d. 7 Augusta).

Łacińska. Akt obecny wypisałem z Dregera N. 312, p. 424. Znajduje się dosłównie in Actis Borussicis T. III, p. 738. Ztamtąd koniec sam przedrukował Naruszewicz T. V, p. 349. Jest w T. VII MS. Dogiela. Treść jest w Napierskim N. 158. Transumpt sprawiony w Rydze d. 7 Marca 1352, jest w Napierskim N. 393. Początek aktu, jest zupełnie zgodny z aktem pod r. 1257 tegoż króla Mendoga.—Oryginał pargaminowy aktu kryje się w sekretném królewieckiém archiwum, lecz uszkodzony przez myszy. Na obrócie jego dopisała ręka wieku XIV następne wyrazy: Hoc privilegium portavit Dominus Syfridus Lander Praeceptor Lyvonie anno Domini... feria quarta ante dominicam Reminiscere XXII. Pieczęć oderwana i tylko czerwonego jedwabnego sznurka zostały szczątki, odgryzione przez myszy. Mamy tu wzmiankę o testamentach w Litwie, z mocą odpisywania w nich dóbr nieruchomych i rzeczy, gdy Czacki za piérwszy w Litwie testament kładnie r. 1506 dozwalający cerkwiom i hospodarom odpi-

sywać dobra (Metry. Litew. T. VII, str. 158). Widzimy ślady dóbr posiadanych prawem feudalném.

N. 182. Rok 1259.

KONRAD arcybiskup koloński, z woli papieskiéj, poleca wyższemu duchowieństwu swego arcybiskupstwa, aby zagrzewało swych parafjan do krucjat przeciw poganom liwońskim, pruskim i kurlandskim; wysławia niezrównane zasługi Krzyżaków, w opowiadaniu ewangelji i rozszerzaniu chrześcijaństwa na północy; naznacza razem odpusty dla tych, którzy krzyż wziąść zechcą, r. 1259.

List łaciński z rokiem 1259, bez dalszych dat, którego kopja w Napierskim N. 159. — Oryginał pargaminowy jest w archiwum tajném królewieckiém Spec. I, 519. Pieczęć żółtego wosku na rzemykach wisząca zepsuta, był na niéj siedzący arcybiskup z pastorałem.

N. 183. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież, ogłasza się wiecznym obrońcą tych ziem, zamków i miast, któreby prawem zawojowania, lub daru, dostały się w ręce zakonu od Rusi, lub na Tatarach były zdobyte; przyjmuje one wraz w prawne posiadanie świętego Piotra apostoła, byleby nie znajdowały się wprzódy w ręku jakowych chrześcijan; i skoro przyjmą chrześcijańską wiarę, poddaje one świeckiéj władzy zakonu, który ma pobierać z nich dochody. Duchowieństwu greckiemu na Rusi, dozwala wykonywać dawniejszą duchowną władzę, jeżeli do posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu powróci. Dat. Anagni VIII Kal. Febr. Pontif. VI, (25 Januar. 1260 r.).

Łaciński, u Napierskiego N. 162. — Oryginał pargaminowy jest w sekretném archiwum królewieckiem Spec. III, 66, z pieczęcią papieską na jedwabnym, czerwono - żółtym sznurku. Tamże są dwa transumpta, jeden sprawiony w roku 1445 przez Gaspara biskupa Pomezanji, drugi transumpt uczynił r. 1506 Job z Dobnek biskup pomezański, lecz w obu transumptach z sobą zgodnych, opuszczone są miejsca o krajach, na Rusi lub Tatarach mających się zdobywać, ale w ogólności o wszystkich nabytkach jest mowa z rąk nieprzyjacielskich. Z takiemi opuszczeniami jest ta bulla w regestrach Aleksandra IV, pod r. VI, list 35, i z opuszczeniami wydrukował ją Dogiel T. IV, N. 33. De Wahl Hist. T. II, p. 28. Wspomina i Raynald pod r. 1260, mianując tę bullę wydaną w celu zachęcenia Krzyżaków do gorliwszego potykania się z pogaństwem tatarskiém. Voigt T. III, p. 163.

Ważny wielce dla historji list obecny wyświeca, że papież, pozwalając Mieczownikom odbijać kraje ruskie zawojowane przez Tatarów, życzył, aby rzeczone kraje przyjęły katolicką wiarę, i duchowieństwo greckie zostawiał przy dawnéj władzy na ten jedynie przypadek, jeśliby uznało się posłusznem papieżowi.

N. 184. Rok. 1260.

ALEKSANDRA IV bulla, w któréj zakonowi niemieckiemu, za jego gorliwość w nawracaniu Prusaków i Liwończyków, nadaje prawo posiadania krajów poganom wydartych, które atoli pod władzą i protekcją papieża zostawać mają. Dan 1260 r. Januarii 25.

Łacińska. Wyjęta z transumptu w Segewaldzie, przez biskupa dorpackiego Engelberta roku 1324 w dzień ś. Kryspina i Kryspinjana d. 25 Oktobra. Jest w Napierskim N. 308. Mówiliśmy o treści jéj wyżéj.

N. 185. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież, na prośbę zakonu kawalerów Mieczowych inflantskich, potwierdza im tak darowiznę niektórych ziem nadanych przez króla litewskiego, które on wtedy posiadał, jako też ustąpienie dziesięcin z rzeczonych ziem przez diecezalnego litewskiego biskupa, który jeszcze wtedy nie miał żadnéj kapituły, byle tylko za ich pomocą, utrzymała się wiara w rzeczonych stronach Dan w Anagni, VIII Kal. Febr. Pontific. an. VI, d. 25 Januarii (1260).

Akt ten wypisałem z Dregera N. 315, p. 429. Napierski ma dwa transumpta jego, jeden z r. 1352 d. 7 Marca, N. 160, drugi d. 26 Maja r. 1388, N. 454.

N. 186. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież, rozkazuje Krzyżownikom, wyprawującym się z Prus przeciw Tatarom, aby stosowali się do rady Mistrza i braci pruskich we wszystkiém, tyczączém się walczenia z Tatarami, bądź w samych Prusach, bądź w sąsiednich krajach, albowiem ich doświadczenie wojenne i znajomość miejscowości, jest rękojmią pomyślniejszego skutku, a razem zgody i jedności w chrześcijańskich zastępach. Dan w Anagni XII Kal. April. Pontif. a. VI, (d. 21 Marca 1260).

Oryginał pargaminowy w Królewcu, z pieczęcią na konopnym sznurku, Szufl. V, N. 94. Treść w Napierskim N. 165. Adres: Dilectis filiis universis Crucesignatis contra Tartaros in Pruscie partibus constitutis. Drukował Voigt Cod. Dip. Prus. N. 126, p. 125—126, jegoż Historja B. III, str. 165.

Bullę obecną poprzedziła inna, do władz zakonu krzyżackiego i liwońskiego wydana, któ-

réj treść pomieścił Raynald r. 1260, N. 22. Na mocy onéj, zakon upoważnia się, tak we własnych, jako innych krajach, uległych Stolicy apostolskiéj, przez miejscowych duchownych zachęcać do krzyżowych wypraw w ten sposób, jak to uczynił sam Ojciec święty, poruczając rzeczony obowiązek różnym biskupom. Kopja téj bulli znajduje się i w archiwum królewieckiém N. 344. Wyrazy jéj: Vix absque lacrymis meditari vel audire possumus, quod fidei negotio, in Livonie et Prussie partibus, sub immensis expensis ordinis vestri et infinitis angustiis... plurimi ex fratribus ipsius ordinis, per manus infidelium crudelissime sunt occisi,— skłoniły Raynalda i Kotzebuego przypuścić, jakoby batalja pod Durben odbyła się już r. 1259, atoli ten domysł sprostował Henning i nawet Łukasz Dawid B. IV, S. 33.

Była też bulla do landmistrza pruskiego, opiewająca wielkie jego samego i zakonu zasługi, oraz wychwalająca męzkie przedsięwzięcie śmiało nadstawić czoło zuchwałéj zapalczywości Tatarów, gdyby do Prus wkroczyli. Dla dania zaś mu dowodu swego zaufania, mianuje go papież najwyższym dowódcą wszystkich wojsk krzyżowych przeciw Tatarom, a Krzyżakom zaleca uważać jego, Harthmutha Gruenbach, za najwyższego dowódcę. Oryginał bulli papieskiéj datowany jest w Anagni XII Cal. Aprilis p. a. VI, (d. 21 Marca 1260 r.). Voigt T. III, p. 164.

N. 187. Rok 1260.

MYNDOWE z łaski Bożéj król Litwanji. Gdy z natchnienia łaski Boskiéj, za radą miłych nam w Chrystusie Mistrza i braci zakonu niemieckiego w Inflantach, zostaliśmy z ciemności bałwochwalstwa powołanemi do światła kościoła chrześcijańskiego, i odrodzeni przez pokropienie wodą chrzestną; papież Innocenty IV skłoniony przez przyczynienie się i dzielne zabiegi rzeczonego mistrza i jego bracią liwońską, poddawszy pod jurysdykcją Stolicy apostolskiéj, osobę, królestwo nasze i wszystkie nasze dobra, powagą swoją zalecił nas koronować na króla całéj Lettavji, oraz ziem wszystkich, które, za pomocą Boską, już wyrwaliśmy z rąk niewiernych, lub w przyszłości podbić zdołamy. Lecz, że równie przed naszém nawróceniem, jako i po niém, tak my sami, jako nasze królewstwo Lettavji było wichrzone i uciskane przez pewnych wiary nieprzyjaciół, lub odszczepieńców od niéj do tyla, że bez roztropnéj rady i pomocy rzeczonego zakonu, całe nasze królewstwo byłoby zniweczone z obaleniem w niém wiary,—przeto mając wzgląd na prace, wydatki i chęci Mistrza i braci przerzeczonych, które podjęli w czasie nawrócenia, za zgodą następców i szlachty królestwa, darujemy zakonnikom liwońskim całe nasze królestwo Litwy i wszystkie ziemie przyległe, prócz darowanych biskupowi. W possessją kraju zakon ma wstąpić wtedy, gdyby wszyscy następcy nasi wymarli, tym czasem zaś konwent rzeczonych braci, na dworze naszym mieścimy. Donacja ta jest umocnieniem i ostateczném zatwierdzeniem, wszystkich poprzednich. Świadkami jéj byli: biskup chełmiński, mistrz zakonu Andrzéj, Langwinus siestrzan króla (sororius), Lygheiko, Schabbe, Biec, Bune, baronowie i krewni. Dominikan brat Sinderamus, franciszkan brat Adolf i ich towarzysze. Dan w Litwie, na dworze rezydencjonalnym królewskim r. 1260 w połowie miesiąca Czerwca.

Łacińska donacja wypisana z Dregera N. 327, p. 438.— Z kopji, i dość błędnie, przedrukował ją Naruszewicz T. V, p. 29; była ona i w supplemencie rękopiśmiennym Dogiela T. VII, ale druk jéj zabroniony w r. 1767 przez króla i ministrów, ile widać z listu Ogrodzkiego pisarza koronnego. Napierski treść tego aktu dwakroć powtarza, raz z transumptu sprawionego przez biskupa mesańskiego w Toruniu dnia 18 Maja 1393 roku, którego oryginał pargaminowy jest w archiwum królewieckiém, z pieczęcią biskupa na czerwonym wosku: Sigillum Johannis Massanen. Popolon. Epi. ac Principis. u Napierskiego N. 428.— Drugi raz z transumptu sprawionego w Rydze d. 17 Decembra 1392 r. u Napierskiego N. 1743.— W obu są warjanty i odmiany w nazwiskach przytoczonych świadków. Raynald pod r. 1263, N. 87 namienia, że ten dar zgon Mendoga przyśpieszył, albowiem możnowładcy litewscy, bojąc się, aby ich nie zgniótł zbyteczną swą potęgą, spiknęli się na niego. Naprzód poczęli szerzyć między ludem ohydzenie jego postępków, że opuściwszy ojczyste obrzędy, przeszedł do chrześcijaństwa, potém, że Litwy prawa przelał na obcych Krzyżaków; tak przygotowawszy umysły, naczelnik spisku, bogaty i silny wnuk Mendoga, zabił go śpiącego, dzieci jego, które pojmał, wydusił, i sam osiadł na tronie Litwy. O darach Mendoga warto zajrzeć do Łukasza Dawida Bd. VII, S. 131, także Henninga uwagi str. 136. Historja Pruska Voigta III, 176—177.

N. 188. Rok 1260.

ZIEMOWIT książe mazowiecki i czerski, obiecuje wraz ze swemi baronami, Mistrzowi pruskiemu Hartmuth de Growbahc (Gruenbach) i jego braciom niemieckiego zakonu, wszelką pomoc wojenną i zobopólną, dla poskromienia okrucieństwa pogan Jadźwingów, broczących swój oręż we krwi chrześcijańskiéj; za to, iż mu zatwierdził dar (donationem) uczyniony przez jego po-

przednika Burharda z Hornhauzen vice-magistra, szóstéj części kraju Jadźwingów (Getuinzitarum), jak to szerzéj akt osóbny opiewa. Przyrzeka, że żadna bojaźń, nienawiść lub miłość nie odstrychnie go od zakonu, któremu stale chce sprzyjać, i stawać osobiście w pomocy, ze wszystkiemi swemi baronami, wojskami, aż do zupełnego nawrócenia rzeczonych pogan. Gdyby w tymże samym momencie oręż nieprzychylnych chrześcijan własne kraje księcia nawiedził, wtedy nawzajem obiecują wesprzeć go radą Krzyżacy. Mianowicie zaś zaręcza się wzajemna pomoc, na ten przypadek, gdyby nieprzyjacielska wściekłość wywartą została przeciw wzmiankowanéj szóstéj części kraju Jadźwingów, ustąpionéj Mazurom, albo też przeciw reszcie rzeczonego nawróconego kraju, zostającéj w ręku zakonu. Niemniéj zobopólnie działać będą powinni, przeciw ziemiom nawróconym, któreby odpadły od chrześcijaństwa, i zbuntowane, od podległości zakonowi się wybijały. W takim razie, na pięć tygodni przed wyprawą, da znać zakon książęciu lub jego wojewodzie, aby przygotował wszystko do wojny i wypasł konie, a potém przed dwóma tygodniami, ma być wyznaczony dzień i miejsce zgromadzania się wojska, działać mającego pod dowództwem zakonu. Dan w Trossin (Troszyn na południe Narwy) w dzień męczenników Wita i Modesta (d. 15 Junii) 1260 r. Kompromisarzami do tego aktu byli Andrzéj biskup płocki, Mener wojewoda, Andrzéj podczaszy, Tomasz kanclerz Mazowsza, Piotr kasztelan płocki, Jakub kasztelan Raciązki, Piotrek kasztelan Ploncz (?) Mikołaj kasztelan Płońska, Antoni Pantzlaw i Marcin podskarbi, w przytomności Jana, Jerzego i Ejkona kanoników płockich. Na kompromis zgodził się osobiście przytomny Mistrz z księciem.

Oryginał łaciński z pieczęcią Mistrza jest w sekretném archiwum królewieckiém, Szuf. LVII, N. 15, a wyciąg w Napierskim N. 167 i u mnie kopja, z któréj rozszerzyłem. Drukował akt ten E. Henning Dissert. de rebus Jazygum addit. V, p. 45.

Traktat rzeczony zawarł zakon z Mazurami, stosując się do dawnéj rady papieskiéj, wchodzenia w związki z sąsiedniemi książęty, przeciw buntującym się ciągle i wybić się pragnącym, nowonawróconym Prusakom. Widzieliśmy w poprzednich bullach bunt powszechny rozjątrzonych Prusaków, z którémi jednomyślnie działali Jadźwingowie, pragnący wytępienia zakonu. To tylko zastanowi każdego: iż ani o dawniejszéj ugodzie z Burhardem Hornhauzen nie mamy żadnéj wiadomości, i nikt aktu darownego nigdy nie widział. Domyślać się wypada, że gwałtowna potrzeba dyktowała takie kroki. Zobacz Voigt T. III, p. 168.

N. 189. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież zaleca niemieckiemu zakonowi w Prusach, dać co najrychlejszą i dzielną pomoc arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i jego sufraganom, oraz polskim książętom, przeciw świeżemu napadowi Tatarów, ponieważ, mówi papież, idzie tu o was samych, kiedy już goreją ściany sąsiadów.—Dan w Subiaku d. IV Idus Aug. An. VI (d. 10 Augusta 1260 r.).

Łacińska. U Napierskiego N. 168. Oryginał pargaminowy w Królewcu w sekretném archiwum, Szuf. V, n. 98. Pieczęć na konopnym sznurku. Drukował Voigt. Cod. Dipl. Prus. N. 130, p. 131—132. jegoż Historja Prus B. III, S. 170.

Mimo tego zalecenia, mimo nadciągnięcia do Prus znacznych sił obcych przeciw Tatarom, Mistrz z granic swych na krok się nie wychylił, lecz wszystkie swe wojska obrócił ku południowym ścianom swych posiadłości, jak uczy Voigt T. III, p. 167.—Godzi się domyślać, że duchowieństwo polskie i książęta skarżyli się Stolicy apostolskiéj, względem odmawianéj przez zakon pomocy, wykazują to niejako wyrazy saméj bulli: in concepti furoris persistentes (Tartari) eandem terram ad huc durioribus insultibus impugnare proponunt, spem suam pro eo, quod Deo permittente de pluribus triumpharunt regnis et regibus, ad cunctorum christianorum exitium prorogantes.

N. 190. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież napomina margrabię brandeburgskiego, aby się nie sprzeciwiał kazaniom krzyżowym na korzyść zakonu pruskiego i liwońskiego, oraz bez woli i zgody zakonu nie wchodził z wojskiem w jego kraje, w czasie walki z Tatarami:

»Zaledwie bez łez możemy pomyśleć i słyszeć, ile braci zakonu liwońskiego i pruskiego z rąk niewiernych najokrutniéj poległo w sprawie wiary, z taką usilnością i nakładami z ich strony bronionéj. Sprawę ich za upadłą poczytują, jeśli z naszéj strony nie wesprzem ich krzyżową wyprawą. Płaczliwemi prośbami, obu Mistrzów zniewoleni, poruczyliśmy przeorom, ministrom, kustoszom i gwardjanom zakonów kaznodziejskiego i Minorytów, oraz niektórym biskupom, aby opowiadali krucjatę na ich korzyść. Stosownie do próśb książąt polskich, mianujemy ciebie naczelnym dowódcą sił chrześcijańskich, przeciw zwierzęcym okrucieństwom Tatarów, pod znakiem krzyża świętego. Prosimy ciebie, byś się nie opierał i nie przeszkadzał kazaniom, jakie poruczyliśmy arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i jego sufraganom, oraz arcybiskupom i biskupom Alemanji przeciwko rzeczonym

Tatarom. Chciéj przestrzegać, abyś nie wchodził bez zgody zakonu z wojskiem do Liwonji, Prus, Kuronji i Estonji, lub innych ziem do zakonu należących, którzy i tak są ciągle trapieni przez okrucieństwa pogan i drżą na widok zbliżających się Tatarów, którzy pograniczną zakonowi Litwę w większéj części do szczętu zburzyli, jak głoszą. Dan Subiaci V Idus Septemb. papiestwa szóstego roku (1260).

Oryginał z pieczęcią ołowianą w Królewcu Szuf. V, N. 103.—Tejże całkiem treści są tam bulle do arcybiskupów moguckiego, bremeńskiego, kolońskiego, trewirskiego, magdeburgskiego, saltzburgskiego i ich sufraganów N. 101 i 102.

Drukował Voigt Cod. Dipl. Prus. N. 131, p. 132—133.—Jegoż Historja Prus B. III, S. 171.

N. 191. Rok 1260.

ALEKSANDER IV papież napomina i prosi króla czeskiego, aby pod pozorem potrzeby wspierania krucjat przeciw Tatarom, nie przeszkadzał kazaniom krzyżowym przeciw Liwończykom i Prusakom, i żeby, stosownie do próśb książąt polskich, przyjął naczelne dowództwo nad krzyżownikami przeciw Tatarom. Subiaco V Idus Sept. Pontif. a. VI, (9 Sept. 1260 r.).

Napierski N. 170. Łaciński oryginał pargaminowy w Królewcu, uskodzony nieco przez myszy i nieczytelny.

Bullę tę poprzedziła 13 Czerwca r. 1260, wydana do arcybiskupów Moguncji, Bremy, Kolonji, Trewiru, Magdeburga i Salzburga, oraz do franciszkanów prowincji magdeburgskiéj, aby w swych okolicach zagrzewali lud do brania oręża i krzyża, na uratowanie wielu uciśnionych rycerzy w Prusach, Kurlandji i Liwonji, i żeby nadal nie chełpili się poganie bezkarném łżeniem imienia Jezusa Chrystusa. Ktoby osobiście stawić się niemógł,ten datkiem powinien wspierać zakon. Ojciec święty wziął w swą protekcją tak Krzyżowników, jako ich krewnych i majątki. Dwadzieścia dni pokuty odpuszczano ciągnącym do Prus, a podpalaczów i krzywdzących duchowieństwo, oswobodzano od rzuconych na nich klątew. Kopja téj bulli jest w Królewcu.

Lecz już za nadto często, bo od lat trzydziestu brzmiał z kazalnic odgłos krucjat, na obronę Prus i Liwonji, aby teraz miał otrzymać pożądany skutek. Zastarzałe to lekarstwo straciło zupełnie moc swą pierwiastkową, lubo wszystko groziło upadkiem zakonu, bez obcéj pomocy. Szerzyli nieprzychylni różne na zakon prawdy i czernidła, wykazujące jego niepożyteczność.

N. 192. Rok 1260.

Wremeni że minuwszju, 1260 prijde Burondaj złyj w silje tjażcje, i sta na mjestjech Kuremsinych. Daniło że drżasze rat' s Kuremsoju, i nikoli że bojasja Kuremsy, dondeże prijde Burondaj... I jecha Wasilko za brata i prowodi jeho do Berestja, i posła s nim ljudi swoja, i pomolisja Bohu, jaże jest' ikona, jaże jest w horodje Mielnici w cerkwi św. Bohorodicy, i objeszczasja Daniło ukrasiti ju... Wojewati jezdja s nim. (Wasilko z Burondajem) iszczjuszczju jemu synowca swojeho, Romana; i wojewasza zemlju litowskuju i Nalszczansku (Poleską?) knjahinju bo ostawił u brata i syna Władimira.... Potom że jecha Daniło i wzja Wołkowysek, i Hljeba knjazja (teścia Romana) posław ja (pojmał) i drżasze jeho w czesti, jako bolma bo jecha k Wołkowysku, łowja njati woroha swojeho Wyszełka i Tewtiwiła, i ne udosi (nie doścignął) eju w horodje; iskasze eju po stajam, i ne obrjete: bjesta bo weliku lest' uczinieła: ja Wyszelk syna jeho, Romana. I paky posła (Daniel) Michaiła i wojewa po Zelwje, iszcza eju i nje obrjete. Potom że myslja iti na Horoden, tworja (sądząc) eju tam... i prijechasza w horod Mjelnik... i byst' wjest' iż Ljachow u Korolja Daniła, jako Tatarowe w Jatwjazjech. Lwowi że rekszju, jako woi twoje hołodna sut' i koni ich. On że otwjeszcza: poszlem storoży k Wiznje. Wdast' że Daniło braszno wojem do dosytka, posław bo byst' preże II posła w Jatwjazje uwjedati o bratje. Tatarom że prijechawszim w Jatwjazje, jata bysta posła ta, i praszasza ja, hdje jest' Daniło. Onjem że otwjeszczasta: w Mielnici. Onjem że rekszim, jakot' jest mirnik nasz; brat jeho wojewał s nami; tuda idem. Storożem że izminuwszim sja s nimi oni że projdosza k Dorohyczinu. Daniło że posłasze Lwa i Szwarna won i Włodimera...

Latop. wołyński u Karamzina T. 4, nota 102, str. 52.

N. 193. Rok 1260.

Nigdzie więcéj jak w Litwie nie sprawiała radości, niechęć i bunt krajowców przeciw zakonowi, na niéj opierał wszystkie swe rachuby Mindowe. Ten nowochrzczeniec, jakich było tysiącami w Prusach, chrześcijanin przy ołtarzu, a poganin w świętych gajach (Kojałowicz p. 98), nie odebrawszy stosownych nauk, przekonania, ani wytrwania w christijanizmie, a całą duszą oddany pogańskiéj wierze naddziadów, od lat wielu nie obojętnie rozważał dążność i obróty w sąsiednich krajach. Od czasu nawrócenia i koronacji nie wiele lat upłynęło, w którychby nie obdarzał zakonu ziemiami i nie dawał mu przychylności dowodów. Z Mistrzem liwońskim Burhardem z Hornhauzen, długo jak się zdaje zostawał w przyjacielskich stosunkach; obaj pisząc do siebie, obsyłali się wzajemnie kosztownemi darami w klejnotach i rzeczach (Alnpek S. 53, Mattheus p. 738).

Mamy nawet z roku 1260 dar zakonowi całego królestwa, jeśliby bezpotomnie umierał. Gdyby wszystkie rzeczone dary nie były wymożone bądź potrzebą i uciskiem, bądź wyłudzone pochlebstwem, bądź mniszą wyżebrane chytrością; gdyby o autentyczności wielu nie rodziła się sprawiedliwa wątpliwość (1); gdyby nakoniec język pargaminów, był językiem duszy,—tedy one zaiste służyłyby najoczywistszym dowodem najsilniejszéj przychylności, gorących chęci i zupełnego zaufania króla dla zakonu. Wszakże zagłębienie się w bieg cały stosunków, nie rodzi przekonania o wylaniu się Mindowe dla zakonu, który nie zostawiłby dla się ani piędzi ziemi. Całe jego życie przed i po koronacji, a także polityka ówczesna, nie wzbudza przeświadczenia o szczerości Mendoga, który wcale myślał inaczéj, aniżeli w pargaminach się tłumaczył. Nie było w jego duszy uczucia wdzięczności, miłości, lub przychylności; dawał, bo dawać musiał i czczemi formami pokrywał przekonanie wewnętrzne. Trafnie sposób jego myślenia wyłuszczył Kojałowicz p. 98.

Dwie okoliczności zdarzone pod koniec r. 1260, wyświeciły królewskie zamiary i hart jego duszy. Naprzód, nigdy niezadowolnienie jego magnatów (2) i poruszenia ludu gwałtowniejsze nie były, jak w obecnym czasie. Grubi poganie, widząc co raz szerzące się chrześcijaństwo i pomykający swe zabory zakon, pękali od złości. Ztąd nie całkiem bezzasadną nazwać można wiadomość,jakoby jeden z możnowładców królewskich Trojnatem zwany, przez poselstwo ze Żmójdzi wyprawione, uwiadomił króla o zamachach, dążeniu i zamiarach jego poddanych, co wielką w królu sprawiło obawę (Alnpek S. 82—83. Kronika zakonu u Mateusza p. 741). Dla odwrócenia takowych ludu zamiarów, i nasycenia chciwéj łupów czerni, wpadł najprzód r. 1260 Myndowe do Polski, a niebawem ztamtąd do Mazowsza; niszcząc i paląc złupił Płock, obrócił w perzynę okolice, a uchodząc ze zdobyczą, nawiedził rabunkiem część Prus nawet. (Bogufał p. 73, Kadłubek L. IV c. 19, Kojałowicz p. 99). Drugim powodem, kierującym myślami i postępkami Mendoga, mogło być nieukontentowanie, szmer i bunty Prusaków przeciw zakonowi, a nawet odpadnięcie od chrześcijaństwa. Tém ośmielony, napadł na posiadłości zakonu i złupił. Zapędziwszy tak daleko zuchwałość, zapewne z radością usłyszał skargę jednego ze swych krewnych, na zabranie mu przez zakon towarów, i ten błahy pozor pochwycił za przyczynę całkowitego zerwania, gdy zakon odmówił dwakroć zadośćuczynienia. (Zobacz świadectwo dane r. 1309 w Rydze z oryg. królewieckich).

Zakon przedsięwziął środki obrony. Uchwalono zebrać siły w Kurlandji, do któréj wpadnięcie Litwy tém niebespieczniejsze się pokazało, że już, tam za Prus przykładem, objawiły się znamiona buntu, a od lat wielu brzydzili się krajowcy chrześcijaństwem. Nadto, od lat nie mała Mistrz liwoński Burhard Hornhauzen, ucierał się bezustannie w Kurlandji, z wdzierającemi się kupami Litwinów i Żmójdzinów. Zagon ich raz nawet oparł się o Memelburg i zaledwie z trudnością został odparty. Dla utrzymania Kurlandczyków w posłuszeństwie, zbudował Burhard zamek Karsau, i to ich własnie do buntu i do napadów na ten zamek skłoniło. Świeżo zgraja Żmójdzinów odważyła się zagnać aż do Georgenburga w okolice Karsowji, w celu zdobycia tego zamku, a gdy się to im nieudało, wystawili naprzeciw niego mocny szaniec, i silną umocnili załogą. Odtąd S. Georgenburg nie miał dnia jednego wolnego od napaści. Dla tego Mistrz Burhard obrócił tam wszystkie swe siły, aby wyprzeć ztamtąd nieprzyjaciela, i nakazał w Liwonji pospolite ruszenie. Sam pośpieszył do Prus, dla przyzwania ztamtąd pomocy. Landmistrz pruski wyprawił tam wszystkie swe siły, którémi tylko swobodnie mógł rozrządzać. Znakomitsi Prusacy wystąpili na pospolite ruszenie ze swemi kontyngensami. W lecie r. 1261 wszystko gotowe było do boju, gdy trzydziestu z Niemiec nadeszłych braci zakonu do nich się przyłączyło. Na czele stanął stary, doświadczony dowódca, marszałek zakonu Henryk Botel i do Kurlandji pociągnął. Burhard Hornhauzen nadciągniął z liwońskiemi posiłkami, otrzymawszy posiłki duńskie z Rewla, pod przewodnictwem Karola księcia szwedzkiego (Alnpek p. 69, Duisburg c. 81, Kojałowicz p. 100). Pod Jurborgiem połączyły się wojska i wkrótce rzuciły się na Kurlandją.

---

(1) Wątpią o autentyczności niektórych Henning i Łukasz Dawid B. VII, S. 142, mianując je utworem Krzyżaków. Nie trudno takowe powątpiewanie wesprzeć dowodami, które późniéj przytoczyć postaramy się.

(2) Zobacz Łukasza Dawida B. IV, S. 139 i t. d. Kronika zakonu u Mateusza p. 740 mówi: że król Żmójdzi, król litewski i król ruski, w tych czasach ułożyli plan wspólny wydarcia na powrót zakonowi Liwonji i Kurlandji i wypędzenia chrześcijaństwa. Lecz inne źrzódła o tém milczą.

N. 194. Rok 1261.

Zebrane wojska zakonu uchwaliły wzmocnienie załogi Georgenburga i opatrzenie go żywnością, aby ztamtąd odemścić Żmójdzinom i Litwinom poczynione szkody. W tém nadeszła nagle wiadomość do obozu, iż 4,000 Litwinów napełnia pożogą i rabunkiem część Kurlandji, morduje chrześcijan i zabrawszy mnóstwo kobiét i dzieci, nazad odciąga. Co żywo pędzi się za niemi wojsko zakonu i znajduje nieprzyjaciela rozłożonego nad rzeką Durbe. Mnóstwo zrabowanych Kurlandczyków, pałających zemstą, łączy się z Krzyżakami. Uradzono napadnięcie na nieprzyjaciół. W tém, dzielny szlachcic pomezański Macho, syn Pipina, postrzegłszy, że Krzyżacy krzątają się około koni, doradza spieszenie wojska i odesłanie w las koni, aby odjąć chętkę ucieczki, postrzegł albowiem niezgodę wojsk sprzymierzonych i gotowanie się do ucieczki Krzyżaków, ufnych w rączość swych koni. (Hist. de l'Ordre T. mówi: apparemment il se défiait de la mauvaise disposition des soldats. Słusznie go za to Kotzebue zgromił). Odrzucono zbawienną radę, gdyż książe szwedzki Karol ciężkość zbroi mienił ku temu przeszkodą. Drżeli ze strachu Niemcy. Wraz przed bitwą objawili Kurlandczycy słuszne żądanie, aby, w razie zwycieztwa, oddane im były uprowadzone żony i dzieci, lecz Prusacy i Liwończycy żądali rozdzielenia łupów prawem wojny, i wykupu, jeśli kto tego zapragnie. Powstał szmer nieukontentowania między Kurlandczykami; zaprzysiężono zemstę, i celniejsi wysłali szpiegów dla tajemnego porozumienia się z Litwą (1).

Zbliżono się ku nieprzyjaciołom; rzucone przez Litwinów i Żmójdzinów maczugi, wstrzymały zapęd; rozpoczęła się pojedyncza walka mężów; w tém zemstą pałający Kurlandczycy tył zajęli swoim katom (Alnpek p. 70). Oskoczone wojsko zakonu, walcząc przeciw Litwinom i Kuronom, tył podało. Sami rycerze zakonu z wiernym im ludem dostali placu. Dowódca Samlandczyków S c o l d e z Quedenau, napomniawszy swych braci, aby pamiętali na różnofarbne białe suknie i miód słodki od zakonu dostarczone, i nieopuszczali swych dobroczyńców, z 200 spólników rzucił się na nieprzyjaciół (Duisburg. Alnpek S. 71). Za nim poszedł Macho. Osiém godzin trwała krwawa bitwa, w tém polegli od nieprzyjacielskich maczug Mistrz Burhard i marszałek Henryk Botel ze 150 rycerstwa; znalazł tam śmierć Scolde i Macho; starte i zniweczone rewelskie posiłki z poległym dowódcą księciem Karolem; wojsko zakonu rozbite i nie wielu ocaliło się ucieczką. Bitwa ta odbyła się wedle wszelkiego podobieństwa d. 13 Lipca w dzień Ś. Małgorzaty r. 1261. Czternastu rycerzy pojmano i ośmiu z nich spalono bogan pogańskim na ofiarę, innym odcięto ręce i nogi, a ciała na rozszarpanie zwierząt zostawiono. Trzech Litwinów dosyć było na pędzenie stu uciekających Niemców i wybicie ich lub pojmanie. Wszystko zdawało się straconém dla zakonu. Jedno po drugiém miasto poddawało się Litwinom. Podburzono do powstania Żmójdzinów. Miecz zemsty obrócono na Samlandją. Jeden Królewiec oparł się natarczywości Litwinów. (Voigt T. 3, str. 182). Zresztą o czasie téj bitwy nie ma zgody między pisarzami.

N. 195. Rok 1261.

ALEKSANDER IV papież, porucza biskupom kujawskiemu i chełmskiemu, zachęcić Krzyżowników, przeznaczonych przeciwko Tatarom, którzy już nieco odciągnęli i nie grożą więcéj niebespieczeństwem, do dania rychłéj i skutecznéj pomocy rycerzom liwońskim i pruskim. Dan w Lateranie VI Id. April. Pontif. a. VII. (d. 8 April. 1261).

Łaciński oryginał pargaminowy, w sekretném archiwum królewieckiém, Szufl V, N. 107, treść w Napierskim N. 175.

Z bulli tegoż papieża, pisanéj do biskupa Samlandji d. 7 Januarii 1261 roku, dowiadujemy się, że uciśnieni przez Krzyżaków Prusacy, a mianowicie jątrzeni ostremi postępkami landmistrza Grunbacha, uczynili powstanie, wyrzekli się wiary chrześcijańskiéj i chcieli wytępić zakon. Powiedziawszy w niéj papież: Significasti nobis, quod cum m u l t i Neophiti de Pruscie partibus, instinctu diabolico fidem catholicam dampnabiliter relinquentes, in errorem pristinum dampnabiliter sint relapsi, g r a v i s t i b i t i m o r i n g e r i t u r, zalecił dać rychło pomoc zakonowi.

N. 196. Rok 1261.

MYNDOWE król Littowie daje wiedzieć, jako za rozważną radą i zgodą swych dziedziców Replen i Gherstutten, naznaczył i daruje całą ziemię Selen i Selonią, ukochanym Mistrzowi i jego braciom liwońskim, w granicach i przynależnościach niżéj opisanych. Rozpoczyna się granica między chrześcijanami i Selończykami przeciw miejskiego wału Nowenene (ex opposito Burchwalle

(1) Kronika zakonu S. 52 i Mateusz p. 740. Leo p. 97. Kojałowicz p. 101. Łukasz Dawid najtrafniéj, choć nie zbyt dla zakonu po chlebnie, bo chęć ucieczki przypisuje Krzyżakom.

Nowenene), idzie w dół Dźwiny aż do środka ruczaju, wpadającego naprzeciw Romelem, nie daleko wyspy Dolen; z drugiego zaś boku granica się ciągnie między Selonami a Litwinami, od wzmiankowanego wału Nowenene, doszedłszy wprost drogi Kopwech zwanéj, postępuje się nią aż do rzeki Lodenbeke, po któréj spuszczając się w dół, dójść należy aż do miejsca, od którego bierze niemieckie nazwisko Dr. Dussothe, a rzeczoną Dussotą postępując daléj, dójść do rzeki wpadającéj w nią, zwanéj Swenteupe; spuszczając się Swenteupą, dójść do rzeki litewskiéj, i rzeczoną rzeką idąc w górę, dójść aż do brzegu Wassenki, potém do brzegu Wesinthi i do brzegu Leneny; następnie rzeczonym brzegiem spuszcza się na dół, dochodzi się do rzeki zwanéj po Semigalsku Aa. Spuszczając się następnie wzmiankowaną semigalską Aa, dochodzi się do Rabetesmunde, drugiego wału miejskiego w rzeczonych stronach i granicach leżącego, ze wszystkiemi przynależnościami, jako to: Mendenen, Culuen, Malaysen, Thowragen, Utten, Vspal, oraz dalszemi dobrami położonemi w rzeczonych granicach, których teraz i w przyszłości używać mają spokojnie, bez czyjéjkolwiek przeszkody. Dla wiecznéj pamięci obecnego naznaczenia i donacji, obecny przywiléj kazaliśmy umocnić naszą pieczęcią. Dan roku tysiącznego dwuchsetnego sześćdziesiąt pierwszego VII. idus Augusti.

Wyjęte to ograniczenie z transumptu przez Jana biskupa rewelskiego sprawionego, na żądanie landmistrza inflantskiego Mennemara Brueggenej w Rewlu, 16 Marca 1392, który dochowało królewieckie archiwum w foljancie VII. Drukował je Łukasz Dawid B. VII, S. 137—143, z niego Narbutt w T. IV Dziejów Litwy. Kopją mam u siebie.

N. 197. Rok 1261—3.

Wygrana bitwa pod Durbe, była hasłem do powszechnego w Prusach powstania. Oblężony Królewiec zaledwie przez załogę obroniony został (Kojałowicz p. 102). Nie mówiono o niczém, jak o zrzuceniu niemieckiego jarzma i nigdy świetniejsza nie zajaśniała nadzieja, bo broń i wojska zakonu zniszczyli Litwini w bitwie pod Durbe (Duisburg c. 84). Wrzał zemstą Mindowe, powróciwszy na łono pogańskich bogów, sprzyjał tajemnie Prusakom, a zgrzytał zębami na zakon za danie pomocy jego synowcowi Towciwiłłowi, przy oblężeniu Połocka, w którym się ogłosił nie podległym książęciem (Karamzin). Nie bezzasadnie twierdzi Kojałowicz p. 103, że w swym do Samlandji pochodzie, siał niezgodę i do buntu podżegał. Każda z prowincij Prus obrała sobie dowódcę buntu. Pięciu takich dowódców wymieniają kroniki: a) Glunde w Samlandji, na chrzcie Richardem zwany, rodem z Rinau; b) Monte w Natangji na chrzcie Henrykiem przezwany; c) Glapo w Warmji na wszystko-gotowy; d) Divane, przezwany Clekine, z kraju Bartów; e) Auctume w Pogesanji, wszyscy za czasów wolności zrodzeni i synowie swobodnych rodziców. Dzień 20 Septembra 1261 r., czyli wigilja ś. Mateusza, zabrzmiał wszędy hasłem rokoszu. Wybiła zdawało się ostatnia dla Niemców godzina (Duisburg c. 132); kraj napełniony krwią i morderstwem. Rycerstwo nie śmiało wychylić się z zamków, jedynéj obrony. Mistrz Hanno z Sonderhausen błagał w Niemczech o posiłki. W wydanéj d. 13 Decembra 1261 r. bulli, Urban IV (niegdyś legat do Prus Jakób Pantaleon), ze łzami zaklinał duchowieństwo niemieckie, by dało zakonowi posiłki, gdyż, jak mu doniesiono, około tysiąca rycerstwa padło z rąk niewiernych. Wydał też bullę do Anzelma biskupa warmińskiego d. 13 Januar. 1262 r. (zob. N. 198) zachęcającą do użycia sił, na Tatarów przeznaczonych, ku obronie zakonu. Nadciągnęło z Niemiec nieco posiłków, ale w bitwie pod Pokarwe (Pokarwiz, Pokarwin, dziś Pokarben, nie daleko Brandeburga), rozbite zostały przez powstańców (Duisburg c. 86). Przypuszczony szturm do Heilsberga w Warmji, który poddać się musiał powstańcom dla braku żywności (Duisburg c. 89). Spalono Brunsberg, oblężono Królewiec, Kreutzburg i Bartenstein. Zaledwie w zimie r. 1263 nadciągnione z nad Renu krzyżactwo uwolniło Królewiec od oblężenia, i Samlandja na nowo podbitą została.

W tymże 1263 roku, silne wojsko złożone z Prusaków, Sudawitów i Litwinów, wpadło do zachodniéj strony Samlandji, a paląc i niszcząc wszystko, obległo zamek Welau, szturmując doń rozlicznemi machinami i tarczami (Duisburg c. 105). Obronił atoli zamek dzielny dowódca Taubadel. Voigt T. III, p. 249.

N. 198. Rok 1262.

URBAN IV papież, porucza swemu legatowi Anzelmowi, biskupowi warmińskiemu, skłonić Krzyżowników, przeznaczonych do sąsiednich krajów na Tatarów, do dania pomocy zakonowi w Inflantach i Prusach, który jest w większém dziś niebespieczeństwie, aniżeli od tatarskiéj wściekłości, z ofiarowaniem im tychże samych prerogatyw, które za wypędzenie Tatarów obiecane były. Dan w Witerbo III nonas Januar. Pontif. an. I. (d. 13 Januar. 1262).

Napierski N. 177. Oryginał w Królewcu. Tenże papież uwiadomiony o wyrzeczeniu się wiary

przez Prusaków, napominał zwierzchników dominikańskich w Niemczech, Danji, Polsce i Czechach, do opowiadania krucjaty, i do wysłania swych braci do wszystkich chrześcijańskich krajów, jako to Szwecji Norwegji, Frizji, Pomeranji, Gotlandji, Magdeburga, Bremy, Moguncji, Kolonji, Satlzburga i t. d. na uratowanie zakonu z rąk pogan. Dan w Witerbo VIII Kal. Mai, an. I. (24 April. 1262 r.) Voigt T. III p. 200.

N. 199. Rok 1262.

URBAN IV papież, daje instrukcją Henrykowi biskupowi chełmińskiemu, w jaki sposób ma się wziąść do sprawy, srodze przez pogan uciśnionego, zakonu w Inflantach, Kurlandji i Prusach. Dan w Rzymie II Id. Decembr. Pont. a. II. (d. 12 Decemb. 1262).

Łaciński oryginał w Królewcu, przez myszy uszkodzony. W téj bulli papież wspomina o własnéj legacji do Prus, w charakterze Jakóba patryarchy jerozolimskiego. Treść w Napier. N. 181.

N. 200. Rok 1262.

Potomże (r. 1262 wedle Ipatiews. MS.) idosza Litwa na Ljachy ot Mindowha, i Ostafij Konstantinowicz s nimi okajannyj bje bo zabjehł iz Rjezanja. Litwa że na kanon rożestwa św. Joanna Smowita knjazja ubisza, a syna jeho Kondrata jasza.

Wspomjanu że Mindowh, aże Wasilko knjaz z Bohatyrem (Burondajem?) wojewał zemlju Litowskuju, i posła rat' na Wasilka i jewasza około Kamena. Wasilko że nejecha po nich zane nadjejaszesja druhoj rati; posła po nich Żelisława, Stepana Meduszkina, i honisza po nich olny do Jasołdy... druhaja że rat' wojewa toje że niedjeli Litowskaja około Mjelnicy i s nimi wojewoda, Tjudijaminowicz Kowdiżat'... Knjaz że Wasilko pojecha po nich s synom Wołodimerom i s bojary swoimi i słuhami, i uhonisza ja u Neblja horoda. Litwa że bjasze stała pri ozerje... i sjedosza w tri rjady za szczity po swojemu norowu... I sraziszas'... Litwa że ustremiszas' na bjeh i ne byst' lzje uteczi: obyszło bo bjasze ozero... i tako naczasza sjeszczi ja, a druzji istonusza... i ne osta ni odin że. Se że usłyszawszy knjazi Pinstji, Fedor i Demid i Jurij, i prijechasza k Wasilkowi s pitijem.... Tokmo odin ubit byst' ot połka Wasilkowa, Prejbor syn Stepanow Rodowicz.... Posła że Wasilko sajhat bratu swojemu korolewi s Borysom s Izebołkom. Korol że bjasze tohda pojechał w Uhry; i uhoni jeho Boris u Podtelicza.

Latop. wołyński u Karamzina T. IV, nota 102, str. 55.

N. 201. Rok 1263.

MENDOG król litewski, od czasu koronacji r. 1252, przeżywszy lat jedénaście, obwiniony o odstępstwo od wiary pogańskiéj przodków, samowładny pan Litwy i hołdownik Krzyżaków, został zamordowany przez zdradę domową własnych krewnych. Zgon jego, zgodnie ze wszystkiemi ruskiemi latopiscami, Stryjkowski p. 336, mieści pod r. 1263. Lecz okoliczności jego śmierci wszędzie nie jednostajnie opowiedziane. Można je znaleźć w wydanym przezemnie latopiscu p. 147. Woskreseński latopisiec twierdzi, że Mendoga zabił książe Herden syn Dawiłow. Stryjkowski przypisuje to Strojnatowi synowcowi lub siostrzeńcowi Mendoga. Naruszewicz przychyla się (T. V. p. 78) do tych, którzy Dowmonta, ze Stroynatem sprzysiężonego, obwiniają o to zabójstwo. Zdaje się, że najpodobniejsze do prawdy okoliczności przytacza mało znany latopisiec wołyński u Karamzina T. IV, p. 65, nota 119. Posłuchajmy go. W rok po sejmie (w Ternowie między Bolesławem, a książęty ruskiemi), jesienią zabity został W. książe Mindowh, będący samodzierżcą wszech ziem litewskich. Zhardziały samowładztwem począł mordować własnych braci i synowców, a dalszych wyganiać z kraju. Miał on syna Wojszełka, i córkę oddaną za Swarna Daniłowicza. Wojszełk rządząc Nowogródkiem, ile poganin, co dzień po trzech lub 4 ludzi prawowiernych zabijał. Poczuwszy późniéj strach boży, ochrzcił się w Nowogródku i pojechał do Halicza, do Daniela, dla zostania mnichem. Postrzygł go w mnichowstwo mąż święty Grzegorz, gdzie lat trzy przemieszkawszy, chciał pielgrzymować do ś. Góry, ale gdy tam znalazł zamieszki, wrócił do domu i zbudował nad Niemnem klasztor między Litwą a Nowogródkiem, gdzie i przemieszkiwał. Gdy żona Mendoga umarła, król ten zasmucony, sprowadziwszy na pogrzeb rodzoną jéj siostrę a małżonkę Dowmonta nalszczańskiego księcia, ujęty jéj powabami, pojął ją potém za żonę. Rządził wtedy Żmójdzią Trojnat czyli Trenat, a wojska Mendogowe wojowały za Dnieprem, z księciem brańskim Romanem. Korzystając z tego Dowmont, dognawszy Mendoga, zabił go wraz ze dwóma synami Ruklą i Repskiejem. Wojszełk ze strachu uciekł do Pińska. Odtąd Trojnat począł panować nad całą Litwą i Żmójdzią i posławszy po własnego brata Towciwiła do Połocka, pod pozorem podzielenia władzy, umyślił go zgładzić, co i dokonał pod tym pozorem, jakoby Towciwił godził na jego życie. Zemścili się śmierci Mendoga czteréj jego koniuszowie parobcy, którzy zgładzili ze świata Troj-

nata idącego do łaźni. Wtedy Wojszełk z Pińszczanów i Nowogrodzian pomocą opanował tron litewski, i zaczął rządy od zgładzania ze świata swych wrogów, których mnóstwo potracił, a reszta gdzie mogła się rozbiegła. Między innemi zabił niegodnego Ostafa z Razanja. Wszystko to dosłównie wypisał Stryjkowski p. 336. Akt papieski z r. 1267 powiada, że Trojnat szwagier Mendoga był jego zabójcą.

N. 202. Rok 1263.

Krytyczne położenie niemieckiego zakonu, zagrożonego od zbuntowanych Prusaków, obudziło w księciu kujawskim Kazimierzu chęć do powetowania na Krzyżakach zadawnionych uraz. Jeszcze za czasów mistrzowstwa Popona z Osterny, z skrytéj namowy jego połączyli się książęta: Bolesław kaliski i gnieźnieński, Ziemowit mazowiecki, Bolesław V krakowski, w celu uczynienia wspólnemi siłami napadu na Kazimierza, przyzwawszy na pomoc Romana, syna króla ruskiego Daniela. Nie tajno było Kazimierzowi, że duszą związku był Mistrz zakonu, jak to objawił w podanéj nań skardze (archiw. królewiec. Szuf. LVIII, N. 7). Do tego dołączył się powtórny na kraje jego napad połączonych sił litewskich i ruskich pod dowództwem Swarnona, siostrzana króla Daniela, który ogniem i mieczem pustosząc jego kraje, pozbawił go przyrodniego brata Ziemowita, zabitego własną ręką Swarnona. Z tém współcześnie wpadła do Mazowsza zbrojna kupa Prusaków, i w krwawéj bitwie rozgromiła mazowieckie siły pod wsią Długosiedle (Bogufał p. 74 i Długosz p. 766). Nie sądził i w ostatnim razie wolnemi od winy i poduszczenia Krzyżaków. Dla tego, nie bacząc na zawarty z zakonem poprzedni traktat, nie tylko połączył się z pogańską Litwą, ale nawet ze zbuntowanemi Prusakami przeciw zakonowi. Pomiarkowawszy Mistrz niebespieczeństwo, oraz zerwanie handlowych stosunków, a obawiając się mieć silnego nieprzyjaciela z tyłu, życzył wejść w przyjacielskie z Kazimierzem układy, do czego skłonił księcia świeży (d. 13 Januar. 1263 r.) na ziemie jego napad Prusaków. Wybrani arbitrowie zawarli między niemi ugodę, wedle warunków oddzielnie poszczególnionych.

N. 203. Rok 1263.

URBANA IV papieża, list do krakowskiego biskupa Prandoty, w którym stosując się Ojciec święty do listu nadesłanego przez księcia krakowskiego, z oznajmieniem chęci przejścia do jedności wiary chrześcijańskiéj Litwinów i dalszych sąsiednich pogan, często napastujących miasto, i diecezją krakowską; rozkazuje biskupowi krakowskiemu opowiadać garnącym się na łono kościoła, przez się lub zakonników (vel alios religiosos), jakich znajdzie ku temu zdolnemi: ewangelją, chrzcić, stawiać kościoły i opatrywać sakramentami, iżby nie zostawali jako owce bez pasterza. Dozwala mu nie mieć względu na zwyczaje i statuta temu przeciwne, z jakiemi by chciały się popisywać niektóre zakony, w celu odwłoki tego zbawiennego dzieła. Dan apud Urbem veterem 2 Kal. Januar. an. III (1263 r.).

List ten wydrukował Raynald w Hist. Kościel. p. 100, N. 88, pod tymże rokiem. Domyśla się razem ze słów listu tego, że Mendog odpadłszy od wiary, przed zgonem musiał do niéj nazad powrócić. Wszakże gdy w aktach i listach nie ma śladu odpadnięcia Mendoga, o którém świadczą kronikarze, owszem przekonywamy się o ciągłych stosunkach Mendoga z Rzymem, przez cały żywot, zakończony w r. 1263 wedle Raynalda, zatém prędzéjbym wnosił z listu obecnego, że on był pisany po śmierci już Mendoga. Że Litwini zbrzydziwszy jarzmo niemieckiego zakonu, pod które poddał ich Mendog, oświadczyli chęć przejścia do jedności kościoła, za pośrednictwem księcia krakowskiego i biskupa, a nie ohydzonego zakonu, i że właśnie o przeszkodach ze strony Krzyżaków napomyka w swym liście papież: non obstantibus quibuslibet religiosorum ipsorum consuetudinibus, vel statutis contrariis, per quae hujus modi processus negotii impediri valeat vel differri. Być może, iż do tych okoliczności odwołuje się oskarżenie w r. 1309 Krzyżaków.

N. 204. Rok 1263.

HENRYKA biskupa sambieńskiego świadectwo, dane Krzyżakom, że od nich pożyczył 100 marek, na żywność i utrzymanie ludu, bronić mającego grodu (castrum) Królewca (Koningesberg) i zaliczenie odebrał. Summę rzeczoną sto marek, wybierze zakon od zakładników (obsidibus) biskupich. Jeżeliby od zakładników całéj summy odebrać nie można było, natenczas resztę zakon potrąci z dochodów biskupich postąpić mających, gdy P o u l k a, czyli cała ziemia sambijska, powróci do wiary chrześcijańskiéj, albowiem wtedy z rzeczonéj Poulka przypadnie na biskupa e m e n d a sive fructus de predicta terra. Przy tém biskup zrzeka się wszystkich prawnych dobrodziejstw i wykrętów, mogących mu służyć jakoto: actioni et exceptioni non numerate et non solutae pecunie, actioni et exceptioni doli, et specialiter exceptioni, quod ipsa pecunia in utilitatem ecclesiae non sit conversa. Dan w Toruniu a. d. 1263 Non. Febr.

Drukował Kotzebue T. 1, p. 433. Ważne raz dla dochodu: emenda zwanego, jaki szedł na biskupów z ziem nawróconych; drugi raz dla nazwiska Samlandji Poulka, dowodzącego jéj mieszkańców Litwinów; nakoniec dla używania wtedy prawa rzymskiego, od którego wybiegów odstępuje biskup, i t. d.

N. 205. R. 1263.

W imię Pana amen. My Samborius książe Pomeranji i Hejdenrik chełmiński biskup, Wolimir biskup władysławski, i bracia zakonu niemieckiego Friderik (de Hussen) i Jan (de Wegeleiben), obrani polubownemi sędziami, dla zagodzenia sporów o poczynione szkody i obrazy między Kazimierzem (księciem łęczyckim i kujawskim), a Mistrzem zakonu (Hanno) i bracią, dostatecznie rozważywszy rzeczy, następny dajem wyrok:

1) Zarzut czyniony księciu, że z jego powodu nie była dana zakonowi ziemia Lyckowie (łukowska?) i że dwóm wyprawom przeciw Getwesitas (Jadźwingom) przeszkodził, zagadzamy, aby dla dobra pokoju, odpuścił mu zakon wszystkie krzywdy. 2) Obwinienie księcia, iż wbrew własnemu przywilejowi zawarł traktat, bez wdania się zakonu, z pogańską Litwą, oraz odszczepieńcami nieprzyjaznemi chrześcijaństwu, z wielką szkodą kościoła; przez uszanowanie dla księcia, i w zupełnéj ufności otrzymania odeń pomocy, zakon mu daruje i szkody przebacza. 3) Na przyszłość stanowiemy wyrokiem, aby książe ani jego sukcessorowie, bez zgody zakonu, nie wchodzili w traktaty żadne z pogańską Litwą i odszczepieńcami, jak to dobitnie opisano w jego przywilejach. 4) Książe zapłaci główszczyznę za zabitego współbrata zakonu. 5) Zarzut Kazimierza przeciw bratu Pomone (Popo z Osterny?) i zakonowi, o napad z jego poduszczenia, na łęczycką ziemię, książąt: krakowskiego, polskiego i mazowieckiego, oraz syna Daniela króla Rusi? ogłaszamy za żadny i nie mający wagi. 6) Zarzut przeciw bratu Dethardowi i wspólnikom, sądową drogą ma być rozstrzygniony. 7) Skarga księcia, iż z podburzenia i rozkazu zakonu, Prusacy wpadli do jego kraju, poczynili grabieże i pobrali jego kasztelanów, rozwiązaną została ugodą jegoż z pomezańskim biskupem, do którego należeli rabusie. 8) Złupienia wsi czterech księcia przez Weluna z bracią i wspólnikami, ma poszukiwać na biskupie, którego byli ci ludzie. 9) Rabusiów Nemoja z bracią i wspólnikami, którzy zabili Naskumona i wielu innych, a pochwytali wielu ludzi jego brata, księcia mazowieckiego, mocen Kazimierz poszukiwać, gdzie ich zachwyci, albowiem nie znajdują się w ziemiach zakonu. 10) Do ograbienia statku Kazimierza w Trssew, przyznał się książe Sambor, i zakon nie winien. 11) Handel na Wiśle ma być swobodny z obu stron, ludzie księcia nie doznają przeszkody w płynieniu za Elbląg, nie będą zmuszani składać sukna i towary w Chełmnie; nie bronno im po dawnemu mieć skład w Soletz na Wiśle, ani ludowi zakonu kupować zboże i towary w ziemiach Kazimierza, za opłatą ceł zwyczajnych, sprawiedliwych. 12) Nie będzie odtąd zakon zatrzymywał poddanych i ludzi księcia zbiegłych, ilekroć udowodni poddaństwo świadectwem pana, zeznaniem zbiega, lub poświadczeniem samo-siódm jego krewnych. 13) Wiele innych zażaleń księcia na szkody, zabójstwa, grabieże przez Prusaków domierzane, rozstrzygniono na korzyść zakonu. 14) Do wsi około Wisły położonych, nie będzie książe nadal rościł prawa, lecz je w spokojném posiadaniu zakonu zostawi. 15) Złoczyńcy z obu stron będą wydawani. 16) Cła starożytne bez podstępu opłacane zostaną. 17) Żadnych majątków i dziedzictw zakon nie będzie brać darem, kupnem lub zamianą, w ziemiach Kazimierza, bez jego wiedzy i zgody. 18) Ilekroć książe udowodni dostatecznemi świadectwy, że bracia sami zakonni łupią jego kraje, tylekroć mocen będzie żądać wynagrodzenia, inaczéj zakon się oczyści. 19) Łupieże wzajemne między poddanemi, wyznaczeni zobu stron sędziowie rozstrzygną, i t. d. i t. d. Obecny wyrok, dla mocy i ważności, pieczęciami naszemi utwierdzamy, wszakże gdy brat Fryderyk wyżéj wymieniony, nie miał własnéj pieczęci, przeto użył pieczęci gwardjana władysławskiego. Dan in Iuvene Vladislavia an. 1263, XI Kal, Mart. (19 Febr.).

Oryginał, z dobrze dochowanemi pieczęciami Sambora i biskupa Henryka, jest w Królewcu Szuf. 58, N. 7. Drukował Voigt Cod. Dipl. Prussiae N. 145, p. 148—152. Zobaczyć jegoż Historją Prus B. III. S. 233—236.—Treść ma Napierski N. 183, gdzie pieczęci Sambora taki przywodzi napis: Sanborii Ducis Pomeranie, trójkątna. Druga pieczęć owalna, przedstawia ptaka trzymającego w dziobie rószczkę z napisem dokoła. Tecta. Lege. Lecta. Tege.—Dogiel T. IV, N. 34, drukował tylko zgodzenie się na kompromis z wymienieniem kompromissarzów. Do czego się przychyli Henryk biskup chełmiński ze strony zakonu, to będzie prawomocne.

N. 206. Rok 1263.

Po sem że sonmje (t i. zjeździe książąt Rossyjskich z Bolesławem w Ternowie) minuwszju ljetu odinomu, w osień ubit byst' welikij knjaz' Mindowh, samoderżec byw wsej zemli Litow-

skoj. Ubijstwoż jeho sice skażem. Nacza izbiwati bratiju swoju i sinowci swoja, a druhija wyhna.... i nacza hrdjeti wznesesja sławoju.... Bjasze że u neho syn Wijszełk i dczi; dszczer że otda za Szwarna za Daniłowicza. Wojszełk że nacza knjażiti w Nowjehorodci, w pohanstwje budja... ubiwaszet bo na wsjak den po III i po IV; kotoroho że dni ne ubjasze, peczałowasze tohda. Po sem że wnide strach Bożij w serdce jeho... i krestisja w Nowjehorodje.... i po sem ide do Halicza k Daniłowi chotja prijati mniszeskij czin... Ide k Połoninu k Hrihorijewi w monastyr i postriżesia... i byst' tamo III ljeta... i pojde w sw. Horu, prijem błahosłowenije ot Hrihorija. Hrihorij ze bjasze czełowjek świat jako że ne byst' pred nim i po nem ne budet. Wojszełk że ne może dojti do św. Hory, zane mjateż byst' w tjech ziemljach i prijde opjat' w Nowohorodok, i uczyni sebje monastyr na Niemnje meżi Litwoju i Nowymhorodkom, i tu żywjasze... Umre knjahinja Mindowhowaja, i pocza k a r i t i (płakać, tęsknić) po nej. Bjaszet' bo sestra jej za Dowmontom za Nalszczanskym knjazem, i posła Mindowh do Nalszczan' po swoju swjest' tako reka: pojed' karit' po swojej sestrje. Onoj że prijechawszej Mindowh nacza ej molwiti: sestra twoja umirajuczi weljeta mi tebe poniati za sja, ati (iżby) inaja dietij ne ćwjelit' (nie karci).... i poja eja za sja...

Domont że iskasze, aby s kim moczi ubiti Mindowha. Trenjata że biasze tohda w Żemojti. W se że wremja posłał bjasze Mindowh wsju swoju siłu za Dniepr na Romana na de Brjanskoho kniazia. Dowmont że bjasze s nimi że poszeł... i worotisja nazad, tako reka: Kob' (bies zły duch) mi ne dast s wami pojti.... i pohna w borzje, i izohna Mindowha, i ubi jeho, i oba syna jeho s nim ubi Ruklja że i Repskeja... Wojszełk że ubojawsja i bieża do Pinska; a Trenjata nacza knjażiti wo wsej zemlje Litowskoj i w Żemojti, i posła po brata swojeho po Towtiwiła do Połocka, reka tako: rozdjelim sobje ziemlju. Onomuż prijechawszju, pocza dumati chotja ubiti Trenjatu, a Trenjata sobje dumasze na Towtiwiła pa ky. I pronese dumu Towtiwiłowu Bojarin jeho Prokopij Połoczanin. Trenjata że poperediw i ubi Towtiwiła... I poczasza dumati koniuszyi Mindowhowi IV parobci... iduszczju (Trenjatje) do mownici myti, i ubisza Trenjatu... Se słyszaw Wojszełk, pojde s Pinjany k Nowhorodku, i ponja s soboju Nowhorodcy, i pojde w Litwu kniażiti. Litwa że wsja prijasza eho s radostiju.... Wojszełk pocza worohy swoja izbiwati, i izbi bezczislennoje mnożestwo a druzij rozbiehoszaś kamo kto widia; i onoho Ostafija ubi okajannaho (Rjazańca) o nem że na predi spisachom.—Potém tak ciągnie.

W tom że ljetje Mindowhowa ubitija (1263) byst' weselje u Romana kniazia de Brjanskoho: nacza otdawati miłuju swoju dszczer Olhu za Wołodimera knjazja syna Wasilkowa... I w to wremja rat' prijde na Romana Litowskaja; on że bisja i pobiedi ja, sam że ranen byst' i ne mało pokaza mużestwo swoje, prijecha w de Brjanesk s pobjedoju i ne pomnja rany za radost' i otda dszczer swoju. Bjachu bo u nieho inyja IH a se IVaja.

Wołyński latop. u Karam. T. IV nota 119 str. 65. Zdanie nowgor. latopisca masz w latopiscu Daniłowicza p. 147. Toho że ljeta (1263) rosprjewszesja ubijcy Mindowhowi o towar jeho, ubisza i t. d.—Potém dodaje »Wsiu ziemlju (Wojszełk) orużijem popljeni (1265), a po christijanskoj zemli weselije byst' wsiuda.... Kresti ja (Litwinów) knjaź Swiatosław s popy Plskowskimi» Długosz przypisuje zabójstwo Mendoga synowcowi Trojnatowi księ. VII str. 772. Woskres. latop. I. 49 powiada, że Mendoga zabił książe Herden syn Dawiłła. Zdanie w téj mierze wołyńskiego latopisca masz w tekscie.

N. 207. Rok 1264.

URBANA IV papieża list do Ottokara króla czeskiego, zagrzewający go do krucjaty przeciw Rusinom dizunitom, Litwinom i sąsiednim poganom (Jadźwingom), którzy nie czczą Boga lecz bluźnią Jego święte imię, a połączywszy się haniebném przymierzem z Tatarami, nie tylko często napadali na Polskę, ale nawet uwzięli się wydrzeć zakonowi niemieckiemu ziemie, z takim krwi przelewem zawojowane, i wytępić wiarę chrześcijańską w Prusach. Oddaje temu królowi kraje ruskie, litewskie i inne, bądź w bałwochwalstwie, bądź w dyzunji zostające, w dziedzictwo, skoro je nawróci, lub podbije, jeżeli jeszcze przez Krzyżaków, lub innych katolików nie są zhołdowane. Dan apud Urbem veterem XI nonas Junii an. III (1264 r.).

W regestrach Urbana IV, an. III, Epist. 850, Tom IV. W Królewcu w kopjach N. 35. List ten znajduje się w Raynaldzie pod r. 1264, T. XIV, p. 88, N. 44; wyciągi z niego podrukował Naruszewicz T. V, p. 84.

Rychło z niezmierną radością dowiedział się Urban, o rzeczywistym zamiarze króla wzięcia krzyża i śpieszenia ze znacznèm wojskiem na pomoc chrześcijaństwu. Obsypując go za to pochwałami, papież w oddzielnym liście, najusilniéj go zaklina, aby co żywo pośpieszył na pomoc wielce uciśnionemu zakonowi. Lecz jeszcze lat kilka upłynąć musiało, nim sprawy krajowe dozwoliły Ottokarowi wyciągnąć w pole.— Raynald odnosi do r. 1255, N. 61, ten list bezimienny, atoli zawarte w liście okoliczności, radzą raczéj przypisać go rokowi 1264 lub 1265.

Ważne tych listów jest miejsce: Ipsi etiam (i. e. Rutheni et Lithuani u n a c u m T a r t a r i s e o r u m c o m p l i c i b u s) quidquid est in Prussia per

dilectos filios... acquisitum, conantur destruere, intendentes fidem christijanam exinde totaliter extirpare.

N. 208. Rok 1264.

Syn i następca Mendoga, wielki książe litewski, Wojszełgiem uruskich latopisców, a Wolstinikiem u Kojałowicza zwany, nie pokazywał w początkach swych rządów żadnego ku Mieczownikom nieukontentowania. Powróciwszy z Rusi, szukał pomocy u Mistrza liwońskiego, do odzyskania tronu ojca, lecz w krótce ją hardzie odrzucił, podług Alnpeka S. 94, uwolniwszy wprzód wszystkich chrześcijańskich brańców.

Proszony przez Prusaków i Sudawów o pomoc, wysłał swych Litwinów do wschodniéj części Samlandji, gdzie ci wszystko ogniem i mieczem wyniszczywszy, przystąpili do oblężenia zamku Welaw. Dni osiém silnie szturmowali miasto, już to kuszami ciskającemi kamienie, już to wozami napełnionemi wojownikami, już to zapalając stosy słomy i siana około szańców, dla wzniecenia pożaru i spalenia załogi. Niezawodnie zamek by się poddał, gdyby go nie bronił waleczny rycerz i dowódca strzelców Henryk Taubadel, równie odważny, jak w bojach wyćwiczony wojownik. (Duisburg, c. 117). Nużył on oblegających już machinami, już wycieczkami, już gaszeniem ogniów. Codzień padało nie mało Litwinów pod murami zamku, i gdy jednego razu dowódca ich trudnił się wycelowaniem kuszy, przybity za rękę do drzewa, przez celny postrzał Taubadela, tyle pomieszał i strwożył oblegających, że zamek opuścili, pozbawieni naczelnego dowódcy, i wrócili do domu.

Potrzeba zwrócenia na Ruś litewskiego oręża (1), zasłoniła Prusy od dalszych ze strony Wojszełka napadów. Czyniąc przykładną pokutę w mniszéj kapicy, nie zapominał o wkorzenionym nałogu zemsty i rozszerzeniu granic swych posiadłości. Ustępując potém z książęcego tronu do klasztornego zacisza, polecił rządy państw swoich nowogródzkich młodemu księciu ruskiemu Swarno, będącemu najmłodszym synem Daniela księcia halickiego, drohickiego i chełmskiego.

N. 209. Rok 1264.

Arcybiskup, posadnik Michał, tysiącznik Kondrat, oraz cały Nowgorod, starszyzna i młódsi, żądają od W. Ks. Jarosława, iżby stosownie do zwyczaju przodków, oraz jego ojca, zatwierdził przysięgą obietnicę: a) Jako trzymać będzie Nowgorod wedle starożytnego obyczaju na czynszu. b) Nowogrodzkiemi włościami, rządzić ma nie przez własnych mężów, lecz przez nowogrodzkich urzędników, z których włości pobierać będzie zwyczajne podarki. c) Włości miejskich nie może rozdawać bez zgodzenia się posadnika, rozdanych zaś przez brata Aleksandra i jego syna Dymitra wraz w Nowogrodem, bez winy nie odejmie. d) W dzielnicy na księcia przypadłéj: Torżka i Wołoczka, mocen trzymać własnego ciwuna, a nowogrodzanie na własnéj tamże dzielnicy swego mieć będą ciwuna. e) W Bieżycy, i dalszych nowogrodzkich włościach, ani książe, ani jego małżonka, lub jego bojarowie i dworzanie, wiosek dzierżeć, kupować, lub w darze dostawać nie będą mogli. f) Nowogrodzkie zaś włości są następne: Wołok ze wszystkiemi przynależnościami Torżok, Bieżyca, Horodek, Palic (który trzyma od miasta Iwanko), Potok, Melecza, Szipino, Ehna, Wołohda, Zawołocze, Koło, Ter (część Laplandji ruskiéj), Perem, Peczera, Juhra. g) Do Russy wolno jeździć księciu jesienią a nie latem, na łowy też wyjeżdżać do Ozwady. h) Do Ladogi mocen posyłać rybaka i miodowara, stosownie do listu ojca Jarosława. i) Dymitr z Nowgorodem przyzwolili Bieżyczanom i Obonižanom, mieć własne sądy przez trzy lata, przeto posyłać tam sędziów nie wolno. k) Z Bieżycy, oraz dalszych włości nowogrodzkich, nie godzi się księciu wyprowadzać ludu, smerdów lub kupczyków do ziem własnych, ani dawać tymże listy lub brać ich w zakład; który zakaz rozciąga się do księżnéj, bojar i dworzan. l) Bez winy mężowie nie będą pozbawiani włości. m) Dokumentów i listów nie wolno księciu przesądzać. n) Co z siennych pokosów (?) dostało się księciu lub jego mężom, to będzie jego własnością, co zaś odjął pokosów brat jego Aleksander, do tego książe prawa rościć nie może. o) Książe odstąpi tego wszystkiego, co brat Aleksander zdziałał przemocą. p) Dworzanie i ciwunowie książęcy będą mieć stacje, wedle zwyczaju. r) Myta książęce, w ziemiach książęcych, włościach i w suzdalskiéj ziemi brane będą po dwie wiekszy od łodzi lub wozu, równie jak od kroby lnu i chmielu. s) Dworzanie książęcy w wioskach nie będą odbierać od kupców powózek, chyba dla wojennych gońców.— To wszystko książe, zachowywali dziadowie i ojcowie twoi i nasi, tak postępował i własny twój ojciec Jarosław, to więc masz wła-

(1) Kojałowicz str. 125—127.

słą potwierdzić przysięgą osobiście, a nie przez pełnomocnika, przed naszemi posłami, i o to pokłon składamy». Druga kopja z tamtą zgodna, służąca, ile się zdaje miastu, a nie księciu oddana, ma następne dodatki, których książe nie zaprzysiągł: iż Jarosław mocen polować na dziki tylko o 60 wiorst od Nowgorodu; latem łowić dzikie zwierzęta na Ozwodzie; do Russy jeździć każdéj trzeciéj zimy, a do Ladogi każdego trzeciego lata; że sędziowie powinni objeżdżać włości po dniu ś. Piotra; nakoniec że w Zawołoczu będą rządcy nowgorodzcy a nie księcia.

Ten ważny dla miast rossyjskich dokument, z oryginału pargaminowego, chowanego w moskiewskiém archiwum spraw zagranicznych N. 2, wydrukował Karamzin T. IV, nota 114, p. 63, wydanie 1819 r. lecz nie wszędzie podobno trafnie wyrozumiał myśl przestarzałego oryginału, mianowicie co do czynszów.

N. 210. Rok 1265.

KLEMENS IV papież, zaleca zakonom cystersów, premonstratensów, kaznodziejskiemu i franciszkańskiemu, aby ze szczególniejszą zajęli się usilnością opowiadaniem kazań krzyżowych, przeciw poganom liwońskim, kurlandskim i pruskim. Perusium d. 17 April. 1265 r.

Łacińska bulla drukowana u Napiers. N. 193.

N. 211. Rok 1265.

KLEMENS IV papież, porucza biskupowi kwidzyńskiemu (Marienwerder), zagrzewać do wypraw krzyżowych: Czechów, Duńczyków, Szwedów i Norwegjan, a także Frizijczyków, Polaków, Pomorzan, Gotlandczyków i Bremeńczyków (in Bremensi provincia), dla wsparcia braci niemieckiego zakonu w Inflantach, Kurlandji i Prusach, których prawie 500 poległo niedawno od pogan. Dan w Perusium, w Maju, papiestwa r. I. (1265).

Łacińska bulla wyciągnięta ze zbiorów Hiaerna. Treść w Napierskim N. 3311.

N. 212. Rok 1266.

»Posadisza (r. 1266) Plskowiczi u sebe knjazja Litowskoho Dowmonta«.—Oddzielna powieść nosząca tytuł o błahowiernom knjazje Dowmontje znajdująca się w synodalnéj bibliotece MS. N. 349 na karcie 162, która została wniesiona do latopisca pskowskiego, zawiera jeszcze następny dodatek: »Sij że knjaź (Dowmont) perwjeje imieja k idołom służenije po otczju predaniju; ehda że Boh wschotje izbrati sobje ljudi nowy i wdochnu woń błahodat' Św. Ducha i wzbnu jako ot sna ot idolskoho służenija, i kreszczen byst' w cerkwi Św. Trojcy i nareczeno byst' imja jemu Timofiej, i byst' radost' welika w Pskowje, i posadisza jeho na knjażenije....

Nowogr. latop: »Knjaź że Herden sowkupi siłu Litowskuju i pohonisja, i jako uwjedasza Plskowiczi pohonju, otsłasza połon, a sami stasza o sju storonu Dwiny. Litwa że nacza broditisja. Tohda Plskowiczi snjaszasja s nimi... I mnożestwo mnoho ich pobisza i t. d.—W powieści zaś o Dowmoncie mówi się: »Poim Dowmont s soboju Pskowicz ratnych muż tri dewjanosta, i otczstwo swoje powojewa i knjahinju Erdenewuju połoni tetku swoju Ewpraksiju (a więc chrześcijankę) i djeti jeja.... I perebrodiwsześ Dwinu otjecha za V werst i sta szatri na Boru Czistje, a straźi postawja na Dwinje, Dawida Jakunowicza s Luwoju Litwinom, dwjeż dewjanostje muż otpusti s połonom, a w jedinom dewjanostje sam sja osta, żda po sobje pohoni. Herdenjuż s swoimi knjaźmi doma nebywszju.

U Tatyszczewa: »Chodił wojnoju na Porusi.— i prijechasza w domy swoja... i opłczi sja Herden i Hojtort i Lumbij i Ljuhajło i proczi knjazi w semi stach rati, i pohnasza w sljed Dowmonta, chotiaszcze jeho rukami jati i ljutoj smerti predati.... Straźje że prihnawsze powjedasza Dowmontu czto rat' (Litowskaja) perebrodiła sja Dwinu. Dowmont że recze Dawidu i Luwje: pomozi wam Boh na straźi waszej; i paki recze: bratja muźi Pskowiczi! kto star, tot otec; a kto mład to mi brat! słyszał jes'mi mużestwo wasze wo wsjech stranach: se że wam predleżit żiwot i smert' Bratje moja potjahnite za dom swjatyja Trojcy..... Tohda że bje prispjeł den muczenika Christowa Leontija... I tako jedinjem dewjanostom 700 ratnych pobjedi. Tohda ubijen byst' knjaź Welikij Litowskij Hojtort (w innych rękopismach Hohort) i innych knjazej mnoho... I Dwina izwerże 70 (Litwy) na ostrow Hojdow, a inych na proczaja ostrowy, a inyi wniz otpłysza. Tohda że ubijen byst' jedin Pskowitin Antonij Loczkow brat Smolihow«.

Latop. Nowogrodzki spółczesny u Karamzina, T. 4, nota 121, str: 67.

N. 113. Rok 1266.

Burmistrze i radni Krakowa miasta metropolitalnego królestwa polskiego, oznajmują wszystkim, do kogo list obecny dójdzie, iż ukaziciel jego pobożny Jan syn Sulna Sulninis katolik, narodu litewskiego, z prowincji Auxestecia w Litwie,

udając się do Rzymu, dla zwiedzenia progów ś. Piotra i Pawła, oraz innych miejsc świętych i cudownych otrzymał od nich ten list świadeczny i paszport (has testimoniales sani, acris et liberi passus litteras dandas ei duximus?), którym polecają go wszystkim i każdemu, prześwietnym, wielebnym i szlachetnym, aby mu dawali wszędy wolne przejście, bez żadnéj obawy zarazy, i opatrowali go wszędzie jałmużną. Na wiarę tego wydają mu list obecny podpisany (?) ręką sekretarza i pisarza miejskiego. Dan in Pretorio Cracoviensi d. V mens. Maji A. D. MCCLXVI.

(L. S.) Ethienus Petriqu. Regens kancellarji miejskiéj krakowskiéj.

Kopją jego z membrany pargaminowéj, z pieczęcią miasta na czerwonym wosku, miał wypisać Narbutt w Historji Litwy od Przełęskich. Lecz ona nosi wszystkie cechy fałszu i podrobienia, równie co do stylu, podpisu sekretarza i niezwyczajności jeszcze wtedy pasportów.

N. 214. Rok 1267.

Snimaszas' w Ternawje Daniło knjaź s objema synoma swoima, (a więc już Roman nie żył) s Lwom i s Szwarnom, a Wasilko s swoim synom i położisza rjad o zemlju Ruskuju i Ljadskuju.—Knjażaszczju Wojszełkowi w Litwie i pocza jemu pomohati Szwarno i Wasilko (w roku śmierci Daniela) narekł bo bjasze Wasilka otca sobje i hospodina.... I widje Wojszełk pomocz Szwarnowu i Wasilkowu, i nacza horody imati w Litwje i w Nalszczanoch (Polesiu?) i worohy swoja izbiw.... Po sem że Wojszełk da knjażenie swoje zjatju swojemu, Szwarnowi, a sam opjat' wschotje prijati Mniszeskij czin. Szwarno że moljaszcze jemu po weliku, aby jeszcze knjażył s nim w Litwie; no Wojszełk ne chotjaszcze.... I ide do Uhrowska w monastyr św. Danilja, i wzja na sebe Czerneczeskija porty, tako reka: se mi zdje bliż mene syn moj Szwarno, a druhij otec moj Wasilko.... Hrihorij że Poloninskij jeszcze żiw bjasze... Wojszełk że posła pon' i prijde... I wto wremja prisła Lew k Wasilkowi, tako recze: chotjełbych snjati sja s toboju, aby tuto i Wojszełk był. Wasilko że posła po Wojszełka strastnoje nedjeli.... Wojszełk że bojasja Lwa, no pojecha na Wasilkowu ruku (parękę).... Ubi (Lew) Wojszełka zawistju, iże bjasze dał zemlju Litowskuju Szwarnowi.

To się stało r. 1267 d. 9 Decembra, jak mówi Długosz. Wołyński Latopis. u Karamzina Hist. T. IV, p. 78, nota 142.

N. 215. Rok 1267.

Kniażaszczju po Wojszełcie Szwarnowi w Litwje, kniażiw że ne mnoho ljet i tako prestawisia, i położisza tjeło jeho bliz hroba otnja (w Chełmie).

Wołynski latopis. u Karamzina T. IV, p. 78, not. 142.

N. 216. Rok 1268.

KLEMENS IV papież, prześwietnemu królowi czeskiemu (Ottokarowi) pozdrowienie. Oświadczyłeś W. K. M. zamiar rychłéj z silną ręką wyprawy, w celu nawrócenia niewiernych w Galandji, Getuesji, Letowji i przyległych prowincjach zamieszkałych, a ciągle trapiących miły nam niemiecki zakon, z którym uczyniłeś umowę. Mówisz że biskup ołomuniecki krzyżem się ozdobił, dla ciągnięcia w tak chwalebném dziele, a przeto upraszasz najpobożniéj, że gdy w królewstwie czeskiém, Morawji, Austrji i Styrji tobie uległych, nie ma teraz arcybiskupiéj stolicy, która wedle powieści oddawna w Morawji istniała, abyśmy dali zalecenie saltzburgskiemu arcybiskupowi, na podniesienie ołomunieckiego kościoła do arcybiskupiéj godności; skoro albowiem z pomocą boską wyrwiesz z rąk pogan Litwę, Galindją i Jadźwingów, arcy-przystojna utworzyć się może metropolja, i wszystkie, jakieby tam zaprowadzić wypadło, biskupstwa, podlegałyby metropolji ołomunieckiéj.— Pochwalamy luby synu twą gorliwą żądzę, lecz gdy ci nie tajno, że kościoł ołomuniecki od mogunckiego arcybiskupstwa zależy, nie możemy zaiste prawom jego ubliżać, i uczynić zadość twéj prośbie. Lecz tém niezrażaj się ani ostygaj, bo skoro Opatrzność ci dozwoli zawojować rzeczone kraje, nie omieszkamy przedsięwziąść środki mogące zaspokoić twe żądania i zadość uczynić potrzebie. Dan w Witerbo XIII Kal. Febr. roku trzeciego papiestwa (1268 r.).

Bulla ta łacińska, znajduje się w regestr. Clemen. IV, an. III, Ep. 141, T. 3. Także w kopjach królewieckich N. 359. Drukował ją też r. 1836 Voigt Cod. Dipl. Prussiae N. 155, p. 160. Zobacz nakoniec Voigta Hist. Pruska, T. III, p. 284 — 287.

N. 217. Rok 1268.

KLEMENS IV i t. d., prześwietnemu czeskiemu królowi (Ottokarowi). Raduje się kościoł z twych świetnych zamiarów rozszerzania chrześcijaństwa i stanu błogiego niewiernych. Mając to na względnie apostolska Stolica, już przedtém dać ci miała listy, na zawojowanie i spokojne

posiadanie krajów wydrzeć się mających z rąk Lituanów i dalszych niewiernych, skoroby, jak głoszono, kojarzyli się występnie z Tatarami i innemi nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa, atoli z wyłączeniem ziem należących do W. M. i niemieckiego lubego zakonu, oraz dzierżanych przez dalszych prawowiernych.—Gdy dziś z silnemi zastępy, rychło jak mówisz, odprawiasz się z krzyżową wyprawą i na granicach zamierzasz urządzić i zostawić mocną straż bojowników, dla utrzymania w posłuszeństwie niewiernych i sprowadzenia ich do Boga, my nieskończenie pochwalamy twą pobożną gorliwość o podźwignienie prawowierności, błogosławim twemu orężowi; a twemi królewskiemi prośbami i zachęceniami naszéj rady zniewoleni, dajem ci prawo: iż skoro litewską ziemię, w któréj, z woli apostolskiéj Stolicy, już istniało królestwo pod rządem sławnéj pamięci Mindoty, który przyjąwszy chrzest, był ukoronowany królem powagą apostolskiéj Stolicy, lecz przez pewnych synów zdrady, został okrutnie zamordowany, — zdołasz przy Boskiéj pomocy wyrwać z rąk nieprzyjacielskich, tedy mocen będziesz odnowić w niéj tron królewski i posadzić na nim wiernego i Stolicy apostolskiéj powolnego męża, z największą ile można dogodnością wiernych i rozszerzania wiary. Niechcemy atoli aby jakakolwiek szkoda i uszczerbek działy się W. M. i zakonowi, co do praw ziem i majątków już posiadanych i w ręku niewiernych zostających. Dan w Witerbo XIII Kal. Febr. anno tertio. (1268 r.).

Raynald pod r. 1267, N. 46. Kopja w Królewcu N. 357. Przedrukował Voigt. Codex Dipl. Prussiae, N. 156, p. 161 — 162. Tenże w Hist. Pruskiéj, B. III, S. 386 — 387.

N. 218. Rok 1268.

KLEMENS IV.... W. M. i braciom niemieckiego zakonu w Prusach. Radzi, sprawiedliwym prośbom etc. zadość czyniemy. Pokładane przez was prośby obejmowały: że gdy luby nasz syn O. (Ottokar) król czeski, gorliwością pomnożenia czci Boskiéj powodowany, oraz chęcią ukrócenia tyraństwa pogan, zamierzył osadzić ich granice, podbić ziemie dokoła Prus i sąsiednich krajów położone, ku czemu wszelką ma gotowość i wyprawę; domagacie się, aby wasze obecne i przyszłe prawa zostały zabespieczone i nie naruszone posiadłości. Król dał nam uroczyste zaręczenie, iż ziemie pruskie, przez was nabyte i posiadane, a nawet dziś odszczepieńcze i odpadłe, lubo przed tém posiadane, a mianowicie w ziemi chełmińskiéj, Lubovji, Soysim (Sasin?), Pomizanji, Pazluch, Landessen (Landsauia?) Sambji, Pogzanji, Warmji, Natangji i Bartji, z ich okręgami i przynależnościami, nie będą nigdy zagarniane przez króla, ani jego następców, lecz pozostaną w spokojném posiadaniu zakonu; owszem chce dopomódz wam własnym kosztem, zhołdować ziemie od was odszczepione, jak to ujrzycie z załączonego w wiernéj kopji listu jego, opieczętowanego i przez nas potwierdzonego.

My Othokar z. ł. b. król czeski, książe Austrji i Styrji, margrabia morawski, objawiamy. Z przedwiecznéj szczodrobliwości,obdarzeni świetną królewską sławą, znakomitszemi od wielu mocarzów bogactwami i potęgą, powodowani gorliwością szerzenia chrześcijaństwa, a wytępienia tyraństwa pogan, stawiemy siły nasze jakoby jaki mur przeciw niewiernym i pragniemy podbić ich granice; przy czém pozostaną przy zakonie pruskim wszystkie ziemie już zawojowane, a nawet oderwane przez odszczepieństwo, a mianowicie ziemia chełmińska, Lubowja, Soyzim, Pomizanja, Pazluch, Landessen, Sambja, Pogzanja, Warmja, Natangja i Barthja z ich okręgami i przynależnościami, do których nikt z naszych sukcesorów rościć nie będzie prawa, lecz pozostaną przy zakonie ze wszelkiemi prawami, juryzdykcjami, własnością i w jego posiadaniu, owszem powinni będziemy wedle przemożności wspierać zakon siłą, radą i przychylnością, w odzyskaniu odszczepieńczych odrywków. Nawzajem bracia zakonni wedle przemożności dadzą nam pomoc w nabyciu i podbiciu: Galendji (Goniądz), Getwezji (Jadźwingów) i Litowji, oraz innych ziem chrześcijaństwu nieprzychylnych, które przy nas pozostać powinny, jak to szeroko opisano w akcie oddzielnym, danym nam w téj mierze. Dla lepszéj wiary dajemy braciom obecny list pieczęcią naszą utwierdzony. Działo się w Pradze MCCLXVII, wydano przez ręce Mistrza Piotra z Wissegradu, naszego kanclerza XIII Kal. Octobr.—Tego papieskiego zatwierdzenia nikt naruszyć nie ma. Dan w Viterbo II Kal. Febr. anno tertio (1268 r.).

Kopją jéj królewiecką w księdze przywilejów, N. 360. drukował Voigt. Cod. Dipl. Prus. N. 157, p. 162 — 164. Jegoż Historja Prus. B. III, S. 285 — 286, z tych tłumaczyłem. Znajduje się też w regestrach Clemen. IV, an. III, Epis. 139, T. III.

N. 219. Rok 1269.

Prestawisia (1269 r.) knjaź Christoljubiwyj welikij Wołodimerskij Wasilko i położysza jeho w Episkopji (biskupstwie) Wołodimerskoj.

Wołyński latopis u Karamzina T. IV, nota 144. Żona Wasilka Helena umarła w 1265 r. i pochowana w Włodzimierzu, w cerkwi pod wezwaniem

Najśw. Panny. Tegoż samego roku, wedle opowiadania wołyńskiego kronikarza, było straszne zamieszanie w tatarskich ułusach.

N. 220. Rok 1272.

Po semże (po Swarnie) nacza knjażyti w Litwie okajannyj, nemiłostiwyj Trojden, jeho że bezzakonija ne mohochom opisati srama radi... Tak bo bijasze bezzakonnik jako i Antijoch Surskij i Irod Jerusalimskij i Neron Rimskij.

Wołyński latop. u Karamzina T. IV, nota 143.

N. 221. Rok 1272.

Trojden syn walecznego Wida, jak go zowie Kojałowicz, czyli Thoreiden w kronice Alnpeka (1), opanował wielkoksiążęcy tron w Litwie około 1272 roku. Wojenny i przedsiębierczy jego umysł przerażał zakon Krzyżaków, przewidujący swą zgubę. Rozbójnicze jego najazdy na Liwonją, opisane przez Alnpeka (2), za czasów mistrzowstwa Ernesta Ratzeburgskiego, wcześnie zapowiadały, z jakim nieprzyjacielem przyjdzie walczyć Krzyżakom, i jaką on tchnie nienawiścią przeciw wszystkiemu, co było chrześcijańskiém. Przewidujący burzę ziemski Mistrz pruski Konrad Thierberg starszy, wcześnie, jeszcze w czasie zapasów z Sudawitami, obawiając się nagłego napadu Litwinów pod dowództwem walecznego Trojdena, zbudował przymorski mocny szaniec Neuhaus, na wązkim cyplu ziemi Kurische Nehrung zwanym, skąd przewidywał najłatwiejsze przejście dla Żmójdzinów. Zamek ten miał być grozą i zaporą dla łupieżczego pogan ludu. Często odnawiane rozbójnicze napady Trojdena na Liwonją, wyzywały zakon do rychłéj zemsty i odwetu, lecz bądź to z obawy, bądź ze słabości, zemsta rzeczona odkładaną była (3), i zakon chwycił się łatwiejszych środków zawarcia pokoju z wojownikiem Litwy, za pośrednictwem wezwania go do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj. Równie, z Prus jak z Liwonji wyprawione były wezwania do Trojdena o przyjęcie chrztu. Na powtórne wezwanie arcybiskupa ryzkiego zaszłe r. 1279, dał wielki książe oppowiedź: że przykład obejścia się zakonu Semigallją jest zbyt zastraszającym, aby miał z siebie i lud swój podać w jarzmo i niewolę chrześcijan (4). Nienawiści swéj dał najoczywistszy dowód gdy r. 1280 zalecił walecznemu dowódcy Żmójdzinów Nameise wpaść do Prus, który aż do Christburga ogniem i mieczem wszystko wytępił (5). Groza jedynie od Tatarów i Rusinów wstrzymała dalsze Trojdena zapędy. Tym czasem, chciwy panowania brat jego Dowmont, osiągnął tron litewski zbroczony krwią brata. około 1282 r. (6).

N. 222. Rok 1275.

Żywjasze (Trojden) s Lwom w welicje ljubwi, szljuczy mnohy dary meżi soboju; a s Wołodimerom ne żywjasze w ljubwi, proto, iże bjasze otec jeho Wasilko, ubił na wojnach III braty Trojdenowy.... i wojewasze sja s nim, no ne welikymi ratmi ljeto cjeło.... Trojden że zabyw ljubwe Lwowy, posław Horodnjany, welje wzjati Dorohijczin, i Trid s nimi bjasze s' (sej) że wjedasze o horodje, kako moszczno wzjati.... i wziasza w noczi na Welik den' (1274 wedle Ipatiews)... Lew posła k welikomu Carewi Menhu Timerowi, prosja pomoszczi na Litwu. Menhu Timer że da jemu rat' i Jahuraina s nimi wojewodu, i Zadnieprskyja kniazi wsje. Romana de Brjanskoho i s synom Olhom, i Hljeba kniazia Smolenskoho, i injech knjazej mnoho. Tohda bo bjachu wsi knjazi w woli Tatarskoj. Zimje że prispjewszi i naczas' pristroiwati kniazi Rustij: Lew i Mstisław i Wołodimer. Idosza że s nimi i kniazi Pinstij; i byst' iduszczim im mimo Turow k Słucku, i tu sja snjasta s Tatary u Słucka... i poj-

---

(1) Trojdenem zowie go Strijkowski, Kojałowicz p. 152, Karamzin T. IV.—Alnpek zaś S. 110, 111, 113, 129, mianuje Thorejden. Latop. wołyński panowania jego lat XII liczy, opisał życie, zgon jego i braci pod. r. 1289, w którym umarł, więc według niego objął rządy, w 1277 roku. Wedle latopisca woskreseńskiego Wid był synem Dawiły, i miał objąć tron litewski wraz po zgonie Mendoga. Trojdena rządy przypadają między 1272 a 1273 rokiem, przed wybraniem Mistrzem Liwońskim Ernesta Ratzeburgskiego, lubo tu jeszcze trudno podać pewne daty chronologiczne.

(2) Alnpek S. 110—111.

(3) Alnpek p. 113.

(4) Rex (Letuinorum) inter alia dixit predictis nuntiis, quod ideo nolebat ad fidem converti, quia timeret exemplum Semigallorum, ne videlicet fratres facerent sibi et suis sicut fecerunt illis de Semigallia.—Są to słowa z aktu w archiwum królewieckiém szufl. XLI.

(5) Alnpek S. 134.

(6) Voigt T. IV. p. 4 Córka Trojdena Zofja litewka, żona Bolesława księcia mazowieckiego na Połocku zmarła r. 1288, pogrzebiona w Płocku. Długosz p. 850, Narusz. T. V, p. 209.

dosza wborzie k Nowuhorodku, i ne doszedsze rjeki Sirwjacze stasza na nocz... Pereszedsze rjeku do swjeta i wschodjaszczu sołncju, i naczasza izrjażiwati połky.... Tatarowe idjachu po prawu, a ot nich Lew swoim połkom idjasze... a Wołodimer po ljewu. Tatarowe że prisłasza ko Lwowi, rekuczi: djeti nasza widjesza, aże rat' stoit za horoju; para idet iz konej.... No para jdjasze s istokow tekuszczich s hor: zane morozi bjachu welici... I prijdosza k horodu... Mstisław że bjasze ne pritjahł wojuja po Polesju; ni Roman (Branski), ni Hleb (Smoleński) no Oleh syn Romanow, pritjahł.... Tatarowe że żdachu Romana. Lew że lest' uczyni meżi bratiju: utaiwsja Mstisława i Wołodimera, wzja okolnij horod s Tatary, a dietinec' ostasja.—Zautra że prijde Roman i Hljeb, i hniewachusja wsi kniazi na Lwa... Zdumali bo bjachu tako, aże by, wzemszi Nowhorodok, pojti w Litowskuju zemlju; no ne idosza hnjewom pro Lwa i wzwratiszaś w swojasi. Ot Nowahorodka prijecha Oleh w Wołodimer k swoiej siestre. Wołodimer bo zowjasze k' sobje testja. Roman że ot prjasja, tako reka: synu Wołodimere! ne mohu ot rati swojeja otjechati; se choźiju w ziemli ratnoj: a kto mi doprowadit rat' moju domow?

Tatarowe że weliko zło i mnohu pakost' i dosadu stworisza christijanom iduszcze na Litwu i paki nazad iduszcze ot Litwy toho zljeje.

Wołyński latopis. u Karamzina T. IV, p. 82, nota 149 i 150.

N. 223. Rok 1275.

Posuwając co raz dalej ku wschodowi swe zabory w Prusach zakon krzyżacki, zbliżył się nakoniec do Nadrawji i Sudawji przyległych Żmójdzi, te więc r. 1275 podbić umyślił.

Ułatwiwszy zhołdowanie Nadrawji, za pośrednictwem nawrócenia możnowładcy rzeczonej strony, Tirsko zwanego, który z familją wielce pomagał zakonowi, wysłano komtura Samlandji Diedericha z Liedelau, ze znacznem wojskiem, na podbicie kraju. Najsrożej zniszczono naprzód okolice Rechow nad rzeką Alą, skąd uprowadzono konie, bydło i wszelką zdobycz. Drugi napad z 500 świetnego rycestwa wymierzony został na okolicę Karthau, gdzie nad rzeką Pissa leżał zamek Otolichen, którego osada dzielny dawały odpór, ustraszona jednak krwawém zdobyciem zamków w stronach Rechowa, musiała się poddać i wszystko przeszło przez ostrze oręża, a zamek zburzony. Później sam Mistrz Konrad Thierberg przybywszy do Prus 1275 roku, przedsięwziął dokonać podbicia Nadrawji. Kłęby dymu i krwi potoki znaczyły jego drogę, od której daleko w stronę kryli się w lasach i bagnach przestraszeni mieszkańce. Tak przyciągnął do górnego zamku Caminswiki, na górze Caminswikus, tam, gdzie dziś Insterburg leży. Podanie głosi, że to miejsce było stolicą królika kraju, czyli Reiksa Nadrawji. Po niedługiém oblężeniu padł ten zamek pod mściwym orężem i z ziemią został zrównany, a z nim kraj cały zhołdowany dla zakonu. Tak granice zakonu już przytykały do Litwy i Żmójdzi. Nie wiele wprawdzie zyskał na tém zakon, bo objął w swe posiadanie ziemię gołą i wyludnioną mściwym orężem. Wybito mężczyzn, kobiéty z dziećmi przesiedliły się w inne strony. Znaczna część Nadrawów przeniosła się do Litwy, gdzie chętnie ich przyjmował wielki książe i niemi zaludnił miasta Słonim i Grodno (1). Po latach pięćdziesięciu nie mogła Nadrawja się zaludnić i przyjść do porządku, i za Duisburga leżała jeszcze w perzynie (2). Współcześnie prawie ogniem i mieczem zhołdowana prowincja Szalauen (3), gdzie odznaczał się męztwem niejaki Sareke, rodem z zamku Sareke, nad samą litewską leżącego granicą. Większa część mieszkańców kraju opuściła swe siedziby i wyniosła się w sąsiednie strony, lub ochotnie dała się przesiedlić do Samlandji, aby nie patrzyła na srogo spustoszoną ojczystą ziemię.—Roku 1277 wybuchnął nareszcie tlejący wulkan powstania w Prusach, zapalił go niejaki Samlandczyk Bonse, któremu zakon odmówił pojąć dwie żony, wedle starożytnego obyczaju. Wszędy lud zburzony szukał jedynie naczelników i dowódców. Znalazł się taki przewodnik u Sudawów Skomand nazywany, który r. 1276 napełnił Warmją pożogami i całe Prusy zakłócił. W tymże czasie napad Litwinów (r. 1277) na Dobrzyń, Łęczycę i Brześć, spustoszył ogniem i mieczem rzeczone strony (4), w których zginęło wymordowanych lub uprowadzonych w niewolę 40 tysięcy ludu.

(1) Karamzin Histor. P. Ross. T. IV.
(2) Duisburg Chronicon. Pr. c. 173.
(3) Duisburg c. 181.
(4) Duisburg c. 190.— Kojałowicz p. 146. Długosz p. 811.

N. 224. Rok 1276.

Po sem że prijdosza Prusi k Trojdenewi (według MS Ipatjew. 1276 r.)... On że posadi czast' ich w Horodmie, a czast' w Słonimje. Włodimer że s Lwom posłasza rat' k Słonimu i wzjasta ja, abysza zemlje ne podsjedali. Po sem że Trojden posław brata swojeho Sirputja i wojewa około Kamena. Wołodimer że protiwu toho posław i wzja u nieho Turijsk na rjecje na Niemnje i seła około jeho pojma; i posem umiristasja i naczasta byti w wielici ljubwi...

Wołyński latopisiec u Karamzina T. IV, nota 151.

N. 225. Rok 1277.

Po sem że na zimu (1277), prisła okajannyj Nohaj posły swoja s hramotami, Tehiczaha, Kotłubuhu i Eszimuta ko Lwowi i Mstisławu i Wołodimeru tako reka: wsiehda mi żałujete na Litwu; seże wam dał jeśm' rat' i wojewodu s nimi Mamszeja... Zimje że prispiewszej, idosza na Litwu Mstisław i Wołodimer; a Lew ne ide no posła syna Jurja. I tako pojdosza k Nowuhorodku i priszedszim k Berestiju, i wiest' prijde, iże uże Tatarowie poperedili k Nowuhorodku. Knjazi że naczasza dumati: iże pojdem k Nowuhorodku, a tam uże Tatarowje izwojewali wse; pojdem hdje k cjełomu mjestu. I pojdosza k Horodnu, i minuwszem im Wołkowyjesk stasza na nocz. Tu Mstisław i Jurij utaiwszesja Wołodimera, posłasta łuczszij swoja bojary wojewati s Tujmoju. On że wojewawsze i lehosza na nocz bez storożej, i dospjech s sebe sjimawsze. Tohda że utjecze bjehleć ot nich do horoda i nacza powjedati, oże ljudje leżat' na selje bez rjadu. Prusi że i B o r t o w i e wyjechawsze udarisza na nje na nocz i izbisza a druhyja w horod wwedosza, i Tjujma na saniech uwiezosza; bje bo ranien welmi. Zautra że połkom priszedszim k horodu, pribjeże k rati Mstisławskoj nah, i powjeda o bywszem... I peczalni bysza, o sem Mstisław i Jurij za swoje bezumje a Wołodimerowi ne ljubo byst' na neju... i naczasza promyszljati o wzjatji horoda. Stołp bo bje kamen wysok pered woroty, i bjachu w nem zaperlisa Prusi, i ne byst' mimo on' pojti k horodu: pobiwachu bo iz stołpa toho... i pristupiwsze k nemu, wzjasza. Strach że welik pade na bywszaja w horodje, jako mertwi stojaszcze na zaboroljech... I dokonczasza s horożany tako: horoda im ne imati, a swoja bojary wymati... i tako wzwratiszaś.

Wołyński latopisiec, u Karamzina T. IV, nota 151.

N. 226. Rok 1277.

Przekonał się zakon niemiecki o niepodobieństwie walczenia wstępnym bojem, z rozbiegającemi się po lasach Sudawami i Litwinami. Umyślił więc wycieńczać ich i trapić dorywczemi, lecz bezustanku i niespodzianie odnawiającemi się najazdami. Służyli dlań wielką w téj mierze pomocą świeżo nawróceni i wierni zakonowi Prusacy, którzy ile znający miejscowość kraju Sudawskiego, dawali się za pieniądze najmować na łotrowstwa i tajemne łupieże, nakształt rabusiów (Freibeuter), których w Prusach zwano S t r u t t e r, a latrunculi po łacinie. Latrunculi, mając w kommendzie małą garść wojska lekkiego, przez całe lato wpadali do rozmaitych stron Sudawji, rabowali pojedyńcze okolice i w ciągłéj mieszkańców utrzymywali trwodze. Duisburg c. 193 i 223 nazywa ich łotrzykami L a t r u n c u l i, a ich zajęcie się L a t r o c i n i u m (1). Nie byli oni rozbójnikami dróg publicznych, lecz na wszystkie przedsięwzięcia gotowemi urwiszami, albowiem w średnich wiekach Lutrunculus znaczyło, wedle Du-Fresne, lekkiego bojownika, excursor, praecursor exercitus, seu potius miles, qui in insidiis latet. Podług tego, możemy pod tym wyrazem rozumieć przednią straż wojska, lub też lekką kawalerją, wypadającą na pojedyńcze wyprawy, która z lekką bronią pruską (cum levibus armis prutenicis), wpadała do nieprzyjacielskiego kraju. Nie inaczéj de Latrunculis rozumie de Wahl Recherches T. II, p. 162, mówiąc: C'étoit le métier journalier des troupes légères, destinées a eclairer les demarches de l'ennemi et à le harceler sans cesse, elles se glissoient par pelotons dans son pays, en enlevoient les habitans, les chevaux, le bétail, les vivres, et par conséquent elles exerçoient un pillage continuel: les bonnes gens du Nord nommoient donc les choses par leur nom, mais dans un sens, qui n'avoit rien d'offensant pour personne. O takich łotrzykach wspomina Dogiel T. V, N. 56, r. 1367, skąd widać, że i Litwini mieli lekką kawalerją z podobnych łotrzyków. Strijkowski tłómaczy ich przez wyraz kozaków. W MS Wiganda z Marburga znani są pod imieniem L a t r o n e s, albowiem czytamy: Frater Heinricus convocavit a longe quos voluit,

---

(1) Kadłubek pod r. 1192 w wojnie podlaskiéj wspomina L a t r u n c u l o s.

intrans deserta more latronum, infestat paganos cursu subtili, et occurentes paganos captivavit. Jeśli własnym kosztem robili wycieczki, zwano ich wtedy ochotnikami Freibeuter. Tak ich mianuje Jeroszyn w niemieckiéj rymowanéj kronice i drugi dawny tłumacz Duisburga, przekładają wyraz Latrunculi raz przez Ebintüre, drugiraz i najczęściéj przez Strutere i Struterie. Słowo to często piszące się Struderie, jest niemieckie, spowinowacone z starożytném germańskiém Strut lub Strat: zarośl, krzak, chróst, lasek lub pustynia. Halthaus w Dykcjonarzu pod wyrazem Struter, ströter, rozumie: milites eorumque famulos, in insidiis, nempe in frutetis ac silvis latetantes predandi causa: alii omnes praedones silvestres, mercatoribus praecipue infesti. Tenże sam rodzaj wojska i pod témże nazwaniem, widziemy w Niemczech, albowiem w przywilejach Gudena T. III, p. 609, N. 387, Struder i Fussrauber są ci: die zu Fuss pflegen zu gende nach Rauberie. Mylny jest domysł, jakoby Duisburg pod niemi rozumiał zakonnych braci, lub braciszków sekretnych, wysyłanych na zwiady lub łupieże.

Voigt Geschichte von Preussen III B. S. 366.

N. 227. Rok 1278.

Trojdenu że jeszcze kniażaszczju w Litwje (1278) posła rat' weliku na Ljachy i brata swojeho Sirputja, bjachu bo i Jatwjazi tohda wojewasza około Ljublina po 3 dni.

Wołyński latop. u Karamzina T. IV. nota 151.

N. 228. Rok 1282.

Byst' po sich (1282) iduszczju bezzakonomu Nohajewi i Telebuzje na Uhry... weljesza pojti s soboju i Ruskim knjazem... Wołodimer że bjasze tohda chrom: tjem i ne ide, no posła rat' s Juriem synowcem swoim... Bolesław że, (Polski) usmotrjew wremja, priszed w dwustu, wojewa około Szczekarewa, i wzja X seł, tworjaszcze bo sja, aky wsju Ruś wzjał. Posem że Lew otpuszczen byst', wszed w Uhorskuju zemlju, prijecha domow'... i posła k Wołodimeru, reka: brate! wzwedi Litwu na Bolesława. Wołodimer że posła Dunaja. Litwa że objeszczasja: Wołodimer dobry knjaże! możem za tja hołowy swoja słożyti... Lew że i Wołodimer naradista rat'... i w Berestju ożidajuszczim, Litwa ne prispje na rok... i Lew posła wojewodu Tujma i Wasilka Belżanina i Rjabca, a Wołodimer Wasilka knjazja i Żylisława, i Ołowiańca i Wisztu... i naczasza wojewati około Wyszehoroda... Posem prijdosza Litwa k Berestju... Knjaż że nacza dumati, aby kuda ich powesti: swoja bo rat' uszła bjasze uże dalecze na Bolesława, a uże rjeki rostekajutsja i wospomjanu, iże preże toho Lestko posław Lublineć i wzjał u neho seło na Wokrajnici, imenem Woin... I posła nań Litwu... W preż reczena że ljeta, koli Lestko wzja Pereworesk i Lwow, Ljachowe wojewasza u Berestja po Krsnje i wzjasza seł X... Berestjane że hnasza po nich, bjasze bo Ljachow 200, a Berestjan 70 i wojewoda Tit, słowyj muzżestwom i na ratech i na łowjech... I pobjedisza Ljachy i ubisza ich 80....

Bolesławu że knjazju, jeszcze ispołniwszusja swojeho bezumija, i ne prestajaszcze złoje tworja... Wołodimer że wzwede Litwu. Jurij s nimi że idjasze na Bolesława, i jako bysza w Mielnici, prisła k nemu otec reka: ne chodi s Litwoju; ubił ja knjazja ich Wojszełka: ljubo wschotjat mest' uczyniti. Juryj że ne ide, no posła rat' swoju.... I wzjasza Sochaczew...

Latopisiec wołyński u Karamzina T. IV, nota 175. Podług téj kroniki musiało zabójstwo Wojszełka świeżo koło roku 1282 nastąpić, kiedy Jerzy o niém jeszcze nie wiedział.

N. 229. Rok 1282.

Dowmont nie użył owoców swego bratobójstwa, albowiem zaledwie syn Trojdena Bujwid (?) czyli Witen dowiedział się o opłakanéj śmierci ojca, wraz około r. 1283 zagarnął panowanie nad Litwą. Zdaje się, iż na początku rządów nie miał zajść z zakonem. Lecz Litwa pełną była wten czas drobnych książąt udzielnych, którzy panując obok W. księcia, wyprawiali się także na łupieże w sąsiednie kraje. Takiemi książęty być się zdają Germont, Giligin, Romund, Trab wedle Voigta, do którego dodajemy Herdena lub Hurdę, którzy aż po Wisłę do Prus czynili najazdy i zagony (1).

---

(1) Wiadomości te są poczerpnięte, z Karamzina. Nie wątpi Voigt Hist. T. IV, p. 6, że Bujwid i Witen był jedną i tąż samą osobą. Ze zaś Trojden panował jak się zdaje do r. 1282, zatém Witen od tego czasu mógł rządzić do r. 1290, albowiem już roku 1291 zjawia się W. Ks. litewskiém Putuwer. Wedle tych uwag, po zgonie Mendoga, czterech tylko W. książąt Litwy przypuścić można: to jest Wojsiełka, Swarnona (?) Trojdena i Bujwida czyli Witenesa. Kojałowicza, ze Strijkowskiego wzięta, genealogja nie jest pewną, choć ją przyjął i Schloezer. Karamzin własną idzie drogą, bo nie może się zgodzić, aby Giligin, Rowmund i Trab współcześnie między 1275 do 1280 panowali. Współczesny Alnpek niezawodnie wzmiankuje o współczesnym wtedy króliku (Regulus) Kunic Thoreide jako W. księciu. Duisburg c. 223, kilku takich królików wspomina.

N. 230. Rok 1283.

Krzyżacy pognębiwszy mieszkańców Prus i podbiwszy ich kraje, zupełnie pod swoje panowanie (1), obrócili zbójecki oręż na sąsiednią Litwę, którą, ile w pogaństwie pogrążoną, uważali za dobrą zdobycz. Chciwość niemiecka umiała pokryć swe zdzierstwa i krwawe zamysły płaszczykiem konieczności i ogólnego dobra. Rozgłaszali po świecie Krzyżacy, iż ich powołanie zabraniało wkładać oręż do pochwy, dopóki istniał w sąsiedztwie lud pogański, nieprzyjaciel wieczny wiary, pogardziciel kościoła, zacięty w swym uporze, ciągle groźny i wytępienie zapowiadający zakonowi. Celem zawiązania zakonu i dalszego istnienia, jak twierdzili, była wieczna walka z nieprzyjaciółmi krzyża. Papieże, duchowieństwo, monarchowie, książęta, za świętą i jedyną powinność zakonu głosili wojnę z pogaństwem. Podżegała też chęć sławy i duma, gdy w duchu wieku niebyło większéj chwały, ani znakomitszéj zasługi przed Bogiem, jak scierać się z pogaństwem w odległych stronach. Okrutne spustoszenia, jakie lud gruby i srogi litewski, prawem odwetu, czynił przez lat wiele w państwach zakonu i sąsiednich chrześcijańskich ziemiach, posuwając aż do Wisły swe łupieże, nie dawały rękojmi bespieczeństwa i spokojności z jego strony. Nakoniec pobudzać do niéj miało wiązanie się Litwy z Prusakami, dla wspólnéj niby obrony i uchylenia się od jarzma, które na nią ten zakon chciał zdawna nałożyć. Domowe Litwinów rosterki, wszczęte między ich licznemi książętami kłótnie i boje, a zdrady zbiegłych do Prus niektórych Litwinów, były wiecznemi krzyżaków sprzymierzeńcami. Umieli na każde wezwanie znaleść między krajowcami zdrajcę, który zabijał niebespiecznych zakonowi książąt, wydawał obronne zamki, szpiegował na rzecz zakonu, i dał się użyć do wyrzynania własnych współbraci.

Lecz zamiar walczenia i pokonania Litwy w jéj własnych siedzibach, połączony był z nieskończonemi trudnościami i niebespieczeństwy. Zaledwie postawiłeś stopę w Litwy granice, gdy się odkrywała walka z naturą nie mniéj trudna, jak z mieszkańcami, albowiem również jak ludzie, natura była dziką, surową i niezłagodzoną przez ludzką kulturę (2). W odwiecznych, głuchych, ponurych i gęstych, łomem zawalonych lasach, krył się źwierz drapieżny i straszny w barłogach. Mil pięć lub dziesięć przebywasz bez żadnéj drogi lub szlaku, trzebisz ścieszkę, usuwasz ogromne zasieki, dla zasłony od nieprzyjaciela poczynione, lecz oto czyha na cię ukryty, na zasadzce postawiony Litwin. Piasczyste przestrzenie ani karmu dla koni, ani żywności dla ludu nie dostarczały. Na przestrzeniach mil ośmiu i więcéj nie ma wsi, zagród, gospód, gdzieby wojsko znalazło nocne leże. Długie i nużące przechody odbywać należało, aby znaleść dla znużonych koni pastwiska (Alnpek str. 137 i 166). Jeśli się i udało wypocząć wojsku w pożywnych i zamieszkałych stronach (3), wraz zjawiały się nieprzebyte brody i przepaściste drogi, gdzie na rzekach i strumykach żadnych nie postrzeżesz mostów; na przestrzeni trzech mil, po sześć lub dziewięć stawić wypadało mostów, w lecie bagna i jeziora wstrzymywały pochód, które nawet zimą nie zawsze zamarzały. Tam należało sypać groble (gacie) i mostki z krąglaków, aby zapasy i żywność przewieźć można było. Krył wszystko mieszkaniec po lasach, za zbliżeniem się nieprzyjaciela. Ztąd nigdy nieprzyjaciel nie gościł długo w kraju, i po zrabowaniu kilku wiosek, unosił się ze zdobyczą. Dla tych przyczyn, przed każdym wojskiem wysyłać należało kilku umiejących język na zwiady, aby dostali języka i opisali miejscowość, drogi i najdogodniejsze dla wojska noclegi i popasy. Z listów, pisanych przez sekretnych badaczów (Späher), wysyłanych na zwiady, urosły szerokie i dość ścisłe opisania dróg i jeograficznego kraju położenia, rozpoczęte już w XIII wieku, i które do starożytnéj jeografji Litwy mogą być wielką pomocą. Wzmiankuje o nich Alnpek p. 168; zbiory ich są w Królewcu.

Voigt Geschichte v. Preussen T. IV, p. 1—10.

---

(1) Duisburg c. 216, p. 298 mówi, że to nastąpiło r. 1283, to jest po upłynieniu lat 53 od czasu rozpoczęcia wojny z Prusakami przez Krzyżaków. Wojny z Litwą trwały, wedle Hartknocha, lat sto z górą, wojna zaś ze Żmójdzią przedłużała się lat 85. Obie strawiły mnóstwo zabitego ludu krzyżakom, ale nierównie więcéj wytępiono nieszczęśliwych Litwinów.

(2) Dubravius p. 168 opisujący Litwę mówi: Terram vastam, palustrem, nemorosam, in qua populus terrae suae similis, nimirum silvestris et crudus, ac ferus potius quam ferox, quando cum feris latere in silvis melius, quam pugnare cominus acie novit: ex insidiis tantum feroculus, vita et victu miser; atrum namque panem misere vorat, bibitque aquam in summa vini triticique penuria et pecuniae inopia: nullum enim in Lithvania metallum.

(3) Opisanie dróg po Litwie, znajdujące się w królewieckiém archiwum, strony żyzne zowie: gutes rume lant, albo gutes gerumes lant; gdzie zaś była woda i pasza, mianują te miejsca: da is zu heeren genug und gute wesserunge.

N. 231. Rok 1283.

Skutkiem wytężonych usilności krzyżackiego zakonu na zawojowanie Litwy, rozpoczęły się napady na Żmójdź, językiem, pochodzeniem i nazwiskiem oddawna pobratymczą z Litwą. Mistrz ziemski Konrad z Thierberg, rozpoczął długą i krwawą walkę z poganami żmójdzkiemi, w tymże samym jeszcze roku, w którym ukończone było Sudawów podbicie. Powód ku temu bezpośredni dać mieli, wedle Duisburga, trzéj do Prus zbiegowie: Peluse, bądź syn Dowmonta lub Strojnata (Kojałowicz) książąt, bądź jeden z najprzedniejszych panów litewskich, drugie po księciu zajmujących miejsce (Duisburg), urażony na swego pana, królika, że go może uprzedził w osiągnieniu najwyższéj w narodzie godności. Z nim także zbiegli Stumand i Girdello dwaj szlachetni Litwini, którzy z powodu zdaje się uczęstnictwa w zabójstwie W. księcia Trojdena, wygnani z kraju, szukali przytułku i pomocy zakonu (1), i właśnie w tym czasie, kiedy Witenes był zajęty wojną z Polską, namówili Mistrza do wyprawy na Litwę. Żeby zaś pozyskać u Niemców zaufanie, przyjęli wszyscy trzéj chrzest w Prusach. Lecz Mistrz ziemski w duszy swéj kartował i skrywał przy tém wyższe cele. Na początku zimy 1283 r. (2) z silném wojskiem przeciągnął przez Nadrawją, przeszedł Niemen po lodzie, a rozdzieliwszy siły na dwa zastępy, jeden wyprawił na rabunek, z drugim obległ zamek litewski Bisten w Żmójdzi, nad Niemnem, leżący między Wieloną a Kownem. W tych stronach między rzekami Niewiażą i Dubissą leżała święta wyspa Romowe, późniéj Romejwerder zwana, pokryta świętym lasem, dla obrony któréj dźwigniono powyższy zamek, mocno obwarowany. Od wieków miejsce rzeczone szeroce słynęło świętością i zajmowało dwie kraju przestrzenie, okryte świętemi lasami, albowiem począwszy od Ragnety aż do Miednik, a potém postępując po prawéj stronie Niemna, aż do kraju Wayken i rzek wyżéj wymienionych, cała przestrzeń była okryta świętemi lasami (3). Rozpoczęła się ciężka i uporczywa walka przy dobywaniu zamku, bo załoga broniła się zawzięcie, dla ochronienia swych świętości. Atoli nim wieczór nadszedł, wojska zakonu, mądrze kierowane przez Mistrza ziemskiego, pobiły Litwinów, zamek zdobyty został i do szczętu spalony, obrońcy bądź pobici, bądź wzięci w niewolę. Nie wiadomo jaki los spotkał święte miejsca, albowiem Landmistrz zdobyczą obciążony, straciwszy pod murami grodu wiele wojska, odciągnął napowrót. Na przeprawie atoli Niemna załamane lody, pochłonęły mnóstwo jego wojska (4).

N. 232. Rok 1284.

PRZEMYSŁAW z ł. b. książe polski wyznaje, że chociaż nigdy nie wojował z niemieckim zakonem, ani na przyszłość mierzyć się z nim nie ma chęci, lecz gdy wyrozumiał od posłów swych żądanie zakonu, aby dotrzymał przyjacielskiego rozejmu, zawartego przez L. (Leszka) księcia krakowskiego, oraz S. (Ziemowita) kujawskiego z zakonem, aż do dni 14 po ś. Michale Archaniole, przeto zgadza się za siebie i ziemian, rozejm ten trzymać aż do terminu zamierzonego, i jak długo podoba się zakonowi. Dan w wigiliją Narodzenia N. Panny Maryi 1284 r.

Bez miejsca. Łaciński oryginał, bez pieczęci, w Królewcu Szuf. 58, N. 8. Drukował Voigt Cod. Dip. Prus. 169, p. 182—183. Tenże Hist. Prus B. IV S. 18.

N. 233. Rok 1284.

Wielki książe smoleński Teodor (Rościsławowicz), zawiera traktat handlowy z Rygą, następnéj treści: »Pokłon od księcia Teodora biskupowi, Mistrzowi i ratmanom (Radnym). Jakie wydarzą się nam rzeczy z biskupem lub Mistrzem, te sami rozstrzygniem. Waszym gościom (kupcom) do nas droga będzie czysta, równie naszym gościom czysty przejazd dać macie. Granice dla kupców nie będą stanowione, ani u nas

(1) Strijkowski p. 369, Kojałowicz p. 184. Duisburg c. 223.

(2) Strijkowski p. 369, kładnie pod r 1286 tę wyprawę z innemi szczegółami, za nim poszedł Naruszewicz T. V, p. 197.

(3) Święte lasy Romowe, na których wyniszczenie Krzyżacy silili się, są opisane w traktacie Witolda z zakonem r. 1398, w następnych słowach: Insula dicta Salleyn sita in fluvio dicto Memla habente sub se insulam aliam dictam Romeywerder, et ita ab extremitate superiori dicte insule Salleyn directe progrediendo ad fluvium dictum Naweze, in declivio seu valle continue sub silva dicta Heiligenwalt. Dokładniéj to miejsce jest opisane w zbiorach podróży po Litwie wysłańców zakonu. Święty ten las poczynał się na północ Ragnety, gdzie leżała góra Rambin za świętą miana, ztamtąd postępowało się ku Miednikom, późniéj na wschód aż do okolicy Wajken koło rzeki Aleja, daléj idąc przez Asswyote do Jensetilte między Georgenburgiem a rzeką Mitawą aż do Graużow, a ztamtąd w strony Niewiaży i Dubissy.

(4) Voigt, Gesch. IV B. S. 12,

w Smoleńsku, ani u was w Rydze, tudzież na gotskim brzegu. Ten list pisan roku od narodzenia Chrystusa, do dziś dnia, tysiąc lat i dwieście lat i osiémdziesiąt lat, a czwartego roku na Wniebowstąpienie Pańskie (27 Maja 1284 r.) A tu był w Smoleńsku na księcia Teodora miejscu Andrzej Michałowicz, książe Artemjusz namiestnik. Ostafij Djadko, Mikuła Djadkowicz, Laurencjusz namiestnik Władyki. Mirosław Oleksa Czarny, Terencjusz Tamożnik Wetchij, Andrzej Pop. Przy umocnieniu traktatu był obecny: Lubracht poseł Mistrza, a od mieszczan Piotr Bartold, a od kupców Teodor Wołkownik z Brunświku. Mojsiej pieczętnik księcia Teodora przyłożył pieczęć, a Fedorko pisarz księcia Teodora napisał.

Pargaminowy oryginał, ruskim połu-ustawem pisany, dochował się w Rydze. Przywieszona pieczęć na malinowym, nie przędzionym jedwabiu, zlutowana z dwóch cieńkich metalicznych deszczułeczek, mająca z jednéj strony nadpsuty środkowy napis: ... el. koho kniazja Fedor... eczat (wielkiego księcia Teodora, pieczęć). Z drugiéj strony źwierz do lwa podobny. Treść jego pomieścił Napierski, N. 230, ale pod nietrafnym rokiem 1283. Wydrukowany w całości i pod rokiem prawdziwym w zebraniu hramot państwa rossyjskiego, przez Rumiancowa kanclerza 1819 roku, tom II, N. 3, p. 6.

N. 234. Rok 1284.

W 1284 roku zebrał Mistrz nowe siły, w celu uderzenia na pograniczny i silny zamek Garten (Grodno). Dochodzące doń wieści, że zbiegi pruskie, znajdując tam przytułek, późniéj wspólnie z Litwinami wyprawiali się na rabunek do Prus, i ile świadomsi miejscowości, służyli Litwinom za przewodników (1), zrodziły w nim myśl zburzenia tego gniazda. Do Grodna nadto był się schronił przywódca zbuntowanych Sudawów Skomand, gdy zwątpiwszy o ocaleniu ojczyzny, umykał przed mściwym mieczem zakonu. Że zaś znał dobrze okolice Grodna, Mistrz namówił go, służyć mu teraz za przewodnika. W lecie dopiéro, ruszyły do Grodna przez Sudawją krzyżackie siły. Przebywszy Niemen, na prawą stronę pod Grodno, przygotował Mistrz wszystko do oblężenia, rozstawił w przyzwoitych miejscach strzelców i zewsząd otoczył ściany wzniosłego zamku. Załoga cały czas okazała się spokojną. Lecz zaledwie pomknięto drabiny do murów, gdy zapalczywa i mordercza rozpoczęła się walka. Szturmowali oblegający. Posypały się od oblężonych kamienie i kłody z murów, i druzgotały oblegających. Po kilkogodzinnéj walce, oblegający wdarli się do zamku. Załoga częścią wycięta, częścią wzięta w niewolę, a dumny gród na pastwę płomieniom oddany został. Sudawita Skomand na czele 1,800 zbrojnych, wyprawił się na rabunek; wszystko, co spotkał, brał w niewolę lub zabijał, i powrócił z łupem do obozu. Tu znalazł śmierć ów przywódca barteńskich rokoszan, który w czasie powstania Prusaków pojmał był w niewolę komturów Chrystburga i Elbląga, a potém uciekł z Pogezanji do Litwy (2).

Gdy łupieżą i zagonami trwożono sąsiednie Grodna okolice, przybyli do obozu Mistrza dwaj znakomici Bartowie, Numo i Derszko, zbiegli do Litwy w czasie powstania, a teraz powracający ze zdobyczą z Polski, gdzie z Litwinami wyprawili się na łupieże. Prosili oni o przebaczenie i powrót do ojczyzny. Łaskawie przyjęci, otrzymali na powrót swe żony i dzieci, zabrane z domów w niewolę po ich ucieczce, lubo wójt Samlandji Dietrich Liedelau (nie Liebenzell) odradzał ich ocalenie. Powróciło przeto do ojczyzny z wojskiem niemało zbiegłych Bartów, którzy świeżo wiarołomnie rozbili oddział Litwinów, w celu przebłagania zakonu (3). W lat kilka niewdzięcznością odpłacili łagodność i sprawdzili przeczucie wojta Liedelau. Knowali albowiem sekretny spisek w Pogezanji, w celu wezwania z wojskiem księcia Rugji lub Litwy i oddania mu rządów kraju pruskiego. Zdrada znalazła wszędzie mnóstwo stronników, już umowy z sąsiedniemi książęty ukartowane były, gdy przypadek odkrył zdradę w czasie budowania zamku Ragnety. Srogie ukaranie spiskowych Bartów i Pogezańczyków zniweczyło złe w samym zarodku (4).

W celu trapienia nieprzyjaciół ciągłemi wycieczkami, dał Mistrz r. 1285 Girdelle, słynącemu między litewskiemi współziomkami, przed ochrzczeniem, z silnéj budowy ciała i chytréj przebiegłości, orszak stu zbrojnych Niemców na wpadnięcie do Litwy. Zdrajca obiecujący wielkie rzeczy, poprowadził ich ku zamkowi żmójdzkie-

---

(1) Karamzin i Alnpek S. 125 świadczą, że i Litwini utrzymywali szpiegów z powołania.
(2) Duisburg c. 218, którego text poprawić należy wedle Jeroszina c. 218, tak jak to uczynił Łukasz Dawid B. V, S. 65. Zobacz też Kojałowicza p. 185 i Schuetz p. 45.
(3) Duisburg c. 220. Kojałowicz p. 185.
(4) Duisburg Chron. cap. 222. Baczko Geschichte Preussens II. B. S. 11.

mu Oukaym nad Dubissą, z którego wedle zmowy wypadłszy załoga, wybiła wszystkich tak, że zaledwie kilku Krzyżaków uszło z pogromu (1).

Takie wypadki, jak spisek Barteńczyków i zdrada Girdełły, wzbudziły nieufność zakonu ku wszystkim zbiegom. Gdy więc możnowładca litewski Pelusa zbiegły do Prus, prosił komtura królewieckiego Alberta z Misnji o pewny oddział rycerstwa, dla napadu na Litwę, ten mu powierzył drobny orszak, z ludu biegłego w bojach, zaufanego i przezornego złożony. Na czele stanęli odważni najezdnicy: Marcin Golin, szlachetny Konrad Tuewel, i nieustraszony rabuś Stobemel, którzy w poprzednich najazdach odznaczyli się odwagą. Pelusa przez szpiegów uwiadomiony o weselnych godach, jakie sprawiał jeden książe, z którego łaski kraj opuścił, tajemnie z orszakiem podsunął się pod zamek książęcy, gdzie napadłszy na biesiadników godujących, trunkiem i snem zmorzonych, wymordował siedémdziesięciu przedniejszych panów, razem z właścicielem zamku. Oblubieńca zaś i oblubienicę z dziećmi i żonami zabitych, oraz bogactwy uprowadził do Królewca. Duisburg c. 223 możnowładców wybitych zowie Regulos, Jeroszin Kuengelin, Epitomator mianuje ich Meliores terre, w przywilejach zowią się Potentiores, Dogiel T. V, N. 36 nazywa ich prosto Domini. Mogli to być bojarowie lub możnowładcy księcia zamku, w którym sprawowano wesele, jak Hartknoch rozumie syna Strojnata lub Dowmunda, ile z krwi panujących pochodzącego, wedle Duisburga.—Zobacz Miechowity L. 3, c. 62. Strijkowskiego p. 303 z Duisburga.

Takie zdrady i niepowodzenia sprawiły, że Mistrz lat kilka został nieczynnym względem Litwy, przynajmniéj milczą o tém dzieje. Zdaje się, że trapienie nieprzyjaciół poruczył lekkim tylko podjazdom łotrzyków, które napadały na Żmójdź lub Litwę, rabowały, paliły wsie i zasiewy, łupiły statki na rzekach, uprowadzały konie i dobytki. Zwano takie najazdy Struterie czyli kozacze zagony (2).

N. 235. Rok 1285.

»Toj że zimy (1285) Litwa wołost' wojewasza«—Latop. Troicki: »Litwa wojewała Twerskaho Władyki wołosti i Olesznu i proczii i sowokupiwszesja bisza Litwu na ljesje w kanun Spasowu dni«.

Nowgorodzki latopis u Karamzina T. IV, nota 174, p. 99.

Karamzin powiada, że Litwini bezustannie trapili najazdami swemi strony Tweru i Nowogrodu.—W jednym z napadów r. 1285 nie tylko mieszkańcy Wołoka, Torżka, Zubcowa, Rżewa i Tweru, ale nawet mieszkańcy Moskwy i Dmitrowa musieli się uzbroić, iżby wspólnemi siłami odeprzeć napad tych łupieżców. W tém spotkaniu miał być zabity książe litewski Domont. Karamzin T. IV, p. 145.

N. 236. Rok 1286.

W imię Ojca i Syna i świętego Ducha, modlitwą Najświętszéj Bogarodzicy i Najczystszéj Dziewicy Maryi i świętych Aniołów. Oto ja knjaź Włodzimierz syn Wasilka, wnuk Romana daję całą swą ziemię, oraz miasta po méj śmierci, bratu memu Mścisławowi (Danielowiczowi). wraz ze stołecznym mym grodem Włodzimierzem.

Ten testament księcia włodzimierskiego na Wołyniu, Włodzimierza Wasilkowicza, zapisującego swe dobra bratu stryjecznemu, łuckiemu księciu, Mścisławowi Danielowiczowi, pisany około r. 1286, drukował z kopji Rumiancow T. II, p. 7, N. 4 i 5. Wołyński kronikarz u Karamzina T. IV, p. 106, nota 175 powiada, że Włodzimierz kazał pisać ten testament pisarzowi swemu, zwanemu Chodorko, dodaje, że takiż drugi testament kazał napisać dla brata swego.

N. 237. Rok 1286.

W imię Ojca i Syna i świętego Ducha, modlitwą Najśw. Bogarodzicy i Najczystszéj Dziewicy Maryi i świętych Aniołów. Oto ja knjaź Włodzimierz syn Wasilka, a wnuk Romana piszę list obecny. Nadaję księżnie méj (żonie) po zgonie, miasto własne Kobryń z ludźmi i daninami takiemiż, jakie szły na mnie, aby i księżna takież pobierała. Prócz tego zapisałem jéj wieś swą własną Horodeł, z mytem i ludźmi i temiż robociznami, jakie mi odbywali. Kiedy książe będzie gród budować, i oni pomagać mają, a pobory i tatarszczyznę knjaziu dadzą. Prócz tego nadałem jéj usadźbę Somino. Dałem méj księżnéj Monaster Apostoły (Apsły), który sam zbu-

(1) Duisburg c. 221. Żrzódła zowią to miejsce: Otekaym lub Ottokaim. Duisburg c. 233 i Kojałowicz p. 186, mianują Onkaim.—Jeroszyn Oukein, Oukayn lub Oukeym. Opisanie dróg wymienia w tych miejscach zamek Auken, Awken, lub Aukon. Dziś w tych miejscach nad Dubissą leży, niedaleko Rosień, wieś Ugiany, która zupełnie odpowiada Oukaym dawnemu, jeśli porównamy różne miejsca Duisburga.

(2) Voigt, Gesch v. Preuss. IV, B. S. 14.

dowałem. Wioskę zaś Berezowicze kupiłem u Jurjewicza u Dawidowicza u Chodorka, za którą dałem 50 grzywien kun i V łokci szkarłatu, oraz zbroję, i tę wioskę zapisałem na Monaster Apostoły. Jeśliby księżna zapragnęła po méj śmierci zostać mniszką, to jéj niebronno, a jeśli nie zechce, to ma zostać jak się jéj podoba. Trudnoż mnie wstać z grobu i patrzeć, co kto będzie robił po mojéj śmierci.

Z kopji ruskiéj testament obecny pisany około r. 1286, drukował Rumiancow T. II, p. 7, n. 5. Poprawniéj wypisał Karamzin T. IV, nota 175, p. 106. Napisał z rozkazu księcia pisarz Chodorko. Potém posłał Włodzimierz po brata, któremu kazał przysiądz, iż nic nie odejmie od księżnéj, oraz od córki Izasławy, i że księżnéj nie wyda za nikogo za mąż wbrew jéj woli, chyba sama tego zapragnie. Mścisław zaprzysiągł to wszystko, przyrzekł uważać ją za matkę. Stało się to w niedzielę Fedorową zwaną.

N. 238. Rok 1287.

Od pierwszych lat rządów w Liwonji Mistrza Wilhelma z Schauerburga (Wilkena Schierborch), najmężniejszego owych czasów rycerza, t. j. od r. 1281, łupieżcze napady Litwinów trapiły ciągle Liwonją. Wiele takich wypraw opisał Alnpek S. 136 — 137. Semigallowie też od lat kilku (1280 r.) odpadli od wiary, z powodu ciężkiéj obelgi wyrządzonéj ich królikowi Nameyse, przez jakiegoś niemieckiego mnicha, który go wyciął w policzek (1). Gdy zaś Witenes zasiadł na wiel. księstwie litewskim, ciągle Semigallowie, Żmójdzini i Litwini kojarzyli się przymierzem, dla napadów i rabunków w krajach liwońskich. Mistrz, widząc wzrastającą ich potęgę, przedsięwziął szukać nieprzyjaciela we własnym jego kraju. Przeto zgromadziwszy r. 1284 znaczne siły, wpadł naprzód do Semigallji z posiłkami arcybiskupa ryzkiego i namiestnika posiadłości duńskich. Przedarł się aż do górzystego miejsca, dla świętości nazwanego Świętą górą (2) i wzniosłszy tam warowny zamek, opatrzony 300 zbrojnych, ciągle z niego trapił lud Semigalski. Uciśnionym Semigalczykom pośpieszyli z pomocą Żmójdzini i Litwini, a ciągle szturmując do świętego grodu, przerażali załogę i wszelkich użyli usilności na jego zniszczenie. Męztwo jednak załogi oparło się ich natarczywości, i oblegający aż pod samą Rygę posuwali swe łupieże i zagony. Niebawnie nadeszły pod mury Rygi, nowe posiłki z Semigallów i sprzymierzeńców złożone, właśnie wtedy, gdy r. 1287 Mistrz z komturami składał kapitułę w Rydze, w przytomności dwóch wysłańców od Wielkiego Mistrza. Oburzony Mistrz, zebrał naprędce 500 zbrojnego ludu i ścigał nieprzyjaciela. Trzeciego dnia pogoni napadł na obóz nieprzyjaciół, ze 400 ludzi, rozłożony na dogodném dlań miejscu. Zagrzawszy swoich do wytępienia nieprzyjaciół lub chwalebnéj śmierci, uderzył Mistrz na obóz (Alnpek S. 142 — 143 i 146). Długo w zaciętym boju ważyło się zwycięztwo, w tém część uzbrojonéj ruchawki tył podała, a reszta rycerstwa nie zdołała wytrzymać natarczywości Litwinów, wybito wielu rycerzy i komturów dowodzących, padł nakoniec sam Mistrz w zapale walki. Trzydziestu trzech rycerzy legło na placu, szesnastu pojmano i maczugami zabito lub spalono na stosach. Z nieprzyjaciół poległ dowódca Semigallów i sześćdziesięciu przedniejszéj szlachty. Opis téj bitwy u Alnpeka S. 136—139. Mattheus S. 747. Hiaern S. 185. Gadebusch Livl. Jahrb. B. 1. S. 325 i t. d. Mistrz W. bawiący wtedy w Niemczech, zalecił Szwabom i Frankończykom śpieszyć na pomoc braciom liwońskim (3).

N. 239. Rok 1289.

Uchwała krzyżackiéj kapituły w Elblągu, względem zbudowania kilku obronnych zamków nad Niemnem, wzbudziła słuszną obawę na Żmójdzi i w Semigallji, które przybrały bardziéj groźną obronną postać, i gotowały się do wojny od czasu przybycia nowego Mistrza do Inflant, którego zamysły ujarzmienia Żmójdzi nie mogły im być tajne (Alnpek S. 156). Tak dla zbudowania rzeczonych zamków, jak dla obronienia granic zakonu od napadów Litwy, na początku r. 1280, zebrał Meinhard z Querfurtu całe krajowe zbrojne siły, i jedénastego Stycznia wyciągnął w pole nie praktykowanemi dotąd drogami, przez pustynie leśne, wtedy Grauden zwane (4), do kraju

(1) Świadek w Rydze słuchany w téj sprawie, powiedział: Quod audivit dici, quod in terra Semigallie fuit quidam Rex nomine Nameyxe, qui fuit christianus ipse et alii de Semigallia, et quod audivit dici, quod unus frater de domo Theutonicorum dedit illi Regi alapam, propter quod dictus Rex cum aliis de Semigallia apostaverunt a fide. Odpadnięcie to nastąpić mogło około r. 1280.

(2) Alnpek S. 138, opowiada budowanie i wzmocnienie tego zamku.

(3) Voigt Gesch. v. Preussen IV B. S. 27.

(4) Nie tylko wtedy, ale nawet w XIV wieku, lasy Grauden uważały się za nieprzebytą pustynię, którą opisał wierszem Piotr Suchenwirt, u Voigta T. IV, p. 38.

Szalauen mianowanego i natychmiast na wzniosłém miejscu, przy rzece Niemnie, zaczęto wznosić warownie jednego z zamków. Wcześnie przygotowane materjały, wielka ilość robotnika i zasłona przez wojsko sprawiły, że robota śpiesznym posuwała się krokiem (1). Zamek ten, wedle poprzedniego postanowienia, Landshutem zwany z początku, przybrał późniéj imie Ragnit od rzeczki, nad którą stała dawniéj pogańska warownia tegoż miana (Duisburg c. 228). Piérwszym komturem Ragnety, mianowany przez Mistrza Austryjak Berthold Bruhauen, dawniejszy komtur Balgi, wielce wzięty między bracią, równie z męstwa, jak ścisłego przestrzegania zakonnych reguł. Dodano mu 40 rycerzy i stu knechtów konnych, dla strzeżenia zamku. Zaledwie piérwsze warownie ukończono, wraz zalecił Mistrz bardziéj w górę, nad tąż samą rzeką, dźwignąć inny szaniec, dla obrony kraju Szalauen, témże imieniem pierwiastkowie nazwany, któremu późniéj dano imie Tilsit (2). W ten sposób żegluga na Niemnie i bespieczeństwo kraju zostały zapewnione. Grożące wewnątrz powstanie, odwołało siły zakonu w głąb pruskiego kraju. Zniweczył wprawdzie Mistrz, wcześnie przy budowaniu Ragnety odkryty spisek, przez przychodniów litewskich z Barten i Pogezanji zawiązany, i mający na celu odpadnięcie od zakonu, a poddanie się obcemu księciu, lecz ramiona spisku daleko rozgałęzione były. Podobno ufny w pomocy spiskowych W. książe litewski Witenes, sądząc kraj cały zbuntowanym w tym samym czasie, nagle w jesieni 1289 r. w osiém tysięcy konnych wpadł do bezbronnego kraju Samlandji, wtedy, gdy biskup Christjan w Niemczech się znajdował. Lecz zakon, bądź wcześnie przewidział Witena zamysły, bądź przez wyznanie spiskowych je odkrył, i dla tego lud okoliczny z całym dobytkiem skrył się do zamku, a Witen, grasując po kraju, popalił opuszczone mieszkania i zasiewy. Nie śmiał Mistrz stawić czoła na otwartém polu, lecz dorywczemi utarczkami i oddziałami dla rabunku umyślił trapić rozproszonego nieprzyjaciela, jakoż komtur Balgi Henryk z Dobyn, oddział od 80 do 100 rabujących Litwinów do nogi wytępił (3). Dni czternaście plądrowali po kraju Litwini, dopóki obciążeni zdobyczą nie przedsięwzięli odwrótu. Wtedy dopiéro, wzmocniwszy swe wojska, Mistrz skrycie puścił się w pogoń za odchodzącemi, dopędził na przeprawie jakiejś rzeki, odbił zdobycz i taką zadał klęskę, że ledwie połowa Litwinów wróciła do kraju (4).

Jeszcze z większém szczęściem, współcześnie, walczył przeciw Litwinom Mistrz liwoński. Mimo znacznych sił Semigallów, sprzymierzonych ze Żmójdzinami, które zapędziwszy się głęboko w kraje liwońskiego zakonu, wszystko niszczyły, udało się mu w przeciągu lat kilku do szczętu zburzyć wszystkie zamki obronne w Semigallji, które być mogły dla nieprzyjaciół przytułkiem. Doblen, Raken i Sidroben leżały w popiołach; lud bezsilną walką wycieńczony, albo się poddał w posłuszeństwo, albo wyniósł się do Litwy, dla szukania nowych siedlisk (Alnpek S. 154—165): i tak cała Semigallja mogła uważać się za całkiem podbitą.

Lecz za to dzielniejszy i groźniejszy dawała odpór Krzyżakom, w samym środku dwóch zakonów położona Żmójdź, na czele któréj stał wtedy waleczny król Butegejde, wszelkich używający środków, aby zachował przy wolności swe ludy. Jeśliby się udało zakonowi pokonać Żmójdź, po upokorzeniu Semigallji, wtedy żadnéj nie byłoby przeszkody do uskutecznienia dawnych planów zjednoczenia obudwu zakonów. O zawojowaniu Żmójdzi przemyślający obaj Mistrzowie, skrycie ukartowali projekt wczesnego podziału ziem Żmójdzi, jeszcze nie podbitych, jakoto: Szalwen, Karsów, Twerkiten oraz innych powiatów Żmójdzi, jak to szczegółowiéj akt następny objaśnia.

N. 240. Rok 1289.

Mistrz W. Burchard de Svanden, zatwierdza poprzednią dzielczą ugodę, między inflantskiemi i pruskiemi kawalerami, krajów wydrzeć się mających Litwie, jako to: Schalwen (Szawle), Karsau, Twerkiten, oraz dalszych prowincij Żmójdzi i t. d. Dan w Rzymie VII. Id. Febr. (d. 7 Lutego 1289 r.) indictione secunda.

Łaciński oryginał jest w Królewcu, Szufl. XI N. 2, treść obecna wyjęta z Napierskiego N. 238.

Mistrzowie pruski i liwoński, nadęci powodzeniem oręża, sądząc siebie bliskiemi dawnego zamiaru połączenia Prus z Liwonją, umyślili podbić Żmójdź całą. W tym celu zawarli między sobą uprzednią umowę, podzielić się krajami Szawle, Karsów, Twerkiten (powiat Twerski), oraz innemi

(1) Łukasz Dawid B. V, S. 84.
(2) Duisburg c. 228. Łukasz Dawid V.
(3) Duisburg c. 230 i Kojałowicz p. 192.
(4) Łukasz Dawid B. V, S. 89. Schuetz p. 47. Histor. rer. Prussic p. 110.

okolicami Żmójdzi, jeszcze nawet niezawojowanemi. Taką ugodę i dział, posłali do potwierdzenia W. Mistrzowi, przebywającemu wtedy w Rzymie, z oświadczeniem, że wszelkich dołożą usilności, w celu rozprzestrzenienia posiadłości zakonu w Żmójdzi, wybudowania w rzeczonych okolicach nowego zamku, i osadzenia zdobyć się mających ziem nowemi mieszkańcami. Rychło nadesłał Mistrz z Rzymu żądane zatwierdzenie działu. Mistrz W. mówi w zatwierdzeniu: ut compositionem seu divisionem terrarum Schaluwen, Karsowe, Twerkiten ac aliarum provinciarum, per vos et maturos fratres vestros factam, in quibus domino vobis opitulante edificare et insedere intenditis, vellemus nostro sufragio confirmare. Do tak zuchwałego przedsięwzięcia, ośmieliło powodzenie zakonu w Liwonji, oraz pomyślne ukończenie zamków Ragnit i Tilsit, jako punktów mogących służyć za oporę do wycieczek na Żmójdź. Wzmiankowane okolice w akcie, znajdowały się w kierunku między Ragnit, Tilsit i Bauskiem nad rzeką Aa, gdzie w środku Żmójdzi do dziś dnia istnieją Szawle i Kurszau, czyli Karszowo. Wszystkie te okoliczności wyświeca ów akt dzielczy, lubo milczą dziejopisowie.

N. 241. Rok 1289.

Oto ja knjaż Mścisław syn króla, wnuk Romana, ustanawiam wiecznemi czasy łowiectwo na Brześcjan, za ich bunty. Dawać powinni będą od każdego sta: po dwa łukna miodu, po dwie owce, po piętnaście dziesiątków lnu, a po sto chlebów, po pięć cebrów owsa, po pięć cebrów żyta, po 40 kur, ilość ta od każdego sta iść powinna. Nadto mieszczanie zapłacą cztery grzywny kun. Kto me słowo zgwałci, ten stanie ze mną na strasznym sądzie.

Akt ten po rusku pisany r. 1289 w Kwietniu, drukował Rumiancow Tom II Hramot p. 8, N. 6. Dający go książe był Mścisław Daniłowicz, książe Włodzimierza wołyńskiego i Łucka. Poprawniéj w Historji Karamzina T. IV, nota 175, p. 115.

N. 242. Rok 1289.

Knjaż że Mstisław sjede na stolje Wołodimera na samyj Welik deń w ljeto 6797 (1289) April X deń i nacza knijażiti prawdoljubijem swjetjaś.... i byst' radost' welika ljudem: se wskresenie Hospodnje, a se knjaże sjedenie, mir drża s okolnymi storonami, s Ljachy, s Niemci i s Litwoju; odrża zemlju swoju weliczestwom olny po Tatary, a sjemo po Ljachy i po Litwu. Tohda że Litowskij knjaż Budikid i brat jeho Bujwid dasza Mstisławu horod swoj Wołkowysek, aby s nimi mir drżał. (Daléj następuje wiadomość o sukcessorach Trojdena): Knjażiw XII ljet prestawisja bezzakonnik. Bjasze że u neho bratija borza: Sirputij, Lesij, Swilkeli, bjachu bo żiwuszcze w sw. kreszczenii, w ljubwi, w smirenij, preizlicha ljubjaszcze niszczajasi że wsje prestawiszas' pri żiwotje Trojdenewje.

Wypisano z latopisca wołyńskiego u Karamzina T. IV, nota 175, p. 115.

Historyk poeta Strijkowski od r. 1264 do 1283 mieści mnóstwo książąt panujących, których imiona wypisuje. Niezawodna, że w Litwie było mnóstwo książątek, żyjących współcześnie na rozmaitych dzielnicach. Strijkowski, zgromadziwszy ich imiona, bądź z podań ludu, bądź może z bałamutnych latopisców, dowolnie chrzcił jednego ojcem, drugiego dziadem, innego pradziadem takiego to księcia, nietroszcząc się o to bynajmniéj, czyli jest jakie między niemi rodzeństwo, i czyli wybrani przezeń nie żyli daleko wcześniéj od swoich mniemanych przodków. Historja Litwy w XIII wieku, nie ma innych żrzódeł nad ruskich latopisców, mianowicie nad nowgorodzkich i wołyńskich.

N. 243. Rok 1290.

List od Mistrza prowincjalnego inflantskiego Halt v. Hohenbach, do Mistrza prowincjalnego pruskiego Meinharda de Querfurt, w którym uwiadamia go o swoich wojennych przygotowaniach obecnéj zimy na Litwę i Żmójdź, przeciw ich królowi Butegeyde (1), upraszając, aby przeciw piérwszym tejże jeszcze zimy uczynił wyprawę, i przysłał mu przez pewnego zakonnika plan najstosowniejszéj wyprawy, aby od razu zwalczyć kraje Butegeyda: (Toto posse nostro terram regis Butegeyde eodem tempore invadamus). Nakoniec chce od niego mieć pewność, jakiéj spodziewać się pomocy może, jeśliby nieprzyjaciel umyślił wpaść w jego kraje, lub obległ jego zamki, i o tém co rychlejszéj rady zasięga.

Łaciński oryginalny, bez daty (między Novem. i Decembr. 1290 r. pisany). Dotąd nikomu nieznany, o którym jedynie napomyka Voigt T. IV, S. 49 do 51. Napierski zaś treść wypisuje N. 239 z zatytułowaniem: Honorabili Viro fratri M. Magistro Prussiae detur. Czyliby nieznany dotąd historykom król Butegeyde, był Bujwidem? raczéj odgadywać, jak twierdzić można; trudno też przypuścić, aby pod tém imieniem, krył się Witenes, jak się domyśla uczony Onacewicz. Sądzę z Voigtem raczéj, że to będzie jakiś nieznany królik lub władca Żmójdzi.

Z tegoż listu dowiadujemy się, że Mistrz Halt, jadąc z Mergentheimu przez Prusy, dla objęcia

(1) Wołyń. latopis. ma pod r. 1289 księcia litewskiego Budikid i jego brata Bujwida. Karamzin T. IV, p. 115, nota 175.

urzędu w Liwonji, osobiście umówił się z Meinhardem względem téj wyprawy i sześćkroć naradzał się teraźniejszego lata ze wszystkiemi swemi panami, prosząc ich o pomoc dla wystawienia wojska, że nakoniec teraz, ostatni raz w dzień ś. Katarzyny d. 25 Novembra, zebrał razem wszystkich biskupów, kapitana, rycerstwo i wassalów i przez trzy dni ciągle z niemi się naradzał; lecz nic nie dokazał, bo mu odmówili wszelkiéj pomocy względem wyprowadzenia wojska za Dźwinę, przeciw Litwinom; jeden arcybiskup ryzki na to się zgodził, lecz jego siły są nieznaczące i słabe, gdyż wójt jego otwarcie powiedział, że arcybiskup nie byłby w stanie więcéj wojska wyprowadzić za Dźwinę, nad trzysta ludu i 18 Niemców. Dodaje nadto Halt, że jego własne siły zebrane z Kurlandji i Estlandji, oraz z krajów naddźwińskich, nie mogą więcéj wynosić, rachując w to i Niemców, nad 1800 ludzi. Mimo tego wszystkiego, życzy sobie Halt wpaść następnéj zimy do Żmójdzi, i prosi pruskiego Mistrza, aby współcześnie ze swéj strony na Żmójdź uderzył; nakoniec, iż gdy czas obecny niedogodny jest do osobistego zjazdu, błaga go aby mu co rychléj zdrowéj swéj rady nie odmówił, albowiem mając więcéj i doświadczeńszego rycerstwa, prędzéj ją u siebie znaleźć zdoła. — Pomimo tych przygotowań i usilności, nie wiele co zdziałano następnéj 1290 roku zimy, dla podbicia Żmójdzi, bo zakon inne miał zajęcia. Kontentowano się tylko wyprawą do Kalajne. Zresztą nie wspominają dzieje, jaki skutek i koniec miały te zakonu liwońskiego względem Żmójdzi zamachy.

N. 244. R. 1290.

Nie spuszczając z oczu podbicia Żmójdzi, musiał Mistrz Wielki odłożyć swój zamiar, z powodu podziękowania za urząd Mistrza liwońskiego Konrada. Tym czasem umyślił trapić i zajmować pogan w innych stronach. Zebrawszy 500 konnicy i 2000 pieszego ludu w Kwietniu 1290 r., puścił się wzdłuż Niemna, i wdzień s. Jerzego (d. 23 April.) obległ z całą siłą zamek Kalayne lub Kolain, nad Niemnem leżący i najmocniejszy z litewskich warowni (1). Na statkach ciągnąca piechota, podpłynęła pod same mury i silnie szturmowała, gdy konnica rabunkiem kraju trwożyła mieszkańców i przeszkadzała odsieczy. Mimo męstwa Surmina, dowodzącego załogą (Capitaneus), ze 120 wojowników złożoną, nie było żadnéj nadzei obronienia zamku. Silne szturmy i codzień zmniejszająca się załoga, do 12 walecznych obrońców zredukowana, przywodziła do rozpaczy Surmina. Co dzień oczekiwano poddania się. W tém na zmierzchu z krzykiem i tłumnie pędziła do obozu konnica krzyżacka, na łupieże wysłana; przestrach i rozpacz ochłonęły oblegających, którzy sądzili, że nieprzyjaciel już wsiada im na karki. Wszystko rzuciło się do ucieczki lub na statki. Próżne było napominanie Mistrza i rycerstwa, bo lud nie mógł wyjść z popłochu, i Meinhard musiał powrócić do domu nic nie sprawiwszy. Dowódca Surmin, uwolniony z oblężenia, pierzchnął co żywo ze zrujnowanego zamku, z garścią załogi, poprzysiągłszy nigdy nie czekać w murach twierdzy oblężenia zakonu.

Lecz pogański dowódca myślał o zemście. Zdarzyło się, że Mistrz wysłał na statku około Wniebowstąpienia 25 rycerzy, pod dowództwem komtura Ragnety Erneke, z rycerzem Janem z Wiednia, na zwiady, czyli poganie przemyślają o wyprawie. Surmin powróciwszy do zamku, co żywo naradził się ze swemi względem zdrady. Przebrał Litwina Nodam w niewieście polskie suknie i kazał prosić o litość, a tym czasem 60 ukrytych Litwinów czekało, gdy ten porwie za linę i statek do brzegu przyciągnie. Cała osada statku w pień wycięta, z zostawieniem jednego przy życiu (2).

Ośmielone pogaństwo, przemyśliwało o zdobyciu Ragnety i już przeciągnęło przy Oukaim, gdy źle padający los wróżby odstraszył lud zabobonny: pociągnęli do domu, lecz doścignieni przez dowódcę Ragnety, Ludwika Liebenzell, stracili 25 śmiałków, którzy przypłacili życiem swoją zabobonność i tchórzowstwo. Duisburg c. 233.

Daléj następuje u Voigta opowiadanie zdrady Litwina Jejsbuta (3). Potém wielka radość, która spotkała zakon, z powodu śmierci jakiegoś nieprzyjaznego im księcia. Zdaje się, że to był ten sam książe, który uknował był powstanie, to jest Litwin lub Rugjanin, jeśli nie Rusin, bo dotąd odgadnąć trudno. Voigt. T. IV, p. 42—48. Najprędzéj Butegeyde?

N. 245. Rok 1291.

W roku 1291, odnawiały się bezustannie wyprawy z Prus na Litwę i Żmójdź, bądź w porządnych wojnach, bądź w podjazdowych napa-

---

(1) Duisburg c. 231. Dwa są miejsca, do których imię Kalayne stosować się może. Jedno Kallenen na północ Ragnety, nad rzeką Jura, drugie Kalneny nad Niemnem ku Georgenburgowi. Porównane miejsca Duisburga c. 232 i 236, każą brać za ostatnie, tém bardziéj, że i Kojałowicz p. 193 kładnie je nad Niemnem: prima in Lituania arx, Prussiam versus ad Nemenum.

(2) Duisburg c. 231. Schuetz p. 47.

(3) Duisburg c. 234—235. Kojałowicz p. 197.

dach dla trapienia i zajęcia pogan. Około Wielkiejnocy, komtur królewiecki Bertold Brühaven, dowiedziawszy się o budowanym przez Litwinów zamku Junigeda, dla zasłonienia swieżo złupionych tamecznych okolic, wyprawił się na czele tysiąca Samlandczyków, dla przeszkodzenia budowli, lecz odparty przez Litwinów, zwrócił napad na zamek Mederabe i ten spalił do szczętu (1). Współcześnie z tém sam landmistrz Meinhard w towarzystwie komtura Balgi Henryka Zugszwerd, na czele stu rycerzy, odważył się puścić do Żmójdzi w strony świętego lasu, i okolice Pastowa i Gesowa ogniem i mieczem zniszczył, zapędziwszy do lasów mieszkańców (2). Tu Zugszwerd ząbił w pojedynku, sam będąc ranionym, dowódcę Litwinów Jesbute czyli Lesbute, przedtém przychylnego zakonowi, dziś zdrajcę (Duisburg c. 239). Rychło tenże komtur w lecie, powtórnie napadł na zamek Junigedę i straszliwie zniszczył i złupił okolice Oukaim lub Onkaim, uprowadzając dobytek i zdobycz (3). Tak przez rok cały byli trapieni Litwini napadami, nie mając sposobności, ani czasu myśleć o prawie odwetu, tém bardziéj, że z innéj strony Mistrz liwoński dawał im do czynienia, a przytém zamki graniczne Ragneta i Tylża, osadzone były mocną strażą, dla któréj zewsząd dowożono żywność, nazwaną S c h a l w e n s k o r n lub szalawskie zboże. Prócz tego urządzona była straż pograniczna, wzdłuż pogańskich krajów, raz dla tego, żeby piérwszy zapęd sił nieprzyjacielskich powstrzymała, już żeby odbijała małe kupy na rabunek wdzierające się (4). Nakoniec postanowieni byli nad granicami strażnicy i szpiegowie (speculatores, widzowie?), dla dania najbliższemu komturowi wiadomości o zbliżającym się napadzie nieprzyjaciół (5). Na utrzymywanie tych granicznych strażników, wybierano osóbny w kraju podatek W a c h t g e l d zwany, czyli S t r a ż o w y (6).

Ograniczone w ten sposób napady Litwinów na Prusy, otwarły im obszerniejsze pole do najazdów na Polskę. Osiadły wtedy nowy W. książe na litewskim tronie P u t u w e r (7) następca Witenesa, wyprawił walecznego swego syna Witena r. 1291, z silném wojskiem do Polski, gdzie znalazłszy zwaśniowych między sobą książąt, wojujących przeciw sobie, posunął Witen swe zagony do Brześcia i Kujaw, gdzie wszystko mieczem i ogniem wyniszczył. Pośpieszyli wprawdzie na ratunek ojczyzny Łokietek kujawski i Kazimierz łęczycki książęta, lecz nie mogąc sami podołać, wezwali na pomoc Landmistrza pruskiego, który na czele 60 rycerzy i 1000 wybornych wojowników pośpieszywszy, nie zdołał jeszcze sił swoich połączyć z książęcemi, gdy Litwini pierzchnęli i uszli do kraju (8) z wielką trudnością, zostawiwszy nie mało rannych.

Roku 1292 landmistrz zebrawszy znowu znaczne wojska, w pierwszych roku miesiącach miał wpaść w kraje nieprzyjacielskiéj Litwy. Lecz gdy leżał na granicy, wszedł wierny Prusak do namiotu komtura Balgi Henryka, donosząc o zdrajcach Pogezanach i Szalanach w wojsku zakonu będących, którzy wydadzą w Litwie siły pruskie na pewne zasadzki, tak, że żadna nieuszłaby noga, a nawet w odwrócie zdrajcy upatrzą pomyślną chwilę do napadnienia na Niemców i wytępienia ich. Ten wierny Prusak radził, nie wchodząc do Litwy, zacząć rejteradę, lecz ciągle mieć się na ostrożności i postępować zbrojną ręką. Landmistrz, przez szpiegów przekonawszy się o poczynionych w Litwie zasadzkach, udowodniających powieść Prusaka zaczął porządną rejteradę, a tym czasem zdrajców bądź śmiercią ukarał, bądź poddał pod wierną straż swego rycerstwa (9).

---

(1) Duisburg c. 236—237. Łukasz Dawid V, S. 98—99.

(2) Okolice te leżały na północ Niemna, a na południe od Ejragoły, tam podobno, gdzie dziś P o c z t o i J a s w o c z e. Już Wigand blisko siebie leżącemi mianuje: Pernare, Gesów, Ejragołę i Pastów.—Piérwsze zaś z nich odpowiada dzisiejszemu Pernarewo niedaleko Kejdan. Lindenbladt S. 41.

(3) Duisburg c. 239—240 i Łukasz Dawid V, 103—104. obszernie opisują te wyprawy, lubo one nic stanowczego i interesownego nie zawierają, i dla tego tu opuszczone.

(4) Schuetz p. 49, mówi o téj pogranicznéj straży i Alnpek p. 127.

(5) Alnpek S. 127. Zwani są oni w dokumentach speculatores, może widzowie litewscy wysyłani dla dostania języka i których naprzód zaczepiał wdzierający się nieprzyjaciel.

(6) Łukasz Dawid B. V, S. 87.—Lindenbladt S. 180. Jest to początek tych podatków w Prusach.

(7) W tekscie zwyczajnym Duisburga c. 241, nazywa się on L u t u w e r u s. Rex Lethowiae etiam hoc anno filium suum Vithenum cum maximo exercitu misit versus Poloniam. Lecz Jeroszyn c. 241. Epitomator w MS. berlińskich, a także Łukasz Dawid V, p. 104, wszędzie zowią go Puttuwerus i za tém poszedł Voigt.

(8) Duisburg l. c. Jeroszyn, Łukasz Dawid B. V, S. 104.—Kojałowicz. Długosz p. 862.

(9) Duisburg c. 242. Łukasz Dawid B. V, S. 111.

N. 246. Rok 1292.

Ja książe Lew syn króla Danjela, pomówiwszy z bojarami, naśladując zwyczaje przodków, pradziada W. Włodzimierza Cara? dajemy monaster Lawrow Antoniemu Władyce, tak jak nasz djad'ko książe wielki Lawer nadał dla odprawiania modłów. Zacząwszy od potoku Łotyszki w górę jego i Prochirowa, aż do wysokiéj Polany w górę rzeki Lininy i potoku Semenowa i t. d. ze wszelkiemi pożytkami, polami i lasami, stawami i młynami, miodowemi daninami, pastewnikami,—dań monasterowi iść ma z lasu i od naszych ludzi, aby odbywały się za nas modlitwy. Dzieci nasze nie mają wstępować w rzeczone nadania, a kto zachwieje nasze słowo z tym sąd ostateczny i klątwa Boża. Na to wydaliśmy list i pieczęć przywiesiliśmy. A przy tém byli metropolita halicki z Kryłosa, Antoni Władyka przemyślski, sławny książe Andrzéj Jarosławicz i pan Wasko, oraz wiele innych bojar. Dan w Przemyślu, w piątek, miesiąca Oktobra dnia 8, roku od stworzenia świata 7800, a od narodzenia Chrystusa 1292, pisarz Zachariasz Wichot L. S.

Kopja ta wyjęta z urzędowéj oblaty w zamku Przemyślskim 1727 r.—Drukował Zubrzycki w Rysie Historji Narodu Ruskiego i Hierarchji w Galicji, drukowanym we Lwowie 1837 r. Akt podsunięty zdaje się r. 1727, przynajmniéj granice dóbr tak obszerne i niepewne, że wątpić każą o autentyczności, formy aktu niezwyczajne. Rok stworzenia świata literami, nie zgadza się z rokiem Chrystusa równie literami wypisanym. Jest u Zubrzyckiego kilka aktów Leona, wszystkie fałszywe, Leo zowie Włodzimierza kijowskiego swoim pradziadem, siebie synem króla Daniela, datę od stworzenia świata bierze z kronik i t. d. Dla tego zaniechałem ich wypisywać.

N. 247. Rok 1292.

Około zielonych świątek 1292 roku, silne wojsko litewskie pod dowództwem syna króla Luttuvera, Witenesem zwanego, pociągnęło ku południowi na łupienie Polski, a także stron południowych pruskich, mianowicie ziemi chełmińskiéj (Duisburg c. 241). Dwaj szpiegowie komtura z Schönsee donieśli o zbliżaniu się nieprzyjaciół do chełmińskiéj ziemi. Powstała powszechna trwoga. Zastępca nieobecnego na ten czas komtura chełmińskiego Jana Sachse, doniósł tak jemu, jako Mistrzowi Meinhardowi, że silne pogańskie wojsko ciągnie do chełmińskiéj ziemi; że w Mazowszu wszystko pierzcha i kryje się w obronnych zamkach i grodach; iż posłaniec komtura z Schönsee doniósł o zamyśle nieprzyjaciela zniszczenia ogniem i mieczem ziemi chełmińskiéj. Że szpiegowie już widzieli 20 rycerzy wrywających się do Prus, dla dostania języka, pojmania szpiegów zakonu i rozpoznania dróg. Donosi, że co rychło zebrał pospolite ruszenie, rozkazał podnieść wojenne krzyki, aby lud okoliczny krył się do zamków. Prosi co żywo o posiłki, bo już jedna kupa wpadła do dóbr biskupa chełmińskiego, uprowadziła ludzi i dobytki i zabiła dwóch szpiegów zakonu. List ten bez roku, pisany feria tertia infra octavam Pentecostes, przypada na r. 1292, zgodnie z doniesieniami Duisburga c. 248, lubo Długosz i Kromer ten napad przenoszą pod r. 1294. Gdy landmistrz i komtur chełmiński pośpieszyli na granice z wojskami, Litwa nie śmiejąc stawić im czoła, zwróciła kroki do Polski, wtedy w zamieszaniu będącéj. Przeszedłszy tajemnemi szlakami Mazowsze i Wisłę, napadła niespodzianie w czasie Zielonych świątek na Łęczycę. Zwrócił się najprzód barbarzyński zapęd na kościoł kollegjalny, w czasie processji. Tam wymordowawszy przytomnych, rzuciło się pogaństwo do wiązania księży i szarpania sprzętów kościelnych. Rzucone potém ognie na dachy okoliczne, zapaliwszy świątynię, resztę nędznego ludu dymem i ogniem umorzyły. Po zniszczeniu miasta, Litwa rozsypała się po równym kraju i tyle nabrała ludu i dobytku, że każdemu Litwinowi w podziale dostało się po 20 niewolników. Zasmucony książe łęczycki Kazimierz, zebrał wojsko dla ścigania powracających, lecz książe mazowiecki Bolesław, bądź przez chytrość, bądź ze strachu, był pośrednikiem rozejmu między Kazimierzem a Witenesem. Wszakże poganie, pomiarkowawszy słabość Polaków, zgwałcili rozejm, napadli na Kazimierza zabili go i całe siły wytępili tak, że zaledwie jeden człowiek ocalił życie. Duisburg, c. 243, jest naocznym świadkiem i nie ma powodu powątpiewać o jego podaniach. Voigt. T. IV, p. 88—90. Naruszewicz Hist. T. V, p. 237, pod r. 1294.

N. 248. Rok 1293.

Zdobycie mocnego zamku pogranicznego litewskiego Junigeda, było celem często odnawianych usilności zakonu. Spełzłe na niczém, kilkakrotne zamachy o to komtura Ragnety, pobudziły Landmistrza próbować szczęścia. W roku 1293 dwakroć na zimę i w lecie napadał na Junigedę z wielką dla nieprzyjaciół klęską, atoli zaledwie mu się udało spalić przedmieścia. W cza-

sie drugiego napadu spalone także były przedmieścia Bisteny (1).

Nie więcéj sprzyjało szczęście orężowi Litwinów. W. książe uwiedziony obietnicą zbiega z Ragnety, rodem z Barten, wyprawił wojsko na ubieżenie zamku pruskiego Tylży. Zaledwie zbliżyli się do miasta Litwini, gdy znaleźli tak silny opór, który garstka ludu dała pod dowództwem Konrada i Alberta Hagen, że spaliwszy przedmieścia z niczém wrócili do domów (2).

N. 249. Rok 1294.

Nie więcéj były szczęśliwe wyprawy roku następnego 1294. Wprawdzie sam Mistrz jeszcze zimową porą wyprawił się przeciw Ejragole, nad rzeką Dubissą na północ Niemna położonéj, w celu, zdaje się, przedarcia się do Romowe, lecz gdy mu odradzono zapuszczanie się w głąb kraju, poprzestał na zrabowaniu przyleglejszych Niemnowi okolic Pastowa i Gezowa (Gerszowa u Naruszewicza). Wyprawa także trzech rycerzów z konwentu królewieckiego, na zdobycie Bisteny, zakończyła się na uprowadzeniu dobytku i niewolników. (Duisburg c. 248 — 250).

Nierównie pomyślniéj udała się wyprawa nowego komtura Ragnety Ludwika z Liebenzell, zwanego obosiecznym mieczem, który od r. 1294 ciągle trapił Litwinów. — Widzieliśmy, że nie bez celu Landmistrz sam posunął się do Ejragoły, albowiem w téj stronie znajdował się kraj Austeten (Anstechia, Austethia, Ousteten, Austeten), między rzekami Suszawą i Niewiażą na północ Kejdan leżący, gdzie było święte siedlisko bogów, Romowe zwane. W tych to podobno miejscach najsilniejsza litewska leżała załoga, dla obrony świętości przeznaczona. Zakon krzyżacki, przestając dotąd na łupieniu okolic Pastowa i Gezowa, nie odważył się zagłębiać wewnątrz kraju, a nawet Landmistrz wczesną przestrogą był od tego odwiedziony. Lecz ośmielił się na ten krok Ludwik Liebenzell, podżegany już to skarbami zgromadzonemi w świątyni, już to chęcią wytępienia pogańskich kapłanów, bo uważał za piérwszy krok do podbicia kraju, zdobycie siedliska świętości i najwyższego zarządcy ludu. Tam jeszcze, wedle Schütza, mieszkała sama litewska szlachta, od bogów i kapłanów ród swój wiodąca (3). Z dobranym rycerstwa orszakiem popłynął Niemnem Landmistrz aż do okolic Pastowa, wybił wszystko co się mu opierało i uprowadził siedémdziesięciu niewolników, którym darował życie. Ztamtąd puścił się na północ w święte miejsca. Zdaje się, że tam się niespodziewano jego napadu, albowiem przy obszerności i ludności miejsc owych, nigdzie nie doznał żadnego oporu i wkrótce zawładnął świętemi miejscami. Komtur dał zaraz rozkaz wypędzenia kapłanów i ludu z miejsc świętych, z których część wycięto, resztę uprowadzono w niewolę. Przy tém zamordowany został rycerz Konrad Tuschenfeld; potém cały cięty las, ze wszystkiém co w nim było, spłonął ogniem i zrównano wszystko z ziemią (4). Tém powodzeniem rozzuchwalony komtur, przez całe lat sześć trapił i dręczył nieprzyjaciela w tych stronach orężem. Naprzód zapuściwszy się w okolicę Grauden, wyniszczył tam na zasadzkach rozłożone wojsko, z którego zaledwie sześciu ludzi uniosło życie. W okolicy Pograuden konnica żmójdzka tak starta została, że trzeba było lat czterech czasu, aby znowu mogła wystąpić w pole (5). W okolicach Wajken, podstępnym napadem na wszelką tam zamieszkałą szlachtę uderzywszy, zniósł jéj siły i podbił całą okolicę od górnego Niemna do rzeki Nerige (Wilji) aż do ziemi Lamotin i do płacenia dani zmusił (6). Lecz późniéj, łagodném obejściem się z mieszkańcami kraju, komtur tyle ich zobowiązał dla się, że go często prosili o pomoc przeciw książętom Litwy, którzy ani prośbą ani groźbą nie mogli ich skłonić do opuszczenia komtura, a połączenia sił wspólnych z Litwą (7).

N. 250. Rok 1295.

Rok 1295 groził zakonowi wielkiemi niebespieczeństwy i sprzysiężeniem się krajowych mieszkańców do buntu. Już dawno ziemscy właściciele w Prusach z Niemiec przybyli, oswo-

(1) Duisburg c. 245—247, Łukasz Dawid B. V, S. 115—116.
(2) Voigt. Gesch. IV. B. S. 93—97, Duisburg c. 246, Kojałowicz p. 203—204.
(3) Jeroszyn: Niemiecka rymowana Kronika c. 252, Łukasz Dawid V. S. 120, Schuetz p. 49.
(4) Duisburg c. 252, Jeroszyn c. 252. Łukasz Dawid B. V, S. 119—120. Kojałowicz.
(5) Okolice te zwały się Grauden i Pograuden, a nie Granden i Pogranden, lub Poganden.
(6) Kraj Wajken leżał między rzekami Aleja i Widawja w bliskości Rosien i Ejragoły. Gdzie była ziemica Leiczken nie wiadomo. Rzeka Nerige, często wspominana w opisach podróży, jest późniejszą Wilją.
(7) Jeroszyn c. 252, wierszem to opisał.

bodzili się od pospolitego ruszenia za granicę pruską, i tylko obowiązani byli stawać do boju w głąb kraju. Przeciwnie krajowcy, czyli rodowici Prusacy, na każde zawołanie, w gotowości stanąć i za granicę ciągnąć musieli. To było przyczyną powszechnego szemrania, tém częściéj ponawiającego się, im częściéj napady na Litwę przedsiębrane były. Tlała dawno ukryta iskra. Zdarzyło się, iż w r. 1295, na Zielone świątki kilku ochoczych do boju rycerzy zapotrzebowało pospolitego ruszenia z Natangji i Samlandji, które poprowadzili do Litwy ku Grodnowi, lecz ta wyprawa wcale się im nie udała, albowiem za zrabowanie jednéj wioski i zamordowanie około 70 mężnych Litwinów, przypłacił zakon stratą mnóstwa ludu i cztérech braci zakonnych jako, Dietricha z Esebek, v. Weringen, Heinemana Kint, i kawalera List. Wzburzone tém umysły, doprowadzone zostały do wybuchnięcia następném zdarzeniem.

Bolesław książe mazowiecki, jeden z najmściwszych podżegaczów wojny domowéj w Polsce, udowodnił przez owo zawieszenie broni, którego padł ofiarą książe łęczycki Kazimierz, że zostaje w związku z Litwinami, w celu może rychlejszego dopięcia w Polsce swych planów. To porozumienie z pogaństwem, tyle zgubne dla zakonu, przedłużało się i dotąd. Doleciały nawet do pruskiego Landmistrza wieści, że Bolesław podżega Litwinów do napadów na Prusy, daje im wsparcie, a nawet bespieczny przytułek w zamku Wiznie nad Narwią, dostarczając im wojennych potrzeb i schronienia w rejteradzie (1). Wielekroć domagał się Mistrz od księcia wydalenia nieprzyjaciół z Wizny, lecz bezskutecznie. Tém rozjątrzony zgromadził dostateczne siły, napadł na Wiznę, zdobył i zburzył zamek. Bolesław więcéj nawykły do skrytych działań jak otwartych kroków, cicho połknął urazę i wstrzymał się od wojny. Skrywając wrzącą w sercu chęć zemsty, na wiosnę roku 1295, przyzwawszy nowe posiłki z Litwy, pod ich obroną zaczął odbudowywać zamek. Rozżarty Landmistrz, wszelkiemi sposobami przedsięwziął zniweczyć budowanie. Przeczuwając mocne sprzymierzonych Mazurów z Litwinami siły, umyślił potężne też zebrać wojsko, i dla tego wezwał do pospolitego ruszenia każdego zdolnego do walki mężczyznę. Dla złagodzenia szemrań ludu, opisano i pomnożono przywileje tych z Prusaków w Samlandji, którzy okazali się przywiązańszemi do zakonu (2). Pomimo to zabrzmiał głos buntu w Prusach, wystąpili na czoło nowi przywódcy z najszlachetniejszych familij dla sekretnéj narady, jakoto: Gauwine, Stante, Trinte, Missine i Sabine (Duisburg c. 255). Postanowiono wyrwać lud z tego ucisku, przez wybranie mocnego wojska pod pozorem ruchawki dla Krzyżaków. Radował się zakon, że jego rozkazy z bezprzykładną spełniają się wszędzie gorliwością, nie domyślając się zdrady. Stante pierwszy obległ zamek Bartenstein, zdobył i braci zakonu pobrał w niewolę. Sclumen kusił się o Królewiec, lecz bezskutecznie. Wszędy lud rozhukany pełnił bezprawia przeciw Niemcom. Dużo kosztowało pracy uśmierzenie powstania, przez przyzwane z Niemiec posiłki. Pojmano dowódców i ukarano śmiercią. Przyczynił się do tego zdrajca Jodute, który wszedłszy do spisku wykrył go zakonowi (3).

N. 251. Rok 1296.

Trwały od lat wielu gorzkie nieporozumienia zakonu z duchowieństwem liwońskiém. Zuchwały Mistrz uwięził był arcybiskupa Jana, r. 1292, a choć go późniéj wypuścił, lecz ten pałając zemstą, burzył przeciw zakonowi szlachtę i mieszczan ryzkich, a nawet wszedł w związki z Litwinami, zawarłszy z niemi traktat zaczepny i odporny (Arndt. Liefl. Chr. B. II S. 70, i Gadebusch B. I. S. 335). Umarł atoli roku 1204 rzeczony arcybiskup. Lecz wybrany nowym arcybiskupem ryzkim Jan hrabia na Szwerynie, z nowym Landmistrzem Brunonem bynajmniéj niemiał chęci zostawania w zgodzie. Odnowił on naprzód traktat z pogańską Litwą, lecz nim ten nieprzyjaciel nadciągnął, zaczęły się nieprzyjacielskie kroki ze strony poduszczonych przez arcybiskupa Ryżan. Mieszczanie poddmuchnieci, ze wściekłością napadli na dom i zamek zakonu wraz z licznym klasztorem będący w mieście, od czasów ufundowania zakonu na przemieszkiwanie Mistrza wyznaczony, zdobyli go i z gruntu zburzyli. Komtura tego domu z pośmiewiskiem za brodę przyciągniono do szubienicy, zabito lub powieszono 60 braci zakonu, kościoł zaś i kaplica zakonu ze wście-

---

(1) Dampnabiliter hostibus fidei Lithvanis subvenit, eos fovendo, hospitando, die noctuque cibando... et ultra hoc permittens, quod ab eo transeant in Prussiam et Poloniam et dampna inferant. Mówi Epitomator Duisburga.

(2) Zobacz Naruszew. T. IV, p. 252, pod r. 1296.

(3) Voigt Gesch. B. IV, S. 105 — 113.

kłością zrabowane i rozbite zostały. Władze zakonu zebrały silne wojsko, i przez 18 miesięcy trwały krwawe sceny (1). Arcybiskup schronił się do mocnego zamku Thoreide. Lecz oblężony tam musiał się poddać i wpadł w niewolę, i przenoszony z zamku do zamku, był nakoniec zamknięty w Fellinie, gdzie siedząc na chlebie i wodzie doznawał najobelżywszego obejścia się z sobą.

N. 252. Rok 1298.

Z podżegań arcybiskupa, jak twierdzą współczesne akta, lubo milczą historycy, wezwany przez Ryżan W. książe Witenes (Vithenus Rex Lethovinorum. Duisburg c. 262) w r. 1298, ostatnich dni Maja, z wielkiemi siłami nadciągnął na nowo do Liwonji, w celu wypędzenia niemieckiego zakonu (ad vocationem civium Rigensium. Duisburg c. 262). Połączywszy się z nim, mieszczanie ryzcy i lud zbrojny arcybiskupi, pociągnęli pod zamek zakonu Karkus, mający szczupłą załogę pod dowództwem kilku zakonnych braci. Mocne zamku mury i okopy, radziły oblężonym mieć się na baczności od podstępów. Zdradą wzięto twierdzę, czteréj dowódcy zakonnicy z ludem wymordowani, zabrano zdobycz, a zamek ogniem w perzynę obrócono (2). Ztamtąd rozbiegające się po kraju drapieżne tłuszcze, mordowały duchownych z wyszukanemi mękami, paliły kościoły, bezcześciły kościelne świętości, zabierały sprzęty, najgrawały się z obrazów i oddawały się najrozwiąźlejszéj rozpuście. Więcéj półtora tysiąca ludu padło ofiarą okrucieństwa, kobiéty i dzieci uprowadzone w niewolę, a zakon szkodę swą cenił więcéj niż na 10,000 marek srebra (3). Zebrawszy Landmarszałek Bruno wszystkie siły zakonu, puścił się w pogoń za odciągającemi nieprzyjaciółmi, w Treiden dopędził nieprzyjacielskie siły i stoczył w Czerwcu krwawą bitwę. Sprzyjało szczęście z początku zakonowi, więcéj 800 Litwinów leżało na placu, oswobodzono 3000 chrześcijan z kajdan. Lecz rozjuszony Witenes wymierzył nowy attak na słabiejących od znoju Krzyżaków, otrzymawszy z Rygi zasiłek. Zmieniło się powodzenie. Padł wtedy Landmistrz Bruno na placu, a z nim 22 lub 60, jak chcą inni, zakonnego rycerstwa, a 15000 liczono zabitego prostego żołdactwa. Dumne zwycięstwem i rozwścieklone pogaństwo odnowiło rabunki i zagony, 3000 ludu wymordowano, a szkoda w kraju przewyższała 20000 marek srebra. Nakoniec obległo dzikie pogaństwo zamek zakonu Nowe Młyny, Neuermühlen, nad jeziorem Stint, ku północy Rygi, w celu zburzenia i téj twierdzy do szczętu (4). W. Mistrz z 50 rycerzami pośpieszył do Liwonji na pomoc Mieczowym.

Wysłał na odsiecz tego zamku W. Mistrz pruski Gotfried Hohenlohe doświadczonego w bojach i mężnego komtura królewieckiego Bertolda Brühauen, na czele mocnego oddziału. Za towarzysza dodał mu Gotfrieda z Rogga, naznaczonego przez się następcą na mistrzowstwo po Brunonie. Dnia 29 Czerwca, w dzień ś. Piotra i Pawła 1298 r. zeszły się oba wojska z Litwinami pod Neuermühlen, które chciały odbić uwięzionego tam przez zakon arcybiskupa. Mordercza wszczęła się bitwa.

---

(1) Duisburg c. 262. Szczegóły napadu opisuje stary rękopism archiwum królewieckiego, pod tytułem Handel Rygi, p. 49 i Voigt T. IV, p. 121—125.

(2) Kronika kanon. Sambijskich mówi: anno 1298 Rex Littovie devastavit Karkus et fines ejus, revertens vero oppugnatus est juxta flumen Treidera in octava Pentecostes, qui fuit Kal. Junii.

(3) Księga handlowa ryzka p. 49, powiada: Ordo dampnificatus est ad decem milia marcarum argenti et ultra. Jeroszyn c. 262, Łukasz Dawid B. V, S. 130. Zobacz Kojałowicza p. 213, Strijkowski p. 324, w Kronice Liwońskiéj.

(4) Cała powyższa powieść, oparta na raporcie danym papieżowi przez prokuratora zakonu, gdzie powiedziano: Johannes de Swerino archiepiscopus Rigensis, et gens armigera, quam convocaverat in ipsius ordinis destructionem, cum Litowinis infidelibus colligationem fecerunt, et ipsorum infidelium innumerabilem multitudinem ad terras ipsius ordinis, introduxerunt, et quoddam castrum ipsius ordinis, vocatum Carcus, miserabili prodicione, simulato habitu invaserunt, illudque cum omnibus suis officiniis et pertinentiis devastarunt, ipsumque concremarunt; omnibus fratribus dicti ordinis, eciam sacerdotibus ibi existentibus cum eorum familiis occisis, et in opprobrium Salvatoris nostri corpus dominicum ad terram projecerunt; ymagines crucifixi et ejus gloriose matris truncatis capitibus, pedibus conculcarunt; ecclesias destruxerunt, et captis plus quam mille quingentis hominibus christianis, eosdem in captivitatem adduxerunt, et bone memorie fratrem Brunonem magistrum dicti ordinis in Livonia, cum sexaginta fratribus et multitudine armatorum, dictum archiepiscopum, gentem suam et dictos infideles insequentes, ut dictos captivos liberarent de manibus infidelium, quos dicti archiepiscopi gentes et infideles crudeliter et inhumaniter trucidarunt, ita ut in ore gladii ultra tria millia Christi fidelium ceciderunt, mulieribusque et parvulis minime parcentes. Dictisque infidelibus archiepiscopus et sui, post dictam stragem, ut ad propria remearent vite necessaria hospitia, societatem et alia oportuna ministrarunt.— Wspomina też o tém wysłuchanie ryzkich świadków.

Więcéj jak 4000 Ryżan i Litwinów sprzymierzonych pokryło plac bitwy, inni zagnani w wodę lub wzięci w niewolę (1).

Zwycięzca w téj potrzebie Brühawen, uderzył natychmiast na Rygę, dobył zamku arcybiskupiego i złupił go do szczętu, odniosłszy zdobycz w srebrze, klejnotach i kosztownościach, na 6000 marek oszacowaną. Potém dowódcy zakonni najechali dobra biskupie, wzięli je w sekwestr zakonu, dla wynagrodzenia sobie szkód przez Litwinów poczynionych, które w całości oszacował sobie zakon na 32500 marek srebra, jak akta współczesne przekonywają (Dogiel T. V, p. 27, N. XXXVI) (2). Brühawen ścigał daléj Litwinów, wpadł do ich kraju, dobył kilku mocnych szańców i uprowadził wielką zdobycz. Wielu ze znaczniejszych panów kraju, przez zakon spustoszonego, skłoniło się do chrześcijaństwa dla uniknięcia łupiestwa (De Wahl Hist. T. II, p. 132). Nigdzie w Litwie komtur nie doznał oporu. W tym że albowiem czasie wysłał do Litwy Mistrz W. komtura brandeburgskiego Kune z Hatzegenstein na pustoszenie Litwy i, przez to, w celu odwołania z Inflant Witenesa. Wszakże ta wyprawa do Litwy żadnéj istotnéj nie przyniosła korzyści, prócz spalenia przedmieść Junigedy i Bisteny zamków. — Przeciwnie Litwini przemyśliwali o zemście i odpłaceniu (Duisburg c. 264). Około ś. Michała śmiały orszak Litwinów ze 140 ludzi złożony, przemknąwszy się przez granice Mazowsza, udał się do świeżo zbudowanego miasta Strasburga nad rzeką Drwęcą, wymordował mężczyzn, pastwił się nad złapanym księdzem, i kobiétami, lecz nigdzie nie znalazł oporu z powodu niespodziewanego napadu. Dopiéro w odwrócie dognał ich komtur chełmiński Sack w puszczach Galindji, odbił wszystkich niewolników, a cały oddział wybił co do jednego (3). Kapituła ryzka skrzywdzona, udała się z prośbą o pomoc do króla duńskiego Erycha VIII, ofiarując mu za to znaczne korzyści, przez ustąpienie w Semigallji okolic Nalexe i Thorake. Związkiem tym zastraszony W. Mistrz, natychmiast wysłał do papieża, skarżąc się na okropny ucisk i niebespieczeństwo wiary. Nie wiele mógł poczerpnąć Ojciec ś. światła z jednostronnego raportu zakonu.

N. 253. Rok 1298.

Świadectwo, wydane przez magistrat ryzki, priora konwentu kościoła ryzkiego, opata z Dünamunde, braci zakonu tak kaznodziejskiego jako franciszkańskiego (Minoritae), także naczelnika pielgrzymów, oraz deputatów od innych miast, — o gotowości okolicznych pogan do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj, pomimo wszelkich ku temu przeszkód, jakie czyni zakon braci niemieckich. III Kal. April (d. 30 Marca 1298 r.).

Bez miejsca. Łaciński. Treść u Napierskiego N. 253, akt niniejszy, w Rydze dochowany, nosi fałszywy tytuł: o chrzcie i koronacji Mendoga, gdy o tém nawiasem wspomniano w śrzedzinie, jako wypadku zdarzonym przed 40 laty, a mowa jest o obecnéj gotowości Litwinów do przyjęcia chrztu. Świadectwo obecne dane jest na korzyść ryzkiego arcybiskupa, który zostając w krwawych z zakonem zapasach, połączył się przeciw niemu z pogańską Litwą, która przysłała doń poselstwo do Rygi. Treść obecnego aktu, mającego 10 pieczęci, pomieścił Napierski N. 253. W akcie dążą świadczący dowieść, że związek chrześcijan z Litwą nie jest zbrodniczy, ale korzystny dla nawrócenia pogan.

N. 254. Rok. 1299.

BERTOLD Brühauen kommandor królewiecki, przekazuje wiecznéj pamięci nazwiska Sambijskiéj szlachty, która nie chcąc przyjąć udziału w rokoszu, zbiegła z kraju pod opiekę zakonu.

»My brat Bertold Bruhan kommandor w Królewcu, chcąc wynagrodzić pobożną i pożyteczną gorliwość wszystkich, noszących starożytne miano Wintigi, którzy w wyżéj wyrażonéj potrzebie (w czasie rokoszu) zbiegli do braci zakonu, umieszczamy w niniejszym liście ich imiona etc. (Nos frater Bertołdus de Bruhan commendator in Koenigsberg, volentes pie succurere utilitati omnium, qui antiqui Wintigi vocantur, de Sambia in supradicta necessitate ad fratres confugientium presentibus nomina corum inserentes etc.) Są zaś z okolicy Lobetau: Graude z synem swoim Stauticke, Sandir z synem swoim Jedute, Paruse z synem swoim Gedete, Ibute z synem swoim Kerse, Jodute z synem twoim Logete. Z okolicy Schude Graude: Montemil z synem swoim Wis-

(1) Duisburg c. 262, i akta urzędowe będące w Królewcu.

(2) Szacujący szkody poniesione przez siebie, zakon położył: 1) Za zbicie wieży, zburzenie wielkiego młynu i oblężenie Karkus na 20,000 marek; 2) szkodę zadaną w czasie pobicia Landmistrza Brunona na 10,000 marek; 3) oblężenie Neuermuehlen na 2,000 marek; 4) za spalenie przedmieść Dinaminde na 500 marek.

(3) Duisburg c. 263, Jeroszyn c. 263, i Epitomator. Henneberger założenie Strasburga kładnie pod r. 1285, p. 438.

sebute, Runeum z synem swoim Waistote, Nakunne, Nasyune, Tyrume, Swajmizel z synem swoim Ryxte, Panote z synem swoim Preytor. Z okolicy Quedenau: Sclode z synem swoim Nalube, Gwyres z synem swoim Buse, Tlokote z synem swoim Prewilte, Hennicke z synem swoim Stintele, Schude z synem Dargutem. Z okolicy Medenau: Naylite z synem swoim Sinteike, Gydime z synem Autime, Wissegawde, Napele, Albert Dyabulus, Konrad Sagittarius Tulekinste, Junde z synem swoim Preydesse, Eytiow z synem Queydange, Polexe i syn jego Nermok, Nemote, Dirke, Nodrans. Z okolicy Rynow: Daxerte, Glaude, Nawalde, Gubike. Z Tapiau: Sapelle Azayme. Z okolicy Kaym: Filip i Teodor Palstek, Gedute. Z Waldau: Missote z bracmi swemi, Jan Brulant, Konrad Dyabulus. Z Schokym: Muszkate. Z Rudow: Rege i Romake, Gedymus z synem swoim Stautele, Bayse z synem swoim Santirme, Dywote z bratem swoim Pagawle, Sambet z synem swoim Glaude. Z Warge: W Sclode, Skardime, Guntar z synem swoim Nakokeu, Bygyme z synem swoim Kortie, Garbote z synem swoim Bayone, Nadar, Wargaite, Eytiow z synem swoim Dargote, Surteick Peytone. Z Gyrmau: Gymme, Kunkite, Biriske. Ażeby wyliczonych tu pamięć przetrwała wiecznie, pieczęć naszą przywiesiliśmy roku 1299.

Kotzebue, Preussens aeltere Geschichte B. II, S. 318. Takiéj najstarożytniejszéj szlachty, posiadającéj ziemie prawem dziedzictwa, używano potém do posługi, rozwożenia listów, doglądania dworskich budowli. Siadywali do niższych stołów zakonu, dostawali odzież z klasztorów.

N. 255. Rok 1300.

Łagodny i nie chciwy mordów charakter świeżo w Frankfurcie, r. 1300, obranego Landmistrzem Prus, Helwiga v Goldbach, ozuchwalił i ośmielił Litwinów do odnawiania na Prusy łupieżczych napadów, czasem w liczniejszych zastępach, a częściéj w szczupłych, pojedyńczych oddziałach, nieraz zaledwie po 70 ludzi wynoszących. Jakoż w jesieni r. 1300 szajka z 75 Litwinów złożona, zapędziła się do Warmji, i napadłszy na jedną wioskę w okolicy Glottau, złupiła ją do szczętu, a późniéj rozniecìwszy pożar, i wytępiwszy w sąsiednich okolicach wszystko co żyło, uchodziła z łupem do kraju. Szybko złowroga wieść o tém doleciała do zamku Brandeburgskiego. Towarzysz tamecznego komtura Walter Golden, śpiesznie, z garścią konnych przeciął Litwinom odwrót, w leśnych gęstwinach, których dla rozlewu rzek minąć nie mogli, wyciął w pień wszystkich, prócz trzech ucieczką ocalonych i odbił całą zdobycz (1).

Dalekim był zakon od tego, żeby miał puścić to Litwinom bezkarnie. Rycerski zakonnik Henryk von Dobin z królewieckiego konwentu, na czele kilku braci, z orszakiem 200 ludzi, zrobił wyprawę w okolice zamku Oukaym tak często rabowanego, którego jednak nigdy nieudało się ubiedz niespodzianie, złupił sześć okolicznych wiosek, obrócił je w perzynę i wybił zdolnych do broni mężczyzn, a zagarnąwszy w niewolę mnóstwo kobiét i dzieci, już wracał do ojczyzny, gdy go dopędził oddział Litwinów. W kilku utarczkach, Dobin stracił mnóstwo ludu w rannych i zabitych, uronił część zdobyczy, z resztą jednak uniósł się szczęśliwie do kraju (2).

Bardziéj groźna od tych cząstkowych rozbójniczych najazdów, mało znaczących w dziejach, gotowała się dla Dobrzynia burza od południa. Wrzały w Polsce rosterki z powodu złożenia z tronu nieczynnego Łokietka, i wezwania czeskiego króla Wacława IV, którego zmuszono pojąć za żonę dziedziczkę tronu polskiego Ryxę, jedynaczkę króla Przemysława.

N. 256. Rok 1300.

Spotwarzony przez Czechów, ile gnuśnik i najwyuzdańszéj rozpuście oddany król Łokietek, złożony przez dumę niektórych możnowładców z tronu, prowadził ciągłą walkę o odzyskanie

(1) Duisburg c. 268 towarzysza tego nazywa: Walter Goldoni. Epitomator tłumaczy go po łacinie, Walterus Aureus. Jeroszyn, a za nim Łukasz Dawid B. V, S. 136 mianuje: Walther der Guldine. Strijkowski pod r. 1300 p. 375 zamilcza imię dowódcy i prosto go zowie komturem brandeburgskim, lecz podług diplomatów, komturem brandeburgskim był w tym roku Kuno v. Hatzegenstein, a nie Walter. Przez to wprowadził w błąd Kojałowicza p. 220. Voigt T. IV, p. 161.

(2) Duisburg c. 269.—Strijkowski i Kojałowicz o tém zamilcza. Czytamy wprawdzie w Strijkowskim p. 375, że Drajkolit albo Drakolit pan litewski, poddał pod tym rokiem Krzyżakom zamek Onkaim, na którym był starostą i potém przyjąwszy wiarę chrześcijańską, do Prus się przeniósł. Lecz to zdarzenie wedle Duisburga, nastąpiło dopiéro r. 1303 i samże Strijkowski pod tym rokiem, zdanie zamku powtórnie mianuje przez innego już Litwina Swirtyllę a nie Drakolita. Nie trudno było, aby we trzy lata zdołali Litwini odbudować zamek zniszczony, ale nie tak łatwo przypuścić dwakroć usiłowaną podobnąż zdradę.

korony (1). W zimie roku 1300, w czasie poślubienia Ryxy, przez sprowadzonego na tron polski króla czeskiego Wacława, gdy wszyscy możnowładcy polscy zgromadzili się na ten obrzęd do Poznania, wojsko litewskie z 6,000 ludu złożone, wpadło do księstwa dobrzyńskiego, gdzie wedle powieści szpiegów, malkontenci nowego króla ukryli swe skarby i konie. Litwini żadnego niedoznawszy oporu, nagrabili wiele łupów, mieczem i ogniem ziemię straszliwie pustoszyli i pędzili mnóstwo niewolników. Zuchwalszy ich oddział, ze stu ludzi złożony, przebrnął Drwęcę, wdarł się do ziemi chełmińskiéj i złupił pograniczne wioski. Lecz w odwrócie dognali ich mieszkańcy chełmińscy, zabili 70 ludzi i takim strachem przejęli litewskie tłuszcze, że pośpiesznie przeprawiając się przez narewskie błota, wielu z nich potonęło, a znaczniejszą część niewolników i zdobyczy uprowadzanéj z dobrzyńskiéj i chełmińskiéj ziemi, odbili mieszkańcy (2).

N. 257. Rok 1300.

ISARN, nowy arcybiskup ryzki, zawiera pokój z zakonem liwońskim, skłania także miasto Rygę do wejścia z nim w układy, na mocy których zakon przedał miastu ryzki zamek ze wszystkiemi jego wolnościami, za 1000 marek srebra wagi ryzkiéj. Mieszczanie nawzajem zobowiązują się zakonowi, w przeciągu jednego roku zaprzestać i wyrzec się wszelkich stosunków, sprzysiężeń się, i konfederacij zawartych przedtém z niewiernemi Litwinami, tak przeciw Mistrzowi i braciom zakonu, jako też ich ziemiom, tudzież przeciw innym panom chrześcijańskim ziem wzmiankowanych i ich dobrom; oraz, iż na przyszłość z rzeczonemi Litwinami, nie zawrą przymierza ani rozejmu (treugas vel pacem), przeciw chrześcijanom rzeczonych stron, bez dołożenia się i zgody zakonu.

Akt ten łaciński znajduje się w sekretném archiwum królewieckiém, Szuf. VI, N. 1. Treść wydrukował Voigt T. IV, p. 165.—Powątpiéwa o tém traktacie Gadebusch B. I, S. 352.

Isarnus Tacconi rodem z Pawji, otrzymał był godność biskupa tebańskiego, potém tytułował się patryarchą antiocheńskim, lat dziesięć był papieskim legatem w strony północne, mianowicie w Danji, oswoił się gruntownie z działaniami państw sąsiednich, i w końcu r. 1300 był mianowany przez papieża arcybiskupem ryzkim, na świeżo osierociałą katedrę. Zobaczyć Raynalda pod r. 1308 N. 10.

N. 258. Rok 1301.

LEONA Daniłowicza książęcia przywiléj, dany metropolicie halickiemu Grzegorzowi na cerkiewne swobody, następującego brzmienia:

»Ja Lew książe, syn króla Daniela, po naradzie z bojarami, oraz stosując się do przykładów naszego pradziada cara Włodzimierza W. tudzież naszego ojca, nadaję cerkwi Wniebowzięcia (św. Uspenja) Najświętszéj Panny w Kryłosie, oraz jéj duchowieństwu podległemu halickiéj metropolji, to jest arcybiskupom, biskupom i klasztorom obrządku greckiego, też same prawa duchowne, jakich się trzyma kijowska cerkiew. 1) Zatwierdzam naprzód na wieczne czasy wszystkie uposażenia cerkiewne, to jest, wsie z ludźmi i pola z lasami, na które wydałem oddzielne listy, opisujące każdéj wsi starożytne granice, między naszemi i naszych bojarów gruntami. 2) Dodałem nadto dziesięciny z naszych własnych i książęcych gruntów, byle od przewozów dziesięcina pobieraną nie była. 3) W wioskach bojarskich tak uposażenia cerkiewne, jako daniny miodowe, wchody, barcie, rybne tonie i jeziora, przyznaję do użytku obecnemu naszemu metropolicie cerkwi Najświętszéj Panny Grzegorzowi, oraz po nim nastąpić mającym arcybiskupom, którym od Boga powierzony zostanie zarząd rzeczonéj cerkwi, iżby za duszę naszą zanosili modły do Pana zastępów. 4) Popi corocznie Kuny opłacać powinni będą. 5) Sądy duchowne do cerkwi stołecznéj należą, równie jak rozgrzeszanie odpustów, wyklęć od cerkwi, zaręczyn, nieprawych ślubów, oraz tym podobnych wydarzeń. 6) Uwalniamy z pod naszego i naszych bojarów sądu i władzy, osoby

(1) Kronika bezimiennego archidiakona gnieźnieńskiego p. 90 powiada, iż detronizacji Łokietka była przyczyną inconstantija ducis Vladislai. Annały szląskie Henneli ab Hennefeld p. 267 mówią, iż ob ignaviam zrzucony z tronu. Dubrawski Histor. Bohem. p. 149 maluje obyczaje Łokietka: feros intemperantesque mores nazywa, quibus vitam suam nunc grassando et spoliando, nunc per stupra et adulteria corpus volutando, foede contaminabat. Zobacz téż Długosza p. 895, który go ospałym mianuje. Anon. chron. Bohem. ap. Mencken T. III, p. 1739 wyuzdane życie Łokietkowi wyrzuca.
(2) Voigt, Gesch. IV, S. 163. Duisburg c. 270. Kojałowicz p. 221—222. Naruszewicz T. V, p. 268 pod r. 1300. Strijkowski p. 376 zdarzenie to błędnie pod r. 1301 przemieszcza, gdy Wacława już wtedy w Polsce nie było, a rządzili krajem jego namiestnicy.—Zobacz Łukasza Dawida B. V, S. 137. Schuetz. p. 52.

duchowne: ihumenów, popów, diakonów, kapłanów, sług cerkiewnych i zakonników z zakonnicami, popowiczów, djaków, proskurzan, szpitale i domy sierot i t. d., byle do sądzenia osób świeckich nie mieszało się duchowieństwo. 7) Tego mego rozporządzenia zmieniać, lub coś odejmować od cerkwi, nikomu, ani moim dzieciom nie wolno, pod strachem odpowiedzi na ostatecznym sądzie.— Wydaliśmy i przypieczętowaliśmy list nasz obecny w Haliczu, we czwartek d. 8 miesiąca Marca 6809 roku (1301). Przy tém byli: Metropolita kijowski Cyprjan, władyka przemyślski Hilarjon, książe Andrzej Jarosławowicz, pan Waśko i mostwo innych bojar. Pisarz Zachariasz Wychot«.

Chodyniecki Hist. Lwowa p. 335, mówi, że orygináł znajduje się w skarbcu metropolitalnéj cerkwi ś. Jerzego we Lwowie. Drukował Karamzin w Historji T. IV, nota 203, p. 129 po rusku, ale ma za podejrzaną. Eugenjusz metropolita, niechce całkiem odrzucać, ile zgodną z duchem czasu co do treści. Zobacz opisanie Sofijskiego Soboru.

Wedle Klemensa Chodykiewicza (Dominikana) Dissertationes historico-crit. de Archiep. Metrop. Kijov. et Halicensi, już r. 1292 wydany był we Lwowie, w miesiącu Oktobrze, list Lwa, nadający też same prawa metropolicie, z którego on wytłumaczył tylko następne słowa: Ecce ego Leo dux terrarum Russie filius Danielis Regis, consilio capto cum senatu meo etc. in presentia venerabilis Metropolitae Haliciensis Josephi de Krylos, Andreae Ducis Jarosławicz, Ducis Wasko et aliorum plurimorum fide dignorum. Scriptae sunt hae litterae Leopoli feria sexta d. 8 mensis Octobris 6800 (1292). Prof. Uniwersytetu Warszawskiego ks. Szymański miał kopje tych Diplomatów zdjęte z oryginałów, dowodzące należenia ich do XIII wieku. Zobacz Lelewela dodatek do pisma Danilowicza o Katalog. Tołstowa p. 10.

N. 259. Rok 1303.

Pierwszego roku zarządów nowego Landmistrza Konrada Sack, walka z Litwinami ciągnęła się pomyślnie dla zakonu. Długo bezskutecznie napadany zamek litewski Oukaim, którego całe okolice najstraszliwiej świeżo zburzone zostały, padł nakoniec przez najczarniejszą zdradę. Burgrabia jego, którego pruscy kronikarze Drayke (1), Strijkowski Swirtyłem zowie, według tajemnéj obietnicy Krzyżakom uczynionéj, wysłał skrycie swego syna Pinne do komtura Ragnety Wolrada z doniesieniem, że się namyślił zostać chrześcijaninem, byle co żywo przybył z wojskiem dla objęcia twierdzy, i uwolnienia go z niemiłego położenia. Wezwany przez Mistrza komtur, ze znacznemi siłami przybiegł do zamku, téj nocy, któréj Drayke straż trzymał. Otworzył on zdradziecko bramę, wpadający Krzyżacy wycięli do nogi śpiącą załogę i ranili drugiego jego syna Sudargę, zamek zaś zapaliwszy z przedmieściami, w popiół obrócili i uprowadzili z niego kobiéty i dzieci. Drayke w nadgrodę zdrady, z całą swą familiją przyjął chrzest w Ragnecie.

N. 260. Rok 1303.

Nie łatwo zapomnieli Litwini stratę Oukaimu, i burzeniem Prus zmazać chcieli tę hańbę. Lekki oddział najemnych rabusiów litewskich, podobnych do tych, jakich widzieliśmy w usługach zakonu, wpadłszy nagle i niespodzianie w okolice Christburga, szerzył wszędy srogie morderstwa, rozboje i pożogi. Dopędził go w odwrócie, z garścią rycerstwa lecący za nim z Christburga, zakonnik Gundram, krępéj postawy, lecz odważny i mężny jakich nie wielu. Zawiązała się walka w puszczy, i w pierwszém spotkaniu Gundram dzidą przeszyty wypuścił jelita, lecz niespuszczając miecza rozproszył Litwinów i padł nieżywy. Mnóstwo kobiét oswobodzonych z niewoli, ciągnęło za jego ciałem do Christburga (2).

Drugi podobnegoż litewskiego kozactwa oddział, wdarłszy się w okolice Löbau wyciął 200 ludu pruskiego. Scigało go również rycerstwo z Christburga, dognało w pustyni, odbiło 70 niewolników i położyło na placu 65 litewskich rabusiów (3).

Oburzony tą natarczywością Landmistrz, zbierał znaczne wojsko, iżby mógł ciągnąć do Litwy i trapić nieprzyjaciela we własnym jego kraju. Pochód swój obrócił na Żmójdź, w okolice

---

(1) Duisburg c. 273 zowie go: Drayke Castrensis de Oukaim, trafniéj zaś jego Epitomator pisze Drayke Capitaneus in Oukaim. Jeroszyn mianuje. »Drayke ein burgman von Oukaym, który razem imię jego syna Pinne wypisał. Strijkowski p. 378, zowie burgrabiego Litwinem Swirtyl, i wyprawia pod zamek Kommendatora królewieckiego. Wzięcie zamku Duisburg, Łukasz Dawid V, S. 140 i Schuetz kładną pod r. 1301. Wszakże, gdy to zdarzyło się w piérwszym roku rządów Sacka, zatém być powinien r. 1303; na co i Strijkowski się zgadza. Nietrafnie Strijkowski już pod r. 1300, p. 373 zdanie Oukaimu przez Drajkolita, albo Dracolita wzmiankuje.—Wolę iść za Duisburgiem.

(2) Duisburg c. 274 i Łukasz Dawid B. V, S. 141.

(3) Duisburg c. 275 i Łukasz Dawid l. c.

Karsau (dzisiejsze Kroże) (1); lecz przewodnicy tak długo prowadzili go po manowcach, że lud miał dość czasu schronić w lasy swe mienie, a zakonnicy nieznalazłszy nieprzyjaciela, z którymby walczyć mogli, wypalili mnóstwo budynków, nabrali nieco niewolnika i po słabych nader lodach zatoki Kurońskiej powrócili z małym plonem do kraju (2).

Nie ustraszyło to pogan, albowiem w tymże roku ponowili najazd na Löbau i gdy plon uwozili, dognani przez rycerstwo z Christburga, stracili 15 zabitych Litwinów, i 50 chrześcijan pojmanych u nich odbito (3).

N. 261. Rok 1303.

Lestko książe kujawski zastawia Krzyżakom ziemię Michałowską w 180 markach na trzy lata, z prawem wykupu przez siebie lub którego z braci. Nie wolno zakonowi w czasie zastawy budować tam twierdz żadnych, lub czynić ulepszeń, za któreby mógł żądać wynagrodzenia. Nieopłata w terminie pociągnie za sobą upad w rzeczy. Dan w Toruniu a. D. 1303, feria sexta infra octavam s. Martini episcopi.

Transumpt tego zapisu, w r. 1421 sprawiony, znajduje się w tajném archiwum królewieckiém Szufl. LVII, N. 20, był także w archiwum warszawskiém. Drukował Dogiel T. IV, N. 44. In Actis Borussicis B. III, S. 373, Baczko B. II, S. 77.

N. 262. Rok 1304.

Lestko książe kujawski, potrzebą przyciśniony, pożycza u zakonu nadto summę 120 marek, którą za lat dwa wypłacić razem z powyższą obowiązuje się. An. D. MCCCIIII, die Calixti papae.

Znajduje się w Królewcu transumpt r. 1421 sprawiony, Szufl. LVII, N. 21, Szufl. LVIII, N. 11. — Dogiel T. IV, N. 45, Acta Borussica B. III, S. 373. Baczko B. II, S. 77.

N. 263. Rok 1304.

LESTKO książe kujawski pożycza od kommandora chełmińskiego 62 marek na 40 łanów położonych pod miastem Strasburg (Brodnica), z prawem upadu, jeśli we dwa tygodnie po Wielkiéj nocy nie wypłaci, r. 1304.

Dogiel T. IV, N. 49, w królewieckiém archiwum Szufl. LVIII, N. 22.

N. 264. Rok 1304.

Tak zwana wojna za Boga i wiarę, czyli zaczepki, drażnienia, osłabiania i jątrzenia Litwy przez Krzyżaków nieustawały. Niszczono mienie jéj mieszkańców nieustannemi rozbojami, uprowadzano mężczyzn w niewolę, wytępiano dzieci, grabiono dobytek. Zakon uważał za obowiązkowe najazdy na pogan, za codzienną zabawę, nałogową rozrywkę. Rozpaczający Litwini usiłują odbić zabrane łupy: gdzie mniejsza ostróżność tam zdążają. Chciwsi pruskiéj i liwońskiéj zdobyczy, nie szczędzą i Polski (4). Wyćwiczeni w wojnie i nauczeni rozbojów, wyprawę w strony nieprzyjacielskie, w kraje chrześcijańskie, uważają za myśliwską obławę. Tak się odnawiały co rok walki zakonu z Litwą. Nieraz konieczność obmyślenia zajęcia zbrojnym tłumom krzyżowników, była powodem okrutnych morderstw, których się dopuszczano w Litwie. Prędko ich tam wysyłał zakon, żeby po swojemu gospodarowali.

Zimą 1304 roku zebrało się w Niemczech nie mało rycerstwa, które bądź ślubem związane, bądź awanturniczą ochotą, bądź próżnością i żądzą nabycia sławy, bądź brakiem zajęcia i żywności w kraju wiedzione, pędziło do pogańskich pustyń i lasów. Walczyć potrzeba było rok bezpłatnie z przyprowadzonym na własnym koszcie orszakiem, albo złożyć w gotówce piękną summę dla odpuszczenia grzechów i osiągnienia królestwa niebieskiego na przypadek zgonu, lub dla wyprawienia uczty i osiągnienia rycerskiéj godności w pogańskiéj ziemi. Prócz chleba i wody, oraz kawałka sukna na krzyż, nic wojownik nie dostawał. Między zebraném rycerstwem znajdowali się: hrabia Werner Homburgski ze Szwabji, rycerz Adolf Winthimel z bratem, rycerz Dietrich z Elner z bratem Arnoldem, oraz wielu innéj szlachty nadreńskiéj, każdy z pocztami. Za nadciągnięciem ich do Prus, Landmarszałek zgro-

(1) Że Karsau są dzisiejszemi Krożami, wykazują często o niém wspominające opisania dróg, mieszczące je na zachód Jury.
(2) Duisburg cudowi przypisuje przejście po słabym i gnącym się lodzie Kurońskiéj zatoki.
(3) Duisburg c. 279.
(4) Chron. anonym. Gnesn. p. 93.

madził dwoiste wojsko mające wpaść do pogańskiéj Litwy. Na czele jednego oddziału, wyprawił się komtur brandeburgski, Konrad z Lichtenhagen, ku zamkowi Garthena (1), w tym celu, aby tam zwrócić na się całą uwagę i wszystkie nieprzyjacielskie siły, i dać więcéj wolności do działania drugiemu oddziałowi, na którego czele stanął komtur królewiecki Eberhard Virneburg i we trzy dni późniéj pociągnął w okolice Pograuden ze 2,000 bojowników. Lecz żadnemu z tych wojsk Litwini nie stawili czoła do bitwy. Bezkarnie więc palono i rabowano co w ręce wpadło, więcéj jak tysiąc bezbronnego ludu padło ofiarą okrucieństwa krzyżowników. Późniéj jedno z wojsk (piérwsze?) pociągnęło w okolice zamku Gedymina (Duisburg c. 282, lecz wątpliwa czyli już r. 1304 tak się nazywał), naprzeciw którego rycerstwo niemieckie na wzgórzach wywiesiło chorągiew zakonu, krwią pogan skropioną i wyzywało przez herolda, aby stawał do bitwy każdy, ktoby się odważył walczyć z rycerzami, lub zadać im jaki czyn hańbiący i nierycerski. Uśmiechał się na to wieśniak litewski i kuglarstwem to nazywał. Gdy do południa nikt się nie zjawił, jednomyślnie uznano szlachtę reńską za godną rycerskiego stanu, i wszyscy zostali pasowani w kraju pogańskim na rycerzów. Z tém odciągało wojsko; pognał się za niemi oddział Litwinów, lecz w bitwie straciwszy kilkunastu ze swoich, napowrót się odwrócił (2). Tegoż roku komtur królewiecki odbył drugą wyprawę na zamek Oukaym, gdy nowy jego dowódca Swirtil ofiarował poddanie zamku i przyjęcie chrztu. Przyciągnął komtur, otworzono mu bramy, wybił całą załogę, kobiéty uprowadził, a zamek powtórnie zburzył. Rabunki w okolicach kosztowały zakonowi stratę 30 rycerzy zakonu. Swirtil z całą familją przyjął chrzest w Królewcu (3).

N. 265. Rok 1305.

WACŁAW król czeski, węgierski i polski, prosi poufale Mistrza prowincjonalnego pruskiego Konrada Sack, iżby już przez wzgląd na niego, już przez zamiłowanie chrześcijaństwa, dał skuteczną pomoc polskiemu staroście Ulrykowi z Bożkowicz (fideli nostro Capitaneo), przeciw niewiernym Litwinom, którzy wedle pogłoski oblegli zamek pewny w Kaliskiém, i niemogą być odparci bez jego pomocy. Prosi przy tém, aby dał wiarę Czechowi Gallus, krzyżackiemu zakonnikowi, oddawcy obecnego pisma, w tém wszystkiém co ten mówić będzie, i przez tegoż dał mu odpowiedź. Dan w Freudenthal VI Idus Octobr. (d. 10 Oktobra) roku panowania polskiego i czeskiego piérwszego, a węgierskiego V. (1305).

Łaciński oryg. pargaminowy, dochowany w Królewcu, z wielu względów ważny historycznie, jak twierdzi Napierski, raz: że Sacka rządy dłużéj przeciąga, aniżeli dotąd utrzymywano; już że Krzyżacy dawali Polakom przeciw Witenesowi wsparcie; już że napad Litwy na Polskę rokiem wcześniéj się zdarzył, niż chce Kojałowicz T. 1, p. 227; już nakoniec że Wacław, ustąpiwszy r. 1304 z Polski, która poddała się Łokietkowi, pisze się jeszcze królem Polskim i do pomocy jéj zagrzewa Krzyżaków. Treść jego mieści Napierski N. 268. Co do ostatniego względu myli się Napierski, albowiem tu jest mowa nie o ojcu Wacławie królu, który umarł r. 1305 dnia 24 Czerwca, ale o jego synie tegoż imienia, który uczynił się następcą, przybrał tytułu króla polskiego, lubo mu onych naród nie dał wyborem i koronacją. Przekonywa o tém rok piérwszy, położony w akcie, panowania polskiego i czeskiego, kiedy stosując to do ojca, wypadłby rok piąty panowania w Polsce.

Starosta Bozkowicz już r. 1303 zowie się Capitaneus Polonie, kiedy się znajdował w Gdańsku; w jednym też akcie dochowanym w Królewcu zowie on siebie Capitaneus Regni Polonie. W zatwierdzeniu zaś granic między opatami oliwskim i pelplińskim pisze się: Nos ex auctoritate serenissimi principis domini nostri Wenceslai Boemie et Polonie Regis dictam limitationem confirmamus.

N. 266. Rok 1306.

W obronie adwokata zakonu, przeciw skardze zaniesionéj do Stolicy apostolskiéj przez arcybiskupa ryzkiego, znajdują się te ważne słowa względem nawrócenia Mendoga, którego odpadnięcie od wiary, arcybiskup przypisywał podstępom zakonu: Mindaw olim Rex Lytovie venit ad Curiam Romanam et in Romana Curia baptisatus est, cum quibusdam suis familiaribus; item quod dictus Rex redditus ad Regnum Lytovie; item quod Lytuini statim dicto Rege reverso, pro eo, quod baptismum receperat, ipsum Regem et omnes qui cum eo facti sunt christijani occiderunt; item quod in dicto Regno cessa-

---

(1) Narbutt mówi, że nie właściwie Garthe przerobiono na Grodno, albowiem powiat Garteński ze stolicą Garten lub Garde był na pruskiéj granicy, i dotąd jest mieścina Garden.
(2) Duisburg c. 282 Łukasz Dawid. Kojałowicz p. 225. Schuetz p. 53.
(3) Duisburg c. 283. Rycerz Wolfsdorf, przez którego cały oddział wojska zakonu przeskakał konno, został cudem przy życiu.

verunt esse Episcopi, presbiteri, fratres minores et predicatores.

W téjże saméj obronie czytamy związki Litwy z Ryżanami około r. 1306. Dicti cives Rigenses, post adventum fratris Frederici ad Ecclesiam Rigensem, renovaverunt confederaciones, conspirationes, conjuraciones cum Lithvanis, Saracenis dictarum parcium, inimicis catholice fidei et dictorum fratrum et aliorum christijanorum illarum parcium et Episcopi Tarbatensis et vasallorum ipsius ecclesiae et militum Regis Dacie.

Voigt. Gesch. Pr. IV, B. S. 240.

N. 267. Rok 1307.

Roku 1307 zawrzała w Niemczech żądza, omycia krwią pogańską przybrudzonego sumienia. Pędzą z Nadreńskich krajów do Prus, pod znamionami krzyża, szlachetni hrabiowie Jan Spanhejmski i Adolf z Winthimel; za niemi w tropy rycerze Dietrich z Elner, starszy i młódszy, z własną bracią Arnoldem i Rüthigerem, dwaj rycerze Arnold i Jakub Baumgartenowie, każdy prowadzi czeredę zubożałych panków, z których wielu, rok temu trzeci, na wydmach litewskich pozyskało rycerskie klejnoty: ostrogi i miecze na rzemiennych pasach. Krzyżacy przydali, wedle Kojałowicza, do niemieckich orężników, 1400 własnego rycerstwa. Całe wojsko 40,000 wynosić miało. Uchwalono na wojennéj radzie, nie trwonić czasu przy twierdzach, lecz drzeć się w głąb' litewskiego kraju. Słotna zima (zwyczajna niepowodzeń u Niemców osłona), zniweczyła groźne przygotowania, nieścięte mrozem błota i rzeki wstrzymały pochód. Milczą litewscy kronikarze czém ugaszono pragnienie krwi pogańskiéj. Krzyżacka pono zawiść, nie poślednią tu gra rolę: woleli bez obcych posiłków, nie męzką własnych komandorów zdradą, burzyć nienawistne litewskie twierdze i grodki. Najczynniejszym w téj rzeczy gorliwcem, występuje przez lat wiele komandor Ragnety Volrad (Volx lub Volz w aktach), który z większém lub mniejszém powodzeniem, tępił podjazdami Litwinów (1).

Żądza odwetu była zawsze gotowym zaczepki płaszczykiem. Nie dawno, wataga Żmójdzinów z Karsowy złupiła była okolice Memla. Volx wyprawił na Żmójdź rycerza Hildebranda Rechbergskiego, który łupieżą, mieczem i ogniem przepłoszył Żmójdzinów. Za nim niezwłócznie wyruszył w pole i sam Landmistrz, który płynąc na statkach w górę rzeki Jura, przed świtem, skrycie wpadł na uśpionych przedmieszczan twierdzy litewskiéj Putenik i puścił je z dymem, lecz gród ocalał.—Zaledwie przedmieszczanie odbudowali domowiska, i napełnili zwiezionémz pól zbożem gumna, gdy nowy napad strawił im zbożowe zasoby. Czego nie dokazano orężem, zdrada pomogła. W lat nie wiele, wyzwał Volxa do Putenik niejakiś Żmójdzin Spude lub Spudo, u Duisburga pan znakomity i prawowierności zwolennik (2), wedle Schütza, rozdąsany na własnego dziedzica wyrobnik, za to, że mu szubienicą pogroził. Kupiony ten zdrajca, w czas umówiony otwiera Volradowi bramy twierdzy: wycięto waleczniejszą załogę, niewieściuchy poszli w niewolę, i tą razą twierdza Puteniki z przedmieściami do gruntu zburzona (3). Spude z krewnemi jednomyślnikami, przez chrzest w Prusach oczyścił sumienie.

Niebawem doniesiono Volradowi w Ragnecie, iż 85 bojarów załogi z litewskiego zamku Bistena, wypełniwszy miesięczną posługę, odciąga do domów dla zmiany. Lecą obcesem w pogoń Krzyżacy: Fryderyk Liebenzell podkomturzy z Ragnety, Albert z Ora, i Dietrich z Altenburga na czele 19 braci i 60 rajtarów. Napędzają z nienacka Litwinów w okolicy Karlshejmu, wybijają ich co do nogi, tak że ledwie trzech rannych tylko umknęło. Trapieni ciągłym niepokojem mieszkańcy okolic Karsowy, zmiarkowali, że nie zdołają przełamać krzyżackiéj natarczywości, smętni wynieśli się jesienią do Litwy, opuściwszy dwa puste zamki Sciwneyten i Biberwarten, które wraz zakon zburzył do szczętu, i nigdy już więcéj nie powstały (4). Tak w jednym roku kilka zamków uleciało z dymem. Grunau zgromadził mnóstwo podobnych na Żmójdź najazdów, o których Duisburg przemilczał.

N. 268. Rok 1309.

W świadectwach, zbieranych przez kommisarzów, r. 1309, od ludzi występujących z oskarżeniami przeciw Krzyżakom, czytamy powieść

(1) Duisburg c. 289. Kojałowicz p. 231. Strijkowski.
(2) Duisburg c. 294.
(3) Strijkowski p. 311 w tłumaczeniu Duisburga zowie tę twierdzę Puteby, na innném miejscu p. 312 Putinik.
(4) Duisburg c. 295.

jednego świadka o przyczynach odpadnięcia Mendoga następnéj treści: »Jak niegdyś król Lethovji, nazywający się Mindo, był nawrócony na katolicką wiarę, lecz ponieważ bracia zakonu, wyrządzili znaczne szkody jednemu z wnuków królewskich, i nie chcieli rzeczonych szkód wynagrodzić, pomimo domagań się samego króla, oraz jego wnuka, król tém oburzony odstąpił wiary« — Drugi świadek w inny nieco sposób też samą rzecz opowiada: »Słyszałem, prawi, mówiących, że był pewny król w Litwie, który został chrześcijaninem i nazywał się Mindo; niejaki kupiec opowiadał mi daléj, iż wzmiankowany król odstąpił wiary dla następnéj przyczyny. Był u rzeczonego króla wuj (avunculus) dzielnego męstwa, który sług swych z pewnemi towarami posyłał w strony prawowiernych ludzi, lecz bracia zakonni wzmiankowane towary zabrali, o czém uwiadomiony wuj królewski, rzekł do króla: zostałeś chrześcijaninem, zawarłeś z niemi przymierze, a nie uważasz, jaką oni dla nas chowają przyjaźń! Usłyszawszy te słowa król odezwał się: poszlę do nich posłów moich i wyjednam wrócenie ci wszystkiego; lecz gdy bracia, pomimo domagań się poselstwa, zabranych towarów wrócić nie chcieli, owszem nawet połowy ich nie wydali, o co powtórnie król się domagał, wtedy wuj królewski z wielkiém wojskiem napadłszy ziemie chrześcijańskie, uczynił w nich wielkie spustoszenie. Gdy zaś przedniejsi z litewskich panów, zaczęli odmawiać posłuszeństwa królowi, ten ustraszony, rychło odstąpił wiary.« Oryginał tych w Rydze zbieranych świadectw, dochowanych dotąd w Królewcu, po łacinie, Szuflada XLI, wiadomości zaś wzmiankowanéj nie przywodzi żaden z pisarzów. Zobacz Voigt T. III, p. 179.

N. 269. Rok 1309.

Nie było swaru między duchowieństwem w Liwonji, do któregoby zakon się nie wmieszał, a najczęściéj nie wsparł złą mającego sprawę. Stąd powszechna ku niemu nienawiść kleru. Swieżo runął zakon templarjuszów. Mogłaż być kiedy stosowniejsza i pożądańsza dla duchowieństwa pora, do wyjednania u niechętnego orężnemu mnichowstwu papieża, wyroku zwalającego Marjanitów. Wysłano do Rzymu ogromny regestr krzyżackich bezprawiów. Mogło zaiste pióro być w żółci umoczone, mogło niektóre obwinienia przesadzić, lecz jeśli szczuplejsza ich cząstka była prawdziwą, zaiste Krzyżacy godni byli losu starszych swych braci templarjuszów. Rękojmią prawdomówności obwinień, mogą być podobneż zarzuty, czynione niebawnie przez Gedymina pogańskiego księcia. Trudno przypuścić, aby złość zimna duchowieństwa liwońskiego, z Niemców złożonego, ośmieliła się donosić papieżowi wierutne fałsze. Spieszne ostrzeżenie z Rzymu, zapowiedziało Mistrzowi straszną burzę i wiszące nad nim niebespieczeństwo. Nie rumieniono się doradzać przekupienia papieża i kardynałów. Chciwy obłowu prokurator zakonu, pisał: »Na nieszczęście, wszystko przy dworze rzymskim jest przedajne, kto ma a daje, ten co chce wygrywa«. Niecny kardynał Monopol zwany, miał bezczelnie odezwać się do prokuratora: »Zakon twój jest potężny i bogaty, a nic niedaje, niezapominaj, że go dotąd kościół nie utwierdził«.

Dość było W. M. tego napomknięcia. Dał papież bullę do arcybiskupa bremeńskiego i kanonika moguckiego, aby wyśledzili na miejscu punkta zaskarżeń. Skutkiem tego było wyklęcie zakonu i interdykt na jego kościoły. Trzy lata jęczał zakon pod obiema, z trudnością połowiczne ułaskawienie po tém zostało udzielone, które niewinnych i zręcznych dotknąć nie mogło.

Kotzebue, Preussens aeltere. Geschichte II B. S. 107.

N. 270. Rok 1309.

KLEMENS V papież wysadza kommisję, złożoną z osób: Jana arcybiskupa Bremy i magistra Alberta z Mediolanu, kanonika Rawenny, kapelana papieskiego, na rozpoznanie i wyśledzenie zbrodni i nadużyć, jakich się dopuścił zakon niemiecki w Prusach i Inflantach, prześladujący chrześcijan, których powinienby być obrońcą. Obwinienia, w trzydziestu artykułach spisane przez liwońskie duchowieństwo, zmierzają do tego: 1) Że Krzyżacy wyrządzając rozliczne obelgi i krzywdy uczynkowe tamtoczesnym arcybiskupom ryzkim i prałatom, niektórych nawet haniebnie powtrącali do więzień. 2) Zniszczyli całkiem siedém ze czternastu kościołów sufragańskich metropolji ryzkiéj, inne zaś siedém (1) do tyla zbezcześcili, że służą na pośmiewisko i ohydę religji; albowiem do cztérech

---

(1) Obrońca zakonu w Rzymie dowodził, że nigdy więcéj nad siedém biskupstw nie było, ani jest w Prusach i Liwonji. Osadzenie zaś kurlandskiego biskupstwa Krzyżakami, dzieje się za zgodą kurlandskiego biskupa i jego kapituły.

powciskali na kanonicze godności własnych mnichów, których wedle widzimi się już stanowią i zrzucają, już przykazują im wybierać na biskupie dostojeństwa Krzyżaków, aby ci wyłamywali się z posłuszeństwa własnemu metropolicie. Na inne trzy dowolnie przekładają niegodnych nieuków, nieegzaminowanych kapłanów, aby łatwiéj mogli sobie przywłaszczyć znaczne ich dochody, z uszczerbkiem służby Bożéj. 3) Co gorsza, aby skuteczniéj odrzeć z dóbr metropolitę i łatwiéj zagarnąć jego zamki, grody i ziemie, kojarzą się przymierzem z sąsiedniém pogaństwem (Litewskiém?) wspierają go radami, żelazem, bronią, końmi i towarami (1); a na domiar ohydy, przedali mu za pieniądze pewien zamek, do ryzkiego kościoła należący, z którym zamkiem puścili w ręce pogańskie samo nawet królestwo Połockie, które niegdyś bezdzietny król, do wiary nawrócony, dla zbawienia swéj duszy, zapisał był ryzkiemu kościołowi. Z tego powodu, nie tylko dwa kościoły katedralne rzeczonego królestwa to jest: Kołomeński i Rutheński runęły i zburzone zostały, ale nawet liczny lud prawowierny, w rzeczoném królestwie i okolicach rozszerzony, został całkiem przez pogan ujarzmiony, wytępiony, a ziemie wyludnione. 4) I tę jeszcze szkaradną zbrodnię i obrzydłą niegodziwość zarzucają Krzyżakom, że nieznośnemi uciskami domierzanemi chrześcijaństwu odstręczyli od wiary Litwę, a tępieniem u wszystkich sąsiednich pogan piérwszych zarodków chrześcijaństwa, rozmyślne sprzeciwianie się szerzeniu wiary udowodnili. Że gdy król pogański (Mendog?) nawróciwszy się z własnemi poddanemi do wiary, za czasem postanowił różnych biskupów, oraz świeckich prezbiterów, urządził w swém królewstwie dominikańskie i franciszkańskie klasztory, dla rozszerzania wiary, a wykorzeniania błędów,—Krzyżacy, z wielką zgrozą, jakoby tępicieli prawowierności, jednych z biskupów, prezbiterów i zakonników ztamtąd powyrzucali, drugich zdradziecko i skrycie wymordować podmówili, przez co nawróceni już poganie odpadli do dawnych błędów. A tak kościoł Lechski (Lechoniensis) będący katedrą rzeczonego królestwa, wraz z miastem i diecezją został do gruntu zburzony, z niemałą dla prawowiernych szkodą. 5) Nadto lud w Semigallji, mający już biskupa i prawowiernych prezbiterów, rzeczeni mnisi całkiem wytępili, szlachtę albowiem na zaproszonéj biesiadzie zdradliwie wybili, gmin zaś więcéj sta tysięcy wynoszący, bądź ujarzmili, bądź zmusili szukać przytułku w ziemi sąsiednich pogan. A tak biskupstwo Semigalskie, mające już obszerną diecezją całkiem znikło. 6) Aby przeszkodzić szerzeniu wiary między pogaństwem, klasztor franciszkański z Brunsberga wyrzucili, dla tego, że jego mnisi często robili szczęśliwe wyprawy, dla nawracania sąsiednich pogan,—innym zaś wzbraniali stawiać kościoły i kaplice. 7) Iżby te okrucieństwa zakryć przed Apostolską stolicą, zamknęli wjazd i wyjazd z Rygi, podchwytują i zabijają jadących do Rzymu, jak tego dali przykład na Alexym dekretów Doktorze, plebanie toruńskim, którego haniebnie zamordowali powracającego z Rzymu. 8) Zamek Dünamunde, pod pozorem mniemanego kupna, od zakonników cystersów zachwyciwszy, ile należący metropolicie ryzkiemu, trzymają dotąd i wydać niechcą. 9) Wdarłszy się w państwa szlachetnego księcia krakowskiego i sandomierskiego Władysława (Łokietka), w mieście Gdańsku więcéj 10,000 ludu i niemowląt wybili. Nakazuje więc papież powrócenie Dünamundy i wyśledzenie wszystkiego, z rzuceniem klątwy na nieposłusznych. Dan w Awenjonie XIII Kal. Julii, papiestwa V r. (1309).

Dogiel T. V, nota 37, pag. 33. Długosz pod r. 1311 p. 945.

N. 271. Rok 1309.

List od Nowgorodzian do w. księcia Michała Jarosławowicza Twerskiego, w którym oświadczywszy mu pokłon od posadnika, od tysiącznika, oraz wszystkiéj starszyzny mniejszych Nowogrodzian, wyłuszcza prawa, wedle których rządzić mocen Nowogrodem, i między innemi punktami dodaje: Kiedyby Nowgorod zostawał w niezgodzie z Niemcami, lub Litwą, czyli też innemi nieprzyjacioły, wtedy książe bez żadnéj chytrości pomagać mu powinien i bez Nowgorodu żadnéj wojny z nikim nie zamyślać. Gdyby w Ordzie tatarskiéj dano Michałowi Jarosławowiczowi w. księstwo, wtedy on ma być i w. księciem Nowgorodzkim. Gdyby zaś Orda od-

(1) To oskarżenie zwalał obrońca zakonu na ryzkich obywatelów, jako niestosujące się do Krzyżaków: Dicti cives Rigenses, post adventum fratris Frederici ad ecclesiam Rigensem renovaverunt confederationes, conspiraciones, conjuraciones cum Lituinis, saracenis dictarum parcium, inimicis catholice fidei et dictorum fratrum et aliorum christijanorum illarum parcium et episcopi Tarbacensis et vasallorum ipsius ecclesiae et militum Regis Dacie.

mówiła mu W. księstwa, wtedy będzie obowiązany wyprowadzić z Nowgorodu własnych namiestników, oraz ze wszelkich Nowogrodzkich przygródków. Rok niewyrażony ma być 1309, z dwiema cynowemi pieczęciami, na jednéj z nich z obu stron wyrznięte wyrazy: Nowhorodskaja peczat posadnicza, na drugiéj: peczat Matfeja Felleleicza Tysjackoho Nowhorodskoho.

Drukowana po rusku, w starożytnéj bibljotece rossyjskiéj T. I, p. 15, nota 6.

N. 272. Rok 1310.

HENRYK II z ł. b. dziedzic królestwa polskiego, książe szląski, głogowski, poznański i kaliski, wyznaje, że dla zapomogi swego miasta Vrowinstat (Fraustat) zezwala i dodaje mieszczanom cztéry mięsne jatki, które mocni zbudować w mieście, cztéry sklepy sukienne i cztéry sklepy skórzane, oraz założyć łaźnię jedną. Dodaje gaj w około miasta krzewiący się, za sto dziesięć marek królewskich. Rzeczone 12 sklepów, łaźnie i gaj, obraca na użytki miasta, na jakie sami osądzą. Dan w Głogowie, w sobotę po ś. Mikołaju 1310 r. przy wielu świadkach.

Z oryginału łacińskiego pargaminowego drukował r. 1839 w Warszawie Stronczyński: Wzory pism dawnych, nota 23, p. 25.

N. 273. Rok 1311.

Między r. 1311 a 1315, z poduszczenia zakonu, niemało Litwinów przechodziło do Prus na mieszkanie. Chętnie ich zakon przyjmował i obdarzał ziemią, pod pozorem krzewienia własnego rolnictwa. Nierównie większe ich mnóstwo przenosiło się między latami 1330 a 1350, tym zakon docześnie nadawał znaczne w ziemi posiadłości do tego czasu, pókiby Litwa przez zakon podbitą nie została, wtedy albowiem mieli powrócić do swéj ojczyzny, jeśliby tego zapragnęli. Wszystko to wyświecają królewieckie papiery, owszem widziemy za czasów Olgerda głośnego zdrajcę Wojdyłłę, który takimże sposobem miał w Prusach nadany znaczny obszar ziemi.

Voigt. T. IV, p. 311.—Kotzebue T. II, p. 97, przytacza pod r. 1311 wpadnięcie Witenesa do Samlandji i Natangji dla szerzenia pożogi, lecz rychło musiał wyciągnąć swe siły, gdy ujrzał, że zakon z potężném wojskiem już jest pod bramami Grodna, gdzie niespodziany uczyniono napad.

N. 274. Rok 1311.

Kiedy Krzyżacy z królem polskim wchodzili w układy o Pomeranją jemu odjętą, Witenes W. ks. litewski (Vichenus Rex Lethoviae) wpadł około zapust do Sambji i Natangji, i z taką gwałtownością i pośpiechem szerzył srogie spustoszenia, że mu nic oprzeć się nie zdołało. A chociaż pojedyńcze jego oddziały, za daleko od obozu na rabunek się zapuszczające, przez wieśniaków były szarpane, atoli cały lud uległ przemocy, i 500 niewolnika zabrał poganin, a po dniach osiémnastu spustoszeń, powracał do kraju (1). Komtur królewiecki Fryderyk z Wildenberga, na rozkaz Mistrza puścił się za nim w pogoń, z chorągwiami ś. Jerzego i Panny Maryi. Połączyli z nim swe kontyngensa zakonnicy z Ragnety, komtur Insterburgski i wielu ze szlachty. Tym czasem waleczny Krzyżak Otto z Bergau z 5 innemi, na czele 400 ruchawki, od Grodna zachodził królowi drogę. Dopędził nie daleko granicy tabor litewski komtur królewiecki, gdy dla odpoczynku i dziękczynnych modłów się zatrzymał. Uderzenie tak gwałtowne i niespodziane było, że zaledwie Witenes na rączym koniu uniósł własne życie. Odbito całą zdobycz i wzięto w niewolę nie mało Litwinów. Potém wpadł komtur do okolic Pograuden na Żmójdzi i poczynił takie spustoszenia, że przez lat wiele nie mógł kraj ten się poprawić. Tym czasem Otto z Bergau wpadłszy pod Grodno, niszczył wszystko nie spotkawszy nawet nieprzyjaciela. (Duisburg c. 300 — 301. Kojałowicz p. 236).

Myślący o zemście Witenes, zbierał nowe siły. Na czele 4000 wyborowego rycerstwa, w Kwietniu 1311 roku, przez Warmją przedarł się do Braunsberga i w trzech dniach wszystko zniszczył, co się nie zdołało schronić do zamków. Poburzył kościoły, zabrał sprzęty i okrutnie męczył duchowieństwo, i do 1400 uprowadzał niewolnika. Rzuciwszy się potém do kraju Bartów, doszedł do wzgórzystości w puszczach przy Woplauken, niedaleko Rustenburga (2), i otoczył swój obóz palisadami dla odpoczynku. Dumny zwycięzca, przechadzając się między więźniami, spostrzega, monstrancją i zapytuje z szyderstwem niewolni-

(1) Duisburg c. 299, Jeroszyn. Lecz tekst Duisburga zepsuty, poprawić należy z Annałów Oliwskich.

(2) U Jeroszyna Woplauken, u Duisburga Woypłoć, u Wiganda Papilouken.

ków: »Toż to jest Bóg chrześcijan? dla czegoż wam takiéj jak nasi nie daje pomocy? Natychmiast was przekonam, ile jest niedołężny, i zaczął deptać nogami świętą Hostję. Nie troszczcie się przeto o tego Boga! Cóż wy ubóstwiacie, jeśli nie kęs chleba, który nigdy Bogiem być nie może? jest to czcze urojenie. Patrzcie na moją moc od bogów mi udzieloną i nawróćcie się do naszych bogów, którzy zdziałali, że dziś w więzach jęczycie» (1). Nieśmieli odezwać się chrześcijanie, a poganin nie przeczuwał, jak bliska wisi nad nim zemsta (2).

N. 275. Rok 1311.

Wielki komtur Henryk z Plotzka, z 80 zakonnych braci i znaczném wojskiem, ścigał nieprzyjaciela, z nim łączyły się po drodze krzyżackie załogi. Wieczorem doścignąwszy nieprzyjaciela, przygotował wszystko nocą do napadu i otoczył zewsząd obóz. Silny odpór dali Litwini i zabili 40 chrześcijan. Wielki komtur wyciął zasłaniające krzaki. Zapalczywa wszczęła się bitwa: grad maczug i oszczepów przywalał chrześcijan. W tém komtur Christburga z boku wpadł na ruskich łuczników, którzy razili dzielnie strzałami Krzyżaków. Wkrótce zastępy ich zniesione, a cała siła zakonu przedarła się w zasieki. Straciwszy odwagę, nieprzyjaciel pierzchać począł, a rycerstwo tępiło go w pogoni. Książe tylko z kilką wiernemi, ranny w głowę, uciekł z pogromu, wojsko zaś już wybite, już w pobliskie zagnane jezioro, w lasach z głodu wymarło. Kobiéty nawet z więzów uwolnione, raziły własnych stróżów. Nie wiele z wojska Witenesa ujrzało ojczyznę. Tysiąc trzysta kobiét uwolniono z więzów, a 2,800 koni litewskich dostało się zwycięzcom. Na pamiątkę zwycięstwa przy Woplauken, zbudowano klasztor mniszek w Toruniu. Bitwa ta zaszła d. 7 Kwietnia 1311 wedle Jeroszyna, który z innych jak Duisburg czerpał źródeł (3).

W lecie waleczny komtur Brandenburga Gebhard Mansfeld, wpadłszy na Żmójdź około Pograuden, roznosił wszędy postrach i spustoszenie. Napadłszy nań miejscowa szlachta, byłaby go zniosła, gdyby szlachetny Żmójdzin Manste, z obawy zasadzek, nie odradził ziomkom attaku. W tymże czasie wielki komtur Henryk z Plotzka wyprawił się ku Grodnowi, które przyrzekł wydać zakonowi Komorny W. księcia, za ocalenie sobie życia w czasie pojmania w Baldze. Lecz ten wiarołomca zdał o tém sprawę wielkiemu księciu i gdy komtur w 5,000 koni zbliżył się do Grodna, pojmany szpieg litewski starzec opowiedział, że książe Witen z wielkiém wojskiem leży pod Grodnem, w celu obskoczenia w czasie przeprawy przez Niemen Krzyżaków. Zatém namyśliwszy się wielki komtur, zaniechał dalszego napadu i powrócił do domu.

Więcéj mu się poszczęścił inny napad na początku Lipca, w którym przeszedłszy Niemen ze 150 rycerzami i wielkiém wojskiem, 2,000 piechoty liczącym, zbliżył się do Grodna. Tu złapany strażnik Witenesa, uwiadomił, że w kraju wcale się niespodziewają napadu i nawet świeżo W. książe wysłał 50 ludzi, dla opatrzenia miejsca na polowanie. Pojmano tych strzelców i wybito. Potém przeprawiło się wojsko przez Niemen i wpadło w okolicę S a l s e n i k i (Soleczniki?), gdzie dotąd nie postała była noga chrześcijańska. Niszczył wszystko i palił, zburzył trzy zamki i z siedmiuset niewolnikami powrócił za Niemen (4).

N. 276. Rok 1313.

Instrument pokoju między księciem Smoleńskim Iwanem, a Mistrzem liwońskim. Bez miejsca i roku, dochowany w archiwum Rygi.

Instrument ten pisany jest na tęgim papierze z gałganów, z przywieszoną na żółtym wosku pieczęcią. Nastał niechybnie po r. 1313, albowiem w kronice smoleńskiéj, ukazującéj się w końcu 18 wieku czytamy: Ze książe smoleński Hlebow umarł r. 1278, po nim nastąpił brat jego Fedor Rościsławowicz (którego traktat z Rygą wyżéj przytoczony). Po tém objął książęcy stolec syn Hlebowa Alexander Hlebowicz, zmarły r. 1313; a dopiéro po nim objął rządy Iwan Aleksandrowicz, który zawarł obecny traktat. Napierski ma go N. 256.

N. 277. R. 1313.

Pomimo klęski powietrza i głodu, grasującego w Prusach i Litwie, po krótkim odpoczynku, odnowił zakon najazdy na Litwę, pod pozorem przebłagania zagniewanego Boga zasługą walczenia

(1) Wigand Marb. p. 279, Jeroszyn c. 303. Tekst Duisburga jest tu skrócony.
(2) Raynald pod r. 1311, T. XV, N. 73, pag. 92. Miechowita L. IV, c. 13. Voigt T. IV. pag. 278 — 284.
(3) Voigt Gesch. IV B. S. 281 — 284.
(4) Duisburg c. 303 — 306. Jeroszyn. Kojałowicz p. 237, różni się nieco od Duisburga, względem wyprawy komtura brandeburgskiego.

z poganami. Rzeczywiście okropne obrazy głodu i rozpaczy malują kronikarze. Zrywano z szubienic łotrów dla ich pożarcia, rodzice zarzynali dzieci, lub je piekli w rozpalonych izbach. Jedyne ubóstwa pożywienie śledzie, lub im podobne rybska, opuściły brzegi Prus i Kuronji na domiar klęski i w inne przeniosły się strony.

Wielki Mistrz, w celu założenia mocnéj w Litwie warowni, z któréjby mógł łatwo gromić pogan litewskich i żmójdzkich, i dać krzyżackiemu rycerstwu bespieczny przytułek, około Wielkonocy r. 1313, wyprawił się z całém wojskiem i wielką liczbą wodnych statków, płynących po Niemnie, aż za mil sześć za Ragnetę, gdzie znalazł brzeg dogodny do zbudowania zamku. Stanął na rzece most ze statków, z wielkim Litwinów podziwieniem, którzy wyznali, że dotąd nic dziwniejszego z dzieł chrześcijańskich nie widzieli, aby miéć sposobność komunikacji i odwrótu. Pod dzielną strażą, szybko wznosiły się zamku warownie, lubo przeznaczonych tam z żywnością i z materjałami statków, nie mało rozbiła burza na morzu, gdzie zginęło 4 rycerzy zakonu i 400 ludu, jak mówi Jeroszyn (1). Dokończona twierdza uroczyście przez duchowieństwo była poświęcona, kapłani na czele wojsk idący, wnieśli relikwje świętych, i warownia odebrała nazwisko twierdzy Chrystusa (Christmemel). Naznaczony dla niéj komtur otrzymał w zarządy mocną załogę (2).

Nie powiodła się marszałkowi zakonu Henrykowi z Płocka wielka wyprawa, uczyniona w lecie r. 1313, na zdobycie zamku Bisteny. Drugim nawrótem, w jesieni, wyprawiwszy się z mieszkańcami Samlandji i Natangji, zaledwie zdołał opalić przedmieścia rzeczonego zamku (3). Daleko więcéj sobie obiecywał komtur Ragnety, Werner z Urselen, od olbrzymiego umyślnie zbudowanego statku wojennego, który z wielą innemi wicinami posłał był w górę Niemna, na zdobycie zamku pogańskiego Junigedy. Silna burza wpędziła olbrzymi statek, równie do kierowania jak budowania trudny, na piaski i miałczyznę: napróżno silono się dać mu ratunek, nadbiegł wysłany przez Witenesa jego dowódca Surmin i spalił statek (4).

N. 278. Rok 1314.

Nie więcéj szczęśliwemi były trzy wyprawy zakonu na Litwę w r. 1314, bo prócz zniszczenia krajów, zakon żadnéj nie odniósł korzyści, owszem drogo przypłacił swą zuchwałość. Podczas pierwszéj wyprawy do Miednik w Żmójdzi leżących, Litwini tyle byli zuchwałemi, że nocą wdarli się aż do namiotów zakonu i całą noc ich zatrudniali. Przypłacili za to mieszkańcy srogiém okolic zburzeniem, z których 700 ludzi wzięto w niewolę. Druga w tęż stronę wyprawa miała na celu zdobycie zamku Sixditen (inaczéj Surdite), lecz załoga litewska tak dzielnie się broniła, iż padli na placu waleczni rycerze zakonu Henryk Reuss, Ulryk v. Tettingen i Robote v. Isenburg obok wielu innych dzielnych wojowników, a przy tém wszystkiém zamek nie został wzięty (5).

Lecz najnieszczęśliwszą była wyprawa trzecia, przez samego marszałka prowadzona, we Wrześniu, na czele ogromnych sił zakonu.

Na cztéry tygodnie opatrzone żywnością oddziały wojsk zakonu, wyruszyły w okolice Grodna. Pochód wojenny przez trzęsawy i wody, nieprzebyte lasy i gęste pustynie, tyle zakonowi kosztował pracy i znoju, jakiego jeszcze nigdy nie doznał. Na dwóch różnych miejscach w puszczach, mianowicie grodzieńskich, pozostawiano żywność i dobytek pod zasłoną znacznych oddziałów wojska, aby je znaleść w odwrócie, gdyż Litwini wszystko za sobą niszczyli. Przeciągnąwszy około Grodna, wpadli Krzyżacy w kraje Krywiczów, zkąd wszyscy mieszkańcy wcześnie pokryli się w lasach i bagnach. Przeto bez żadnego oporu wzięty został Nowogródek i do gruntu spalony, a okolice złupione. Ztamtąd zwróciło się wojsko ku północy do zamku Krywicz, nad Niemnem położonego (u Strijkowskiego Trywiczański). Przypuszczano silne szturmy, ale załoga obroniła się walecznie, a w krwawéj bitwie poległ waleczny Pomezańczyk Diwane, od wszystkich opłakiwany. Niepowodzeniem zrażony marszałek, przedsięwziął odwrót. Przybywszy na pierwsze miejsce ukrytych zapasów żywności, znalazł je zabrane, załogę wybitą i 1,500 koni wzię-

(1) Duisburg c. 308, liczy tylko 50.
(2) Łukasz Dawid B. V, S. 180. Chronicon Olivense p. 44. Szymon Grunau. Duisburg.
(3) Duisburg c. 309—312. Schuetz p. 57.
(4) Duisburg c. 310—311. Łukasz Dawid B. V. S. 184—186. Strijkowski o témże mówi nieco inaczéj p. 383.
(5) Duisburg c. 313—314. Jeroszyn, lepiéj nazwiska wypisujący rycerzów i Łukasz Dawid B. V, S. 189. Schuetz p. 57.

tych przez dowódcę w Grodnie Dawida. Poskokiem rzucił się do drugiego miejsca skrytéj żywności, i z rozpaczą znalazł ją również zabraną. W środku pustyń, bez żywności zostawione wojsko, jadło konie, zioła lub nikło z głodu. Po sześciu tygodniach najokropniejszéj nędzy, wróciło wynędzniałe żołdactwo, bez najmniejszéj dla zakonu korzyści (Jeroszyn i Łukasz Dawid). Jakie były cele i zamiary marszałka przy tak dalekiéj wyprawie, zamilczały dzieje. Trudno wnosić, by chęć zdobyczy lub waleczna ochota w tak dalekie strony pędziła siły zakonu. Żądza ubieżenia czarną zdradą twierdz litewskich, była najpodobniéj celem téj wyprawy, lecz podobnemiż środkami była odpartą, albowiem wyuczył zakon swych przeciwników biegłości równie w wojenném rzemieśle, jak w chytréj zdradzie i podstępach, w czém bardzo pojętnych znalazł uczniów. Zmuszeni do haniebnego odwrótu, głód dojmujący korzonkami i końskiém ścierwem odpędzali Krzyżacy i choć raz w życiu pokutniczy wiedli żywot (1).

N. 279. Rok 1314.

Tym czasem nie ustawały między Krzyżakakami a Litwą zapalczywe bitwy i zapasy. Zajadłość walczących wywoływała z obu stron kupy rozbójnicze i śmiałych rabusiów przedzierających się przez granice. Wzajemne napady, spustoszenia, pożogi, tryumfalne odwody, lub trwożliwe pierzchania przed ścigającym nieprzyjacielem, a czasem pogromy, stanowią historją tych kilkodniowych lub tygodniowych wypraw, więcéj dla Prus jak dla Litwy zgubnych. Pograniczny bowiem Litwin, więcéj z łowów i rybołówstwa jak z rolnictwa żyjący, w lasach i bagnach znajdował swe twierdze, łatwo odbudowywał nędzne lepianki i słomą pokryte chaty. Rolniczy zaś kmiotek pruski, z pogorzeliskiem chaty całe tracił mienie i lat wiele zapomagać się był zmuszony.— Ragneta i Christmemel nad Niemnem groziły ciągłą dla Żmójdzi i Litwy zagubą. Silne wojsko Żmójdzkie, w środku Augusta, niespodzianym napadem rzuciło się na Ragnetę. Powiodło się z początku Żmójdzinom, albowiem wyciąwszy wstępnym bojem niemieckie hufy, które nadeszły dla odsieczy zamku pod dowództwem komtura Volx, i położywszy na placu niezwyczajnego śmiałka brata zakonnego Jana Poppo, przymusili niedobitki szukać ratunku w odwodzie. Wszakże, dla mężnego oblężonych odporu, nie mogąc zdobyć twierdzy, wypaliwszy dokoła Ragnety i Szalaueńskiego zamku włości, i zniszczywszy dojrzewające zboża, odeszli napowrót (2).

Utarczka ta była jedynie przepowiednią daleko groźniejszego szturmu, który rozpoczął się następnego miesiąca pod twierdzą Christmemel. Wielki książe Witen, z całemi państwa swego siłami, których Schütz 60,000 naliczył, potężnie szturmować zaczął do rzeczonego zamku, w chęci zburzenia go do szczętu. Siedémnaście dni upłynęło na próżnéj pracy bicia dwóma taranami i dalszemi machinami. Załoga mężny dawała odpór i sama zapaliła przedmieścia, zasłaniające oblegających od razów. W tém nadeszła wieść, że dziesięciu zakonnych rycerzy, w sto pięćdziesiąt ludzi Samlandczyków, pośpieszało na zasiłek fortecy. Przezorny wódz odjąwszy im wszelką możność złączenia się z oblężonemi, gdy wszystkie poobsadzał drogi, uderzył na tę drobną garstkę i onę zgromiwszy lub zapędziwszy na statki, powrócił do oblężenia Christmemla, chcąc go mocą dostać. Zwątlił uporczywą ochotę nadchodzący w 6000 Mistrz krzyżacki. Zgromadził nieprzyjaciel pod mury ogromną ilość słomy i drzewem zawalił fossy, aby spalić fortecę, lecz czujność oblężonych zniweczyła i te zamiary niespodzianą z zamku wycieczką. Porzucił dalszą robotę Witen (3), a Henryk zabiwszy w pogoni wielu Litwinów i z drugim wojska oddziałem popaliwszy przedmieścia litewskiego zamku Junigedy, naprawił zamek Christmemel wielce zrujnowany (4). Oblężenie Christmemla, było ostatniém dziełem walecznego i gienjalnego wojownika Witenesa, gdyż za powrótem do ojczyzny w roku 1315 zdradziecką śmiercią pozbawiony został życia i tronu.— Uwolnił się zakon od jednego nieprzyjaciela, lecz znalazł drugiego w osobie Gedymina, który z niemniejszém męztwem, a większą zaciętością i powodzeniem walczył z Marjanami.

N. 280. Rok 1315.

UZBEKA cara złotéj Ordy list (jarlik), dany metropolicie kijowskiemu i całéj Rusi Piotrowi, w którym zaręcza nietykalność dóbr kościelnych, metropolitalnych i klasztornych, ducho-

(1) Voigt Gesch. B. IV, S. 301—304. Duisburg Chron. c. 315. Odmiennie nieco i niejaśnie opowiada rzeczone wypadki Strijkowski p. 383.
(2) Duisburg c. 306. Łukasz Dawid B. V, S. 192.
(3) Duisburg c. 317. Łukasz Dawid B. V, S. 193.
(4) Duisburg c. 318. Kojałowicz p. 242.

wieństwa wschodniego, zabrania Tatarom i urzędnikom miejscowym, one nagabać lub odejmować, sprawy wszelkie duchowne pod zarząd i sąd metropolity oddaje. Zaleca, aby tego listu słuchali wszyscy ludzie, monastery i sludzy cerkiewni, stosownie do praw ich odwiecznych, metropolicie każe być dobréj myśli i o nic się nie bać ani troszczyć.

Akt ten po rusku pisany, wyszedł około 1315 roku. Albowiem Piotr został metropolitą r. 1308, lecz nie długo przebywając w Kijowie, przyjechał do Włodzimierza na Klaźmie i umarł w Moskwie 1326 Decembra 1 dnia. Na mocy tego listu, metropolita moskiewski Makary wyjednał od Iwana Wasilewicza zatwierdzenie praw kościelnych. Akt ten jest w kopji w bibljotece charkowskiéj.

N. 281. Rok 1316.

Mistrzowi W. pruskiemu Karolowi (Beffart), z Trewiru (Trier). Andrzéj i Leon książęta ziem wszech Rusi, Galicji i Ladomirji (Duces totius terrae Russie, Galicie et Ladomirie salutem... Cum inter honorabiles viros vestros, predecessores magistrum acque fratres Pruscie ex una parte nostrosque serenissimos progenitores ex altera, dilectionis insignia, ac mutue promotionis beneficia, viguerunt) zaręczają i odnawiają przyjaźń trwającą od dawna (diebus diutinis) między zakonem a ich przodkami, którą zawiązał swym pośrednictwem Krzyżak około Torunia Sygehardus de Schwartzburch, komtur wtedy zamku Birgelowa, pokrewny książąt (consagvineus noster), o czém przekonywają oddzielnie sprawione listy. Obiecują obronę przeciw Tatarom, skoro o ich zamiarach będą ostrzeżeni i od wszelkiego nieprzyjacielskiego napadu. Wyznają się dłużnikami zakonu, za wszelkie doznane odeń uprzejmości. Dan we Włodzimierzu r. 1316, w wieczór przed ś. Wawrzyńcem (d. 9 Augusta).

Łaciński pargaminowy oryginał w Królewcu, z dwiema uszkodzonemi pieczęciami, na żółtym wosku, przywieszonemi na sznurach czerwonego jedwabiu, jedna Jerzego Lwowicza, druga może Andrzeja. Treść jego ma Napierski N. 286, u mnie kopja, drukował Karamzin T. IV, nota 268, p. 169. edycji 1819 r. Pieczęć Jerzego Lwowicza, wedle Karamzina, z jednéj strony wyobraża Jerzego czyli Georga na tronie, z koroną i berłem, w prawéj ręce z napisem w obwodzie: Domini Georgi Regis Russie. Na odwrótnéj stronie rycerz w pancerzu, konno z tarczą i proporcem w ręku, napis do koła: Domini Georgi Principis Ladimerie. Druga pieczęć uszkodzona, ma z jednéj strony rycerza z włócznią, którego otaczają gwiazdy i miesiąc i krzyż, na odwrócie zaś lew, napis wytarty.

Pieczęcie rzeczone dowodzą, iż Włodzimierscy książęta pisali się królami Rusi, jak to czynił Jerzy Lwowicz. Nie jest wiadoma przyczyna tego pierwszego w dziejach zakonu poselstwa od książąt Rusi do Krzyżaków i jakiegoś spokrewnienia się z zakonem; godzi się jedynie domyślać, że zdobywcze plany Gedymina nowego księcia Litwy, godzącego na ich posiadłości, skłoniły książąt do szukania pomocy i przyjaźni zakonu,— albo też zakon knował sprzysiężenie przeciw arcybiskupowi ryzkiemu i Łokietkowi i chciał je tylko okryć pozorem Tatarów. We śrzedzinie wzmiankowany komtur Sygehardus de Schwarzburg był landmistrzem r. 1306. Trudno odgadnąć, jakie zachodziło pokrewieństwo między książęty ruskiemi a domem Schwarzburgów. Nazywa swoim pokrewnym rodzonego jego brata Guntera de Schwarzburg książe dobrzyński Ziemowit pod r. 1306 ,,nostrum dilectum consagvineum, któremu zapisuje: in remissionem nostrorum criminum et nostrae conjugis carissime domine Anastasie et in perpetuam ipsorum amicitiam et veram concordiam obtinendam 200 mansos. Dan in Golub die s. Blasii 1306. Voigt T. IV, p. 200.

N. 282. Rok 1316.

Początki panowania Gedymina zajęte są walkami na wschodzie, gdzie w ruskich krajach rozszerzać pragnie swoje posiadłości. Jeśli nie przewyższył w męstwie i wojennym duchu swego poprzednika Witenesa, tedy przewyższał go w mądrości, przezorności i powodzeniach. Nie łupów on ani rozbojów pragnął, ale dążąc do samowładztwa, żądał podbijać i zdobywać kraje, w czém był bardzo szczęśliwym. Gedymin syn Witenesa wedle Duisburga, a koniuszy jego i zabójca wedle Długosza i Miechowity, staje na widowni świata mężem nieokrzesanéj waleczności i wielkości, niezrównanym politykiem. Wszystkie swe siły i przebiegłość podstępów wytężał zakon, na powstrzymanie jego zapędów. Znając jego dążenia, nie przestawał trapić krajów jego ciągłemi napadami. Dla tego w r. 1316 najeżdżali Litwę już marszałek zakonu Henryk z Płocka, już odważny komtur Christmemla Fryderik v. Liebenzelle, już rycerz zakonu Dietrich z Altenburga i Fryderyk Quitz z konwentu Ragnety, już waleczny wójt Samlandji Hugo z Almenhausen (1). Najazdy te czynione były już w okolice Pastowa (Passovia), już do ziemi Miednickiéj. Do ostatniego miejsca towarzyszył marszałkowi orszak zagranicznych krzyżowników z nad Renu, w liczbie któ-

(1) Zobacz Duisburga c. 319—323. Łukasz Dawid B. V, S. 194—196.

rych odznaczali się hrabia Adolf z Berg, hrabia Jan z Neuenhar, rycerz Arnold z Elner, oraz wielu innych świetnych szlachetnych rycerzy. Napełniwszy ziemię rozbojami i morderstwem, oraz uprowadziwszy do 200 niewolników, jeśli nie wiele nabyli sławy, przynajmniéj dostatkiem rycerskie zyskali ostrogi, albowiem za tak bohaterskie dzieło, zatknąwszy chorągiew na zamku Medewageln, pasował na rycerstwo waleczników niemieckich hrabia Bergu (1). Rozboje, rabunki, pożogi, były celem i owocem takich wypraw. W czasie jednego z takich napadów na nieostróżnych krajowców, śmiały rycerz Dietrich z Altenburga napadł z nienacka na zamek Bisten, obrócił go z gruntu w perzynę, od którego czasu nigdy ta twierdza nie była odbudowaną (2).

N. 283. Rok 1317.

Nie więcéj sprzyjało szczęście zakonowi w najazdach na Litwę r. 1317. Samo przyrodzenie jakby z Boskiego dopuszczenia sprzymierzyć się zdawało z pogaństwem. Nie dawno morska burza pochłonęła pod Labiau okręta Elblągskie, płynące z żywnością. Teraz znowu, gdy marszałek zakonu na czele siły zbrojnéj z Samlandji i Natangji wyprawił się w okolice Wajken, téj nocy, w któréj zakonnicy przybierali się do przejścia granic Litwy, tak niespodziana i straszliwa zaskoczyła ich burza, że 500 rozhukanych koni ze strachu rozbiegło się po puszczach, które z trudnością poznajdowano. A gdy ten uragan był przyjęty za złą wróżbę, zatém nic niesprawiwszy, postanowiono do kraju powrócić, tém bardziéj, że przeczuwszy to nieprzyjaciel, w okolicach Wajken zebrał ogromne siły i groził niechybną wojska zagładą. Duisburg c. 324.

Równie bezskuteczną była inna wyprawa marszałka w okolicę Pograuden, bo lubo rozliczne oddziały powrzucał dowódca do Litwy, atoli wcześnie ostrzeżeni mieszkańcy dzielnie bronili grodu Gedymina, przeciw któremu wymierzył swą natarczywość oddział walecznego dowódcy komtura Ragnety Fryderyka Liebenzelle, i zaledwie się im udało wzniecić pożar na przedmieściach (3).

Podobnym sposobem zniweczono trzecią wyprawę marszałka w jesieni 1317 r., przeciw zamkowi Junigeda, bo załoga wcześnie o zamiarze uwiadomiona ostrzegła okolicznych mieszkańców, przez dym z rozłożonych w różnych punktach ogniów. Po długim i uporczywym szturmie musiał się kontentować spaleniem przedmieścia, aby choć tém odemścić poganom za zabicie rycerza zakonu Dietricha z Pirmontu (4).

Można wnosić, że tych niepowodzeń zakonu były wewnętrzne w kraju zaburzenia przyczyną. Naraził na siebie braci nadzwyczajną srogością i sprawiedliwością Mistrz Karol, żadna zdrożność nie była darowaną. Złożono nadto z urzędu Mistrza liwońskiego Gerharda Jocke, a na jego miejsce naznaczony człowiek niecierpiany i z powodu złego życia, przez zakon liwoński nie przyjęty, a nawet o jawną kradzież pieniędzy zakonu obwiniany. W tymże roku doznał zakon nieprzychylności ze strony papieża Jana XXII, który domagał się od zakonu, od wielu lat zaległych opłat na rzecz apostolskiéj Stolicy należących. Wybuchnęły też i zawrzały kłótnie między zakonem a polskiemi biskupami, z powodu praw kościelnych w Pomeranji, nadwerężonych przez zakon i wydartych dziesięcin. Wrzały nieukontentowania między ryzkim arcybiskupem, a Mieczownikami. Karol Beffart v. Trier pozwany został przed papieża (5).

N. 284. Rok 1317.

Gdy polskie poselstwo r. 1316, szerzyło swe żale w Awenjonie przed papieżem o wydartą bezprawnie Pomeranją, zabrzmiał głos postrachu na pancerną milicją papieską Krzyżaków, z powodu groźnych skarg liwońskiego duchowieństwa. Rozdzierał uszy papieskie płaczliwy głos arcybiskupa ryzkiego około r. 1317 w zwięzłych, ile z tkliwości serca wydzierających się wyrazach: »Odzierają kościół Krzyżacy, tamują drogi wszystkim opowiadaczom wiary, których powołanie zwabia do niewiernych krajów, równie jak tym którzy chcą jechać do Rzymu; obciążają nowochrzczeńców nieznośnemi podatkami, przeszkadzają budować kościoły, gnębią, więżą, napadają i zabijają biskupów; zaprzysięgli nie wprzódy myć swe białe płaszcze, dopóki ich nie zbroczą krwią arcybiskupią; tamują na Dźwinie żeglugę, wydzierają wszystkie prawa ryzkim obywatelom,

---

(1) Duisburg c. 320, zamek ten zowie Megenada, Jeroszyn zaś lepiéj Medewageln.
(2) Duisburg c. 322. Tu Voigt T. IV, p. 316, mieści poselstwo do Krzyżaków od książąt Rusi Andrzeja i Lwa. Daléj idą wyprawy na Litwę.
(3) Duisburg c. 325—326, opisuje tu szczegóły, więcéj dla niego jak dziś dla nas interessujące.
(4) Duisburg c. 327. Łukasz Dawid B. V, S. 199.
(5) Kotzebue Preussens aeltere Geschichte II B. S. 131.

uzbrajają Diament (Dünamünde) twierdzę, drwią z klątew, szydzą z Papieża.»

Wzywa Ojciec ś. W. Mistrza do odpowiedzialności. Wyprawił się Karol Beffart z Trier w niebespieczną drogę, z nabraną czeredą prawników i braci zakonnych. Biegły w językach, płynnie mówił bez tłumacza, z podziwieniem samych przeciwników. A lubo dzielną wymową nic nie dokazał przeciw mówiącym faktom, których zakryć i obalić nie zdołał, miał atoli za nadrzą odwrótne oskarżenie na samego arcybiskupa. Przejęli czynne jego szpiegi list arcybiskupa pisany do W. ks. litewskiego, w którym zobowiązywał się do płacenia czynszu z Ryżanami Gedyminowi, jeśliby tylko chciał wspólnie działać do obalenia zakonu.

Nie wyparł się listu tego arcybiskup, lecz okrył się twierdzeniem, że większa część Litwinów już jest ochrzczonych, reszta zaś najgoręcéj tego pragnie, a więc nie z poganami miał związki. Ciągnąc daléj Mistrz swe usprawiedliwienia, przebiegłemi zwrótami pragnął wycieńczyć sprawę: »Zabraliśmy dobra biskupie, aby je wydrzeć poganom. Źle to były nabyte imiona, z których nic a nic nieczyniono dla chwały Boskiéj, żadnych pobożnych ofiar ani miłosiernych uczynków, (zdawało mu się więc burzenie ich godziwém?) gotowi atoli jesteśmy zwrócić je, jeśli taki będzie papieski wyrok.» Nie zataił, że chciano odjąć wolność arcybiskupowi, lecz bynajmniéj prałatom chrześcijańskiego kościoła, albowiem postanowiono, że sprzymierzeńców pogan godzi się więzić. Co do chęci zamordowania arcybiskupa, zwalił ją na nierozważne odgrażania się niektórych z braci, ale nie przyjmował na karb całéj korporacji. Co do mąk i udręczeń czynionych duchowieństwu, osobliwsze dał tłumaczenie: »karaliśmy i cisnęliśmy nie sług Chrystusa, ale tylko naszych nieprzyjaciół» Krótko zbył skargę zaniesioną w imieniu ryskich obywatelów: oni są w zmowie z arcybiskupem, a więc równie potępieni; oni wezwali Litwinów, umówili się z niemi o pewne znaki, po których mogliby rozpoznać, w którém mieście jest zdrajca gotów odkryć im wrota twierdzy. Bynajmniéj nie szydziliśmy z klątwy, lecz poczytywaliśmy ją za zmyśloną, albowiem głupią jest rzeczą wierzyć nieprzyjaciołom. Nie pogardzaliśmy papieżem, albowiem bez względu na wszystkie niebespieczeństwa przybyliśmy do Avignion i stoim oto przed jego tronem. Tak pięknemi wyrażeniami zmywał Beffart najczarniejsze zbrodnie. Na to wszystko dał papież bardzo łagodny wyrok dla zakonu, w całym swym konsystorzu. Pod klątwy obawą, ma zakon zwrócić wszystkie dobra, wydarte duchowieństwu liwońskiemu, i po zadośćuczynieniu nigdy więcéj onych nie uciążać; ograniczyć się samym ślubem zakonnym w działaniach, nie przeszkadzać opowiadaczom wiary, ani wstrzymywać jadących skarżyć się do Rzymu; nie przeszkadzać, lecz pomagać do budowania kościołów; nie dręczyć nowochrzczeńców, nie rzucać się na żadnego z duchownych, zaprzestać i odrzucić wszystkie związki i sprzysięgania się przeciw zakonowi; nie tamować handlu na Dźwinie, ani w Diamencie pozwalać sobie żadnych wznowień; nie obdzierać ani krzywdzić ryzkich obywatelów w ich prawach. Wszystko to musiał Mistrz wielki z bracią i swym prokuratorem zaprzysiądz w obec papieża i konsystorza. Jak tych przysiąg dotrzymał, pod r. 1325 ujrzemy.

Wypisałem z Kotzebuego T. II, p. 131, który wziął to z aktów. Omywający zakon Voigt przeniosł ten wyrok pod niewłaściwy rok 1325 i zamilczał główne okoliczności tłumaczenia się W. M. Kotzebue powiada, że zakon rozmyślnie wiele popalił papierów, mogących wykryć jego sztuki. Cała epoka ta ciemna. Niejasno kreśli ją i Naruszewicz. W tym roku Karol z Trier złożony z urzędu, równie jak Mistrz liwoński.

N. 285. Rok 1317.

JANA XXII papieża bulla, srogo zalecająca Krzyżakom, aby zniweczyli i rozerwali natychmiast bezbożne konfederacje, ugody i umowy, oraz niegodziwe postanowienia, trwające między ryzką kapitułą, Mistrzem liwońskim, urzędnikami zakonu i niektóremi wassalami ryzkiego kościoła, które sprzysiężenia się, wziąwszy niby za pozór związek przeciw Litwinom i Rusinom, wkładają zaczepną i odporną obronę przeciw każdemu nieprzyjacielowi; lubo rzeczywiście są wymierzone przeciw kościołowi ryzkiemu, oraz wszystkim miejscowym biskupom. Związki takie nazywa krzywdzącemi Stolicę apostolską, uwłaczające należnemu dla niéj poszanowaniu, a razem noszą na sobie jawną cechę spisku przeciw Stolicy i pod klątwą natychmiast rozwiązane być mają. Dan w Avignion XII Kal. Januar. an. II, (21 Decembra 1317 roku).

W królewieckiém archiwum i u Voigta T. IV, p. 323. Drukował Dogiel T. V, p. 38. Była tejżę treści bulla do zakonu liwońskiego i do kapituły ryzkiéj, działającéj przeciw własnemu arcybiskupowi.

N. 286. Rok 1317.

JANA XXII papieża list do książąt ruteńskich pisany, poczynający się od wyrazów. Illum super cuncta venerari, cui cum voluerit, subest posse..., w którym Ojciec ś.

ulitowawszy się nad sąsiednią im Polską, ciągłemi z ich strony napadami dręczoną, nie tylko zagrzewa ich do łagodności z nieprzyjaciołami, ale razem do przyjęcia wiary katolickiéj.

Treść obecnego listu przywodzi Raynald pod r. 1317, N. 50.

N. 287. Rok 1317.

LESTKO książe kujawski, wydaje zakonowi Krzyżaków formalny akt przedaży ziemi michałowskiéj, za summę zastawną na niéj opartą i po dopłaceniu jeszcze przez zakon 200 marek. Actum et datum a. D. 1317, XVI Kal. Aug.

Oryginał łaciński w tajném królewieckiém archiwum Szufl. LVIII, N. 22. Dogiel T. IV, N. 49. Acta Borus. III B. S. 377. Bączko B. II, S. 78.

Nie jedném ostrzem oręża rozszerzał zakon swe posiadłości: każdy inny sposób, godziwy lub osławiony, jest dlań jednostajnie dogodny. Książe kujawski Leszek, zostający w niewoli w Czechach, na wykup zastawia Krzyżakom r. 1303 ziemię michałowską w 180 grzywnach. Potrzebą znaglony, wydaje akt na upad, gdyby się w terminie trzechletnim nieuiścił. Po roku dopożycza nadto u zakonu summę 120 grzywien, którą razem z powyższą wypłacić obowiązuje się. Że pragnął szczerze i miał nadzieję wykupić, przeświadcza zakaz zakonowi budowania tam twierdz i robienia ulepszeń. Lichwiarską żądzą trawiony zakon, tak krótki termin zakłada zubożonemu księciu, aby korzystny zastaw przy nim na zawsze pozostał. Tak się też i stało. Odkłada rychło po terminie książe zastawną summę, zakon jéj nie przyjmuje. Piorunuje bezsilny książe, występują z prawemi pretensjami niedzielni bracia. Żeby odwrócić burzę i pewniejszym aktem posiadanie ukrzepić, dopłacają mu sumienni Krzyżacy (Viri conscienciosi) nikczemną ilość, i prawem wieczystego kupna nabywają ziemię michałowską 1317 r., po różnych w téj mierze umowach w Nieszawie i Chełmnie.

Cały dobrze użyty kapitał zaledwie 500 marek uczynił z dokupionemi 40 łanami ziemi około Strasburga. Każdy świecki i prywatny człowiek nieuniknąłby kary, lichwiarzom zagrożonéj, nie lękał się jéj zakon w korporacji, a nie w członkach zaprzysięgający ubóstwa śluby.

Kotzebue Preuss. aeltere Gesch. II B. S. 98.

N. 288. Rok 1317.

JANA XXII papieża, list do księcia litewskiego w schizmie zostającego, w którym zachęca go w uprzejméj mowie, aby się połączył z rzymskim kościołem, wystawując, jak ztąd będą tryumfować wszystkie wierne narody, że on dostąpi wiecznotrwałéj sławy u ludów, a od Boga pozyszcze wieczną nagrodę. List był pisany z powodu częstych napadów i wojen, jakie prowadził książe litewski z Henrykiem Mistrzem pruskim.

Treść tego listu drukował Raynald pod r. 1317, N. 50. w swych Annal. Eccl. Tom XV.

List ten nie mógł być pisany do Witenesa, ale do Gedymina, który roku 1315 wstąpił na tron wielkiego księstwa litewskiego. Czyli Gedymin był synem Witenesa, lub jego koniuszym, nie zgadzają się żrzódła. Naruszewicz T. V, p. 351; Karamzin T. IV, nota 266; Schloezer i Voigt T. IV, p. 314: mają go za koniuszego; potwierdzają toż Roczniki oliwskie (Annales olivienses) p. 49. Fuit Gedyminus magister stabuli apud Vitenen Magnum Ducem Lithvanie, vir ambitiosus et excelsi animi, qui predictum Vitenen Dominum suum nacta occasione temporis obtruncavit, statimque magno ducatu et uxore domini occisi, que etiam in necem mariti consenserat, potitus est. To zdanie przyjmuje też Długosz księga X, p. 6, nazywając Gedymina koniuszym i zabójcą Witenesa. Za Długoszem poszli Miechowita, Kromer i Gwagnini. Wypis kroniki inflantskiéj u Strijkowskiego pod r. 1310, kładzie i to: że Guazelute syn króla litewskiego inflantską ziemię wojował. A więc Witen miał syna Gwazelutę a nie Gedymina, i kiedy Gwazeluta zwycięztwy wsławiony, tronu nie odziedziczył po ojcu, musiał mu do tego przeszkodzić Gedymin koniuszy, a może i jego samego zabójca. Duisburg atoli współczesny Witenesowi, nazywa Gedymina jego synem. Za tém poszli Strijkowski i Kojałowicz; piérwszy chcąc obalić powieść Długosza, wysila się na dowody, lecz te są nader słabe i dostatecznie zbite przez Naruszewicza. Duisburg też po raz piérwszy wspomina o Gedyminie dopiéro pod r. 1324, kiedy papież wysłał do niego duos legatos dla ochrzczenia go i nawrócenia do wiary, i dziwna, że wprzódy o nim nie wzmiankuje. Dodamy wreszcie, że Gedymin w liście do papieża pisanym r. 1323, nie nazywa Witenesa swoim ojcem, ale prosto poprzednikiem: item predecessor noster Rex Viten, misit literas suas domino legato francisco etc.

Bratem Gedymina w latopiscach ruskich pod r. 1326, mianowany jest Wojna książe połocki, bynajmniéj nie pochodzący ze krwi Witenesa, zatém i Gedymin mógł nie być jego synem. Nakoniec akta pod r. 1567 obecnego zbioru, zowią go koniuszym nie Witenesa, a księcia połockiego, gdy go zaś papież r. 1317 schizmatykiem zowie, mógł więc być z książąt połockich.

N. 289. Rok 1318.

JANA XXII papieża, list do króla Armenji. Nic majestatowi Boskiemu przyjemniejszego być nie może, jak gdy człowiek człowiekowi do życia wiecznego staje się przewodnikiem i łaski bożéj opowiadaczem. Że zaś wedle słów doktora narodów, wiara za pośrednictwem słuchu się rozpościera, a słuch potrzebuje słowa bożego, konieczną jest rzeczą, aby pomieszanie języków, przez dumę hardych ludów zrodzone, było niejako zagładzone wyuczeniem się wielu języków, i niedostatek

z winy ludzkiéj nastały, był też załatwiony usilnością ludzką. Któż albowiem ze słynących największą świętością i miodopłynną wymową głośnych, z korzyścią potrafi szerzyć słowo boże nawet chętnym słuchaczom, kiedy mocy jego słów słuchający pojmować nie będą, i owszem umysł ich będzie rażony dzikiemi słowy. Jakiegoż najznakomitszego męża pożycie będzie przyjemne, jeżeli mowa, tłumacz myśli, nie będzie zrozumiałą dla słuchacza. Użyjmy słów apostoła: jeżeli nie zrozumiem mocy słowa, będę równym barbarzyńcem dla tego, do którego mówię, jak on dla mnie barbarzyńcem. Si nesciero virtutem vocis, ero ei, cui loquor, barbarus: et qui loquitur, mihi barbarus. Dla tego Zbawiciel nasz, wysyłając apostołów, obdarzył ich darem mówienia różnemi językami, aby nowość wiary szerzyła się w nowych językach, i prawdziwość chrześcijańskiéj nauki utwierdzał cud porywającéj wymowy.—W tém przekonaniu, papież wysyła do Armenji światłych opowiadaczów wiary, którzyby szerzyli w rzeczonym kraju umiejętność łacińskiego języka. Bo jeśli głośne i sławne jest tych imię, którzy w wielu językach umieją opowiadać wspaniałe sprawy boskie, godne jest zaiste pochwały i naśladowania tych dążenie, którzy chcą rozszerzyć umiejętność tłumaczenia, bo jeśli i niepodobna, aby do jednego języka ludzie nazad powrócili, można atoli łatwo rozmnożyć liczbę tłumaczów przez zobopólne porozumiewania się, za pośrednictwem jednego języka. Dla tego radzi zaprowadzić łacińskie szkoły w mieście Ajacio w Armenji.—Dan w Avenjonie VI idus Junii, roku II (1318).

Raynald pod tym rokiem N. 15 i 16.

N. 290. Rok 1318.

JANA XXII papieża, list do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów, oznajmujący, że Gerybard biskup władysławski, specjalny poseł gnieźnieńskiego arcybiskupa i przełożonych klasztornych w Polsce, oraz wszystkich stanów, możnowładców i miast rzeczonego kraju, przedstawił papieżowi listy, wystawujące stan opłakany królestwa: które po zgonie ś. pamięci króla polskiego... rozerwane domowemi kłótniami, co raz się pogorsza od lat tylu, a uciśnione napadami sąsiednich Rusinów, L i t w i n ó w i Tatarów, oraz innych pogan, kłoni się do upadku tak, że będąc hołdownicze Stolicy apostolskiéj i dań ś. Piotra płácące, pozbawi Stolicy pewnego dochodu. Proszą więc prałaci i możnowładcy, aby papież opatrzył je królem w osobie Władysława krakowskiego, sandomierskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, kujawskiego, oraz królestwa polskiego i ziemi pomorskiéj księcia, dziedzica, oraz rzeczywistego posiadacza,—wielce odważnego i roztropnego, mającego silne wojsko i mnóstwo wassalów, zamożnego w bogactwa, zamki i fortece: że to utrzyma rzeczone królestwo i chwałę boską w nim pomnoży. Daléj wyłuszczony opór względem tego, przez króla czeskiego Jana, który siebie mianował królestwa dziedzicem. Papież uznawszy potrzebę króla polskiego, dla zaspokojenia kłótni domowych i powściągnienia okolicznego pogaństwa, lubo wyraźnie nic nie postanowiwszy, rzecz zawiesił, atoli dał do zrozumienia, iż naród prawom i woli swojéj, byle bez krzywdy cudzéj, zadość uczynić może. Dan w Avenjonie XIII Kal. Sept. anno tertio (1318 r.)

Raynald pod r. 1319 N. 2, tom XV. Długosz. Zobacz także Naruszewicza T. V, p. 360, który szczegółowie rzecz tę wyłuszczył.

N. 291. Rok. 1318—1321.

Żaden rok nie upływał bez podjazdowych utarczek zakonu z sąsiedniemi poganami i bez odwetowych litewskich najazdów. Gorzko użalał się biskup warmiński na rozbójnicze krzyżackie kupy, w przelocie swym do Litwy wielką ziemiom jego czyniące szkodę. Jakoż w r. 1318 zagon marszałka Henryka z Plotzka opalił przedmieścia Junigedy i Bisteny, z ogromnemi zboża zapasami. Wiosną następnego roku (1319) usiłował tenże zdobyć obie rzeczone twierdze, lecz został odparty (1).

Tegoż roku (1319) waleczny dowódca Grodna, na czele 800 bojowników puściwszy zagony w kraje zakonu, dotarł do okolic Lözen (Luzin, Luyzen), gdzie ukrywszy na zasadzkach znaczniejszą część swych waleczników, z 80 najśmielszemi wpadł do Natangji, aż do okolic Wohnsdorf, srożył się ogniem i mieczem, nabrał mnóstwo więźniów i łupów. Lecz komtur z Tapiau Ulryk Drieleben i śmiały jego towarzysz Fryderyk Quitz odcięli naprzód most dla przeszkodzenia odwodu, napadłszy potém zabili mu 50 bojowników i zdobycz odbili. Niedobitki przerznęły się do leżących na zasadzkach braci, lecz wielkie w dro-

(1) Duisburg c. 328—329.

dze ponieśli straty, nim w szczupłéj liczbie do Litwy odciągnąć zdołali (1).

W roku 1320 w miesiącu Czerwcu, marszałek Henryk z Plotzka, uczynił napad na okolice Miednik ze 40 rycerzami i mnóstwem ludu zebranego z Samlandji i Memla, zniszczył wszystko ogniem i nabrał mnóstwo niewolników, lecz w odwrócie przecięli mu zasiekami drogę okoliczni mieszkańcy, i w lasach zwabili go w tak ciasne przejścia, pozrywali w tyle i na przedzie mosty, że straciwszy 29 rycerstwa i mnóstwo ludu, gdy ciężka kawalerja nie mogła się rozwinąć, poległ sam na placu, reszta ludu głodem wymorzona w pustyniach,lub wegnana w bagna. Wójt zaś Samlandji Gerhard z Rüden, pojmany żywcem z koniem i w zbroi, na stosie ognia spalony został. (Duisburg c. 331).

Uwiadomiony papież o tak ciężkiéj stracie i klęsce, przedsięwziął r. 1321 kroki do dzielniejszéj walki z poganami północy. Przekonał się albowiem, że co rok odnawiane wyprawy i napady, których skutkiem było spustoszenie, rabunek i wypalenie okolic oraz zamków, nie trafiają do głównego celu nawrócenia i cywilizacji litewskiego ludu, lecz tylko go jątrzą i żadnéj istotnéj nie przynoszą korzyści. Dwór polski przez swych pełnomocników w Rzymie, ciągle wyjaśniał nicość i zawodność tych napadów (2). Umyślił więc poruszyć nową krzyżową wyprawę. Zalecił przeto prowincjałom zakonu kaznodziejskiego w Magdeburgu, Regensburgu i dalszych miejscach, zachęcać do wojen krzyżowych na wsparcie zakonu w Prusach i Liwonji, zagrzewać ich do gorliwości, a ktoby osobiście dla słabego zdrowia ciągnąć nie mógł, do dawania pieniężnych zasiłków. Ojciec święty obiecał do powrótu krzyżowników, wziąść w swą protekcją ich familje i majątki, udzielić zwyczajnych łask i odpustów, oswobadzać od klątew występnych zbrodniarzy, skoro krzyż wezmą. Bulla ta w archiwum królewieckiém nie ma żadnéj w kopji daty, należy atoli do obecnego czasu. Wysłał też papież zachęcenia do rozlicznych książąt, mianowicie do hrabiego Jülich, o którego zamiarach wzięcia krzyża zasłyszał. Zachęcał go sławą, jaką ztąd otrzyma, i da innym chwalebny przykład, a względy i łaskę Stolicy pozyska.

List ten w Królewcu i w formularzu Martini Ebuli list 1893.

N. 292. Rok 1320.

JAN XXII papież, przesyła w liście Robertowi królowi szkockiemu, konstytucją swego poprzednika Klemensa V (1305—1314 r.) w któréj postanowiono: Gdyby papież nawet wiadomie wszedł w stosunki z exkomunikowanym, bądź przez listy, bądź przez pocałowanie, bądź innym jakim sposobem, bynajmniéj w ten sposób go nie absolwuje, jeżeli wyraźnie nie doda, że go przez to rozgrzesza. Również, gdyby kogo uczcił tytułem jakiéj godności, nawet wiadomie, bądź w słowach, bądź w konstytucji, bądź w liście lub innym sposobem, bynajmniéj przez to nie przyozdabia go rzeczonym tytułem, ani mu udziela praw jakichkolwiek nowych. Dan w Avenjonie VI Kal. Novemb. (1320).

Raynald pod r. 1320, N. 41. Ustawa ta stosuje się do tytułu królewskiego, którym papież zaszczycił Roberta króla szkockiego, wbrew prawom i na przekor królowi angielskiemu, lecz była używana i do innych królów, przez pochlebstwo nazywanych na dworze apostolskim.

N. 293. Rok 1320.

ANDRONICUS mistrz Arab rodem, doktor wolnych sztuk, najszlachetniejszéj nauki astronomji magister, tajny sekretarz i znawca planet (Cognitor constellationum) przy dworze konstantynopolitańskim, niezwyciężonego pana Andronika cesarza Grecji, Aleksandrji i całego wschodu, księcia książąt i wszystkich królów pana, zasyła swe pozdrowienie wszystkim mędrcom i miłośnikom tajnych nauk na całym świecie. Po takim wstępie, takie o Polsce wypowiada proroctwo, na prośbę szlachetnych ludzi, zwiedzających dla handlu wszystkie morza i zanoszących skargi na pewną ziemię (terricula), zwyczajnie zwaną Polska, od któréj królika (Regulus) okropnych doznają ucisków. Tu następują najczarniejsze skargi zakonu przeciw królowi Władysławowi. Następnie badacz gwiazd tak daléj rzecz prowadzi: że udał się na pustynie gór Armenji, tam przez posty i mo-

(1) Duisburg c. 230. Jeroszyn.

(2) Pełnomocnik Polski przekładał w Rzymie: Primo colore, quasi ad huc rabies paganica in christicolas deseviret convocant (fratres Ordinis) in subsidium christijanos, assumunt sibi quasi pro regula, cum valido exercitu invadere partes infidelium bis in anno, hiis scilicet diebus et temporibus videlicet assumptionis et purificationis gloriose Virginis Marie, quas vices sue vulgari sermone R e y s a s vocant. Sicque in consuetudinem error deducitur, quod fideles Christi, causa exercende millicie, credentes obsequium prestare Deo, in multitudine confluunt et occasione catholice fidei ampliande, gens quieta infidelium crudeliter impugnatur. Akt ten w królewieckiém archiwum.

dły ożywił swe przytępione zmysły, dał bieg wolny wewnętrznemu zmysłowi, położył się na wznak, jak przystoi mistrzom téj sztuki, i zaczął obserwować gwiazd biegi, i widział, iż pewna błyszcząca konstellacja, była nieco zaćmiona przez inną, a nakoniec, czarna, blada i chciwa krwi ludzkiéj kometa, z wielkim impetem spadła na królestweczko Polski, zkąd biskupów rzeczonego kraju dotknie okropna zaraza za to, że zaćmili błyszczącą gwiazdę zakonu. To widzenie poczęło się r. 1320 d. 15 Maja, a skończyło się 26 Maja. Tłumaczone z arabskiego na grecki język w Konstantynopolu przez pana Michała, z greckiego zaś na łaciński przełożone przez brata Saturninus sancti Blasii (zapewne sprawcę szalbierstwa), potwierdzone i pochwalone przez wszystkich mistrzów i doktorów konstantynopolitańskich.

Znajduje się po łacinie w starożytnéj księdze archiwum królewieckiego, drukował wyciąg Kotzebue T. II, p. 362. Jest to dowód, do jak nikczemnych przebiegów uciekał się zakon, najmując arabskich kuglarzy dla oczernienia Polaków i przepowiadań bliskiéj ich zguby: dziś zaiste śmieszne postrachy, lecz nie obojętne dla tamtych mistycznych, zabobonnych czasów, po okropném powietrzu grassującém w Polsce i Prusach. Nie płonne jest twierdzenie Simona Grunau Tr. XI, c. 5, § 12, że W. Mistrz Karol uwziął się był wypędzić z Polski króla Władysława, a nieodzownie na jego miejsce posadzić króla czeskiego, lecz ten nie przyjął takiéj propozycji.

N. 294. Rok 1322.

W ljeto 6830 (1322 r.), a w Pskowie bjasza tohda Dawyd kniaź Litowskij i ottole prizwasza i Nowhorodci k sobie po chrestnomu cjełowaniju.

Nowogrodzki latop., druk. z supraślskiego rękopismu 1836 r. w Moskwie, str. 49.

N. 295. Rok 1322.

Pamiętna klęska, w któréj poległ Henryk Plotzke a Rüden spalony, odjęła męstwo Krzyżakom. Długo umilkłe wyprawy krzyżowe na północ, odnowiły się w zimie 1322 r. gdy zbrojna krzyżowników tłuszcza wyruszyła do Prus. Na czele pojedyńczych zastępów, stanęli: Bernard książe szląski na Swidnicy, hrabia Heroldsek ze Szwabji, obadwa hrabiowie Reńscy z Juliaku i Wildenberga, pan na Lichtenbergu, oraz baron Plichta z Czech, z własnym bratem i z wielą innemi rycerzami (1). Z tych hufami połączył cały lud zbrojny krajowy, landmistrz Fryderyk z Wildenberga. Mając mocne postanowienie, użycia rzeczonych sił do stanowczego przedsięwzięcia przeciw poganom, na czele 150 rycerzy zakonu, poprowadził wzmiankowane wojska w granice Wajken na Żmójdzi. Chciano pokazać Europie, że celem wyprawy nie były, jak w poprzednich najazdach, zabory jeńców, spustoszenia i łupiestwa kraju. Szło tylko o zniszczenie w kraju Wajken leżącego świętego lasu, który jednéj nocy z sąsiednim jego zamkiem i okolicznemi zabudowaniami do szczętu został spalony, a wszyscy mieszkańcy w pień wycięci. Dnia następnego po tém krwawém dziele, weszły krzyżowe siły w granice rossjeńskie, a następnie ejragolskie. Oba te miejsca wielkiéj były wagi dla religji pogan, albowiem jak wiemy, tu się znajdowała świątynia Romowe. Obróciwszy te okolice w perzynę, rzucili się krzyżownicy ku zamkowi Bistena, w zamiarze zdobycia go szturmem i wraz późnym wieczorem przypuścili attak. Z nadzwyczajném męstwem broniła się w murach załoga, lubo pancerni Niemcy nie szczędzili oręża i dzidy. Trzech lub cztérech Litwinów z maczugami rzucało się na każdego drapiącego się na ściany pancernika, dopóki go nie strącili. Gdy nazajutrz gotowano się do nowego natarcia, prosili o pokój obleżeni i dali zakładników, jako się poddają w posłuszeństwo. Zaledwo jednak oddalili się Krzyżownicy, gdy Gedymin przemocą zniewolił ich do złamania słowa i wypowiedzenia posłuszeństwa zakonowi.

Król ten albowiem, uwieńczony świeżemi zwycięztwy na wschodzie, posłyszawszy o zbliżaniu się Krzyżowników do własnych granic, obrócił mściwy swój oręż ku zachodowi. Gdy jeszcze Niemcy leżeli obozem na Żmójdzi, Litwini prawem odwetu silnemi zastępami wtargnęli do Liwonji, a zburzywszy ogniem i mieczem biskupstwo dorpackie, więcéj 5,000 chrześcijan zabili lub uprowadzili w niewolę. (Duisburg c. 334.).

Powszechne było Krzyżaków domniemanie, iż powodowany dawną nienawiścią arcybiskup ryzki Fryderyk, sprzymierzywszy się przez tajemne poselstwo z Litwinami na wygnanie zakonu, wezwał ich teraz do kraju i dał swobodne przez swe posiadłości przejście i przytułek w zamkach, o co go nawet skarżyli przed rzymskim dworem. To przynajmniéj nie wątpliwa, iż Gedymin odtąd był z arcybiskupem w porozumieniu i działał stosownie do rad jego i planów.

Jakkolwiek straszne i groźne były dla zakonu

---

1) Duisburg Chronicon Prussiae c. 333, Jeroszyn c. 333.

zdobywcze plany Gedymina, wstąpiła weń otucha zniweczenia ich orężem, skoro zasłyszał o ciągnącém na pomoc do Prus nowém wojsku krzyżowém, z niemieckich i czeskich krajów. Rzeczywiście na początku r. 1323, przybyli panowie Zinneberg i Egerberg z silnym hufcem rycerstwa i konnego ludu, z nadreńskich i czeskich krajów. Przyłączył do nich Mistrz W. milicją krajową, i całe to wojsko ruszyło ku granicom Litwy. W tém straszliwe mrozy, które wyniszczyły wszystkie drzewa w Prusach i Inflantach i morze na 15 mil pokryły lodem, tak, że z Danji do Lubeki po niém iść można było, wstrzymały pochód południowszych i do gwałtownego zimna nieprzywykłych wojowników (1).

Spełzła więc na niczém wyprawa, lecz nie przeto ustały zwyczajne łupieże, przez cały ten rok ponawiane. Gdyż bitny dowódca Grodna (Dawid?) wpadłszy z jednéj strony w posiadłości duńskie około Rewla, straszliwe w nich poczynił aż do Dorpatu spustoszenie, skąd uprowadził 4,000 ludu płci obojéj, a 52 kościoły w perzynę obrócił (2). Z drugiéj strony, w wielkim poście, Żmójdzini zdobyli miasto Memel i spalili, poniszczyli obronne dworki chrześcijan sąsiednich, porąbali na Niemnie wiciny i wszystko co można było ogniem strawili, uprowadziwszy do 70 ludzi w niewolę. Zamek jedynie miejski został w całości, obroniony przez załogę. Niebawnie powodzeniem ośmieleni Litwini, posunęli się w Sierpniu w okolice Wehlau, puścili z dymem sześć wsi przyległych i walecznego Krzyżaka Fryderyka Quitz, co się nie raz dał we znaki Litwinom, zabili z 36 innemi wojownikami (3).

Jeden z podobnych napadów najokropniéj dotknął księstwo dobrzyńskie, rządzone w owym czasie przez księżnę Anastazją, a podobno i sąsiednie mu Mazowsze (4) i chełmińską ziemię. Rozzuchwaleni powodzeniem Litwini, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, gdy starszyzna krzyżacka była na kapitule w Marjenburgu (5), wpadają znienacka, mordują i uprowadzają sześć do 8,000 mieszkańców płci obojéj, zabijają w zdobytym Dobrzyniu księży i około 2,000 mieszkańców (6). Wsie całego księstwa z dziesięcią kościołami obrócone w perzynę, jeńców uprowadzonych do 10,000 liczono. Tym czasem inny oddział łupieżców wpada przez Drwęcę w okolice Brodnicy (Strasburg), morduje 60 ludzi i zakonowi 10,000 grzywien szkody przyczynia (Diplom. bisk. warmińskiego). W podobnych podjazdowych napadach, przez półtoraroczny przeciąg, padło ofiarą pogańskiéj zapalczywości około 20,000 chrześcijan z Prus, Inflant i ziemi dobrzyńskiéj, bądź zabitych, bądź wziętych w niewolę. Długich lat trzeba było na zagojenie ran srogich.

N. 296. Rok 1323.

JANA XXII papieża bulla, w sprawie wytoczonéj przed trybunał apostolski, przeciw zakonnikom liwońskim i Krzyżakom, obwinionym o rozmaite zbrodnie, do których przyznawać się nie chcieli, chociaż ciężkiemi obarczeni byli podejrzeniami. Zarzucano im: 1) iż zabraniali przystępu zakonnemu i świeckiemu duchowieństwu, chcącemu oświecać kazaniami niewiernych, w celu ich nawrócenia; 2) nie czuwali nad bespieczeństwem rzeczonych duchownych, przechodzących przez ich kraje; 3) że gnietli nieznośnem jarzmem niewoli nowochrzczeńców, zamiast łagodniejszego obejścia się z nimi, aby przez to innych przywiązywać; 4) uciskali duchownych i nawet ich dusili; 5) nie pozwalali stawiać kościołów nowych, a stare odzierali, burzyli, lub palili; 6) skrzywdziwszy srodze duchownych, zmuszali tychże więzieniem, groźbą, strachem i karami do darowania uraz; 7) miewali schadzki do osłabienia w tamtych stronach

(1) Jeroszyn c. 335. Epitomator. Gadebusch Jahrb. B. I, S. 402, oraz inne północne zródła mówią o tych niezwyczajnych mrozach.

(2) Dipl. Bisk. Warmińskiego mówi: Idem gentiles Lytwini an. Do. MCCCXXIII in carniprivio intraverunt Revaliam, terram regis Dacie in partibus Lyvonie, ac etiam Episcopatum Tarbatensem, quas rapinis et incendiis exicialiter destruxerunt, occidentes et capientes quatuor milia hominum sexus promiscui et quingentas duas parochiales ecclesias cum sacramentis ecclesie comburrentes etc.

(3) Duisburg c. 337, 338.

(4) Duisburg c. 399. Kojałowicz p. 270.

(5) Satelites ipsius (Gedymini) fines christianorum circumquaque invaserunt, in tantum ledentes, ut pene octo milia occiderent, concremarent et in captivitatem repigerent utriusque sexus. Diploma w Królewcu Szuf. 54, N. 3.

(6) Diploma księcia Ziemowita i Trojdena powiada: Qui profanus dux David paulo ante indictas treugas predictas ingrediens, cum valido exercitu Litvanorum terram Dobrinensem... totam miserabiliter devastavit... Opido munito Dobryn expugnato et in favillam reducto, multis christi fidelibus peremptis, decem milia secum abduxit.

powagi rzymskiego kościoła; 8) przecinali tym szlaki, którzy chcieli udawać się do Rzymu ze skargą; 9) że braci własnego zakonu, zranionych od nieprzyjaciela w bitwie, z nieludzkiém okrucieństwem dobijali i wrzucali ich ciała w ogień; 10) gwałcili prawa i dobra ryzkiego arcybiskupa, kanoników i biskupów; 11) wydzierali majątki ryzkim obywatelom i ścieśniali ich swobody; 12) opanowali brzegi i rzekę Dźwinę, oraz port ryzki, aby zatamować wolny handel. Pod każdym z tych punktów zapisał papież zabraniający tego wyrok i pogroził wyklęcia piorunem. Bulla datowana jest IV Idus Febr. papiestwa r. VIII. (1323 r.)

Raynald pod r. 1324, N. 53, T. XV, p. 295. Wszystkie wyliczone tu oskarżenia, przekładał papieżowi arcybiskup ryzki, który udał się na dwór papieski dla popierania swéj sprawy. Papież powołał także i W. Mistrza w jesieni 1323 r. do Awenjonu. Karol Beffart mistrz, najwięcéj dotąd mieszkający w Trewirze, stawił się w towarzystwie kilku biegłych w prawie mężów, oraz wielu ze swych rycerzy i był od papieża ze czcią przyjęty. Miał z nim tajną rozmowę, a potém był zwołany konsystorz kardynałów, w którym roztrząsane były spory między arcybiskupem ryzkim i zakonem. Naprzód arcyciskup swe zażalenia rozwodził, po czém powstał Mistrz W. dla odpowiedzenia na zarzuty i dla bronienia zakonu. Umiejętność języka włoskiego, dozwalała mu mówić bez tłumacza; miał rzecz przed papieżem i kardynałami z taką wymową i wdziękiem, z taką mocą i znajomością stosunków zakonu swego i ryzkiego kościoła, iż wszystkich ujął dla siebie, i samych przeciwników wprawił w zadumienie. Dowiódł, iż największa liczba oskarżeń na zakon nie spada, w drugich wypada go usprawiedliwić, inne są przez złośliwych zmyślone. Wyrok papieski jest u Voigta.

N. 297. Rok 1323.

Najprzewielebniejszemu ojcowi Janowi papieżowi stolicy rzymskiéj, Gedeminne król Letwinów i wielu Rutenów. Słyszeliśmy od dzieciństwa, iż wszyscy wyznawcy wiary chrześcijańskiéj, zwierzchniczéj waszéj władzy i ojcowskiéj pieczołowitości podlegać powinni, i że kościoł rzymski, wedle swego przejrzenia, rządzi samą katolicką wiarą. Przeto oświadczamy świątobliwości waszéj przez obecne listy: iż nasz poprzednik król Myndowe z całém swém królestwem, na wiarę Chrystusa był nawrócony, wszakże dla srogich gwałtów, krzywd i zdrad Mistrza i braci zakonu krzyżackiego, on i wszyscy odprzysięgli się wiary,—dla tego my niestety po dziś dzień gnuśniejem w błędach naszych prarodziców. Albowiem ilekroć poprzednicy nasi wysyłali posłów do arcybiskupów ryzkich dla zawarcia przymierza, tylekroć ich zabijano, czego jawny dowód na arcybiskupie Isarnie, który urządziwszy już dawniej pokój i rozejm między nami a Krzyżakami, z ramienia papieża Bonifacego, wysłał do nas w téj mierze listy: lecz posłów arcybiskupa Isarna, Krzyżacy jednych pomordowali na drodze, innych obwiesili, drugich topić się zniewolili (1). Również nasz p o p r z e d n i k, k r ó l Witen (item predecessor noster Rex Viten) wyprawiał z listami poselstwo tak do legata Franciszka, jako do arcybiskupa Fryderyka, prosząc, aby mu przysłali dwóch braci z zakonu franciszkańskiego, wskazując im miejsce dla pobytu i kościoł już zbudowany. O czém dowiedziawszy się Krzyżacy, spalili rzeczony kościoł, wyprawiwszy oddział zbrojny przez manowce. Nadto imają arcybiskupów, biskupów i kapłanów, co się okazało: na Janie, który za czasow papiestwa Bonifacego umarł na dworze papieskim, oraz na Fryderyku arcybiskupie, którego wiarołomnie z kościoła wysadzili. Toż pewnego kapłana Bertolda w mieście Rydze we własnym jego zamordowali domu. Przytém zamieniają w pustynie krainy, jak w Semigallji i po innych miejscach. Lecz twierdzą, że to czynią dla chrześcijan obrony. Ojcze święty, nie walczemy z chrześcijanami dla wytępienia wiary katolickiéj, ale w celu bronienia się od krzywd zadawanych, jak to czynią inni królowie i książęta chrześcijańscy. Niepłonnym tego dowodem i to, że mamy przy sobie zakonników franciszkanów i dominikanów, którym dajemy zupełną swobodę chrzczenia i opowiadania wiary, oraz wykonywania obrzędów ich nabożeństwa. Piszemy to Ojcze święty, abyście wiedzieli dla czego ojcowie nasi pomarli w błędach pogaństwa i niewiary. Dziś usilnie błagamy zwrócić łaskawe oko na stan nasz opłakany, albowiem gotowi jesteśmy we wszystkiém być wam posłuszni, jak to czynią inni królowie, przyjąć wiarę katolicką, byleśmy tylko od katów (tortoribus) to jest Mistrza i braci jego w niczém niezależeli.

Bez daty znajduje się w kopji współczesnéj na pargaminie w Królewcu, Szafa XXVIII N. 1. Wydrukował w Historji Wilna Baliński T. I, p. 87. Raynald T. XV, r. 1323 N. 20, twierdzi, że list Gedymina do papieża pisany nosił datę: in castro nostro Vilna, anno Domini 1323 dominica proxima

(1) Isarn legat papieski na północy mianowicie w Danji, między 1290 a 1300 rokiem, na końcu ostatniego 1300 roku został arcybiskupem ryzkim.

post festum beati Michaelis. Inne też listy Gedymina mają też datę ś. Michała.

Mądry Gedymin, okrążony chrześcijańskiemi państwy, lękając się ich oręża i zazdroszcząc kwitnącego i błogiego stanu, postanowił niezłomnie wyciąć gaje bogów, a na ich miejscach dźwignąć kościoły; mniemał albowiem, że to tron jego ustali, da odpoczynek ludowi, sprowadzi na kraj stan błogi, i że hojnemi ofiarami potrafi zwabić do Litwy, również jak Prus, zamożnych osadników, którzy znając rękodzieła, rzemiosła, handel i przemysł, oswoją z tém wszystkiem krajowców. Jakie wewnętrzne było jego przeświadczenie, oto nam nie idzie, dość, że widział dobrze i obrachował chrześcijaństwa korzyści. Próżno więc wykrzykuje Kojałowicz i Hist. de L' O. T., że nigdy Gedymin o chrzcie nie myślał szczerze.—Taką myślą i żądzą, godną wielkiego panującego, ożywiony, pisze do papieża i do niemieckich zakonów listy, oświadczając chęć przyjęcia wiary, prosząc o światłych nauczycieli i biegłych rzemieślników. Listy te rozwinęły najjawniéj czarne i skryte myśli zakonu, wykazały powody ich nienawiści ku W. księciu. Gedymin pragnie zostać chrześcijaninem: arcy pobożni przeszkadzają bracia, bo pragną mieć kraje jego pogańskiemi i pozorne przyczyny do ich zawojowania; w sprowadzaniu do Litwy osadników, widzą dla siebie uszczerbek, lękają się odpływu rąk pracowitych, które powiększą siłę ich przeciwnika, a tém samém ich własną zmniejszą. Kto zechce nadal do Prus ciągnąć, gdy silny Monarcha północy obfitsze obiecuje korzyści łakomstwu niemieckiéj gawiedzi? Wszelkie przebiegi przeszkodzić temu powinny, nie należy zaniechać żadnego środka by płatać, ile można najwięcéj psikusów. Naigrawają się z majestatycznéj pieczęci Gedymina i dla pogardy w ogień ją wrzucają. Przechwytują królewskie listy, żaden nie dochodzi miejsca swego przeznaczenia, wszystkie zahaczają się w sekretném królewieckiém archiwum,—dziwna jakim ukradkiem doszły do Papieża. Lecz niedość przezorni lub lękliwi, nie palą ich od razu, lecz składają w archiwum, aby zostały dla potomstwa najlepszym czarnéj niegodziwości dowodem. Dla ostatniéj ohydy rozsiewają pogłoskę fałszywą, jakoby Gedymin prosząc o chrzest, drugą ręką tępił chrześcijan w Mazowszu, niezważając, że właśnie przez Bolesława kraje otwarty tylko do Litwy ukazuje przystęp. Trudne komunikacje listowe, gdy szpiegi krzyżaccy łatwo przejmowali wszelkie listy i usprawiedliwienia, dawały nadzieję Krzyżakom, że potrafią skrywać swe potwarze i czernidła przed oskarżonemi osobami. Łaskawie przyjął papież oświadczenie Gedymina.

N. 298. Rok 1323.

GEDEMINNE z Bożéj ł. Litwinów i Rutenów król (Rex), zwierzchniczy książe Semigallji, uczonym i pobożnym zakonu kaznodziejskiego prowincja-(Magistris), jakiejkolwiek prowincji, przeorom i braciom ich w powszechności, szczególniéj jednak prowincjałowi Saxonji i jego przeorom zasyła pozdrowienie. Niech wam będzie wiadomo, żeśmy wyprawili naszych posłów do najchwalebniejszego naszego Ojca papieża Jana z listami, aby nas odział w piérwszą szatę kapłańską,—którego posłów z wielką bojaźnią i utęsknieniem co dzień oczekujemy, będąc gotowi do przyjęcia wszelkich jego woli zaleceń. Żądamy przeto otrzymać dla naszego kraju biskupów, kapłanów i zakonników, z wyłączeniem tych, którzy klasztory swoje przedają, i na gardło duchownych nastają. Pragnąc opiekować się prawami kościoła i szanować duchowieństwo, z rozszerzeniem czci Boskiéj, żądamy od was, abyście to ogłaszali w miastach, okolicach i wsiach ludowi, gdzieby się o tém przemawiać, któremu z naszych zdarzyło. Jeżeliby między pragnącemi do nas przybyć, znajdowali się żołnierze i rycerze, tedy damy im dochod i rolę, ile jéj zechcą. Kupcom, kowalom, kołodziejom, kuszownikom, szewcom i wszelkiego rodzaju mechanikom, z żonami, dziećmi i bydlętami, dozwalamy wolnego przystępu do ziem naszych i wyjścia z nich bez żadnéj opłaty, czyli cła lub zamitrężenia.—Chociaż Krzyżacy, wyklęci z powodu téj sprawy, na obelgę naszą, pieczęć naszą spalili dla tego, aby zgasili rozpoczęte od Boga dzieło i zaślepili ludzkie oczy, my jednak do pisma obecnego, przykładamy też samą pieczęć, jaką kazaliśmy opieczętować listy do Papieża pisane, ku lepszéj wierze i pewności tego, że prędzéj żelazo w wosk się zamieni, a woda w kamień, aniżeli zdradzim dane nasze słowo. Złośliwi tego pisma i pieczęci przeciwnicy, ogłaszają się za uwłaczających prawdzie, za czcicieli djabła, niszczycieli wiary i za kłamliwych kacerzy, wszelkiéj czci pozbawionych. Po przeczytaniu tego listu posyłajcie go daléj, aby dla chwały boskiéj to co jest poczętém, zostało dokonane. Dan w Wilnie roku 1323, w sam dzień Bożego Ciała (26 Maja).

Łacińska kopja drukowana w Kotzebuego Historji starożyt. Prus T. II, p. 353 N. 1. Przedrukował z polskiém dzisiejszém tłumaczeniem Baliński w Historji miasta Wilna 1836 r. T. I, p. 54. Narbutt w dodatku do IV T. Dziejów narodu litewskiego. Treść tych listów odebranych w Prusach mocno zatrwożyła Krzyżaków, znajdowali je niezgodnemi z postępkami króla, a nawet o ich autentyczności zaczęli powątpiewać, bo starali się wszelkiekiemi sposobami przeszkadzać chrześcijaństwu.

N. 299. Rok 1323.

GEDEMINNE z opatrzności boskiéj Letfanów i Rutenów król, zwierzchni książe Semigallji zakonnym w Chrystusie mężom, wielebnym mini-

strom, kustoszom, gwardjanom i dalszym braciom franciszkanom, po całym świecie rozsypanym, szczególnie jednak przełożonemu w Saxonji pozdrowienie.—Chcemy abyście wiedzieli, iż posłaliśmy listy do papieża Jana, aby nas przyjął wraz z innemi owieczkami do swéj owczarni. Odebrawszy odpowiedź z uwiadomieniem o rychłém przybyciu jego legatów, nieskończenie obawiamy się z powodu ich opóźnienia. Dla dokonania przeto co najprędzéj dzieła Bożego i zniweczenia zdrady uwodzicieli, żądamy abyście wy i bracia wasi, we wszystkich miastach, miejscach i wsiach, ogłosić chcieli to nasze oświadczenie, i lud ręczali zbawienném upomnieniem, że co się zasiało, temu da Bóg wzrost i plon obfity. Pragniemy zgromadzić u siebie biskupów, kapłanów i zakonników, jakiejkolwiek reguły, a mianowicie waszéj, którym już wznieśliśmy dwa kościoły, jeden w mieście naszém królewskiém Wilnie, a drugi w Nowogródku, do których chciejcie wysłać w tym roku cztérech braci znających język polski, semigalski i pruski, takich, jacy są teraz i byli przedtém, a także braci zakonu kaznodziejskiego, którym opatrzemy kościoł w następnym czasie. Wyłączamy zaś tych zakonników, którzy klasztory swe przedają, na szkodę pańską i umartwienie wiernych. Przekonywajcie lud i braci o naszéj dobrotliwości, oraz o tém, że wojskowym i giermkom (militibus et armigeris) naznaczemy dochod, kupcom zaś, rzemieślnikom, kołodziejom, złotnikom, solnikom i wszelkiego stanu rzemieślnikom dozwalamy wolnego przejścia i odejścia z państw naszych przez kraj księcia mazowieckiego Bonisława, bez opłaty myta i każdego uciążenia (angarizatio). Te przyrzeczenia stale zachowamy, ponieważ słowo nasze jako stal trwać będzie niezmiennie. W dowód też pieczęć przykładamy, którąśmy posłali Ojcu świętemu, albowiem Krzyżacy przez pogardę tego poselstwa pieczęć naszą wrzucili w ogień. Pogardzających tą pieczęcią, ogłaszamy za fałszerzów, prześladówcow wiary, złośliwych heretyków i niegodnych ludzi. Dan w Wilnie roku 1323 w dzień Bożego Ciała. Po przeczytaniu ten list chciejcie daléj przesyłać, aby się wszyscy modlili za króla, królowę i jego dzieci.

Baliński T. I, p. 64 z Kotzebuego T. II, p. 357 N. 3.

N. 300. Rok 1323.

GEDEMINNE z łaski bożéj Letfanów i Rutenów król, zwierzchni książe Semigallji: szanownym mężom, sławetnym i uczciwym: wójtom, rajcom, i obywatelom Lubeki, Rostoku, Sundu, Gripeswaldu, Sztetinu i Gotlandji, kupcom i mechanikom wszelkiego stanu, zasyłamy pozdrowienie królewskie. Lubo wszystkie królestwa, podlegają Niebieskiemu państwu Jezusa Chrystusa, z których my jedno dzierżemy na podobieństwo sługi w domu, i wyznajemy się najmniejszym ze wszystkich królów; atoli z Opatrzności boskiéj we własnych państwach jesteśmy najwyższym, w których mamy moc rozkazywać i panować, gubić i ocalać, zamykać i otwierać wedle woli. Już oddawna przechodziliście nasze granice bez żadnego dołożenia się naszego, podróżując do Nowgorodu i Pleskowa, czegośmy nie wzbraniali dla przyszłych korzyści; dziś widzicie, przekonywacie się o czynionych wam szkodach codziennych (przez zakon). Prarodzice nasi wysyłali do was listy i posłów, otworzyli wam swój kraj, a żaden z was w przejeździe, ani nawet pies z waszéj strony nie podziękował za te łaski. Niech was nie zastrasza przeszłość, jeśli przodkowie jedno obiecali, my dwa razy tyle za pomocą bożą zdziałamy. Więcéj powiemy, że wysłaliśmy listy do papieża względem unji kościoła, i z niecierpliwością oczekujemy przybycia jego legatów. Radzimy wam przeto wysłać do nas uroczystych posłów na słowo nasze. Zaręczamy wam wszystkim, że taki pokój postanowiemy, któremu podobnego nigdy chrześcijanie nie znali. Biskupów, kapłanów i zakonników, dominikanów i franciszkanów sprowadzim do kraju naszego, byle chwalebnego, nienagannego i doświadczonego życia; nie chcemy zaś tych, którzy klasztory na schronienia łotrów zamieniają, przedają jałmużnę, i wypuszczają łotrów dla uciśnienia ludu,—tych niech się każdy strzeże. Z królewskiéj hojności, niniejszym czyniemy ziemię naszą wolną, niepodległą mytom, ciężarom i uciskom (angariae, perangariae). Poddani moi nie będą nagabać żadnych kupców, rycerzów i wassalów. Rycerzów obdarzemy ziemią i dochodami, stosownie do każdego godności. Niech przeto rzemieślnicy wszelacy: kowale, szewcy, kołodzieje, kamieniarze, solnicy, piekarze, złotnicy, kuszownicy, rybacy i t. d. przychodzą do nas z żonami, dziećmi i dobytkiem i wychodzą ilekroć się im podoba. (Omnibus mercatoribus, militibus, vasallis, quos dotabo reditibus unicuique, suam secundum dignitatem, fabris, sutoribus, carpentariis, lapicidis, in arte salis peritis, pistoribus, argentariis, balistariis, piscatoribus cujusque conditionis, veniant cum liberis, uxoribus et jumentis, intrent et exeant secundum placitum...) Rolnikom przychodzącym do naszego kraju, pozwalamy lat dziesięć używać ziemi bez żadnych opłat. Wyjmujemy ich od wszelkiéj dla króla powinności, a po upływie rzeczonego czasu, dadzą

dziesięcinę taką, jak we własnym kraju, i większych jak gdziekolwiek używać będą łask i swobód. Wszystkie miejskie pospólstwo rządzić się będzie prawem miasta Rygi, jeżeli coś lepszego nie będzie wtedy obmyślano, z rady biegłych. Dla większego was zabespieczenia i rękojmi, zbudowaliśmy i mamy dwa kościoły braci mniejszych (franciszkanów), jeden w stolicy naszéj Wilno zwanéj, drugi w Nowogródku, trzeci zaś braci zakonu kaznodziejskiego (dominikanów), a to aby każdy wedle swego obrządku wielbił Pana. Do rzeczonych kościołów jeszcze w obecnym roku żądamy otrzymać cztérech zakonników, umiejących język polski, semigalski i pruski, byle nie takich, co swe klasztory zamieniają w jaskinie łotrów, przedają jałmużnę, zabijają duchownych i zawodzą łatwowierne dusze. Aby zaś to nasze nadanie zostało trwałe i niezmienne, niniejszą kartę spisaliśmy i przywieszeniem pieczęci umocnili. Wiedzcie o tém, że tęż samą pieczęć posłaliśmy papieżowi i cokolwiek tu napisano, wiernie dochowamy. Uwłaczających téj pieczęci, za heretyków i kłamców i wszelkiéj czci pozbawionych ogłaszamy. Bespieczny do naszych krajów przystęp każdemu będzie otwarty, przez ziemie Bonisława księcia mazowieckiego. Dan w Wilnie r. 1323, w sam dzień Bożego Ciała. Prosimy, aby po przeczytaniu tego listu w jednem mieście, po zaświadczeniu o tém przez godnych wiary zakonników i przepisaniu go, był posyłany do innych, aby żądanie nasze wszystkim było wiadome.

Akt ten łaciński, drukował w 1808 r. Kotzebue Preuss. aelt. Gesch. B. II, S. 354, N. 2, i Dreger Specimen. Juris pub. Lubecensis p. 183. Przedrukował z poprawkami Voigta Baliński w Historji miasta Wilna. Narbutt Dzieje Narodu litew. Treść ma Karamzin T. IV, not. 279, p. 172, wyd. 1819 r. W Królewcu jest transumpt r. 1323 Szufl. XI, N. 4, sekret. archiwum.

Pieczęć Gedymina, do wszystkich trzech aktów przywieszoną i przesłaną do papieża, następnie opisał akt notarjalny w Lubece 1323 r. Sigillum vero hujusmodi litteris appensum, erat rotundum cereum, continens circulum duodecim angulorum et in medio circuli imaginem viri capillati (mającego na głowie mitrę książęcą) residentis in Cathedra, continentis in manu dextra coronam, et sceptrum in sinistra, et in circumferentia ejus per quadraginta unam litteras et cruce scalptum erat: S. Dei gracia. Gedemini Lethvinorum et Ruthenor. reg. Zobacz Voigta Historja Prus. T. IV, S. 632—633. Te listy wyjawiają szczere i niezłomne życzenie Gedymina zostać chrześcijaninem. Naprożno o tém powątpiéwa Kojałowicz, a z tryumfem wykrzykuje Hist. de l'O. T. że nigdy ku temu nie miał szczeréj chęci. Pozornemi zaś domysłami, do znużenia rozbazgranemi, nawet autentyczność listów poddaje wątpliwości Voigt. Co za ochota byłaby królowi czernić tak siebie przed całym światem? Nie chciał jedynie żadnego w téj rzeczy uczęstnictwa zakonu, nie chciał od nich chrztu przyjmować i poddawać się im w podległość. Mniemane oświadczenie Gedymina, że chce umrzeć w wierze swych ojców (*) dobrze odnosi Kotzebue do księcia moskiewskiego, który wedle Łukasza Dawida, wyrzekł rzeczone słowa. Tenże wyłuszcza przyczyny, dla których zakon przeszkadzał.

N. 301. Rok 1323.

Reces notarjalny o czynnościach konsystorza w Lubece d. 18 Julii 1323 r., z powodu oświadczonéj przez króla litewskiego Gedymina gotowości do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj. W nim pomieszczony transumpt trzech listów Gedymina: jednego do zakonu kaznodziejskiego; drugiego do miast przymorskich: Lubeki, Rostoku, Sundu, Greifswaldu, Szczecina i Gotlandji; trzeciego do zakonu minoritów (franciszkanów), które wyświecają jego skłonność, przyjąć chrześcijaństwo, a tchną nienawiścią dla Inflantskich kawalerów. Wszystkie trzy po łacinie, datowane z Wilna d. 26 Maja 1323 r.

Wydrukował je 1808 r. w Historji Prus. Aug. Kotzebue T. II, p. 353. Treść mieści Napierski N. 298. Voigt B. IV, S. 366—367 wszystkie ma za podejrzane. Naruszewicz T. V. p. 397, o chęciach Gedymina nie wątpi, kiedy widzi w Raynaldzie dwa listy Gedymina do papieża pisane, piérwszy z Wilna 1323 dominica proxima post festum B. Michaelis, drugi 10 Lutego 1324 r. i przytacza list papieża do Krzyżaków d. 21 Września 1323 r. w téjże materji pisany.

N. 302. Rok 1323.

Traktat pokoju między W. księciem litewskim Gedyminem, a krajami i miastami Estonji, Inflant i Kurlandji. Dan w Wilnie, w niedzielę po ś. Michale 1323 r.

(*) Jednym z warunków do przyjęcia przez Gedymina wiary chrześcijańskiéj miał być pokój z zakonem. Krzyżacy jednak, zaprzestawszy z rozkazu papieża wojny z Litwą w 1323 r., w następnym roku ją wznowili. Rozjątrzony Gedymin rzekł do papieskich legatów: papam vestrum nec novi, nec nosse cupio, fidem ac religionem quam paterna traditione accepi in ea permanebo, certans pro illa a sanguine usque ad mortem. Crantz Vand. lib. VIII, c. 9. Raynald Ann. Eccl. a. 1324 N. 52.

Instrument ten, w niemieckim języku, jest autentyczny, opatrzony 13 pieczęciami, dochowany w Rydze. Voigt powątpiéwa o tym pokoju. Brotze domyśla się, iż sam dokument, przygotowany w Rydze, nigdy do Wilna nie doszedł, ani był ratyfikowany. Treść jego ma Napierski N. 300. Nie godzi się atoli wątpić o jego istnieniu, gdyż papież Jan XXII wspomina o nim w swym liście do Krzyżaków; a wedle Raynalda, Ojciec święty w roku 1324 zatwierdził go nawet urzędowie, i gwałcicielom kościelnemi klątwami pogroził. Annal. Eccl. an. 1324 N. 52, p. 295, Raynalda. Zobacz Balińskiego T. I, p. 78.

W rzeczonym pokoju, po dokładném wymienieniu pośredników onego, tak ze strony arcybiskupa i kapituły ryzkiéj: to jest biskupa w Oesel, i biskupa dorpackiego, jako ze strony miasta: dowódcy ludu zbrojnego króla duńskiego, nakoniec ze strony zakonu niemieckiego: brata Jana de Lowibinke (Lowenbrulie), komandora w Mitawie i brata Ottona (Blanehorn); po wyliczeniu także ziem, na które rozciągać się miały rzeczone warunki pokoju, między któremi widziemy i zamek krzyżacki Memel,—następuje kilka punktów: a) o bezpieczeństwie podróżnych na gościńcach i dróżkach w kraju obu stron traktujących; b) o prawném rozstrzyganiu sporów i krzywd między poddanemi stron obu; c) o zwrócie dóbr złupionych; d) o wydaniu zbiegłych knechtów i sług i t. d. Chociaż proszono papieża, aby apostolskiém swém słowem, ten traktat uznał i zatwierdził, nie chciał on jednak téj prośbie zadość uczynić bez dalszego rozpoznania. Voigt.

N. 303. Rok 1323.

EBERHARD biskup warmiński, Jan biskup Samlandji, Rudolf biskup Pomezanji, wraz z proboszczami swych diecezij, złożyli w Elblągu radę i posłali listy: do biskupa w Oesel, do kapituły ryzkiéj, oeselskiéj, dorpackiéj i rewelskiéj, do Mistrza i całego zakonu w Liflandji, do naczelnika siły zbrojnéj króla duńskiego i do wszystkiéj szlachty i wassalów w Inflantach i Estonji, którzy w zawarciu traktatów mieli udział, głosząc ten pokój za zdradne dzieło szatana i hańbę dla całego chrześcijaństwa, które za sobą niechybną zgubę Prus i krajów pobliskich przynieść musi. Gdyż piszą oni: »ci synowie szatana w swéj przewrotności, godzą podstępnemi układami na zgubę waszą i naszą» (cum iidem filii sathanae fraudis commenta contra vos et nos machinantur in dolo). I jako mysz w worze, albo wąż u łona żywiony, naprzód nas i nasze ziemie z przyległemi stronami, późniéj też was, wasze prowincje i poddanych waszych, zniszczą w dzikiéj grubości swojéj, ku okropnéj całego chrześcijaństwa zgubie. Z całą przychylnością napominamy i radzimy wam, abyście ten pokój, pod jakiemikolwiek on zawarty jest warunkami, jak najrychléj wypowiedzieli: nie przystoi bowiem walczącym w sprawie Pańskiéj, z tak grzesznym rodem, z tak podłym ludem, i tak w zbrodniach zanurzonym, i z synami szatana w jakiekolwiek wchodzić układy (Minus ergo decet militantes Domino, genti peccatrici, populo nequam, filiis sceleratis aliqua pactione conjungi). Ze z przebiegłą chytrością knują jedynie zamiary na zgubę waszych i naszych prowincij, to nie tylko mnogie dawne, ale i nowsze smutne dowody w ziemi dobrzyńskiéj i chełmińskiéj, niestety! aż nadto jawnie poświadczają. Odrzućcie więc ten bezbożny związek: a gdy Pan kieruje orężem waszym i z wysokości męstwa użycza, nie przestawajcie walczyć z nieprzyjacielem, i dopiéro, po zupełném pogaństwa wytępieniu, zyskacie sławę na ziemi, a w niebie palmę tryumfu ((palma triumphalis). Dan w Elblągu feria secunda ante festum SS. Simonis et Judae (d. 28 Octobr.) 1323 r.

Łaciński autentyczny dokument, umacniający rzeczywistość poprzedniego, z trzema wiszącemi pieczęciami. Treść jego ma Napierski N. 301. Sekret. archiw. królewieckie Szufl. XI, N. 18. Voigt T. IV, p. 369—370.

N. 304. Rok 1323.

JANA XXII papieża, list do Mistrza, przeorów i braci zakonu Teutońskiego w Jeruzalem, Germanji, Liwonji i Prusach, w którym wynurza dzięki Najwyższemu, za oświecenie umysłu zacnego Gedeunne króla Letwinów, który oddawna zostając w pogańskich błędach, dziś, na co są niepłonne dowody, pragnie poznać prawdy prawowiernéj wiary, zostać katolikiem i przyjąć chrześcijańskie obyczaje. Chęć tę oświadczył nie tylko przez listy do papieża i kardynałów, ale nawet przez oddzielne poselstwo przysłane do Stolicy, dopraszając się usilnie i bogobojnie o przysłanie doń i ziem jego, umyślnych nuncjuszów bogobojnych i znających prawo Boskie, którzyby oświecili go w wierze i ochrzcili samego ze wszystkiemi pragnącemi nawrócenia. Prośby te z wielką radością przyjąwszy Ojciec ś., wnosi, że przykład króla pociągnie do wiary niezliczone mnóstwo sąsiednich pogan. Dla tego umyślił naznaczyć posłami do Litwy: Bartłomieja biskupa Electu i Bernarda opata klasztoru ś. Theofrida diecezji anicieńskiéj, mężów rozumnych, doświadczonych, Doktorów dekretów, biegłych w Piśmie świętém, i nieustraszonych w gorliwości pomnożenia wiary.

Z poselstwem Gedymina przybyli do Włoch wysłańcy od wójta, radców i gmin miasta Rygi z listami, którzy opowiedzieli, że Gedymin roz-

pisał razem listy do Krzyżaków, prałatów, zakonników, książąt, biskupów i dalszych chrześcijańskich zgromadzeń w Niemczech, prosząc o dobrą przyjaźń i namówienie Krzyżaków, aby przysłali doń umyślnych posłów dla traktowania o pokój. Stosownie do tych życzeń, szlachta Liwonji i Eskowji zjechawszy się z Krzyżakami w dzień ś. Wawrzyńca w pewném miejscu, dla traktowania o rzeczonych listach, po długich namowach, uradziła wysłanie do Gedymina uroczystych i sposobnych posłów, z zupełném pełnomocnictwem do traktowania o pokój.

Za przybyciem do króla, tak posłów od prałatów i szlachty, oraz miasta Rygi, jako też papieskich nuncjuszów, byli od Gedymina wspaniale przyjęci i hojnie uczęstowani, przedstawili listy i umowy nam pokazywane, które król przeczytawszy, zgodził się na wszystkie propozycje i własną je utwierdził pieczęcią, z dodaniem, jako święcie je wykona, skoro doń przyjadą z taką niecierpliwością oczekiwani legaci papiescy, albowiem od przodków jeszcze słyszał w dzieciństwie, że papież rzymski jest dobrym ojcem i panem własnych poddanych, po którym piérwsze trzymają miejsce arcybiskupi i biskupi.

Wzmiankowani posłowie papiescy i ryzcy, zawarli z Gedyminem na rzecz wszystkich chrześcijan pokój, który tak król ze swemi, jako posłowie ryzcy święcie dochowywać poprzysięgli; które listy że były po niemiecku pisane, papież kazał je wytłumaczyć po łacinie dosłównie i w obecny list wciąga. Nakoniec dodaje, że artykuły traktatu po łacinie wytłumaczone i przez się przeczytane, władzą swą zatwierdził i tu wpisać kazał (nie ma wpisów) z zaleceniem i rozkazem, aby Krzyżacy zachowywali i szanowali rzeczony pokój z Gedyminem zawarty, dla dobra chrześcijaństwa, w przypadku zaś zgwałcenia, daje im wiedzieć, że biskup Osilji (Oeselski), wraz ze swym dziekanem, ma sobie udzieloną moc ich wyklęcia. Dan w Avignion II Kal. Sept. an. VIII (1323 r.).

List ten drukował w całości Raynald pod rokiem 1323, N. 20, T. XV, p. 256. Data jego powinna być według poprawki Narbutta II. Kalend. Novembris (31 Października 1323 r.), nie zaś Septembris, gdyż inaczéj potwierdzenie pokoju stanęłoby przed jego zawarciem.

N. 305. Rok 1323.

JANA XXII papieża, list do króla Franków, któremu donosi, że Gedennen, tytułujący się królem Lethovji i Ruthenji (qui se Regem Lethoviae et Ruthenorum intitulat), oświadcza przez listy usilne swe żądanie, z poddanemi przejść do jedności rzymsko-katolickiego kościoła, i prosił papieża o posłów, którzyby go do prawowiernéj wiary doprowadzili i zbawiennie onéj nauczyli. Szczegóły drobniejsze może król zasięgnąć z powieści posłów papieskich do niego posłanych. Dan w Awenjonie VII Idib. Novemb. anno VIII (1323 r.).

Raynald pod rokiem 1323 N. 19, T. XV. Ruscy latopiscy nazywają Gedymina piérwszym W. księciem Litwy, jak o tém z Karamzina można się przekonać T. IV, nota 277, p. 169, wydanie piérwsze 1819 r. — Król francuzki był przyjacielem i protektorem Krzyżaków, za jedno trzymał z Janem czeskim, oznajmia mu więc papież o niepłonnych chęciach Gedymina, który pisząc się królem części Rusi jemu hołdującéj, zapewne mógł obiecywać poddanie jéj Rzymskiéj stolicy.

N. 306. Rok 1323.

Świadectwo kustosza i gwardjanów franciszkańskich w Prusach: to jest, brunsbergskiego, toruńskiego, chełmskiego i Novi-Castri (Neuenburga), jako obrońców Krzyżaków dane papieżowi Janowi XXII, jako zakon niemiecki bynajmniéj nie przeszkadzał Gedyminowi królowi Litwy, przyjąć chrześcijaństwa, który przeciwnie sam wszędzie się sprawował jako wróg chrześcijaństwa. Dan w Chełmnie w dzień ś. Katarzyny (d. 24 Novembra 1323 r.).

Łaciński oryginał pargaminowy z pieczęciami, którego treść ma Napierski N. 303.

W tym liście oświadczają Minorici: iż miłość prawdy i obowiązek jéj popierania, zmusza ich do objawienia apostolskiéj Świątobliwości, iż sława braci zakonu niemieckiego, niesprawiedliwym i niegodnym sposobem oczernioną została: albowiem zawistni ich nieprzyjaciele, śmieli utrzymywać, iż ten zakon żarliwie przeciwił się życzeniu króla litewskiego przyjęcia wiary chrześcijańskiéj (Nos considerantes... famam (Krzyżaków) gravius et immerito et indigne denigrari, ex eo quod nonnulli ipsorum aemuli audeant aperere, Lithvanorum regem fidem cum suis katholicam assumere cupientem ipsi nitentur studiosius impedire). Oni zaś, jak się rzecz ma, wiedząc najpewniéj i najdoskonaléj, na obronę zakonu, zgodnie z prawdą, zapewniają, iż ów król wprawdzie rozesłał po świecie listy, w których takowe życzenie oświadcza, i że z téj przyczyny, już do Gedymina wielu posłów wyprawiono, ale ci oświadczenie to za kłamliwe uznali, i słyszeli króla bluźniącego Bogu, owszem w tymże czasie jego drabanci wpadli w blizkie chrześcijańskie ziemie, do ośmiu tysięcy ludzi wymordowali, złupili i popalili kościoły, i niezmierną liczbę mieszkańców, a między temi i księży, w niewolę uprowadzili. I niemożna nawet pomyśleć, aby Krzyżacy, narażający się codziennie w ochronie chrześcijaństwa na wszystkie niebespieczeństwa, przeszkadzali nawróceniu króla, który żołnierstwem swém tak okrutnie i tak często trapi chrześcijan.—Transumpt tego listu wygotować ka-

zał Mistrz Fryderyk z Wildenburg w Mewe 1324 r. w przytomności Jordana opata peplińskiego, i ten jest w krzyżackiém archiwum wraz z dwóma autentykami łacińskiemi. Voigt i Baliński z niego p. 82.—Bogu jednemu wiadome środki, któremi zakon otrzymywał podobne świadectwa. Nie ma czemu się dziwić, kiedy gwardjani zakonu toruńskiego obmywają Krzyżaków podobnemi świadectwy od wszystkich zbrodni, owszem uwielbiają ich cnoty. Baczko przytacza akt podobny gwardjana, oczyszczający zakon: 1) quod leges et consuetudines, quas Neophitis imponunt, a veritate deviant; 2) że przeszkadzają kazań; 3) są nieposłuszni papieżowi; 4) popełniają incestus et adulteria; 5) nawróconych zapędzają w niewolę i ciemiężą robociznami. Na to odpowiada gwardjan, że zakon po ojcowsku z nimi się obchodzi. Zobacz Kotzebue T. I, p. 469.

N. 307. Rok 1324.

GEDYMIN król litewski, uskarża się papieżowi, że wiarołomstwo i okrucieństwa zakonu liwońskiego, stały się powodem odpadnięcia od wiary chrześcijańskiej w jego państwach.

Dokument łaciński bez miejsca i czasu, zdaje się z 1324 r. zapisany na odwrócie pargaminowego aktu pod N. 269, u Napierskiego, ale wpisany późniejszą ręką i wielce od pyłu uszkodzony, że się z trudnością czyta. Treść jego w Napierskim N. 1739.

Miał zakon na dworze rzymskim kupione kreatury, miał przebiegłych prokuratorów, którzy wszystkie skargi w inném świetle wystawić potrafili. Prości i grubi litewscy posłańcy nie dotrzymywali placu wyszukanym pieniaczom, i prócz pobożnych życzeń i dobréj sprawy, nic więcéj w Rzymie kardynałom ofiarować nie mogli. Przecież i proste ich przełożenia trafiły do serca, zawrzał gniewem papież, zagroził zniszczeniem zakonu, zalecał księciu litewskiemu dotrzymać z Liwonją pokoju i doniósł o wysłaniu swoich legatów do Litwy, dla zaczęcia dzieła nawrócenia, a razem i dla wejrzenia w spory z zakonem, lecz ci na nieszczęście do Rygi, a nie do Wilna przybyli, gdzie wszystko złość niemiecka zniszczyć potrafiła.

N. 308. Rok 1324.

JAN XXII papież, Gedemunnowi Letwinów i wielu Rutenów świetnemu królowi, oświadcza wielką swą radość i ukontentowanie, z powodu otrzymanego odeń listu pełnego pobożności, uprzejmości i zwięzłości; w którym Gedymin, wyraziwszy po grzecznym wstępie, iż wszyscy chrześcijanie ulegać powinni powadze rzymskiéj Stolicy, podług któréj rządzi się katolicka wiara wraz oświadczył: jako poprzednik jego Mindovve, z całém swém królestwem był się nawrócił, lecz dla wielolicznych, srogich i krzyczących ucisków, przez zakon teutońsko-jerozolimski domierzanych, odpaść musiał w bałwochwalstwo, i że przeto on sam mimowolnie do dziś dnia w błędach zostawać zmuszony. Daléj szeroko wypisał mnóstwo artykułów, obwiniających krzyżaków w wielu okrucieństwach, nadużyciach i krzywdach, twierdząc, iż jedynie dla własnéj obrony, tak jak czynią inni chrześcijańscy monarchowie, walczył z chrześcijanami, bynajmniéj zaś nie dla wytępienia ich wiary, którą ciągle się opiekuje i na dowód utrzymuje u siebie dominikanów i franciszkanów, którym nie broni chrzcić, miewać kazania, i nauczać nie tylko prawowiernych chrześcijan, ale nawet lud pogański. Błaga usilnie (studiose) papieża, aby się ulitował nad jego nieszczęściem i niedolą, przyrzeka gotowość wszystko to czynić, do czego są obowiązani chrześcijańscy panowie, słuchać papieża i przyjąć wiarę, skoro go przyjmie w swoją i kardynałów podległość i obronę, a uwolni od wspólności z drapieżnym zakonem i wszelkiéj od niego zależności. Doprasza się powtórnie o przysłanie do Litwy Fryderyka arcybiskupa ryzkiego, wraz z posłem papieskim i kardynałów, dla zawarcia pokoju i ustalenia granic.

Rychło po tym liście, nadszedł do Rzymu drugi od tegoż Gedymina, pełen pobożnéj wonności i arcy miły, a radośny papieżowi i kardynałom dla tego, że Gedymin, jego książęta i baronowie zostają przy poprzedniém oświadczeniu podległości papieżowi, i nie bez natchnienia Boskiego są przekonani: że jest jeden Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch święty, a papież ich namiestnikiem naziemi, tak, że cokolwiek zwiąże lub rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Ojciec ś. z radością wraz z kardynałami, odczytawszy rzeczone oba listy, i po złożeniu dziękczynienia Najwyższemu za oświecenie Gedymina w artykułach wiary i pierwszeństwie papieskiéj godności, wysyła doń Bartłomieja biskupa i Bernarda opata, mężów godnych, uczonych i darem kaznodziejskim słynących, a papieżowi miłych, z tém, iżby w jego królestwie opowiadali wiarę, chrzcili lud niewierny i opatrywali sakramentami.—Co do artykułów skarg zaniesionych na Krzyżaków, Ojciec ś. będąc przekonany, że one płyną z zupełnego zaufania i poszanowania ku jego osobie, i że Gedymin jego wyrokowi się poddaje, bo dziś żebra go o pomoc i poddaje się jego władzy, obiecuje po przyjęciu przez Gedymina wiary, dać listy do Krzyżaków, aby się zupełnie upamiętali i zaprzestali rzeczonych krzywd, okrucieństw i nadużyć, i żyli z nim w pokoju i braterstwie, bez

czego trudno wielbić Pana zastępów.—Nakoniec biorąc w opiekę, jego wraz z dziećmi i królestwem, uwiadamia o danym rozkazie wyżéj wymienionym legatom, aby wejrzeli w zajścia i spory Gedymina z zakonem i to wszystko zdziałali, coby posługiwało ku chwale Bożéj, wywyższeniu wiary, ku czci Stolicy papieskiéj, podwyższeniu kościołów i ku zbawieniu dusz wiecznemu. Zaleca mu i napomina, aby rzeczonych legatów łaskawie przyjął, uczciwie się z nimi obchodził, słuchał ich rad i napomnień, a był pobożnym i miłosiernym ku chrześcijanom, znajdującym się w jego państwach i dozwolił tak biskupowi, jako opatowi i przyzwanym przez nich zakonnikom, opowiadać wiarę Chrystusa i Ewangelją niewiernym. Dan w Avignion, bez roku, dnia i miesiąca.

List ten jest u Raynalda pod r. 1324, T. XV. N. 48, p. 293.—Zobacz Karamzina T. IV, p. 171 nota 278.

Tamże Raynald mówi, że w tym 1324 roku papież zatwierdził warunki pokoju, zawartego w roku przeszłym w Wilnie między Gedyminem a Liwończykami, i wiarołomcom pogroził klątwami. Krantz dowodzi, że rychło Gedymin ostygł w swoich zamiarach i przybywającym posłom powiedział: »Nie znam, ani znać chcę papieża, ale pozostaję przy starożytnéj przodków mych wierze.« Tę jego zmienność przypisuje odnowionym w r. 1324 przez Krzyżaków nieprzyjacielskim krokom, których byli zaprzestali w 1323 z woli papieża.

N. 309. Rok 1324.

Chan Uzbek (1324) posyłał kniazej wojewat' Litwu; oni wozwratiliś s pljenom.

Nikon. latopis. u Karamz. Hist. T. IV, N. 280, p. 173, wyd. 1819 r.

N. 310. Rok 1324.

PAWEŁ opat oliwski i Jordan opat w Peplinie, świadczą przed papieżem Janem XXII, że król litewski Gedymin, żadnéj bynajmniéj nie doznał przeszkody od niemieckich kawalerów w przyjęciu chrześcijaństwa. Dan in Castro Gnieva (w Gniewie) VII indictione, XVI Kal. Febr. (17 Januar 1324).

Łaciński oryginał pargaminowy, dochowany w Królewcu, którego treść w Napierskim N. 305. Treść tego listu zupełnie jest zgodna z danym w roku przeszłym przez franciszkanów pruskich. Kończy się temi słowy: Cupientes igitur, ut veritatis testimonium, quod coram vestra protulimus sanctitate fratribus praenotatis (Krzyżakom), utile et laudabile fiat, nostrorum duximus appensione fieri evidens sigillorum.—Sprzyjający krzyżakom Niemcy ciągle twierdzili, że Gedymin był obłudnikiem, nazywali go: quovis ethnico pejus, monstrum biceps, ludibrium naturae abominabile, violatorem juris gentium et legum naturalium, antichristi praecursorem. Zobacz Russet'a Supplément au Corps Diplomatique T. 1, P. II, str. 100. Lecz wszyscy ci oszczercy zapominają o korespondencji Gedymina prowadzonéj w łacińskim języku, o wyznawaniu przezeń świętéj Trójcy, (unum esse Deum Patrem, et Filium et Spiritum sanctum.... Omnia regna subjacent coelesti regi Jesu Christo) o ogłaszaniu wyższości duchownéj władzy nad świecką, że z niecierpliwością oczekiwał obiecanych papieskich legatów, dawał protekcją franciszkanom i dominikanom, quorum vita laudabilis et probata est, alium nolumus accessum, qui de cenobiis faciunt latronum refugium et elemosinam vendunt in detrimentum animarum; nakoniec, że na pieczęci Gedymina, prócz aniołów, był człowiek siedzący na tronie, z koroną w prawéj ręce a berłem w lewéj, około któréj napis: Sigillum Ged. Dei Grac. Lethwinor. et Ruthenor. Reg. Nie jestże to jawnym dowodem szczerych jego skłonności do chrystjanizmu, od których starali się ciągle go odwodzić Krzyżacy, aby tylko orężem mogli zdobyć niby pogańską Litwę.

N. 311. Rok 1324.

JANA XXII papieża instrukcja, dana nuncjuszom apostolskim: Bartłomiejowi biskupowi Aletu (Elzensis, Electuensis) i Bernardowi opatowi benedyktyńskiego klasztoru ś. Theofrida w diecezji Anicieńskiéj, wysłanym do Litwy, któréj król Gedeminnius pragnął być policzonym między synów kościoła. Naprzód dana im władza wezwania do towarzystwa, w pracy opowiadania Ewangelji Litwinom i Rusinom, światłych i pobożnych zakonników ze wszelkich klasztorów. Poruczone nawracanie do wiary katolickiéj mieszkańców tamecznych. Za przybyciem na miejsce upoważnieni zostali: uwalniać zostających pod wielką klątwą i nie zabraniać im uczęstniczenia w kazaniach, nabożeństwie i pokarmach, oraz dalszych godziwych sprawach. Równie tych, jako i innych nawracających się do wiary, chrzcić i zaliczać do wiernych owczarni. To wszystko mocni są odbywać przez się, lub inne osoby do tego upoważnione, wyjąwszy obowiązki właściwe biskupom, potrzebujące papieskiego zatwierdzenia, które sam Bartłomiéj spełniać powinien. Nie bronno wam, mówi papież, osoby dawno ochrzczone, a za odpadnięcie pod wielką zostające klątwą, uwalniać od onéj stosownie do obrzędów kościelnych, skoroby do światła wiary i posłuszeństwa kościołowi powrócili. Dyspensować do życia między swoimi i obcowania z nimi, tych, coby od schizmy do jedności kościoła katolickiego przeszli.—Kapłani rzeczonych narodów, którzyby publicznie przeszli do posłuszeństwa Stolicy apostolskiéj, mają pozostać przy kapłańskich przywilejach. Ozdobił posłów papież i in-

nemi prerogatywami, tyczącemi się rozmnożenia wiary. Zalecił, aby do dawnego stanu przyprowadzili, w czasach zaburzeń podupadłe siedliska biskupie i metropolje, albo też nowe ustanowili, i przełożyli nad niemi zdolnych pasterzów w miastach i miasteczkach; rozkrzewiali zakonne klasztory, dawali odpusty i uwalniali od szlubów, prócz klasztornych i wstrzemięźliwości, oraz zamorskich pielgrzymek. Mocni będą władzą papieską zatwierdzać małżeństwa, zawarte w czasie schizmy w czwartym lub trzecim stopniu pokrewieństwa, jeśli tylko powrócą na łono kościoła. Wręczona także posłom forma wiary, wyznawanéj przez kościół rzymski, któréj nauczyć powinni byli Gedymina króla Litwy.

Posłów rzeczonych rekomendował papież królowi Litwy, oraz ogromnéj części Rusi, winszował mu, że poznał jedną i nierozdzielną Trójcę, uznał papieża rzymskiego namiestnikiem Chrystusa na ziemi, od którego jedynie czysta płynie wiara. Przyrzekł użyć swego starania i pośrednictwa do rozpatrzenia i zagodzenia skarg ciężkich, jakie Gedymin zanosił papieżowi na Krzyżaków, którzy już przedtém usiłując zagarnąć i zawojować Litwę, stali się przyczyną odpadnięcia od wiary Mendoga.

Instrukcją tę bez daty drukował Raynald pod r. 1324. N. 45—47 włącznie.

N. 312. Rok 1324.

JANA XXII papieża list rekommendacyjny, dany dwóm nuncjuszom, wybierającym się do Litwy i Rusi, dla nawracania Litwinów, ochrzczenia ich króla i ugruntowania hierarchji kościelnéj, jako też dla ułagodzenia kłótni między Litwą, Krzyżakami i duchowieństwem inflantskiém, oraz roztrząśnienia wszystkich krzywd, Gedyminowi od zakonu poczynionych. Posłowie ci byli Bartłomiéj biskup Aletu (Elzensis, Electuensis) i Bernard opat benedyktyńskiego klasztoru ś. Theofrida diecezji anicieńskiéj w kraju Püy, których papież poleca całemu duchowieństwu i kawalerom ś. Jana jerozolimskiego, niemieckim i de Calatrava, w następnych słowach: Prosimy, wzywamy i zachęcamy was obecnym listem, abyście tym nuncjuszom przechodzącym przez wasze strony, z uszanowania dla apostolskiéj Stolicy, prócz uczciwego przyjęcia, dostarczali co dzień biskupowi po 8, a opatowi po 5 florenow złota na ich potrzeby, dawali podwody, jeśliby ich konie przystały w drodze, i na noclegach opatrowali ich potrzeby pod obawą rzucenia klątwy przez nuncjuszów. Dan w Avignion, Kalen. Junii (d. 1 Junii) Pontif. an. VIII (1324).

Oryginał łaciński transumptu, pargaminowy, znajduje się w królewieckiém tajném archiwum Szufl. VII, N. 4. O tém poselstwie wspomina Kojałowicz T. I, p. 272. Lib. VII. Naruszewicz T. V, p. 402. Treść obecna jest w Napierskim N. 297. Duisburg, a za nim Raynald do r. 1324 to poselstwo odnosi. W Strijkowskim na str. 321, jest opisane. Voigt T. IV, p, 387 pod rokiem 1324. Grunau annalista pruski pisze, iż roku 1323 wielu z mazowieckich możnowładców, nie mogąc ścierpieć postępków swego księcia Leszka, uciekło się do dworu Gedymina, szukając tam przytułku. Gdy przed nimi Gedymin rozwodził żale na Krzyżaków, którzy podbiwszy Prusy godzili nieodzownie i na Litwę, i już mu popalili zamki, kraj zniszczyli i ogołocili z uprowadzonéj ludności, tak, że przeciw nim żadnego nie znajduje środka,—Mazury tknięci jego losem, dali radę udać się ze skargą na zakon do papieża, oświadczając gotowość przyjęcia wiary chrześcijańskiéj, gdyby mu do tego nie przeszkadzali Krzyżacy, którzy pod pozorem pogaństwa żądają zagarnąć Litwę, niszczą ją nieustannemi napadami i posłom nie dozwalają przejścia do papieża. W skutek tego listu wysłał papież obecne poselstwo do Litwy. Wtedy zdaje się nastąpiło piérwsze obwołanie królem litewskim Gedymina, wspomniane roku 1323 stosownie do starożytnego rękopismu Inflantskiego u Strijkowskiego p. 324, co tém podobniejsza, że wiele aktów zowie Gedymina królem Litwy.

N. 313. Rok 1324.

JANA XXII papieża list do Krzyżaków, w którym wyłuszczywszy swe myśli ściślejszego połączenia z kościołem Litwinów, oraz Rusinów powracających do katolickiéj wiary, i powstrzymania Krzyżaków od dalszych udręczeń Litwinów, nękanych długiemi i krwawemi wojnami, donosi im o swém wezwaniu Gedimina, aby przyjął wiarę chrześcijańską, ofiarował swe usługi Stolicy apostolskiéj i wezwał do siebie biskupa Electueńskiego i opata Bernarda, którzyby jego poddanych doprowadzili do ewangelicznego światła. Żeby zaś te sprawy zakłócone nadal nie były, wzywa Krzyżaków do zagodzenia wszelkich sporów i waśni, które były z rzeczonym królem.

Data, według Narbutta taż sama co i poprzedzającego: w Awenjonie Kalend. Junii. Treść tego listu ma Raynald pod r. 1324 N. 52 T. XV. Na marginesie data położona roku VIII papiestwa.

N. 314. Rok 1324.

HENRYK książe Halecii, dziedzic królestwa polskiego, książe głogowski i poznański, pisze do papieża Jana XXII z podziękowaniem za dyspensę małżeńską w stopniu czwartym pokrewieństwa, z Matyldą córką margrabi brande-

burgskiego i uprawnienie spłodzonych z nią dzieci. Przyrzeka opłacać grosz świętego Piotra, lubo ten niezwykłym sposobem jest dziś wybierany, i zaręcza, że bracia jego, z własnych ziem, wdzięcznie tę należność opłacą, na znak podległości Stolicy apostolskiéj, w tém przekonaniu, że jeśliby jaki król nagabał go, dozna wtedy protekcji apostolskiéj jako zwierzchniego pana. Dan w Głogowie in vigilia s. Joannis bapt. 1324 r.

U Raynalda N. 53, p. 295 pod r. 1324. Akt ten przekonywa, że po zgonie ostatnich książąt Rusi, księstwo galicijskie dostało się w ręce Henryka szląskiego. Pisał się on dziedzicem Polski, zdaje się na mocy wyboru uczynionego r. 1306 przez poznańczyków i kaliszan, którzy po zgonie Wenceslawa Czeskiego, królem się tytułującego, obrali jego swym panem, gdy większa część Polski poddała się Łokietkowi. Zobacz Miechowitę i Raynalda r. 1306, N. 17, Tom XV.

N. 315. Rok 1324.

WŁADYSŁAWA Łokietka list do papieża Jana XXII, w którym oznajmiwszy mu z boleścią serca o zgonie dwóch ostatnich książąt ruskiego rodu, wiary greckiéj, którzy służyli dotąd za najbliższą i bezpośrednią tarczę dla Polski od okrutnych Tatarów,— rokuje, że Tatarzy, zacięci nieprzyjaciele chrześcijan, niechybnie napadną na Ruś sąsiednią Polsce, z któréj i papieże pobierają roczne daniny. Wzywa zatém papieża, aby stosownie do obowiązku bronienia chrześcijaństwa i mając wzgląd na zasługi Polski, raczył temu co najprędzéj zapobiedz przez ogłoszenie krucjaty, iżby Tatarzy Polski i Rusi niezagarnęli. Z Krakowa in vigilia s. Trinitatis XII Kal. Julii.

U Raynalda pod r. 1324, N. 53 d. 21 Lipca. Zobacz i Naruszewicza T. VI, p. 92. Karamzin T. IV, p. 210 wnosi, że ci ostatni ruscy książęta byli Andrzéj i Lew, którzy zostawili małoletniego następcę Jerzego, prawnuka Daniela, który pisał się przyrodnim książęciem i hospodarem wszéj małéj Rusi i obiecał się zakonowi krzyżackiemu być obrońcą od Tatarów.

N. 316. Rok 1324.

Nuncjusze papiescy: biskup Bartłomiéj i opat Bernard przesyłają Mistrzowi ziemskiemu pruskiemu (Friderikowi z Wildenburga) ratyfikowany przez nich pokój między stanami ryzkiego arcybiskupstwa, a Gedyminem Królem Litwy i Rusi, z zaleceniem, ażeby ile przełożony zakonu w Inflantach, nie tylko sam ów pokój zachował, pod obawą kar kościelnych, ale i zakon Liwoński do przestrzegania go zniewolił. Dan w Rydze d. 20 Octobr. 1324 r.

Łaciński oryginał pargaminowy, na którym pozostały resztki oderwanéj pieczęci, atrament wybladły. Ważny z tego względu, że wykrywa zdarzenia o których powątpiewali Schloezer i Gadebusch. Napierski N. 307 treść tego aktu przytacza.—O działaniach w Rydze papieskich legatów, jedyny Łukasz Dawid podaje nam choć nie dobitne, zawsze jednak najczystsze wiadomości i ze snu obudza, B. VII, S. 1674. »Ryżanie rozpuścili wieść, jakoby król moskiewski i litewski mieli w Rydze chrzest przyjmować. Przeto legaci naprzód zawarli pokój między chrześcijanami a poganami. Następnie pytali legaci landmistrza liwońskiego, dla czegoby Litwinom do przyjęcia chrztu przeszkadzał? Ten odpowiedział: to jest rzecz źle wymyślona, z nienawiści i pogardy dla zakonu początek swój biorąca, mimo to, że nawet z ambon już była ogłaszana. Lecz legaci na własne oczy widzieli list, pisany do Ryżan nawet przez króla. Przeto legaci, pragnący z gruntu się przekonać, udali się do obu królów, moskiewski odpowiedział: Często już z moimi naradzałem się wyrznąć do nogi chrześcijan, ale mi nie powstało w myśli przyjąć ich wiarę. Prócz tego Moskowici już więcéj od lat 600 są chrześcijanami«— Coby odpowiedział posłom Gedymin, nie jest wiadomo, równie jak to, dla jakich powodów wiary nie przyjął, i co go odstręczyło. Skryli to Niemcy, puścili zaś w świat baśnię, jaka mogła oczernić Gedymina i zakryć wszystkie intrygi i niegodne postępki.

N. 317. Rok 1324.

Wiadomość, dana przez książąt mazowieckich Ziemowita i Trojdena, oraz biskupa płockiego Florjana o wpadnięciu do ich krajów Litwinów. Powiedziano tam: W wilją świeżo minionego święta Cecilji panny, jakiś książe niewierny nazwiskiem Dawid (z Grodna), poddany królowi czyli książęciu litewskiemu, z wielkim ludem i licznem wojskiem, wkradłszy się tajemnie do ziem naszych, złupił 80 wsi naszych własnych, trzydzieści siedém dóbr stołowych biskupich, jedno nieobronne miasto z wielą wioskami klasztornemi, końmi, dobytkiem i wszelkiemi rzeczami. Lżąc święte kościoły szkaradném bluźnierstwem, strawił wiele z nich ogniem, zgroza mówić, jak mściwym orężem przelewał krew chrześcijańską i niestety więcéj jak 2000 chrześcijan obojéj płci uprowadził z sobą w niewolę, kłoniąc do pogaństwa, niemowlęta zaś, mrące od nagości i zimna, rzucał po drogach i lasach na pożarcie drapieżnym zwierzętom.

Voigt T. IV, p. 391, pod r. 1324. Zobacz też Duisburga c. 350.

N. 318. Rok 1325.

Z wielu względów niebespieczne położenie zakonu, co raz bardziej się pogorszało, gdy król polski Władysław i Gedymin książe litewski, najzawziętsi Krzyżaków nieprzyjaciele, umyślili użyć swego położenia do politycznych celów i związku przyjacielskiego przeciw zakonowi. Nie mógł strawić Łokietek wydarcia sobie Pomeranji, pragnął mieć zabespieczone plecy i starożytnego wroga w sprzymierzeńca zamienić, odłożywszy więc na stronę pogaństwo Gedymina, upatrywał w tym związku rzeczywiste dla swego kraju korzyści. Widział on jak ciągłemi napadami trapili Litwini jego kraje, czuł, iż ich poskromienie jest niepodobne, bo nigdzie nie stając do otwartego boju, unosili się z zachwyconą zdobyczą, i w kraju własnym rzekami, bagnami i lasami pokrytym, nie mogli być wynalezieni i zwalczeni (1). Zatém chwycił się ostatecznego środka wejścia z nimi w związki przeciw wspólnym nieprzyjaciołom Krzyżakom. Gdy tę myśl pochwalił senat polski, wyprawił zaraz znakomitszych panów na dwór Gedymina, prosząc o jego córkę Aldonę dla swego syna i następcy Kazimierza (2). Z radością zgodził się Gedymin na korzystne dla się związki, tém bardziej, że na posag nie domagał się Władysław srebra i złota, jakiego nie mieli Litwini, lecz darowania wolności wszystkim polskim brańcom (Długosz). To jest nowym dowodem, że nie chował ku chrześcijanom nienawiści, jak go spotwarzyli Krzyżacy, albowiem bez namysłu zawarł związek z chrześcijańskim monarchą, i własną córkę ochrzcić dozwolił. Honorowa straż Aldony miała się składać z 1000 rycerstwa, w rysie i niedźwiedzie kirisy odzianego. Wysłał Gedymin ze świetnem poselstwem córkę swą Aldonę na dwór krakowski, niosącą w posagu uwolnionych polskich niewolników. Nauczona tam wiary księżniczka, przyjęła chrzest i imię Anny, a potém uroczyście zaślubiona 16-letniemu Kazimierzowi. Na uwiecznienie téj uroczystości, miał Łokietek ustanowić order Orła białego (De Wahl Histoire de l'O. T. T. III, p. 72), i tamże stanął traktat do wspólnéj walki przeciw niemieckiemu zakonowi (3).

N. 319. R. 1325.

Zaręczenie pokoju i przyjaźni przez księcia ruskiego (Nos Georgius D. G. Dux Russiae, promittimus), wydane na rzecz wielkiego Mistrza Wernera z Urselen w Toruniu, oraz jego braci, że na wzór swych przodków świętéj pamięci króla Daniela, oraz Lwa pradziada, i Jerzego najmilszego dziada, chce utrzymać pokój i zgodę z zakonem, owszem ją rozszerzyć dozgonnie, na co wydaje list obecny. Dan r. 1325. (Quod quem admodum nostri progenitores felicis recordationis Rex Daniel, seu Leo noster atavus, aut Georgius noster avus carissimus, pacem et omnimodam caritatem cum ordine prenominato tenere consueverunt, ita et nos non minuentes sed pocius augentes, temporibus vite nostre, cupimus permanere).

Łaciński pargaminowy oryginał, dochowany w Królewcu, z wielką podwójną pieczęcią księcia, Szufl. LXXXI, N. 2. Treść jego ma Napierski N. 309. Powtórzył Karamzin, nota 276, T. IV, Edy 1819, gdzie go wydrukował. Ten list dowodzić zdaje się, iż Toruń uważano w Rusi za stolicę W. Mistrza pruskiego.

N. 320. Rok 1325.

W imię Ojca amen. Roku 1325 Indykcij ósméj, papiestwa Jana XXII roku dziewiątego w Kwietniu d. 4, 5 i 7, w obec mnie publicznego notarjusza, oraz świadków ku temu uproszonych; Fryderyk arcybiskup ryzki, po mszy we czwartek, piątek i na Wielkanoc, po kazaniu, ogłosił i objawił proces przez Gerharda kanonika ryzkiego, przed duchowieństwem i ludem zgromadzonym

---

(1) Annal Oliv. p. 42, mówią. Rex Poloniae Vladislaus cernens assiduis incursionibus Lithuanorum terras regni vastari, nec facile eos domari posse, quippe qui neque foris pugnandi copiam facerent, sed rapta praeda fugerent, et domi fluminum objectu silvarumque et paludum latebris tecti essent, idque quod erat reliquum placuit tentare, si forte eos mitigare ulla ratione et in societatem pertrahere posset, contra Crucigeros communes utriusque hostes. Quam sententiam cum frequens senatus comprobasset, mittuntur ad Gediminum Mag. Ducem legati.

(2) Annales Olivens. i Chron. anonym. Archid. Gnesn. p. 96.

(3) Długosz p. 988—989, Annales Oliv. p. 42. Chron. Anon. arch. Gnesn. p. 96. Kojałowicz p. 274. Najobszerniéj Strijkowski p. 404. Annały Oliwskie tak opisują eskortę księżnéj: ducentibus eam (sponsam) mille viris hirsutis, pellibus ursinis amictis, quo terribili ornatu non minus tunc cunctorum in se oculos converterunt spectatorum Lithvani, quam olim Imperator Otto Mag. cum ducens exercitum sub muris Parisiorum in Gallia consistit... cunctis militibus stramineos pileos in capite gerentibus.— Łukasz Dawid B. VI, S. 82, Wigand zbyt krótko i niedostatecznie. Voigt T. IV, p, 400. Umarła żona Kazimierza a córka Gedymina r. 1339 jak twierdzi Voigt T. IV, p. 571.

do kościoła katedralnego na nabożeństwo, a potém toż samo w mowie pospolitéj kazał czytać ludowi przez Arnolda rządcę kościoła ś. Jakuba w Rydze, w następnéj treści:

My Fryderyk arcybiskup—Dawno wiadomo, że Mistrz i pojedyńczy bracia zakonu niemieckiego, ile wiary Chrystusa kaziciele i przeciwnicy, burzyciele kościołów, gwałciciele dobrych obyczajów, zuchwali więziciele arcybiskupów, prałatów i dalszych duchownych, których nie mało wybili, jawni napastnicy na zamki i inne duchowne miejsca, chciwi zaborcy kościołów, krzywoprzysiężcy, spiskowi, zgromadzający parlamenta (facientes parlamenta), lubo żadnéj nie mają juryzdykcji w ryzkiéj prowincji,—przy zgaszonych świecach i przy odgłosie dzwonów zostali przez nas wyklęci, a ich domy i kościoły poddane pod interdykt, potém klątwę rzeczoną z takowemiż obwieściliśmy obrzędami, dla wyżéj poszczególnionych przyczyn. Nadto: legat apostolski z Mutiny był ogłosił za wyklętych tych wszystkich, którzyby zgwałcić śmieli uczyniony przez niego podział ziem, czego ciągle dopuszczali się Krzyżacy. Prócz tego, wysłany przez apostolską Stolicę inkwizytor przeciw Krzyżakom Franciszek, wyklął ich był także z pewnych powodów nieposłuszeństwa. Przy tém papież Jan XXII tak Mistrzowi, jako komandorom liwońskim i Konradowi prokuratorowi zakonu, zagroził pod klątwą w pełnym konsystorzu, aby oddali to wszystko, co nieprawnie zagrabili u kapituły, kościołów i duchowieństwa ryzkiego. Nadto wieczne ogłosił konstytucje, aby Krzyżacy wierni byli uczynionym przez się ślubom, nie uciskali ani przeszkadzali franciszkanom, dominikanom i dalszym duchownym, idącym dla nawrócenia litewskich pogan i schizmatyków, lub ztamtąd powracającym. Nie zatrzymywali idących lub wracających z dworu rzymskiego kapłanów. Iżby nie dręczyli nieznośnemi uciskami nowonawróconych, ani przeszkadzali budowaniu kościołów, lecz owszem je wspierali. Żeby nie najeżdżali, nie więzili i nie zabijali arcybiskupów, biskupów, przełożonych i dziekanów i t. d. Żeby odwołali wszystkie związki, spiknienia, konfederacje i sprzysiężenia przez się poczynione, ile zgubne dla kościoła i duchownych, które papież zniweczył, skasował i zabronił. Żeby nie zamykali rzeki Dźwiny płynącym do Rygi i napowrót. Żeby nie ścieśniali praw i swobód mieszczan ryzkich. Nie wznosili żadnych nowych budowli w Dünamundzie. Aby najezdników i gwałtowników wedle swéj przemożności powstrzymywali. Przysięgli oni na Ewangelją, w obec papieża i kardynałów, święcie zachowywać rzeczone konstytucje papieża i konsystorza. Lecz przebóg! wszystkiego tego nie wykonali, ani wykonywają, lecz owszem twardszemi się okazali i do złego nowe złe dodają. I tak zabili pana Bertolda zwanego Gygas kanonika Osiljeńskiego, jadącego do Rzymu, Innych ślubami i przysięgami zobowiązali, iż nigdy do Rzymu nie pojadą, jako to Gotfrida plebana Corbe w dyecezji osilijskiéj, Mikołaja plebana kościoła ryzkiego ś. Piotra, brata Thiederica de Scoldo franciszkana, oraz więcéj 30 obywateli ryzkich i urzędników (wyliczeni są po imieniu i nazwisku).

Przy tém króla niewiernych Litwinów wszelkiemi sposobami powstrzymywali i powstrzymują, zamykając mu drogi, aby nie przeszedł do chrześcijaństwa z poddanemi. I tak posłańców, jadących do jego królestwa, lub od niego do chrześcijan w jego interesach, łapią, więżą i okrutnie zabijają. Jawnym tego dowodem brat Gerhard franciszkan nazwany Dordemure, którego ile jadącego od rzeczonego króla Litwy do Rygi z kollegami r. 1324, w interesie zbawienia dusz, pojmali i przez długi czas dzierżeli w więzieniu w zamku Aschradis. Innych zaś posłów rzeczonego króla, jadących do apostolskich nuncjuszów, lub do arcybiskupa ryzkiego, okrutnie pozabijali w tymże zamku, a mianowicie Sedegalla, pogardzając rozkazami Stolicy apostolskiéj, równie jak wykonanemi mu przysięgami, z powszechném chrześcijaństwa zgorszeniem. Cisną Neofitów niesłychanemi podatkami i przedają schizmatykom jak tego dowód dał Krzyżak i adwokat z Rositen, który nie mało przedał schizmatykom i niewiernym ludzi arcybiskupich.

Zresztą Mistrz ze swą bracią, przez powyższe i tym podobne chytre podstępy, odciągnąwszy rzeczonego króla od przyjęcia wiary, aby te kroki ukryć i nie pokazać się sprzecznymi, puszczają pył w oczy, jak robili żydzi z Chrystusem wrzekomo go szanujący; albowiem obiecali rzeczonemu królowi Litwy tysiąc marek srebra, czyli cztéry tysiące złotych, jeśliby przyjął z ich rąk wiarę, a przytém zobowiązali się zburzyć dla jego korzyści pewne zamki, zbudowane przez Krzyżaków gwałtownie na ziemiach ryzkiego kościoła, byleby się ochrzcił. Lecz to są wszystko zmyślone i klamliwe pozory, bo przeszkadzają mu przyjąć wiarę, owszem wysyłali i rozsyłają do Rzymu i sąsiednich dworów i krajów niewiernych, listy szkalujące, któreby go odciągnęły od wiary.

Przy tém pokój zawarty między rzeczonym królem litewskim i jego poddanemi, z jednéj strony, oraz arcybiskupem ryzkim, biskupami Osilji, dorpackim, rewelskim, z ich kapitułami,

miastami, wassalami i diecezjami, oraz Mistrzem i jego bracią z drugiéj strony, utwierdzony przysięgami, listami i innemi warunkami, ku wielkiéj szkodzie i zgorszeniu chrześcijaństwa, gwałtownie i płocho złamali. (Insuper dicti Magister et fratres, postquam per premissa et quam plura alia dictum regem Lethovie cum suis a fide Christi callide et subdole retraxerunt, ne videantur impeduisse, nec adhuc impedire dictum regem et suos ut ad fidem Christi veniret, fucos et colores mendaciter adinveniunt, quemadmodum Judei Xto fecerunt, flectentes genua, ac verbis reverentibus salutantes, in faciem ejus spuentes, cedentesque colaphis blasphemabant, clamantes: ave Rex Judeorum. Sic, sub quadam apparencia verborum, dicti Magister et fratres promittebant dicto regi Lethovinorum mille marcas argenti, vel quatuor millia florenorum, si sacrum baptisma cum suis recipiat, se daturos. Castra eciam quedam, in solo dicte Rigensis ecclesie per dictos Magistrum et fratres violenter constructa, ad honorem dicti regis, si ut promittitur baptisatus cum suis fuerit, se fracturos. Que omnia et singula carent omnimoda veritate, quod ex eo colligitur, nam dicti Magister et fratres contra dictum regem et suos illudentes, eisdem et omnibus aliis, qui ipsum cum suis magnis laboribus nisi sunt ad fidem Christi trahere et adhuc nituntur, litteras diffamatorias, illusorias, subsannativas et impeditorias ad Curiam Romanam et alias civitates et partes infidelium miserunt, mittunt et mittere non desinunt, in distractionem, ut dictum est, fidei orthodoxe. Preterea pacem cum dicto rege Lethovinorum et suis subditis ex una parte, et dictos dominos Archiep. Rigensem et Episcopos Osiliensem, Tarbatensem, Revaliensem ac capitula, civitates, vasallos et Dioceses eorundem, dictosque Magistrum et fratres ex parte altera factam, et juramentis, litteris aliisque pactionibus hinc inde confirmatam, in magnum damnum et scandalum Christianitatis tocius violenter et temerarie infregerunt).

Wyświeca się to ztąd mianowicie, że gdy biskup Osilji, pragnący rozszerzania wiary, pomimo natrętnych nastawań zakonu, niechciał złamać i wyrzec się wzmiankowanego pokoju, wtedy zaczęli wszędzie krzyżować postępki rzeczonego biskupa, a nawet na p a r l a m e n c i e w Perone głośno oświadczyli, że jeśli nie zechce zerwać pokoju już zawartego z Litwą, wtedy oni takie drogi i środki obmyślą i przedsięwezmą, że całe chrześcijaństwo liwońskie nic przeciw nim nie dokaże. Podobne pogróżki czynili i innym chrześcijanom, niechcącym zrywać rzeczonego pokoju.— Nakoniec kościoły, kaplice i domy modlitwy osadzają swego zakonu duchownemi, ku szkodzie zbawienia i ku pogardzie kluczów niebieskich. Daléj wyłuszczywszy osobiste krzywdy, sobie zdziałane wbrew łagodnym napomnieniom, na nowo wyklęcie ich ogłasza. List obecny, przez ręce publiczne napisany i pieczęcią biskupią stwierdzony, kazaliśmy przybić do drzwi kościelnych, gotowi w każdym razie okazać im miłosierdzie. Dan w Rydze, w kościele katedralnym, wedle powyższéj daty, w obecności wielu świadków.

Łaciński autograf jest w archiwum ryzkiém N. 1041. Drukował po łacinie Kotzebue B. II, S. 367. Gdy rozważym, że ten wyrok publicznie był ogłoszony i przybity w obecności legata papieskiego, trudno odmawiać mu prawdziwości i wiary, co do wyrażonych w nim niegodziwości. Drukował go i T. Narbutt w Tomie IV Dziejów Narodu Litewskiego. Dodać jeszcze należy, że zakon nieraz kazał palić papiery i księgi w kościołach i kapłańskich domach utrzymywane, któreby mogły wykrywać i przekazywać pamięci jego zbrodnie i niegodziwości, jak ostrzega Kotzebue T. II, p. 378.

N. 321. Rok 1325.

Biskup Eberhard Warmiński i jego kapituła, starają się usprawiedliwić Krzyżaków i braci mieczowych, obwinionych w dopuszczaniu się okrucieństw przeciw Litwinom, przywodząc na usprawiedliwienie, nawzajem przez Litwinów poczynione okropności w Prusach i Inflantach. Dan w Brunsbergu (d. 16 Octobris) d. b. Galli 1325 r.

Łaciński uszkodzony oryginał, którego treść w Napierskim, N. 312.

Zdaje się, że to usprawiedliwienie dane było wtedy, gdy Gedymin r. 1325 zawarł w Wilnie przymierze z Łokietkiem, przez które wojna wspólnemi siłami na zakon pruski uchwalona, jeńcy polscy w liczbie 20,000 z rąk litewskich uwolnieni, i Aldona córka Gedymina wydaną została za Kazimierza Wielkim potém zwanego, syna Łokietka.

N. 322. Rok 1325.

Wielki mistrz Werner z Orselen, przeczuł groźną dla zakonu przyszłość podobnego związku Władysława z Gedyminem. Na wezwanie jego komtur królewiecki Henryk Isemburgski dźwignął obronny zamek w ziemi Bartów, nad rzeką Omet, mający zasłaniać od napadów Litwy i Polaków, który nazwał G i r d a w ą na uwiecznienie pamiątki wiernego zakonowi obrońcy Girdyłły: dokończenie jego nastąpiło 25 Julii 1325 r. Za jego przykładem poszedł biskup warmiński Eberhard, który kazał swojemu wójtowi wystawić nad rzeką Pissą obronną twierdzę W a r t e n b u r g nazwaną, a nieco ku północy inną, G u t t s t a d t

zwaną. Proboszcz zaś warmiński Jordan, dźwignął szaniec Pluth niedaleko miasteczka Melsack. Pomezański też biskup Rudolf, nad rzeką Ossą wystawił mocną twierdzę, Biszofswerder zwaną. Wtedy też nad rzeką Drwęcą powstała forteca Neumark, przez komtura chełmskiego Ottona wystawiona.

Najeżywszy kraj obronnemi zamkami, Mistrz szukał też związków z zagranicznemi mocarstwami. Mamy dotąd akt przymierza zawarty z Jerzym księciem Rusi, obiecującym bronić zakon od Tatarów. Umiał też skłonić sprzymierzonego z królem polskim księcia pomorskiego do dania mu obietnicy, iż przeciw zakonowi nie będzie się łączył z królem polskim, ani dalszemi nieprzyjaciółmi. — Wszedł też w traktat przymierza zaczepny i odporny z książęty mazowieckiemi, mianowicie z Wacławem r. 1326 w dzień Trzech Króli, oraz z Ziemowitem i Trojdenem jego bracią. Nie ustawały w roku następnym 1326, dźwigania obronnych zamków w kraju. Między rzekami Guber i Zain stanął obronny zamek Lüneburg, przy mieście Bartenstein stanęła tegoż nazwiska forteca. W roku 1327 stanął obronny zamek na jeziorze, Gildenburg zwany, oraz inny Morungen. Rychło nadeszły wieści o uzbrajaniach się mocnych w Polsce i Litwie przeciw Krzyżakom, lecz ta burza gotująca się rychło spełzła na niczém, gdy króla polskiego oręż został powołany w strony zachodnie, na wojowanie ziem margrabiego brandeburgskiego, w któréj wyprawie uczęstniczyli Litwini. Tę wojnę trafnie opisał Naruszewicz.

N. 323. Rok 1326.

Tohože ljeta (1326) prijechasza posły iz Litwy, brat Hediminow Woin i Połotskij kniaź Wasilij i Mińskij Fedor Swiatsławicz i dokonczasza mir s Nowhorodci i s Niemci (liwońskiemi).

Nowogr. latopis. u Karamzina T. IV, nota 280. Długosz ks. IX, str. 1088. W kronikarzu nowogr. drukowanym z supraślskiego rękopismu w 1836 r. to samo miejsce brzmi trochę inaczéj: »Prijechasza posłowie iz Litwy bratja litowskoho knjazja Hedimona: Wojnij Połotskij, kniaź Wąsilij Mieńskij i knjaź Feodor Swiatosławicz« etc. str. 51.

N. 324. Rok 1326.

Traktat W. Mistrza Wernera v. Orselen z Wacławem i Ziemowitem, oraz Trojdenem książętami mazowieckiemi. Obie strony łącząc się w jeden przyjaźni i interessów związek, obowiązują się sobie, przeciwko jakimkolwiek najezdnikom, wzajemną dawać pomoc i obronę w osobach własnych i wszystkiemi siłami krajowemi. Że, gdyby w tym samym czasie wojsko nieprzyjacielskie, na państwa stron sprzymierzonych napadłszy, nie dało im się z sobą połączyć i wzajemnie posiłkować, nie ma to być brane za postępek nieprzyjazny i nadwerężenie zgody. Jedna strona bez drugiéj ani pokoju z nieprzyjacioły czynić, ani im zaczepki do wojny dawać nie będzie mogła. A jeśliby na którą z nich wypadły z zamków nieprzyjacielskich, jakowe zbrojnych łotrzyków podjazdy (Latrunculi), jedna drugiéj według potrzeby i zawołania pomocy odmawiać nie ma. Dan w Strasbergu (Brodnicy) in crastino Circumcisionis a. D. 1326.

Oryginały téj umowy były ze strony Wacława w archiwum koronném, ze strony Krzyżaków w archiwum kapituły płockiéj, jak ręcza Naruszewicz T. V, p. 416; w królewieckiém archiwum jest tylko kopja w Fol. D. p. 8. Voigt T. IV, p. 407.

Niewymienionym w traktacie nieprzyjacielem był król polski, połączony przymierzem z Litwą. Bolały mnichów świeże z Litwą traktaty. Widząc Łokietka zdolniejszym do dania sobie odporu i do odzyskania tylu niesprawiedliwych przez zakon i margrabiów zaborów, starali się do swéj ligi wciągać sąsiednich książąt. Trzymając się strony cesarza, przewidywali gotowaną przez Łokietka wyprawę na margrabstwo brandeburgskie.

N. 325. Rok 1326.

Traktat między W. Mistrzem Wernerem von Orselen, a Henrykiem księciem wrocławskim, z którego widać, że między w. Mistrzem a królem polskim Władysławem Łokietkiem było zawieszenie broni do Bożego Narodzenia 1326 roku; albowiem Werner tam się uskarża, że Władysław zgwałcił ten traktat i wielkie mu poczynił szkody. Przeto, po ukończeniu zawieszenia broni, obiecuje Henrykowi pomoc przeciwko Łokietkowi, z którym nie chce daléj wchodzić w żadne układy, ani z nim zawierać pokoju bez objęcia w nim księcia wrocławskiego. Zawarty w Toruniu 5 Maja 1326 r.

Drukował Dogiel T. IV, N. 51, wspomina i Naruszewicz T. V, p. 421 nota. Kotzebue T. II, p. 365. Voigt T. IV, p. 406. Sommersberg Scrip. rer. Silesiac. T. II, p. 77.

N. 326. Rok 1326.

JAN XXII papież, mający rozliczne urazy do Ludwika Bawarskiego, nie uznanego jeszcze za prawego elekta do rzymskiéj korony, a bardziéj rozdąsany, że ten po wygasłéj linji brandeburgskiéj oddał Marchją r. 1323 starszemu swojemu synowi Ludwikowi, pobudzał przeciw niemu ró-

żnych książąt. O Łokietku wiedział dobrze, iż czekał tylko dogodnéj pory, aby Krzyżaków wypędzić z Pomeranji i innych dzierżaw koronnych, a nad Brandeburczykami ich sprzymierzeńcami domierzyć zemstę sprawiedliwą, za rozliczne szkody. Napisał więc listy do Łokietka i króla czeskiego, wzywając ich do wojny przeciw Brandeburczykom (1), a do obywatelów margrabstwa, aby syna cesarskiego za pana nie uznawali (2). Chętnie Łokietek chwycił się dogodnéj pory i począł zgromadzać wojska sprzymierzone. Karol Robert król węgierski przysłał mu Węgrów z Wołoszą na pomoc (3). Gedymin na prośbę króla uzbroił 1200 jazdy, która przechodząc Prusy, wielkie Krzyżakom poczyniła szkody (4), pod dowództwem walecznego kasztelana grodzieńskiego Dawida, będącego namiestnikiem Pleszkowskim. Pomnożyli chorągwie królewskie Rusini, z udziału Gedymina i Bolesława mazowieckiego. Z tym ludem, oraz narodowém wojskiem, wszedłszy Łokietek do krajów margrabskich, gdy zbrojnego w polu nieprzyjaciela nie widział, stanął obozem z piechotą około Frankfortu, a jezdnym hufcom szeroko kraj nieprzyjacielski za Odrą aż do Prenslawa i Brandeburga niszczyć kazał. Doznało margrabstwo wszystkich klęsk, które tylko zemsta i barbarzyństwo, mianowicie Litwinów, wynaleźć mogło. Spalono lub zrujnowano do 40 wiosek i do tyleż kościołów parafjalnych, także wiele domów zakonnych płci obojéj. Zabito wielu kapłanów i mniszek. Nieprzepuszczano zgrzybiałym starcom i niemowlętom od piersi odrywanym.

Nie jeden okrucieństwa przykład umieją opowiadać dzieje. Gdy o jedną osobliwszéj urody brankę wadziło się dwóch znakomitszych Litwinów, wódz ich Dawid mieczem ją na poły rozpłatał, aby martwém ciałem obu okrucieństwo napasła. Porwana z klasztoru mniszka, chcąc ujść rozpusty Litwina, powiedziała mu, iż ma sekret, przez który żadne żelazo karku ludzkiego się nie imie. Zaprobował na niéj prawdy poganin i za jednym zamachem głowę uciął. Inni pojmawszy opasłéj tuszy kapłana z Bernowe, dla pogańskich gusłów, wetknęli mu głowę między nogi, a grzbiet mieczami posiekli, aby z wytryskującéj posoki o powodzeniu wyprawy wróżyli. Plon niezmierny, w ludziach różnego stanu i majątkach zabrany, napełnił oboz, a potém prywatne domy: samych dziewic do 6000 uwiezionych mienią. Tak zaś nieludzkim sposobem, nieuśmierzona królewskiemi rozkazami Litwa postępowała, że gdy nawet powracając przez Mazowsze podobnież czyniła bezprawia, jeden z rycerstwa polskiego, nazwiskiem Andrzéj z Mazowsza (5), dowódcę pogaństwa Dawida, użaliwszy się nad nieszczęściami téj ziemi, publicznie napawającego konia zabił, i sam umknął szczęśliwie. Po téj wyprawie odebrał król powinszowanie od papieża, który zapewniał, że ten postępek sławie jego nie uwłóczy (6) i przepraszał, że posłów jego dotąd w Avenjonie zatrzymał. To sławienie w obliczu Europy Łokietka, nabawiało zakon przestrachem, i może dla tego, pomimo uzbrajań i zawartych sojuszów nie śmiał tamować Litwinom przechodu (7).

---

(1) Raynald ad an. 1323 N. 31. Herman Corner Chron. p. 937. Chronic. Aulae Reg. p. 53. Inveteratus dierum Lockocko rex Poloniae, volens sedi apostolicae et Pape complacere ut asseruit, contra Marchionem Brandeburgicum iuvenculum, innumerabiles Lythovanorum turbas pugnaturus sibi assumit. Hein. Rebdorf annal. ap Freher p. 424. Annal. Olivens p. 43. Deinceps revocatis pluribus injuriis Rex Poloniae Vladislaus, quibus Regnum Poloniae per Marchiones Brandeburgenses superiore tempore in interfectione Regis Premislii, in vastatione Pomeraniae et ejusdem vendicione lacessitus fuit, cum copiis suarum gencium et Lithuanorum atque Russorum auxiliis anno 1326 in Marchiam expedicionem fecit. Innych przywodzi Naruszewicz T. V, p. 420. Strijkowski wziął z Długosza.

(2) List do Brandeburczyków Jana XXII w Raynaldzie pod r. 1325.

(3) Długosz p. 990. Krantz Wand. L. 8 cap. 10. Herman Corner.

(4) Duisburg c. 354. Loteko Rex Poloniae rogavit Gediminum Regem Lethovinorum, ut ei aliquos armigeros de gente sua mitteret. Qui MCC equites destinat ei.

(5) Długosz zowie go Andreas de Masovia. Duisburg powiada quidam Polonus. Cornerus daje mu imie Hartwicus. Kronika Wallenrodzka mianuje Andrzejem Gost, szlachcicem mazowieckim.

(6) Raynald ad an. 1327, N. 49. Famae gloria crescis et merito, filii carissime, multipliciter profuturus tibi et aliis apud Deum, si ad incrementum fidei catholicae niteris, ad quod tanquam princeps catholicus piis consideracionibus imitaris. Samo podziękowanie jest pod r. 1325 N. 8 u Raynalda.

(7) Nieprzychylni papieżowi pisarze twierdzą, jakoby Jan pod klątwą im wzbronił tamować przechód Corner p. 1022. Tejże myśli jest Ekhard i Witodurandus. Najpodobniéj do prawdy mówi Krantz Fratres Teutonici iter tum incolume prestitere Litvanis, quod bellum a gente in se avertere non auderent, presertim quum in auxilium prodirent Regis Polonorum. z którym trwał rozejm. Szczegółowy téj wyprawy opis podaje Naruszewicz T. V, p. 417. Kotzebue T. II, p. 141. Voigt T. IV, p. 410—414. Mannert: Kaiser Ludwig IV, S. 89. Niektórzy z późniejszych, a za nimi Strijkowski o dwóch wyprawach rozprawiają, o czém milczą współcześni.

N. 327. Rok 1327.

JANA XXII papieża list do biskupa paryzkiego, w którym pragnie wiedzieć jak dalece jest wykonaną ustawa jego poprzednika Klemensa V, na koncylium wiedeńskiém wydana, względem zaprowadzenia w Paryżu i innych głównych szkołach nauki języków: hebrajskiego, greckiego, arabskiego i chaldejskiego, tyle potrzebnych dla rozszerzania nauki wiary; zapytuje, azali postanowieni rządcami rzeczonych szkół katolicy, znający wzmiankowane języki, opatrzeni są potrzebnym dochodem na utrzymanie siebie. Zaleca o tém wszystkiém donieść sobie, oraz o liczbie rzeczonych nauczycielów i przeznaczonéj dla nich opłacie. Dan w Avenjonie VIII Kal. Aug. roku X. (1326 r.)

Raynald pod r. 1326, N. 29, T. XV. Nie ma ten list innego związku z rzeczami Litwy i Rusi, jak ten, że w sąsiedniejszych wschodowi krajach, o podobnych nie pomyślano środkach nauki. Każdy poseł do Turcji lub Tatarów niepojętą znajdował trudność w wyszukaniu tłumaczów, drogo opłacał Turków lub Tatarów, najmował cudzoziemców i wierności ich nie był pewien. Skarży się r. 1641 Miaskowski poseł do Turcji, że nie miał wiernego tłumacza i więcéj czynić nie mógł przez najemnych pisarzy tureckich. Prawi daléj, że i książe Zbaraski, człowiek wielkiego dostatku, w poselstwie swojém skarży się na to, że tłumaczów śmiałych i wiernych nie miał, ani mógł u dworu i Rzptéj uprosić. Cudzoziemcy też niechcieli się podejmować ani gęby otworzyć, czego doznał i Miaskowski, a kiedy ich prosił i drogo opłacać obiecał, mówili: »ty pojedziesz, a nas tu za najmniejszą okazją powieszą.» Daléj opowiada Miaskowski: Szczęśliwi byli pan Herburt z p. Ożgą bo tamten pana Krzysztofa Dzierzka chorążego trockiego, który w dom swój arabski język wprowadził i krewnych swych wyćwiczył, a ten p. Samuela Otwinowskiego, dwóch peritissimos języka i rzeczy Tureckich, nieustraszonych, wiernych i życzliwych panu i ojczyznie, obadwaj mieli. Zajrzała sors invida téj mojéj legacji tego, że nie mogłem mieć interpretem szlachcica koronnego, lubo się o to pilno starałem; musiałem plebejum timidum et infidum przyjąć in d e f e c t u, Ormianina Romaszkiewicza, który choć p. Krakowskiemu przy mnie inaczéj obiecował i przysiągł, co innego mówił, i nie to co odemnie słyszał, nie tylko przed wezyrem ale i przed cesarzem. Warto wybierać osoby w Polszcze i Litwie biegłe we wschodnich językach, przez poselstwa za tłumaczów używane. Niemcewicza Pamiętniki T. V, p. 77. Dodaje, że większą mieć należy pieczą około języków i tłumaczów wiernych i dbałych o szlachecką cnotę, aniżeli personarum et subjectorum na tamte orjentalne legacje pogańskie: potrzebniejszy na to koszt aniżeli na daremne i zbytnie assystencje.

N. 328. Rok 1327.

JERZEGO księcia ziem ruskiéj, halickiéj i lodomierskiéj, zaręczenie przyjaźni uczynione na rzecz W. Mistrza pruskiego Wernera v. Urselen i jego zakonu. Tu powiedziano: iż mając wzgląd na trwającą przyjaźń i związki między poprzednikami stron umawiających się, a mianowicie biorąc na uwagę żądanie brata Zygharda z Szwarcburg krewnego księcia, który pragnie odnowienia związku z zakonem, jak to w oddzielnych oświadczył listach, książe Jerzy zaręcza i odnawia przyjaźń, obiecuje zasłaniać ziemie zakonu od Tatarów, skoro się dowie o nieprzyjacielskich z ich strony zamysłach i wszelkie zakonowi okazywać usługi. Dan i przypieczętowan w stołeczném mieście Włodzimierzu: in Ladimiria nostra Civitate Capitali, feria secunda post Dominicam Reminiscere r. 1327 (we wtorek po reminiscere, d. 10 Marca).

Łaciński pargaminowy oryginał tego bardzo ważnego dokumentu jest w Królewcu. Z którego treść w Napierskim N. 316. Karamzin T. IV, p. 167 nota 276.

Akt ten jest ledwie nie dosłównem powtórzeniem podobnegoż aktu z r. 1325. Dość wyraźna pieczęć dwoista, żółtego wosku, wisi na pargaminowych rzemykach. Wystawia ona na stronie głównéj króla, siedzącego na tronie z berłem w prawéj ręce i ma w otoku napis: S. Domini Georgii Regis Russie. Strona odwrótna przedstawia jeźdźca w spiczastéj czapce, trzymającego w prawéj ręce proporzec, w lewéj trójkątną tarczę, na któréj widać postać lwa lub tygrysa z napisem dokoła: S. Domini Georgii Ducis Ladimerie.

N. 329. Rok 1327.

JANA XXII papieża list do króla polskiego Władysława Łokietka, w którym wychwaliwszy wzrastającą sławę Władysława, daleko więcéj mu sławy i pożytku obiecuje, jeśli zechce się przyłożyć do wzrostu wiary katolickiéj, ile książe prawowierny. Że zaś papież z niezmierną radością usłyszał o zamiarach księcia Rusi Bolesława, przyjęcia wiary katolickiéj, prosi króla Władysława, aby ten ojcowskiemi napomnieniami skłonił go do tego. Albowiem nie przystoi, iżby gałęź z jego rodu, od pnia się odstrychała, zaklina więc go usilnie i prosi najuprzejmiéj, aby użył do tego wszelkich środków, o czém nawet papież oddzielny list posłał do Bolesława z wezwaniem, aby przeszedł do jedności kościoła. List obecny pisany jest r. 1327.

U Raynalda T. XV, N. 49. Karamzin T. IV, nota 329, p. 198. wydrukował niektóre wyrazy tego listu.

Bolesław syn księcia mazowieckiego Trojdena i Marji siostry księcia ruskiego Jerzego, a zięć Gedymina, mający za sobą Marją młódszą córkę jego, za zgodą samych Rusinów i chanów tatarskich, został księciem halickim. Musiał on już r. 1327 mieć jakiś udział na Rusi, kiedy się księciem jéj zowie.

N. 330. Rok 1328.

JANA XXII papieża bulla, rzucająca klątwę na Krzyżaków, w któréj grzmiącym odzywa się głosem: »Wydarliście bezprawnie i zagarnęliście Pomeranją, bezwstydnie zatrzymujecie dziesięcinę każdego biskupa i świętopietrze należne Stolicy rzymskiéj, kujawską diecezją opustoszyliście do gruntu, zbezcześciliście władysławski cmętarz zabójstwem ludzi, a sam kościoł tameczny i święte jego relikwje strawiliście pożogą, odarliście ze wszystkiego zamek raciązki, a nawet codziennego pokarmu zapasy odjęliście biskupowi«; gdy te krwawe czyny są poświadczone przez godne wiary osoby, zatém poddaje ich klątwie i ze wszystkich odziera przywilejów. — Avenjon XII Kal. April. an. XII.

Raynald pod tym rokiem N. 41. Wyklęcie w Septembrze zaszłe, w bulli in formular. Marini Ebuli Epist. 715. Kotzebue T. II, p. 162. Gdy ta bulla nie po myśli Voigtowi, a więc nie dziw, że jéj wyczytać nie umiał T. IV, p. 424 i 451. Lubo w niedziele i uroczyste święta brzmiały kazalnice polskie, przez całe prawie dwa lata, ogłaszaniem téj klątwy, atoli ostrzelani z podobnemi pociskami Krzyżacy smaczno zjadali buterbrody i szwarcbier spijali, i wszędy niesłychane czynili duchownym uciski, ufni w to, że cesarz Ludwik świeżo zatwierdził wszystkie ich przywileje.

N. 331. Rok 1329.

ZIEMOWIT i TROJDEN mazowieccy książęta, za zgodą swych baronów, zawierają rozejm (treugas pacis) z W. Mistrzem Wernerem z Urselen i całym jego zakonem, trwać mający do święta okowów ś. Piotra. Każdéj ze stron wolno będzie go odwołać, lecz i po odwołaniu, dni osiém nienaruszenie trwać rozejm powinien. Dan w Sochaczewie d. 14 Julii 1329 r.

Oryginał łaciński jest w Królewcu, z pieczęcią zielonego wosku, przedstawiającą źwierza odgryzającego się od dwóch psów, na niéj napis: S. Ducis Semoviti Masovie. Napierski N. 318.

N. 332. Rok 1329.

ZIEMOWIT i TROJDEN książęta mazowieccy, przyrzekają zakonowi stale dochować, aż do następnéj Wielkiéjnocy, rozejm zawarty przez komtura Ottona z Schönsee, i królowi krakowskiemu Władysławowi, przez ten czas, w żaden sposób nie dawać pomocy. Dan w Zakroczymiu w d. ś. Łukasza Ewangelisty (d. 18 Octobr.) 1329 r.

Łaciński oryginał pargaminowy w Królewcu, z pieczęci Ziemowita pozostały jedynie rzemyki, Trojdena zaś trojkątna na żółtym wosku przedstawia postać skrzydlatego smoka z napisem: S. Troydini Ducis Mazovie Et Cirrensis. W Napierskim N. 319.

N . 333. Rok 1329.

JAN król polski i czeski zaświadcza, jako zawarł traktat z Wacławem (Wańko?) księciem mazowieckim, aby ten Mazowsze, a mianowicie ziemie: płocką, wyszogrodzką i gostyńską, od królów i królestw czeskich i polskich trzymał prawem feudalném ze swemi sukcessorami, i wykonał przysięgę wierności dla nich.

Warszewickiego Inwentarz pod wyrazem Masovia, z rokiem na marginesie 1329.

N. 334. Rok 1329.

Odżyła wojna między Łokietkiem a zakonem w r. 1329 z większą zapalczywością. Krzyżacy nie dość silni do zaczepki króla i niechcąc jawnie walczyć z chrześcijanami, pod pozorem krucjaty przeciwko Litwie, wezwali z Niemiec, Szląska i Anglji wielu awanturniczych panów z pocztami zbrojnemi. Zaklinał W. M. Werner Jana króla Czeskiego, aby, ile łaskawca zakonu nieopuścił go w litewskiéj potrzebie (1), i kłamliwemi słowy namówił papieża do ogłoszenia krucjaty (2). Niepojęta była radość zakonu, gdy skory do wszelkich awanturniczych napadów, wypraw, burd i pojedynków Jan król, oświadczył gotowość do krzyżowéj wyprawy i w jesieni r. 1328 silne czynić począł przygotowania. Szybko o tém rozniesiona wieść po świecie przez Krzyżaków, poruszyła roje bezczynnego rycerstwa, gotowego dzielić z królem łupy litewskiéj

(1) Dubrav. p. 168. Rogatus (Joannes) a Vernero Magistro, ne Prutenos, jam olim ab Othogaro clientelae nomine regibus Bohemiae addictos, auxilio destitutos relinqueret contra Lithuanos gentem impiam.

(2) Bulla papieska in Form. Marini Ebuli epist. 742 a kopja w Królewcu N. 384 Copienbuch.

dziczy. Na końcu zimy, ze świetnym dworem, żoną Elżbietą, i starszym synem margrabią morawskim Karolem, z celniejszém państwa swego rycerstwem był gotow do pochodu, zaciągnąwszy pod swe chorągwie księcia szląskiego Bolka z Falkenberga. Imiona niemieckich i Misnji hrabiów, oraz czeskich panów Voigt wylicza. Obrócona przez Szląsk droga, dla przyjęcia hołdu przysięgi od wassalów. Na końcu dopiéro r. 1328 przybyły krzyżowe tłuszcze nad pruską granicę (1). Gotowość wszelką znalazł ze strony W. Mistrza, który 250 swego rycerstwa złączył ze 300 wyborowéj kawalerji królewskiéj. Inne siły przychodniów i ruchawka pruska składały 1800, nierachując piechoty (2). Uradzono rozpocząć wyprawę od Żmójdzi, ile najuporczywszych pogan i przedmurza Litwy. Silna zima sprzyjała przedsięwzięciu. Skutek nieodpowiedział świetności wyprawy. Pod dowództwem króla i Mistrza, około Ragnety uczyniona przez Niemen przeprawa i wzdłuż Jury ku Miednikom obrócone siły, dla zdobycia zamku Medewageln, albowiem nieraz już kusili się Krzyżacy o Miedniki, ile punkt ważny. Dnia 1 Lutego twierdza Medewageln, długo szturmowana, zdobyta została przez poddanie się słabéj załogi. Dziwiono się olbrzymiéj wielkości zabitego poganina 12 stóp mającego. Trzy tysiące sąsiednich mieszkańców rzuciło się do nóg, prosząc przebaczenia i litości. Chciał ich Mistrz wszystkich oddać ostrzu miecza, król wyprosił dla nich życie pod obowiązkiem ochrzczenia, żeby choć tém uświetnić wyprawę i uczcić gości. Wielu chrzest przyjęło, inni dali zakładników (3). Chrzczące pogan wojsko obróciło potém swój oręż na chrześcijańskiego Łokietka. Wzięto za pozór, jakoby Władysław złamał świeżo zaręczony rozejm i niespodzianie napadł na Pomeranją sobie wydartą. Śpiesznym marszem wszystkie wojska zwróciły się ku Drwęcy, okropnie spustoszyły ziemię Dobrzyńską, obleżona twierdza Dobrzyń, utraciwszy walecznego dowódcę Pawła ze Spicimira nazwanego O g o n, poddać się musiała. Wygnano ztamtąd załogę Polską niechcącą przysięgać obcym ludziom, a za zezwoleniem Czecha osadzono tam Krzyżacką załogę. Wszystko to się odbyło w przeciągu kilku miesięcy i bohaterski król powrócił z jedném mniéj okiem. W tymże 1329 roku wyzuł się Jan z mniemanego do tego kraju prawa, za wzięte od Krzyżaków pieniądze. (Dogiel T. IV, N. 52. Zobacz Naruszewicza T. V, p. 440. Voigt T. IV, p. 431 i następne). Przed wyjazdem królewską szczodrobliwością podarował zakonowi kraje, do których żadnego nie miał prawa. W imieniu albowiem żony, oraz Karola syna, mniemanego na tron Polski następcy, darował zakonowi Pomeranją, w imie Boskie i ku czci N. M. P. Liczna jego szlachta urzędowe dała świadectwo, że tego nie czyni na zdradę, ani z żadnéj bojaźni. W tym akcie szyderczo Władysława królem krakowskim tytułuje. Tak więc ruchawy i niezmordowany Jan, równie mieczem jak piórem szermujący w Prusach, na końcu Maja już był w ojczyźnie.

N. 335. Rok 1330.

ŁOKIETEK król polski, gotujący roku 1330 odwetową wyprawę na Krzyżaków, umówił się z księciem litewskim Gedyminem, aby na narodzenie Panny Maryi (8 Septembra) wojska litewskie z polskiemi razem wpadły do Prus (4). Nie opuścił terminu Gedymin, ze znakomitém wojskiem przyciągnął pod Osterodę, gdzie

---

(1) Opóźniają przybycie Annały Oliwskie, mówiąc vere ineunte venit.—Anonym. chron. Bohem p. 1762 prawi: Post haec d. VII Decembris (1328) cum maxima multitudine bellatorum Prussiam progreditur.—Chron. Aul. reg. p. 62: Congregata magna parte pecuniae per collationem generalem terrae et diversae exactionis species, VI die mensis Decembris de Praga exiens versus Prussiam procedit cum exercitu.—Herman Corner p. 993, naznacza już r. 1319 wyprawę.

(2) Niema zgody względem ilości wojska. De Wahl wszystkich wojsk razem 18,000 rachuje. Schuetz samego zakonu wojsk 18,000 podaje. Wigand Marb. powiada, że król przywiódł 300 armigeros et cum 10,000 Lithuaniam invadere proponebat.

(3) Wigand Marb. Quo (castro Medwagken) obtento magnam multitudinem ibidem invenerunt, quam Magister omnino perdere studuit, sed rex Johannes precibus suis salvavit vitam eorum, et per baptisma incorporantur fidei katholicae. Chron. Aul. Reg. p. 66 prawi: sunt per ipsum regem inibi multa millia trucidata, et circiter tria milia gentilium baptisata.—Chron. Bohem apud Mencken T. III, p. 1765 innumeros infideles interfecit, et ex eis circa tria milia captivitate constringit, et Prussiam secum duxit. Na tém skończyła się mniemana krzyżowa na pogan wyprawa.

(4) Wigand: In die nativitatis Marie Virginis rex Lokut Poloniae concepit malum propositum vindictae, cum auxilio Gedemyn regis Lithvanorum, qui sibi condixerant se pretacta die paratos esse.—Wedle Hermana Cornerus, Łokietek około ś. Dionizego miał do Prus wprowadzić Polaków, Wągrów i Turków (?).

wszystko obrócił w perzynę, potém posunął się aż ku miastu Löbau i użył wszelkich usilności w celu zapalenia go, albowiem już wszystko spustoszył w okolicach miasta. Pośpieszył na odsiecz Löbau wójt biskupa chełmińskiego Jan z Trier, z małą garstką wojowników i zaszedł nieprzyjacielowi drogę. Gedymin mniemając, że to była przednia straż wielkiego wojska, przestraszony z powodu nieznalezienia króla Władysława, zaczął się cofać i dał sobie urwać nie mało koni i ludzi, i odstąpił od miasta. Nazajutrz atoli nabrał odwagi posunąć się nad rzekę Drwęcę aż do Kaukernik, spodziewając się tam znaleźć króla, ale gdy go i tu nie było, mniemał się zdradzonym, i spustoszywszy okolice rozpoczął odwrót. Króla zaś Łokietka pochód wstrzymały silne wojska krzyżackie przeciw niemu wysłane, tak, że nie mógł połączyć się z Gedyminem. Wysłał atoli doń poselstwo, aby wspólnie wpaść do kraju. Gedymin odrzekł: iż stawił się, wedle umowy na termin, ale króla tam nie znalazł, i, gdyby go nieuratowali jego bogowie, pewnieby dostał się w niewolę przez najczarniejszą zdradę. Nie było też zgody między królem a dowódcą Węgrów, który nieodzownie się domagał, aby król zaniechał związków z poganami, inaczéj zaś bić się nie będzie. Musiał więc król zerwać z Gedyminem przymierze. Ten, rozgniewany za uczyniony zawód, wysłał do króla domagając się nadgrody w żołdzie, złocie, srebrze, suknach i koniach dla swych wojowników, naprożno czyniących wyprawę, którą gdy otrzymał, powrócił do Litwy ze swemi hufcami.

Wigand p. 280 Łukasz Dawid B. IV. Seite 105—106. Schuetz 63. Voigt T. IV, p. 461.

N. 336. Rok 1330.

W ljeto 6838 (1330).... I recze kniaź Aleksandr Pskowiczem bratja moja i druzi, mużi Pskowiczi! i ne budi na was prokljatja ni otłuczenija mene radi: idu iz horoda waszeho won, ne budi krestnoho całowanija waszeho na mnje, ni mojeho na was. I otijde w Litwu. Pskowiczi że k W. Knjazju prisłasza s pokłonom i z czełobitjem posły w Opoku i smiriszasja.

Latopis. nowogr. z MS supraśl. 1836 r. drukowany w Moskwie str. 54. Wyklęty od metropolity a prześladowany od Iwana Daniłowicza książe Alexander uciekł do Pskowa, a stamtąd schronił się do Litwy, by klątwa nie ciążyła na Pskowianach.

N. 337. Rok 1330.

Oto ja wielki książe Smoleński Jan Alexandrowicz wnuk Hlebow, zawarłem traktat z mym bratem Mistrzem ryzkim, z biskupem s Rydjeli(?) z ratmanami i że wszystkiemi Ryżanami pod jego władzą zostającemi, stosując się do starych listów i traktatów, które zawarł był starszy mój brat Kedimen (Gedymin), oraz jego dzieci Hleb (1) i Alkerd (Olgerd). Wolno jeździć Niemcom do domu Bogarodzicy i do mnie, których ja strzedz i bronić powinienem, równie jak Smoleńszczan; moi zaś ludzie będą jeździć do Rygi do Mistrza i ratmanów, gdzie będą strzeżeni jak Niemcy. Dla zawarcia obecnego traktatu przyjeżdżali do mnie z Rygi od Mistrza Plskow, Bij dworzanin, a od Ratmanów Iwan Pass. To wszystko zatwierdziliśmy obustronnie przysięgą i całowaniem krzyża.

Traktat ten pisany po rusku między rokiem 1330 a 1359, na papierze z gałganów, przywieszona doń pieczęć woskowa żółta na sznurku malinowym jedwabnym, na któréj z jednéj strony krzyż ś. Andrzeja bez napisu, na drugiéj książe oparty na włóczni w czapce i kaftanie, w koło napis zepsuty. Drukował Rumianców Hramoty T. II, p. 11, N. 8.

N. 338. Rok 1331.

Toho że ljeta 6839 (1331) msca Junja w 24, na rożestwo Iwana Predteczi, i pojde Wasilej czernec na postawlenije w archiepiskopju k mitropolitu w Wołynskuju zemlju, a s nim bojarin Kużma Twerdisław i Olfromiej Ostafinicz tysjackoho. I jecha na litowskuju zemlju, knjaź Hedimon pojmaw ich na Mjeru (i posadi ich na krjeposti), i w takowoj tjahotje i słowo prawoje daw snu jeho Narimontu, prihorody Nowhorodskij: Ladohu, Orjechowskij i Korilskuju zemlju i połowinu Kopori w otczinu i w djedinu i jeho djetem. Tako ottolje prijechawsze w Wołodimer Wołynskij, i postawi mitropolit Wasilij władyku w cerkwi swiatyja Bhrca msca Awhusta w 25, mitropolit Feohnast, a s nim Władyk 5: Hrihorij Połockij, Afanasij Wołodimerskij, Feodor Halickij, Marko Peremyslinskij... W to że wremja, pri władici Wasilij prijechasza posły k mitropolitu ot knjazja Aleksandra is Pleskowicz i ot Hedimona i ot wsjech knjazej litowskich i priwedosza s soboju Arsenija, chotjaszczu jeho postawiti u Pskow na Władyczestwo, ne postawisza Nowohoroda ni wo cztoże, i woznesześja wysokoumiem swoim: no Boh wsehda nizpołahajet wysokoumnyja mysl', zaneże Pskowiczi iz-

(1) Hleba imię przyjął Narymunt na chrzcie greckiego obrządku, jak piszą ruscy latopiscy.

menili krestnoje cjełowanje k Nowuhorodu i posadili u sebe knjazja Aleksandra na stolje iz litowskija ruki. Arsenej że pojde s Pskowiczi posramlen ot mitropolita iz Wołyńskoje zemli na Kijew Sentjabr w 1. A władyka Wasilij, idja s postawlenja, meże Litwy i Kijewa uchodom beżali. A sam mitropolit hramotu prisła ko władycje swoim czełowjekom i bojarom, a rek tako: zane że otpustił knjaź Litowskij 300 czełowjek w Litwy pojmati was. I naszi toho ubjeżał i prijechali pod Czernihow horod, i tu prihnasja Kijewskij knjaź Feodor z Baskokom Tatarskym, a s nim czełowjek 8 razbojem. I naszi osterehoszas' i stasza dospew protiw sebe, mało krowi prolitija ne wcziniłos promezi ima, poneże naszi za sebe otdali: a Ratsława, protodjakona mitropolicza, pojmawsze na Kijew pobjehliczes ciełowanju. A knjaź wspriem sram otide.

Latopis. nowgorodzki z rękopismu supraślskiego druk. w Moskwie 1836 r. str. 55.

Uciskane różnemi daninami i niezwykłemi podatkami miasta wolne Pskow i Nowogród przez książąt moskiewskich, szukały protekcji u silniejszych wtedy sąsiednich książąt. Gedymin, rosnący w potęgę, był ich najbliższym i naturalnym opiekunem, do niego się więc garnęły. Liczni jego synowie potrzebowali także udziałów, rozsadzał więc ich po różnych miastach Rusi, do takich należy drugi z rzędu Narymunt, o którym mało wspominają litewskie dzieje. Prześladowany przez Ordę tatarską książe pskowski Aleksander Michałowicz, uszedł ze Pskowa do Gedymina W. ks. litewskiego. Zjednawszy dla się przychylność tego władcy, który od r. 1323 pisząc się królem Litwy i Rusi, nie opuszczał żadnéj okoliczności wpływania na sprawy ruskie, po 18 miesiącach pobytu w Litwie powrócił do Pskowa, gdzie z radością był przyjęty i obwołany księciem tego miasta. Bolało to Nowogród, sprzymierzony traktatem ze Pskowem, iż bez jego wiedzy i rady Pskowianie z litewskiéj ręki obrali dla się księcia. Nieukontentowanie to więcéj wzrosło, gdy Pskowianie r. 1331 ośmielili się nawet, ufni w pomoc Gedymina, obrać sobie oddzielnego biskupa Arsenjusza i posłali go po święcenia do metropolity Feognosta, przebywającego wtedy na Wołyniu. Próżne były prosby Gedymina i dalszych książąt litewskich, oraz samego Aleksandra Michałowicza, aby metropolita dał mu święcenie. Ten albowiem uważał zawsze Pskow za część diecezji nowgorodzkiéj, od któréj odrywać się był nie powinien. Zawstydzony Arsenjusz z niczém powrócił do Pskowa.

Gdy w tymże czasie Nowogrodzianie na osierociałą katedrę arcybiskupią wybrali Wasila i dla święcenia posłali go 24 Junii do metropolity na Wołyń, w towarzystwie bojarzyna Kuźmy Twerdisława i Olfromeja syna Ostafja tysiącznika w Nowgorodzie. Myślący o zemście Gedymin, pojmał przejeżdżającego przez swe ziemie arcybiskupa ze świtą, i dopóty trzymał w więzieniu, dopóki nie dali słowa puścić dziedzicznem prawem synowi jego Narymuntowi miast zależących od Nowogrodu: Ladogi, Oriechowa, Keksholmu, całéj ziemi karelskiéj i połowy Koporji, z prawem sukcessji jego dzieciom (*). Wypuszczonego pod tym warunkiem na Wołyń, wyświęcił metropolita Feognost Wasila na arcybiskupa w Auguście 1331 r. z wezwanemi na tę uroczystość biskupami: połockim, halickim, włodzimierskim, przemyślskim i chełmińskim, a przez to jego diecezji poddał i Pskow miasto. Bądź niedowierzający dotrzymaniu danéj obietnicy, bądź pragnący natychmiastowego jéj skutku Gedymin, kazał ścigać powracającego d. 1 Septembra, inną na Kijów drogą, arcybiskupa Wasila. Uwiadomiony przez gońca metropolitalnego Wasil, iż Gedymin wyprawił za nim w pogoń 300 Litwinów, śpiesznie uciekać począł i gdy już był pod Czernichowem, dognał go niejakiś książe kijowski Fedor z tatarskim baskakiem, pędzący się z 50 ludzi w pogoń. Gdy już przyjść miało do bitwy, Nowogrodzianie dawszy okup, uwolnili się od napaści, a książe pojmawszy Ratsława protodjakona metropolitalnego, zapewne przysłanego z uwiadomieniem, zawstydzony powrócił do Kijowa, lecz w drodze padły mu spędzone konie. Wasil przez Brańsk i Torżok d. 3 Nowembra przybył szczęśliwie do Nowogrodu z radością ludu, który go sądził pojmanym, a bojarów wybitych. (Latopisiec Daniłowicza p. 161).

Za Gedymina już czasów istniała oddzielna od moskiewskiéj metropolitalna katedra, nazywana zawsze kijowską, lecz jéj metropolici nie przesiadując w opuszczonym Kijowie, przejeżdżali się w różne miejsca. Są od r. 1355 ślady postanowienia oddzielnych metropolitów dla wołyńskiéj i litewskiéj ziemi. Feognost Grek rodem, metropolita kijowski, najczęściéj na Wołyniu przesiadywał.

N. 339. Rok 1333.

W sem że ljetje (1333) włoži Boh w serdce K. Narimontu w kreszczenji Hljebu, i prisła w Nowhorod.... i posłasza Nowhorodci po njeho Hrihorja i Aleksandra.... i prijde w Nowhorod m. Oktjabrja....

(*) Zobacz latopisiec Daniłowicza p. 160. Karamzin sprawiedliwie powątpiéwa o téj powieści i sądzi, że użyto tego za pretekst, czego dawno żądał Nowogrod, ale dla bojaźni zemsty moskiewskiego księcia uczynić nie śmiał T. IV, p. 222. Zmuszony był do tego podstępu Nowogród, gdyż książe moskiewski żądał od niego wielkiéj kwoty handlem nabytego srebra z za rzeki Kamy w Syberji, a po odmówieniu opanował ich miasta Bieżycę i Torżok, odmówił nawet przyjąć ofiarowane sobie 500 rubli srebra, i miast zabranych oddać nie chciał.

Woskresen. latop. u Karamzina T. IV, nota 294.

Narymunt dotąd poganin, doniósł Nowogrodzianom, że już chrzest przyjął pod nazwiskiem Hleba i pragnie wznieść modły w cerkwi ś. Zofji w Nowgorodzie. Zgromadzony lud na wieca, wyprawił do niego poselstwo, i Narymunt, wykonawszy na wierność Nowgorodowi przysięgę, w miesiącu Październiku przybył do Nowgorodu i objął wyżéj wzmiankowane, a do dzielnicy nowgorodzkiéj należące miasta. W. książe moskiewski Iwan Daniłowicz, widząc wzmocnienie się Nowgorodu, łaskawszym się okazał. Za powrótem z Ordy, przyjął posłów nowgorodzkich, wysłuchał ich łaskawie, sam przyjechał do Nowgorodu, gdzie wspaniale przyjęty, a na odpłatę grzeczności zaprosił do siebie arcybiskupa i bojar, gdzie powtórnie ułożono wygnane z Rossji księcia Aleksandra Michałowicza i uśmierzenie Pskowian.

Nieporządny Strijkowski, pomija czynności synów Gedymina, którzy wielką grali rolę w dziejach Litwy i Rusi. I tak o Narymuncie tyle tylko wiemy z Długosza (p. 60), oraz latopisca Daniłowicza (str. 27), że ten po zgonie ojca z działu jego został księciem na Pińsku. Lecz jakie miał w działaniach Litwy uczęstnictwo, wcale nie wiemy. W dodatku do ksiąg genealogicznych rossyjskich (Rodosłownyja), jest umieszczona wiadomość, jakoby Narymunt po ojcu Gedyminie osiadł tron litewski, potém został pojmany przez Tatarów, a wykupiony od nich przez księcia Iwana Daniłowicza, powrócił do ojczyzny, ale go Litwini, ile już ochrzczonego nie przyjęli, i brata jego Olgierda na tron wynieśli, a wtedy on objął miasta Nowgorodzkie. Lecz to jest bajeczne podanie, gdyż już przy ojcu był w Nowgorodzie.

N. 340. Rok 1333.

Toje że zimy (1333) priwedena byst' knjazju Semenu Iwanowiczu knjażna iz Litwy imenem Litowskim Ajhusta, i krestisza ju i nareczena byst' Nastasija, i byst' brak welik na Moskwje i t. d.

Karamzin T. IV, nota 292, p. 177. Szczerbatów mniemał, że Anastazja była córką Kejstuta, lecz gdy tego obie córki wydane zostały za książąt mazowieckich, zatém idąc za polskim tytularnikiem dochowanym w mosk. archiwum, Anastazję mianujemy córką Gedymina, która była za Symeonem Iwanowiczem hardym, synem W. księcia Iwana Daniłowicza. Zobacz Nowikowa staroż. bibliot. T. XVI, p. 168, N. XIII.

N. 341. Rok 1334.

JERZY z bożéj łaski urodzony książe i pan Rusi (ex dono Dei natus Dux et Dominus Russiae salutem) wraz ze swemi baronami i drużyną (commilitaribus), odnawia unją i traktat przyjacielski, trwający piśmiennie od czasów jego przodków: Romana, Daniela, Leona, Jerzego i Andrzeja z zakonem pruskim, aż do obecnego W. Mistrza księcia Luder z Brunświku, z którym ostatnim potwierdzają traktat jego możnowładcy (Barones): Chodor biskup gallicyjski, Temetriusz Detko, Chotko sędzia nadworny, Jerzy Calwo (łysy?), Michał Gelezarowicz, Aleksander Moldaowicz, Borysko Cracula. Nieobłudne to odnowienie unji czyni, dla zamknięcia ust niechętnym, złośliwie o tym postępku odzywającym się. Dan we Lwowie proxima sexta feria ante Dominicam Invocavit, (w sobotę przed Invocavit 8 Lutego) 1334 r.

Łaciński oryginał, dochowany w Królewcu, z ośmią pieczęciami woskowemi, z których książęca zajmuje czwarte miejsce, z wyobrażeniem jakiegoś niewyraźnego ptaka, z ruskim zatartym napisem: Pieczat' Borisowa, jest ona grubszą od wszystkich innych, przywieszona na czerwonym nie przędzonym jedwabiu. Na drugiéj widać postać jakiegoś świętego lub Najświętszéj Panny? Zobacz Napierski N. 330. Wspomina o nim Karamzin T. IV, nota 276 i słowa niektóre przytacza.

N. 342. Rok 1334.

KAZIMIERZ król polski, oraz ziem krakowskiéj, sandomierskiéj, sieradzkiéj, łęczyckiéj, pomorskiéj, kujawskiéj pan i dziedzic, wraz ze swemi wiernemi baronami: Spicymirem krakowskim kasztelanem, Mściwojem sandomierskim, Mikołajem z Bogorji krakowskim wojewodami, Mikołajem wojewodą i Jarosławem kasztelanem; przedłuża zawieszenie broni (treugas) z W. Mistrzem Luder księciem brunświckim i całym zakonem jeszcze na rok jeden, aż do ś. Jana, stosownie do warunków, opisanych w Krakowie 1333 roku in dominica Jubilate. W ten rozejm zajęci książęta bracia królewscy: Przemysław sieradzki i Władysław łęczycki ze swym ludem. Mistrz trzymany przezeń zamek Brześć z ziemią i miastem puścić ma do rąk Ziemowita księcia mazowieckiego, lub Macieja biskupa władysławskiego. Gdyby zaś pokój nie stanął w czasie rozejmu tego, Brześć powróci do Mistrza. Kraków na Zielone Świątki (d. 15 Maja) 1334 r.

Łaciński dokument, wyjęty z transumptu sprawionego r. 1421, d. 5 Nowembra, przez biskupa Jana chełmskiego i Gerarda pomezańskiego, w zamku Schoenberg, których dochowane i pieczęcie. Wspomina o nim Voigt T. IV, p. 510. Treść ma Napierski N. 331. U mnie jest kopja z Rygi wypisana.

N. 343. Rok 1335.

Tohož ljeta (1335) Litwa wojewaszą na miru wołost' Nowhorodskuju: posła knjaż Iwan i požže horod Litowskij Osieczen i Rjasnu.

Latop. nowgor. z MS. supraśl. str. 57. Rjasna dziś wioska między Mohilewem a Mścisławiem. Osieczen musiał się też znajdować w blizkości. Karamzin T. IV, nota 312.

N. 344. Rok 1335.

Świadectwo dane papieżowi Benedyktowi XII na korzyść zakonu pruskiego i inflantskiego, ile obrońcy Polski, przez sześciu priorów i konwenta zakonu kaznodziejskiego polskiéj prowincji, a mianowicie: elbląskiego Wilhelma będącego razem inkwizytorem heretyków, gdańskiego Henryka, chełmińskiego Hermana, toruńskiego Jana, dirszawskiego (Tczewskiego) Wacława, i brzeskiego Bartłomieja; w którém wychwalają Krzyżaków, jako zapaśników wiary, obrońców pokoju, odznaczających się gościnnością, hojnych w jałmużnach, i gorliwych o cześć boską do tyla, że prawie codzień budują i powiększają kościoły, opatrują funduszami probostwa i klasztory, podejmują papieskich nuncjuszów, jak tego dowiedli na magistrze Jakubie de Rota, i Galhardzie de Carceribus; ziemie chrześcijańskie, a szczególniéj Polskę, zasłaniają od najazdów niewiernych, tak, że bez ich troskliwéj pieczy, dawnoby nikczemnie zaginęło królewstwo polskie. Dan w Elblągu Kal. Sept. 1335 r. (d. 1 Septembra).

Oryginał łaciński pargaminowy, z dwunastu pieczęciami na żółtym wosku, dobrze dochowanemi i przywieszonemi wedle porządku imion, w dokumencie wypisanych. Pieczęć konwentu znajduje się przy każdéj priorowskiéj. Treść jego w Napier. N. 333. Zastanawia każdego, jakim sposobem oryginał przeznaczony dla papieża, został dotąd w Królewcu, chyba że go nie użyli Krzyżacy lub kilka mieli oryginałów, jak się to często zdarzało.

N. 345. Rok 1335.

W imię pańskie amen. Opatrzność wyniosła panów nie dla samego rządzenia poddanemi, lecz oraz dla mnożenia ich pożytków przez pokój i sprawiedliwość. Przeto my Jerzy z b. ł. urodzony książe całéj Rusi mniejszéj (Georgius D. g. natus dux tocius Russie mynoris) pragnąc swary i zwady zagodzić słuszności i jedności związkiem, dla wytępienia kąkolu niezgody, a zakwitnienia pokoju i przyjaźni: Sojusze przyjaźni, zgody, pokoju i braterskiéj jedności, istniejące od dawnych czasów między rozlicznych nazwisk W. Mistrzami zakonu jerozolimskiego w Prusach, aż do obecnego szlachetnego W. M. Teodoryka de Aldenburg, oraz ś. p. naszemi przodkami królami i książęty: Romanem, Danielem, Leonem, Jerzym i Andrzejem zawarte, utrwalone, miane, i niezłomnie dochowywane; wraz z lubemi i wiernemi naszemi baronami i rycerstwem (milites), jakoto: Dimitrem Dedko, Michałem Yelezarowicz wojewodą bełzkim, Waskiem Kudrynowicz sędzią naszéj kurji, Hryckiem Kossaczowicz wojewodą przemyślskim, Boryskiem Cracula wojewodą lwowskim, Chwedorem Otek wojewodą Lutzel, Chotkonem synem Yeromira, odnawiamy, potwierdzamy, ratyfikujemy i obecnym pismem umacniamy dobrą wiarą, z usunięciem wszelkiéj zdrady, wybiegów, mędrkowań i najsubtelniejszych podstępów. Ten pokój z Teodorykiem de Aldenburg na wieczne czasy trwale chować obiecujem i nic nie działać jemu przeciwnego, uważając go za świeżéj krzepkości i trwałości przymierze, który umacniamy naszą pieczęcią i naszych baronów. Dan w Włodzimierzu r. 1335. XIII Kal. Nov. in vigilia undecim milium S. virginum.

Oryginał łaciń. parg. w Królewcu. Drukował Kotzebue T. II, p. 397. Karamzin T. IV, nota 276, p. 168. Treść przywodzi Napierski N. 334. Na środku dobrze dochowana dwustronna pieczęć W. księcia, obok któréj cztéry z prawéj, a trzy z lewéj strony pieczęcie dworzan, mniejsze i nadpsute.

N. 346. Rok 1336.

KAZIMIERZ król polski, oznajmia, jako wybiera za polubownych rozjemców króla węgierskiego Karola, oraz króla czeskiego Jana, względem kłótni i sporów zachodzących między nim a Krzyżakami. Zobowiązuje się przez rok cały nie zakłócać Krzyżaków względem ziem teraz przez nich posiadanych i t. d. Dan w Krakowie, w dzień ś. Trójcy 1336 r.

Z oryginału łacińskiego pargaminowego drukował r. 1839, w Warszawie, Stronczyński: Wzory dawnych pism N. 31.

N. 347. Rok 1337.

Na początku r. 1337, nowe wojsko niemieckich Krzyżowników przyciągnęło do Prus dla wojowania z niewierném pogaństwem. Był to Jan król czeski, który zawsze gotów do awanturniczych wypraw, a jak twierdził przez Mistrza

zaproszony (1), ciągnął osobiście (2). Świetnie, z odartych na ten cel pobożny kościelnych aparatów, uzbrojone jego wojsko, liczyło w swém gronie mnóstwo zagranicznych książąt, hrabiów rycerzy i znakomitych panów.

Prusy widziały między nimi znakomitszych książąt: Bawarji Henryka; burgundskiego Ludwika, wnuka Ludwika pobożnego, który mianował siebie księciem Tessaloniki; lignickiego Wencesława; margrabiego Morawji Karola, syna króla czeskiego, któremu atoli choroba nie dozwoliła ścierać się z pogaństwem; falcgrafa Renu Ottona; hrabiów: Piemontu, Hennegau, Bergskiego Adolfa, Siegfrieda Witgenstein, Wilhelma z Arnsberg, Henryka i Günthera ze Schwartzburg, Eberharda dwóch Mostów, Jana Falkenberg, oraz wielu innych hrabiów. Między rycerzami i panami celowali: Otto z Bergau, Arnold z Blankenhain, Konrad z Saleiden, Jan z Lippe, Otto z Rifenscheid, Jan z Klingenberg, Frideryk z Dohna i Wańko z Wartenberg i nie mało innych (3). Pobudką dla nich była sława walczenia z poganami i otrzymania rycerskich zaszczytów (4). Spotkał Mistrz w Kujawach dostojnego królewskiego gościa, do Inowłocławia zaś nadjechał i Kazimierz król polski, dla utwierdzenia w obec Jana z Krzyżakami pokoju. Od Wisły sprawy krajowe (?) odwołały do Szląska króla czeskiego i tylko książe bawarski z innemi wszedł do Prus z Mistrzem (5). Mistrz, stanąwszy na czele Krzyżackich zastępów, wyruszył ze sprzymierzeńcami ku Litwy granicom. Na téj wyspie, na któréj w roku zeszłym niedokończono budowy zamku Marienburg, stanęła teraz warownia pod zasłoną wojsk sprzymierzonych. Nadto ku granicom Żmójdzi nad Niemnem założył Henryk inną twierdzę od jego imienia B a j e r b u r g (6) zwaną, mającą służyć za stolicę dla stron wzmiankowanych. Załogę Bajerburga składało stu walecznych wojowników, 40 Krzyżaków i tyluż łuczników, dla odbywania straży z wielą ludu z Natangji i Samlandji. Inne wojska głęboko w kraj zapuszczały swe zagony, ogniem i mieczem niszcząc wszystko, co dawało opór, uprowadzały zdobycz i niewolnika. Przed opuszczeniem stron rzeczonych, Mistrz W. użył wojsk zgromadzonych do usypania trzech ogromnych wałów i założenia w nich potrzebnych budowli, okopanych rowami i szańcami przeciw nieprzyjacielskim najściom Litwinów i Żmójdzinów. Henryk opatrzył bronią i żywnością Bajerburg, nadał mu za herb własną chorągiew, i po dwu miesięcznym pobycie w nieprzyjacielskim kraju, uczyniło wojsko odwrót, gdyż do większych przedsięwzięć odjęło sposobność rozproszenie się nieprzyjaciela, oraz nastające roztoki, nie dozwalające dalszych pochodów.

N. 348. Rok 1337.

JAN król czeski i następca jego Karol, przyrzekają W. Mistrzowi bronić, w razie potrzeby, wszystkich jego posiadłości i przywilejów, stosujących się do sąsiednich pogańskich krajów, bez względu na własną ich korzyść. Leslau, w dzień popielcowy 1337 r. (5 Marca).

Łaciński pargaminowy oryginał, z dwiema wiszącemi na wosku pieczęciami. Treść w Napierskim N. 340.

---

(1) Tak przynajmniéj utrzymuje Dubravius, p. 174.

(2) Strijkowski p. 426, błędnie tę wyprawę przypisuje rokowi 1339, i tylko jednego Falcgrafa Renu wspomina, zamilczając o innych. Kojałowicz nie więcéj trafnie cofają do r. 1338, p. 279. Szerzéj ją opisują Wigand Marb. Schuetz p. 69. Albert Krantz Wand. L. VIII, c. 17, oraz czescy kronikarze.

(3) Nazwiska te w części wymienia W i g a n d Marburg, w części S c h u e t z p. 59, częścią dokumenta króla czeskiego. Dawid B. VI, S. 136, pokoszlawił ich imiona, wyczerpnąwszy ile się zdaje z Szymona Grunau. Tr. XII, c. 8.

(4) Hi omnes m i l i c i e causa venerunt in festo Epyphanie. Wigand, l. c.

(5) Gdy zakon ciągle się obawiał, aby król czeski Litwy nie zagarnął, gdy syn jego chorobą się złożył od ścierania się z pogaństwem, godzi się wnosić, że zaszły między królem Janem i Mistrzem zaraz nad Wisłą nieporozumienia.

(6) W aktach królewieckich Fol. G. względem zbudowanego Bajerburga przez Henryka, czytamy: Cum adjutorio et potentia ordinis prope Castrum Welone ad quartale unius miliaris, a quo etiam dictum castrum W e l u n e fuit ab infidelibus expugnatum et per ordinem emptum. Wedle listownych wiadomości, z rzeczonych stron udzielonych, gród rzeczony leżał o pół mili od Giełgudziszek, na lewéj stronie rzeki, na najwyższéj wzniosłości od koryta rzeki, naprzeciw wioski Skirstmonie (Christmemel?). Do Wielony, postępując w górę rzeki, rachują 3 i pół mili. Dziś nie ma żadnych ruin Bajerburga, atoli pozostałe ślady podziemnych fundamentów i nadane nazwisko: P i l k a l n e s (góra zamkowa) przekonyważą o istnieniu tu niegdyś grodu. Wały i rowy przeświadczają o dawniejszéj jego mocy.

N. 349. Rok 1337.

JAN król czeski i hrabia luczemburgski przyrzeka w imieniu niektórych polskich prałatów, a mianowicie biskupów lubuskiego i płockiego z ich kapitułami, oraz opata płockiego z jego klasztorem, że oni szkód, krzywd, ucisków i złośliwości poczynionych sobie w czasie wojny między zakonem, a królem polskim Kazimierzem, która świeżo za pośrednictwem Jana króla po przyjacielsku jest ukończona, nie będą poszukiwać, ani żądać za nie wynagrodzenia w sądach świeckich i duchownych, gdyby zaś który rościł pretensje, te król Jan zagodzi i umorzy. Dan na drugi dzień po Invocavit 1337 r. (11 Marca).

Łaciński oryginał pargaminowy jest w Królewcu, z wielką pieczęcią na żółtym wosku przywieszoną. Treść ma Napierski N. 339.

N. 350. Rok 1337.

JAN król czeski wydaje W. Mistrzowi pruskiemu przywiléj na Pomeranją, w którym powiada, że nasi przyjaciele W. Mistrz i zakon pruski posiadają listy autentyczne, nadające im Pomeranją, mianowicie od Elżbiety naszéj niegdyś małżonki, która naradziwszy się z Karolem naszym synem pierworodnym, margrabią morawskim, przedała, darowała i wręczyła zakonowi rzeczone ziemie. Wszakże dziś dowiedziawszy się w mieście Toruniu, że Karol w czasie zatwierdzenia rzeczonéj przedaży był maloletnim, i że wzmiankowana Elżbieta nawet swéj pieczęci do aktu rzeczonego nie przywiesiła,—my więc na nowo potwierdzamy W. Mistrzowi, wszystkie listy i nadania rzeczonéj ziemi.

Akt ten łaciński z sekretnego królewieckiego archiwum N. 447. Drukował w części Kotzebue w Historji Prus T. II, p. 394.

N. 351. Rok 1337.

Świeżo zbudowany zamek Bajerburg, a z nim wszelkie trzydziestoletnich wypraw korzyści, zaledwie nie prysnęły jednéj minuty sprawą. Dwaj z krajowéj szlachty, którym obrona zamku Bajerburg powierzona została, niekontenci z rządów zakonu, ułożyli r. 1337 plan zdradziecki wydania go Litwinom. Jeden z nich uciekł do króla, podmówił go do napadnięcia świeżo i niedołężnie z drzewa zbudowanego zamku, drugi, za nadciągnięciem nieprzyjaciela, miał dać znak zapaleniem domu, że już wrota zamku są otworzone. Gedymin nakazał rychłe zaciągi w kraju na wyprawę. Lecz zdradę odkrył pewny niemczyna, już od lat 9 w usługach Gedymina obsypywany łaskami, który zbiegłszy do Bajerburga, wyjawił zamiary króla. Wzięty na tortury współsprawca, pozostały w Bajerburgu, przyznał się do wszystkiego, a zatém załoga przygotowała się do obrony i za nadciągnięciem wojsk Gedymina, winowajca, który miał otworzyć bramę, ujrzany został powieszonym na murze, na znak odkrycia wszystkiego. Gedymin rozdąsany niepowodzeniem, zalecił ściąć i drugiego zdrajcę, a sam przedsięwziąwszy dobyć zamku ze wszelką ofiarą, opasał go dokoła i dni 20 szturmował napróżno. Gdy po dniach dwóch odpoczynku umyślił szturm generalny przypuścić, nadciągnęły z Prus na odsiecz posiłki, pod dowództwem marszałka Dusemer, w towarzystwie Falcgrafa Renu i znacznego wojska. Spostrzegłszy odsiecz, wysypała się z zamku załoga, zawiązała się mordercza bitwa, połowa nieprzyjaciół poległa i sam Gedymin (1), strzałą przeszyty, umrzeć miał z rany, a niedobitki poszły w rozsypkę. Ścigał pierzchających marszałek do Medenik i wszystko po drodze mieczem i ogniem tępił. W tém okoliczni mieszkańcy, skupiwszy się przez ucieczkę, utworzyli znaczną siłę i dokoła opasali Krzyżaków. Stracona zdawała się być nadzieja obrony, gdy, przytomnością marszałka i rozpaczą podżegani Niemcy, rzucili się na przebój i zupełnie rozproszyli niesforne a bezbronne kupy. Do dwunastu tysięcy poledz miało Litwinów, a marszałek z niewolnikami odciągnął do Bajerburga.

N. 352. R. 1337.

OLGIERDA wielkiego księcia litewskiego przywiléj, potwierdzający dworzaninowi Grzegorzowi Tunkielowi kupno ziemi u Olechna Romaszkowicza.

Sam Olkherd bożiju miłost'ju welikij kniaż Litowskij, Ruskij, Żomoitskij i inych.

---

(1) Że Gedymin poległ pod Bajerburgiem, zgadzają się niemieccy kronikarze. Wigand mówi, że poległ Rex paganorum de Traken. Annały Oliwskie pag. 48, w obecnym roku umrzeć mu każą, lecz przy dobywaniu późniejszém Wielony: Porro Gedyminus Mag. Dux Lithvanie, cum ipsemet seu miles gregarius machinas moenibus arcis Vielone admoveret, a milite Mariano globo bombardae tum primum in Germania inventae, nec dum Lithvano militi visae, trajectus fuit. Karamzin rok 1341 bez dowodów kładnie.

Czynim znamenito sim naszim listom, chto na neho posmotrit, abo cztuczi jeho wsłyszit nynjesznim i potom buduczim, komu budet potreb toho wjedati. Bił nam czołom dworjanin nasz Hrihorij Tunkel i powedał pred nami, sztož pokupił w bojar i Ejsziszskoho i Raduńskoho powieta zemli, polja i sienożati i haj i na prud miestco u Olechna Romaszkowicza i w jeho djetej, pole jeho włostnoje; poczon ot Dowkwidowicz meži do Petkowicz meži, a ot Petkowicz meži po dorohu, a ot dorohi do Downarowicz meži, a ot Downarowicz meži oliž opjat' do Dowkwidowicza meži; a w Juszka Kutowicza i w jeho djetej u Wojtka, a Jurja, a u Mika pole, hdje Tunkel sam sedit i sjenožat' tuju, a druhoje pole z hajem na imja Ostasziszki, a na druhoj storonje rjeki Wjersoki, pole na szest' boczok na imja Hliniszki u tohož Alechna Romaszkowicza wyszepisannoho, seliszczo na imja Kalitu, po rjeczku po małuju; a w czełowieka naszoho Raduńca, na imja Wkelina i w jeho djetej, w Janelja a w jeho otca, s dozwolenjem namiestnika Raduńskoho pana Janusza Kostewicza pole na tri boczki, a sienožat na stoh sjena, i mjestco na prud objel wieczno, i na to na wse listy kupczij i mjenowanyj i dozwolenyj namiestnika Radunskoho pered nami wkazywał. I bił nam czołom, abychmo jemu na to dali nasz list i potwerdili bychmo naszim listom. Ino my z łaski naszoje na to dali jemu ses' nasz list; i potweržajem to sim naszim listom, wjeczno jemu i jeho žone i ich djetem, i na potom buduczim ich szczadkom. Nechaj on tyi wsi, wyszepisanyi zemli i sjenožati i haj i prud deržit podłuh toho, kak pokupił i powymenjał, a nam s toho służbu zemskuju zastupajet. I wolen on tyi zemli i sjenožati i prud otdati i zprodati i zamjeniti k swojemu wžitocznomu obernuti, kak sam nalepjej rozumjejuczi, a na twerdost' toho i peczat' naszu, kazali ješmo priwesiti, k semu naszomu listu, pisan w Horodnje, w ljeto 6845 (1337) mjesiaca Awhusta 25 deń Indikt 4.

Wypisany ten akt przez professora uniwersytetu ś. Włodzimierza w Kijowie Iwaniszewa, z oryginału przesłanego razem z ośmiu innemi do Muzeum hr. Rumiancowa r. 1825 Września 25, przez Stefana biskupa wołyńskiego z archiwów monasterskich Koreckich i Dermańskich. W samém prawie przedażném, noszącém datę 30 Stycznia, bez oznaczenia indykcji, które z tegoż samego źrzódła mamy pod ręką, znajduje się ze strony przedającego warunek następny: »Gdybym zaś kupno owe, wzruszyć zapragnął, lub moje dzieci, wnuki i blizcy, albo ktokolwiek z méj głowy po mym zgonie, ten zapłaci hospodarowi i W. księciu Olgierdowi dziesięć rubli groszy, a panu Grzegorzowi da pięć rubli groszy».... Przypuścić można, że tranzakcja ta daną została W. księciu do potwierdzenia w roku swojego nastania. Oba te akta pod wielą względami ważne są dla dziejów Litwy. Jeżeli data przywileju nie jest mylną, tedy albo już nie żył Gedymin, albo mógł Olgerd panować tylko na swéj dzielnicy.

N. 353. Rok 1337.

LUDWIK IV, cesarz rzymski, pomny na swe obowiązki naśladowania poprzedników w hojném obdarzaniu niemieckiego zakonu, oraz w celu zaświadczenia znakomitych zasług zakonu, położonych w rozszerzaniu wiary, obronie kościoła, uporczywych z pogaństwem walkach, zasłanianiu cesarstwa, którego jest przedmurzem, wspieraniu ubóstwa szpitalnego; nakoniec, dla okazania szczególnéj przychylności Mistrzowi, ile najulubieńszemu synowi Rzeszy,—obdarza go z cesarskiéj swéj mocy, całym krajem Litwy z należącemi do niéj ziemiami Samaythen, Karsau i Rusi, do ila ją dzierżą poganie, a to w wieczną własność i posiadanie (1). Nadaje Mistrzowi świecką władzę i juryzdykcją sądową nad całym rzeczonym krajem, (investimus) (2). Główne miasto rzeczonego księstwa, które nasz wnuk Henryk zaszczycił chorągwią i herbem bawarskim, i nazwiskiem, ma zawsze nosić tę chorągiew we wszelkich przeciw poganom wyprawach, która powinna przodkować w attaku a zamykać odwrót. Mieszkańcom kraju szukać należy prawa i sprawiedliwości wyłącznie w Bajerburgu. Gdy zaś dawniéj książe bawarski Henryk ułożył się z W. Mistrzem, względem planu założenia w rzeczonym kraju katedralnego kościoła, jak tylko się tam rozkrzewi wiara, który ma być metropolitalnym i stałém metropolity siedliskiem, któremu poddani zostaną wszyscy sufragani; przeto cesarz zatwierdza w całości plan rzeczony i nakazuje, aby kościoł i arcybiskupstwo nosiło na wieki imie bawarskiego. Dan Monaci, XVII.

(1) Terram Litwinorum cum omnibus pertinentiis suis et partibus cujuscunque ydeomatis, sive Samaythen, Karsav, vel Russie seu alterius cujuscunque existant, prout nunc sunt, vel ad quamcumque fidem declinaverint. Porównanie obecnych słów z następnym aktem wykaże obu różnice.

(2) Dictum fratrem Theodoricum felicem nostrum et Imperii Principem, nomine dicti sacri ordinis, investimus de eisdem (terris) cum administracione temporalium et jurisdictione ejusdem plenaria principatus. Dosyć śmieszne i nie zwykłe wyrażenie. Zobacz de Wahl. T. III, p. 218.

Non. Decembr. Indictione quinta, regni nostri anno XXIII, Imperii vero decimo. (d. 15 Novembr. 1337 roku.)

Napierski N. 341. Tego łacińskiego aktu nie znaleziony do dziś dnia oryginał, każe powątpiewać o jego autentyczności, tém bardziéj, że pozostałe kopje nawet nie są między sobą zgodne co do formy i saméj treści. Archiwum królewieckie Szufl. XX posiada trzy kopje lub transumpta. Pierwszy transumpt jest sprawiony roku 1421, d. 10 Maja, przez Gerarda biskupa pomezańskiego. Druga kopja z wieku XV, jest prostém przepisaniem na pargaminie uczynioném. Trzecia, mająca być oryginałem tak zwanym, nosi pieczęć Henryka księcia bawarskiego, oraz W. Mistrza. Pomijamy omyłkę w dacie, gdyż być powinno VII Idus Decembris, chętnie kopjiście przypisujemy datowanie jednéj kopji Jenti zamiast Monaci, lecz w jednéj kopji znajdujem przy innych niezgodnościach dodaną ziemię całą Ouchsteten jako podarowaną, któréj nie ma w mniemanym oryginale. Porównanie dochowanych dwóch transumptów, wyświeca, iż miały być dwa oryginały przez samego cesarza wydane, jeden obecny ze złotą pieczęcią (bulla) i monogrammą cesarską, w którym nie znajduje się kraj Ouchsteten, drugi bez monogrammy z pieczęcią okrągłą żółtego wosku, który masz niżéj w treści. Drukował Luenig Reichsarchiv pars special. T. V, p. 6. Acta Borussica T. III, p. 549. Cortrejus corp. Jur. pub. § 70, p. 314.

Wedle kroniki Herm. Cornerus T. II, p. 1045. Zamek Bajerburg założył Henryk bawarski r. 1334, gdy przyciągnął na pomoc Krzyżakom. W liście cesarskim obecnym czytamy: ut pote castrum capitale totius Litve provide struxit (Henricus Dux Bavarie). Zamek Bajerburg stał o milę od Wielony nad Niemnem. Dziś zowie się Raudon od żmójdzkiego wyrazu znaczącego mur czerwony. Dawniéj zabudowany on był w kwadrat z wieżami po rogach, z których jedna do dziś dnia (1837 r.), zachowuje się w pierwiastkowym kształcie, z innych cegłę uwożą na kominy do Jurborga. Na dziedzińcu zamku była głęboka studnia, obficie wody dostarczająca. Pod wieżą znajdowała się jama, służąca za więzienie. Pod tym to zamkiem miał być zabity r. 1337 d. 15 Czerwca Gedymin przez jakiegoś Krzyżaka Tilemana Sunpach, dowódcę strzelców, odniosłszy ranę od ognistéj strzały, kiedy chciał zdobyć rzeczony zamek na Krzyżakach. Baliński Histor. Mia. Wilna T. I, p. 106. Być może iż Gedymin poległ pod Bajerburgiem, ale nie w r. 1337, lecz 1340 lub 1341, jak przekonywają akta.

N. 354. Rok 1337.

LUDWIK IV cesarz rzymski daruje W. Mistrzowi Teodorykowi Burgrafowi z Altenburga (Dydrych na Oldenburgu) i całemu niemieckiemu zakonowi, Litewskie kraje, mianowicie (1): Ouchsteten, Samaiten, Karsoto, Ruzen, oraz dalsze pograniczne ziemie, prawem dziedzictwa wiecznego. Dan w München dnia 6 przed ś. Łucją 1337 r. Monaci feria sexta ante Lucie virginis proxima (d. 13 Decembra).

Łaciński transumpt sprawiony d. 28 Febr. 1508 r. przez opata Benedykta Wolfganga, dochowuje się w Królewcu z całemi pieczęciami. Pieczęć przedstawia opata w ozdobnym chórze z napisem: S. Wolfgangi Abbatis s. Egidy in Norinberg. Treść jego ma Napierski N. 342. Voigt T. IV, p. 559, mniema, że to jest kopija drugiego oryginału cesarskiego, który miał przydany wyraz ziemi: Ouchsteten i przy nim przywieszona była pieczęć cesarska bez żadnéj monogrammy, z żółtego wosku okrągłéj formy. Ta kopja jest drukowaną w Ludewiga reliquiae Mscr. T. I, N. 239—336—W Lueniga Reichsarchiv pars spec. T. V, p. 6. In Actis Borusicis B. III, S. 549. Zobacz także Łukasza Dawida B. VI, S. 126—127.

N. 355. Rok 1338.

LUDWIK IV cesarz rzymsko niemiecki, zaleca W. Mistrzowi Ditrichowi z Altenburga i całemu niemieckiemu zakonowi, aby się nie ważył, nie tylko oddawać krajów przezeń zakonowi darowanych, które usiłuje wydrzeć krzyżakom król polski Kazimierz, z pomocą arcybiskupa gnieźnieńskiego (Jakóba III Kotwicza), ale nawet bez woli cesarskiéj nie stawił się przed jakimkolwiek sądem, względem rzeczonych krajów; bo przy spokojném tychże posiadaniu cesarz pragnie nieodzownie zakon utrzymać. Dan w Frankfurcie 22 Julii 1338 r.

Transumpt łaciński, sprawiony w Marienburgu d. 27 Aug. 1413 r., z którego treść obecna w Napierskim N. 673—Oryginał transumptu jest w Królewcu Spec. I, N. 973. Wiszą na pargaminowych rzemykach dwie pieczęcie: 1) biskupa pomezańskiego Jana na czerwonym wosku, wyobrażająca koronowanie Najśw. Panny z ozdobném tabernaculum u nóg ptak (orzeł?) 2) opata peplińskiego z zielonego wosku, z wyobrażeniem w chórze opata.

N. 356. Rok 1338.

KLEMENS biskup z kapitułą płocką, leżącą na krańcu chrześcijaństwa (in fine christianitatis constituti), błagają pośrednictwa papieża Benedykta XII, aby właśnie wszczęte o pewne ziemie między Kazimierzem królem polskim a niemieckim zakonem, ile już umorzone polubownym

(1) Terram infidelium Litwinorum, crucis Christi inimicorum, videlicet Ouchsteten, Samayten, Karsoto, Ruzzen, ceterasque partes prenominatis terris adjacentes, cum omnibus suis pertinentiis et partibus cuiuscumque ydoneitatis prout nunc sunt vel ad quamcumque formam seu statum fidei declinaverint.

wyrokiem króla czeskiego, któremu Krzyżacy są powolni, nakoniec i ze strony polskiéj wzięły ostateczny koniec, i nie płynęła krew chrześcijańska. Dan w Płocku in vigilia omnium Sanctorum (d. 1 Novembra) 1338 r.

Łaciński oryginał z dwiema pieczęciami dochowany w Królewcu, z którego treść w Napierskim N. 344. Nie zna tego aktu Dogiel.

N. 357. Rok 1339.

Nie ustawały w r. 1339 najazdy Krzyżaków na pogańskie kraje. Mianowicie starał się Mistrz Teodoryk z Altenburga, umocnić niedawno (1337 r.) zbudowany nad Niemnem zamek Bajerburg. Na początku przeto obecnego roku zimą, gdy Falcgraf Renu nadciągnął ze znacznemi niemieckiemi do Prus posiłkami, uchwalona wyprawa do litewskiego kraju, na zdobycie pogańskiego zamku Wielony, nie daleko od Bajerburga leżącego. Lecz obronność miejsca, męztwo silnéj w tym zamku załogi, która odbijała nieprzyjacielskie szturmy i nadchodząca tęga zima radziła odwrót Krzyżakom. Jednak wraz za nadejściem lata trzykroć odnawiał Mistrz na Litwę napady z krajowemi i zagranicznemi siłami, już to dla zniszczenia zasiewów, już dla trzymania nieprzyjacioł w ciągłéj trwodze i osłabienia podjazdowemi utarczkami i wstrzymania z ich strony grabieży, już dla założenia szańców i rowów w miejscach i szlakach, któremi poganie zwykli prowadzić swoje siły, albowiem przewidywano srogą ich zemstę. Zabiwszy wiele ludu i nabrawszy w niewolę mnóstwo Litwinów i Rusinów do kraju powrócił.

Wigand p. 283. Długosz p. 1057. Voigt T.IV, p. 572.

N. 358. Rok 1339.

BENEDYKTA XII papieża list do króla polskiego Kazimierza. Dowiedziawszy się ze świeżego listu, o zamyśle wiarołomnego ludu Tatarskiego napadnięcia i zniszczenia twego królestwa, które leżąc na krańcach chrześcijaństwa, łatwiejszy otwiera im przystęp, a trudniejszą od panow chrześcijańskich ma pomoc. Oraz, że ci poganie, wzdęci w dumę i nic skrywać nieumiejący, jawne czynią rychłego wpadnięcia pogróżki. Przytém pomnąc na twe uwagi, że to królestwo jest hołdownicze i dannicze apostolskiéj Stolicy, a po jego zagarnięciu, groziłoby niebespieczeństwo bliższym i dalszym państwom chrześcijańskim, skłaniamy się do twych prośb względem ogłoszenia krucjaty. Zatém zaleciliśmy przez listy do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupow krakowskiego i wrocławskiego, aby każdy z nich przez się i inne osoby świeckie lub duchowne, oraz zakonników wszelkich klasztorów, ogłaszali krucjatę na Tatarów i innych pogan w królestwach polskiém, węgierskiém i czeskiém, ozdobili krzyżem wyprawujące się rycerstwo, odpuszczali niektóre występki. Zatém bądź stałego i niezgiętego umysłu, utrzymuj w ufności własnych poddanych, bo mocny jest Pan zastępów, wspierający pokładających w nim ufność. Dan w Avignion Kal. Aug. anno VI? (1339? r.).

Raynald mieści ten list pod rokiem 1340, N. 77 i dodaje, że Rusini otruwszy r. 1340 Bolesława księcia Rusi, i widząc zamiar Kazimierza opanowania rzeczonych krajów, podżegali nań Tatarów. Ustraszony tém król pisał do papieża, prosząc o pomoc i otrzymał za odpowiedź list wyżéj wzmiankowany.

Z latopisców ruskich a mianowicie Nikonowskiego wiemy, że już r. 1338 Tatarowie ogniem i mieczem wojowali Litwę. Karamzin T. IV, nota 328, p. 197.

N. 359. Rok 1340.

ZGON GEDYMINA. Zgon bohatéra swego wieku i twórcy państwa Litewskiego Gedymina nie jest z pewnością wiadomy. Krajowi i niemieccy kronikarze, jeden drugiego powtarzając na domysł, ani względem miejsca i towarzyszących okoliczności, ani nawet względem czasu śmierci jego zgodzić się nie mogą. Wedle pełnego bałamuctw Strijkowskiego (str. 411) Gedymin miał być zabity od Krzyżaków r. 1328, pod zamkiem Friedburgiem, leżącym niedaleko Wielony nad Niemnem. Tę powieść wziął Strijkowski z Miechowity p. 214, u Pistorjusza p 148, a Miechowita z Długosza p. 923. Lecz Długosz albo się sam pomylił w dacie, albo jego przepisywacz, kładnąc tę epokę pod r. 1307, kiedy jeszcze Gedymin nie był nawet W. Księciem litewskim, bo niżéj sam inne daty poźniejsze jego życia naznacza. I nic dziwnego, że takie wynikło zamieszanie, bo wypisywał bez daty, z niemieckich i ruskich kronikarzy, wypadki odnoszące się do zajść Krzyżaków z Litwą. Tak pod r. 1307, p. 923 edycji. lipskiéj powiada: »Ducem Lithwanie Gediminum ignea sagitta in dorsum per corpus transfixit, a quo vulnere moribundus animam illico exhalavit.“ Potém tenże sam Długosz mówi, że zgon Gedymina nastąpił za czasów Mistrza Teodoryka z Aldenburg. Ten zaś Teodoryk obrany Mistrzem 1335 r. po Luderze księciu brunświckim, umarł r. 1341. Daléj na kilku miejscach po r. 1329, a mianowicie po roku 1330

(pag. 1000) wzmiankuje, iż Gedymin dał osobiście królowi Łokietkowi posiłki przeciwko Krzyżakom (et Gediminus Lit. dux cum Lithuan. et Samog. exercitu advenerat personaliter). Duisburg zaś tę pomoc Łokietkowi mieści pod r. 1336, (cap. 354 pag. 409). Inni pisarze litewscy i kontynuator Duisburga p. 412, mieszczą również pod r. 1328 śmierć Gedymina, jakoby przy oblężeniu Wielony z ognistéj świeżo wynalezionéj strzelby zabitego. Naruszewicz (T. V. str. 436 nota 5.) poprawiając ich błędne liczby, lat dziesięć życia mu przydaje i do r. 1338 dożyć mu pozwala. Niemieccy kronikarze zgon Gedymina kładną po większéj części pod Bajerburgiem, i zapewne Wigand Marb. Gedymina rozumie pod swoim Rex paganorum de Traken, gdy mówi: Accidit quod quidam frater Tilemanus de Sunpach, magister Sagittariorum, telo igneo vexillum combussit, et statim post paganorum regem de Tracken telo volnerat in colum inter scapulas, et mortuus est suscipiens partem cum dampnatis, et ita pagani, post plurima dampna perpessa, cum scandalo abierunt. Fratres quoque exeunt et machinas et alia deducunt ad Castrum Bajerburg. Annales Olivenses p. 48 za rok śmierci Gedymina biorą rok 1337. Z niemi zgadza się Voigt T. IV. str. 556, toż i Baliński przezeń uwiedziony. Datę zaś Karamzina r. 1341 mieni Voigt za bezdowodną.

Podobno najbliższa prawdy będzie wiadomość Sofijskiego Wremiennika (w moim Latopiscu p. 154), który dopiéro w r. 1331 śmierć Gedymina naznacza, i zaraz pod rokiem następnym Olgierd syn jego panuje, ile z ruskich latopisców można się przekonać. Trzymając się jednak diplomatycznych źrzódeł i dowodów, zgon Gedymina przypisać należy początkowi r. 1340, gdyż w traktacie książąt litewskich z Kazimierzem w. Jawnuta w tym roku piérwsze między książętami zajmuje miejsce. Stąd i ubieżenie Wilna pod Jawnutą, nie będzie w r. 1329, jak się domyśla Strijkowski (p. 413) ale r. 1345, jak pruscy świadczą kronikarze i jak chce Wremiennik Sofijski w mojém wydaniu p. 168, na co zgadza się Karamzin T. IV. str. 259.

Przydać tu należy świadectwo Alberta Argentyńskiego, w kronice autora współczesnego, który powiada, że w początkach papiestwa Klemensa VI (obranego 1342) Rex Lithvaniae gentilis iuvenis et recens, fratres Theutonicos sanctae Mariae in Prussia et Lithvania plurimum infestavit. Ten młodzieńczy król Litwy musiał być Jawnuta, który po Gedyminie nastąpił. Data też wszystkich dzieł Olgierda nie poczyna się od r. 1329 jak chce Strijkowski, ale od r. 1345, po wypędzeniu z Wilna Jawnuty. (1)

N. 360. Rok 1340.

Listy trzech biskupów pruskich, to jest: Ottona chełmińskiego, Bertolda pomezańskiego i Jana samlandskiego, wysłane do kollegjum kardynałów, w których pragną usprawiedliwić osobistą niestanność przed sądem apostolskiéj Stolicy W. Mistrza krzyżackiego Diederika z Altenburga; dając za pierwszą przyczynę: grożące wtargnięcie do jego krajów pogan, a mianowicie Tatarów już stojących na granicach jego posiadłości, i których car, ile wiary godni świadkowie donoszą, zamierzył, sprzymierzywszy się z wielą książęty jako to królami Litwy i Rusi jemu danniczéj, opanować i podbić wszystkie kraje chrześcijańskie, szczególniéj zaś zniszczyć i pod swą władzę zagarnąć Prusy, Kurlandją i Liwonją. Tatarzy (odzywają się biskupi) do tyla są dziś potężni, iż całe chrześcijaństwo oprzeć się im niezdoła, i ile można zapamiętać najdawniejszych czasów, nie przeleli tyle krwi chrześcijańskiéj ile teraz, ani potrzebowano przeciw nim dzielniejszéj jak dziś obrony, którą może dać męztwo osobiste W. Mistrza. Gdyby teraz mąż rzeczony z kraju się wydalił, całe chrześcjaństwo pogrążyłoby się w rozpaczy. Drugą niestanności przyczyną, a to najboleśniejszą w obecnych zaburzonych czasach, jest wiarołomność króla polskiego, który niezachowuje, owszem często gwałci pokój, zawarty uroczyście i zaprzysiężony w obecności króla czeskiego i węgierskiego, oraz tylu prałatów, książąt i panów, a na domiar złego, najusilniéj się stara z wymienionemi wyżéj nieprzyjaciółmi krzyża świętego o stały związek. Nakoniec W. Mistrz nie sądzi, aby miało być zamiarem apostolskiéj Stolicy pochwalać i umacniać czynności swych nuncjuszów: Galharda z Chartres i Piotra Gervais, którzy będąc osobistemi niejako przyjaciółmi króla polskiego i jego domownikami, wydają się za sędziów, kommissarzów i exekutorów na korzyść króla polskiego, oraz na mocy podstępnie otrzymanego pełnomocnictwa, składają sąd, jaki im służyć nie może wedle kanonicznego prawa, tém bardziéj gdy przeciw ich wyrokowi już założona przez Mistrza appellacja uwalnia go od stanności. Dan w Elblągu prima die dominica Adventus, que fuit III dies Decembris (d. 3 Grudnia) 1340 r.

---

(1) Naruszewicz Hist. Pols. T. IV. str. 101 nota K.

Oryginał pargaminowy znajduje się w królewieckiém tajném Arch. Szufl. LX. N. 22. Treść ma Napierski, N. 349. Wspomina o nim Voigt T. IV, str. 574, Dziejów pruskich. Wspomniani w tym akcie królowie Litwy, niemogą być inni jak Jawnut, Olgerd i Kiejstut, to więc przekonywa, że już na końcu r. 1340 nie żył Gedymin.

N. 361. Rok 1340.

JAWNUTY, Kiejstuta, Lubarta i innych książąt litewskich przymierze z Kazimierzem W. królem polskim.

»Niech wie każdy z patrzących na list obecny: Iż ja książe Jewnutyj i Kystutij i Lubart, Jerzy Narymuntowicz, Jerzy Koriatowicz zawieramy trwały pokój z królem Kazimierzem polskim, z Ziemowitem i bratem jego Kazimierzem mazowieckimi; oraz z jego ziemiami: krakowską, sędomierską, sieradzką, kujawską, łęczycką, dobrzyńską, płocką, mazowiecką, lublińską, setichowską (?), oraz lwowską; a za W. księcia Olkirta i za Koriata i za Patrykija oraz ich synów ślubujemy, że ten pokój dochowają niezłomnie i bez wszelakiéj chytrości. Nie będziemy zagarniać ziem królewskich i ludzi, które teraz dzierży. Król trzymać będzie ziemię lwowską zupełnie, a my posiadać włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską, brzeską w zupełności. Pokój od Pokrowy (d. 1 Października) do Iwana Kupały, a od Iwana Kupały do lat dwóch trwać będzie. Grodów nowych w ziemi ruskiéj nie stawić, a spalonych nie odbudowywać, dopóki trwać będzie dwuletni pokój. Krzemieniec dzierżeć będzie Jerzy Narymuntowicz. Książęta litewscy i król do lat dwóch grodów budować nie będą. A gdy pokój stanie, książe Jerzy gród straci. Gdy król węgierski pociągnie na Litwę, wtedy król Polski da pomoc, gdy zaś pociągnie na Ruś litewską, król do pomocy nie jest obowiązany. Gdy car (tatarski) pojdzie na Lachów albo na książąt C i e m n y c h, wtedy kniaziowie litewscy dadzą pomoc, gdyby zaś pociągnął na Ruś królewską, kniaziowie litewscy pomagać nie obowiązani. Względem wzięcia w niewolę Lubarta, postawim go na sąd przed panów węgierskich, po Zielonych świątkach we dwie niedziele, litewscy książęta staną w Chełmnie, a król w Stoczku, a gdzie się umówią tam Lubart z królem się rozprawi. Jeśli go król więził nieprawnie, wtedy Lubart zostanie prawym, a ja książe Kiejstut zostanę prawym w obliczu króla węgierskiego. Jeżeli zaś król sprawiedliwym się okaże, wtedy my swego brata Lubarta oddamy w niewolę królowi węgierskiemu. Po skończeniu pokoju kto go nie zechce dochować, ma o tém obwieścić i miesiąc jeden zostać spokojnie. Jeżeli Tatarowie pociągną na ziemię lwowską, wtedy Ruś nie da pomocy Lwowianom, gdy zaś Tatarzy pójdą na Lachów, wtedy Rusi nie wolno iść z Tatarami. Kto w tém przymierzu krzywo postąpi, wtedy starszy ma się upomnieć i sprawiedliwość wymierzyć. Kto z dobrych ludzi krzywdę wyrządzi, wojewoda lub pan, wtedy sprawę z nim rozpocząć, i gdy przysądzonéj iścizny zapłacić nie będzie w stanie, wtedy król mocen zań zapłacić i zabrać sobie jego dziedzictwo, a gdy odmówi zapłaty, wtedy odda dziedzictwo powodowi. Zbiega możem pojmać i wydać, gdy go nieznajdziem, wolno szukać obu stronom. Jeżeli zbiegnie Rusin lub Rusinka do Lwowa, czy to chłop czyli r a b, ten zostanie wydany. Co w tym liście opisano, to dotrzymają książęta litewscy, na co przywiesiliśmy pieczęcie własne (te oderwane).

Bez daty i miejsca. Oryginał ruski, na pargaminie pisany, nie dawno wynaleziony między stosem papierów na poddaszu Krasińskiego pałacu, dziś jest w głównem archiwum w Warszawie.

Drukował go Kazim. Stronczyński w Warszawie 1839 r. w dziele: W z o r y P i s m d a w n y c h w p r z e r y s a c h w y s t a w i o n e N. 90.

N. 362. Rok 1340.

JAWNUTHA, Kaysztut, Liubarth, Jerzy Narymuntowicz i Jerzy Koriatowicz książęta (Duces) zawierają rozejm i przymierze (inducias) z Kazimierzem królem polskim, oraz książętami mazowieckiemi Ziemowitem i Kazimierzem, dziedzicami Rusi, swoim i braci Olgerda, Korjata imieniem do lat dwóch. Przez ten czas, ziemię lwowską król, oni zaś włodzimierską, łucką, bełzką, chełmską i brzeską spokojnie będą posiadać, w których nie mają budować i odnawiać żadnych zamków. Zamek Krzemieniec trzymać ma w sekwestrze Narymuntowicz. Jeden przeciw drugiemu pomocy dawać nie powinni, a w zwadach poprzestaną na Węgrów wyroku.

Bez roku miejsca i dnia. Tranzakcja łacińska, tejże treści co i poprzedzająca około 1340 r., temi słowami pomieszczona w inwentarzu diplomatów, sporządzonym przez Kromera, jak zaręcza Naruszewicz T. VI, p. 104, oraz powtórzona dosłównie w inwentarzu Krzysztofa Warszewickiego, z tegom ostatniego ją tu wypisał, ile piérwszą między litewskiemi diplomatami w jego inwentarzu. Zna go i Miechowita p. 1207. Tranzakcja ta nastała po zgonie Gedymina, z rozporządzenia którego całe jego państwo poszło w podział między 7 jego synów. Jawnuta otrzymał Wilno stolicę, Oszmianę, Wiłkomierz i Brasław;— Olgerd dostał Krewy aż do Berezyny i Witebsk po żonie, gdzie ciągle przemieszkiwał po zgonie ojca;— Kiejstut Żmójdź i kraje Tro-

ckie, Grodno i Kowno;— Montiwidowi dostał się Kiernów i Słonim;— Narymundowi Pińsk, Mozyr i część włodzimierskich włości; Korjatowi Wołkowysk i Nowogródek;—Lubartowi Włodzimierz i Wołyń.— Ten podział wymienia Długosz L. X. p. 60.— Za nim Kojałowicz p. 281 i wydany przezemnie litewski latopisiec. Potwierdza to wszystko dotąd nikomu nie znane ani używane źrzódło, to jest własnoręczne objaśnienie w języku niemieckim przez Witolda uczynione, w którém wyjaśnia swe zajścia z Jagiełłą i Skirgiełłą. Tytuł pisma: Dis ist Witoldis Sache wedir Jagaln und Skirgaln. Jest ono w królewieckiém archiwum Fol. F. p. 22, jak o tém zaręcza Voigt T. V, p. 16. Sposób pisania nazwisk W. książąt litewskich, bardzo różny w kronikach a nawet dokumentach. I tak latopiscy ruscy, a za nimi Karamzin piszą Jewnutij. Jawnut, i najtrafniéj, zowią Długosz L. X p. 60 i Kojałowicz p. 281. Akt obecny z niemiecka go wypisał Jawnutha, kiedy pod r. 1366 pisze się Jawnuta. Witold w opisie mianuje go Jawnuta i z litewska tak go zwać wypada.

N. 363. Rok 1341.

Roku 1341, przy oblężeniu przez Gedymina księcia litewskiego zamku Porchowa, roztrzaskała się ogromna harmata jego, odlana przez majstra Niemca Mikołaja, zowiąca się Hałka, przywieziona na 40 koniach, z której kilka razy posypał się był straszliwy ogień, nakoniec pękła i zabiła nie tylko majstra, lecz także mnóstwo Litwinów, jak mówi Karamzin w swéj historji T. IV, str. 249.

N. 364. Rok 1341.

Toje że zimy (1341) umre car Ozbjak pohanyj, i kniaź Welikij Litowskij Hedimen pohany umre.

Nowgor. latopis. z MS. Supraśl. w Moskwie 1836 r. drukowany, str. 60.

N. 365. Rok 1341.

Toje że oseni Oktjabra perwoho (1341) priszedsze sam Olherd ratiju k Możajsku.... tohdy Ruhotu ubili.

Wedle Troickiego latopisca. W latopiscu Nikonowskim powiedziano, iż Litwini wzięli wtedy Tiszinów, Karamzin T. IV, nota 333, p. 202. Powiada on, że Olgerda było zamiarem opanować Możajsk dla księcia smoleńskiego sprzymierzeńca Litwy, w którego obrębie miasto rzeczone leżało. Lecz W. książe pośpieszył na odsiecz, Olgerd zdołał jedynie spalić przedmieścia, a widząc zamek mocno broniony przez załogę, nazad odstąpił do Witebska, który mu się dostał po żonie.— Latopisiec Daniłowicza zdarzenie to mieści dopiéro pod r. 1342 p. 164.—Latopisiec pskowski pod r. 6849 (1341) powiada, że Pskowa mieszkańcy zabiwszy pięciu posłów zakonu Mieczowego, silnie przez nich uciśnieni, gdy nawet Mieczownicy na ich ziemi zbudowali dla obrony gród nad rzeką Piwżą, wysłali poselstwo do Olgerda, prosząc go o pomoc. U Karamzina T. IV, nota 336, p. 204: Knjaż że Oliherd posłusza pskowskich posłów, Jakowa i Josifa, posłasza wo Pskow wojewodu swojeho knjazja Jurja Witowtowicza, a sam podimja brata swojeho Kestujta i muż Litowskich i Widbljan i prijecha wo Pleskow i priwede s soboju syna swojeho, Andreja. Tako bo bjasze jemu imja molitwennoje, a jeszcze bje nekreszczen... Dalsze szczegóły masz w latopiscu Daniłowicza p. 165, pod r. 1342.

N. 366. Rok 1341.

DIMITR Dedko, rządca czyli starosta ziem ruskich (provizor seu Capitaneus terre Russie), zawiera unją i ugodę z Kazimierzem królem polskim, po niezgodach przez djabelskie podszepty zasianych między nim a królem. W niéj między innemi powiedziano: Dajemy wiedzieć wszystkim tym, którzyby pragnęli zwiedzać ziemie ruskie, iż stosownie do praw naszych poprzedników, mogą przybywać z towarami do Lemburga bespiecznie, nie obawiając się nikogo. Tym zaś, coby zechcieli przybywać do rzeczonego miasta w celu zamieszkania, nadajemy i dozwalamy wolnego dziedzictwa (hereditatem liberam) jak się to przedtém działo, byle opłacili nam roczny pobór (exactionem) i odprawiali inne należności. Umarzamy obecnym listem szkody, poczynione obywatelom lemburgskim po zgonie świętéj pamięci pana naszego książęcia Rusi (może księcia Jerzego zmarłego r. 1336, ostatniego dziedzica Galicji). Dan in Lemburgo anno presenti.

Nie wyrażony rok. Ten krótki wyciąg z aktu Dedki wypisał Voigt, przypisując go rokowi 1341 T. IV str. 580, po traktacie pokoju zawartym przez Kazimierza króla polskiego z Rusią, o którym wspomina Karamzin T. IV. Zobacz też Długosza p. 1057—1058 wojnę tę opisującego.— Dimitr Detko wspomniany jest jako świadek w traktacie Jerzego księcia całéj Małéj Rusi, zawartym z W. Mistrzem Ditrichem z Altenburga r. 1335, gdzie wypisany między baronami i szlachtą (Milites). Ubolewać wypada, że Voigt nie wymienił innych okoliczności tego wielce dla dziejów Rusi ważnego aktu, ile się zdaje wydanego dla miasta Lwowa, i, jak chce Voigt, zaręczającego Toruniowi wolny handel z Rusią i Lwowem.

N. 367. Rok 1342.

KLEMENSA VI papieża bulla do biskupów: Misnji, krakowskiego i chełmskiego, iżby zaczęte przez jego poprzednika dzieło pokoju między zakonem pruskim a Polską, doprowadzili do skut-

ku i położyli koniec niszczącéj oba kraje i szkodliwéj dla religji wojnie. Dan w Avignion (d. 4 Aug. 1342 r.).

Drukował ją Dogiel Cod. diplom. T. IV, N. 61, p. 66.

N. 368. Rok 1342.

KIEJSTUTA W. księcia litewskiego traktat z Anglją, którym bez żadnéj trudności, nawzajem wyjazd Anglikom i Litwinom upewniony do krajów zobopólnych, dany r. 1442.

Akt ten łaciński, znajduje się in actis MS. Britanniae Rymeri. Wspomina o nim Czacki o Litew. i Polskich prawach T. 1, p. 60.

N. 369. Rok 1342.

Między synami Gedymina, celował rozumem, bystrą przenikliwością, wojennemi zdolnościami i żądzą sławy Olgerd. Osobiste jego męztwo, czynne życie, wytrwałość w pracach i wojennych znojach, łagodne w postępkach umiarkowanie, jednały mu z jednéj strony powszechny szacunek, a z drugiej szerzyły postrach między zaborcami. Miłośnik trzeźwości, nie używał wina ani upajającego miodu, a daleki od hucznych biesiad, kiedy drudzy na uciechach czas trawili, albo naradzał się w dumie z możnowładcami, albo ćwiczył się w wojenném rzemiośle, albo obszerne zwiększenia potęgi Litwy układał plany (1). Nie odmawiają i Kiejstutowi sprawiedliwości zawistni nawet pruscy kronikarze, gdy sławią, szczerość i rzetelność w postępkach, niezłomność raz danych obietnic i przyrzeczeń, i święte przestrzeganie traktatów. Umiał i w nieprzyjaciołach poważać męztwo Kiejstut, i raz zostawszy świadkiem waleczności jakiego krzyżaka, szczególniéj go potém poważał (2).

Podzielał więc Olgerda uczucia, myśli, zamiary i hart duszy, znakomity bohater Kiejstut, którego płytki oręż nie szanował nic boskiego i ludzkiego, ilekroć szło o pokonanie, zdobycie, lub złupienie jakich krajów. Wytrwały jego umysł nie dał się żadnym pokonać lub ustraszyć przeciwnościom. Odziedziczywszy po żonie Olgerd witebskie posiadłości, tam naprzód zapragnął sprobować dzielności swego oręża, i zdobyciem Możajska rozszerzyć w tamte strony państwa granice. Już roku 1342 wplątawszy się w wojnę Pskowian z liwońskimi mieczownikami, ukartował z bratem Kiejstutem projekt podbicia sobie Liwonji. Podżegała ku temu żądza zemszczenia się ogniem i mieczem za niecne zamordowanie przez Mieczowników wnuka Gedyminowego księcia Lubko, pojmanego w niewolę (3). Nie czuł się zakon na siłach oprzeć się przemocy dwóch książąt, zwłaszcza, że mu ciążyła wojna z Nowogrodem i Pskowem. Z Prus więc nadeszły dla Liwończyków posiłki.

N. 370. Rok 1343.

LUDWIK starszy, margrabia brandeburgski, ofiaruje się zakonowi niemieckiemu za pośrednika do zawarcia pokoju z królem polskim Kazimierzem i wymaga, by zakon łącznie z królem natychmiast przedsięwziął wyprawę przeciw Litwinom i Rusinom.

Bez miejsca i czasu, łaciński, najpodobniéj w Krakowie 1343 r. bardzo ważny i prawie nieznany dokument, wielce posłużyć mogący do wyświecenia przyczyn nadzwyczajnéj powolności króla dla zakonu. Napierski N. 358.

Najczynniejszym w dójściu tego pokoju, był papież Klemens VI, który już r. 1342 d. 4 Augusta pisał do biskupów: Meissen, krakowskiego i chełmińskiego, aby doprowadzili do skutku rzeczony pokój tyle potrzebny dla chrześcijaństwa, i spełnili dawniejsze w téj mierze swego poprzednika poruczenia. Dogiel T. IV, p. 66, N. 61. Ponowił toż wezwanie do biskupów krakowskiego i chełmińskiego 5 Maja 1343 roku całkiem co do treści z powyższem zgodne. Pisał też i do Mistrza w Auguście r. 1343, z wyłożeniem przyczyn konieczności tego pokoju. Pokój ten doszedł rzeczywiście w r. 1343 i jest drukowany u Dogiela T. IV.

N. 371. Rok 1343.

KLEMENSA VI bulla do biskupów krakowskiego i chełmińskiego, aby doprowadzili do sku-

(1) Zobacz Karamzina Historją Rossji T. IV, p. 253. Latopiscy ruscy piszą o nim: Wo wsej bo bratij swojej Olherd prewzide włastiju i sanom, poneże medu i wina i piwa i kwasa kisłoho ne pijasze, weliko wozderżanije imjejasze, i ot toho welikoumstwo priobrjete i krjepku dumu i mnoh promysł pritjażaw, i takowym kowarstwom mnohi strany i zemli powojewa—i uderża sobje włast' weliku; sice że ni edin ot bratij jeho prosły, ni otec jeho, ni djed jeho. Karamzin T. IV, nota 333, p. 202.

(2) Starożytna kronika pruska MS. p. 37 powiada: Kynstod waz gar eyn streythaftig man und warhaftig. Wen her wolde reysen zeu Prewsen yns lant, das entpot her vor czu dem Marschalke und quam och gewys. Och zo her mit dem Meister eynen vrede machte den hilt her gar veste. Welchen bruder des Ordens her irkante kune und manhaftig, den liebte her besundern.

(3) Tę liwońską wojnę opisała Kronika zakonu u Mateusza T. V, p. 778.

tku dzieło pokoju między zakonem pruskim a Polską. Avignion 5 Maja 1343.

Drukowana u Raynalda r. 1343, N. 39.

N. 372. Rok 1343.

BOGUSŁAWA, Barnyma i Warcisława książąt szczecińskich, słowiańskich, kaszubskich i pomorskich, a panujących w Rugji, traktat z królem polskim Kazimierzem, na mocy którego Bogusław, mając sobie obiecaną w zamęście córkę Kazimierza Elżbietę, zobowiązuje się wspierać króla przeciw Krzyżakom, dostawieniem mu na każde zapotrzebowanie 400 pancerników (galeatis), i nie przepuszczać przez swe kraje żadnéj pomocy Krzyżakom z Niemiec. Dan w Poznaniu 1343 roku w dzień ś. Mateusza Apostoła (21 Września).

Traktat ten drukował Dogiel Cod. Dipl T. I, p. 568 verbo Pomerania N. I.

N. 373. Rok 1343.

Pokój i zgoda między Kazimierzem królem polskim, a Ludolfem König Mistrzem zakonu, mocą którego ustępuje Krzyżakom Pomeranją, ziemię chełmińską i michałowską, oraz Nieszawę, Orłow i Ogorin. Dan w Kaliszu 1343 roku w dzień ś. męczennika Christijana.

Dogiel Cod. Dipl. T. IV, N. 62 p. 68. Kotzebue Preuss aelt. Geschichte II B. 26 cap.

N. 374. Rok 1344.

Z poduszczenia podobno czeskiego króla roku 1344, książęta Niemiec, Czech, Moraw, Węgier i Hollandji, zbierali nową na pogańską Litwę krzyżową wyprawę, właśnie wtedy, gdy Ojciec święty wszystkich sił pragnął użyć przeciwko Turkom. Zgromadzający się zewsząd do Wrocławia krzyżownicy, przed rozpoczęciem zimy w 1343 r. nadeszli do Prus. Przewodzili zastępom: Jan król czeski, chciwy bojów i już po raz trzeci ciągnący na pogan (1), tudzież młodociany król węgierski Ludwik, wielkim przezwany (2). Do nich przyłączyli swe hufy Karol margrabia Morawji syn króla czeskiego, Wilhelm IV hrabia Hollandji, którego już raz drugi widziano w tym celu w Prusach (3), hrabiowie Günter ze Szwarzburga i Henryk Holsztyński, oraz mnóstwo innych hrabiów, baronów, rycerstwa i szlachty w liczbie 200, których kwiatem europejskiego rycerstwa zowie Kojałowicz (4). Po długiém oczekiwaniu mocniejszéj zimy, z powodu jéj łagodności, poprowadził nakoniec Mistrz Krzyżowników ku południowi Litwy, niepewny, gdzieby miał wprzód uderzyć. Sami królowie oblegli zaraz celniejszy zamek, w którym skryło się mnóstwo szlachty litewskiéj (5), aby ztamtąd wbrew życzeniom Mistrza puścić się w strony stolicy. Wtém wieść nadbiegła, że król Litwy zamyśla pustoszyć Samlandją i zabiera wszystko w niewolę, co tylko ujść nie może przed jego orężem (6). Na tę wiadomość, cofnął się wstecz Mistrz na odsiecz Samlandji (7). Przestrzeżeni w porę o tym kroku Litwini, rzucili się wcześnie na wojowanie Liwonji, tém bardziéj, że mistrz rzeczonego kraju zajęty był uśmierzeniem świeżego buntu Estlandczyków. Kojałowicz zaś twierdzi, iż od razu Olgerd do Liwonji pociągnął, gdy Kiejstut pustoszył Prusy. To tylko pewna, że Litwini, złączeni ze Żmójdzinami, okropne roznosili spustoszenia około Mitawy, Rygi, Neuermühlen i Segewaldu, a puszczając wszystko przez ostrze miecza, prócz ogromnego w koniach i dobytku łupu, uprowadzili do 1200 niewolników (Arndt. T. II i Wigand). Radzili królowie Mistrzowi ścigać do Liwonji nieprzyjaciół, lecz ten obrał upornie drogę do Litwy, iżby zniszczeniem ojczystych ziem litewskich odciągnąć z Liwonji nieprzyjaciela, jak się mu to przedtém nieraz udawało. Gdy od tego planu nie dał się odwieść namowami królów, całe siły krzyżowe na początku r. 1344 rzuciły się nawałem do Litwy, przebiegły w dni dziesięć

---

(1) Vita Caroli IV, ap. Freher p. 104.
(2) Suchenwirt wydanie Primisora S. 2.
(3) Fragment. veter. Chron. ap. Matheum Annal. T. 2, p. 62.—Wigand Marb. p. 283.
(4) Kojałowicz p. 307 i Wigand Marb. l. c.
(5) Wigand. Krantz Wand L. VIII, c. 27. Detmar.
(6) Wigand: Notificatum est magistro per quandam animosam paganam Regem Lithvanorum comportasse magnam multitudinem, cum qua vellet terram Sambiensem devastare. Kronika Oliwska: Vastare terram Zambiensem et alias christianorum terras disponebat.
(7) Cornerus p. 1064 w kroku tym upatruje zdradliwość, aby odciągnąć od zdobycia zamku, od którego domysłu, nawet Detmar nie jest daleki. Cornerus mówi: Quod castrum cum jam quasi expugnassent, Lutherus Magister fratrum proditorie agens, missit nuncios cum litteris ad Reges praefatos, scribens eis pro auxilio ferendo.

mil kilka kraju, szerząc łupieże, lecz nie wiele uprowadzili niewolnika, bo lud cały skrył się do lasów, a krzyżownikom zabrakło żywności. Roztoki nadchodzące bez żadnéj korzyści zniweczyły wyprawę, i kilku tylko rycerzy pasowano w pogańskich krajach. Wielkie królowie podnieśli szemranie z powodu spełzłéj na niczém wyprawy i niedania wedle ich rady pomocy uciśnionéj Liwonji: całą winę przypisali Mistrzowi, odzywali się głośno, iż na jego sumieniu ciążyć będzie całe Liwonji nieszczęście i bezpożyteczne sprowadzenie królów (1). Nawet właśni bracia o to obwiniali Mistrza, który sumieniem dręczony, wkrótce dostał pomieszania zmysłów.

N. 375. Rok 1344.

Kiedy kapituła krzyżacka zgromadziła się r. 1344 na wybranie nowego Mistrza, po złożeniu Ludolfa Weizenau, za szalonego przyznanego, wtedy korzystając z tego książęta litewscy Olgerd i Kiejstut, w piérwszych dniach Listopada, na czele lekkiéj litewskiéj kawalerji wpadli do kraju Sudawow i oparli się aż o Rastenburg, ubiegli z nienacka miasto, w sztuki rozsiekali 45 mężów broniących bram miasta, zapalili je i resztę pozostałą mieszkańców płci obojéj z dziećmi uprowadzili w niewolę. W kilku godzinach zostały spełnione te okrucieństwa, i z miasta Rastenburga pozostały jedynie zgliszcza i popioły. Nastąpiło to zburzenie miasta, wedle Wiganda, feria quinta in ebdomada animarum. Ztąd rychło nazad do kraju uciekli Litwini, aby napaść na Rossję, a mianowicie na miasto Nowgorod, w którym publicznie czerń na zgromadzeniu ludu psem nazywała Olgerda.

Karamzin. Histor. Pań. Ros. T. IV, nota 340. Voigt T. V, str. 35.

N. 376. Rok 1345.

Roku 1345 w zarządzie Litwą zaszła stanowcza przemiana (2), korzystna dla kraju, a groźna dla sąsiadów. Z siedmiu niezgodnych i zazdrośnych synów Gedymina, dwaj młódsi: Olgerd z rzędu trzeci, na Krewie i Witebsku, oraz Kiejstut piąty z porządku, na Trokach panujący, wsławieni za życia ojca wojnami z Mazowszem, Rusią i zakonem pruskim, dzielnością, obyczajami i walecznością nad innych celujący, a przeto miłujący się nawzajem, — zazdrośném poglądali okiem na Jawnuta czwartego brata, panującego w Wilnie (3), który wiekiem młódszy i w sprawach wojennych daleko od nich niższy, koronę Gedymina i zwierzchność nad Litwą, bez sławy, z przywiązania ojcowskiego piastował. Trwożyło ich nadto rozdrobnienie książęcych dzielnic w Litwie, a stąd osłabienie potęgi kraju z czego umieli korzystać sąsiedzi, mianowicie chciwi łupów i czyhający na zawojowanie Litwy rycerze pruscy. Czuli starsi bracia litewscy potrzebę zjednoczenia silniejszym węzłem dzielnic i wspólnemi siłami opierania się przemocy. Nie poślednią tu grała rolę żądza panowania w Olgerdzie, który im wyżéj widział niemiłego brata, tém go niedołężniejszym rozumiał (4). To dało powód do tajemnych, lecz zręcznie prowadzonych między bracią układów w celu zwalenia Jawnuty i zajęcia przez jednego z nich stolicy dla bronienia jéj od Krzyżaków, ku czemu nawet czas pewny i dzień naznaczyli (5). Bądź dla odległości drogi, bądź dla rozmyślnéj zwłoki, nie pośpieszył na dzień umówiony Olgerd z Witebska, sam przeto Kiejstut ile bliższy, z Trok nagle przyciągnąwszy pod Wilno, o świcie je ubiega i opanowuje oba zamki. Ratował się ucieczką w sąsiednie góry i lasy na pół nagi Jawnuta, lecz odziębiwszy na grudzie nogi, pojmany, został przywieziony do Kiejstuta. Ten, nie śmiejąc nic względem niego stanowić bez Olgerda, osadził więźnia pod strażą i co najrychléj uwiadomił go o zajęciu miasta i pojmaniu Jawnuty. Goniec spotkał w Krewie Olgerda, który z największym pędem pośpieszył do Wilna. Nie chciał Kiejstut przyjąć ofiarowanéj sobie przez Olgerda Wielkoksiążęcéj godności, lecz jéj ustąpił Olgerdowi ile

(1) Wigand: Ambo Reges (Bohem. et Ungar.) ascribebant culpam Magistro, quod cum voluntate talia forent facta, quodque gratis de suis regnis et terris cum aliis venissent, et spe frustrati absque bello paganorum discederent. Długosz p. 1070.

(2) Strijkowski p. 413 bezdowodnie wygnanie Jawnuty mieści pod r. 1329 d. 12 Listopada, bo wtedy żył jeszcze Gedymin. Za nim powtórzył błąd ten Kojałowicz p. 281.—Wydany przez Daniłowicza latopisiec Litwy p. 28 rok zamilcza. Ruscy latopiscy, mianowicie Wremiennik Sofijski u Daniłowicza p. 168 odnoszą wypędzenie Jawnuty do r. 1345. Toż czynią akta królewieckie. Za tych wiarą poszedł Karamzin i Voigt T. V p. 39.

(3) Taki porządek starszeństwa synów Gedymina wymienia latopisiec Daniłowicza p. 27.

(4) Zamiary i zdradzieckie podstępy obu braci szczegółowie wyłuszcza rękopism królewiecki Fol F. p. 22, a także Kojałowicz l. c. i latopisiec Daniłowicza.

(5) Strijkowski l. c. Kojałowicz, a mianowicie latopisiec Litwy Daniłowicza p. 28.

starszemu, zobowiązawszy się żyć z nim w dozgonnéj jedności i posłuszeństwie. Ty, rzekł bądź W. księciem na Wilnie, jesteś starszym bratem, a my z sobą żyjemy w zgodzie (1).

Zawarli nadto obaj bracia między sobą następną umowę: 1) Wszyscy bracia posłuszni będą Olgerdowi; 2) każdemu zabespiecza się jego dzielnica; 3) ziemie i grody wspólnym orężem Olgerda i Kiejstuta zdobyte, na pół zostaną podzielone; 4) ślubują sobie dozgonną przyjaźń i miłość zobopólną, jeden na drugiego zdradliwie nie ma nastawać i o szkodach wzajemnie przestrzegać powinni. W ten sposób Olgerd został samowładnym nad inną bracią panem, i im straszniejszym został dla zakonu, tém więcéj ten usiłował przytrzeć rosnącą litewską potęgę.

N. 377. Rok 1345.

Zmieniony w tym roku kształt rządu w Litwie, zagrażał nowemi niebespieczeństwami zakonowi Dzielny męztwem Olgerd, chęcią panowania i dumą podżegany, ścisłym węzłem zjednoczywszy się z przezornym Kiejstutem, zawarł z nim przymierze względem połączenia w jedną całość Litwy, między wielu niezgodnemi książęty rozdrobnionéj i szarpanéj, by przez to uczynić ją potężniejszą do działań zewnętrznych. Działania swe rozpoczęli wypędzeniem z Wilna oraz dalszych posiadłości, niecierpianego brata Jawnuty, który zmuszony był schronić się do Smoleńska(?) Drugiemu bratu Narymuntowi odebrany zarząd Pińska, i ten u Tatarów znalazł przytułek(?) Odtąd Olgerd zgodny ze swym bratem, wspólnie został jedynowładcą Litwy i zwierzchnikiem innych braci (2). Nowy mistrz z swojéj strony postanowił użyć wszystkiego, na zatamowanie rosnącéj potęgi Litwy i zabespieczenie kraju swego od rabunków i zniszczenia przez rzeczonych pogan. Pierwszym jego krokiem było zbudowanie nowego zamku nad rzeką Pissa, w południowéj stronie Sudawji, przed puszczą Galindską dla tego podobno, że ostatni napad Litwinów na Rastenburg nastąpił z téj wcale niebronionéj strony. Naprędce stanęła twierdza, silnie uzbrojona i od Mistrza J o h a n n i s b u r g i e m nazwana (3).

W tymże czasie mianowany Mistrzem liwońskim Goswin z Herike zgodził się, na propozycją W. Mistrza, uczynić zimą na pogan wyprawę. Oba wojska połączyły się pod Memlem i wpadły na Żmójdź ku zamkowi Oukajm czyli Auken, gdzie wszystko niszczyli zwyczajnym sposobem. Inny napad prędko powtórzony, wymierzony był w okolicę Germedien i tenże miał skutek (4). Ponieważ zaś już wtedy weszło we zwyczaj, dwakroć do roku czynić na pogan wyprawę, zatém zaprzestano w tym roku dalszych nieprzyjacielskich kroków. Pauli B. IV, p. 200 powiada o zawieszeniu broni w tym roku między Niemcami a Litwą, o czém nie wiedzą inne źródła i Voigt mu wierzyć niechce. To pewna, że potém Mistrz W. obrócił wszystkie swe usiłowania na wewnętrzne urządzenie kraju. Mnóstwo wsi nowych powstało. Nagrodzono dobrami wnuków téj szlachty pruskiéj, któréj przodkowie byli wierni i przychylni zakonowi. Obdarzano ziemią zbiegających do Prus i chrzest przyjmujących Litwinów, miasta ozdobiono budową kościołów i nadaniem przywilejów na wolność.

N. 378. Rok 1345.

KLEMENS VI papież, dozwala zakonowi niemieckiemu w Liwonji i Prusach, aby Mistrz i marszałek zakonu, w czasie wojennych wypraw na pogan i kacerzów odbywanych zimową porą, mogli odprawiać msze ranne (Frühmette) w obozie na wożonym z sobą ołtarzu. Avignion d. 31 Maja 1345 r.

Łaciński, w królewieckiém tajném archiwum.

N. 379. Rok 1346.

Traktat Władysława księcia bythomskiego z Kazimierzem królem polskim, względem nieprzepuszczania i niewspierania nieprzyjaciół królew-

(1) W tém wszystkiém poszedłem za latopiscem Litwy Daniłowicza p. 28. Ruscy latopiscy, a za nimi Karamzin, uciekać każą Jawnucie do W. księcia moskiewskiego Symeona, który miał go nawet ochrzcić na grecką wiarę pod Iwana imieniem. Prócz tego wydrzeć mieli bracia Pińsk Narymuntowi, który u Tatarów znalazł przytułek. Nie wie o tém latopisiec Daniłowicza, ani Strijkowski i Kojałowicz, owszem rychło widzimy Jawnutę współrządcą z braćmi na Litwie.

(2) Wedle raportu będącego w Królewcu Fol. F. który szczegółowie opisał knowania dwóch braci przeciw Jawnucie p. 22 i latopisca Daniłowicza, który powiada, że wygnanemu Jawnucie dali bracia Zasław p. 29. Czas tego wygnania dotąd nie był wiadomy latopiscom krajowym.

(3) Wigand wyraźnie mówi: ad profectum patriae fr. H. D u s e m e r Magister fecit edificare castrum Johannis supra flumen Pisse dictum. Zatém nie zasługują na wiarę późniejszych kronikarzów powieści, kładnących pod r. 1268 zbudowanie Johannisburga, jak to uczynił Henneberger p. 162.

(4) Wigand i Kojałowicz p. 310.

skich, a mianowicie: króla czeskiego, margrabi morawskiego, oraz dalszych niektórych książąt szląskich.

Traktat ten kładnie Krzysztof Warszewicki w rękopiśmiennym inwentarzu swoim pod r. 1346 verbo Silesia, mówiąc, że przy nim było siedém pieczęci.

N. 380. Rok 1346.

Rozejm z jednéj strony między królem czeskim, Karolem margrabią morawskim, Janem księciem Karyntji i jego synami; z drugiéj zaś między Kazimierzem królem polskim a Bolesławem księciem świdnickim.

Warszewicki w Inwentarzu verbo Silesia kładnie ten rozejm pod r. 1346, z siedmią pieczęciami i pod tytułem starosty wrocławskiego.

N. 381. Rok 1347.

Piérwszych dni Stycznia 1347 r. przybył margrabia brandeburgski do Marienburga, nie w celu wyprawy na pogan, lecz raczéj dla odwiedzenia Mistrza, od którego hojnie był podejmowany. Zaledwie opuścił Marienburg, gdy na zachodzie zabrzmiał odgłos wojenny, ze wsi do wsi przelatujący z wiadomością o wpadnięciu do Prus w Lutym 1347 r. książąt litewskich Olgerda i Kiejstuta, powracających ze świeżéj na Ruś wyprawy. Dążył powtórnie, niszcząc wszystko i zabijając, nieprzyjaciel do Rastenburga. Ztamtąd rzucił się ku północy, w kraj Bartów ku zamkowi Gerdauen, gdzie złupił i spalił cztéry ludne wioski, a ztąd zwróciwszy pochód ku południowi, nieprzyjaciel napadł na mocno uzbrojony zamek Leunenburg nad rzeką Guber, w celu całkowitego zniszczenia onego. Lecz gdy silna załoga walecznie się oparła, cofnął swe kroki nieprzyjaciel, spaliwszy przedmieścia z jednym kościołem, i postępował ku Rastenburgowi i Rösel, paląc wsie i rabując wszystko, a uprowadzając mnóstwo ludu w niewolę. Wedle Schütza było nawet spalone miasto Rösel, o czém atoli nic nie wie Wigand.

Bezkarny napad i uprowadzenie znacznéj zdobyczy, zachęcało pogańską Litwę do odnowienia wyprawy. Na odgłos, iż pragną na nowo wpaść do Samlandji, wyprawił Mistrz znaczne wojska na obsadzenie i strzeżenie granic. Gdy te, długo niedoczekawszy się nieprzyjaciela na granicach, powracały do kraju, wyczekujący z upragnieniem téj chwili w zasadzkach Litwini, wpadają do Prus, rabują Samlandją i znaczną biorą zdobycz (1). Oburzył taki chytry podstęp Mistrza, umyślił więc całkiem wytępić Litwę. Widząc, że kozackie napady zakonu na to nie wystarczą, wyprawił do Niemiec i sąsiednich krajów poselstwa, na wyproszenie krzyżowéj na Litwę wyprawy następnéj zimy, aby przygnębić lub zniszczyć zuchwałych nieprzyjaciół.—Tym czasem zebrana w Prusach generalna kapituła, pierwszych dni Czerwca 1347, radziła o środkach prowadzenia skutecznéj wojny.

N. 382. Rok 1347.

W jesieni r. 1347, piérwszych dni Październikа W. książe Kiejstut powtarzając najazd na Prusy, szybkim pędem wpadł przez Ragnetę, gdzie dni trzy grabił, spustoszył okolice, i daléj przez puszczę Grauden przedarłszy się do Insterburga, burzył wszystko ogniem i mieczem. Ztamtąd ubiegł miasto Welau, zajął je d. 6 Oktobra bez żadnego oporu, a obróciwszy kościoły i domy w perzynę i zapuściwszy mordercze zagony ku rzece Alle, przez Women (terra Wolmensis), oparł się w stronach Wohnsdorfu. Zaszedł mu tutaj drogę na czele znacznego oddziału Krzyżak Werner von Holland, lecz rozbity poległ na placu z 14 towarzyszami i mnóstwem ludu, resztę wzięto w niewolę.— Rozciągnione aż do stron Gerdauen łupieże strwożyły Mistrza, który całe swe nadzieje pokładał w spodziewanéj zagranicznéj pomocy (2). Jeśli damy wiarę Grunau, siedém tygodni trwał rabunek i do 40,000 uprowadzono niewolnika, których do 10,000 zmniejsza Łukasz Dawid, gdy Mistrz bezczynnie patrzał na wytępienie niewinnego ludu, bo widział że sam oprzeć się nie zdoła.

Nie zawiodły jednak Mistrza nadzieje. Na początku r. 1348 nadciągnęły do Prus liczne rycerzów i ochotników zastępy z Niemiec, a nawet Francji i Anglji. Komturowie też pomorscy, chełmińscy i pruscy wystąpili ze swojemi zaciągami, złożono 40,000 wojska najświetniejszego, jakie od dawna nie walczyło pod chorągwiami zakonu (3). Między Anglikami jaśniał rycerski hrabia Tomasz Offart, ten sam zdaje się, który przed laty siedmią odznaczał się w Prusach. Dowództwo

---

(1) Wigand i Annały oliwskie p. 52. Schuetz p. 72.
(2) Wigand, Schuetz p. 72, Szymon Grunau Tr. XII, c. 13.
(3) Wigand, Długosz i Kojałowicz 40,000 zgodnie rachują gdy Schuetz mylnie o 14,000 tylko wzmiankuje.

przyjął Mistrz na siebie, a pod jego rozkazami walczyli marszałek zakonu Siegfried Dahenfeld, wielki komtur Winryk Kniprode, Ludwik Wolkenberg i wielu innych dostojników. Z temi siłami umyślili Niemcy odpłacić wet za wet Litwinom. Powiewała ozdobnie malowana chorągiew Panny Maryi. Pod Insterburgiem zatrzymał się Mistrz ze znacznym oddziałem, a nad całém wojskiem zdał komendę wielkiemu marszałkowi (1).

N. 383. Rok 1348.

W końcu Stycznia (d. 26) przeszły wojska litewską granicę, i ciągnąc ku południowi Kowna wyruszyły do krajów Austetow (Auxtete), czyli najwyższéj części Żmójdzi w okolicach Wielony, gdzie przez dni siedém nie szczędząc płci i wieku, wszystko przez miecz puszczono (2). Dopiéro dnia ósmego ukazała się ogromna nieprzyjaciół siła, albowiem Olgerd wcześnie uwiadomiony zawarł traktat z Nowgorodem i nakazawszy w kraju zaciągi, wyprowadził w pole ruskie posiłki z Włodzimierza, Brześcia, Smoleńska i Połocka (3). Z takiemi siłami śpieszył przeciw Krzyżaków Litwin. Marszałek zakonu, uwiadomiony o sile wojska, nie śmiał w głębi nieprzyjacielskiego kraju potykać się z tak przeważnemi siłami i cofnął wstecz swe kroki, aby obrać dogodniejsze miejsce dla bitwy. Nad rzeką Strebe wedle pruskich źrzódeł, a Sterawą lub Sternawą u latopisców, płynącą na południe Wilji i od wschodu wpadającą do Niemna, zatrzymały się wojska zakonu. Pędzący się za nimi Litwini, pragnęli wpędzić je na kruche lody, lecz marszałek już z lodu wstecz się cofnął i nadstawił nieprzyjacielowi czoła. Za daleko zapędzone litewskie siły zostawiły w tyle za sobą rzekę. (Albert Argentin. i Schütz). Dnia 2 Lutego w święto Panny Maryi rozpoczęli silny attak Litwini, tém zapalczywiéj, że kruche lody odwrót im przecięły. Grad dzid, maczug, strzał i oszczepów posypał się na Krzyżaków, padali z obu stron męże i konie.— Rozpoczął się bój zapaśniczy, morderczy i co raz daléj wzmagający się. Nieprzyjaciel rzucił się na odjęcie chorągwi zakonu, przy któréj pole usłano trupami. Padło tu 50 rycerzy, a między nimi komtur gdański Gerhard v. Stregen i wójt biskupa samlandskiego Jan Lonstein. Rozjuszeni Krzyżacy wdarli się i złamali Litewskie szyki. Zaczęli pierzchać Litwini, a ścigani wbiegali na lody i czego miecz zakonu nie wytępił, pogrążyły w przepaści załamane lody. Kiejstut, wedle Kojałowicza, schronił się do Wielony.

Nigdy tak świetnego zakon nie otrzymał zwycięztwa, lubo stracił więcéj 4,000 własnego ludu i 50 rycerstwa. Lecz nierównie większą stratę podają Litwinów i Rusinów, bo od 10 do 18,000 zabitych i utopionych rachują. Z początku przyciśnieni Niemcy cudowi przypisywali zwycięztwo. Zbogaceni łupami Krzyżacy, uczynili odwód do kraju. Na uczczenie zwycięztwa Mistrz założył w Królewcu klasztor Bernardynek z otrzymanych łupów. W Welau także założony z tego powodu klasztor Minorytów.

Voigt T. V, p. 59—66. Tak względem czasu, jako miejsca i okoliczności téj bitwy, wielkie panują w kronikarzach zakonu i litewsko-polskich sprzeczności i zamieszanie, którego nie umiał rozjaśnić Naruszewicz. Stąd zjawiło się dziś w Prusach nie mało dzieł wyjaśniających rzeczoną bitwę. Największego zamieszania stał się winnym Schuetz, który raz z jednéj bitwy dwie odmienne stworzył, z których jedna miała przypaść 1346 roku przy Oukaim, druga 1342 przy Labiau, potém bitwę nad rzeką Strebe odbytą przeniósł w strony Labiau.— Długosz też Lib. IX, p. 1079 i 1086 nie tylko rzeczy nie wyjaśnia, lecz bardziéj wikła. Za jego przykładem poszedł Strijkowski p. 434 i Kojałowicz p. 310, który bitwę odnosi do 1347 r. d. 2 Lutego i po niéj klasztor w Królewcu zakładać każe, a potém powtórnie mówi o pobiciu Litwy pod Labiau.

Najważniejszemi tu źrzódłami są Wigand p. 285 oraz rękopiśmienne raporta w Królewcu.— Co do czasu bitwy chwieją się pisarze między 1346 i 1349 rokiem. Lecz są ważne dowody przypisania jéj rokowi 1348, które czerpią się z raportów królewieckich i z ruskich latopisców, a także samego Wiganda. Liczba też zabitych Litwinów bardzo niejednostajna, gdy jedni 18, drudzy 22, inni 14 tysięcy rachują. Kotzebue ubarwił tę bitwę pięknemi farbami.— Z wielu niejasnych napomknień

---

(1) Wigand p, 285, Schuetz p. 72, Długosz p. 1079 i rękopisma królewieckie.

(2) Cały kraj z mieszkańcami w stronach Wielony zwał się Austeten czyli po Litewsku Auxtote co odpowiadało górnéj części Żmójdzi (partes superiores) gdy od Wielony do Widukli, Rosień i Ejragoły zwano średnią Żmójdzią (mediae partes); strony zaś Miednik i Wangen stanowiły najniższą część Żmójdzi, jak przekonywają królewieckie papiery i opisy podróży.

(3) Albert Argentyński podaje siły Litewskie do 40,000, na co zgadzają się Ruscy latopiscy. Wremiennik Sofijski p. 328 pod r. 1347: w ljeto 6855 byst' boj Niemcem s Litwoju na Sterjawie rjecje i pobisza Litwu XL. tysiacz. Zobacz latopisiec Litwy Daniłowicza str. 169, i latopisiec Kijowski z rękopismu Supraślskiego r. 1836 w Moskwie drukowany str. 134.

w kronikach pruskich godzi się wnosić, że tu mógł poledz książe Narymunt. Wiele szczegółów o téj bitwie ma J. Vitodurandi Chron. p. 1927 (*).

N. 384. Rok 1348.

Zbyt mocno strwożone i przytarte były siły litewskie nad rzeką Strebe, by zakon nie miał korzystać ztąd w rabowaniu i niszczeniu ich kraju. W. Mistrz nie chciał dać Litwinom w tymże roku żadnego odpoczynku i wytchnienia. Dwakroć wysyłał na Żmójdź chciwego łupów marszałka zakonu Siegfrieda z Dahenfeld, gdzie ten naprzód zniszczył i złupił okolice Ejragoły nad Dubissą, i zaraz powtórnie wpadłszy w też same strony pomknął swe pożogi do krajów Pastowa, Pernary (Pornarew?) i Gesowa, gdzie przez sześć dni łupiąc, nie szczędził ani płci ani wieku (1). W lecie tegoż roku, siły zakonu pokrzepione zostały nadciągającemi z Niemiec i dalszych stron posiłkami, na czele których sam Mistrz w towarzystwie marszałka pociągnął przez Ragnetę ku Niemnowi, aż pod zamek Welun, będący obroną przyległego świętego lasu, i przez dni cztéry z taką natarczywością bił ściany Wielony, że przy wszelkiéj waleczności załogi, z 1500 ludu złożonéj, opór dalszy był nie podobny: straciwszy odwagę i siły załoga na wezwanie Mistrza, z obietnicą oszczędzenia jéj, poddała się zwycięzcy, który zapaliwszy zamek do szczętu go zniszczył, załogę zaś z żonami i dziećmi wysłał do Samlandji, gdzie ją ochrzcił i porozsadzał po różnych miejscach. Tak padła ostatnia pogańska twierdza, broniąca wstępu do świętych gajów, i zaledwie kiedy większém powodzeniem był uwieńczony oręż krzyżacki (2).

N. 385. Rok 1348.

Krzyżacy przyjęli za prawidło dwakroć do roku przynajmniéj, na uczczenie swéj Patronki Najświętszéj Panny Maryi, w jéj uroczyste święto odbywać swe wyprawy na pogan, zwyczajnie R e i s e, pojazdami zwane: raz piérwszy zimą na święto Oczyszczenia Panny Maryi, czyli na początku Lutego, drugi raz latem około święta Wniebowzięcia Panny Maryi, czyli około połowy Augusta miesiąca,—już dla tego, że te czasy znajdowali najdogodniejszemi, a można dodać najszkodliwszemi dla pogan, gdy mogli zniszczyć świéże zasiewy lub zżęte zboża, już że przez to chcieli uczcić swą patronkę. Pismo jedno w archiwum królewieckiém pod literą G. wytykające sprawy i zajścia z Polską, o tych wyprawach powiada: «F r a t r e s.... in praecipuis et majoribus Sanctae Mariae festivitatibus, videlicet in die Assumpcionis et in die Purificationis, suas hujusmodi invasiones, vices seu Resas faciunt et fecerunt ac comuniter et regulariter consueverunt.»— Inne w temże archiwum znajdujące się pismo mówi: «Fratres.... quasi ex quadam lege sive regula, annis singulis bis in anno congregatis validis exercitibus armatorum, temporibus eis ad hoc negotium magis aptis et commodis, videlicet de mensibus Februarii in yeme et Julii (?) in aestate, invadebant partes infidelium, nunc istas, nunc alias, excepto quod quandoque propter inundaciones aquarum, vel propter alia viarum impedimenta, ad easdem partes se cum dictis exercitibus transferre non poterant—quamvis eciam quandoque non solum bis in anno predicta sed tociens quociens eisdem fratribus placuit vel eciam videbatur, quas quidem invasiones seu vices invadendi hujus modi in suo sermone R e s a s vulgariter vocant.» Voigt T. V, p. 71.

N. 386. Rok 1348.

Olherd (1348) posłał w Ordu ko Carju Czanibeku brata swojeho Korjada i prosił rati u Carja

---

(*) Albert Argentera dwóch braci królewskich wiesza za pasy na drzewie, aby nie dostali się żywcem w ręce nieprzyjacioł. Wedle Schuetza Narymunt z koniem wskoczył do wody i utonął.—Nikon. latopisiec pod r. 1347 powiada, że Narymunt poległ na placu w bitwie. Inni latopiscy pod tymże 1347 rokiem, w bitwie d. 2 Lutego odbytéj nad Strawą rzeką, klęskę Olgerda podnoszą do 40,000 ludu zabitego. Karamzin T. IV, Nota 340, p. 211.

(1) Wigand p. 285 Schuetz p. 72.

(2) Wigand, Schuetz, Długosz L. IX, p. 1079. Detmar B.I, S. 268, liczy 1600 wziętych w niewolę mężczyzn i kobiet. Wielonę opisuje następnie jeden z późniejszych aktów zakonu: Pod zamkiem C a s t r u m Welune videlicet a parte meridionali ultra fluvium Nemen et versus fluvium Suppa est villa seu predium et possessio, que dicebatur Peygowa cum ipsius territorio et districtu, ad partem vero orientalem dicti castri Weluna territorium dictum Pestwa (Bisten) cum sua possessione seu predio et monte, ubi alias Castrum erat erectum. Item versus occidentem dicti Castri Weluna ex una parte fluvii Nemen villa, quae vocabatur Woygowa et ex alii parte fluvii Nemen s i l v a d i c t a V e n t u s, q u e a l i a s s a n c t a in p a g a n i s m o v o c a b a t u r, circa quam silvam fuit villa dicta Calsina; item versus partem septentrionalem dicti Castri Weluna fuit villa dicta Gastowdi. Szturm miał być przypuszczony do Wielony w dzień Wniebowzięcia Panny Maryi (d. 15 Aug.) jak mówi Wigand.

sebje w pomocz; i to słyszaw knjaź Welikij Semen, pohadaw s swojeju bratjeju i s Bojary, i posła w ordu Fedora Hlebowicza, da Aminja, da Fedora Szubaczejewa ko Carju żałowatisja na Olherda, i słyszaw Car żałobu, oże Olherd s swojeju bratjeju Carew Ułus, a knjazja Welikoho otczinu ispustosził, i wydał Car Korjada, Michajła i Semena Swisłoczskoho i Ajksza, Kiliczejem (posłom) knjazja Welikoho, i dał posła swojeho Totuja, i posoł Totuj wydał Korjada i jeho drużinu knjazju Welikomu....

Latop. Troicki u Karamzina T. IV, nota 349, pag. 215.

N. 387. R. 1349.

Olherd (w 1349) prisłał posły ko knjazju Welikomu za swojeho brata i za jeho drużinu so mnohimi dary, prosjaszcze mira i żiwota wsej bratij, i mnohoje serebro otłożił....

Latop. Troicki u Karamzina T. IV, nota 349. Rostowski latopisiec i niektóre inne wyraźnie mówią, iż Olgerd żądał wojsk od chana, mając zamiar wypowiedzenia wojny Wielkiemu księciu. Lecz że tego dodatku niema latopisiec Troicki, zatém Karamzin wnosi, iż żądał posiłków Olgerd przeciwko Niemcom? Latopisiec wydany przez Daniłowicza p. 171, pierwsze zdarzenie, czyli wysłanie posłów Semena do Ordy kładnie pod r. 1349, ale w ciemnych wyrażeniach, bez dodania przyczyny, dla której tam się dostał Korjat; wykupienie zaś pomieszcza pod rokiem 1350 str. 172, i każe Olgerdowi zawierać pokój z Semenem Iwanowiczem, która okoliczność przekonywa, iż przeciw niemu szukał w Ordzie pomocy Olgerd. Ten ustęp latopisca Daniłowicza zowie wypuszczonych na wolność książąt dziećmi Korjata: »Knjaź welikij wozem mir na mnoha ljeta i otpusti Korjadowu czad» gdy Sofijski Wremiennik str. 335, mianuje ich bracią Olgerda. Z tegoż miejsca przekonywamy się, że Olgerd w poselstwie do Ordy wyprawił był książąt, brata Korjada, Michała i Semiona Świsłockiego i niejakiegoś Jakszja (Ajksza), którego możnaby wziąć za młodego Jagiełłę, jeśliby to z chronologją zgodzić się dało.

N. 388. Rok 1349.

KLEMENS VI papież dziękuje królowi polskiemu Kazimierzowi, za położone starania około nawracania Litwinów, mianowicie Kiejstuta z jego bracią książętami litewskiemi. (Magnificat anima nostra Dominum, quod ipse corda nobilium virorum Kiejstuti et germanorum tuorum Ducum Lithuanorum tuo cooperante studio). Zachęca, prosi, i zaklina króla, aby rzeczonych książąt umacniał w zamiarach, wspierał i zagrzewał, pomnąc jak wielka nań spadnie sława z nawrócenia tylu tysięcy osób. Nastawaj, mówi, pracuj, usiłuj, aby tak ważne dzieło doszło do skutku. Daje znać, że rozkazał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, żeby wysłał jak najrychlej do rzeczonych książąt kapłanów bogobojnych i w prawach boskich biegłych. Dan w Avenjonie d. XVI Kalen. Octobr. anno VIII (1349 r.).

Raynald T. XVI, N. 23. Wspomina o nim Naruszewicz T. VI, p. 219 nota.

N. 389. Rok 1349.

KLEMENSA VI papieża list do arcybiskupa gnieźnieńskiego, zalecający mu, aby pewną ilość kapłanów zacnych, bogobojnych, w prawie Boskiém biegłych, świeckich lub zakonnych, wszelkiéj reguły i klasztoru, z jakichkolwiek bądź miast i diecezij wezwanych, wysłał do Litwy, aby ci, powagą papieską, książąt litewskich (Kiejstuta z bracią) oraz innych Litwinów uczyli wiary, kierowali ich krokami i na dobrą naprowadzali drogę, oraz odnawiali chrztu sakrament. Dan w nowéj wsi Avignion (apud villam novam Avenioniensis dioecesis), XVI Kal. Octobr. an. VIII (1349 r.).

Raynald Annal. Eccl. T. XVI, p. 293.

N. 390. Rok 1349.

KLEMENSA VI papieża list do szlachetnych, księcia litewskiego Kiejstuta i jego rodzonéj braci, w którym oświadczywszy radość z natchnienia ich prawdziwém światłem, przez pobożne napomnienia zachęca ich do uznania prawdziwéj wiary i nawrócenia się do chrześcijaństwa, jak tego chęć oświadczyli królowi polskiemu Kazimierzowi. Obiecuje być im za to przychylnym, obsypać łaskami, wesprzeć pomocą, i równie ich samych jako i następców zaszczycić królewską godnością i znakami (vosque ac successores vestros titulo regio insigniisque decorare). Z tegoż listu widać, że papież zalecił arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wysłanie jak najrychlejsze do Litwy światłych i zdolnych kapłanów, którzyby pracowali nad nawróceniem i ochrzczeniem Litwinów. Dan w Avenjonie XIV Kalen. Octobr. 1349 r.

W Raynaldzie N. 24, tom XVI, pag. 293. Wszystkie te usilności, według świadectwa Raynalda, spełzły na niczém: tanta tamque praeclara spes conversionis Lithvanorum evanuit, et Casimirus Rex egregia coepta tristi exitu confudit. Zobacz Naruszewicza T. VI, p. 219.

Nawrócenie to Litwinów przedsięwziął Kazimierz po ciężkiéj zadanéj im porażce w ruskich ziemiach, które zajęli byli Kiejstut i Lubart książęta litewscy. Szczęśliwemu orężowi Kazimierza powiodło się opanować Łuck, Włodzimierz, Brześć i Chełmno,

reszta miast dobrowolnie się poddała. Wtedy Kazimierz przyłączył do Polski Wołyń i trakty brzeski i bełzki, a z królem węgierskim, roszczącym do rzeczonych ziem pewne prawa, zawarł dobrowolną tranzakcją. Takie powodzenia chciał uwieńczyć usilnościami apostolskiemi, i gdy od tego nie zbyt dalekimi zdawali się książęta litewscy, uwiadomił o tém papieża, który pisał wzmiankowane listy do książąt i arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zobacz Kromera i Raynalda l. c.

N. 391. Rok 1349.

Prisłał (1349) knjaž Ljubort iz Wełynja swoich bojar k W. K. Semenu bit' czełom o ljubwi i isprositi sestricznu jeho za sebe u knjazja Kostjantina Rostowskoho, i knjaž Wel. prijał w ljubow' jeho czełobitje, požałował i wydał swoju sestricznu w Wełyń. (Piérwsza żona Ljubarta była córką księcia wołyńskiego).

. Tohož ljeta K. W. Olherd prisłał posły bit' czełom K. W. Semenu prositi za sebe swjesti knjaži Semenowy, knjažny Uljany, knjaži dczery Aleksandrowy Michajłowicza Twerskoho i W. K. Semen dołoža Feohnosta Mitropolita, i wydał swoju swjest' za Olherda.

Latop. Troicki u Karamzina T. IV, nota 351, str. 216, ed. 1819 r. Ponieważ Olgerd był poganinem, zatém potrzebne było zezwolenie na to zamęście metropolity. Z tego widzimy razem, że druga żona Olgerda nie nazywała się Marją, jak twierdzi Strijkowski, ale Julianną córką księcia twerskiego. Nie widzimy tu obowiązku chrzczenia dzieci ich greckim obrządkiem, jak chce Karamzin, owszem widzimy Jagiełłę, Świdrygełłę i t. d. poganami, lubo oba rodzili się z Julianny Twerskiéj.

N. 392. Rok 1349.

KAZIMIERZ król polski pozwala kupcom pruskim, a mianowicie z Torunia przyjeżdżającym, wolne przejście przez kraje jego ruskie do miasta jego Włodzimierza, gdzie im niebronno przybywać, kupczyć i targować, oraz przemieszkiwać z zupełném osób i rzeczy bespieczeństwem. Droga kupiecka do Włodzimierza prowadząca, iść miała przez Czechów, Kazimierz i Lublin, z opłatą jedynie zwyczajnego myta. Dan w Sandomierzu r. 1349 infra octav. Sanct. Andreae.

Akt ten łaciński jest w archiwum ratusza toruńskiego, list VI, N. 25. Treść u Voigta T. V, pag. 75.

Latopisiec Nowgorodzki wydany przez księcia Obolеńskiego 1836 r. p. 70 powiada, że w r. 1349 przybył król krakowski, zawojował wołyńską ziemię i cerkwie chrześcijańskie przemienił w łaciński obrządek.

N. 393. Rok 1349.

Na druhoje ljeto (1349) Aprjela w 13, w Ponedjelnik Sw. nedjeli, knjaž Jurij Witowtowicz, wozmja popow Sw. Trojcy i djakona, pojecha wo Izboresk swjaszczati cerkwi Sw. Spasa Preobraženija u Sw. Nikoły na połatach, i swjaszczena byst' cerkow w Sredu. Wnezapu prihnawsze Niemcy ko Izborsku ratiju, i wyjechasza knjaž Jurij protiw ich, i Pskowiczi i Izborjane, i na perwom sstupje ubisza knjazja Jurija i druhoho Jurija Maczkina brata, i inych... Postawisza (1349) Niemcy horodok nad Narowoju, protiw isada (portu) Pskowskoho, i Pskowiczi podjemsze wsju swoju obłast', pojechasza w łodjach o Iwanje Posadnikje, inij na konech—i zažhosza primetom, a Niemcy da Czjud' w horodkje shorjesza, a inij metachusja s horoda: Pskowiczi že posjekosza ich meczi. Tohož ljeta knjahinja Jurjewa s djetmi swojmi pojecha izo Pskowa w Litwu. Potom že otrjekosza sja Pskowiczi knjazja Andreja.... Andrej i otec jeho razhnjewawszesia na Pskowicz, a i preže toho Oliherd nacza neljubije deržati do Pskowa, kak wojewał Nowhorodskuju wołost' i Łuhu, ide paki po Pskowskoj wołosti wo swoju zemlju, i žaljazes' na Pskowicz, hłaholja: mnoho moich ljudej i konej pohibli w waszej wołosti. Po sem že hostej Pskowskich porubi (zachwycił) i towar otnja, a na samych okup imaw, otpusti. W ljeto 6858 (1350) knjaž Andrej Olherdowicz s Połoczany ot swojeja Ukrainy prihnawsze bez wjesti i powojewasza njekoliko Woronaczkowa wołosti, i se perwoje nacza wojnu.

Pskowski latopisiec u Karamzina T. IV, nota 355.

N. 394. Rok 1350.

Roku 6858 (1350) Książe Symeon Iwanowicz hardy, zostawszy wielkim księciem po swym ojcu Janie Daniłowiczu wydał swą pokrewną, a córkę księcia twerskiego Michała Aleksandrowicza, imieniem Uljanę za W. księcia litewskiego Olgerda.

Nowikowa star. biblioteka T. XVI, pag. 168. Karamzin T. IV, związek małżeński Olgerda z Juljanną księżniczką twerską kładnie pod r. 1352, pod tym warunkiem, że dzieci z tego związku chrzcić każe.

N. 395. Rok 1350.

LUDWIK król węgierski, za zgodą brata rodzonego Stefana księcia Sklawonji i Dalmacji, daruje wujowi swemu Kazimierzowi królowi pol-

skiemu, Ruskie królestwo, pod tym warunkiem, aby się godziło jemu samemu lub następcom, a w braku tych, bratu jego Stefanowi wykupić rzeczone królestwo od syna, jeśli się go doczeka, lub sukcessorów Kazimierza za 100,000 florenów. Na przypadek bezpotomnéj śmierci Kazimierza, ruskie królestwo, równie jak polskie, powróci do Ludwika i jego potomstwa, albo do Stefana brata z jego sukcessorami.— Zaręcza Kazimierzowi pomoc przeciw Krzyżakom i innym jakiekolwiek prawa do Rusi roszczącym. Porucza własnéj matce, aby wymogła na Polakach przysięgę wierności dla niego i to wszystko otrzymała, co wprzódy było uczynione dla jego ojca Karola, gdyby Kazimierz nie zostawił potomków płci mężkiéj. Gdyby Ludwik umarł bezpotomnie, wtedy Jan syn Stefanów ma nastąpić na królestwo. Budae infra octavam festi Pasche (5 Maja 1350 r.).

U Sommersberga 1352 r. Znajdowała się w archiwum koronném. Transumpt Cracovie V Kal. Septembr. r. 1357 pod pieczęcią Janusza doktora dekretów, dziekana i kanclerza krakowskiego. Ma go Warszewicki verbo Hungaria.

N. 396. Rok 1350.

KAZIMIERZ król Polski i Rusi, przyrzeka zachować zgodę i pokój, zawarty z W. M. Henrykiem Thusmer i Krzyżakami za pośrednictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, i nie mieć pretensji do mieszczan toruńskich, za zabrane mu sukna. Dan we Lwowie w dzień ś. Bartłomieja (d. 24 Aug. 1350 r.).

Oryginał łaciński, pargaminowy, nieznany Dogielowi, jest w Królewcu, z wielką pieczęcią króla na żółtym wosku, na któréj siedzi król na majecie, z pięknie wyrzniętym paludamentem i aniołami trzymającemi pokrycie tronu, napisu pozostały jedynie litery: Cazimirus Di. gra... Re....... acovie Sado.... no. Cuyau. Pomoraie.— Wyciąg jego w Napierskim N. 390, U mnie jest kopja z Rygi sprowadzona. Wiadome są czytelnikom powątpiewania polskich pisarzy względem istnienia pieczęci majestatycznéj Kazimierza W. Lecz późniéj rysunek jéj umieszczony został w perjodycznych pismach.

N. 397. Rok 1350.

Roku 1350 straszna morowa zaraza, trzecia z rzędu tych strasznych biczów, o których tyle piszą dzieje, niszczyła Europę i Prusy pod nazwiskiem czarnéj śmierci. Wyszła ona z Chin lub Indij, przebiegła całą Azją i pozbawiła Europę trzeciéj części jéj mieszkańców: w samym Londynie wymarło 50,000 ludności; Polska, Skandynawja i Prusy silnie nią dotknięte były. Zowią ją rozliczni latopiscy pestis bubonaria. Najdokładniejszy jéj opis dał Boccaccio w swém dziele Decamerone, giorno I. Długosz p. 1090, Kojałowicz p. 315. Raynald pod r. 1349 N. 18. Poprzedziły ją straszliwe trzęsienia ziemi i zalewy wodne. Astrologowie upatrywali gwiazd przemianę, ustały nabożeństwa, stroniło od siebie rodzeństwo. W wielu miejscach zwalano na żydów sprowadzenie téj klęski. Wszędzie przez ten rok ustały, lub zawieszone były publiczne czynności. Roku 1351 straszliwa kometa trwożyła ludy północy, a w Gdańsku uragan pogruchotał wszystkie okręty.

Zobaczyć: Petri Olai Ann. Dan. apud Langebeck T. I. p. 191.— Hamsfort Chronolog. p. 307. Kautzow Pomerania B. I. S. 370. Karamzin T. IV, nota 357 i 358. Goething. gelehrte Anzeig. Jahr 1830, N. 197 gdzie jest szczegółowie wyłuszczona. Voigt T. V, p. 80—82, w Prusach jéj skutki opisał.

N. 398. Rok 1351.

KLEMENSA VI papieża list do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i wrocławskiego, w którym na prośbę posłów Kazimierza, ogłosił krucjatę na wiarołomnych Tatarów i innych niewiernych. Klemens odzywał się, iż uważając koronę polską za hołdowniczą Stolicy apostolskiéj, czuł się w obowiązku bronić jéj przeciw najazdom, aby z niéj nie utracił dochodów Świętopietrza. Groziło prócz tego niebespieczeństwo, aby pogaństwo podbiwszy Polskę, nie targnęło się na inne kraje. Widział, że Kazimierz nie podoła barbarzyńcom bez dalszych chrześcijan pomocy, dla tego zalecił wzmiankowanym biskupom ogłosić krucjatę i rozdawać krzyże nie tylko w Polsce, ale i w Czechach i Węgrzech pogranicznych. Dla tém silniejszéj pobudki, nadał papież różne łaski duchowne tym, którzyby przez trzy lata pod znakami króla polskiego służyli. Dan w Avenjonie Idibus Maii an. X (1351 r.).

Raynald pod tym rokiem N. 33, T. XVI. Napad ten na Polskę uczynili Tatarzy z poduszczenia Litwinów sprzymierzonych z Rusinami, z któremi odbili od Polski Włodzimierz, Bełz, Chełmno i Brześć, jak pisze Miechowita.

N. 399. Rok 1352.

Knjaź Welikij pojde ratju k Smolensku w silje tjażcje i welicje, a s nim bratja jeho i wsi knjazi, i doszedsze Wyszehoroda (nad rzeką Protwą w górze Borowska) tu srjetosza jeho posłowe ot knjazja Litowskoho ot Olherda

so mnohimi dary o miru. Knjaz' że Welikij, ne ostawja Olherdowa-słowa, mir wzjał, a sam podwiżesja jeszcze k Uhrje... i tu prijechasza k nemu posłowe Smolenskije, knjaz' stojał na Uhrje nedjelju i ot tol posły posyław w Smolenesk i t. d.

Troicki latopis. u Karamzina T. IV, nota 356, i latopisiec Litwy Daniłowicza str. 172.

N. 400. Rok 1352.

Przez lat kilka spoczywał oręż litewski w napadach na Prusy, mając do czynienia z królem polskim. Książe litewski, dumny powodzeniem swego oręża, zdobył znaczne kraje, to jest Wołyń zachodni i Podole, które król polski był dobrowolnie puścił Litwinom. Posiłkowali Litwinów w téj mierze ruscy książęta, a więcéj jeszcze Tatarzy, z któremi Litwini zawarli przymierze i długo łudzili papieża nadzieją przyjęcia wiary, któréj zaszczepienie chciał sobie przyswoić Kazimierz W. (1).

Jeszcze wrzała wojna Litwinów z Polską, gdy dano znać Winrykowi, że znaczne siły zbierają się w Litwie, dla napadu na Prusy. Co żywo zaczął W. Mistrz zbierać pod swe chorągwie wojsko w Prusach. W towarzystwie burggrafa norymbergskiego i hrabiego Oettingen, którzy dla biesiadniczéj ochoty i łowów w gościnę do Prus przybyli, uderzył Mistrz W. na Żmójdź, zniszczył do gruntu okolice Gesowa, Ejragoły i Rosień aż do Widukły, lecz ten rozbójniczy pochód źle się zakończył. Niepogody, mgły i ulewne deszcze zmusiły Krzyżaków do odwrótu przez Pastowo ku Ragnecie: w szybkich marszach zostawiano niewolników i zagrabiony dobytek, a nawet własne konie. Część wojska wymarła od głodu, wiele go pozałamywało się na puszczających rzekach, i mała garstka tylko z Mistrzem powróciła do Prus bez żadnéj korzyści (2).

Lecz ta strata małą była w porównaniu z klęskami jakim uległa Samlandja. Silne wojsko litewskie, zemstą powodowane, pod dowództwem swych książąt Olgerda, Kiejstuta i Patryka smoleńskiego a syna Kiejstuta (3) z niepojętą szybkością w dni kilka wpadło do krajów zakonu, pokazawszy się w piérwszych dniach Lutego nad Kuriszhafem, tak że mieszkańcy nie mieli czasu do ujścia ze swych siedlisk. Za Labiau wojsko litewskie, podzieliwszy się na cztéry części, odmiennemi szlakami wpadło do kraju pruskiego. Piérwszy oddział ciągnąc około Hafu, wpadł w okolice Schaken zwane, drugi dotarł aż do Powunden, trzeci na południe w okolice Caymen, czwarty nakoniec pociągnął na Dejme, szerząc straszne pożogi i rabunki. Wszyscy mężczyzni co uciec nie mogli, puszczeni przez oręż. Kobiéty i dzieci, których nabrano w okolicy Schaken do 700, a w okolicy Caymen do 500, związane za ręce i nogi i na sanie wrzucone, uprowadzone do Litwy. Czwartemu oddziałowi pod dowództwem księcia smoleńskiego nie tak się poszczęściło. Zabrawszy 400 niewolników, ciągnął po nad Dejmą aż ku Labiau. Zastąpił mu tu drogę waleczny rycerz i komtur Henning Schindekopf, po raz piérwszy w dziejach wspomniany, Litwinów w zasadzki wprowadził i tam wielką im zadał klęskę. Gdy ztamtąd zmykać począł do Kuriszhafu Patryk, ścigany przez Krzyżaków załamał się na lodach i stracił mnóstwo ludu, ztąd cofał się ku rzece Dejme, lecz na słabych jéj lodach załamany, utracił 1500 ludzi. Nawet sam książe wpadł do wody, lecz przez komtura wyratowany od śmierci, uprowadzony został w niewolę. Resztę zbiegów ścigali Krzyżacy i wybijali gdzie tylko ich doścignęli, tak iż ani jeden prawie człowiek żywy nie uszedł z tego oddziału. O pojmaniu syna dowiedział się Kiejstut od niegoż samego, albowiem Henning nie chciał go zatrzymać w niewoli, lecz uratowawszy mu życie, posłał w pojeździe ojcu dla przypodobania się (4).

Przejeżdzając wielki książe przez Welau, wy-

(1) Zobacz Długosza L. IX, p. 1087—1096. Kojałowicz p. 314—319. Chron. Anonym. Arhid. Gnesnens. ap. Sommersb. T. II, p. 98.

(2) Wigand p. 285 kładnie tę wyprawę r. 1352, piérwszego roku mistrzowstwa Winryka, ante carnis privium, a więc nie w zimie 1352 na 1353, jak się zdawało De Wahl T. III, p. 339.

(3) Wigand p. 285 nazywa Patirke Rex de Smalentz, a póżniéj dodaje, że książe smoleński był synem Kiejstuta. Łukasz Dawid B. VII, S. 37 i Długosz p. 1097 wyraźnie Patrika trzecim dowódzcą wojsk litewskich mianują. Długosz raz go zowie bratem Olgerda, p. 1085, drugi raz L. X p. 61 synem Kiejstuta. Kojałowicz Patrika zowie wujem Olgerda.—Dokument dochowany w archiwum królewieckiém Szuf. 74, N. 6 ledwie nie z pewnością wyświeca, że Patirka, jak go zowie, był synem Kiejstuta. Karamzin wprawdzie w Hist. Pań. Ros. innych mianuje smoleńskiemi książęty w owym czasie, lecz mógł Patrik przywłaszczać sobie tytuł smoleńskiego, tém bardziéj, że Smoleńsk działa wspólnie z Litwą w tym czasie.

(4) Wigand: Frater Heningus extraxit regem de flumine Deim et in rheda letus posuit eum et misit domum, volens regi Kynstute complacere eo, quod fuit filius et eum ei pro magna presenta presentare. Długosz T. I. str. 1158 nazywa Henninga Schindekopfa po polsku Odrzygłowa.

prosił sobie pozwolenie na spalenie zwłok jednego ze znakomitszych Litwinów, który tam poległ i haniebnie był okaleczony. Tu razem zgromadzone zbrojne hufy Litwinów, pod dowództwem samego księcia, powróciły do kraju z ogromnemi łupami.—Odtąd spoczywał oręż zakonu przez rok cały i Mistrz obrócił starania na wewnętrzne urządzenie swego kraju.

N. 401. Rok 1353.

W Lutym 1353 roku, rozległ się po Prusach odgłos wojenny ze wschodniéj strony. Olgerd i Kiejstut powtórnie wpadli w okolice Rösel i zniszczywszy wszystko ogniem i mieczem, 1500 uprowadzali niewolnika. Wójt biskupa warmińskiego Henryk Obart (1) i rycerz zakonny Henryk Kranichfeld, zebrawszy co rychło lud wojenny, puścili się w pogoń za nieprzyjacielem, do gnali go i znaczny uczynili mu uszczerbek. Zdawało się, że przy nich powinno było zostać zwycięztwo, lecz Litwini, w dogodniejszém zatrzymawszy się miejscu, odnawiają walkę, otaczają Krzyżaków, wybijają część znaczną, innych biorą w niewolę, a między temi biskupiego wójta i dowódcę Kranichfelda, zaledwie niektórzy ucieczką się ocalili. Tak, spokojnie nieprzyjaciel odciągał ku granicom. Czy to lękając się silniejszéj pogoni, czy to uniesieni zemstą, wydali książęta rozkaz zabijania tych wszystkich niewolników, którzy w rychłym odwodzie za nimi nie mogli pośpieszyć. Pragnął Mistrz odemścić za ten napad, lecz w lecie i jesieni tak niepogodna była pora, że nie odważono się na wyprawę, lubo téjże zimy jeszcze książęta powtórnie aż pod Wartenburg wpadli, niszcząc wszystko po drodze.

N. 402. Rok 1354.

Tohož ljeta oženisia knjaž Boris s Olhirdownoju Ohrifinoju.

Latop. Daniłowicza p. 175. Ożenienie się to było późniéj żrzódłem wływu Olgerda na sprawy ruskie. Wremiennik Sofijski str. 337 tak o tym wypadku wspomina: »Tohože ljeta ženi knjaž Kostjantin Wasilewicz Suzdalskij syna swojeho knjazja Borisa u welikaho knjazja Olhorda Litowskoho.«

N. 403. Rok 1354.

INNOCENTEGO VI papieża list do arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego i wrocławskiego. Dowiedziawszy się ze świeżych listów i poselstwa od króla polskiego Kazimierza, że wiarołomne i bałwochwalcze ludy Tatarów i Litwinów, ufne i ozuchwalone tém, że na końcu chrześcijaństwa leżące polskie królestwo, łatwiejszy dla nich wstęp czyni i trudniéj może znaleźć pomoc u chrześcijańskich mocarstw,—ciągle przez lat trzy srodze na nie napadały, dla wytępienia prawowiernego ludu połączonemi swemi siłami. Że król rzeczonego państwa przez lat trzy upłynionych, wycieńczywszy swe skarby, a mianowicie w roku ostatnim, poniosłszy znaczny uszczerbek w ludzie już to wybitym, już uprowadzonym w niewolę, nie może sam pokonać téj nawały. I mając wzgląd Ojciec ś. że to królestwo jest hołdownicze apostolskiéj Stolicy i do świętopietrza obowiązane, a przy tém wierne w synowstwie, i że po zwalczeniu jego łatwiejszy będzie wstęp pogaństwu do innych krajów, zgadza się na danie mu żądanéj pomocy i ogłoszenie krucjaty ze zwyczajnemi odpustami. Dan w Avignion IV Idus Novemb. an. II (1354 r.).

Raynald pod tym rokiem N. 25, Tom XVI, p. 360. Tenże wzmiankuje jeszcze, że Ludwik węgierski ze znacznemi siłami pośpieszył na pomoc Kazimierzowi do królestwa, którego tron sobie zabespieczył po bezdzietnym Kazimierzu.—Autentyczny akt miał Dogiel, ale druk jego zabroniony przez króla i ministrów, listem pisanym d. 23 Marca 1767 r.

N. 404. Rok 1355.

LUDWIK, król węgierski, przyrzeka, obiecuje i zaręcza nie poszukiwać długu na swoim wuju Kazimierzu, za dzierżenie ziem ruteńskich, dopóki Kazimierz nie otrzyma ich w zupełne posiadanie i nie zajmie rzeczonego królestwa, tak jak poprzednicy jego dzierżeli: wtedy albowiem dług pomieniony uiścić powinien. W Budzie 24 Januarji 1355 r.

Transumpt doktora dekretów Janusza kanclerza krakowskiego u Somersberga T. II, p. 81. Manksta Dipl. Niemcewicz w Tomie I Pamiętników przywodzi ten akt w polskiém tłumaczeniu, z datą w Budzie w dzień nawrócenia ś. Piotra r. 1354.

N. 405. Rok 1355.

LUDWIKA, króla węgierskiego, list do króla polskiego Kazimierza, w którym na prośbę osta-

(1) Nazwisko wójta tak wypisał Wigand p. 286 i Schuetz p. 74. Dokumenta o nim milczą, dopiéro pod r. 1347 i 1349 wspomniany jest często Henrik de Luttyr advocatus Ecclesiae Warmiensis, bardzo wierny i zasłużony biskupowi.

tniego, gotującego teraz na Litwę wyprawę, przyrzeka mu pomoc przeciw Litwinom, z którą albo sam osobiście przyciągnie, albo za zdarzoną ważną przeszkodą, liczniejsze niż dotąd zwykł nadeszle posiłki, na wytępienie i zmięszanie tego pogańskiego ludu (pro exterminio et confusione). Dan w Budzie 24 Januarji 1355 r.

Pisany po łacinie, wydrukowany w Dogielu T. I, N. 1, p. 37 Hungaria. Transumpt w Somersbergu T. III, p. 81. Cap. V. uczyniony przez Janusza doktora praw, dziekana i kanclerza krakowskiego.—Niemcewicz w T. I Pamiętników mieści p. 322 polskie aktu tego tłumaczenie.

N. 406. Rok 1355.

Kilkoletniego odpoczynku w pierwszych latach rządów Winrika v. Kniprode, obranego 1351 r. użyli Żmójdzini na umocnienie swych granic przeciwko krzyżackim napadom, tak często odnawianym w ich strony. Przez lat kilka umacniali rowami i żywemi płotami (Hagen) swe południowe granice po nad rzeką Niemnem, sypiąc pewny rodzaj szańców, żywemi płotami zasadzonych: toż samo uczyniono późniéj od strony zachodniéj. W takich zasiekach i płotach ukryte wojsko wstrzymywało pierwszy zapęd nieprzyjaciela, a tym czasem ostrzegało cały kraj o napadach nieprzyjacielskich, aby lud miał czas ukryć w lasach swe mienie. Nadciągający ku tym zasiekom Krzyżacy, znalazłszy je bronionemi, zwykli byli często się naradzać, w którą stronę bespieczniéj wymierzyć można było napad.

Lecz im czujniejsi byli Litwini i troskliwsi w strzeżeniu swych granic, tém częściéj i chytrzéj starali się Niemcy ich podejść i uwieść, lub oszukać ich czujność. Stąd ilekroć zakon zamyślał napaść na Litwę lub Żmójdź, tylekroć pisał do Inflant listy, donoszące o zamiarze wojowania Polski lub o zjeździe z margrabią brandeburgskim. Toż samo czynili Liwończycy zamierzający napad na Litwę, którzy również wysyłali do Litwy rozliczne listy mogące lud w błąd wprowadzić, jak Łukasz Dawid na wielu miejscach wspomina B. VII, S. 196. Wtedy to wymyślili Niemcy pismo pewne tajemne, rodzaj hieroglifów zastępujące, aby nieprzyjaciel nie rozumiał ich nieprzyjacielskich zamiarów. Tak w ryzkiém archiwum p. 113 Księgi handlowéj jest klucz do takowego skrytego charakteru: kréska z laską w górę, zewnątrz (⅃) znaczy Kurlandją i Liwonją; kréska z laską do góry, odwrótna (L) znaczy Ruś lub inny kraj pogański; kréska z laską w dół pociągniętą znaczy (Γ) Prusy. Kréska z laską pochyłą (*L*) oznacza domy zakonu nad Niemnem leżące. Sama kréska, po dacie położona, znaczy, iż nieprzyjaciel o niczém nie wie.

Wszystkie te chytrości i obrona granic Żmójdzi za pośrednictwem płotów żywych są opisane po niemiecku w królewieckiém archiwum, z którego treść przywodzi Voigt T. V, p. 110.

N. 407. Rok 1355.

My ZIEMOWIT książe mazowiecki, pan na Czersku, wyznajemy obecném pismem, jako otrzymaliśmy prawem feudalném od naszego stryja (patruus) króla polskiego Kazimierza, wszystkie te ziemie, wsie i zamki, które nieboszczyk brat nasz Kazimierz ustąpił prawem feudalném królowi, i które po jego zgonie spadły na króla, jako to: Warszawę, Sochaczew, Wiskitki (Wyskytky), Ciechanów (Czyechanow), Nowygrod nad rzeką Pisz i Nowydwor, z ich powiatami, włościami i przynależnościami. Trzymać je będziem na siebie i synów takiém prawem, jak dzierżą wszyscy inni feudatarjusze, na mocy wykonanéj przysięgi wierności. Prócz tego odnawiamy feudum przez nas królowi uczynione z ziem i zamków naszych własnych: Czersko, Rawa, Liw i Gostinin, które od króla wzięliśmy prawem feudalném, z wykonaniem przysięgi wierności. Obowiązujemy się z całym naszym ludem pomagać wszelką naszą możnością i bez zdrady królowi polskiemu we wszelkich jego wojnach (gwerrach) i wyprawach tak przeciw pogan, jako też chrześcijan, oraz przeciw królom, książętom i ludziom wszelkiego stanu, bez opuszczania go kiedykolwiek. Przyrzekamy nie zawierać z nikim przymierza i związku lub kontraktu, a mianowicie z Litwinami, bez wiedzy i zgody króla. Darujemy i odpuszczamy królowi 2000 marek, za które trzymamy w zastawie zamek Płocki, który pozostanie w naszém posiadaniu aż do zgonu króla, a po jego śmierci tenże zamek, z ziemią Wiszogrodzką i Płońskiem, od jego nawet synów otrzymamy w posiadanie, takiémże jak inne ziemie prawem feudalném. Dobra, które trzyma wdowa księżna Wańkowa w powiatach sochaczewskim i gostyńskim, po jéj śmierci na nas spadną. Jakie król poczyni dary w ziemi płockiéj, te w mocy swéj zachować obowiązujemy się. Dla lepszéj wiary pieczęć naszą przywieszamy. Działo się w Kaliszu w dzień S. Jana Apostoła i Ewangelisty 1355 r. (27 Grudnia).

Oryginał łaciński pargaminowy, z pieczęcią z wosku białego, na zielonym jedwabiu wiszącą. Treść aktu tego pomieścił Warszewicki pod wyrazem Masovia. W całości zaś wydrukował Długosz pod r. 1355, p. 1100. Drukował też akt ten Dumont N. 355, a także Stronczyński z oryginału

w Wzorach pism dawnych 1839, N. 36. Jest też kopja w MS. łacińskim Erasmi Vitellionis z r. 1504. Celem było bliższe zjednoczenie się Mazurów z królem przeciw Krzyżakom, i otrzymanie od Mazurów pomocy przeciw poganom Litwinom, oraz chrześcijanom (Krzyżakom) groźnym dla Polski.

N. 408. Rok 1355.

ZIEMOWIT książe mazowiecki, pan na Czersku, wyznaje, iż z łaski króla Kazimierza swego stryja bierze w czasowe swe posiadanie zamki Zakroczym i Wiznę w zupełne państwo, na lat trzy od obecnéj daty, po których lat upływie rzeczone ziemie obiecuje powrócić do panowania i właścicielstwa królewskiego. Jeżeliby król zechciał zamek Wiznę umocnić lub splantować, i tam ze swym ludem pociągnął, wtedy całą naszą siłą będziemy obowiązani pomagać królowi przy budowaniu rzeczonego zamku. Obiecuje nie ustanawiać w zakroczymskiéj kasztelanji nowych exakcij ani uciążać biednego rycerstwa, ale zachować przy starożytnych prawach i zwyczajach. Dan w Kaliszu w dzień S. Jana Ewangelisty, w dzień trzeci Narodzenia Pańskiego 1355 r. (27 Grudnia).

Pieczęć woskowa, z oryginału pargaminowego łacińskiego drukował r. 1839 Stronczyński N. 35, Wzory pism dawnych. Jest też kopja w aktach Erazma Vitellio z r. 1504.

N. 409. Rok 1356.

KAZIMIERZ król polski, uchyliwszy we Lwowie wszystkie prawa ruskie, któremi się dawniéj rządziło to miasto, pozwolił nowym osadnikom używać prawa teutońskiego czyli magdeburskiego. Ustanawia wójta (advocatum), przed którymby mieszczanie w sprawach mniejszych i większych z prawa teutońskiego odpowiadali; a wójt sam z tegoż prawa, przed samym tylko królem miał się sprawować. Uwolnił tenże Kazimierz mieszkańców Lwowa od wszelkiéj juryzdykcji wojewodów, kasztelanów, sędziów i podsędków, i zatwierdził plebiscit miasta, mężowi dwie części dóbr, żonie zaś trzecią, po śmierci jednego z małżonków zastrzegający, 1356 r. feria sexta infra. octav. Pentecostes.

Historja miasta Lwowa p. 304.—Tenże król darował miastu 70 łanów frankońskich pola murom przyległego, w różnych ziemi gatunkach, z których 60 łanów płacić miało co rocznie w dzień ś. Marcina do skarbu królewskiego po 24 groszy ruskich z jednego łanu, a 10 łanów wolnemi były dla pastwisk miejskich, około wsi Białohoru. Zakazał budowania komukolwiek karczem, w przestrzeni jednéj mili od miasta, aby się tym sposobem dochody jego od trunków nie umniejszały. Ormianom, żydom i Saracenom pozwolił rządzić się ich prawami, przy zostawieniu jednak wolności udawania się do prawa magdeburgskiego, jeżeliby tego chcieli. (Tamże).

N. 410. Rok 1356.

LUDWIKA, margrabi brandeburgskiego, list do W. Mistrza pisany, w którym oznajmuje mu, że gdy świeżo jeździł odwiedzić swego ojca i szwagra króla polskiego (patrem, socerum et dominum nostrum sincere carissimum), czteréj urzędnicy zakonu przyjeżdzali doń do Soldin, prosząc o pośrednictwo do zgody między królem i zakonem, że nawet jest obrany i umocowany przez króla za pośrednika, i jeśli Mistrz zaszczyci go równąż ufnością, wtedy chętnie rozpocznie swe działania. — Ponieważ zaś nieprzyjaciele chrześcijaństwa, dzicy i drapieżni Litwini i Rusini, kraje królewskie ledwie nie codziennie napadają i napełniają mordami i pożogą przez nienawiść dla chrześcijan, zatém, umówił się z królem polskim, następnego lata z całemi swemi siłami oraz z wojskami sąsiednich i przyjaznych monarchów, którzy na to przystali, uczynić wyprawę, aby tych nieprzyjaciół chrześcijaństwa odpędzić. Prosi więc Mistrza, iżby równie przygotował swe wojska dla dzielnego ich wsparcia przeciw nieprzyjaciołom wiary, za co obowiązuje się zawsze wspierać zakon radą i pomocą. Gdyby zaś, czego Boże uchowaj, godność wasza odmówić miała pomocy mnie i królowi polskiemu przeciw poganom, wtedy to będzie jawnym dowodem, że wasze usilności nie są bynajmniéj skierowane ku rozszerzeniu i podwyższeniu chrześcijaństwa, z największą serca naszego boleścią. Jeżeli w obecnym razie odmówicie nam wszystkim pomocy, wtedy nie będziemy z taką uprzejmością i wsparciem przyjmować i przepuszczać przez nasze kraje obcych zbrojnych gości, którzy w wászych uciskach ciągną na pomoc waszym posiadłościom, tak jak dotąd czyniliśmy.

List ten bez daty znajduje się w Królewcu w księdze formularzów N. 46. Że był pisany przez margrabię brandeburgskiego, wyświeca podpis: Lodvicus D. g. Branderburgen. et Lusacie Marchio etc. Wiele innych okoliczności prócz treści, przekonywa, że go należy przypisać rokowi 1356. Voigt T. 5, p. 121.

N. 411. Rok 1356.

KAZIMIERZ W., król polski, donosi W. Mistrzowi, że siedmiu tatarskich książąt jest w gotowości przyciągnąć mu na pomoc ze znacznemi siłami, przeciwko okrutnym i krwi chrześci-

jańskiéj chciwym Litwinom; i że przez umyślnego posła wyprawił im stosowne w podobnym razie dary. Gdy zaś on sam postanowił za dni osiém od obecnéj Soboty wyruszyć przeciw nim z Krakowa, zatém w zupełném w przyjaźń W. Mistrza zaufaniu prosi, iżby osobiście nadciągnął z własnemi posiłkami i z nim się połączył, aby wspólnemi siłami upokorzyć krnąbrnych pogan. W przeciwnym albowiem razie trudno będzie królowi otworzyć i utrzymać bespieczeństwo dróg handlowych do Rusi, na korzyść kupców i obywatelów zakonu, prowadzących handel z Rusinami. W Krakowie

Bez dnia i roku po łacinie pisany, wyjęty z formularzów królewieckich p. 46. Treść jego ma Napierski pod N. 359 i przypisuje rokowi 1343 lub 1346.— Voigt T. V, p. 120 odnosi do r. 1356 dla tego, że jest w związku z listem w tymże czasie pisanym do papieża, w którym wzjankowane też drogi handlowe i prośba zanoszona do zakonu o pomoc. Zobacz Baliński Histor. miasta Wilna p. 19.

Gdy Mistrz W. bynajmniéj nie myślał o daniu królowi pomocy przeciw Litwinom, i owszem zaprzestał był nawet zwyczajnych na Litwę najazdów, a wieści krążyły o zawarciu przyjacielskich z Litwą sojuszów przeciw Polakom, Kazimierz, pragnąc zbadać jego umysł, tém natarczywiéj o pomoc się dobijał i skarżył się na opieszałość zakonu w Rzymie i u sąsiednich dworów.

N. 412. Rok 1356.

INNOCENTEGO VI papieża, list dziękujący W. Mistrzowi za przysłanie mu w darze dwóch cudnéj piękności koni, a razem zagrzewający go z bracią do pełnienia ślubów i nieustawania w prowadzeniu wojny z poganami (Te autem et confratres tuos ad religionis observantiam ac bellum dominicum, quod jugiter geritis, apostolicis exhortamur persuasionibus). Dan Urgoni Avin. Dioc. VIII Idus Julii an. IV.

W regestrach listów papieskich an. IV, Epist. 536. Przywodzi go Voigt T. 5. p. 119.

List ten wyszedł z tego powodu, że około tego czasu, a mianowicie w tym roku Mistrz zaprzestał wojowania z Litwą; a lubo w Styczniu miesiącu 1356 r. trzéj książęta Olgerd, Kiejstut i Patirka ze znakomitém wojskiem nadciągnęli byli do krajów zakonu, zabiegli aż w okolice Allenstejnu i Gutstadu i 17 wiosek ogniem strawiwszy, znaczną w okolicach zebrali zdobycz (*),— atoli Mistrz nie chciał im za to odemścić bądź dla tego, że napad był krótki, przemijający tak, że zakon nie mógł zgromadzić potrzebnego wojska, bądź że Olgerd w tych czasach zaprzestał dalszych na Prusy napadów i zwrócił swój oręż na wojowanie Rusi, jak się Voigt domyśla. Rzeczywistą jednak przyczyną było wejście Krzyżaków w związek z Litwinami przeciw królowi polskiemu, jak z innych wykazuje się listów.

N. 413. Rok 1356.

Toje że oseni (1356) Olherd wojewał Brjanesk i Smolensk, i u knjazja Wasilja (Aleksandrowicza) połonił syna. I prijde iz Ordy knjaź Wasilej s pożałowanjem i sjade na knjażenji wo Brjanskje, i prestawisja. I byst' w Brjanskje mjateż ot lichich ljudej, i zamiatnja welija i zapustjenije hrada; i potom nacza obładati Branskim knjaź welikij Litowskij.

Tohoż ljeta (1356) Siżskaho syn Iwan sjede s Litwoju wo Rżewje.

Latopis. Nikon. u Karam. T. IV, Not. 377, p. 234. ed. 1819 r. Wojska Możajskie i Twerskie wygnały ztamtąd Litwinów r. 1358.

N. 414. Rok 1356.

Prijde Aleksjej Mitropolit ot patriarcha so błahosłoweniem na wsju Ruskuju zemlju (1356)... takoż i Roman prijde na Litowskuju zemlju i na Wołynskuju.

Nikon. latopis. u Karamzina T. IV, nota 383, p. 237, ed. 1819 r.

N. 415. Rok 1356.

INNOCENTEGO VI, papieża, list do W. Mistrza, w którym pisze, iż mając wzgląd na skargi króla polskiego Kazimierza, zaniesione do wszystkich sąsiednich dworów, mianowicie do króla węgierskiego i papieża o to, iż zakon kilkakroć proszony o pomoc przeciw Litwinom, nie tylko jéj odmówił królowi, lecz owszem ciągle posyła wsparcie temu pogańskiemu łotrowstwu, na wojowanie i grabienie granic polskich, pozasiekał wszelkie drogi publiczne do Polski prowadzące, a pootwierał wszystkie idące do kraju pogańskiego, lubo temu nie chce dać wiary, atoli gdy podobne skargi już po dwakroć do niego dochodzą, przeto ma sobie za obowiązek ostrzedz zakon, aby takie bezbożne postępki, jeśli są prawdziwe, nie działy się, i żeby zakon dał wszelką jaka tylko być może pomoc królowi przeciw pogaństwu litewskiemu. Dan w Avignion IV Kal. Octobr. an. IV.

Z regestru listów Innocentego VI, r. IV, list 356.— W kopjach królewieckich p. 407. Voigt T. V, p. 125.

(*) Wigand p. 286. Schuetz p, 74. Długosz L. IX, p. 1110, Kojałowicz p. 322.

Nie mamy wiadomości co Mistrz przytoczył papieżowi na swe usprawiedliwienie.

W tym właśnie czasie król francuzki Jan, będąc wziętym w niewolę przez Anglików w bitwie pod Poitiers, musiał zawrzeć dwuletni rozejm z Anglją. Wieść ta jak piorun uderzyła awanturników, którzy bez miecza w pięści, nie wiedzieli co z sobą począć. Gnuśniejący w nieczynności rycerze z radością usłyszeli, że w Litwie jest wiele krwi do rozlania. Natychmiast Francuzi i Anglicy, tylko co wrogi, dziś podają przyjacielskie dłonie i płyną okrętami do Prus. Łączą się do nich mnisi zagrzewający rycerzów. Spotkało ich uroczyście duchowieństwo pod Marienburgiem. Po spowiedzi i przyjętych nazajutrz sakramentach pociągnęli do Litwy.

Gdy tym sposobem, z poduszczenia jak się zdaje cesarskiego i papieskiego, nadciągnęły do Prus zastępy Krzyżowników z Niemiec, Francji, Anglji i Szkocji (*) przeciw Litwinom, mianowicie Niemcy pod dowództwem burggrafa norymbergskiego, Francuzi pod wodzą hrabiego Barquin, Szkoci zaś pod przewodnictwem hrabiów Tomasza Bysel i kawalera Wautera Moigne,—musiał Mistrz choć może dla oka prowadzić ich przeciw poganom, dawszy nad wszystkiemi dowództwo marszałkowi zakonu Siegfriędowi v. Dahenfeld i zaleciwszy wpadnięcie na Żmójdź. Przeprawiły się siły niemieckie przez Niemen około Ragnety, i pociągnęły ku rzece Mitwa (Metowe), zniszczyły okolicę Wajken, pustosząc wszystko mieczem i ogniem, przedarły się do Rosień, Subna i Galva i oparły się o Bistenę. Rozłożono pod Wieloną obóz, gdzie zewsząd sprowadzano zdobycz. W tém napadł nieprzyjaciel na obóz niemiecki tylko przez sto pięćdziesiąt osób strzeżony, wybił wszystkich ludzi, opanował wszelką zdobycz i żywność z saniami i całym sprzętem, i przez to zmusił nieprzyjaciela do odwrótu, któremu już i zabrakło żywności (**). Była to ostatnia wyprawa, którą marszałek Siegfried v. Dahenfeld przedsięwziął w kraje pogańskie, albowiem lata 1358 i 1359 były całkiem spokojne w Prusach, jak nigdy tego nie pamiętają.

N. 416. Rok 1358.

Jeden z książąt litewskich, ile się zdaje Olgerd, w celu zasłonienia kraju od najazdów zakonu i zemsty połączonego z brandeburczykiem króla polskiego, w Lipcu 1358 r. porozumiawszy się podobno, jak domyśla się Voigt (T. V, str. 127), z W. Mistrzem krzyżaków, wysłał brata swego (Kiejstuta) do bawiącego wtedy w Norymberdze cesarza Karola, z oświadczeniem swéj chęci i zamiaru zostania chrześcijaninem i połączenia się z katolickim kościołem. Uradowany tém poselstwem cesarz, wysłał natychmiast do Litwy arcybiskupa pragskiego Ernesta i księcia świdnickiego Bolko, oraz Mistrza niemieckiego Wolframa, względem dalszych w téj mierze z książętami układów. Litwin przez rzeczonych posłów, dał znać cesarzowi o swéj chęci przyjechania na Wielkanoc do Wrocławia, dla przyjęcia chrztu, dokąd razem zapraszał cesarza. Za nadejściem terminu, wyjechał cesarz Karol uroczyście do Wrocławia, aby być przytomnym ochrzczeniu. Lecz od księcia litewskiego nadeszła odpowiedź, iż wtedy ochotnie przyjmie wiarę chrześcijańską, kiedy zakon powróci mu wszystkie niesłusznie wydarte kraje.

Nie wie o tém zdarzeniu żaden z krajowych latopisców, ani nawet Polskich, to jest Długosz i Kojałowicz. Henryk Rebdorf Annal ap. Freher pag. 450, głównym jest źrzódłem téj wiadomości. Joh. Vitodurani chron. p. 1874, powiada, że król litewski, w celu powrócenia sobie krajów przez zakon odjętych, uroczyście zobowiązał się przyjąć chrześcijaństwo: quod dum recusarent (sc. fratres) Rex Litaonie ajebat: in hoc luculenter comprehendo, quod non meam fidem ut simulant sed pecuniam appetunt et ideo in paganismo perseverabo. Toż potwierdza Andreas Ratisbonensis chron. ap. Eccard. T. 1, p. 2113 pod r. 1357. Najdokładniéj i najniezawodniéj rzecz tę wyłuszcza rękopism królewiecki, po niemiecku dający o tém sprawę Fol. E. p. 258, w sekretném archiwum, gdzie Olgerdowi chęć tego nawrócenia przypisana. Można zobaczyć Somersberga Scriptores rer. Sil. T. II, p. 292. Współczesne dokumenta przekonywają, że r. 1358 około Zielonych świątek, był cesarz rzeczywiście we Wrocławiu, z wyżéj wymienionemi osobami. Lecz chęci księcia litewskiego były zmyślone w tym jedynie celu, aby się zasłonił od sprzymierzonych na jego zagładę książąt i królów, mianowicie polskiego, węgierskiego i margrabiego brandeburgskiego.— De Wahl T. III, p. 350, mówi, że te chęci Olgerda oświadczone były za radą i wiedzą W. Mistrza pruskiego.

N. 417. Rok 1358.

KIEJSTUT książe litewski na Żmójdzi, Trokach i Grodnie panujący, przyjaciel i pokrewny Ziemowita księcia mazowieckiego, mając z nim spory o granice, za zgodą swych braci: Holgierda najwyższego księcia Litwinów (supremi principis Litvanorum) oraz książąt (duces) Jawnuty, Korjata, Jerzego i dalszych starszych książąt Litwy, wyznaczył kommissją graniczną z książąt

---

(*) Rymer Foedera T. III, P. I, p. 128.— Wigand p. 286.— Kojałowicz p. 322.

(**) Wigand l. c. Pagani privaverunt eos cibo, potu et victualibus, redas fregerunt sive dissecarunt, occidentes ultra 150 viros, manticas et sarcinas cum suppelectili multa deportabant ad sua. Łukasz Dawid B. VII, S. 43.

i bojarów· to jest Patryki, Wojszwiłta, Aykszy, Olizara i Waska Kierdejowiczów, a Ziemowit mazowiecki upoważnił Wykoszona czerskiego, Mroczka raciąższkiego, Niemirę sochaczewskiego, Gotarda kamieńskiego kasztelanów, tudziesz Stefana sędziego sochaczewskiego. Ci zjechawszy się do Grodna, między Litwą a Mazowszem ustanowili następne granice. Między ziemią litewską i powiatem naszym Grodzieńskim, oraz między ziemią księcia Ziemowita mazowieckiego i jego powiatami Wizneńskim i Goniądzkim, oznaczyli i okopali granice przez miejsca i rzeki niżéj poszczególnione. Naprzód i głównie począwszy od miejsca zwanego w pospolitym języku K a m i e n n y B r o d idzie się prosto ku Rajgrodowi, a od Rajgrodu postępując po rzece Meta, od Mety wprost po rzece Bebrza, aż do Targowiska, od Targowiska zaś obraca się prostą linją do ujścia wielkiéj strugi; daléj udawszy się po téj rzece aż ku wierzchołkowi rzeczułki M a ł é j S u c h o ł d y, od wierzchołka Małéj Suchołdy w dół się zwróciwszy, postępuje się po biegu rzeki wprost aż do rzeki czyli rzeczułki Szprzaśla (Supraśl?), po téj rzece na dół się opuszcza za jéj biegiem aż do P o p e l o w a siedliska, a od Popelowa siedliska wprost do Newothinczanszcze, gdzie się zbiega ostateczna granica (gades) ziem naszych i księcia Ziemowita i tu się kończy. Dano i działo się w Grodnie, feria t e r t i a intra octavam S. Laurentii 1358 roku. (13 Sierpnia).

Łaciński oryginał téj granicznéj trakzakcji miał się znajdować u Czackiego, jak sam wspomina T. I, p. 80, nota 362, gdzie ją zowie p o t w i e r d z e n i e m przez Kiejstuta układu o granice między Litwą a Mazowszem feria s e c u n d a post festum Laurentii. (12 Sierpnia 1358). Nie wiadomo czyli z oryginału lub kopji wypisał część znaczną tego aktu Naruszewicz w swéj Historji T. VI, p. 281. Z Naruszewicza wytłumaczyłem obecny wyciąg.

N. 418. Rok 1359.

BODZANTA biskup krakowski, w ordynacji dziesięcin dla diecezji krakowskiéj poświadczywszy o zniszczeniu przez Tatarów wspólnie z Litwinami ziem lubelskiéj, sieciechowskiéj, łukowskiéj w jego diecezji położonych, dla większego rzeczonych ziem zaludnienia, na prośbę króla polskiego i za zgodą kapituły, nadaje wszystkim tam osiadającym i już osiadłym wolność od dziesięcin na lat trzydzieście od obecnéj daty. Dan w Krakowie d. XIV Junii 1359 r.

Akt ten drukował Długosz T. I, p. 1151—1159. Łaski f. 55. Konarski pod błędnym rokiem 1369 V. 1, f. 98. w zatwierdzeniu nastałem 1433 r. przez Jagiełłę. Bandtkie Jus Polonicum p. 163.

N. 419. Rok 1360.

Jeszcze Mistrz W. ze swemi wojskami znajdował się przy ujściu Niemna, gdy mu przyniesiono wiadomość, że król polski Kazimierz na granicy Prus, na mniemanéj ziemi zakonu, około Rajgroda z wielkim pośpiechem zalecił zbudować mocną twierdzę, i teraz właśnie czyni układy z W. książętami Litwy na zgubę zakonu.— Natychmiast wysłał W. Mistrz Winryk marszałka zakonu wraz z Komturami Balgi Ulrykiem Fricke, brandeburgskim Kuno v. Hattenstein, oraz wójtem Samlandji Rüdigerem v. Elner, z dostateczném wojskiem w rzeczone strony. Marszałek natychmiast zażądał od przełożonych nad budową, aby jéj zaprzestali, ile odbywającéj się na ziemi zakonu. Otrzymał odpowiedź, iż oni nie mają pełnomocnictwa wchodzić w téj mierze z zakonem w spory o prawność, a budowanie odbywa się z królewskiego rozkazu i dokończone być musi, nie zważając na okoliczności.—Wszczęły się żywe sprzeczki. Nasi przodkowie, mówił marszałek, ziemię tę okupem krwi wydarli z rąk nieprzyjaciół.—Być to może, lecz myśmy nie z własnéj woli tu przybyli, a z królewskiego rozkazu i czynimy zadość jego woli.—Lecz my dokumentami dowiedziem, że ziemia na któréj budujecie jest naszą, i wierzyć nie możemy, aby w pokoju z nami zostający król budowanie zalecił.—Nam nic do tego, czyli ziemia jest królewską lub zakonu, dość na tém, żeśmy tu przez króla przysłani i nic nie wiemy o prawach waszych do téj ziemi.— Słuchajcie więc dokumentów Ziemowita i Bolesława książąt mazowieckich względem granic zakonu, które o tém mówią najwyraźniéj, oto je macie.—Nato nic odpowiedzieć nie mamy, bo nie ma tu na miejscu naszego zwierzchnika, naszym jest obowiązkiem czuwać nad robotnikami; jeżeli chcecie mieć odpowiedź, udajcie się do starosty (Hauptman), który się w Wiznie znajduje, do którego i my poszlemy.—Na co ta zwłóka? Żądamy od was zaprzestania robot dobrowolnie i odciągnięcia; nie przyszliśmy tu w nieprzyjacielskim zamiarze, aby wam uczynić krzywdę, ale jedynie, aby zrujnować budowę, a gdyby nam kto w tém się sprzeciwił, wtedy bronić się będziemy. Wiedzcie, że ten oręż nie na was przynieśliśmy, lecz na śmiertelnych naszych nieprzyjaciół Litwinów, albowiem nam powiedziano, iż oni się tu znajdują; wyznajcie więc, czyli to jest prawdą!— Możem to tylko powiedzieć wam co wiemy. Nie było tu żadnych Litwinów, prócz Patirka z synem—Nie byłże Kiejstut jak nam wasi powiedzieli ludzie?—O tém nic nie wiemy.—Niechże tak

będzie w imię Boga, odrzekł marszałek, śpieszcie do swoich na miejsce budowy, naradźcie się rychło i dajcie nam odpowiedź, albowiem my za wami w ślad pójdziemy.— Na tém skończyła się rozmowa i dozórcy udali się z największym pośpiechem do swoich. Marszałek pędził się z całą siłą na miejsce budowy; lecz nieznalazł już Polaków, którzy pierzchnęli. Spalił zamek do gruntu i odciągnął do kraju. Nie jest wiadomo, jak król przyjął tę wiadomość, i do czego zmierzała budowa.

Wigand krótką o tém daje wiadomość: Interim notificatur Magistro, quomodo rex Cracoviensis in potenti manu et hostili edificaret castrum Raigard ad terram suam, et litteris mandavit Magister Marschalco, quomodo rex dictus in perniciem ordinis dictum castrum edificaret. Verum Marschalcus statim una cum bellicosis convertit se ad Polonos, propellens eos hostiliter et edificium funditus evertit et igne consumpsit.—Imie zamku nie wiadome. Obszerniejszy opis wzięty z aktu będącego w sekretném archiwum Szufl. 74, N. 6, w którym powiedziano o miejscu zamku: in quodam pincto distante tribus miliaribus a loco Raygrod. Wyprawa marszałka ku Rajgrodowi nastąpiła piérwszych dni Lipca 1360 r. jak z tegoż aktu się wyświeca. Szkoda, że go pleśń do połowy wygryzła i tylko koniec pozostał z transumptu sprawionego 1360 roku d. 25 Czerwca. Widzim też obecnych cudzych gości.

N. 420. Rok 1360.

Długo zawieszone wojny z Litwą, postanowił Mistrz W. odnowić w roku 1360, tém bardziéj, że Olgerd był zajęty wojną ruską, gdzie jedno miasto po drugiém poddawało się jego władzy. Samo niebo, mówi Voigt, zdawało się wymagać przejednania, gdyż jakby za zaniechane wojny z poganami dotknęło kraj srogiem morowém powietrzem i w samém Elblągu 13,000 ludzi wymarło (1). Świeżo marszałkiem zakonu naznaczony Henning Schindekopf (Odrzygłowa) roztropnością, walecznością i biegłością w wojennėm rzemiośle przez nikogo dotąd nie przewyższony, wybrany był za dowódcę wojsk zakonu, oraz nadeszłych z Niemiec posiłków pod dowództwem hrabiego Rudolfa z Wertheim i wielu innych rycerzy (2). Z témi siłami pociągnął marszałek pod Wielonę, lecz nie zdybawszy nieprzyjaciół kraj jedynie opustoszył. Za nim rychło nadciągnął i Mistrz W., lecz nie tyle dla wojowania kraju, jak dla zbudowania nowéj twierdzy nie daleko Ragnety, nazywanéj Neuhausem dla obrony Schalawji.—Nawet sam marszałek uznał za przyzwoitszą użyć swych sił na budowanie zamku, jakoż stanęła twierdza nowa Widenburg zwana, na brzegach Kurońskiego Hafu, aby zasłonić żeglugę po Niemnie, w tém miejscu wpadającym do Hafu. Że zaś wtedy z nieostróżności spłonęła twierdza Memel, zatém drugą połowę swego wojska użył marszałek na bronienie Memla od litewskich napadów (3).

N. 421. Rok 1360.

Dumny zakon z przychylnych chęci, oświadczonych w r. 1360, przez króla angielskiego Edwarda III, oraz z uprzejmości cesarza, uwalniającego zakon od posług i opłat należnych książętom rzeszy, i z obiecanéj pomocy przez margrabiego brandeburgskiego, umyślił uczynić w tymże roku powtórną na Litwę wyprawę. Nie ustraszyła go ciągle grasująca morowa zaraza, ani niesłychane w krajach jego uragany w miesiącu Sierpniu, które waliły lasy i wątłe włościańskie mieszkania, kruszyły w porcie okręta i całkiem wyłożyły zboża, a nawet obalały dzwonnice i o 40 kroków unosiły ogromne dzwony (4). Nadeszły w jesieni do Prus oddziały niemieckich ochotników, pod dowództwem Landgrafa hesseńskiego Ottona Schütze, syna Henryka żelaznego, w tym właśnie czasie, gdy posiłki litewskie walczyły w zastępach cesarskich przeciw hrabiemu wirtembergskiemu (5). Odebrał marszałek zakonu rozkaz W. Mistrza ciągnąć z nadeszłemi posiłkami pod zamek Wielonę. Wydana tam bitwa bez wielkiéj dla zakonu korzyści, albowiem zabity był towarzysz marszałka młody rycerz Werner Grünenberg, strzałą przy jego boku rażony (6).

---

(1) Zobacz Lindenblatt Jahrb. s. 24.— Długosz L. IX, p. 1124.—Powietrze to grasowało i w Szwecji pod nazwiskiem Barnadodh.

(2) Wigand.— Długosz p. 1125, mówi o margrabi brandeburgskim, przybywającym na pomoc, toż powtarza Kojałowicz p. 333. Lecz oba biorą zdarzenia z r. 1361 i przenoszą pod rok 1360, jak Voigt zauważał.

(3) Wigand jeden udziela nam tych wiadomości. Schuetz i Długosz zbyt są krótcy i niedostateczni w swych podaniach. Łukasz Dawid B. VII, S. 47—49 opowiada tu z Kroniki Grunau na żadnym dowodzie nieoparte historyjki. Wyprawa Mistrza przypadła między Wielkanocą i Zielonemi świątkami.

(4) Zobacz Voigt T. V, p. 138—139.

(5) Lindenblatt p. 24. Anonym. Chron. Wirtemberg. apud Schannat. Vind. Lit. Col. II, p. 27.

(6) Wigand Marb. p. 286. Voigt T. V, str. 142.

N. 422. Rok 1361.

Nie zbyt szczęśliwemi były wyprawy zakonu w r. 1361 do pogańskich krajów. Nadciągnęło wprawdzie do Prus rycerstwo niemieckie pod przewodnictwem margrabi brandeburgskiego, hrabiego Katzenellenbogen i Henryka Weldenz, z któremi marszałek zakonu pruskiego przedsięwziął do Litwy wyprawę, lecz ta skończyła się na niczém, bo wcześnie uwiadomieni poganie skryli się w lasach. Nie więcéj sprzyjało szczęście w dwóch innych wyprawach: jednéj pod Grodno, w któréj nieprzyjaciel nie dopuścił przeprawy przez Niemen,—drugiéj przez Insterburg ku Kownowi, gdzie również nie udała się przez Niemen przeprawa, i trzeba było poprzestać na dorywczych utarczkach, które prowadził rycerz Tomasz Sprentzer, prawie cały rok ze swym hufcem wałęsający się około Kowna (1). Więcéj nieco korzyści przyniosły wyprawy rycerza Henryka Schöningen, który dwakroć z Ragnety wpadał do Żmójdzi, i każdy raz uprowadzał mnóstwo niewolników i kraj pustoszył (2).

Najszczęśliwiéj powiodło się w tym r. 1361 rządcy Rastenburga Henrykowi Kranichfeld, który umknął z niewoli. Niedługo przed Wielkanocą, wziąwszy z sobą zakonnika Henryka Beler i Albrechta księcia saskiego, na czele 300 ludzi pociągnął na wschód puszczy Galindji, aby ztamtąd zapuścić swe zagony w głębsze kraje Litwy, to jest ku Belitz na Podlasiu, albowiem pograniczne okolice żadnéj nie obiecywały zdobyczy, ile zniszczone. Narew przez deszcze wezbrana pomieszała mu plany i musiał wrócić się ku jeziorowi Spirding nie daleko zamku Ekersberg, gdzie rozłożywszy lud swój, wysłał Henryka Beler ku Lötzeburg, aby ztamtąd lepiéj zbadać granice Litwy (3). Ten niespodzianie wpadł na ślady nieprzyjacielskiéj konnicy, zbadał przez szpiegów, że w tych stronach jest około 500 nieprzyjaciół, gdy książęta Olgerd, Kiejstut i Patirke bawili się w puszczy polowaniem. Goniec dał o tém wiedzieć do Ekersburga, powiadając, że silny oddział nieprzyjaciół rozłożył się nad jeziorem Wobel. Co żywo Krzyżacy zgromadzili okoliczne rycerstwo, nadciągnął Kranichfeld z księciem Albrechtem i kazał Belerowi strzedz pilnie nieprzyjaciela, dopóki Niemcy nie uzbroją się i nie staną w gotowości do boju. Śmiało czynią Niemcy napad na Litwinów, lubo o ich sile dobrze nie wiedzą. Zacięta walka trwa długo, mnóstwo pada Litwinów, inni tracą męztwo i pierzchać zaczynają. Książe Patirke traci zupełnie głowę, dogania go rycerz Konrad Hochberg i pchnięciem lancy zsadza z konia, lecz za przyskoczeniem swoich obroniony, na dzielniejszym rumaku uniósł wolność i życie. Nieszczęśliwszy los spotkał Kiejstuta, którego doścignął rycerz Hanke z Ekersberga, zwalił z konia włócznią, i pojmawszy w niewolę, dostawił żywcem Henrykowi Kranichfeld. Z tą zdobyczą Niemcy uczynili odwrót. Krzyżak mocno skrępowanego Kiejstuta zaprowadził do Mistrza w Marienburgu, co wielką radością napełniło wszystkich (4).

Łaskawie obszedł się Mistrz z Kiejstutem, lecz go kazał pod mocną strażą osadzić w marienburgskiéj wieży, gdzie co dzień strzegło go dwóch rycerzów i tylko nocą dawano mu odpoczynek. Tu samotny i opuszczony książe przesiedział wiele miesięcy (5). Napróżno dwakroć

(1) Wigand szczegółowie te wyprawy opisuje.
(2) Wigand pag. 286.
(3) Wigand i Kojałowicz p. 324.
(4) Różni się od tego przedstawienia Historja Marienburga przez Voigta, ale na błędnych oparta żrzódłach. Obecne opisanie zgadza się z Wigandem p. 286. Schuetzem p. 75. Długoszem L. IX, p. 1130. Lindenblattem p. 25. Nie mogła tu zajść morderсza bitwa, gdy Wigand mówi: in tali conflictu multi pagani ceciderunt in mortem in numero 130, de christijanis XIV interempti sunt. Pojmanie Kiejstuta nastąpiło in Dominica palmarum (d. 21 Marca) Schuetz mieni d. 14 Marca.
(5) Kiejstut był wysokiego wzrostu, wychudłéj (hager) postaci, ogniste oko pałało na bladem licu, mało włosów pokrywało głowę, a siwiejąca broda osłaniała piersi. Zeschłe wargi wydawały jędrne słowa, pełne znaczenia i mocy. Ilekroć groził, wytężały się i brzękły na czole żyły. Ile cała postawa nabawiała strachem, tyle męztwo i wierność wzbudzały szacunek i podziwienie. Poważał go Mistrz W. bo umiał cenić wielkiego męża. Obchodził się z nim wspaniałomyślnie i aby oszczędzić upokorzenia, raz tylko odwiedził i nie kazał mu odbierać w więzieniu oręża, na znak szacunku. Dumnie, ponuro w milczeniu przenosił swą niedolę: ilekroć ciekawych zakonników zebrała się tłuszcza, hardzie tyłem się do nich obracał. Szczupły pokarm pokrzepiał jego siły, a sen rzadko nawiedzał powieki. Tak opisał go często w więzieniu oglądający Wigand (?) (Winuntz wedle Kotzebue).—Znając zakon poróżnienie jego z Olgerdem, r. 1355 wysłał był poselstwo, ofiarując mu przymierze i pomoc przeciw bratu. Lecz szlachetny książe nie chciał swego gniewu ugasić zgubą ojczyzny. Z obciętemi nosami i uszami odesłał posłów zakonu z zagrożeniem, że na przyszłość podobnych posłańców ukrzyżować zaleci (More antiquo nasis et auribus privari jussit).

przybywający posłowie z Litwy prosili o jego uwolnienie. Zaledwie ucieczką potrafił odzyskać wolność.

Mistrz Winrik naznaczył mu do usług zaufanego i wiernego pokojowca, wychrzczonego Litwina, Alff zowiącego się, aby mógł rozumieć księcia nieumiejącego po niemiecku. Ciągłe rozmowy w ojczystym języku, obudzona pamięć lubéj ojczyzny i większe do starego księcia jak do papieża przywiązanie, ofiarowana hojna za wolność nagroda przez świetnego pojmańca, wzdychającego do wolności, skłoniły Alffa być pomocnym Kiejstutowi do ucieczki. Wiedział Alff od Mistrza, że każda obietnica Kiejstuta święta i niezłomna: ten go obiecał uważać za syna, jeśli pomoże do oswobodzenia.

Spostrzegł książe w ścianie swéj celi framugę za tapetami ukrytą, niegdyś będącą szafą. Alff przyniósł mu narzędzia do świdrowania muru i wynosił gruz wtedy, gdy strażnicy wychodzili na modły. Rychło wszystko było gotowe do ucieczki, umówiony czas i sposoby. Około ciemnéj północy spuszcza się książe po sznurze z murów miasta. Alff czekający go w fossach, pomaga przez nie przeleźć, przynosi mu biały habit zakonny z krzyżem czarnym. Co żywo wsiadają obaj na konie gotowe, skradzione W. komturowi. Strażnik bram miasta, habitem i Alffa towarzystwem uwiedziony, otwiera im bramy, a nocą i dniem Kiejstut prowadzony przez świadomego dróg Alffa, dopada lasów i uprzejmie się wita ze spotykanymi po drodze Krzyżakami. Z Liebstadt odesłał komturowi zabrane konie i w wieśniaczych łachmanach szczęśliwie przybył do Mazowsza, do swego zięcia Janusza, księcia mazowieckiego, a ztamtąd do Litwy, gdzie z radością był przyjęty. Napróżno ścigała go pogoń marienburgska, gdy w więzieniu znalazła zarzniętego strażnika. Z Litwy miał pisać do Mistrza z naigrawaniem się, dziękując za dobre przyjęcie w Marienburgu i dodając, że jeśli go Bóg wyda w ręce litewskie, wtedy będzie umiał lepiéj go strzedz i hojniéj podejmować. Doniósł, że prócz Alffa nie miał innego ucieczki uczęstnika (1).

N. 423. Rok 1361.

Zaledwie Kiejstut powrócił z niemieckiego więzienia, gdy o przykładnéj zemście zaczął przemyślać. Wiedząc, że zamki zakonu w Sudawji i Galindji nie dość silnemi załogami były opatrzone, naprzód napadł na Johannisburg. W niedźwiedzie skóry odziane rycestwo, słomą obwijało końskie kopyta, aby się nie ślizgały po lodzie, a może by nie robiły stuku; piechota sunęła się po lodzie na łyżwach, psy miały ciągnąć żywność. Po zabijanych w ściany kołach darli się Litwini na mury twierdzy, zdobyli ją, pojmali w sekretném miejscu kryjących się komtura Jana Kollin i komtura domowego w niewolę, a zamek ogniem obrócili w perzynę. Spustoszywszy do szczętu jego okolice, Kiejstut obrócił oręż na zamek Ekersberg, który również, ile słabo broniony, zdobył. Lecz dwór zamkowy silnie był broniony przez sprawcę tego domu Hademara, który skrył się w sekretnéj izbie mocno warownéj, którą Niemcy w ówczesnym języku D a n z i g zwali, gdzie bronił się do upadłego, dopóki mu się nie udało wymknąć ztamtąd ze swoimi i takim sposobem uchronić się od niewoli (2). Chciał Kiejstut daléj posuwać swe zagony, lecz odgłos zaburzeń obudził Krzyżaków. Rządcy Rastenburga i Bartensteinu zaszli mu w lasach drogę i legli na zasadzkach. Zaledwie wojsko litewskie rozłożyło się dla odpoczynku, gdy wpadli na nie z krzykiem Niemcy: po krótkiéj walce pierzchnęli Li-

---

(1) Duisburg Supl. c. 23. Schuetz, Długosz, Wigand i Lindenblatt uwolnienie jego kładną 18 Novembra, zatém po 34 tygodniach więzienia. Szymon Grunau ogranicza uwięzienie do 6 tygodni. Kojałowicz tylko dni dwa siedzieć mu pozwala p. 326 i w dzień uciekać każe. Detmar 16 Octobris ucieczkę opisuje. Stara kronika zakonu około ś. Michała ucieczkę jego naznacza.

(2) Miejsce to skazili kronikarze i śmieszne ztąd poczynili wnioski. Wigand p. 287, powiada jedynie: Post haec Kynstud impugnavit cum paganis Castrum Johannis et incineravit usque ad profundum, et notum factum fuit, praefectum et collegam suum se ocultasse in p r i v e t a; quare neccesarium impugnant, eos capiunt; nomen praefecti Joh. Kollyn; ceterum impugnavit Eckersberge, quod obtinuit, nomen prefecti Hademar, qui considerans potestatem regis, fugit ad secretum, de quo se cum aliis viriliter defendit, propellens paganos, et plures telis transfixit et evasit manus eorum. Z tego miejsca dziwotworną osnuto powieść, która aż pod Gdańsk posuwa zabory Litwinów, jak to czynią Schuetz p. 75. Długosz p. 1131, Strijkowski p. 442, Kojałowicz p. 327, De Wahl T. III, p. 357, Baczko B. S. 158 II, i Kotzebue B. II, p. 206. Nie wiadomo kto zmyślił piérwszy tę bajkę, którą już widzimy w Grunawie Tr. XIII, c. 2 § 3. Łukaszu Dawidzie B. VII, S. 48, oraz w staréj kronice Pruskiéj. Voigt T. V, p. 148, mniema, że S e c r e t u m zwało się po niemiecku Danzig czyli obronna kryjówka, jakie były w każdéj z fortec pruskich i że ztąd utworzony zagon aż pod Gdańsk, o którym nic nie wiedzą współcześni Wigand i Lindenblatt.

twini i Niemcy ścigać ich poczęli. Udało się rycerzowi zakonu Wernerowi z Windheim dopędzić księcia i w walce strącić go z konia, ale gdy Kiejstut w tymże momencie dzidą przeszył mu konia, inny nadbiegający Krzyżak Mikołaj Windekaim silnie rąbnął pałaszem księcia i obalił na ziemię: zbroja mocna od śmierci zasłoniła, ale był powtórnie pojmany w niewolę. Lecz i teraz udało się mu oszukać Niemców i powtórnie uciec do Litwy. W téj potyczce stracił zakon rządcę Bartensteinu, jednego rycerza z 9 bojownikami, wielu raniono. Litwini liczyli do 100 zabitych i znaczną liczbę rannych. Krzyżacy uprowadzili 200 koni w zdobyczy (1).

N. 424. Rok 1362.

Postrzegł Mistrz Winrik v. Kniprode, z jak zaciętym nieprzyjacielem ma do czynienia, którego nie potrafi uhamować, chyba dzielną i skuteczną wojenną wyprawą. Umyślił więc naprzód zdobyć i zburzyć silny zamek kowieński, leżący przy zbiegu Niemna z Wilją i otworzyć sobie z téj strony wolne do Litwy wtargnięcie. Przy końcu więc r. 1361 poruczył komturowi Ragnety Henrykowi Schöningen (2) przez szpiegów zbadać położenie tego grodu i jego siłę, przygotować wszystkie machiny oblężnicze i tejże zimy rozpocząć oblężenie. Lecz czy to przygotowania nie były ukończone, czy to zima nie była dogodna, albo że nie nadciągnęły spodziewane z Niemiec posiłki, o których rychłém nadejściu uwiadomił go Mistrz niemiecki Filip Bickenbach (3), umyślił odroczyć wyprawę do początków Marca 1362 r., w którym nadeszły spodziewane posiłki. Dowodzili niemieckiemi posiłkami: hrabia Gerhard z Wirneburga, hrabia Sponheim, oraz dwaj hrabiowie Hohenlohe, były też w ich liczbie znaczne z Anglji a nawet z Włoch posiłki i goście (4). Królewiec naznaczony miejscem zebrania się. Nadciągnęli też tam ze swemi siłami: z Prus wielki kommandor Wolfram Baldersheim, marszałek zakonu Henning Schindekopf, szpitalnik (Spittler) Ortulf z Trier kommandor Elbląga, szatny zakonu (trapier) Werner Rumdorf komtur Christburga, komturowie Ulrich Frike z Balgi, Kuno z Hattenstein brandeburgski, Rüdiger z Elner wójt samlandski, oraz inni na tę naznaczeni wyprawę. Dowodził siłami sam Mistrz, mając przy boku biskupa Samlandji Bartłomieja, poprzedzały chorągwie zakonu z wyobrażeniem Najświętszej Panny i ś. Jerzego, którą ostatnią niósł rycerz Jerzy Hertenberg. Za nadciągnięciem do rzeki Niemna d. 13 Marca, część wojska wsiadła na wodne statki i popłynęła w górę Niemna w cichości około zamków Wielony i Bisteny, aż ku Kownowi, dla zbudowania potrzebnych mostów i oczyszczenia z nieprzyjaciół stron okolicznych. Wtedy dopiéro rozpoczęte oblężenie Kowna, które znaleziono bardzo trudném do zdobycia, z powodu mocnych twierdz, silnéj załogi, obfitego opatrzenia w żywność i dzielności dowódcy W a y d o t a, jednego z synów Kiejstuta (5). Rychło przyciągnął na odsiecz zamkowi sam W. książe Kiejstut w towarzystwie brata Olgerda, ze znaczném litewskiém wojskiem (6). Wydana bitwa i obaj książęta ze stratą odparci zostali od miasta. Żeby zewnątrz zabespieczyć oblegających, kazał Mistrz przekopać rowy od Nergi czyli Wilji aż do Niemna, umocnił je wałami i zasiekami, oraz zamkami, tak, że wojska krzyżackie dokoła były okopane rowami i szańcami. Siły niemieckie poprzysięgły raczéj umrzeć pod murami Kowna, jak odstąpić od oblężenia i zdobycia. Urządziwszy Mistrz w ten sposob oblężenie, naznaczył każdemu oddziałowi miejsce, jakiego bronić miał i kazał przyciągnąć narzędzia do oblężenia: tarany, barany i inną ognistą strzelbę (Blyden,

---

(1) Zobacz Wiganda l. c. Długosza, p. 1131, Kojałowicza p. 323. Przywodzą tu nawet rozmowę Kiejstuta z raniącym go Krzyżakiem. Z tego to Długosz uworzył trzykrotne pojmanie Kiejstuta, a za nim powtórzył Strijkowski i Kojałowicz.

(2) Wigand p. 289 pod r. 1363 i 1364, mówi kilkakroć o nim, jako mającym takie poruczenie.

(3) Zobacz J a e g e r a Cod. Diplom. pod r. 1361.

(4) Wigand p. 287. Kojałowicz wspomina o Czechach i Duńczykach nadciągających.

(5) Wigand p. 288, Waydota zowie synem Kiejstuta, toż powtarza Lindenblatt, Łukasz Dawid. Schuetz mianuje go Waydat, Długosz p. 1133 W o y d a t h. Nie należy mieszać go ze wspomnianym późniéj u Wiganda: Rex quidam de paganis Butaw lub Butaut, ani też z synem Kiejstuta W i t a u t, także niżéj wspominanym. Corner Chron. p. 1102 zowie go W a y d o c h, a zamek K a w e n p e l l e.

(6) Wigand p. 287 mówi: Rex quoque Kynstud in perturbato animo cum ingenti multitudine stetit juxta Mimilam, Algerd similiter cum suis Bajoribus et Smyrdens prope Nergam, et consiliantur et disponent se celeriter, quomodo Castrum ab hujusmodi impugnationibus absolverent. Długosz wymienia także P a t i r k a, ale zamilczają o nim Wigand i Schuetz.

Tumeler und anderes Belagerungsgeschoss (1). Najsilniéj działały dwie ogromne kusze (Tumeler), nakształt domów zbudowane przez majstrów Marienburga i Królewca, któremi tłuczono rogi i wieże twierdzy. Zakonnicy konwentu strasburgskiego piérwsi swemi narzędziami skruszyli mury. Wznosiły się ponad mury miasta rusztowania, dzień i noc nie ustawały szturmy, prześcigał jeden drugiego w gorliwości zdobycia twierdzy i nie dał się innym wyprzedzać. Książęta Litwy nie opodal miasta stojący, naradzali się z bojarami nad sposobami dania odsieczy, gdy Mistrz wszystkich używał sposobów na zburzenie twierdzy. Ułożono plan zasypania jednego z rowów i postawienia rusztowania, z któregoby do miasta wnijść można było. Spostrzegli zamiar oblężeni, wysunęli za mur belki i kłody i za ich pośrednictwem zniszczyli rusztowanie. Za pomocą machin, kierowanych przez kusznika marienburgskiego (Magister Lignarius carpentariorum) Markwarda, udało się Niemcom i Prusakom wedrzeć do obozu na przedmieściach rozłożonego, zkąd zaczęto szturmować do murów samego miasta. Uczynili Litwini wycieczkę, lecz zaraz do miasta odparci, skryli się za mury, lecz te potłuczone i podkopane przez oblegających runęły i 400 oblegających Niemców zabiły. Opanowawszy tym sposobem Niemcy parkany, łatwo mogli szturmować do głównego zamku. Zapalili Niemcy w czasie szturmu jeden dom przedmieścia, od którego szerząc się ogień, śmierć wielu z nich przyczynił: zginął wtedy wójt Morungi Jan Zeno i dwaj rycerze z chorągwią Elblągską. Hrabia Sponheim piérwszy ze swą chorągwią miał na mury miasta uderzyć, za nim pociągnęły chorągwie hrabiów Gerharda Wirneburg i Hohenlohe, potém chorągiew ś. Jerzego niesiona przez Hertenberga. Marszałek zakonu wszędzie był przytomny i zagrzewał bojowników. Kusznik Markward poczynił już tu i ówdzie w ścianach wyłomy. Wiele tygodni przedłużające się oblężenie, nużyło siły zakonu (2), trzeba było pośpieszyć z jego zdobyciem; w Kwietną Niedzielę nakazany powszechny ze wszystkich stron attak. Noc i dzień nie ustawały prace, rozszerzano wyłom, zasypano rowy i już wszystko było gotowe do zdobycia, gdy nadbiegł goniec z obozu litewskiego, prosząc w imieniu Kiejstuta o rozmowę z Mistrzem. Nastąpiła zgoda: pod zasłoną wojsk, z glejtami zjechali się dowódcy wpośród obudwóch obozów dla rozmówienia się. Kiejstut pozdrowiwszy Mistrza, oświadczył, że nigdyby nie zdobył twierdzy, gdyby on był w niéj się znajdował. Mistrz zapytał, po cóż cofnęliście się, gdym ja nadciągnął? Odrzekł Kiejstut, że nie mógł bez dowódcy zostawić swego wojska.—Kiedy tak, to teraz możecie zamknąć się w twierdzy z taką siłą, jak sami zechcecie, albowiem ufni jesteśmy, że go nie zdołacie obronić. Książe odpowiedział, jakże mogę dostać się do zamku zewsząd otoczonego przez nieprzyjaciół?—Jeżeli zechcecie przyjąć ze mną walkę, to wam drogę otworzę. Gdy na to nic książe nie odpowiedział, zakończył Mistrz rozmowę temi słowy; »Jeżeli król nie ma nic więcéj do powiedzenia nam, może spokojnie wrócić do swoich.«

Po bezskutecznéj rozmowie, nakazał Mistrz szturm powszechny (3). Dwakroć machinator przystawiał rusztowania równéj ze ścianami wysokości, dla wrzucenia ognia, lania wrzącéj smoły i palnych materjałów. Zaledwie drugie pokuszenie się udało się z pomocą komturów brandeburgskiego i królewieckiego, runęły mury zamku z radością oblegających, Ortulf Trier szpitalnik zakonu z rycerstwem Brandeburga piérwszy wraz z poganami rzucił się w wyłom. Nadciągnął mu z posiłkiem sam marszałek, rozszerzył wyłom i rzuconemi ogniami odpędził ztamtąd obrońców; pożar tak silny wszczął się, że z poganami pożarł nie mało wojsk zakonu, nie mogących się wycofać. Część załogi uchodząca z pożaru, rzuciła się do bramy Wilji, lecz to miejsce osadził komtur Ragnety, postawiwszy tam Burharda Mansfeld kompana marszałka, który wyrznął wszystkich szukających ocalenia. Syn jedynie Kiejstuta, Wojdatem zwany, z 36 bojarami uszli od miecza i w niewolę wzięci zostali. Sześćset załogi okrutnie wymordowano, do 500 pożarły płomienie, wielu udusiło się od dymu, tak, że we-

---

(1) Narzędzia te opisuje Lindenblatt p. 26—27, i mówi o ognistych. Wiemy zresztą, że w tych czasach (1361) już w Niemczech proch strzelniczy był znany, bo o nim wspomina kronika Cornera p. 1102. qui pulveres pro bombardis sive petrariis parabant.

(2) Wigand oblężenia naznacza dni 14. Wedle Schuetza trwało od niedzieli Reminiscere do Palmarum czyli od 13 Marca do 10 Kwietnia około 4 tygodni, z Schuetzem zgadza się i Długosz p. 1133.

(2) Wigand mówi: Interim (w czasie rozmowy) quidam Rutenus nomine Michael venit de domo, adducens mensuram sagittarum vulgariter selpshosse (samostrzały), et quidam Bajorum nomine Gilgut Genehutte retulit, quomodo in castro angustias ferrent magnas et sine tedio fabricarent tela etc. sperantes domum defensare.

dle jednych 2000, wedle drugich 4000 załogi zginęło (1). Zakon miał tylko stracić 7 rycerzy i 200 wojskowych. Wieczorem przed Wielkąnocą zdobyty zamek płonął, gdy zwycięzcy śpiewali pieśń Zmartwychwstania i kończyli każdą jéj zwrótkę słowami: »wszyscy radować się powinniśmy, albowiem nieprzyjaciel wielkich mąk doznaje, Kirielejson.« Kiejstut tym czasem codzień w czasie oblężenia podjeżdżał pod obóz, dla zbadania czyli nie ma sposobów odsieczy. W dzień pożaru patrzał smutny z ludem swym i Olgerdem na miasto ginące w płomieniach. Potém posłał do Mistrza, aby mu przysłał spis pojmanych wedle imion, i nad 36 więcéj nie znalazłszy, niezmiernym był ogarniony smutkiem, iż tak mało uszło śmierci. Po świętach Wielkiéjnocy kazał Mistrz zburzyć ostatki pozostałych ścian zamku i pozasypywać fossy i z tém wojsko odciągnęło do ojczyzny. Ścigali ich poganie, ale most zerwany przeszkodził im dalszéj pogoni. Załoga Bisteny i Wielony nie śmiała czynić wycieczki, uwiadomiona o losie Kowna. Milczą źrzódła o losie pojmanego Wojdata i dalszych bojarów. Wedle późniejszych źrzódeł, miał Wojdat chrzest przyjąć i osiąść w fortecy zakonu Wehlau. Hartknoch i Łukasz Dawid powiadają, że był odesłany cesarzowi Karolowi W. który go wyniósł do godności Hercoga niemieckiego i ztamtąd do Prus miał powrócić. Lecz te powieści nie mają cienia prawdy, gdy go późniéj w Litwie spostrzegamy.

N. 425. Rok 1363.

Zaledwie powróciły wojska zakonu z pod oblężenia Kowna, gdy Falcgraf Renu Ruprecht, wielki przyjaciel niemieckich Krzyżaków, z wielą znakomitemi Niemcami (2), na czele licznych wojennych zastępów przyciągnął do Prus, by walczyć z poganami pod chorągwiami zakonu. Mistrz więc Winryk w towarzystwie biskupa Samlandji Bartłomieja, ze zwierzchnikami zakonu wpadł do Ejragoły, gdzie poprzedzający go marszałek oczyszczał drogi, i przez dni cztéry pustoszył okolice; potém napadł na okolice Pernare (3), w którego blizkości leżała świątynia Romowe, gdzie mnóstwo wyciął ludu, którego nie pośpieszono uwiadomić o nadciąganiu Krzyżaków. W tém komtur Osterody Günter Hohenstein idący przodem, napadł w okolicy Labune (4) na silnie oszańcowany litewski obóz, cofnął się więc wstecz i doniósł o tém W. Mistrzowi. Winryk natychmiast pociągnął na ten obóz, obszedł go w nocy niespostrzeżony do koła i silny przypuścił attak tak, że nieprzygotowanych Litwinów wyciął lub rozpędził.— Tak rozbiwszy obóz, rzucił się Mistrz w okolice Labune i Zeimen, pomiędzy Wilją a Niewiażą rzeką, gdzie wszystko zniszczył ogniem i lud w części wybił w części pobrał w niewolę. Arnold Vietinghof Mistrz liwoński, który tylko co nadciągnął ze swemi posiłkami do Żmójdzi, poznał po czerwonéj łunie na niebie nad Scheimami, gdzie się znajdowały wojska Mistrza, wszystko trawiące ogniem. Potém lepiéj uwiadomiony połączył się z siłami zakonu i naradzał się z Winrykiem, w którą stronę zapuścić zagony i szerzyć spustoszenia. Urądzono nie łączyć obu wojsk, odesłano wielu cudzoziemców do wojska liwońskiego, a W. Mistrz ze swemi siłami puścił się daléj ku Swilone i Seten (5), gdzie pojmano pogańskiego kapłana, który dla uratowania życia prowadził Niemców od wsi do wsi i do wszelkich kryjówek, mogących nasycić łupiestwo i powydawać w ręce Krzyżaków kryjących się panów. Tak, przez dni ośm niszczone były okolice przez komtura Ragnety Henryka Schöningen i Burharda Mansfeld. Nakoniec Mistrz W. z całą siłą rzucił się w oko-

(1) Wigand mówi. Frater Borghardus de Mansveld quosque reperit, occidit, preter Waydot filium Kynstud, qui captivatus est cum 36 paganis, etiam 600 sunt occisi, ceteri igne consumpti, multique suffocati sunt in castro et in numero sunt occisi 3500, de christianis 200. Schuetz liczbę zwiększa, toż Kojałowicz p. 329. Lindenblatt 2000 Litwy wybija, toż powtórzył Detmar, a Corner 2000 uprowadza Litwinów w niewolę.—Że Niemców więcéj zginęło, przekonywa zabicie ich 400 przez ścianę obaloną.

(2) Wigand zowie go: Dominus Rupertus dux Bavariae, Schuetz p. 78 mówi o dwóch Rupertach i Wolfgangu Bawarskim. Długosz p. 1142 przytacza ducem Bavarie Lupum alias Wolf. Kojałowicz p. 330 Wolfgangiem go zowie.

(3) Wigand zowie kraj ten Parvern lub Parnen, Schuetz Parnrey, Długosz Parunen. Wedle opisu dróg leżał na wschód Ejragoły, a na północ Kejdan, kraj Parnarewo, zdaje się tenże sam o którym mówi Wigand.

(4) Intrant terriculam que fortiter circumsepta erat vepribus prope Labuno. Będzie to dzisiejszy kraj Labuny, niedaleko rzeki Niewiaży. Kojałowicz p. 331 na Żmójdzi mieści Panreimanum et Lambimense.

(5) Wedle opisu dróg Setin i Swylon leżały o milę od siebie, Setin może znaczyć dzisiejsze Szaty nad Abelją.

lice Gesowa i Pastowa nabrał mnóstwo niewolników, przebiegając miejsca Werlau, Seyten, Kalanten i Surmin. Napady pojedyńczych komturów tak były gęste i poplątane i tak okropnie niszczące, że niepodobna podać liczby zabitych niewolników (1).

N. 426. Rok 1363.

Roku 1363, około wielkiego postu, ściągały się do Prus niemieckie tłuszcze, chciwe pogańskiego obłowu. Między innemi wymieniają dzieje szlachetnego Ulryka Hanau, który już zimą tegoż roku, pod chorągwiami Mistrza liwońskiego walczył z poganami, i którego syn Gottfried nawet nosił płaszcz krzyżacki (2). Prócz tego nadszedł orszak Anglików i Szkotów, których nazwiska zamilczane w dziejach pruskich (3). Z témi marszałek zakonu Henning Schindekopf umyślił na Grodno wyprawę.—Nim ruszyły w pochod rzeczone tłuszcze, wszczął się spór między Anglikami i niemieckim rycerzem Ulrykiem Hanau, do kogo należy honor niesienia chorągwi ś. Jerzego, gdyż Niemcy dowodzili odwiecznie i wyłącznie im służącego wszędzie prawa, iż Niemiec w wyprawach na pogan chorągiew tę nosić powinien. Zwierzchnicy zakonu rozstrzygnęli ten spór powierzeniem chorągwi walecznemu rycerzowi Kuno v. Hattenstein. Pora attakowania Grodna była pomyślną, albowiem Olgerd i Kiejstut zajęci byli planami rozszerzenia swych posiadłości w Rusi. Obrona téj twierdzy poruczona księciu Patirke, który wedle litewskich kronikarzy dzielnie bronił Grodna i odparł napastników, wedle niemieckich nieczuł się na siłach do oporu i dla tego zwyczajem ruskim spotkał marszałka z chlebem i miodem i skłonił do zaniechania dalszych rabunków (4). Zato ojciec jego Kiejstut powierzył mu inny kraj na granicach Rusi do obrony. Od Grodna marszałek pociągnął ku zamkowi Nowogrod nad Narwą, należącemu do książąt mazowieckich, chcąc Ziemowitowi odemścić za przepuszczenie nie dawno do Prus Kiejstuta i Witolda, którzy najechali zamki zakonu Soldow i Osterodę, zniszczyli je, popalili kościoły, lud wyrznęli i do 1500 uprowadzili niewolników.—Marszałek zdobył Kamieniec, służący za przytułek Litwinom, spalił go do gruntu, zabił do 30 przedniejszych mazowieckich panów i tak zemścił się nad Ziemowitem za przychylność jego do pogan (5).

N. 427. Rok 1363.

INNOCENTEGO VI papieża list, na prośbę króla polskiego Kazimierza pisany, którym wszystkim chrześcijanom, dającym pomoc rzeczonemu królowi przeciwko Litwinom, Tatarom, oraz dalszym niewiernym, udziela dwunastoletni odpust od wszystkich grzechów, za które szczerze żałowali i spowiadali się, jeśliby w czasach napadów, zamieszek lub potyczek utracili życie lub ranieni zostali, i nawet gdzieindziej z rzeczonych ran pomarli. (Omnibus Christi fidelibus, qui eidem regi pro defensione dicti regni, contra Lithuanos, Tartaros et alios infideles ac schismaticos auxilium dabunt infra duodecim annos, a data presentium computandos, et inibi pro defensione hujusmodi insultum guerram vel bellum faciendo decesserint seu fuerint vulnerati, si alibi ubicumque de talibus vulneribus decedere eos contingat, suorum, de quibus fuerint veraciter corde contriti et ore confessi, plenam remissionem peccaminum indulgemus).

List ten drukował Raynald Annales eccl. N. 12 pod r. 1363, Voigt T. 5, p. 168.

N. 428. Rok 1364.

Z polecenia W. Mistrza, (jak napomyka Pauli B. IV, S. 209) biskup warmiński Jan Streifrok z wielkim pośpiechem w r. 1364 zaczął napra-

---

(1) Wigand obszerniéj tę wyprawę opisuje. Schuetz p. 78 odnosi do roku następnego 1364 niektórych okolic zniszczenie, które wedle Wiganda w 1363 nastąpiło.

(2) Wigand, jedyne źrzódło, mówi de domino Hanow, który in hyemali hac intemperie intrat Lyvoniam et reversus est de Lywonia propter dictam Reysam, ad quam Anglici veniunt. Z domysłu więc Ulryk IV Hanau położony.

(3) O Szkotach wiemy z Rymera T. III, P. II, p. 85, gdzie są glejty Szkotom w tym roku do Prus ciągnącym np. Dawid Berclau Scutifer de Scotia.

(4) Długosz p. 1162.—Kojałowicz p. 331.—Wigand zaś mówi: Rex dictus Patrike loquitur cum Mareschalco, adducens secum mulieres cum pueris, cerevisiam cum medone propinantes more Ruthenorum. Sequenti anno Kynstud dedit ei aliam terram, quia amicus erat ordinis in terra Russiae, zapewne Oriechow i Kexholm, jak się domyśla Karamzin.

(5) Widać to z papierów królewieckich r. 1363, Prussiae compositio p. 48—i Deut. Ord. Haendel mit Polen. p. 148.

wiać i odbudowywać zamek Wartenburg, przed niewielą laty zniszczony od Litwinów; otoczył go jak najsilniejszym murem i wałami i nierównie obronniejszym jak przedtém uczynić starał się, aby swe posiadłości zasłonił od napadów litewskich (1). Pomiarkował Kiejstut ku czemu to zmierza. Widział, że po zniszczeniu Kowna, odsłonioną jest całkiem stolica Litwy Wilno. Zalecił więc co żywo zbudowanie nowego zamku, mającego zwać się nowém Kownem, na wyspie Wyrgalle, naprzeciw Nawese. Śpiesznie stanął wielki most na Niemnie, broniony mocnemi szańcami przedmostowemi, aby ztąd zasłonić od napadów budujących. Zaledwie o tém Mistrz się dowiedział, gdy złożywszy radę z zakonem (2), w jesieni tegoż roku, na czele znacznego wojska z biskupem Samlandji popłynął Niemnem dla zniszczenia robot. Lądem przed sobą wysłał komtura Ragnety Henryka Schöningen, aby oba szańce przedmostowe zdobył, co ten wykonał, rozpędził obrońców, a sam zamek i wszelkie warownie jego spalił do szczętu (3). Śpieszący z odsieczą Kiejstut już znalazł wszystko zniszczoném, a dowiedziawszy się, że sam Mistrz dąży ku Wielonie i Bisten, w zamiarze zburzenia i tych zamków, starał się przynajmniéj te obronić i wzmocnił ich załogi. Spieszył za nim Mistrz wodą, komturowi Ragnety rozkazał rozłożyć się pod zamkiem Bisteną, a sam pośpieszył pod Wielonę. Wezwał komtur Schöningen załogę Bisteny do poddania się, ta prosiła o czas do namysłu i zabespieczenie osób i majątków, jeśliby jéj nie nadciągnęła pomoc: obiecał to komtur i otrzymał od Mistrza zezwolenie. Gdy w terminie poddanie się nie następowało i nikt do traktowania się nie ukazał, przypuścił komtur attak, wlazł po drabinach, lecz nie znalazł nikogo z obrońców, bo załoga tego czasu użyła do ucieczki, natychmiast więc zamek został do gruntu spalony.

Tym czasem Mistrz silnie szturmował do oblężonéj Wielony, któréj bronił hetman pogański Gastowd z bezprzykładném męztwem. Już dni dziesięć leżało pod zamkiem wojsko krzyżackie, przez dni dwa silnie działały machiny, szturmujące pod kierunkiem marszałka zakonu i szpitalnika Ortulfa Trier, a na wezwanie o poddanie się, nie raczono nawet dawać odpowiedzi, lubo już walić się poczynały mury. Gdy już zdobyto przedmurza i parkany podpalono obłożoném w około drzewem i słomą, nic nie pozostało załodze jak paść ofiarą ognia. Wtedy dopiéro Gastowd prosił marszałka o litość i ofiarował się poddać ze swemi w niewolę. Wysłuchano prośby, otworzyły się wrota, wyszedł Gastold ze starszyzną Surminem i Mattewike, kazał ich marszałek prowadzić do namiotu Mistrza. W drodze, prowadzący ich wymordowali wszystkich haniebnie (4), a tłuszcze krzyżackie wpadłszy do twierdzy, wybili wszystkich których oszczędził ogień (5). Rozgniewany marszałek tém wiarołomstwem, głośno domagał się ukarania winowajców, lecz Mistrz wykonanie tego odłożył do powrótu do kraju, pod pozorem obawy buntu. Zamek tym czasem do szczętu został spalony, mury porozbijane i z ziemią zrównane, więcéj sta ludzi załogi wyduszono, resztę uprowadzono w niewolę, z których nie wielu ucieczką ocaliło życie. Czując zakon, że książe nie omieszka za to odemścić, unosił się do kraju, tym czasem W. książe na czele swego oddziału wpadł pod Georgenburg i wszystko mieczem i ogniem spustoszył. Byłyby częściéj odnawiane te napady, gdyby ich nie wstrzymywała czynność komtura Ragnety, oraz niesłychanie sroga zima r. 1364. Łotrzyki też krzyżaccy ciągle trapili swemi najazdami Litwinów i chwytali znakomitszych panów i bojarów w niewolę, lub zdejmowali pograniczne straże i rabowali dwory.

N. 429. Rok 1365.

Wiele krwi kosztowały Litwinom wytężone boje z niemieckim zakonem. W piérwszych ty-

---

(1) Wigand powiada: Circumque sepivit palis vel roboribus cum fortaliciis ac propugnaculis fortioribus pristinis. Schuetz p. 78 mówi, że tam założył klasztor Minoritów, a Pauli nawet twierdzi, że sam Mistrz jest odnowicielem zamku Wartenburga, i lubo to z Wiganda powieścią niezgodne, atoli potwierdza uczęstnictwo Mistrza w rzeczoném dziele.

(2) Wigand powiada: Magister audito hujusmodi rumore, convocat praeceptores, dicens quomodo Lithvani reedificant castrum Cawen „quid videtur vobis faciendum?“ et ajunt placet nobis, ut restaurata penitus subvertatur.

(3) Kojałowicz pag. 332.

(4) Wigand powiada, że marszałek odezwał się do Gastowda: nolo culpari, si descendens percutiaris, a więc była zdrada umówiona. Kojałowicz p. 332, mówi, że nie mogli zgodzić się Krzyżacy, do kogo więzień należał i dla tego zabili.

(5) Na północ Wielony leżała wioska nazywana Villa Gastowdi, zapewne własność tego walecznego dowódcy. W starożytnych rękopismach królewieckich powiedziano, że starożytnéj familji Gastowdów stały pobyt in Lithoven im lande czu Coluwa bi Wilkenberg.

godniach r. 1365 książe Kiejstut, obszedłszy straże graniczne zakonu, przez leśne skryte i tajemne manowce przyciągnął pod Angerburg, zdobył twierdzę, złupił ją i uprowadził w niewolę załogę, spustoszywszy rabunkiem okolice. Odemścił mu wraz wzajemnym na Litwę najazdem komtur Ragnety Burhard z Mansfeldu i wójt sambijskii Rüdiger v. Elner, przybrawszy do kompanji świéżo nadeszłych Krzyżowników, w których liczbie był także angielski hrabia z Warwick. Trzy dni grasowano w okolicach Ejragoły i Pastowa, a zapuszczając się w głąb kraju uprowadzono mnóstwo niewolnika (1). Rozjątrzeni książęta Litwy Kiejstut, Olgerd, Patrik (Patirka) i Aleksander (2), w Lutym miesiącu, na czele trzech oddziałów, wedle Strijkowskiego 4000 ludzi wynoszących, wpadli do krajów Szalauen, zdobyli zamki K a u s t r i t e n i S p l i t t e n (u Strijkowskiego Telże) oraz przednie szańce Ragnety, które ogniem strawili, przedarli się aż do Kuriszhafu i wytępili lub uprowadzili w niewolę więcéj 4000 ludu. Późniéj sprawiwszy bogom całopalenia z bydląt i kilku rycerzy, z koniem i zbroją żywcem spalonych, a mianowicie rycerza Henzel v. Neuenstein, po okropnych okolic spustoszeniach, uprowadzili do ojczyzny 800 niewolnika z bogatą zdobyczą i 70 frezami (3).

Tak smutne zdarzenia osłodziła Mistrzowi niespodziewana nowina. W tym właśnie czasie, kiedy Kiejstut szerzył w ziemiach krzyżackich pożogę i zniszczenie, dwaj książęta litewscy B u t h a u t i krewny jego S u r w i l l e, oddawna poważnieni z Wielkim księciem i z rządów jego niekontenci, a może przez zakon podżegani, ułożyli plan, schroniwszy się do nieprzyjaciół, za ich pomocą wytępić ród własny, zawojować ojczyznę, opanować stolicę Litwy i osiąść na tronie (4). Złączyło się z niemi wielu bojarów. Sprzysiężeni wysłali sekretnego posła do zakonu, z uwiadomieniem o swych zamysłach. Sami zaś z wierniejszemi sobie bojarami, puścili się niby na polowanie w puszcze sąsiednie zakonowi. Odkrył zdradę niejakiś Dirsune, dowódca w Wilnie z ramienia Kiejstuta, pojmał podstępnie Butawa, okuł w kajdany i wsadził do wieży zamkowéj, czekając rozkazów Kiejstuta. Uwiadomiony o tém Surwił, zgromadził spiskowych, napadł i zabił dowódcę Wilna, uwolnił Butawa i w 20 koni pośpieszył z nim do Insterburga, gdzie uprzejmie przyjęci przez rządcę domu Henryka z Schöningen, odesłani zostali do Marienburga do Mistrza (5). Lud po drodze przyjmował ich wszędzie z radością. Zwołana rada zakonu, przed nią oświadczyli książęta chęć przyjęcia wiary. Żeby ten obrzęd uroczystszym uczynić, zaprosił Mistrz w kumy dwóch hrabiów angielskich Warwicka i Tomasza Offart, z wielą niemieckiemi krzyżownikami, będącemi jeszcze wtedy w Prusach. Zjechali też do Królewca dwaj biskupi Bartłomiéj samlandski i Jan warmiński z wielą duchownemi władzami zakonu. Chrzest odbył się uroczyście w Królewcu, książęta bogato udarowani zostali przez Mistrza i gości. Jeden z nich wedle Kroniki Pruskiéj, syn Kiejstuta W a j d o c h, przyjął na chrzcie imię Henryka (6).

Zbiegłych książąt użyć miano do zamiaru zdobycia za ich pośrednictwem Wilna. Mistrz z dwóma zbiegami i swą radą ułożył plan przyszłéj

---

(1) Wigand p. 290. Długosz p. 1148. Schuetz p. 79.

(2) Patrikjusz mianuje się księciem grodzieńskim. Aleksander wszędzie zowie się R e x A l e x a n d e r, Kojałowicz zowie go Korjatowiczem, u Długosza jest on D u x L i t h v a n i a e f i l i u s M i c h a e l i s K o r i a t h d u c i s L i t h v a n i a e e t n e p o s O l g e r d i e t K e y s t u t o n i s. Lecz i Patrikjusz miał syna Aleksandra, jak można widzieć z opisania dróg w Królewcu.

(3) Schuetz p. 290. Kojałowicz p. 333. Lindenblatt p. 29. Długosz p. 1148. Strjikowski p. 445.

(4) Niepojęta jest u kronikarzów względem tych książąt niezgodność. Wigand zowie ich B u t a w czyli Butaut i Surwille, nazywając piérwszego R e x q u i d a m d e P a g a n i, drugiego jego bratem. U Długosza p. 1148 są: germani Olgerdi et Kejstuti. W inném miejscu Długosza X, p. 16, Butaw jest synem Olgerda. Strijkowski p. 446, zowie jednego Switrił, drugiego Butaw, ale dla milczenia latopisców, fałsz zadaje zdarzeniu. Kotzebue T. II, p. 213, zowie jednego Kouigal, drugiego Buthau. Schuetz mianuje ich Korigalem i Butawem synami Olgerda, a synowcami Kiejstuta. Wedle Łukasza Dawida B. VII, S. 64, Szuriwill i Buthau mianują się bracią Kiejstuta i Olgerda. Gdy zaś ten ostatni p. 56—57, podobne zdarzenie przypisuje Witoldowi synowi Kiejstuta, zatem Voigt T. V, p. 176, prosto Butawa mianuje synem Kiejstuta. Lecz najpewniejsze tu będą źrzódła ruskie: Wremiennik Sofijski w Daniłowicza wydaniu pod r. 1342 p. 165, mówi o księciu Jerzym Witowtowiczu lub Butowtowiczu wojewodzie Olgerda, który nieukontentowany mógł zbiedz do Prus. Nadto przy Jagielle jeszcze jest Witowt odmienny całkiem od Witolda i działający przeciw niemuż.

(5) Detmar B. I, S. 288. kładnie przybycie Buttawa na ś. Jakób 1365 r.

(6) Zdarzenie to zawsze wiele przedstawia wątpliwości. Wigand i za nim idący kronikarze sprawcami buntu mianują Butauta i Surwiłłę. Surwiłły los i działanie niewiadome. Zdaje się trudno przypuścić, aby pod r. 1378 wspomniany u Wiganda tłumacz Tomasz Surwiłło był obecnym naszym zdrajcą.

wojny. Winryk sam z zagranicznemi Krzyżownikami w połowie Sierpnia wyprawił się do granic Litwy. Nawiedził okolice Gesowa i Labune między Dubissą a Niewiażą morderstwem i łupieżą, i zabrał mnóstwo zdobyczy i wiejskiego ludu w niewolę, tém łatwiéj, że się niespodziewano odsieczy. Napróżno błagał litości i oszczędzenia swych włości i dworów Iwan możny bojarzyn, syn Patrika (1). Schwytany przez marszałka, odebrał odpowiedź, iż staroświeckie budowle spalone być muszą, a nowe dźwignione i wszyscy jego słudzy przez miecz puszczeni (Wigand). Paląc i łupiąc wszystko, przebieżono okolice Symen (Zeimen, Scheimy) na północ Kowna nad Swintoppą ku Kiernowu i Mejszagole. Tu komtur Ragnety Burhard Mansfeld z 50 konnicy przebił się zwycięzko przez oddział nieprzyjaciół ze 400 ludzi złożony i zostawiwszy 27 swych rycerzy na placu, rozbił półtrzecia sta nieprzyjaciół, a resztę w rozsypkę rozpędził. Posunął się potém Mistrz ku Wilnowi (2), palił dokoła okolice przez dni 13, lecz nie śmiał leżeć dłużéj z obawy zdradliwego podejścia od nieprzyjaciół (Schütz, Detmar i Długosz), mianowicie gdy mu znać dano, że 4 ze służby księcia Butawa przeszło do nieprzyjaciół w nocy, aby odkryć wojenne plany Krzyżaków. Okoliczność ta wielkiéj być musiała wagi, gdyż Mistrz spodziewając się napaści od zbierającéj się Litwy, natychmiast od oblężenia odstąpił i rozpoczął odwrót, zniszczywszy włość Kiejstuta, zwaną Sloassen czyli Sławosen (wedle Wiganda, zapewne dzisiejsza Słobodka nad Niewiażą), a ztamtąd pociągnął ku Neris (Wilji) i Niemnowi. Tu go spotkały siły niektórych urzędników zakonu i biskupa Samlandji, którzy mu pomogli do uprowadzenia po rzece zdobyczy do Królewca. Z resztą zaś sił pociągnął daléj do kraju.

N. 430. Rok 1365.

Za napad Krzyżaków z Buttawem, odemścił w tymże roku zakonowi Kiejstut, przez dwoistą do Prus wyprawę. Naprzód wojska jego wtargnęły do kraju Bartów aż ku Nordenburgowi, gdzie wszystko mieczem i ogniem niszczyły (3).

Ztamtąd napadł Kiejstut na Johannisburg, opanował tam niektóre krzyżackie łodzie czyli wiciny, naładował je drzewem, popędził pod sam zamek, gdzie je zapalił, i przez to ogień od powiewu wiatru rozżarzony, tak prędko zamek obrócił w płomienie, iż skrywszy się w nim prefekt Jan Collin, zaledwie miał czas ze swemi uratować życie (4). Cały zamek spłonął powtórnie. Ztamtąd zamyślał książe opustoszyć okolice Gerdauen, lecz wysłana przezeń naprzód konnica doniosła, że o zamysłach Litwinów wcześnie lud uwiadomiony pouciekał ze swych siedlisk, a Krzyżacy przygotowali się do silnéj obrony, przeto książe powrócił nazad do Litwy przez Angerburg z wielkim pośpiechem (5). Zniszczenie Prus, było jedynym wyprawy pod Wilno owocem, albowiem plan ułożony przez zbiegłych książąt litewskich nie został osiągnięty. Zdaje się, że obaj nie ważyli się więcéj powrócić do ojczystéj Litwy, lecz przyjąwszy chrzest w Marienburgu, jeden z nich ile się zdaje Bütaut udał się na dwór cesarski, gdzie go uprzejmie przyjął Karol IV, obdarzył krajem i wywyższył na godność księcia, i zaledwie, mówi Voigt, nadeszła kiedy o nim wiadomość do kraju (6).

---

(1) Że Iwan był synem Patrika, opiewają opisy podróży po Litwie czyli dróżniki Krzyżackie.

(2) Wigand: Tandem veniunt ad Castrum Wille, evocantque capitaneum, putantes sic castrum obtineri. Magister quoque ait suis, de cetero a longe accedere volumus, ne decipiamur neque offendamur, et circumbussit domum rediens ad exercitum. Detmar pod Wilnem dni 13 leżeć każe w zimowym czasie.— Lindenblatt Jahrbuecher, p. 26 powiada, że wtenczas bawili rycerze zakonni pod Wilnem XIII tygodni, oraz w jego okolicach. Item in desin Jare woren die herren von der Wille unde in dem lande XIII wochen. Niewierzy temu Voigt T. V, p. 180 nota.

(3) Napad na Nordenburg r. 1365 opowiada Wigand i rządcą tego domu mianuje Kuno v. Hattenstein; lecz w dwóch miejscach, raz r. 1365, drugi raz 1366 prawie dosłównie.

(4) Wigand, p 290 mówi: Prefectus ibidem evasit ad cloacam cum suis (sekretne schronienie). Nieprzyjaciele wtedy: naves cum pino et ligno conclavant, incendunt et sub cloacam ducunt, per ventum ignis elevabatur in altum.

(5) Wigand obszernie tę rzecz opisuje, którą zaledwie wzmiankuje Długosz i Schuetz.

(6) Lindenblatt S. 29, mówi, że jakiś z litewskich książąt odjechał do cesarza, który go obdarzył ziemią i ludźmi, oraz uczynił dobrym chrześcijaninem. Kronika zakonu u Mattheusa p. 781, dodaje, że go cesarz podwyższył do książęcéj godności. Toż potwierdza starożytna Kronika Pruska p. 37. Łukasz Dawid B. VII, S. 56—57, ma z Grunawa zasiągniętą wiadomość, że ten książe powrócił do Prus i przez zakon osadzony został w Welau.— Przytomność na dworze cesarskim jakiegoś kięcia litewskiego wyświeca się z kilku dokumentów cesarskich między 1369 a 1370 rokiem u Dumonta T. II, P. I, p. 71 i 79. Tak w akcie Karola IV, pomiędzy świadkami, obok książąt szląskich jest niejakiś Henricus Lithuaniae Dux.

N. 431. Rok 1366.

W zimie 1366 r. nadciągnęły do Prus zagraniczne posiłki przeciw poganom. Z Niemiec przybyli obaj książęta Wilhelm Bergenski i Wilhelm II z Julichu (1), oraz nieco angielskiego rycerstwa (2). Marszałek zakonu przedsięwziął z niemi dwie wyprawy: piérwszą w okolicę Niemna, gdzie w kilka lat późniéj stanął zamek Gotteswerder, drugą do Żmójdzi w okolicę Erogeln (Ejragoły), lecz obie z niewielkim skutkiem, raz że słabe miał siły przeciw potężnemu nieprzyjacielowi, drugi raz, że topnienie lodów na Niemnie radziło przyśpieszać odwrót (3). Rabunek i uprowadzenie niewolnika było jedynym owocem.

Te korzyści drogo zapłacili Krzyżacy. Gdy albowiem marszałek z dowódcą Insterburga jeszcze w Ragnecie przebywał, czekając na umówione z Kiejstutem traktacje, ten z niewypowiedzianą szybkością wpadł pod zamek Insterburg i zaledwie siedzącym u stołu braciom dał czas do podniesienia mostu i tak zasłonienia się od niewoli. Wielką atoli ilość koni i około 50 niewolnika uprowadził Kiejstut, z któremi pośpieszył na zjazd umówiony. Bolało serce rządcy Insterburgskiego, patrzącego na Litwinów, jadących na jego koniach i gdy swe zadziwienie Kiejstutowi objawił, ten odrzekł: »takiego są zaiste ducha obecne czasy (4).«

N. 432. Rok 1366.

OLGERD, Wielki książe i jego bracia: Kiejstut, Jawnuta, Lubart i ich dzieci, zawierają pokój z bratem swym Kazimierzem królem polskim, tudzież z łaski Bożéj książętami: Jerzym (J o r g i, Narymundowiczem bełzkim) i drugim Jerzym (Korjatowiczem), oraz Aleksandrem (Korjatowiczem podolskim). Stanął on w téj osnowie. Lubart weźmie ziemię Łucką ze wszystkiemi jéj pierwiastkowemi powiatami i wsiami, zdawna do niéj należącemi, to jest: Stożek, Daniłow, Zakamień, Szumsk, Ostrog, Połonne, Międzyboże. Prócz ziemi łuckiéj, zrzekł się król dla Lubarta okręgu włodzimierskiego, to jest: Wetły, Łubiaż, Czarny horodek (Czernecz hrodek), Kamień i Mielnica. Dla króla zaś dostać się miały zamki: Włodzimierz z okręgami: horodelskim, lubomlskim, turzyńskim, ratneńskim, koszerskim i włuczymskim. Nadto Olgerd najwyższy książe, z Lubartem bratem ustąpił królowi: Krzemieńca, Peremyśla, Oleska, Bełza, Grabowca, Chełma Szczebrzeszyna i Łopatyna. Król żadnego prawa mieć nie będzie do zamków Kiejstuta: Brześcia, Kamienica, Dorohiczyna, Mielnika, Bielska. Kobryń jest Wielkiego księcia.

Zobacz Engela Historją Halicza p. 604. Ta ugoda, wedle świadectwa Naruszewicza T. VI, p. 328, znajdowała się w oryginale w archiwum koronném, lecz bez daty, miejsca, roku i dnia. Wypisał ją dosłównie z ruskiego oryginału Dogiel w MS. w tomie VII, odnosząc do roku 1362, lub koło tego czasu. Czacki przypisuje ją rokowi 1366 (T. I, p. 73) i mówi, że przy oryginale dwie były litewskie pieczęcie, jedna Olgerda P o g o n i, druga K i e j s t u t a osoba z mieczem i tarczą w ręku, ztąd więc wnoszę, że oryginał posiadał Czacki, a Naruszewicz mógł mieć jedynie kopją bez daty. Nadto z opisu téj wojny przez Długosza i Miechowitę, zdaje się iż była uczyniona 1366 roku, na co zgadza się i Naruszewicz T. VII, p. 117 nota. U Naruszewicza T. VII, p. 118 powiedziano: że Kazimierz Jerzego bełzkiego przyjął in servum et homagialem principem, et terram Belzensem feudali jure ad vitae duntaxat tempora tenendam concessit. — Raynald dodaje, że chytry Jerzy nawet ziemię chełmską wyłudził u Kazimierza w dożywotnie posiadanie. Raynald pod tym rokiem N 29, mówi jeszcze, że w tymże roku trzy wyprawy na Litwę uczynili Krzyżacy i srodze kraj zniszczyli. Uradowany tém papież, pisał do cesarza Karola list, wynosząc zasługi ich dla chrześcijaństwa, gdzie ich murem zowie chrześcijaństwa.

Mieści skróconą jéj treść i Warszewicki, u którego jest ona drugim z rzędu dokumentem, między litewskiemi. Wypisane są u Naruszewicza T. VI, p. 328 i dalsze téj ugody warunki: Że w czasie wojny którąby król i wielki książe prowadzili, Lubart im wojskiem swojém dopomagać będzie; sam także wzajemną pomoc od obu otrzyma. Ustanowieni sędziowie pograniczni w okoliczności zachodzących kłótni między poddanemi: ze strony króla, lubelski podko-

---

(1) Wigand p. 291 nazwisk ich niewymienia, wspomina je S c h a n n a t. Eiflia illustrata.

(2) Wigand mówi: Dominus B e m u n t et Nortz Yewater Anglicus. Zdają się wykoszlawione nazwiska, piérwszym atoli być mógł często w tych czasach wspominany w dziejach angielskich Dominus le B e w m o n t.

(3) Wigand p. 291.

(4) Wigand l. c. Anno 1366 Henningus Scindekop statuerat dietam cum Kynstut consciis suis (potém Kiejstut napada na Insterburg i konie zabrawszy) properavit ad Marschalcum ad dietam preordinatam. Rex vero (Kynstut) cum suis sedens in equis Prefecti (Jnsterburgensis); et prefectus ait: quod nec sperasset hujus modi, et Rex: »Tales sunt qualitates temporum modo!« — Długosz też p. 1152 o tym napadzie wpomina.

morzy Krot, i podkomorzy królewski Rafał—ze strony Olgerda Olizar, a od Lubarta Iwan Mostyszyński. Ci sędziowie zjechawszy się do Horodła na Bohu, sądzić i karać mają Polaków polskiém, a Rusinów ruskiém prawem. Łowy na zwierza i bobra, rybołówstwo, wstęp w bartne ziemie na cudzéj ziemi zakazane, jak również ujmowanie się za chłopa i winowajcę. Dawne zapisy i przysięgi, oraz traktaty winny iść odtąd w niepamięć.—

N. 433. Rok 1366.

W układzie W. Mistrza z biskupem Samlandji Bartłomiejem, względem różnych zajść z zakonem, między innemi, widzimy włożony nań obowiązek wystawienia jego kosztem nad rzeką Russą mocnego zamku Wenkiski zwanego, oraz opatrywania dowozem żywności, przez swych poddanych, zamku Georgenburga leżącego w Litwie (quod homines nostri (Episcopales) nunc coguntur victualia ducere in Castrum Jurgenburg in terra Litwanorum situm).

Aktu tego oryginał zaginął, lecz kopja jest w królewieckiém archiwum Szufl. LII, No. 12. Voigt T. V, p. 190—191.

N. 434. Rok 1366.

Dla umocnienia granic wschodnich Prus przeciw litewskim napadom, oraz ujarzmienia tego ludu, umyslił Mistrz r. 1366 wznieść mocny zamek nad rzeką Niemnem i opatrzyć go dostateczną załogą. W tym celu udał się sam w okolice Kowna i Georgenburga, wybrał stosowne miejsce dla zamku, zwać się mającego Marienburgiem czyli Mergenburgem i kazał go budować, ubespieczywszy robotników głębokiemi okopami i zasiekami, przeciw nieprzyjacielskim napadom. Dwakroć kusił się Kiejstut przeszkodzić budowaniu, lecz oba razy był odparty ze stratą i Mistrz jeszcze w tym roku zbudował i dokończył zamek na litewskiéj ziemi. Wigand powiada: Magister cum preceptoribus suis concepit in profectum patrie edificare castrum prope Mimelam in terra sub vocabulo Mergenburg. Leżał ten zamek nie daleko Kowna, dziś nie ma go już ani śladu.

Długosz p. 1152 mówi również o zbudowaniu zamku bez nazwiska. Lindenblatt S. 30 zapóźno, bo do r. 1368 odkłada jego zbudowanie, toż samo Łukasz Dawid B. VII, S. 183.

N. 435. Rok 1367.

Pod zasłoną nowo zbudowanego zamku Marienburga, już w ostatnich dniach Lutego 1367 roku, W. Mistrz zebrawszy znaczne siły, podzielił je na trzy oddziały i wpadł do kraju na wschód Niewiaży leżącego, aż ku Nowemu Kownowi, burząc wszystko i paląc, lub rabując, bez najmniejszego oporu. Uprowadził więcéj 800 niewolników, oprócz znacznego mnóstwa zabitych. Zagarnął dwa końskie stada, z których jedno będące w Kownie, należało do W. księcia, i uszedł do Prus ze znaczną zdobyczą, nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela.

Wigand wymienia następne miejsca, zniszczone i ograbione przez Krzyżaków: Slawosen, Pawunden, Warlow, Swynoren, Caleynaude, Salwisowe prope vetus castrum Cayne, Calewysten, donec perveniatur prope novam Cawen. Schuetz p. 80 wymienia te okolice: Setin, Warlow, Swinaren, Caleynen i Salwysow. Nie łatwo dziś te miejsca wynaleźć na mappach: Slawosen biorą za Słobodkę nad Niewiażą rzeką. Warlow leżało o milę od Romeyen czyli Romin, jak opis dróg wyświeca. Setin ma odpowiadać dzisiejszym Szatom. Voigt T. V, p. 192—193.

N. 436. Rok 1367.

Jesienią r. 1367 Mistrz W. Winrik, w towarzystwie wielu zwierzchników (Praeceptores) zakonu, na czele ogromnego wojska pociągnął powtórnie na nowo odbudowaną twierdzę Wielonę; zastraszona tém słaba załoga, nie czekała nieprzyjaciela, lecz zapaliwszy sama ściany pierzchnęła (1). Tak więc Krzyżacy bez przeszkody pociągnęli do Nowego Kowna, gdzie przez 6 dni ogniem i mieczem niszczyli okolice aż do Ejragoły, a przeszedłszy przez leśne pustynie i nabrawszy mnóstwo niewolników z ludu, który w lasach szukał przytułku, powrócili z mnóstwem kobiét i męczyzn do ojczyzny, nie spotkawszy nigdzie uzbrojonego nieprzyjaciela. Rychło potém marszałek zakonu uczynił nową wyprawę, obległ Nowe Kowno, spustoszył okolice rzeki Niewiaży, rozłożył swój tabor pod zamkiem Strebbe, który zdobył i spalił, ztamtąd ogniem i mieczem pustoszył okolice Seldwisze, gdy w tymże czasie komtur Ragnety Burhard Mansfeld niszczył okolice świętych lasów Romowe czyli Romayne, aż do okolicy Gotteswerder. Wyprawa ta kosztowała życie i wolność wielu setkom Litwinów.

Zobacz Wiganda p. 291. Schuetza p. 80. Łukasz Dawid B. VII, S. 65.

Od tego roku ledwie nie przez parę lat nie odnawiano wypraw na Litwę, bądź z powodu niesprzyjającéj pogody, gdyż niesłychane w Prusach panowały uragany, lub że nie było żadnych do zem-

(1) O spaleniu Wielony mówi Lindenblatt p. 30, dodając, iż rzeczona wyprawa nie była właściwie przedsiębrana dla zniszczenia téj twierdzy. Zobacz Detmara B. I, S. 290.

sty powodów, bądź że Kiejstut z bratem Olgerdem, wojną ruską zajęty, nie miał czasu do napadów na Prusy, bądź też, że w tym roku uczynił Kiejstut na Mazurów wyprawę i całkiem im zniszczył Pułtusk i spalił bez żadnego mieszkańców oporu. Długosz p. 1154. Tenże mówi o wyprawie marszałka do krajów pogańskich w tym roku, ale milczą o tém źrzódła krajowe.

Godzi się domyślać, że w tym roku mogli książęta litewscy zawrzeć rozejm z Krzyżakami, dla silniejszego poparcia wojny ruskiéj, gdyż Dogiel dochował nam akt zawieszenia broni między Liwonją a Litwą, zwany Pax Latrunculorum.

N. 437. Rok 1367.

WILHELM v. Freimersheim Mistrz inflantski, oraz bracia: Olgherd i Keystutt królowie Litwy (reges Lethoviae) zawierają zobopólny pokój, zwany pax latrunculorum, za pośrednictwem ze strony zakonu: marszałka ziemskiego Andrzeja v. Sternberg, i kommandorów z Zegevolda, Mythovii, Dobelen, oraz wice-kommandora ryzkiego; ze strony zaś Litwy: przez Woldemara syna króla Olgerda, i przez możnowładców (duces) Stirpeyko, Waysewist, Keystutta, w sposób następny: Przymierze obecne służy dla krajów: począwszy od miejsca Ixkull, postępując w górę po Dźwinie aż do rzeczki Egelamen i daléj od téj rzeczki aż do Videntske; przez które ograniczenie, nie wolno przebiegać łotrzykom, (latrunculi) tak zakonu jako i litewskim, lecz niebronno przeciągać wielkim i małym wojskom inflantskim i litewskim, gdzie się im będzie podobać. Zakon pragnący zerwać rzeczony pokój, ma go wypowiedzieć w Wilnie, królowie zaś trzymać go nieżyczący, wypowiedzą w Rydze tak, aby po wypowiedzeniu strony wstrzymały się od wyrządzania szkód nawzajem przez dwie niedziele.—Dan w Rydze 1367 r. dominica die ante festum s. Martini Pontificis (d. 11 Listopada).

Oryginał łaciński był w Metryce litewskiéj, zkąd r. 1808 wziął go Dubrawski do Ces. Pub. Bib. w Peter. Treść jest w inwentarzu Warszewickiego, gdzie jest czwartym, w ten sposób wypisanym: Guilhelmus Mag. Liv. et Olgierdus ac Keystutus, Reges Lithvanie pacem statuunt, discribentes certos terminos, ultra quos progredi ex utraque parte non liceat.—Jest to pierwszy z rzędu akt w późniejszym Inwentarzu, a za nim zaraz idzie akt 1380 r. Jagiełły rozejm z Inflantami. Całkowicie zaś akt ten wydrukował Dogiel T. IV, N. 56, p. 78. Strijkowski w tłumaczeniu Kroniki Duisburga, pod r. 1324, p. 321 Latrunculos zowie Kozakami, albo łotrzykami. Wspomniany w akcie Woldemar syn Olgerda, był później księciem Kijowskim, i wygnany został z tego księstwa przez Witolda. Znaczenie Latrunculorum masz u Voigta T. III, p. 365. w nocie.

N. 438. Rok 1367.

Niezgody książąt twerskich Wasila stryja, którego stronę popierał metropolita i W. książe moskiewski Dmitry Iwanowicz Doński i synowca Michała Alexandrowicza o Twer, otworzyły orężowi litewskiemu pole do wdania się w sprawy ruskie, co sprowadziło wielkie klęski na Twer i Moskwę. Młody książe Michał Aleksandrowicz, chciwy władzy, pragnący utrzymać prawa swe do twerskiego księstwa, ufny w pomoc walecznego księcia litewskiego Olgerda, połączonego związkiem małżeńskim z jego siostrą Uljaną (Julianną), uciekł do Litwy. W czasie jego nieobecności, stryj Wasil z księciem moskiewskim opustoszył ogniem jego dzielnicę. Michał tym czasem gotował zemstę stryjowi i bratu, zbierał wojska w Litwie, i przyciągnąwszy na czele silnych litewskich zastępów, dobył miasta Tweru, pojmał swą ciotkę i śpieszył do Kaszyna, gdzie się zamknął Wasil. Lecz pośrednictwo biskupa wyjednało pokój, Michał przyznany zwierzchnim księciem stryja, zaczął się nazywać W. księciem twerskim, a stryj przestał na kaszyńskim udziale. Książe moskiewski przystąpił doń, utwierdził rzeczony pokój, ale w duszy gotował nowe klęski bratu, niechcącemu uznawać jego zwierzchnictwa. Rychło i podstępnie zaskarżony Michał Aleksandrowicz w Moskwie, pozwany został na sąd polubowny metropolity i księcia moskiewskiego do stolicy Moskwy, i zdradliwie tam osadzony w więzieniu z bojarami twerskiemi. Wstawienie się carów ordyńskich dało wolność Michałowi, ale nie zgładziło chęci zemsty. Gdy w r. 1368 Dmitry Iwanowicz posłał swe siły na Twer, pod pozorem dania pomocy synowi świeżo zmarłego Wasila księcia Kaszyńskiego, Michał musiał powtórnie schronić się do Olgerda.

Karamzin Historja T. V, p. 15, ed. 1819 r.

N. 439. Rok 1368.

Tojże zimy (1308) prijde Olherd k Moskwe ratju i ubi kniazja Kropiwu na Srjeci: dojde do rjeki Trostnje, i tu usrete jeho Okinf Szuba storożowym połkom, i Olherd że storożewyj połk izbi i Okinfa ubi: i stojał u hrada w Moskwe 3 dni hrada ne wzja, a posad pożże i wołost' powojewa.

Latopisiec Nowgorodzki drukowany z MS. supraśl. w Moskwie 1836 r. str. 83.

N. 440. Rok 1369.

Gdy Olgerd wojną z Rusią był zajęty, nadciągnęły do Prus w Styczniu 1369 r. nowe

Niemców tłuszcze, chciwe krwi pogańskiéj, których pomocy postanowił użyć Mistrz na dopięcie swych morderczych zamysłów, opanowania i umocnienia wszystkich brzegów Niemna i otwarcia wolnego wstępu do Litwy z licznych zamków, które tam dźwignąć zamierzał; niechciał już bowiem wzywać obcych przybyszów do wojowania kraju, aby go potém sobie nie przyswajali. W zamiarze zbudowania nowéj twierdzy, zalecił przygotować budownicze materjały i Niemnem je spławić, w górę rzeki, a wojskom lądowym postępować za niemi dla obrony. Na granicach pogańskiego kraju znaleziono Litwinów, budujących również nowy zamek dla zasłonienia się od Niemców. Napadli Krzyżacy na budowników, zburzyli poczęte roboty, zabrali materjał i użyli go do swéj twierdzy, budującéj się na wyspie i ztąd Gotteswerder zwanéj (1).

Oburzony W. książe litewski zniszczeniem swych robot około twierdzy, wysyła do Mistrza poselstwo, aby zaprzestał budowania zamku, przez szczególniejsze przywłaszczenie na cudzéj ziemi wznoszonego. Odebrał w odpowiedzi, iż właśnie dla tego przybyły wojska krzyżackie, aby ten zamek zbudowały, a jeśli książe pragnie przeszkodzić, z chęcią będzie go oczekiwał. Nie śmiał pokazać się Kiejstut, widząc niemiecką przewagę, i twierdza w przeciągu pięciu miesięcy była skończona i na Zielone Świątki już na niéj powiewała chorągiew zakonu. Opatrzona na rok cały w żywność, a piérwszym komturem jéj naznaczony waleczny rycerz Kuno z Hattensteinu, w towarzystwie 20 rycerzy, 40 konnicy i znacznego oddziału łuczników (2).

Wielki książe tym czasem zbierał w kraju wojska i w Sierpniu miesiącu przyciągnął pod zamek dla oblężenia. Pięć tygodni trwało oblężenie i codziennie przypuszczano silne szturmy, lecz nocą i dniem czuwali nad obroną oblężeni. Nakoniec osłabły ich siły, uczyniono postanowienie wydać zamek w ręce nieprzyjaciół, co i dokonano. W. książe objął twierdzę i osadził własną załogą, a z pojmanemi niewolnikami powrócił do kraju. Mistrz tym czasem wysłał marszałka Henninga Schindekopf dla odsieczy; ten rad, że znalazł zamek nie zburzonym, przez dni pięć tak silny przypuszczał attak, że załoga nie była więcéj w stanie bronienia się. Wszystka załoga wzięta przez Niemców w niewolę bez zamordowania żadnego, w czém naśladowali przykład Kiejstuta, w téj nadziei, że ją wymieni na niemieckich jeńców. Weszli dowódcy w układy, dnia naznaczonego do wymiany jeńców zjechał się Marszałek z Kiejstutem. Zbyt dumne tłumaczenie się Kiejstuta obraziło Niemca i z niczém rozjechały się strony, a marszałek z nowém wojskiem pociągnął ku Bajerburgowi (Beieren, Beiern, Castellum Beieris) i z taką szturmował zapalczywowością, że uciśniona załoga prosiła o pomoc niedaleko stojącego Kiejstuta. Obiecana im odsiecz z jednéj strony, z drugiéj groził marszałek rozbiciem murów, czego dokonawszy w części, podłożył ognie, gdy załoga poddać się nie chciała. Nadciągnął Kiejstut i obaczył twierdzę w płomieniach, wysłał więc gońca z prośbą wzięcia załogi w niewolę, a nie tracenia jéj w płomieniach. Nie dano mu żadnéj odpowiedzi, zamek do gruntu spalono, i więcéj 109 Litwinów znalazło śmierć w płomieniach (3). Teraz dopiéro zgodził się marszałek na wymianę ocalonych niewolników, która też i nastąpiła. Pod koniec traktowań rzekł z szyderstwem Kiejstut, że następnéj zimy odwiedzi Mistrza w Prusach, na co odrzekł marszałek: »chętnie was oczekiwać będziemy i uprzejmie przyjmiemy» (4).

Bojąc się spełnienia groźby, zalecił Mistrz W. marszałkowi w tym że roku z wielkiém wojskiem wpaść w nieprzyjacielskie kraje. Słabe siły Kiejstuta nie mogły dawać odporu i okropne czyniono mieczem i ogniem zniszczenia. Od więźniów dowiedział się marszałek, iż oba książęta gotują silną wyprawę, przeto z całém wojskiem pociągnął pod Pastow i w dzień mglisty ze wszystkich stron opasał. Po kilku dniach silnego szturmu poddała się w niewolę załoga, któréj dowódca Girdow uciekł uprzednio. Drogo atoli przypłacił zakon zdobycie, albowiem Burhard Mansfeld komtur Ragnety strzałą zabity, wójt Samlandji Rüdiger v. Elner z rowu nie żywy wyciągnięty, Jana Schönfelda i wielu rycerzy raniono. Pojmanemu Girdowie, ile zdrajcy, darował marszałek życie, lecz wielu innych rycerzy litewskich, wiernych krajowi, haniebnie pościnać kazał. Zobacz o Girdyle Wiganda inaczéj mówiącego.

---

(1) Wigand p. 291. In Mimilam in quodam angulo erigunt domum—appellantes eam Gotiswerder in vulgari. Wedle Kojałowicza, o milę drogi od Kowna, p. 336. Corner. Chron p. 1115.

(2) Wigand l. c. Schuetz p. 80. Długosz p. 1158. Lindenblatt S. 31.

(3) Schuetz p. 80 powiada, że 900 ludu litewskiego zgorzało. Wigand, Długosz i Kojałowicz nie więcéj 109 rachują.

(4) Wigand: Rex Kynstut minabatur Mareschalco, quomodo in hyeme vellet esse hospes ejus futuri anni: et respondit (marszałek) „Ordo obviabit et conteret caput tuum.“

N. 441. Rok 1369.

URBAN V papież, w liście do Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego, mówi, iż świéżo dowiedziawszy się od Ludwika króla węgierskiego i Kazimierza polskiego, jako w czasie rozejmu (treuga), trwającego między Kazimierzem a niektóremi poganami i odszczepieńcami (inter ipsum regem Poloniae ex una parte ac nonnullos schismaticos ac perfidos infideles ex altera parte) ciż niewierni, z wrodzonéj im złości i obmierzłéj zdradliwości, niespodzianie i wiarołomnie napadłszy na polskie kraje, niszczyli włości, brali w jassyr mieszkańców, nieprzepuszczając ludziom różnéj płci i kościołom, wszystko zniszczyli i wzięli mocne zamki: Vurutz, Paloneae, Rotemburch et Polcosko (Pułtusk) Cracoviensis dioecesis,—pozwala aby duchowieństwo polskie uczyniło składkę pieniężną na poprawę tych miejsc zrujnowanych. Dan apud montem Fiasconem, Idibus (Mai 1369 r.) Pontif. an. VII.

W Raynaldzie N. 10, a z tego w Naruszewicza Histor. T. VI, p. 335. Ed. I, który domyśla się tu Litwinów, gdy raczéj do Rusinów z Tatarami połączonych stosować można wyrazy schismaticos et infideles.

N. 442. Rok 1370.

Żeby uskutecznić przeszłoroczną odgróżkę, Kiejstut zgromadzał silne zastępy w piérwszych dniach r. 1370. Do litewskich i żmójdzkich orszaków dołączono z dalekich stron Rusi nadciągające posiłki, a zaciężne wojsko Tatarów, które przysłał przyjazny Chan Mamaj, zwiększyło siły do tego stopnia, że pod chorągwiami księcia liczyli niektórzy do 70000 wojska, jakiego dotąd Prusy nie widziały (1), inni je do 12,000 ograniczają. Piérwszy komtur Ragnety Burhard Mansfeld, przez swych szpiegów zbadawszy przygotowania Litwy, uwiadomił o nich marszałka i Mistrza. Zaczęte w Prusach ogromne zaciągi, i w kilka miesięcy, z rycerstwa, miast i wsi wybrany żołnierz i połączony ze znajdującemi się w kraju cudzoziemskiemi posiłkami, złożył wojsko wynoszące 40,000 wojowników. Szpiegi komtura Ragnety powtórnie donieśli, że nieprzyjaciel przygotował XII dróg i pracował nad umocnieniem stanowisk, z których chce na Samlandją uderzyć, i że dopiéro nie prędzéj zapust siły litewskie zbiorą się nad granicami. Mistrz więc z całém swém wojskiem ruszył do Królewca, aby był bliżéj granic i rychléj dał pomoc tym stronom, w których ukaże się nieprzyjaciel. Lecz na dni osiém przedtém przybiegł był do Królewca goniec z doniesieniem, że już nieprzyjaciel jest w granicach i wszystko srodze pustoszy. Dwóma szlakami z niesłychaną szybkością pędziły nieprzyjacielskie siły. Jeden oddział pod wodzą Kiejstuta, wdarłszy się przez puszcze Galindji, napadł na Ortelsburg i spalił, a lud wyciął i aż do Pregli rzeki już przyciągnął (2); drugi oddział, z przeciwnéj strony pod dowództwem Olgerda, w towarzystwie jego syna J a g a l i syna Kiejstutowego W i t o w d a,(3) unikając rozmyślnie dróg wielkich, ciągnął przez Żmójdź do Kurońskiego Hafu i szedł przez zamarzłe wody, aby w Samlandji połączyć siły. Piérwsza to była wojenna wyprawa Jagiełły ledwie 20 lat liczącego i Witolda który mógł miéć lata 20. Dopiéro po złączeniu się wojsk doniesiono o tém do obozu Mistrza pod Królewcem. Winryk natychmiast 7 Lutego rano w niedzielę E x u r g e z całemi siłami wystąpił ku wsi Q u e d e n a u (4), przy wzgórzach któréj postrzegł nieprzyjacielskie ognie. Wysłano marszałka Henninga Schindekopf z 20 konnicy na wyśledzenie. Pojmany przezeń Litwin zeznał, że obaj książęta zajęli pozycją u wsi Rudawy (przy Kuriszhafie), stojąc tam w gotowości do bitwy z Krzyżakami (5). Pośpieszył przeciw nim Winryk i znalazł nieprzyjaciół, stojących

---

(1) Wedle Schuetza p. 81. Przeciwnie, Simon Grunau Tr. XIII c. 4, i Łukasz Dawid B. VII c. 79, rachują tylko 12,000 wojsk litewskich. Długosz p. 1166, Tartarorum, Ruthenorum et ceterorum barbarorum quesitis auxiliis, c u m i n g e n t i e q u i t a t u e t p e d i t a t u, wchodzi do Prus. Kojałowicz T. I, p. 338. Wigand liczby nie podaje, mówi jedynie: ambo Reges cum i n h u m a n i s exercitibus veniunt.

(2) Wigand, Schuetz, Kojałowicz i Długosz. Wigand mówi: Kyeystuth una cum Olgyerdo germano suo Lith. duce advenit et districtum Sambiensem, bipartito exercitu ac populatione latius extensa, vastat incendit et predatur, quo in solitudinem et vastitatem redacto, ad castrum Ortelsburg ducit exercitum et illud incendit.

(3) Synowie Olgerda i Kiejstuta tak są pisani w aktach niemieckich. Naruszewicz T. VII, p. 192, powiada z kontynuatora Duisburga, że Jagiełło podówczas miał lat 22, a Witold lat 20, a więc by Jagiełło urodził się r. 1348. Co mylnie, bo pojął Olgerd Juljannę r. 1349, a Jagiełło jéj był synem.

(4) Wigand: In nocte subvenit clamor in Koenigsberg; de mane cum omnibus preceptoribus et rusticis Magister surgit veniens in Quedenow, ad montem ignem vidit.

(5) Wigand Marschalcus cum XX viris exiens, ut exercitum pensaret, captivavit quendam, qui ductus est ad exercitum et dixit Magistro, quomodo Reges starent in Rudow et parati essent ad bellum.

tyłem ku północy, zasłonionych lasem; lewem skrzydłem, z Rusinów i Tatarów złożoném, dowodził Olgerd, prawemu zaś, w którém byli Litwini i Żmójdzini, hetmanił Kiejstut. Liczbą przewyższali Litwini, lecz duch i dzielność Mistrza i marszałka ożywiały Niemców, a gdzie jedność myśli i chęci tam siła niezwyciężona.

Uszykowały się do boju siły zakonu, wedle Kotzebue, na równinach pod Pilau. Zagrzewał Mistrz mową swoich, wszyscy rozczuleni płakali, z odkrytemi głowami uklękli wszyscy i odebrali od kapłanów błogosławieństwo. Mistrz ze swym oddziałem stanął naprzeciw Kiejstuta, marszałek zaś zajął stanowisko naprzeciw Olgerda. Attak z wielką rozpoczął się zajadłością, walczono z równém męztwem; koło południa już pola usłane były trupem, 26 rycerzy krzyżackich legło na placu, a zwycięztwo jeszcze się nie przeważyło. Spostrzegł Mistrz chwianie się lewego nieprzyjaciół skrzydła, albowiem gdy Jagiełło i Witold znaleźli się w niebespieczeństwie, Olgerd zapomniawszy obowiązków dowódcy, w tył wojska odesłał młodzieńców i tém sprawił zamieszanie i trwogę. Główną chorągiew wzięli Krzyżacy i lewe skrzydło się cofnęło. Pośpieszył tam Mistrz ze świeżym posiłkiem, odparto zastępy Olgerda, które cofając się pierzchnęły nakoniec do bliskiego lasu; ścigał je natarczywie marszałek, albowiem sam Mistrz powrócił do walki przeciw Kiejstutowi mocniéj trzymającemu się (1). Lecz gdy spostrzegli Kiejstutowi biegącego Schindekopfa z chełmińską chorągwią na pomoc, stracili odwagę i wytrwałość, rozbite ich szyki i ucieczka stała się powszechną, Krzyżacy aż do nocy ich ścigali (2).

Tym czasem marszałek pędził się za Olgerdem, uciekającym ku Laptaw i Transzau, którego dognał pod Mülsen, gdzie oszańcowali się w lasach i chcieli swój odwrót zasłonić. Lecz i tu otoczony przez wojska zakonu musiał uciekać przez Kurońską odnogę i cypel ziemi w tyle będący. Nie śmiało daléj gnać się za nim wojsko zakonu, pozbawione swego dowódcy marszałka, który strzałą w twarz przeszyty w bitwie, między Transzau i Mülsen, padł bezsilnie na placu (3). Chciano go donieść żywego do Łaptaw, lecz na drodze wyzionął ducha. Prócz marszałka wielu Krzyżaków legło na placu, 11000 wedle Kotzebuego; z przybyłych gości opłakiwano Arnolda Lechele, 26 zakonnych komturów i więcéj 200 rycerzy i innych bojowników. Tu znalazł śmierć doświadczony w wojnach Kuno v. Hattenstein komtur Brandeburga, ze swym komturem Henrykiem S t o c k h e i m, oraz Petzold z Karwis komtur domu Rheden, i Salentyn Isenburg. Litwinów zginęło nierównie więcéj, gdyż na placu podają zabitych od 5 do 6000, szczególniéj opłakiwali Litwini walecznego W e s e w i l t e szwagra jednego z książąt (Kiejstuta?) Wielu załamało się na Haffie, inni wymarli z głodu w lasach, niemało też rozmieszczono po zamkach w niewoli, i smutni książęta z niczém wrócili do domów. Na uwiecznienie zwycięztwa postawił Mistrz trzy słupy i dwie kaplice, jednę w Laptau, drugą w Rudau; na grobie marszałka stanął słup murowany. W Heiligenbeil postawił klasztor Augustjanów.

N. 443. Rok 1370.

URBAN V, papież wysyłając franciszkanów do różnych krajów dla nawracania, naznaczył franciszkana Andrzeja z Krakowa, znakomitéj pobożności i obszernych wiadomości w naukach boskich kapłana, biskupem mołdawskim. Wysłał także Mikołaja z Melsak do Rusinów, z daniem mu władzy wyprawienia dwudziestu pięciu franciszkanów do Litwy i Wołoszczyzny, którzyby nauczali ludy prawdziwéj wiary.

Zobacz Raynalda pod r. 1370 N. 8, p. 485.

N. 444. Rok 1370.

Roku 6878, (1370) W. książe, Dimitr Iwanowicz Doński, ożenił brata własnego stryjecznego księcia Włodzimierza Andrzejewicza, z córką Olgerda Heleną.

---

(1) Kotzebue mówi, że W. Mistrz raniony w prawe ramie, był uniesiony z pola bitwy. Że to odjęło Niemcom odwagę, lecz Schindekopf zajął jego miejsce, sam przeszył szpadą kilku tchórzów słuchać go niechcących, powstrzymał pierzchających Niemców i zwrócił przeciw Kiejstutowi.

(2) Wigand: Kynstut talia videns, cum omnibus cessit celeriter in fugam, in qua multi sunt occisi paganorum; nec convertit se Kynstud, donec veniret in terram suam.

(3) Niema zgody względem czasu i miejsca zgonu marszałka. Wigand powiada: Algard autem in silva circumsepivit se dissectis arboribus; sed cristiani invadentes posteriorum custodiam, quare rex timens cepit fugam cum sibi comissis, celeriter exuens se ex silva, timens se occidi, quem frater Heningus persequitur et in tantis angustiis regis a quodam dictus frater telo in faciem percutitur et cadens pro temporali vita mercatur eternam. Wedle Dawida zabił marszałka W e s e w i l t e lub Wischwilte szwagier księcia któregoś.

Nowikowa Staroż. bibljoteka T. XVI, p. 168. Nowgorodzki latopis. z MS Supraśl. w Moskwie 1836 r. drukowany p. 83, kładnie ten związek małżeński księcia Włodzimierza Andrzejowicza z Olgerdówną pod r. 1371, również jak Wremiennik Sofijski str. 343. Latopisiec zaś Daniłowicza str. 182 i 183, mieści zaręczyny pod r. 1371, a samo ożenienie się odnosi do r. 1372.

N. 445. Rok 1371.

Skargi Krzyżaków na księcia mazowieckiego przed papieżem dowodziły, że r. 1371, nie zamyślali dać odpoczynku Litwinom, którzy ze swéj strony używali prawa odwetu. I tak, na wiosnę 1371 roku śmiały litewski młodzian, syn Dirsune, zebrawszy oddział ochotników i wziąwszy za przewodnika, najętego wiarołomnego Prusaka, niespodzianie napadł na zamek zakonu Tammow, (przy zbiegu Pisy i Angerapy leżący) pojmał w niewolę komtura miejscowego Jana Schönfeld, a zakonnych braci wraz ze starcami i dziećmi wymordował. Rychło za nim, lasami, skrycie nadciągnął sam książe Kiejstut, również przez manowce prowadzony przez sześciu zbiegów dróg wiadomych, którzy z Prus do Litwy z żonami uciekli, przybył pod zamek Seesten (1), wypalił jego przedmieścia, a okolice pożogami i morderstwy spustoszył. Odpłacił W. Mistrz za te rabunki, albowiem na czele znacznego wojska, ze swą starszyzną (praeceptores), oraz książętami zagranicznemi, Briegu i panem Janem z Gisteln wtargnął do Żmójdzi, i pustoszył okolice Widukle, Erogeln, Gesow, Galanten i Pastow przez dni sześć niezwyczajnym sposobem.— Podobnyż najazd przedsięwziął w jesieni śmiały kommandor Balgi Dietrich v. Elner z rządcami Basteny i Gerdauen, krórzy wpadli do ruskich krajów, aż do zamku D r e w i k, którego dla męztwa załogi zdobyć nie mogli i tylko spalili okolice.

Zamknęli najazdy tego roku (1371) w zimie Wigand Baldersheim, waleczny zarządca Insterburga, razem z rządcą Gerdauen zwanym Kuno de Hattenstein, którzy w towarzystwie zagranicznych gości Jana z Gisteln i Jana ze S t r a s s e wpadli w okolice Dorsuniszek około Kowna, zdobyli zamek (Castrum) Dirsunen i wszystko do koła spustoszyli; a z sąsiednich okolic Wejgow okropnie zburzonych uprowadzili mnóstwo niewolnika do kraju.

Kotzebue Preuss. aelt. Geschichte B. II. S. 219, w roku 1371 kładnie przybycie do Prus na pomoc przeciw Litwinom z silném wojskiem, Leopolda księcia austryjackiego, który okropnie Żmójdź spustoszył, wszystką młodzież pojmaną zakuł w dyby, a niezdolnych do robot i bitwy wyrznął, pod litościwym pozorem, że i tak musieliby umierać z głodu. Po wielu wzajemnych okrucieństwach obie strony uczuły, według Kotzebue, swe wycieńczenie i potrzebę kilkoletniego rozejmu. Szemrało przeciw temu krzyżackie rycerstwo, lecz rozsądniejszy Mistrz w. czujący istotną potrzebę wysłał do Litwy 12 zakładników z rycerstwa i tyleż otrzymał w zamian Litwinów. Każda strona przy obecnych posiadłościach, w czasie rozejmu, miała pozostać. Rozejm ten więcéj jak zwycięztwo cenił Winryk, dziękował Bogu za dojście jego do skutku, nakazał 40-godzinne nabożeństwo i odśpiewanie uroczyste Te Deum, a sam noc całą przepędził na modłach w Marienburgskim kościele. Po tém zaś wszelkich dokładał usilności względem wyjednania wiecznego i trwałego pokoju. Nie przyznaje tego pokoju Voigt, bo z niego wyświeca się tchórzowstwo zakonu, lecz o nim mówią wszyscy pisarze.

Schuetz pod r. 1371 p. 81, mówi także o czteroletniém zawieszeniu broni między książętami litewskiemi a zakonem. Mówią o niém i inni nówsi pisarze: Baczko B. II, S. 167, a mianowicie Becker S. 61, którzy nawet ozdobili je rozmaitemi powieściami. Ponieważ Wigand milczy o tém zawieszeniu broni, zatém niechce mu wierzyć Voigt T. V, p. 231, mianowicie dla tego, że pod r. 1374 i 1375 znajduje napady Krzyżaków na Litwę. Lecz kto zna ciągłą wiarołomność zakonu, napadom dziwić się nie będzie. Książęta zaś litewscy, gotujący na Ruś wyprawę r. 1372, potrzebowali zawieszenia broni i zawrzeć go mogli.

Wyprawy do pogańskich krajów w następnym 1372 roku nie były znaczące. Prowadzili je ochotnicy pogranicznych zamków mianowicie Jnsterburga, w celu jedynie rabunku i dokuczania poganom, przez uprowadzenie bydła i koni lub zabranie żywności. Wigand o nich powiada: Wygandus. . . . cum 100 electis intrat deserta rapiendi gratia et molestandi paganos. Kojałowicz p. 344, w ogólnych terminach się wyraża.

N. 446. Rok 1371.

GRZEGORZA XI papieża, bulla do księcia mazowieckiego Ziemowita, w któréj, na skargę Krzyżaków, zaleca księciu, aby jego poddani zamieszkali między ziemiami Mistrza i braci, oraz Litwinów i Ruthenów, a ztąd nieraz wiedzieć mogący o przygotowaniach Krzyżaków i ich pochodach, nie śmieli o nich ostrzegać i donosić Litwinom, zachęcać, aby te ludy uprzedzały zakon w napadach i przygotowywały się ku

---

(1) Wigand zowie go S y s t e n, jest to zamek między grodami Rhein i Bischofsburg.— Łukasz Dawid nietrafnie ten napad odnosi do r. 1370. Miechowita dwakroć to zdarzenie powtarza raz r. pod 1370, drugi raz pod 1371. Nietrafnie też wymyślona twierdza Dirsune. Wigand mówi tylko o synie Dirsuna, a potém de Terra Dirsunen napomyka, zapewne o dzisiejszych Dirsuniszkach.

obronie; i nie odważali się dawać przyjacielskiego przytułku, żywności, oraz przewodników w miejscach dzikich i niezamieszkałych, Litwinom ciągnącym na wojny i rabunki przeciw zakonowi, z nieporównaną jego szkodą i uszczerbkiem. Dan w Avignion, IX Kal. Decembr. papiestwa r. l.

Oryginał łaciński pargaminowy jest w Królewcu Szufl. VIII, N. 2. Treść drukował Voigt T. V, pag. 230.

N. 447. Rok 1371.

GRZEGORZ XI papież, prosi królowę węgierską Elżbietę starszą, aby swego hołdownika księcia mazowieckiego Ziemowita skłoniła do tego, iżby jego poddani, siedzący między Prusami, Litwą i Rusią, nie pomagali żadnym sposobem Litwinom i Rusinom, prowadzącym wojnę z niemieckim zakonem, a mianowicie: nie donosili Litwinom o gotowanéj na nich wyprawie przez zakon; nie napadali z Litwinami po nieprzyjacielsku na ziemie zakonu; niedawali przyjacielskiego Litwinom u siebie przytułku; niedostarczali im żywności i podwód w miejscach dzikich i samotnych, co wszystko się dzieje z uszczerbkiem wiary chrześcijańskiéj, gdy Krzyżacy są powołani przeciw niewiernym Litwinom i nietrzymającym w jedności z kościołem. Dan w Avignion IX Kal. Decembr. Pontif. anno I. (d. 23 Novembr. 1371 r.).

Oryginał pargaminowy po łacinie jest w Królewcu Szufl. VIII, N. 3. Na grzbiecie jego napisano: Carissime in Christo filie Elisabeth Seniori Regine Ungarie Illustri. Treść jego jest w Napierskim N. 424, który nie wiedząc zapewne o tém, że Elżbieta była rządczynią Polski, dziwi się, dla czego papież do niéj, a nie do Ludwika pisał, który był królem polskim. Kopja aktu tego jest u mnie, wypisana z Rygi.—Nic nie wie o tym akcie Dogiel ani Naruszewicz.

N. 448. Rok 1372.

W ljeto 6880 (1372) knjaż Michajło Tferskij podweł rat' Litowskuju w taj, knjazja Kestutja i Andrjeja Połockoho, Dmitrija Druckoho, da Witowta i inyj knjazi mnozi Litowskij, i pojmasza hradow ruskich V: Dmitrow, Perejasławl, Kaszin, Torżok, Ljubutesk. Na tretje ljeto prichodił knjaż Dmitrij Iwanowicz k Tferi, s nim mnozi knjazi Rustij.

Kijowski latop. drukowany z MS supraśl. w Moskwie 1836 r. str. 134.

N. 449. Rok 1372.

DIMITRA Iwanowicza W. księcia i księcia Włodzimierza Andrzejewicza traktat z Nowogrodem. Biskup nowogrodzki Aleksy, posadnik Jerzy, tysiącznik Elizeusz wysłali posłów do W. księcia Dimitra Iwanowicza, który zawarł z nimi pod obustronném zaprzysiężeniem traktat następny: Jeżeliby książe litewski chciał krzywdzić mnie Dimitra, lub też jego sprzymierzeniec książe Michał Twerski, wtedy Nowogrod wsiądzie na koń dla dania nam obudwóm pomocy.— Gdyby książe litewski lub książe twerski Michał czynił zamachy na Nowogrod, wtedy ja sam osobiście dam pomoc Nowogrodowi, lub wyszlę brata mego Włodzimierza dla zajęcia Nowogrodu. Gdyby skrzywdził Nowogrodzan książe litewski lub książe twerski Michał, lub Niemcy, natenczas ja książe Dimitr lub mój brat Włodzimierz osiądziem w Nowogrodzie na mocy traktatów. Dopóki nie pojednam Nowogrodu z księciem litewskim, Michałem twerskim, oraz Niemcami, dopóty ani ja sam, ani brat mój Nowogrodu nie opuścimy. Ja książe Dimitr trzymać będę Nowogrod wedle starożytnego obyczaju bez wszelkiej krzywdy, i t. d.

Traktat ten po rusku pisany, wyjęty z regestrów Bibljoteki Cesarskiéj St. Petersburgskiéj, drukowany w aktach Archeologicznéj Expedycji 1836 r. T. I, N. 8, p. 4, bez roku, ale przyznany początkowi r. 1372, tém bardziéj, iż wiadomo z Nowogrodz. latopis., iż wymienieni w traktacie dostojnicy nowogrodzcy zaczęli rządzić Nowogrodem w 1371 r.

Akta z publicznéj Cesarskiéj Bibljoteki wyjęte, znajdują się tam w księdze in 8, pisanéj na końcu XV lub na początku XVI wieku. Na oprawie téj księgi przyklejona kartka, drukowana za Stanisława Augusta A. D. MDCCLXXXVI, za kanclerstwa Sapiehy, wice-kanclerstwa Joachima Chreptowicza, pracą Naruszewicza pisarza litewskiego, i t. d., dowodzi, że ta księga jest wzięta z Metryk litewskich. Takież kartki znajdują się i przy innych księgach w publicznéj Cesarskiéj Bibljotece dochowanych. Karamzin znał te akta i zowie je zwyczajnie: »Puszkińskiem zebraniem nowogrodzkich i dwińskich Gramot«, drukował z nich niektóre w T. IV i T. V swéj Historji Rossyjskiéj. Kopja któréj używał Karamzin, dotąd nie jest wiadoma.

N. 450. Rok 1372.

DIMITRA Iwanowicza (Dońskiego) W. księcia i jego brata księcia Włodzimierza Andrzejewicza traktat z W. księciem Twerskim Michałem Aleksandrowiczem, w którym wezwawszy błogosławieństwa metropolity wszech Rossji Aleksego, książe Twerski jako brat młódszy obiecuje być posłusznym starszemu Dimitrowi i nie przywłaszczać sobie jego ojczyzny Nowgorodu. Tam między innemi czytamy: z Tatarami żyć mają oba w zgodzie lub wojnie, stosownie do wspólnéj narady (po dumie). Gdyby na którego napadli Tatarowie, wtedy wszyscy razem i w zgo-

dzie bić się z nimi powinni. Michał obowiązuje się wyrzec się traktatów z Olgerdem, jego bracią i jego dziećmi (cjełowanje słożiti). Gdyby Litwa napadła na Dimitra lub na W. księcia Smoleńskiego, lub innego z książąt Rusi, wtedy wszyscy wspólnie bronić się mamy, Michał nas nieodstąpi i od nas dozna przeciw Litwie pomocy.

Przy tym z Twerskim księciem po rusku pisanym traktacie, rok nie położony. Wedle latopisców, nastać musiał między r. 1368 a 1372. Nie mógł on nastąpić r. 1378, jak wydawcy Ruskiéj Bibljoteki T. I, p. 78 domyślają się, albowiem już w tym roku Olgerd nie żył. Jest drukowany w Starożytnéj Rossyjskiéj Bibljotece 1788 T. I, p. 78 N. 8, gdzie inne szczegóły tyczące się Rusi pomieszczone.

N. 451. Rok 1372.

Oto ja W. książe Olgerd z bratem mym księciem Kiejstutem, oraz W. książe Świętosław Iwanowicz (Smoleński) wysłaliśmy do naszego brata W. księcia Dimitra Iwanowicza i jego brata Włodzimierza Andrzejewicza w poselstwie książąt: Borysa Konstantynowicza, Andrzeja Iwanowicza, Jerzego Włodzimierzowicza, panów Dimitra Obiruczewa, Merkurego i Lukjana, którzy zawarli rozejm między nami od zapust, aż do dnia ś. Dimitra, w następnych punktach: 1) Wojna między nami ustaje, a posłom zobopólnym daje się swobodny przejazd i czysta droga. 2) W rozejmie są zajęci: książe Michał Twerski, książe Dimitr Brański i wszyscy książęta, przemieszkujący równie w ziemiach Olgerda jako i księcia Świętosława. 3) W. ks. Olgerd, ks. Kiejstut, W. ks. Świętosław oraz ich potomkowie nie powinni wojować z książętami sprzymierzonemi z W. ks. Dimitrem Iwanowiczem, a mianowicie z W. ks. Olegiem, W. ks. Romanem, W. ks. Włodzimierzem Prońskim i wszystkiemi ich poddanemi, ani ich ziem zagarniać. 4) Te miejsca, które w naszéj ojczyznie zagrabił książe Michał w czasie pierwszego, drugiego i trzeciego rozejmu, ma nam oczyścić W. książe Olgerd, stosownie do zawartego z nim przymierza. 5) Namiestnicy i rządcy (Wołostieli) których książe Michał ponasyłał do naszéj ojczyzny, mają ztamtąd wyjechać, w przeciwnym razie wolno nam ich pojmać, bez naruszenia rozejmu. 6) Gdyby w czasie obecnego rozejmu do ś. Dimitra, uczynił nam jakowe szkody lub grabieże książe Michał, o to sami się z nim rozprawim, i ani W. ks. Olgerd ani ks. Kiejstut i ich dzieci w to się mieszać niepowinni. 7) Co się tycze skarg, jakie zanieśli do ordy na księcia Michała rozmaici ludzie, te zostawujem do woli boskiéj i carskiéj, i jak on rozkaże, tak wszystko stać się powinno i to nam za zdradę poczytano być niema. 8) Posłom tak litewskim, jako też naszym i smoleńskim, oraz kupcom, drogi wolne do nas, toż się o twerskich posłach ma rozumieć; prócz posłów, zobopólni poddani spraw żadnych w naszych ojczyznach mieć nie mają. 9) Gdyby obecny list miał się nie podobać W. księciu Olgerdowi, mocen go odesłać, wszakże do wyjścia rozejmu wstrzymać się powinien od nieprzyjacielskich kroków. 10) Obecny rozejm zaprzysięgli, w imieniu Olgerda, Kiejstuta i Świętosława, książęta: Borys Konstantynowicz, ks. Andrzéj Iwanowicz, ks. Jerzy Włodzimierzowicz, Dimitr Obiruczew, Merkury, Piotr i Lukjan, w imieniu zaś W. ks. Dimitra Iwanowicza i Włodzimierza Andrzejewicza zaprzysięgli Dimitr Michałowicz, Iwan Michałowicz, Dimitr Aleksandrowicz, Iwan Fedorowicz. Rżew do rozprawy oczyszczony nie będzie.

Przywieszone dwie woskowe pieczęcie, jedna z herbem, druga z obrazem S. Mikołaja, język ruski, rok nie położony. Wydawcy odnoszą do r. 1362—1389, co być nie może gdyż Olgerd już r. 1377 nieżył, a wojny Olgerda z Moskwą poczęły się r. 1368. Drukowany ten traktat w Star. Bibljotece rossyjskiéj wydanéj r. 1788 N. 10, p. 88, T. I, pod r. 1389. My opierając się na powadze Sofijskiego Wremiennika str. 344, odnosimy go do r. 1372.

N. 452. Rok 1373.

GRZEGORZA XI, papieża, list do książąt litewskich: Olgerda, Renstuka (Kiejstuta) i Lubarta, uwiadamiający ich: Że jako namiestnik Zbawiciela świata, obowiązany do starania się o zbawienie ludów, czego sam zdziałać nie może, to przez drugich otrzymać usiłuje, widząc przeto wojny między nimi a Krzyżakami i innemi chrześcijanami wycieńczające ich siły, serdecznie pragnąłby końca długich, krwawych i śmiertelnych zapasów Litwy z zakonem i innemi chrześcijanami, jak usilnie żądałby, aby książęta ze swym ludem nawrócili się do wiary, bez któréj nie ma zbawienia. Że pragnie wyrwać ich dusze z rąk szatańskich i położyć ostateczny kres rozlewowi krwi, zabójstwom, mordom, grabieżom i wszelkim strasznym skutkom wojny. Że z chęcią poszle do nich pobożnych i w prawie boskiém wyćwiczonych mężów, dla nauczania i opowiadania wiary, oraz pośrednictwa między zakonem, byleby oświadczyli chęć ku temu przez Dobrogosta krakowskiego proboszcza, doktora dekretów, kapelana i powiernika króla polskiego i węgierskiego Ludwika, którego teraz do nich wysyła. Dan w Avignion, X Kal. Novem. An. III, (1373).

U Raynalda N. 16. Zobacz Voigta T. V, p. 256. Były też o tém listy papieskie do Ludwika węgier-

skiego i polskiego, do królowéj Elżbiety i do Władysława Opolskiego, i Ziemowita mazowieckiego, który ostatni wiele zdziałał w rzeczy nawrócenia Litwy, i doniósł, że książęta nie są od tego dalecy. Lecz te usilności nie miały żadnego skutku, a nawet nie wiemy, czyli dali na to rzeczeni książęta jakąkolwiek odpowiedź. To pewna, że w tym roku papież, gotujący wyprawę na Turków, szukał wszędzie ochotników i pragnął dla siebie pozyskać litewskie pogaństwo, aby z téj strony nie miał przeszkody. O zamiarach w téj mierze papieskich napomyka Raynald pod r. 1373, Tritheim. chron. Hirsaug. p. 262.

N. 453. Rok 1374.

MIKOŁAJA, pomezańskiego biskupa, zapis katedralnemu jego kościołowi wielce szacownych rękopismów prawnych i teologicznych, pod wielką klątwą na tych, którzyby je z kościoła wynieśli lub skradli. Wymienione tam następne księgi: Decretales bynas,—Decreta byna,—Sextos bynos, — unam clementinam cum apparatu Pauli de Lyra,—Archidiaconum super Decreto,— Novellam super decretalibus in duabus partibus,— Novellam sexti et in duabus partibus super regulis juris,—Lecturam Hostiensis in duabus partibus,—Summam Bartholomei de Pisis,—Repertorium Aureum, — Speculum judiciale, — Formularium Romane Curie,—unum volumen super epistolis Pauli,—unam summam questionum in quatuor voluminibus super quatuor libros summarum etc.

Notarjalny instrument względem oddania tych ksiąg kościołowi datowany: In cenaculo estivali castri Resinburg A. D. 1374, prima die mensis Augusti, pomieszczony w księdze privilegiorum Capit. Pomesan p. XLVII, Voigt T. V. p. 271—272.

N. 454. Rok 1375.

GRZEGORZA XI papieża, list względem kreacji biskupstw na Rusi polskiéj. Dla wejrzenia w potrzeby hierarchji katolickiéj w tych stronach, papież wyznaczył kommissarzów: Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego (1), Florjana krakowskiego (2) i Dobiesława (3) płockiego, biskupów. Ci oznajmili apostolskiéj Stolicy: że liczba katolików na Rusi jest znaczna, mianowicie od tego czasu rozmnożona, kiedy Kazimierz W. kraj rzeczony, zamieszkały przez odszczepieńców i rozmaitych innych heretyków, wyrwał szczęśliwie z rąk wielu rozmaitych dawnych władców i książąt, i do korony przyłączył. Że kościoły w Haliczu, Przemyślu, Włodzimierzu i Chełmnie, były przedtém katedralnemi i miały swoich biskupów łacińskich, od papieżów postanowionych, które opanowawszy potem dyzunici, przed zdobyciem Rusi przez Kazimierza, swoich tam władyków postanowili. Że biskupi Lubuscy, przywłaszczywszy sobie nad temi katedrami juryzdykcją, udawali one za parochjalne, skąd wynikły kłótnie i sprawy, wytaczane przed Stolicę apostolską między nimi a biskupami tytularnemi, prawa swoje do tych katedr roszczącemi. Że nakoniec biskup Lubuski, będąc od Rusi w tak wielkiéj odległości, niemógł czynić zadosyć powinnościom pasterskim i rzadko kiedy owczarnię swoją odwiedzał. Tę informacją odebrawszy papież, a razem z nią żądanie króla Ludwika i Władysława księcia Opolskiego oraz Rusi, zdecydował w swéj bulli, że pomienione kościoły: halicki, przemyślski, włodzimierski i chełmiński były i być mają katedralnemi, że miejsca (locos) gdzie się one znajdują, były prawdziwemi miastami (civitates), zdolnemi do posiadania biskupów, przeto te kościoły do dawnych prerogatyw przywraca i one z pod wszelkiéj władzy biskupów lubuskich wyłącza. Ażeby zaś wskrzeszone katedry miały nad sobą władzę zwierzchniczą, podwyższa kościoł halicki do godności metropolitalnego, z poddaniem mu trzech wymienionych biskupstw. Wyświęcenie biskupów sobie zachowuje. Dan w Avenjonie, Idib. Febr. An. V (1375).

In reg. bullar. Greg. XI, Epis. 1024, Narusz. w T. VII, p. 48 drukował. Mówiąc pokrótce o tém Raynald pod r. 1375, N. 28 uwiadamia razem, że gnieźnieńskiemu arcybiskupowi, oraz biskupom krakowskiemu i płockiemu, poruczono staranie, wybrania na te katedry dostojnych pasterzów, z usunięciem pretensji lubuskiego biskupa, pragnącego mianować rzeczonych biskupów.

N. 455. Rok 1375.

WŁADYSŁAWA księcia opolskiego pana Rusi i ziemi wieluńskiéj, przywiléj, nadany miastu Jarosławowi:

1) Odtąd mieszkańcy miasta Jarosławia podług prawa teutońskiego, magdeburgskiego, sądzić się i rządzić będą. 2) Sto łanów frankońskich nadaje miastu ze wszelkiemi ich użytkami. 3) Wójtów dziedzicznych stanowi na 6 łanach, a prócz tego na dochód im naznacza: dziesiąty

(1) Jan IV, de Strzelce Grzymalczyk, za życia Jarosława przez kapitułę obrany, doktor prawa, wedle Rzepnickiego T. I, p. 69.
(2) Florjan Mokrski Jelitczyk wedle Rzepnickiego T. I, p. 303.
(3) Dobiesław de Gulczewo herbu Prawdzic.

grosz z przezysków sądowych, zachowując dwa dla skarbu, czynsz z jatek rzeźniczych, sukienniczych i szewskich, opłatę z łaźni, dwa młyny na rzece Sanie i wolny połów ryb dla ich żywności, łąki pod górą oddawna do wójta należące. 4) Ze stu łanow miejskich jeden dla kościoła polskiego wydziela. 5) Trzy zaś łany na pastwisko. 6) Wszelkie ciężary prawa polskiego znosi. 7) Wójtow od władzy wojewodów, kasztelanów, sędziów i podsędków, jako też i mieszczan od obowiązku odpowiadania w ich sądach uwalnia. 8) Mieszkańcy tylko w sądach wójtow sprawiać się mają. 9) Wójtowie z potomkami swémi tylko przed dziedzicami, lub ich starostą za pozwem piśmiennym, pieczęcią dziedzica stwierdzonym, podług prawa teutońskiego stawać i odpowiadać na żałoby będą powinni. 10) W sprawach kryminalych postępek sądowy z przepisu prawa teutońskiego ma być zachowany. 11) Daje wójtom wolność sprzedaży lub odstąpienia wójtowstwa drugiemu prawem dziedzidzicznėm. 12) Posiadacze wójtowstwa obowiązani są do służby wojennėj z kopją i kuszą, na koniu, w zbroi porządnėj, ilekroć potrzeba będzie wymagać. 13) Z każdego łanu do skarbu po skojcu jednym, a po 6 groszy szerokich pragskich za dziesięcinę biskupią corocznie na ś. Marcin oddawać będą 14) Mieszczanom wolny wrąb i wywóz drzewa w lasach dziedzicznych po obu stronach rzeki Sanu nadany. 15) Pozwala mieszkańcom przewozu na Sanie, bez opłaty od pędzenia bydła na pastwiska, jadącym po siano i po drwa 16). Nikomu obcemu kupczyć w mieście i w całym jego okręgu nie wolno.— Nakoniec z miejsca, na którém było, pod zamek je przenosi. Dan w Lemburgu (Lwów) nazajutrz ś. Mikołaja roku 1375.

Podobno po łacinie. Drukował wyciąg Siarczyński w Mieście Jarosławiu 1826 p. 5. Piérwsze wspomnienie miasta Jarosławia w dziejach krajowych jest pod r. 1234, wedle Karamzina.

N. 456. Rok 1375.

W ljeto 6883 (1375) s Moskwy o welikom zahowenji prijecha w Tfer k knjazju Michaiłu Iwan Wasilewicz syn Tysiackoho, da Nikomat Surożanin na Christijanskuju napast'. Se że pisach toho radi, poneże ohń zahorisja ot toho. A na Fedorowoj nedeli pojde w Litwu, i tamo prebyw mało, prijecha w Tfer Msca Julija 13. I prijecha Nikomat iz Ordy i z besermenskoj lestiju ot Mamaja s posłom Czichażeju w Tfer ko knjazju Michaiłu s arłyki na knjażenije i na welikuju pohybel Christijanom; i knjaż Michajło pojma wjeru łsti bessurmenskoj, ni mało ne pożdaw, no toho dni posła na Moskwu k welikomu knjazju Dmitriju cjełowanje krestnoje słożiw i namiestniki swoja posła w Torżek i na Uhlicze rat'.

Latopisiec nowgorodzki z MS. supraślskiego druk. w Moskwie 1836 r. pod r. 1375.

N. 457. Rok 1376.

Na początku r. 1376, Mistrz W. osobiście stanąwszy na czele wojsk zakonu, wpadł do żmójdzkich okolic: Medeniki, Erogeln, Arisken, Rossienna, Gesow i Pastow, gdzie przez dni osiém niszcząc wszystko, przyciągnął pod Kowno, w celu zdobycia tamecznego zamku. Lecz dzielnie broniąca się załoga odparła go ze stratą i zmusiła do odwrótu w dzień ś. Scholastyki (d. 10 Lutego) (1). Niebawnie dwaj dowódcy zakonni, to jest wójt Samlandji i komendant Insterburga, wpadli w pograniczne ziemie Litwy G e r d a u e n i T a p i a u i pustoszyli je zwyczajnym sobie sposobem (2). Za tém odważny kommandor Balgi Dietrich z Elner zapuścił się w głąb kraju litewskiego, aż w okolice Kamieńca i Bielicy, gdzie paląc i niszcząc wszystko, zabrał kilkaset niewolnika, bydła i koni (3). Rozbójnicze te wszystkie wyprawy, prócz rabunku, nie miały innego skutku, dla tego opuszczamy ich szczegóły, opisane u Wiganda. Najważniejszém ich następstwem było obudzenie zemsty i żądzy odwetu ze strony Litwinów.

I tak, na początku Czerwca 1376 r. (4), książęta litewscy Kynstute, Olgerd, razem z księciem Swerdeyke, na czele silnego troistego wojska, pozdejmowawszy graniczne zakonu straże, wdarli się do kraju Nadrawji. Ztamtąd książe Swerdeyke ze swym oddziałem napadł na Insterburg, opanował i spalił tę twierdzę i wielką zdobycz zabrał

(1) Wedle Wiganda poniósł Mistrz klęskę pod Kownem w dzień ś. Scholastyki (d. 10 Lut.) w zimie. Toż mówi Długosz i Kojałowicz.—Wątpi Voigt o téj dacie, gdy wie że zima 1376 była dżdżysta i niesposobna do wojennych wypraw. Niezgadzają się też kroniki co do nazwisk zniszczonych okolic.

(2) Wigand p. 294 szczegółowie tę wyprawę opisuje.

(3) Wigand zowie te okolice ruskiemi, do których wpadł Dietrich t. j. t e r r a B o l i s k e n e t t e r r a K a m e n t z. Schuetz p. 82 mówi o kraju B i e l y a g i a i Camenetz.—U Długosza są okolice: Volinska i K a m i e n y e c z. Bielica leży już przy Niemnie i zdają się o niéj mówić kronikarze.

(4) Wedle Wiganda: In profesto s. Trinitatis (d. 8 Junii) Lindenblatt S. 37.

w koniach, dobytku i rzeczach, a 900 ludu miał wybić w zamku i okolicach. Tym czasem Olgerd z innym oddziałem pociągnął ku Norwekitten czyli Norkitten i Taplaken, okropnym sposobem spustoszywszy rzeczone okolice. Trzeci oddział pod dowództwem Kiejstuta pociągnął ku Wehlau, spalił wsie i miasta, a mieszkańców z trzodami uprowadził w niewolę. Zamek Taplaken strawiony ogniem, i chociaż dowódca starał się zagasić płomienie, lecz objęty ogniem musiał z załogą poddać się w niewolę. Gdy w odwrócie jedna część tego zbrojnego zastępu ograbiła Salau, należącą do katedry samlandskiéj okolicę, i pociągnęła ku Georgenburgowi należącemu do biskupa Samlandji, tym czasem książe Swerdeyke, ze swemi łupami ciągnący z okolic Insterburga, napadł na Tammau. Spalił jego przedmieście, zwiększył ilość łupów, zaczął odwrót przez Falkenau i gdy był zajęty trzebieniem sobie drogi przez lasy, dognała go straż z zamku Tammau, zawiązała się uporczywa bitwa, w któréj szczęście sprzyjało Litwinowi; dowódca Tammau poległ na placu, zastępy jego odparte i Litwini spokojnie kończyli odwrót. Od dawnych czasów nie doznały Prusy takiego spustoszenia. Oprócz zabitych lub w pożarach uduszonych, kilkuset niewolników uprowadzał nieprzyjaciel (1).

Zaledwie trzy tygodnie odetchnęły Prusy, gdy nowy hufiec litewski, pod wodzą księcia Witolda, powtórnie wpadł w strony Insterburga i Tammau, zabił 50 ludzi zajętych żniwem i uprowadził niemało koni. Ztamtąd bez przeszkody odciągnął Witold do ojczyzny, albowiem słoneczne skwary do tyla osuszyły rzeki i bagna, iż nieprzyjaciel nie miał żadnéj trudności na przeprawach (2).

Jak się rozpoczął, tak i zakończył r. 1376 przy szczęku oręża, albowiem dni ostatnich onego, komtur Ragnety Kuno v. Hattenstein i Wigand Baldersheim, dowódca Insterburga, wpadli do Litwy, piérwszy w okolice Romain i Pastow, drugi na czele 600 wojowników konnych w okolice Sloassen, zniszczyli kraj dokoła i secinami nabrali jeńców; lecz drogo za to przypłacili w czasie odwrótu, albowiem z zasadzek napadnięci przez Litwinów, stracili 20 braci zakonnych i 500 ludzi (3).

Pod tym rokiem dodaje Kotzebue T. II, p. 219 uwagę, iż zbyt rzadko dziejopisowie pruscy chcą wspomnieć chwalebnie o powodzeniu nieprzyjaciół. Na dowód przytacza list kommandora Labiau, który w czasie napadu r. 1376 na Litwę, pojmany w niewolę, pisał do W. Mistrza list płaczliwy następnéj treści: »Zostaliśmy pobici i zniesieni do szczętu! z płaczem do ciebie piszę, zostając niewolnikiem w nieprzyjacielskim obozie. Najwaleczniejsi moi towarzysze legli na placu, inni ze mną jęczą w więzach. Szczęśliwi którzy śmierć znaleźli! co do mnie najwięcéj narzekam, żem przeżył ten dzień straszliwy.« i t. d. (4).

N. 458. Rok 1377.

Burzliwie, śród wojennych przygotowań rozpoczął się r. 1377. Nadciągnęło do Prus gromadnie rycerstwo niemieckie, chciwe ścierania się z pogaństwem, jako to: hrabiowie Günther Hohenstein, Eberhard Katzenellenbogen i jego stryj Jan, z wielą rycerstwa, panów i giermków. W Lutym uchwalona do Litwy wyprawa (5). W. Mistrz wysłał marszałka zakonu Gotfrieda Linden, wraz z arcykomturem Rüdigerem Elner, na czele 12000 ludzi, którzy ciągnęli rozdzieleni na trzy oddziały (6), przez okolice Wejgow i Symliken, czyli Simoliszki, ku zamkowi Merkenpil, gdzie przy okropnych spustoszeniach, wiele zdobyczy i niewolnika nabrano. Rozproszone z początku, a następnie zjednoczone siły, szły daléj, znacząc krwią i pogorzeliskami swą drogę. Oblężono Troki, główną stolicę księcia Kiejstuta (7), który silnie bronił zamku i tylko miasto spłonęło, okolice zaś niesłychanie zniszczone i spalone, książęta albowiem bronili się w zamkach a lud bezbronny unosił się do lasów. Potém opasane Wilno, którego zamków walecznie

(1) Lindenblatt S. 37. Długosz p. 26. Detmar B. I, S. 305, między zniszczonemi okolicami wymienia także Delau i zamek Ztem, pod którym Voigt rozumie przedmieścia Tammauskie. Corner p. 1128 natomiast kładnie Zythen. Wigand najszczegółowiéj opisuje tę wyprawę na dwóch różnych miejscach. Łukasz Dawid B. VII S. 96.

(2) Lindenblatt S. 37—38. Detmar S. 304.—Cornerus. Kojałowicz p. 349.

(3) Wigand p. 294.—Schuetz.—Długosz p. 38.

(4) List ten jest pomieszczony u Vincentego p. 64, wedle Kotzebuego (czy nie będzie to Wigand?).

(5) Lindenblatt S. 39, wyprawę tę naznacza w dzień Oczyszczenia P. Maryi, t. j. piérwszych dni Lutego 1377 r.—Też datę naznacza raport samego Mistrza, drukowany u Łukasza Dawida B. VII, S. 127. Kotzebue T. II, p. 220. wspomina pod tym rokiem podstęp Litwinów, którzy naprowadzili Krzyżaków na wykopane wądoły, chróstem i trawą pokryte, gdzie wiele stracili koni i ludzi.

(6) In tribus terminis, triplicatis cuneis, jak sam Mistrz mówi w raporcie.

(7) Principale principis Miliciae Litwinorum Kanstotthi, jak go zowie Mistrz.

bronił Olgerd, znajdujący się tam z żoną i dziećmi, oraz możnowładcami (1). Podpalone potém miasto straciło dwie części domów, i zaledwie trzecią ocalić zdołali mieszczanie. Późniéj część wojska o dzień jeden drogi posunęła się ku wsi Rudominie (2), gdzie dotąd nie był nieprzyjaciel, ale tam musiał stoczyć walkę z 700 konnicy litewskiéj. Tym czasem książęta przemyślali o sposobach pozbycia się przeważnego nieprzyjaciela. Prosili marszałka o rozmowę, któréj skutkiem było zawieszenie broni na dni kilka, w czasie których książęta litewscy hojnie podejmowali w Wilnie i Trokach dowódców krzyżackich, jako to arcykommandora, marszałka, wielu kommandorów, obu hrabiów Hohenstejn i Katzenellenbogen, gdzie ich pysznemi obdarzono podarkami. U stołu śród kolei kubków, ulubionym miodem hojnie napełnianych, otrzymał Olgerd przyrzeczenie, iż reszta miasta Wilna, zajęta przez Niemców, spaloną nie będzie i Krzyżacy spokojnie ze zdobyczą odciągną, bez dalszych nieprzyjaznych kroków. Gdy po dniach 13 odciągały wojska zakonu, nie domyślając się zdrady, w tém otrzymać miał młody książe Witold rozkaz (3) z 500 konnicy poprzedzać zakon, niszczyć po drodze wszelką żywność, zostawioną na wypadek odwrótu przez Krzyżaków, zabierać konie i ścigać pojedyńcze oddziały ze swemi śmiałkami aż do Tammau, —przez co wielu Krzyżaków głód niezmierny ucierpiało i nie jeden przez dni sześć nic nie jadł.

Piérwszy to jest wzór gotowości Krzyżaków do umów i traktatów z niewiernemi poganami. Może też poganie, zmyśloną gotowością przyjęcia chrztu, chcieli jedynie oszukać czujność Krzyżaków, jak o tém Corner napomyka 1378 r. p. 1129.

Lękał się zakon z tém wszystkiém, aby książęta nie pomyśleli o zemście, dla tego Mistrz zalecił bądź odbudować, bądź uzbroić zamki Rhein i Wartenburg (4), aby z nich łatwiejsza od pustyń była zasłona.— Gdy się tém zajmowano, i gdy marszałek zakonu z W. komturem przez okolice Merken (Merecz) i Alyten (Olita) zmierzali ku Trokom, przybyła wiadomość, że książe Albert III austryjacki z wojskiem w 2000 koni gotów jest do wyprawy przeciw poganom, bo pałał żądzą otrzymania rycerskiego pasowania. W orszaku jego z 62 rycerzów złożonym jaśnieli najmożniejsi kraju panowie, to jest czteréj bracia Lichtenstein, Ulrik, Bernard, Krzysztof i Fryderyk, pięciu hrabiów: Hans madgeburgski, Hugo z Montfort, Herman Cilli, syn Fryderyka piérwszego z synem Hermanem i t. d. Książe Albert spokojnego umysłu człowiek, więcéj naukom i życiu naturalnemu jak wojennemu oddany, wielkie dał dowody w swym kraju przychylności ku zakonowi, i dla tego Mistrz starał się ugościć go, ile mógł najprzyzwoiciéj. W Toruniu, dokąd naprzód Albert przybył, dana mu wspaniała uczta z tańcami; gdy do Marienburga przyjechał, przygotował dlań Mistrz dwie uczty. Ztamtąd pociągnęło wojsko do Królewca, gdzie jedna uczta następowała po drugiéj, od rana do wieczora widziano zapraszanych gości, nakoniec przyszła koléj na księcia Alberta, który dał także w Królewcu przepyszny bankiet, z taką świetnością i bogactwem, jakiego od dawna nie widziano. Najwykwintniejsze zastawiano potrawy, pieniły się wina wołoskie i greckie, oraz reńskie w złotych i srebrnych kubkach diamentami zdobnych, odzywał się odgłos fletów i bębnów, rozdano kubki wielu współbiesiadnikom celniejszym w podarunku. W dziesięć dni dał Winryk w Królewcu stół honorowy dla gości (Suchenwirt szczegółowie to opisuje). Wedle zwyczaju starożytnego, u stołu siedziało nie więcéj 10 do 12 osób najznakomitszych gości, przez herolda głośno wezwanych z tych, którzy w bojach odznaczyli się walecznemi czynami. Najznakomitszy bohater, Austryjak Konrad Krey, zajął u stołu piérwsze miejsce. Sprzęty stołowe były srebrne i złote, każdy gość wypróżniający kubek, brał go do kieszeni i tyle następnie, ile ich wychylił. Było w Niemczech wielkim zaszczytem zostać zaproszonym do stołu krzyżackiego honorowego.

---

(1) Raport W. Mistrza: Magnus Rex Algard tocius Regni dominus cum uxore sua regina et liberis suis et multitudine armatorum już był w Wilnie. Wedle Schuetza zaś nadciągnął już po spaleniu miasta, dla odsieczy zamków.

(2) Voigt sądzi, że to jest dzisiejsze Paradomin, lecz jest wieś Rudomina, jak mówi Baliński.

(3) Albert Crantz Wandalia L. IX, c. 3, mówi dobitnie, że W. książe dał rozkaz Witoldowi, toż powtarza Cornerus Chr. p. 1129. Lecz godzi się domyślać o umówieniu téj eskorty, aby Krzyżacy w drodze nie rabowali.

(4) Wigand l. c. Magister Winricus, scrutans loca pro castro edificando in desertis pro conservatione patrie, quibus compertis fecit murare Bartenburg et Denerin. Toż Długosz p. 38. Lepiéj Schuetz: Wartenburg i Rhein. Wartenburg zbudowany 1325 r., toż Rhein dawniéj już istniał.

N. 459. Rok 1377.

ZGON OLGERDA. O okolicznościach i czasie śmierci Olgerda różne i najsprzeczniejsze krążą wieści w ruskich i polskich kronikarzach. Zgadzają się powszechnie, że długiemi laty i trudami nadwątlony, w zgrzybiałéj zeszedł starości, atoli względem roku śmierci nie ma jedności i zgody. Wszyscy wiadomi dotąd latopiscy ruscy, jednogłośnie r. 6885 (czyli 1377) kładną za ostateczny kres jego życia. Tego jest zdania wydany kosztem kanclerza Rumiancowa latopisiec Sofijski T. I, p. 351: »Ljeta 6885 umre w Litwie welikij knjaź Olhord«. Zgadza się z nim wydrukowany przezemnie latopisiec w r. 1827 p. 189: »Tohoż ljeta (1377) umre knjaź welikij Litowskij Olhird, i sjade po nem syn jeho menszi Jahajło.« Temiż wyrazami zgon jego opisują: Latopisiec Kijowski drukowany r. 1836, p. 134 i razem z nim wydany z supraślskiego rękopismu latopisiec Nowgorodzki, pod r. 1377.— Karamzin na wiarę latopisców T. V. p. 55, w tymże 1377 roku umierać każe Olgerdowi. Lecz z bałamutnego jednego latopisca wyczerpnął Karamzin wiadomość, że Olgerd nie tylko przed śmiercią chrzest przyjął greckiego obrządku i Aleksandrem został nazwany, ale nawet za poradą żony Juljanny, a mianowicie z namowy archimandryty peczerskiego Dawida, miał wdziać mniszą kapicę, pod nazwiskiem brata Aleksego do zgonu noszoną. Wedle niego co większa, miał być pochowany w Wilnie w cerkwi Bogarodzicy, przez siebie zbudowanéj, gdzie też niebawnie (?) żonę jego Juljannę pogrzebiono. Milczą o tém latopiscy. Trudno wierzyć, aby do tych twierdzeń skłoniło Karamzina głuche napomknienie Kojałowicza T. I, p. 297, tolerancji Olgerda dowodzące: »Olgerdus vero, quanquam E t h n i c o r i t u p u b l i c e o p e r a r e t u r: tamen, quod nuper in gratiam Ulianae conjugis Vitepsciorum ducis, christianis sacris se initiari permisisset, Russorum ritum non aversabatur, quibus etiam duo templa Vitepscii excitaverat. Ejusdem animi argumentum dedit, cum per idem tempus illatam christijanis sacerdotibus (franciszkanom) caedem insigniter ultus est. Z miejsca tego widzieć można, że pragnął poznać grecką wiarę, któréj przez mądrą politykę nie prześladował, dozwalał też krzewić się łacinnikom w swych państwach, lecz sam do zgonu został poganinem i jawnie chrześcijaństwa wyznawać nie chciał. I to pewna, że synów chrzcić w ruski obrządek nie bronił, bo pragnął ich poosadzać na ruskich księstwach.— Przeciwnie Henryk Rebdorf Annal. ap. Freher p. 450 i Jan Witoduranus p. 1874, twierdzą o chęciach Olgerda przyjęcia rzymskiego odrządku, o co nawet r. 1358 wysyłał do cesarza Karola, w Norymberdze bawiącego, uroczyste poselstwo, lecz nie stawił się w terminie dla chrztu naznaczonym przez Karola. Raynald pod r. 1373, N. 16, przytacza bullę Grzegorza XI, namawiającą Olgerda i Kiejstuta do przyjęcia rzymskiego obrządku, lecz wszystkie te zabiegi zostały bez skutku i obaj książęta pomarli w błędach pogańskich. Jakoż żaden z Pruskich kronikarzy, nie wié o nawróceniu Olgerda, owszem Wigand pod r. 1377, dobitnie nazywa Olgerda p o g a n i n e m i w tymże roku zgon jego opisuje i już późniéj imienia jego nie wymienia. Również wyraźnie Lindenblatt S. 39, rok 1377 mieni ostatnim życia Olgerda. Za tych zdaniem poszedł i Voigt T. IV, p. 285. Wbrew tym ruskich i niemieckich kronikarzy podaniom, idzie Długosz (T. I, p. 61), powiadając: Absumitur interim Olgerdus, anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo primo. Lecz tu się być zdaje omyłka przepisywacza, który nie położył kropki po wyrazie O l g e r d u s, i przez to nie odniósł r. 1381 do następnych wypadków, daléj opowiadanych u Długosza, w roku 1381 rzeczywiście zdarzonych. Wiadomość Długosza z dobrą wiarą powtórzył Miechowita, i wprowadził w błąd niekrytycznego Strijkowskiego p. 460, który prawi: »Tego też roku 1381 według Miechowiusa, Olgerd Gedyminowic książe litewski w zeszłéj starości.... żywot z śmiercią przefrymarczył.« Dziwna, że krytyczniejszy Kojałowicz p. 353, powtórzył błąd Strijkowskiego: Eodem anno 1381 Olgerdus in Lit. M. Dux Lit. fatis concessit. Piérwszy Naruszewicz dostrzegł omyłkę krajowych kronikarzy (T. VII, ks. 3, § XVI, p. 192) co do r. 1381, przytaczając z archiwum królewskiego dokument z roku 1380 już po śmierci ojca przez Jagiełłę wydany, lecz roku śmierci sam nie naznacza. Z nówszych de Wahl T. III, p. 436, zgon Olgerda pod rokiem 1381, lub nawet 1382 kładnie.

Co do mnie, daję zupełną wiarę ruskim i polskim kronikarzom, ile źrzódłowym, dla których każda okoliczność o Olgerdzie nie mogła być obcą. Zgon przypadł po Lutym miesiącu, albowiem w tym miesiącu był Olgerd na wojnie z Krzyżakami. Polscy zaś, ile późniejsi i z ruskich czerpiący swe wiadomości o Litwie, mogą być podejrzewani o omyłkę i złe wyczytanie nieraz, nieczytelnie pisanych latopisców. Nadto z późniejszych aktów przekonywamy się o zgonie Olgerda przed 1380, a nawet 1379 rokiem, kiedy w traktacie z Krzyżakami o Podlasie 1379, sam Jagiełło występuje jako książe litewski. A w przymierzu odporném i zaczepném z Prusakami i li-

wońskiemi rycerzami r. 1380, tenże Jagiełło mianowany jest nawet królem litewskim, jak z samych tych aktów, niżéj pomieszczonych, naocznie przekonać się można.

Olgerd walecznym był rycerzem i mądrym politykiem; niezaślepiało go zwycięztwo, przegrana nie odejmowała odwagi. Nigdy nie zdradził swego brata, ani odstąpił wiary naddziadów. Nieraz pogromiony przez Krzyżaków, w Polsce i Rusi zwycięzkie odnosił laury. Strzegł pilnie od Krzyżaków granic, a rozszerzał je na Rusi. O pogańskim jego pogrzebaniu mówią Strijkowski i Kojałowicz.

N. 460. Rok 1377.

SYNOWIE OLGERDA. Wedle jednogłośnéj powieści późniejszych latopisców i kronikarzów, Olgerd miał zostawić ni mniéj ni więcéj nad 12 synów. Lecz pełno i tu na każdym kroku sprzeczności. Ani ruscy ani polscy kronikarze nie mogą się zgodzić w nazwiskach dwóch żon Olgerda, a ich matek: jedni błędnie Marją zowią powtórną żoną i księżniczką twerską, inni właściwie Juliannę drugą żoną i księżniczką twerską mianują, a Marją witebską być mienią i piérwszą małżonką. Niektórym podobało się wnosić, iż wszyscy synowie spłodzeni są z jednéj żony księżniczki twerskiéj, drudzy ich z obiedwóch mienią zrodzonemi. Nie wiedząc z pewnością, która i jakim synom dała życie, godzi się przypuścić, iż ci z synów, którzy mają litewskie nazwiska, zrodzeni bydź mogą z jednéj matki, a przeciwnie przyjmujący obrządek grecki i chrześcijańskie imiona z drugiéj; potwierdza ten domysł latopisiec Woskreseński, nieznany zdaje się Strijkowskiemu. Niepowiadają kronikarze, jakie między nimi co do lat panuje starszeństwo, i którzy są rzeczywiście synami Olgerda, a jacy niesłusznie mu podsuwani. Każdy nabiera ich dowolnie, byle 12 naliczył. Porównanie słów oryginalnych każdego z pisarzów, i umocnienie ich autentycznemi aktami, może zrodzi większą pewność i da pewniejsze wypadki. W krzyżackich aktach i kronikarzach, głośniejsi są od innych trzéj synowie Olgerda, wedle niemieckiéj pisowni, tak zwani: Jagal, Skirgal i Switrigal, jako ci, których zakon używał do swych intryg, oraz zasiewania między Litwinami niezgody. Rzadzéj i późniéj jednak gdzie nie gdzie i w niemieckich źrzódłach występują: Cariebut, Langwenne, Carigal i Wygant. Tych jedynie za synów Olgerda przyznają Niemcy, tém więcéj, że w kilku aktach oryginalnych z r. 1382 podpisani są i bracia Jagiełły: Skirgal Trocki, Cariebut, Langwenne, Carigal, Wygant i Swetregal, którzy zawsze następują po sobie w tymże porządku. Tamże wyrażona ich matka Juljanna, żyjąca r. 1382, wielką królową Litwy nazwana (1). Tyle z pruskich dowiadujemy się aktów.

Co do polskich kronikarzy, najdawniejszym jest Długosz, który braci Olgerda z synami przemieszał, i jedną dając wszystkim matkę, w T. II, p. 61 tak się odzywa:« Erant (Olgerdo) duodecim filii e x e a d e m m a t r e R u t h e n a ,— haec erat ducis Twerensis filia,—suscepti, videlicet: Jagyello, Skirgyello, B o r i s, Coribut, Vigunth, Corigal, M a r i m u n t, Langvin, L u b a r d, Andreas, B u t h a u et Switrigello«. Powtórzyli z niego wyciągniętą wiadomość i wszystkie błędy Kromer, a z tego dosłównie Bielski ed. 1830 T. XIII, p. 140 mówiąc: »Tenże Olgierd W. książe litewski miał 12 synów z ruską żoną M a r j ą, księcia twerskiego (?) córką, a byli ci: Jagiełło, Skirgeł, Swidrygał, B o r y s, Korybut, Vigand, Korigał, N a r y m u n t, Langwin, L u b a r d, Andrzéj, B u t a w, które matka ku greckiéj wierze zawżdy wiodła.« Wkradły się tu następne błędy: że Olgerd nie jedną, ale dwie miał żony, piérwszą księcia witebskiego córkę, i ta zwała się Marją, po któréj dostał się mu Witebsk,—drugą księcia twerskiego córkę, a ta była J u l j a n n ą matką Jagiełły, jak się przekonywamy z królewieckich papierów. Potém, N a r y m u n t i L u b a r t, byli synami Gedymina, a więc bracią a nie synami Olgerda, jak wyraźnie p. 407 sam Strijkowski naucza. B u t a w a nie liczą ruscy latopiscy do synów Olgerda, ale w nich spostrzegamy dzielnego wojewodę Olgerda Butawem zwanego (Latopisiec Daniłowicza pod r. 1342, p. 165). Co do Borysa, pozostaje także pewna wątpliwość.—Chciał to wszystko poprawić Strijkowski p. 461, porównał 15 latopisców, ale nie bardzo trafnie i krytycznie się znalazł, posłuchajmy go: »Olgerd, jeszcze za żywota ojca swego Gedymina, pojął był piérwszą

(1) S k i r g i e ł ł o już r. 1384 zwany bratem Jagiełły, S c h i z m a t y k i e m, w liście krzyżackim do papieża. Narbutt T, V, str. 18 dodatki. Tenże katolikiem pisze się r. 1387 w przywileju Jagiełły dla Litwy, i księciem trockim. Coributh pisze się r. 1387 nowogrodzkim, Działyński i dar ,Zmójdzi 1382 r. L a n g w i n r. 1379 pisze się bratem Jagiełły w traktacie z krzyżakami i r. 1382 dar Zmójdzi. C a s i m i r u s C o r i g a l o Mścisławski r. 1387 i dar.Zmójdzi 1382. Alexander alias Vigunth Kiernowski r. 1387. Wygant, dar Zmójdzi 1382 r. Switrigal, dar Zmójdzi 1382.

żonę Uljanę, córkę książęcia witebskiego, jedynaczkę, po której i Witebska dostał, a z tą miał sześciu synów, w wiarę ruską albo grecką pochrzczonych. Piérwszy i starszy był nazwan Włodzimierzem, który miał kijowskie księstwo za udział.... Wtóry Iwan Zedziewit, który miał ziemię Podolską. Trzeci knjaź Siemion Lingwieniéj, ten miał udział na Mścisławiu. Czwarty Wigunt Andrzej, udział jego był Trupczesk, a ten był potém Połocka dobył i Łukomla z pomocą krzyżaków pruskich, gdy Jagiełło na koronacją do Krakowa ujachał... Piąty Constantyn, udział jego Czerniehów siewierski i Czartoryjsk z którego książęta Czatoryjskie. Szósty Fiedor Sangusko, z którego naród książąt kosserskich i kowelskich Sanguszków.

A gdy umarła knjehini Uljana, pojął Olgerd u książęcia twerskiego drugą żonę, Maryą imieniem, z którą miał naprzód: Jagiela, który był potém przechrczon Władysławem; drugiego Skirgayła, który Kazimierzem; trzeciego Swidryhajła, który Bolesławem; czwartego Korybuta, który Dimitrem na chrzcie nazwany, z którego książąt Zbaraskich i Wisniewieckich naród idzie; piątego Dimitra, z którego książęta Koreckie; szóstego Wigunta, który ochrzczon w ruską wiarę pierwiéj i nazwan Wasilem, a potém Aleksandrem, gdy się w rzymską wiarę przechrzcił, ten miał udział na niektórych zamkach siewierskich, a w Litwie ku temu Kiernów trzymał.« W tych słowach Strijkowskiego pełno fałszów, jak zaraz z latopisców ruskich ujrzemy. I tak, Iwan Zedziewit podolski, jest prostym utworem wyobraźni, nieznanym ruskim kronikarzom, ani w aktach nie wspomnianym. Daléj Wigunt z Andrzejem sparzony, gdy to są dwie osoby wcale różne. Piąty syn Konstanty jest także wymyślony dla pobratania Czartoryskich z Olgerdem, bo o nim akta nie przyświadczają, aby miał być bratem Jagiełły a synem Olgerda. Fiedor nie wiem zkąd Sanguszkiem zwany. Jest pod r. 1393 submissja dana Jagielle przez Teodora książęcia włodzimierskiego, biorącego w dożywocie ziemię siewierską, ale z téj nie widać, aby był synem Olgerda. Lecz pod r. 1394 występuje inny Teodor książe ratnieński, piszący się bratem Andrzeja Połockiego, oraz Skirgiełły i Włodzimierza.—Ze Strijkowskiego ledwie nie dosłównie powtórzył swe wiadomości Kojałowicz p. 353, których tu nie wypisuję.

Posłuchajmy ruskich latopisców. Przedrukowany przezemnie latopisiec Sofijski p. 190 mówi: »Imiejasze u sebe (Olhord) 12 synow, ot perwyja żeny 5, a ot druhyje ot Tfieranky 7. Bjachu synowe Olhordowy: Andrej, Dmitrej, Kostjantin, (u Kreutzfelda 1383 r.) Wołodimer, Fedor, Kerbut, Skirihajło, Jahajło, Korihajło, Luhweni, Szwitrihajło, Minihajło?

Latopisiec zwany Kijowskim, drukowany 1836 r. p. 134 następnym porządkiem oblicza synów Olgerda. »Andrej, Dmitrej, Konstantin, Wołodimer, Koribut,Fedor, Skirihajło, Luhwenej, Switrihajło, Jahajło, kniaź Semeon, knjaź Kerbut druhyj.« Tu kniaź Semen oddzielony od Lugwena, gdy oba stanowią jedną osobę, i nie wiadomo skąd wzięty drugi Korbut, gdy wiemy z aktów, że Dimitr zwał się przed ochrzczeniem Korbutem.

Nakoniec Woskreseński latopisiec drukowany 1793 w St. Petersburgu p. 51, dawszy 12 synów Olgerdowi, mówi, że z piérwszéj żony miał pięciu, to jest: Andrzeja połockiego, Dimitra, Konstantyna (Czartorijskich,) Korybuta, Włodzimierza kijowskiego. Tenże woskreseński z drugiéj żony, księżniczki twerskiéj, którą zowie Juljanną, przyznaje Olgerdowi 7 synów, następnym idących porządkiem: Jagiełło, Skirgiełło bezdzietny, Semen Luhwen, Zygmunt, Korygełło, Minihajło, Swidrigiełło. Niezawodną zdaje się rzeczą, że ten latopisiec, sklecony za panowania Zygmunta I, co do genealogicznych wywodów, jest najtrafniejszém żrzódłem. Jedna jest w nim omyłka, iż Zygmunta syna Kiejstutowego przypisuje za syna Olgerdowi, aby tylko uzupełnić liczbę dwunastu synów, za to wypuścił Wigunta, aby na jego miejsce podstawić Konstantyna.—Latopisiec użyty przez Karamzina T. V, nota 50, tak oblicza synów Olgerda: »Byst, u Olherda ot perwyja żeny 5 synow.« Korybut, Skirihajło, Kirisajło, Switrihajło, Minihajło; ot wtoryja żeny 7 synów: Andrej połockij, Władimir bielskij (pośle kijewskij), Iwan Ostrożskij, Jakow (Jahajło), Lehben (Luhweni) wołynskij, Wasilij Czartoryżskij, Olenko (Olelko) kijewskij. Jest to najbałamutniejszy latopisiec co do genealogji, on to kazał ochrzcić i okapić Olgierda.

Naruszewicz T. VI, str. 27, pragnący dokumentami poprzeć genealogją synów Olgerda zbyt niewolniczo trzymał się Długosza i Strijkowskiego, i przyznał za synów Olgerda niektórych rodzonych jego braci. Wedle niego synami Olgerda są: 1) Jagiełło, 2) Lubart. który był jego bratem a nie synem, jak świadczą urzędowe akta; 3) Narymunt, jest również bratem a nie synem, 4) Wigunt, 5) Korybut, 6) Korygiełło czyli Kazimierz, 7) Andrzéj, 8) Włodzimierz 9) Simeon alias Liugwenis, 10) Konstantyn 11) Skirgiełło, 12) Swidrygiełło. 13) Borys. Usuną-

wszy Lubarta i Narymunta, wypadłoby jedénastu synów Olgerda, a jeśli odrzucimy Borysa i Konstantyna, będzie tylko dziewięciu.

Krytycznie rozważający dzieje litewskie Ignacy Onacewicz w Genealogji Familji Jagiellońskéj, drukowanéj przy panowaniu Jagiellończyków, następnych synów przypisuje Olgerdowi: 1. Andrzéj książe połocki um. 1399 r. 2. Dymitr ks. Siewierski um. 1399 bezpotomnie; 3 Swidrygiełło, zmarły wedle niego r. 1452; 4. Korygiełło książe siewierski, zabity 1390 r.; 5. Minigajło; 6. Jagiełło um. 1434 r.; 7. Korybut v. Dimitr książe siewierski, um. r. 1399; 8. Skirgiełło, otruty r. 1394; 9. Wigunt Aleksander, um. 1391, r. nie bez podejrzenia otrucia przez Witolda; 10. Symeon Langwin; 11. Włodzimierz kijowski; 12. Borys v. Butaw. Ta genealogja może być popartą urzędowemi aktami, i jeśli wyłączym dwakroć powtórzonego Dymitra, oraz zawsze u mnie podejrzanego Borysa, wypadnie znowu dziewięciu synów Olgerda.

Że Andrzéj połocki był synem Olgerda, podobno z piérwszéj żony witebskiéj, przekonywa akt r. 1385 niżéj wydrukowany. Skąd wziął Onacewicz drugiego syna Dymitra, księcia siewierskiego, bezpotomnego, odgadąć nie umiem. Gdy atoli Inwentarz Warszewickiego, pod jednym rokiem mieści trzy akta submissji Jagielle uczynione przez Dymitra, bez dalszych genealogji jego objaśnień, być może, iż tu rozumie oddzielnego księcia Nowogródka litewskiego, zwanego Dymitrem. Trzeci syn Swidrygiełło tylekroć jest w aktach urzędowych wspominany, że o nim żadnéj nie ma wątpliwości. Czwarty Korygiełło na chrzcie świętym Kazimierzem nazwany, podpisał się r. 1387 na przywileju, danym Litwie nawracającéj się, książęciem mścisławskim a nie siewierskim, jak chce Onacewicz. Że był zabity pod Wilnem 1390 r., przekonywa odpowiedź Krzyżaków: feria sexta post Epifaniam 1391 r. dana królowéj Jadwidze, wykrywająca sposób jego zabicia. Uposażenie katedry wileńskiéj przez Witolda w r. 1396, aby się modliła za duszę Kazimierza czyli Korygiełły, masz niżéj wydrukowane. Piątego syna Minigajła wspominają latopiscy ruscy, ale żaden akt o nim nie wie. Chybaby tu można było podciągnąć akt submissji r. 1390, dany królowi Jagielle przez księcia Jerzego Michajłowicza z bratem Andrzejem, znajdujący się w Warszewickim, bo wiadomo, że Minigajło tłumaczą Litwini przez Michała. Lecz z drugiéj strony Jawnuta miał syna Michała, który (Michał) spłodził Jerzego i właśnie o tym akt powyższy wspomina. Szósty król Jagiełło urodził się podobno 1348 r., umarł 1434. Siódmy syn Korybut czyli Dymitr, w r. 1386 w uczynionéj przysiędze Jagielle i Jadwidze, pisze się dziedzicem Nowogródka, a księciem litewskim. Wspomina go r. 1387 przywiléj, dany Litwie na wolności, pod tytułem Dux Nowogrodensis. W tranzakcjach 1388 pisze się Dymitry innémimienem: Korybut knjaź Nowogrodzki i Sewerski. Że miał synów, wspomina o tém w submissji danéj królowi 1386 roku, i jego to syn Zygmunt Korybutowicz, obrany był królem czeskim przez Hussytów. O ósmym synie Skirgelle pełno jest aktów niżéj wydrukowanych w tym zbiorze. Dziewiąty Wigunt, na chrzcie nazwany Aleksandrem, w tranzakcji z Władysławem księciem Opolskim, którego córkę Jadwigę brał za żonę r. 1387 d. 9 Lipca, pisze się bratem przyrodnim Jagiełły (frater uterinus) i księciem litewskim. W przywileju, danym Litwie ochrzczonéj r. 1387 podpisał się księciem kiernowskim. Nadgrobek jego wraz z Korygiełłem położył Witold r. 1396 w Wilnie, albowiem był podejrzany o otrucie go r. 1391. Dziesiąty syn Symeon inaczéj Luhwen v. Liugwenis, będąc postanowiony od brata Jagiełły opiekunem W. Nowogrodu r. 1389, ślubuje wierność jemu i Jadwidze królowéj. Jedénastego z synów Olgerda, Włodzimierza kijowskiego, często wspominają diplomata. I tak r. 1386 przysiągł wierność królowi. Kilku jego synów wspowinają tranzakcje, mianowicie Olelka Władimirowicza, które są umieszczone w obecnym zbiorze. Co do dwunastego Borysa, nie chciałbym go zwać synem Olgerda, choć tego pragną Długosz i Onacewicz. Nie wiedzą o nim latopiscy. Tranzakcja krewska r. 1385 zowie go tylko dux Borys, a bynajmniéj nie mianuje bratem Jagiełły, lubo daje ten tytuł Skirgale, zowiąc go major et excellentior nuncius. Nadto jest pod r. 1393 przymierze, zawarte przez księcia twerskiego Borysa Aleksandrowicza z księciem Witoldem, w którém Borys nazywa Witolda swoim dziadem a nie stryjem, jakby nazwać był powinien.

Jeszcze za życia ojca Olgerda, nie było braterskiéj pomiędzy jego rodzeństwem zgody i miłości. Olgerd najbardziéj ze wszystkich synów polubił Jagiełłę, przeto téż umierając, pragnął mieć go swoim następcą na Wielkie księsto litewskie. Kiejstut, pomny na ścisłe związki ze zmarłym bratem i żądając święcie dochować danego na śmiertelnéj pościeli zaręczenia bratu, iż Jagiełłę przy wielkim księstwie utrzyma, ziścił swą obietnicę. Młody Jagiełło został zwierzchnikiem sędziwego, doświadczeniem, roztropnością i przemożną wziętością słynącego stryja,

książęcia tylko na Trokach, oraz wszystkich dalszych braci. Początki jego panowania były miłe stryjowi, szanował go młody książe, lat 30 mający, jako ojca i we wszystkiém rady jego zasięgał. Kiejstut z swéj strony ochotnie przyjeżdał na narodowe litewskie obrady, dobro całego państwa mające na celu. Pomimo różności wieku, odmiennego sposobu myślenia i działania, niezgodnego charakteru, starał się Kiejstut utrzymać w kraju pokoj i wzajemne między bracią przywiązanie. Nie tajno było nikomu, iż od woli przemożnego Kiejstuta zależało, zatrzymać dla siebie Wilno, a wydzielić inne jakie księstwo Jagielle (1). Lecz przez pamięć na brata, a bardziéj jeszcze na otaczające Litwę niebespieczeństwa od Prus, Inflant, Rossji i Polski, więcéj jak ktokolwiek czuł potrzebę braterskiéj zgody i wewnętrznego pokoju, które starali się wszelkiemi sposobami zakłócić Krzyżacy. Zostawił więc Jagiełłę przy Wilnie i zwierzchnictwie nad bracią, którzy nie śmieli się wyłamywać, zapatrując się na uległość sędziwego stryja. Wspierał synowca radami, osłaniał go do wzrostu mężniejszego starał się przyzwyczaić i nauczyć lud do słuchania młodego pana, który na zjeździe obwołał W. księciem Jagiełłę.

N. 461. Rok 1378.

OLEGA Iwanowicza, wielkiego księcia rjazańskiego traktat z W. księciem Dimitrem Iwanowiczem, oraz jego bratem księciem Włodzimierzem Andrzejewiczem, w którym między innemi rzeczami, Oleg wyznając siebie młódszym bratem i podległym starszemu bratu Dimitrowi Iwanowiczowi, zobowiązuje się: wyrzec się i zerwać wszelkie traktaty z Litwą. Gdyby W. książe Dimitr Iwanowicz i jego brat książe Włodzimierz zostawał z Litwą w przyjaźni, wtedy i Oleg z Litwą ma być w przyjacielskich stosunkach, przeciwnie gdyby Dimitr z Litwą w kłótni zostawał, wtedy i Oleg z niemi wspólnie trzymać powinien. Toż samo ma się rozumieć względem Tatarów.

Przy tym traktacie pisanym po rusku rok nie pokazany. Wydawcy Starożytnéj Rossyj. Bibljoteki mieszczą ją między r. 1378 i 1389, za czasów Cyprjana metropolity, zdaje się atoli, że mogła nastać 1368 lub 1377 r. Drukowana w Starożytnéj Rossyj. Bibljotece 1788 r. T. I, p. 90, N. 11.

N. 462. Rok 1378.

Zamiana ziemi dobrzyńskiéj i bydgoskiéj na Ruś, między Ludwikiem królem węgierskim i polskim, a Władysławem księciem opolskim. Król oddał mu za Ruś własne i dziedziczne ziemie: dobrzyńską i bydgoską, która zwała się wyszogrodzką i spadła nań prawem feudalném, po śmierci księcia Gaskona; prócz tego przydał Inowłocław, Gniewków, Złotorje i Szarle zamki, przypadłe po Władysławie Białym, którzy został Cystersem. Wyłączył atoli Wałecz, Słuchow, oraz Kaski (Casconem), które pragnie zatrzymać dla się i królestwa polskiego. Władysław nabył prawa wieczności do ziem wzmiankowanych, z potomstwem, lecz miał z nich wykonywać przysięgę na wierność królowi i królestwu. Poddani atoli miejsc wzmiankowanych wolni od przysięgi wierności dla króla. Obiecana pomoc Władysławowi roku 1378.

Dokument piérwszy między ruskiemi w Inwentarzu Warszewickiego, pisany po łacinie. Treść jego przywodzi i Bielski pod r. 1376, p. 119, wyd. 1830 r.

Anonim kronikarz p. 119, mówi: Cernens Vladislaus, quod nobile regnum Russiae propter insultus Litvanorum pacifice teneri non posset ipsum D. Ludovico regi Hungariae et Poloniae pro terris et ducatibus videlicet Dobrinensi, Gniewkowiensi et Bidgostiensi resignavit.— Król Ludwik będąc krewnym Władysława Opolskiego, uczynił go pierwiéj księciem wieluńskim, późniéj palatynem węgierskim i ponadawał mu tyle ziem i zamków na Rusi, że ten książe pisał się książęciem Rusi, mimo prawa książąt mazowieckich do których prawem krwi, jako idących od tejże matki ruskiéj, po któréj Bolesław wziął księstwo, cała Ruś należała. Lecz jakiémkolwiek prawem trzymał Ruś Władysław Opolski, był on zawsze lennikiem korony, jako najwyższéj pani Rusi.

N. 463. Rok 1379.

Przezorny i doświadczy Kiejstut widział, jak od chwili zgonu Olgerda znikała ufność, zgoda i jedność w działaniach Litwinów, a przeto słabło powodzenie oręża litewskiego. Czuł, jak odstry-

(1) Kojałowicz p. 354—355. Jaśniéj wyświecają ówczesne stosunki papiery królewieckie Fol. F pod tytułem: Czynności zakonu przeciw Polsce p. 22. »Als Herzog Olgerd starb, war Herzog Jagal noch jung. Kynstute war sehr maechtig im Lande. Haette er gewollt, so haette er Wilna wohl gewinnen und Jagaln ein anderes Herzogthum geben konnen. Kynstutte wolte dies aber nicht thun, um sinnes Bruder willen des edelsten, und sezte den Herzog Jagal in das Haus Wilna ein und beschuetzte ihn von allen Seiten, als lange bis dan her uffgewuchs und als lange bis di luete sin gewonten.“

chały się od siebie umysły Jagiełły i jego samego. Zdjęty rozpaczą, zamierzał opuścić pograniczne kraje, których obronić nie mógł od ciągłych pożog i łupiestwa Niemców, a z całym swym ludem przenieść się do odleglejszych stron, jeszcze nieznanych i przez samą naturę więcéj bronionych od niemieckich natarczywości, gdzieby mógł spokojnie służyć starożytnym bogom i żyć wedle obyczaju naddziadów (1). Ta myśl opanowała go najmocniéj wtedy, gdy marszałek zakonu Kuno v. Hattenstein, rychło po objęciu rzeczonéj godności, na czele znakomitego wojska wpadł do okolic Pastowa, Gesowa, Łabunowa i Bersden, dzie wszystko zniszczywszy, posunął się ku Kownowi. Ciągnący naprzeciw niemu Kiejstut, zamiast stoczenia bitwy, prosił go o przyjacielską rozmowę i układy. Gdy komtur Balgi i tłumacz wszystko potrzebne ku rozmowie załatwili (2), nastąpiła ona nad brzegami Nergi czyli Wilji. Wtedy to podobno uczyniono przygotowania do traktatu rychło zawartego.

Pod koniec lata tegoż roku, Mistrz wielki jak się zdaje, w skutek osobistéj z Kiejstutem rozmowy, w towarzystwie mnóstwa urzędników swego zakonu, udał się do grodu zakonu R h e i n zwanego, ztamtąd przeniósł się nad jeziora Talter i Spirding, aż do Johannisburga, gdzie zaopatrzywszy się w potrzebną żywność, pociągnął aż do Narwi. Tam zjechali się: wielki komtur Rüdiger v. Elner, marszałek zakonu Kuno v. Hattenstein, komtur Balgi Dietrich Elner, oraz Günther v. Hohenstein, komtur brandeburgski z dwóma książętami Litwy Kiejstutem i Jagiełłą, gdzie po przyjacielskich układach, nastąpiło dziesięcioletnie zawieszenie broni 1379 roku, mające w sobie wiele zagadkowych i trudnych do rozwikłania warunków.

N. 464. Rok 1379.

JAGIEŁŁY Wielkiego księcia litewskiego i Kiejstuta księcia trockiego, traktat pokoju z W. Mistrzem i zakonem Krzyżaków następującego brzmienia:

»My Jagel najwyższy książe Litwy (obirster Herzoge der Littowen) i Kenstute książe na Trokach, oznajmujem wszystkim, że z W. M. Wynrikiem z Knyprodu i zakonem, uczyniliśmy pokój na rzecz niektórych naszych krain Ruskich, oraz ich ziem pruskich; z tém zastrzeżeniem, iż nasze kraje ruskie, po części nad Niemnem leżące ku pruskiéj stronie, jako to: Wilkawizk, Saras, Droytzin, Melnik, Belitzk (Bielsk), Brisk, Camentz i kraj Garten, mieć mają pokój i bespieczeństwo od spustoszenia, pochodów i n a j a z d ó w (Struterie) wszelkiego ludu pruskiego, mogącego przyczyniać szkody. Nawzajem zażywać będą pokoju kraje zakonu: O s t e r r o d e z okolicą Ortelsburg i wszystkiemi przynależnościami Osterrody, kraj Allensteyn z tém co do niego należy, Gumlauken i Seeburg, od Litwinów i Rusinów, którzy ani z wojskiem wchodzić, ani czynić najazdów i spustoszeń nie powinni. Wolno ludowi naszemu ruskiemu i grodzieńskiemu ciągnąć z nami, ku każdym innym Prus granicom, byle nie do krajów w rozejmie poszczególnionych, do których zabroniony przystęp dalszym Litwinom i Rusinom. Niebronno ludowi ruskiemu krajów w pokoju zajętych, w przyległych sobie puszczach ku Prusom polować, łowić ryby i mieć budy dla własnego pożytku; lud też grodzieński w przyległéj sobie pustyni, począwszy od mili ku Perlam, idąc w górę Niemna, sześć mil ku Wołkowyskowi (Wilkawitzka), mocen bez przeszkody łowić ryby, polować i stawiać budy. Toż się rozumie o krajach pruskich, wyżéj pomienionych w obrębie ich granic. Rusini i Grodnianie, w pustyni mogą paść woły i inne bydło. Człowiek krajów zobopólnych zachodzący w gościnę, zostawszy pojmanym przez wojska, może być wykupiony ceną główszczyzny. Żadne z obu stron wojska nie powinny ciągnąć przez kraje w rozejmie wyszczególnione, w razie przeciwnym zbliżenia się ich ku wskazanym granicom, szkody w ludziach, dobytku, zbożu i budowlach poczynione, przez pana kraju oszacowane, zapłaci gwałciciel. Ludzi zabitych z onych krajów główszczyzną opłacać należy. Wioski stanowiące granice między Perlam a Grodnem są: M i t u l a n d o r f, Butenera z Grodna, druga Z a b l o t z a, P o m e n e n d o r f f polaka, trzecia wielka wioska, w któréj siedzą S a d o w i n i, czwarta A s t e y n e, pią-

(1) Wspomina o tém Długosz pag. 44.

(2) Schuetz p. 82, powierzchownie tylko o téj wyprawie napomyka. Wigand zaś powiada: Venit rumor, quomodo Kynstut in alia parte veniret. Qui optavit loqui cum marschalco et conveniunt in Nerga, simul loquentes, donec marschalcus transmiserat commendatorem de Balga et Thomam Survillen interpretem, jussu regis schampnum tapetis stratum et interposuit se rex predictis, tractans ea, quae hic non sunt notata. Poźniéj pod r. 1380, mówiący o téj że okoliczności Wigand dodaje: Kynstut cum marschalco loquitur super captivis, quos marschalcus in atra tenuit custodia et servavit.— Lindenblatt S. 45, powiada o podróży nawet wielkiego Mistrza dla zawarcia traktatu.

ta Ramylandorf, szósta Kentynane i Tamyanane i Sukendorf. Ten rozejm przez lat dziesięć zobopólnie ciągle i trwale ma być zachowany, bez wszelkiéj chytrości złośliwéj, w dobréj wierze. Dla lepszéj wiary przywieszają swe pieczęcie: Jagel najwyższy książe Litwy z bratem Langwynne, oraz Kenstute książe trocki, ze swym synem Witowdem. Dan w Trokach 1379 r. w dzień ś. Michała (29 Septembra). Świadkami bojarowie: Jorge Kasusna Waydelo, Iwan syn Angemunta i Buske ze strony W. księcia, oraz Saymundt syn Girdutty i Jadut syn Surkanta, oraz wielu innych bojarów.

Oryginał pargaminowy po niemiecku jest w Królewcu, ze czterema pieczęciami, na wosku czerwonym Jagiełły, Kiejstuta i Witolda, a na zielonym Lugwena z ruskim napisem (*). Najpiękniejsza i dobrze dochowana Kiejstuta pieczęć ma napis: S. Kynstutte dux de Traken. Witolda zaś: S. Ducis Vitaude. Jagiełły i Lugwena zatarta. Traktat obecny z oryginału drukował Baczko 1793 r. T. II, p. 231 Historji Prus, z którego tłumaczył. Treść ma Napierski N. 434. Po umowach Mendoga, jest to jedyny w Litwie autentyczny traktat z Krzyżakami, który nas doszedł. Nie wie nic o nim Kojałowicz i dziwi się opieszałości pisarzów, przez lat kilka milczących o zajściach Litwy z Krzyżakami. Wioska Perlam będzie zapewne Przełom nad Niemnem ku północy Grodna, o 3 mile od niego odległa. Był tu w XIV wieku zameczek, który Litwa zbudowała dla obrony swych pogranicznych powiatów od napaści zakonu. W 1378 r. Dietrich Elner komtur z Balgi przysławszy tu swe podjazdy, stoczył bitwę z załogą litewską i przedmieście spalił.—Bądź rozmyślnie, bądź przez niewolnicze tłumaczenie z ruskiego, akt ten jest arcy ciemny. Biedzą się nad jego pojęciem i wytłumaczeniem Kotzebue i Voigt. Piérwszy powiada, że sam zakon szukał tego pokoju, co ma wykazywać głęboką jego politykę, drugi, to jest Voigt, nie wié coby właściwie miał znaczyć i ku czemu dążył. Mniemam, że to był chytry wybieg poróżnienia Jagiełły z Kiejstutem. Kraje podlaskie zabespieczone traktatem, były dzielnicą Kiejstuta ustąpioną Witoldowi; wszystkie korzyści 10-letniego pokoju na nie spłynęły, reszta Litwy wystawiona na napady. Pretekstem być mogła sucha w tych stronach granica, a przeto łatwiejsze najazdy i spustoszenia.

N. 465. Rok 1379.

W ljeto 6887 (1379)... Tojže zimy prijecha kniaž Jurij Narimuntowicz w Nowhorod.

Nowogrodzki latop. drukowany z rękopismu supraśl w Moskwie 1836 r. str. 98.

N. 466. Rok 1379.

Tohdaže (1379) chodił kniaź Wołodimer i knjaź Andrej Olherdowicz na Litwu.

Latop. Nowogrodzki z MS. supraśl str. 100. Było to już po bitwie W. księcia Dymitra z Tatarami nad rzeką Wożą. Niezgody wewnętrzne w Litwie, po śmierci Olgerda między jego synami wszczęte, skłoniły Andrzeja Olgerdowicza księcia Połockiego do schronienia się w Pskowie, gdzie zaprzysiągłszy wieczną przyjaźń dla Rossji, rychło się przeniosł do Moskwy i ofiarował swe usługi Dymitrowi przeciwko Tatarom i niemiłemu bratu Jagielle. Korzystający z niezgody ich W. książe wysłał, wedle Karamzina, swego krewnego Włodzimierza, książąt wołyńskiego i połockiego, tudzież Andrzeja Olgerdowicza na odebranie od Litwy Staroduba i Trubeczska. Poddały się oba miasta i złupione zostały przez Rossjan, a książe Trubecki Dymitr Olgerdowicz, brat Andrzeja nienawidzący Jagiełły, wyszedł nawet na spotkanie wojsk Dymitra z żoną i dziećmi, ofiarował swe wierne usługi i za to otrzymał w nagrodę Perejasław Zaleski.

N. 467. Rok 1380.

Na wielkie przedsięwzięcia gotowali się Krzyżacy od r. 1380, kiedy W. M. Winryk Kniprode w pełnéj kapitule zakonu oderwał się: »Wiemy dobrze, że zakonowi naszemu nigdy zbywać nie będzie na pieniądzach i włościach, lecz chyba na rozumie i dobréj radzie« Kronika zakonu, dochowana w tajném archiwum p. 123 objaśnia, iż rzeczona mądrość zakonu polegać była powinna na przebiegłych wykrętach, co poświadcza rozpowszechnione i zwyczajne wówczas przysłowie, używane przez cudzoziemców w Prusach, o którém taż kronika wspomina: Będziesz mądry, jeżeli oszukasz Krzyżaków.— Sposobił się zaiste zakon do wszelkich wykrętów i wybiegów; każdy konwent za czasow Winryka z Kniprode powinien był mieć teologa i jurystę dla nauczania współbraci, wypisywano ich z Włoch i Niemiec, a największa liczba przebiegłych mataczów przebywała w Malborgu (Marienburgu) około W. Mistrza, hojnie płatnych za rady. Po całym świecie współcześni twierdzili, że nigdzie niema tak wielu mądrych, rozsądnych i biegłych w prawie ludzi, jak w krzyżackim zakonie, przeto ze wszech stron zbiegała się tam młodzież, by się przypatrzeć Krzyżakom i czerpać naukę przebiegłości. Najzawi-

(*) Wosk czerwony służył w owych wiekach do pieczęci książąt panujących, a zielony dla osób niższych i szlachty. Jeszcze Zygmunt I, r. 1522 za szczególniejszą łaskę pozwala książętom Ostrogskim i Gastoldom używać laku czerwonego, jak widać z rękopismów Dogiela T. VII, będących niegdyś w Wilnie.

kłańsze z Niemiec sprawy i processa posyłano do Prus na rozstrzygnienie. Praktykujący przy rzymskim dworzo pełnomocnicy zakonu wychodzili najzawołańszemi mataczami.—Zapewne W. Mistrz jeszcze ich mało znajdował i żądał przebieglejszych, kiedy się skarżył na niedostatek mądrych ludzi.

Baczko T. II, str. 214, Historja Prus. Waisel fol. 121. Łukasz Dawid B. II.

N. 468. Rok 1380.

Burzyła się od niejakiego czasu sąsiednia z zakonem Litwa domowemi niesnaski. Stosunki między dwóma jéj władcami, od r. 1380 odmienną przybierały postać. Gasła owa zgodność w myślach i spreżystość w działaniach, która tak świetnie cechowała rządy Olgerda i Kiejstuta. W bojach i polityce osiwiały Kiejstut, niemile patrzał, gdy zarozumiały Jagiełło dotychczasowy tytuł najwyższego księcia, z poduszczenia podobno zakonu, w r. 1380 zamienił na zwierzchniego króla Litwy (zobacz traktaty z Krzyżakami). Nie bez odleglejszych nadziei posiłkował w tymże roku Jagiełło walecznego wodza Tatarów Mamaja przeciw W. księciu Moskiewskiemu (1), który korzystając z litewskich waśni zagarnął był Starodubowskie ich posiadłości. Do jedynowładztwa dążący Jagiełło, nie mógł cierpieć obok siebie przebiegłego stryja i świetniejszych od siebie zdolności jego syna Witolda. Omylone w pomocy tatarskiéj nadzieje nastręczyły mu za narzędzie uprzątnienia współwładców, zakon niemiecki. Od niejakiegoś czasu, słotne pogody lub inne przeszkody wstrzymały krzyżackie na pogan wyprawy. Jagiełło też już to mając do czynienia na Rusi, już z rozmysłu, nie podnosił na zakon oręża, aby go chętniejszym znalazł ku poparciu jedynowładczych swych planów i ustaleniu panowania nad całą Litwą. Znajdował się na dworze Jagiełły niejakiś Wojdyłło, człowiek podłego rodu, lecz chytry i pochlebca, którego Olgerd, upatrzywszy w nim zdolne do posług dworskich przymioty, przeniosł z piekarni na urząd komornego, a potém podczaszym swoim uczynił. Kredyt i wziętość u pana, namnożyła z potrzeby klientów i przyjaciół Wojdylle. Biła czołem pochlebcza zgraja fortunie chłopa, który niebawem otrzymał od Olgerda dzierżawę Lidzką (2). Jagełło przywiązał się do niego całém sercem za życia ojca, którego i po śmierci nieodmienił. Zaledwie dwa lata od zgonu ojca minęło, wywyższył go do wysokiéj godności bojarzyna, obsypał dobrami, między któremi dał mu włości Dubrowno, późniéj r. 1387 katedrze wileńskiéj darowane, a na okrasę lichoty rodowitéj, oddał mu w małżeństwo, nie poradziwszy się Kiejstuta, siostrę swoją rodzoną Marją, która późniéj wyszła za księcia Dawida. Ztąd początek nieukontentowania i oziębłości. Chytry i ambitny człowiek, dobrze praktyk Krzyżackich świadomy, od których nawet w nadgrodę podobno zdrady, dostał był w darze kilka łanów ziemi około Ragnety, umyślił pokłócić synowca ze stryjem. Udawał przed synowcem zazdrość Kiejstuta, chęć najwyższego panowania i wydarcia tronu Jagielle, rzucając nań inne jeszcze potwarze. Nakoniec zhartowawszy nienawiścią i podejrzeniem słaby umysł Jagiełły, poradził mu, aby się z zakonem krzyżackim połączył na wszelki przypadek. Potrzebne było Krzyżakom rozdwojenie książąt. Zbyt się obawiali Kiejstuta, który ich nękał długoletnią wojną i często gromił ich zastępy. Wysłany Wojdyłło do W. Mistrza, przełożył mu przychylne chęci Jagiełły, żądanie sojuszu przeciw Kiejstutowi, a w celu zakrycia podstępnych działań, zaprosił, imieniem pana, przełożonych zakonu na łowy do Litwy w okolicę Dowidziszek (3).

Naradziwszy się Mistrz Winryk z dostojnikami zakonu, wysyła do Litwy wielkiego kommandora Rüdigera v. Elner, wielkiego podskarbiego Ulryka Frike, wójta Dirszawy i wielu innych, z pełnomocnictwem do zawarcia traktatu z poganinem Jagiełłą, bądź że wiązanie się z niewiernymi, przestał uważać za zbrodnię, bądź że Jagiełło przyrzekł chrzest przyjąć. Mogły też Winryka podżegać ku temu chęci waśnienia rodzeństwa, gdyż w listach do różnych osób czernił postępki doświadczonego Kiejstuta; to przynajmniéj niezawodna, że już w Prusach krążyły wieści, jakoby najzaciętszy chrześcijan nieprzyjaciel Kiejstut czyhał na opanowanie całéj Litwy i starał się posiąść jeden po drugim obronne zamki synowca.—Sianie przeto niezgody i ohydzanie Kiejstuta mogło wchodzić do planów Mistrza. Wyświeca to list, rychło potém

(1) Ruscy Latopiscy. Wydany przezemnie p. 194—196 pod r. 1380.
(2) Latopisiec Daniłowicza p. 30.
(3) Wigand: Rex Jagel hoc tempore per nuncios optinet a Magistro Wynrico, ut ad eum dirigeret fratres ad venationem in Dowidisken.

pisany przez jednego znakomitego urzędnika zakonu do matki Jagiełły (1).

Na polach Dowidziszki zjechała się krzyżacka starszyzna z posłami Jagiełły: Książęty Witautem, księciem Iwanem i bojarem Wojdillo. Komtur dał Litwinom wspaniałą ucztę, po świetnych łowach zaczęły się i doszły do skutku między pełnomocnikami traktaty, po pięciodniowych uciechach rozjechano się z miejsca (Wigand).

N. 469. Rok 1380.

Mistrz liwoński przez posła swego Hermanna, zawiera przymierze i rozejm (pax et treugae) z wielkim królem Litwy Jagiełłą (Magnum Regem Letoviae Jagellonem), jego ziemiami, oraz Połoczanami, trwać mający z obu stron od daty obecnéj aż do Zielonych Świątek. Tak, że Jagiełło z poddanemi i Połoczanami, używać będą pokoju i wszelkiego bespieczeństwa ze strony zakonu i Mistrza, i żadne wojska zakonu piesze lub na wozach (Stroderick) do ziem litewskich i połockich w czasie rozejmu ciągnąć nie mają, ani nawzajem wojska litewskie nie wnijdą do Inflant, ani też do Kurlandji. Od tego przymierza i rozejmu wyłącza się król Kiejstut, z rodzeństwem, jego ziemiami, oraz ze Żmójdzinami; tak, że względem nich, żaden pókój i rozejm nie ma być zachowany. (Ab isttis vero pace et treugis Rex Keystuten, sui et terrae sue et illi de Somoythen omnino debent esse exclusi, ita quod nullas pacem et treugas inter predictos Regem Keystuten et illos de Samoyten volumus obtinere). Dan w zamku Rigskim feria proxima, qua cantatur Oculi post Dominicam 1380 (d. 26 Marca).

Łaciński oryginał aktu był w koronném archiwum, z Metryk litewskich r. 1808 wziął go potém Dubrawski do publicznéj Cesarskiéj bibljoteki. Treść jego wypisał Warszewicki i późniejsze Inwentarze przy Metrykach dochowane: Induciae inter Magistrum Livoniae et magnum Regem Littoviae Jagellonem, cum exclusione Regis Kieystuten et terrae Samogitiae. Datum in Castro Rigae A. D. 1380. W całości wydrukował Dogiel T. IV, p. 80, lecz nader mylnie, i z opuszeniem całych wierszy, jak uważa Naruszewicz T. VII, p. 194, pierwszego wydania.

Zajęte w przymierzu i rozejmie kięstwo połockie, należało podobno wtedy do brata Jagiełły Skirgiełła, jak uważa Naruszewicz, z którego wypędzili go późniéj obelżywie mieszkańcy, i pod karą śmierci zabronili mu powrótu, dla téj zdaje się przyczyny, że z rzeczonego księstwa wyzuł Andrzeja Olgierdowicza, jak niżéj zobaczemy. Traktat więc sekretny naprzód zawarł Jagiełło z Mieczowemi, a późniéj z Krzyżakami. Doradcą i sprawcą tego traktatu był Wojdyłło, człowiek podłego rodu, wyniesiony na podczaszego dworu i ożeniony z siostrą Jagiełły Marją. Chytry i ambitny ten człowiek chciał pokłócić synowca ze stryjem, aby potém rządził umysłem młodego księcia. Akt nie wspomina, kto był wtedy Mistrzem inflantskim.

N. 470. Rok 1380.

JAGIEŁŁO najwyższy król Litwy (obirster König) zawiera wieczyste przymierze ze czci godnym księciem i panem bratem Wiel. Mistrzem Winrykiem z Kniprodu, oraz zakonami pruskim i liwońskim, zaręczając pokój i zupełne bespieczeństwo od szkód, napadów i najazdów, dla wszystkich ich ziem i ludów. Gdyby zakon najechał z wojskiem ziemie Kiejstuta, albo jego dzieci, w celu nieprzyjacielskiego ich burzenia, a Jagiełło wtedyż z wojskiem nadciągnął, to się uważać nie będzie za zerwanie pokoju, byleby nie wdawał się w walkę z wojskami zakonu i szkody im w zwadach i potyczkach nie wyrządził. Jeśliby wojska zakonu, podczas rabunku ziem Kiejstuta, przez niewiadomość zapędziły się w granice Jagiełły i poczyniły jakie szkody, lub brańców wzięły, to również pokoju zrywać nie powinno i jeńcy bez okupu powróceni zostaną. Dla lepszego atoli skrycia obecnego porozumienia się, będzie udawane wykupowanie niewolników. Dan na polach Daudziszek (2) we dni osim po Bożém Ciale (1380 r.) MCCCLXXX.

Oryginał pargaminowy niemiecki obecnego aktu danego przez Jagiełłę, ma dwie wiszące pieczęcie, na jednéj z zielonego wosku ocalały wyrazy: Ducis Litvan. Et... druga żółtego wosku miała dokoła krzyża ś. Andrzeja napis ruski zatarty. Znajduje się w sekret. archiw. królewiec. Szufl. 52, No 4. Treść jest w Napierskim N. 436. Drukował Baczko B. II, S. 233. O tym głośnym w dziejach Litwy traktacie, który zwaśnił Kiejstuta z Jagiełłą, i pozbawił piérwszego życia, wspomina Kojałowicz p. 358. Długosz L. X. p. 62. Łukasz Dawid B. VII, S. 117. Latopisiec Daniłowicza p. 31. Naruszewicz T. VII, p. 195. Wigand błędnie odnosi to przymierze do r. 1381, którego chronologja w tém miejscu zmą-

---

(1) Vestra eciam perpendat nobilitas, ad quid iste furens tamquam canis rapidus (zapewne Kiejstut) non solum in christijanos sed eciam in Litvinos sua fovetur in malicia, qui cottidie prout alias vos lacius premunimus, ut ab aliis audivimus, ad regnum anhelat Litvinorum, et quomodo vestrum gloriosum possit tradere filium Jagallum sibi gentes et castra cum toto regno valeat subjugare.

(2) Auf dem Felde Daudisken Voigt T. V str. 355.

cona, bo mówi dwakroć o przymierzu z Jagiełłą z innemi okolicznościami tak, że za dwa przymierza wziąść to można, co też było rzeczywiście, gdy mamy oddzielne z Liwonją przymierze. Nie myli się i de Wahl T. IV, p. 3 twierdząc, jakoby to przymierze zawarte było z Liwończykami.

Przymierze to zawarli skrycie, wyjeżdżając niby na łowy w puszczę Daug (Dowidziszki) w Trockim powiecie niedaleko Olity, książęta litewscy Witaut, którego z Witoldem mieszać nie należy, oraz Iwan, z bojarem Wojdyłło. Z Krzyżaków strony na polowanie zaproszeni byli: wielki komtur Ruediger z Elner, wielki podskabi Frike, wójt Dirszawski i wielu urzędników zakonu. Po wspaniałéj uczcie, danéj przez marszałka dla Litwinów i świetném polowaniu, przystąpiono do traktatów, ukończonych po kilkodniowéj umowie.

Skutki wynikłe z tego traktatu, po prostu opisał Witold w swym niemieckim Raporcie w Królewcu Fol F. p. 22. »Po czém nasz ojciec (Kiejstut) dowiedział się od kilku swoich przyjaciół, że książe Jagiełło bez wiedzy naszego ojca i ukrywając się przed nim, uczynił pokój z krajem pruskim i Liwonją, i tym sposobem zdradził naszego ojca i na zgubę go wystawił. I zobowiązał się Jagiełło nie pomagać memu ojcu, przechwalał się pojmać jego i mnie samego i pozbawić życia, a kraje nasze zagarnąć. A ojciec nasz dowiedział się o tém z pewnością, pociągnął ku Wilnowi, opanował miasto, pojmał w nim Jagiełłę i osadził w więzieniu z bracią jego, starszyzną i domownikami. Wtedy wszystko zabrał w moc swoją, i złoto jego i skarby jego i konie jego. Zobacz Baliński Histor. miasta Wilna T. I. pag. 34.

Rzadka wprawdzie karta dziejów nie jest skalana zdradą i podstępami. Wrodzony jednak wstyd ludziom prowadzi ich do zdrady w czynach, a rzadko traktatami zdradę uprawnia. Czyny być mogą nieobmyślane, koniecznością wyciśnione, lub w chwilach obłędu spełnione; lecz opieczętowanie zdrady rozmyślnéj nieprawość charakteru objawia. Zacnego, mężnego i umiejącego dotrzymywać danego słowa stryja, synowiec na zgubę wystawia, podżegany przez zbrodnicze podszepty zakonu, którego hasłem był ślub czystości i miłości braterskiéj. Jeden tylko wiek niedojrzały może w tym razie uniewinniać Jagiełłę.

Doradcą traktatu i posyłanym przez Jagiełłę do Prus wichrzycielem był chłop Wojdyłło, którego imię pisze się w pruskich dokumentach Waydelo. Będąc w rzędzie świadków przy traktacie 1379 pisze się bojarzynem. W niektórych dokumentach darownych pruskich, natrafiamy może jego imię Waytil. Tak niejakiś Waytil Litwin otrzymuje od Mistrza Winryka dwa łany (Huba) ziemi około Ragnety, pod obowiązkiem zwrócenia ich nazad i powrócenia do dawnych posiadłości w Litwie, skoroby kraj rzeczony został podbity. Czyli to będzie nasz wichrzyciel, lub inny, w braku samego aktu odgadnąć nie umiem. Wspomina o tém Voigt T. V, p. 354 nota.

O spiknięciu się Jagiełły z Krzyżakami, mieli ostrzedz Kiejstuta jego przyjaciele. Długosz L. X. p. 62 powiada, że to był Sundestein komtur osterrodski, kmotr Kiejstuta. Powtarza toż samo Miechowita i Łukasz Dawid B VII, S. 151. Strijkowski nie wiedząc nazwiska, zowie go Augustynem. Latopisiec Daniłowicza p. 31 powiada: »Nekto pan, był Osterodski kuntor, zwali jeho Hunstinom.« Voigt T. V, p. 361 niechce przypuszczać, aby Krzyżak miał zdradzać braci, i gdy nazwisko Sundstein jest u niego podejrzane, a ówczesny komtur osterrodski był Kuno von Libenstein, odrzuca całe to pisarzów podanie. Wszakże gdy latopisiec nazywa tego komtura byłym osterrodskim, i gdy mamy współczesnego temu zdarzeniu marszałka zakonu Kuno de Hattenstein, zatém albo jeden albo drugi mógł być nawet rozmyślnym i złośliwym objawicielem sekretu, aby co rychléj poróżnić stryja z synowcem.

Godzi się też i na to zwrócić uwagę, iż Jagiełło przed ochrzczeniem się, już tytuł króla przybierał, lub go może tak przez pochlebstwo a raczéj chytrość czcili Krzyżacy. To pewna, iż na akcie 1379 r. widzieliśmy go tylko Wiel. księciem Litwy, a w następnym roku zaraz królem się tytułuje, a co większa wywzajemniając się, daje W. Mistrzowi tytuł książęcy (erwirdigen fuersten und Herren Bruder Wynrich), którego żaden przed tém ani potém Mistrz nie przyjmował. Ile naigrawali się z tego postępku sami Krzyżacy, wyświeca Kronika zakonu, zowiąca Jagiełłę: p. 109 złym psem, boeser Hund, i do tyla przewrótnym człowiekiem, że w niczém mu wierzyć nie można było (er war ein boshaflig loser Mensch dem nichts zu vertrauen stunde).

N. 471. Rok 1381.

Traktatem cała natarczywość oręża zakonu, na Kiejstuta zlać się miała, któréby wytrzymać niezdołał. Zakon zabespieczył się od Jagiełły zamachów i mógł z połową sił łupieżcze ciągnąć daléj zagony. Jakoż następnéj zimy odnowiono napady na Kiejstuta posiadłości.

Bitny Komtur Ragnety Wigand Baldersheim wpadł do południowéj Żmójdzi i na sześć mil około Pastowa opustoszył kraje, a dziewięciu z rycerstwa niemieckiego pasował (1). W tymże samym czasie Mistrz liwoński wpadł do północnéj strony Żmójdzi, pojmał siedémset niewolków i wielką ilość koni uprowadzonych w zdobyczy (2). Gdy więc ze wszech stron odcięta była pomoc Kiejstutowi dla jego krajów, z rozkazu W. Mistrza, marszałek zakonu Kuno v. Hat-

(1) Wigand: Novemque ibidem faciunt milites honore dignos et unum Persevant nomine Bartholomeus.
(2) Lindenblatt. Detmar S. 317. Gadebusch kronika Liwońska B. I, S. 481.

tenstein z wielkim komturem Rüdigerem z Elner, oraz cudzoziemskiemi gośćmi, między któremi znajdował się margrabia badeński, pociągnął ku granicom Litwy. Przeciągając przez Wejgow nad Strebbą położony, rozdzielone na oddziały wojska rzuciły się w rozliczne strony, i wpadły jedne na dwór Dirsunen (Dorsuniszki), przed nadejściem Krzyżaków spalony przez samych mieszkańców, drugie rzuciły się na zamek Nawenpille nad rzeką Niemnem, który silnie był oblężony d. 14 Lutego i wielu bombardami tak silnie szturmowany, że osada przestraszona widokiem oblężniczych machin, nie śmiała długo się opierać i z żonami i dziećmi w liczbie 3000 poddała się zakonowi i w niewolę uprowadzona została (1). Po strawieniu ogniem zamku, jedna część wojska rzuciła się w okolicę Laukiski często w opisach dróg wspominaną, paląc wszystko i pustosząc, a inny oddział pociągnął ku zamkowi Sunnenpil, gdzie wszystko ogniem strawiono, i tu margrabia badeński został pasowany na rycerza (2). Ztamtąd bez żadnéj straty powrócił marszałek do Prus, albowiem nigdzie nieprzyjaciel nie odważył się stawić mu czoła; na podziękowanie za zwycięztwo, nakazane w kościołach i klasztorach modły przez W. Mistrza, przez listy r. 1381 w niedzielę Esto mihi rozpisane, w których opowiada swe zwycięztwo pod Nawenpil i Dirsunen.

W roku 1381 trwały ciągle wyprawy i napady Niemców na kraje Kiejstuta, połączone z łupiestwem i pożogami. I tak marszałek zakonu odnowił napad na Gesow i Labune, niszcząc wszystko aż do rzeki Nerige (Wilji). Następnie Kiejstut miewał zjazdy, tyczące się wymiany niewolników, potém liczni cudzoziemscy goście (3) z zakonem z Insterburga wtargnęli w posiadłości Kiejstuta. Prawem odwetu Kiejstut z okolicy Nawenpille rabunki i pożogi szerzył aż pod Welau, którego zaledwie odparli wójt Samlandji i rządca Tapiauski. Niebawnie tenże Kiejstut ze swemi siłami przez rzekę Inster wtargnął do Nadrawji i aż do Deimy posunął łupiestwa, zkąd go marszałek zmusił do odwrótu. Następnie komtur Ragnety odważył się najechać nieprzyjacielskie kraje i zabrawszy do 100 niewolników oraz mnóstwo koni, powrócił ze zdobyczą (4).

Już ta okoliczność, że Niemcy napadali wyłącznie na kraje Kiejstuta, jak również i to, że Jagiełło nie uczęstniczył w przedsięwziętych przeciw nim walkach, obudziło podejrzenie w przezornym Kiejstucie, tém bardziéj, że Jagiełło świeżo przybrał dumny tytuł króla i wykrywał tajemne z zakonem porozumienie. Utwierdziły go w tém podejrzeniu powieści wielu przyjaciół (5).

Bądź w celu uwiedzenia zakonu, bądź w myśli szczeréj prosił Kiejstut marszałka zakonu Kuno v. Hattenstein o wyznaczenie dnia dla zobopólnych narad i umów, na co zgodził się marszałek (6). Nie wiadome ich traktacje, późniéj odbyte, zdaje się jednak, iż wtedy Kuno Hattenstein odkrył mu spisek Jagiełły z zakonem.

N. 472. Rok 1381.

Po umówieniu terminu dla narad marszałka zakonu z Kiejstutem, wysłał ostatni syna swego Witolda na czele znakomitego wojska ku Niemnowi, w okolice Marienburga i Georgenburga. Ten od sześciu szlachty pruskiéj i piwniczego, jadących z Marienburga ku Bajerburgowi, dowiedział się o słabéj ostatniego zamku obronie. Uwiadomiony o tém Kiejstut, wezwał natychmiast Jagiełłę do wyprawy na Bajerburg, pragnąc przez to się przeświadczyć o stosunkach jego z zakonem. Przebiegły Jagiełło sam się nie stawił, lecz wysłał w pomoc Kiejstutowi brata Koributa, aby przez to oszukał czujność stryja. Kiejstut

(1) Nawenpill lub Naupille być mogą dzisiejsze Nowopanzy nad Niemnem, w okolicach Wajgowa i Dorsuniszek. Wigand mówi: Opponunt se Castro, Bombarden advolventes, crastina die sagittis impugnant, multi quoque paganorum perterriti sunt, quum ante hec tempora non asportabant bombardas contra paganos; unde subdiderunt se cum conjugibus et pueris, perpetuo ordini adherere promittentes.

(2) Zajęcie Nawenpille dwakroć opowiada Wigand, przy jedném mieni 4000 wziętych niewolników. Lindenblatt S. 47 i Detmar S. 317 opowiada o 4000 niewolnika. Zobacz Schuetza p. 82.

(3) Wigand powiada: Anno 1381 veniunt in Prussiam Comes Starke de Marchia, Comesque Clemens.

(4) O tych wyprawach obszerniéj rozprawia Wigand, lecz nic z nich nie wynikło znacznego lub stanowczego. Napad Kiejstuta na Welau Lindenblatt S. 48 i Detmar p. 319, odnoszą do początku roku 1382. Wedle Wiganda uprowadzili wtedy Litwini 500 niewolników.

(5) Że wcześnie ostrzegali Kiejstuta jego przyjaciele o porozumieniu Jagiełły z zakonem, wspomina o tém sam Witold w swym raporcie Fol. F.

(6) Wigand: Frater Kun de Hattenstein Marschalcus cum Rege Kynstut de nutu utriusque diem placiti statuunt

więc z wojskiem pociągnął pod Bajerburg, opasał go ze trzech stron i silne przypuszczał szturmy dla rychlejszego zdobycia, zasypania foss i spalenia przedmieść. Słaba załoga ustąpiła z palących się przedmieść, lecz dzielnie broniła się w głównym zamku, lubo i tego część znaczna już spłonęła. Pięć dni walecznie bronili się przeciw litewskiéj natarczywości. W tém marszałek nadciągnął z Ragnety na dzień naznaczony do rozmów z Kiejstutem i Bajerburg został uratowany; albowiem, dowiedziawszy się o silném wojsku pod nim leżącém, co żywo wyprawił komtura Wiganda z Baldersheim, dla odsieczy z Szalawitami, który zmusił Litwinów do odwrótu (1). W czasie rozmów dowiedział się Kiejstut o sekretnéj zmowie Jagiełły z Krzyżakami, przekonał się o przyczynach, dla których Jagiełło nie chciał ciągnąć osobiście pod Bajerburg, zwalił na niego całą winę swego niepowodzenia i myślał jedynie, jakby znaleźć sposobność dla pozbycia się niebespiecznego nieprzyjaciela.

Okoliczność ta wkrótce nadeszła przy następném zdarzeniu. Dotąd rządził Połockiém księstwem Andrzej syn Olgerda, z piérwszéj jak się zdaje żony spłodzony (2). Ponieważ zaś ten więcéj zdawał się sprzyjać Kiejstutowi, zatém na księstwo połockie został wyniesiony Skirgiełło, również brat Jagiełły z drugiéj matki, i Andrzéj zmuszony został opuścić Połock i bić się w zastępach W. księcia moskiewskiego z Tatarami, gdzie, jego syn podobno O s t e j, bronił dzielnie stolicy Moskwy przeciw Tatarom i tam poległ zdradą. Mieszkańcy Połocka przychylni wygnanemu Andrzejowi, strącili ze stolca Skirgiełłę i wypędzili go z miasta z szyderczém urąganiem się i obelżywością, — wtedy to Skirgiełło szukał u Liwończyków pomocy i przytułku (3). Wyjednawszy ich pomoc dla siebie, udał się do Jagiełły, prosząc o wsparcie i przywrócenie na tron połocki. Długo i silnie szturmował Skirgiełło do miasta, lecz nie cierpiący go obywatele dzielnie się bronili i raczéj chcieli poddać się Liwończykom, aniżeli Skirgielle obrzydłemu. Gdy zaś ledwie nie całe siły Jagiełły wyciągnęły były pod Połock, dla dania pomocy Skirgielle, zatém Kiejstut umyślił skorzystać z téj chwili i ubieżeć Wilno.

Nagle i niespodzianie w połowie Sierpnia miesiąca, z silném wojskiem ze Żmójdzinów złożoném, zjawił się Kiejstut pod Wilnem i zewsząd je opasał. Nie był na ten wypadek przygotowany Jagiełło, osada miasta zbyt była nieliczna i słaba, a wprzódy ukartowana zdrada wydała w ręce Kiejstuta miasto i cały zamek. Jagiełło z matką i bratem wzięty w niewolę, skarby jego i konie zagarnął zwycięzca, a wszystkie zamki osadzone załogami Kiejstuta (4).

Powracający bezskutecznie z pod Połocka Skirgiełło, znalazł postać rzeczy zmienioną. Zaledwie mu się udało pomówić sekretnie ze swym uwięzionym bratem, z którego poruczenia co rychło wyjechał do Prus. Przyjął go najuprzejmiéj marszałek wielki, tém bardziéj, że chytry książe łudził go nadzieją ochrzczenia się (5), i natychmiast wyprawił do W. Mistrza, który dał mu dowody największego przywiązania. Nie zbywało na pysznych obiadach, ucztach i kosztownych darach, którémi ze wszech stron obsypywano Skirgiełłę, jak list u Dawida opiewa. Obiecał Skirgiełło w imieniu Jagiełły znaczne posiadłości zakonowi, jeśliby go tylko oswobodził z więzienia zbrojną siłą. Mistrz obiecał użyć sił całych, aby tylko powrócił na tron zrzuconego księcia, jeśli da porękę, iż w lat cztéry chrzest przyjmie. Obiecał i to Skirgiełło, lecz nie w imieniu brata, i z Marienburga przez Mazowsze udał się do Litwy, pragnąc być w Mazowszu na ślubnym obrzę-

---

(1) Wigand p. 297, Schuetz p. 82, krótko mówi o oblężeniu Bajerburga.

(2) Voigt T. V, p. 362, mniema że jest zrodzonym, z drugiéj żony, ale na to nie ma dowodów.

(3) Daniłow. latop. pag. 34.

(4) Wigand mówi szczegółowie o wyprawie na Połock, a krótko napomyka o ubieżeniu Wilna. Lindenblatt p. 47, Detmar p. 318, Corner p. 1137, Długosz p. 62—63, mówią o chytrych fortelach. Schuetz p. 83, najdokładniéj, ale różni się w wielu okolicznościach. Najdokładniéj rzecz tę maluje Raport Witolda Fol. F. Dornach unser fater derfur von eczlichen synen vruenden, das herczog Jagal an (bez) unser fater wissen und vorswigende unserm fater nam einen frede im l a n d e c z u P r u e s s i n und m i t d e m l a n d e czu Jfland und unsern fater gab her us, das her derheeren solde und globte (obiecał) das her unsern fater nicht helfen welde und romte alle czit wi her minen fatir und mich selber finge, und wi her minen fater und mich toette, und unser Land Im neme und unser fater das vor wor (prawda) derfur, und czouch ken der Wille (Wilno) und besas di Wille und ving In selben herczogen Jagal in gefengnisse und sine bruder und sine mutir und alle sine gebite und sine huzere, das nam her als (wszystko) in syne hende und sin golt und synen Tresel und sine stutte, das nam her alczumal.— O wzięciu brata Jagiełły w niewolę nie wiedzą inne źrzódła.

(5) Zobacz list u Łukasza Dawida B. VII, S. 155, Skirgailo, quem de tenebris ad lucem, ut speramus, vocavit altissimus et indubitanter vestris ex informationibus maternis ad superna tendit ex infimis.

dzie. W. Mistrz zalecił w każdym zamku hojnie podejmować Skirgiełłę, aż do samego Torunia, i pod eskortą honorową go prowadzić. Sprawiwszy w Toruniu godowe suknie, w towarzystwie jednego zakonnego rycerza wyruszył do Mazowsza (1).

Zakon z największą radością przyjął ofiary Jagiełły; doniesiono jego matce, z jaką uprzejmością i honorami był przyjęty w Prusach Skirgiełło i jak się za to okazał wdzięcznym dla zakonu. Żądano od niéj, aby tak szczęśliwie przez Skirgiełłę rozpoczęte dzieło ochrzczenia się, spełniła także względem innych synów, a za prezent jakim Jagiełło obdarzył Mistrza, składający się z pięknego krzesła, ten wysłał jego matce par kilka bardzo sztucznie i ozdobnie oprawionych stołowych nożów. Tak nic zakon nie opuścił dla utrzymania porozumień z Jagiełłą. Natychmiat dano rozkaz Mistrzowi liwońskiemu, ciągnąć z wojskiem do krajów Kiejstuta i połączyć się tam z Prusakami. Oba wojska wystąpiły rzeczywiście do nieprzyjacielskiego kraju (Sprawy przeciw Polsce wyżéj cytowane). Dla zapobieżenia grożącemu ztąd niebezpieczeństwu, Kiejstut usłuchawszy rady swego syna Witolda, zawsze dobrze będącego z Jagiełłą, wypuścił z więzienia, choć się dobrze przekonał o zdradzie ze znalezionego w skrzyni traktatu. Stolicę wprawdzie Wilno zatrzymał Kiejstut w własném posiadaniu, lecz na prośbę Witolda uwolnił Jagiełłę, wszystkie inne jego posiadłości ze wszystkiemi jego skarbami, końmi, i odesłał go natychmiast do Witebska, jako dawnéj ojca jego stolicy i zmusił pod przysięgą wyrzec się nadal wszelkich związków z zakonem (2).

W tym stanie były rzeczy, gdy Mistrz W. wysłał do Jagiełły ułożony przez siebie plan dalszego postępowania w pokonaniu przeciwnika (3). Lecz ten czas pewny zostawał spokojnie w Witebsku i oczekiwał dogodnéj pory, aby łatwiéj oszukał Kiejstuta, bo ciągle był zajęty myślą odzyskania Wilna i zemsty nad stryjem.

N. 473. Rok 1381.

W ljeto 6689 (1381)... Tojeże oseni stojał knjaź Litowskij Skryhajło Olherdowicz pod Połockom s Nemeckoju ratiju i mnoho im pakosty uczinili, i prisłasza Połoczane posły k Nowuhorodu, prosjaszczi sobi pomoszczi: po christijanstwie wy jeste pomahali po nas. I ne byst' im pomoszczi ot Nowahorada, tolko posłasza posoł Jurja Oncipora k knjazju Litowskomu Skryhajłu (Jahajłu w innych rękopismach), i zastupi Boh swiataja Sofja swoj dom i otidasza ne wzemsze.

Tohož ljeta byst' mjateż w Litwie, Bohu popuszczeszu hniew swoj, i wstasza sami na sja i bisza welikoho knjazja Kestutija Hediminowicza i bojar jeho izbisza, a syn jeho Witowt pobieża w Niemci i mnoho zła stwori Litowskoj zemli, podjał bo bjasze Kestutij kniaź knjażenje pod Jahajłom.

Tohda ożenisja Jahajło i poja za sebe njekoju koroliwnu Kazimirowu doczku Edwihu, ne imuszczu ej ni otca, ni matere, tojaże radi dostałoś jemu korolewstwo w Ljadskoj zemli.

Nowogrodzki latop. z MS. supraśl. drukowany w Moskwie 1836 r.

N. 474. Rok 1381.

List urzędnika zakonu do królowéj litewskiéj (Juljanny).

»Naprzód przyjacielskie pozdrowienie. O szlachetna i cnotliwa królowo pani! Z obecnego, W. O. wyrozumieć raczysz, jak ulubionego waszego syna Skirgajło, którego jak się spodziewamy, najwyższy z ciemności powołał do światła, i który niechybnie z porad waszych macierzyńskich, z nizkich do wysokich dąży przeznaczeń,

---

(1) Zobacz list u Łukasza Dawida S. 155—157. Oprócz tego listu, pisanego podobno przez Mistrza lub marszałka do królowéj, mamy inne źrzódło przekonywające, że Skirgiełło jeździł do Prus w czasie więzienia Jagiełły, to jest Sprawy z Polską p. 107. Toż potwierdza inny raport, sprawa zakonu przeciw Polakom p. 30. Wedle staréj kroniki Pruskiéj, wysłał razem Jagiełło, prosząc o pomoc Mistrza liwońskiego, z obietnicą przyjęcia chrztu i utwierdzenia dawnych obietnic.

(2) Długosz i Lindenblatt oswobodzają z więzienia Jagiełłę r. 1381. Wedle Henninga, uwolnienie nastąpiło nie wprzód jak na Zielone Świątki r. 1382. Najdokładniéj tę rzecz opiewa raport Witolda fol. T. p. 22. Weil Kynstutte sich keinen boesen namen erworben und nimanden seines Geschlechts vertreiben wollte, so gab er im (Jagielle) alle seines Vaters theile, Witebsk und andere Gegenden nebst Gold, Tressel, und Stutten zuruck, und Jagal gelobte es im mit seiner mutter und seinem Bruder und versicherte es mit seinen Briefen, dass er Wilna nie fordern und Kynstuten in seines Vaters Theil Witepsk gehorsam scyn wolle. Stara kronika Pruska całkiem od tego odstępuje.

(3) Zobacz list u Łukasza Dawida, gdzie są ustne poruczenia do Jagiełły.

uprzejmie przyjęliśmy, wszędzie spotykali z niektóremi bracią i sługami, przedstawiliśmy go W. Mistrzowi, który z uprzejmą uściskał go twarzą, czynił mu wielkie uczciwości i grzeczności, w czasach nawrócenia, rozmów i biesiad, i nie szczędził klejnotów. Nie tylko w Marienburgu, lecz we wszystkich naszych twierdzach i zamkach, do których bracia nasi towarzyszyli mu z woli W. Mistrza, z przystojnym orszakiem, znalazł uszanowanie i hojną gościnność,—owszem z Marienburga osobiście przeprowadziliśmy go do najbliższego naszego zamku z taką poufałością, że nie będzie się na nas użalał. Czyniliśmy to ku chwale boskiéj, naszéj pociesze i ku czci waszéj. Lecz nie więcéj nad jedną noc przebył w Marienburgu, aby się nie spóźnił na spełnienie małżeństwa, na które zjechało się trzech świetnych książąt mazowieckich i t. d. (1) z wielą szlachty, ku któremu o bespieczne go przeprowadzenie, prosiło naszego W. M. usilnie książe Cieszyńskie. Ze szlachetnym orszakiem przeprowadzony do Torunia, tam się zabawił dla uczciwego przybrania się na weselne gody, a następnie z dodanym sobie przez W. M. rycerzem, przybył na miejsce żądane, gdzie się zgromadzili książęta na wesele. Pisząc do mnie, wielkie czynił dzięki naszemu zakonowi za wszystkie uprzejmości, ofiarował się całém dla nas wylać sercem za to, że tyle odebrał od Boga i chrześcijaństwa, a od nas takich doznał uprzejmości.

Wasza też szlachetność niech raczy rozważyć, co ten szaleniec jak pies wściekły (rozumie Kiejstuta?) nie tylko dla chrześcijan, ale nawet Litwinów zgotował w swéj złości, który codziennie, jak o tém szerzej was ostrzegaliśmy i codzień słyszemy od drugich, wzdycha do litewskiego królestwa, przemyśliwa jakby zdradził waszego sławnego syna Jagala, a sobie podbił grody i lud z całém królestwem zniewolił.—Wy przeto, mając wzgląd ze swemi na obecne życia zmienności, nieść powinniście nieskończone dzięki Bogu za tak dobry początek interesu waszego syna Skirgiełły, owszem wszystkich innych synów ku temu skłaniać winniście.—Prosimy, abyście łaskawego nadstawili ucha na to wszystko, co posłańcy nasi, oddawcy obecnego listu mówić będą w imieniu naszém i W. Mistrza, a co trudno byłoby wam pisać, i donieść waszemu synowi, wierzcie im tak, jakbyśmy to własnemi mówili ustami. Załączamy dla waszéj godności jedną parę stołowych nożów, syna zaś waszego Jagiełłę jednym uczcić nożem osądziliśmy, których nie bierzcie za dar, ale za oznakę naszéj przyjaźni. Dziękujemy arcy uprzejmie waszemu synowi za siodło, którém nas raczył udarować.

Bez miejsca, daty dnia i roku, pisany po łacinie. Znajduje się w tajném archiwum królewieckiém w Formularzach pargaminowych. Drukował go z wypuszczeniami miejsc niektórych Łukasz Dawid B. VIII, S. 155—157, przedrukował T. Narbutt T. V, p. 7, dodatek II. Rok niewiadomy, z dość trafnych domysłów wydobywa Voigt T. V, p. 366 i odnosi do 1381 r. twierdząc, że był pisany przez W. marszałka lub W. kommandora. Niewiadomo, z jakich powodów poprawia go T. Narbutt, przypisując list r. 1382 i W. kommandorowi Wilhelmowi z Helfenstein. List ten sekretny rozmyślnie pisany najciemniéj. Polityką było zakonu, wszelkie niegodne matacwa poruczać jednemu z podrzędnych urzędników, i na niego potém zwalać niepowodzenia.— Chodziło tu o zgubę niebespiecznego zakonowi Kiejstuta, użyta matka Jagiełły, któréj zakon nie cierpiał, dla dumy, tu jéj pochlebia, zowie królową (Regina) wychwala synów, któremi w duszy pomiatał. Nie było z książąt Litewskich, któremuby żony Niemki nie swatał, tu szło o chrzest Skirgiełły i ożenienie go z Niemką, lecz nie wiadomo jak się powiodło.— Skirgiełło właściwie żądał pomocy zakonu przeciw Kiejstutowi, który Jagiełłę wypędził z Wilna, w nagrodę przyrzekł uczynić znaczne kraju litewskiego ustąpienia. Krzyżacy dali pozornie odpowiedź zaprzeczającą, jednakże Winryk Kniprode dodał, iż zakon nie ubliży pomocy Jagielle i z całą swą potęgą przywróci go na tron ojcowski, jeżeli da pewne uręczenie, że w przeciągu lat cztérech z państwem się nawróci na rzymską wiarę. Skirgiełło miał to przyrzec i wydać list na przygotowanym blankiecie.—Współcześnie wysłał Jagiełło sekretne poselstwo do Liwonji, prosząc o pomoc, z obietnicą, że chętnie chce zostać chrześcijaninem i dotrzymać to wszystko, co przedtém przyrzekł W. Mistrzowi Winrykowi. Wszystko to wyświecają królewieckie papiery: Foliant E. p. 258 i Fol. T. O. Sprawy Polskie p. 107, z których widać, że Skirgiełło wysłany do Prus w czasie więzienia Jagiełły.

N. 475. Rok 1382.

Niektórzy kommandorowie krzyżaccy, stanowią rozejm (inducias) z Jagiełłą i Skirgiełłą bracią. Z Kiejstutem zaś i jego synem (Witoldem), oraz całą ich fakcją, przyrzekają do czá-

(1) Tu rozmyślnie, jak sądzę, wypuszczone miejsce, mogące objaśnić, z kim zakon swatał Skirgiełłę; nie sądzę, aby z księżną mazowiecką, a najprędzéj z Cieszyńskiego księcia córką. Jeślim dobrze zrozumiał wyrazy: »Reverentias in conversionibus, potacionibus, collocutionibus, exhibendo« tedy go ochrzczono w Marienburgu.

su nie mieć żadnych stosunków (Nihil se negotii habituros ad interim).

Warszewicki pod r. 1382; jest to piąty u niego z rzędu między litewskiemi aktami. Temiż słowy akt ten był zapisany u Kromera: Index archivi Cracov. MS. sub anno 1382, jak przytacza T. Narbutt T. V, p. 289.

N. 476. Rok 1382.

Tymczasem nie spoczywały wojenne zapasy między zakonem a Kiejstutem, tak jesienią jako i w zimie 1382 roku, albowiem jeszcze w Październiku Kiejstut z orszakiem lekkich jeźdźców, wpadł do kraju zakonu przez kraje Bartów aż do Osterrody, któréj spalił zamek nocą (1). Rychło potém wysłał syna na czele lekkiego konnicy oddziału w kraje pruskie, któremu udało się zachwycić wójta warmińskiego, ze znaczną ilością miejscowych mieszkańców, których w kajdanach z sobą uprowadził.

Nie zaniechał i zakon używać prawa odwetu. Albowiem sam Mistrz na czele urzędników zakonu, z dwoistém wojskiem wpadł w okolice Salsenik (2) i Trok, lecz nie wielki plon odniósł, w części dla zbytecznego wód wezbrania w rzekach, częścią że lud wcześnie uwiadomiony, schronił swe ubogie mienie (3). Z drugiéj strony, ochoczy do bojów komtur Ragnety Wigand Baldershejm wpadł do Żmójdzi, w okolice Romaine czyli Romowe, które zniszczywszy straszliwie, uprowadził więcéj 200 niewolników i liczną zdobycz. Niebawnie Mistrz liwoński Robin v. Eltz wtargnął do stron północnych Żmójdzi, gdzie pożarami i rabunkiem wytępił do 400 ludzi i wielką uprowadził zdobycz, mianowicie w koniach (4).

Okolice też Wilna często były nawiedzane i niszczone, albowiem bezprzestannie trwały najazdy raz w jedną, drugi raz w inną stronę, co trwało aż do wiosny r. 1382, i znacznie powiększało skarby zakonu przez opłaty, jakie brał za wykup niewolników (5). Nakoniec Kiejstut uczyniwszy po Wielkiejnocy wyprawę na zamek Georgenburg z wielą bombardami, gdy od niego był odpędzony przez męztwo rycerza Jana Pfirt, a ścigający go komtur Jan Meldingen zadał mu niemałą klęskę, przedsięwziął wyprawę na Nowogrod siewierski, przeciw Korybutowi (6).

N. 477. Rok 1382.

Wyzuci z W. księstwa Jagiełło i Skirgiełło przemyśliwali o zemście. Jakoż nadarzyła się wkrótce do tego dogodna chwila. Korybut Olgerdowicz na chrzcie Dimitrem przezwany, brat rodzony Jagiełły, mając w udziale księstwo Nowogrodu siewierskiego, nie tylko nie chciał przyznawać Kiejstuta zwierzchnim panem, lecz ufny w związki z książęciem moskiewskim i korzystając z niezgód w Litwie, zagarnął (jak chce Strijkowski i Naruszewicz), niektóre pograniczne miasta i umyślił wynieść się na zwierzchniego pana (7). Wyprawił się nań z wojskiem Kiejstut, zostawiwszy rządcą Litwy syna, Witolda, w Trokach przemieszkującego. Po drodze obwiesił Wojdyłłę, którego zdaje się pojmał w jegoż majątku Dubrownie (8). Stosownie do zawartych traktatów, Jagiełło także miał za nim pośpieszyć z własnemi posiłkami z Witebska, lecz pod różnemi pozorami zwłócząc uzbrojenie się i wyprawę, dozwolił wyprzedzić siebie wojskom Kiejstuta. Wtedy wiarołomny Jagiełło buntuje mieszczan za

---

(1) Wigand p. 297: A sabbato in dominicam post festum s. Luce Castrum Osterode novum cum antiquo plene exustum est. Zobacz Schuetz p. 82.

(2) Salseniki być mogą dzisiejsze Solecznik na stronie południowio-wschodniéj Trok starych, albo Solkieniki o dwie mile od Trok. Narbutt T. V, str. 283 utrzymuje, że pod Salsenikami rozumieć należy Druskieniki nad Niemnem przy ujściu Rotnicy położone.

(3) Wigand wyraźnie wspomina o bytności W. Mistrza i dodaje: propter aure distemperantiam et fluviorum inundationem propositum mutaverunt. Że sam Kiejstut uwiadomił mieszkańców o zbliżeniu się nieprzyjaciół, świadczy Wigand i Lindenblatt S. 48.

(4) Wigand powiada: Wygandus commendator de Ragnita vastabat in longum et latum terram inavisatam Romeyen dictam igne, virorum, mulierum et puerorum occisione 200; 50 vero captivi cum preda peccorum et equorum multa deducta. Dotąd wieś jedna na Żmójdzi niegdyś Prozora, zowie się Romajnie.

(5) Rachunek komtura Balgi świadczy, że w czasie swego urzędowania wziął od Kiejstuta za wykup jeńców litewskich 3,000 marek, a w roku 1382 zostawał mu książe dłużny 1,000 marek. Zobacz w Królewcu Aemterbuch p. XXII.

(6) Wigand p. 297.

(7) Latopisiec Daniłowicza p. 34. Kojałowicz p. 365. Schuetz p. 84. Długosz L. X, p. 64.

(8) Latopisiec Daniłowicza p. 34 i Akta kapituły wileńskiéj, przyznające Dubrowno Wojdylle. Strijkowski p. 465, obwieszenie Wojdyłły kładnie w czasie napadu na Wilno Kiejstuta, ale gdy Strijkowski źrzódła swego nie wymienia, wolemy wierzyć współczesnemu Latopiscowi Litwy.

pośrednictwem Hanulona horodniczego Wilna, którzy zdradą zamek ubiegli, wycięli straże i posłali do nadchodzącego Jagiełły, aby co rychléj nadciągał (1). Przybył śpiesznie do Wilna Jagiełło i opanował miasto. Napłynęło wkrótce do Jagiełły wiele zbrojnych pod przywodem braci jego, a na dopełnienie potęgi zaproszony przez umyślnych posłów Mistrz krzyżacki Winryk i liwońskie siły (2). O tém wszystkiém dał wiedzieć z Trok Witold swemu ojcu, pod Nowogrodem siewierskim leżącemu.

W skutek poselstwa nadciągał z posiłkami krzyżackiemi marszałek zakonu Kuno z Hattensztejnu, mając w towarzystwie komtura Balgi Dietricha Elner i Alberta księcia saskiego z wielą innemi. Nadciągnęło do nich w posiłek 300 liwończyków (3). Po drodze zdobyto i spalono zamek litewski (Egollen?) Ejragołę (4). Skoro niemieckie posiłki złączyły się z Jagiełłą, wraz oblężony zamek Trocki, gdzie się wszystkie skarby Kiejstuta i sprzęty książęce znajdowały, i wkrótce zdobyty i oddany w ręce Skirgiełły. Witold z Trok uciekł do Grodna ze swą matką. Śpieszący z niewczesną pomocą Kiejstut, widząc oba zamki w ręku Jagiełły, udał się do Grodna, gdzie znalazł syna ze swą żoną, którą wysłał do Brześcia w nadziei, że tam orężem Janusza mazowieckiego, jako zięcia, zasłonioną zostanie i sama skłoni go do pomocy. Sam zaś udał się prosto na Żmójdź dla zebrania sił nowych. Atoli te rozruchy litewskie zdawały się księciu Januszowi najlepszą porą do opanowania Podlasia. Zebrawszy Mazowszan z podesłanemi posiłkami od brata Ziemowita, opanował po drodze ziemię Drohicką, Mielnicką z ich zamkami i tam swoje załogi postanowił. Zrabowane powiaty surażski, bielski, kamieniecki i samo tylko miasto Brześć przez uszanowanie dla siedzącéj tam żony Kiejstuta od łupiestwa uchylone, po czém Janusz złączył się z Jagiełłą (5). Tak smutne wieści dla Kiejstuta nagliły go do rychlejszych werbunków. Wyciągnął ze Żmójdzinami ku Kownowi, gdzie po złączeniu się z Witoldem poszedł do Trok i zamek obległ (6). Nie omieszkał i Jagiełło, mający z sobą w towarzystwie niemieckie siły, przybyć na odsiecz oblężonym. Stały wojska na dwóch wzgórzach, nie daleko siebie o trzy lub cztery wystrzały, gotowe do spotkania; chciano traktować o zgodę, lubo zdradę pokrywano. Nadbiegli do Witolda z obozu Jagiełły bojarowie i książęta, prosząc w imieniu jego, aby Witold przybył do obozu przeciwnego, ułożył między stronami pokój tak, iżby każdy przy swojém pozostał i rozlew krwi bratniéj był wstrzymany, i dając przy tém uroczyste zaręczenie, iż bespiecznie do ojca powróci. Zgadzał się na to Witold, nie wprzódy jednak, aż przybędzie do obozu Kiejstuta Skirgiełło osobiście i bespieczeństwo powrótu imieniem własném i brata zaręczy. Stało się wedle żądań Witolda, wezwany Skirgiełło uroczyście zatwierdził obietnicę bespiecznego powrótu Witolda. Na téj między Jagiełłą a Witoldem rozmowie, w obec wojsk spokojnie zachowujących się, błagał Jagiełło Witolda o zawieszenie broni, pojednanie z ojcem, i o dalszą między samemi wodzami w obozie Jagiełły negocjacją, któréj wiarę i ufność Kiejstutowi zaręczył własném słowem, jako z zupełném powróci bespieczeństwem. Przezorny Witold wymógł na Jagielle, aby także Skirgiełło dał od siebie i brata zaręczenie, i toż osobiście zaręczył Kiejstutowi, udawszy się z Witoldem do jego obozu. Przybył Skirgiełło w towarzystwie Witolda do obozu Kiejstuta; tu nie tylko Witold dał ojcu za Jagiełłę zapewnienie, ale także Skirgiełło podaniem ręki warował je imieniem brata i swém własném. Na tak uroczyste zapewnienia, gdy do obozu Jagiełły wespół z Witoldem przybył Kiejstut, nie spodziewając się zdrady, oskoczyli obu Prusacy z Litwinami, a Jagiełło dał im poznać, że do Wilna iść im było potrzeba dla ułożenia zupełnego pokoju, i rozpuściwszy te wieści po obo-

---

(1) Latopisiec Daniłowicza p. 34 i współczesny Dominikan Herman Cornerus, pod mylną datą.

(2) Musiało to być w Maju lub Czerwcu, gdyż Winryk umarł 24 Czerwca, do niego zaś poselstwo odprawiać każe Anonim: Misit ad Vinricum. Wigand ap. Voigt B. V, S. 369, każe pod Wilnem staczać batalją Witoldowi, w któréj straciwszy więcéj 1,000 ludzi, pierzchnął w odleglejsze swe posiadłości: »ultra 1,000 hominum in occisione ceciderunt et ita Butaudus (Witowdus) fugit et cum scandalo in longas processit patrias.» Lecz o tém nie wie latopisiec Daniłowicza.

(3) Wigand l. c. De Wahl T. IV, p. 5, i Latopisiec Daniłowicza p. 35. Wigand mówi: Magister Livonensis 300 destinaverat in sucursum.

(4) Wigand i Lindenblatt p. 50.

(5) Anonim, Długosz i Latopisiec Daniłowicza milczący jedynie o zawojowaniu Podlasia, o czém tak że milczą niemieckie źrzódła.

(6) Kojałowicz p. 367.

zie, skłonił do rozejścia się wojska Kiejstuta (1), nieprzeczuwające, aby powszechnie szacowanemu Kiejstutowi co złego stać się mogło (2). Wedle powieści Schütza, 5000 zbrojnych Kiejstuta przejść miało na stronę Jagiełły, ślubując mu wiarę i podległość.

Radując się z powodzenia zdrady, Jagiełło myślał tylko o zemście. Przyprowadzony Kiejstut do stolicy okuty był zaraz w kajdany i wysłany pod strażą Skirgiełły do Krewa, gdzie go wtrącono do głębokiéj i smrodliwéj wieży. Gdy po dniach czterech lub pięciu przyjechał powtórnie nawiedzić go Skirgiełło, znalazł nieżywego, bądź że sam życie sobie odebrał, jak chcą niektórzy, bądź, co podobniejsza, został uduszony (3). Nasadzonemi siepaczami téj kaźni byli komorni słudzy Jagiełły: Proksza, podający mu wodę, z towarzyszami zbrodni: bratem Mostewem, Kuczukiem, i Lisicą Żibentajem. Taki był koniec bohatera swego wieku Kiejstuta. Sprzymierzone wojska pruskie i liwońskie odciągnęły bez żadnych rabunków do domu.

Ze wszystkich synów Gedymina największą miał sławę ten książe, z rozumu, męztwa, dzielności i przenikliwości, a co mu powszechną jednało miłość, był ludzkim, przystępnym i prawdomównym. Ile go lubili poddani, tyle lękali się Krzyżacy. Żmójdź i pograniczniejsza Prusom Litwa jego mieczowi i czujności winna swoje ocalenie, że jéj Niemcy nie zagarnęli. Często zbity, lecz nigdy nie zwyciężony, wychodził z najniebesbieczniejszych przypadków szczęśliwie, i ze szwanków samych nabierał nowéj siły. Ażeby ukryć przed światem czarną zbrodnię, ciało Kiejsta z woli Jagiełły przewiózł Skirgiełło do Wilna, gdzie na przepysznym stosie, obrządkiem pogańskim spalone ze zbroją, końmi, psami i co miał w życiu z rzeczy najmilszego (4). Nie samego Kiejstuta spotkało nieszczęście w téj domowéj Litwinów niezgodzie. Mimo usilne prośby rycerstwa i ustawienie się Mistrza pruskiego o wolność dla Witolda, trzymany on był pod strażą w Wilnie, a potém również do Krewa odesłany.

N. 478. Rok 1382.

Po uprowadzeniu do Wilna Kiejstuta, wojska posiłkowe zakonu wracały do kraju, nie czyniąc żadnych szkód Litwinom. Mistrz liwoński niedaleko jeszcze od Wilna odciągnął, gdy go spotkał pan na Isemburgu, który zagrzany ochotą walczenia z poganami pod chorągwiami Najświętszéj Panny i otrzymania pasowania na rycerza, przybył do Inflant z swym orszakiem a ztamtąd śpieszył do Mistrza pod Wilno. Prosił więc usilnie Mistrza, aby raczył nazad powrócić i zaspokoić gorące

---

(1) Cały ten opis wzięty z Latopisca Daniłowicza p. 36—37, arcy szczegółowie wyłuszczającego zdradę Jagiełły. Zgadza się z nim raport samego Witolda w Królewcu Fol. F: Da sandte dieser (Jagello) zu Kynstutte und Witowd seinem bruder den Herzog Skirgal, um sich in gutem mit ihm zu vertragen, und Herzog Skirgal gab Kynstutten sein wort fuer Herzog Jagal und seine Hand, auch von seinetwegen selbst gab Skirgal sein Wort und seine hand. Kynstutte schenkte ihm Vertrauen und Glauben. Er und Witowd ritten nun zu Jagal.« Stara kronika pruska p. 40, mówi z téj okoliczności: Kynstod waz ein alder mann, und sine land und lewt waren ym ungehorsam, och zo vorchte her des ordens macht, dorumme dachte her Jagel worde sich obir yn irbarmen, als obir synen gebornen fruent, und gap sich mit Witolde synem sone ym yn gnode. Czu hant sante sy Jagal veste gesmyth zeur Wille yn gevengnys.» Wigand zbyt krótko rzecz traktuje. Długosz p. 65, nie zaniechał odmalować dobitnie czarnéj zdrady Jagiełły. Wypada też przeczytać Schuetza p. 84. Kojałowicza p. 369.

(2) Stara kronika pruska p. 40, z tego powodu oddaje pochwały prawości i czystości charakteru Kiejstuta powszechnie szacowanego, który będąc dla Krzyżaków postrachem, wnosił iż dobrodziejstwy jego zniewolony Jagiełło, daruje mu życie.

(3) Względem sposobu śmierci nie zgadzają się źródła. Lindenblatt S. 50, ile spółczesny, samemu śmierć sobie zadać każe. Detmar nie mówi ani o uwięzieniu ani śmierci. Witold w swym raporcie i aktach powiada o uduszeniu. Wigand p. 298 mówi: in captivitate strangulatur. Zgadza się z tym Schuetz i Łukasz Dawid B. VII, S. 155. Długosz i Kojałowicz wymieniają nawet imiona bardzo przekoszlawione morderców. Grunau mówi, że go udusił Bojarzyn Proxa, mający dawne urazy. Żeby się Mistrz wstawiał za Kiejstutem, jak chce Długosz, trudno wierzyć. Latopisiec Daniłowicza p. 38, wymienia imiona nasadzonych morderców.

(4) Wigand p. 298, mówi Kynstut in captivitate strangulatur, Wytaut vinculatur, matrem autem submergunt. Tenże na inném miejscu dodaje: Interea Schirgal duxit Kynstut in captivitatem in Krewen et redit in Willam; post 4 dies Schirgal revertitur, volens videre patruum suum in vinculis et invenit eum mortuum. Sed quomodo obierit, nemo unquam cognovit. Et duxit eum in Willam, ubi in cinerem est redactus. Et miraculose in terra vorago visa profunda in longitudinem unius viri et medii, absorbens cineres, quod a multis visum est et nemo vitam de astantibus emendavit (?) equi, vestimenta, arma etc omnia fuerunt incinerata, aves atque canes venatici incinerantur.

jego pragnienie widzenia osobiście pogańskiego króla. Pomimo śmieszności takiéj prośby, wysłany został tłumacz do Jagiełły, aby chciał dać glejt niemieckiemu rycerzowi poznać go żądającemu. Odpowiedział na to Jagiełło: »na tak niedorzeczne żądanie dać listu glejtownego nie myślę, bo już mi i tak wiele szkód wyrządzili chrześcijańscy przesądni krzyżownicy.» Za powtórzeniem atoli prośby, dał Jagiełło pozwolenie obcemu gościowi zjawienia się u siebie, przyjął go ile można najuprzejmiéj ze swemi możnowładcami, przez dni osiém ugaszczał go książęcym stołem, a potém hojnie obdarzonego pod bespieczną eskortą do Prus odprowadzić kazał (1).

N. 479. Rok 1382.

Po uduszeniu Kiejstuta, wywarł Jagełło całą zemstę na sprawców najgorliwszych śmierci swego ulubieńca Wojdyłły. Dwóch wpleciono żywcem w koło, między któremi był Widimont lub Witimund starzec zgrzybiały, wuj matki Witolda a mąż Uljany, która wyszła później za Moniwida (2), oraz Butrym brat jego cioteczny; mnóstwo innych bojarów dało szyję pod miecz katowski. Matkę Witolda a żonę Kiejstuta Birutę utopiono (3). Więziony dotąd w Wilnie Witold, jedynie przez wzgląd na dawną z Jagiełłą przyjaźń, został teraz także przeniesiony do Krewskiego zamku i pod mocną strażą w komnatach jego zamknięty, do którego żonie jedynie wstęp dozwolony. Takiemi czynami plamił swe imię Jagiełło, gdy wnuk Olgerda Ostej walecznie bronił ścian Moskwy od natarczywości Toktamysza Tatarzyna. Napróżno błagał Witold Jagiełły, aby mu wypuścił ojcowską dzielnicę, z któréj przyrzekał być hołdownikiem i wiernie służyć jako wassal (4). Posłyszawszy nakoniec przywiązana doń żona, księżna Anna, głuche ludu gwary, że długo tam siedzieć nie będzie i że dlań takiż jak dla ojca zgotowany być może koniec, wynalazła dowcipny ratunku sposób. Mając pozwolenie zostawania na noc u męża z dwiema do usług kobiétami, poradziła mu, aby wziął na siebie suknie jednéj z tych służebnic i wyszedł za drugą. Tym sposobem Witold niepoznany, przeszedłszy przez zamkowe straże, spuścił się na sznurze przez ściany miejskie i uszedł do Mazowsza, naprzód do Janusza szwagra, spodziewając się tam znaleść przytułek. Dali mu książęta jakiś zameczek do mieszkania z niektóremi włościami. Gdy ztamtąd powtórnie do Jagiełły zaniesione prośby nie więcéj były skuteczne, nie goszcząc długo w Mazowszu, a może lękając się być pojmanym od Jagiełły, uszedł do Prus (5). Jagiełło tymczasem trzymał w więzieniu żonę Witolda, która nieuszła kary za swą zdradę (6), oraz dzieci Witolda, jego brata i siostrę (7). Wszakże ucieczka Witolda tyle go zatrwożyła, że wszelkiemi środkami starał się pozyskać dla się Krzyżaków. A nawet Anna jego małżonka, wypuszczona później z więzienia, pojechała do Prus za mężem, gdzie się ściekało co raz więcéj książąt i bojarów litewskich (8).

Przeraziła Jagiełłę ucieczka do Prus Witolda, tém więcéj, że mu nie tajne było uprzejme jego

---

(1) Tak opisuje Wigand tę okoliczność. Voigt B. V, S. 374, tłumaczy, że to pochodziło z żywéj chęci widzenia kraju pogańskiego; ja wnoszę, że to być mógł sekretny poseł Jadwigi królowéj lub Wilhelma, aby poznał Jagiełłę, czyli ten poganin nie jest drapieżnym niedźwiedziem. Trzech bowiem zalotników ubiegało się o rękę nadobnéj Jadwigi, a goręcéj jeszcze o polską koronę: Zygmunt, Wilhelm i Ziemowit. Śledzili siebie zazdrośném okiem, ani przewidywali, że czwarty rywal w Jagielle miał się odezwać.

(2) Latopisiec Daniłowicza p. 38.

(3) W raporcie Witolda Fol. F. p. 22 w Królewcu powiedziano: Unsern Vatir verterbten und mine Mutir. Wigand p. 298 utopić każe żonę Kiejstuta, toż samo poświadcza pismo w Królewcu, sprawy polskie opisujące Fol. T. O. Uxorem (Kynstot) matrem videlicet Wytowdi submersit.

(4) Wigand mówi: Witaut petiit, ut rex dignaretur ei dimittere, que juris sui esset et a parentibus derelicta, vellet enim ab eo omagium suscipere et esse vir ejus.

(5) Spółczesny Latopisiec Daniłowicza p. 38—39, z któremi zgadza się Lindenblatt S. 50 i Kojałowicz p. 373. Wigand mówi, że żona wyszła z nim z więzienia, a nie kobiéta służebna, do tego zdania przychyla się i Naruszewicz T. VII, p. 201. Względem czasu uwolnienia milczą kronikarze. Wigand i Lindenblatt mówią o tém pod r. 1382. Akt jeden w Królewcu wymienia początek roku 1383, zatém przyjąć należy jesień r. 1382, na co zgadza się Archidiakon gnieźnieński p. 136.

(6) MS. królewieckie Fol. T. O. pod tytułem Sprawy polskie p. 107 mówią: Jagel vinctum habuit Kynstot, quem etiam in carceribus jugulavit et uxorem ejus, matrem videlicet Witowdi, submersit. Witowdo, quem dilexit, carceribus mancipato, a quibus quomodo (Wytowdus) liberatus fuit per uxorem suam, et quam ipsa proinde mercedem a Jagel consecuta fuit, tacetur tam gratia honestatis, quam etiam unitatis.

(7) Raport Witolda Fol. F. p. 22. Zajścia zakonu z Polską. Voigt T. V, p. 409—410.

(8) Latopisiec Daniłowicza p. 39.

przez zakon przyjęcie, wypadało mu więc wszelkim sposobem starać się o pozyskanie dla się przychylności chciwych zysku Niemców. Wysłał przeto posłów do Prus, prosząc o zjazd dla przyjacielskich układów i zawarcia traktatu. Zjechali się na wyspę Dubissy posłowie zakonu w początkach Listopada i zawarli następną umowę.

N. 480. Rok 1382.

JAGIEŁŁY W. księcia litewskiego i Skirgiełły księcia na Trokach, z zakonem niemieckim umowa, zawierająca dar Żmójdzi Krzyżakom:

»My Jagieł z Bożéj łaski wielki król Litwy (grosir könig) i Skirgał książe na Trokach, mając wzgląd na dowody przyjaźni, rady, pomoc, prace i rozliczne usilności zakonu w Prusach i Liwonji, które okazał ku nam i nam przychylnym, i oczekując jeszcze wiele od niego, z dobrą rozwagą, wolnie i nieprzymuszenie z poradą, wiedzą i zgodą lubéj naszéj matki Juljanny, wielkiéj królowéj litewskiéj (der grossinn königynne), oraz tu wypisanych naszych braci: Caributa, Langwenne, Carigala, Wyganta, Swetregala, a także wiernéj naszéj rady, dajem wyżéj wzmiankowanemu zakonowi wszystkie te kraje zasiedlone i niezasiedlone (1), między ziemiami zakonu a Dubissą położone, począwszy od wpadnięcia jéj do Niemna, i postępując w górę środkiem Dubissy, aż do miejsca jéj źrzódła ze wszelkiemi pożytkami, państwem, wolnościami, prawami, w wieczne i wolne posiadanie, nie zachowując sobie i prawym naszym potomkom żadnych pretensij, państwa, właścicielstwa i praw świeckich i duchownych, które mieć moglibyśmy do ziem rzeczonych. Na wieczną pamiątkę tych rzeczy, przywieszamy do tego listu naszą pieczęć, który wydany na wyspie Dobiesin roku 1382 (literami), w wieczór Wszystkich Świętych (1 Listopada.) Przyzwolili nasi ulubieni bracia rodzeni, tak wypisani: Cariebut, Langwenne, Carigal, Wygant, Swetregal i Hanneke obywatel wileński, nasz wierny sługa.

Aktu tego po niemiecku pisanego, dochował się w Królewcu Spec. I, N. 433 tylko oryginalny transumpt łaciński, sprawiony r. 1410, przy którym są pieczęcie dwie na zielonym wosku, bardzo do siebie podobne, wystawiające opata w chórze z pastorałem. Z tego transumptu drukował Łukasz Dawid i Baczko T. II, p. 234. Beil. X. Napierski N. 439 treść przywodzi. Nieznajdowanie się oryginału rzuca na ten akt wielkie podejrzenie, albowiem zakon pilnie chowałby tak drogie dla się i upragnione nadanie, a więcéj jeszcze, że forma aktu, pochlebstwami przepełnionego, niezwyczajna i nikt z rady nie podpisany prócz obywatela Wileńskiego Hannecke.

N. 481. Rok 1382.

JAGIEŁŁO wielki król Litwy (Gross könig) i Skirgiełło książe na Trokach (gebrudere, przyrodni), zawierają cztéroletnie zaczepne i odporne przymierze z Wielkim Mistrzem Zölnerem, oraz Mistrzem inflantskim Wilhelmem v. Freimersheim, mocą którego zobowiązują się w tym przeciągu czasu, począwszy od Bożego Narodzenia, wspierać zakon we wszelkich jego wojnach i zajściach ze wszystkiemi nieprzyjaciołami; oraz sami w tymże czasie nie wypowiadać nikomu wojny, bez rady i wiedzy zakonu. Krzyżacy, wezwani na pomoc Litwie, aż do samego Wilna, żywność, napoje i furaże dla koni własne mieć powinni, daléj zaś ciągnąć mającym wojskom Jagiełło wszystkiego dostarczy. Dan w wigilją Wszystkich Świętych (d. 1 Listopada) 1382 r. na wyspie rzeki Dubissy, ze świadectwem braci rodzonéj: Cariebut, Langwenne, Carigal, Wigand, Swetregal i Hannike obywatel wileński wierny sługa.

Oryginał pargaminowy po niemiecku, z dwiema pieczęciami: Jagiełły na czerwonym a Skirgiełły na zielonym wosku. Treść w Napierskim N. 437. Traktat ten drukował Baczko w Annal. d. Koenigr. Preuss. S. 23—26, a także w Historji Prus T. II, p. 235—236. Wypisani w akcie królewscy bracia, prawie we wszystkich innych dokumentach w tymże samym po sobie następują porządku. O ten pokój prosili wysłani od Jagiełły posłowie, a gdy Mistrz sam zajęty był umowami z Margrabią brandeburgskim, zatém wysłał do traktowania z Litwą wielkiego Komtura Ruedigera v. Elner, marszałka zakonu konrada Wallenroda, Mistrza liwońskiego Wilhelma v. Freimersheim, oraz jego landmarszałka Robina v. Eltz, z wielą innemi urzędnikami i komturami. Niewiadome układy z margrabią, zdaje się atoli, iż rzeczy polskie były i tu na celu, bo zakon lękał się, aby książe mazowiecki nie został królem polskim i wolał sprzyjać Zygmuntowi brandeburgskiemu.

N. 482. Rok 1382.

JAGIEŁŁO Wielki król litewski, oraz Skirgiełło książe na Trokach, przyrodni, ślubują W. pruskiemu i inflantskiemu Mistrzowi, cztéroletni

---

(1) Alle dy land und Jegenoth (?) besaczt und unbesaczt czwissen des ordens landen und der Dobyes gelegen, anczuheben im mittelstrome der Dobissen als sie in die Mymel vellet uff czu gehen bis das sy am ersten entspringet. Biedzi się Voigt nad wyrozumieniem tego miejsca ciemném zwanego.

rozejm od Bożego Narodzenia, z obietnicą pod czcią, wiarą i rzetelnością, iż w tym czasie ani z regularném wojskiem, ani kozackiemi napadami (Struterie) krajów zakonu nawiedzać nie będą, nakoniec przyrzekają, iż w rzeczonym czasie przyjmą chrzest sami, ochrzczą swój naród, i pozostaną bez odpadnięcia chrześcijanami. Dan na wyspie Dobiesin, w wieczór Wszystkich Świętych 1382 r. (d. 1 Listopada).

Oryginał niemiecki pargaminowy w królewieckiém tajném archiwum Spec. II, N. 88, z pieczęciami dwóch braci: Jagiełły cała na czerwonym, a Skirgiełły zepsuta na zielonym wosku. Napierski N. 438. Jest w Królewcu wiele transumptów trzech tutaj z kolei umieszczonych dokumentów a stanowiących jeden traktat, mianowicie w szufladzie 52, N. 5, 6, 7, 8. Starożytne kopje zapisane in Cod. Oliv. p. 184, w tajném archiwum Stanu berlińskiém. Drukował Baczko Annal. II, S. 23—26, Łukasz Dawid B. VII, S. 159. Baczko Historja B. II, S. 236.

Posłowie zakonu, pyszni ze szczęśliwego powodzenia rzeczonych traktatów, pośpieszyli dnia szóstego do Marienburga dla ratyfikacji ich przez Mistrza. Nie tylko albowiem uzyskali dawno upragnioną część Żmójdzi, ale nadto zapewnili sobie przyjazne chęci i czynną pomoc Jagiełły. Nie mniéj rad był z dokonanego dzieła i Jagiełło, bo mniemał, że Witold nie znajdzie wsparcia u zakonu, a nadto groziła mu ciężka burza od stron Rusi, gdy nieodgadnioném było azali ciągnący z Tatarami Toktamysz, nie zechce wtargnąć ze swemi hordami w granice Litwy. Prócz tego, od czasów ucieczki Witolda, toczyła się wojna między Jagiełłą a książętami Mazowsza. Mógł już wtedy wreszcie mieć zamiary dumny Jagiełło na osiągnięcie polskiego tronu, i potrzebując spokojności od zakonu, wszelkie ofiary uczynić był gotów. Ale i to nie potrafiło nasycić chciwości zakonu, który przyjmując pod swą opiekę Witolda i Towciwiłła, nie szukał pożytku chrześcijaństwa w domowych kłótniach Litwy, lecz własnéj korzyści i rozszerzenia posiadłości. Wszedł więc w nowe targi z Witoldem, i pod pozorem sprzyjania mu szczerze, zapalił w następnym roku nową wojnę z Jagiełłą, która nowych klęsk stała się powodem. Voigt T. V, str. 410—412.

N. 483. Rok 1383.

JAGIEŁŁY, Wielkiego książęcia Litwy, odpowiedź dana W. Mistrzowi Konradowi Zölner v. Rottenstein, w któréj odmawia ułaskawienia, powrotu do ojczyzny i zwrócenia jakiejkolwiek cząstki z ojczystych posiadłości obódwu byłym książętom litewskim, Wytautowi i Takwylowi (Towciwiłłowi) zbiegłym do Prus. Mając wzgląd na waszą przychylność i przyjaźń (pisze król Jagiełło), uczynilibyśmy zadość wstawieniu się za Witowdem i Takwylem, gdyby przystojném i z godnością naszą zgodném było pielęgnować wężów na łonie (quod deberemus serpentem in sinu ponere). Ponieważ żadnéj ku nim nie mamy ufności, z boleścią serca zostawiamy na waszą rozwagę, jak mogliście przyjąć rzeczonych zbiegów i u siebie chować? Zawieszenie broni z książęty mazowieckiemi, przez wzgląd na waszą przyjaźń, możemy przedłużyć do Wielkiejnocy, a nawet na rok cały, jeśli tego pragniecie, z warunkiem atoli, aby ludzi naszych wileńskich przytrzymane towary niezwłocznie zwrócone były i rzeczeni kupcy wypuszczeni z niewoli. Nie tyle nas boli puszczenie wam w zastaw zamku Wizny, ile zdaje się niedorzeczném i nieprzyzwoitém wspieranie naszych nieprzyjaciół i przeciwników ku oczywistéj naszéj szkodzie, kiedy waszéj miłości dobrze jest wiadome brzmienie traktatów: nie czynić jeden drugiemu żadnéj szkody, ale wzajemnie się wspierać przeciw wszelkim zamachom. Co się tycze namawiania do przejścia na waszą stronę Żmójdzinów, prosimy waszéj przyjaźni, o zaprzestanie przeciągania ich w jakikolwiek bądź sposób ku sobie, albowiem Żmójdzini poddali się nam i naszemu kochanemu bratu Skirgielle, i ponieważ i tak doznajemy wiele przykrości od naszego i litewskiego ludu. (De Zemaytis quod ad vos vocare intenditis, rogamus vestram amicitiam ut nullo modo eos ad vos invitetis ideo, quia omnes Zemaiti subdi derunt se Nobis et fratri nostro dilecto duci Skyrghel et eciam quia multas adversitates sustinuimus a nostris hominibus et Litvanis). Dan w Wilnie na Trzy Króle (d. 6 Stycznia 1383 r.).

Voigt T. V, p. 414. Narusz. VI, str. 200. Transumpt obecny po łacinie, sprawiony jest w Marienburgu w sobotę po Wielkiéjnocy roku 1388. Treść ma Napierski N. 451, i odnosi ten akt do r. 1382. Dokument wielce ważny dla dziejów Litwy i Polski, przy zamąceniu ówczesnych zdarzeń i milczeniu latopisców.

Grzeczne nawet słowa listu, nie skryły nieukontentowania Jagiełły, dobrze wiedzącego o stosunkach zakonu z Mazowszem, któremu Krzyżacy pożyczyli 7000 złotych węgierskich na prowadzenie wojny z Litwą, i wzięli za to w zastaw zamek Wiznę. Nie tajno mu też było, że Krzyżacy, darami broni, sprzętów, koni, przeciągali ku sobie Żmójdzinów. Podsycały nieufność Jagiełły ku zakonowi sekretne układy Skirgiełły z marszałkiem pruskim o pewne pogańskie kraje, które piérwszy chciał pozyskać dla swego brata, drugi dla zakonu, np. gdy marszałek Troczan chciał zjednać dla zakonu, Skirgiełło użył wszelkich środków dla odciągnięcia ich od tego i wymógł oświadczenie, iż raczéj umrą, jak pójdą pod jarzmo Niemców (Wigand).

N. 484. Rok 1383.

KONRAD Zölner Wielki Mistrz, pragnąc załatwić nieporozumienia, jakie zaszły między zakonem a księciem Jagiełłą, oraz ziścić i utrzymać przy mocy niedawno z nim zawarte umowy, wzywa go, iżby naznaczył termin i miejsce zjazdu osobistego, w celu zobopólnéj rozmowy.

Akt ten drukował pod r. 1383 Baczko Annalen S. 27 i 32, który powiada, że dwakroć o to Mistrz kołatał do Jagiełły, który żadnéj dać niechciał odpowiedzi. Mianowicie zaś chciał się umówić o chrzest Jagiełły, który ten zobowiązał się przyjąć w przeciągu lat cztérech. Zobacz Voigt T. V, p. 416. Nieporozumienia te zmierzać miały do Żmójdzi, któréj połowę darowaną sobie mniemał zakon, gdy Jagiełło w świeżém pismie domagał się, aby Krzyżacy nie ważyli się przeciągać do siebie Żmójdzinów, którzy poddali się jemu i jego bratu. Nakoniec obie strony umówiły się względem czasu tego zjazdu, w końcu Maja odbyć się mającego na wyspie Dubissy, wedle starożytnego przodków obyczaju.

N. 485. Rok 1383.

JAGIEŁŁO wyznacza, stosownie do żądania Mistrza, miejsce osobistego zjazdu na wyspie rzeki Dubissy, gdzie jego przodkowie odbywali podobne umowy, i termin zakreśla ostatecznych dni Maja 1383 roku. Urę̨cza Mistrza, iż w czasie trwania traktacji, pokój ze strony jego poddanych nie będzie nadwerężony.

Akt ten łaciński, wyciągnięty z formularzów królewieckich p. 23, wydrukował Łukasz Dawid B. VII, S. 161, z którym porównać należy dokument znajdujący się u Baczka Annalen S. 27. Voigt T. V, p. 416. Całą rozmowę Wielkiego Mistrza ze Skirgiełłą, a marszałka zakonu z Jagiełłą z powodu zjazdu, wydrukował Baczko Annal. S. 32, z opisu przez samego Mistrza sprawionego, który się niżéj umieszcza.

N. 486. Rok 1383.

KONRAD Zölner W. Mistrz pruski wypowiada wojnę Jagielle, imieniem niemieckiego i inflantskiego zakonu:

»Brat Konrad Zölner z Rottensteinu, Wielki Mistrz niemieckiego zakonu, b e z b o ż n e m u (empiten) Jagielle, W i e l k i e m u k s i ę c i u w L i t w i e, nasze zwyczajne pozdrowienie. W i e d z J a g a l, żeśmy dwakroć wprzódy do ciebie pisali i dwakroć posyłali naszą starszyznę z prośbą, abyś do nas przybył na przyjacielską rozmowę tak o zajściach z naszym zakonem, jako też o sprawie chrześcijaństwa. Na to nie chciałeś nam dać odpowiedzi bezbożniku, nakoniec naradziwszy się, pisałeś do nas, że chętnie chcesz do nas przybyć tam, gdziebyśmy sami żądali. Listowi twemu i słowom daliśmy zupełną wiarę, popłynęliśmy do Christmemla i chętnie przybylibyśmy do Dobies, gdyby tam dójść można było statkom dla płytkości wody, co sam wiesz dobrze i widział brat twój Skirgal. Naradziwszy się o tém, wysłaliśmy do ciebie marszałka z przyjacielską prośbą, byś przybył do nas do Christmemla. Lecz ty dla zbytniéj nadętości i dumy, (grosen Obirmut und obrige Hochfart) na pośmiewisko nasze tego nie uczyniłeś, owszem nami pogardziłeś i podałeś nas na urągowisko ludzkich języków, co nas bardzo dotknęło. Przeto wiedz, że gdy na zjazd przyjechać nie chciałeś i nie przybyłeś, z tego nic dobrego nie wróżym. Gdy, w czasie narad naszéj starszyzny, z twym bratem Skirgiełłą zawarte umowy i listy nie były przez nas i niektórych z naszych braci przypieczętowane, przeto dla tego mianowicie chcieliśmy z tobą zjazd odbyć osobisty. Chcieliśmy także pomówić względem nieszczęśliwych naszych więźniów, których ty niesprawiedliwie u siebie zatrzymujesz gwałtem; gdy my twoich wypuściliśmy i łaskawie i dobrze z nimi obchodziliśmy się, ty naszych przedajesz Rusinom w niewolę, co nie tylko nabawia nas hańbą przed światem, ale piętnuje nawet grzechem przed Bogiem. Wiesz też dobrze, iż listy dane nam przez ciebie, wspólnie ze Skirgiełłą, zaręczają nam Żmójdź aż po rzekę Dubissę, tego nam teraz zaprzeczasz i piszesz do nas, iż Żmójdzini poddali się tobie i twemu miłemu bratu Skirgielle, przeto żadnym sposobem ku sobie przeciągać ich nie powinniśmy. Burzyłeś i nękałeś wojną lud chrześcijański w Mazowszu, lubo zobowiązałeś się zapisami z nikim żadnéj nierozpoczynać nieprzyjaźni bez naszéj wiedzy i woli, przez co wzbudzasz w nas podejrzenie złych zamiarów. Posłaliśmy następnie komtura Ragnety w poselstwie. Ten się skarżył, iż zakazałeś wszystkim twym ludziom, aby do naszych żadnego nie wyrzekli słowa, do czego bynajmniéj dotąd nie byliśmy przyzwyczajeni, i przekonaliśmy się, że chorą chowasz względem nas wiarę, lubo mieliśmy otuchę, że zakon nasz w Liwonji i Prusach dobrze się zasłużył względem ciebie i twego brata Skirgiełły. Nakoniec wydzierasz nam naszą własność, to jest Żmójdź, która od lat wielu należy do naszego zakonu, na co mamy dobre listy i pieczęcie (1). Takąż to

(1) O tém Mistrz tak się wyrażał: Ouch so weist du wol, das die brife inne haben, di du uns und dein Bruder Skirgal vorgesegelt haben, dass das Landt czu Schamaithen sulde unser seyn bis uff

przyjaźnią odpłacasz nam wyświadczone tobie przysługi! Nie możemy ani chcemy znosić daléj twéj nadętości i nieprawych gwałtów. Wiedz przeto Jagiełło ze swym bratem, iż odtąd żadnéj wiary i niezłomnéj rzetelności w tobie nie upatrujemy, a przeto wypowiadamy ci pokój z naszéj i liwońskiéj strony, oraz w imieniu całego naszego zakonu, i od dnia dzisiejszego nie chcemy mieć z tobą żadnego pokoju. Dla lepszéj tego wiary i wyznania, przywiesiliśmy pieczęć do obecnego listu, który dany jest w Marienburgu roku MCCC osiémdziesiąt trzeciego, w najpiérwszy czwartek po ś. Jakubie (d. 25 Lipca).

Współczesna kopja tego listu, pisanego po niemiecku, znajduje się w królewieckiém tajném archiwum w księdze obejmującéj poselstwa, Fol. B. p. 27. Drukował Baczko Annal. S. 26 i w Historji Prus B. II, S. 237, zkąd wytłumaczyłem. Napierski przywodzi treść N. 440. List obecny z całą cierpką nadętością niemiecką napisany, skrył właściwą gniewu przyczynę. Miał chęć Mistrz ochrzcić Jagiełłę w Christmemlu, ku czemu ze świetnym wyprawił się dworem, w towarzystwie marszałka Konrada z Wallenrodu, i z zaproszonemi biskupami Henrykiem warmińskim i Janem pomezańskim. Przekonywa o tém księga spraw polskich w Królewcu, Handlung wider Polen, p. 30, mówiąca: Cum frater Conradus Czolner ad eum navigaverit, et ad eum quam ad tres leucas prope accedere non potuit, misit et rogare fecit, ut ipse ad terram cum suis hominibus et bojoris ad ipsum equitaret et b a p t i s m i f o n t e m a s s u m e r e t, quod renuit facere. Oszczercze pióro Cornera Chron. p. 1138 wmawia Jagielle złośliwe chęci pojmania Mistrza z bracią w niewolę, z poduszczenia matki Juljanny Rusinki. Magister Conradus — comperit figmentum e s s e et traditionem quandam ordinatam per Julianam matrem illorum Regum natione Ruthenam, ut sic forte praedicti Lithuanorum Reges Magistrum prelibatum et sucs fratres simul congregatos capere et abducere.

N. 487. Rok 1383.

KONRADA Zölnera z Rottensteinu W. Mistrza publiczne oświadczenie przyczyn, które go skłoniły do zerwania pokoju z Jagiełłą królem Litwy. Dan w dzień Wniebowzięcia P. Maryi (d. 15 Augusta) 1383 r.

Niemiecki oryginał pargaminowy, z sześcią pieczęciami wielce uszkodzonemi, znajduje się w królewieckiém tajném archiwum Szufl. 52, N. 10. Napisany z całą niemiecką nadętością. Poczyna się od wyrazów: Wiedz Jagiełło, że uprzejmie cię prosiliśmy o przybycie do nas i t. d. Nie znał aktu tego Kotzebue w swéj Historji Prus i czyni o nim tylko wzmiankę z kopji Prof. Kreuzfelda. Napierski N. 441. Baczko Annal. S. 29. Łukasz Dawid B. VII, S. 160 i 233. — Wielki Mistrz żąda tu wystawić przed całym światem wielostronne swe usiłowania względem utrzymania pokoju, od chwili objęcia mistrzowstwa, opowiada swe obchodzenie się z królem litewskim w tym krytycznym czasie, wyłuszcza nieszczere, nieuczciwe i nad miarę dumne postępowanie Jagiełły i jego brata Skirgiełły z sobą i zakonną starszyzną, ich wiarołomność w złamaniu traktatów i krzyczącą niewdzięczność, w celu usprawiedliwienia wypowiedzenia wojny. Sili się mianowicie wyświecić, jak dumnie i zuchwale znalazł się król pogański, niedopuszczając umówionych wzajemnie traktacij, jak lekceważył w téj mierze tak Mistrza samego, jako jego starszyznę. W tym celu pomieszcza całą swą rozmowę ze Skirgiełłą, a Marszałka z Jagiełłą i bratem jego Konstantynem. Całe swe zażalenia zawarł w ośmiu punktach: 1) że Jagiełło i Skirgiełło zniweczyli zjazd umówiony do narad w celu ostatecznego zawarcia traktatów, pomimo wszelkich ofiar zakonu; 2) że Jagiełło z dumy jedynie niechciał odbyć trzech mil drogi do Mistrza, gdy temu niepodobieństwem było przyjechać bliżéj; 3) że zatrzymuje u siebie brańców zakonu i jako niewolników przedaje Rusinom, chociaż litewscy jeńcy wszyscy darmo wydani, za których wykup należałoby 1200 kop groszy, gdy Mistrzowi wypuszczono tylko 21 ludzi, wartujących nie więcéj jak po 4 kopy groszy; 4) że Jagiełło przywłaszcza sobie Żmójdź, lubo ta ustąpiona jest zakonowi; 5) że król w czasach pokoju niszczył Mazowsze, przez co podał zakon w nieufność króla węgierskiego, albowiem w traktacie wyraźnie postanowiono było, że Jagiełło bez woli i wiedzy zakonu wojny nie rozpocznie; 6) iż z wysłanym do niego w poselstwie kommandorem Ragnety, nie tylko zabronił widzieć się i mówić własnym swym ludziom, ale jeszcze zakazał krzyżackim jeńcom mieć z nim jakiekolwiek stosunki; 7) iż przysłanego do siebie marszałka zakonu nawet słuchać nie chciał Jagiełło; 8) iż nie odesłał wielkiemu Mistrzowi listów bezpieczeństwa, chociaż on mu swoje w właściwym czasie wręczył. Z tego więc czyni wniosek, iż pożytek i zbawienie chrześcijaństwa, a honor zakonu wymaga rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków z Litwą.

N. 488. Rok 1383.

KONRADA Zölnera W. Mistrza ze Skirgiełłą pod Chrystmemlem, a marszałka zakonu z Jagiełłą i bratem jego Konstantynem na wyspie Dubissy rozmowa, wypisana przez W. Mistrza w poprzedzającém oświadczeniu:

»Gdy Jagiełło z Skirgiełłą postanowili odbyć z nami zjazd osobisty, my uprzejmie na to zezwoliliśmy i w umówionym czasie, wyjeżdżamy na statkach, płynąc w górę dopóty, dopóki miałczyzna wody

---

die Dobyes, des underwyndest du dich und schreibst uns in dinen brifen, sie haben sich dir irgeben und dinem liben Bruder Skirgal und wir sulden Ir uns in keyner weyse czuczien.«

pozwalała, tak, że na trzy lub cztéry mile drogi zbliżyliśmy się do Jagiełły. Wtedy Skirgiełło przypłynął do nas na statkach tam, gdzieśmy stali i rozmawialiśmy z sobą w ten sposób:— »Skirgiełło widzisz dostatecznie, że my na naszych statkach wyżéj płynąć nie możemy, zrób dla nas tę uprzejmość, jako szczególniejszy nasz łaskawca i przyjaciel, i pamiętając na usługi i wierność, którą okazał zakon twemu bratu i tobie i jeszcze chętnie okazać gotów, tak ze strony Inflant, jako też Prus, kiedyście byli wygnanemi królami, a zakon wam trzema wojskami dopomógł do powrócenia do państw waszych. Proś króla, aby przez tę małą przestrzeń drogi, do nas chciał się spuścić, bo widzisz dostatecznie, że my wyżéj płynąć nie możemy, ani koni z sobą niemamy do jazdy.« Na to odpowiedział nam Skirgiełło:—»Ja chętnie to uczynię, tylko proszę cię, każ jechać ze mną marszałkowi do króla, aby to sam przełożył, a ja mu dopomogę.« Wówczas kazaliśmy siąść z nim na statek marszałkowi i płynąć do króla, który go przyjął uprzejmie, i po wstępnéj o różnych rzeczach rozmowie, tak do niego odezwał się marszałek:— »Królu, przysłał mię tu Mistrz W. z urzędnikami, w poselstwie, wyświadcz łaskę i daj wysłuchanie«— Król odrzekł:—»Marszałku chętnie to uczynię; zatrzymaj się nieco, aż wezwę do siebie moich panów i książąt«.—To się stało następnie, poczém marszałek, przełożywszy rzecz swoją, tak daléj mówił:— »Mistrz W. w innym czasie, dla twéj miłości, chętnie dwa razy tyle przejedzie drogi lub przepłynie wodą, gdzie ty od niego zażądasz.«—Na to król odrzekł:—»Marszałku poczekaj, ja się chcę z moimi naradzić i dać ci pomyślną odpowiedź.«—Gdy potém był do niego wezwany marszałek, zaczął mówić Jagiełło:— »Marszałku, czy chcesz słyszeć, jak się naradziłem?«—Ten odrzekł:—»Królu rad słucham.« I mówił król: »Marszałku, ja szczerze pragnąłem pojechać do W. Mistrza, lecz moi panowie nie chcą na to przyzwolić.«— Tu odpowiedział marszałek:— »Miły królu, czyń jak chcesz, wszelako pomnij na starą przyjaźń, którą ci zakon okazał i chętnie okazuje dotąd, przeto upokorz się i spuść się wodą do W. Mistrza, który niema koni, aby w górę do ciebie przyjechał, jak to sam wiesz dobrze.«

Potém król powtórnie się naradzał i dał podobnąż odpowiedź. Przez ten czas Skirgiełło przechadzał się w tę i w ową stronę opodal, nie zbliżając się do rozmawiających. Nakoniec odezwał się Konstantyn, brat królewski:— »Marszałku czy chcesz słyszeć moje zdanie?«— Marszałek rzekł:—»Konstantynie! słucham z ochotą.«—»Wiedz przeto marszałku, że gdyby król i chciał do was pojechać, ja nigdy tego nie uczynię«.—Na to odciął mu marszałek: »Konstantynie rozumiem twą mowę, czy posłuchasz mojéj odpowiedzi?«—»Marszałku słucham cię.«— »Wiedz więc, że mnie Mistrz i przełożeni wyprawili do króla, a nie do ciebie.«

I tak nic niewskórawszy, musieliśmy odjechać, a oni od dnia do dnia coraz więcéj nam krzywdy i bezprawiów wyrządzają, jak następujące artykuły opiewają.

Z aktu dochowanego w kopji przez professora Kreuzfelda, pod tytułem: »Na pamiątkę wieczną postępowania Jagiełły z zakonem, oraz wypowiedzenia mu pokoju r. 1383, spisany w ośmiu artykułach«. Drukował Kotzebue Hist. Prus Tom II, p. 424—426. Wypisałem ten akt, ile można w zbliżoném tłumaczeniu, jako dowód zawziętéj niechęci zakonu, z powodu zerwania ukartowanego zjazdu z Jagiełłą, oraz jako wzór ówczesnego sposobu traktowania diplomatycznego o interessach ważniejszych. Rozmyślnie tu skryty właściwy zamiar W. M. ochrzczenia Jagiełły, stosownie do przyrzeczenia królewskiego danego w przeszłym roku; bo w tym właśnie celu przewoził W. Mistrz z sobą dwóch biskupów, obiecywał sobie wielkie korzyści, jeśli z rąk zakonu przyjmie chrzest Jagiełło, a przynajmniéj pragnął zatrzeć przed światem to mniemanie, iż zakon zawsze jest przeciwny nawróceniu.

N. 489. Rok 1383.

Panowie radni Lwowscy za zgodą powszechną uchwalili, iż ktokolwiek by chciał wesela czynić, albo sprawiać, ten może zaprosić na nie 16 osob, i dać nie więcéj nad 4 potrawy; także może miéć dwóch strzelców, a nie więcéj pod karą 4 grzywien. Białogłowy w połogu będące, albo po tymże odbytym, nie powinny żadnego wcale bankietu sprawiać, pod karą 4 grzywien. Roku 1383.

W Historji miasta Lwowa p. 46. W następnych latach ciż panowie radni, dla pomnożenia ludności miejskiéj postanowili, ażeby wszyscy bezżenni, nie żyjący w małżeństwie, do regestru wpisani byli, i każdy z nich do płacenia podatku, bykowym zwanego, po 4 kopy corocznie, bywał pociągany (Hagestolziatus). Tamże.

N. 490. Rok 1383.

Ogromne przygotowania do wojny, na pomoc niby Witoldowi, zostały nakazane w całym kraju pruskim, bo Mistrz wszędzie się odzywał, że ostrzem oręża chce ukrócić zuchwalstwo pogańskiego króla. Już w początku Sierpnia 1383 roku ściągała się ruchawka z powiatów. Miasta też wysłały swe pułki (Mayen), których sam

Elbląg trzy dostawił pod własnemi dowódcami (Hauptleute); toż uczyniły, zdaje się, i dalsze miasta (1). Tak rosły siły krzyżackie. Przed wyprawą starał się zakon szczególniéj zapewnić się względem Witolda, którego interes miał być głównym wojny celem. Wymuszono na nim obietnicę przyjęcia chrztu i zaprzysiężenia wierności i podległości zakonowi, z obowiązkiem wzięcia lenném prawém swéj ojczyzny w Litwie z rąk zakonu (2). Daléj starano się pozyskać przychylność Żmójdzinów, posłano im broń, konie i odzież, a lubo lud ten zawsze był niechętny zakonowi, łączył się jednak z Witoldem w mniemaniu bronienia jego sprawy (3). Potém wojsko pociągnęło w górę Niemna, mając na czele W. Mistrza, Żmójdzinami dowodził Witold, marszałek zaś z komturami prowadził dalsze siły pod chorągwiami zakonu. Na dwa oddziały rozdzielone hufce przyciągnęły aż pod Troki bez żadnych nieprzyjacielskich kroków. Zamek tego miasta był osadzony siłami Skirgiełły. Po kilkodniowych szturmach i wycieńczeniu walkami załogi, wybito w murach wyłomy i załoga poddająca się uprowadzona w niewolę. Z Niemców poległ waleczny rycerz Winter z Redingen. Zamek osadzony załogą niemiecką i oddany Witoldowi, lecz załogą zamku dowodzili rycerz Jan Rabe i Henryk v. Klee, jako naczelnicy.— Wkrótce, napłynęło z ojczyzny Witoldowéj mnóstwo Litwinów i Żmójdzinów, poddających się Witoldowi i oddających swe dostatki, jak mówi Kojałowicz p. 375. Tak, przez wzięcie Trok Skirgiełło stracił swe księstwo, a Witold zdawał się u celu swych życzeń i dziękował Mistrzowi. Po wzięciu Trok na mniemaną korzyść Witolda, umyślił Mistrz mścić się nad Jagiełłą, gdyż z rozkazu W. Mistrza komturowie Elbląga, Balgi, Brandeburga i Christburga pociągnęli ku Wilnowi, z rozkazem zniszczenia, ile możności do szczętu rzeczonego miasta. Na moście, na rzece Wace, nie daleko miasta, wszczęła się uporczywa walka, trzykroć ze stratą odparci Niemcy i trzykroć znowu się cisnęli pod chorągwiami ś. Jerzego, dopóki się im nie udało zapalić miasta. To zaspokoiło na pozor zemstę Niemców, którzy powrócili nazad do głównego obozu. Ztamtąd Mistrz z siłami swemi pociągnął ku N e r j i, przyjął od Żmójdzinów zakładników, i na statkach powrócił do Prus. Z porady urzędników zakonu, poruczył w zarząd Witoldowi dom Marienburg pod Kownem, aby miał gdzie pomieścić garnących się doń Litwinów. Lecz rychło szczęście od niego się odwróciło. Jeszcze przed zaczęciem zimy ukazał się Jagiełło ze Skirgiełłą pod murami Trok. Obaj oblegli silnie zamek przez 6 tygodni, nie mogła się utrzymać załoga i poddawszy twierdze z całym swym majątkiem spokojnie wyciągnęła.—Lindenblatt S. 53. Kojałowicz p. 376. Wigand, Detmar, Archid. gnieźnieński o ustąpieniu Marienburga Witoldowi mówi: Ita eum (Witolda) Ordo juvavit cum laboribus magnis et sibi quoddam castrum pulcrum aedificavit, Marie castrum nominatum, et aperiebat sibi etiam castra alia prope limites, ut melius suis inimicis contrastare possent. Toż Corner Chronicon.

N. 491. Rok 1384.

Haniebnie zawiedziony Witold w swych nadziejach skutecznéj pomocy od zakonu, widział ciemniejącą gwiazdę swego szczęścia. Nadeszły wprawdzie z zagranicy znaczne krzyżowe posiłki do Królewca w zimie, lecz odwilże i słabe mrozy nie pozwoliły im przedsiębrać wyprawy. (jak mówi Lindenblatt S. 53). Witold więc przemieszkujący na początku r. 1384 w Królewcu, ze swym synowcem Jerzym (Georg) księciem Nowogrodzkim, użył wszelkich środków, aby przez nowe ofiary i ustępstwo krajów otrzymał dzielniejszą pomoc ku nowéj na Litwę wyprawie: Wydał przeto w Królewcu d. 30 Stycznia 1384 akt, urzeczywistniający dawne jego obietnice, na mocy którego całe swe dziedzictwo darował lenném prawem zakonowi, jeśliby umarł bezpotomnie, nadto ustąpił wiele placów w Kownie i znaczne w jego okolicach posiadłości w tém miejscu, gdzie Nerja wpada do Niemna.

Zysk krajów nowych nie był rzeczą obojętną dla zakonu, albowiem ustąpiono mu właśnie Żmójdź, ułatwiającą związki Prusaków z Liwończykami, zkąd najłatwiéj było czynić napady na Litwę z Prus i Liwonji. Prawda, że Witold dary te uczynił warunkowie, których spełnienie zależeć miało od danéj mu pomocy do odzyskania

(1) Odtąd zaczyna się księga wojenna Elblągska: Elbing dostawił trzy orszaki, częścią pancerników (Waepner) częścią strzelców (Schutzen) nabieranych z rzemieślników—Jeden z tych orszaków wynosił około jedénastu koni. Nawet miejskie dworki po koni dziewięć dostarczać miały do orszaków (Mayen).

(2) Dokument w téj mierze u Baczka r. 1384 s. 38 i u mnie treść jego pod Numerem 492.

(3) Wigand mówi: suscepit Samaitas in succursum, donans eis arma, equos et vestes. Zobacz Długosza p 67.

ojczyzny, lecz właśnie zakon nie działał w téj mierze z żądaną szczerością. Dano komturowi Ragnety rozkaz wysłania do Marienburga swego miejscowego komtura Markwarda Sulzbach z nieco zbrojnego ludu, aby ztamtąd wsparł napad rabusiowski na Litwę. Poszczęściła się ta wyprawa Witoldowi (1), stoczył bitwę z wojskami króla, zabił mu 120 ludzi, pojmał w niewolę dowódcę z 200 jeńców. Bitwa ta odbyła się w okolicy Wandejagel, przy świętém miejscu, w którém zgromadziło się mnóstwo Litwinów. Uporczywie Litwini bronili zewsząd okrążonych świętości, lecz udało się Witoldowi ich pokonać, okolice opustoszyć i uprowadzić niemało niewolników. Lecz i ta pomyślna wyprawa ani na krok daléj nie posuwała sprawy Witolda. Owszem Mistrz obrócił swe usilności do zawierania traktatów z postronnemi książęty, aby silniéj się oparł zamiarom Jagiełły, o tron polski dobijającego się. Tak stanął r 1384 przed niedzielą Judica traktat z Warcisławem Szczecińskim. Wszędzie starał się Mistrz rozszerzać granice zakonu nowemi ziem nabytkami.

N. 492. Rok 1384.

My WYGAND (Witold) z Bożéj łaski książe trocki jawnie wyznajemy obecnym listem (vorjehen und bekennen), że w owym czasie gdyśmy z Trok i wszystkich naszych krajów wypędzeni zostali, przez naszych stryjecznych braci, a ojciec nasz przez tychże stryjecznych braci był zabity, udaliśmy się do Mazowsza i prosiliśmy o podanie ręki przewielebnego duchownego męża, brata Konrada Zölnera z Rottensteinu, wielkiego Mistrza zakonu niemieckiego. Gdy ją nam podał, przybyliśmy do niego, oddaliśmy się Bogu i całkowicie wierze chrześcijańskiéj, wszystkie więc ziemie, które należały do naszego ojca i do nas, przyjmiemy dobrowolnie od niego i jego zakonu lennėm prawem (czu eynem lehen entphoen welden), byle nam z całym zakonem dopomógł do odzyskania rzeczonych krajów, z obowiązkiem na piśmie przyjętym służenia zakonowi z całym naszym ludem, przeciw wszystkim burzycielom spokojności zakonu, tam gdzieby tylko mieć chciał i rozkazał. Daliśmy przy tém wiecznėm prawem plac do zabudowania w Kownie. Ustąpiliśmy też z dobréj woli zakonowi część kraju od miejsca gdzie Neria (Wilja) wpada do Niemna, na milę szerokości, we wszystkie końce, a od Niemna aż za ćwierć mili ku Rumszyszkom (bardzo ciemno) w tym celu, aby nam dopomagał przeciw naszym stryjecznym braciom lub innym nieprzyjaciołom wiary, którzyby nas chcieli napastować. Od Rumszyszek, idąc daléj w górę środkiem Niemna ku Rusi od krajów Pruskich, ztamtąd aż do Mazowsza i Polski, wszystko co między rzeczonemi krajami i Prusami oraz Niemnem jest położone, również przy nich pozostanie, albowiem zakon ten kraj zniszczył, oczyścił z nieprzyjaciół i podbił. Przytém kraj rzeczony nigdy nie należał do naszych rodziców, i my wyznajem, że żadnego doń nie mamy prawa (jakże mocen darować?) Zakon też ma posiadać odtąd, gdzie Neria wpada do Niemna, we wszystkich kierunkach pół mili aż dotąd, gdzie Niewiaża wcieka do Niemna. (Jeden zakon potrafi wytłumaczyć, co mu tutaj darowano?). Postanowiliśmy też inne granice z zakonem: od miejsca gdzie Niewiaża wpada do Niemna, idąc środkiem rzeki aż do jéj źrzódła, a ztamtąd daléj aż do Liwonji, tak iż cały kraj Seelen na własność zakonu przypadnie, oraz wszystkie młyny (Molstete) po obu brzegach Niewiaży i Stowungi mają im służyć do użytku. Także cała Żmójdź ma być zakonu własnością, jak była od dawna. Gdyby się zdarzyło żebyśmy my lub nasi następcy umarli bezdzietnie, nie zostawiwszy syna ani córki, wtedy wszystkie nasze kraje dostaną się w zupełne posiadanie zakonu. Na większą téj rzeczy pamiątkę i stałe i niezłomne jéj dochowanie, my Wygand wyżéj rzeczony książe trocki, oraz Jerzy (Jurgen) syn naszego brata książe Nowogrodzki, i Lew nasz szwagier książe Drucki, oraz Sudemund z Wesiszek (Ejszyszek?) przywiesiliśmy do niego nasze pieczęci. Dan w zamku Królewieckim, w Prusach roku Pańskiego (literami) 1384, w piérwszą sobotę przed Najświętszéj Panny oczyszczeniem (30 Stycznia. Uff dem Huse czu Königisberg in Prusen in der Jahrczal unsirs Herren 1384 am neesten sonnabende vor unsir Frauwen tage Purificationis). Świadkami są mili nasi bojarowie: Jurgen, Swirgail, Gybut (Kemmerer czu Seymen), Rowkutte, Michel Mylegunde i wielu innych dobrych ludzi, godnych wiary.

Akt ten najzawilszym, nawet nie współwiecznym niemieckim językiem pisany, znajduje się w Królewcu, w transumpcie sprawionym w Marienburgu d. 29 Kwietnia 1393 r. Narbutt w T. V, Dziejów Litwy w dodatku IV, przedrukował go

---

(1) Wigand p. 299, obszerniéj ten najazd opisując powiada, iż znaleziono Litwinów: ante edes Sacras, quas circumdederunt cum vexillis. Marquart de sorte sua 300 captivos eduxit preter eos, qui erant de sorte Wytaudi.

całkiem, z wypisaniem ciekawego transumptu opisującego pieczęcie i fałsz wyświecającego, bo notarius publicus nawet po łacinie nie umie, źle opisuje pieczęcie świeże, jakoby popsute i niewyraźne. Początek transumptu: I. n. D. a. Sub anno nativitatis ejusdem 1393 Indictioni, prima die mensis Aprilis 29, hora terciarum, vel quasi Pontificatus... Bonifacii divina providencia pape noni an. IV in castro Marienburg... dominus Wilhelmus de Halfenstein Magnus Commendator ordinis b. Marie Theutonicorum, duos patentes litteras in pergameno scriptas non rasas nec cancellatas, sed ut prima facie apparebat, sanas et integras ac vitio penitus et suspicione carentes, mihi notario publico infra scripto, in testium infra scriptorum presentia ad manus fideles tradidit etc. etc. Drukował go Łukasz Dawid B. VII, S. 173. Baczko Annales S. 38 i Historja Prus. B. II, S. 239, z tego ostatniego wytłumaczyłem ile można dosłównie. Napierski N. 494 treść przytacza i opisuje cztéry pieczęcie, jakie być miały przy oryginale. Na trzech widna pogoń, to jest koń rozpędzony z jeźdźcem mającym pałasz gotowy do cięcia. Na czwartéj rycerz stojący w zbroi z włócznią w prawéj ręce, a z puklerzem w lewéj. Piérwsza miała napis: Sigillum Vitaudi ducis in Traken— na drugiéj: Sigillum Georgii ducis Nagart; na trzeciéj: Sigillum Lewe ducis Druczk. Na czwartéj: Sigillum Sudemond de Wesisken. Tak je opisał Transumpt.

Z rozlicznych powodów mam akt obecny za fałszywy, późniéj zmyślony lub skażony dodatkami do niepoznania. 1) Nie pojęta, jak mógł zaginąć oryginał tak ważnych darów, a wszystkie kopje i transumpta do tyla mogą być niezgodne, jak są rzeczywiście. 2) Wigandem, nazwiskiem innego brata Jagiełły, nigdzie więcéj nie pisał się Witold. 3) Nie występuje też książęciem trockim w innych aktach, ale zawsze grodzieńskim i łuckim. 4) Nie umiem odgadnąć, dla czego po niemiecku sprawiał akt, gdy dopiero późniéj wyuczył się tego języka w Prusach, wedle Długosza. 5) Naruszewicz T. VII, p. 270 tenże sam akt, wydany w imieniu Zolnera, wydrukował po łacinie i oba niebem i ziemią są od siebie różne. Nie ma u Naruszewicza tych dziwacznych darów, jakie miał Witold poczynić zakonowi; nie pisze się zgóry Wigandem, ale dopiéro niżéj; chrzest Witolda dobitniéj u Naruszewicza; sukcessja lenniczéj Litwy inaczéj rozporządzona, nie zapomniano o córce Witolda i jego bracie Zygmuncie czego nie ma w niemieckim. 6) Sama aktu ciemność i stylu plątanina, fałszerza objawia. 7) Przytaczam akt Naruszewicza dla porównania. 8) Voigt umiał, bo chciał go wyrozumieć korzystnie dla zakonu.

N. 493. Rok 1384.

KONRADA Czölner z Rottensteinu W. Mistrza oświadczenie, że niegdyś (quondam evenisse) książe (Dux) trocki Wytawdus, syn Kinstuta, zbiegł z Litwy do Mazowsza i ztamtąd, wyprosiwszy u Krzyżaków bezpieczny przytułek, do nich się schronił i przemieszkiwał. Po pewnym czasie pobytu, opowiedział im swą niedolę, iż przez braci stryjecznych Jagiełłę i Skirgiełłę wzięty w niewolę, był wyzuty z ojczystych majątków, a jego rodzice przez nich zabici. Na prośbę własną, został przez Mistrza, za dołożeniem się rady Krzyżaków, nauczony wiary i ochrzczony z nadaniem mu nazwiska Wygandus. Mistrz powolny naleganiom jego, obiecał księciu pomagać do odzyskania i powrócenia całkiem do ojczyzny, i bronić przeciwko gwałtom, oraz wszystkim nieprzyjaciołom wiary chrześcijańskiéj. Książe się zobowiązał ze swéj strony zostać hołdownikiem zakonu, wziąwszy od niego ojcowskie swe w Litwie posiadłości lenném prawem, dostarczać mu ludzi na wojnę przeciwko mieszającym pokój religji, i nieprzyjaciołom zakonu. Nadto za zgodą nowochrzczeńca Wyganda umówiono się: że Mistrz i zakon będą sukcessorami hołdowniczego Witolda udziału, gdyby Witold i jego dzieci wymarli bezdzietnie. Jeżeliby jedną zostawił córkę, téj Mistrz i zakon bronić obowiązany, zostawić przy lennie i obmyślić jéj godnego i równego co do stanu małżonka. Skoroby rzeczona córka umarła bezdzietnie, lenno przeleje się na zakon, bo mąż do księstwa żadnego prawa rościć nie może. Za łaskę szczególną zakon zgadza się, po bezdzietnym, nie daj Boże, zgonie Witolda, oddać lenno bratu jego Zygmuntowi z potomstwem i sukcessorami, byleby przyjął chrześcijańską wiarę i służył wiernie zakonowi pomocą przeciw nieprzyjaciołom, tak jak się obowiązał Wigandus. Przywieszona pieczęć Mistrza. Dan w zamku Marienwerder ad Nergam r. 1384 (bez dnia) post festum corporis Christi.

Znajduje się akt ten w tajném królewieckiém archiwum, Foliant Privilegia T. O. p. 251. Drukował go po łacinie Naruszewicz T. VII, p. 270. Imię Wiganda nadane Witoldowi., od Wiganda kommandora Ragnety, który go do chrztu trzymał z Sołtysową z Tapiau (Wigandus). Zachowuje się dotąd w Królewcu własnoręczne po niemiecku opisanie przez Witolda zajść jego z Jagiełłą i Skirgiełłą, pod tytułem: Das ist Witoldis Sache wieder Jagaln und Skirgaln, jak o tém zapewnia Voigt T. V, p. 16. Wspomniana nazwiskiem litewskiém rzeka Nerga jest Wilja, jak się to zdawało Naruszewiczowi T. VII, p. 276 notą. Książęta mazowieccy, do których zbiegł Witold, byli Janusz żonaty z siostrą Witolda i Ziemowit brat jego rodzony, którzy mu nawet byli dali pewny zamek w posiadanie, wedle świadectwa współczesnego Anonima. Lecz myli się tenże bezimiennik, kiedy każe przyjmować Witoldowi chrzest w Mazowszu, z nadaniem mu Konrada imienia. Już Długosz uręczył, że Witolda ochrzcili Krzyżacy w Tapiau (p. 121), a bezzasadném podaniem mieni zmycie go od grzechu pierworodnego w Mazowszu.—O chrzcie

Witolda w Prusach napomyka w ogólnych słowach Lindenblatt S. 60. A lubo Henning zdaje się powątpiewać (w Łukaszu Dawidzie B. VII, S. 175), wszakże możemy na to przytoczyć niewątpliwe dowody. W Królewcu rękopism. Fol. T. O. pod tytułem Sprawy Polskie p. 30 mówi: Witoldus christificari velle promisit et eciam baptizare se fecit in Tapiaw et nominabatur Wigandus, post hoc fecit se rutenice baptizare et nominatus est Alexander, quod nomen de baptismo rutenico sibi inolevit, et sicut modo ipse in Tappeau fuit baptisatus, optabat in patris sui patriam ab ordine juvari, ipse vellet se dare ordini, et patriam patris sui duntaxat in titulo beneficii assumere ab ordine, quod eciam factum fuit et ita literis fuerat confirmatum. Anonim Archidiakon gnieźnieński wprowadził w błąd Kotzebuego B. II, S. 251, który równie Witoldowi daje imie Konrada. Detmar B. I. S. 324 za dzień chrztu naznacza święto 11000 panien, czyli 21 Oktobra 1383 r. Voigt T. V, pag. 422 chrzest kładnie r. 1382, kiedy Witold przybył do Prus.—Nie było zbrodni, którejby się zakon krzyżowy nie chwytał, ilekroć mu szło o osłabienie litewskiéj potęgi. Wraz po tym traktacie przelewającym na zakon sukcessją po bezpotomnym Witoldzie, synów jego małoletnich Jana i Jerzego otruto w Królewcu. Witold w rozpaczy po stracie swych dzieci, chwycił się całą duszą zgody proponowanéj z Jagiełłą r. 1385.

N. 494. Rok 1384.

WITOLDOWI przyrzeczone przez zakon powrócenie do ojczystych imion (Praestimonium), wraz z zaręczeniem sukcessji po nim bratu jego Zygmuntowi, jeżeli i on do wiary chrześcijańskiéj się nawróci; w przeciwnym razie zakon spadki osiągnie. Ze czterema pieczęciami.

Z inwentarza Warszewickiego, bez miejsca i daty. Jest to, co do treści, powtorzenie poprzedzającego zapisu W. Mistrza Konrada. Akt ten jest szóstym między litewskiemi u Warszewickiego, który mylnie przypisuje go rokowi 1382, gdy Dogiel wspomina o nim pod r. 1384, jako z niemieckiego tłumaczonym po łacinie w Warszawie, oraz o niemieckim oryginale którego drukować zabronił mu król i ministerjum w r. 1767. Oryginał dawno zginął z Metryk litewskich, jak poświadczył Dubrowski r. 1808 w Petersburgu w regestrach Metryk litewskich.

Witold, uciekłszy z więzienia w Krewie, z Mazowsza przeniósł się do Prus r. 1382. Przyjął go uprzejmie w Insterburgu Mistrz wielki, jeśli damy wiarę Wigandowi. Witold ofiarował swe usługi zakonowi, przyrzekł wierność, jeśli pozyska wstawienie się do Jagiełły o przywrócenie mu ojczystéj dzielnicy w Litwie. Pierwsze spotkanie się z Mistrzem było przytwarde, gdy mu dano zrozumieć, iż zapóźno i potrzebą zmuszony szuka przyjaźni zakonu, gdy to mógł uczynić będąc panem Wilna. Mając atoli wzgląd na jego cierpienia, obiecano go nie opuszczać i dzielnie się wstawić do Jagiełły o powrócenie mu ojczyzny, tém więcéj, że zakon rad patrzał na rozszarpanie ziem litewskich między wielu udzielnych książąt. Przesiadując długo w Marienburgu, często posyłał do Żmójdzi z wieściami o swym pobycie w Prusach i dla szukania wsparcia. Nie wierzyli z razu Żmójdzini, lecz gdy rychło sam nadjechał, łatwo wyprosił z ich strony posiłki (*). Kiedy Jagiełło odmówił wstawieniu się Mistrza, zaręczył mu zakon wojenne wsparcie, jeśliby swą ojczyznę litewską podarował zakonowi i wziął ją od niego w posiadanie lennem prawem. Nawet bratu jego sukcessja rzeczonych krajów zabespieczona, jeśli by się ochrzcił. Kojałowicz p. 374.—Wigand p. 299. Długosz p. 67.

N. 495. Rok 1384.

Gdy zakon był zajęty rozszerzaniem przez nowe nabycia swych posiadłości, rozpoczęte zostały w Prusach nowe przygotowania do wyprawy na Litwę. Ułożono naprzód plan umocnienia kraju, darowanego przez Witolda zakonowi około Kowna, przez zbudowanie tam nowego zamku, raz dla ułatwienia z niego najazdów, drugi raz dla zasłonienia Prus przeciw łupieztwom Litwinów. Gdy już przygotowano w Prusach materjał do budowy zamku, natychmiast Mistrz W. w Maju miesiącu na czele znakomitego wojska wystąpił w pole, poprzedzany przez chorągwie ś. Jerzego, za którą szli zagraniczni goście, Najświętszéj Panny, oraz przez chorągiew zakonu z orłem i krzyżem. W. Mistrz z urzędnikami zakonu wsiadł na statki i płynął Niemnem, gdy na innych statkach wieziono cegłę, wapno i drzewo (1). Nie bez trudności i strat boleśnych nadciągnęły wojska pod Kowno, na miejsce do budowy obrane, zaczęto z wielką szybkością dźwigać twierdzę na tém miejscu, gdzie już przedtém się znajdowała (2). Tymczasem siły jego roz-

(*) Wigand: Wytaut misit ad Samaitas dicens, quomodo fuisset in Prussia, pro auxiliis, nec volebant credere. Post haec solus comparuit et univit secum eis, ut ei auxiliarentur.—Wedle Długosza p. 67 Mistrz obiecał dostawić Żmójdzinom broni, koni i odzieży wojennéj.

(1) Wigand p. 299. Lindenblatt S. 53. Łukasz Dawid B. VII, S. 193. Wyprawa rozpoczęta, jak mówi Mistrz non sine gravissimis ordinis mei, nec non subditorum ipsius tam nobilium quam rusticorum, terreque tocius sumptibus et expensis.

(2) Mistrz, mowi: ad quendam locum, ubi alias quoddam fortalitium per predictos infideles constructum, cum maximis similiter sumptibus et periculis per ordinem meum distructum fuerat die XXIIII ejusdem mensis (Mai), adductis nobiscum lateribus et aliis ad haec necessariis, perveni.

biegły się w okolicach dla rabunku, aby zastraszyć lud okoliczny. I tak komtur Ragnety Wigand Baldersheim, w towarzystwie dowódcy Witolda Sudemunda, wpadł w okolice ponad rzeką Wilją, gdzie wszystko niszczył ogniem i mieczem. Doszedłszy aż do Kiernowa, gdy obfitą zabrał zdobycz, zalecił odwrót, wyprawiwszy naprzód łupy pod małą zasłoną. W tém niespodzianie napadli nań pod W i l k e r (Wilkiszki) Jagiełło i Skirgiełło na czele silnego oddziału, zawiązała się uporczywa bitwa, ulegli Prusacy, sam dowódca poległ na placu, 23 rycerzy okryło pole bitwy lub poszło w niewolę. W krótkim czasie całe siły zakonu rozbite, a Litwini tryumfujący powrócili z wielką zdobyczą (1).

Zasmuciła Mistrza ta klęska, lecz nie mniéj czynnie budowano daléj twierdzę, i we cztéry tygodnie już wszystko było gotowe. Rowy, ściany i okopy już ukończone, tak się mocne pokazały, iż dumny Mistrz oświadczył, że z podobnych twierdz całą Litwę zawojować można, bo mury wysokie były na 4 sążnie, a szerokie na stóp dziesięć (2). Zamek ten stanął na kępie, a że Najświętszéj Pannie był poświęcony, ztąd odebrał nazwisko M a r i e n w e r d e r. Nim Mistrz od osadzonego załogą zamku odciągnął, zawarł nowy traktat z Witoldem, w Marienwerder datowany, Przyrzekł Witold wszystkie swe ojczyste posiadłości wziąć prawem lenném od zakonu, zakon miał mu całemi siłami dopomódz do zdobycia ojczystego państwa, oraz bronić Witolda od wszelkiéj niesprawiedliwéj przemocy przeciw nieprzyjaciołom chrześcijaństwa. Książe nawzajem obowiązał się wspierać zakon przeciw wszystkim nieprzyjaciołom chrześcijaństwa. Gdyby Witold umarł bezdzietnie, jego państwo na zakon pójść miało. Z tego aktu po niemiecku, będącego w Królewcu, widziemy, jacy urzędnicy zakonu znajdowali się wtedy przy Mistrzu, to jest: arcykomtur Kuno v. Libenstein, marszałek Konrad Wallenrod, najwyższy szatnik (trapier) Herman Hanns, Friderik z Eglofstein komtur Balgi, Friderik z Wenden komtur brandeburgski, Jan z Rumheim komtur Ragnety, Jan z Lorich wójt Samlandji.

Nie bez wielkiéj radości o zdarzeniu tém doniósł Mistrz W. papieżowi Urbanowi VI, lubo ubolewał nad zgonem walecznego komtura Ragnety. Uwiadomił, że nie szczędząc kosztów, z większém jeszcze wójskiem gotuje nową do Litwy wyprawę. Podziękował mu papież Urban VI za tę ochotę i pozwolił mieć przewozowe ołtarze w czasie wojny, dla odprawiania nabożeństwa w pogańskim kraju (3).

Tymczasem w Litwie zmieniały się okoliczności ze zmianą interesów Polskich. Przez dwa lata po zgonie Ludwika wewnętrzne niezgody rozrywały Polskę. Partja jedna powstawała przeciw drugiéj, każda różnych używała środków wyniesienia na tron swego ulubieńca. Książe mazowiecki ile pokrewny królów, rościł do tronu pretensje, mając przychylnego sobie arcybiskupa gnieźnieńskiego. Niechciał i margrabia brandeburgski Zygmunt wyrzec się swych roszczeń do tronu rzeczonego, lubo przez słabą partją wspierany. Tymczasem wewnętrze kraju mącili napadami Litwini i Szlązacy. Polacy, dla umocnienia chwiejącego się tronu, rzucili się do młódszéj córki Ludwika, pięknéj Jadwigi. Musiała wdowa Ludwika Elżbieta uwolnić od szlubów Marją a posłać do Krakowa Jadwigę (4). Odtąd stracił nadzieję książe mazowiecki i Zygmunt brandeburgski, lecz obudziła się myśl w duszy Jagiełły wyniesienia się na tron polski. Była wprawdzie ręka Jadwigi przyrzeczona Wilhelmowi, starszemu synowi Leopolda austryjackiego, lecz tego domu nie cierpieli Polacy dla różności języka i obyczajów, lubo zakon używał wszelkich środków, aby wyniósł na tron przychylnego sobie księcia. Nie odstraszało to Jagiełły, lecz czuł potrzebę uspokojenia ojczyzny przez pogodzenie się z Witoldem i odciągnięcie go od pruskiéj strony. Voigt T. V, p. 436.

N. 496. Rok 1384.

BODZANTY arcybiskupa gnieźnieńskiego list, nadający odpusty tym, którzy odprawowali pielgrzymki do Konitz (Chojnice) dla oddania czci relikwjom świętym w kościele Augustjanów i czynili dobrowolne ofiary. Dan w Zneyne dnia ostatniego Aprilis (30) r. 1384.

---

(1) Zobacz raport Mistrza u Łukasza Dawida l. c. Lindenblatt bitwę tę staczać każe pod Wilkenberg. Opis dróg r. 1385 miejsce bitwy naznacza pod W i l k e, o trzy mile od S w i n t u p p e. Zdaje się, że źle bierze Lindenblatt to miejsce za Wiłkomierz. Wilke leżało nad Wilją około Kiernowa.

(2) Detmar S. 328: Die Mauern seyen 4 Ruthen hoch und 10 Fuss dick gewesen.

(3) Zobacz Voigt T. V, p. 434, gdzie listy te w treści położone, a mianowicie Mistrza z Marienburga in Octava Petri et Pauli, bez roku.

(4) Pray T. II, p. 162 obszerniéj.

Znajdujący się po łacinie w sekretném archiwum królewieckiém Szufl. L. IV, N. 8.

Ponieważ krzyżackie pielgrzymki z Niemiec zwyczajnie ciągnęły przez Konitz, przeto W. komtur Ruediger z Elner złożył tam niektóre szacowne relikwje z krzyża Chrystusa, także krople krwi Zbawiciela, oraz wiele innych kosztownych szczątków w kościele Augustjanów, aby pielgrzymi ciągnący na pogan, cześć im oddawali i składali ofiary. Przytém wyjednał rzeczony list arcybiskupa. Działał tu arcypasterz na mocy bulli papieskiéj, nadającéj różne łaski i odpusty w Prusach dla tych z pielgrzymów, którzy ciągnęli do Prus, przeciw niewiernym Litwinom, lub czynili na ten cel pewne dobrowolne ofiary. Bulla ta datowana Janue V Idus Febr. p. n. a. octavo. Jest ona w Królewcu Fol. Privilegia T. O. p. 241.

N. 497. Rok 1384.

Łukasz Dawid z aktów królewieckich pod r. 1384 wydrukował podstępy krzyżackie, jakiemi usiłowali, uśpić czujność Litwinów i Polaków, pisząc w listach, które rozmyślnie przejmować pozwalali, chytre i zmyślone fałsze z Liwonji do Prus i naodwrót.

1) Jeżeli bracia nasi Pruscy, zamierzą uczynić wyprawę w górne części kraju ku Ansteten, wtedy w listach do Liwończyków pisanych, mają pomieszczać, że pragną nawiedzić, króla lub królestwo polskie.

2) Ilekroć ukartują wyprawę wojenną na średnie kraje (Litwy) ku Welonie, Widuklom. Rosienom lub Ejragole, powinni pisać w listach, że mają zamiar układać się z margrabią brandeburgskim.

3) Kiedy zechcą uderzyć na niższe kraju strony, to jest Miedniki i Wangen, wtedy pomieszczą księcia Szczecińskiego.

4) Nakoniec, gdy bracia liwońscy przedsięwezmą wyprawę do krajów litewskich, mianowicie górnych, niechaj piszą do Prusaków, iż pragną widzieć się z królem Szwedzkim; kiedy zaś do krajów dolnych t. j. Wangen, powinni pisać, iż myślą udać się do biskupa ezelskiego.

Te podstępy wojenne wypisał Narbutt T. V, p. 19. Dodatek V, z Łukasza Dawida.

N. 498. Rok 1384.

WITOLD, odwołany przez W. księcia Jagiełłę, świadczy, jako wziął od niego: Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Wołkowysk i Grodno z całym powiatem. Ślubuje mu wierność i synowską powolność, obiecuje przestrzegać go o zasadzkach i zmowach nieżyczliwych przeciwników, i bez jego wiedzy nie wysyłać poselstw do nikogo, ani się dopominać dóbr ojczystych.

Akt ten jest w Inwentarzu Warszewickiego, bez miejsca i daty. Zdaje się przypadać na rok 1384, kiedy się Witold pogodził z Jagiełłą, jak o tém wspomina Kojałowicz T. II, p. 7. Strijkowski p. 469. Kojałowicz p. 377, mówi tylko: cesserat Jagielo possesione Grodne, Volcovisci, Brestie. Regestr archiwum Krakowskiego przez Kromera N. 380 ten akt mieści temiż słowami pod r. 1384. U Narbutta T. V, p. 352. Naruszewicz T. VII, p. 278, do roku 1385 odnosi ucieczkę z Prus Witolda, spalenie Jurgenburga, Marienburga i Nawądz, trzech zamków krzyżackich, i danie w nadgrodę wzmiankowanych włości przez Jagiełłę, byle tylko dopomógł mu do otrzymania polskiego tronu. Posłuchajmy co o tém mówią krzyżackie źródła pod r. 1384. Mający zamysły na polską koronę Jagiełło, pragnął pogodzić się ze strasznym nieprzyjacielem Witoldem, ustalić pokój we własnéj ojczyznie i zapobieżeć truciu braci własnych. Wysłał do niego celniejszych bojarów jednaczów z listami, wystawiającemi czołganie się i zależność Witolda od hardego zakonu, zapraszającemi do pojednania się i zaręczającemi książęcém słowem oczyszczenie dlań dóbr ojczystych, a w przyszłości powiększenie jego państwa, jak się sam Witold tłumaczyw królewieckich papierach (*) i Kojałowicz p. 377. Tyle pochlebne nadzieje ujęły Witolda, pojednał się z bratem, a na dowód szczerych chęci, umyślił zburzyć świeżo na granicach Litwy wzniesione zamki. Pod pozorem wyprawy przeciwko Jagielle i Skirgielle, na czele 400 konnicy (Detmar) pociągnął do Georgenburga (Jurgenborg) i zaprosiwszy do siebie na ucztę komtura Diderika z Cruste, tyle go uwiódł, że ten posłał zaproszenie do wyprawy nawet do komtura Ragnety. W czasie uczty szwagier Witolda Sudemunt, na czele Litwinów wpadł do zamku Georgenburg, wyciął załogę, zabił krzyżaka Jana Altenhof, i zrabował i spalił zamek do szczętu. Tymczasem komtura z towarzyszami powiązać kazał Witold. Ztamtąd śpiesznie ubiegł Marienburg, spalił go do szczętu, a dowódców pobrał w niewolę. Tym czasem zbiegli słudzy zakonników, i jeden rybak wcześnie uwiadomili o tém załogę Ragnety, Marienwerder, Splitern i Neuhaus, i przez to zniweczyli zamysł zburzenia tych nawet zamków i ogołocenia z twierdz téj strony granic zakonu. Detmar mówi, że zdrada Witolda nastąpiła przed dniem ś. Małgorzaty, czyli przed 13 Julii. Zobacz Wigand p. 300. Lindenblatt S. 54—55. Corner Chron. p. 1148. Kronika stara pruska p. 40, zdarzenie to kładnie drugiego roku po przyjęciu chrztu przez Witolda w 1382 roku. Wedle niéj Witold przybywszy pod Georgenburg, kazał uwiadomić

(*) Do begonste herczog Jagal dicke czu senden czu uns sine Boiaren und syne bryfe und rufende mich uff alle myn fetirlich erbe und sin truwe mir gebende.

komtura Ragnety o gotowanym jakoby napadzie przez Skirgiełłę i Jagiełłę na zamek Ragnetę, któremu idzie na pomoc. Niechciał sam Witold iść na bankiet do Georgenburga, mimo usilnych zapraszań komtura, ale wysłał tylko do zamku Sudemunta, a sam został pod ścianami, gdzie prosił o żywność. Sudemunt zaraz na moście zabił dwóch zakonników i stróża bramy, a lud jego wyciął resztę załogi.— Voigt T. V, p. 436—437.

N. 499. Rok 1384.

Po powrócie Witolda, cała usilność Jagiełły zwróciła się na zdobycie świeżo zbudowanego pod Kownem zamku Marienwerder, który służył za schronienie napadającym na Litwę Krzyżakom. Gdy się nie udał Witoldowi probowany podobnyż jak pod Georgenburgem podstęp, zbierano co żywo w Litwie wojsko do szturmu, nimby nadciągnąć zdołała odsiecz krzyżacka. Witold i Skirgiełło, oraz jedenastu innych książąt z Litwy i Rusi pośpieszyło ze swemi kontygensami. Pod koniec Września opasano zewsząd zamek, przecięto wszelki dowóz żywności Niemnem pilnie strzeżonym tak, że nikt nie mógł zbliżyć się pod mury. Dniem i nocą nie przestawano szturmować najrozmaitszemi machinami, i książęta ubiegali się na wyścigi w wymyślaniu środków. Lecz dzielnie się trzymał waleczny Komtur Henryk Clee, duch jego wszędzie był przytomny i w codziennych napadach zadawał nie małe klęski Litwinom. Już trafnie celowanemi wystrzałami niszczył nieprzyjacielskie machiny (1), już zalewał oczy gorącą smołą i ciskał na nich kłody z murów. Już cztery tygodnie trwało oblężenie, słabła i umniejszała się załoga, a nie było nadziei odsieczy. Nakoniec przebita ściana; zakrywają Niemcy wyłom bombardą, lecz tę zbijają Litwini, u których artyllerją kierowali bardziej w tej sztuce wyćwiczeni Rusini. Padł kierujący artyllerją Krzyżak. Zabłysnęła była nadzieja odsieczy. Marszałek zakonu Konrad Wallenrod, zebrawszy lud i załogi z Christburga, Elbląga i Osterody, śpieszył na pomoc, wysłał z zamku Gotteswerder komtura Ragnety, dla dostania języka. Zasłyszawszy o ucisku fortecy przez Litwinów, podsuwa się, ile mógł najbliżej, pod nieprzyjacielski obóz, posyła nieco ludu na pomoc, uwozi chorych, lecz w tymże dniu pada ugodzony kamieniem dzielny komtur fortecy i załoga zostaje bez dowódcy. Nie udało się marszałkowi wrzucić żywności Niemnem. Jagiełło podwaja szturmy i natarczywość, gdy przez zdradę dowiedział się, że załoga na dni 14 jeszcze ma żywności, otacza ściany słomą i palnemi materjałami, grozi spaleniem wszystkich, jeśliby się nie poddali. Ustraszona załoga, widząc że marszałek przyciśniony mrozami, usunął się w głąb kraju, nie dając odsieczy, musiała się poddać zwycięzcy. Podał Jagiełło rękę komturowi domu i kilku celniejszym przywódcom, lecz dla przykładu, kazał ściąć jednego Krzyżaka, a lud wielu w jego oczach rozszarpał. Strata zamku boleśną była dla zakonu raną. Sto pięćdziesięciu Krzyżaków i wiele kawalerji padło pod nieprzyjacielskim mieczem, 50 Krzyżaków i 250 innej szlachty poszło w niewolę, ze wszystkiemi wojennemi sprzętami. Oddawna zakon nie poniósł tak ciężkiej straty, i nikt mu dotkliwiej nie wywdzięczył się za daną jemu pomoc, jak Witold (2).

N. 500. Rok 1384.

WITOLDA nadanie dla miasta Trok, pisane po rusku, r. 1384, Aug. 23 dnia, świadczy, że już w tym roku Witold był chrześcijaninem, kiedy się w nim pisze: My welikij knjaź Witowd, nareczennyj wo świątom kreszczenji Aleksandr.

Baliński T. I, p. 188.

N. 501. Rok. 1384

Zakon, pragnąc zniweczyć zabiegi Jagiełły o koronę polską zaczął się wiązać z księciem mazowieckim Ziemowitem, nie zostawiającym całkiem nadziei osiągnienia tegoż tronu. Zmuszony książe pieniężną potrzebą na poparcie swych zabiegów, pod koniec r. 1384 zastawił zakonowi znaczną część kraju mazowieckiego Skarsze (Sackrse), za 3600 kop czeskich groszy, ze wszelkiemi z niego pożytkami (3). W akcie wyraźnie powiedziano, że książe ustępuje ten kraj zakono-

---

(1) Wigand: Magister bombardarum de castro aptavit magnam bombardam sagittans post machinam majorem (Wytaudi) vacuo ictu, secunda vice tetigit et pendiculum ejus quasi ovum est disfractum, majoreciam machina in continenti instaurata est, sed frater Hermannus ut pridem eam confregit.

(2) Zrzódłem opisu tego oblężenia prócz Wiganda jest też raport W. Mistrza drukowany w Łuk. Dawidzie B. VII, S. 195.

(3) Opisane szczegółowie granice tego kraju Skarsze lub Sackrze zwanego są następne: Rozciągał się on od wpadu rzeki Wysoka do Nidy aż do Orzic, gdzie wpada Swinarka, ztamtąd aż do rzeki Lidinia.

wi z powodu przyległości jego do krajów pogańskich i dogodności czynienia ztamtąd na Litwę napadów, dla czego dane nawet zakonowi pozwolenie wybudowania w téj ziemi zamku przeciw poganom (2). Zostająca nadto w ręku zakonu Wizna, w bliskości leżąca, któréj wykupić niepodobna było, dawała nadzieję zakonowi nabycia wiecznością obu ziem rzeczonych.—Prócz tego, pod drugim następcą obecnego Mistrza, książe Mazowiecki potrzebą pieniędzy przyciśniony, zastawił nadto zakonowi kraj Pluntzk za 2000 kop groszy pragskich, którego ziemie leżały między Wizną i Skarszewem. Mimo to, Jagiełło zbadawszy lepiéj sprawy Polski, wysłał uroczyste do Polski i Węgier poselstwo, prosząc o rękę Jadwigi.

Akt ustępujący Skarszewa datowany in Castro Strasberg, Culm. dioec A. D. 1384, in die beati Clementis Papae et Martyris, w formularzach królewieckich. — Akt o kraju Pluntzk jest w archiwum królewieckiém Szuf. 57, No. 36 i 37. Voigt się domyśla, że pod tém nazwiskiem rozumieć należy ziemię leżącą między Łomżą a Piątnicą nad Narwią. Voigt T. V, p. 442—443.

N. 502. Rok. 1384.

KONRAD Wallenrod marszałek zakonu, rezygnuje feudum dóbr ojczystych pewnemu Litwinowi Viestand.

Bez miejsca i czasu, jest siódmym z rzędu u Warszewickiego, a nie znajduje się w regestrach Metryk późniéjszych, należy do r. 1383 lub 1384, bo te lata są na marginesie Inwentarza Warszewickiego. Zgon Wallenroda jako W. Mistrza przypadł d. 25 Lipca r. 1393.

N. 503. Rok 1385.

KONRAD Czolner Rottenstein W. Mistrz, na prośbę Jagiełły W. księcia litewskiego i pana Rusi, naznacza termin na dzień ś. Trójcy, na wyśpie Dubissy, wedle starożytnego obyczaju dla wykupna brańców, zaręcza bespieczeństwo tak Jagielle, jak jego poddanym Litwinom i Rusinom na dni osiém przed i po terminie. Nawzajem domaga się od Jagiełły i jego brata Skirgiełły podobnegoż listu bespieczeństwa dla siebie i swych poddanych. Żąda, aby Jagiełło na ten zjazd osobisty przywiózł z sobą wszystkich brańców zakonu, co i Mistrz ze swéj strony wykonać ślubuje, dostawując litewskich jeńców. Dan w Zamku Malborgskim, na dni sześć przed ś. Jerzym (d. 17 Aprilis) 1385 r.

Jest to czwarty dokument łaciński w regestrze Metryki litewskiéj w Petersburgu. Z oryginału Metryk koronnych, wydrukował całkiem ten akt Naruszewicz w Historji Polskiéj T. VII, p. 276, wydanie piérwsze. W r. 1808, oryginał wziął z Metryk litewskich Dubrowski do publicznéj Cesarskiéj bibljoteki. Z zaczęcia i całéj treści tego listu, wyświeca się dumny styl zuchwałego mnicha: Frater Conradus Czolner de Rotenstein ordinis beatae Marie Theutonicorum Magister generalis, Jagaloni Magno duci Lithvinorum et domino Russiae, salutationem nostram consuetam. Jagalo... Quemadmodum de amicabili animo pro redemptione captivorum tenendo, nobis literatenus intimasti, cupimus tibi presentibus fore notum, quod etc.

N. 504. Rok 1385.

KONRAD Wallenrod, marszałek pruski, wydaje Jagielle i jego przybocznym list bespieczeństwa, dla traktowania o wykupienie brańców, jeżeli ten ze swéj strony da podobneż zabespieczenie. Dan w Królewcu r. 1385.

Bez dnia i miesiąca. Akt ten jest ósmym z rzędu u Warszewickiego, a piątym w regestrach późniejszych Metryki litewskiéj w Petersburgu. Wedle Naruszewicza T. VII, p. 276, akt ten datowany jest w Królewcu w dzień ś. Jerzego (23 Aprilis) 1385 r. Treść jego także, jak w powyższym z Malborga d. 17 Kwietnia datowanym, i podobnym zuchwałym i szumnym stylem pisany. Oryginał z Metryk litewskich zabrał Dubrowski.

N. 505. Rok 1385.

KONRAD Zölner Mistrz W. naznacza zjazd z królem litewskim Jagiełłą, w wigilją Bożego

---

którą idzie się w górę aż do Gutarzewa gdzie wpada do Wkry, od téj rzeki aż do Mławki wpadającéj w rzekę Wkrę, tąż rzeką idzie się do Biezunia, dalej na północ do Rud żelaznych Brudnice i nazad powraca się do Nidy, tam gdzie w nią wpada Wysoka.

W tymże celu i pod temiż warunkami nabył zakon za 3000 marek kraj Tuchim od książąt Warcisława młódszego i Bogusława Szczecińskiego, z wolnością budowania tam zamków. Dan w Stolpe 1385 r. w dzień ś. Marka. Kopja w Królewcu. Pożyczył nadto zakon marek tysiąc na miasto Stolpe dane mu w zastaw 1385 roku.

(2) Akt o tém mówi: Intuitu gverrarum, quas dominus Magister generalis et sui conpreceptores contra infideles Litvanos cottidie gerunt, moti in subsidium et relevamen gverrarum, quas continue adversus infideles gerunt, pure et simpliciter zelo fidei ducti comendimus et donamus.—Volumus eciam, quod si predicti domini et ordo Castrum in terra ipsa edificare voluerint, sumptus ipsius castri, quos 600 sexagenas gross. excedere nolumus, ipsis dominis solvere promittimus cum capitali pecunia.

Ciała odbyć się mający, i przyrzeka równie w czasie zjazdu, jako przy powrócie z niego, ośmiodzienny rozejm. Dan na wyspie Dobysze dnia trzeciego po ś. Trójcy (4. Czerwca) 1385 r.

Znajduje się w późniejszych regestrach Metryki litewskiéj.

N. 506. Rok 1386.

Gdy możnowładcy polscy, ujęci obietnicami hojnemi Jagiełły, na wszystko się zgadzali, młoda i zalotna ich królowa, wychowana od dzieciństwa na dworze swego ojca z księciem austryjackim Wilhelmem, a nawet później mu zaręczona, namiętnie doń przywiązana, który już niechybnie być jéj mężem spodziewał się i stosownie do tych postępował nadziei, drżała na wspomnienie nieokrzesanego i grubego poganina, którego za lubego Wilhelma wymieniać przychodziło. Lecz skłonności jéj serca nie były pobudkami dla polityki polskiéj i litewskiéj, od dawna niecierpiącéj austryjackiego domu. Zdała więc wyrok na swą matkę, najmocniéj przekonana, że ta nie zechce zgwałcić przysiąg uczynionych księciu Leopoldowi. Odprawiono więc do Węgier poselstwo polskie w towarzystwie litewskich posłów, przez Skirgiełłę naznaczonych (1).

Nie mamy pewności, azali zakon o tém uwiadomiony, przedsiębrał jakie kroki dla przeszkodzenia. Pragnął wprawdzie zająć czém oręż Jagiełły, rad był nowym z Niemiec swieżo nadciągającym Krzyżownikom, lecz słaba zima nie dozwoliła uczynić wyprawy. Poprzestał przeto Mistrz W. na pozyskiwaniu przyjaźni sąsiednich książąt. Już mówiliśmy o związkach jego z Mazowszem, teraz zawarł ugodę z książęty Szczecińskiemi Warcisławem i Bogusławem, pożyczywszy im summę 3000 marek, za co wziął w zastaw okolicę Tucim i zobowiązał książąt wspierać ciągle zakon w wojnach z Litwą i Polską. Akt ten datowany w Stolpe 1385 r. w dzień ś. Marka. Zawarł też handlowe stosunki z Anglją, Franją, wielkim Nowogrodem, Danją, Szwecją; poskramiał morskie przybrzeżne rozboje, czynił różne urządzenia w kraju dla polepszenia bytu mieszkańców, zakładał szkoły, i t. d.

N. 507. Rok 1385.

JAGIEŁŁY, W. Ks. litewskiego list, dany tak posłom królowéj węgierskiéj Elżbiety, wdowy po Ludwiku, jako też posłom panów polskich, przybywającym do Krewa, którym obietnice uczynione przez Skirgiełłę i dalszych pełnomocników zatwierdza.

»My JAGAŁO W. K. Litwy i pan przyrodzony Rusi, uwiadamiamy obecnym listem wszystkich, którym to wiedzieć należy. Przybywszy do nas posłowie od najjaśniejszéj pani królowéj Węgier, Polski i Dalmacji, szanowni i szlachetni mężowie: Stefan proboszcz chanadieński, Władysław syn Kakas de Kaza kasztelan Potoku, Włodek podczaszy krakowski, Mikołaj kasztelan zawichostski, i Christin opiekun Kazimierski, opowiedzieli nam, jako J. Oświecony książe litewski Jagało wyprawił był uroczystych posłów naprzód do panów polskich, a następnie ztamtąd do najjaśniejszéj królowéj pani. Posłowie do królowéj naznaczeni, otrzymawszy w Krakowie listy wierzytelne, przelewające na nich pełnomocnictwo od głównego i naczelnego posła, t. j. księcia Skirgiełły brata Jagiełłowego, który dla pewnych przyczyn, nie mogąc stawić się osobiście przed królową, wyprawił na swe miejsce księcia Borysa i Hanka starostę wileńskiego. Ci stanąwszy przed królową węgierską, następnie się tłumaczyli: »Wielu Cesarzów, królów i książąt potężnych pragnęło wejść w pokrewieństwa stosunki z W. księciem litewskim i w przyjaźń z nim wieczystą, lecz Bóg wszechmogący zachował to dla osoby W. K. Mości. Przeto najjaśniejsza pani, spełnij to niebios przeznaczenie, przyjmij W. K. Jagiełłę za syna, oddaj mu w prawe małżeństwo córkę swoją, najukochańszą Jadwigę, królowę polską. Ufamy, że z tego związku wyniknie chwała Bogu, zbawienie duszom, cześć ludziom, a pomnożenie królestwa. Nim się to ziści o co prosiemy: 1) Wielki nasz książe Jagiełło, wespół ze swoją bracią, którzy się jeszcze nie pochrzcili, tudzież z krewnemi, szlachtą, ziemianami większemi i mniejszemi w państwach jego żyjącemi, życzy, pragnie i usiłuje przyjąć wiarę katolicką świętego kościoła rzymskiego. Nie dokazali tego na nim cesarze, królowie i książęta różni, przy usilnych swych staraniach, bo Bóg wszechmogący sławę tę chciał mieć przy tronie twoim postawioną. 2) Przyniesie z sobą pan nasz W. K. Jagiełło wszystkie skarby swoje na podźwignienie i odzyskanie utrat obu królestw polskiego i litewskiego, ale to nastąpi dopiero po ślubie z królową Jadwigą. 3) Zapłaci on summę, zaręczoną między W. K. Mościa a księciem Austrji, w ilości dwakroć sto tysięcy florenów. 4) Obiecuje i zaręcza przywrócić do koro-

---

(1) Długosz T. I, Lib. X. Pray P. II, p. 174. Anonim Archidiac. Gnesnensis.

ny polskiéj wszystkie od niéj odrywki i zabory, przez kogokolwiek poczynione, a to własnym kosztem i pracą. 5) Co się tycze wszystkich więźniów chrześcijańskich, płci obojéj, mianowicie zaś z narodu polskiego, prawem wojny zabranych, tych wszystkich wolnemi uczyni, aby do domów własnych lub gdzie się podoba powrócili. 9) Nakoniec tenże Jagiełło zaręcza ziemie własne litewskie i ruskie na wieczne czasy złączyć z Koroną polską.

»My przeto wielki Ks. Jagało, równie obietnice dane panom polskim w naszém imieniu, przez odprawionego od nas posła Skirgiełłę brata ukochanego, jako też zaręczenia uczynione najaśniejszéj królowéj węgierkiéj, przez wysłanych od niego pełnomocników, zatwierdzamy i ratyfikujemy, w obecności ambassadorów czyli posłów od królowéj węgierskiéj, oraz od panów polskich tutaj do nas przybyłych. Toż samo umacniają i zaręczają niżéj wyrażeni bracia nasi, osobiście tu przytomni: Skirgało, Coribut, Witold, Ligween książęta litewscy, w imieniu dalszych braci naszych przytomnych i nieobecnych. Dla większéj wagi oba rzeczone poselstwa i zaręczenia przywieszeniem naszéj pieczęci oraz braci wymienionych umacniamy. Dan w Krewie feria 2 in vigilia Assumptionis Beat. Marie Virg. gloriosae, anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo quinto (1385).

Oryginał pargaminowy łaciński tego podłużnego diplomatu, pismem łamanem pisanego, z zatartemi już niektóremi wyrazami, jest w archiwum kapituły krakowskiéj. Przy nim było 5 przywieszonych pieczęci woskowych, ale tylko trzy dotąd ocalało: Witolda z pogonią w spiczastéj czapce i zbroi, z prostym mieczem niemieckim w lewém ręku, z napisem w otoku Sigilum: Witawt: Ducis Trac. Re.—Koributa pieczęć na polu linjami pokwadratowaném i gwiazdami usłaném, ma jeźdźca, na rozpędzonym koniu, w długiéj aż do stop odzieży w futrzanéj czapce i z oszczepem w lewém ręku. Na odwrócie cały środek we 4 wierszach zapisany słowami: Pieczat' kniazja Koribut. Pieczęć Lingwena ma herb we środku na krągłém polu z bocznemi literami B. A. Kręgowy zaś napis: Peczat knjazja Langwen. Drukował go całkiem r. 1837 Wiszniewski w Pomnikach Historji i literatury T. IV, p. 92, Naruszewicz przywodzi treść z Długosza T. VII, p. 274. Czacki miał autentyczną kopją T. I, p. 81. Szczegóły opisuje Długosz L. X. p. 96—97. Kojałowicz. p. 383. Archidiakon Gnieźnieński p. 154. Pray P. II, p. 175. Tenże przytacza dokument księcia austryjackiego Leopolda z d. 29 Julji 1385 r. zapisujący 200,000 florenów Jadwidze, które opiera na pewnych dobrach. Sarnicki w swéj Historji polskiéj, ten zjazd w Krewie książąt litewskich mianuje pierwszym sejmem tego narodu, lubo akt sam terminu tego nie używa. Pieczęć Witolda zdaje się mieć termin Regis misternie ukryty tak albowiem idą litery: S: iglum: Witawt. Ducis Trac. Reg. ale litera *G* zeskrobana.

N. 508. Rok 1385.

W lecie r. 1385 zebrało się do Prus wielkie mnóstwo gości krzyżowych z dalszych i bliższych stron Niemiec, na wyprawę przeciw poganom z Królewca wyruszyć mającą. W regestrach ich imion w Królewcu dochowanych, tych którzy byli zaproszeni do honorowego stołu, rachują 56 rycerzy, 7 baronów, 7 chorążych i 25 wyborowych knechtów. Zbierali się wszyscy pod chorągwie ś. Jerzego, Najświętszéj Panny i Orła zakonnego w Królewcu. Zamyślał Mistrz natychmiast wyruszyć z nimi w pole, lecz oczekiwał skutku poselstwa wyprawionego do książąt litewskich, jak widziemy to z listu pisanego przezeń do Mistrza liwońskiego z Królewca 1385 r. we wtorek po niedzieli Palmarum. Lecz gdy to poselstwo spełzło jak się zdaje na niczém, i gdy do Prus nadbiegł goniec z wiadomością, iż Elżbieta węgierska dla dobra Polaków i chrześcijaństwa, przychyliła się do żądań Polaków i Jagiełły, względem małżeńskich związków z jéj córką Jadwigą, i że Wilhelm, który sekretnie pobiegł był do Krakowa aby utrzymać się przy koronie, najhaniebniéj był traktowany przez Polaków i tronu pozbawiony (1), że ci nawet wysłali poselstwo z zaproszeniem na tron Jagiełły, ofiarując mu koronę i rękę Jadwigi,— gdy połączenie tak silnych państw groziło pewną zagubą zakonu, zaczął czynić najsilniejsze w Prusach przygotowania do wojny. W Sierpniu już stały gotowe do wyprawy wojska w Królewcu, uczęstowano je tam honorowym stołem (Ehrentisch) i z takiemi siłami pociągnął Mistrz do Litwy. Na przeprawie przez Wilją, gdzie niegdyś leżało Kowno, znaleźli silny oddział Skirgiełły, broniący przeprawy. Wszczęła się zapalczywa walka, z wielką stratą odbito Skirgiełłę z miejsca, tak, że wojownicy jego w ucieczce rzucali swe juki z kosztownościami. Przy wielkiéj stracie Skirgiełły i zakon też ucierpiał,

(1) Pray P. II, p. 175.— Kojałowicz p. 385.— Stara kronika Pruska p. 41 powiada: Sie (Polacy) toten herczog Wilhelm so vil smoheit, daz her us dem riche moste entrynnen. Dorumme her Konrad von Czyrnau syn Homeister reit zeu allen cristen Konigen und klagete yn das eyn sulches gross ungerecht dem irbarem fuersten geschehen were.

gdy stracił w rzece lub na placu nie mało rycerstwa, utonął hrabia Wilhelm Katzenellenbogen, rycerz Jan v. Schönberg i wielu innych gości. Wojska zakonu rozdzieliły się na sześć części, z których każda wpadła do innéj okolicy, paląc wszystko i niszcząc ogniem i mieczem. Nieprzyjaciel przedarł się aż w okolice Miednik i Oszmiany i w dalsze strony, w których dotąd nigdy nie bywał. Starożytnym zwyczajem pod Miednikami rozpoczęło się pasowanie na rycerstwo Niemców i ztąd uczty hojne przy wielkiéj drożyznie (1). Spustoszenia kraju litewskiego trwały przez trzy tygodnie. Wtém przybiegł goniec z wieścią do Mistrza, że Jagiełło ze Skirgiełłą na Nerji i Niemnie całkiem przeciął Niemcom odwrót, i że żadne promy lub statki nie mogą być podane. Do saméj Nerji bez niebespieczeństwa odciągnęli Niemcy, lecz na dogodnym brodzie, około Wissewalde, znalazł Mistrz litewskie wojsko tyle mocne, że o przeprawie myśleć nie można było. Wyprawił więc dla szukania brodu chorągwie pomerańskie i niderlandzkie, ku Rumszyszkom, aby tam przez Niemen ułatwić przeprawę. Dano znać że z wielką stratą swoich opanowali Niemcy tę przeprawę, zatém tam rzuciły się całe wojska. Przewodnikami tu zakonu byli dwaj bracia Litwini w téj okolicy zamieszkali i sprzyjający zakonowi to jest Tomasz i Hans Surwille. Tak na statkach popłynęły wojska do Kowna i stamtąd bespiecznie odciągnęły do kraju.

Za powrótem W. Mistrza do kraju, nadbiegł posłaniec od księcia Andrzeja Połockiego syna Olgerda, który wyparty przez Skirgiełłę ze swego państwa prosił zakonu o przywrócenie (2). Poseł jego podał Mistrzowi dwa akta darujące Połock Liwończykom prawem feudalném. Mistrz uprzejmie przyjął tę ofiarę i zaręczył pomoc Andrzejowi Olgerdowiczowi.

N. 509. Rok 1385.

ANDRZEJ król Połocki (Rex in Ploczeke) zapisuje prawem dziedziczném, zakonowi liwońskiemu, całe swe królestwo Połockie, tak, jak je miał sobie wyznaczone i objął w posiadanie od ojca swego, niegdyś króla Litwy Olgerda (Algerda) za jego życia, a po jego zgonie miał sobie zatwierdzone przez własnych braci (3). Czyni to pod tym obowiązkiem, iżby zakon bronił jego z potomkami od wszelkiéj napaści, uważał go za lennego króla i utrzymał przy rzeczoném królestwie, jeśliby kto się poważył ztamtąd go wyrzucać. Dan w Nedrissen in crastino festi beat. Martyr. Dionisii 1385 (d. 9 Octobr.).

Drugim listem tenże król Andrzéj daje znać W. Mistrzowi Konradowi z Rottensteinu, o rzeczywistém objęciu przez siebie i wwiązaniu prawem feudalném w rzeczone królestwo od zakonu liwońskiego (4) i że poleca siebie i własne dzieci obronie Mistrza i zakonu liwońskiego, oraz przyjaznéj ich życzliwości. Dan w Nedrissen d. 4 po ś. Dionizym (13 Octobr.) 1385 r.

Oba te listy pisane po łacinie, wyjęte są z transumptu sprawionego d. 13 Mar. 1386 r. w Rydze przez Priora zakonu kaznodziejskiego, czém omylony Karamzin przypisał je rokowi 1386. Data listu drugiego, dniami trzema późniejsza, przeświadcza, że już wtedy w Litwie potrzeba było dni trzech dla wysiedzenia possessji od dnia wwiązania. Treść ich wypisał Napierski N. 445. Zobacz także Łukasza Dawida B. VII, S. 177 i Voigta T. V, p. 476.

Ten Andrzéj, książe Połocki, był synem Olgerda z pierwszéj jego żony Marji księżniczki Witebskiéj zrodzonym (5). Że nie był życzliwy Jagielle, a więcéj sprzyjał Kiejstutowi, przekonywa napad jego w r. 1379 wraz z bratem Włodzimierzem Kijowskim, na Litwę dzielnicę Jagiełły (6). Oburzony tém Jagiełło umyślił wyrzucić go z Połocka, a osadzić tam Skirgiełłę. Latopisiec litewski Daniłowicza mówi, że go nie przyjęli mieszczanie (7), wtedy podobno zelżywie na osła wsa-

---

(1) Ante Medenicken exercent miliciam in honorem S. Georgii. Wigand.

(2) Kojałowicz pag. 388—389.

(3) Totum regnum Ploscoviense, quod pater noster Algerde quondam Rex Littovie nobis in vita sua assignavit et dedit, et post patris nostri obitum fratres nostri nobis dederunt et assignaverunt.—Mówi list obecny.

(4) Ceterum predictum regnum in Ploscow in pheudum recepimus a Magistro Livonie et ab ordine, perpetue a nobis et a nostris heredibus jure pheodali possidendum. Nosque ipsos et liberos nostros commisimus et dedimus Magistro et ordini, ita, quod Magister et ordo nos et nostros liberos protegant et defendant, etc.

(5) Wydany przezemnie Latopisiec p. 167 pod r. 1342 powiada, że gdy Olgerd niechciał chrztu przyjąć i osiąść na Pskowskim tronie, mieszczanie ochrzcili syna jego Andrzeja i posadzili na wielkim księstwie Pskowskim.

(6) Zobacz Latopisiec drukowany w Moskwie 1836 roku, pod tytułem Supraślski rękopism p. 100.

(7) Latopisiec litewski, wydany w Wilnie r. 1827 p. 32.

dzonego wypędzili z miasta. Ustraszony Andrzej schronił się naprzód do Pskowa, a potém do Moskwy.—Kiedy Andrzej, nieoddzielny towarzysz wypraw wojennych Dymitra Dońskiego, walczył z nim jeszcze wspólnie przeciw Tatarom, gdzie na Kulikowém polu (d. 8 Septembra 1380 r.) najwięcéj się do zwycięztwa przyczynił, Skirgiełło pragnąc się rozgościć w Połocku i ukarać mieszczan, zebrawszy wojsko z Litwinów i Rusinów złożone, szukał obcéj pomocy. Znalazł ją u tajemnego sprzymierzeńca Jagiełły mistrza Inflantskiego, z którym w r. 1381 obległ Połock z ogromném wojskiem Litwinów. Silnie broniące się miasto wzywało pomocy Nowogrodu Wielkiego, lecz mu została odmówiona, a został jedynie posłany do Skirgiełły pośrednikiem, Jerzy Oncyporowicz (1). Po 12-tygodniowém oblężeniu i wielkim miasta ucisku, musiał opuscić Skirgiełło miasto, odwołany do Litwy dla bronienia Jagiełły, wygnanego z Wilna przez Kiejstuta. Zasiadłszy na Wilnie Kiejstut, wysłał do Połoczan dwóch mężów, jednego do wojska, drugiego do magistratu, wzywając ich do poddania się sobie. Powolne magistratowi wojsko odstępuje Skirgiełły i łączy się ochoczo z Kiejstutem, poddając się z miastem zwierzchniczéj władzy Wilna (2). Kiedy póżniéj w r. 1385 potęga Jagiełły i Skirgiełły wzrastała, i nawet korona Polska miała spaść na jego głowę, drżąc o swoje ocalenie Andrzej Olgerdowicz, a pragnąc nieodzownie powrócić do Połocka, którego księciem pisał się Skirgiełło w akcie odbywanego przezeń poselstwa o rękę Jadwigi, umyślił raczéj podarować księstwo połockie zakonowi inflantskiemu, porożnionemu już od r. 1384 ze Skirgiełłą i Jagiełłą, aniżeli wpaść w mściwe ręce własnych braci. Wysłał przeto do Inflant poselstwo z podarowaniem Połocka lenném prawem zakonowi, aby tylko się przy władaniu jego utrzymać. Poselstwo to wręczyło mistrzowi dwa listy, jeden darujący mu Połock, drugi dający jakoby sobie wwiązanie feudalném prawem w połockie posiadłości. Przyjaźń tego księcia, wielce potém okazała się dla zakonu korzystną, jak Voigt zaręcza. Silny nowym sprzymierzeńcem Andrzéj Połocki, w czasie chrztu Jagiełły w Krakowie napadł na Litwę z Mieczownikami liwońskiemi i Łotyszami, popalił i złupił niemało włości, lecz nie zdobywszy żadnego grodu (3) powrócił do Połocka, tém bardziéj, że słyszał o śpieszącym przeciw sobie Skirgielle z Witoldem z Krakowa.—Zginąć miał ten Andrzej nad Worsklą 1399 roku, gdzie się wyprawił z Witoldem. Strijkowski, a za nim Kojałowicz pomieszali tego Andrzeja Olgerdowicza z Wojdatem synem Kiejstuta, i ztąd powstał u nich Andrzej Wojdat syn Kiejstuta, książe Połocki, który nigdy podobno nie istniał w Połocku.

N. 510. Rok 1385.

TEODOR Commendator w Mileocce (?) daje pozwolenie kupcom handlowania w ziemiach zakonu. Roku 1385 w dzień ś. Łazarza.

Inwentarz późniejszy oryginałów N. 7, gdzie wyraz Mileocce niewyraźnie wypisany.

N. 511. R. 1385.

Pismo, podane przez kupców angielskich radzie królewskiéj, w którém wyłuszczają szkody, jakie poniósł od lat 15 handel angielski w Prusach; nazywają krzyżackich zwierzchników najniewdzięczniejszemi ludźmi, którzy niechcą na to pomnieć, z jaką cielesną pracą i nieszczędzeniem kosztów żołnierze i giermkowie z Anglji dawali wojenną pomoc osobistą Prusakom przeciwko napadom wiarołomnych Litwinów. Niech sobie przypomną powtóre, z jaką uprzejmością zawsze obchodzono się w Anglji z Prusakami, którą żaden inny narod pochlubić się nie może, oraz jakie korzyści odnosili do swéj ojczyzny Prusacy powracający z Anglji.

Akt ten bez daty znajduje się w tajném archiwum królewieckiém Szufl 83, N. 6, lecz należy do obecnego roku 1385, wedle Voigta T. V, p. 448, jak treść jego wewnętrzna wykazuje.

N. 512. Rok 1386.

KONRAD Czölner Mistrz W. potwierdza uroczystém pismem, tranzakcje przed rokiem zawarte z Witoldem, względem utrzymania go przy dziedzicznem królestwie Litwy. Dan in arce Marienburgensi an. 1386 die Circumcisionis.

Akt ten był w archiwum J. K. Mości w Warszawie, wspomina o nim Naruszewicz T. VII, p. 293, nota *i*. Tranzakcja ta była napisana w celu odciągnięcia Witolda od Jagiełły. Zdaje się, że mogła była na czas jaki zachwiać Witolda, kiedy o odpadnięciu go od Jagiełły, jakoby r. 1387, wspominają Strijkowski i Kojałowicz. Zobacz notę pod r. 1390 prostującą chronologją.

N. 513. Rok 1386.

Zeznanie uczynione przez posłów polskich, że księcia litewskiego Jagiełłę wezwali na polskie królestwo i ofiarowali mu w zamęście Jadwigę. Obecna warunkowa tranzakcja datowana w Wołkowysku feria 5 infra octavas Epiphaniae 1386 r.

Znajduje się w Inwentarzu Warszewickiego, i w Naruszewicza Historji T. VII, p. 289, edy-

(1) Zobacz rękopism Supraślski r. 1836 p. 115, pod r. 1381.
(2) Daniłowicza Latopisiec litewski p. 34 i Długosz.
(3) Daniłowicza Latopisiec litewski p. 41.

cja piérwsza. Jagiełłę, jadącego do Polski, zastali posłowie w Wołkowysku, gdzie uczynili mu rzeczone oświadczenie, mając na to uroczystą od stanów plenipotencją.

Powtórne poselstwo, uchwalone przez Polaków do Jagiełły, składało się: z Włodka starosty lubelskiego, Piotra Szafrańca podstolego krakowskiego, Mikołaja kasztelana zawichostskiego i Christjana z Ostrowia, z doniesieniem Jagielle o jego wybraniu na królestwo i postanowieniu małżeństwa z Jadwigą. Zastali go posłowie w Wołkowysku, gdzie przyjechał Jagiełło, zmierzający do Polski. W tém zeznaniu między innemi powiedziano: »My Włodko z rzeczonym panem Jagiełłą Wielkim księciem kondycjonalną zawarliśmy ugodę: iż go wybraliśmy za pana i króla naszego państwa polskiego i wzięliśmy na tron, oddaliśmy mu w prawne małżeństwo najjaśniejszą królowę naszą Jadwigę, naturalną królestwa dziedziczkę, którą ma pojąć za żonę.» Zobacz Naruszewicz T. VII, p. 289, nota *a*.

Na témże miejscu uczyniona z Wielkim księciem inna umowa, to jest, że Jagiełło przybędzie do Lublina na zjazd generalny na dzień drugi Lutego z bracią i ze szlachtą narodu litewskiego; a tym czasem wyszle posłów swoich, z ogłoszeniem przyjazdu swego, do wszystkich państw koronnych; którzy posłowie mieć będą wszelkie bespieczeństwo, tak jako i sam monarcha z bracią, w podróży i na miejscu. Nie znajdujemy w dziejopisach śladu, jakie były czynności zjazdu lubelskiego.

N. 514. Rok 1386.

Wyjechał Jagiełło z Wilna przy końcu r. 1385 do Polski, dla przyjęcia chrztu i poślubienia Jadwigi. Piérwszych dni Stycznia r. 1386 spotkali go posłowie polscy w Wołkowysku, gdzie złożyli przed nim pełnomocnictwo na wybór go za króla. Puściwszy się w dalszą drogę, z Sandomierza Jagiełło (jak chce Długosz ks. X, p. 103) wyprawił Dimitra z Goraja podskarbiego koronnego do Prus, żądając od Mistrza Konrada Zölner aby do Krakowa przybył, chciał mu być ojcem chrzestnym, a ślub i koronacją bytnością swoją przyozdobił. Spodziewał się książe tym krokiem polityki pozyskać sobie serce Mistrza, połączyć się z nim związkiem religji, którą Krzyżacy z powołania krzewić obowiązani byli i zasłonić od wojen Litwę, dotąd za pogańską przez Krzyżaków uważaną. Dumny i chytry mnich złożywszy radę ze swemi urzędnikami, pogardził tém poselstwem (1). Za przyczynę odmówienia, późniéj kładł Mistrz już to obawę, żeby tym krokiem nie obraził domu austryjackiego, którego opieki ciągle zakon krzyżowy potrzebował, już to, że uczestniczenie w tym obrzędzie miałoby pozór, jakoby się zgadzał na odjęcie królestwa i żony księciu tego domu, a oddanie ich nienawistnemu poganinowi. Rozmyślał nad niebardzo przystojném obchodzeniem się w Krakowie z Wilhelmem Polaków, przez co uczyniona została obelga wszystkim niemieckim książętom, wymagająca zmazania onéj krwią polską. Mogło go też powodować niedowierzanie charakterowi Jagiełły, aby też w jego nieobecności nie napadli Litwini na jego kraje, rzeczywiście zaś drżał myśląc o wzrastającéj potędze Jagiełły, który mógł teraz zgnieść zakon i zasłonić się chrześcijaństwem od niemieckich napaści i podbojów. Owszem pragnął Mistrz w tym czasie najechać Litwę, jakoż ku temu celowi zebrał w Królewcu niemało zagranicznych gości, na czele których jaśniał książe Geldrji Wilhelm, kurfirst Ruprecht z Falz, margrabia badeński, wielu hrabiów, jako hennebergski i plaueński, lecz od tego zamiaru powstrzymała go słaba mokra zima, jak mówi Lindenblatt S. 59, a raczéj obawa przykładnego odemszczenia, wolał więc rozsiewać pokątne między książęty niezgody i walczyć z Litwinami ichże własnym orężem.

W początkach Lutego przybył Jagiełło do Krakowa z wielkiemi skarbami i podarunkami, w towarzystwie przedniejszych panów i książąt, a mianowicie Witolda, którego z nieufności nie chciał zostawić w Litwie. Pełna obawy, ze wstrętem widziała królowa, jak ją pod ciągłą strażą mieli Polacy, drżała na rychłe rozłączenie siebie z ulubionym Wilhelmem. Powiadają, iż wysłała na zwiady jednego z panów, którego Jagiełło zaprosił z sobą do łaźni i ten w tak powabnych kolorach wystawił Jagiełłę, iż wkrótce niena-

(1) Gdy późniéj na koncyljum w Konstancji wyrzucano Mistrzowi tę pogardę króla, tłumaczył się on następnie: Quod hoc propter causam istam factum non fuit, quia ipse rex ex stirpe paganica a regno Poloniae christianitati et ordini inconciliatus fuit in regnum assumptus, et in assumptione ejus in regem fuit cuidam christijano principi sua legitima capta mulier, cum qua rex contra Deum et omne jus multo tempore in illegitimitate morabatur, et ut frater Conradus Colner nullum consensum faceret cum ipso facto illicito, noluit se in sua baptismate infiliare nec ad istud se ingerere, ut ipse cum isto ab aliis christianis principibus innoxius et innotatus maneret, quod revera nos eciam sub hujus modi forma adhuc die hodierno nollemus, cum res hujus modi contingeret. Zobacz królewieckie papiery Fol. E, p. 51. Jaśniéj jeszcze tłumaczy się w innėm piśmie po niemiecku pisaném w Królewcu i u Voigta T. V, pag. 477.

wiść w najgorętszą zamieniła miłość i pożądliwość (1).

Wspaniale w Krakowie Jagiełło przyjęty, ujmując wszystkich darami, w kilka dni po przybyciu został ochrzczony przez arcybiskupa gnieżnieńskiego i nazywał się odtąd Władysławem. Z nim także odnowił chrzest Witold i otrzymał chrześcijańskie imię Aleksandra. Wielu bojarów i książąt poszło za przykładem księcia. Po niewielu dniach odbyło się zaślubienie i koronacja Jagiełły, i w dniu 4 Marca już siedział Jagiełło na polskim tronie (2).

N. 515. Rok 1386.

Jadwiga upojona miłością Wilhelma, czuła wstręt do Jagiełły, chętnie byłaby, uciekając od polskiego tronu, na łonie kochanka zapomniała rządów troski, gdyby jéj nie strzegli w zamku zamkniętéj panowie. Nie zbywa na wieściach, jakoby słaba dziewicza jéj dłoń porwaną siekierą chciała potrzaskać zapory. Uroczyste i świetne poselstwo Jagiełły, napróżno składa jéj bogate dary, rozdąsana niewiasta «n i e» odpowiada. Ślubuje przyjąć chrześcijańską wiarę, i zawsze «n i e» otrzymuje. Nastają bracia oblubieńca, ona zasłania się morderstwem stryja. Zaprzecza temu osobiście Witold, dowodzi, że ojca jego Kiejstuta, nie Jagiełło, lecz zawzięty wróg bojarzyn Proxa, który dawno zgubę jego zaprzysiągł, zgładził ze świata. Przyzwany Proxa przyświadcza powieść Witolda, lecz zostawienie go przy wolności i czci gołosłówność powieści osłabia. Jadwiga nie daje wiary i zawsze uporczywém «n i e», zbywa przebiegi. Uradzają Polacy osobiste Jagiełły przyzwanie, pewni, że nadobne oblicze oblubieńca przełamie upór niewieści; kronika albowiem twierdzi, że trudno było o nadobniejszego nad Jagiełłę męża w wielu krajach. Wpatruje się uważnie. Czyli się podobał, przez skromność niewieścią zamilcza. Namowy matki, nastawania duchowieństwa i możnowładców powaga biorą górę nad źle przytłumioną miłością ku Wilhelmowi. Szczęśliwszy współzalotnik od Wilhelma chrzest przyjmuje pod Władysława imieniem, zaprzysięga wcielić na wieczne czasy do korony: Litwę, Żmójdź i podległe swéj władzy księstwa ruskie. Po koronacji ślub następuje i czternastoletnia oblubienica, dotąd uporczywa, wedle zaręczenia dziejopisów, rozmiłowała się w narzuconym sobie mężu (3).

N. 516. Rok 1386.

MICHAŁA Jawnutowicza, książęcia Zasławskiego, submissja uczyniona Władysławowi, z łaski bożéj opiekunowi królestwa polskiego, najwyższemu księciu Litwy a panu Rusi (Wladislai eadem gratia tutoris et domini regi Poloniae, supremi ducis Litvaniae ac Russiae veri heredis). Dana w Krakowie feria 5 post festum Matthiae Apostoli 1386 r. (1 Marca).

Oryginał tego aktu był w archiwum koronném, zabrał go r. 1807 z Metryk litewskich Dubrowski, a treść ma Naruszewicz T. VII, p. 295, ed. I. Wiemy z Długosza, że Jawnucie dane było księstwo zasławskie, po zrzuceniu go ze stolca W. ks. litewskiego i wygnania z Wilna. Niewiadomo kiedy umarł Jawnuta, widziemy atoli, że r. 1386 siedział już w Zasławiu syn jego Michał. Akt ten znajduje się także w późniejszym Inwentarzu N. 13. Dzieci Michała Jawnutowicza wylicza genealogiczny wstęp do latopisca woskreseńskiego, p. 51. Paprocki trzy córki mu przyznaje. Czacki mówi, iż na pieczęci użyto Lwa rozpiętego T. I, p. 73.

N. 517. Rok 1386.

ZYGMUNT wyznaje, że w owym czasie, gdy panowie polscy wezwali na tron polski brata je-

---

(1) Nie zgadzają się w téj mierze źródła niemieckie. Lindenblatt mówi, iż Polacy zmusili królowę do zamęścia, a nawet chce o tém wiedzieć: dass herczog Wilhelm von Osterrich alreit hatte beslofen Hedwig.— Toż potwierdza stara kronika Pruska z sekretnego archiwum, wydrukowana u Kotzebuego B. II, S. 423. Inna starożytna kronika Pruska p. 41 prawi: Herczog Wilhelm und Hedewig czusamme czu Krokow of dem husse gelegit und hatten sich yn fleischlicher libe zo lip, dass der herczog vil darume gestrafen wart, das her yn der yogunt seyn weyp zo zere libete.— Detmar p. 234 do ostatniego momentu każe być stałą królowéj dla Wilhelma i wie, że ją gwałtem panowie położyli do łoża Jagiełły. Nie daleki jest od tegoż Długosz p. 103 i Pray P. II, p. 176. Niezawodnie zmyślona jest rozmowa o zabójstwie Kiejstuta.

(2) Kojałowicz p. 387 i Pray mówią: Pridie Idus Februarii ingenti pompa (przybywa Jagiełło do Krakowa) et altero ab adventu die in maxima totius regni frequentia sacris undis per Gnesnensem archiepiscopum ablutus, et Wladislai adeptus nomen, Hedvigam conjugem cum dotali regno obtinuit.

(3) W królewieckiém archiwum ma się znajdować wyciąg ze staréj kroniki N. 401, takiéj treści: Anno domini 1385 Poloni dominum ducem Austrie, domine Hedwigi Regine matrimonialiter ymmo carnaliter copulatum de regno et uxore repellerunt et dictam dominam contra omnem voluntatem suam Jagel Regi Litwanorum pagano in uxorem tradiderunt, eam ad hoc vi compellentes, quod fecit dolorosa. Kotzebue Hist. Pruska B. II, S. 253.

go Władysława i z ciemności bałwochwalstwa doprowadzili do poznania prawdziwéj wiary, on przyrzekł i listami zatwierdził tak królowi Władysławowi, jako Koronie polskiéj i panom, dobrowolnie ze szczeréj i nieprzymuszonéj chęci, bez żadnego podejścia lub namowy, po dojrzałéj rozwadze, że nie opuści króla Władysława, królestwa polskiego i panów onego, lecz z całéj możności i sił chce ich wspierać przeciw czyimkolwiek natarczywościom; że za te usługi nie będzie się domagał o wynagrodzenie szkód i strat poniesionych, wyjąwszy żywność i paszę dla koni potrzebne. (r. 1386).

Akt obecny wypisałem z Długosza, T. I, p. 613, gdzie tenże Zygmunt, pod r. 1431, powtarza swe poprzednie poddanie się królestwu polskiemu. Współczesnego rokowi 1386 aktu odkryć nie mogłem, może go i nie było.

N. 518. Rok 1386.

ELŻBIETA królowa węgierska, przyrzeka macierzystą miłość królowi Władysławowi i pomoc przeciw wszystkim nieprzyjaciołom jego, prócz Marji swéj córki, królowéj węgierskiéj. Dan w Budzie 1386 r.

Bez dnia. Transumpt dziekana krakowskiego, u Sommersberga, T. II. p. 81.

N. 519. Rok 1368.

Możnowładcy polscy, dają pozwolenie Skirgielle, zostającemu zakładnikiem w królestwie, odjechania do Litwy. Dan w Krakowie 1386 r. w dzień ś. Grzegorza papieża (d. 12 Marca).

Oryginał był w archiwum królestwa, łaciński. Treść znajduje się w późniejszym Inwentarzu, N. 11. Czacki mówi, że kilkanaście było w archiwum oryginalnych tranzakcij zakładników litewskich, jako Jagiełło dotrzyma wiary, a u niego były kopje autentyczne, T. I, p. 81. My kilka tu zebraliśmy nam wiadomych.

Wyjazd z Polski Skirgiełły nastąpił z woli króla, który go z Witoldem wysłał przeciw niszczącym Litwę Krzyżakom i bratu swemu Andrzejowi z nimi sprzymierzonemu, który chcąc zachwycić najwyższy rząd w Litwie, zbuntował Połock i na się go objął. Długosz T. I, p. 107.

N. 520. Rok 1386.

WŁADYSŁAW król wysyła (mittit) Skirgiełłę do Litwy. Dan w Krakowie in crastino S. Gregorii Papae (d. 13 Marca) 1386 r.

Oryginał łaciński znajdował się w Metrykach, Inwentarz zaś późniejszy mieści go pod N. 14.

N. 521. Rok 1386.

WITOLDA Aleksandra, księcia litewskiego, list, w którym wyznaje, że był i jest teraz zakładnikiem (obsidem) u królowéj, oraz u rady polskiéj, na ten koniec, aby kontrakt zawarty między Władysławem królem z jednéj strony, a królową Jadwigą i możnowładcami polskiemi z drugiéj strony, dopełniony został. Że temu zakładowi ublizać nie może wyjazd jego do Litwy, dla załatwienia spraw Władysława króla, albowiem na każde zapotrzebowanie powróci do Polski.

Bez roku, niezawodnie 1386, w którym inni książęta litewscy piszą się zakładnikami Jadwigi. Ma go Warszewicki z transumptu Alberta arcybiskupa gnieźnieńskiego. Powtarza i późniejszy inwentarz pod N. 58, z położeniem daty transumptu Alberta r. 1431 Sabbato proximo ad F. s. Luciae in Wołoczyno. Imię Aleksandra przyjął Witold tego roku w Krakowie w czasie chrztu Jagiełły, jak mówi Długosz T. I, p. 104, pod 1386 r. twierdząc, że on chrzest odnowił lub raczéj dopełnił z inną bracią, to jest Korygiełłą i Swidrygiełłą. Wyjechał zaś Witold do Litwy dla bronienia jéj od napadu Krzyżaków, z bratem królewskim Andrzejem tam grasujących, w czasie chrztu i zaślubin Jagiełły. Długosz T. I, p. 107. Nie można zatém dawać wiary powieści niemieckich kronikarzy, aby Aleksandra imię wziął Witold w czasie przechrzczenia się na ruską wiarę, kiedy i hojnie obdarzał kościoły katolickie i w jednym z nich nawet pochowany.

N. 522. Rok 1386.

W ljeto 6894 (1386) a biszaś Litwa s Smolnjany pod hradom pod Mstisławlem, i ubisza knjazja welikaho Smolenskaho Swjatosława i brata jeho knjazja Iwana, a knjazja Hleba izymasza. Toj zimy prichodi knjaź welikij Dmitrij Iwanowicz ratju k Nowuhorodu.

Latop. Kijowski z Ms. Supraśl. drukow. w Moskwie 1836 r. str. 135. Usiłowanie zdobycia Mścisławia opisał Strijkowski ks. XIII, Rozdz. 4, str. 476.

N. 523. Rok 1386.

Gdy nowy król chrzest przyjmował i odbywał w Krakowie wesele, pożogi i mordy rozlegały się po Litwie. Mistrz liwoński, wezwawszy Andrzeja księcia połockiego, silne swe wojska połączył z Andrzejowemi i wtargnął do krajów Jagiełły. Zdobyły sprzymierzone wojska Łukomlę i Połock, osiémnaście powiatów aż za Oszmianę przechodzących, uległo okropnemu spustoszeniu i mordom; dwa mocne zamki ogniem spłonęły, i więcéj jak na 60 mil kraju obrócono

w perzynę; więcéj jak trzy tysiące mieszkańców uprowadzono w niewolę, nie podają dzieje liczby zabitych; dopiéro po trzech tygodniach mordów, powróciło wojsko liwońskie ze zdobyczą, więcéj 2000 koni wynoszącą (1). Prócz zniszczenia kraju, nie wielkie odniósł zakon plony, albowiem Jagiełło z boleścią patrząc na zniszczenie swéj ojczyzny, wysłał co żywo z Krakowa braci własnych Witolda i Skirgiełłę ze znacznemi siłami Litwinów i Polaków. Łukomla i Połock rychło zostały odebrane, książe Andrzej pojmany w niewolę, i lat trzy siedział w ciężkiém więzieniu (2). W dzień ślubu złączył Jagiełło Litwę z Polską, oraz dodał ruskie kraje do siebie należące, które namówił do przyjęcia wiary. Pomiarkował zakon grożące mu ztąd niebespieczeństwo, gdy kraje jego zewsząd znalazły się opasanemi przez silne państwo, którego w boju i wojnach wychowany gruby zwierzchnik, był najzawziętszym Niemców nieprzyjacielem, na którego słowo i wiarę nigdy spuścić się nie można było, a charakter nie miał żadnéj męzkiéj wytrwałości i prawości. Nie tajno było zakonowi, z jakim bolem przyjął Jagiełło pogardzenie jego zaprosinami na chrzest, szukał więc wszędzie sprzymierzeńców, których znalazł w poduszczonych książętach pomorskich Warcisławie i Bogusławie Szczecińskich.

N. 524. Rok 1386.

JAGIEŁŁY skarga na W. Mistrza, zaniesiona przed papieża o to: że gdy z natchnienia boskiego Jagiełło zaczął wzdychać do chrześcijańskiéj wiary, natychmiast wysłał do Mistrza krzyżackiego Konrada Czolner znakomitych swych posłów, błagając go z czystego i szczerego serca, aby został chrzestnym jego ojcem. Lecz ten, pogardzając jakby niegodném naszém poselstwem, odmówił nam téj uczynności. Owszem w tym właśnie czasie, gdy my z całém naszém zbrojném rycerstwem wyjechaliśmy do królestwa polskiego dla przyjęcia wiary, Mistrz ze swemi wojskami z Liwonji idącemi, i wezwawszy do spólnictwa niektórych książąt ruskich greckiéj wiary, mianowicie z Połocka i Smoleńska, których nam podległych przeciwko nam zbuntował, najechał nasze kraje z ich wojskami, i więcéj jak na mil sześćdziesiąt je spustoszył i obrócił w perzynę. (A nostra subjectione per ipsum revocatis et nobis rebellantibus, terras nostras ultra quam per sexaginta miliaria vastari fecit ac in cremium convertit et favillam.

Skargi téj po łacinie pisanéj niektóre wyjątki są u Voigta pod r. 1386, T. V, p. 480.

N. 525. Rok 1386.

JERZEGO (Świętosławowicza) księcia smoleńskiego przymierze z królem Władysławem i Skirgiełłą W. ks. lit., w którém przyrzeka im pomoc przeciw ich nieprzyjaciołom, wraz ze swemi państwami, nawet przeciw braciom i synom, a mianowicie przeciw Andrzejowi książęciu połockiemu. Roku 1386 w Sandomierzu post Cantate (20 Maja).

Znajduje się w Inwentarzu Warszewickiego pod r. 1385, N. 15 litewskich; w późniejszym zaś pod datą obecną 1386 r. N. 8. Kopja ruska u Czackiego T. I, p. 81, nota 368 z datą: podle swiatoho narożenja tysiacza trysta osimdiesiat szestoho, gdzie mylnie zowie tego Jerzego Grzegorzem. Andrzej Olgerdowicz brat Jagiełły, korzystając z odjazdu ostatniego do Krakowa na koronacją, podburzony przez mistrzów krzyżackiego i inflantskiego, zapragnął opanować pod Jagiełłą księstwo litewskie, mając pomoc od Rusinów, których dawniéj przyjął wiarę. Wsparty dwóma wojskami krzyżackiemi i jedném inflantskiém, począwszy od Dźwiny, opanował zamki: Łukomlę, Połocko, Drissę, Druję, i niemałą część Rusi. Że zaś Swiętosław książe smoleński wspierał Andrzeja i niszczył wszystko około Witebska, Orszy i Mścisławia, zatém Jagiełło wysłał z Krakowa Skirgiełłę z Witoldem i litewskiemi panami na obronę ojczyzny. W bitwie poległ Swiętosław smoleński książe; syn jego Jerzy broniący się dzielnie, raniony i pojmany przez Skirgiełłę, gdy przysiągł na posłuszeństwo Jagielle i złożył hołd wierności, został przełożony na księstwo smoleńskie. Potém wspólnie ciągnęli przeciw Andrzejowi połockiemu. Zobacz Strijkowski p. 474.

N. 526. Rok 1386.

TEODOR Lubartowicz, książe łucki, dany zakładnikiem (in obsidio) królowéj polskiéj Jadwidze, w tym celu, iż ugoda zawarta między Władysławem królem i królową, oraz możnowładcami królestwa, wiernie zostanie dochowaną; wyjeżdżając do Litwy, zaręcza, iż na każde zawołanie królowéj powróci napowrót i dochowa wierności królowi. Dan w Sandomierzu 1386 r. feria tertia post Cantate (22 Maja).

(1) Opisują te mordy Lindenblatt S. 60. Detmar. S. 335—Schuetz p. 85—Długosz p. 107. Kotzebue mówi, jakoby arcyksiąże Albert z 1500 konnicy towarzyszył téj wyprawie, lecz o tém milczą inne źrzódła, ani Łukasz Dawid nie mówi wyraźnie, aby Albert wtedy znajdował się w Prusach.

(2) Schuetz, Długosz, Kojałowicz p. 388—392—Strijkowski.

Akt ten był w archiwum królestwa, treść jego wypisał inwentarz późniejszy pod N. 9.

N. 527. Rok 1386.

Przymierze zaczepne i odporne książąt szczecińskich Warcisława i Bogusława z niemieckim zakonem przeciw Jagielle. W akcie tym mówią książęta: »Widząc grożące naszym krajom i pobliskim chrześcijanom niebespieczeństwo ztąd, że W. książe litewski Jagiełło świeżo i haniebnie wydarł księciu Wilhelmowi austryjackiemu jego ślubną żonę, a z nią razem jéj własne kraje i całe królestwo polskie, iż pogan litewskich wspiera wszelkim sposobem i zasila bronią, strzelbą, wojennemi zapasami i wojskiem przeciwko chrześcijanom, a bezprawnie codzień wzrasta w siłę,—zawarliśmy z Mistrzem i zakonem przymierze wieczne stałe i nieodzowne przeciw Jagielle, mianującemu się królem polskim, jego potomkom i przeciw polskiéj Koronie, w ten sposób, iż z całą naszą siłą wspierać powinniśmy zakon, jeśliby nań Jagełło wojną nachodził. Ktoby teraz lub w przyszłości wydawał siebie za księcia dobrzyńskiego, na tego całą siłą uderzym, albowiem Dobrzyń należał niegdyś do naszego brata Kazimierza i my z przodków nabyliśmy do niego prawa. Kiedy te księstwo podbite zostanie, obowiązany będzie zakon nam je wydać, jako kraje prawem odumarszczyzny nam należące. Coby połączonemi siłami zawojowaném było z krajów, miast, wsi, zamków, rycerzy, sług i niewolników Jagiełły, to pójdzie w podział, stosownie do ilości wojsk użytych, a co kto oddzielnie zdobędzie, to jego ma pozostać własnością. Kiedy Jagiełło dobrzyńskie księstwo napadnie, wtedy zakon bronić je powinien całemi siłami. Ten traktat potwierdzają ze strony książąt: ich rycerstwo, poddani, mannowie i miasta, a ze strony zakonu jego urzędnicy z rycerzami, mannami i miastami«. Dan w Lawenburgu we wtorek przed ś. Małgorzatą (d. 10 Julii) 1386 r.

Oryginał niemiecki w Królewcu z 20 pieczęciami w Sekret. Arch. Szuf. LI. N. 4, treść w Napierskim N. 446. Sama treść przekonywa, że z poduszczenia zakonu taki traktat zawarty, i że książęta, potrzebą summy 10,000 grzywien zmuszeni, na wszystko się zgodzili, gdy ją sposobem pożyczki zakon zaliczył. Kopja, z któréj wypis obecny jest wzięty, znajduje się in Codice Oliven. p. 121. Dokument z tegoż powodu przez zakon wydany Pomorczykom, wydrukował Schuetz p. 82, lecz ten w wielu szczegółach różny jest od oryginału, a nawet data różna, to jest w dzień ś. Małgorzaty czyli 13 Julii. Zobaczyć Sell Geschichte von Pommern B. II, S. 140. Voigt T. V, p. 483.

N. 528. Rok 1386.

WŁADYSŁAW król polski daruje Kiernów, Pinczizki (?) i Koszersk bratu swemu księciu Wiguntowi. Dan w Krakowie 1386 r.

Na podartym papierze. Treść jego mieści w swym Inwentarzu Warszewicki.

N. 529. Rok 1386.

KONRADA Czolner Mistrza pruskiego przyrzeczenie, dane księciu litewskiemu Wiguntowi, jako mu dopomoże do odebrania ojczyzny jego.

Warzewickiego Inwentarz, w którym akt obecny jest około r. 1386. Wspomniał o nim i Dogiel pod tymże 1386 rokiem powiadając, że z niemieckiego był tłumaczony po łacinie w Warszawie, gdzie znajdował się i oryginał niemiecki, ale mu go drukować zabronił król i ministerjum w r. 1767 listem pisanym przez pisarza koronnego Ogrodzkiego. Z niego widać intrygi krzyżackie, w celu zwaśnienia ile możności książąt litewskich, i przeszkodzenia związkowi z koroną. Oryginał dawno zaginął, już go nieznalazł roku 1807 Dubrowski.

N. 530. Rok 1386.

KONRAD Zölner Mistrz zakonu, przyrzeka Zygmuntowi księciu litewskiemu posiłki, do odzyskania dóbr ojczystych r. 1386.

Bez miejsca i dnia u Warszewickiego. W Inwentarzach późniejszych N. 12. Wiadomo ze Strijkowskiego, jak Zolner niekontent ze związku Litwy z Polską, wzgardził wezwaniem Jagiełły na wesele do Krakowa, podburzał książąt i nawet wtedy uczynił napad na Litwę. Strijkowski p. 474.

N. 531. Rok 1386.

WŁADYSŁAW, w owym czasie, gdy był tylko panem i opiekunem (tutor) królestwa polskiego, a najwyższym książęciem litewskim i przyrodzonym panem Rusi (dum in minoribus constituti fueramus), nadał był w Krakowie die dominica Septuagesimae (18 Lutego) 1386 r., prałatom, baronom i całemu zgromadzeniu możnowładców i szlachty polskiéj, pewne swobody i przywileje, które późniéj, zostawszy podwyższonym na królestwo polskie, na prośbę rzeczonych panów, potwierdził w Korczynie w dzień ścięcia ś. Jana r. 1386 (29 Sierpnia) a dla lepszéj wagi i mocy nawet pieczęć litewską do nich przywiesił.

Akt ten pisany po łacinie, znajdował się w rękopismach Dogiela T. VIII. Drukował go potém (r. 1831) Bandtkie Jus Polonicum p. 189. Ponieważ zaręczone w nim swobody, służyły dla Korony a nie Litwy, zatém tu się opuszczają. Dla

dziejów Litwy ta jedynie ważna w nim okoliczność, że Jagiełło, nie będąc jeszcze koronowanym, pisał się tylko Dominus et Tutor Regni Polonie. Że w tym czasie już był ochrzczony przekonywa imię Władysława, którego użył w akcie.

N. 532. Rok 1386.

URBAN VI, papież, odnawia starożytne prawo udzielone Litwinom, gdy niegdyś nawrócili się do wiary, oraz utwierdza list nadany przez papieża Innocentego IV w Anagni III Non. Septembr. papiestwa r. XII (1254 r. zob. N. 140). Christjanowi biskupowi Lethowii, mocą którego nie miał podlegać żadnemu arcypasterzowi północnemu, ale samemu papieżowi i od niego jednego otrzymywać prawa i rozkazy.

Raynald r. 1386, N. 6, przywodzący tę wiadomość, powiada iż gdy wyżéj przytoczony list Innocentego, znajduje się wpisany między kopje bull Urbana VI, pod r. 1386, wnosić można niezawodnie, iż go zatwierdził rzeczony papież tego roku. Co tém więcéj nabiera prawdopodobieństwa, że tenże papież zatwierdził podobnąż prerogatywę, nadaną przez Innocentego dla kościoła Nuembergskiego pod tąż samą datą.

N. 533. Rok 1386.

URBAN VI, papież, wychwala Władysława króla, za jego gorliwość w rozszerzaniu wiary; nadaje mu konfessjonał, zagrzewa do pokoju a przynajmniéj rozejmu z Krzyżakami, i namawia, aby całą tę sprawę zdał na wyrok papieski.

Warszewicki akt ten mieści między papieskiemi pod r. 1386.
Gdy tego aktu nie ma Raynald ani Długosz, i milczą o nim akta królewieckie, a widział je tylko Czacki w sekretném polskiém archiwum, sądzę ze sekretnie był przysłany. Pragnął przezeń współpapież oświadczyć swą przychylność Jagielle, nazywa go królem, nie zważając na skargi jakie zaszły od dworu austryjackiego, z powodu zawarcia małżeńskich związków z Jadwigą. Chronika Salisburgska ap. Pez Scriptores rer. Austriacar. T. I, p. 429, wie nawet, że małżeństwo Jagiełły nastąpiło ex dispensatione Domini Urbani Papae Sexti, który papieżował w Rzymie od r. 1378 do 1389, gdy Awenjon miał innego współpapieża Klemensa VII.

N. 534. Rok 1386.

BAZILIUSZA książęcia pińskiego list, którym Władysławowi królowi i jego małżonce Jadwidze, oraz Koronie polskiéj obiecuje i ofiaruje zupełną i wszelką wierność chować i ich nigdy nie odstępować, ale ze wszystkim powiatem i potomstwem swém, wiecznemi czasy przy nich mocnie stać. Dan w Łucku w wigilją ś. Szymona i Judy Apostołów (27 Października) 1386, pod pieczęcią.

Wyciąg z oryginału Metryk litewskich, księga I, pod literą A, w polskim języku uczyniony, lecz akt musiał być ruski. Wypisałem r. 1841 w Petersburgu.

N. 535. Rok 1386.

DIMITR Korybut, książe litewski, przyrzeka wierność Władysławowi królowi, Jadwidze królowéj i Koronie polskiéj, oraz łączy się (unit se) z królestwem. (Nos Demetrius, alias Korybut dux Litvanie, dominus et haeres de Nowogrodek). Dan w Łucku 1386 r. w dzień s. Severini confessoris et Pontificis. (d. 21 Grudnia).

Naruszewicz T. VI pag. 31. Łaciński oryginał będący w archiwum koronném, wziął z Metryki litewskiéj roku 1807 Dubrowski, którego treść w Inwentarzu późniejszym pod N. 10 Litewskich. Przywodzi Lubieński opera Posthuma pag. 183. O tym Dymitrze Korybucie, którego Karamzin Olgerdowiczem zowie, dając mu za dzielnicę Trubczewsk w Siewierszczyznie, który nie chciał przyznać zwierzchnictwa litewskich książąt nad Siewierszczyzną i łączył się z W. kiążęty moskiewskiemi, piérwsza znajduje się wzmianka pod r. 1382. Mówi o nim Kojałowicz p. 365, Demetrius Korybutus non modo nullum Magni Litvanie Ducis in Severiam jus agnoscere volebat: verum etiam novorum in Litvania inter principes dissidiorum oportunitate usus, aliquot finitimas arces armis occupaverat. Na ukaranie zuchwalca, wyprawił się przeciw niemu Kiejstut r. 1382 jako W. książe Wilna, wzywał i Jagiełłę do wsparcia siebie, lecz ten wolał zdradziecko ubieżeć wtedy Wilno pod Kiejstutem.

N. 536. Rok 1386.

WŁODZIMIERZA księcia kijowskiego homagium królowi i królestwu.

Bez miejsca i czasu w Inwentarzu Warszewickiego, między litewskiemi około r. 1386 a 1388, które na marginesie wypisane. Tego Włodzimierza Naruszewicz (T. VI, genealogja) zowie synem Olgerda z piérwszéj żony, który r. 1386 przysiągł na wierność królowi. Synami jego mieni Aleksandra czyli Olelka dux Vladimirowicz, Andrzeja dux Vladimirowicz, i Iwana dux Vladimirowicz, wspominanych często w przywilejach oryginalnych pod latami 1424, 1431, 1432, 1448. Od Aleksandra czyli Olelka poszli książęta Olelkowicze, naprzód na Kijowie, potém na Słucku. Iwan wedle ruskich latopisców przeniósł się na Ruś i był ojcem familji książąt ruskich—Belskoj Andrzej w roku 1448.

N. 537. Rok 1387.

Już dla spełnienia swéj obietnicy ochrzczenia Litwy, już dla zniweczenia krzyżackich zarzutow, że pogańską Litwę zasilał, udał się król z bracią, królową i duchowieństwem do litewskiéj stolicy Wilna. Przed tém jeszcze wysłał uroczyste poselstwo do W. Mistrza, na którego czele stał książe Konrad Oleśnicki, prosząc o pokoj i zawieszenie broni, aby tymczasem mógł łatwiéj uskutecznić chrzest swego ludu (1). Towarzyszyli królowi do Litwy arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski, wielu książąt i panów. Nie podobna było duchowieństwu nauczać lud artykułów wiary w nieznajomym nikomu, prócz króla, litewskim języku. Kronikarze świadczą, iż sam Jagiełło dawał tu i ówdzie z ambon ludowi nauki. »Kłamie, tu i ówdzie odzywał się lud litewski, Bóg jeden mniéj może od wielu, są między nami stuletni starcy, a żaden tego nie pamięta. Równie wam jak nam biegą lata i świecą gwiazdy, nam i wam rodzi ziemia owoce« Zręczny król apostoł objawieniem spor rozstrzygnął. A czego brakło w gruntowności nauki, rozdawane dopełniły kożuchy i białe sukmany, cisnął się lud dla ich odebrania. Z rozkazu jego, wycięto święte gaje, pogruchotano bożyszcza powywracano ofiarne kamienie, wytępiano świętych wężów. Na dworze zamku książęcego w Wilnie, na miejscu ognia i Perkuna bożnicy, stanął kościoł poświęcony ś. Stanisławowi i Władysławowi królowi (2), który poświęcił arcybiskup gnieźnieński. Spędzano tłumy do wody, dzielono na orszaki mężczyzn i niewiast i każdemu jedno dawano nazwisko i wodą święconą skrapiano. W kiku dniach do 30,000 ochrzczono ludu (3). Przełożono nad nowochrzczeńcami duchownych, ustanowiono biskupa Franciszkana Wasillo, spowiednika królowéj Elżbiety węgierskiéj, przy nim urządzono kapitułę. Wybudowano i uposażono z królewskiéj kieszeni w różnych miejscach inne kościoły w Litwie i nadano im swobody, które wylicza Długosz. Rok cały w tym celu król objeżdżał Litwę. Dla ujęcia papieża, zabronione małżeństwa z Rusinami, jak o tém akt osóbny opiewa.

Z wiadomością o tém wszystkiém, pośpieszył do Rzymu, z woli króla, Dobrogost biskup poznański dla zdania sprawy Ojcu świętemu, i otrzymał zatwierdzenia nowych kościołów, opowiadając wielkie dzieła króla dla chrześcijańskiéj wiary.

Rychło za Dobrogostem nadbiegli do papieża posłowie książąt Alberta i Wilhelma austryjackich, oraz W. Mistrza pruskiego i jego urzędników. Piérwsi oskarżali Jagiełłę o zerwanie kontraktu małżeńskiego między Jadwigą a Wilhelmem zawartego, i domagali się wyroku papieskiego i wymierzenia im sprawiedliwości; drudzy pokładali pewne artykuły oskarżeń Jagiełły, których papież nie wymienia (4). Nie łatwe było położenie papieża: z jednéj strony należało oświadczyć radość i wdzięczność Jagielle, którego jednego usilnością tyle ludu nawróconém zostało do wiary, z drugiéj nie mógł jawnie pochwalać poprzednich jego kroków w rozerwaniu małżeńskiego kontraktu i wstąpieniu przez to na tron Polski. Zwłóczył więc swój wyrok i odpowiedź królowi od jednego miesiąca do drugiego. Zwiększyło się krytyczne papieża położenie, gdy nadbiegł do Rzymu paszkwil, w najczarniejszych kolorach malujący zakon w oczach ś. Stolicy i książąt niemieckich, którego autorem mieniono biskupa Dorpackiego. Wprawdzie rzeczony biskup zaparł się tego dzieła, zwalał je na skrytych nieprzyjaciół zakonu, nazywał treść paszkwilu fałszywą i wymyśloną, owszem sam chwalił zakon i zalecał go tak łasce cesarza

---

(1) W późniejszéj żałobie Fol. D. odzywa się Król: Post annum baptismi nostri misimus ad eundem magistrum multum solempnes ambassiatores et signanter ducem Conradum Olesnicensem cum ceteris principibus, volentes et petentes perpetuam cum ipso facere unionem, ut mediante ipsius auxilio commodius gentes nostras potuissemus vocare ad baptismum.

(2) Powiastka o porąbaniu Perkuna i ranieniu kapłana powtarza się u Kojałowicza p. 396. Raynalda N. 5 r. 1386 i N. 16 r. 1387 i w późniejszych czasach przy ochrzczeniu ludow.

(3) Fleury L. 98 uważa, że nie ma drugiego przykładu, aby takie mnóstwo razem ochrzczono. Mógł to czynić Jagiełło naprzekor zakonowi, który niechętnie, pojedyńczo, z wielkim przyborem, chrztu udzielał takim, z których ile pogan nie było co zedrzeć.

(4) Pro parte ipsorum magistri et fratrum super certis articulis cognosceremus, mówi list papieski u Łukasza Dawida B. VII, p. 202.—Stara kronika Pruska p. 41 mówi, że posłowie zakonu przekładali papieżowi wielkie niebespieczeństwo dla chrześcijaństwa i zakonu, jeżeli Jagiełło i Witold, nie dość ugruntowani w wierze, zechcieliby zabraniać przejścia przez Polskę rycerstwu niemieckiemu na pomoc zakonowi przeciw poganom.

jako papieża (1). Wszakże mimo tego, do końca roku nie mógł papież zdecydować się co czynić należało, i nie chciał nazywać Jagiełły królem polskim. Krytyczne swe położenie dosyć otwarcie wyraził papież w liście do książąt mazowieckich Jana i Ziemowita, którzy trzymali stronę Jagiełły: wyraża tam radość z nawrócenia Litwy, ale razem chęć wymierzenia sprawiedliwości austryjackim książętom i niezrywania z żadną stroną. Że sprzyjał Jagielle Ojciec święty, wyświeca list wymówny później pisany przez Dobrogosta i to, że na wiosnę następnego roku nazwał go już królem polskim, a nie książęciem, zachęcał do wytrwania w wierze i uniewinniał się z długiego z listami opóźnienia.

Voigt T. V, p. 495—500.

N. 538. Rok 1387.

WŁADYSŁAW, król Polski, ziem: krakowskiéj, sandomierskiej, sieradzkiéj, łęczyckiéj, kujawskiéj i litewskiéj najwyższy książe, Pomeranji i Rusi pan i dziedzic, dla odpuszczenia grzechów, kościołowi ś. Stanisława i Władysława w wileńskim zamku zbudowanemu, przy którym pragnie mieć biskupstwo, jeżeli je zatwierdzi papież, nadaje nieodwołalnie następne uposażenie: Zamek książęcy Turogno z właściwym jego okręgiem (districtu) i wsiami: Łobonary i Moletany, oraz Trebuno z przewozem i Kłodno w brzeskim powiecie; nadto Waschilowo z przewozem i Jarinicze w Drohickim, Wechatnica w dubieńskim powiecie. Przy tém wioskę Hermanin, która odtąd zwać się ma Biskupice, półtory miary (pulla) miodu nazwanéj stawne lukno, cztérech pasterzy (pabulatores) dla koni, i powiat Dubrowno, w téj zupełności i prawach, jakie miał do niego wierny Wojdyłło. Powiaty też Werki i Baksty, i ogród w Wilnie przy Gastoldowym, między górą ku południowi a rzeką. Nadto nadaje biskupowi i kościołowi część miasta Wilna, z placami, domami, mieszkańcami i dalszemi przynależnościami. (Addicimus insuper et appropriamus ecclesiae supradictae, et ipsius Episcopo, qui fuerit pro tempore, partem civitatis nostre Vilnensis, una cum arcis et domibus ac domorum incolis et appendiis universis. Quam quidem partem civitatis quaedam semita, que a castro Vilnensi directe versus montem, a dextris domus Czeschonis civis Vilnensis, contingens domum fratrum Minorum, et via ex altera parte domus ejusdem Czeschonis penes vallum et cimeterium Beati Nicolai; et a sinistris, ad viam ducentem in Troki Castrum protenditur, ambiunt, et a caeteris partibus ipsius civitatis partiuntur). Nakoniec królewską kamienicę w obrębie zamku położoną, na rezydencją dla biskupa, (domum nostram lapideam intra muros castri Vilnensis... contulimus) z wolnością budowania domów na placach. Wreszcie na stoł biskupi dziesiątą rybę z jazu na Niemnie. Dan w Wilnie Dominica proxima ante carnis privium 1387 r. (17 Lutego). W obecności książąt: Skirgiełły trockiego, Włodzimierza kijowskiego, Korybuta nowogrodzkiego, Witolda grodzieńskiego, Konrada Oleśnickiego i Jana i Ziemowita mazowieckiego, wielu panów, jakoto Michała, czyli Minigajła, Gedygolda, starosty oszmiańskiego i wielu innych. Dan przez kanclerza Zaklikę proboszcza sandomierskiego i Klemensa Moskorzowskiego podkanclerzego naszego dworu.

Kopja łacińska jest w księdze pargaminowéj przywilejów w archiwum kapituły wileńskiéj. Oryginał pargaminowy znajduje się takoż w témże archiwum, ale znacznie przez czas uszkodzony. Cały wydrukowany w zbiorze dyplomatów wyd. przez Kommissję archeolog. wileńską. Część I, str. 1—3. Polskie tłumaczenie w Dziejach Dobroczyn. 1822. N. 37, str. 770.

N. 539. Rok 1387.

WŁADYSŁAW, król Polski, najwyższy książe Litwy i dziedzic Rusi, dla wynadgrodzenia życzliwych chęci Litwinów, pragnących ochrzcić się i przyjąć katolicki obrządek, nadaje wieczysto trwałe swobody wszystkim ochrzczonym i ochrzcić się pragnącym Litwinom, a szczególniéj bojarom (armigeris sive bojaris), poddanym

---

(1) Odwołanie biskupa dorpackiego datowane z Walk miasta diecezji dorpackiéj r. 1387 ipso die festi b. Jacobi Apostoli, gdzie powiada: Quidam zizaniorum seminatores perversi, nostri ac eorum emuli, domino nostro summo pontifici scripserunt, ut asseritur, sub nostro nomine, nec non sub nominibus militarium dioecesis ac civium Civitatis nostrae Tarbatensis litteras, articulos diffamatorios et ignominiosos quamvis falsos continentes, contra eosdem magistrum, preceptores et fratres, in derogacionem honoris ipsorum ac denigracionem et obnubilacionem bonorum nominis fame, et opinionis eorundem minus juste per dictos nostros ac eorum emulos conceptas et perperam fabricatas, de quibus quidam litteris et eorum contentis et precipue infamationibus premissorum fecimus et sumus innocentes consilio, facto et auxilio, teste Deo.—In Cod. Oliv. p. 33. W tajném Arch. stanu Berlińskiem ap. Voigt B. V. S. 498—499.

Skirgiełły księcia Litwy, pana trockiego i połockiego, to jest:

1) Nieograniczoną wolność, służącą bojarom katolikom, do posiadania i rozporządzania dziedzicznemi swemi dobrami, przez dary, przedaże, zamianę, we wszelki upodobany sposób, stosownie do wolności i swobód służących szlachcie polskiéj, dla tego, żeby jednéj korony poddani w prawach też nie mieli różnicy.

2) Stanowi w każdéj kasztelanji i powiecie lub okręgu (Castellania et districtu vel territorio), po jednym sędzim (judex) na rozbiór spraw polskim obyczajem i uzyskanie kar sądowych, oraz po jednym komorniku (justitiarius) dla egzekwowania wyroków.

3) Dozwala bojarom oddawać w małżeństwo obyczajem chrześcijańskim własne córki, krewne i wdowy, tak, aby w dobrach zmarłego męża siedziały do zamęścia, które powtarzając śluby, obowiązane zostawić dobra krewnym piérwszego męża, a od drugiego otrzymać uposażenie.

4) Oswobadza bojar od wszelkich robot dla panującego, prócz gdyby cała ziemia litewska wezwaną być miała do budowania nowego zamku (castrum), od czego wyłamywać się nie mają.

5) Na wojnę o własnym koszcie, wedle dawnego zwyczaju, pociągną. W pogoń za uchodzącym nieprzyjacielem, nie tylko bojarowie, ale i każdy broń dzwigać zdolny mężczyzna iść powinien.

6) Kto się odszczepi od katolickiéj wiary, lub przyjąć jéj nie zechce, nie jest zdolny do używania powyższych swobod. Dan i pieczętowan w Wilnie w dzień popielcowy (20 Lutego) 1387 roku. Obecni byli książęta: Skirgiełło trocki, Witold grodzieński, Korybut nowogródzki, Kazimierz lub Korygieł mścisławski, Aleksander czyli Wigunt Kiernowski, Litwini. Książe Oleśnicki Konrad, Jan i Ziemowit mazowieccy, wielu kasztelanów i urzędników polskich. Pisan przez Andrzeja Iwanowicza. Dan przez kanclerza Zaklikę proboszcza sandomierskiego i podkanclerzego dworu Klemensa Moskorzowskiego.

Z kopii warszawskiéj Metryk litewskich T. XLI, p. 1. Drukował w Poznaniu Działyński r. 1829 przy litewskim statucie. Czacki utrzymuje T. I, p. 73, że przy tym układzie o Litwę Jagiełły z Skirgiełłą pieczęć Jagiełły zawierała: pogoń, orła, jaszczurkę, niedzwiedzia i zubrzą głowę. Upada Balińskiego twierdzenie, że dopiéro r. 1388 Skirgiełło został W. ks. Litwy T. I, p. 123.

N. 540. Rok 1387.

WŁADYSŁAW król polski, ziem: krakowskiéj, sandomierskiéj, sieradzkiéj, łęczyckiéj, kujawskiéj i litewskiéj najwyższy książe, pan i dziedzic Pomorza i Rusi. Nawróciwszy Litwinów do katolickiéj wiary, pragnąc rzeczoną wiarę rozszerzyć w państwach litewskich i ruskich, za zgodą książąt braci swéj, oraz szlachty litewskiéj, zaleca i stanowi: 1) Ażeby wszyscy Litwini, każdéj płci, stanu i godności, przemieszkujący w Litwie i Rusi, przechodzili do katolickiéj wiary od wszelkiéj innéj sekty. 2) Żeby zaś nowochrzczeńcy odwlekani nie byli od posłuszeństwa rzymskiemu kościołowi, zabrania najuroczyściéj Litwinom płci obojéj, łączyć się małżeństwem z Rusinami płci obojéj, dopóki ci nie przejdą do posłuszeństwa rzymskiemu kościołowi. 3) Gdyby, mimo zakazu, Rusin lub Rusinka połączyli się małżeństwem z Litwinami rzymskiego obrzędu, chociaż ślub podobny zrywany nie będzie, zawsze atoli mąż czy żona różnowierni mają przejść do katolickiéj wiary, pod zagrożeniem kar cielesnych na nieposłusznych. 4) Dobra, nadane w Litwie duchowieństwu, uwalnia od wszelkich na rzecz panującego służb i ciężarów (angariis et perangariis) podwód, stróży, dróg, stacij, wypraw, podatków zwanych zwyczajnie Serebszczyzną, od budowania zamków i mostów, od sądu i kar przez urzędy panującego naznaczanych, od exekucji przez d z i e c k i c h, od dawania owsa, żyta i siana czyli d z i a k ł a, słowem od ciężarów wszelakich nazwisk. (Sed ipse episcopus, in suae ecclesiae ditionibus, et ceteri sacerdotes in suis plenam et omnimodam habeant facultatem, aliis omnibus potestatibus ut praefertur saecularibus exclusis). Dan w Wilnie w piątek po popielcu (feria sexta post diem cinerum: 22 Lutego) 1387 roku. W obecności książąt: Skirgiełły trockiego, Włodzimierza kijowskiego, Korybuta nowogródzkiego, Witolda grodzieńskiego, Konrada Oleśnickiego, Jana i Ziemowita mazowieckich, oraz wielu panów polskich i litewskich i Michała Gedigolda starosty oszmiańskiego.

Łaciński oryginał pargaminowy jest w aktach kapituły wileńskiéj, kopja u mnie wypisana z ksiąg kapitulnych. Nigdzie nie drukowany, wstęp jedynie i wyrazy o wolności kościelnéj wypisał Strijkowski Ed. I, p. 480, dostawszy oryginał od księcia Jerzego Jurjewicza Olelkowicza słuckiego. — Potwierdziwszy biskupstwo Jagiełło wysłał Dobrogosta do papieża z posłuszeństwem. Wszystko to działo się wedle Strijkowskiego na sejmie głównym w Wilnie, na którym cokolwiek było pogan wszyscy się pochrzcili. Ztamtąd jeżdżąc król ochrzcił do 30,000 ludu prostego. Panom i bojarom dla uczciwości osóbny chrzest wyrządzano. Długosz T. V, p. 117 nazywa te postanowienia królewskie c o n s t i t u t i o n e s atque e d i c t a, quas authenticis Litteris sancivit.

N. 541 R. 1387.

WŁADYSŁAW król polski, najwyższy książe litewski i pan dziedziczny Rusi, w nadgrodę wiernych usług, które mu okazali obywatele, osadnicy i całe pospólstwo miasta Wilna, dla większéj pomyślności i wzrostu rzeczonego miasta, obywatelom tegoż, osadnikom i wszystkiemu pospólstwu, nadaje prawo teutońskie, zwane magdeburgskiém, na które obiecuje wydać list pieczęcią wiszącą umocowany, gdy przyjedzie do Krakowa. Lecz mimo to mieszkańcy Wilna, wedle obyczaju, we wszystkich godziwych sprawach, mają ulegać staroście wileńskiemu, który będzie natenczas. Także zamek królewski Wilno, własnym nakładem strzedz powinni, wedle starożytnego obyczaju, dopóki rzeczone miasto ze wszech stron murem nie będzie otoczone, odtąd albowiem mieszczanie od straży zamku wolni zostaną. Dan w Mereczu nazajutrz po ś. Benedykcie (d. 22 Marca) r. 1387.

Łaciński z przywieszoną litewską pieczęcią, drukowany w Dubieńskim: Przywileje miasta Wilna. Oryginał na pargaminowéj ćwiartce oddany został r. 1853 z archiwum trybunalskiego do nowo ustanowionego w Wilnie archiwum centralnego, gdzie się obecnie przechowuje.

Niewiadomo, czyli wydał Jagiełło za przybyciem do Korony obiecany przywiléj na prawo Magdeburgskie, przynajmniéj nikt o nim niewie do dziś dnia.—Z obecnego listu przekonywamy się, że mimo udzielenia praw magdeburgskich, miasto nie rządziło się przez się, nie miało od razu wójta, jak to się praktykowało w Koronie, ale musiało ulegać staroście królewskiemu. Nie było też wolne od ciężarów, kiedy straż zamku na nie włożona. Ztąd więc przekonywamy się, że pomimo nadania praw niemieckich, niektóre miasta własnego republikańskiego rządu niemiały, i że dać prawo magdeburgskie, nie zawsze znaczyło nadać rząd niepodległy, ale tylko dozwolić, aby mieszczanie sprawy swe rozstrzygali wedle praw obcych. Wójt w Wilnie nastał nierównie poźniéj, może 1485 r. Juchno Ławrynowicz. Obiecany przywiléj, koronną pieczęcią umocowany, zapewne zamierzał dać szczegółową zarządu miejskiego organizacją. Trzy rodzaje mieszkańców miasta tu wspomniane: Cives właściwi obywatele, incolae obcy osadnicy, et tota Communitas, gmin czyli pospólstwo z prostego rolniczego ludu złożone.

N. 542. Rok 1387.

WŁADYSŁAW z B. ł. król polski i litewski i ruski i innych ziem hospodar, daje wiedzieć wszystkim. Bóg nam dał wszystkiego wiele, przeto ja z bratem moim księciem Skirihajłem przyjąwszy dar bożéj wiary, mamy zamiar uczciwie w niéj dotrwać. Ślubuję naprzód i obiecuję bratu memu księciu Skirihajle, zostawić i utrzymać przy nim księstwa i państwa, które teraz w Litwie posiada, mianowicie księstwo trockie, którego w żadnym czasie, ani poszukiwać, ani odbierać od niego nie powinienem przez zawiść lub gniew, nie słuchać poduszczeń złych ludzi, nie wierzyć temu, coby kto nań powiedział, owszem wszystko jemu bez zatajenia objawić złe i dobre. Wyżéj go trzymać przed inną bracią i słuchać go więcéj od wszystkich przyjaciół i braci. Wymierzać mu i jego ludziom we wszystkiém sprawiedliwość, nie czynić żadnéj krzywdy, a ktoby go krzywdził, czy to brat lub postronny, ująć się za niego i każdemu dać z niego sprawę. Na ruskiéj stronie, w księstwie litewskiém, zostającym grodem Menesk (Mińsk) władać ma książe ze wszystką ziemią, podatkami, dochodem i książętami służebnemi. Toż się rozumie: o Swisłoczy z danią, ziemią, ludźmi i dochodami; o Bobrujsku z obiema połowami, z danią, ziemią, ludźmi, dochodami i gajem; o Rzeczycy całéj z dochodem; o Lubeczu całym z ludźmi, ziemiami, dochodem i danią; o Proposzesku (Propojsku) całym z ludźmi, ziemiami, dochodami i całą serebną daniną; o Luboszanach z danią, ludźmi, ziemiami i dochodem; o Ihumeniu ze wszystkiém; o całym Łohożesku, o Ryłowéj doli z ludźmi, siołami, danią, ziemiami i dochodami; o Łohojskiéj dani z ludźmi i dochodem, co trzymał Wojszwiłt. Wedle umowy zbudowaliśmy monaster i cerkiew ś. Iwana, któréj nadał mój brat ks. Skirhajło wszystką dań i cały dochód, dań srebrzaną, bobry, biełki, łukna i ludzi, których nikt nie ma odbierać od ś. Iwana pod przekleństwem. Nadto sioło Lebedewo z tém co do niego pociągnęło, włostki, ludzie, sioła i okolica. Również sioło Dmitrjewo, Hruzdowica, Anciporowo sioło, Skołubino i Turhenewo sioło. Temi czterema siołami z przynależnością ma władać książe Skirihajło. Około zaś Trok następne miejsca, do staréj granicy Waki, po Wilji w dół do starych granic, oprócz Żejmów i Kulwy, a po tę stronę po gród Skolwę. Radynia włość ze służbą, ludźmi, siołami, dochodem. Soleczniki i wszyscy ludzie i sioła do włości Solecznickiéj należące. Sioło Iwanowo, które dzierżał Andrzej Borysowicz; sioło Mentwino, które dzierżał Jac; sioło na Wace, które dzierżał Borys ze wszystkiemi przynależnościami. Od Trok zaś za Niemen granica: od grodka Mereckiego dopokąd się ciągnie włość Merecka, ztamtąd w dół Niemna aż do Niemiec obapoł Niemna z puszczą po staremu i z gródkami. Piérwszy Niemunek z włostką, drugi Olita z włostką, trzeci Punia z włostką, czwarty Birsztan z włostką

i Bojkhuwa aż do Kowna; a od Kowna dalej na dół, aż za Wilję i Niewiażę w górę Niewiaży do Łobunowa, Awistowa pjędzi, a ztamtąd do Szatejew, a od Szatejew w górę aż do Chormohoły i do Lepiników, a od Lepinikow po tej stronie Wilji w górę aż do Waki. Około Trok zaś sioła Lejpuny z włością, drugie Perełaj z włością na winnika, Somiliszki i Strawiniki włość. Troki, Poporti i Nowe sioło. Także Nowy gród na Wilji przeciw Szatejew, który postawiliśmy księciu Skirihajłowi bratu. Strzedz go mamy i pomagać mu wszyscy. Tym ludziom, co mieszkają nad niemiecką stroną, wszyscy mamy pomagać. Dziś nam Bóg dał grod Połotsk, który Skirihajło z naszą pomocą wziął w swoje ręce, a który mu wydzielił był ojciec i my potwierdzamy, do którego Połocka nikt nie ma wstępować, ale książe Skirihajło ma nim władać, z miastami, grodami, włościami, które należały i należą do Połocka. Na to wszystko wydałem mocne prawo (prawdu krjepkuju) bratu swemu Skirihajle i żeby kto tego nie zamieszał, obecny list wydajemy za naszą pieczęcią przywiesistą. A przy tém byli zacni ludzie pan Chrszczen Koziegłowski i doktor Swiatosław. Dokończono to i napisano na łowach Skojterskich piérwszéj niedzieli (28 Kwietnia) po ś. Marku Ewangeliście roku pańskiego 1387.

Oryginał pargaminowy, pisany po rusku, znajdował się u Pawła Swinina, darowany mu przez Mikołaja Herasimowa z Szenkurska. Dochowała się i pieczęć zawieszona na sznurku. Tarczę owalną trzyma genjusz skrzydlaty na polu kratkowaném, podzieloną na cztery mniejsze pola, na dwóch górnych pogoń i orzeł, na dolnych pod orłem bycza głowa z pierścieniem w nozdrzach, pod pogonią zdaje się jaszczurka do góry brzuchem wywrócona. W otoku gockiemi literami napis: V... aus dei: gra: rex Polonie: Litwanie: dux supremus:... Russ. Na grzbiecie aktu łacińskiemi literami: Wladislaus Rex foedus icit cum Shirgalone fratre, et promittit ei se non ablaturum Trocensem ditionem, cujus Limites describuntur. Item concedit ei Grodno(?) Swislotz Bobroisko, ceterum quod ei pater attribuerat anno 1387.— Nie ma Grodna we śrzedzinie, bo ono należało do Witolda, zapewne źle czytający ruskie pismo dopisywacz, z wyrazów *gorod Menesk*, utworzył Grodno. Drukował ten akt w całości z przyłożeniem facsimile Paweł Swinin w Otieczestwiennych zapiskach Czast' 37 Genw. 1829 N. 105.

Treść jego była w Inwentarzu Warszewickiego pod r. 1387, również z błędném dodaniem Grodna, bez dnia, miesiąca i miejsca. Tadeusz Czacki o Lit. i Pol. prawach T. I, p. 81, posiadał wierną kopją i mówi, że na łowach Skonterskich akt ten wydany. Czyniono to skrycie, dla usunięcia Witolda od rządów Litwy, ztąd dwóch jedynie świadków podpisało w gęstwinie lasu na łowach. Zawichrzył ten akt Litwę, jest atoli wielce ważny dla geografji oraz dla oznaczenia rozlicznych z dóbr dochodów. Fałszywie powiedziano, jakoby Olgerd dał Połock Skirgielle, wydarł on go z pomocą króla i Liwończyków z rąk Andrzeja brata, już r. 1382, który uczynił był bunt w Litwie w czasie koronacji Jagiełły, i stąd wzięty do więzienia. Świadek Swiętosław był doktorem dekretów i kustoszem krakowskim.

N. 543 Rok 1387.

HENRYK, biskup warmiński, kommisarz i egzekutor, przez apostolską Stolicę specjalnie deputowany, pisze do arcybiskupa kolońskiego, oraz dalszych arcybiskupów, biskupów, parochów, kapelanów w Niemczech, Czechach, Węgrzech, Polsce, Danji, Szwecji i Norwegji, i gdzie tylko dójdzie obecne pismo, aby Krzyżownikom, dążącym do Prus i Inflant, przeciw Litwie i Rusi, nie przeszkadzali, jak to czynią bezbożnie Polacy. Wypisuje bullę, daną jednemu ze swych poprzedników przez papieża Aleksandra IV (1261 r.), w któréj otrzymał rozkaz działania przeciwko tym, coby się odważyli przeszkadzać lub mieszać sprawie nawracania przez zakon Liwończyków i Prusaków; i rzucił klątwę na tych z polskich rządców, co się odważali krzywdzić ciągnących do Prus i Liwonji pielgrzymów. Dan w Heilsbergu, d. 24 Maja 1387 r.

Łaciński u Napierskiego N. 447, wielce mogący objaśnić ciemną część dziejów Kotzebuego. W poprzednich listach tegoż biskupa warmińskiego czytamy skargi, zanoszone przez Krzyżaków na urzędników polskich, mianowicie na starostów, ich urzędników i kommisarzów, którzy mieniąc siebie upoważnionemi przez wyższą zwierzchność, z krzywdą wiary kładną tamę pobożnym pielgrzymkom, z takiemi nakładami i krwi rozlewem dotąd popieranym przez kościoł; uciskają, nie zważając na Boga i sprawiedliwość, pielgrzymów z ich towarzyszami, ciągnących do Prus i Liwonji dla odpustów; zasiekają drogi i zatrzymują tych, co ze swemi orszakami ciągną na pomoc Mistrzom i Krzyżakom pruskim, oraz liwońskim, przeciw niewiernym Litwinom i Rusinom, oraz dalszym niedowiarkom. Podobny list pisał Henryk do arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupów płockiego, krakowskiego, poznańskiego, władysławskiego i wrocławskiego, aby nie przeszkadzali pielgrzymkom i nie dozwalali obdzierać podróżujących. Listy te datowane: acta sunt hec a. D. 1387 pont. s. patris et domini nostri Urbani VI anno nono, indictione X. decima septima mensis Januar. apud Ecclesiam Varmiensem. Polacy rzeczywiście po ochrzczeniu Litwinów nie dozwalali ciągnąć na pomoc Krzyżakom.

N. 544. Rok 1387.

WŁADYSŁAW król polski, książe litewski, dziedzic Rusi i t. d. Opowiedziawszy (w długim i napuszonym frazesami ustępie) własne i Litwy ochrzczenie, podniesienie siebie do wyższéj ziemskiéj godności, to jest królewskiéj, potrzebę dawania jałmużn, a także opatrzenia nowo nawróconego kraju światłemi nauczycielami i przewodnikami, i nakoniec stawienia kościołów w różnych miejscach i krańcach Litwy i t. d. mówi, że podniecany szczególniejszą pobożności gorliwością, pragnąc uposażyć dochodami i pomnożyć kościół swéj nowéj fundacji w Obolcu, który ma się uważać za najpiérwszy ustanowieniem, między kościołami w ziemiach litewskich ufundowanemi (quae etiam Ecclesia prior institutione omnibus Ecclesiis in terra Lithuaniae fundatis fore dignoscitur), a razem przeświadczyć jego kapłanów o szczególniejszych swych łaskach i przychylności, dołącza doń tyle ziemi, ile dwie sochy (aratra) może zaorać; przytém trzy place dla plebana, wikarego i kleryka. Nadto pozwala założyć we wsi karczmę, naznacza jezioro o cztéry mile od Łukomli odległe, nazwane Szwecze, ze wszystkiemi rybakami i ludźmi do jeziora przyległemi, przydaje miarkę miodu (pulla mellis) zwyczajnie mianowaną ł u k n o, idącą ze Szwecza i Obolca, i nakoniec dziesięciny z gruntów oromych do dóbr naszych allodjalnych należących w dystrykcie Oboleckim. Co wszystnko nadaje, przyswaja, daruje i dołącza na wieczne i nieodzowne czasy i przywieszeniem własnéj pieczęci umacnia. Działo się w Wilnie w sóbotę w wigilją ś. Trójcy (1 Czerwca) roku 1387. W obecności zacnych, walecznych i szlachetnych mężów: Andrzeja biskupa wileńskiego, Krystyna kasztelana sandeckiego, Strasthona de Hostreckich (?) Prandoty Subina sandomierskiego, Michała inaczéj Minigaiła Dostryńskiego (Ostryńskiego?) i Andrzeja, inaczéjGastolda, starosty wileńskiego, oraz wielu innych wiernych naszych i wiary godnych. Dan przez ręce szanownego męża Świętosława doktora dekretów, kustosza krakowskiego, przez szanownego męża Macieja proboszcza sandomierskiego kanclerza substituta dworu naszego i t. d.

Z łacińskiéj kopji, zdiętéj z oryginału pargaminowego, znajdującego się w archiwum konsystorza rzymsko-katol. mohilewskiego, którego miejsca niektóre są zatarte; od pieczęci pozostał jedynie gruby jedwabny sznurek. Kopji udzielił mi P. German Hołowiński ze swych zbiorów Steblewskich. Jest drukowany cały przywiléj po łacinie w zbiorze diplomatów, wyd. przez Kommissję arch. wil. cz. I, str. 3. Obolec jest miasteczko w powiecie kopyskim, na trakcie z Mohilewa do Połocka o 25 wiorst od Sienna, należy teraz do księcia Sanguszki. Ma dziś bardzo lichy kościołek drewniany bez plebanji, ponieważ jego fundusze zagarnął piérwszy w Rossji katolicki metropolita Siestrzeńcewicz dla potworzenia kanonij. Długosz T. I, p. 112, wyliczając najpiérwsze kościoły w Litwie fundowane, to jest: w Wiłkomierzu, Mejszagole, Niemenczynie, Miednikach, Krewie, O b o l c z y i Hajnie, przeświadcza o dawności tego kościołka ku stronom Rusi. Do tych dołącza także Długosz prebendę ś. Marcina na górnym zamku wileńskim, z którego murowanego kościołka jedną stérczącą ścianę do dziś dnia ukazują na górze zamkowéj w Wilnie.—Bliższe stolicy wioski otrzymały kościoły dla lepszego czuwania W. księcia. Nie zapomniano i Rusi, by zawiązać usta Krzyżakom wrzeszczącym, że król Rusinów nawracać nie myśli. Ztąd zakaz małżeństw katolików z Rusinami.

N. 545. Rok 1387.

SKIRGIEŁŁO, książe litewski, upokarza się i wykonywa hołd Władysławowi królowi, Jadwidze królowéj, oraz Koronie polskiéj, przyrzeka za siebie i potomków wierność i posłuszeństwo, oraz trzymanie się nierozdzielne korony, ze wszystkiemi swemi zamkami i posiadłościami, a gdyby zszedł bezpotomnie, wtedy jego państwa mają należeć do korony polskiéj, byle mu wolno było budować i uposażać kościoły. Dan w Lidzie feria tertia post festum s. Viti 1387 r. (18 Czerwca).

Wyciąg ten z inwentarzów drukował Lubieński Opera posthuma p. 183. W Inwentarzach późniejszych oryginałów N. 17, gdzie zanotowano, że oryginał zaginął; podobno wziął go r. 1808 Dubrowski z Metryk litewskich do publicznéj Cesarskiéj biblioteki. Pod tymże N. 17 był akt wzajemny Władysława króla, świadczący o zawartém ze Skirgiełłą przymierzu.—Ma treść tego przywileju i Warszewicki bez miejsca i dnia pod r. 1387.

N. 546. Rok 1387.

ROBIN Eltz Mistrz inflantski, stanowi roczny rozejm ze Skirgiełłą księciem Litwy i Władysławem królem polskim, kupcom zaś wolność handlu przyrzeka. Dan na polu Kurieńskim, we wtorek po ś. Piotrze i Pawle 1387 roku (d. 1 Lipca).

Wyciąg z Inwentarzów przy metryce N. 15 litewskich. Oryginał zabrał r. 1808 Dubrowski z Metryk litewskich do publicznéj biblioteki Cesarskiéj.

N. 547. Rok 1387.

WŁADYSŁAW, książe opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński i t. d. obiecuje wydać swą córkę Jadwigę za księcia litewskiego Ale-

ksandra brata przyrodniego (uterinus) króla Jagiełły, a nie za kogo innego, dać jéj posag odpowiedni córce książęcéj, w groszu lub ziemiach, i ten należycie ubespieczyć. Dan w Niepołomicach we Środę przed ś. Małgorzatą 1387 r. (d. 10 Lipca). W obec Spytka krakowskiego, Jaszki z Tarnowa sandomierskiego, Sędziwoja kaliskiego wojewodów, kilku kasztelanów, przez ręce kanclerza krakowskiego Zakliki.

Oryginał łaciński pargaminowy, z małą przywieszoną pieczęcią, jest dotąd w archiwum koronném, tudzież w Inwentarzu Warszewickiego. Naruszewicz tranzakcją ze strony króla datuje z Krakowa r. 1386 w dzień ś. Małgorzaty T. VI, p. 30. Wspomniany Aleksander, jest Wigunt książe krewski, którego lubił Jagiełło dla dowcipu, dzielności i układnych obyczajów. Nad udział w Litwie Krewa i Kiernowa, dał mu król w Polsce Inowłocław i Bydgoszcz. Pojął on córkę księcia opolskiego, ale potomstwa z niéj nie zostawił. Umarł r. 1392 od trucizny, nie bez podejrzeń na Witolda, z którym żył w nieprzyjaźni. Jego zgon ułatwił królowi pojednanie się z Witoldem. Strijkowski p. 491, wydanie I. Póżniéj 1396 r. Witold, uposażając katedrę wileńską dobrami, włożył obowiązek modlenia się za duszę Wigunta.

N. 548. Rok 1387.

PIOTRA, wojewody multańskiego, poddanie się ze swym narodem, oraz homagium wierności królowi Władysławowi, królowéj Jadwidze, i ich sukcessorom, oraz królestwu polskiemu, wykonane przez przysięgę złożoną we Lwowie, na ręce Cyprjana metropolity kijowskiego. Możnowładcy z ludem zatwierdzili rzeczone poddanie się i zaprzysięgli wierność r. 1387, w dzień przeniesienia ś. Stanisława (27 Września).

Drukowane w Dogielu T. I, p. 597, ale w treści, dla nieznajomości języka mołdawskiego, w którym miał niby być pisany oryginał. Niemcewicza Pamiętniki T. II, str. 61. Oryginał znajduje się w Moskwie w archiwum Ministerjum spraw zagranicznych. Mieści się tu dla stosunków jakie miał późniéj Swidrygiełło z multańskiemi hospodarami.

N. 549. Rok 1387.

URBANA VI papieża list do książąt mazowieckich Jana i Ziemowita, w którym daje im poznać wielką swą radość z powodu nawrócenia Jagiełły, ale nazywa go jedynie wielkim księciem Litwy, z otwartém wyznaniem, iż z powodu zajść z książętami austryjackiemi o śluby Jadwigi, nie może go jeszcze teraz uznać za króla. (Ipsum Jagal pocius carissimum in Christo quam dilectum filium, si rigor justitiae sineret, et regem quam Ducem appellaremus, sed voces interpellantium, qui pro sua consequenda justitia, ad cognitionem iudicii et decisionem patris spiritualis qui illius vices gerit in terris, qui cunctos redemit et creavit et salvos vult fieri recurrunt, hujusmodi nostris affectibus obicem interponunt. Chronicon Salisburg ap. Pez scrip. rer. Austriac. T. I, p. 429, wié nawet, iż zamęście Jadwigi z Jagiełłą nastąpiło: ex dispensatione Domini Urbani papae sexti.) Oświadcza, iż musi wymierzyć sprawiedliwość Jagielle, księciu Wilhelmowi i Mistrzowi zakonu, ile jego własna i kościoła cześć dozwoli, iż pragnie we wszystkiém być pomocnym księciu i królowéj. Perusii, III. Kal. Januar. p. n. a. X. (d. 30 Grudnia 1387 r.).

W królewieckich formularzach, z których wydrukował Łukasz Dawid B. VII, S. 201.

N. 550. Rok 1387.

Oświadczenie wierności księciu Skirgielle przez niektórych poddanych.

W Inwentarzu późniejszym Metryki litewskiéj pod r. 1377, z adnotacją na marginesie jako oryginał zaginął, N. litewskich 16.

N. 551. Rok 1388.

URBANA VI papieża bulla, którą poleca biskupowi poznańskiemu Dobrogostowi (Nowodworskiemu), ażeby miejsce ludne (locus) zwane Wilnem, w którém król i Litwini przed chrztem mieli pogańską świątynię, przekształcił na miasto (Civitas), skoro je uzna ku temu sposobném; zbudowany tamże przez Jagiełłę kościoł ś. Stanisława na miejscu pogańskiéj bóżnicy, któréj połamał bałwany, podwyższył na katedralny, jeśli ma dostateczny na ten cel dochód; i aby mianował biskupem Andrzeja biskupa cerateńskiego, skoro go znajdzie zdolnym. Aby wypełniwszy to wszystko Dobrogost i odebrawszy od biskupa przysięgę, naznaczył przy tym kościele: prałata (prepositum), piérwsze po biskupie zajmującego miejsce, dziekana, aby stanowił księży, oraz 10 kanoników, przez biskupa wybieranych, utrzymujących się ze wspólnych dochodów i do rezydencji zobowiązanych. Dan w Perusium quarto Idus Marcii (12 Marca) 1388 r. pontificatus anno X.

Kopja jest w aktach kapituły wileńskiéj, drukowana w Dziejach Dobroczynności r. 1822, N. 32, p. 870, w Wilnie. Wiadomo, że Dobrogosta biskupa poznańskiego wysłał Jagiełło do Rzymu r. 1387, z oświadczeniem synowskiego posłuszeństwa kościołowi powszechnemu, tudzież z doniesieniem o nawróceniu Litwy do wiary. Niewia-

domy tylko z pewnością czas, kiedy Dobrogost powróciwszy z Rzymu, spełnił to polecenie papieża.

Na piérwszego biskupa diecezji wileńskiéj wybrał Władysław Jagiełło, z rady panów polskich, Andrzeja z Wasilewa Ważyłę, czyli téż Wasilona, z familji Jastrzębców Polaka, zakonu braci mniejszych (franciszkanów), biskupa cerateńskiego, niegdyś spowiednika królowéj węgierskiéj Elżbiety, przykładnego męża i sławnego kaznodzieję, wedle Długosza Lib. X, p. 112. Wysłany przez króla Dobrogost biskup poznański do papieża, wyjednał bullę potwierdzającą wybór nowego pasterza i fundacją biskupstwa wileńskiego. Umarł biskup Andrzéj Ważyło r. 1399, wedle Kojałowicza in Miscellaneis.

N. 552. Rok 1388.

DYMITR alias Korybut W. książe litewski, składa hołd wierności najjaśniejszemu księciu panu, Władysławowi królowi polskiemu, bratu swemu miłemu i królowéj Jadwidze małżonce jego, oraz potomstwu ich i Koronie polskiéj. Z obietnicą połączenia się z koroną. Dan w Krakowie w poniedziałek świąteczny (30 Marca) 1388 r. Pod pieczęcią.

Wyciąg z oryginału Metryk litewskich, w polskim języku uczyniony pod lit. D. w księdze piérwszéj. Inwentarz Warszewickiego pod r. 1388, w rzędzie litewskich diplomatów. Ma go i późniejszy inwentarz oryginałów Metryki lit. pod N. 20. Był inny oryginał datowany r. 1386, ale go zabrał z Metryk litewskich Dubrowski, ile świadczy jego zakwitowanie. Zdaje się przeto, że Dymitr dwakroć odnawiał czynienie hołdu, przeniewierzywszy się Polsce. Naruszewicz T. VI, p. 31, liczy pod r. 1388 trzy oddzielne tranzakcje submissji jednegoż i tegoż Dymitra uczynionéj koronie polskiéj, od niego i jego poddanych, tak książąt, jako bojarów, w których pisze się raz: My knjaź Dimitry Olgerdowicz; to znowu: My Dimitry innym imenem Korybut, i nakoniec: Dimitry innym imenem Korybut knjaź nowogrodzki i sewerski. Obszerniéj o nim rozpisuje się Naruszewicz l. c.

N. 553. Rok 1388.

ALEKSANDRA Wigunta księcia kiernowskiego i krewskiego homagium królowi.

U Warszewickiego około r. 1387 pod Litwą.— Zdaje się być powinno 1388 r.

ALEKSANDER, czyli Wigmunt (sic) książe kijowski (sic), Władysławowi królowi, Jadwidze królowéj i koronie polskiéj obiecuje wierność, oraz siebie i własne ziemie poddaje zwierzchnictwu polskiemu. W dzień Znalezienia ś. Krzyża r. 1388 (3 Maja).

Po łacinie z Inwentarzów drukował Lubieński Opera posthuma p. 183.

N. 554. Rok 1388.

WITOLDA hołd wierności królowi polskiemu i koronie polskiéj, złożony w dzień Znalezienia ś. Krzyża w Kurzelowie r. 1388 (3 Maja).

W późniejszych inwentarzach oryginałów przy Metryce N. 18: Vithowdi homagium Regi et Regno praestitum.—Akt ten jest ważny, że poświadcza o czasowém pojednaniu się Witolda z Jagiełłą, o którém powątpiewa Voigt. Oryginał ruski wziął r. 1808 z Metryk litewskich Dubrowski do publicznéj cesarskiéj bibljoteki.

N. 555. Rok 1388.

DAWID RUSSAN, Bazyli, Teodor, Toroszkraj i Jan bracia, Jerzy Jan, książęta Nieświeżscy i inni bojarowie, przyrzekają wierność Władysławowi królowi i królestwu, za księcia nowogrodzkiego i siewierskiego Korybuta, i że mu nie będą pomagać, gdyby odpadł od króla i królestwa, r. 1388.

Bez dnia i miejsca. Wyciągnięto z Inwentarza Warszewickiego, oraz późniejszego pod N. 21 litewskich, gdzie tak skrócono: Dawid Russan, Basilius, Fiedor et caeteri duces ac bojari promittunt fidelitatem Vladislao regi pro Korybutho,— pod r. 1388. Lubieński Opera posthuma p. 184. Kojałowicz T. II, p. 14, wymienionych książąt nazywa siewierskiemi, wysłanemi w poselstwie do Jagiełły przez Dymitra Korybuta, dla zaprzysiężenia zań wierności królowi i obiecania, że gdyby Dymitr odpadł od króla, wtedy księstwo siewierskie nie da mu pomocy, lecz wierne zostanie Jagielle. Oryginału nie znalazł już r. 1808 Dubrowski, przy zabieraniu oryginałów z Metryki litewskiéj.

N. 556. Rok 1388.

URBANA VI papieża breve do Władysława króla polskiego, w którém oświadcza mu swą radość, że pozyskał tak przykładnego syna przez chrzest święty; doniósł albowiem nam świeżo Dobrogost biskup poznański, że Jagiełło po przyjęciu chrztu świętego, wielce gorliwym się okazał o rozszerzenie wiary, oświadcza swą uległość Stolicy, okazuje królewską przychylność do kościołów i osób duchownych, że w obłędzie pogańskim zostających, do światła wiary przywodzi, wywraca bożnice pogańskie, a na ich miejscach dźwiga kościoły Pańskie, i przez to celniejsze zajmuje miejsce między władcami świata. Każe mu papież się radować, że w wielkich przedtém grzechach pogrążony, dziś jako skarb jaki pozyskany został dla wiary, poleca mu szanować nadal kościoły i osoby duchowne, braci własnych przyprowadzać do wiary, aby przez

to zasłużył na wieczne w przyszłości zbawienie. Przyczyny milczenia swego dotychczas, nie radzi upatrywać w ojcowskiéj nieczułości, ale raczéj w opieszałości uroczystych posłów przezeń nieprzysyłanych, oraz w innych dostatecznie mu wiadomych powodach. (Quod Serenitati tuae alias non scripsimus, hoc non provenit ex patris, sed potius ex nunciorum sollemnium negligentia per te non missorum et ex aliis rationabilibus causis.) Gdy zaś dziś przybył do Rzymu wyżéj mianowany biskup, mając wzgląd na przysyłającego, Ojciec święty i wdzięcznie go przyjął i łaskawie wysłuchał. Dan w Perusium XV Kal. Mai (17 Kwietnia). Papiestwa roku dziesiątego (1388 r.).

Brewe to drukował Długosz w Historji polskiéj T. I, p. 110, pod r. 1387. Z tego godzi się domyślać, że biskup poznański przybył do Rzymu W późnéj jesieni r. 1387, gdzie kilka miesięcy zabawił.

N. 557. Rok 1388.

KONRAD Zolner, W. Mistrz użala się przed papieżem, że Władysław król polski nie chce dotrzymać trzech piśmiennie ugodzonych warunków, to jest: wydania wojennych brańców; zabespieczenia przez rękojmię zakonu, na przypadek odpadnięcia napowrót do pogaństwa Litwinów i Rusinów; ani też chce przyznawać praw służących zakonowi. Dan w Einsiedel ipso Ascensionis Domini, (w dzień Wniebowstąpienia d. 7 Maja,) 1388 r.

Dokument łaciński przepisany z królewieckich kopij i pomieszczony w Napierskim N. 452.

W lutym miesiącu, arcybiskup gnieźnieński z wielą możnowładcami z polskiéj strony, a wielki komtur Konrad Wallenrod, podskarbi zakonu Sigfried Walpot v. Bassenheim, Ludwik Wafeler komtur toruński, ułożyli między sobą o potrzebie odbycia zjazdu między królem a Mistrzem, w celu zawarcia pokoju, i zawarli doczesne zawieszenie broni. Akt w téj mierze datowany jest w Toruniu 1388 feria quinta proxima ante festum purificationis s. Marie (w Królewcu). Około połowy Kwietnia przybył Mistrz do Torunia a król do Raciąża dla wzajemnych traktacij. Po kilkodniowych (od 10 do 23 Apr.) rozmowach, przełożył Mistrz za osnowę pokoju następne trzy warunki: 1) Aby pojmani Krzyżacy, oraz dalsi krajowcy, z którymi król srożéj się obchodził po chrzcie aniżeli przed tém, bądź byli wykupieni, bądź wymienieni, bądź daremnie powróceni. 2) Aby król przez rękojemstwo zabespieczył zakon i inne chrześcijańskie kraje od wszelkich szkód i krzywd na ten przypadek, gdyby Litwini i Rusini odpadli od wiary, jak to już nie raz zdarzało się w przeszłości. 3) Aby król okazał zupełną dla Mistrza i zakonu powolność we względzie służących lub służyć mogących praw Krzyżakom. (Insuper et tercio eciam extitit petitum, ut mihi et ordini meo de jure quod nobis competeret vel competere posset, faverent). Ten punkt rozmyślnie, ciemno ułożony, którego objaśnienie dopiero póżniéj zakon wyłuszczył. Dni dziesięć traktowano o tych i niektórych innych przedmiotach. Wiedział dobrze Mistrz, że piérwszemu punktowi król zadość nie uczyni, gdyż 10 Krzyżaków i wiele innego ludu wymarło w litewskich więzieniach, od czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez króla. Że o trzecim ani słyszeć król nie zechce, a drugi sam przez się nosił na sobie piętno urągania się. I tak całe traktowanie spełzło na niczém, rozjechały się strony, a Mistrz rozsiewał wieści, że król więcéj groźbami jak namowami chciał pokój wymódz. Posłał do papieża obecne zaskarżenie czyli oczernienie króla, jakoby o rzeczy już umówione i niedotrzymane. Tymczasem szukał dla siebie sprzymierzeńcow książąt pomorskich, którzy na lat dziesięć zobowiązali się dostarczać wojska przeciw Jagielle, za summę 6000 guldenów żołdu i opisali się, ile jakiego wojska ma być dostarczano zakonowi z Pomeranji.

N. 558. Rok 1388.

ALEKSANDER albo Witold z bożéj łaski knjaż litewski, dziedzic na Grodnie, Brześciu, Dorohiczynie, Łucku, Włodzimierzu i inszych ziem, daje przywiléj i postanowienie żydom mieszkającym w jego państwie (mieście trockiém, jakie i w Lumburgu mają) następnéj treści: 1) O pieniądze ruchome, i insze rzeczy dotyczące się osoby żydowskiéj, na świadectwo przeciw żydowi potrzeba dwóch chrześcijan i trzeciego żyda zakon swój zachowującego (1). 2) Chrześcijanin, wmawiający danie zastawy żydowi, chociażby żyd od niéj się odprzysięgał, własną przysięgą wygrywa. 3) Jeżeli żyd bez stawienia świadków, wpiera chrześcijaninowi pożyczenie zastawy, ostatni mocen się odprzysiądz, albo zapłacić. 4) Żyd bez przeszkody bierze w zastaw wszelkie rzeczy, oprócz skrwawionego odzienia, chust mokrych i świętości kościelnych. 5) Żyd nagabany przez chrześcijanina o trzymanie zastawy kradzionéj, oczyści się przysięgą, jako nie wiedział, aby położony u niego zastaw miał być kradziony lub gwałtem u kogo odjęty, a skoro razem i summę zastawną oprzysięże, chrześcijanin mu zapłaci połowę dotąd narosłéj lichwy. 6) Gdyby rzeczy zastawione u żyda zginęły przez ogień, złodziejstwo, czy gwałt, wtedy własną przysięgą uwolni się od nagabań chrześcijanina. 7) Sędzia miejski nie ma brać prze-

(1) Polski: Chrześcijanin z chrześcijaninem i żydem.

sądu od spraw i swarów żydowskich, bo ten należy się księciu lub jego staroście, równie jak winy sądowe. 8) Chrześcijanin raniący żyda, zapłaci winę książęciu, a ranionemu, tak jak szlachcicowi, zadość uczyni. 9) Gdyby zaś go zabił, prócz kary, traci na księcia ruchomy i nieruchomy majątek. 10) Za uderzenie żyda bez krwi rozlewu, idzie wina zwyczajowa ziemska i wynagrodzenie pobitemu, jako szlachcicowi. 11) Przejazd żydom przez państwo księcia niebronny, byle wiozący towar opłacił ustanowione myta. 12) Myto nie idzie od ciał żydowskich, przez miasta, powiaty lub ziemie przewożonych. 13) Chrześcijanin psujący kopiszcza żydowskie, prócz kar ziemskich, traci dobra na księcia. 14) Rzucający czémkolwiek na szkołę żydowską, zapłaci dwa funty pieprzu staroście. 15) Zaległe winy sądowe, pieniężne lub inne, uiszczane być powinny. 16) Żyd, za dwukrotną na pozwy niestanność, płaci zwyczajne winy, za raz trzeci da pamiętne (memoriale) sędziemu. 17) Raniący żyd żyda płaci winę swemu sędziemu, wedle ziemskiego obyczaju. 18) Przysięgać na dziesięcioro przykazań, czyli księgę Mojżesza, wolno jedynie w sprawach ważnych, wartujących 50 grzywien litego srebra, lub dla wyznań przed naszą osobą, odbywa się zaś u drzwi szkoły. 19) Jeżeli nie będzie świadków na przekonanie żydowskiego zabójcy, a padnie na kogo podejrzenie, my staniem w obronie żydów. 20) Chrześcijanin, gwałcący lub bijący żydówkę, ma być ukarany wedle praw ziemskich. 21) Sędzia żydowski nie powinien pozywać przed siebie o zajścia między żydami, jeśli doń skarga nie przyjdzie. 22) Sąd mogą sobie obierać żydzi w szkole, lub gdzie zechcą. 23) Gdyby chrześcijanin wykupujący zastawę, lichwy nie opłacił i przez cały miesiąc się nie uiścił, wtedy druga lichwa przyrasta. 24) Nikt w domu żydowskim gościć nie ma. 25) Żyda wypożyczającego pieniądze na dobra lub listy znacznych panów, utrzymamy i bronić będziem przy téj zastawie, skorą ją listami lub pieczęciami panów udowodni. 26) Kto otruje dziecię żydowskie, karę zbrodniarzów odniesie. 27) Zastawę przetrzymaną za termin wykupu, gdy ta summy nie warta, żyd ukaże własnemu sędziemu, a dobrą staroście i potém przeda, skoro zaś jeden dzień nad termin przetrzyma, już nikomu odpowiadać nie obowiązany. 28) Ktoby w dzień świąteczny zmuszał żyda do wykupu zastawy, jako rozproszyciel skarbu naszego będzie ukarany. 29) Na mocy papieskich ustaw srodze zakazujem prostactwu, obwiniać żydów o używanie krwi ludzkiéj. A gdyby chrześcijanin obwinił żyda o zabicie chrześcijańskiego dziecka, ma go przekonać trzema chrześcijanami i trzema żydami, aby odniósł karę, skoro zaś świadkowie niewinność żyda udowodnią, taż kara nieodzownie spotka chrześcijanina, jaka czekała żyda. 30) Konie na zastaw tylko wednie żydzi brać mogą, i oczyścić się przysięgą, gdyby koń skradziony u nich się znalazł. 31) Myncarze nasi nie ośmielą się brać sami, lub przez posłańców wojewodzińskich, żydów z fałszywą monetą. 32) Na wołanie żyda w nocy, wszyscy sąsiedzi dać mu pomoc powinni, pod karą 30 szelągów na chrześcijanina i żyda. 33) Żydom wolno wszystko przedawać i kupować, oraz dotykać się chleba wolno, pod karą pieniężną na przeszkadzających. Dan i przypieczętowan w Łucku d. 1 Lipca 1388 r. Świadkami byli knjaż Fedor wojewoda łucki, Limont i Zimont rycerze, a Łuba bojarowie z Litwy, także Minkhajło z Oszmiany i wielu innych litewskich bojarów.

Akt ten oryginalnie po rusku pisany i tłumaczony po łacinie drukował hr. Działyński w Poznaniu 1829 r. Polskie tłumaczenie nieco różne drukował Baliński w historji miasta Wilna 1836 r. Czacki treść drukował w litewskich i polskich prawach, lecz nie zawszę wyrozumiał łacińskie tłumaczenie. Zatwierdził ten przywiléj i na całą Litwę rozciągnął Zygmunt I, w roku 1507 i 1514, w Wilnie z niektóremi dodatkami.

N. 559. Rok 1388.

ALEKSANDER alias Witold, książe brzeski, dziedzic grodzieński, oraz dalszych ziem Litwy i Rusi, nadaje kościołowi wileńskiemu i biskupowi jaki ma być, przez wieczną i nieodzowną donacją wsie: Trebunę z przewozem i Kołodno w powiecie brzeskim; oraz Wasilowo z przewozem i, Jarinice w powiecie (districtus) Drohickim; daléj Wechutnicę w powiecie dubieńskim, a w ziemiach litewskich i ruskich. Dan w Kamenecz (Kamieniec brzeski?) w wigilją ś. Jakuba Apostoła r. 1388 (d. 24 Lipca).

Oryginał łaciński jest w archiwum kapitulném wileńskiém, ale już znacznie przez czas zniszczony. Drukowany cały w zbiorze dipl. Kommissji archeol. wil. Cz. I, N. III, Str. 5.

N. 560. Rok 1388.

KONRAD Zölner W. Mistrz skarży się papieżowi: iż Witowt i jego brat Konrad, wraz z książętami Karobuddesem i Wiguntem bracią króla Jagiełły, i książe Jerzy, z pomocą wojsk litewskich i ruskich, napadli, oblegli, zdobyli zdradliwie i dotąd posiadają pewny zamek Wiznę, który jemu był zastawił książe mazowiecki Ziemowit. Dan

w Marienburgu ipso die s. Laurencii an. 1388 (w dzień ś. Wawrzeńca d. 10 Sierpnia 1388 r.).

Dokument łaciński pargaminowy z kopji królewieckiéj, dotąd nikomu nieznany i wyświecający dzieje pruskie Kotzebuego. U Napierskiego N. 456. Zobaczyć Lindenblatta p. 367.

Objaśniając papieżowi zdradę, mówi Mistrz: Iż zbierający w Polsce ku temu celowi wojsko Litwini, puścili wieści, jakoby z niém przeprowadzać chcieli króla polskiego na miejsce przeznaczone do traktowania z królem węgierskim, a późniéj przebiegłszy przez Polskę, dopełnili téj zdrady za pośrednictwem wiadomych miejscowości Polaków. Z tego wasza świątobliwość raczysz wyrozumieć, jak dalece Polacy wiernie zachowują święcie zatwierdzone i poprzysiężone traktaty, których zakon niczém nie naruszył (*). Chce razem przekonać papieża, co rozumieć należy o chrześcijańskich niby skłonnościach rzeczonych książąt, jak wielkie grożą zawsze niebespieczeństwa kościołowi i sąsiednim chrześcijanom od rzeczonych pogan. Gdy zaś Wizna przedtém i teraz była i jest gniazdem i przytułkiem dla rozbojniczych kup litewskich i ruskich, pragnących najeżdżać kraje zakonu, błaga papieża o przedsięwzięcie najdzielniejszych środków dla zaradzenia temu złemu.

N. 561. Rok 1388.

KONRAD Zölner W. Mistrz odbywa zjazd ze Swidrygiełłą księciem litewskim, oraz stanowi rozejm, od daty obecnéj dni czternaście trwać mający, nawet po ukończeniu umowy. Dan w zamku Rupino d. 4 Listopada 1388 r.

W późniejszych inwentarzach N. 19. Wielce ważny, przekonywający o wiązaniu się zakonu ze Świdrygiełłą, jeśli nie jest w nazwisku omyłka. Oto słowa: Conradus Zolner ordinis Theutonicorum Magister constituit conventum cum Swidrigal Lithvaniae Duce et inducias a data presentis 14 dierum spatia post Conventum peractum Die 4to Novembris in Castro Rupino. Oryginał r. 1808 wziął z Metryk litewskich Dubrowski do publicznéj biblioteki cesarskiéj.

N. 562. Rok. 1388.

SKIRGIEŁŁO książe litewski, pan na Trokach i Połocku, (Schirgalo dei gratia dux Lithuanie et dominus Tracensis et Polocensis) objawia, że naznaczony termin dla zjazdu na wyspie Dubitza z posłami zakonu, do dnia następnego jest odłożony, i że zawarty z tego powodu rozejm, ma trwać dni czternaście. Dan w blizkości Kowna, nazajutrz po dniu ś. Marcina biskupa (d. 12 Listopada) 1388 r.

Dokument pisany po łacinie, wyciągnięty z ksiąg królewieckich, u Napierskiego N. 458. W tym akcie jest wspomniany: Alexander dux Lithuanie et dominus Kernoviensis, Voigt bierze go mylnie za Witolda, ale gdy ten inne dzielnice do siebie należące wymienia w przywileju żydowskim pod obecnym rokiem, zatém będzie to raczéj książe Wigunt, także zowiący się Aleksandrem.

Odjęcie przez Litwinów Wizny zapaliło na nowo pochodnię wojny. W późnéj jesieni nowy marszałek zakonu Engelhard Rabe z wielkim komturem i niektóremi urzędnikami zakonu oraz silném wojskiem wpadł do Litwy w celu odemszczenia. Rozpuściwszy wieści, jakoby ciągnął ku Wiznie, zwrócił się na Żmójdź, w okolice starożytnego Romowe, i napadł na zamek Wissewalde, podobno leżący nad Wilją. Dzielnie bronił murów książe Skirgiełło i zadawszy porażkę Niemcom, zmusił do zaniechania oblężenia. Zaczęto więc szturmować inny zamek Wilkenberg, którego słaba załoga, ujrzawszy nieprzyjaciół, zapaliła ściany, a sama pierzchnęła, aby się nie dostać w ręce nieprzyjaciół. Dni dwanaście plondrując marszałek w okolicach Nerji (Wilji), nabrał mnóstwo niewolników. I gdy już zamyślał o odwodzie, Skirgiełło przysłał prośbę o rozejm i wymianę niewolników. Zgodzili się urzędnicy zakonu, odbyły się traktacje na wyspie Dobiesin, lecz nie musiały mieć żadnego skutku, gdy marszałek odciągnął przez Żmójdź łupiąc i paląc wszystko, i udał się do Ragnety. Zobacz Wiganda p. 301 i Lindenblatta S. 64.

N. 563. Rok 1388.

DIMITR książe, syn Olgerda, poprzysięga wierność królowi, królowéj i królestwu polskiemu.

Łaciński, w późniejszym inwentarzu pod rokiem 1388, położony pod N. 22. Toż powtórzył Lubieński Opera Posthuma p. 183 z inwentarzów, zowiąc go Korybutowiczem, od którego będący tutaj w mowie Dymitr Olgerdowicz różnym być może, gdyż oba składają oddzielne homagja jednegoż roku, w późniejszym inwentarzu, a nawet u Warszewickiego. W inwentarzu Warszewickiego bez miejsca i czasu. Wydrukowany cały w zbiorze dipl. Kom. archeol. wil. Cz. I, N. 14, str. 6 i nosi datę w Mołodecznie 13 Grudnia 1388 r. Wedle Naruszewicza T. VI, p. XXXI, imię chrzestne Dymitra wedle obrządku

(*) O sposobie jakim Litwini go oszukali, W. Mistrz tłumaczy się następnie: Cum Lithvani in principio praefatum exercitum in Polonia congregaverant, fecerunt fieri rumorem, quod cum ipso conducere vellent regem Poloniae ad diem et terminum placitorum inter serenissimum principem et dominum meum gratiosissimum Regem Ungarie et ipsum Regem Polonie observandum, sicque per Poloniam transitum facientes prefatam proditionem perpetrarunt. Ex quibus Sanctitas vestra intelligere potest, an per Polonos pax et concordia, ut praemittitur, facte et firmate sint bona fide observate.

greckiego dane było Korybutowi, który uczynił przysięgę królowi Władysławowi i Jadwidze z księstwa swego nowogródzkiego w Łucku in die beati Severini Confessoris 1386 r. Pisze się tam: Nos Demetrius alias Corybut dux Litvaniae, dominus et heres de Nowogrodek. Wspomina go i przywiléj dany Litwie w r. 1387, pod tymże tytułem dux Novogrodensis, to jest Siewierskiego Nowogródka.

N. 564. Rok 1389.

KONRADA Zölnera v. Rottenstein W. Mistrza pruskiego list do panów rady, oraz miast królestwa polskiego, w którym między innemi wyraża: z Koroną polską nie mamy innych stosunków nad dobre i przyjaźne. Lecz wasz pan i król, oraz Litwini i Rusini nie sprzyjają ani nam, ani też prawdzie i sprawiedliwości.

List ten pisany po niemiecku bez daty, niezawodnie r. 1389, znajduje się w regestrach królewieckich p. 44. Voigt T. V, p. 520.

N. 565. Rok 1389.

SYMEONA księcia hołd wierności królowi Władysławowi, Jadwidze i królestwu polskiemu.

W r. 1389, w Inwentarzu Warszewickiego. Tego Symeona głucho wspomnianego biorę za syna Jawnuty, przez którego świadectwo dane znajduję w tranzakcji Jagiełły z Krzyżakami r. 1411, d. 1 Lutego. Simeonis filii Jawnutae. Wykonał on podług Naruszewicza obecną przysięgę wierności królowi w r. 1389 feria sexta ante festum Purificationis Marie Virginis.

N. 566. Rok 1389.

SYMEON książe inaczéj Liuhwenem nazwany, ślubuje bratu swemu rodzonemu Władysławowi, królowi polskiemu, litewskiemu i ruskiemu hospodarowi, jako będąc od niego postanowiony opiekunem dla mężów i ludu wielkiego Nowogrodu, zostanie z ludem i miastem rzeczoném wiernym Władysławowi, Jadwidze i królestwu polskiemu, z którém się połącza i nie odstąpi ich nigdy; będzie wspierał własnemi siłami, radą i ostrzeżeniami, bez chytrości i podejścia, i nie oderwie się na wieki od Korony, na dowód czego pieczęć swą do obecnego listu przywiesza. Dan w Sandomierzu w przewodną niedzielę w tydzień po Wielkiejnocy (25 Kwietnia) r. 1389.

Kopja tego zaręczenia, po rusku pisana, znajduje się w kopjach Metryki litewskiéj w Warszawie, skąd ją przedrukował w całości Polewoj w ruskiéj Bibljotece 1833 r. p. 91. Lubieński Opera Posth. p. 184, drukował treść łacińską z inwentarzów. Treść ma także Warszewicki, a późniejszy inwentarz pod N. 23 napomyka, że akt ten był w archiwum królestwa i po łacinie. Naruszewicz toż samo potwierdza, mówiąc, iż data jego jest 1389 r. w Sandomierzu Dominica conductus Paschae, i że oryginał był pisany po łacinie i po rusku. Ruski oryginał wziął r. 1808 z Metryki Dubrowski do cesarskiéj publicznéj bibljoteki.

N. 567. Rok 1389.

SYMEON Jurgiewicz książe, Władysławowi oraz Jadwidze i koronie królestwa polskiego, składa hołd wierności i wciela się do królestwa. W Sandomierzu w oktawę Zmartwychwstania Pańskiego (25 Kwietnia) 1389 r.

Łaciński akt w Inwentarzu późniejszym oryginałów Metr. lit. jest pod N. 25. Lubieński Opera Posthuma p. 183. Zdaje się, iż tego Symeona Jurgiewicza, nie należy mieszać z Lugwenem, o którym wyżéj mówiono jako o księciu nowogrodzkim, i bracie Jagiełły, lubo data taż sama w Sandomierzu, mogłaby dać do tego powód. Słowa inwentarza następne: Simeon Jurgiewicz dux Vladislao et Hedvigi ac coronae Regni Poloniae homagium praestat, ac se Regno incorporat, 1389 in octava Resurrectionis Domini, Sandomiriae. Oryginał wziął Dubrowski r. 1808, z Metryk litewskich do publicznéj cesarskiéj bibljoteki.

N. 568. Rok 1389.

Reces względem kongresu składanego w Neidenburgu, między posłami króla polskiego Władysława i zakonu dla spraw litewskich. Dan w dzień ś. Filipa i Jakuba (1 Maja) 1389 r.

Niemiecki w Królewcu, a treść w Napierskim N. 459. Tego bezskutecznego kongresu było wypadkiem, odprawione przez zakon poselstwo do cesarza Wacława, wymienione u Napierskiego pod N. 461, z opowiedzeniem mu wszystkiego i z prośbą wstawienia się za zakonem. Czy to obawa silnego teraz króla Jagiełły, czy to zbieg okoliczności, czy też ścieśnienie przez Polaków handlu pruskiego, skłoniły Mistrza szukać przyjacielskich z królem polskim układów. Spełzł już był na niczém zamiar ułożenia się w Solcu nad Wisłą (*). Naznaczony więc nowy zjazd w Nejdenburgu. Byli na nim: ze strony króla: książe Skirgiełło z Litwy, Ziemowit mazowiecki, biskup poznański, oraz wielu innych świeckich i duchownych panów. Ze strony zakonu: wielki komtur Konrad Wallenrod, podskarbi Siegfried Walpot v. Bassenheim, szatnik (Trapier) Jan, marszałek z Froburga, komtur toruński Ludwik Wafler i wielu innych urzędników. Ci za podstawę pokoju przyjęli powtórnie trzy artykuły poprzednie: 1) Wymianę niewolników. 2) Zabespieczenie na przypadek odpadnięcia od wiary, i 3) uzna-

(*) Szczegóły jego w papierach królewieckich.

nie wszelkich praw i wymagań zakonu. Sześć dni upłynęło na wzajemnych rokowaniach i swarach. Co do dwóch pierwszych punktów zdawały się strony porozumiewać. Co do trzeciego, posłowie polscy wręcz powiedzieli, że go nierozumieją i nie wiedzą jakich praw i domagań może zakon szukać zatwierdzenia przez króla. Tu dopiéro rozwiązały się usta posłów zakonu, oświadczyli szumnie, iż pod temi prawami rozumieją wszelkie pretensje, służące zakonowi z darów Mendoga, z bull papieżów Innocentego IV i Aleksandra IV; z nadań lennych cesarza Fryderyka, stosujących się do krajów żmójdzkich i litewskich, które zakon zawojował na poganach, i do których ma od dawna niezaprzeczone prawa (*). Na to, ze sprawiedliwym gniewem i oburzeniem odpowiedzieli polscy posłowie: Teraz dopiéro rozumiemy, że nic więcéj nie pragniecie jak tylko całéj Litwy, i że nie dla wiary, ale w celu wydarcia królowi jego krajów, prowadzicie z nim wojnę. Na tém przerwano wszelkie dalsze układy. Przy rozejściu się wyrzucono zakonowi na oczy, że napadnięciem nieprzyjacielskiém na Ekharda v. Walde ciężko zakon wykroczył przeciw królowi, albowiem Ekhard był wassalem i wiernym sługą króla.

N. 569. Rok 1389.

KONRADA Zölnera v. Rottenstein W. Mistrza pruskiego, raport szczegółowy, posłany do celniejszych książąt niemieckich, opisujący jaki miały skutek traktacje względem pokoju z Jagiełłą i Skirgiełłem odbyte w Neidenburgu (1). Mianowicie zaś o tém wszystkiém uwiadomił Mistrz króla rzymskiego Wacława przez umyślne doń poselstwo, sprawowane przez wielkiego komtura Konrada Wallenroda, oraz dwóch innych urzędników zakonu, to jest komtura gdańskiego Wolfa z Zolnhart, oraz hrabiego Rudolfa z Kyburg. Wacław natychmiast napisał do Jagiełły, którego zowie królem Krakowa, list groźny, który on sam tak nazywa (d i r e x i m u s l i t t e r a s s e r i o s a s), i kopją jego przeztychże posłów przesłał W. Mistrzowi, któréj treść tu niżéj umieszczona.

N. 570. Rok 1389.

ALEKSANDER inaczéj Witold, książe grodzieński i brzeski, przyrzeka bratu swemu Skirgielle związek przyjaźni, obiecuje niewierzyć oskarżycielom, odpuszcza mu wszelkie urazy, zaręcza razem pomoc przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, wyjąwszy króla polskiego. (Alexander alias Vitholdus Dux Grodnensis, Brestensis, Skirgelloni fratri suo promittit amicitiae vinculum, neque accusatoribus se fidem daturum, remittit omnes injurias, auxilium contra omnes hostes, excepto rege Poloniae pollicetur). Dan w Lublinie w sóbotę między oktawą Wniebowstąpienia Pańskiego 29 Maja 1389 r.

Znajduje się pod N. 24, późniejszych inwentarzów; jest także i w Inwentarzu Warszewickiego pod tymże 1389 rokiem. Krótką być musiała ta zgoda, kiedy Witold w następnym roku wedle Długosza T. I, p. 119, schronił się do Prus od prześladowań Skirgiełły. Będzie to drugie odpadnięcie od zakonu Witolda, któremu zaprzecza Voigt. Oryginał ruski tego aktu zabrał z Metryki litewskiéj r. 1808 Dubrowski, do cesarskiéj publicznéj bibljoteki.

N. 571. Rok 1389.

Porozumienia przyjązne między W. Mistrzem a księciem Skirgiełłą trwające, zdawały się przeszkadzać w r. 1389 wyprawom zakonu na właściwą Litwę. Wszakże Liwończycy, oraz komtur Ragnety Jan v. Rumpenheim, a także rządca Insterburga nie raz wpadali do Żmójdzi, ażeby uprowadzać żywność konie i bydło, raz z okolic Niewiaży i Swintuppy, drugi raz z kraju Kaltenen (2). Raz drogo przypłacił podobny najazd, w okolice Medenik wymierzony, komtur memelski Markward z Raschau, a nie Kaszau jak chce Wigand. Albowiem Żmójdzini, wcześnie uwiadomieni o jego ciągnięciu z małą garścią konnicy, przepuścili go bez przeszkody w głąb kraju, tym czasem zebrali się w znaczny hufiec, napadli niespodzianie powracających Niemców nad błotnistém jeziorem jedną tylko mającém drogę, zabili cztérech zakonnych rycerzy oraz 66 innych zbrojnych wojowników, pojmali w niewolę samego komtura, przywiązali nogi jego konia do cztérech palów, otoczyli go ogromnym stosem drzewa i ofiarowali bogom przez całopalenie (Lindenblatt i Wigand). Pomiędzy zabitemi wojownikami znajdował się także Erwyn ze Stockheim dawniejszy kompan Mistrza, oraz hrabia z Querfurtu. Wigand mówi, że w téj rozprawie poległo od 60

(*) Domagania się swoje zakon opierał: a) na 8 dokumentach darownych Mendoga z lat: 1253, 1255, 1257, 1259 i 1260; b) na potwierdzeniu rzeczonych darów przez bulle Innocentego IV i Aleksandra IV, darujących wszystkie kraje, któreby zakon dostał od pogan lub na nich zawojował; c) na darze Fryderyka II, przyznającym za własność zakonu wszystkie te kraje, które podbije i w którychby tylko powiewała chorągiew zakonu.

(1) Raport rzeczony bez daty jest w regestrach królewieckich p. 36, i cały ciąg traktacji dosyć szczegółowie wyłuszcza.

(2) Lindenblatt str. 67.

do 70 i więcéj szlachty, a poganie zabrali tu więcéj 200 koni Krzyżakom. Voigt T. V, p. 521.

N. 572. Rok 1389.

W. Mistrz prosi książęcia Skirgiełły o odłożenie dnia naznaczonego do wymiany brańców wojennych, ponieważ jest słaby i wielce zatrudniony (ob singularem sui corporis debilitatem). Dan w Hammerstein na granicy Saxonji, we wtorek po św. Jakubie (dnia 27 Lipca) 1389 r.

List w niemieckim języku, wyświecający, że Skirgiełło nie był tak złym, jak go malują kronikarze, że obchodził się łaskawie z brańcami zakonu, i zawsze do wymiany ich był gotów. O chorowitym stanie zdrowia Mistrza już w tym czasie, dotąd nie wiedziano i dziwiono się, dla czego nie bywał przytomny przy wielu ważnych układach. Treść aktu tego w Napierskim N. 460. Że w tym roku ścisłe i sekretne porozumienie panowało między W. Mistrzem a Skirgiełłą, nie tylko dowodzą bardzo uprzejme listy W. Mistrza do Skirgiełły pisane, które są w Królewcu i ledwie nie dowodzą otwartéj obu przyjaźni, ale nawet w jednym liście do niego od W. Mistrza czytamy w regestr. królew. p. 51: »Yo ir und wir uff die cziet heimlichen czusamen quemen, also das ez nicht viel luete dirfuren, das were uns desto lieber.» Niemiec knujący zdradę prosi Skirgiełłę, aby jak najmniéj ludzi mogło wiedzieć o tajemnym ich zjeździe, w tym czasie odbyć się mającym; z tego to zapewne powodu już to Mistrz, już Skirgiełło pokilkakroć odkładali porozumienia się termina, ile z papierów królewieckich widziemy. Mistrz W. ciągle składał się chorobą cielesną od osobistego zjawienia się i raz nawet obiecał na zjazd wysłać swego wielkiego komtura lub marszałka, albo nawet obu razem, jeśliby sam dla słabości nie mógł przybyć na termin. W innym liście Mistrz W. uprzejmie dziękuje Skirgielle, za łaskawe i przyjazne obchodzenie się z więźniami zakonu.

N. 573. Rok 1389.

ENGELHARD Rabe marszałek i Konrad Wallenrod wielki komtur Krzyżaków, ugadzają się ze Skirgiełłą W. ks. litewskim o zobopólne wykupienie brańców 1389 r.

Bez dnia i miejsca, w Inwentarzu Warszewickiego pomieszczony, nie wiadomo azali poprzedzający lub następujący po Hammersteińskim d. 27 Julii.

N. 574. Rok 1389.

WACŁAW cesarz i król czeski, donosi W. Mistrzowi Konradowi Zölner, w jaki sposób domagał się od króla Krakowa (regi Cracovie) uchylenia wszelkich zażaleń, czynionych na zakon względem Litwinów. Dan w Pradze dnia 21 Septembra 1389 r. czeskiego panowania 27, a rzymskiego 14.

Akt ten łaciński, w Napier. N. 461, wykazuje jak mylnie dotąd był używany rachunek lat panowania Wacława. W liście swym do króla krakowskiego Wacław wyrzuca poważnie niesprawiedliwe i uparte odmawianie Jagiełły względem wymiany niewolników, gani z góry wzbranianie się jego dania rękojmi na ten przypadek, jeżeliby lud litewski odpadł od wiary, jak tego tak częste w przeszłości dawał dowody. Tém więcéj uczynić to był powinien, gdy lud litewski z wielu względów będąc niebiespieczny dla zakonu, teraz otrzymuje z Polski, konie, broń, amunicję i inne potrzeby wojenne. Gdy zaś teraz, mówi daléj, zakon przekonany o sprawiedliwém swém na mocy listów żądaniu, całą tę sprawę wytacza przed trybunał cesarza, całéj rzeszy i kurfirstów, a on jako głowa rzeszy winien jest bronić praw zakonu: zatém uroczyście domaga się od Jagiełły i napomina go, przedsięwziąć najdzielniejsze środki, aby nie tylko Litwini przetrwali w wierze bez szkody i uszczerbku sąsiednich chrześcijan; ale też starać, się aby zakon krzyżacki pozostał przy swych krajach, ziemiach, posiadłościach, prawach, swobodach i wolnościach, oraz chwalebnych zwyczajach. W przeciwnym razie, jako stróż sprawiedliwości, będzie powinien przyrzec zakonowi wszelką pomoc w swojém i rzeszy imieniu, zasłonić go od ucisku i zachować przy jego prawach. Przesyłając cesarz list swój do Jagiełły, Mistrzowi powiada: Quod Illustri Wladislao Regi Cracovie etc nostras direximus litteras seriosas. Dodaje nadto: Preterea ex dictorum fratrum relacione comperimus, qualiter iidem Litvani iuxta morem antiquum et sub generali errore conceptum in interritu christianorum victimas et libamina offerunt, dictisque fratribus, ipsorum domos per vim acquisitas incendio concremarunt. Quodque habitatores et incole parcium Polonie prefatos Litwanos, in armis, equis, bombardis sive pixidibus et earum operariis, sive magistris ac omnibus aliis, que ad sustentationem gverrarum spectare noscuntur, fortificent et in acquirendis eisdem juxta posse et vires suas prebeant auxilium. Voigt T. V, p. 519.

N. 575. Rok 1390.

DIMITR książe opisuje granice z królem Władysławem, przyrzeka mu przymierze i posiłki przeciwko wszystkim, wyjąwszy własnych braci, których atoli nie chce wspierać przeciw królowi.

Bez miejsca i czasu, około r. 1390, na papierze po łacinie pisany akt, wyjęty z inwentarza Warszewickiego. Kojałowicz T. II, p. 14, powiada, że ten Dimitr Korybut otrzymał od Jagiełły potwierdzenie na księstwo Nowogrodu Siewierskiego.

N. 576. Rok 1390.

JAGIEŁŁO, odwoławszy z Prus Witolda, za pośrednictwem wielolicznych ofiar i obietnic, ocią-

gał się z ich dotrzymaniem, a może i nigdy szczerze o tém nie myślał. Przekonywał się Witold boleśném doświadczeniem, że nie on, jak się spodziewał, ale zawsze Skirgiełło brat królewski pisał się i był książęciem trockim. Skirgielle zapisał nadto Jagiełło ojczyste dobra Witolda listem w Lublinie sprawionym, a gdy o to się skarżył i składał się przywilejami, kazał je Jagiełło uważać za żadne. Nie chciał mu zwrócić także krajów ruskich, na które dał mu przedtém prywileje, a mianowicie tych, które należały do Lubarta. Skirgiełło więcéj gruby, dziki i nieokrzesany aniżeli król brat jego, wylewający się na wszelkie rozpusty i pijatyki, i ciągle w roskoszach sprośnych zatopiony, pogardzony od własnych poddanych, był wyniesiony na wielkoksiążęce krzesło przez Jagiełłę (1), i czynił Witoldowi dotkliwe przykrości. Wszystkie jego skargi i domagania się, przez wielekroć wysyłanych wojewodów zanoszone, służyły jedynie do zwiększenia nieufności Jagiełły, ciągle wzrastającéj, tak, że nakoniec w niczém niewierzył Witoltowi. Umiał go król łudzić przez czas długi nadziejami, lecz tymczasem chwytał, kuł w kajdany i sadzał do ciemnic najwierniejszych sług Witolda, brał ich na tortury wodą, otaczał go zewsząd szpiegostwem i strażą, aby nie pisał żadnych listów na Ruś lub do Krzyżaków, pozabierał krewnym jego wszelkie dziedziczne ich dobra, coraz więcéj odstręczał lub usuwał od niego najszczerszych stronników i przyjaciół (2). Przyszło nakoniec do tego, iż Witold mógł jedynie żyć i przestawać z własną swą córką (Zofją), któréj zamęściu z W. ks. moskiewskim rozmaite kładziono przeszkody, aby odjąć wszelką nadzieję obcego wsparcia i pomocy (Lindenblatt i Karamzin). Widząc przeto Witold położenie swe nie lepszém od niewoli, zadrżał ze strachu, gdy doń doleciały wieści, że Skirgiełło zamyślał nawet o odebraniu mu życia, gdyby jeszcze daléj nie zaprzestał domagać się ojczystych posiadłości, lub znalazł osoby, któreby mu w téj mierze chciały pomagać.

Do żywego zniecierpliwiony książe nie mógł długo znieść takich obelg, i postanowił za pomocą oręża ubieżeć Wilno. Krąży podanie o chytrym podstępie zajęcia Wilna, pod pozorem wprowadzenia wozów niby z żywnością na wesele córki, a rzeczywiście z ukrytym w nich zbrojnym ludem; ale gdy wozy już stanęły w Wilnie, a Witold nie nadbiegł z pomocą, tymczasem Sudimont poufalec księcia Korybuta, który był komendantem miasta, odkrył mu plan zdradziecki, i wraz wszystkich zbrojnych wyciągnięto z wozów i wtrącono do więzienia (3). Po zniweczeniu i téj nadziei, nie pozostawało Witoldowi jak rzucić się w ręce zakonu krzyżackiego i prosić jego pomocy.

W piérwszych przeto dniach r. 1390, wysłał z Grodna Witold do Prus już w charakterze posłów, już zakładników dla W. Mistrza: braci własnych Zygmunta i Konrada (?), także siostrzeńca, żonę swą, córkę i siostrę, a nakoniec trzymanego u siebie w więzieniu księcia smoleńskiego (Hleba Światosławowicza, jak się domyśla Karamzin), w towarzystwie więcéj aniżeli stu wiernemi mu pozostałych Litwinów, którzyby zawarli nowy tratat z zakonem przeciw Jagielle i Skirgielle. Lindenblatt wysyłać każe z Grodna brata Witoldowego Iwana i księcia

---

(1) Kojałowicz T. II, p. 1 i 2.

(2) Dla okazania sposobu tłumaczenia się Witolda, a razem rozdrażnienia jego umysłu, wypisujemy tu skargi jego własne z rękopismu królewieckiego, pod tytułem: Dis ist Witolds sache wedir Jagaln und Skirgaln. Fol F. Mówi Witold: »Jagal habe dem Herczog Skirgal mit Privilegien al sein (Witolda) vaeterliches Erbe auf dem Hause zu Lublin verschrieben; daruber habe er oefter geklagt, aber ich mochte die privilegien mit nichte nedirwerfen; und ich bat ouch czu herczogen Jagaln brife und privilegien obir di lant, di her mir gegeben hatte, obir das Rusche land, das Luwbarten was gewest, das ich das behalden mochte.» Daléj Witold prowadzi, że o to posyłał do Jagiełły wielu wojewodów, lecz on tych wojewodów powtrącał do więzienia, »sie mit wasser gemardert, sie in Eisen geschmidet und in Temeniczen gesetzt.» — Że Skirgello przemyśliwał »wie her mich toten, wen her wol woste, das ich noch min veterlich Erbe welde gewinnen und des besorgte her sich wol, das mir das leit were, das her myr vorheld myn vetirlich erbe.»— Względem obchodzenia się z sobą mówi Witold: »Uff di czit hat ich als vil nicht vriheit, das ich mynen Boten mochte senden wo ich wolde, aber brife noch ken Pruessen noch ken Russen und bin by In gewest als ein eigener, ich hatte keine vryheyt bi In in keinen dingen, an ein meidelin, min tochterchin hatt ich und an demselben hatt ich keinen willen nicht, das ich mochte geben, weme ich wolde und man bat si von mir fil und sie werten mir und hisen mich, ich solde sy nicht weggeben und vorchten sich das mir von irtenhalben fruende mochten werden u. s. w. Że Witold nauczył się po niemiecku w Prusach, wiemy ze Strijkowskiego.

(3) Tak opowiada raport w Królewcu Fol. E, p. 54. Napomyka tož krótko Wigand p. 301. Długosz p. 121. Kojałowicz p. 4.

Andrzeja z listem zapieczętowanym (1). Poruczono im ofiarować zakonowi, nie tylko święte i niezłomne dochowanie tego, co wprzódy było umówioném, obiecaném i darowaném, ale nadto wydanie w ręce zakonu miasta Grodna i innych zamków, w zakład wierności. — Tak smaczny kęs nie mógł być pogardzony przez zakon, gotowy zawsze wspierać słabszego przeciw silniejszemu, nie z szlachetnych zaiste pobudek, lecz w celu zysku i zwaśnienia zgodnych braci i spożycia obu. Zapominał zakon o świeżych zdradach, przewidywał nowe, wspierał przecię Witolda, bo pragnął Żmójdzi, żądał zerwać węzeł jednoczący Litwę z Polską i pokłócić choć na chwilę Witolda z Jagiełłą. Wojna przeto z Litwą była nieodzowną; zaczęto czynić przygotowania i mistrz wysłał do Grodna posłów dla umówienia się o wszystkiém z Witoldem.

N. 577. Rok 1390.

My... knjaż Witowt czynim wiadomo tym naszym listem, kto nań spójrzy lub czytany usłyszy: dopatrzyliśmy się tego, że skarżył się ksiądz (kniaź) Andrzej Wasiło na Swidrygiełła, a Swidrygiełło skarżył się na Andrzeja, i my przekonaliśmy się... i postanowiliśmy, iż połowa pola przyległa wsi Andrzeja ma należeć do wsi Andrzejowéj, a połowa pola, przyległa ziemiom Swidrygiełły, ma należeć do Swidrygiełły. Andrzej mocen osadzać swą połowę, Swidrygiełło zaś niema wstępować do K r o m i, a władać tylko swą dzielnicą w K r o m i c z, w którą nie ma wstępować Andrzej. A na to wszystko daliśmy list obecny Andrzejowi i pieczęć naszą przywiesiliśmy. Dan w wielki Czwartek, Kwietnia 3 dnia 6898 (1390 r.).

Zachodzi tu omyłka w dacie miesiąca, bo Wielkanoc w 1390 r. przypadała 3 Kwietnia, a zatém Wielki Cwartek był 31 Marca. Oryginał pargaminowy 4 werszki długi, a 3 werszki szeroki, na odwrócie ma poznaczone numera, pod któremi w księgi wniesiony. Przechowuje się w Moskwie u wiceprezesa Towarzystwa historycznego Czertkowa. Wspomniany w akcie Andrzej Wasiło jest piérwszy biskup litewski po przyjęciu wiary przez Jagiełłę, spowiednik niegdyś królowéj Jadwigi. Nadanie więc sporne musiało być uczynione katedrze wileńskiéj lub dobrom biskupim.

N. 578. Rok 1390.

WITOLD książe łucki i grodzieński, oraz książe Jan Holszański (z Galszan) syn Algimunta, przyrzekają W. Mistrzowi Konradowi Zölner w przeciągu roku zapłacić za prowjant, który będzie z Prus dostarczał Witoldowi do Litwy, dla prowadzenia wojny z Jagiełłą i Skirgiełłą, w celu odzyskania swego dziedzictwa:

»My Witawt z B. ł. książe łucki i grodzieński, wyznajem jawnie obecnym listem i dajem wszystkim wiedzieć, iż zawarliśmy z W. M. Konradem Zolner przedwstępną umowę (vorworten): Cokolwiek na nasze zażądanie, przyszle nam z Prus mąki i innych rzeczy, za to wszystko jemu, zakonowi i jego sukcessorom, dobrowolnie i wiernie bez wszelkiéj chytrości zapłacim sami z naszemi sukcessorami. Jeżeliby napominał nas o uiszczenie się z rzeczonego długu, tedy za rok od obecnego terminu powinni będziemy jemu zapłacić. Wypłaciwszy w przeciągu roku dług wzmiankowany, jeżelibyśmy po co posyłali do kraju pruskiego, bądź do W. M. bądź do jego pełnomocników i urzędników, mamy zawsze posłać im list nasz z przywieszoną pieczęcią, w którym będzie wyrażono przysłania czego żądamy, a to dla tego, aby przy żądaniu zapłaty, mógł nam złożyć udowodniające nasze listy, cośmy od niego wzięli, i za to wszystko zapłacim mu wiernie bez wszelkiéj chytrości, jak wyżéj wyrażono. To wszystko my książe Witawt z oświeconym księciem Iwanem z Galschan synem Ougemunda (Iwan syn Algimunta książe holszański) honorowie i niezłomnie zamierzamy dotrzymać z naszemi następcami, tak jakoby było zaprzysiężone. Dla większéj wiary my Withawt z księciem Iwanem z Galszan do obecnego listu oba przywiesiliśmy nasze pieczęcie. Dan nad Like (Hełk?) roku pańskiego 1390 w najbliższą środę przed ś. męczennikami Fabjanem i Sebastjanem (d. 19 Januar.).

Oryginał pargaminowy pisany po niemiecku, jest w królewieckiém tajném archiwum, Szufl. 52, N. 11. i szuflada 56, N. 1. Treść jego ma Napierski N. 464 i powiada, iż pieczęć Witolda z napisem łacińskim na czerwonym wosku, jest dobrze dochowana. Iwana zaś Algimuntowicza ze słowiańskim napisem, wyciśnięta na żółtym wosku. Drukował ten diplomat Łukasz Dawid VII, S. 219 i Baczko His. Prus. B. II, S. 244—245. Beilage XVII. — Zobaczyć Voigta T. V, p. 536. Według Lindenblat-

(1) Wigand p. 301. Cumque venisset in Gartyn, misit fratrem suum Iwanum et ducem Andream cum litteris sigillatis ad Magistrum, dicens omnia qui dudum promisisset firmiter velle tenere. Kronika pruska p. 42 wspomina o księciu Jerzym z żoną i księciu Iwanie z żoną, oraz o synie królewskim, przywiezionym w kajdanach Smoleńskim księciu.

ta miał książe Jan Holszański za żonę siostrę rodzoną małżonki Witoldowéj. Brotze wątpi, aby źle przez niego wyczytany książe z Galszan syn Ougemunda istniał kiedykolwiek w Litwie, którego nawet księstwa nie zna. Możemy go upewnić, że miasteczko Olszany z starożytnym zamkiem do dziś dnia istnieje o 3 mile od Oszmiany, a Litwinom ród książąt Olszańskich czyli Holszańskich nie obcy. Algimunt sam pisał się Ougemundes.

Umowa ta zawartą została z posłami Mistrza, wysłanemi do Grodna do Witolda to jest: komturem Arnoldem von Buergeln, rycerzem Markwardem v. Salzbach i (prefectus) zawiadowcą Rastenburga Tomaszem Surwille, którym było poruczono wejść w układy z Witoldem względem sprzymierzenia się przeciw Jagielle. Z temi posłami udał się Witold i książe Olszański Iwan nad rzekę Hełk, gdzie miało się zebrać więcéj urzędników zakonu. Tu Witold w osobnym wydanym dokumencie, nie tylko zatwierdził poprzednie swe obietnice, ale nadto dał uroczyste zaręczenie Mistrzowi zapłacić w przeciągu jednego roku za wszystkie prowjanta, których zapotrzebuje od niego do Litwy w celu prowadzenia wojny, to jest za mąkę i dalszą żywność oraz wojenne potrzeby.

Wkrótce po téj umowie 40000 wojska zakonu wtargnęło do Litwy pod dowództwem marszałka zakonu. Złączył się z niemi Witold ze swemi zaciągi. Obrócono drogę ku Kiernowu nad Wilją, ale załoga przestrzeżona, spaliła zamek. Ztamtąd rzucono się na Mejszagołę, któréj załoga z 1100 ludzi złożona mocno się broniła, atoli poddać się musiała po wybiciu 400 Litwinów, i ogniem zamek strawiony. Przez dni 12 niszczono wszystko w litewskim kraju, zabito więcéj tysiąca ludu i po tém krwawem dziele, pasowano na rycerskie dostojeństwo walczących w Litwie cudzoziemców. Uprowadzając do Prus więcéj 2000 niewolników (*) złożono dziękczynne modły za tak zwany w duchu wieku pomyślny najazd (Reisa) i pobłogosławienie orężowi zakonu przez Boga. Wigand i Kojałowicz p. 5. Voigt T. V, p. 536—537.

N. 579. Rok 1390.

WITOLD książe łucki i grodzieński przyrzeka wiernie dochować zakonowi uczynione poprzednio obietnice:

»My Wythawt z Bożéj łaski książe łucki i grodzieński jawnie wyznajemy obecnym listem, jako trwale i w zupełności chcemy dotrzymać wszystkie nasze listy i obietnice, dane przewielebnemu panu duchownemu, panu Konradowi Czolner v. Rottenstein W. Mistrzowi niemieckiego zakonu i zakonowi wtedy, gdy byliśmy wyzuci przez naszych braci stryjecznych z ojcowskiego dziedzictwa, i gdy przybywszy do niego oddaliśmy się Bogu i przewielebnemu panu duchownemu panu Konradowi Czolner v. Rottenstein, W. Mistrzowi, oraz jego zakonowi do wiary chrześcijańskiéj (czum Cristen gloyben). Jakieśmy w owych wymienionych czasach na siebie wydali zapisy, znajdujące się w ręku dostojnego Mistrza, wszystkie chcemy stale i mocno zachować i odtąd nie czynić na wieczne czasy nic pod żadnym względem przeciw zakonowi ze wszystkiemi, co naszą trzymają stronę. Żeby zaś to nienaruszoném i niezłomném zostało, na to my książe Withawt na Łucku i Grodnie (czu Luczig und czu Garten) przywiesiliśmy naszą pieczęć z naszą dobrą wolą i wiedzą, wspólnie z jaśnie oświeconym książęciem Iwanem z Galschan synem Ougemunda (Algimunta księcia Holszańskiego), który również przywiesił swą pieczęć. Dan nad Like r. od Narodzenia Bożego 1390, w najbliższą środę przed ś. Męczennikami Fabjanem i Sebastjanem (19 Stycz.).

List ten, pisany ciemnym niemieckim językiem, wyjęty jest z transumptu łacińskiego sprawionego, wedle Długosza z powodu pokoju r. 1393 z Witoldem zawartego na prośbę W. kommandora zakonu niemieckiego Wilhelma de Halfenstein d. 29 Kwietnia 1393 roku w Marienburgu, w którym się razem znajduje i zapis 1384 r. od Witolda jakoby Krzyżakom wydany. Transumował Mikołaj Rompardi kleryk diecezji pomezańskiéj, notarjusz cesarski. Opisał on dwie pieczęcie, jakoby przy oryginale będące: jedną Witolda na czerwonym wosku okrągłą z pogonią i napisem. Sigillum Witoldi ducis in Trokken; drugą pieczęć z wosku żółtego, podługowatą, mającą wyobrażenie rycerza z rozpuszczonemi włosami, stojącego z podniesionemi rękami jakby do modlitwy, z napisem ruskim, którego nie mógł wyczytać. Niema właściwie u Krzyżaków ani jednego z tych czasów oryginalnego zapisu Witolda. Owszem nigdy potém zakon z niemi się nie popisywał, co dowodzi, że były fałszywe, i za takie je mam w mojém przekonaniu. Będący tutaj w mowie zapis Witolda drukował Narbutt Dzieje Litwy T. V, p. 24, w Dodatkach; Baczko w Historji Prus T II, str. 243—244, w Preuss. Annal. Quart II, S. 44; Łukasz Dawid B. VII, S. 178. Treść jego ma Napierski Ind. Corp. Dipl. N. 494. Pod tak głuche zatwierdzenie mógł zakon podsunąć, jakie się mu podobało zapisy.

Witold zawiedziony w nadziei zostania W. ks. litewskim, jak tego pragnął usilnie, rzucił się z żoną, dziećmi i poufałemi, oraz bratem Zygmuntem na początku Stycznia r. 1390 w ręce Krzyżaków, którzy wielce się cieszyli z rozerwania związku między Polską a Litwą. Przewidywał Mistrz, że Witold przeciw zdradzie krzyżackiéj podstępami się osłania i dopiąwszy swych zamiarów, zostanie

(*) Wigand powiada: Vexillum s. Georgii tenuit dominus Appil Vochs de Flanken, comes de Morse vulgariter et dominus de Marka vulgariter insignia militaria susceperunt.

najzawziętszym nieprzyjacielem zakonu. Chytry więc krzyżak żonę Witolda i jego córkę, które opuściwszy ojczyste progi szukały u zakonu przytułku, wraz z ich krewnemi porozsadzał pod strażą po różnych zamkach krzyżackich. Także brata Witoldowego Zygmunta i W. ks. smoleńskiego (Hleba Światosławicza), którego przywiózł z sobą Witold jako niewolnika, lat trzy więził w Marienburgu jako zakładników, gdy dalsza Witolda drużyna po innych zamkach pilnie strzeżona była. Boleśniéj jeszcze uczuł Witold nierozwagę swego kroku, gdy zaczepieni Litwini w tymże samym roku napadli na celniejsze zamki, które zostały wiernemi Witoldowi, to jest: Brześć Litewski, Łuck i Suraż nad Narwią i zdobyli je, tak, że przy jedném Grodnie pozostał. Lecz i te było oblężone w Marcu 1390 roku przez króla polskiego i Skirgiełłę. Obroniła się wprawdzie załoga z Litwinów i Krzyżaków złożona, zwłaszcza, gdy Witold z marszałkiem zakonu przyciągnął na odsiecz. Lecz zaledwie marszałek odciągnął do granic pruskich, gdy zwada wszczęta między Litwinami i Krzyżakami załogę składającemi, zdradliwie poddała Grodno Jagielle (Lindenblatt). Opuszczony od wszystkich Witold, nie mając gdzie przychylić skołatanéj głowy, udał się na Żmójdź, która jedna była mu jeszcze wierną i zaczął namawiać możniejszych panów, aby przyznali go za zwierzchnika i poddali się zakonowi w celu jedynie wydalenia niemiłego Skirgiełły. Voigt T, V, p. 537—538. Trzyletnie utrzymywanie familji Witoldowéj, oszacował zakon na 100,000 marek, które Witold zobowiązał się wynadgrodzić. Zobacz Lindenblatt Jahrbuech. S. 74 i 79 i Voigta Hist. Marienburga.

W tym roku zaproszony przez Witolda do Marienburga książe mazowiecki Henryk, na zaręczyny córki Witoldowéj z W. ks. moskiewskim, zapamiętale się zakochał w pięknéj siostrze Witolda zwanéj Ryngalla, z którą, porzuciwszy stan duchowny, ożenił się w Marienburgu. Księcia tego użył sekretnie Jagiełło do namawiania Witolda, aby powrócił do ojczyzny, obiecując wynieść go na wielkie księstwo. Tą podchlebną nadzieją łechtany Witold, wszystko gotował do powrótu. W tymże roku przejeżdżała przez Nowogrod z Gdańska wieziona córka Witolda do Moskwy, w towarzystwie wymienionego wyżéj księcia Jana Algimuntowicza, ile widać z wydanego przeze mnie latopisca p. 207.

N. 580. Rok 1390.

MYRACIUS wojewoda siedmiogrodzki, poprzysięga Władysławowi królowi polskiemu, z wszelkiemi siłami ciągnąć przeciwko królowi węgierskiemu. Dan w Lublinie w święto ś. Agnieszki (21 Stycznia) r. 1390.

Niemcewicza Pamiętniki T. II, p. 60.

N. 581. Rok 1390.

My WŁADYSŁAW z. B. ł. książe i pan na Opolu, Wieluniu, Kujawach i Dobrzyniu, zobowiązujemy się bez chytrości obecnym listem, będąc wezwani na piśmie lub przez posłańców, od księcia Aleksandra (litewskiego) naszego ulubionego zięcia, o danie mu pomocy przeciw wszelkim ludziom, którzyby usiłowali domierzyć mu gwałt w ziemiach Lessow, Tucznow i Bromberg, wesprzeć go szczerze radą, słowami i uczynkiem, w czém tylko będzie potrzebował. Gdybyśmy się dowiedzieli o grożących mu krzywdach w przyszłości, te odwrócim, uśmierzym, lub go ostrzeżem szczerze wedle przemożności. Gdybyśmy w tym razie nie mogli pośpieszyć mu z pomocą, ślubujem wedle przemożności wspierać go w innych sprawach. Dan w Lesslau w dzień Wniebowstąpienia (12 Maja) 1390 r. i pieczęć przywieszamy.

Z niemieckiego oryginału pargaminowego drukował 1839 w Warszawie Kazimierz Stronczyński w dziele: Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione N. 40.

N. 582. Rok 1390.

WŁADYSŁAW król polski, najwyższy książe Litwy, a pan i dziedzic Rusi, daruje świeżo zbudowanemu w Wilnie kościołowi ś. Stanisława, własną swą wioskę P o n a r y blizko miasta leżącą, ze wszystkiemi jéj przynależnościami i pożytkami tak, jak ją dzierżał królewski ojciec Olkardus i sam król. Nadto jaz królewski na rzece Vilja zwanéj (obstaculum in superiori parte nostri obstaculi in fluvio Vigilia situati), i dziesiątą pozwala brać rybę z rzeczonego jazu, dziesięcinę z dóbr skarbowych w Niemieży, oraz dwanaście pudów (talenta p u d dicta) wosku z dworu zamku wileńskiego, który cztéry kroć do roku po trzy pudy brany będzie. Za to co dzień będzie czytana msza jedna za królewską duszę. Dan w Wilnie w niedzielę po Wniebowstąpieniu 1390 r. (die dominico infra octavas ascensionis Christi: 15 Maja). Dan przez ręce kanclerza Zakliki.

Łaciński oryginał pargaminowy, jest w aktach kapituły wileńskiéj, a u mnie kopja wyjęta z transumptu sprawionego przez Zygmunta I, roku 1518, in c o n v e n t u g e n e r a l i Brestensi. Ponary folwark o milę prawie od miasta Wilna położony, na drodze kowieńskiéj nad brzegami Wilji, zowie się także G ó r y dla tego, że jest między górami, Ponarami. Nazwany od rzeki Neris dziś Wilją mianowanéj. W Litwie zwyczaj jest powszechny osady nad rzekami leżące, nazywać dodając przyimek *po* do nazwiska rzeki, tak np: P o s z y r w i n c i e, od rzeki Szyrwinty, — P o m e r e c z, od rzeki Merecz, — P o m u s z e od rzeki Musy, — P o n i e w i e ż, od Niewiaży — P o d u b i s i e od Dubissy, jak uważa Baliński T. I, p. 144 nota.

N. 583. Rok 1390.

Ziemia żmójdzka zawiera traktat pokoju i przyjaźni z zakonem pruskim pod rękojmią swego króla Witolda:

»Niech będzie wszystkim wiadomo, że niżéj wymienione zgromadzenie ziemi żmójdzkiéj, (von des gemeinen Landes wegen czu Samaiten) jako to: Maysebuth, Dirstel, Rukunde, Jawszy syn, zamieszkali w Miednickim powiecie, — Sqwaybut, Eymund, Tylen, Dawks, Ragel, Skutcz, osiedli w powiecie Kaltenickim; — Zilse, Pampli z powiatu Knetowskiego; — Eynur, Eywild brat jego, Wide, Getz, Eybutt, Ramowit z powiatu Krożańskiego; — Birmund, Sugaiło, Gelwen, Switten z powiatu Widuklańskiego; Zawden, Klausegajło, Hostejko z powiatu Rosieńskiego; Sunde, Wilawde, Erim, Gineit, Jotheke, Dramute z powiatu Ejragolskiego; — z najwyższym marszałkiem i pruskiemi panami, weszło w umowę tyczącą się ogółu kraju żmójdzkiego, w sposób następny: 1) Przyrzekliśmy pomagać królowi (Kunige) Withowtowi najwyższemu marszałkowi i panom pruskim przeciw wszelkim ich nieprzyjaciołom. 2) Prusacy na mocy pokoju mogą handlować i bywać w Żmójdzi, nam wolno kupczyć w Jurborku, Ragnecie i Memlu. 3) Kiedy drogą zajedziem do jakowego zamku, równie lud tameczny jak nasze zbiegi krzywdy nie doznają i nam szkody nie uczynią. 4) Gdyby kto napadł na nich z nieprzyjaciół, wtedy damy im pomoc, a oni naszym Żmójdzinom w podobnym razie. 5) Na przypadek nieporozumień, bijatyk, kradzieży, zwad między zobopólnemi mieszkańcami, rozstrzygać je będą marszałek ze czterema szlachtą z pruskiéj strony, a Witold ze czterema z naszéj starszyzny na to wysadzonemi, na czém obie strony poprzestaną. Dla lepszéj pewności uprosiliśmy naszego króla (unsern Kunig) Witowda, aby swą pieczęć do tego listu przywiesił, gdyż my sami żadnéj pieczęci nie mamy. Dan na zamku królewieckim roku 1390, we czwartek po Zielonych świątkach« (d. 26 Maja).

Niemiecki pargaminowy oryginał, dochowany w Królewcu z pieczęcią Witolda, zowiącego się królem, wyciśniętą na wosku czerwonym, na środku na pasku pargaminu zawieszoną. Drukował Łukasz Dawid B. VII, p. 221. Z niego T. Narbutt T. V, p. 29 dodatków. Treść w Napierskim N. 466. Udarowani honorowemi sukniami Żmójdzini powrócili do kraju, wioząc za sobą zboże, sukna i sól, któremi opatrzyć ich zalecił marszałek. Dla zakonu wielkie z tego pokoju rosły korzyści, bo odrywały od Poski i Litwy nową prowincją. A w następującéj na Litwę wyprawie rycerstwa krzyżowego z Witoldem pomoc Żmójdzi bardzo dzielną się okazała. Voigt T. V, p. 338—339.

N. 584. Rok 1390.

Zapis rewersalny Krzyżaków dany Żmójdzinom na zawarcie pokoju:

»Niech będzie wszystkim wiadomo, żeśmy weszli w układ z całym krajem żmójdzkim, który zobowiązał się pomagać królowi Witoldowi i nam przeciw wszystkim nieprzyjaciołom naszym, o co zawarliśmy zobopólny pokój. Wolno Żmójdzinom przyjeżdżać i handlować w Jurborku, Ragnecie i Memlu, a naszym ludziom na Żmójdzi. Gdy drogą zajedziem do jakiego zamku, nie będziem krzywdy działać ich ludziom ani oni naszym. Damy im pomoc przeciw nieprzyjacielskim napadom, a oni nam wzajemną. Reszta artykułów dosłównie takaż, jak w akcie wydanym przez Żmójdzinów. Aby ta rzecz stale i mocno była dotrzymaną i dla lepszéj pewności, przeto my Engilhard Rabe najwyższy marszałek naszą pieczęć do tego listu kazaliśmy przywiesić. Dan na zamku Królewieckim 1390, we czwartek po Zielonych świątkach« (26 Maja).

Akt niemiecki drukował Łukasz Dawid B. V, S. 221. Przedrukował Narbutt T. V, p. 29, dodatków.

N. 585. Rok 1390.

My WITOLD z. ł. B. książe litewski (sic) jawnie wyznajem obecnym listem, iż od najpotężniejszego (grosmechtigen) wielebnego pana, a pana Konrada Zölner z Rotensteinu W. M. oraz jego starszyzny i całego zakonu odebrali i pożyczyli tysiąc marek w gotówce pruską monetą zwyczajnego rachunku, które nam w kraju pruskim dali, pożyczyli i zaliczyli po przyjacielsku. Wyżéj wymienioną summę tysiąca marek chcemy, powinniśmy i obowiązujemy się z naszemi dziedzicami, potomkami, a także naszym bratem Zygmuntem, gdy nam pan Bóg i przenajświętsza Jego Matka Marya dopomoże zdobyć nasze dziedzictwo, własność lub też ruchome imienie, wypłacić wyż wypisanemu W. M. wiernie i uczciwie bez wszelkiéj chytrości, bądź w towarach, bądź w pieniądzach, na co się zgodzi. To zobowiązujemy się tak dotrzymać, jakoby przysięgą stwierdzone było. Na większą wiarę i wyznanie my książe Witold, wiadomie i obecnie będący, pieczęć naszą przywiesiliśmy do tego listu. Dan w Marienburgu, roku pańskiego 1390 (literami) w najbliższy poniedziałek po ś. Janie chrzcicielu (27 Czerwca).

List ten po niemiecku pisany drukował Baczko w Historji T. II, p. 245—246. Beil. XVIII, z któ-

rego wytłumaczyłem. Godna uwagi, że tu nazwisko Witolda dobrze wypisane, a razem wykazuje się obustronne niedowierzanie, gdy z taką formalnością oblig napisany.

N. 586. Rok 1390.

KONRAD Zölner Mistrz W., daje odpowiedź księciu bawarskiemu Fryderykowi na nowiny odeń otrzymane, i wypłacając się wzajemnością posyła mu nowiny tak względem Polski jako i Litwy, oraz litewskie podarki. Między podarunkami teraz przysłanemi była pogańska korona, którą radzi Mistrz księciu zawieszać nad swém łóżkiem, jeśli zechce spać po obiedzie, aby go okrywała od komarów i much, ponieważ w Prusach zowią to siatką na muchy (Fliegennetz). Drugim podarunkiem był pogański kapelusz z Litwy prosto przysłany, który aby był przyjemnym księciu pragnie. Wzmiankowana korona litewska musiała być siatką drucianą z szyszakiem. Dan w Marienburgu w poniedziałek przed ś. Męczennikiem Wawrzeńcem (d. 8 Aug.), 1390.

Niemiecki wypisany z regestrów królewieckich. W tymże dniu Mistrz wysłał glejt królowéj Małgorzacie, która go niedawno obdarzyła naparstkiem, na swobodną podróż przez Prusy do Rzymu. Napierski N. 468. Z księciem bawarskim był Mistrz W. w przyjacielskich stosunkach, dawał mu częste wiadomości o stanie rzeczy w Polsce i Litwie, i nie zadługo przed swym zgonem, nastałym 20 Sierpnia, pisał doń list obecny z przesłaniem podarunków. Voigt T. V, p. 552.

N. 587. Rok 1390.

Bezużyteczny dla Witolda tryumf poprzedniéj zakonu przeciw Litwie wyprawy, chciał Mistrz wynagrodzić nowym na Litwę najazdem, którego celem nie było same plondrowanie Litwy, ale zdobycie jéj stolicy i osadzenie Witolda, aby tém rozdwoić i osłabić potęgę Polski.

Gdy w sierpniu wszystkie przygotowania wojenne w Prusiech skończono, przybyli jeszcze ochotnicy z Niemiec, Francji i Anglji, którzy chęcią łupów i pasowania na rycerstwo w krajach pogańskich podsycani, szli chętnie scierać się z poganami, gdzie tylko o nich zasłyszeli. Długo jeszcze umieli Krzyżacy wmawiać całéj Europie, jakoby Litwa dotąd w pogaństwie pogrążoną była, aby tylko kraje nieszczęśliwe nękać i tępić krwawym orężem. Ruszyło nakoniec to silne wojsko, pod naczelném dowództwem marszałka zakonu Engelharda Rabe, bo wielki mistrz Zölner leżał ciężką chorobą złożony. Trzystu wybornych łuczników angielskich, którzy w porcie gdańskim wylądowali, prowadził Henryk hrabia Derby, starszy syn Jana księcia lankasterskiego, który późniéj pod imieniem Henryka IV zasiadł na tronie angielskim. Francuzom i różnym innym wojownikom przewodził waleczny rycerz Boucicault, już po raz trzeci przybywający pod znakiem krzyża do Prus. Pod Kownem złączył się z nimi Witold, na czele hufców ze Żmójdzi zebranych, a także Mistrz inflantski ze swojemi siłami. Ale z drugiéj strony Wilji leżał obozem Skirgiełło, na miejscu zwaném Wojszuski, niedaleko od starego Kowna i zamyślał bronić przeprawy z bratem swoim Wiguntem (jak chce Latopisiec wydany przez Daniłowicza). Ażeby się nie narażać na niepewny los bitwy w otwartém polu, wielki marszałek z oddziałem wyborowego rycerstwa przebył gęstą puszczę na północ miasta Kowna rozciągającą się, i przez wskazany brod przeszedłszy rzekę, nagle napadł z tyłu na niedbałego Skirgiełłę i wielką mu zadał klęskę. Zaledwie uniosł własne życie ucieczką do zamku Wissewalde czyli Wiżun, a reszta wojska ustępowała przed zwycięzcami ku Wilnowi. Sto ludzi i 200 osiodłanych koni stracił w téj rozprawie Skirgiełło. Wzięci w niewolę: książe Semen Jewnutowicz, Hleb Swiatosławicz smoleński, Hleb Konstantynowicz, książe Iwan Teta, Lew Płaksicz i wielu innych bojarów i książąt (*). Ścigał nieprzyjaciela ku Wilnowi marszałek zakonu z krzyżakami na statkach przez Wilją płynących, a Witold z Liwończykami lądem. Nakoniec d. 4 września r. 1390 wszystkie siły krzyżackie i Witolda razem połączone stanęły pod Wilnem, ściśle ze wszech stron opasawszy miasto. Gdy po założeniu kilku obozów naokoło miasta sprzymierzeni rzucili mosty na Wilji, przecięli tym sposobem wszelki dowóz żywności dla oblężonych z północy, potém dwa dni gotowano się do szturmu.

Dwie silne warownie, górujące nad miastem, i na wzór zamków zakonu z sobą połączone, mieli do zdobycia Krzyżacy: górny zamek na przepaścistéj górze, zamkową zwanéj, wysokiemi murami i basztami obronny, drugi dolny pod nim rozciągający się, drewnianemi palisadami i wałami otoczony, gdzie było mieszkanie książęce, katedra i inne budowy, oraz mnóstwo ludu szukającego przytułku. Zwano go krzywym grodem (castrum curvum, curvin, po niemiecku Kromhaus) i obrona jego powierzona była Ko-

(*) Latopisiec Daniłowicza p. 45.

rygielle bratu Jagiełły, który na chrzcie wziął imię Kazimierza. Górnego zaś zamku bronili Polacy, pod wodzą Mikołaja Moskorzowskiego podkanclerzego koronnego.

Najbliżéj miasta rozłożył swój obóz Witold, którego zastępy codzień rosły w drodze i obozie zbiegającemi się tłumnie przychylnemi mu Litwinami. Uderzono na miasto. Wszystkie machiny wojenne i ogniste bombardy działały silnie i bez przestanku. Szóstego dnia rano przypuszczono szturm ze wszystkich stron, z największém wytężeniem. Gwałtowny napad dzielnie odpierała załoga, gdy nagle i niepojętym sposobem wybuchnęły płomienie w kilku miejscach dolnego zamku, zapalając drewniane budowle, parkany i domy. Raczéj zdradą jak zręcznością strzelania nieprzyjaciela rozniecony pożar, nagle objął cały zamek. Żmójdzini i Anglicy z jednéj strony od gór, a Francuzi i Niemcy od Wilji wpadając tłumami zwiększyli zamieszanie, wśród mordów i pożogi wszystko ginie, ludzie, domy i majątki. Natłok przerażonego ludu i gwałtowność wciskającego się zewsząd nieprzyjaciela, odjęły sposób ratunku. Sam nawet naczelny dowódca książe Korygiełło, chroniąc się do wyższego zamku, lecz tam niewpuszczony przez Polaków, napadnięty i jakoby niepoznany od nieprzyjaciół, legł na placu i długo w niewiadomości o swym losie wszystkich zostawił. Poległych do dwóch tysięcy rachują. (Voigt T. V, p. 540—545. Baliński p. 129. List W. komtura do króla rzymskiego).

Po tém zdarzeniu Krzyżacy mniemali, że i górny zamek z miastem łatwo zostaną zdobyte, gdy nie ustawał z dział ciężkich ogień, których użycie coraz powszechniejszém się stawało, a łucznicy angielscy nie słabli w powziętéj raz sławie z odwagi i waleczności. Lecz załoga zamku górnego, pod dowództwem walecznego Moskorzowskiego Polaka, dzielna męztwem i zapasami wszystkiego bogata, tak walecznie się broniła i szczęśliwemi wycieczkami taką zadawała klęskę, i tak dzielnie niweczyła wszelkie oblegających zamiary, że przez pięć tygodni oblężenia i szturmów dziennych i nocnych, nic jéj zdziałać nie było podobna (1). Byłby niezawodnie zakon przedłużał oblężenie, gdyż nie zbywało na żywności, obficie dowożonéj na przedaż przez Litwinów i Żmójdzinów i gdy jéj łatwo nawet można było dostać z okolic, lecz nadchodząca pora jesienna, wielką szkodę czyniąca w ludzie na polu obozującym i obawa niedostania promów dla przewozu, choroby i strata wojska, oraz brak prochów, skłoniły dowódców do ciągnięcia na powrót w miesiąca Październiku (2). Nie odbył się atoli odwrót bez zniszczenia kraju i burzenia wszystkiego. Wyprawa ta kosztowała Litwinom 7000 ludzi, wedle słów Wiganda po większéj części wybitych, gdy Długosz całą stratę do 14000 ludności podnosi. Zakon swą stratę przesadnie zmniejszył do 30 rycerzów, poległych w czasie wyprawy. Między zabitemi opłakiwano stratę szlachetnego rycerza zakonu Hrabiego Algard z Hohenstejnu, oraz rodzonego brata Witoldowego Towciwiłła (T o k w y ł a) od nieprzyjacielskiego postrzału poległego pod Wilnem (3). Dla wywarcia zemsty, miał nawet Witold, wedle powieści niektórych, zawiesić na drzewie i strzałami ustrzelać brata królewskiego Narymunta, który w pojedynku z krzyżakiem był złapany (3). Wyprawa ta nie doprowadziła wcale Witolda do celu, wszakże miał tę pociechę, że garnęli się doń niechętni Litwini i dodawali na przyszłość otuchy, i dla tego został nadal wierny zakonowi. Powracający Prusacy nie znaleźli w życiu Mistrza Konrada Zolnera, który w Auguście d. 20 zakończył żywot, nie więcéj lat ośmiu rządząc zakonem. Voigt T. V. str. 549.

N. 588. Rok 1390.

Nieodzowną jest rzeczą pewniéj oznaczyć czas zdarzeń, zaszłych w ostatnich upłynionych latach, albowiem czytając Strijkowskiego, Kojałowicza p. 6, Łukasza Dawida B. VII, Schützа, p. 86, Baczka B. II, S. 202, Kotzebuego B. II.

---

(1) Zobacz obszerne opisanie u Długosza p. 129. — Wigand mówi: Steterunt V. septimanis in continuo agone nocte dieque et pugna ex utraque parte multi sunt occisi. Obszerniéj list W. Komtura do króla rzymskiego.

(2) Gdy d. ś. Augustyna (28 Augusta) wojska przeszły przez Wilją, a d. 4 Septembra rozłożyły się pod Wilnem wedle Lindenblatta, gdzie stały 5 tygodni, zatém odwrót nastąpił w Październiku.

(3) Witoldowego brata błędnie Schuetz zowie Totiroil, zdaje się błąd druku. W raporcie Witolda zwany on jest Tewtewil, co wymawiali Litwini Towciwił. W aktach Pruskich wszędzie on się zowie Tokwyl.

(4) Mówi o tém Długosz, Schuetz i Kojałowicz, lez milczą stare Kroniki Pruskie. Wigand przeciwnie wspomina brata królewskiego Konrada od postrzału poległego i ten będzie podobno Towciwiłem lub raczéj Korygiełło na chrzcie zwany Konradem (?). Narymunt zaś nie był bratem, ale stryjem króla.

S. 257 natrafiamy na takie zamieszanie i sprzeczności, że trudno gorzéj zamącić dzieje i widziemy próżnemi usiłowania Henniga w Łukaszu Dawidzie, względem pogodzenia wszystkiego. Największego zamieszania stali się przyczyną Schütz, Strijkowski i Kojałowicz przez to, iż do roku 1387 przenoszą wypadki zdarzone w latach 1390 i 1392; albowiem, (mówi Voigt) o nowym związku Witolda z zakonem w roku jakoby 1387 nikt nie wié (1). Mniéj jeszcze godzi się przypuszczać drugie odpadnięcie Witolda od zakonu w latach 1387 lub 1388 i pojednanie się z nim powtórne, gdy nowe odpadnięcie, wedle prawdomównego Lindenblatta i innych pewnych źrzódeł dopiero przypadło r. 1392, do którego też czasu należy przedsięwzięcie Witolda przeciwko zamkom Georgenburgowi, Marienburgowi i Neuhaus, które przenosi Schütz do r. 1387, a Kojałowicz p. 10 i Baczko dopiéro do r. 1388. Kojałowiczowi p. 13, tak dziwaczną i niepodobną do wiary zdała się nowa i tak prędka ufność okazana przez zakon, że musiał ją brać za zmyśloną i udaną. Lecz i według niego nowy związek Witolda z zakonem nastąpił dopiéro za mistrzowstwa Konrada Wallenroda. Lecz Lindenblatt i wiadomości archiwalne i w tym razie są najpewniejszém źrzódłem. Z nich to się wyświeca: 1) Że odnowienie związku Witolda z zakonem zaczęło się dopiero w r. 1389, a doszło do skutku w r. 1390, jak to potwierdza dokument zawarty z nim 19 Stycznia 1390 roku. 2) Że od tego czasu ciągle Witold był wiernym zakonowi, gdy z nim odbywał wyprawy do Kiernowa i Mejszagoły, jak Wigand poświadcza. 3) Że nawet na Zielone Świątki Witold był jeszcze sprzymierzeńcem zakonu, wyświeca ta okoliczność, iż dnia 26 Maja 1390 r. zawarł przymierze między Żmójdzinami a zakonem. 4) Nie pozostaje wątpliwości względem uczęstnictwa Witolda w jesieni przy oblężeniu Wilna przez zakon.

Voigt T. V, p. 549, nota.

N. 589. Rok 1390.

WALLENROD W. komtur i namiestnik W. Mistrza (Statthalter), donosi królowi rzymskiemu, o szczęśliwém powodzeniu oręża zakonu w Litwie przy oblężeniu Wilna, z poleceniem tegoż zakonu obronie jego przeciw Polakom.

Bez miejsca i czasu, po niemiecku pisany, należący do r. 1390, w tym czasie, gdy po śmierci W. Mistrza, Wallenrod był namiestnikiem. Godna uwagi, że w nim nie jest wspomniany Witold, jako trzeci dowódca wojsk Wilno oblegających, coby było dowodem, że tylko dwa wojska oblegały Wilno, a nie trzy, jak rozumiano. List ten wielce zmniejsza srogość tego napadu, jaką mu przypisuje Kojałowicz. Napierski N. 469. W tym liście opisane szczegóły wyprawy pod Wilno, jego oblężenia i powrótu wojsk do kraju pruskiego. Całkowite jego wypisanie posłużyłoby do sprostowania wielcę zamąconych potrójnych wypraw Witolda pod Wilno.

N. 590. Rok 1390.

BERNARD, kommendator Dunemburgski w Liwonji, przyrzeka księciu Skirgielle w imieniu swego Mistrza list rozejmowy (litteras induciarum).

Łaciński r. 1390. W nowszym inwentarzu Metryk litewskich pod N. 26; bez miejsca i dnia.

N. 591. Rok 1390.

JERZY DOWGOTH książe, przyrzeka wierność królowi i królestwu polskiemu po śmierci Witolda (?).

Warszewicki pod wyrazem Lithvania 1390 r. Kojałowicz p. 354 między synami Kiejstuta wspomina też Dougotha. Nie znał jego nazwiska przepisywacz Długosza, przeto próżne zostawił miejsce tam, gdzie o nim mówi, jest więc najpodobniejsza, że to był brat rodzony Witolda, który dał submissją Jagielle, lecz nie widać z kusego aktu, jaką miał w kraju dzielnicę.

N. 592. Rok 1390.

Roku 6898 (1390), W. książe Wasil Dmitrjewicz, pojął za małżonkę córkę W. ks. litewskiego Witolda nazwiskiem Zofją.

Nowikowa Starożytna Bibljoteka T. XVI, p. 169. Latopisiec Daniłowicza odnosi to zdarzenie do r. 1392: »W ljeto 6900 (1392) żeniłsia knjaź welikij Wasiley Dmitrejewicz, ponia za sebe dszczer Witowtowu, knjazja welikoho Witofta Sofieju.« str. 208.

N. 593. Rok 1390.

JERZEGO Michałowicza ks. łącznie z Andrzejem jego bratem wydane listy zaręczające, że po zgonie księcia Witolda, nie powinni będą mieć innego pana, prócz Władysława i królestwa polskiego.

(1) Zobacz akt pod 1386 rokiem u mnie, z Warszewickiego.

Bez miejsca i dnia około 1390 r. w Inwentarzu Warszewickiego pod Litwą. Wedle genealogicznych tablic pomieszczonych na czele Woskreseńskiego latopisca p. 51, przekonywamy się, że Jawnuta miał syna Michała, który Michał spłodził Jerzego, Jerzy zaś Iwana, a Iwan daléj Michała Izasławskiego. Michała Izasławskiego syn Fedor czyli Teodor udał się na służbę do W. księcia moskiewskiego Wasila, ożenił się tam z carewną Nastazją córką Piotra. Obecny przeto Jerzy Michałowicz jest wnukiem rodzonym Jawnuty, i miał drugiego brata Andrzeja, o którym nie wspomina Woskreseński latopisiec.

N. 594. Rok 1390.

ROMAN wojewoda Multan czyni hołd Władysławowi królowi polskiemu i Jadwidze żonie jego r. 1390.

Niemcewicza Pamiętniki T. II, p. 61.

N. 595. Rok 1390.

List wielkiego komtura, do księcia mazowieckiego Jana, w którym powiada: Dochodzą nas pogłoski i niechybne wieści, że wasza ks. mość ze swym ludem sprzyjasz i łączysz się z Litwinami, oraz ich księciem Skirgiełłą, dla dania mu pomocy przeciw chrześcijaństwu, zakonowi i przeciwko mnie samemu. Zdaje mi się, iż niczém nie zawiniliśmy w. ks. mości, abyś tak jawnie i otwarcie sprzyjał Litwinom, jak żaden z twych przodków ani nawet twój ojciec. My ze swéj strony zawsze pałamy ku wam prawdziwą miłością i szczerą chęcią służenia wam.

List ten niemiecki bez daty, należy do końca roku 1390 i jest w regestrach królewieckich p. 69, w którym jest wyraźna wzmianka jesieni.

N. 596. Rok 1390.

WALLENRODA, namiestnika zakonu, list do księcia mazowieckiego Ziemowita, brata księcia Jana, proponujący mu zjazd w Strasbergu dla załatwienia niektórych nieporozumień.

List ten pisany po niemiecku, jest w regestrach królewieckich p. 80, należy do r. 1390.—Chytry Wallenrod pragnie pozyskać przychylność księcia Ziemowita, lubo z jego bratem Janem zostawał zakon w otwartéj waśni. Voigt T. V, p. 571.

N. 597. Rok 1390.

WALLENRODA namiestnika zakonu, list do księcia mazowieckiego Jana, z którego się dowiadujemy o nieprzyjaznych chęciach księcia dla zakonu, albowiem pisał Jan do urzędników zakonu list gniewny, z powodu odrzucenia przez nich proponowanego zjazdu dla załatwienia pewnych sporów; znajdował niepojętém uzbrajanie się zakonu do wojny, która jemu zdawała się grozić i t. d.

List ten po niemiecku pisany, bez daty, znajduje się w królewieckich regestrach p. 69, i u Voigta T. V, p. 570.

N. 598. Rok 1390.

KONRADA Wallenroda, namiestnika zakonu, list do księcia Władysława Opolskiego, donoszący mu o zamiarach króla polskiego napadnięcia na Prusy, z wezwaniem, aby na mocy dotąd istniejących traktatów, dał należną zakonowi pomoc. Dan w Marienburgu, vigilia omnium sanctorum (31 Października 1390 r.).

W regestr. królew. p. 69, po niemiecku.—List ten podstępnie był pisany, w celu zbadania sekretnych myśli księcia. Wiedział zakon, że ten książe obrażony na Krzyżaków, domagających się wypłaty pewnych summ, których on oddać nie był w stanie, wszedł już w przyjacielskie z królem polskim stosunki i myślał o zawarciu zaczepnego i odpornego przymierza.

N. 599. Rok 1390.

Między WARCISŁAWEM księciem pomorskim a królem polskim, zawarty traktat pokoju przeciw Krzyżakom, w którym książe wyznaje: 1) Że uczynił i czyni obecnym listem hołdowniczą przysięgę wierności królowi Władysławowi i królestwu polskiemu (se facere homagiale et fidelitatis juramentum, domino Vladislao Regi et Regno Polonie), którą również obowiązany uczynić drugi brat jego Bogusław, oraz brat trzeci Barnim, jeżeli nie wstąpi do stanu duchownego. 2) Obiecuje królowi pomoc przeciw Krzyżakom. 3) Przyrzeka nie zawierać z nimi pokoju bez zezwolenia króla. 4) Nie przepuszczać przez swe posiadłości żadnych wojsk posiłkujących zakonowi przeciwko Jagielle. 5) Natychmiast zamienić Nakło jako lenność polską na ziemię Bydgoską, skoro tylko tego król zapragnie. 6) Nie stanowić nigdy w Nakle innego rządcy, tylko rodowitego Polaka. Dan w Pyzdrach, feria quarta proxima post diem Omnium Sanctorum a. D. 1390. (4 Listopada).

Jest on po łacinie drukowany w Dogielu T. I, p. 570. Voigt T. V, p. 572.—Jak tylko do namiestnika zakonu pewna wieść doszła o tym traktacie, natychmiast wezwał księcia Bogusława nie tylko do otwartego wytłumaczenia się z niepojętego dla zakonu kroku, ale także do stawienia się na granicy, w naznaczoném miejscu na rokowanie; skoroby zaś tego zaniechał i nie uczynił zadość Krzyżakom w tém, do czego się listownie pod przysięgą

zobowiązał, tedy o tę krzywdę i gwałtowność pogroził wytoczyć swą żałobę przed książąt i panów. List ten Wallenroda datowany w Gniewie, w sobotę przed ś. Łucją panną (d. 10 Decembr.) 1390 r. W kopjach czarnych królewieckich p. 74. Wkrótce uczuł zakon złe skutki rzeczonego traktatu, nie mógł więcéj werbować wojsk w Pomeranji: oburzyli się przeciw niemu celniejsi panowie rzeczonego kraju, a król dopiął swego zamiaru, to jest zabronienia przechodu zagranicznym gościom i wojownikom, ciągnącym przez Pomeranją na pomoc Krzyżakom. Albowiem natychmiast Eckard Waldeński tejże zimy napadł, rozbił i ograbił kupę gości wojennych do Prus ciągnących. Próżne były na to skargi, przekleństwa i gorzkie złorzeczenia Wallenroda.

N. 600. Rok 1390.

Przy takowém ze wszystkich stron zamknięciu przechodu zagranicznym posiłkom dla zakonu, niepodobna było czynić nowych na Litwę napadów. Udało się wprawdzie małemu oddziałowi obcych gości przekraść się do Prus przez Nową Marchją, atoli mokra i słaba zima nie dozwalała ich użyć dla napadu na Litwę, a przytém urzędnicy zakonu, widząc ciasne i drażliwe swe położenie, starannie unikali wszystkiego, coby mogło rozjątrzyć króla polskiego i pobudzić go do zemsty. Owszem wszelkich użyli usilności dla utrzymania pokoju i przekonania króla o swém życzeniu pojednania się przyjacielskiego we wszelkich zajściach. Ku temu użyli zaufania, jakie posiadali u króla wojewoda kaliski Sędziwoj, oraz szlachetny Bartosz z Wessemburga, aby za ich pośrednictwem uzyskać pojednanie, przełożyć królowi swe życzenia i widoki względem Litwy i Polski, a razem wykazać chęć stałego pokoju. Dla tego nawet na początku r. 1391, rozpoczęli swe traktacje z królową polską, chętnie wstąpili w narady z jéj posłańcami, i wysłali do niéj list odpowiedni na jéj żądanie (1).

N. 601. Rok 1390.

SĘDZIWOJA, wojewody kaliskiego i generalnego starosty wielkopolskiego, listy do namiestnika zakonu Wallenroda pisane, w których donosi mu w przyjacielskiéj poufałości o wszystkich sprawach polskiego dworu.

Listy te są w Królewcu wraz z odpowiedziami Wallenroda w regestrach p. 71 i 79. Voigt T. V, p. 571.

N. 602. Rok. 1390.

WALLENRODA, namiestnika zakonu, list do wojewody kaliskiego Sandziwoja. »Najmilszy przyjacielu! Bóg jest świadkiem duszy mojéj, ile pragnąłbym aby między waszym królem i panem, a naszym zakonem dobra zawsze panowała zgoda i jedność. Lecz gdy teraz nie mamy nad sobą zwierzchnika, przeto zdziałać tego nie możemy.»

List niemiecki w królewieckich regestrach p. 78, pod r. 1390.

N. 603. Rok 1390.

WALLENRODA, namiestnika zakonu, odpowiedź dana Bartoszowi Wessemburgskiemu, który wyrzucał zakonowi, iż z powodu połączenia z Polską Litwy, rozpoczął niezgodę z Jagiełłą, gdy tego zjednoczenia piérwszą próbę już był uczynił Kazimierz, z którym mimo tego żył w zgodzie zakon:

»Miło jest nam, a nie boleśną rzeczą, że król polski został chrześcijaninem, cieszemy się z tego mocno, pragnęlibyśmy tylko, aby był dobrym chrześcijaninem. Że Litwę i Ruś poddaje i już poddał koronie polskiéj, to było naszém żądaniem, byleby zakon nienaruszenie przy tém był zachowany, do czego ma prawo udowodnione. Jeżeli pragnie co darować i nadać koronie polskiéj, niechaj to czyni ze swéj własności, a nie odejmuje zakonowi tego, co on dawno udowodnił za swą własność.»

List niemiecki pisany r. 1390, do poufałego powiernika króla polskiego Bartosza, z prośbą, aby króla zachęcał do utrzymania z zakonem pokoju. Voigt T. V, p. 576.

N. 604. Rok 1390.

KONRADA Wallenroda, namiestnika zakonu, list otworzysty, pisany do wszystkich książąt, rycerstwa i miast niemieckich, w którym wystawia nieprzyjacielskie króla polskiego zamiary względem zakonu, składanie narad ku szkodzie zakonu, zbieranie wojska dla napadu na Prusy w czasie bezrządu; zbija gruntownie rozgłoszoną przez króla po Niemczech potwarz, względem zdradliwego zamordowania jego brata Korygiełły; porucza cały zakon ich protekcji i obronie, i prosi nie dawać wiary wieściom puszczanym przez króla. Datowany w Benhofen, w dzień Niepoka-

(1) Listu tego atoli nie mogłem dostać w całéj treści, a tylko w wyciągu.

lanego poczęcia Najświętszéj Panny (d. 8 Decembr. 1390 r.)

List ten niemiecki jest w regestrach królewieckich p. 73. U Voigta T. V, p. 569.—Podobnéjże treści pisał Wallenrod listy do książąt: Oels lignitzkiego, saganskiego, brigskiego, minsterbergskiego, troppauskiego, raciborskiego, teszyńskiego, oraz Jana Goerlickiego, pod tąż samą datą i z tegoż miejsca, wzywając ich do zaczepnéj wojny przeciw królowi polskiemu, przez umyślnego posła Guntera z Haugwitz. W liście do ks. Jana Goerlitzkiego datowanym: Stumis, proxima feria sexta post Egidii Abbatis wyraźnie pisał namiestnik o swym zamiarze rozpoczęcia wojny z królem polskim, z powodu pewnych nieporozumień.

N. 605. Rok 1391.

Zakon odpowiada na list królowéj polskiéj Jadwigi, osóbnym listem, w którym wykazuje swe stosunki z Litwą, Rusią i Polską, oraz zbija pogłoskę o sromotnéj śmierci, jakoby zadanéj pod Wilnem jéj szwagrowi Korygielle (Kazimierzowi), który rzeczywiście poległ w bitwie niepoznany. Dan w Marienburgu, Feria tertia proxima post Epifaniam domini (10 Stycznia 1391 r.).

List ten, bardzo zagadkowie i ciemno pisany, wielce ważny dla badaczów dziejów litewskich, jest po niemiecku w Królewcu, treść jego ma Napierski N. 470. Voigt T. V, p. 546. O zabiciu Korygiełły Długosz p. 128, i za nim idący Strijkowski w edycji warszawskiéj p. 456, twierdzą, że gdy książe Korygiełło uciekał z zapalonego przez zdradę zamku niższego wileńskiego, pojmany został od Niemców i stawiony przed Witoldem, który go ściąć rozkazał, nie zważając na krew braterską, i głowę nosić na drzewcu, a ciało zostawić niepogrzebione. Inni przyznają ten czyn marszałkowi zakonu. Zrzódłem tych domysłów jest proces oryginalny Jagiełły z Krzyżakami (ob. Naruszewicz T. VI, p. 37), i dalsze pisma, dotąd zachowane w archiwum krzyżackiém. W jednym MS. Tit: Compositio Prus. p. 35 napisano: Tandem christianissimum principem dominum Casimirum dictum Cortgello, fratrem germanum domini Regis, interfecerunt, interfectique caput a corpore scindentes et amputantes et detruncantes, cum eodem capite ludibria et multas subsanaciones fecerunt in villipendium Regis. Tegoż samego zdania jest Kojałowicz Hist. Lith. p. 21 i de Wahl. Hist. de l'ordre Teuton. T. IV, p. 67. Prawdopodobieństwo téj powieści, zaręczają też skargi Jagiełły z tego powodu na zakon, który najusilniéj odpierał czynione mu zarzuty, mianując to kłamliwym wymysłem na krzywdę zakonu. Obecne pismo namiestnika zakonu z r. 1391, do królowéj Jadwigi tak brzmi: »Z listu waszego dostrzegamy, że wodzowie w. k. mości, którzy byli w potrzebie pod Wilnem, donoszą wam o ścięciu Korygiełły noszącego imię chrzestne Kazimierza; odpowiadamy: że ktokolwiek w. k. mości tak mówi, nie wiedział i nie wié, jak się rzecz istotnie miała. Słyszeliśmy bowiem od najwyższego marszałka, i od innych uczciwych ludzi, panów, rycerzy, knechtów, którzy do téj wyprawy należeli, że książe Korygajło, niepoznany od żołnierzy, zabitym został, i że aż piątego dnia od litewskich zbiegów z wyższego zamku dowiedziano się, iż książe zginął.» Wszystkie współczesne krzyżackie raporta jednozgodnie zaprzeczają, aby był ścięty. Takim że sposobem pisano z Prus o jego zgonie do książąt szląskich, i tak twierdzi litewski Latopisiec wydany przezemnie, a współczesny wydarzeniu. Jednak późniéj r. 1392, Witold czyni wielkie dary kościołowi za duszę tego księcia, jak niżéj obaczymy.

N. 606. Rok 1391.

W liście zakonu do królowéj polskiéj Jadwigi, odpowiadającym na jéj poselstwo i pismo, między innemi czytamy: »Co najłaskawsza pani pisałaś do nas o ś. p. królu węgierskim Ludwiku swoim ojcu, a naszym szczególnym dobroczyńcy, wszystko jest istotną prawdą. Gdyby pan Bóg przedłużył mu dotąd życia, wiedzielibyśmy zaiste jakie są nasze prawa, albowiem był to pan niezachwianéj prawości i miłośnik sprawiedliwości, ciągły nasz łaskawca i w każdéj zdarzonéj potrzebie obrońca; przeto, wypłacając dług sprawiedliwości, i ze szczeréj ku niemu miłości, modlimy się dzień i noc za jego duszę. Na to, co czytamy w waszym liście, o starodawnym pokoju, zawartym, opieczętowanym, wymienionym i potwierdzonym między królestwem polskiém a naszym zakonem, który my mieliśmy zgwałcić, odpowiadamy: iż tego jesteśmy przekonania, że królestwu polskiemu i W. Kr. M. nic innego nie życzemy jak pomyślności i chętnie mu służemy. Niech W. Kr. M. szczególniejsza nasza łaskawczyni raczy się postarać u swego małżonka i panów rady, aby te nieporozumienia oddane zostały na rokowanie książąt, panów, rycerstwa, knechtów, duchownych i laików, oraz osób znających prawo, a wtedy pokaże się i wyrozumie, kto złamał pokój między krajami Polski a zakonem. Najjaśniejsza pani racz zająć się tą sprawą jako dziedziczka państwa i korony polskiéj, a jesteśmy téj otuchy i przekonania, że w dniu rokowania spory między Litwą, Rusią i zakonem zostaną zagodzone, a wtedy równie ochotnie służyć będziemy królestwu, jak służyliśmy waszemu ojcu, oraz ś. p. królowi Kazimierzowi. Skoro da pan Bóg, że zajścia między Rusią, Litwą i Polską a zakonem załatwione zostaną, wtedy zaręczamy, że nie będziemy zakłócać i w pokoju zachowamy wszystkie te posiadłości, które król Wam naznaczy i nadać raczy i t. d.

Za tém następuje usprawiedliwienie się względem zadanéj, jako by haniebnéj śmierci Korygielle, co wypisano u mnie w poprzedzającym akcie. U Napier-

skiego N. 470. Takim więc sposobem za pośrednictwem królowéj żądał chytry zakon złagodzić gniew króla. Starano się także działać na umysł Jagiełły przez księcia mazowieckiego Ziemowita który uproszony był za pośrednika zakonowi (*), słowem użył zakon wszelkich środków, aby nie przyszło do otwartéj wojny między królem a Krzyżakami, zostającemi teraz bez Mistrza i głowy, a zatém nie mogącemi wchodzić w żadne traktaty.

N. 607. Rok 1391.

Wiele sobie zakon obiecywał z przytomności w Prusach Witolda, który od kilku miesięcy tam przyciągnął, mając przy sobie około 2000 Litwinów, dobrowolnie ściągających się do niego, i osiadł ze swą familją w zamku Bartenstein, zkąd przez Gdańsk wyprawił do Moskwy córkę swą Zofją, zaślubioną W. księciu Wasilowi Dimitrewiczowi, nie bez nadziei otrzymania od niego wsparcia przeciwko Jagielle (1). Inni zbiegowie litewscy, jako to: Iwan książe Holszański, Jerzy książe bełzki, przemieszkiwali w zamku Morungen, książe Hleb Światosławowicz, ze swą familją w Marienburgu, dalsi zaś po różnych zamkach rozproszeni i na koszcie zakonu utrzymywani, jak mówi Lindenblatt str. 79. Z listu namiestnika, pisanego do króla rzymskiego, przekonywamy się, że do tych Litwinów, którzy przyciągnęli razem z Witoldem z jesiennéj wyprawy 1390 r., spodziewano się w Prusach nadciągnięcia daleko większéj ich liczby.

Voigt T. V, p. 578.

N. 608. Rok 1391.

WŁADYSŁAW król polski daruje ziemię Drohicką z zamkami: Drohiczyn, Mielnik, (Suraż), i Bielsk, prawem dziedzicznėm Janowi starszemu księciu mazowieckiemu i jego następcom, z obowiązkiem pełnienia takiéj służby, jak inni litewscy książęta, z tym dodatkiem, jako ta ziemia należy i należeć powinna do królestwa polskiego.

Akt wyjęty z transumptu, uczynionego przez publicznego notarjusza, ma w swym Inwentarzu Warszewicki, Masovia pod r. 1391, gdzie zamiast ziemi drohickiéj, położona dobrzyńska, niezawodnie przez omyłkę kopjisty. Dar ten uczynił Jagiełło dla pozyskania sobie księcia bawiącego wtenczas w Litwie, a większego dokuczenia Witoldowi, który do ziem tych rościł prawo. Książe mazowiecki doniósł o tym darze zakonowi, ile się przekonywamy z listu namiestnika Mistrza, pisanego do księcia (bez daty) w regestr. królewieckich p. 65. Namiestnik odpowiedział na to księciu, iż teraz na jego list żadnéj stanowczéj nie może dać odpowiedzi dla tego, że ich Mistrz umarł, skoro zaś sobie obiorą drugiego naczelnika, wtedy mocen książe przysłać doń w téj mierze poselstwo, i ten nie zaniecha dać przyzwoitéj odpowiedzi. Zresztą wszystko to chętnie widzi zakon, co król polski pragnie pożytecznego uczynić dla księcia, byle bez ubliżenia prawom zakonu. W liście księcia mazowieckiego, pisanym do namiestnika, spostrzegamy wymieniony między darami Suraż, którego nie ma w Warszewickim. Pozostaje do sprostowania ta okoliczność, że listy księcia mazowieckiego do namiestnika Wallenroda Voigt odnosi do r. 1390, gdy Warszewicki sam dar uczyniony przez Jagiełłę kładnie pod r. 1391. Wiemy z dziejów pruskich, że bezrząd trwał w Prusach od 20 Augusta 1390 roku, po śmierci Konrada Zolnera przez miesięcy siedem do obrania Mistrzem Wallenroda.

N. 609. Rok 1391.

KONRADA Wallenroda W. Mistrza, list pisany do wojewody kaliskiego Sędziwoja, w którym zgadza się na proponowany przez niego termin dla umówienia się względem wymiany niewolników, a mianowicie dla ułożenia się, stosownie do życzeń Mistrza, względem osobistego zjechania się z królem polskim, w celu całkowitego usunięcia zajść i nieporozumień między Koroną a zakonem. Dan w Marienburgu we środę przed Kwietną niedzielą (15 Marca) 1391 r.

Niemiecki, z czarnych regestrów w Królewcu p. 14. Sędziwoj czynił to za zgodą Jagiełły, z którym nie dawno widział się osobiście.

W innym liście W. Mistrz uprzejmie dziękuje temuż wojewodzie Sędziwojowi za uprzątnięcie wszelkich przeszkód do osobistego zjazdu, za jego przyjazne dla siebie chęci i wyraża się nakoniec, że dla tego jedynie prosi Boga o przedłużenie swego życia, aby wojewodzie mógł godnie się wypłacić za jego uczynność. Dan w Marienburgu feria VI ante dominicam Palmarum (17 Marca) 1391 r.

Niemiecki, w czarnych kopjach królewieckich p. 16. — Lecz przy tych uprzejmych oświadczeniach gotował zakon wszystko do wojny z Polską, odnowił traktaty ze szlachtą pomorską i pozawierał nowe względem dania pomocy przeciw Polsce, mianowicie z trzema bracią Samborami (Czambor), którzy przyrzekli dać zakonowi 100 zbrojnych na przypadek wojny z Polską i tyleż łuczników, za summę daną im 500 kop groszy pragskich, jak przekonywa dokument w archiwum tajném królewieckiém Szufl. XII, N. 4. Lecz na początku Kwietnia te-

(*) List namiestnika zakonu, pisany w téj mierze do Ziemowita, jest w archiwum królewieckiém bez daty, lecz niezawodnie wysłany między 12 a 19 Lutego 1391 roku.
(1) Lindenblatt S. 79 i Karamzin.

goż roku, rozpoczęły się między pełnomocnikami zakonu i Polski rokowania.

N. 610. Rok 1391.

WILHELM z Helfenstejnu wielki kommendator, Siegfried Walpot z Passenheimu komtur elbląski, oraz Konrad v. Jungingen podskarbi zakonu, oświadczają ze strony Konrada Wallenroda W. Mistrza zakonu, iż z pełnomocnikami króla Władysława, to jest: Sędziwojem z Ostroroga wojewodą kaliskim i generalnym starostą wielkopolskim, oraz jego towarzyszami Mikołajem Strusiem i Arnoldem z Waldow, wyznaczonemi dla polubownego umiarkowania i załatwienia zajść i nieporozumień między Polską, Rusią i Litwą z jednéj strony, a zakonem pruskim i inflantskim z drugiéj strony, umówili się i postanowili: 1) Złożyć kongres na dzień ś. Małgorzaty (13 Lipca) na wyspie Wisły przeciw Złotorji, gdzie i przedtém zjazdy odbywane były, dla załatwienia kłótni między Polską, Litwą, Rusią i Prusami, na który zjedzie się umocowanych ośmiu obustronnych rozjemców, i że już przyjęli niektóre przedugodne warunki pokoju, jakiemi były: 2) Załatwić w dni dziesięć nieporozumienia, i skoro się zgodzą między sobą, sprowadzić króla do Raciąża, a W. Mistrza do Torunia, aby w miejscu umówioném zjechali się osobiście. 3) W rozejmie zajęta i Liwonja. 4) W czasie rozejmu handel wolny, i niebronno poddanym króla jeździć do Gdańska, Torunia i za morze, a poddanym zakonu do Krakowa, Węgier, Rusi i w dalsze strony, byle do składu towarów ci w Krakowie, tamci w Toruniu zmuszani nie byli. 5) Na ukończenie handlowych obrótow w czasie rozejmu rozpoczętych, daje się termin aż do bliższego święta ś. Jana (29 Sierpnia); w czasie rozejmu Litwa i Ruś żadnych wypraw na chrześcijan czynić nie ma. Dan w Marienburgu proxima die sabbati post festum beati Ambrosii (d. 8 Kwietnia) 1391 r.

Łaciński pargaminowy oryginał, z trzema przywieszonemi pieczęciami, był w Królewcu. Treść ma Napierski N. 471. Takim sposobem ustała obawa osobistéj wojny między zakonem a Polską.

N. 611. Rok 1391.

WŁADYSŁAW król, przyrzeka księciu Skirgielle litewskiemu, panu na Trokach i Połocku, że nikomu bez wiedzy Skirgiełły nie puści zamków: wileńskiego, witebskiego, mereckiego i grodzieńskiego? (Gartensem) tylko jemu samemu i jego sukcesorom dochowa. Dan w dzień ś. Magdaleny w Korczynie (d. 25 Maja) 1391 r.

Znajdował się w archiwum krakowskiém, wypisany z późniejszych regestrów tegoż N. 27, którego treść ma i Warszewicki, lecz pod r. 1390. Dogiel chciał go drukować, lecz z rozkazu króla i ministrów objawionego r. 1767 przez pisarza koronnego Ogrodzkiego, zaniechał. Mówi jedynie, że łacińskie tłumaczenie uczynione w Warszawie z oryginału niemieckiego (?) i że sztuk dwie było tego aktu razem złączonych. Ruski oryginał dawno zaginął, ile poświadczył r. 1808 Dubrowski pod r. 1391 przy braniu oryginałów z Metryki do Cesarskiéj publicznéj bibljoteki.

N. 612. Rok 1391.

Głośno rozniesiona po Niemczech sława Konrada Wallenroda wyniesionego d. 12 Marca przez zakon do godności W. Mistrza; jego gorliwość, a nadewszystko niepohamowana skłonność walczenia z poganami, i przekonanie o wielkiéj ztąd zasłudze przed Bogiem, zgromadziły znowu liczne i silne zastępy krzyżowników Europy, na gnębienie ciężko utrapionéj Litwy. Nie potrzeba było, jak przedtém, papieskiego wezwania dla zagrzania ochotników, bo je Mistrz zastąpił okolném wezwaniem wsławionych rycerzów do honorowego stołu, przy którym miał uczcić każdego w miarę zasług (1). Zebrało się w Niemczech 700 konnicy pod chorągwią szlachetnego margrabiego Misnji Fryderyka, towarzyszyło mu wiele hrabiów i baronów, jakoto: hrabiowie Szwarcburg i Gleichen z baronami Plaueńskiemi (2). Przybywszy około ś. Jana do Prus, hojnie uczęstowani byli, co sprowadziło niemałe jeszcze tłuszcze zgłodniałéj gawiedzi. Anglja, Szkocja i Francja pomnożyły znacznie swemi ochotnikami mnogie Niemców zastępy. Mistrz, ufny w siłę, uważał za nieistniejący pokój z Litwą i ogłosił w kraju wezwanie do wyprawy na pogan. Królewiec naznaczony miejscem zebrania, gdzie i uczta honorowego stołu odbyć się miała, przed wyruszeniem jeszcze na wyprawę, uważali Niemcy Litwę za zdobytą. Lecz w czasie przygotowań W. marszałka Engelharda Rabe, kłótnia między Anglikami i Szkotami rozpoczęta, śmierć znakomitego Szkota Wilhelma Duglas zabitego w pojedynku, niezgody dalsze tychże z Francu-

(1) Stara Kronika pruska p. 42.
(2) Lindenblatt p. 81. Wigand i stara Kronika pruska.

zami, roznosząc złą wróżbę w szeregach, zmusiły W. Mistrza do zawieszenia wojennéj uczty aż do przybycia rycerstwa na granice Litwy. Całe to wojsko razem ze Żmójdzkiemi posiłkami Witolda, wynosiło liczną na owe czasy massę zbrojnego rycerstwa, do 46000 podnoszoną (1). Zdobycie Wilna miało być najgłówniejszym wyprawy celem. Postępując za chorągwią zakonu proporce ś. Jerzego i Misnji, stanęły pod Kownem, gdzie Mistrz wyprawił odłożoną ucztę honorowego stołu z taką świetnością i zbytkiem, że pod żadnym Mistrzem nic podobnego nie widziano. Urządzenie téj głośnéj biesady i żołd zaciągów 500,000 grzywien pruskich kosztować miało zakon, wedle Schütza i Grunau.

Po biesiadzie wojsko kryżackie, rozdzieliwszy się nad rzeką Strawą, ruszyło ku południowi. Mistrz W. z obcém rycerstwem pociągnął ku Trokom, lecz znalazłszy już je spalone przez Skirgiełłę, zwrócił się na powrót dla połączenia się z drugim oddziałem, który pod dowództwem Witolda i marszałka zakonu udał się przez Poporcie (Boparten) na zdobycie Wiłkomierza, od Krzyżaków Wilkenberg zwanego (2). Nie długo opierała się ta silna twierdza połączonym siłom, i poddała się Witoldowi, któremu sprzyjali Rusini i Litwini, Polaków jedynie wybito lub uprowadzono w niewolę. Rychło zdobyto i zamek Wissewalde (Wiżuny?) spalono go i uprowadzono do 300 niewolnika. Tu nadciągnęły posiłki pod Mistrzem Inflantskim, na którego W. Mistrz oczekiwał, i dopiéro teraz z całemi siłami ruszył na Wilno dla zadania ostatecznego ciosu Litwie i Polakom. Wtém wieść nadbiega, że w promieniu czterech prawie mil około Wilna wszystkie osady i zapasy żywności ogniem strawione, wystawiały trudną do utrzymania się z wojskiem pustynię. Zmienili Krzyżacy plany, zwrócono się do budowania lub dokończenia dwóch nowych zamków na wyspach o pół mili od Kowna, z których jeden zdaje się być Bajerburgiem. Oba przyozdobiono chorągwią Misnji ku czci margrabi Fryderyka. Zamek też Ritterswerder na nowo odbudowany i wszystkie te trzy twierdze poruczono Witoldowi, który je silną poosadzał załogą, aby tam zbiegać się mogli niechętni Skirgielle Litwini (3). Widząc tyle przychylności, zostawili Krzyżacy samemu Witoldowi dalsze zdobywanie Litwy, zostawiwszy mu dość rycerstwa pruskiego do osadzenia i bronienia zamków, tém więcéj że spodziewano się dlań pomocy z Rusi od zięcia jego księcia moskiewskiego, a słabła ufność ku Skirgielle. Ważne nadto interesa kraju dobrzyńskiego odwoływały do Prus Mistrza (3).

N. 613. Rok 1391.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO król polski, ciężką gotował zakonowi zemstę za najście ziemi dobrzyńskiéj, lecz nie śmiał otwarcie podnieść oręża z powodu zaburzonego stanu Litwy, nie bardzo sprzyjającéj Skirgielle, a nawet samemu królowi. Stracił Jagiełło ufność i miłość możnowładców Litwy przez wcielenie jéj do Polski, Skirgiełło zaś był celem nienawiści i pogardy u całéj massy ludu, dla swéj dzikości, dumy, pijaństwa, rozwiozłego i wyuzdanego życia, gdy Witold przeciwnie codzień więcéj przywiązywał do siebie stronników i pomyślnym orężem władzę swą rozszerzał. Ciągle i stale dotrzymując związku z Krzyżakami, za ich pomocą prowadził szczęśliwe wyprawy. Późnéj już jesieni 1391 roku udało mu się zdobyć zamek Merkenpille, a na dowód swéj przychylności, odesłał Mistrzowi zabranych tam w niewolę Polaków i Rusinów. Tém ochotniéj posłano mu do pomocy znaczny orszak Krzyżaków, pod dowództwem marszałka zakonu i komtura Osterrody na zdobycie Grodna. Złożona z Polaków, Litwinów i Rusinów załoga Grodna, dzielnie się oparła piérwszéj natarczywości miecza i wojennych machin. Lecz skoro wybuchnął w zamku pożar,

---

(1) Schuetz p. 89 i Grunau T. XIII. c. XVI, §. 1.

(2) Narbutt, Dz. Nar. lit. T. II, p. 472—473 i Baliński Staroż. Polska T. III, str. 559 utrzymują, że pod Wilkenberg należy tu rozumieć nie Wiłkomierz, a miasteczko Wilkiję na Niemnie, i miejscowość sama za tém przemawia.

(3) Trudno pogodzić podania kronikarzów o téj bitwie, najtrafniéj mówi Lindenblatt S. 83, który nie wymienia nazwisk zamków, ale położenie ich dość oznacza, według którego trudno je zwać Methenburgiem i Neugarden które dopiéro r. 1392 powstały.

(4) Przy wielkiém zamieszaniu chronologji w czasach Wallenroda, Lindenblatt zostaje najwierniejszym przewodnikiem. Wigand i Schuetz sprowadzają nieraz z drogi. I tak Schuetz obecną wyprawę odnosi do r. 1392 i po niéj stoł honorowy urządza. Potém r. 1392 lub 1393 znowu Mistrza prowadzi pod Wilno i wybija mu 30000 ludu. Wszystko to poczerpnął z Grunaua. Kojałowicz mąci wszystko. Długosz też co do lat się nie zgadza Lib. X. p. 132, bo jedną wyprawę kładnie na początku lata, o któréj nie wie Lindenblatt, a drugą r. 1391, na któréj każe budować zamki i w zimie ją naznacza, Lindenblatt zaś w Wrześniu.

większa część Litwinów i Rusinów oddała się w niewolę Witoldowi, zaparłszy wprzódy w ciasnéj wieży, zapalczywie broniących się Polaków i nie myślących o poddaniu. Po zgaszeniu pożaru, poddali się i Polacy na łaskę marszałkowi, lecz tych 15 zaraz ściąć kazał marszałek, a resztę do Prus odesłał. Zamek zaś grodzieński, oddawszy marszałek w ręce Witolda, sam do Prus odciągnął (1).

Zaledwie krzyżackie siły wróciły do Prus, gdy z tajnemi od króla poleceniami przybył do Witolda będącego wtedy w Ritterswerder, biskup płocki, Henryk, synowiec księcia mazowieckiego Ziemowita, a brat rodzony żony Witoldowéj Anny, mający niby traktować o pokój między królem a zakonem (2). Ofiarował on Witoldowi w imieniu króla: godność najwyższego księcia, poruczenie rządów Litwy prawem feudalném, puszczenie w ręce jego stolicy państwa Wilna, oraz wszystkich obronnych zamków w kraju, skoroby tylko opuścił Krzyżaków i wiernie się z królem zjednoczył. Tak wielkie ofiary nie mogły być pogardzone przez chciwego panowania Witolda, tém bardziéj, gdy na to zgadzał się sam Skirgiełło, nienawistny Litwinom dla pijaństwa i rozpusty, uznany przez Jagiełłę niezdatnym do rządów i chętnie przyjmujący w zamian ofiarowane sobie księstwo kijowskie (3). Wraz ukartowano dobrze obmyślany plan zdrady, którego wykonanie nie zbyt łatwém było, raz dla tego, że żona, familja i krewni Witolda byli zakładnikami w Prusach; drugi raz, że wiele litewskich zamków zajętych było przez krzyżacką załogę.

Wyjazd z Prus żony swéj, przesiadującéj w zamku Samlandji Cremiten, wyprosił Witold u Mistrza pod tym pozorem, że jéj obecność w Litwie zjedna mu więcéj przyjaciół. Szwagra Witoldowego księcia smoleńskiego, będącego zakładnikiem w Marienburgu, odprawił Mistrz na prośbę Witolda, w celu jakoby naradzenia się w jakiejś ważnéj sprawie, którego Witold u siebie zatrzymał. Takimże sposobem wyciągnął z Prus i dalszych swoich powierników (4).

N. 614. Rok 1392.

Jeszcze na początku r. 1392 nie przeczuwał zakon zdrady, kiedy stosownie do prośby Witolda wysłał mu Mistrz na pomoc komtura Ragnety Jana z Rumpenheim, wójta Samlandji Konrada Lichtenstein i rządcę Insterburga ze znacznym cudzoziemców orszakiem, dla napadu na Litwę. Załatwiwszy wprzód kłótnię między Anglikami i Niemcami o prawo niesienia chorągwi ś. Jerzego, przez Olitę, gdzie 2,000 ludzi wzięto w niewolę, poprowadził Witold wojsko około Lidy pod ściany Wilna. Tu zaledwie uciekł z życiem napadnięty brat królewski Korybut, który nie chciał poddawać się pod rządy Witolda, wszelki jego zapas broni, obfita zdobycz i mnóstwo niewolnika dostało się Witoldowi. Przed samemi Zielonemi Świątkami wspierał jeszcze zakon wyprawę Witolda ku Miednikom, dając mu w pomoc rycerstwo leżące w Ritterswerder, a nawet wojska z Prus zaciągane. Owszem w tym roku wspierali go Krzyżacy przy budowaniu nowych zamków około Grodna, z których piérwszy nazwany Nowém Grodnem, leżał naprzeciw samego Grodna i miał służyć do obrony mostu na Niemnie, którego uzbrojeniem kierował Werner v. Tettingen, drugi zamek mianowany Metenburgiem stanął pod dozorem komtura brandeburgskiego Jana z Schönfeld i oba napełnione niemiecką załogą, gdy Witold swém własném rycerstwem osadził Grodno. Akta królewieckie dodają trzeci zamek zbudowany przez Krzyżaków dla Witolda, zwany Ritterswerder, wszystkie w okolicach Grodna położone i roku 1392 zbudowane. Snujący wielkie zamiary Witold, wyciągnął jeszcze z Prus do Georgenburga w zakładzie zostających książąt Iwana i Jerzego Bełzkiego z wielą innemi bojarami. Za przyczynę też wyprowadzenia ich do Litwy kładziono ogromne koszta, jakie ponosił zakon na ich utrzymanie, oszacowane do 100,000 marek srebra. Brata jedynie Konrada z niektóremi innemi zakładnikami zostawił w Prusach Witold dla uniknienia podejrzeń (5).

---

(1) Lindenbllatt S. 84. Wigand p. 302.

(2) Wigand mówi: Episcopus Dobrinensis frater Ducisse Masoviensis ex una parte tendens in Lithwaniam venit ad commendatorem, de Balga et de Cristburg, a quibus honoratur multo et mittunt eum in Ritterswerder ad Wytaudum, pretendens facere unionem inter Polonos et Ordinem, sed tradicionem querebat. Długosz go też do Retterswerder, a nie do Marienburga wysyła, myli się przeto Szloezer i de Wahl wysyłający go do Marienburga.

(3) Lindenblatt str. 85—87. Schuetz p. 87. Kojałowicz p. 28—29. Interea Rex Poloniae iterum misit ad ipsum (Witaudum) secretos nuntios suos qui ipsum de principatu Litwanie taliter securaverunt, quod de cetero de ipso dubitare non habuit). Mowią papiery krolewieckie Fol. E, p. 109.

(4) Lindenblatt S. 85—86.

(5) Lindenbllatt S. 86.

Traktacje zakonu o kupienie Nowéj Marchji, przyśpieszyły odpadnięcie Witolda. Na wiosnę roku 1392 wezwał król Witolda, aby coprędzéj starał się wyprzeć Krzyżaków z zamków zakonu w krajach litewskich osiadłych. Po myśli też była właśnie Witoldowi, w tym czasie przypadła śmierć królewskiego brata Aleksandra (Wigunda), któremu był dał Jagiełło w zarząd miasto Wilno (1). Już około ś. Jana r. 1392, opanował Witold zamek Ritterswerder, zabrał broń, Krzyżaków uprowadził w niewolę, wygnał cudzoziemskich kupców i potém zamek spalił.

Voigt T. V, p. 612.

N. 615. Rok 1392.

Po zdobyciu zamku Ritterswerder, rzucił się Witold ku Grodnowi, aby co żywo wzmocnił tameczną załogę, już w obawie, iżby zamku nie zajęli Krzyżacy, już w zamiarze łatwiejszego zburzenia świeżo dźwignionych przez zakon warowni Nowego Grodna i Methenburga. Wcześnie przez gońców uwiadomieni Krzyżacy o zdradzie Witolda, silny dawali w tych zamkach opór, lecz utrzymanie się przy nich dłuższe niepodobném było, zostały więc wydane zwycięzcy, który ograbiwszy wszystko, zburzył je do gruntu i spalił. Gdy to się działo, Mistrz W. ze swą radą był w Memlu zajęty ważnemi względem tego miasta układami z biskupem kurlandzkim. Z zadziwieniem i gniewem dowiedział się o zdradzie i chytrości Witolda, który z taką przezornością potrafił wyprowadzić z Prus wszystkich zakładników. Natychmiast zalecił brata Witoldowego Konrada, w Marienburgu trzymanego, okuć w kajdany (2). Potém doniósł zagranicznym dworom, a między innemi królowéj duńskiéj o tak szkaradnéj Witolda zdradzie i złamaniu wszelkich przysiąg, a nawet odpadnięciu od chrześcijańskiéj wiary. Przez to odpadnięcie zerwane zostały wszystkie z księciem zawarte traktaty, i nie było co myśleć o zgodzie z królem polskim.

Najpewniejszemi o tém odpadnięciu Witolda źrzódłami są: Lindenblatt S. 85—87 i Wigand p. 302. Także rękopiśmienne raporta w Królewcu Fol. E, p. 54, 112 i 257, a nakoniec list Mistrza do królowéj duńskiéj, w Regestrach p. 25 w tajném archiwum królewieckiém, które jednogłośnie mówią o jedném odpadnięciu Witolda od r. 1390. Przeciwnie Schuetz, a za jego przykładem wielu innych, twierdzi, iż już r. 1388 lub 1389 będąc złudzony obietnicami króla, odpadł od zakonu i zburzył trzy zamki: Georgenburg, Marienburg i Neuhaus, lecz wraz zawiedziony w nadziejach, na nowo wrócił do zakonu, i r. 1391 jeszcze raz odpadł. To sprawiło wielkie zamieszanie w nówszych dziełach historji Prus i żaden z dziejopisów nie mógł się zgodzić względem czasu powtórnego odpadnięcia Witolda. De Wahl T. IV, p. 37, zaprowadza Witolda do Liwonji i ztamtąd rzeczone zamki zabierać każe. Niewątpliwe źrzódła przekonywają, że w latach 1388 i 1389 Witold bynajmniéj z zakonem nie był w przyjaznych stosunkach, ani się do niego zbliżał. Przeciwnie akta królewieckie świadczą: iż w r. 1390 zawierał nowe z zakonem traktaty. Jeśliby więc miał odpaść powtórnie, stać by się to musiało po r. 1390 i po 19 Stycznia, czyli po zawartych traktatach, lecz o tém milczą kronikarze, i wiemy, iż r. 1390 był w najlepszém porozumieniu z zakonem. Tak więc przypuszczenie dwukrotnego odpadnięcia jego w r. 1390 wykazuje się całkiem bezdowodném. Najmętniejszym twórcą trzykrotnego odpadnienia jest Symon Grunau Tr. XIII, c. X, § 3, który sprowadził z drogi Schuetza w jego Historji Wallenroda. Za nim poszli Długosz, Strijkowski i nawet Łukasz Dawid B. VII, S. 190—191 i inni.

N. 616. Rok 1392.

WŁADYSŁAWA króla polskiego, odpowiedź na list ryzkiego arcybiskupa Jana IV, przysłany przez obywatela krakowskiego Mikołaja Drambrów, w któréj odpowiedzi lituje się nad uciskami, jakich doznaje kościoł ryzki i jego kanonicy od Mistrza liwońskiego, przez wygnanie z prelatur, drapieżnie przez zakon zajętych; raduje się, że papież Bonifacy obrał króla z książętami litewskiemi i ruskiemi za egzekutorów powrócenia kanoników do dóbr odjętych; obiecuje czynnie wesprzeć arcybiskupa w zemście nad zakonem, oraz skutecznie wdać się do swych braci książąt Litwy i Rusi, do których arcybiskup zamierzał wyprawić w tymże celu poselstwa; zgadza się na obwieszczenie po całém polskiém królestwie wyroków papieskich przeciw mieczowym; czyni zadość prośbie arcybiskupa donosząc, że z Krzyżakami, rzeczywiście drapieżnemi wilkami pod baranią skórą, nie jest w zgodzie i dawno by ich ukarał, gdyby nie oczekiwał wyroku papieskiego, który ma ogłosić legat biskup messeneński, jadący do Polski na rozpoznanie zajść zobopólnych. Lecz przyjdzie czas, gdy wczesna lub późna doścignie ich zemsta za wszelkie zbrodnie, których się dopuścili względem Litwy i Rusi, a mianowicie wzglę-

(1) Schuetz p. 87. Długosz i Kojałowicz podejrzywają Witolda o otrucie rzeczonego brata.
(2) Lindenblatt S. 87 i raport w królewieckiém tajném archiwum Fol. E, p. 275.

dem nowochrzczeńców. Zaprasza biskupa do odwiedzenia siebie w Polsce, co weźmie za dowód jego szczególnéj przychylności. Dan w Sanoku w Niedzielę po ś. Marku Ewangeliście (d. 28 Kwietnia) 1392 r.

Wyjęto ze starożytnéj kopji łacińskiéj, treść w Napierskim N. 479, ja dla siebie przepisać kazałem w Rydze 1835. List ten był przejęty przez Krzyżaków i z niego dowiedzieli się o skłonności króla dla zakonu.

N. 617. Rok 1392.

ANNA żona Aleksandra Witolda, ślubuje za siebie i za Witolda wierność królowi Władysławowi i królestwu, oraz dochowanie bez zdrady wszystkich artykułów, wymienionych w liście króla Władysława. Dan w Ostrowiu w dzień ś. Dominika (4 Sierpnia) 1392 r.

Oryginał był w Metryce sekretnéj, treść przytoczył Warszewicki, oraz późniejszy inwentarz pod N. 30, z dodaniem miejsca i daty. Krócéj wspomniany w Inwentarzu Kromera, wedle Narbutta T. V, p. 493.—Czacki T. I, p. 73, o Litewskich prawach powiada, że widział oryginałów dwa wydanych przez Annę w Ostrowiu d. 4 Sierpnia, jeden dla Jagiełły, drugi dla Jadwigi, do których użyła pieczęci kobiéty trzymającéj na swém łonie dwoje dzieci. Późniejszy inwentarz o trzech oryginałach łacińskich napomyka, pisanych w Ostrowiu. Bielski Kronika Polska pod r. 1392 mówi: »Król dowiedziawszy się o Witułcie w Wilnie, pośpieszył się do Litwy, zjechali się społu w Ostrowie: uczynił Witułt królowi pokorę, jako się godziło, a król go też wdzięcznie przyjął do siebie i z Skirgiełłem pojednał«.... Daléj mówi, że Anna przysięgła za męża i siebie, o czém były listy dostateczne. Nie musiał atoli sam ich oglądać, gdy do Wilna przenosi przysięgę Anny, oraz Witolda, na to, iż miał zawsze być poddany i posłuszny Jagielle i królom polskim. Długosz do 7 Sierpnia odnosi układy w Ostrowiu. Ostrów wedle T. Narbutta, jest w powiecie lidzkim, na zachód tego miasta niedaleko Myta, za lewym brzegiem Dzitwy, niegdyś ogromna majętność skarbu litewskiego, gdzie był pałac, jak dotąd fundamenta przekonywają i obszerne ogrody. Należała w ostatnich czasach do Tadeusza Narbutta podkomorzego lidzkiego, dziś w rozdrobnieniu przez eksdywizje, jest niewielkim folwarkiem należącym do pp. Michałowskich (1839 r.). Wspomina też o układach w Ostrowiu Lubieński Opera Posthuma p. 184, lecz pod rokiem 1393, zawsze w dzień ś. Dominika.

N. 618. Rok 1392.

WITOLD po zagodzeniu wszelkich waśni, przyrzeka, iż nigdy nie opuści królowéj Jadwigi i królestwa polskiego, r. 1392.

Inwentarz Kromera u Narbutta T. V, p. 493.— Zapewne również w Ostrowiu, gdzie była Jadwiga i dla niéj czyniono zaręczenia, tém bardziéj, że Czacki T. I, p. 73, o Lit. i pols. prawach, który widział oryginał, mówi: że to zapewnienie wierności dla Jagiełły przez Witolda datowane było d. 4 Sierpnia 1392 r., przy którém użył pieczęci pogoni. Bielski nawet przysięgą każe potwierdzać Witoldowi to przyrzeczenie, lecz je do Wilna przenosi, a za jego torem T. Narbutt l. c.

N. 619. Rok 1392.

W jesieni r. 1392, przedsięwziął Mistrz W. wyprawę do Litwy. Zebrało się znowu niemało obcych gości do Prus, na krzyżową wyprawę, już z Niemiec, już z innych krajów. Z Anglji nanowo przybył hrabia Henryk Derby, już dawniéj znajomy, ale gdy jego ludzie w Gdańsku zabili w zwadzie szlachcica pomezańskiego Hansa z Tergowicz, Derby bojąc się zemsty familji, powrócił ze swym oddziałem do Anglji. Pomimo to marszałek zakonu Engelhard Rabe z wielą komturami i niektóremi obcemi gośćmi wystąpił do walki przeciw niewiernym, w kierunku Johannisburga, gdzie marszałek zgotował stół honorowy dla gości, a rycerz Appel Fuchs Frack chorąży proporca ś. Jerzego, otrzymał przy nim honorowe miejsce. Ztamtąd pociągnęło wojsko przez Kolno i Łomżę aż do Suraża nad Narwią, zamku przed laty niewielą ustąpionego przez króla księciu mazowieckiemu Janowi, nieprzychylnemu dla zakonu, a który teraz należał do księcia Witolda. Lubo Suraż zewsząd otoczony błotem, trudny stawiał przystęp, atoli zdobyli go Krzyżacy, wzięli w niewolę szwagra (Eidam) Witolda, mającego tam kommendę i do gruntu zniszczyli jego twierdzę ogniem. Po ograbieniu sąsiednich okolic, ze 200 lub 300 niewolnikami powrócili do Prus Krzyżacy, nie straciwszy ani jednego człowieka, lecz z resztą bez żadnéj dalszéj korzyści i czynu godnego zapisania w dziejach.

Lindenblatt S. 90. Wigand nazywa ten zamek Schirazen, lecz w liście, który pisał Mistrz do królowéj Małgorzaty, zowie go Surażem. Leży nad Narwią o mil trzy od Białego Stoku, a dwie od Tykocina, licha ta mieścina między błotami. Wysoka usypana z piasku góra nad Narwią świadczy o istnieniu tam niegdyś zamku, który tradycja królowéj Bonie przyznaje. W sąsiedztwie na wysokości jest drewniany kościoł, mający niegdyś bogate probostwo.

N. 620. Rok 1392.

Pod koniec r. 1392, nadciągnęły do Prus nowe tłuszcze krzyżowników z Niderlandów, Francji i innych krajów. Niderlandczykom przywodził powtórnie książe Geldrji, który wcześnie

ostrzeżony przez W. Mistrza o zasadzkach nań uczynionych przez rycerza Eckarda Waldes, szczęśliwiéj ich teraz uniknął i przez Mistrza z radością był powitany w głównem mieście (1). Przytomność cudzoziemców nieodzowną czyniła potrzebę wyprawy na pogan, tém więcéj, że mocna i wczesna zima jéj sprzyjała, albowiem około ś. Michała powymarzały w Prusach winnice, a morwowe drzewa liście potraciły (2). Że zaś w listopadzie dotychczasowy marszałek Engelhard Rabe z urzędu był złożony i przeniesiony na toruńskie komturowstwo, zatém dowodził wojskami nowy marszałek Werner Tettingen, z arcykomturem Wilhelmem Helfenstein i wielu urzędnikami zakonu (3). Pod chorągwią ś. Jerzego były chorągwie księcia Geldrji, holenderskie i francuzkie. Wyprawa cała wymierzona była przeciw miastu Grodnu. Trzy dni silnie szturmowano do miasta, które nakoniec poddać się musiało. Znaczna część załogi uległa zapalczywości nieprzyjaciela. Trzy tysiące niewolnika uprowadził do Prus tryumfujący nieprzyjaciel. Całym skutkiem téj wyprawy było zniszczenie miasta i splondrowanie sąsiednich okolic (4).

Zapewne nie udałoby się zdobycie miasta, gdyby Witold mógł go bronić lub pospieszyć mu na pomoc. Lecz właśnie wtedy wszczęły się spory między bracią: Skirgiełłą, Korybutem, Swidrygiełłą i Witoldem, względem rozporządzeń poczynionych przez króla co do zarządu kraju. Zjazd Witolda ze Skirgiełłą byłby miał bardzo szkodliwe skutki dla Litwy z ich waśni nastałe, gdyby Witold nie pojmał był Korybuta i okutego w kajdany nie odesłał królowi do Polski, a Swidrygiełło nie uciekł do Prus; nakoniec gdyby sam król nie pośpieszył i nie zagodził waśni między Witoldem a Skirgiełłą tém, iż ostatni musiał się kontentować Kijowem z niektóremi innemi miastami, Witold zaś otrzymał rząd Litwy i dalszych krajów ruskich, pod zwierzchniczą władzą króla (5). W ten więc sposób zakon posiadał u siebie nowego zbiega litewskiego, który lubo jeszcze niczém się nie odznaczył, lecz nadęty dumą odtąd zaczął wyżéj mierzyć i nie zdołał znieść, aby po Skirgielle nie on i brat rodzony rządził, Litwą, lecz Witold, dalszy krewny i mniéj ku temu mający prawa (6).

N. 621. Rok 1392.

WŁADYSŁAW król oznajmia, że pojednał zwaśnionych między sobą Skirgiełłę i Witolda, Dan w Bełzie 1392 r. w dzień ś. Mikołaja (d. 6 Grudnia).

Znajdował się w archiwum królewskiém, z którego treść obecną wypisał Warszewicki. Kromera Inwentarz N. 414, bez miejsca, u Narbutta T. V, p. 493, i późniejsze inwentarze N. 28, między litewskiemi. Akt ten miał Dogiel, ale druk jego zabronił król z ministrami w r. 1767, przez list pisarza koronnego Ogrodzkiego, oraz królewskiego sekretarza. Pogodzenie to nastąpiło za powrótem z Prus Witolda, któremu król dał rząd Litwy, odebrawszy ją Skirgielle, z obietnicą, że dla niego Kijów z Witoldem zawojują. Strijkowski p. 460 ed. warszawskiéj pisze, że za jego czasów znajdowały się zapisy Witoldowe na zamku krakowskim, w których wyznaje, iż się pojednał i pogodził z Skirgiełłą bratem stryjecznym o zwierzchność w. ks. litewskiego, i też z nim towarzystwo przyjął przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, okrom króla polskiego. Oddanie przez króla w zarząd Witoldowi całéj Litwy, wznieciło kłótnie między braćmi Skirgiełłą, Korybutem, Swidrygiełłą i Witoldem. Na zjeździe Skirgiełły z Witoldem przyszło do otwartych zatargów bardzo niebespiecznych dla Litwy. Lecz wydanie królowi pojmanego Korybuta, ucieczka do Prus Swidrygiełły, i przyciągnienie z posiłkami do Litwy samego króla, w celu pogodzenia Skirgiełły z Witoldem, położyło koniec zatargom. Stanęło na tém, że Skirgiełło będzie się kontentował Kijowem i niektóremi dalszemi okolicami. Witold zaś pozostanie W. księciem Litwy i dalszych ruskich krajów, pod zwierzchniczą króla władzą, i obowiązkiem nieodrywania Litwy od Polski. (Zobacz Długosza p. 136—138. Kojałowicza p. 32—33. Schloezera Historja Litwy S. 103, Karamzina). W ten spo-

---

(1) List ostrzegający księcia datowany jest z Marienburga w dzień ś. Łucji (13 Decembra) 1392 r.

(2) W arch. królewieckiém w księdze chełmińskich Ławników czytamy: Anno milleno trecenteno nonageno adde duos, festo Michaelis frigore moesto Vinitum periit, morus sua folia perdidit.

(3) Lindenblatt S. 90. Wigand p. 302.

(4) Lindenblatt l. c. Wigand. — Długosz p. 137. Ostatni mylnie czyta Barten zamias Garten, albowiem stara Kronika pruska p. 43, mówi wyraźnie o wyprawie na Grodno, i wspomina o okuciu w kajdany przez Witolda brata Korybuta i odesłaniu go królowi do Polski.

(5) Lindenblatt wspomina jedynie o kłótni Witolda ze Skirgiełłą i o pojmaniu Korybuta. Długosz p. 136 — 138, obszerniéj rzecz wyłuszcza. Toż Kojałowicz p. 32 — 33. De Wahl T. IV, p. 87. Schloezer Hist. Litwy S. 103. Karamzin.

(6) Długosz l. c. i Kojałowicz p. 36, ucieczkę do Prus Swidrygiełły kładną pod r. 1392, lubo o tém nie wzmiankują Kronikarze pruscy. Kotzebue w Swidrygielle uciekać mu każe dopiéro r. 1393, co prawdopodobniejsza. Schloezer pod r. 1393, każe mu nawet błędnie zdobywać Stramelę, Suraż i Grodno.

sób zakon krzyżacki miał znowu u siebie jednego z książąt Litwy, który lubo dla młodego wieku, jeszcze się niczém nie odznaczył, lecz podżegany był dumą do wyższych przedsięwzięć, i nie mógł tego przenieść na sobie, aby nie on po Skirgielle objął rządy Litwy jako brat rodzony króla, ale Witold brat przyrodni. Kojałowicz p. 36, w roku 1392 uciekać każe do Prus Swidrygielle, lepiéj atoli Kotzebue odnosi tę ucieczkę do r. 1393 w dziele: Swidrygiełło.

N. 622. Rok 1392.

WITOLDA i Skirgiełły pojednanie się, oraz stowarzyszenie się przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, prócz króla polskiego. Naznaczenie Skirgiełły na książęcia Kijowa, po wygnaniu księcia Włodzimierza. Dan w Bełzie d. 6 Grudnia 1392 r.

Z archiwum królewskiego, z którego treść wypisał Warszewicki pod Litwą, oraz późniejsze inwentarze N. 29. Kromera Inwentarz N. 417 u Narbutta T. V, p. 493. Bielski powiada, że na wiosnę nie wyrażając roku (1393) wziął Witold Kijów i Żytomierz pod Włodzimierzem księciem i dał Skirgiełłowi, stosownie do poprzedniéj obietnicy. Że Skirgiełło dobył Czerkas i Swiniegogrodu, lecz rychło potém był otruty od jednego czernca wyjechawszy na łowy. Nietrafnie T. Narbutt T. V, p. 494, zajęcie Kijowa w r. 1392 naznacza pod koniec Lipca, gdy jeszcze Witold był w Prusach.

N. 623. Rok 1392.

WITOLDA zobowiązanie się, iż dla Skirgiełły zdobędzie orężem księstwo kijowskie. Oświadczenie tegoż, jako za jego zgodą król dał Skirgielle powiat (districtum) i zamek krzemieniecki, oraz powiat Stoszek, w wynadgrodzenie ustąpionéj przezeń Witoldowi swéj ojczyzny na rozkaz króla. W Bełzie d. 6 Grudnia 1392 r.

Warszewicki. Kromera Inwentarz N. 417, u Narbutta T. V, p. 493.

N. 624. Rok 1392.

SANGUSZKOWICZOM książętom, Aleksandrowi i Michałowi, na dobra: w brzeskim powiecie Soszno. a we włodzimierskim powiecie Chwalimicze Bratułowskie, Zajeczyce i Kamczynskie Tyszkowicze, nadane w zamian za Trościenicę.

Akt ruski z Metryki litew. księga N. 4, p. 70, pod rokiem 6900 (1392).

N. 625. Rok 1392.

Potwierdzenie Paszkowi, pisarzowi pana Jana Gezgaiła pana wileńskiego i starosty żmójdzkiego, nadania dworca Promiadewskiego z ludźmi w Żmójdzi leżącego, który mu zapisał prawem wieczności tenże pan Gezgaiło, około r. 1392.

Akt ruski z Metryki litew. księga IV, p. 106. Przekonywamy się z tego aktu, iż znaczniejsi litewscy urzędnicy mieli za pisarzów ludzi narodu ruskiego, i nagradzali ich zasługi nadaniem dworków z ludźmi.

N. 626. Rok 1392.

Przywiléj nadawczy tatarzynowi Siatiju i jego synowi na majątki w powiecie nowogrodzkim zwane Tupały i Hnetkowicze, około r. 6900 (1392).

Akt ruski w Metryce litewskiéj księga N. IV, p. 70. Jest to jedno z piérwszych wiadomych nadań Tatarom osadzanym w Litwie przez Witolda.

N. 627. Rok 1392.

OLIZARA Sytowicza przysięga na wierne służby królowi jegomości Władysławowi, i na dzierżenie zamku łuckiego na rzecz W. księstwa litewskiego i na niepuszczanie go nikomu innemu.

Metryka litewska księga N. 4, str. 107, pod rokiem od stworzenia świata 6900 r. (1392) z mojego inwentarza. Rok może być mylny, bo tylko na początku księgi wyrażony, a dalsze lata przy każdym akcie nie notowane.

N. 628. Rok 1392.

OLECHNA Sudimontowica, wojewody wileńskiego i kanclerza królewskiego list o przedaży w oszmiańskim powiecie śladu człowieka, niwy i sianożęci nad rzeką Ilej:

»Ja Olechno Sudimontowicz, wojewoda wileński kanclerz króla jegomości. Bojarzyn królewski, oszmiańskiéj włości Jakub Miłoszewicz, przyszedłszy do nas z Weżkhajłem Iwanowiczem powiadał nam, iż przedał Weżkhajłowi wiecznie ślad człowieka swego ojczystego na rzece Ili, niwy, sianożęci i części bobrowych gonów na rzece Ili, oraz rybołówstwo na swéj dzielnicy, która idzie na niego. W Kortowiczach inszy ślad drugiego człowieka przedałem Weżkhajłowi wiecznie nie sporny, za jedenaście kop dobrych szerokich groszy czeskiéj monety, liczby polskiéj. Kto jaką potrzebę mieć będzie do rzeczonéj ziemi, niech zna mnie samego i Weżhajłu da zupełny o to pokój.» Pod rokiem 6900 (1392).

Po rusku w Metryce litewskiéj księga N. 3, pod tytułem: To sut' knihi komu korol imenija rozdał, p. 73.

N. 629. Rok 1392.

WŁADYSŁAWA Jagiełły pozwolenie panu Marcinowi Gasztołtowiczowi na kupowanie ziem oromych i bartnych u ludzi hospodarskich Hehnewiczan i Basynców, oraz zatwierdzenie prawem wieczności rzeczonych kupli przez króla około r. 6900 (1392).

W Metr. litew. księga IV, p. 111, w której przez omyłkę zapewne przypisane to potwierdzenie królowi Kazimierzowi. Przekonywamy się z tego, że nie godziło się możnowładcom nabywać gruntów i barci od poddanych hospodarskich bez zatwierdzenia królewskiego.

N. 630. Rok 1393.

KONRAD Wallenrod, wielki Mistrz, donosi tajemnie królowéj duńskiéj Małgorzacie, jak wiarołomnie Witowt postępował względem zakonu, i jaki wzięły obrót ostateczne wojenne działania w Litwie. Marienburg w dzień ś. Agnieszki (d. 21 Stycznia).

Bez roku. Voigt T. V, str. 530, przypisuje go r. 1392, lubo nietrafnie, kiedy według niego ma być pisany przez Konrada Żollnera. Niemiecki dokument, znajdujący się w Królewcu, w najdawniejszych regestrach zapisany, które są od r. 1388 do 1393, który rzuca wielkie światło na stosunki w Litwie. Treść jego w Napierskim N. 450. Warto zajrzeć w téj mierze do VII tomu Kroniki Łukasza Dawida. Drugi list do Małgorzaty datuje Voigt z Marienburga, w niedzielę przed ś. Wawrzeńcem 1390 r. Wyłuszcza nadto tego listu przyczynę, że gdy rozniosły się po świecie wieści, jakoby królowa zawarła traktat z Polakami przeciwko zakonowi, Małgorzata, pragnąc wyprowadzić z błędu Mistrza, posłała do niego umyślnego posła z podarunkami z sokołów złożonemi i zapewnieniem, że bynajmniéj o traktatach nie myślała. Mistrz w tym liście dziękuje królowéj za taką uprzejmość i przysłanie umyślnego posłańca, obiecuje błagać Najwyższego o długowieczne jéj życie, wraz z całym swym zakonem. Nie mając całych tych listów, trudno zdecydować cóś pewnego względem czasu. Najtrafniéj byłoby przypisać go rokowi 1393, gdyż w Auguście 1392 nastąpiło powtórne odpadnięcie Witolda wedle samego Voigta, a więc w Styczniu 1393 donosił królowéj.

N. 631. Rok 1393.

TOKTAMYSZA list (jerłyk) do Jagiełły króla polskiego:

»Posyłamy wam celniejszych naszych posłów Kutłubuga i Assana, dla oznajmienia żeśmy zasiedli na wielkim tronie. Skoro tę wieść odbierzecie, przyszlijcie do nas swych posłów. Roku zeszłego Bikbułat i wielki książe Kodjamedine, Ulanowie naszéj świty, oraz znakomici książęta Bighisz i Turdutschak, Berdi i Dawid, wysłali pewnego Idigon do Timura dla skłonienia go do wypowiedzenia nam wojny. Po téj wieści, on stanął na czele licznych swych pochlebców, ludzi bez wiary i puścił się w pochód, lecz nie obrał najkrótszéj drogi. Przeto my dowiedzieliśmy się o jego wyprawie, poczęliśmy się bronić, gdy wojska ich z naszemi się zetknęły. Lud nasz przyszedł do szaleństwa, dowiedziawszy się o pochodzie rzeczonych złych ludzi, i oto co nastąpiło. Pan Bóg nam pomógł, ci co się oświadczyli naszemi nieprzyjaciółmi t. j. Bik-bułat, Kodjamedine, Bighisz, Turdoutschak, Berdi i Dawid książęta i ulanowie, wpadli w nasze ręce. Dla uwiadomienia was o tém zdarzeniu, posyłamy wam dziś naszych znamienitych posłów Assana i Tolukhudju (tu następują trzy wiersze oryginału nie wyczytane). Bądźcie zdrowi, list ten pisany w miesiącu kury roku 795, ósmego Ridjabe, gdy nasz obóz znajdował się nad Donem. Toktamysz.» (1393 r.)

Oryginał u księcia Andrzeja Obolenskiego, ze współczesném tłumaczeniem litewsko-ruskiém. Facsimile jak tatarskiego tak i ruskiego jest u mnie. Ani Hammer, ani Szmith, ani Sacy nie umieli wyczytać tego aktu. Piérwszy Kowalewski wytłumaczył go i z tego tłumaczenia niniejsze moje uczynione. Jest to pomnik jedyny w Europie mongolskiego języka. List Timur Kutłuka r. 1397 drukował Hammer w IV Tomie des Mines de l'Orient. Remusat drukował też dwa listy mongolskie.

N. 632. Rok 1393.

WŁADYSŁAWA Jagiełły króla polskiego oświadczenie, że termin i miejsce naznaczone przez nuncjusza papieskiego, do układów o pokój z wielkim Mistrzem krzyżackim i liwońskim przyjmuje, dopóki nie upłynie cztéro-niedzielne zawieszenie broni. Dan w Poznaniu (1 Kwietnia) 1393 r.

Łaciński oryginał pargaminowy, z pieczęcią na czerwonym wosku, w Królewcu Szufl. 62, N. 5. Treść w Napierskim N. 495. Legat papieski o którym tu mowa, był Jan biskup Messyny, który przybył do Prus w lutym, i wspaniale przez Mistrza podejmowany, wyruszył do Litwy dla poznania stanu nowonawróconych i hierarchji kościelnéj, co było istotnie potrzebném do zagodzenia sporów między Polską a zakonem. Jeszcze przed Wielkąnocą z rozkazu papieża przekładał legat Mistrzowi konieczność zawarcia pokoju, między zakonem, Polską i Litwą, tém bardziéj, że sam widział wiele kościołów pozakładanych w Litwie, a nawet biskupstwo ustanowione w Wilnie, za processją zaś biskupią szedł sam król Jagiełło, otoczony mnóstwem nowochrzczeńców, co było oczywistym nawrócenia dowodem. Mistrz odpowiedział, iż wtedy tylko zgodzi się na pokój, kiedy król wyda brańców pruskich, da rękojmię względem stałego dochowania pokoju i nie będzie, jak dotąd, przygotowywać się

do wojny, ani opatrywać Litwinów w broń i konie dla walczenia z chrześcijanami. Nakoniec legat namówił i samego króla do dania obecnego przyrzeczenia traktowania o pokój. Naznaczony termin zjazdu na dzień 6 Maja, w którym król miał przybyć do Inowłocławia, a wielki Mistrz z liwońskim do Torunia, i tak przed pokojem, jako też po nim, nastąpić miało zawieszenie broni na kilka tygodni, w przeciągu których legat zobowiązał się załatwić wszelkie nieporozumienia. Mistrz zwołał do Marienburga urzędników zakonu, oraz biskupów: rewelskiego, Jana pomezańskiego, Henryka warmińskiego i Henryka samlandskiego i z temi przyjechał do legata przebywającego w Toruniu. Przyjechał i król do Inowłocławia. Dni dziesięć upłynęło na zobopólnych skargach i domaganiach, bo nie tylko król nie zatwierdzał tego, na co zgadzali się jego pełnomocnicy, ale nadto legat chory, nie mógł bywać przy traktacjach. Tymczasem król zniecierpliwiony w pośród układów, nie uwiadomiwszy legata, wyjechał nagle z Inowłocławia.

N. 633. Rok 1393.

Instrument notarjalny, którym biskup Messanji zgadza się, aby W. Mistrz Konrad Wallenrod mógł się oddalić z miejsca umówionego do traktowania z królem polskim, kiedy rzeczony król odjechał z naznaczonego miejsca, a Skirgiełło nawet wcale się nie zjawił. Dan w Toruniu d. 17 Maja 1393 r. (In cenobio s. Nicolai fratrum ordinis predicatorum, sito extra muros antique Civitatis Thorun 17 die mensis Mai a. D. 1393).

Łaciński oryginał pargaminowy w Królewcu, z przywieszoną biskupią pieczęcią. Treść w Napierskim N. 496. Po nagłym odjeździe króla z Inowłocławia, dokąd nie przybył Skirgiełło, jak się zdaje nie wezwany przez króla, Mistrz odezwał się do legata, biskupa messeńskiego: »Rex Polonie, sicut B. v. intellexit, pendente ipso termino, illicenciatus a loco sibi deputato recessit. Skirgallo eciam quem B. v. in eodem loco et tempore comparendum decreverat, non comparuit, de quo non presumimus aliud, nisi quod medio tempore in nostrum et nostri ordinis deterius machinetur.« Prosił przeto, aby legat dozwolił i jemu ze swemi urzędnikami powrócić do Marienburga. I tak układy rzeczone spełzły na niczém. Legat został jeszcze czas niejaki w Toruniu w dominikańskim klasztorze.

N. 634. Rok 1393.

TEODOR książe włodzimierski (Dux Vladimiriensis) wyznaje jako ziemię siewierską dostał w rządy dożywotnie podług woli (ad beneplacitum) króla Władysława, i przyrzeka stale się trzymać i jednoczyć (se adhaesurum) z królem, królową Jadwigą, królestwem polskim i wielkiém księstwem litewskiém. Dan w Wislicy feria VI post octavam Ascensionis Christi (23 Maja) r. 1393.

Z Metryki koronnéj, z któréj treść wypisał Warszewicki i późniejsze Inwentarze N. 34, między litewskiemi. Wspomina o tém i Bielski, Lubieński Opera Posthuma p. 184.

N. 635. Rok 1393.

KONRAD Wallenrod W. Mistrz, oświadcza Ziemowitowi księciu mazowieckiemu, że gdy książe Skirgiełło nie stanął na termin naznaczony w Sołdowie (Soldau) do traktowania, zatém i on nie ma chęci daléj się z nim znosić. Dan w Marienburgu we wtorek przed ś. Elżbietą (d. 17 Czerwca) 1393 r.

Akt niemiecki, w królewieckiém archiwum. Treść w Napierskim N. 506, który mylnie zanadto daleko odsuwa datę tego oświadczenia, bo aż na dzień 18 Listopada, gdy tymczasem wiemy, że po śmierci Wallenroda trwało w zakonie bezkrólewie od 25 Lipca do 30 Listopada 1393 roku.

N. 636. Rok 1393.

HERMANA Daszberg (Dasbergh), ryzkiego mieszczanina, rękojmia dana Skirgielle księciu litewskiemu za niektórych Liwończyków.

W Inwentarzu Warszewickiego pod r. 1393, znajduje się i w późniejszych N. 31 z adnotacją, że oryginał zaginął.

N. 637. Rok 1393.

Niektórzy z poddanych Skirgiełły księcia litewskiego zeznają, jako pozostaną jemu wiernemi.

Inwentarz Warszewickiego, r. 1393.

N. 638. Rok 1393.

Rękojemstwo niektórych Rusinów (Ruthenorum) za drugich, jako pozostaną wiernemi Skirgielle.

Inwentarz Warszewickiego r. 1393.

N. 639. Rok 1393.

Po zniweczeniu nadziei pokoju z Polską, obrócił Mistrz swe oko na księcia mazowieckiego Jana, który sprzymierzony z Polską, okazał się naturalnym nieprzyjacielem zakonu. Książe ten niedaleko granic zakonu zaczął budować nowy zamek Złotorją zwany, który zdawał się grozić wielkiém niebespieczeństwem granicom pruskim, albowiem w nim znaleźć mogli bespieczny przy-

tułek Litwini i miejsce obronne do zebrania się ku wspólnéj wyprawie. Z rozkazu więc Mistrza wyciągnął przeciw rzeczonemu zamkowi komtur Balgi hrabia Konrad Kyburg z rządcami Barteny i Rastenburga tak nagle i niespodzianie, że sam książe Jan z możniejszemi panami znajdujący się przy budowie twierdzy, został przez Krzyżaków pojmany, i patrząc na płonący swój zamek, na koń wsadzony, został uwieziony do Wizny. Tam obrali go Krzyżacy ze wszystkich pieniędzy i sprzętów w srebrze i złocie, oszacowanych przez zakon na 2000 kop groszy, i puściwszy go wolnego z rycerstwem, sami uszli do kraju. Niebawnie orszak Konrada Kyburg połączył się z siłami marszałka zakonu oraz innemi urzędnikami zakonu i przybyłemi do Prus gośćmi, i z rozkazu W. Mistrza obrócił się ku Grodnu, dla zburzenia i tego swieżo dźwigającego się z gruzów zamku. Nie łatwa była droga wojsku od Rheinu ciągnącemu, dla wielu jezior, na których brakło statków i przewozów. Przeprawa też przez Niemien nie jednemu rycerzowi kosztowała życie, dla braku wygodnego brodu. Mimo tego dopięto celu, łatwo dobyto zamku grodzieńskiego i obrócono go w perzynę. Jeszcze wojsko nie powróciło z téj wyprawy do Prus, gdy doń nadbiegła wieść o nagłéj śmierci W. Mistrza Konrada Wallenroda z gwałtownéj gorączki, któréj doktorowie uśmierzyć nie mogli. Umarł W. Mistrz d. 25 Lipca 1393 r. gwałtowną śmiercią i właśnie w tym dniu, w którym straszna i niepamiętna burza nabawiła wszystkich przestrachem w okolicach Marienburga.

Zobacz Voigt T. V, p. 643—644.

N. 640. Rok 1393.

Starał się Wallenrod zgromadzić w Niemczech ochotników na wyprawę przeciw Litwie, lecz uprzedził go Jagiełło. Na wszystkich niemieckich dworach i ulicach miast widać było uwijających się posłów Jagiełły. Sławili oni apostolską króla gorliwość, opowiadali cuda o szczęśliwym skutku jego przedsięwzięć, głośno skarżyli się na szlachetnych mnichów, którzy niepomni na swe powołanie, wojowali jeszcze z nowochrzczeńcami i nawet w kościołach ukrytych wybijali. Zamiast weselenia się, że pogańskie świątynie i ołtarze zburzone zostały i niedopytywania się przez kogo się to stało, oni przeciwnie rozżarci zniweczeniem wszystkich powodów do prowadzenia wojny, przez to, że chrześcijaństwo zawitało do granic sąsiednich im krajów, i nieprzyjaciele przemienieni zostali w podobnych im braci w Chrystusie, nie wiemy jakich nowych powodów i pobudek wyszukują dla ukojenia nienasyconéj chęci zaborów! Przeto najpokorniéj i najuniżeniéj proszą chrześcijańskich książąt i panów, by nie dawali więcéj wsparcia chciwemu zakonowi, usiłującemu wszędzie zakłócać spokojność, albowiem już żadnéj nagrody od Boga, wojując w Prusach i Litwie, oczekiwać nie można. Te prawdy w rażącém świetle wyłuszczane przez posłów Jagiełły, zachwiały umysły niemieckich panów, lecz bynajmniéj nie nasyciły łakomstwa rycerzów tego kraju, bo łatwiéj gorliwość religijną, jak chciwość przytłumić. Czuł to dobrze Wallenrod i wynalazł piekielny środek zgromadzenia pod swe chorągwie niemieckiéj hołoty.

Łukąsz Dawid i Kotzebue T. II, p. 274.

N. 641. Rok 1393.

Użył Wallenrod wszelkich środków do potargania związków Witolda z Jagiełłą, oraz sąsiedniemi ruskiemi książęty, tyle zgubnych dla zakonu, pragnął też odemścić Witoldowi mniemaną zdradę. Przekonany, że nie zwabi więcéj do Prus rycerstwa obcego dla chwały boskiéj i w imię Najświętszéj Maryi Panny, obmyślił skuteczniejsze dla Niemców bóstwo nad same odpusty, to jest złoty bałwan pieniędzy. Czego nie dokazywały dary i hojny żołd obiecany, to umyślił wyjednać świetnym honorowym stołem. Gońcy jego przebiegli wszystkie chrześcijańskie kraje. »Ciągnijcie do Prus,» mówili każdemu bohaterowi i zawołanemu rycerzowi; »tam was czeka żołd hojny, tam dwunastu z najgłośniejszych rycerzy zasiądzie do honorowego stołu, złotem i srebrem zastawionego przed rozpoczęciem wyprawy, tam was nieskąpą dłonią złotem i srebrem obdarzą. Dwa podobne stoły w Marienburgu i Królewcu zostaną zastawione, kto się do waleczności poczuwa, niech tam ciągnie.»

Obrachowano koszta na 500,000 marek (milljon węgierskich złotych), i to nie zastraszyło Mistrza. Żeby uczynić zadość chełpliwéj obietnicy, wymyślił niezwykłe podatki, na które wyłudził lub wycisnął przyzwolenie biskupów i zakonnéj starszyzny. Każdy gospodarz od żony i dzieci, każdy wyrobnik zmuszony był zapłacić pogłówne. Żadne bydlę, korzec zboża, beczka wódki lub miodu, bez wielkich opłat nie przywoziły się na targi. Każdy proboszcz musiał swe beneficjum summą od sześciu do 120 marek opłacić. Na rok jeden, jak zwyczajnie, został postanowiony uciążliwy pobór, lecz rychło postrzegli się bracia, że tego mało dla zakonnego przepychu, rok drugi więc upłynął w tym niesłychanym ucisku i szemraniu. Wszystkich ogarnęła rospacz, gdy zakon

i na rok trzeci zabierał się wyciskać nadzwyczajny podatek, za zgodą biskupów i starszyzny. Kraj i miasta uczyniły konfederacją, pod utratą gardła i dóbr nie opłacać więcéj tego podatku. Musiał więc M. W. zaprzestać, lecz wynalazł inne dochody. Nawiedził wtedy głód straszny Anglją, Francją i Niderlandy, 300 okrętów zawinęło do Gdańska po zboże, nie napełniły ich zakupienia od obywatelstwa. W. M. otworzył zapasowe magazyny, wszystko najdrożéj wyprzedał, mało dbając, czém swój lud przekarmi i ufny, że biciem monety swéj dumie i honorowemu stołowi zadość uczyni.

Łaknącego sławy i światowéj mamony rycerstwa 46,000 zbiegło się zewsząd do Prus. Siły Wallenroda zaledwie 18,000 wynosiły. Cały ten potok potoczył się na Litwę, drobny jedynie oddział pod wodzą Ulrika v. Jungingen został w Marienburgu dla zasłony kraju od Polaków.

Na jednéj z wysp, niedaleko Kowna, zastawiono stoł honorowy. Z jednéj strony rzeki stało uszykowane wojsko zakonu pod wodzą marszałka, z drugiéj posiłkowe pod rozkazami wielkiego kommandora. Jasne słońce odbijało się od świecącéj zbroi. Wspaniały namiot stoł okrywał, spada czarodziejsko za danym znakiem i oba wojska ujrzały zasiadłych dostojnych gości. Jedwabny pawilon zasłaniał ich głowy od słonecznych skwarów. Piérwsze miejsce zajmował Kinodius z Richardsdorfu rycerz austryjacki, za to, że własną dłonią 60 zabił Turków i piechotą do Jeruzalem odbył wędrówkę. Drugie miejsce dano Fryderykowi margabiemu Misnji, bo jego ród w każdéj potrzebie wspierał zakon. Sąsiadował z nim hrabia Szkocki Hildermidus, z powodu zasług swego ojca, który królowi swemu ocalił życie. Lecz nie sama waleczność, ale i chrześcijańska pokora dawała prawo do honorowego stołu. Zasiadł miejsce czwarte hrabia Ruprecht wirtembergski dla tego, że z pokory odtrącił od siebie cesarską koronę (?). Wallenrod piąte dla siebie zachował miejsce, że dla miłości zakonu, odrzucił rękę pięknéj hrabiny habsburgskiéj. Baron westfalski Degenhard zasiadł szósty, bo darował życie mordercom ojca dla miłości Matki Boskiéj. Siódmym był Fryderyk Buchwald, że nic nie odmawiał o co go proszono w imię ś. Jerzego. Zamilczały dzieje zasługi innych pięciu rycerzy, zapewne że były od powyższych wątpliwsze, i wzbudzające śmiech nad uprzedzeniami wieku. O dziewiątéj rannéj rozpoczęta uczta trwała 5 godzin, występujący od czasu do czasu heroldowie, sławili zasługi zakonu i w najczarniejszych kolorach malowali wiarołomność Witolda. Słuchający ich goście opróżnili 30 półmisków i za każdym dostawali nowe srebrne talerze i łyżki, suto pili ze złotych lub pozłacanych puharów i za każdym razem dostawali nowe, bo wszystko czego się dotknęli, ich było własnością. Nikt nam nie podał myśli i zasług widzów, między któremi waleczniejsi być mogli bohaterowie. Lecz Wallenrod oceniał zasługi gości i sam ich rozsadzał. Takie wojsko miało oblegać i pochłonąć Wilno, stolicę Witolda.

Przebiegły Witold zmiarkował chęci i umysły zbieranéj za grosz drużyny, dążącéj pod Wilno. Zgromadził wojsko złożone z Litwinów, Polaków, Rusinów i Tatarów. Męztwo i przezorność jego stało za 30 sutych półmisków. Nie wydał bitwy przemagającemu nieprzyjacielowi, lecz wpadł do Prus ogołoconych i tam szerzył pożogi i spustoszenia, czego bynajmniéj Wallenrod się nie spodziewał. W tymże czasie załoga Wilna, z Polaków złożona, śmiałą uczyniła wycieczkę. Po dwumiesięczném obleżeniu, oręż, głód i choroby 30,000 położyły Niemców, inni do Prus uciekli lub puścili się na rabunki. Tak zawojowanie Litwy i Polski za łatwe przyznane u stołu, śmieszną mysz zrodziło.

Co dziwniejsza, że Wallenrod po zakończonym honorowym stole, oddalił się do Prus od sprzymierzonych, bądź chorobą dotknięty, bądź dla odsieczy przeciw Witoldowi, o czém milczą dzieje, rozmaicie opowiadające to zdarzenie. Umarł tegoż 1393 r. na ś. Jakób, dnia 24 lub 27 Lipca wedle Voigta. Tak więc owa świetna wyprawa spełzła na niczém, jak wszystkie podobne zamachy.

Niekontent z téj śmieszności niemieckiéj Voigt, odniósł do bajek cały ten stół honorowy. De Wahl, autor dziejów zakonu teutońskiego, Histoire de l'Ordre Teut. T. IV, p. 95, silił się wynaleźć jakiekolwick rozumne przyczyny każdéj czynności, by usprawiedliwić Wallenroda i stół jego honorowy. Lecz nie sam Grunau, ale wszyscy późniejsi piszą o tym stole i dla tego z Kotzebue powieść wyjąłem, który ją wedle Łukasza Dawida opisał.

N. 642. Rok 1393.

BORYSA Aleksandrowicza, w. księcia twerskiego, przymierze z dziadem jego Witoldem w. księciem litewskim, i wielu ziem ruskich dziedzicem. Na mocy tego: książe twerski zostanie w przyjaźni i jedności z dziadem Witoldem, da mu pomoc przeciw każdemu w potrzebie i dozna wzajemności w pomocy orężem i radą. Żaden w kraje drugiego wdzierać się nie będzie (**не вступатися**) i hołdujący Borysowi książęta, jego stryjowie, bracia i synowcowie słuchać go muszą. Borys wolen każdego z nich karać lub

nagradzać bez mieszania się w to Witolda. Gdyby hołdownik twerski pragnął przejść pod rządy Witolda z ojczyzną, ten go nie przyjmie, ani się sprzeciwi konfiskacie za to jego dzielnicy. Granice państw Witolda, zostają po staremu. Te z miast pogranicznych, które przyłączyły się do Litwy lub Smoleńska, a płacą podatki Twerowi, i dziś wedle dawnego obyczaju do Litwy należą, i nawzajem te, które do Tweru się przyłączyły, przy nim pozostaną. Książęta hołdujący Twerowi, którzy płacą dań Litwie, lub litewscy Twerowi, i nadal płacić ją obowiązani. Spory będą rozstrzygać wybrani z obu stron sędziowie, którzy gdy się nie zgodzą, Witold je rozstrzygnie. Zbiegli poddani będą wydawani. Handel zobopólnie wolny tak, aby od Twerzan pobierano myto w państwach Witolda: w Smoleńsku, Witebsku, Kijowie, w Drohobużu i w Wiazmie, wedle starożytnego obyczaju; nawzajem Witolda poddani płacić będą myto: w Twerze, Kuszynie, w Zibkowie, i całém księstwie twerskiém. Dan w Twerze r. 6901 (1393) d. 3. Augusta Indykta V.

Diplomat pisany po rusku, wyjęty z Metryki litewskiéj ks. VI, p. 294. Warszaw. kopij księg. VI, str. 518. Drukował r. 1836 w Moskwie pułkownik Paweł Muchanow, Zbornik p. 1, N. 1, Znajduje się w Siewiernym archiwie 1823 r. za miesiąc Styczeń N. I, wydrukowany z notat Chlebowicza. Tam Bułharyn stara się dowieść, że ten traktat nie prędzéj jak r. 1427 był zawarty, bo dopiero około tego czasu siedział w Twerze Borys Aleksandrowicz na W. księstwie. Bułharyn twierdzi, że od r. 1365 do 1399 rządził w Twerze Michał Aleksandrowicz. Dziad jego, ojciec i bracia zabici w Ordzie z poduszczenia książąt moskiewskich. Michała ciągle gnębił Dimitr Iwanowicz. Michał jednak utrzymał się na tronie przy pomocy książąt litewskich, mianowicie Olgerda, który r. 1349 ożenił się z Uljaną siostrą Michała twerskiego. Drew. lietop. T. I, p. 197, pokrewieństwo tak wyprowadza: r. 1375 syn Michała twerskiego Jan ożenił się z Marją córką Kiejstuta, siostrą Witolda. W tym roku dał Twerowi pomoc Olgerd przeciw Dimitrowi moskiewskiemu i był zawarty traktat z Olgerdem (?) W lat dziesięć późniéj Wasil syn Michała twerskiego ożenił się z Anastazją córką księcia kijowskiego Włodzimierza, Drew. lietop. II, 98. Nakoniec Michał Aleksandrowicz, panując lat 34 w Twerze, umarł dopiero r. 1399. Wtedy Chan utwierdził następcą jego syna Jana w Twerze, szwagra Witolda. Roku 1404 umarła w Twerze Marja siostra Witolda i rychło ustały związki Tweru z Litwą. Witold zawojował Smoleńsk, groził Pskowi. Roku 1407 Iwan Michałowicz twerski zawarł traktat z księciem moskiewskim przeciw Witoldowi. Drew. lietop. II, 350, 352. Przyjaźn z Litwą Tweru odnowiona została r. 1411. Aleksander syn Jana odwiedzał wuja Witolda, i zawarł z nim traktat. Drew. lietop. II, 406, 407, 408.

N. 643. Rok 1393.

OLEG książe rezanski (Lech Rozanensis), daje porękę (sponsio) królowi Władysławowi polskiemu, za księcia Korybuta swego zięcia, jako nie będzie przeciw niemu działał, a jeśliby się o to pokusił, obowiązuje się dostawić go królowi.

Ruski akt bez dnia i miesiąca, ale z 1393 r. znajdujący się u Warszewickiego i w późniejszych inwentarzach N. 33. Wspomina o tém Kromer, Liber XV, p. 247. Zapewnie o nim wspomina Lubieński Opera Posthuma p. 184: Quinque duces Russiae Regno Poloniae fidem suam obstringunt. Wedle Strijkowskiego p. 496, Dymitr Korybut książe Siewierski, syn Olgerda i brat rodzony Jagiełły, nie chciał zostać hołdownikiem i przysięgać z Siewierza Witoldowi bratu przyrodniemu, owszem domagał się dzielnicy na Wilnie. Witold rozgniewany wyprawił się nań z wojskiem litewskiém i żmójdzkiém; Korybut nie czekając nieprzyjaciela, wyszedł naprzeciw niemu z Rusią. Zeszły się wojska u Niedokudowa, Korybut zbity zamknął się z żoną i dziećmi w Nowogrodku siewierskim. Witold go dobył i pojmanego z żoną, a córką księcia rezańskiego Aleksandra czyli Holha, odesłał na więzienie do Wilna, a skarby i majętność złupił. Dopiero rzeczony Holeh rezański teść Korybuta, po długiém więzieniu ręczył zań Jagielle i Witoldowi, ślubując pokój, i niemszczenie się nad Witoldem. Wtedy Jagiełło wypuścił Korybuta z więzienia. Strijkowski p. 496. Witold siewierskie księstwo: Nowogródek i Brańsk do Litwy przyłączył, a Korybutowi dał w zamian zamki podolskie: Brasław, Winnicę, Sokolec i Krzemieniec, którego syn obrany na czeskie królestwo. Zobacz Bielskiego Kronika polska pod tym rokiem.

N. 644. Rok 1393.

BOHDANOWI Wołczkowiczowi potwierdzenie dóbr Przywierzdów, które wysłużył u księżny Swidrigajłowej.

Metryka litewska księga IV, str. 125, pod rokiem 1393, lub nieco poźniéj. Naruszewicz żonę jego mianuje księżniczką twerską.

N. 645. Rok 1393.

Niektórzy panowie ruscy, dają rękojemstwo (fidejubent) Skirgiełłowi za pewnego syna Culorana.

Dokument niemiecki w roku 1393, bez miejsca i dnia w późniejszym Inwentarzu N. 32.

N. 646. Rok 1394.

Przybycie do Prus, na początku r. 1394, nowych gości zbrojnych, wzywało do nowéj wyprawy na pogan. Przyprowadzili znakomite bojowników orszaki z Niemiec hrabia Leiningen, z Anglji ksią-

że Bedford, oraz z Francji jeden znakomity bohater; gdy jeszcze z miast niderlandzkich nadeszły zaciągi, z całemi siłami marszałek zakonu wyciągnął na pogan. Wyprawa przy silnych mrozach, wyruszywszy z miejsca i ominąwszy Grodno, zmierzała do Nowogródka (Klein Garthen), na wschód Niemna. Mieszkańcy, wcześnie uwiadomieni o ciągnięciu nieprzyjaciół, spalili tameczny zamek, a sami uciekli do lasów; ztamtąd obróciwszy się ku północo-zachodowi do Lidy, Krzyżacy znaleźli i to miasto obróconém w perzynę. Dwa inne miejsca Merken i Drogezin (Drohiczyn) zostały zdobyte i spalone, lecz piérwsze również zniszczyli sami Litwini. Wyprawa w wigiliją Trzech Królów r. 1394 wyruszywszy, tygodni pięć i dni trzy grasowała po kraju; zabrała 2200 niewolników i 1400 koni, wiele bydła i dalszéj zdobyczy. Podobny los groził i Solecznikom (Salseniken), lecz poczynające się roztoki, zaledwie dozwalające przeprawy przez Niemen, doradzały odwrót do Prus.

Wigand, Lindenblatt p. 94, Hamsfort Chron. ap. Langebek T. I, p. 318. Długosz X, p. 141. Księga wojenna elbląska każe trwać téj w 1394 r. wyprawie 5 tygodni i dni trzy, co najpodobniéj, gdy inni skracają do dni 15-stu. W geograficznym względzie pod Merken chce Voigt rozumieć wsie Marzikance, Mereczankę lub Mersegeri. Biedzi się nad Drohiczynem, nie wiedząc o istnieniu małéj mieściny tego nazwiska, którą Długosz zowie Terram Drohiczensem. Cały ten kraj kronikarze pruscy mianują Rusią, a Wigand dodaje, iż żaden z marszałków nie pokusił się na tak odległą wyprawę. Kojałowicz i Długosz kładną ją w zimie 1394 na 1395 rok, równie jak Łukasz Dawid. Lecz na większą wiarę zasługuje księga wojenna elblągska, ile akt urzędowy, odnosząca ją do r. 1394.

N. 647. Rok 1394.

WITOLD i SKIRGIEŁŁO, książęta litewscy, Włodzimierz kijowski, Teodor ratneński, ślubują Władysławowi królowi polskiemu za Andrzeja brata, jako będzie powolnym królowi, gdyby zaś w czém przekroczył, obiecują dostawić go królowi. Dan w Dolatyczach we środę po niedzieli Circumdederunt me (18 Lutego) r. 1394.

Wyciąg z Inwentarzów późniejszych przy Metryce litewskiéj, pod N. 35 litewskich. Bielski powiada, że Andrzej za związek z Krzyżakami siedział długo w więzieniu u króla na Chęcinach, i w tym roku został puszczony na porękę Witolda, oraz innych w akcie wymienionych, spokojnie zachowywał się aż do śmierci, która miała zajść w bitwie 1399 r. z Edygą wodzem tatarskim. Zobacz Naruszewicza T. VI, p. 33, gdzie mowa o tranzakcji dolatyckiéj.

N. 648. Rok 1394.

WŁADYSŁAW król polski, za oddany sobie Halicz powraca Węgrzynowi Benedyktowi jego dobra i possessje, oraz przydaje trzy wioski.

Warszewicki pod r. 1394. wyraz Russia.

N. 649. Rok 1394.

WŁADYSŁAW król, nadaje zamek Kamieniec i jego territorium prawem feudalném Witoldowi i jego sukcessorom. Transumpt pod tytułem i pieczęcią Alberta gnieźnieńskiego arcybiskupa.

Znajduje się u Warszewickiego pod r. 1394, pod tytułem Russia.

N. 650. Rok 1394.

Napływ nowy do Prus zagranicznych wojowników, wywołał potrzebę swieżéj na pogan wyprawy. Posiłki z Niemiec i Francji, ciągnęły na pomoc Krzyżakom, a mianowicie 200 burgundzkich łuczników, których wysłał na żołd książe Filip z pięknym zapasem wina w darze dla Mistrza (1). Sam Mistrz umyślił im przywodzić, sam plan nakreślił i zamierzał naprzód poprawić i wzmocnić nadgraniczną twierdzę Ritterswerder, a pod jéj zasłoną puścić się na zdobycie Wilna (2). Skoro materjał budowniczy przygotowano i zewsząd ściągnęli się komturowie, pod koniec Lipca wyciągnął Mistrz w pole, mając w towarzystwie Swidrygiełła i wielu jego adherentów z Litwy (3). W Królewcu złączył się z W. Mistrzem marszałek zakonu, ztamtąd puścili się od Labiau statkami po Frischhafie, nadciągnęli do Niemna, nie bez strat wielkich na morzu, od uraganów. Płynąc w górę Memla, nakoniec dożeglowali d. 13 Sierpnia do wyspy, na któréj stał zamek Ritterswerder. Zaledwie miano rozpocząć budowę, gdy dnia czwartego przyleciał goniec donoszący, że przez szpiegów Żmójdzinów uwiadomiony wcześnie Witold, ciągnie z Litwą i Polakami dla przeszkodzenia budowli. Śmiałe Witolda zastępy wdzierały się w obozy Mistrza, staczano pojedyńcze bitwy koło marszałkowskiego i komtura z Balgi namiotu. Rozmowa Witolda z Mistrzem żadnego nie miała

(1) Długosz p. 139. Kojałowicz p. 38.
(2) Lindenblatt p. 97.
(3) Długosz p. 139.

skutku, gdyż książe w żaden sposób nie chciał dozwolić odbudowania twierdzy i wzywał Mistrza, aby się do Prus oddalił. Dzielnie strzelcy burgundzcy bronili się oskoczeni od Witolda, liczącego 15 tysięcy ludu, nim Mistrzowi nadciągnęły oczekiwane posiłki i nie złączył się z nim mistrz inflantski. Spostrzegłszy to wódz litewski, zniknął z oczu Krzyżakom. Mistrz opatrzywszy swoich w żywność w Starém Kownie, pomiędzy Wiliją a Strawą pociągnął na Wilno. Gdy złapany Litwin objawił o zajęciu wszystkich lasów przez Witolda, musiał Mistrz stroną półnoeniejszą Wilji torować sobie drogę przez lasy, nigdy dotąd nie zwiedzane. Wielkie należało pokonać trudności, wyciąć drogi przez lasy, stawić mosty, sypać groble, nieraz brakło w puszczach paszy dla koni i żywności dla ludzi, a przytém staczać potrzeba było utarczki z ukrytemi zastępami Witolda. Po tylu utrapieniach przyciągnęli Krzyżacy pod Boparten, pojmali tam bojarzyna Sudemunda, grającego często rolę zdrajcy między zakonem a Litwą, tego Mistrz kazał powiesić za pięty (1). Dnia następnego pojmano synowca (Schwiegersohn) w. księcia i podstąpiono pod Wilno. Wiele ucierpiało wojsko, mnóstwo koni i wołów zatonęło w błotach, lud zmęczony lub w podjazdach wybity. Po odpoczynku przystąpiono do oblężenia, lecz tu nowe czekały Krzyżaków klęski. Udało się wprawdzie otoczyć większą część miasta, nieraz Litwinów z wielką stratą spędzali z gór burgundzcy łucznicy, dokazujący cudów waleczności, i dzielnie wytrzymywali z zamków wycieczki. Baszty bezustannie były szturmowane. W tém Witold odebrał znaczne od Polaków posiłki, rozsypał lud swój na mil kilka w leśnych okolicach, otoczył w około nieprzyjaciół dla przecięcia dowozów; łapano codziennie Krzyżaków, lecz nie wiedząc siły nieprzyjaciół, nie śmiał ich attakować Witold, wolał trapić nieustanną trwogą. Dnia jednego marszałek ze swą chorągwią wysłany dla oczyszczenia okolic, powrócił z niczém, z wielką stratą. Co godzina straszniejszém coraz stawało się położenie zakonu, wszystkim groziła śmierć głodna, Mistrz wysłał był celniejszych pięciu komturów z chorągwiami, z wielą duchownego rycerstwa, dla dania ochrony żywność ściągającym oddziałom. Aż do Rudominy nie spotkali żadnego nieprzyjaciela. Wtém donieśli szpiegi, że Witold i Korybut ze znacznemi siłami leżą w blizkości. Pragnęli komturowie znienacka, przez las wypadłszy zgnieść Litwinów, ale przedzieleni rzeką i parowem od nieprzyjaciół, ujrzeli rozłożonych w dwa oddziały Litwinów i Rusinów, w tak silném stanowisku, że dziesięciu trzeba było Krzyżaków na jednego Litwina. Nakoniec udało się Krzyżakom okrążyć jezioro i zająć tył Litwinom, natarczywość napadu rozpierzchnęła Rusinów, którzy piérwsi tył podali, szukając w ucieczce ocalenia. Gdy jedni ścigają zbiegów, inni uderzają dzielnie na obóz silną mgłą okryty; zawiązała się mordercza walka, bo Litwini odważnie stawili czoło. Wśród gęstéj mgły nie rozpoznał siły Krzyżaków Witold, i rozumiejąc, że Mistrza samego ma na karku, cofnął się z pośpiechem, ścigają go Krzyżacy i sieką pierzchających, lub biorą w niewolę. Ostatni los spotkał księcia Iwana Bełzkiego (Dux Iwanus de B i l s a, wedle Wiganda) pojmanego przez Krzyżaków. Sześć chorągwi litewskich z proporcem Witolda zabrali Krzyżacy i z pojmanym księciem powrócili pod Wilno, gdzie oblężenie ciągle było popierane.

N. 651. Rok 1395.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do kurfirstów z doniesieniem: że W. książe Witold oświadczył mu w dzień ś. Jana, iż odebrał od króla polskiego zakaz wchodzenia we wszelkie układy z zakonem. Że król rzymski sprzymierzył się rzeczywiście z Jagiełłą, i pisał list do zakonu, aby nie śmiał napastować Polski. Że to nigdy się nie działo i dziać się nie może, z powodu trwającego dotąd pokoju. Lecz jeśli pod tym wyrazem zajmuje cesarz kraje pogańskie do Polski należące to jest Litwę i t. d. przeto na to zakon nigdy zgodzić się nie może, albowiem dla tego jest ustanowiony, aby ciągle wojował z poganami.

List ten jest w sekretném archiwum, w regestrach Jungingena pod r. 1395. Wyciąg z niego drukował Kotzebue w Historji Prus T. III, p. 286.

N. 652. Rok. 1395.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza zakonu dwa listy, pisane do króla rzymskiego Wacława: z tych w piérwszym, datowanym z Marienburga (d. 1 Sierpnia), w niedzielę o ś. Piotrze w okowach 1395 r. przyrzeka niebawnie mu przysłać usprawiedliwienie względem wojny prowadzonéj z Polską i Litwą; w drugim zaś pisanym z Marienburga we czwartek przed ś. Wawrzeńcem (d. 5 Sierpnia)

(1) Wigand mówi: Ibi Sedemunt captivatur vulgariter M e w e n et Magistro presentatur, qui cum consilio suorum, propter ejus tradimenta, per talos suspendit, quia dolosus sepius inventus inter ordinem et paganos. Długosz p. 140. Lindenblatt.

przesyła rzeczywiście wzmiankowane usprawiedliwienie siebie.

Oba niemieckie, skopjowane w Królewcu, u Napierskiego N. 1762. Jagiełło, dla zasłonienia Polski od krzyżackiéj napaści, zawarł d. 25 Czerwca 1395 r. w Pradze wieczny pokój i przymierze z Wacławem rzymskim i czeskim królem, warujące związek przeciw wszystkim nieprzyjaciołom zobopólnym, wyjąwszy kurfirstów, książąt polskich i szląskich, oraz wassalów królewskich w Czechach. Dogiel T. I, N. VII, p. 6. Na mocy tego traktatu, cesarz zalecił W. Mistrzowi, aby się odtąd nie ważył więcéj najeżdżać Litwy i ruskich krajów, tém bardziéj, że od dawna z królem polskim i księciem litewskim istnieje cesarza przymierze. Mistrz W. w listach obecnych się tłumaczy: iż przymierzom bynajmniéj nie zaprzecza, ale obwinia wiarołomstwo Jagiełły, który bez względu na sojusze, ogromne poczynił mu szkody. Co się tycze krajów Litwy i Rusi, tedy Mistrz mniema siebie usprawiedliwionym całkiem, albowiem właśnie z tych krajów spływają wszelkie klęski nie tylko na zakon, ale i na chrześcijaństwo. Mówi, że te ludy nigdy nie zwykły szanować i dotrzymywać żadnych sojuszów, listów, zapisów i pieczęci. Dowodził, że cesarskiemu zakazowi wojowania z Litwą sam przez się uczynić zadość nie może, bo właśnie zakon jego na ten cel jest ustanowiony, aby ciągłą prowadził wojnę z poganami i niedowiarkami. W każdym przeciwnym razie, mówił, kościoł rzymski i wszyscy władcy chrześcijańscy, mogliby obwiniać jego zakon o opieszałość i zaniedbanie celu. Nadto na krok taki potrzebuje zgodzenia się całéj kapituły. Prosi więc cesarza, aby mu nie wziął za złe, iż tego nie uczyni, co nie jest w jego mocy. Po tym liście z Marienburga przed ś. Wawrzeńcem (5 Sierpnia) pisanym, nadszedł rozkaz cesarski do zakonu, iżby wszelkie jego zajścia z królem polskim poddane były wyrokowi i rozpoznaniu cesarza. Pisał także o tém Mistrz pruski do Mistrza niemieckiego pod tąż datą, przez hrabiego Rudolfa z Kyburg komtura w Rheden, pragnąc, aby ten interes został wyprowadzony na radę rzeszy niemieckiéj, a przytém nie zaniechał wystawić w sposób najniebespieczniejszy planów króla polskiego, który pragnie opanować węgierską koronę, ciągle podżega niedowiarków i broni im dostarcza, a nawet zostaje w podejrzanych dla chrześcijaństwa stosunkach z Turcją. Po tych przesięwzięciach odebrał Mistrz nowy cesarski rozkaz, aby zaprzestał wszelkich nieprzyjaznych kroków z królem polskim, i całą tę sprawę poddał wyrokowi zwierzchnika rzeszy niemieckiéj. W tym rozkazie upatrywał Krzyżak dwuznaczność, czyli ma się stosować do Polski tylko, czyli też do Litwy i Rusi.

N. 653. Rok 1395.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, poselstwo do kurfirstów niemieckich, któremu zaleca przełożyć skromnie, a nie w sposobie skargi krążącą wieść, jakoby Jagiełło zamyślał podbić sobie węgierskie królestwo, które mu obiecali i zaręczyli 150 pieczęciami możnowładcy węgierscy. W liście do kurfirstów z tego powodu wykrzykuje Mistrz W: »Niech Bóg uchowa! aby Polska, Ruś, Węgry i Litwa miały składać jedno państwo, tém bardziéj gdy król jest nowym chrześcijaninem, a nawet powiadają, papież dotąd nie potwierdził jego małżeństwa.« Daléj prawi: Polacy i Turcy obsyłają się przez poselstwa, wszystko to dąży do złego celu i końca i t. d.

List ten znajduje się w regestrach Jungingena pod r. 1395, Kotzebue T. III, p. 302.

N. 654. Rok 1395.

WITOLD zawiera rozejm z marszałkiem zakonu Wernerem v. Tettingen dla wykupienia wojennych jeńców. Roku 1395.

Niemiecka kopja, zdjęta z transumptu uczynionego w r. 1401, u Napierskiego N. 1745. Takiż wzajemny rozejm, zawarty ze strony marszałka Wernera dla wykupienia brańców, mieści Napierski pod N. 1746. Datowany z Królewca 1395 r. po niemiecku.

N. 655. Rok 1395.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do Witolda, tyczący się żądanego listu glejtownego, z przesłaniem tegoż listu.

Z regestrów królewieckich pod r. 1395, przytacza Kotzebue T. III, p. 302.

N. 656. Rok 1395.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do Witolda, w którym Konrad za czczą pogłoskę oświadcza krążącą wieść, jakoby zakon zamyślał polskie dobra kościelne, w Prusach znajdujące się, zlać i połączyć w jedno biskupstwo.

Kotzebue T. III, p. 302, z regestrów Jungingena. Atoli obszerne w téj mierze traktacje są rzeczywiście w Królewcu w księdze E. archiwum p. 177, gdzie biskup władysławski przekłada kardynałowi posłowi papieskiemu skargę ze 110 artykułów złożoną.

N. 657. Rok 1395.

W ljeto 6903 (1395) knjaż Witowt Litowskij wzja hrad Smolnesk i namiestniki swoja posadi, a knjaż Jurij Swjatosławicz bieża w Rjazań.

Latopisiec kijowski, drukowany z rękopismu supraślskiego w Moskwie 1836 r. str. 135.

N. 658. Rok 1396.

ALEKSANDER, inaczéj Withowd, najwyższy książe Litwy, z polecenia i przyzwolenia króla

Władysława, za dusze zmarłych swych braci: Kazimierza czyli Korygiełła (Corigal, zm. 1390) i Aleksandra inaczéj Wigunta (zm. 1392), nadaje kościołowi ś. Stanisława zbudowanemu w Wilnie, dziesięciny orome (decimas post araturas nostras in Tudeniski) ze wsi Tudeniszki (Cudzieniszki), leżącéj blizko Medenik, nadto co rok jedną miarkę miodu, zwaną Ustawne łukno, ze dworu książęcego.—Prócz tego wioski z poddanemi następne: Corzen, Honobicze i Wolcza położone w powiecie Choreckowskim (sic?). Za to obowiązani kanonicy czterykroć do roku odprawiać vigilias, i czytać codzień mszę jedną, za dusze wspomnianych braci króla. Dan w Wilnie (ipso die purificationis Mariae Virginis gloriosae, an. D. 1396), w dzień Oczyszczenia N. P. Maryi (2 Lutego) 1396 r. w obec szlachty: (presentibus nobilibus ac strenuis viris Dnis) Mingajła, Gastolda, Moniwida wojewody wileńskiego, oraz Czupurny i Milona marszałków naszego dworu, a także wielu innych wiary godnych świadków.

Oryginał łaciński w aktach kapituły wileńskiéj. Wspomina o nim Baliński Hist. Wilna T. I, p. 161. O zgonie Wigunta i jego przymiotach mowi Długosz T. I, p. 134 pod rokiem 1392.

N. 659 Rok 1396.

OTTONA, księcia szczecińskiego, wybranego na ryzkie arcybiskupstwo, traktat przymierza z Aleksandrem Witoldem, jego księstwem i chrześcijańskiemi jego mieszkańcami, w celu dania mu pomocy radą i orężem przeciw wszystkim nieprzyjaciołom świeckim lub duchownym. w Dorpacie w niedzielę Oculi (5 Marca) 1396 r.

Niemiecki. Treść jego w Napierskim N. 516, wyjęty z transumptu sprawionego r. 1398, którego kopja jest w archiwum królewieckiém. Król polski rozesłał był poprzednio oświadczenie do wszystkich europejskich dworów, że już wszyscy Litwini są dobremi chrześcijanami. Że Witold gorliwie i stale jest przywiązany do wiary chrześcijańskiéj i służby Bożéj, broni jéj, a zatém, że zakon nie wojuje z nim, ile z poganinem, lecz z dobrym chrześcijaninem. Opisawszy w ten sposob czynności zakonu w oczach Europy, uchwalił przeciw niemu wojnę. Litwini mieli potajemnie przez Kurlandją wtargnąć do Inflant i zniszczyć wszystko aż po Rygę, a z drugiéj strony biskup dorpacki z Rusią miał wpaść z przeciwnéj strony. Dla zasłonienia się od téj burzy, W. Mistrz rzucił się do zgody z Witoldem, zaczęły się rokowania. Zobacz Voigta T. VI, Hist. Pr. p. 51—65. Marszałek zakonu z wielą kommandorami, wyprawili się w poselstwie do Witolda, wystawili mu niesprawiedliwe postępki biskupa dorpackiego, burzliwy charakter i od związku z nim odstręczyli Witolda. Lecz ten chylący się niby do zgody, pomimo to wpadł do zamku Wizny, trzymanego przez zakon w zastawie, opanował go z pomocą pogranicznych Polaków, spalił warownie, a załogę Krzyżacką uprowadził w niewolę. Jak wspomina Lindenblatt p. 104 i Kojałowicz p. 51, który mówi o wtargnięciu Witolda do Liwonji, przypisując Swidrygielle rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków.

N. 660. Rok 1396.

DIETRICH biskup dorpacki, za zgodą kapituły, rycerstwa i miasta Dorpatu, oraz Alberta księcia meklemburgskiego, zawiera traktat przymierza z Aleksandrem Witoldem książęciem Litwy, Andrzejem biskupem wileńskim i z chrześcijańskiemi bojarami litewskimi, dla wolnego handlu i wzajemnych stosunków rzeczonych krajów. Dan w Dorpacie, w niedzielę Kwietną (26 Marca) r. 1396.

Napierski Index. Corp. Hist. Dipl. N. 516. Niemiecki. Z transumptu sprawionego w Biester w Warmji 24 Października 1398 roku, którego współczesna kopja znajduje się w tajném archiwum królewieckiém. Lubo stosunki handlu były na pozór przedmiotem obecnego traktatu, wymierzony jednak był prosto przeciw mieczowemu rycerstwu. Biskup dorpacki, przywiedziony do ostateczności, umyślił za pomocą Litwinów i Rusinów, i sprzymierzywszy się z Witoldem, posadzić na arcybiskupiém krześle syna księcia pomorskiego Swantibora, a wypędzić z Inflant świeżo postanowionego arcybiskupa, któremu sprzyjał zakon. Mistrz użył był wszelkich środkow pojednania się i wzywał biskupa listem pisanym z Marienburga w dzień ś. Bartłomieja 1395 r., aby zdał tę sprawę na sąd polubowny; lecz żadnéj na to nie otrzymał odpowiedzi. Pisał też Mistrz do obywatelów Dorpatu i Rygi, iżby skłaniali biskupa do spokojności i odradzali związki z pogańską Litwą i Rusią, wystawiając mu niebespieczne skutki mogącéj wybuchnąć wojny. Lecz biskup głuchym był na te wszystkie namowy i przedstawienia; zawarł traktaty, sypał drogi prowadzące ze swego biskupstwa do Litwy, uzbrajał zamki graniczne między Litwą a Rusią, przechowywał u siebie nieprzyjaciół zakonu i wezwał do siebie jednego z książąt meklemburgskich, aby mu zostawił po sobie dorpackie biskupstwo. Trzeba tylko było iskierki do wybuchnienia pożaru i tę zapalił Jagiełło łącznie z Witoldem działający.

N. 661. Rok 1396.

Kommandor Dünaburga, uwiadamia Mistrza liwońskiego, iż wysłany przezeń na zwiady do Litwy, niejakiś Piotr, doniósł mu za powrotem, jako Swidrygiełło jest wolny, albowiem dwaj książęta na czele silnego orszaku, wyrznąwszy pilnujące go straże, wybijali po drodze, kto się im tylko nawinął. Zatrwożony tym wypadkiem

Witold, przesiaduje w Trokach i chce tam 12 tygodni pozostać, bojąc się zdrady. Mając zaś przy sobie Moniwida i starszyznę, miewa codziennie z nimi narady. Piotr nie mógł się szczegółowie dowiedzieć o sposobach ujścia z więzienia Swidrygiełły, powiadał tylko, że Swidrygiełło, na czele licznego żołdactwa i mając znaczne posiłki, wyciągnął w pole. Opowiadał przytém, że góra na której leży wyższy zamek, osunęła się z powodu wielkiéj spieki na dwór Moniwida i wiele w nim zrządziła szkody, nawet jego podczaszy i ochmistrz zostali tam zasypani ze sprzętami i ubiorami Moniwida; owszem i on sam byłby tam śmierć znalazł, gdyby za dnia nie postrzegł niebespieczeństwa. Mury atoli na wierzchołku góry zostały w całości. Jakiś książe węgierski przybywszy w 80 koni do Wilna, ofiarował się zaciągnąć w służbę Witolda na czele 700 konnicy. Witold nałożył wielkie na cały kraj podatki, w stosunku majątku każdego, bez różnicy bojarów, mieszczan i chłopów. Żyją jeszcze, mówił daléj, Wilhelm i Hermann van der Koken, lecz przebywają w Isern. Niech Bóg zachowuje waszą zacność zdrowo w czas długi. Dan w Lixten w drugą niedzielę po Wielkiéjnocy (16 Kwietnia).

Akt niemiecki bez daty i roku, niezawodnie należy do roku 1396. Napierski N. 518. Z dzieła wydanego przez Kotzebue pod tytułem Swidrygiełło stronica 43 dowiadujemy się, że po usunięciu od rządów Litwy Skirgiełły r. 1392 i powierzeniu ich Witoldowi, Swidrygiełło niechętnie na to patrzący, wydalił się w r. 1393 do Prus, wsparty przez Krzyżaków, jął szarpać wnętrzności swéj matki ojczyzny, i zasilony ich intrygami i groszem zjawił się z wojskiem pod Wilnem. Dwaj mnisi ruskiego obrządku przyrzekli mu byli zapalić ściany miasta, lecz ich zamysł odkryty, został zniweczony. Odparty od oblężenia Wilna Swidrygiełło, nie stracił odwagi, owszem w r. 1396 zajął Witebsk i niektóre inne miasta między Dźwiną a Dnieprem leżące. Sprzyjali mu Rusini, lecz szczęście było po stronie Witolda, który z pomocą Smoleńszczan obległ Witebsk, zdobył i pojmanego w niewolę Swidrygiełłę odesłał do Polski. Milczą kronikarze, jakim sposobem Swidrygiełło oswobodził się z niewoli, wzmiankują tylko, że z wolnością otrzymał od króla Podole, znaczne dobra w Polsce i 1400 marek rocznego dochodu z żup solnych. Jak długo zostawał w spokojności Swidrygiełło, niewiadomo.

N. 662. Rok 1396.

WITOLD zawiera zawieszenie broni z mieczowemi od daty obecnéj do ś. Michała, w którym przyrzeka nie przepuścić nikogo przez swój kraj do Inflant, prócz tych, co teraz do niego ciągną z księciem Szczecińskim. Dan w Starém Kownie, w piątek po ś. Jakubie (d. 28 Lipca) 1396 r.

Niemiecki. Treść jego w Napierskim N. 517. Podobneż zawieszenie broni ze strony zakonu datowane jest na wyspie Dubissy tegoż samego dnia i roku. Celem zawieszenia broni być miało załatwienie dawnych zajść między stronami i uzyskanie rady od panów rzeszy niemieckiéj, o to zapytanych. Lecz wszystko to spełzło na niczém, bo chociaż Mistrz w umówionym terminie wysłał swych urzędników dla traktowania i do tych przybyło cztérech litewskich bojarów Witolda, lecz gdy ci (podobno z namowy króla polskiego) nie mieli innych pełnomocnictw, prócz tych z jakiemi przybyli na zjazd poprzedni, zatém posłowie zakonu z niczém wrócili do domów.

Tymczasem komtur Ragnety wpadł do Żmójdzi, gdzie ogniem i mieczem wszystko burzył. Z drugiéj strony na rozkaz marszałka, wpadli do południowéj Litwy, komtur Rheinski z rządcą Insterburga, wielkiéj tam naczynili szkody i uprowadzili do sta niewolników (*). Lecz mimo to, równie Witold jak zakon potrzebowali pokoju. Odrzucił wprawdzie Mistrz propozycją Witolda, aby marszałek zakonu przyjechał do Łucka dla traktowania, atoli przedłużył zawieszenie broni aż do Kwietnia następnego roku z tém, aby Dorpat i Żmójdź z tego zawieszenia nie korzystali, jako ci co rozejm poprzedni naruszyli. Przy tém umówiono się względem przedłużenia rokowań o pokój, ile widać z listu W. Mistrza do Witolda, pisanego z Marienburga w niedzielę po ś. Andrzeju 1396 r. Voigt T. VI, p. 71—72 Hist. Prus.

N. 663. Rok 1396.

KONRAD Jungingen Mistrz W., zawiera rozejm na rzecz Prus i Liwonji z Witoldem, od daty obecnéj, aż do ś. Michała. Dan nad Dubissą, w piątek po ś. Jakubie (dnia 28 Lipca) 1396 r.

Akt niemiecki, spisany z kopij królewieckich, u Napierskiego N. 1779. Witold zajęty myślą rozszerzania państw swych na Rusi, łatwo się zgodził na propozycje Mistrza względem przygotowania przyjacielskich układów. Termin na to naznaczony w końcu Lipca na Dubissie. Mistrz zjawił się osobiście w towarzystwie biskupów: Jana pomezańskiego i Henryka warmińskiego z ich officjałami, prawnikami, szlachtą pruską i burmistrzami Hanzy. Witold, przybywszy do Kowna dla umawiania się, wysłał 8 radnych panów i tyleż Mistrz od siebie. Celem było, aby przez otrzymanie niezłomnego ze strony Witolda zaręczenia, położyć kres wszystkim na po-

(*) Lindenblatt p. 105 i list komtura Rheinu do W. Mistrza pisany w poniedziałek przed Bożém narodzeniem 1396 r. Podobno to będzie tenże sam najazd, o którym mówi Kojałowicz p. 51 pod r. 1395.

gańską Litwę krzyżowym wyprawom. Mistrz żądał przekonania, azali cała Litwa jest chrześcijańską, jak to utrzymywał Jagiełło. Domagał się przeto od Witolda: 1) Aby ile dobry chrześcijanin ulegał papieżowi i rzeszy niemieckiéj i to czynił, do czego obowiązani chrześcijańscy monarchowie, bo to początek chrześcijaństwa. 2) Powinien będzie, jeśli jest chrześcijaninem i żyć po chrześcijańsku pragnie, dla naprawy tylokrotnego wiarołomstwa i zdrady względem zakonu, zaręczyć mu swe chrześcijaństwo przez odbudowanie wszystkich zamków, które spalił i zniszczył zakonowi, a przynajmniéj trzech do wiernych rąk jego powierzonych, z którychby można było trzymać pogan w posłuszeństwie, dla pewności czego, miał dać na lat kilka w zakład zakonowi dzieci przedniejszych bojarów i zaprzysiądz niezłomne wytrwanie w chrześcijaństwie. 3) Powinien będzie święcie i nienaruszenie dochować zakonowi wszystkie zapisy i przywileje wprzódy wydane. Witold nie uchylał się od posłuszeństwa Rzymowi, ale twierdził, iż gdy Jagiełło jest Litwy zwierzchnikiem, któremu on winien posłuszeństwo, przeto komu ten posłuszny będzie, temu i Witold, i co Jagiełło obowiązany dla rzeszy niemieckiéj, to i on to czynić będzie. Odbudowywać zamki nie sądzi się obowiązanym i ma za niepotrzebne, bo król Polski ile dobry chrześcijanin ma ich dość w Koronie i Litwie na obronę chrześcijaństwa; dawanie też zakładników jest zbyteczne, gdyż mnóstwo dzieci litewskich wychowywanych w Koronie, służy rękojmią wierności ich dla wiary; przysięga byłaby próżną, gdyż biskup wileński przysiągł papieżowi czuwać, aby odpadnięcia nie było; stanęło więc jedynie zawieszenie broni do ś. Michała, w którym czasie miało się rozpocząć na nowo rokowanie, skoro nadejdzie z Niemiec zdanie całéj rzeszy o téj sprawie. Trzecie także żądanie względem zatwierdzenia przywilejów prosto odrzucono. Mówiono też na tym zjeździe między innemi: a) aby Witold szczepił wiarę w Litwie i sam żył po chrześcijańsku; b) aby jeszcze nie ochrzczonych starał się ochrzcić wszystkich nie na ruski, lecz rzymski obrządek; c) aby nie najeżdżał krajów chrześcijańskich, chyba dla odparcia napaści, ani dozwalał czynić tego innym z swoich granic. Projekt tego zawieszenia broni napisany był przez W. Mistrza na wyspie Dobys w piątek po ś. Jakubie, ze strony zaś Witolda w Starém Kownie tegoż samego dnia i jest w regestrach królewieckich p. 34. Voigt T. VI, p. 68—71.

N. 664. Rok 1396.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do Witolda, z powodu spełzłego na niczém rokowania dla tego, że Witoldowi radcy nie mieli dostatecznych pełnomocnictw i że on sam lubi taki pokój, przy którym nie należy obawiać się wojny. Wzbrania się pojednać z Dorpatem i upartym biskupem protegowanym przez Witolda, któremu jak mówi Mistrz, nigdy na prawie nie zbywa. Rozwodzi żale, że Żmójdzini okazali się wiarołomnemi zakonowi, nie mając względu na pokój, w który są zajęci przez Witolda; i że przeto daléj ufać im nie można. Nigdy rzeczony kraj wraz z pustyniami nie był przez was i waszych przodków spokojnie posiadany, jak sam wyznajesz. »Nam od dawnych czasów darowali go papieże, cesarz. Żądamy więc od was zakładników, nie na dłuższy wszakże czas, aż dopóki was samych i lud wasz potwierdzi Ojciec święty i rzymskie imperjum w wierze, w któréj trwale macie pozostać. Macie także odbudować zamki, któreście zdradliwie popalili.«

Z archiwum tajnego królewieckiego. Z regestrów Jungingena drukował Kotzebue T. III, p. 287 pod rokiem 1396.

N. 665. Rok 1396.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do prokuratora zakonu w Rzymie, z opowiedzeniem spełzłego na niczém usiłowania zawarcia pokoju z Witoldem. Że rozejm między Witoldem a zakonem został zawarty od piątku po ś. Jakubie aż do ś. Michała, w którym czasie panowie radni stron obu naznaczyli sobie rok na wyspie Dobys.

Z regestrów Jungingena, w Królewcu pod rokiem 1396, drukował Kotzebue w Historji Prus T. III, p. 287.

N. 666. Rok 1396.

Relacja komturów Rheinu i Mitawy, dana marszałkowi zakonu, względem granic, na jakie się zgodzili z naznaczonemi przez Litwinów kommissarzami. Dan w Lözen, w poniedziałek przed Narodzeniem P. Maryi (d. 4 Września) 1396 r.

Akt niemiecki dochowany w Królewcu, u Napierskiego treść N. 1780. Nie wspomina o nim Voigt, zdaje się, że ten zjazd był wtedy, gdy posłowie litewscy przyjechali bez nowych pełnomocnictw w celu zawarcia układów, o czém wyżéj napomknęliśmy.

N. 667. Rok 1396.

KONRAD Jungingen Mistrz W. czyni propozycje W. ks. Witoldowi względem punktów do zawrzeć się mającego pokoju, między jego krajami a Prusami i Liwonją, aby położyć kres wojnom o religją i wyprawom na pogańską Litwę. Dla przekonania Mistrza, iż Litwini rzeczą a nie słowami są chrześcijanie, żądał od nich: 1) aby oświadczyli całkowitą uległość i posłuszeństwo Rzymowi i sprawowali się tak, jak inni chrześcijańscy monarchowie; 2) aby Witold udowo-

dnił chrześcijańskie swe skłonności przez odbudowanie zamków, które popalił, a przynajmniéj trzech puszczonych do wiernych rąk jego, i dla rękojmi w téj mierze dał w zakład na lat kilka dzieci celniejszych bojarów i zaprzysiągł wedle podanéj przez Krzyżaków roty; 3) iżby wiernie dochował zakonowi poczynione na piśmie obietnice i spełnił dane przywileje. Witold odpowiedział, że pragnie być posłuszny Rzymowi, ale jako wassal Jagiełły, tego słuchać będzie, kogo on rozkaże, zamków odbudowywać nie widzi potrzeby, bo mają ich dosyć Litwini dla ubespieczenia chrześcijaństwa, również złożenia przysięgi odmawia. Dan w Marienburgu w Niedzielę po ś. Andrzeju (d. 3 Grudnia) 1396 r.

Akt niemiecki w Królewcu, spisany z regestrowych ksiąg. Ma go Napierski N. 1786, treść obszerniejsza u Voigta w Historji. Jest to powtórne usiłowanie Mistrza, względem mającego zawrzeć się pokoju. Lubo układy zdawały się zerwanemi, lecz pomimo tego Witold życzył pokoju z zakonem. Proponował Mistrzowi przysłanie do Łucka wołyńskiego, marszałka zakonu dla zawarcia pokoju, na co Mistrz się nie zgodził.

N. 668. Rok 1396.

KONRAD Jungingen Mistrz W. donosi swemu prokuratorowi w Rzymie o tém, co zdziałał w układach z W. księciem Witoldem względem ustalenia wiary chrześcijańskiej w Litwie, oraz o przedsiewzięciach biskupa dorpackiego, dla poparcia młodego księcia szczecińskiego, starającego się o ryzkie arcybiskupstwo. Roku 1396.

Akt niemiecki nie cały, bo jedna karta oderwana, był w archiwum królewieckiém, treść jego w Napierskim N. 1770. Wspomina o nim i Voigt w Historji Prus T. VI, p. 67 nota.—W tym liście donosi Mistrz o odbytym osobistym zjeździe z Witoldem na wyspie Dobiesin ku końcowi Lipca, gdzie mu towarzyszyli Jan biskup Pomezanji, oraz Henryk warmiński z officjałami i duchowieństwem uczoném, z rycerstwem i miast pełnomocnikami. Witold przybywszy do Kowna, wysłał ośmiu radców do czynienia układów i tyluż Mistrz w tym celu: że gdy Polacy głoszą po świecie, iż Witold jest dobrym chrześcijaninem i swych poddanych (undirsassen) z wielką usilnością utrzymuje w chrześcijaństwie; gdy nadto król polski ze swemi adherentami rozsiewa, dla obalenia wiary zakonu przed Stolicą apostolską i rzeszą, iż Krzyżacy prowadzą wojnę z prawowiernemi chrześcijanami, a nie z poganami; zatém na rzeczonym zjeździe pragnął Mistrz wielki wyjednać od Witolda uroczystą obietnicę i zaprzysiężenie, zapobiegające wszelkim pogańskim wyprawom i najazdom na Litwę. Dla pewniejszego zaś przeświadczenia się, że Witold i cały lud jego są dobremi chrześcijanami, zalecił Mistrz przełożyć Witoldowi trzy ważniejsze warunki, o których była mowa wyżéj.

N. 669. Rok 1396.

STEFAN Wojewoda multański wykonywa hołd królowi polskiemu 1396 r.

Pamiętniki Niemcewicza T. II, p. 61.

N. 670. Rok 1397.

Wojenne wiadomości z Litwy, o których donosi Mistrzowi inflantskiemu komtur dünaburgski, tyczące się wojny tatarskiéj pod dowództwem Timura i Toktamysza; wysłania przez Witolda wielu moździerzy do oblężenia Kijowa i. t. d. Dan w Dünaburgu w dzień Nowego roku (1397).

Niemiecki. Napierski N. 519. Oryginał papierowy, godny uwagi tak z powodu wczesnego używania w Litwie moździerzy, jako też zamiaru wydania za Swidrygiełła córki Wasila II Dimitrowicza, który dał Witoldowi posiłki na tę wyprawę. Pobił wtedy Witold Tatarów pod Azowem, i wielu do Litwy uprowadził niewolników, od których wywodzą tatarskie osady.

W tym czasie snuł Witold ogromny zamiar rozszerzenia państw własnych ku wschodowi. Zdobywszy świeżo Smoleńsk, mając południową Ruś powolną na swe skinienie, groził zięciowi swemu Wasilowi Dimitrowiczowi, moskiewskiemu księciu. Zapragnął bądź zniszczyć, bądź całkiem osłabić tatarskich Hanów. Plan jego blizkim się zdawał urzeczywistnienia, gdy właśnie chan Toktamysz zbity ze swą hordą przez Timura, rzucił się w jego ręce, żebrząc przytułku i pomocy. Łechtała dumny jego umysł pochlebna nadzieja zostać pogromcą ludu i mocarza, przed którym drżała Azja i Europa, rozporządzać tronem Batego, otworzyć sobie wrota na wschód i zniweczyć Timura. Myśl ta do tyla rozogniła bujną jego wyobraźnię, że wszystkich użył środków aby zawrzeć pokój z Krzyżakami. Trwożył go jedynie burzliwy Swidrygiełło, który miotany losem, już pojmaniec, już wolny, raz pan Podola, niebawnie zbieg i tułacz, schroniwszy się do Węgier, żebrał pomocy Krzyżaków. Chociaż mu Mistrz w liście r. 1398 nie uczynił pewnéj nadziei, aby przez to nie zerwał rozpoczętych z Witoldem traktatów, lecz ten ostatni bał się, aby Mistrz nie umyślił wracać go do odjętéj litewskiéj ojczyzny, i to traktaty przyśpieszało.

N. 671. Rok 1397.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list pisany do Witolda, donoszący, iż na jego żądanie wysyła posłów do Litwy, dla załatwienia niektórych nieporozumień. Dan w Marienburgu w wigilją Trzech Króli (5 Stycznia) 1397 r.

Treść jego przywodzi Voigt T. VI, p. 74.—Witold domagał się koniecznie, aby w tym pokoju był też zajęty biskup dorpacki, na co Mistrz odrzekł przeczącym sposobem, twierdząc, że woli wyrzec się pokoju, jeśli nie otrzyma uroczystego zaręczenia o pragnieniu pokoju przez biskupa dorpackiego.

Kiedy póżniéj po załatwieniu spraw biskupów nic nie zdawało się mieszać pokoju między Witoldem a zakonem wtém nadbiegł do Prus od cesarza Wacława rycerz Mikołaj Temeretz, zapraszając Mistrza na zjazd do Wrocławia.

N. 672. Rok 1397.

Zawieszenie broni między W. Mistrzem Konradem Jungingen, a W. ks. Witoldem aż do ś. Jerzego. Dan w Einsiedel, w piątek po nawróceniu ś. Pawła (d. 26 Stycznia) 1397 r.

Niemiecka kopja w Królewcu, któréj treść w Napierskim N. 1791. Akt wzajemny, sprawiony przez Witolda względem tegoż zawieszenia broni, jest u Napierskiego N. 1792, po niemiecku pisany.

N. 673. Rok 1397.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, tyczący się rozejmu aż do dnia ś. Jerzego, i względem niektórych w nim ograniczeń dotyczących się dorpackiego biskupa. Einsiedel, w piątek po nawróceniu ś. Pawła (26 Stycznia) 1397 r.

Niemiecki. Treść w Napierskim N. 1793. Witold domagał się, aby w pokoju mającym się zawrzeć z zakonem, pomieszczony także został biskup dorpacki. Lecz Mistrz żadnym sposobem nie chciał na to przystać, woląc wyrzec się pokoju, gdy nie był pewny, czyli biskup rzeczywiście pragnie pokoju. Składał się nadto tém, iż właśnie teraz zawiązane są z biskupem układy przez wysłanych do Dorpatu z ramienia króla rzymskiego posłów: Henryka biskupa warmińskiego i komtura z Schoensee Arnolda Burgel, którym i Mistrz dał pełnomocnictwo, aby ile można zawarli z nim ugodę. Gdyby atoli rzeczonym posłom nie udało się zawrzeć ostatecznego z biskupem pokoju, wtedy zgadza się na żądanie Witolda, pod tym warunkiem, aby w czasie rozejmu, mógł biskup praw swych poszukiwać na dworze papieskim, lub też zdać się na wyrok polubowny prałatów, rycerstwa i poddanych. Voigt T. VI, p. 74, gdzie datę tego listu kładnie z Marienburga, w piątek po nawróceniu ś. Pawła 1397 roku, a nie z Einsiedel, jak ma Napierski. W ten sposób zdawały się uprzątnionemi wszelkie przeszkody do mającego się zawrzeć z Witoldem pokoju.

N. 674. Rok 1397.

TEMERETZ rycerza i posła, wysłanego przez króla rzymskiego Wacława, przełożenie uczynione W. Mistrzowi i odpowiedź tegoż, tycząca się nieporozumień i zajść między zakonem a Polską i Litwą. Z aktu tego dowiadujemy się, że Temeretz niespodzianie przybył do Prus z zaproszeniem W. Mistrza do Wrocławia, dla zawarcia pokoju z Jagiełłą i Witoldem, oraz biskupem dorpackim, w czém cesarz chciał być pośrednikiem. Wraz przysłany od cesarza drugi poseł komtur Albert z Dube Czech, domagał się uwolnienia brata Witoldowego Zygmunta, zostającego u Mistrza zakładnikiem, twierdząc, że go cesarz dla większego bespieczeństwa bierze do siebie w zakład. Mistrz, niedowierzając cesarzowi, jako zostającemu w dobrém porozumieniu z Jagiełłą, lecz razem lękając się jego gniewu, wymówił się od stanności we Wrocławiu, pod pozorem nieodebrania wiadomości o skutkach swego poselstwa do papieża; oraz tém, że z Witoldem pokój jest blizkim końca, którego Mistrz sam pragnie gorąco. Co się zaś tyczy brata Witoldowego Zygmunta, tego chce Mistrz zatrzymać u siebie, równie jak innych brańców wojennych, mających służyć rękojmią dla bespieczeństwa chrześcijaństwa, tém bardziéj, że go sam Witold oddał do wiernych rąk Mistrza jako zakładnika, i bez jego zgody nie może go wydać nikomu. Obiecuje Mistrz puścić Zygmunta, gdy za jego pośrednictwem otrzyma od Witolda odbudowanie niektórych zburzonych zamków (1). Dan w Marienburgu, w Niedzielę po ś. Scholastyce (d. 11 Lutego) 1397 r.

Po niemiecku, spisany z kopji królewieckiéj, którego treść ma Napierski N. 1795. Zobacz Voigta T. VI, p. 75. Kotzebue T. III, p. 287.

N. 675. Rok 1397.

Instrukcja, dana pełnomocnikom zakonu: najwyższemu jałmużnikowi zakonu hrabiemu Konradowi Kyburg, oraz komturowi Wolfowi Zolnhart, wysłanym na świetny sejm rzeszy w Frankfurcie, odbyć się mający w Maju, gdzie nie chciał stawić się Mistrz osobiście dla załatwienia stosunków, tyczących się Litwy i Polski z zakonem, lubo był wzywany, lecz tylko wysłał list do książąt rzeszy ze Stuhm, we czwartek przed oktawą Wielkiéjnocy (26 Kwietnia) 1397 r.

Pełnomocnicy przełożą na sejmie: 1) wielkie biédy, jakie cierpi zakon przez codzienne z krajów polskich wspieranie niedowiarków Litwinów i Rusinów, co tém dotkliwéj dziś czuć się daje, że między Polską, Litwą a Rusią tak ścisła unja panuje: nie wahano się jawnie rozgłaszać, że interesa Litwy i Rusi należą tylko do Polski, choć wszem wiadomo, że Litwini jeszcze dziś są nieprzyjaciółmi i pogardzicielami wiary. 2) Przeło-

(1) W kopjach królewieckich zamiast tego dodano: że Witold wtedy otrzyma uwolnienie Zygmunta, jeżeli brańcy zakonu w Turcji zostaną uwolnieni.

żą oświadczenie króla polskiego, iż jego państwa przyznając jedynie zwierzchnictwo papieskie, bynajmniéj nie zależą od państwa rzymskiego; stąd gdy na świeżém rokowaniu Mistrza z Witoldem, ostatni przyzwalał czynić to wszystko na rzecz papieża i rzymskiego państwa, do czego inni chrześcijańscy monarchowie są obowiązani, nadbiegający król polski do Litwy, odrzucił rzeczony artykuł, napisał tylko: Witold to czynić będzie względem Litwinów i Rusinów, do czego Polacy obowiązani są dla papieża. 3) Dzień po dniu szlą z Polski dla pogan broń, pancerze, zbroje, konie, muszkiety, puszkarzów i dalszych płatnerzów, przez co pokonanie nieprzyjaciół chrześcijaństwa co raz trudniejszém się staje. 4) Wszystkim ciągnącym na pomoc pogaństwu, daje król wolne przejście przez swe państwa, równie jak książęta szczecińscy i meklemburgscy, z któremi związał się Witold i biskup dorpacki oraz bracia Vitalscy, z którymi zakon w roku przeszłym tak ciężką musiał toczyć walkę, z poduszczeń króla polskiego. Tenże król zniweczył wiele wypraw zakonu, już to ostrzegając pogan, już strzegąc i umacniając ich zamki. 5) Związki jego z sąsiednimi książęty zaledwie dozwalają zakonowi ściągnąć połowę tych obrońców, z jakiemi niegdyś występował marszałek. 6) We wszelkich układach zakonu z Litwinami, tyczących się ich nawrócenia, zawsze król staje na przeszkodzie przez naprawione osoby, i tak, gdy razą ostatnią na rokowaniu, w Lipcu miesiącu, Witold przyrzekł: zabespieczyć chrześcijaństwo przez danie zakładników, ustąpienie ziem pewnych, oraz odbudowanie kilku zamków; zobowiązał się żyć ze swemi po chrześcijańsku, być posłusznym apostolskiéj Stolicy i państwu rzymskiemu, nie niszczyć więcéj żadnego chrześcijańskiego państwa, ochrzcić swych poddanych, nie wiązać się daléj z nieprzyjaciółmi krzyża i t. d. wtedy pełnomocnicy króla wszystko zniweczyli. 7) Gdy świeżo na rokowaniu książe dał kilku zwierzchnikom zakonu zapewnienie i ślubowanie: względem utrzymania chrześcijaństwa, posłuszeństwa kościołowi i rzeszy, trwania w pokoju z chrześcijanami, co bardzo mile Mistrz przyjął, nadbiegł król polski osobiście do Litwy, zniweczył rzeczone punkta i poddał rokowaniu obcy dla zakonu interes ziemi dobrzyńskiéj, który nie ma związku z sprawami Litwy i Rusi, i służy jedynie do zatrudnienia spraw chrześcijaństwa i dobra ogólnego. 8) Nakoniec dano sekretne posłom poruczenie przełożyć elektorom, że wedle wszelkiego podobieństwa, król polski skłonił rzymskiego do złożenia zjazdu we Wrocławiu, aby tam wyjednał wyrok zgubny dla chrześcijaństwa i zakonu; że dla tego jedynie Wacław domagał się wydania Zygmunta brata Witoldowego, aby przez niego wykupił swych jeńców od Turków, i że Mistrz odmówił z téj jedynie przyczyny wypuszczenia go na wolność. Wszystkim dziś nie tajno, jak często Turcy szlą swych posłów do króla polskiego, a Litwini w siłę wzmagają się już posiłkami z Polski, już od Tatarów. We czwartek po Wielkiejnocy (26 Kwietnia) 1397 r.

Jest ona w całości i w skróceniach, w bruljonowych kopjach królewieckich p. 52—54. Wiele ma innych szczegółów tu nie pomieszczonych. Celem tych przełożeń było, usunięcie wieści rozesłanych po Europie przez króla polskiego, wyświecenie postępków Witolda i króla, zamydlenie oczu panom rzeszy i proszenie ich o radę.

N. 676. Rok 1397.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do króla węgierskiego, z prośbą o jego pośrednictwo do zawarcia pokoju z Polską i Witoldem r. 1397.

Kotzebue T. III. p. 287. Regestra królewieckie.

N. 677. Rok 1397.

WŁADYSŁAW król polski, najwyższy książe Litwy, a dziedzic Rusi, oraz Aleksander Witold książe Litwy, a pan trocki, już w pobożnych zamiarach, już w celu wynagrodzenia poświęcenia się, wytrwałości, kosztów i niebespieczeństw, jakie poniósł, około nawracania pogan litewskich, Andrzej biskup wileński, narażający się na rozmaite niebespieczeństwa (se et sua bona circa doctrinam neophitorum et exempla clarissima omnibus periculis, et cunctis defectibus pro Christi nomine, tanquam verus imitator exponendo). Naznaczają mu rocznéj pensji dożywotniéj, ze skarbu 200 marek wagi i liczby polskiéj, każda po 48 groszy; z których sto ma wraz pobierać z królewskiego skarbu, na każde Boże Narodzenie, a drugie sto otrzyma ze skarbu tegoż, po zawarciu pokoju między Litwą a pruskim zakonem. Nadto, dożywotniém prawem, pobierać będzie z zamku wileńskiego (de castro Vilnensi et ejus cellariis) na każde Boże Narodzenie dziesięć wiader (decem pulleis melis) miodu, S t a w n e Ł u k n o zwanych. Dan w Lidzie w niedzielę C a n t a t e (20 Maja) 1397 r.

Łaciński, znajdujący się w aktach kapituły wileńskiéj. Drukował Baliński w Historji miasta Wilna 1836 r. p. 162, w wyciągu.

N. 678. Rok 1397.

Zawieszenie broni między W. Mistrzem a W. ks. litewskim Witoldem, od daty obecnéj, aż do niebowzięcia P. Maryi. Dan w Gdańsku, w wigilją ś. Małgorzaty (12 Lipca) 1397 r.

Niemiecki. Napierski N. 1800. Że to zawieszenie broni, wielekroć było przedłużane, wyświecają daty na samym dokumencie pozapisywane, jakoto: aż do nativitatis (25 Grudnia), dan w naszym dworze Stargard 1397, we czwartek po Ad vincula Petri (2 Sierpnia); potém: aż do Wielkiejnocy (22 Kwietnia), dan w Marienburgu w niedzielę Esto mihi (17 Lutego) 1398; nakoniec: aż do niedzieli Jubilate (28 Kwietnia), dan w Marienburgu, we wtorek po niedzieli Palmarum (31 Marca). Przy zawieszeniu broni w Gdańsku uczynioném, Witold wysłał był W. Mistrzowi list traktatowy z mylną datą 1396, zamiast 1397 roku, który Mistrz odesłał natychmiast, upatrując w tém rozmyślny podstęp, ile widać z listu mistrza do Witolda z Gdańska, w wigilją ś. Małgorzaty 1397 r. w czarnych regestrach królewieckich p. 57. Tamże Mistrz Konrad oświadcza, że nie chce wejść z nim w żadne rokowania, dopóki się nie dowié co o téj rzeczy postanowią kurfirstowie, na zjeździe o ś. Jakubie. Kotzebue Hist. Prus T. III, p. 287.

N. 679. Rok 1397.

ZYGMUNT król węgierski ofiaruje się Mistrzowi za pośrednika i rozjemcę polubownego między zakonną bracią a królem polskim i W. ks. Witoldem; w tém przekonaniu, że drobne nieporozumienia same przez się załatwią się w czasie przydłuższego pokoju, tém bardziéj że i Polacy nie są dalekiemi uznać go za rozjemcę. Dan w Neuendorf, w sóbotę po ś. Małgorzacie (d. 14 Lipca) 1397 r.

Niemiecki. Treść w Napierskim N. 1801.

N. 680. Rok 1397.

KONRAD Jungingen, W. Mistrz, zapytuje Witolda, czyli się zgadza na pośrednictwo króla węgierskiego? i czyli chce przedłużyć rozejm aż do ś. Andrzeja. Daje mu znać, że kurfirstowie nic nie postanowili, z powodu nieprzybycia rzymskiego króla, lecz naznaczyli nowy termin na dzień ś. Marcina.

Kotzebue T. III, p. 288, wyjął ten list z regestrów królewieckich pod r. 1397.

N. 681. Rok 1397.

Skargi W. Mistrza zaniesione do króla węgierskiego, w których rozwijając plany polityki Witolda, daje uczuć królowi, że przydłuższy pokój, zawarty przez zakon z Witoldem, nie mógłby być zbawienny nietylko dla zakonu, ale nawet dla całego chrześcijaństwa. Pewny trwałego pokoju Witold, obróciłby całą dzielność swego oręża na podbicie lub przeciągnięcie ku sobie pogan i Rusinów, na krańcach jego państwa zamieszkałych, którym dozwoli zostać przy ich wierze. Gdyby zaś ich pokonać nie zdołał, wtedy postara się wejść z nimi w przyjacielskie stosunki, aby póżniéj użył oręża tego dzikiego ludu przeciw zakonowi. Nie ma wątpliwości względem zamiarów Witolda użycia czasu pokoju, na opanowanie obszernych i bogatych krajów wielkiego Nowogrodu, zkąd zabrawszy bogatą zdobycz i łupy, użyłby ich na wzmocnienie się przeciw zakonowi. Nakoniec, że trwały pokój z Witoldem nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało, i powinien obchodzić nie jeden tylko zakon, ale całe chrześcijaństwo, a przeto troskliwie ma być ze wszech stron rozważany. Mistrz W. mniema, że na taki pokój potrzebna jest zgoda nie tylko rzymskiego kościoła i państwa, ale nawet wszystkich książąt chrześcijańskich, dla tego, że pogaństwo jest wbrew przeciwne chrześcijaństwu i w wiecznéj z niém musi być walce. Dan w Stargard, we czwartek post Vincula Petri (2 Sierpnia) 1397 r.

Kotzebue Hist. Prus T. III, p. 7. Voigt Hist. Prus T. VI, p. 84.

N. 682. Rok 1397.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do węgierskiego króla, w którym wdzięcznie przyjmuje jego pośrednictwo, zgadza się na zjazd z nim w Gnieźnie. Daléj pisze: »Polska i Witold nie mają żadnego dziedzica tronu, trzeba więc dobre z téj strony wznieść przedmurze dla ochrony chrześcijaństwa.» Nakoniec, że wszystkie litewskie twierdze nie są osadzone chrześcijanami, ale samemi Litwinami i Rusinami. Roku 1397.

Kotzebue T. III, p. 288, z królewieckiego tajnego archiwum.

N. 683. Rok 1397.

Instrukcja dana przez W. Mistrza, komturowi Oesterreich, posyłanemu wraz z sędzią ziemskim toruńskim Samuelem do króla węgierskiego, względem spraw inflantskich, sporów z Witoldem i odstąpienia Połocka dla zakonu. Dan w Stuhm, we środę przed ś. Wawrzeńcem (8 Sierpnia) 1397 r.

Niemiecka kopja w Królewcu. Treść w Napierskim N. 1802.

N. 684. Rok 1398.

Raport, dany przez pełnomocników zakonu, o traktowaniu cztérech narodów, w dzień ś. Małgorzaty, w obec cesarza który miał swym polubownym wyrokiem rozstrzygnąć spory. Naprzód pytał cesarz Polaków, czyli oni przyznają rzeszę niemiecką i jego za zwierzchniego pana. Ci wręcz odpowiedzieli, że panujący w Polsce, jest wolnym i niepodległym królem. Do posłów zakonu tak się odezwał cesarz: »Oskarżają was, że nigdzie stanąć nie chcecie do prawa. Jeżeli was zapozwą przed cesarza, wtedy zasłaniacie się należeniem do juryzdykcji papieskiéj; jeżeli zaś tam was powołają, wtedy gwałtem ciśniecie się do cesarza. Mówcie jasno i wyraźnie.» Wtedy oni poddali się: kościołowi, koncyljum i rzymskiemu imperjum. »To jest roztropna, mądra i święta odpowiedź,» rzekł cesarz i wszyscy panowie z radością podnieśli ręce i dziękowali Bogu.

Przywodzi go Kotzebue T. III, p. 8 i 289. Wszakże, gdy na wszelki przypadek potrzeby zostawił sobie zakon wolne do wycieczki wrota, co nie miłe uczyniło wrażenie na zwaśnionych stronach, i gdy polscy pełnomocnicy nie uznali władzy cesarskiéj, zatém ten wyrok spełzł na niczém.

N. 685. Rok 1398.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do Swidrygiełły, z oświadczeniem współubolewania i litości nad jego położeniem i wskazaniem mu, aby się udał do posłów zakonu, którzy jeszcze dotąd zostają w Węgrzech.

Kotzebue Hist. Prus T. III, p. 288. Swidrygiełło wyrwawszy się z niewoli, po niejakim czasie uciekł był do Węgier w r. 1397, i ztamtąd wzywać musiał o protekcją zakonu, który był rad temu, spodziewając się rychléj zmusić Witolda do zawarcia pokoju.

N. 686. Rok 1398.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do Swidrygiełły, w którym uwiadamia go, że kommandor zakonu w Rheden hrabia Kyburg nie miał żadnego pełnomocnictwa do układania się z nim o cokolwiek, nie umiejąc mu dać jakiejkolwiek dobréj rady. Że między zakonem a Witoldem jeszcze nie zawarty pokój, a tylko wyznaczony dzień dla układania się w téj mierze.

Ten list i poprzedzający, bez daty pisane, odnosi Kotzebue do r. 1398, w Swidrygielle, tłumaczeniu rossyjskiém p. 48, i w dodatkach do Historji pruskiéj stron. 288, albowiem pod tym rokiem znalazł je zapisane w regestrach królewieckich, czyli kopjach listów poczynających się zapisywać od r. 1393 bez żadnéj przerwy, z których ile między poufałemi osobami, można odgadnąć skryte zdarzeń przyczyny, jakich nie wykazują żadne akta urzędowe.

N. 687. Rok 1398.

JOANNA, grekorossyjskiego łuckiego biskupa, list do króla polskiego Władysława Jagiełły, że skoro król zechce go wesprzeć dla otrzymania halickiéj metropolji, wtedy ślubuje zapłacić mu dwieście grzywien ruskich, i dać trzydzieści koni. Dan w Opatowie przed Gromnicami (2 Lutego) 1398 r.

Ruski oryginał pargaminowy znajduje się w zbiorach Rumiancowa, od pieczęci pozostały jedynie sznurki. Drukował w Kijowie metropolita Eugenjusz, w dziele wydaném pod tyt. Sofijski Sobor N. 8, p. 38 dodatku.

N. 688. Rok 1398.

Instrukcja dana przez W. Mistrza jego posłowi do Niemiec, Janowi Reimann, w rzeczy zamiarów króla polskiego i Witolda względem Litwy i Rusi, oraz związku książąt Szczecińskich przeciw zakonowi pruskiemu i liwońskiemu. W. Mistrz pragnąc podburzyć całe Niemcy przeciw Polakom i Litwinom, pisze w téj instrukcji: że wielu Litwinów przyjmuje ruską wiarę (któréj zakon nie chciał ciągle uważać za chrześcijańską). Że twierdze litewskie są poosadzane nie trzymającymi w jedności z rzymskim kościołem Rusinami. Że ciągle Litwa i Polska zawiera traktaty z Turkami i Tatarami, ani chce się poddawać rzymskiemu imperjum. Co większa, krążą wieści, że są poczynione zabiegi wyproszenia u papieża królewskiéj korony dla Litwy i Rusi, i wzięcia całego rzeczonego kraju z rąk papieskich prawem lenności, od czego niech Bóg uchowa, albowiem wtedy niechybnie wszyscy pogani i Rusini do nich się rzucą i przystaną, i będą całkiem zabespieczeni od pruskiego zakonu. Domagać się, aby urzędnicy polscy, którzy wbrew traktatowi rozmawiali z Turkami i Tatarami, zostali z swych miejsc i urzędów złożeni. Nakoniec, że nawet młody książe Szczeciński poprzyjaźnił się z Witoldem i pojął za żonę Rusinkę. We wtorek po Niedzieli Invocavit (26 Lutego) 1398 r.

Niemiecki. Regestra w tajném archiwum królewieckiém p. 72. Wypisał też Kotzebue T. III, p. 8 i 288, pod r. 1398. Treść w Napierskim N. 1807. Wszystkie te zbrodnie, zarzucane Polakom uchodziły za wielce ważne w duchu wieku.

N. 689. Rok 1398.

Roku 1398 wybuchnęły dość groźnie pierwiastkowe spory między Polską a Litwą, z niedobrze jeszcze pogodzonych interesów obu narodów. Nierozważny krok saméj królowéj Jadwigi dał do nich powód, i skłonił Witolda być łatwiejszym w zawarciu z zakonem pokoju. Królowa napisała list do Witolda, prosząc o wypłatę jéj czynszów dorocznych, które jéj należały z krajów ruskich i Litwy, jako oddanych przez króla w czasie zamęścia w ślubnym darze (Morgengabe). Jakkolwiek list ten w łagodnych słowach był ułożony, oburzył niezmiernie Witolda, mającego zostać czynszownikiem kobiéty. Zwołuje co rychło panów rad z Litwy i Rusi, każe im list odczytać i zapytuje: czyli chcą iść w poddaństwo polskie i płacić Koronie roczne haracze? Powszechny odgłos, że są wolni, i że nigdy ojcowie ich nie płacili danin Polakom, był odpowiedzią na to pytanie przebiegłego Witolda, i że ich sami płacić nie chcą. Nastąpiły więc nowe tajemne układy z zakonem.

Lindenblatt Jahrbuecher p. 113—114. Voigt T. VI, p. 92. Baliński Hist. miasta Wilna, p. 166. Polscy milczą dziejopisowie.

N. 690. Rok 1398.

KONRAD Jungingen W. Mistrz i wielki książe litewski Witold, zawierają między sobą rozejm od obecnéj daty, aż do niedzieli Jubilate (28 Kwietnia), na rzecz krajów: Prus, Liwonji, Litwy, Rusi, z wyłączeniem Żmójdzi. Marienburg, we wtorek po niedzieli Palmarum (dnia 2 Kwietnia) 1398 r.

Niemiecki. Z Napierskiego N. 1808.

N. 691. Rok 1398.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, skargi w liście do Witolda, że nie chce dotrzymywać pokoju, który on wraz z urzędnikami zakonu, ułożył był w Grodnie, czego jest jawnym dowodem list powyrzynany (der ausgeschnittene Brief). Że kraj dobrzyński wcale się jego nie tycze, albowiem ten książe, który zastawił go zakonowi, przyjął na siebie bronienie go i zastępowanie przeciw Polsce. Prosi go o nowe przedłużenie rozejmu do Wielkiejnocy lub Zielonych świątek, r. 1398.

Kotzebue Histor. Prus T. III, p. 288, pod r. 1398, krolewieckich regestrów.

N. 692. Rok 1398.

KONRAD Jungingen, W. Mistrz, donosi inflantskiemu, jakie warunki mają być pomieszczone w traktacie pokoju z Witoldem, tyczące się: wielkiego Nowogrodu, także księcia moskiewskiego, wyzwolenia inflantskich jeńców, kraju Watland, wydania więzionego brata Witoldowego Zygmunta.

Bez daty, niezawodnie w Kwietniu 1398 r. Niemiecki. Treść w Napierskim N. 526. Akt ten porównany z traktatem nabiera większéj jasności.

N. 693. Rok 1398.

WASILA Dmitrowicza W. ks. moskiewskiego, oraz książąt udzielnych: Włodzimierza Andrzejewicza i Jerzego Dmitrowicza, traktat zawarty z w. księciem twerskim Michałem Aleksandrowiczem i jego dziećmi. Obie strony ręczą pod przysięgą, wzajemnie sobie dobra życzyć, i o każdém grożącém niebespieczeństwie zobopólnie ostrzegać. Gdyby Tatarowie któregokolwiek ojczyznę drugiemu dawali, ten jéj przyjąć nie powinien, ani o to czynić zabiegów niema. Przeciw Tatarom, Litwie, Niemcom i Lachom wspólnie działać będziemy. Gdyby car lub tatarskie ordy, z orężem na nas napadli i my siedli na koń, wtedy i ty książe twerski przyszlij mi na pomoc dwóch synów i dwóch bratanków, zostawiwszy jednego tylko syna przy sobie. Skoroby na mnie napaść miała Litwa, Niemcy lub Lachy, masz nam na pomoc wysłać bratanków, którzy tylko żywność brać mają i nie żądać żadnéj innéj korzyści. Toż się stanie, gdyby na cię napadli Tatarowie, Litwa, Niemcy, albowiem z bracią dać ci pomoc winienem i niebrać nic prócz żywności.

Z Witoldem mam zerwać zaprzysiężone sprzymierzenie się, i ty bracie powinieneś objawić Witoldowi, że z nami trzymasz zajedno. Gdybyśmy mieli zawrzeć związki przyjaźni z Witoldem lub Litwą, tego nie powinniśmy uczynić bez ciebie bracie, bez twych dzieci i wnuków, toż samo się stanie z twojéj bracie strony. Do ordyńskich carów, droga dla ciebie bracie ma być wolna. Dalsze punkta traktatu nie stosują się do Litwy.

Traktat ten bez roku, pisany po rusku, znajduje się w kopji w cesarskiéj publicznéj bibljotece. Wydawcy aktów Archeograficznéj ekspedycji, wydrukowali go T. I, N. 14, p. 9, pod rokiem 1398, lecz może być o lat kilka wcześniejszym.

N. 694. Rok 1398.

Przedugodne warunki pokoju, umówionego między pełnomocnikami Krzyżaków i Witoldem, w Grodnie (d. 23 Kwietnia) 1398 r.

»My Aleksander inaczéj Witawdt z. B. ł. wielki książe litewski i t. d. dajem wszystkim wiedzieć, iż roku pańskiego 1398 (literami) w dzień ś. Jerzego męczennika, w naszym dworze Garthen, odbyliśmy rokowanie z dostojnemi i wielebnemi mężami: Wilhelmem z Helfensteyn wielkim kommandorem,—hrabią Konradem z Kyburga najwyższym jałmużnikiem a kommandorem elblągskim, — Markwardem z Saltzbach kommandorem Ragnety, — Janem z Schönfeld kommandorem Osterrody, bracią niemieckiego zakonu do nas przysłanemi z pełnomocnictwem przez W. M. Konrada z Jungingen, dla uczynienia i umówienia wiecznego pokoju między naszemi krajami litewskiemi i ruskiemi, gdziekolwiek położonemi, oraz krajami pruskiemi i liwońskiemi, gdziebykolwiek się znajdowały. Na rzeczonym zjeździe umówiliśmy i spisaliśmy następne artykuły:

Artykuł piérwszy. Książe Witold ustąpi (?) kraje, leżące między następnemi opisanemi granicami (1): począwszy od wyspy Sallyn położonéj wyżéj Romejwerdir, i ztąd idąc w górę prosto do Nauwese i świętego lasu, a odtąd postępując środkiem Niewiaży aż do Wiswilten; daléj idąc prosto do Roda kamienia leżącego w A (rzece) zwanego Roda, od rzeczonego kamienia prosto postępując aż do Smarden, od Smarden wyjdzie się prosto na Apeytenzehe, od Apeytenzehe w górę aż do drogi Brengeliskiéj; od rzeczonéj drogi idąc prosto aż do Neynemyten, od Neynemyte prosto postępować do uroczyszcza Von der heide, gdzie Born wytryska; następnie idąc prosto przez pustynię, tam gdzie się poczyna Egloffa, od źrzódeł Eglofy prosto postępować środkiem przez pustynię aż do granic Pleskowskich; te wyż opisane granice leżą ku Liwonji.

2) Daléj od krajów pruskich, będzie miał zakon niżéj opisane granice: od wyż wymienionéj wyspy Sallyn wyżéj Romeywerder leżącéj, iść prosto ku Suppe, ztamtąd Suppą w górę aż do jéj źrzódeł, od źrzódła Suppy iść prosto do Metenflys gdzie ona wpada do Metensee, od tego miejsca idzie się po rzece Meten aż do Beber, a Biebrzą idąc milę aż ku Nare, od tego miejsca górą w Nare.

3) Witawdt ślubuje zakonowi, iż skoro książe Symaske (Ziemowit) lub jego sukcessorowie wykupią Wese (Wiznę?) wtedy on powinien będzie ustalić z Symaszką granice wedle opowieści starych ludzi.—4) Witawdt osobiście ze swą świtą aż do zgonu mocen polować w granicach zakonu nad Suppą i Biebrzą, ilekroć zapragnie, wzajemność takaż służy W. M. 5) Na osobistym zjeździe z W. Mistrzem, Witold bez żadnych sporów zatwierdzi rzeczone wyżéj granice, oraz uczynione ich opisy, z bojarami swemi opieczętuje. 6) Jeżeli W. M. na zjeździe tego zażąda, nie wzbroni się Witold, jeśli to za dobre uzna, wyjednać od króla polskiego przyłożenie pieczęci majestatycznéj do obecnéj umowy. 7) Na tymże zjeździe, opisze się Witawdt dopomagać zakonowi w zbudowaniu dwóch lub trzech twierdz na rzeczonych granicach, gdzie je W. M. dogodniejszemi znajdzie, które na wieki pozostaną własnością zakonu, a wtedy W. M. oswobodzi i wyda Witoldowi brata jego księcia Zygmunta. 8) Obustronni brańcy otrzymają wolność. 9) Witawdt odstąpi wszelkich do krajów pleszkowskich pretensij, wesprze zakon w ich zhołdowaniu, a W. M. da pomoc Witoldowi na podbicie wielkiego Nowogrodu. 10) Witold opisze się z W. M. na wolność handlu w zobopólnych krajach, protegowanie kupców, bez żadnych opłat, prócz ceł starożytnych; przepisy krajowe przez zobopólnych ludzi będą szanowane. 11) Witold nie przyjmie do swego kraju żadnego czynszownika zakonu bez woli Mistrza, i dozna zupełnéj wzajemności. 12) Tenże kraje swe i ludy skłoni do chrześcijaństwa, a dla kościoła i państwa rzymskiego zdziała to, do czego obowiązani inni królowie i książęta. 13) Książe zaprzestanie najazdów na chrześcijańskie kraje, i powstrzyma innych, chyba dla odparcia gwałtu i niesprawiedliwości. 14) Przedsięweźmie wszystkie środki z bojarami ku utrzymaniu chrześcijaństwa. 15) Zobopólne i korzystne dla obu krajów postanowienia względem wojennych wypraw opieczętuje Witold z bojarami i toż W. M. uczyni. 16) Co we wspólnych wyprawach lud któréj strony zdobędzie, to wyłączną zostanie jego własnością. 17) Wykroczenia wojennego ludu lub dowódców, każdy z umawiających się będzie sądził i karał własnych. 18) Dotychczasowe szkody obustronne umarzają się dla dobra pokoju. 19) Witold nie

---

(1) W łacińskim tak poprawiono: Granice między naszemi krajami a ziemiami zakonu, oznaczyliśmy w następny sposób. Począwszy od wyspy Sallyn leżącéj na Niemnie, który ma na sobie inną wyspę zwaną Romeywerder, począwszy więc od górnéj strony Sallyn, idzie się prosto do rzeki Naweze doliną, na któréj leży las zwany Heiligenwald (święty).

dozwoli przejścia przez swe ziemie żadnym wojskom, nawet chrześcijańskim, ku szkodzie zakonu, i dozna w téj mierze wzajemności. 20) Bannici obustronni, mordercy, rozbójnicy, podpalacze, nie będą przyjmowani i przechowywani. 21) Żaden wojsk swych nie poprowadzi przez kraje drugiego bez dozwolenia, a w takim razie szkód czynić nie ma. 22) Listy z obu stron będą pisane po łacinie lub po niemiecku, jak się strony zgodzą. 23) Umawiające się strony dochowają wszystkie i pojedyncze artykuły obecnéj umowy święcie, wiecznie i nieporuszenie, bez zdrady, podejścia, podmowy jawnéj lub skrytéj. 24) Witold zobowiązuje się zjechać się osobiście z W. M. w dzień naznaczony teraz na ś. Michał, na wyspę graniczną rzeki Niemna Salyn zwaną, dla ratyfikacji obecnego traktatu, gdzie przyprowadzi z pieczęciami swych dostojnych bojarów: Michała syna Janotty, Iwana syna Awmunta, Aleksandra syna Patrikrega, Jamunta, Minegayła, Pratusza, Manewyda starostę wileńskiego (zu Wille), Czupurnę marszałka, Walmunda syna Błuszka, Sungeyła, Wygela, Gastoda, Saystoda i Selwina, aby te artykuły tyczące się całego kraju, przy wielkiéj jego pieczęci, swemi też umocnili. Jeśliby którzy z rzeczonych bojarów w tym czasie zachorował lub umarł, na jego miejsce obiorę i wyślę jemu równego innego. 24) Dla ważności obecnéj umowy, utwierdziliśmy ją naszą przywieszoną pieczęcią z następnemi bojarami: Manewyda starosty wileńskiego, Czupurny naszego marszałka i Sungeyła. Działo się i wydano w naszym dworze grodzieńskim w roku wyżéj wyrażonym.

Akt ten ze strony Witolda wydany, drukował Baczko w Historji T. II, p. 388—394, w niemieckim języku, z którego tłumaczyłem. Niemiecki oryginał pargaminowy, zdaje się ze strony W. Mistrza wydany, przywodzi w treści Napierski N. 525. Voigt odgaduje, że piérwszy artykuł zawiera podarowanie zakonowi Żmójdzi, o któréj w nim nie ma ani słowa. Zbyt ostróżny Witold, nie zwykł gadać na głucho z zakonem. Ja w tym artykule upatruję odgraniczenie Litwy od Liwonji, i sam wstęp sądzę skażonym przez kopjistę dodaniem wyrazów: Witawt a b e t r e t e n salle, die land, die do legen bynnen diesen nachgeschrebenen grentzen, anzuheben etc. Jakoż w tymże akcie, który przedrukował p. Narbutt T. V, p. 34, swych dodatków, z Łukasza Dawida po łacinie, nie tylko miejsce rzeczone brzmi inaczéj, ale nawet całe rozgraniczenie nie wszędzie się zgadza, co dowodzi jak bezczelnie Krzyżacy fałszowali wszystkie akta, a mianowicie pisane po niemiecku, w które wsuwali i z których wymykali co chcieli, lub czego im było potrzeba. Nawet nazwiska świadków litewskich nie są zgodne w łacińskim i niemieckim.

N. 695. Rok 1398.

Traktat pokoju między Konradem Jungingen W. Mistrzem oraz zakonem, a w. ks. litewskim i ruskim Aleksandrem Witoldem, w którym: 1) zatwierdzone zostały i za warunki pokoju przyjęte poprzednie umowy (w Grodnie); 2) Mistrz zobowiązał się nigdy z nikim nie wchodzić w związki przeciw Witoldowi i jego krajom; 3) Witold przyrzekł we wszystkich swych ziemiach wedle własnéj możności rozszerzać wiarę katolicką; 4) dla rzymskiego kościoła oraz imperjum rzymskiego to wykonywać i czynić, do czego są obowiązani inni wolni królowie i książęta katoliccy; 5) nie wpadać zbrojną ręką w ziemie żadnych chrześcijan, wyjąwszy dla obrony i odparcia krzywdy, ani drugim tego rozmyślnie i dobrowolnie nie dopuścić, owszem czynić to wszystko ze swemi książęty i możnowładcami na korzyść wiary chrześcijańskiéj, co tylko będzie można. Zakon zobowiązał się wypuścić brata Witoldowego; wyrzec się Nowogrodu, owszem połączyć swój oręż z Witoldem dla podbicia mu tego bogatego kraju. Handel z obu stron wolny, bez żadnych ceł nowych. Nie dozwolić nieprzyjaciołom przeciągać przez zobopólne kraje, żadnych nie przechowywać zbrodniarzów. Czynszownicy nie będą zobopólnie przyjmowani. 6) Zaręczono wzajemnie trzymać mocno i nienaruszenie obecny traktat, bez obowiązywania atoli Witolda do uzyskania potwierdzenia traktatu przez króla. Dan na wyspie Niemna Sallin d. 12 Października 1398 r.

Oryginał po niemiecku i po łacinie, jest w sekretném archiwum królewieckiém Szuf. 53, N. 1 i 3. Napierski N. 528. Jest też jego transumpt pod literą q. Kopją widzieć można w księdze F, p. 83, gdzie piérwsze miejsce zajmuje akt wydany przez W. Mistrza, za nim idzie wydany przez Witolda p. 98. Aktu wystawionego ze strony Witolda, znajduje się jedynie transumpt, sprawiony w Ryzenbergu d. 12 Aug. 1419 r. przez Gerharda biskupa pomezańskiego, gdzie ocalała pieczęć na czerwonym wosku tegoż biskupa: Sigillum frat... primi Epi. Pomesa. Treść w Napierskim N. 910. Drukował Łukasz Dawid B. VII, str. 33—38 łaciński, 39—44 niemiecki, gdzie wymienione imiona świadków tego traktatu: Woldemir stryj Witolda, Sigismund brat jego, Jerzy na Pińsku, Michał na Zasławiu książęta, Aleksander książe de Staradup, Iwan de Galscha, Iwan de Druczk książęta, Jamund de Cletzka, Mynghail starosta w Aschmynna, Manewit starosta wileński, Bratus de Uye, Waysel syn Borejki, Czupurno marszałek dworu księcia, Gatud starosta Krewy, Kymunt Gynewille starosta trocki, Sungel starosta kowieński, Walimund syn Bluski, Wigail starosta wiłkomierski, Astik starosta w Uspalu, Careybo (Korejwa) starosta miednicki, Boywid starosta kiernowski, Gyrde syn Skomanda, Gothard syn Tauthegnida, Gynthowd syn Migailsa, szlachta czyli możnowładcy li-

tewscy i ruscy. Potwierdzenie tegoż traktatu przez Jagiełłę i poddanie się wszystkim jego warunkom nastąpiło w Raciążu d. 31 Maja 1404 r. ile widzim z Napierskiego N. 566.

Po tym traktacie wypuszczony na wolność Zygmunt ze wszystkiemi zakładnikami. Z tego powodu obaj książęta ugościli siebie świetnemi bankietami z zaproszeniem orszaków. Jaśniała na nich wspaniałością i drogością ubiorów żona Witolda, budząc we wszystkich podziwienie. Tu zebrani możnowładcy litewscy i ruscy, okrzyknęli Witolda królem Litwy i Rusi, w celu zerwania jedności z Polską, nie wiadomo czyli z własnéj chęci lub za zgodą Witolda (*). Kroku tego zaledwie Witold nie przypłacił życiem, albowiem po ustałych biesiadach gdy powrócił z żoną w górę rzeki do Grodna, dom w którym mieszkał nocą płomieniami był objęty i niezawodnie byłby go samego z żoną pożar pochłonął, gdyby kot morski, którego chował, ze snu nie przebudził, wszystkie atoli kosztowne sprzęty żony stały się pastwą płomieni.

Jak te zamachy w Litwie przyjął król polski, nie jest wiadomo. Dawno atoli zerwał z W. Mistrzem układy. O sprawę ziemi dobrzyńskiéj układała się królowa sama, bez żadnego skutku, pisała również o wolności handlu między Prusami i Polską, a mianowicie Krakowem, którego ożywienie obchodziło obie strony. W liście Mistrza do królowéj feria secunda post dominicam palmarum 1398, czytamy skargę, iż jego kupcom wzbraniano w Krakowie przedawać swe towary cudzoziemcom, lecz samym Krakowianom, gdy przedtém za Kazimierza i Ludwika przejazd im był wolny do Węgier i do Rusi.

N. 696. Rok 1398.

WITOLD ALEKSANDER w. ks. litewski i ruski, przyrzeka zakonowi dwuletnią pomoc w zbudowaniu dwóch zamków na jego granicach, wzdłuż Niemna, aż do miejsca, gdzie Strawa weń wpada i wzdłuż N e r i g e, aż gdzie Święta rzeka z nią się łączy. Pozwala mu brać przez lat osiém z Litwy materjał do budowy, nadaje W. Mistrzowi prawo dożywotnie swobodnych łowów w Litwie. Dan w Kownie, w poniedziałek przed ś. Gallem (d. 14 Października) 1398 r.

Niemiecki oryginał z sześcią zawieszonemi pieczęciami, u Napierskiego N. 529. Dwa zamki o których tu mowa, były: Angerap, wraz zbudowany przez W. Mistrza, i Hełk (Lyck) wystawiony przez komtura z Balgi. Przy podpisaniu tego pokoju znajdował się Mistrz W. z liwońskim i wielą panami, oraz Witold z żoną, biskupem wileńskim Andrzejem, i wielą bojarami. Mistrz podpisał warunki na wyspie Salin, d. 12 Oktobra, a Witold ratyfikował d. 14 Octob. w Kownie. Rzeka dziś Wilją zwana, wprzódy nazywała się N e r i s, N e r g a, N e r g e, N e r y e i N e r j a, bądź od tego, że była pogrążona między wyniosłemi górami, albo raczéj, że patrzącemu z wysokich gór zdawała się jakby ponurzona, co znaczy po litewsku P a n e r t a, od tego otaczające ją góry pod Wilnem do dziś dnia Ponarami, albo Ponarskiemi się zowią. Co większa dotąd wieśniacy litewscy, zamieszkali nad brzegami téj rzeki, zowią ją N i a r i s. Ztąd godziłoby się uczynić domysł, że w diplomatach pruskich XIII wieku, Wilja zwała się Neris, a od czasów chrześcijańskich zaczęła się mianować Wilją lub Vigilją. Jakoż w przywileju r. 1390, nadającym kapitule wileńskiéj wieś Ponary przez Jagiełłę, nazywa się Vigilia. »Obstaculum in superiori parte nostri obstaculi, in fluvio V i g i l i a situati.» Wieśniacy litewscy mówią czasami, że piękna ich rzeka nazywa się po polsku V i l j a, co by znaczyło, że Polacy tak ją nazwali po ochrzczeniu Litwy.

(*) Lindenblatt Jahrbuecher S. 118.

N. 697. Rok 1398.

KONRAD v. Jungingen Mistrz W. oświadcza w. ks. litew. Witoldowi, że go mocno boli, iż Mistrz Liwonji w powrócie do domu, zajechał do Opiten. Uczynił on to, bez jego wiedzy i woli, atoli więcéj tego nie będzie. Może się mu zdawało: kto z nas pierwéj do rzeczonego kraju zajedzie, że do tego ziemia ma należeć, albowiem nie mogło się to stać dla czego inszego. Prosi też o rychłe przysłanie komissarzów dla ustalenia granic. Marienburg, w piątek przed ś. Marcinem (d. 8 Listopada) 1398 r.

Niemiecki. Z Napierskiego N. 1809. Kotzebue Hist. Prus T. III, p. 288, który mówi, że nie umie odgadnąć myśli prawdziwéj obecnego listu.

N. 698. Rok 1398.

JAN ALBI wojewoda Bessarabji, poprzysięga wierność królowi polskiemu Władysławowi, podług dawnéj formy 1398 r.

Jul. Ursyna Niemcewicza Pamięt. T. II, p. 60 z Metryk koronnych.

N. 699. Rok 1398.

MAINUS Henricki Comites Mailii, wojewoda siedmiogrodzki i Snigonis, Piotra wojewody multańskiego marszałek, potwierdzają z królem Władysławem związek przeciw królowi węgierskiew Radomiu 1398 r.

Pamiętniki Niemcewicza T. II, p. 60, z Metryk koronnych przed ich rozszarpaniem.

N. 700. Rok 1398.

Komtur dünaburgski donosi Mistrzowi liwońskiemu, że przez wysłanego od Wilna sługę otrzy-

mał wiadomość o spaleniu się zupełném miasta Wilna, kościoła katedralnego, i skarbca królewskiego, ze wszystkiemi w nim będącemi bogactwy i klejnotami. Zgorzało nadto królowi Witoldowi jedénaście ogierów prócz innych koni i bydła w stajni, od któréj wszczął się pożar. Spłonął przy tém dwór książęcy z zabudowaniami, w których było mnóstwo zboża i innych zapasów.

Tenże posłaniec powiadał, że Witold miał jechać do Grodna około Kwietnéj Niedzieli, dokąd przed sobą wysłał Moniwida, który spotkał księcia, z niesłychaném przerażeniem dowiedziawszy się o zgorzeniu Wilna. Doniósł daléj posłaniec o wysłaniu przez W. Mistrza pruskiego dwóch ze starszyzny do króla polskiego, o czém Witold pisał do Moniwida. Słyszał tenże sługa, jako Witold rozkazał kupcom niemieckim około Zielonych Świątek opuścić kraj swój zupełnie. Mam od tegoż posłańca, że Witold wszedł w przyjazne układy z hanem tatarskim, z którym zawarł pokój, a ten mu przysłał, przy liście przyjacielskim, wielkie zwierzę zwane dromaderem. Mówił nakoniec posłaniec, że według słów mieszkańców Wilna, pożar ten uczynił szkody Witoldowi przeszło na 60000 sztuk srebra. Pisan w Liksnie (Lixten), w piątek przed ś. Gertrudą (d. 14 Marca).

Bez roku. Oryginał tego listu niemiecki znajduje się w Królewcu. Treść pomieścił Napierski N. 533. Całkiem z tekstem i tłumaczeniem wydrukował w Historji miasta Wilna Baliński T. I, p. 195. Żaden z pisarzów nie wié o zdarzonym wtedy w Wilnie pożarze, który przypada na r. 1399, ponieważ w akcie jest mowa o przymierzu Witolda z hanem tatarskim, które właśnie w tym roku przyszło do skutku.

N. 701. Rok 1399.

My wielki książe Witowt, wydaliśmy list obecny burmistrzowi ryzkiemu Niktiborowi i wszystkim Niemcom, kupcom ryzkim, oraz dalszym na to, jako lud połocki we własném mieście wykona przysięgę, jako sprawiedliwie obchodzić się będzie z Niemcami co do wag, targów i wszelkich spraw handlowych. Wzajemnie Niemcy zaprzysiądz powinni w Rydze, jako nie będą oszukiwać Połoczan w wadze i handlu. Na to wszystko wydaliśmy list obecny i przywiesiliśmy pieczęć. Pisano w Połocku, we czwartek na czwartym tygodniu postu Marca 16 (?) dnia roku od Bożego Narodzenia 1400, mniéj jednym.

Oryginał pargaminowy, pisany po rusku połuustawem, jest w ryzkiém archiwum. Na malinowym jedwabnym sznurku, przywieszona pieczęć wosku czerwonego, wyobrażająca pogoń, na któréj jezdziec w spiczastéj czapce z tarczą w ręku, dokoła napis: Witowdi Ducis Lit. Drukowany w Rumiancowa Hramotach T. II, p. 15, N. 14, pod mylnym rokiem 1400. Napierski treść przywodzi pod r. 1399 Marca 6, N. 531, i w większéj zdaje się być zgodzie z chronologją, bo właśnie czwartek w czwartym tygodniu postu przypadał na dzień 6 Marca. Za Napierskim to mówi, że w oryginale powiedziano r. 1400 mniéj jednym rokiem, co na 1399 wypada, a czego nie dostrzegli wydawcy u Rumiancowa.

N. 702. Rok 1399.

WITOLDA wielkiego księcia list, którym obdarza kanoników wileńskich ziemią, nazwaną Berezyńską i Strieszyn, którą był nadał księciu Jerzemu Tołoczkowi, odjąwszy od Rohaczewa, do któréj ziemi wyżéj pomienionéj nikt rościć prawa nie ma, ani Rohaczewcy, ani kto inny prócz samych kanoników wileńskich, wiecznie nieporuszenie trzymać ją mających i Strieszyn. Dan w Trokach, we czwartek po Wielkiéjnocy (3 Kwietnia) r. 1399.

W ruskim języku, z podpisem Moniwida. Oryginał pargaminowy, z pieczęcią wiszącą na wosku, nadpsutą, z łacińskim napisem zatartym, był w kapitule wileńskiéj. Drukowany jest w Dzienniku wileńskim, oraz u Lelewela: Źródła historyczne, a także w dodatku do Daniłowicza rozprawy o diplom. ruskiéj w Dzienniku warszawskim, N. 17 i 19. Rohaczew jest nad Dnieprem przy ujściu Berezyny. Berezyńskie sioło jest powyżéj nad Berezyną ku Mińskowi, wieś kościelna. Jest to najdawniejszy akt oryginalny ze znanych dotąd w Litwie w ruskim języku, atoli nieczytelnie pisany.

N. 703. Rok 1399.

BONIFACEGO IX papieża, bulla do biskupa krakowskiego. Bolejąc papież nad uciskiem chrześcijan i rozlewem krwi niewinnéj w Polsce, Litwie, Rusi, Podolu i Wołoszczyznie, przez pogan Tatarów i Turków, oraz dalszych barbarzyńców, czuwając nad całością i bespieczeństwem winnicy pańskiéj od rzeczonych pogan, i mając wzgląd na szlachetny zapał syna swego najmilszego Władysława króla polskiego i ciągłego zapaśnika w rzeczy wiary,—o czém Ojcu ś. opowiedział przysłany umyślnie Albert Jastrzębiec, wybrany biskup poznański,—który król pragnie uczynić silną na tych nieprzyjaciół wyprawę. Papież, pragnąc dać mu ze swéj strony pomoc, zaleca waszéj przewielebności, którego zna naukę, czystą wiarę, wytrwałość w cnotach, oraz rostropną przezorność w dziełach światowych, abyś osobiście opowiadał krucjaty w miastach, ziemiach, grodach, miasteczkach i wioskach tak ca-

łéj Polski, jako Litwy, Rusi, Podola i Wołoszczyzny przeciw niewiernym i użył do tego innych zdolnych duchownych i biskupów. Masz poruczyć wszystkim plebanom, aby w dni świąteczne po nabożeństwie krucjaty takie opowiadali. Udającym się na tę wyprawę, odpuszczamy wszystkie grzechy, z których będą się spowiadać i które zwyczajnie są odpuszczane idącym na podobną wyprawę. Przyjmij na się ten ciężar przez Stolicę apostolską włożony, dla zbawienia tego królestwa. Dan w Rzymie IV Non. Maji (4 Maja), papiestwa r. X. (1399 r.).

Raynald w Hist. kościelnéj pod r. 1399, N. 6. Wspomina o téj bulli Dogiel w MS. pod wyrazem Turcja, w Petersburgu, w cesarskiéj publicznéj bibljotece. Władysław król, żądając upokorzyć Tatarów i Turków, wysłał do papieża poselstwo z prośbą o krucjatę. Papież opowiadanie jéj włożył na biskupa krakowskiego.

N. 704. Rok 1399.

BONIFACEGO IX, papieża, odpowiedź Władysławowi królowi polskiemu, zapraszającemu Ojca świętego w kumy do tego dziecka, którém zastąpiła królowa Jadwiga. Ojciec święty, radując się z téj nowiny, oświadcza, że zalecił modlitwy w celu szczęśliwego rozwiązania, żąda aby narodzone jakiejkolwiek płci dziecko nosiło na chrzcie drugie imię Bonifacego, i w zastępstwo za siebie naznacza Wojciecha Jastrzębca, obranego biskupem poznańskim, dziś sprawującego poselstwo w Rzymie, który jest najgorliwszym praw królewskich obrońcą. Dan w Rzymie u ś. Piotra, tertio Non. Maji (5 Maja) papiestwa roku dziesiątego (1399 r.).

Długosz T. I, p. 159. Jagiełło uradowany brzemiennością Jadwigi, rozesłał był listy i posłów do wszystkich znamienitszych dworów z tą nowiną, i z zaprosinami ich na chrzciny. Jeden list papieski przysłany w odpowiedzi, doszedł do naszych czasów. Jadwiga urodziła córkę, na chrzcie Elżbietą Bonifacją nazwaną, która umarła dnia trzeciego po urodzeniu, i pociągnęła za sobą zgon matki królowéj.

N. 705. Rok 1399.

Komtur Ragnety donosi W. Mistrzowi wieści odebrane przez zbiegów, że Witold pragnie zawrzeć pokój z carem tatarskim (Tamerlanem), a Nowogrodowi dać za naczelnego rządcę Lugwena. Dan w Tilsit, w sobotę po Zielonych Świątkach (24 Maja) 1399 r.

Niemiecki oryginał w Królewcu, treść w Napierskim N. 532. Gdy Witold przyciągnął z wojskiem nad rzekę Psiołę i Sułę dla pogromienia Tamerlana, ten wysłał przeciw niemu z ogromnemi siłami wodza i posła swego Edygę nad Worsklę. Rozsądniejsi z Polaków radzili Witoldowi zawarcie pokoju, pomiarkowawszy przeważające nieprzyjaciela siły, mianowicie wojewoda Spytko; lecz gorąca młodź litewska zażądała bitwy. Stoczony bój podał w rozsypkę siły Witolda, który zaledwie z bratem Zygmuntem przez rączość koni ocalony. Wedle pruskich kronik, posiłkowało Witolda 500 zbrojnych Krzyżaków, pod dowództwem komtura z Ragnety Markwarda Salzbach. List papieża do krakowskiego biskupa (u Rajnalda), maluje grożące chrześcijaństwu niebespieczeństwo, gdy Tatarzy spaliwszy Kijów, aż pod Łuck posunęli łupieże. A lubo rychło za Dniepr odciągnęli, nie był Witold bez obawy, aby powtórnie nie wdarli się do bezbronnéj Litwy. Na pomoc Krzyżaków nie było co się spuszczać, z powodu zaszłych nieprzyjaznych wypadków. W tym właśnie czasie w dzień ś. Jana umarła Jadwiga, jedyna pokoju z Mistrzem podpora, Jagiełło sam nie był pewny tronu. Witold co rychło nadbiegł do Krakowa, aby utrzymać pokój z Krzyżakami i wraz pisał do Mistrza, aby się o Dobrzyń układał. Voigt Historja Prus.

N. 706. Rok 1399.

W ljeto 6907 (1399) byst' boj Witowtu s Temir Kotłujem carem za Tachtamysza carja, i pobi Temir Kotłuj Witowta i ubisza Knjazej 204 a wojewod i bojar Litwy njest czisła, a Witowt bjehu sja jat' Msca Auhusta 5 za 500 werst za Kijewom.

Latopisiec kijowski z MS supraślskiego, druk. w Moskwie 1836 r. str. 135.

N. 707. Rok 1399.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do arcyksięcia austryjackiego Wilhelma, z odpowiedzią na jego zapytania: względem mniemanéj słabości króla polskiego oraz zaburzeń i niespokojności, jakie miały zdarzyć się w Polsce po śmierci Jadwigi. Co do piérwszego, pisze, iż o tém nic wcale nie słyszał, a niespokojności i zaburzenia wszczęły tak nieważne osoby, że nikt na nie i patrzyć nie raczy, ani się troszczyć. Dan w Swiecy, po ś. Franciszku (4 Października) 1399 r.

Niemiecki, w królewieckiém archiwum w regestrach p. 96 i u Voigta T. VI, p. 171. Jak tylko doszły wieści Wilhelma o śmierci Jadwigi, natychmiast odezwała się w nim myśl dawna opanowania polskiego tronu, napisał przeto do Mistrza, już w celu zasiągnienia jego rady, już dla dowiedzenia się o puszczonych w obieg pogłoskach, na które mnich przezorny sucho odpowiedział, lecz znalazł inną drogę do dania stosownych rad arcyksięciu, przez komtura brandeburgskiego, będącego w Wiedniu.

N. 708. Rok 1399.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do komtura w Wiedniu, w którym powiada, że jest nieświadomym człowiekiem do dawania rad, jakich potrzebuje arcyksiążę Wilhelm, albowiem tak ważne sprawy potrzebują uczeńszych ludzi. Donosi atoli: że wraz po śmierci Jadwigi Polacy na nowo przysięgli Jagielle, który się zowie królem polskim, przy czém znajdowało się dwóch książąt mazowieckich; iż zmarła monarchini na śmiertelnéj pościeli radziła Jagielle zaślubienie hrabianki Cilli, jako najbliższéj tronu polskiego dziedziczki, a zatém najprośc éj mogącéj zniweczyć zabiegi Wilhelma. Radzi więc, ile możności przeszkadzać temu zamęściu, oraz z jakąkolwiek bądź chrześcijanką, a tym czasem zanieść skargę do papieża, rzymskiego króla, kurfirstów i dalszych możnowładców, że Jagiełło pochwycone mu z rąk królestwo dotąd nieprawnie zatrzymuje; wywiedzieć się o stosunkach Jagiełły z węgierskim królem, do którego ma wielkie zaufanie. Nakoniec nie tai gorących swych chęci widzenia na tronie polskim księcia austryjackiego, ile ciągle przychylnego zakonowi. Dan w Swiecy po ś. Franciszku (4 Października), 1399 r.

Niemiecki w Regestrach królewieckich p. 96.

N. 709. Rok 1399.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym odpowiadając na żądanie króla, za pośrednictwem Witolda wyrażone, aby dał Jagielle list bespieczeństwa dla bawienia się polowaniem przy granicach zakonu, bez żadnéj obawy, wyraża między innemi: Że sam Mistrz chce być najpewniejszym listem glejtownym dla króla i oddzielnego nie widzi potrzeby; skoro albowiem ten świeżo zaręczył przez swych posłów, iż pragnie być protektorem i łaskawym panem zakonu, nie wahano się bynajmniéj w Prusach dozwolić poddanym zakonu jeździć i powracać do Polski bez obawy. Zakon nie chce czynić krzywdy nikomu, a tém bardziéj pragnie we wszystkiém być przychylnym i uczynnym dla króla. Dan w Marienburgu we czwartek przed ś. Marcinem (6 Listopada) 1399 r.

Królewieckie Regestra p. 98. Niemiecki. Voigt T. VI, p. 174.— Mistrz dla tego zdaje się odmawiał królowi listu glejtownego, aby tym krokiem nie objawił wyraźnéj nieprzyjaźni zakonu ku królowi, a podobno się obawiał, by król na granicach nie zasięgał potrzebnych mu wiadomości. Kotzebue domyśla się wzajemnego obu niedowierzania, broniącego bawić się niewinném polowaniem na granicach, bez oddzielnego glejtu.

N. 710. Rok 1399.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym odpowiada na jego prośbę o pomoc przeciw Tatarom, że względem niéj nic postanowić nie może aż do przyszłego lata. Marienburg, w piątek po Wszystkich Świętych (7 Listopada) 1399 r.

Niemiecki. W Regestrach królewieckich p. 95, Voigt T. VI, p. 173.

N. 711. Rok 1399.

KONRADA Jungingen, Wielkiego Mistrza, list do Witolda, któremu, na powtórne jego domaganie się, przesyła list glejtowny dla Jagiełły, z dodatkiem, iż choć go serdecznie dręczy niedowiarstwo króla, atoli czyni to z powodu chorowitéj wiary, jaką król w sercu chowa dla zakonu i z obawy, aby się kto nie znalazł przestający z nieżyczliwymi dla zakonu przeciwko królowi. Dan w Marienburgu, we środę przed ś. Łucją (d. 10 Grudnia) 1399 r.

Po niemiecku. W Regestrach królewieckich str. 100. U Voigta T. VI, p. 174. Kotzebue T. III, p. 25.

N. 712. Rok 1399.

List jadącego do Rzymu najwyższego prokuratora zakonu, pisany z Niemiec do W. Mistrza, z pocieszającą dlań wiadomością o wybieraniu się do Prus znacznego orszaku wojennych gości, pod dowództwem Karola Śmiałego, książęcia Lotaryngji. Dan w Falkenberg, w piątek po Niepokal. poczęciu Najświętszéj Panny Maryi (d. 12 Grudnia) 1399 r.

Niemiecki. U Voigta T. VI, p. 182.—Książe ten rzeczywiście przybył na początku r. 1400 z wielu innymi, których użył Mistrz na zawojowanie Żmójdzi, o przybyciu ich uwiadomił r. 1400 W. Mistrz księcia Witolda.

N. 713. Rok 1400.

JAN z Wildungen, uwiadamia W. Mistrza o tém, co posłowie ryzkiego arcybiskupa donieśli szkodliwego i krzywdzącego zakon inflantski W. księciu litewskiemu i trockiemu Witoldowi.

Niemiecki list znajduje się w królewskiéj bibljotece w Królewcu, bez miejsca i czasu, zdaje się należeć do początku wieku XV. Treść w Napierskim N. 538.

N. 714. Rok 1400.

SIMEON książe Drucki, brat Dimitra, przyrzeka, że po śmierci Witolda, nie będzie szukał innego pana prócz króla polskiego.

Warszewicki pod r. 1400— Simeon książe drucki, wedle MS. Strijkowskiego, był synem Michała Druckiego, a wnukiem Romana księcia halickiego i włodzimierskiego. Strijkowski daje Simeonowi syna Dimitra, kiedy podług obecnego aktu Dimitr jest bratem Simeona. Dalszą ich genealogją widzieć można w Niesieckim. Czacki T. I, p. 81, wspomina pod rokiem 1401 akt, obejmujący przysięgę Dimitra księcia Druckiego, którego kopją miał u siebie, może więc być błędną data Warszewickiego.

N. 715. Rok 1400.

WŁADYSŁAWA Jagiełły, króla polskiego, list do W. Mistrza, w którym między innemi powiedziano: »Od chwili w której z Najwyższego rozrządzenia przyjęliśmy chrześcijańską wiarę i polską koronę, na to wytężamy wszelkie nasze usilności i szczególnéj o to błagamy łaski Stwórcy, ażebyśmy w miłości Chrystusa przypodobać się mogli nie tylko wam i waszemu zakonowi, lecz i całemu chrześcijaństwu. Nie jest tajno waszéj przewielebności (Magnificentia), jak rozmaite sposoby, wszystkie drogi i czyste umysłu naszego zamiary kierowaliśmy ku temu, aby przywieść do gwichtu słuszności to wszystko, coby mogło zgasić przychylność, a mnożyć między nami niesnaski; nigdy o tém nie wątpiąc, iż słuszność tylko może utrwalać wzajemną między nami przychylność. Przeto postanowiliśmy u siebie za prawidło, aby niezgody i waśnie zobopólne, jakąkolwiek drogą sprawiedliwości zagładzone zostały i pragniemy trzymać się względem was, raczéj skromnéj i łagodnéj wytrwałości, aniżeli zgubnéj nienawiści, którą zawsze pogardzamy. Dan w Wilnie (d. 10 Stycznia) r. 1400.

Łaciński, w królewieckich regestrach p. 110. Voigt T. VI, p. 175 część tego listu wypisał, w którym upatruje wyrazy obłudy.

N. 716. Rok 1400.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda z doniesieniem, że wielu zacnych gości przyciągnęło do Prus w pomoc zakonowi przeciw Żmójdzinom, jako to: książe Lotaryngji Karol Śmiały z orszakiem 200 zbrojnych, także książe Wilhem z Geldrji z rycerstwem i knechtami, lecz ostatni chorobą dotknięty, zatrzymał się w Stolpe i zamyśla wrócić do ojczyzny (1). Roku 1400.

W regestrach królewieckich p. 103.—Voigt T. VI, p. 182. Obszerniéj to wszystko opisuje list prokuratora zakonu w Rzymie do W. Mistrza, datowany w Falkenberg po Niepokalaném poczęciu Panny Maryi (1399 r.).

N. 717. Rok 1400.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, donoszący o wyprawie zamierzanéj na Żmójdź, w którym zdaje się chcieć usunąć pomoc Witolda, gdy mówi: »Spodziewamy się, iż jeśli Bóg nam udzieli pogody, za jego świętą pomocą tak się rozprawimy ze Żmójdzinami, że W. książęcia Mość żadnéj ztąd nie dozna przeszkody w załatwieniu swych interesów, i ze szczególniejszą uprzejmością dziękujemy W. Ks. Mości za uczynione wprzódy obietnice wsparcia nas własnym swym ludem.

List ten niemiecki, bez daty, należy do r. 1400 i jest w archiwum królewieckiém, w regestrach p. 103. Mimo tego Witold ze znacznemi swemi posiłkami nadciągnął do Żmójdzi, złączył się z komturem Ragnety Markwardem v. Salzbach, wpadł w okolice Grausch i dni dziewięć ogniem i mieczem pustosząc rzeczoną stronę, zawojował dwa wielkie szmaty kraju, a wziętych niewolników oddał komturowi, resztę zaś mieszkańców zmusił do posłuszeństwa i przyjęcia wiary. Voigt T. VI, p. 184. O téj wyprawie donosi W. Mistrz w liście do króla rzymskiego. W regestrach królewieckich p. 107.

N. 718. Rok 1400.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, dziękujący mu uprzejmie za daną pomoc przeciw Żmójdzinom, z oświadczeniem, że tylko będzie wyglądał z upragnieniem sposobnéj pory, aby się mu równąż miłością wywdzięczył. Dan w Grebin, we środę przed Katedrą ś. Piotra, (Mittwoch vor Petri ad Cathedra: 17 Lutego) 1400 r.

Regestra królewieckie p. 103—104. Niemiecki. Voigt T. VI, p. 185.—Z ksiąg rachunkowych królewieckich (Tressler-buch) p. 35, dowiadujemy się, że Mistrz prócz tego obdarzył Witolda wspaniale zrobionym rynsztunkiem rycerskim. Rozdano wtedy znaczne podarunki obcym gościom wojennym, mianowicie księciu Lotaryngji.

(1) Wrócił rzeczywiście i nie wyszedłszy z choroby umarł.

N. 719. Rok 1400.

WŁADYSŁAW Jagiełło, przy odnowieniu akademji krakowskiéj (założonéj przez Kazimierza W. r. 1347), wyłuszczając skłaniające go ku temu przyczyny, między innemi powiada: że miał też na celu łatwiejsze nawrócenie swych ziomków i poddanych litewskich, których ile swych wspólników i towarzyszów zastarzałych błędów i ciemności, przez przyjęcie chrztu, przywiódł na łono wspólnéj wszystkich matki, kościoła katolickiego; dziś zaś pragnie przez światło nauk, zmiękczyć i złagodzić ich zatwardziałe serca. Dan w Krakowie, feria 2 post festum s. Jacobi Apostoli (26 Lipca) 1400 r.

Akt ten po łacinie, znajduje się drukowany: In corpore Juris Scholastici pro universit. Cracoviensi, którego dzieła druk przerwany został na karcie 96, i niedokończony. Zobacz Ossolińskiego. Ten akt wyraźnie wyświeca, dla czego akademją utworzoną dla prawnych nauk przez Kazimierza, Jagiełło w teologiczną zamienił. Krakow był otoczony ludem ruskim, podżegali Krzyżacy Jagiełłę, aby został katolickim apostołem, wyrzucali mu na oczy, że Rusinom wiary greckiéj nie broni, założył przeto akademją, aby światłych teologów i biegłych nawracaczów utworzył.

N. 720. Rok 1400.

KONRAD Jungingen Wielki Mistrz odpowiada W. księciu Witoldowi, na jego doniesienia: 1) względem odprawionego przezeń posła do hospodara wołoskiego, 2) względem odebranego poselstwa od nowego cara tatarskiego, 3) względem przyjaznych oświadczeń Witolda tyczących się Żmójdzi. Dan w Marienburgu r. 1400.

Kopja niemiecka, z któréj treść w Napierskim N. 544.— Równie z téj korrespondencji, jak z dziejów pruskich Voigta dowiadujemy się następnych okoliczności, ważnych dla Żmójdzi. Gdy ustąpieni Krzyżakom przez Witolda Żmojdzini, dobrowolnie poddać się nie chcieli, zakon wezwał na pomoc dla ich zhołdowania Karola śmiałego, księcia Lotaryngji, który ze dwómaset wojownikami, przybył do Prus pod znakiem Krzyża, oraz Wilhelma księcia Geldrji ze znaczną liczbą konnicy, lecz ostatniego choroba wstrzymała od wyprawy, lubo lud jego do Prus nadciągnął. Witold także obiecał wesprzeć Krzyżaków. Wyprawa na Żmójdź, po odbytych we wszystkich kościołach modłach, rozpoczęta piérwszych dni Lutego 1400 r. Marszałek zakonu Werner Tettingen prowadził swe siły przez pustynie Ragnety, dla słabych lodów na Kurońskim Hafie. Niespodziany napad nie dał czasu schronić się mieszkańcom, zabrano więc mnóstwo jeńców niszcząc kraj przez dni 12 ogniem i mieczem. Dla uświetnienia powodzeń, książe Lotaryngji z wielą gośćiami pasowany był przez Mistrza na rycerza w pogańskim kraju i hojnie udarowany. Witold około Grausch wpadłszy do kraju, przez dni dziesięć tępił Żmójdź ogniem i mieczem, podbił Krzyżakom dwa wielkie okręgi i do chrześcijaństwa je zmusił, i dopóty, nie zaprzestano nieprzyjacielskich kroków, dopóki Żmójdź zniszczona nie oświadczyła gotowości przyjąć chrześcijaństwo i dać zakładników. Zawojowany kraj umyślili Krzyżacy objąć formalnie w swe posiadanie. Naprzód wybrali ze Żmójdzi mnóstwo zakładników, których porozsadzali w zamkach pruskich Grudziążu, Engelsburgu, Rheden, Osterrodzie, Swiecy, Człuchowie i t. d. Dźwignęli zamek na Żmójdzi, w którym rezydencją obrał podobno Michał Kuechenmeister Sternberg, piérwszy Wójt (Voigt) Żmójdzi; zaczęli rychło budowanie drugiego zamku zwanego, jak się zdaje Friedberg, tak dla złożenia wojennych zapasów, jako też przytułku załogi wojennéj. Przełożonego owego, zamku nazwano Burgrabią Voigt T. VI, p. 186. Żeby zaś dobrym zarządem zyskać przychylność ludu, rozesłano po kraju komorników dla wymierzania sprawiedliwości, wedle prawnych przepisów. Przybyli światli duchowni, uczyli wiary i nawrócili nie mało bojarów, którzy pozwolili się ochrzcić. Inni z bojarów przenosili do Prus swe osiadłości, gdzie znajdowali uprzejme przyjęcie, hojne dary w sukniach i pieniądzach od Mistrza i opiekę kommandorów. Między celniejszemi do Prus przybyłemi, liczą G e r g u t a i Gineta przybywających z 82 innymi. Tresslerbuch p. 32. Lud prosty żmójdzki zapomagano zbożem, dobytkiem, odzieniem i dalszemi potrzebami, Tresslerbuch p. 41—42. Trzem rodzajom gruntowych właścicieli: Bojarom, wolnym i chłopom, (bauer) zaręczona possessja ich gruntów, wymierzono każdego dzielnicę, i oznaczono robocizny i opłaty. Zdawało się Krzyżakom, że lud wdzięcznie przyjmował te nowości, jak o tém pisał wójt roku 1401, w sobotę przed nawróceniem ś. Pawła do W. Mistrza. Przyjazne z Witoldem stosunki zdawały się wzmocnione przybyciem do Marienburga jego małżonki księżnéj Anny, w Czerwcu, we 400 koni. Odbyła ona pobożne pielgrzymki: dla zwiedzenia zwłok świętéj Katarzyny w Brandeburgu, oraz męczenniczki Doroty w Marienwerder, a głowy ś. Barbary w Althaus. Wszędzie jako królowa była witana i hojnie obdarzona z rozkazu W. Mistrza. Przyjęła od W. Mistrza w Marienburgu wspaniałą ucztę, gdzie jéj świta kosztowne otrzymała kubki (1). Witoldowi przysłał Mistrz drogie dary, składające się z pozłacanéj zbroi, stołowych pięknéj roboty nożów i wyzłacanych puharów, różańców bursztynowych, win i innych przysmaków. Zobaczyć Tresslerbuch.—Lecz jak haniebnie się Mistrz zawiódł, następne wyświecają okoliczności. Chytry Witold, krótkotrwałego pokoju z zakonem użył na odnowienie i wzmocnienie litewskich wojsk,

(1) Malarzowi zapłaconono 9 firdunków za odmalowanie starego domu strzeleckiego wtedy, gdy przyjeżdżała małżonka Witolda. Temuż za dwie litery herbami ozdobione, zapewne żony Witolda zapłacono jedną markę. Kotzebue T. III, p 353 pod r. 1400 i 1401.

świeżo przez Tatarów rozbitych, oraz na odbudowanie Kowna i innych zamków nad Niemnem. Tak się wzmocniwszy,, przez tajne podszepty, zaczął majętniejszych Zmójdzinów przeciągać do osiadania na Litwie. Mistrz, przeczuwając na co się zanosi, nie zaniechał również poprawiać swe zamki na Zmójdzi, mianowicie Ragnetę i nowe budować warownie, pod dozorem królewieckiego komtura i ciągle przypominać Witoldowi o utrwaleniu pokoju. Umiał Witold zręcznie ze wszystkiego się usprawiedliwić, a na dowod przyjaznych chęci, raz nawet odesłał zgraję zbiegłych do siebie ze Zmójdzi chłopów, zostawiwszy atoli u siebie bojarów i wolnych. Owszem wezwał Mistrza na przyjacielską rozmowę, na którą, gdy ten się nie stawił, pod pozorem złéj drogi, a rzeczywiście z obawy litewskich zasadzek na życie; Witold rad temu, rozgniewany niby, głośno oświadczył, że słusznie Zmójdzini orężem bronią wydartéj sobie wolności, i nawet podsyłał im sekretnie przewodców rokoszu. Powstanie Zmójdzi stało się w roku 1401 powszechne, oba zamki krzyżackie łatwo zostały zdobyte i spalone, a załoga krzyżacka zabrana w niewolę i wysłana do Litwy. Tu dopiéro Witold otwarcie zażądał powrótu żmójdzkich zakładników w liczbie stu pięćdziesięciu, lecz Mistrz obciążywszy ich kajdanami poosadzał w zamkach, z których niemało nieszczęśliwych powiesiło się z rozpaczy na własnych łachmanach w Toruniu. Tak postępowali, mówi współczesny Lindenblatt, nowochrzczeńcy, którzy na wzór wilcząt , srożą się przeciw tym, co ich nakarmili i opatrzyli. Żeby swe kroki ukryć przed Europą, puścił Witold listy z Wilna r. 1401 w niedzielę Judica (20 Marca), jako chętnie i dobrowolnie Zmójdź odstąpił zakonowi, dopomógł do jéj zdobycia i poniewolnie zmuszonym dziś się widzi bronić uciśnionych ziomków, wybijających się z jarzma niemieckiego. Mistrz ze swéj strony rozesłał z Marienburga w poniedziałek przed Zielonemi Świątkami (16 Maja) 1401 r. przeciwne temu manifesta, do europejskich dworów, a tymczasem umacniał zamki Ragnetę, Memel, Gotteswerder i w żywność zaopatrywał.—Listy Mistrza wysłane były do arcybiskupów: Moguncji, Trewiru, Kolonji, oraz do książąt austryjackich, saskich, Geldrji i t. d. Papieżowi przez umyślnych posłów wystawił Witolda wiarołomstwo, zowiąc go: Vir utique dolosus. List do papieża i kardynałów pisał Mistrz z Marienburga d. 3 Września 1401 r. Były też listy Mistrza i do księcia burgundzkiego z Marienburga 24 Maja 1401 r.

Postępując daléj Witold w wykonaniu swych zamiarów tyczących się Zmójdzi, osadzał tam własnych urzędników, wybierał zakładników, wypędzał z kraju ludzi przychylniejszych zakonowi lub osadzał w niewoli, i wszystko gotował do wojny.

Z drugiéj strony król polski okazywał się więcéj niż kiedykolwiek skłonny do zgody i w dobrych porozumieniach z zakonem. Owszem na kilka tygodni przed Zielonemi Świątkami odbył zjazd osobisty z Mistrzem w Złotorji, niedaleko Wisły. Rozjechały się strony bardzo z siebie zadowolnione, a Mistrz z uprzejmym listem pisanym do króla z Marienburga (in vigilia Annuntiationis Marie 1401 r.) przesłał królowi wielce w polowaniu wytrawionego sokoła, nad jakiego w całym kraju lepszego i zręczniejszego nie znalazł.—Na drugim zjeździe rychło odbytym załatwione zostały nieporozumienia między zakonem a książęciem mazowieckim Janem, tyczące się Wizny i Johannisburga.

N. 721. Rok 1400.

JAGIEŁŁY list do nowego króla rzymskiego (novo regi Romanorum) Ruprechta, w którym obszernie i w najczarniejszych kolorach odmalował mu Krzyżaków, jako najniegodziwsze potwory.

Wspomina o nim Hardt in Conc. Const. T. III, P. 1 p. 8. Kotzebue T. III, p. 303 nazywa ten list paszkwilem przez Jagiełłę i Witolda ułożonym.

N. 722. Rok 1400.

W akcie, znajdującym się w ręku familji Tańskich w gubernji połtawskiéj, wydanym roku 1400 w Brześciu feria tertia Pentecosten (8 Czerwca) księciem mazowieckim i ruskim panem pisze się książe Jan. Świadkami do aktu wymienieni są: Nobiles et strenui: Janusius judex, Nicolaus Succamerarius Ciechanov: Jasko dictus Seliga, Stiborius de Pylchowo vicethesaurarius, nostri fideles. Akt pisany per Manus Pauli G de.... Canonici Plocensis et protonotarii curie nostre, qui presencia habuit in comissis.

Łaciński oryginał na papierze bez pieczęci, pisany cha rakterem wyraźnym.— Mieli więc książęta Mazowieccy dwór osóbny, utrzymywali własnych protonotarjuszow i jeszcze r. 1400 pisali się książętami Rusi, lubo już nic nie dzierżeli z ruskich krajów.

N. 723. Rok 1400.

ALEKSANDER Patrikjewicz książe Starodubowski przyrzeka, że po zgonie Witolda, nie zechce uznawać nad sobą innego zwierzchniego pana prócz króla polskiego, i będzie wiernym k rólestwu.

Warszewicki pod rokiem 1400. W późniejszym inwentarzu N. 36, z tymże rokiem. Niewiadoma okoliczność tego listu. Strijkowski p. 511 i Kojałowicz T. II, p. 65, mówią, że Jagiełło bezpotomny, zwątpiwszy o królestwie polskiém, po zgonie Jadwigi, wyjechał był w tym roku do Rusi, chcąc się wrócić na wielkie księstwo litewskie i złożyć polską koronę; ale gdy od tego odwiedli go polscy panowie, żądał jedynie utrzymać w wierności ruskie kraje, i w nowe wstąpić małżeństwo. Kojałowicz mylnie podobno tego księcia zowie Andreas Vigundus Dux Starodubii datis litteris fidem obstringit.

N. 724. Rok 1400.

List wójta żmójdzkiego do W. Mistrza: Nasze najniższe posłuszeństwo na wieczne czasy. Szanowny kochany Mistrzu, będąc ostatnią razą u was, zapomniałem pomówić (rzadkie zapomnienie podobnych nadużyć!) o zakładnikach,

którzy nieszlachetnie są utrzymani w kraju, mianowicie w chełmińskiem: tam ich pędzą oczyszczać stajnie z gnoju, paść bydło i tym podobne podłe odbywać roboty, każdy ciągnie z nich korzyści, jakie osądzi dogodniejszemi. Lękamy się więc, że skoro się o tém dowiedzą ich rodzice i przyjaciele, wtedy będą nas hańbić i niełatwo zdołamy potém otrzymać nowych zakładników. Prosimy was przeto luby Mistrzu rozesłać listy okolne od domu, aby ich wszędzie utrzymywano jak należy, i jak wasza godność osądzi za przyzwoite. Dan w Labiau, w wigilją ś. Mikołaja biskupa (5 Grudnia) 1400 r.

Drukował go z oryginału królewieckiego różnych listów, z roku 1400, Kotzebue T. III, p. 292. Jeden podobny list, opisujący obchodzenie się ze żmójdzkiemi zakładnikami, najtrafniéj zbija wszystkie deklamacje Historji de l'Ordre. T. i Voigta obronę postępków, zakonu.—Posłyszał zapewne wójt szemrania na Żmójdzi, i radził okolnikiem się oczyścić.

N. 725. Rok 1401.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym dziękuje mu za uprzejme chęci wyjazdu aż do Insterburga na umówione rokowanie z zakonem, w celu jedynie skrócenia przykréj i złéj drogi Mistrzowi, przez nieprzebyte lasy i bezecne ścieżki. Dan w Marienburgu, w sobotę po Trzech Królach (8 Stycznia) 1401 r.

W królewieckich regestrach p. 118. Zdaje się, że téj uprzejméj chęci nic przyjął Mistrz W. i wzajemne spotkanie się nie przyszło do skutku. W tymże czasie wielu z panów żmójdzkich przybywało do Prus i chrzest przyjmowało w Marienburgu. Obdarzał ich Mistrz W. hojnie, zastępując miejsce ojca chrzestnego.

N. 726. Rok 1401.

List prałatów, książąt, panów (barones), szlachty, obywatelów (terrigenae) ziem litewskich i ruskich na wcielenie się do Korony.

Jakub biskup wileński, książe Iwan Olgimunty z synami Andrzejem i Sienkiem i z innymi; i Mungajłem Gedigołdem bratem i z innymi; Czupurna marszałek, Sienko Jamunty, Fedor Lwow z Juszkiem bratem rodzonym; Gaszow z synem Talnuszem; Gyneyd z synem Miluszem i z innymi; Kynund z synem Dauksą; Strzygoil Karykonow, Gintołth Astok z bratem rodzonym Dorgi; Gastolth z Przehgindem bratem rodzonym; Nemira z bracią swemi rodzonemi Szugaiłem, Olizem Weszilonowym; Woynad Ruszyłowicz, Kyeszgaiło i Kumbolth Wolimuntow z inną bracią swą rodzoną; Goligin, Roman Myleykonow z bratem Wołockiem i z innymi; Woyszyund z synem Radywiłłem; Wołoczko Kawotmonow z bracią Butoldem i Muntygajłą; Hannusz Montigierdonow z bracią swą; Dowogin Wyszygirdonow; Draunty z Weszkonem synem; Wołczko albo Utrwicz, Wołczko Konszowtowicz, Dogirdy Woynysz Wrdzych z bracią; Goligind, Weydymin, Heschis Selkowicz z przyjacioły i rodem (genealogiis) swoim; i całe zebranie wszystkich i każdego zosóbna, szlachty i obywatelów przerzeczonych litewskich i ruskich ziem, których imiona każdego zosóbna acz nie są wyrażone, wszakże zezwolenie na rzeczy niżéj opisane jest takie, jakoby tu napisane były. Oznajmujemy, którym wiedzieć należy wszystkim, iż tego czasu kiedy Polacy Władysława najwyższego księcia litewskiego, dziedzica ruskiego z pogańskich błędów wywiódłszy, za króla sobie obrali: My także wstępując w jego ślady, wywiedzeni z dawnych błędów i na łono świętéj wiary i do towarzystwa wspólnego przyjęci, czując powinność trwać z nimi w zgodzie na wieki; przerzeczonemu Władysławowi królowi polskiemu, jego koronie, królestwu polskiemu i jego obywatelom mocną wiarą i niezgwałconą obietnicą obiecaliśmy i przez niniejszy list obiecujemy, wszystką mocą i siłami przeciwko najazdom którychkolwiek ludzi, przy nich stać i ich pod żadną wymyśloną barwą nie opuszczać; lecz bez chytrości i zdrady królowi i królestwu na wieki dopomagać. Co i oni nawzajem czynić nam będą powinni.

A że król Władysław, ze szczególnéj ufności, Aleksandrowi Witowdowi rządy księstwa litewskiego dożywotnie powierzył; przeto my pragnąc dać królowi Władysławowi wierności naszéj dowody, przyrzekamy iż księstwo litewskie i inne jego państwa, wespół z dobrami i majętnościami ojczystemi, należącemi do Witolda, z zamkami, twierdzami i powiatami, po śmierci jego temuż królowi i Koronie polskiéj, wedle opisów Witolda, zupełnie i całkowicie oddamy. My też z potomstwem, po śmierci Witolda, do króla polskiego przystaniem, poddamy się, będziem posłuszni i służyć mu bez zdrady i chytrości, i nigdy innego za pana obrać sobie nie mamy mimo polskiéj korony. Gdyby (Boże odwróć) król Władysław umrzeć miał bezpotomnie, Polacy bez wiedzy i rady Witolda, oraz Litwinów, nie będą sobie nikogo obierać za króla i pana, z którymi my wieczną i nieodzowną chować będziemy jedność. Dla lepszéj wiary i wagi pieczęcie nasze przyłożyliśmy. Działo się w Wilnie, w dzień ś. Priski panny i Męczenniczki (d. 18 Stycznia) r. 1401.

Akt ten drukowany po łacinie u Łaskiego f. 128, u Przyłuskiego f. 690, u Januszowskiego f. 750. V. L. I. f. 61, u Kojałowicza T. II, p. 66, u Działyńskiego w Poznaniu 1829 r. Po polsku u Her-

burta p. 662, u Sarnickiego p. 992, w Niemcewicza Pam. T. I, p. 348.

Przeczuł Mistrz, do czego dąży ta liga Litwy z Polską, wysłał natychmiast do Krakowa w poselstwie kommandora gdańskiego hrabiego Alberta Schwarzburg, oraz grudziązkiego hrabiego Jana z Sayn, z zapytaniem coby znaczyła ta liga, i czyli król, na przypadek wojny z Witoldem, ma zamiar go wspierać (Lindenblatt). Nie odebrali posłowie na takie zapytanie żadnéj stanowczéj odpowiedzi, lecz dwuznaczne tylko objaśnienia. Rozdrażniony mnich pisał we Wrześniu do papieża o tym traktacie następne słowa: Verum quatenus suae impietatis arcem vallo scrupulose societatis arcius muniret, cum Rege Polonie, se suosque Littvanos ac Ruthenos schismaticos, ymo hereticos in malum ordinis mei, quin vero tocius christianitatis, quasi in unum coeuntes et consentientes, Cristus et belial, deus et ydolum contra racionem fidei perversus colligavit, que liga tanto periculosior sancte matri Ecclesiae exstitit, quanto sub cristiani nominis tytulo defensorem sibi advocat et patronum. Wszystko to ściąga się do Witolda. Voigt T. VI, p. 202.

N. 727. Rok 1401.

WITOLD Aleksander wyznaje, iż podczas wyniesienia na tron polski Władysława, zobowiązał się do wierności królowi i królestwu, odnawia więc to starożytne przymierze; świadczy, że najwyższe księstwo litewskie ze wszystkiemi ziemiami i przynależnościami objął w dożywotnie tylko posiadanie, które po jego zgonie wrócić ma do króla i królestwa, wyjąwszy połowę Nowogródka ze czterema folwarkami, które puścił, za zgodą króla, bratu Zygmuntowi z warunkiem podlegania i posłuszeństwa królowi i Koronie. Żona Witolda pozostanie do żywota przy swém wianie, które po jéj śmierci przypadnie na króla i królestwo. Dan w Wilnie w dzień ś. Priski (d. 18 Stycznia) 1401 r.

Jest u Warszewickiego bez miejsca i dnia, z rokiem 1400, w nówszym zaś inwentarzu pod rokiem 1401, N. 37 i u Strijkowskiego z rokiem 1401. Na pamiątkę tego odnowienia, Witold założył w Kownie kościół Franciszkański wedle Kojałowicza T. II, p 65. Zobacz Sarnickiego przy Długoszu. Bielski pod r. 1401.

Strijkowski p. 512, idąc za latopiscami ruskiemi i litewskiemi, powiada: jakoby Witold z Jagiełłą tak się umówili w Przemyślu, aby po zgonie bezdzietnym Jagiełły, potomstwo Witolda osiągnęło Litwę i koronę polską, na przypadek zaś bezdzietności Witolda, Jagiełły dzieci panowali w obu krajach, na co mieli sobie wydać wzajemne listy. Wszakże, gdy dotąd zapisy podobnego rodzaju nie są nikomu wiadome, i niepodobna wierzyć, aby Jagiełło śmiał przelewać na Witolda panowanie w Koronie, zatém trudno jest wierzyć téj powieści. Chyba tu można stosować r. 1429 uczynioną przez Jagiełłę propozycją, aby Witold objął razem koronę polską, a zaniechał koronować się królem oddzielnym Litwy.

N. 728. Rok 1401.

Mistrz W. ciągle przemyślając o całkowitém podbiciu Żmójdzi, i łatwiejszym z jéj granic napadzie na Litwę, zalecił domowemu kommandorowi królewieckiemu z największym pośpiechem budować zamki na Żmójdzi, a Gotteswerder silniéj obwarować murem i opasać wałami; z drugiéj strony wszystkie zamki nad Niemnem zalecił poprawić i opatrzyć w załogi, szczególniéj zaś uzbroić Ragnetę. Przy tém ciągle przypominał Witoldowi o zachowaniu zawartego pokoju, na mocy którego nie wolno mu było przyjmować do Litwy zbiegów żmójdzkich i chłopów.

Zobaczyć w Królewcu księgę zwaną Tressler-Buch p. 60, i Lindenblatta S. 131—132. Voigt T. VI, p. 195.

Dla załatwienia tych nieporozumień proponował Witold rokowanie. Nie stawił się Mistrz pod pozorem złéj pory i dróg zepsutych, co wielkiém dlań szczęściem mianuje Lindenblatt, albowiem było podejrzenie o zdradliwych zamysłach Witolda względem osoby W. Mistrza, na proponowanym zjeździe. Voigt T. VI, p. 194. Obrażony tém, Witold oświadczył, iż chętnie zezwoli na powrót Żmójdzinów do kraju, aby tam sami bronić mogli swéj wolności, którą cieszyli się od wieków. Jakoż, zebrawszy mnóstwo Żmójdzinów w Litwie przebywających, dał im własnych dowódców i odesłał do Żmojdzi, na dni kilka przed odprawieniem posłów zakonu w Litwie będących. Odtąd rozszerzał się w Żmójdzi duch buntu i nieposłuszeństwa zakonowi. Łatwo popalono zamki, zbudowane przez zakon, a załogi pobrane odesłano do Litwy. Za ich wymianę żądano zwrócenia zakładników, będących w Prusach. Lecz tych Mistrz kazał pokuć w kajdany i pod mocną trzymać strażą. Voigt l. c. p. 195.

N. 729. Rok. 1401.

WITOLDA skarga, wysłana do książąt rzeszy niemieckiéj, w któréj powiada, iż chętnie ustąpił Żmójdzi zakonowi, lecz ten wzbraniał szukać przytułku i obrony w Litwie nawet wolnym Żmójdzinom, czynił na nich zasadzki, pozasiekał drogi i okropną chłostą na powrót ich zapędzał. Tych zaś, którym się udało skrycie przebrać się do Litwy, dopominał się zakon z bezprzykładną zuchwałością. Witold zawsze wydawał mu ludzi czynszowych, zbiegających do Litwy i w tém całkiem zadość uczynił traktatowi. Co do innych zaś nieporozumień, chętnie się zgadzał na wyrok sędziów polubownych. Lecz zakon odrzucił tę jego propozycją pod tym pozorem, że zakon niema chęci poddawać się pod cudzy wyrok, lecz

gwałtem ma prawo żądać i wymódz, aby wszyscy zbiegli Żmójdzini wydani mu zostali. Dan w Wilnie dominica Judica (20 Marca) 1401 r.

Jest po łacinie w sekretném archiwum królewieckiém. Voigt T. VI, p. 196. Kotzebue mylnie odnosi ten list do r. 1402.

Dla zasłonienia się od skarg podobnych, wysłał także Mistrz listy do książąt rzeszy niemieckiéj, mianowicie do arcybiskupów Moguncji, Trewiru i Kolonji, oraz do książąt austryjackiego, saskiego, i Geldrji, w których malował najczarniejszemi kolorami zdradę Witolda, oraz kazał to rozszerzać po Niemczech swoim komturom w Niemczech osiadłym (*). Nie przestając na tém, czernił Witolda nawet w oczach odleglejszych książąt, jakoto: księcia burgundzkiego (**), króla francuzkiego a nawet papieża i całego kollegium kardynałów, gdzie zowie Witolda: Vir utique dolosus (***), prosząc o radę i skuteczne przyczynienie się do utrzymania pokoju tak haniebnie zerwanego. W dosadnych mianowicie wyrazach opisał Mistrz papieżowi zdradę Witolda. Voigt T VI, p. 196.

N. 730. Rok 1401.

Po zjeździe osobistym króla Władysława z W. Mistrzem, odbytym na kilka tygodni przed Zielonemi Świątkami, niedaleko Złotorji na wyspie Wisły, zdawało się panować dobre porozumienie między stronami, gdyż W. Mistrz przesłał królowi, bawiącemu się łowami, sokoła (krzeczota) takiego, który znamienicie się wykazał w roku przeszłym i obecnym w łapaniu ptaków, nad jakiego niema lepszego w pruskich krajach; mniema, że u tak wielkiego pana jeszcze się świetniéj odznaczy, i prosi o przyjęcie go za dowód swéj przychylności. Dan w Marienburgu, w wigilją Zwiastowania Najświętszéj Panny (d. 24 Marca) 1401 r.

Łaciński, w regestrach królewieckich p. 28. Voigt T. VI, p. 198.

Jak znakomitą rolę w dziejach pruskich grało rozsyłanie sokołów różnym monarchom, wykazuje list W. M. pisany do kommandora Memla około r. 1440, w następnych słowach: »Wiecie dobrze, iż my co rok obdarzamy pewnych książąt, panów i dalszych przychylnych zakonowi, rozmaitemi sokołami i tym podobnemi z piórek cackami (fedirspiel), aby ich przyciągać do siebie i utrzymywać w dobrych dla zakonu skłonnościach» i t. d. Pełne są regestra królewieckie imion cesarzów i wszystkich znakomitszych książąt, obdarzonych takim towarem.

N. 731. Rok 1401.

Zbliżający się co raz więcéj do siebie Witold z królem, trwożliwém patrzali okiem na burzliwego Swidrygiełłę, który ciągle okazywał się przychylnym zakonowi, a zawziętym nieprzyjacielem Witolda. Przeżywszy czas niejakiś w Węgrzech, teraz ufny w pomoc niektórych ruskich książąt, stawał się groźnym dla spokojności Litwy. Żeby go przeciągnąć na swoją stronę, król z Witoldem dali mu Wołoszczyznę, Podol i dalsze kraje, na udzielne księstwo przetworzone (1). Zaufanie, jakie w nim pokładali Rusini, a nawet mniejsze jak kiedyś stronienie od niego sąsiedniejszych Polaków, wielce zwiększało jego potęgę i pomnażało nieufność Witolda, chciał przeto przez traktat połączyć jego interesa z Litwą (2). Podburzany, jak się zdaje, przez Krzyżaków Swidrygiełło usunął się od traktatu i przemyśliwał skrycie o zemście nad Witoldem. Żeby więc innym sposobem zniweczyć zamiary Swidrygiełły, obaj książęta umyślili ściślejszym węzłem zjednoczyć Litwę z Koroną, za potwierdzeniem tego związku przez możnowładców Litwy. Licznie zgromadzeni do Wilna bojarowie postanowili rzeczoną unją i dwa jéj warunki celniejsze.

Lecz co najwięcéj nie podobało się zakonowi, to był związek Witolda i króla z książęciem ruskim Tweru, Janem, z książętami mazowieckiemi oraz niektóremi biskupami, gdzie sobie zaręczyli zobopólną pomoc przeciwko wszystkim nie-

---

(*) Listy te wszystkie datowane są z Marienburga, w poniedziałek przed Zielonemi Świątkami (16 Maja) 1401 r.

(**) List do księcia burgundzkiego, datowany z zamku marienburgskiego XXIV Mensis Mai 1401.

(***) Dan w Marienburgu tertia die Septembris 1401.

(1) O losie Swidrygiełły w tym czasie napomyka Lindenblatt S. 134—135, gdzie mu daje oprócz Wołoszczyzny i Podola także Nawgardin (Nowogrod Siewierski?) jako księciu udzielnemu. Kojałowicz p. 53—54, zowie go jedynie: gubernator Podoliae. Zobacz Kotzebue Switrigal p. 25—26, 29. O bytności Swidrygiełły w tym czasie w krajach zakonu świadczą księgi królewieckie rachunków (Tresslerbuecher) z r. 1401, w których zapisano, że książe Swidrygiełło strawił (verzaehrt) w Toruniu 5 marek.

(2) Traktat ten pierwszy, ile się zdaje, zawarty między królem a Witoldem, do którego chcieli wciągnąć Swidrygiełłę, przypadł prawdopodobnie r. 1400, jak mowi Kojałowicz, a wyraźniéj twierdzi Lindenblatt S. 135, i napomyka o chytrém odstrychnięciu się od niego Swidrygiełły. Zatem może nietrafnie Kotzebue p. 31, odkłada ten traktat do późniejszych czasów.

przyjaciołom i napastnikom (1). Nie skrył się przed Mistrzem i Swidrygiełłą cel rzeczonych traktatów, albowiem natychmiast oba wzajemnie się o tém uwiadomili (2), i liczni gońce aż do Podola z Prus przebiegali.

Voigt T. VI, p. 202.

N. 732. Rok 1401.

Spoglądający na uzbrajania się zakonu Witold, nie mógł zostać bezczynnym (3). Zbieg litewski uwiadomił marszałka, że W. książe z przysłaną mu przez króla pomocą 300 wojowników rozłożył się na czatach pod Kownem, domyślając się iż zakon pokusi się o zdobycie téj twierdzy (4). Lecz w obawie, że choć silnie uzbrojona twierdza, nie wytrzyma natarczywości liczniejszych nieprzyjaciół, kazał ztamtąd wyprowadzić ciężką armatę i dalszą broń, i dał rozkaz natychmiast zapalić zamek, skoro się ku niemu zbliży nieprzyjaciel pod mury. O tém uwiadomiony marszałek zbiera swój lud na statki, płynie Niemnem w górę, już dla obejrzenia obozu Witolda, już dla opatrzenia żywnością blizkiego zamku Gotteswerder (5). Spostrzegłszy zbliżanie się jego straże kowieńskie, wydanym krzykiem strwożyli załogę, która zamek zapaliła i uszła bezbronnie. Tak marszałek powrócił bezskutecznie. Wyprawa też innego wojska w ruskie okolice spełzła na niczém, albowiem liczne tylko trzody zabranego dobytku do Prus uprowadzono. (Lindenblatt S. 138).

N. 733. Rok 1401.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list, najmujący na służbę i pomoc przeciw królowi polskiemu i królestwu, oraz ich sprzymierzeńcom rycerzy pomorskich: Macka Borke pana na Stramli i Wilke Manteufel pana na Kolpinie, którzy zobowiązali się do dziesięcioletniéj służby zakonowi, ze 30 dobrze uzbrojonemi rycerzami i knechtami i z tyluż pancernikami, mając przy sobie sto dwadzieścia koni. Zakon zobowiązał się płacić im żołdu, w każdym roku pełnienia służby, po 5400 marek pruskich. Na zadatek, dostali obaj rycerze 400 marek, które mieli zwrócić po latach dziesięciu, jeśliby nie byli użyci na służbę. Dan w Człuchowie, w sobotę przed ś. Wawrzeńcem (6 Sierpnia) 1401 r.

Niemiecki w sekretném archiwum królewieckiém Szufl. XII, N. 7. Voigt T. VI, p. 202.

Podobneż zobowiązanie i na takowymże żołdzie, na lat dziesięć przyjęli Gerhard von Dewis, Jerzy Wedeln i wielu innych z tegoż domu na służenie przeciwko królowi polskiemu. Dan w Marienburburgu, we czwartek po ś. Bartłomieju 1401 r. Szuf. XII, N. 7. b. Prócz tego, śpiesznie założył Mistrz w Marienburgu gisernię dla odlewania dział większego kalibru. Młyn prochowy był w ciągłym ruchu w Marienburgu, gdzie robiono też kamienne kule do dział i ręcznéj broni. Zobacz o tém Voigta Historja Marienburga S. 209—211.

N. 734. Rok 1401.

Szczęśliwe powodzenie do tyla wzniosło dumę heretyków, że niektórzy czescy królikowie wraz z radą miasta Pragi uchwalili i wyprawili poselstwo do Witolda księcia litewskiego, któreby go wezwało do królewskiéj godności, i do objęcia tronu czeskiego zagrzało. Najmocniéj temu sprzeciwiła się fakcja Ziski, utrzymująca że niesprawiedliwą i nieprzystojną byłoby rzeczą dla wolnych ludów, poddawać się pod jarzmo królewskiéj niewoli, mianowicie takiego księcia, który dotąd w pogaństwie życie przepędzał. Witold brata swego stryjecznego Korybuta, na czele dwóch tysięcy konnicy, wysłał przed sobą do Czech, którego bardzo wspaniale przyjęli Prażanie. Ten przyprowadził rzeczpospolitę do lepszego stanu.

Bonfini rer. Ungar. p. 392, pod r. 1401, kiedy Zygmunt król był osadzony przez Węgrów w więzieniu.

N. 735. Rok 1401.

SYMEON książe Drucki, Dymitrow syn, obiecuje po śmierci Witoldowéj inszego pana sobie nie szukać oprócz króla polskiego. Pod pieczęcią (1401 r.)

Wypis z oryginału Metryk litewskich, księga I, pod literą B. w polskim języku uczyniony. Skopjowałem r. 1841, w Petersburgu.

---

(1) Lindenblatt l. c. Kojałowicz p. 66. Karamzin w Historji Rossyjskiéj.
(2) Mówi o tym księga królewiecka Tressler-Buch p. 66, wyliczająca częste poselstwa do Swidrygiełły.
(3) Długosz p. 171—172, opowiada pod r. 1401, o nowych napadach Liwończyków na Litwę i o wpadnięciu Witolda do Liwonji.
(4) Lindenblatt S. 138, mówi o 300 zbrojnych, idących na pomoc Witoldowi z Polski.
(5) Tressler-Buch p. 66.

N. 736. Rok 1401.

JERZY DOWGOTH książe przyrzeka mieć za pana króla polskiego Władysława, po zgonie W. ks. litewskiego Witolda. Dan w Trokach 1401 r.

Łaciński, w późniejszym inwentarzu pod N. 38. Oryginał wziął r. 1807 Dubrowski. Strijkowski tego Dowgota szóstym synem Kiejstuta mianuje, w wydaniu Frankfurtskiém p. 322.

N. 737. Rok 1401.

JERZY Michałowicz, książe z bratem swym Andrzejem przyrzeka, że po zgonie Witolda nie przyzna nikogo innego za pana, oprócz króla Władysława i królestwa. Dan w Trokach 1401 r.

Po rusku. Ma go późniejszy inwentarz Metryki pod N. 39. Oryginał wziął r. 1807 Dubrowski.

N. 738. Rok 1401.

W ljeto 6909 (1401) Prijasza Smolnjane knjazia swojeho Jurja Swiatosławicza na knjażenie, a namiestnika Witowtowa knjazia Romana ubisza Branskoho, kiszku bo s chlebom jeł. I prichodi knjaź Witowt s swojeju siłoju litowskoju k Smolensku, i stojał pod horodom 4 nedjeli i otide ot horoda mir wzem po starinie. A Smolniane s knjaziem Jurjem bojar swoich izbisza, kotoryi prewiet drzali k Witowtu.

Latop. Kijowski z MS Supraśl. Moskwa 1836 r. str 135.

N. 739 Rok 1402.

Głos rozpaczy Żmójdzinów, zaniesiony do tronu cesarskiego, oraz do niemieckich dworów, który doleciał do uszu apostolskiéj Stolicy.

»Słuchajcie, słuchajcie! o książęta! świeccy i duchowni, głosu uciśnionych, nie odwracajcie łaskawości waszéj od jęku i przedstawień udręczonych. Jesteśmy szlachetnego i wolnego rodu ludzie, zakon z tego nas odziera. Nie szuka on co jest boskiego, łagodnego i sprawiedliwego, lecz podżegany jest złością i chciwością; nie stara się pozyskać dusz naszych dla Boga, lecz łaknie ziem naszych i dziedzictwa. Każdy przywiedziony do ubóstwa i nędzy musi zostać niewolnikiem grzechu: musiemy żebrać, kraść, rozbijać i łupieżyć, aby utrzymać opłakane nasze życie. Jakże tacy mogą zwać się bracią? jak mogą chrztu udzielać? Kto chce drugich obmywać, ten sam czystym być powinien. Jakże najczarniejszymi zrodzeni, mogą innych oczyścić? (1) Te zaiste uwagi dotąd nas od chrztu powstrzymały, przeświadczyliśmy się albowiem, że lepiéj jest nie znać wcale drogi zbawienia, jak poznaną zbrzydzić i opuścić. Gdybyśmy byli przyjęli wiarę, tenże los niewoli byłby nas spotkał co i Prusaków. Ilekroć bracia zakonni najeżdzają cudze kraje, wysyłają naprzód Prusaków, aby krew ludzką rozlewali. Ci też nie są opieszałemi, palą kościoły, łupieżą, o okropniéj od Turków gospodarują, a im okrutniéj się sprawią, tém głośniéj raduje się zakon. Uciekamy więc od chrztu, bo Prusakami być nie chcemy. Zwolna gniotła nas niedola, lecz codziennie wzrastała. Wszystkie zboża, owoce i pasieki wydarli nam bracia, wolne z natury nasze karki zaprawili do robot nocnych; niezwykłemi ciężarami obarczyli naszych poddanych, ojczyców, chłopów i czynszowników, odjęli nam polowanie i rybołówstwo, zakazali się bawić handlem w sąsiednich krajach. Najnieznośniejsza, że co rok dzieci nasze gwałtem biorą w zakład, bez najmniejszéj ludzkości, gwałtem wydzierają nam nasze żony, żądają by się z nami rozwodziły, bo im nie dość dwiestu dzieci zabranych i porwanych dziewic.

Zaklinamy was, słuchajcie, słuchajcie! którzy lubicie prawdę. Przystojniéj nam wprawdzie płakać, jak mówić. Możnowładców naszych powiązanych ciągnęli do pruskiéj niewoli; niektórych z żonami spalili na stosach, ponieważ nie dawały zabierać sobie dzieci; nasze młode siostry i córki gwałtem pochwytali i, zgroza mówić, zesromocili, co jest wszystkim jawne i łatwo udowodnić. Jednemu z najpotężniejszych naszych bojarów, zwanemu Kirkutis, piękną żonę zuchwale bracia zakonni wydarli. Nie zniósł obelgi młody brat niewiasty, przeszył na miejscu mnicha, sromocącego swą ofiarę. Szlachetnego i znakomitego

---

(1) To miejsce tak brzmi w oryginale: Sie haben nicht gesacht was Gottes war, nicht Mildigkeit und Gerechtigkeit, sunder viel Bosheit und Gygerkeit. Ein itzlicher der arm gemacht wird, der muss werden ein Knecht der Suenden, und sunderlich die neulich zum Globen kommen; und wen es ist nicht moglich, das der welcher unryn gebohren ist, moege andere ryn machen, dass die Hand reyn sey, die andere reyn waschen soll. Und das seyn die Dinge die uns haben abgezogen von der Taufe bis daher, doby wir erkannt haben, dass es besser ist den weg des Heils nich erkennen, wenn erkannt sonderlich gelossen. Wenn hetten wir den Globen genommen, so weren wir mit den Preussen in di selbe Arbeit kommen. Kotzebue B. III, S. 14.

bojarzyna, zowiącego się Wyssygynn, z żoną i dziećmi do Prus wywlekli i tam pozabijali wszystkich. Bojarzynowi Swolken spalili dwór i wieś, a mieszkańców wymordowali, zaledwie sam z duszą się wymknął. Innego Sungało ścięli, a rodzinę jego w niewolnictwo powiedli.

Słuchajcie chrześcijańscy książęta! Żadna nie pozostała nam nadzieja, jak umrzeć śmiercią morderczą i patrzeć, jak ich spragnione miecze krwią naszą zostaną zbroczone. Z rozmysłem chrzest w naszych ziemiach opóźniali, nie zbudowali żadnego kościoła, i żadnego nam nie postanowili kapłana. Jedni tylko szlachetni książęta Witold i Jagiełło niektórych z naszych oświecili w wierze. Zlitujcie się nad nami, bo my o chrzest prosiemy. Lecz raczcie pomnieć, że my ludzie jesteśmy, a nie bezrozumne bydlęta, które wolno rozdawać, kupić lub przedać, jesteśmy stworzeniem boskiém na jego obraz i podobieństwo, w wolności synów boskich stworzeni, przy téj wiecznie pozostać pragniemy. Przeto odzywamy się do Ojca świętego, aby za pośrednictwem polskich biskupów, przyjął nas na łono kościoła, albowiem chętnie pragniem być ochrzczeni wodą łaski, ale nie krwią zniszczenia.»

Kopja téj skargi jest w Królewcu, w księdze E. sekretnego archiwum, pod napisem: Zakonu niemieckiego czynności przeciw Polakom, Żmójdzinom i Litwinom oraz Witoldowi (Teutschen Ordens Handlung wider Polen, Samayten, Litthauen und Witolden) p. 124—128. Drukował w wyciągu Kotzebue T. III, p. 14—16 i 292. W grubym i prostym, lecz jędrnym języku, zepsutą niemczyzną, wypisali swe żale Żmójdzini, oburzające prawego człowieka. Przesłano natychmiast do Prus kopje téj żałoby i Krzyżacy ułożyli natychmiast odpowiedź. W téj domyślają się, iż Witold był sprawcą i podżegaczem wzmiankowanych listów, i więcéj w niéj uderzają, na niego i króla polskiego, aniżeli na samych Żmójdzinów. Powiadają między innemi: »Lud żmójdzki jest twardych karków i zawsze do zaburzeń skory. Przeto wzięliśmy od nich zakładników i tych kazaliśmy ochrzcić i lepiéj chowaliśmy jak w rodzicielskich domach. (To bezczelne kłamstwo zbijają urzędowe raporta ichże współbraci). Także 80 starych Żmójdzinów, którzy swe dzieci przywieźli do Marienburga, kazaliśmy ochrzcić; w czasie głodu opatrywaliśmy ich w zboże i dobytek, kupione za 40,000 (!) węgierskich złotych. Zawsześmy się słodko, przyjacielsko i łagodnie z nimi obchodzili, niech sobie co chcą mówią. Stary wąż, djabeł ich podburzył (tu Witolda rozumieją). Twierdze i kościoły poburzyli, obraz ś. Mikołaja w polu obrócili na cel do strzelania. Ich nieposłuszeństwo sprowadziło surowość zakonu, wszakże wszędzie wymierzana im była sprawiedliwość. Z radością słyszy zakon, że pragną być ochrzczonymi, nie chce atoli aby to się stało przez polskich biskupów, lecz niech ś. koncyljum zeszle od siebie biskupów.» Księga E. p. 128, w Królewcu. Wiele skarg przykrywa zakon milczeniem, mianowicie wyuzdaną lubieżność współbraci. Słusznie powiada »niech co chcą mówią« bo wie dobrze, że nikt za nich się nie ujmie. Gdy ich jęki obijały się o podwoje dworów niemieckich, Konrad wziął się do broni przeciw Witoldowi, i pałając zemstą postanowił dać wsparcie Swidrygielle, ciągle używanemu za straszydło dla Witolda i jego następcy.

N. 740. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do księcia mazowieckiego Ziemowita, w którym oznajmuje mu, iż stosownie do żądań księcia zalecił kommandorowi toruńskiemu i monetarjuszowi, aby przyjęli od księcia pieniądze należne za wykupno zastawionego zamku Wizna, i zwrócili księciu list zastawny wręczony im przez Mistrza. Dan w Marienburgu, feria tertia post Epiphaniam Domini (10 Stycznia) 1402 r.

W Regestrach królewieckich p. 37. Voigt T. VI, p. 216.

N. 741. Rok 1402.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, układy z Witoldem względem zobopólnéj wymiany i wydania pojmanych przez Litwinów rycerzów zakonu i duchownych pruskich, za zakładników żmójdzkich, trzymanych u Krzyżaków. Dan w Marienburgu, we czwartek po ś. Prysce (19 Stycznia) 1402 r.

W Regestrach królewieckich p. 18—19. Voigt T. VI, p. 215.

N. 742. Rok 1402.

ZIEMOWITA księcia mazowieckiego list, wykupujący z zastawu Wiznę, w którym oświadcza iż wypłacił W. Mistrzowi wziętą na zastaw summę 4545 kop groszy pragskich, a W. Mistrz powrócił do rąk jego dwór i kraj Wiznę. Dan w Toruniu, w Niedzielę Exurge (d. 29 Stycznia) 1402 r.

W królewieckiém tajném archiwum Szufl. 57, N. 30. Voigt T. VI, p. 216, nota.

N. 743. Rok 1402.

Burzliwy i chciwy panowania Swidrygiełło, wzgardziwszy zaprosinami Jagiełły do Krakowa na ślub i koronacją drugiéj jego żony Anny, gdzie się znajdował nienawistny mu Witold, przebrany za kupca, przejechał tajemnie Polskę i ostatnich dni Stycznia 1402 roku, przybył do Torunia i dał się poznać tamecznemu komturowi.

Ludzie jego po jednemu późniéj nadciągali, z których przy nim było dwoje tylko pacholąt (1). Przyjął go, niedawno zdradzonego, z otwartemi rękoma Mistrz W. w Marienburgu, tém chętniéj, im przy obecnym stanie rzeczy większe od niego rokował zakon korzyści. Zdarł Witold maskę obłudy z zakonu przez szerzenie w europejskich dworach wielu prawd, dla zakonu tém boleśniejszych i gorzkich, że niezawodnych. Zjednoczeniem Litwy z Polską, zadał śmiertelny cios zakonowi, który dotąd waśniąc oba te narody korzystał z wzajemnych niezgod. Swidrygiełło był narzędziem najdogodniejszém do zemsty i utrzymania w Litwie ducha stronnictw: za jego pośrednictwem spodziewał się zakon rozszerzyć swe posiadłości i Pskow pozyskać.

Korzystając z nieobecności w Litwie Witolda, uradzono w miesiącu Lutym wyprawę do nieprzyjacielskiego kraju. Naprędce uzbroiwszy lud swój, marszałek zakonu Werner Tettingen z Osterrody, pociągnął ze Swidrygiełłą ku Grodnowi. Trzy dni okropnie grasowano przy nieoczekiwanym napadzie i uprowadzono trzystu niewolników, ze czterma set końmi i niemałą zdobyczą. Była to piérwsza od lat kilku wyprawa w te strony zapędzona. Wkrótce ją odnowiono. Albowiem, gdy nowy Mistrz inflantski Konrad Vietinghof, w jesieni r. 1401 następujący po Bruggenoju, wpadłszy na północ Litwy nabrał mnóstwo niewolników i stad koni, wtedy Michał Küchenmister v. Sternberg kompan komtura Balgi z małym oddziałem oparł się o Grodno, zatrwożył niespodziewających się go mieszkańców, wybił ich niemało i trzystu uprowadził w niewolę z mnóstwem koni i bydła. Po tych wyprawach przystąpiono do traktatów ze Swidrygiełłą.

Voigt T. VI, p. 216—218.

N. 744. Rok 1402.

Traktat pokoju wiecznego, zawarty między księciem dziedzicznym Litwy i Rusi, a panem Podola Bolesławem (Swidrygiełłą) z jednéj strony, a W. Mistrzem Konradem Jungingen i jego pruskim zakonem z drugiéj strony; mocą którego Swidrygiełło zobowiązał się: 1) Zaniechać wszelkich poprzednich waśni, niezgod i sporów, jakie niedawno wybuchnęły między nim a zakonem, i zamienić je na wieczny pokój na korzyść wiary świętéj; szerzyć we wszystkich swych państwach wiarę katolicką rzymskiego obrządku wedle całéj przemożności, i działać to wszystko na rzecz papieża i państwa rzymskiego, do czego są obowiązani chrześcijańscy monarchowie i królowie; nie pustoszyć ani ze swych państw dozwalać najazdów na chrześcijańskie kraje, skoroby do tego nie zmuszały domierzane mu krzywdy i niesprawiedliwości. 2) Zachować niezłomny pokój z zakonem oraz jego krajami, biskupami, prałatami i kapitułami Prus i Liwonji, ani się kojarzyć przeciw nim z kimkolwiek. 3) W nim szczegółowie opisane granice zakonu: począwszy od wyspy Sallin i niższéj Romeywerder, która wyspa Sallin cała dostanie się zakonowi; daléj idąc po rzece Niewiaży doliną aż do lasu zwanego Heiligenwald i do Wiswilt, następnie do wielkiego kamienia zwanego Roda, leżącego w rzece Aa, i gminnie mianowanego Roda; od kamienia do stawu lub jeziora Smarden, od tego prosto do jeziora Apeitensee i do drogi zwanéj Brenhelską, odtąd prosto do Nenemiten, ztamtąd do końca czyli wierzchołka Mericy zwanéj w gminnéj mowie de Heyde, aż do źrzódła, od którego źrzódła prosto do pustyni zowiącéj się Wiltnisse tam gdzie jest źrzódło rzeki Elholffe, od téj pustyni Wiltnisse prosto aż do granic pskowskich, które wszystkie miejsca są na granicy Liwonji. Od strony zaś pruskiéj, począwszy od wyspy powyższéj Sallin prosto do rzeki Suppe zwanéj aż do jéj źrzódeł, od niéj prosto do rzeki wypływającéj z jeziora zwanego Mettensee, od niego biorącéj nazwisko, idąc tą rzeką aż ku rzece zwanéj Beber (Biebrza), a daléj idąc po téj rzece aż do granic Mazowsza (2). 4) Wszystkie kraje rzeczonemi granicznemi kopcami zajęte, zostaną wieczną własnością zakonu, których całkiem książe się zrzeka. 5) Wszyscy ludzie zakonu, chłopi, rycerze i jakiegokolwiek bądź stanu, zbiegli ze Żmójdzi po traktacie zawartym z Witoldem, będą powróceni zakonowi, skoro książe obejmie w posiadanie swe ojczyste kraje. 6) Handel, wolny będzie poddanym zakonu i wyżéj rzeczonych parafij, w krajach księcia i pod jego obroną bez żadnych ceł i zdzierstw, prócz ceł i opłat zwyczajnych i starodawnych, do których jego poddani są zobowiązani. 7) Przyrzekł Swidrygiełło nie przyjmować do swych ziem żadnych ludzi zakonu, włościan, mieszczan i rycerzów bez zezwolenia Mistrza, żadnych wojsk i pojedyńczych ludzi nie przepuszczać przez swój kraj ku szkodzie zakonu, ale się im opierać całą siłą i nie dawać przytułku bannitom zakonu. 8) Potwierdza

(1) Lindenblatt S. 147—148. Kojałowicz p. 69.
(2) Też same granice, jakie są w traktacie Witolda 1398 r.

i umacnia wszystkie punkta i postanowienia poprzedniego traktatu, zawartego z Witoldem i zakonem, z wyłączeniem tych, które całkiem zostały zmienione przez obecny traktat, a mianowicie artykułu tyczącego się krajów i panowania pskowskich Rusinów. Zawarty został ten traktat w głównym domu Marienburgskim (d. 2 Marca) 1402 r.

Oryginał jego łaciński z pieczęcią Swidrygiełły na zielonym wosku i z napisem w otoku, około pogoni: S. Boleslavi Ducis Litwanie, jest w sekretném królewieckiém archiwum Szuf. 54, N. 1 i 2. Drukował go Kotzebue w Swidrygielle po niemiecku S. 164—170. Wyciąg ma Lindenblatt S. 148. Współczesne niemieckie tłumaczenie, czyli raczéj oryginał wydany przez Mistrza, jest tamże w Królewcu. Napierski ma go pod N. 546. Drukowany przy rossyjskiém tłumaczeniu Swidrygiełły 1835 r. w dodatkach. Przedrukował T. Narbutt T. VI, p. 566, dodatek piérwszy.

Pozyskawszy w ten sposób zakon nowego sprzymierzeńca przeciwko Witoldowi, nie tylko hojnie go zaopatrzył w pieniężne posiłki, dla użycia ich do pożądanych celów, ale przydał księciu za poradnika i nadzorcę wielce biegłego doradcę Dietricha Logendorf. Lecz korzyści tego traktatu orężem zdobywać należało, albowiem skutki jego poczynać się miały od przywrócenia Swidrigiełły do ojczystych posiadłości. Dla tego Swidrygiełło udał się natychmiast do Liwonji, gdzie przybył we wtorek po niedzieli Laetare, aby się, jak się zdaje, naradził względem sposobów rozpoczęcia walki z Witoldem. Napróżno słał król listy i posłów do Swidrygiełły wzywające go do powrótu. Dwie atoli okoliczności prawdopodobnie powstrzymywały jeszcze nieprzyjacielskie kroki: raz straszliwa kometa, głód wielki zapowiadać zdająca się i okropne wojny; drugi raz obawa rzymskiego dworu, najwyraźniéj zakazującego zakonowi wojowania krajów Witolda, który wedle doniesień króla polskiego, jest dobrym chrześcijaninem i potrafi się uniewinnić z zadawanéj sobie potwarnie przez zakon zdrady, skoro zakon powstrzyma się od nieprzyjacielskich kroków. Dla tego prokurator krzyżacki w Rzymie Jan von Felde radził zakonowi ostróżnie rzeczy prowadzić, bo dotąd nie wiadomo jaki da papież wyrok, gdy teraz dwór jego działa z bezprzykładną skrytością i tajemnicą. Voigt T. VI, p. 220.

N. 745. Rok 1402.

BOLESŁAW, czyli Switergił książe i dziedzic Litwy i Rusi, a pan Podola, zobowiązuje się spełnić i pomieścić w swym traktacie ten warunek, jaki się znajdował w pokoju zawartym między jego stryjem Witoldem a zakonem, to jest: iż gdyby Psków został zdobytym przez niego lub zakon na Rusinach jakimkolwiek bądź sposobem, w takim razie ma pozostać przy zakonie. Dan w Marienburgu d. 2 Marca 1402 r.

Oryginał pargaminowy po łacinie i niemiecku pisany, z zepsutą pieczęcią, jest w Królewcu. Treść ma Napierski N. 547. Obu tych Swidrygiełły traktatów nie zna Strijkowski ani ich warunków, mówi jedynie o ucieczce do Prus Swidrygiełły. Warunek obecny dodał do traktatu Swidrygiełło w tymże samym dniu, jak data wskazuje.

Gdy się to działo, Jagiełło bądź ufny we wstawienie się Rzymu, bądź rzeczywiście pragnący pokoju, okazywał się przyjacielem zakonu. W uprzejmym liście upraszał Mistrza, iżby jego kupcom i poddanym z okolic Brześcia ruskiego, dozwolony był handel drzewem i innemi towarami na rzece Wiśle i w całych krajach zakonu, a razem iżby im nie było bronno zamieniać w Prusach swe towary za inne, na którą prośbę zgodził się Mistrz w liście do króla, pisanym z Marienburga feria secunda post Misericordias Dni (d. 10 Kwietnia) 1402 r. gdzie między innemi pisze: Gratia magnificentie vestre favorabilius nobis inter cetera scripsit etc.... presertim juxta voluntatem gratie vestre regie responsive annuimus per presentes, quod iidem homines de Brescht Rutenico subditi. s. v. quicunque mercari et negociari, et alia quecunque per mercatores fieri consveta, in terris nostris ubilibet poterint exercere. — Nadto po przyjacielskim zjeździe w Toruniu, król i Mistrz posyłali sobie nawzajem dary i tak Mistrz obdarzył nową królowę polską dwiema beczkami dobrego wina. Voigt T. VI, p. 221.

N. 746. Rok 1402.

Notata dochowana w tajném archiwum królewieckiém o zamkach i ziemiach, należących do księcia Swidrygiełły W. księcia Litwy i Rusi.—Infrascripta castra et terrae sunt serenissimi ducis Switirgall Magni ducis Lithuaniae, Russiae etc.:

Naprzód zamek Kyew z wielą distriktami.

Czirnikow	Tula, Castrum	Homey
Smolnyesk	Rereste	Crizow (Kriczow)
Wydebsk	Dorczen	Mohilow
Poltesk	Rethun	Teterim
Granesk z wielą distriktami	Sirpesk	Postesk
Wiszenyesk	Rilesk	Drokow
Lyubutesk	Starzodub	Birlaa
Mesczesk, Castrum	Trubszosk	Cziczeresk

Putiwl
Chotmisl
Nowogrodek Sewerski
Kuresk z wielą distriktami
Donyesk z wielą distriktami
Mscislaw
Wiasma
Rscha zamek murowany
Drutesk
Cukomla
Obelcze
Myeszew
Boryssew
Braczslaw
Dryswath
W ziemi Podolskiéj zamki:
Czirkassy
Zwinihrod
Sakolecz
Czarnygrad
Kaczakenow
Mayak, Karawull
Doschau na granicy Caspen
Turopycz
Kozarin
Dubna
Koznaw
Czercza
Rszebra
Osshewa
Welikee Lucky
Byberew
Weliscz
Zukopa
Także drugie Rszowo
Galecz z wielą distriktami
Wronusz (Woroneż)
Oskol
Milolubl
Muszecz z wielą distriktami
Snowesk
Brchynia
Regicza
Mozir
Wruczej (Owrucz)
Item terra Lutensis
Item Wladimiricum
Czremenyecz (Krzemieniec)
Olessko
Ostrob
Polonec
Luczska
Wladimir
Czortoryesk
Żytomir
Stepan
Wzwaholl (Zwiahel)
Zawsehe
Letyzow.

Wyliczenie to musiało być załączone do traktatu Swidrygiełły z Krzyżakami 2 Marca 1402 r. w Marienburgu zawartego. W niemieckim języku dodano ostrzeżenie, że te nazwiska po większéj części zdają się być wykoszlawione. Wyjęto z dzieła Kotzebue, pod tyt. »Swidrygiełło« w rossyjskiém tłumaczeniu.

N. 747. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do papieża, proszący o wyjęcie biskupstwa chełmińskiego z pod doczesnych zarządów (commenda) Jana księcia oppolskiego, biskupa władysławskiego, a potwierdzenie na nie oddzielnego biskupa przez zakon zalecanego, w którym mówi: »Racz wasza świętość zwrócić oko swego ojcowskiego miłosierdzia na to, że najprzewielebniejszy Jan biskup władysławski zasiada w radzie i przysiągł na wierność najjaśniejszemu królowi polskiemu. Przy dzisiejszym zaś rzeczy stanie, gdy przez niecną zdradę powtórnie odnowioną, Witold mianujący się księciem litewskim (inique prodicionis Witoldi pro duce Litwanie se gerentis), a któremu sprzyja najjaśniejszy król polski, czyha na naszą bracią, oraz ich majątki; stać się więc łatwo może, iż dobra kościoła chełmińskiego bezpowrótną ponieść mogą stratę i uszczerbek za pośrednictwem Jana biskupa władysławskiego, jeśli mu, odwróć Boże, w zarząd doczesny powierzone zostaną zamki i miasta biskupstwa chełmińskiego.

List ten łaciński, bez daty, jest w Królewcu, pisany był niezawodnie około połowy Marca 1402 roku, albowiem jest tamże list dosłównie tejże treści, pisany do papieża przez proboszcza chełmińskiego, datowany z Chełmna decima septima die Mensis Marcii a. D. 1402. Voigt T. VI, p. 213.

Bulla papieska oryginalna, podająca biskupstwo chełmińskie w kommendę dożywotnią duchowną i świecką księcia Jana opolskiego biskupa władysławskiego datowana jest w Rzymie apud S. Petrum VII Cal. Febr. p. n. a. XIII, (d. 26 Stycznia 1402). Drukował ją Lindenblatt S. 144, i Łukasz Dawid B. VIII, S. 72. Umieściłem oba akta dla pokazania jak zakon się odzywał w urzędownych pismach o Witoldzie.

N. 748. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do króla węgierskiego, a namiestnika czeskiego królestwa, w którym wymawia się królowi Zygmuntowi, od uczynionéj sobie propozycji za pośrednictwem wójta brandeburgskiego Jana z Wartenburga, aby kupił lub wziął od niego w zastaw Nową Marchją. Mistrz wymawia się tak niemożnością bronienia jéj, z powodu wznowionych nieprzyjacielskich kroków z Litwą, jako też niedostatkiem potrzebnych na to pieniędzy. Odrzucił nawet kupno jednego wójtowstwa twierdząc, że ztąd wyniknie wielka szkoda dla zakonu.

List ten niemiecki znajdujący się w Regestrach królewieckich p. 37, bez daty pisany, należy do wiosennego czasu r. 1402. Voigt T. VI, p. 231.

N. 749. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do księcia Witolda, tyczący się wzajemnéj wymiany brańców wojennych. Datowany z Elbląga, w niedzielę Misericordia (9 Kwietnia) 1402 r.

Znajdujący się w Regestrach królewieckich wspomniany przez Voigta T. VI, p. 222.—Voigt upatruje w nim rozmaite chytre postępki króla i podżegania Witolda do nieprzyjacielskich kroków.

N. 750. Rok 1402.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do książąt mazowieckich Jana i Ziemowita, w którym użala się na ich postępki względem zakonu, powiadając: »Doniósł nam kommandor Balgi, iż ludzie i poddani waszych wielmożności z Wizny utrzymują we własnych domach i dają przytułek pewnym ludziom nam nieprzychylnym, a poddanym Witolda, którzy poczyniwszy szkody ludowi nam poddanemu, uciekają do Wizny, gdzie dostają przytułek i żywność i przechowywanie.» Dan we dworze Mistrza Scharffow, IV feria ante festum Philipi et Jacobi (26 Kwietnia) 1402 r.

Łaciński ten list jest w kopji w Królewcu; wspomina o nim Voigt T. VI, p. 222.

N. 751. Rok 1402.

Nieprzyjazne chęci Witolda dla zakonu wyszły na jaw ztąd, że Żmójdzini przezeń poduszczeni i nadesłaną z Litwy pomocą zasileni, niespodzianie w końcu Maja nocną porą z silnym zastępem przedarli się pod Memel, zdobyli go łatwo w braku dostatecznéj załogi i obrony, wybili mnóstwo mężczyzn, kobiét, starców i dzieci, a zrabowane miasto podpaliwszy, uprowadzili do 3000 brańców płci obojéj. Na pogardę wiary przy gorejącym mieście wetknąwszy na dzidy relikwje ś. Mikołaja, strzelali do nich z łuków (1).

Niebawnie potém sam Witold ze znacznym oddziałem napadł na zamek Gotteswerder, nad Niemnem leżący i świeżo umocniony przez Krzyżaków. Machiny jego i broń ciężka tak dzielnie skutkowały, że zamek w przeciągu trzech dni poddać się musiał, tém bardziéj, że jego dowódca przez Litwinów poprzednio został zabity. Złupiono zamek, a potém do szczętu go spalono i uprowadzono mnóstwo niewolników. W ten sposób zakon od jednego razu utracił dwie ze swych twierdz najwarowniejszych, to jest Memel i Gotteswerder (2).

N. 752. Rok 1402.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do króla polskiego, w którym zbija pogłoskę, jakoby miał odstąpić tajemnym traktatem część ziem wizkich Witoldowi, w czasie trzymania Wizny w zastawie, na co się użalali mazowieccy książęta: »Qualiter cum duce Withaudo de et super terram Wysnensem et suo districtu ac pertinentiis suis aliquem contractum fecissemus temporibus, quibus Terram Wysnensem in obligatione habuimus. Quo contractu, ut percepimus, idem Dux Withaudus asserit, se aliquam partem Terre ipsius posse obtinere et amicabili contractu mediante possidere;» na taką skargę mazurów wbrew Mistrz odpowiada: »Quod ex talibus contractibus nullam partem Terre predicte alienavimus, a dominis ducibus dominis nostris supradictis neque alienamus.» Dan w Strasburgu, dominica proxima post festum Petri et Pauli (2 Lipca) 1402 r.

List ten łaciński jest w Regestrach królewieckich, treść ma Voigt T. VI, p. 226. Oświadczenie to powtórzył Mistrz w obec książąt mazowieckich, na zjeździe uroczystym w Strasburgu odbytym.

N. 753. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do króla polskiego Jagiełły, w którym zbija pogłoski, puszczone jak się zdaje przez Witolda: 1) jakoby Krzyżacy utrzymując na swych granicach wiele ludu łotrowskiego i podejrzanego, od czasu do czasu wysyłali go w granice królewskie na rozboje i czynienie szkody. 2) Zadaje fałsz listowi Witolda wysłanemu do króla, z doniesieniem jakoby Mistrz niedawno miał przysyłać do Litwy byłego komtura Ragnety Marquarda v. Salzbach, a dziś komtura brandeburgskiego w tym celu, aby go namówił do nowego związku przeciw królowi i W. księciu Swidrygielle. Odpowiadając Mistrz na takie zarzuty, powiada: »Super quo in veritate gratie vestre significamus, quod de tali, ut premittitur, Commendatoris Marquardi legacione nihil scimus, nec Commendator aliquod tale duci Wytoldo nunciavit, sed aliud in herba latet, videlicet quod ipse Wytoldus in suis agendis more solito in detrimentum et dampnum celsitudinis vestre regie, gratia salva et illustris domini ducis Swittergalonis et ordinis nostri, non modicis se tueri nititur usque ad tempus, quo

---

(1) Jak upewnia Lindenblatt S. 150. Prócz tego o témże wspomina skarga zaniesiona przez W. Mistrza do papieża. Voigt T. VI, p. 223.
(2) Lindenblatt l. c. Voigt T. VI, p. 223.

Omnipotens aliter disponet. Dan w Marienburgu ipso die b. Margarethe Virg. (13 Lipca) 1402 r.

List ten łaciński jest w kopjach królewieckich, treść jego przywodzi Voigt T. VI, p. 227, starając się wykazać obłudne Witolda postępki, dążące do pokłócenia Jagiełły z zakonem.

N. 754. Rok 1402.

Zawziął się W. Mistrz odemścić Witoldowi. Zalecił silne w kraju uzbrojenie, do którego miasta, szlachta i krzyżackie rycerstwo wezwane zostały. Uprosiwszy Boga w solenném nabożeństwie o powodzenie, w dzień ś. Jakuba, (d. 25 Lipca) 1402 r., na czele czterdziestu tysięcy ludu wyruszył w pole, dawszy za dowódcę walecznego marszałka Wernera v. Tettingen. Lecz ten rychło złożony chorobą, ustąpił dowództwa w. komturowi Wilhelmowi z Helfensteinu. Towarzyszący mu Swidrygiełło dowodził własnego ludu oddziałem. Lądem i wodą ściągające się wojska zakonu, rozłożyły obóz nad Niewiażą (Nawese). Książe Swidrygiełło z niewielkim orszakiem rzucił się ku Nerii (Wilji), gdzie napotkał Witolda z silnym oddziałem broniącego przeprawy. Złożono wojenną radę w wojskach zakonu, zaopatrzono się na trzy tygodnie w żywność i całe wojsko w górę Nerii pociągnęło brzegiem, aby pod Wissewalde znaleźć przeprawę. Nieprzyjaciel szedł z drugiéj strony dla przeszkodzenia. Dopadłszy Krzyżacy promów w górze, przebyli rzekę, Witold ratował się nie bez straty ucieczką. Całe wojska rzuciły się ku Wilnowi, w pewnéj nadziei zdobycia go, gdyż Rusini obiecywali Swidrygielle wydać zamek, lecz spisek ten został odkrytym, sześciu zdrajców Witold ściąć rozkazał. Puściwszy się Krzyżacy ku Miednikom, znaleźli już je spalone przez samych mieszkańców, a przeto zwrócili się w okolice Oszmiani i Salsenik (Soleczników), szerząc wszędzie łupieztwa i pożogi, aż do końca trzeciego tygodnia. Nie dał Witold nigdzie bitwy, lecz opanował brody na Wilji i Niemnie, aby wzbronić przejścia nieprzyjacielowi w odwrócie. Lecz w. komtur poprowadził wojsko od Solecznik ku Przełomowi (Perlam), gdzie bez przeszkody Niemen przebył, nie czekając na statki, mające tam nadpłynąć; 900 jeńców uprowadzono przez tameczne puszcze z wielą końmi, gdy Krzyżacy ani jednego nie stracili człowieka. Swidrygiełło zostawiony ze swym oddziałem przez Krzyżaków przy Bajselauken nie daleko Rastenburga, aby ztamtąd leżąc nad granicą Litwy, w ciągłéj ją utrzymywał trwodze, wzmacniał się zbiegami i mógł być przez zakon zasilany pieniędzmi dla odzyskania zagarnionéj ojcowizny.

Głównym źrzódłem téj wiadomości jest Lindenblatt S. 150—153 i rozproszone wieści po kassowéj księdze. Voigt T. VI, p. 224—225.

N. 755. Rok 1402.

FRIDERIKA v. Wenden, kommandora toruńskiego, list do W. Mistrza, donoszący mu, że poufały doradca króla Zygmunta, rycerz Mikołaj Rechenberg, przybył do Prus z rozkazu swego pana, aby z W. Mistrzem pomówił o kupnie Nowéj Marchji, gdyby zaś zakon nie dał się ku temu namówić, wtedy, jak wieści niosą w Węgrzech i Polsce, król polski postara się nabyć rzeczone kraje. Dan w Toruniu, we środę po ś. Jakubie (26 Lipca) 1402 r.

Niemiecki list w sekretném archiwum królewieckiém. Voigt T. VI, p. 232, który powiada, że potrzeba pieniędzy zmuszała Zygmunta do podobnych kroków.

N. 756. Rok 1402.

JAN FELDE, pełnomocnik zakonu w Rzymie, donosi zakonowi, iż za bulle otrzymane od papieża na korzyść księcia Swidrygiełły, zapłacił 60 czerwonych złotych. Dan w Rzymie w dzień ś. Dominika (d. 4 Sierpnia) 1402 r.

Kotzebue w dziele swojém »Swidrygiełło« w rossyjskiém tłumaczeniu p. 49, domyśla się, że temi bullami papież przyznawał prawa Swidrygiełły do litewskiego tronu książęcego. Bulle te zaginęły. Mogły zawierać odpowiedź papieża względem roszczeń Swidrygiełły do tronu litewskiego, tém podobniéj do prawdy, że obawiając się go Jagiełło i Witold, jeszcze w r. 1401 na sejmie w Wilnie 18 Stycznia postanowili, aby po zgonie Witolda Litwa powróciła do korony polskiéj, ile z nią złączona. Swidrygiełło, jak twierdzi Kotzebue str. 31, miał być na tym sejmie, lecz nie śmiejąc sprzeciwiać się, przyłożył do aktu fałszywą pieczęć.

N. 757. Rok 1402.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do księcia mazowieckiego Ziemowita, w którym załącza mu świeżo otrzymany list od króla polskiego Jagiełły, pełen gorzkich dla zakonu wyrzutów, dotkliwie lżący honor i dobre imię Swidrygiełły. Mistrz upatrując w tym liście chytry podstęp króla, pragnącego wyprowadzić go w pole, aby wystawił na jaw swój sposób myślenia względem Swidrygiełły i Witolda, odesłał rzeczony list księciu mazowieckiemu, aby jako najbliższy krewny Swidrygiełły, ujął się za nadwerężony jego honor. Dan w Marienburgu, feria tertia ante festum s. Michaelis (26 Września) 1402 r.

Znajduje się w Regestrach królewieckich, a treść jego przywodzi Voigt T. VI, p. 227.

N. 758. Rok 1402.

Pod koniec r. 1402 udało się niektórym Litwinom podkupić kilku prostych ludzi z załogi Ragnety, do zdradliwego poddania im zamku. Wyborowy orszak Litwinów i Żmójdzinów podkradł się tajemnie, w celu zdobycia rzeczonéj twierdzy za pomocą zdrajców. Lecz od lat kilku silnym murem, rowami i wałami wzmocniony zamek i walecznym ludem osadzony, dzielnie się bronił pod dowództwem swego komtura hrabiego Fryderyka v. Zollern. Zaledwie udało się oblegającym spalić niektóre budowle przed zamkiem leżące i zabrać kilku Tatarów, tamże osiadłych z dobytkiem. Wkrótce odkryto zdrajców i za nogi ich powieszono.

Lindenblatt S. 156. Voigt T. VI, p. 239.

N. 759. Rok 1402.

ULRYK dziedzic, poddaje królowi Władysławowi i królestwu polskiemu zamek Drezno (Drezdenko, Driesen), wykonywa homagium z onego, pod tym warunkiem, że po bezpotomném zejściu Ulryka, stanie się królewską własnością. W każdym razie burgrabiowie rzeczonego zamku są obowiązani do wierności królowi.

Warszewicki pod r. 1402, pod wyrazem Marchia Brandenburgensis. Akt ten drukował Dogiel T. I, p. 595, N. 3, Mar. Novae.

N. 760. Rok 1402.

JAN Algimuntowicz książe, ślubuje wierność królowi i królestwu polskiemu, po zgonie Witolda. Roku 1402.

Ma go Warszewicki i późniejszy Inwentarz N. 40 (*). Ten książe Iwan Olgimunty podpisał piérwszy w roku 1401, przyrzeczenie Litwinów trwania w związku z Polską.

N. 761. Rok 1402.

BAZYLI Korjatowicz książe, przyrzeka wierność królowi i królestwu, oraz że krzywd sobie wyrządzonych nie orężem, ale sądownie, prawem będzie poszukiwał.

Warszewicki r. 1402 lub następnego. W Inwentarzu dokumentów litewskich, ułożonym przez Kromera za czasów Zygmunta Augusta, obecna tranzakcja znajduje się następnie wypisana: »Basilius Koryatowitz dux, promittit fidelitatem Regi (Wladislao) et Regno Poloniae, et de injuriis quod non armis, sed jure experietur,» bez daty. Bazyli był jednym z 5 synów Koryata, zrodzonego z Gedymina. Naruszewicz T. VI, p. 27.

N. 762. Rok 1403.

WITOLD zatwierdza wszelkie swe listy, dane królowi i królestwu i przyrzeka mu pomoc przeciw wszelkim nieprzyjaciołom.

Warszewicki pod r. 1403.

N. 763. Rok 1403.

WITOLDA przyrzeczenie, iż nie zawrze żadnego przymierza z Prusakami i Liwończykami bez woli Władysława króla polskiego.

Warszewicki akt ten kładnie pod r. 1402, trafniéj atoli do r. 1403 odniesiony w późniejszym Inwentarzu N. 41. Oryginał ruski wziął r. 1807 Dubrowski.

N. 764. Rok 1403.

WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY, króla polskiego skarga na zakon pruski, do książąt i panów niemieckich zaniesiona, obsypująca Krzyżaków różnemi wyrzutami, a mianowicie względem zajęcia kraju dobrzyńskiego, o którym tak długo król milczał, oraz o odpadnięcie Żmójdzinów (1). Przesłał kopją jéj Mistrzowi W. książe lignicki Ruprecht, donoszący mu o tajemnych knowaniach króla polskiego. Sam także Mistrz wysyłał swych tajemnych szpiegów na zwiady do Polski, jako to: do Warszawy, Krakowa, Łucka, Brześcia ruskiego, którzy go uwiadamiali o nieprzyjaznych zamiarach króla Jagiełły, jak wyświecają księgi kassowe królewieckie.

N. 765. Rok 1403.

KONRAD Jungingen Mistrz W. uwiadamia księcia lignickiego Ruprechta, oraz duchownych i świeckich możnowładców Szląska o postępowaniu króla od czasu przyjęcia chrztu, przypisuje jego poduszczeniom odpadnięcie Żmójdzi,

---

(*) Oryginał zabrał r. 1808, z Metr. litew. Dubrowski do publicznéj cesarskiéj bibljoteki.

(1) Skarga ta o któréj wspomina de Wahl T. IV, p. 172, podobno jest tąż samą, jaką bez roku wydrukował Hardt Concil. Const. T. III, P. I, p. 8.

wyświeca stosunki zachodzące między królem od czasu zajęcia ziemi dobrzyńskiéj; mówi o przyczynach i powodach do waśni i bojów z królem polskim oraz Witoldem, i uprasza go, aby raczył być obrońcą sprawy zakonu w oczach innych książąt. Dan w Marienburgu, we wtorek po Trzech Królach (9 Stycznia) r. 1403.

Niemiecki list na papierze w Królewcu p. 50 i 52 regestrów. Kopja w Napierskim N. 550. Voigt T. VI, p. 242. Książe lignicki Ruprecht uwiadamiał poprzednio W. Mistrza o skrytych działaniach króla polskiego. Przysłał mu list, w którym król czernił zakon w oczach książąt i panów niemieckich, wyrzucając mu zajęcie ziemi dobrzyńskiéj, jako najczarniejszą zbrodnię przeciw Polsce, a przypisując odpadnięcie Żmójdzi winie nieprzebaczonéj samegoż zakonu. Zdaje się, że tu mowa jest o liście królewskim drukowanym w Hardta Concil. Constant. T. III, P. I, p. 8, lecz gdy jest bez daty, zatém trudno zbadać czas jego pisania. Wspomina go także De Wahl T. IV, p. 172.

N. 766. Rok 1403.

Przez KONRADA Jungingen W. Mistrza dana instrukcja najwyższemu marszałkowi zakonu, w jaki sposób powinien był go bronić i uniewinniać w oczach zagranicznych dworów, od potwarzy rzucanych przez króla polskiego. Dan w Marienburgu, we wtorek po Trzech Królach (9 Stycznia) r. 1403.

Niemiecka kopja w Królewcu, treść zaś w Napierskim N. 549.

Król Jagiełło i Witold rozesłali byli do Rzymu i Niemiec rozmaite punkta zaskarżeń na zakon. Witold między innemi się użalał: 1) że Mistrz usiłuje zatrzymać dla siebie część ziemi wizkiéj należącą Witoldowi, którą zastawili Krzyżakom książęta mazowieccy. Mistrz w liście do króla Jagiełły pisanym ze Strasburga, w niedzielę po ś. Piotrze i Pawle r. 1402, zaprzecza temu: twierdzi, że nigdy żadnym kontraktem nic a nic z ziem wizkich nikomu, ani Witoldowi nie wybył, z krzywdą książąt mazowieckich w czasie zastawnéj possessji. 2) Zarzucał, jakoby Mistrz przysyłał tajemne do Witolda poselstwo przez komtura Ragnety Markwarda Salzbach, w celu odciągnięcia go od króla, a przeciągnięcia na stronę zakonu. Mistrz wręcz tego się wyparł w liście do króla, w dzień ś. Małgorzaty r. 1402 z Marienburga pisanym, twierdząc, że nic o tém ani on, ani Markward nie wie, lecz że przeciwnie skryty, a zawsze chytry Witold co innego warzy, szuka tajemnych związków nie tylko na szkodę króla i księcia Świdrygiełły, ale najbardziéj samego zakonu, i że wkrótce knowania jego wyjdą na jaw ze szkodą króla.

Król ze swéj strony szerzył na zakon żale: 1) że nie ustępuje ziemi dobrzyńskiéj; 2) pali kościoły w Litwie; 3) zaszczepia domowe między książętami niezgody; 4) że Mistrz naigrawa się nad prawowiernością króla, jakoby udaną; 5) obwinia o dawanie pomocy Rusinom przeciw Krzyżakom i t. d. Voigt T. VI, p. 241.

N. 767. Rok 1403.

Tém konieczniejszą pokazało się zakonowi rzeczą zająć czynnościami Litwinów na własnéj ich ziemi. Puszczono po Niemczech wieści o wznowionych na Litwę najazdach krzyżackich. Już na początku 1403 roku znakomity orszak bezczynnych Niemców, zbierał się do Prus na krzyżową wyprawę. Najsławniejszymi dowódcami byli hrabia Leiningen i pan z Gisteln. Byli też goście ze Schweidnitz, pod dowództwem jednego z pułkowników. Zaczęły dostawiać swe kontyngensa miasta i wioski. Zebrane siły wyprowadził w pole na początku Lutego marszałek Werner z Tettingen i wtargnął do Litwy wraz z księciem Swidrygiełłą. Tymczasem z pospolitą ruchawką wójt Sztumski rozłożył się pod Waldau, gdzie wkrótce nadciągnął i Mistrz W. Bieg wyprawy w niczém od poprzednich się nie różnił. Uradzono ciągnąć ku Grodnowi, lecz w puszczach marszałek zmienił drogę i obrócił się ku Merken (Merecz), zdobył ten zamek, zniszczył okolice, i ztamtąd pociągnął w okolice Streby (Strawy) ku Trokom, gdzie wśród opustoszenia nabrał do 3000 niewolnika, między którymi było 172 bojarów litewskich, których Witold wymienił za rycerzów zakonu, nim jeszcze marszałek kraj opuścił. Książe Witold stał nieporuszenie z wojskiem dla zasłonienia stolicy od napadów, i nie dość silny nie śmiał dawać nieprzyjaciołom pola, jak mówi Długosz. Tymczasem nadbiegła wieść Niemcom, że ich wszystkie furaże spalone zostały w puszczach przez wieśniaków, marszałek przeto musiał przez Kowno co rychło czynić odwrót przez Niemen.

Tymczasem Mistrz inflantski wpadł również do Litwy, dni ośm niszczył wszystko, pojmał dwóch książąt, pięciu z przedniejszych bojarów i 514 innych niewolników z 300 końmi.—Trzeci niemiecki oddział, pod dowództwem kommandora Ragnety hrabiego Fryderyka von Zollern, podług uprzedniéj umowy napaść na Żmójdź zamierzał, lecz potém tego zaniechał dowiedziawszy się, że ostrzeżeni Litwini przez zbiega z Ragnety, gotowi byli do silnéj obrony. Obawa zemsty litewskiej skłoniła marszałka wezwać całe z Samlandji pospolite ruszenie i postawić je od Friedland w całéj puszczy, aby powstrzymać nieprzyjacielski napad, tymczasem puszczenie lodów na rzekach zabespieczyło Niemców od litewskiéj pogoni.

Lindenblatt S. 157—158. Długosz p. 176 i kassowe księgi w Królewcu. Voigt T. VI, p. 241.

N. 768. Rok 1403.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do króla polskiego z usprawiedliwieniem się z zarzutów czynionych: już, że zakon przechowuje u siebie ludzi, wielkie królestwu czyniących szkody przez grabieże i mordestwa, już że W. Mistrz posłał lud zbrojny do Rusi, w okolice Brześcia przyległe zamkom i grodom polskim, z czego można wnosić o szkodliwych zamiarach. Piérwszemu zarzutowi Mistrz całkowity fałsz zadał, do drugiego się przyznał z objaśnieniem,że wysłany został lud wojenny do krajów nieprzyjacielskich ku czci Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Panny, a bynajmniéj nie w zamiarach przeciw królowi polskiemu. Dan w Królewcu, ipso die b. Dorotheae (6 Lutego) 1403 r.

W regestrach królewieckich p. 54.—W drugim liście, pod tąż samą datą pisanym do arcybiskupa gnieźnieńskiego w tym interesie, pisze Mistrz W.: Si ipsi domino nostro Regi tantus pro parte nostri favor, benivolentia et sinceritas exponerentur, quantae, proh dolor, displicentie et amicicie contraria persepius nobis in contemptum referuntur, non dubitamus magnificum ipsius animum tanta duricia fore gravatum, nec tam durae cervicis existere. Jest w Królewcu wiele innych listów podobne obejmujących zażalenia królewskie w tym czasie, w regestrach p. 58. Voigt T. VI, p 245.

N. 769. Rok 1403.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do królów: rzymskiego i francuzkiego, do kurfirstów rzeszy, książąt, hrabiów, baronów i szlachty, z usprawiedliwieniem się przeciw zarzutom króla polskiego, w którym powiada między innemi. Doszła wieść do nas, że król polski, wieczny nasz oskarżyciel, powstając na nas w ogólności, nas i zakon obsypuje niesłychanemi, a wierutnie zmyślonemi skargami i obwinieniami. Naszą wytrwałość w rzeczach wiary, nazywa zarozumiałą naszą dumą, sprawiedliwość mianuje nieprawością względem siebie, naszą przezorną baczność o dobro ogólne, bierze za naigrawanie się z siebie i szyderstwo. Wszystko to piętnuje wyrazami własnego wynalazku. Spotwarza nas w wymyślonych oskarżeniach, jakobyśmy zniszczyli i obalili jego wielkie kościoły, które on w Litwie i Rusi wystawić miał z wielkim nakładem. Nie znamy wcale jego wielkich kościołów; jeśli są gdzie jakie, te niczém od nędznych mieszkań się nie różnią. Jakżeby zakon, jedyny w tych stronach obrońca i szerzyciel chrześcijaństwa, mógłby się odważyć na podobne bezprawia, nie zasłużyłżeby natenczas na powszechną ohydę? Przecież król wyjeżdża na targ ze swemi tylko kościołami, swoim krajem i swoim niewiernym ludem. Obwinia, jakobyśmy nie cieszyli się z nawrócenia jego i ludów; zaiste chętnie to czynilibyśmy, gdybyśmy się nie bali zmienności i podłych wymysłów, które nas tak często odtrącały i tylekroć na szwank narażały. Nie można poczytywać nam za złe, że temu udanemu nawróceniu dotąd nie dajemy wiary i wagi. Chełpi się zaiste swymi nowymi chrześcijanami, lecz tych my uważamy za obcych wierze', bo jak takich godzi się zwać nowymi chrześcijanami, w których codzień wybuchają stare obłąkania i potępione życie! Jego własne ochrzczenie, z którego się wynosi, nie odbyło się bynajmniéj dla wiary, ale dla osiągnienia polskiej korony, i dziś nie możemy się wydziwić, jak mało w wierze był nauczony i przysposobiony. Lecz my przenikamy skryte króla chęci i zamiary: pragnąłby nas, ile strażników i obrońców wiary oddalić i wyrzucić i doprowadzić rzeczy do tego stanu, który spotkał kościoły Cypru i Armenji, które dziś hołdują pogaństwu. Odkąd został polskim królem, nie przestaje być ciężkim dla nas młotem, podsyca i wspiera ciągle niedowiarków, dostarcza im broni, płatnerzów i wojennych sprzętów, rzemieślników, koni i dziś czynić tego nie przestaje. Ciągle ćwiczy Litwinów i Rusinów w wojennem rzemiośle, i tego rodzaju pomoc zgubniejszą będzie dla chrześcijaństwa po jego zgonie, jak za życia. O szczerości jego wiary, dla tego dotąd wątpiemy, ponieważ wspiera nie będących w jedności z rzymskim kościołem Rusinów, podnieca ich do nieposłuszeństwa Rzymowi, za co wedle ustaw ojców świętych; zasługiwałby właściwie na wyklęcie. Szczyci się król owocami swéj wiary, lecz gdy Chrystus mówi »z owoców ich poznać możecie« niech król pokaże, jakie są jego owoce, jeśli nie te, że okrutnie chrześcijan wybija, plami świętokradztwem kościoły pańskie, rąbie świętych obrazy, lub wiesza je, gwałci i łamie zawarte sojusze; łapie braci naszych w niewolę, opanowywa bezprawnie i trzyma kraje zakonu, niedowiarkom dozwala zostawać w bałwochwalstwie, daje przytułek zdrajcom i odszczepieńcom zakonu; takie to są jego owoce, które z jego dozwolenia a poduszczenia Witolda, wyrosły i sprawdziły się na Żmójdzi. Nie można usprawiedliwić tém króla, że ci co już raz byli chrzest przyjęli, późniéj wyrzekli się wiary i powrócili do grzechu oraz bałwochwalstwa, albowiem

ciągle broni odszczepieńców i uwalnia gdzie tylko może. On to był główną odpadnięcia przyczyną przez swe dary, klejnoty i obietnice. Daléj pisze Mistrz, że tylekroć przyjmował do łaski Witolda w nadziei poprawy, który atoli zawsze powracał do swéj złośliwości i łamał swe śluby; świeżo nawet, gdy zakon zawarł z nim wieczny pokój, dał mu posiłki przeciw Tatarom, on wszedł w przyjaźń i związek z królem, zdradliwie naruszył pokój, pojmał w niewolę braci zakonu, i udowodnił, iż żadnéj od niego oczekiwać nie można poprawy, ale tylko nieszczęścia i spustoszenia krajów. Nakoniec wyłuszcza stosunki zakonu z królem względem ziemi dobrzyńskiéj, że ta prawem zastawy dostała się zakonowi, jak względem niéj chciano nieraz się porozumieć, i że dziś chętnie gotowi powrócić mu tę ziemię, skoro na to nastąpi zezwolenie książąt Opolskich, ile prawych dziedziców i pożyczone summy zakonowi zostaną zwrócone. Dan w Marienburgu (d. 3 Maja) 1403 r.

Łaciński i niemiecki. Tego rozwlekłego listu Mistrza, z którego tu treść celniejszą przywiodłem, są kopje w archiwum królewieckiém p. 21—24. Niemieckie z datą 3 Maja 1403 roku. Łacińskich data położona XXIII die mensis Aprilis 1403 r. Voigt T. VI, p. 242—245.

N. 770. Rok 1403.

Przewidując Mistrz Wielki grożącą sobie z Litwy burzę, jął się umacniać pograniczne zamki. Około Wielkiejnocy wysłał mnóstwo rzemieślników i cieślów do Ragnety, w celu zburzenia starego zamku i wybudowania nowego, więcéj obronnego, pamiętając na to, jak często o to miejsce kusili się Litwini. Roboty szły z bezprzykładnym pośpiechem. Pracowano także nad umocnieniem zamków Memla, Splitter i Rositen, oraz innych, jak przekonywają kassowe księgi. Patrzący na to Witold, zapragnął zniweczyć te zabiegi. Znienacka napadł na Georgenburg i zdobył zamek słabo broniony. Stamtąd rzucił się na Ragnetę i byłby łatwo zburzył świeżo rozpoczęte roboty, gdyby go nie zmusiła do odwrótu wieść o będącym tam ze znacznemi wojskami marszałku zakonu. Tu wszakże oba umówili się względem osobistego zjazdu dla wymiany brańców. Tu Witold proponował zawieszenie broni z zakonem, dla załatwienia wzajemnych nieporozumień. Nie okazał się dalekim Mistrz W. od przystąpienia do układów i przyrzekł Witoldowi zjazd osobisty na początku Września na wyspie Dubissy rzeki. Voigt T. VI, p. 246. Później jednak zakon uważał propozycje ze strony Witolda i króla za wymyślone dla wygrania na czasie, nimby nadeszły bulle papieskie z Rzymu, na skargi zaniesione przez nich do Stolicy apostolskiéj na zakon.

N. 771. Rok 1403.

KONRAD Jungingen, Mistrz W., zawiera na rzecz Prus i Inflant, zawieszenie broni z Witoldem aż do Narodzenia N. P. Maryi i przyrzeka zjazd z nim nad Dubissą. Dan w Marienburgu, we Czwartek przed ś. Małgorzatą (12 Lipca) 1403 r.

Niemiecka kopja w królewieckich regestrach p. 63, treść w Napierskim N. 554.

N. 772. Rok 1403.

KONRAD Jungingen, uprasza Witolda o list bespieczeństwa, na ten przypadek, gdyby sam z orszakiem chciał przejeżdżać przez kraje litewskie na rzeczony kongres. Dan w Marienburgu w dzień ś. Małgorzaty (13 Lipca) r. 1403.

Niemiecki. Na ten zjazd wyprawił się Mistrz W. w towarzystwie biskupów, prałatów, starszyzny zakonnéj i licznego orszaku krajowego rycerstwa. Pełen nadziei szczęśliwego skutku, gotował się do wspaniałego przyjęcia króla polskiego i Witolda, wziął z sobą wielki zapas cynamonu, imbieru, goździków, cukru, rodzynek, migdałów, sto baranów, dostatek syconego miodu, 8 wiader wina alsackiego 50 marek kosztującego, 4 beczki wina krajowego zapłaconego 10 marek, dwie beczki wina wołoskiego za 14 marek i t. d. jak regestra królewieckie wymieniają. W. książe Witold przybył zbrojno ze znacznemi orszakami Litwinów, Tatarów i Rusinów, nie tak jak na kongres było potrzeba, i groźne zajął nad rzeką stanowisko. Król polski nie stanął osobiście, lecz wyprawił pana z Moskorzowa kasztelana wiślickiego, oraz Zbigniewa z Brzezia nadwornego swego marszałka, z listem wierzytelnym upraszającym o danie wiary temu wszystkiemu, co oni mówić będą, bez udzielenia atoli Mistrzowi szczegółowych wymagań. Wszystko to zdało się W. Mistrzowi prostém z niego szyderstwem i naigrawaniem się. Voigt T. VI, p. 247—248.

N. 773. Rok 1403.

KONRADA Jungingen Mistrza W. list do Witolda, z którego widać, iż Witold skarżył się Mistrzowi względem obelg, miotanych na siebie przez Markwarda Salzbach kommandora brandeburgskiego, gdy doń posłali byli bojarowie litewscy swych heroldów, oraz że jego słudzy usiłowali podkupić Litwinów. Mistrz odpisał: »iż kommandor posłał jedynie dwóm swoim dobrym przyjaciołom, Czupurnie i Manewidowi, po

parze ostrog, a wręczający je zapytał co się dzieje w kraju«. Co do obelg Konrad się tłumaczył, iż jeżeli się to stało, wtedy było to bez jego wiedzy i woli, i wielce go boli podobne zdarzenie. Powiada, że o tém nawet rozmawiali niektórzy w czasie rokowania na wyspie, i nic w tém nie było nieuczciwego, i że tego do serca brać nie należało.

Niemiecki, bez daty, w regestrach królewieckich p. 25, (r. 1403). Voigt T. VI, p. 249.—Nim oręże błysnęły, poprzedziło je szermierstwo języków. Zuchwały komtur Markward von Salzbach głośno zbezcześcił Witolda, zowiąc go zbrodniarzem i niecnym zdrajcą (Boesewicht und Verraether). Musiały te wyrazy nie być obrażającemi w stylu zakonu, kiedy w nich nic nieuczciwego Mistrz nie upatruje.

N. 774. Rok 1403.

BONIFACEGO IX, papieża, bulla do W. Mistrza krzyżackiego, w której Ojciec ś. oświadcza, iż z największém serca udręczeniem przekonał się z zażaleń króla polskiego, że zakon, zamiast dawania królowi i nowonawróconym obrony i należnéj pomocy, ciągle ich bez żadnych powodów i przyczyn wojną trapi i krzywdami ciska, nieludzkim sposobem pędzi ludzi na ofiarę śmierci, i bardziéj niż najzawziętszy nieprzyjaciel wszystko niszczy, z oczywistym uszczerbkiem zbawienia dusz, a z krzyczącém wytępianiem mieszkańców. Przeto Ojciec święty czyni Mistrzowi gorzkie wyrzuty, iż on w celu zniszczenia wiary, ku obronie któréj jego poprzednicy wezwani, chwalebnie i gorliwie przedtém się trudnili, dziś przeciwnie od dnia do dnia gorzéj się sroży, oraz mieszkańców rzeczonych krajów wojną i nieprzyjaźnią, coraz to z większą zawziętością prześladuje. Ponieważ niechybnie ciężką hańbą splami się zakon, jeżeli i nadal nie zaniecha ciemiężyć nowochrzczeńców podobnemi niesprawiedliwościami; zatém obecną bullą najściśléj zabrania (1), aby przez należne dla papieża i Stolicy apostolskiéj uszanowanie nie ważył się, pod żadnym wyszukanym pozorem, czynić krzywdy, przykrości osobistych i rzeczowych, obraz jakiegokolwiek bądź rodzaju królowi, miastom, ziemiom i miejscom Litwy, oraz nowochrzczeńcom ziem rzeczonych, a nawet innych od tego wedle przemożności powstrzymywał, dopóki względem zobopólnych waśni i niesnasek, przez podszepty nieprzyjaciela rodu ludzkiego poddmuchiwanych, nie ogłosiemy naszego ostatecznego wyroku, ku czemu pełnomocnicy zakonu i króla winni nam dostarczyć potrzebnych objaśnień spornych punktów. Nakoniec pogroził wyklęciem, jeśliby ktokolwiek okazał się nieposłusznym temu zaleceniu. Dan w Rzymie V Idus Septembris (9 Września) p. n. a. XIV (1403 r.).

Łaciński oryginał w tajném archiwum królewieckiém Szufl. 62, N. 9.—Voigt T. VI, p. 250. Nieugiętéj dumy mnich, widząc obnażonemi swe nieprawości, natychmiast zgromadził radę z urzędników zakonu i celniejszych duchownych, i przeczytał im zuchwałą appellacją, którą założył przeciw bulli papieskiéj.

N. 775. Rok 1403.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do nowego króla rzymskiego, kurfirstów, oraz zakonnych braci w Niemczech, opisujący wszystkie swe traktacje z królem polskim. W nim powiada: 1) że Witold zobowiązał się był na osobistym zjeździe uczynić zadość zakonowi w tém wszystkiém, w czém go skrzywdził i oddać wszystkie zabrane kraje. 2) Skarży się, że król nie stanął osobiście na zjazd, ale przysłał pełnomocników bez dostatecznéj plenipotencji, któréj mu nawet kommunikować nie chcieli. 3) Jak tylko Mistrz wniósł żądanie, aby mu Witold powrócił wszystkie zabrane kraje, natychmiast wszelkie układy zerwane zostały, i polscy pełnomocnicy oświadczyli, iż względem tego nie dano im żadnego pełnomocnictwa, Witold zaś powiedział, iż bez woli i zgody króla polskiego nic podobnego zdziałać nie jest mocen, co zakon wziął za proste szyderstwo i naigrawanie się z siebie. 4) Wszystko zamieniło się w powszechną niechęć i grube połajania, tak, że komtur brandeburgski Markward de Salzbach publicznie nie wahał się nazwać Witolda zbrodniarzem i niecnym zdrajcą. Że wtedy sześciu z bojarów Witolda wyzwało komtura z innymi rycerzami na pojedynek. Ten został przyjęty. Niemcy wyjechali na umówione miejsce, na jednéj z wysep. Lecz Litwini nie stawili się pod tym po-

---

(1) Per apostolica scripta districte, precepiendo mandamus, quatinus pro nostra et apostolice Sedis reverentia, contra regem, civitates, terras, loca Lithvanie et Neophitos supradictos nulla de cetero per vos vel per alios quovis quesito colore injuriam, molestiam vel offensam realem seu personalem presumatis inferre, nec quantum in vobis fuerit ab aliis permittatis inferri, super discordiis ac causis tribulationum, quas humani generis hostis inter illos et vos suis nepharia suggestione ac more iam tandem servisse dinoscitur, duxerimus fine debito declarandum.

zorem, jakoby Witold zabronił im jechać na wyspę rzeczoną, ale kazał domagać się, aby Niemcy przybyli do nich na drugą stronę rzeki (1). Nie ufający im Niemcy na to się nie zgodzili, i dla tego pojedynek spełzł na niczém. Nie zgodził się Mistrz na przedłużenie zawieszenia broni, aż do Zielonych Świątek roku następnego, powiadając, że z wiarołomnymi nie chce mieć nic więcéj do czynienia, póki mu nie zwrócą zagarnionych krajów. Dan w dzień ś. Galla (16 Października) r. 1403.

W regestrach królewieckich p. 24—25. Voigt T. VI, p. 249.

N. 776. Rok 1403.

KONRADA Jungingen W. Mistrza appellacja, założona do apostolskiéj Stolicy, przeciw wyrokowi papieża Bonifacego IX, zapadłemu w Rzymie d. 9 Września 1403 r. ku szkodzie zakonu, ile zabraniającemu wojować z Litwinami. W niéj powiedziano: Zakon od wieków najściśléj jest posłuszny rozkazom apostolskiéj Stolicy. Dziś atoli twierdzi, że rzeczona bulla podstępnie i z zatajeniem prawdy została wyjednana po śmierci pełnomocnika jego (Jana v. Felde) w téj chwili, kiedy nie było komu bronić sprawy zakonu. Nieprawdopodobném się zdaje, aby apostolski namiestnik, na gołosłówne doniesienie jednéj strony, bez objaśnień z drugiéj, chciał w tak krytyczne położenie przywodzić zakon. Starający się o tę bullę, fałszywie utrzymywał, jakoby zakon bez żadnych powodów wojował Litwę, albowiem, wedle wszelkiéj sprawiedliwości, odartemu własność jego powrócić należy. Następnie w ostrych i dobitnych wyrazach maluje wszystkie biedy, jakich doznały kraje zakonu od Witolda i króla polskiego, począwszy od czasów Karola IV. i grzechy ich przeciw wierze. Rozszerzywszy się nad wiarołomstwem Witolda, wyrzuca mu trzykrotne złamanie danych zaręczeń i dopuszczanie się za każdym razem obmierzlejszych zbrodni, przeciw kościołowi i jego świętościom. Świeży napad na Memel przekonywa, jakie owoce wydała wiara w Litwie. Król Polski mieni się panem Rusi, lubo w niéj żadnéj duszy od tak dawnego czasu nie nawrócił na łono kościoła, owszem skrycie sprzyja Rusinom, zasila ich bronią, żywnością, machinami i tém niebespieczniejszymi czyni dla chrześcijaństwa. Ponieważ to wszystko nie było wiadome papieżowi, jak słowa bulli przekonywają, a zakon na ciągłe narażany niebespieczeństwa pokojowi ufać nie może, przeto Mistrz, zobowiązany dawać obronę swym krajom, miastom i poddanym, zanosi obecną appellacją do Stolicy apostolskiéj. Dan w Marienburgu (d. 10 Grudnia) 1403 r.

Łaciński oryginał pargaminowy jest w Królewcu, Szufl. 62, N. 9.—Zobaczyć Lindenblatta S. 161 i Voigta T. VI, p. 251.—Napierski N. 558.

N. 777. Rok 1403.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO król polski, czyni nową propozycją zakonowi wysłania zobopólnych pełnomocników do Wilna, dla zadośćuczynienia wszelkim żądaniom zakonu. Ten zjazd odbył się wkrótce, przed Bożem Narodzeniem (Weihnachten). Obecny tam Swidrygiełło, za pomocą posłów zakonu, został przyjęty do łaski królewskiéj. Między Litwą a zakonem uchwalone zawieszenie broni aż do Zielonych Świątek roku następnego, aby późniéj na ogólnym zjeździe zawrzeć pokój i położyć koniec wszelkim nieporozumieniom.

Lindenblatt S. 162—163. Voigt T. VI, p. 253—254.

N. 778. Rok 1403.

TEODOR, książe Podola i pan na Munkaczu, przebacza Władysławowi i jego poddanym, za swe zatrzymanie (arestatio).

Warszewicki r. 1403, pod wyrazem »Russia.«

N. 779. Rok 1403.

TEODORA książęcia Podola i pana na Munkaczu, homagium królowi Władysławowi i królestwu polskiemu.

W Inwentarzu Warszewickiego r. 1403, pod wyrazem »Rusia.«

N. 780. Rok 1403.

W ljeto 6911 (1403) wzjasze knjaź Semen Olherdowicz horod Smolnesk i Wjazmu, a knjazia Iwana Swiatosławicza izyma, druhoho knjazia Aleksandra Michajłowicza.

Latop. kijowski, drukowany z rękop. supraślskiego w Moskwie 1836 r., str. 136.

(1) Właściwą odroczenia pojedynku przyczyną było nadciągnięcie z ogromném wojskiem Konrada i Swidrygiełły, czatujących na ten wypadek, i »z pomocą boską,« plądrujących w Litwie.

N. 781. Rok 1404.

W ljeto 6912 (1404) prichodisza knjaż Semen Olherdowicz i brat jeho knjaż Switrihajło s wseju siłoju swojeju k hradu Smolensku i stojasze pod horodom III miesiacy i otidosza, ne wzemsze.

Kijowski latop. z MS. supraślskiego, drukowanego w Moskwie 1836 r. str. 136.

N. 782. Rok 1404.

Na początku r. 1404, dwaj pełnomocnicy zakonu: Ulrich v. Jungingen kommandor Balgi i Henryk Schelborn kommandor gniewski, mieli zjazd osobisty z Witoldem i królem w Wilnie. Za pośrednictwem mianowicie Swidrygiełły, względem najważniejszego sporu tyczącego się dobrzyńskiéj ziemi, zgodzili się na to, aby obie strony poruczyły rozstrzygnięcie téj rzeczy kilku z obu stron wybranym radom krajowym, a gdyby ci żadnego postanowienia uczynić nie zdołali, aby ten spor poddać rozstrzygnieniu rzymskiego imperjum, na którego wyroku obie strony miały poprzestać. Widać to z listu, pisanego przez W. Mistrza do prokuratora zakonu w Rzymie z Marienburga, w poniedziałek po ś. Prisce pannie (17 Stycznia) 1404 r., w którym między innemi donosi mu, że Swidrygiełło całkiem się pojednał z królem i poradził zdać sprawę o Dobrzyń na sąd polubowny. Że rozejm trwa jeszcze od dnia dzisiejszego, aż do Oczyszczenia Panny Maryi. Donosi też mu, że Witold zobowiązał się powrócić zakonowi wszystkie zabrane kraje w dawnych granicach, i tak tłumaczył swe chęci pokoju, iż zdaje się go żądać ze wszelką szczerością. Nastąpiły wzajemne podarunki. Królowi posłano dwanaście najprzedniejszych myśliwskich sokołów. W. księciu Witoldowi, posłana w darze beczka wyśmienitego wina wołoskiego.

Przekonywają o tém księgi kassowe w Królewcu p. 157—159. Voigt T. VI, p. 265—266.

N. 783. Rok 1404.

WITOLD książe litewski, obdarza Romana, syna swego brata, pewnemi posiadłościami. Dan w Wilnie (d. 4 Lutego) 1404 r.

Późniejszy Inwentarz pod N. 42 litewskich.

N. 784. Rok 1404.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym oświadcza mu swe gorące pragnienie zawarcia pokoju i zobopólnéj zgody. Dan w Marienburgu we środę po Oczyszczeniu Panny Maryi (d. 5 Lutego) 1404 r.

Niemiecka kopja w królewieckich Regestrach p. 73. Zajścia podobno ze Szwecją o Gotlandją dały ku temu powód Mistrzowi. Voigt T. VI, p. 266.— Witold równie potrzebował pokoju dla grożącéj wojny z Rossją. Obszerniejsze wiadomości o wojnie Litwinów z zakonem, wyczerpnąć można w dyssertacji archiwum królewieckiego N. 848, pod tytułem: »De bello contra Lithuanos, est appellatio certe mirabilis et docta.»

N. 785. Rok 1404.

Szlachta ruska powiatów (districtus): lwowskiego, halickiego i przemyślskiego, zobowiązuje się na wieczne czasy do wierności Władysławowi królowi, ojcu i synowi. Dan w Haliczu pod 47 pieczęciami, r. 1404.

Warszewicki pod wyrazem »Russia.»

N. 786. Rok 1404.

JAN z łaski bożéj książe mazowiecki, a pan ziem ruskich, dziedzic na Czersku, zatwierdza dział uczyniony między dziedzicami na Gawarczu a Tańskiemi, datowany w Ciechanowie w niedzielę Oculi mei (2 Marca) 1404 r. w obecności świadków: Mikołaja Subcamerarius Ciechan:, Nicolao dicto Sowa de Missevo, Andrea Andree de Korabewice, Stiborio de Pilchovo Mareschalcone curie nostrae, Pomstiborio de Chamso, Stiborio de Tubice heredibus, nostris fidelibus. Scriptum per manus Pauli B. de Borschewo Plocensis et Warschoviensis Ecclesiarum Canonici, qui presencia habuit in comissis.

Wyjąłem z autentycznéj kopji łacińskiéj r. 1539, do akt wyszogrodzkich podanéj, dziś będącéj w ręku familji Tańskich w gubernji Połtawskiéj.

N. 787. Rok 1404.

KONRADA Jungingen W. Mistrza, list do króla polskiego, przyjmujący uprzejmie propozycją królewską przyjechania osobistego na zjazd wraz z Witoldem odbyć się mający, na Zielone Świątki (Pfingsten), dla układów o pokój. Dan w zamku Stuhm ipso die s. Marci Evangelistae (25 Kwietnia) 1404 r.

Łacińska kopja w Królewcu, w Regestrach. Voigt T. VI, str. 266. Z tegoż listu widać, że zawieszenie broni z Witoldem zostało przedłużone.

.N 788. Rok 1404.

Między W. ks. WITOLDEM, a W. M. Konradem Jungingen, zawarte przymierze, w którém zobowiązuje się ściśle i wiernie przestrzegać ze swéj strony traktat pokoju, zawarty świeżo między królem polskim a zakonem, szczególniéj zaś użyje swéj powagi i mocy, aby w przeciągu roku Żmójdź zakonowi była wydaną i dostawieni mu od niéj zakładnicy. Gdyby tego nie dokazał, powinien będzie zakazać poddanym własnym, Litwinom i Rusinom, wszelkich ze Żmójdzią handlów i stosunków, oraz dowozu zboża, soli, żelaza i innych potrzeb; Żmójdzinom zaś wzbronić stosunków i handlu z Litwą, dopóki się nie oddadzą w posłuszeństwo zakonowi. Wszakże wojska litewskiego przeciw Żmójdzinom nie użyje, chybaby wyraźnie Mistrz tego odeń wymagał. Jeżeliby za rok Żmójdź się nie poddała, wtedy Witold zbrojno i tak jak zakon zapragnie, pomoże zakonowi do jéj podbicia. Gdyby się temu oparł, podlegać ma wszelkiemu napomnieniu, przymusowi i przyciśnieniu (Gezwang und Oberlast leiden); a gdyby z tego powodu i wojna wybuchnąć miała, tedy ta nie zerwie zawartego z królem przymierza. Witold nie będzie przechowywać zbiegłych Żmójdzinów. Król Jagiełło potwierdzi artykuł tyczący się Żmójdzi. Dan w zamku Raczancz, we czwartek Zielonoświątecznego tygodnia (d. 22 Maja) 1404 r.

Niemiecki akt, w królewieckiém tajném archiwum Szufl. 56, N. 3. Kopja w Napierskim N. 562. Kotzebue Pr. Aelt. Geschichte III, B. S. 299. Dotrzymał całkowicie Witold słowa względem oddania Żmójdzi. Powróciwszy do Litwy, wysłał natychmiast z Wilna dwóch celniejszych kasztelanów Sunigajła i Moniwida, aby w jego imieniu poddali Żmójdzinów zakonowi. Z pomocą kommandora domowego Ragnety rozpoczęto rzeczone dzieło. Moniwid użył łagodnéj i przyjacielskiéj namowy, aby lud skłonić do posłuszeństwa i tyle dokazał, że Mistrz w liście pisanym do Witolda usilnie prosił o zostawienie nadal w Żmójdzi Moniwida i o zakazanie na mocy traktatu wszelkiego handlu i stosunków ze Żmójdzinami. Mimo to wszędzie jednak spotykano opór i niechęć, a gdzieniegdzie nawet zbrojno przymuszać i łamać krnąbrnych przychodziło. List W. M. do Witolda, pisany z Marienburga, w Niedzielę przed ś. Barnabą apostołem (8 Czerwca) 1404 r. Regestra królewieckie p. 27. Z tego listu wykazuje się wielka powolność i gotowość szczera dla zakonu Witolda. Voigt T. VI, p. 271—272.

N. 789. Rok 1404.

WITOLD Aleksander odnawia i potwierdza zawarty przez się, w r. 1398, traktat z zakonem pruskim i inflantskim na wyspie Sallin, mianowicie co się tycze granic wtedy oznaczonych, oraz przyrzeka powrócić zakonowi wszystkie ziemie, od tego czasu odeń oderwane i zabrane. Dan na wyspie Wisły w Raciążu, feria quinta octavarum Pentecostes (d. 22 Maja) 1404 r.

Oryginał łaciński, nie został odszukany w królewieckiém tajném archiwum, lubo jest tam kilka transumptów pargaminowych, a mianowicie z r. 1419 Szufl. 62, N. 10. Treść ma Napierski N. 563. Wzajemne zaręczenie dane na toż przez W. Mistrza, dat. am Donnerstage vor heiligen Dreifaltigkeit 1404, znajduje się w T. arch. król. Szufl. 53, N. 6, drukował Dogiel T. IV, p. 79, N. 73. Voigt T. VI, p. 269. Zatwierdzenie tego punktu przez króla polskiego pod tąż datą jest w Królewcu w transumpcie r. 1421 Szuf. 53, N. 12.

N. 790. Rok 1404.

KONRAD Jungingen W. Mistrz odnawia i zatwierdza ze swéj strony pokój zawarty r. 1398, między W. ks. Witoldem, zakonem pruskim i inflantskim, w którym zawarowano, aby o każdy punkt jego osóbne odbywały się układy. Dan na Wiśle przeciw Raczans, we czwartek przed ś. Trójcą (d. 22 Maja) r. 1404.

Niemiecki oryginał pargaminowy, z oderwaną pieczęcią, znajduje się w arch. tajném królewieckiém Szufl. 53, N. 6. Drukował Dogiel T. IV, str. 79, N. LXXIII, Voigt T. VI, p. 268. Treść w Napierskim N. 565.

N. 791. Rok 1404.

Między WŁADYSŁAWEM królem polskim, a Konradem Jungingen W. Mistrzem pruskim i zobopólnemi ich ziemiami, traktat pokoju, w którym: 1) W. Mistrz zaręcza zachowanie wiecznego pokoju z Jagiełłą, jego katolickimi sukcessorami, oraz ziemiami litewskiemi i ruskiemi; 2) obiecuje nie wchodzić w żadną ligę przeciw Jagielle i jego poddanym, a doznane urazy odpuszcza; 3) opisuje następne granice a) między Litwą i Inflantami: począwszy od wyspy Sawyn, leżącéj na Niemnie, zmierza się do rzeki Norvesse, którą postępując w górę, dochodzi się do granic pleskowskich; b) a także między Litwą i Prusami, zaczynając również od wyspy Sawyn do rzeki Suppe, i aż do rzeki Narwy. 4) Mistrz zrzeka się wszelkich praw i pretensij, jakie mógł rościć do Litwy i Rusi. 5) Wielki Nowogrod, czyli wspólnemi obu państw, czyli rozdzielonemi siłami zostanie zdobyty, nieodzownie należeć będzie do króla polskiego, w czém Mistrz nigdy żadnéj przeszkody nie uczyni. 6) Handel zobopólny i wolny bez żadnych ceł, prócz starych, wzajemnie zaręczony. 7) W czasach zobopólnych wypraw, brańcy

przez Litwinów wzięci, do nich należą. 8) Ekscessa wtedy przez poddanych króla domierzone, jego wojsk dowódca powściągnie, wspólne zaś do sądu obu wodzów należą. 9) Żadnym giermkom, żołnierzom i wassalom królewskim mistrz nie dozwoli przenoszenia się w jego kraje. 10) Zbiegowie i wywołańcy nie będą cierpiani. 11) Zbiegowie bracia lub krewni króla i tułacze nie znajdą w Prusach przytułku. 12) Urządzony sposób wzajemnego dawania sobie pomocy. 13) Krzyżacy bez zgody króla nie poprowadzą przez Litwę żadnego wojska. Dan prope Castrum Raczanz, Dioec. Vladis, feria quinta proxima ante diem festi sanctae et individuae Trinit. (22 Maja) 1404 r.

Jest drukowany w Voluminach Legum T. I, f. 63 i Dogiel Cod. Dip. T. IV, f. 79. Są między obiema drukami ważne warjanty. Oryginał r. 1808 zabrał z Metryk litewskich Dubrowski.

N. 792. Rok 1404.

WŁADYSŁAW Jagiełło król zatwierdza pokój, zawarty przez jego brata Witolda W. ks. litewskiego, w obu ich imieniu, z zakonem pruskim i inflantskim, który stanął był r. 1398 na wyspie Sallyn, znajdującéj się na Niemnie. Zatwierdzenie datowane jest na wyspie Wisły pod zamkiem Raczancz, w dobrach biskupa kujawskiego (vladislaviens), w piątek przed ś. Trójcą (d. 23 Maja) 1404 r.

Łaciński, którego oryginał nie znajduje się w Królewcu, ale zato są trzy transumpta, z których jeden z r. 1421 w Szufl. LIII N. 12. Treść w Napierskim N. 566.

N. 793. Rok 1404.

WŁADYSŁAWA króla polskiego traktat z W. Mistrzem Konradem Jungingen o ziemię Dobrzyńską, którą zakon obowiązuje się ustąpić koronie polskiéj z zamkami, miastami, wsiami, wassalami i hołdownikami oraz wszelkiemi przynależnościami, również zamek Złotorją z dystryktem. Król za pierwszą odliczy zakonowi aż do dnia Zielonych Świątek następnego roku 50,000 florenów walorem i monetą w akcie pierwiastkowym wyszczególnioną (valor expressus in primis litteris obligatoriis), za zamek zaś 2400 kop groszy, bądź w złocie bądź w srebrze, i bronić będzie zakon od wszelkich z jakiejkolwiek bądź strony o to nagabań. Po wypłacie pieniędzy, odda zakon w ręce Polaków kraj dobrzyński jako też zamek bez żadnych trudności i ogródek. Dan w Raczancz, feria sexta proxima ante diem festi S. Trinit. (23 Maja) 1404 r.

Dogiel T. IV, p. 78. Lindenblatt S. 166 przytacza również treść tego traktatu z tą różnicą, że za Złotorją kładnie okrągłą summę 3000 kop groszy. Długosz p. 179 nawet za ziemię dobrzyńską kładnie tylko 40,000 złotych. Zobaczyć Łukasza Dawida B. VIII, S. 80—81. Voigt T. VI, p. 267.

W. Mistrz, wybadawszy przez swych wysłańców i szpiegów co się dzieje w Polsce, w połowie Maja udał się w towarzystwie biskupów Arnolda chełmińskiego i Jana pomezańskiego oraz wielu dostojników zakonu, przez Toruń aż do zamku Raciąża, miejsca umówionego dla zjazdu z królem polskim i Witoldem, którzy nie omieszkali nadjechać. Po wielu układach zobopólnych zgodzono się nakoniec na powyższą umowę. Zobopólnych pełnomocników do traktowania wymienia Długosz p. 178, i de Wahl. T. IV, p. 208.

N. 794. Rok 1404.

WŁADYSŁAW król polski, książe najwyższy Litwy, a pan i dziedzic Rusi, odnawia i umacnia we wszelkich punktach traktat wieczysty, zawarty w r. 1343 przez króla Kazimierza W. z Mistrzem i zakonem pruskim, i dobrą wiarą, bez zdrady ślubuje go dotrzymać. Raciąż, feria sexta proxima ante diem festi S. Trinitatis (23 Maja) 1404 r.

Pod majestatyczną pieczęcią łaciński akt, który wydrukował Dogiel. Cod. Diplom. T. IV, p. 78, N. LXXI. W Królewcu jest transumpt z r. 1419, w tajném archiwum Szufl. 62, N. 12. Zobaczyć Łukasza Dawida B. VIII, S. 74. De Wahl. T. IV, p, 221. Voigt T. VI, p. 268.

N. 795. Rok 1404.

WŁADYSŁAW z łaski b. król polski i W. ks. litewski, dziedzic Rusi. Oznajmujemy, iż roku, dnia i w miejscu niżéj wypisaném, na zjeździe naszym z prałatami, szlachtą i możnowładcami naszymi w imieniu naszéj korony, z szlachetnym Konradem de Jungingen Mistrzem W. po rozlicznych i wielu obustronnych traktacjach, nakoniec względem powrócenia W. Mistrzowi i zakonowi ziemi Żmójdzinów, na to się zgodziliśmy: Że najjaśniejszy książe Aleksander inaczéj Wytowdus ks. litewski, brat nasz najmilszy, wyż rzeczoną ziemię Żmójdzką powróci zakonowi w sposób następny: mianowicie, że w razie uporu żmójdzkiego ludu, wszystkich w ogóle i szczególe swych ludzi powstrzyma i usunie od wszelkich znoszeń się, stosunków i uczęstnictwa ze wspomnianemi Żmójdzinami, i całkiem zakaże, aby Żmójdzinom z ziem litewskich i ruskich dowożone nie były sól, zboże, żelazo, obrona i wszystkie potrzeby, począwszy od ś. Jana Chrzciciela blizkiego. Książe zaś Ale-

ksander najdogodniejszemi sposobami, jakiemi potrafi, bez wojska i użycia siły dokaże, iżby Żmójdzini dla przejednania zakonu hołd złożyli należny, i na znak jego wybrali i dali zakładników. Gdyby rzeczonemi sposobami ks. Aleksander nie zdołał powrócić i podać Żmójdzi zakonowi, wtedy on lub jego sukcessor, wojskiem i siłą zbrojną na żądanie zakonu, zmusi Żmójdzinów do homagium i dania zakładników zakonowi. Gdyby książe Aleksander lub jego następca wzbraniał się to uczynić, albo kładł jakie w téj mierze zakonowi przeszkody, natenczas W. Mistrz doniesie o tém nam samym, a my przez listy nasze lub posłów ks. Aleksandrowi lub jego następcy powinniśmy rozkazać i zalecić, aby Żmójdzinów do tego doprowadził. Gdyby i nam ks. Aleksander okazał się nieposłusznym, wtedy wolno zakonowi z naszą pomocą zmusić ku temu Aleksandra księcia lub jego sukcessora, z tym dodatkiem, iż rzeczone zniewolenie nie ma się stać ze szkodą i naruszeniem jakiémkolwiek naszych granic i posiadłości. Od rzeczonego zniewolenia, W. M. i zakon powstrzyma się, skoro Żmójdzini hołd wykonają i dadzą zakładników. Wszystko wyż rzeczone wedle przemożności urządzi i sprawi książe Aleksander bez zdrady i podstępów. Na dowod czego pieczęć naszą przywiesiliśmy. Dan na wyspie rzeki Wisły blizko zamku Raczans, feria sexta intra octavas Penthecostes (23 Maja) a. D. 1404.

Przywieszona pieczęć królewska gabinetowa czerwona i żółta do oryginału, będącego w królewieckiém tajném archiwum, Szufl. 53 N. 13. Tarczę pieczęci ogromny krzyż dzieli na cztéry pola, treść w Napierskim N. 564. Drukował Kotzebue w Hist. Prus. T. III, p. 297. Voigt T. VI, str. 269. Autor Historji de l'. O. T. ogłosił, że oryginał Władysława zaginął. Nie znał go i Baczko, i dla tego jako akt nieznany tu się wciąga. Dochowała się nawet kopja w księdze D. w archiwum królewieckiém. Tak więc nieszczęśliwi Żmójdzini wydani zostali dowolnemu rozporządzeniu zakonu. Brzydzili się oni obcém jarzmem, nie mogli pojąć jak ich zwierzchni książe rozrządzał nimi, bez ich wiedzy i zapytania. Polityka, a może i chęć przekonania się o zachwalanéj w apostolskich pracach krzyżackiéj gorliwości, ku temu go skłaniała. Dążono odciąć Krzyżaków od stosunków z Niemcami, skąd zawsze mieli gotową pomoc.

N. 796. Rok 1404.

WITOLDA przyrzeczenie nieosadzania nadal żadnego Żmójdzina we własnych krajach, bez przyjacielskiego zgodzenia się na to W. Mistrza lub jego urzędników. W takim nawet razie nie więcéj nad 250 przyjąć i osadzić mocen, a gdyby w téj mierze nie mógł się zgodzić z W. Mistrzem, wtedy król rzymski swym wyrokiem spór ich rozstrzygnie. Dan w Raciążu, w piątek octavae Pentecostes (23 Maja) 1404 r.

W tajném archiwum królewieckiém, foljant. D. p. 115. Voigt. T. VI, p. 270.

N. 797. Rok 1404.

KONRAD Jungingen Mistrz W. przyrzeka królowi nie przyjmować ani dawać u siebie przytułku zbiegłym braciom królewskim, krewnym lub innym tułaczom nieukontentowanym, mogącym zaburzać królestwo.

Akt ten łaciński drukował Dogiel T. IV. p. 81, 1404 r.

N. 798. Rok 1404.

Po zawarciu pokoju, król polski, zaproszony do Torunia przez W. Mistrza, całe trzy dni spędził na uciechach i bankietach, wedle Długosza, p. 179. Księgi kassowe wspominają o wydatku 76 marek dla ugoszczenia rycerstwa i służby polskiéj. Nadto dano 200 marek kommandorowi toruńskiemu na stoł i ugoszczenie gości.

Łukasz Dawid B. VIII, p. 70, poczytują obecne ugoszczenie króla za pomieszane z tém, które miało miejsce dopiero 1405 roku, dla tego że wiele okoliczności jest w obu zgodnych. Voigt. T. VI, p. 271.

N. 799. Rok 1404.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym prosi go: aby stosownie do traktatów zakazał wszelkiego handlu i stosunków Litwinom że Żmójdzinami, oraz iżby czynnego Manewida zostawił nadal na Żmójdzi, w celu namawiania upartych. Dan w Marienburgu w niedzielę przed ś. Barnabą Apostołem (8 Czerwca) 1404 r.

W królewieckich Regestrach p. 27, po niemiecku. Z tego listu widać całą gotowość Witolda w sprawie zhołdowania Żmójdzinów dla zakonu, oraz uręczenie Mistrza, iż jedynie sposobami łagodnéj namowy i przekonania pragnie pozyskać umysły Żmójdzinów. Voigt. T. VI, p. 272.

N. 800. Rok 1404.

KONRAD Jungingen, W. Mistrz, naznacza księciu Witoldowi dzień ku osobistéj rozmowie i uwiadamia razem, że bynajmniéj ku temu nie będzie na przeszkodzie, złożenie wielkiéj rady kapituły z Mistrzem niemieckiego i inflantskiego zakonu. Dan w Grebinie, we wtorek przed ś.

Witem i Modestem, (d. 10 Czerwca) 1404 r., w okolicach Gdańska.

Niemiecki akt, którego treść w Napierskim N. 567. O ten zjazd osobisty prosił Mistrza W. Witold. Odbył się on w połowie Sierpnia na wyspie Niemna, Ritterswerder zwanéj, gdzie się zjawił Mistrz ze swą radą i celniejszymi kommandorami, w celu odbycia potrzebnych narad i umów względem Żmójdzi. Voigt T. VI, p. 272. Drugi list W. Mistrza do Witolda pisany z Marienburga we czwartek po ś. Wicie i Modeście 1404 r. w Regestrach królewieckich p. 27.

N. 801 Rok 1404.

KONRADA Jungingen Wielkiego Mistrza, list do Manewida (Moniwid), z którego wykazuje się: iż Moniwid wraz z domowym komturem Ragnety donieśli byli W. Mistrzowi, że ostatni, aż do dalszych rozkazów Mistrza, zawarł był rozejm ze Żmójdzinami, na co odpowiedział Mistrz W: nequaquam nobis consultum videtur, quod pax teneatur cum Samaythensibus isto modo, albowiem mógłby kto z tego wnosić, iż pokoj zawarty z królem polskim nie jest ściśle dochowywany. Dozwolił jedynie uręczyć Żmójdzinów, iż do połowy Sierpnia miesiąca, żadnéj nie doznają szkody, jeśli zechcą spokojnie się zachować. To dowodzi nawet zbrojnego oporu Żmójdzinów. Dan w Marienburgu, feria secunda post festum s. Petri et Pauli (30 Czerwca) 1404 r.

W królewieckiem tajném archiwum, Regestrów p. 79. Voigt. T. VI, p. 272.

N. 802. Rok 1404.

WITOLD, w celu udowodnienia swéj przyjaźni i rozszerzania chrześcijaństwa przyrzeka radą i uczynkiem pomoc zakonowi, przeciwko wszystkim jego nieprzyjaciołom, wyjąwszy Stolicę apostolską, państwo cesarskie i brata własnego króla Władysława, oraz wszelką krzywdę i przemoc przeciw zakonowi mocą oręża odpierać. Dan w Kownie, w niedzielę po Wniebowzięciu (d. 17 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał w Krolewcu Szufl 53 N. 5. Kojałowicz p. 71. Treść w Napierskim N. 572.

Witold, prosił W. Mistrza, aby w celu narad względem Żmójdzi niechcącéj się poddawać, odbył z nim zjazd osobisty i rokowanie. Zjawił się Mistrz osobiście około połowy Sierpnia, otoczony swymi najwyższymi dostojnikami i wielkim dworem, na wyspie Ritterswerder rzeki Niemna, jak to przyrzekł w liście pisanym do Witolda z Marienburga, we czwartek po ś. Wicie i Modeście r. 1404. Nie omieszkał tamże nadjechać i Witold, powracający ze swéj wyprawy pod Smoleńsk, założywszy swój oboz pod Kownem. Tu Witold w celu okazania swéj przychylności dla zakonu, a razem udowodnienia uczynkiem żądzy krzewienia chrześcijaństwa, potwierdził świeżo zawarty traktat z zakonem i wydał akt obecny.

N. 803. Rok 1404.

WITOLDA W. ks. litewskiego oświadczenie względem artykułu pomieszczonego w traktacie pokoju w Raciążu, tyczącego się nieprzyjmowania i nieosadzania czynszowych poddanych zakonu i dalszych wolnych ludzi, w krajach litewskich i ruskich przez lat dziesięć, bez zobopólnéj woli i zgody stron umawiających się, po tym zaś czasie wolno będzie ludziom wolnym obu krajów, równie jak mieszkańcom dalszych chrześcijańskich krajów, ciągnąć gdzie kto zechce, i osiadać. Dan w Kownie, w niedzielę po Wniebowzięciu P. Maryi (d. 17 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał z dobrze dochowaną pieczęcią na czerwonym wosku W. ks. Witolda na jedwabnych sznurkach, w Królewcu Szufl. 53 N. 7. b. Treść w Napierskim N. 573.

N. 804. Rok 1404.

KONRADA Jungingen W. Mistrza dosłównie takież zaręczenie dane Witoldowi, względem jednego artykułu pomieszczonego w traktacie pokoju z Witoldem, dotyczącego się nieosadzania czynszowników poddanych W. księcia w Prusach i Litwie. Dan w Ritterswerder, w niedzielę po Wniebowzięciu P. Maryi (d. 17 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał w tajném archiwum królewieckiém Szufl. LIII, N. 7. a. Voigt. T. VI, p. 273. Treść w Napierskim N. 571.

N. 805. Rok 1404.

WITOLD dozwala niemieckiemu zakonowi rozrządzać się należącym doń brzegiem rzeki Niewiaży (Nawese) w celu zakładania młynów, oraz dalszych budowli, gdzie mu będzie potrzeba. Dan w Kownie, w niedzielę po Wniebowzięciu P. Maryi (Assumptionis, d. 17 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał z przywiesistą pieczęcią, w tajn. arch. krol. Szufl. 53 N. 8. Treść w Napierskim N. 570.

N. 806. Rok 1404.

KONRAD Jungingen Mistrz W. obiecuje W. ks. Witoldowi dawać najdzielniejszą pomoc przeciw wszystkim, coby się odważyli przeszkadzać doprowadzeniu do skutku zawartego z zakonem przymierza, wyjąwszy również państwo rzymskie i rzymski kościoł. Dan w Ritterswerder na Niemnie

w poniedziałek po Wniebowzięciu N. Maryi Panny, (d. 18 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał pargaminowy. Treść w Napierskim N. 575. Voigt. T. VI, p. 273.
Warto uwagi, ze Mistrz opuścił króla polskiego, i Witold nawet w swym akcie dodał ten warunek: że nieprzystojna mu podnosić rękę na króla polskiego.

N. 807. Rok 1404.

KONRAD Jungingen W. Mistrz, przyrzeka Witoldowi w imieniu całego zakonu, że na przypadek owdowienia Anny żony W. ks. Witowta, ochraniać będzie zapisane jéj przez Witolda dożywocie (Leibgedinge) od wszelkich napaści przez kogokolwiek wymierzonych. Dan w Ritterswerder na Niemnie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P. (d. 18 Sierpnia) 1404 r.

Niemiecki oryginał Szufl. 53, N. 11, w królewieckiém archiwum tajném. Treść w Napierskim N. 574. Voigt. T. VI, p. 274.

N. 808. Rok 1404.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym wspomina, iż wielka część przedniejszych żmójdzkich [panów, przybywająca do Witolda pod Kowno, w obecności tegoż księcia dała uroczyste zaręczenie W. Mistrzowi, iż nie tylko sami poddają się zakonowi, lecz nawet dalszych mieszkańców kraju skłonią do poddania się.

List ten pod r. 1404 jest w Regestrach królewieckich p. 86 i był pisany po osobistym zjeździe pod Kownem, Voigt. T. VI, p. 274. W tymże liście prosi Mistrz Witolda, aby na przypadek oporu z ich strony, użył siły zbrojnéj dla ich zmuszenia.

N. 809. Rok 1404.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym między innemi wyraża: »Gdy Żmójdzini niechcą dotrzymywać słowa, które dali w obec waszéj oświeconości, na ostatniém rokowaniu pod Kownem, burzą się przeciwko nam, nie chcą poddać się zakonowi i upokorzyć; przeto błagamy waszą oświeconość, iż skoro waszych przestrog nie przyjmą i zechcą zostać uporczywie przy swém obłąkaniu, byście raczyli wszystko zdziałać co możecie, a nawet przemocą ich skłonili, aby się upokorzyli i poddali naszemu zakonowi, stosownie do brzmienia listów, które między nami wydane zostały. Dan w Elblągu, w poniedziałek przed Obrzezaniem Pańskiém (29 Grudnia), 1404 r.

Regestra królewieckie p. 86. Drukował wyciąg Voigt T. VI, p. 274 nota 4.

N. 810. Rok 1404.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, z doniesieniem, że Żmójdzini w żaden sposób poddawać się nie chcą zakonowi, pomimo zabiegów i pomocy okazywanéj przez W. księcia. Dan w Elblągu, w poniedziałek przed Obrzezaniem Pańskiém (vor Circumcis. Dni: 29 Grudnia) 1404 r.

Regestra królewieckie p. 84. Voigt T. VI, p. 323.

N. 811. Rok 1405.

Brzydzący się niemieckiém jarzmem Żmójdzini, poczęli r. 1405 sekretnie dusić lub topić narzucanych im przełożonych; lecz sprawców zbrodni nie podobna było odkryć. Srogi kommandor rzeczonego kraju, Marcin von Helfenbach, kazał pościnać mianych w podejrzeniu bojarów żmójdzkich, bez sądu i roztrząśnienia poprzedniego. Powszechne oburzenie było skutkiem takiego kroku. Żeby rozdrażnione umysły złagodzić, zalecił kommandor, zebrać się przedniejszym z kraju do swego zamku Friedberg. Tu starał się udowodnić, że ścięci ponieśli aż nadto zasłużoną karę. Lecz nie umiejąc krajowego języka, musiał użyć tłumacza, który miał opowiedzieć wolę pana jego poddanym. Ten to tłumacz (jak późniéj dowodzono) miał przekręcać łagodne wyrazy kommandora w najhaniebniejsze szkalowania krajowców, miał zmyślić jakoby kommandor groził im więzieniem i śmiercią. Rozgniewani i oburzeni Żmójdzini nastawali nieodzownie o ukaranie śmiercią oskarżycielów współbraci swoich za niesłuszną potwarz. Helfenbach odmówił temu ich żądaniu i zapytał daléj: »powiedzcie co mam uczynić abyście mogli być nasyceni i uspokojeni.« Oni odrzekli, aby tylko swych własnych współbraci tak jak ich karał. Tu miał tłumacz dorzucić wyrazy, jeśli i rzeczywiście przez niego wymyślone, tedy całkiem z ducha zakonu poczerpnięte, a mianowicie: »dla niewiernych psów, nie mogę rozlewać krwi szlachetnéj.« Głośno zaczęli szemrać obrażeni, a kommandor, bądź z gniewu, bądź z bojaźni kazał ich wszystkich, pobrać do więzienia. Wszakże dozorca ciemnicy, ochrzczony Żmójdzin, w nocy drzwi im otworzył, dostarczył im broni i ukazał drogę do śpiącego ich tyrana. Helfenbach przypłacił życiem i powierzona mu twierdza przez buntowników objęta została. Płomień buntu wszędy się zapalił i gwałtownie szerzył. Zamek Tobyshain został również na-

głym napadem zdobyty i cała Żmójdź stanęła pod bronią. Żadne atoli podejrzenie nie padało na Witolda, tém więcéj, że ten z całą swą mocą wyciągnął na pomoc zakonowi. Polacy też dali własne posiłki, i zakon powtórnie wsiadł na karki Żmójdzinom. Przeświadczają o tém dziękczynne listy W. Mistrza i wysłane Witoldowi podarunki.

Wiadomości te zebrał Kotzebue T. III, p. 20 z Grunaua Tr. XIV, c. 11, §. 1, Baczka i Schuetza, pisarzów, którym sprawy żmójdzkie były obojętne, lub nienawistne. Coby o nich powiedział był krajowiec, wcale nie wiemy, wszakże skargi cesarzowi zanoszone zanadto w żywych malują kolorach dolegliwości nieszczęśliwych. Godzi się domyślać z Kotzebuem, że tłumacz aż nadto wiernie i ściśle wyłuszczył wyrazy zażartego mnicha, i że późniéj użyto za pozór wykrzywione tłumaczenie, aby zakon oczyścić. Wszędzie oczyszczający brudy krzyżackie Voigt, T. VI, p. 323, całą tę powieść nazywa bezczelnym wymysłem, tém więcéj że Marcjalisa von Helfenbach nie znajduje w lepszych źródłach. Powiada daléj, że co do roku nie ma między nimi zgody, gdy jeden do r. 1405 drugi do r. 1406, a trzeci do r. 1407, wypadek ten odnosi.

N. 812. Rok 1405.

Oporem Żmójdzinów oburzony zakon zaczął zbierać wojsko w Styczniu, dla zmuszenia ich siłą oręża. Zbierały się jego siły pod Królewiec, miasta pruskie wyprawiły swe kontyngensa. Marszałek zakonu Ulrik Jungingen z wielu kommandorami objął dowództwo, i dążył w górę Niemna, przez który przeprawił się pod Ragnetą i wpadł prosto do Żmójdzi. Nadciągnął i Witold, wedle przyrzeczenia, od wschodniéj strony. Wzięci we dwa ognie, mieszkańcy powiatu rosieńskiego, widuklewskiego i ejragolskiego przywiedzeni zostali do ostateczności poddania się zakonowi, a na rękojmię obiecać musieli zakładników. Lecz zaledwie wojska wydaliły się z kraju, gdy nanowo zabrzmiał odgłos wolności w krajach oczyszczonych od nieprzyjaciela, zaczęto zhołdowanych wzywać do odpadnięcia i łączenia się z innymi, i w dniach nie wielu spełzły skutki całéj wyprawy.

O téj wyprawie mówi Lindenblatt S. 171.—Księgi wojenne Elblągskie i starożytny raport w Gdańskiém archiwum, donoszący że wojsko przeprawiało się koło Ragnety w sobotę po ś. Prisce (24 Stycznia) 1405 r. Voigt T. VI, p. 324.

N. 813. Rok 1405.

JAN Wallenrod arcybiskup ryzki prosi W. Mistrza o dobrą radę, co ma począć względem łączenia się z Witoldem poddanych czynszowych z dóbr biskupich. We środę po ś. Grzegorzu (18 Marca) 1405 r.

Bez roku, oryginał papierowy. Treść w Napierskim N. 577.

N. 814. Rok 1405.

KONRAD Jungingen W. Mistrz przyrzeka ks. Witoldowi, do którego wywyższenia z całą usilnością, łącznie z bracią zakonną przykładać się jest gotów, że jego i mistrza inflantskiego pełnomocnicy w następne Zielone Świątki przybędą doń do Kowna, dla uprzątnienia nieporozumień podług jego myśli, (z powodu prośby o pomoc księcia smoleńskiego?) a także dla uradzenia nowéj wyprawy przeciwko Żmójdzinom. Przy tém uniewinnia mistrza inflantskiego, w rzeczy odpowiedzi danéj przez niego Witoldowi. Dan w Marienburgu, we wtorek po znalezieniu ś-go Krzyża (d. 5 Maja) 1405 r.

Niemiecki, z Regestrów królewieckich p. 97, u Napierskiego N. 580.—Witold żądał od Mistrza inflantskiego, aby nie tylko oznajmił mieszkańcom Nowogrodu i Pskowa o zawartym pokoju między nim a zakonem, ale dał im do zrozumienia, że ktoby siłą zbrojną napadł na Witolda, ten będzie miał zakon swym nieprzyjacielem. Na to odpowiedział Landmistrz inflantski: Zakon więcéj lat stu zostaje w zgodzie i przyjaźni z rzeczonemi miastami, nie może więc od nich się odstrychnąć, ani z honorem zerwać pokoju. Niech więc w. książe zaczeka na dogodniejszą porę, a zakon ze swéj strony toż samo uczyni. Skargę o to zaniosł Witold do W. Mistrza w liście, pisanym z jarosławskich łąk, we wtorek Paschalny (21 Kwietnia) 1405 r. w sekr. arch. Szufl. XVIII, N. 133. Voigt. T. VI. p. 325—326. Tak dwuznaczna odpowiedź zaledwie nie zapaliła wojny, przyjął ją Witold z niezwyczajną niechęcią, lecz Mistrz W. użył wszelkich zabiegów, aby swych urzędników uniewinnił.

N. 815. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do mistrza inflantskiego, z daniem mu potrzebnéj instrukcji, aby wszystko zdziałał dla przejednania Witolda, i żeby w tym celu wyłał swych pełnomocnych urzędników do Kowna. Dan w Marienburgu, we wtorek po Misericordia Domini (5 Maja) 1405 r.

Voigt. T. VI. p. 326.

N. 816. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda z doniesieniem, że wyprawiał rodowitego Żmójdzina do rzeczonego kraju, dla dowiedzenia się, azali mieszkańcy chcą teraz dobro-

wolnie poddać się zakonowi; lecz że dobitną i stanowczą odebrał odpowiedź od niezgadzających się na to Żmójdzinów. W tymże liście usprawiedliwia się przed Witoldem z poruczenia, które dał marszałek zakonu rzeczonemu posłowi do Żmójdzi Kielptz (Kiełpsz?) zwanemu. Dan w Marienburgu w sobotę przed Cantate (16 Maja) 1405 r.

Niemiecki. Regestra królewieckie p. 98. Voigt T. VI, p. 326. Napierski N. 579.

N. 817. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, z powtórném podziękowaniem za obiecaną pomoc, i z oznajmieniem że nową wojenną wyprawę do Żmójdzi przedsiębierze w końcu Lipca miesiąca, w której chce całkiem stosować się do rady w. księcia. Dan w niedzielę przed ś. Janem chrzcicielem (21 Czerwca) 1405 r.

Regestra królewieckie p. 101. Voigt T. VI, p. 327.

N. 818. Rok 1405.

Powróciwszy W. Mistrz ze zjazdu z królem polskim i Witoldem pod Toruniem, na którym wydał mu ziemię dobrzyńską około Zielonych Świątek,—ogłosił okolne rozkazy w kraju na wojnę przeciw Żmójdzinom. Uzbrajanie się tak było silne i obszerne, jakiego oddawna nie widziano. Ustawały już od niejakiego czasu zagraniczne krzyżowe wyprawy do Litwy, przeto zwiększyć i wytężyć należało krajowe siły. Wyszły do kommandorów rozkazy, uzbroić w swoich wydziałach ile można było najwięcéj rycerstwa i pospolitego ludu, niektórym dano na zaciągi znaczne pieniężne summy. Ściśle przepisano, w jakiém uzbrojeniu każdy stawić się był powinien, naznaczono każdemu miastu ilość zbrojnego ludu, wozów, wojennych sprzętów i wodnych statków. Do pospolitego ruszenia zostali wezwani wszyscy obowiązani do wojennéj służby. Około połowy Lipca ogromne wojsko stanęło gotowe do boju. Nie mógł im dowodzić Mistrz W. dla słabości na kamień, przeto powtórnie marszałek zakonu Ulryk Jungingen stanął na czele. Skierowano marsz na Insterburg i w naznaczonym czasie siły zakonu złączyć się miały z Witoldowemi nad rzeką Dubissą. Wojsko Witolda daleko liczniejsze było od krzyżackiego, przeto Żmójdzini nie odważyli stawić oporu, i nie tylko wprzód zhołdowane okolice, ale cała Żmójdź uledz musiała przemocy oręża. Niepłonnie więc twierdzi Kotzebue że zawojowanie Żmójdzi wyłącznie Witolda było dziełem, który żadnych w téj mierze nie czynił podstępów. Dla utrzymania kraju w posłuszeństwie, uradzono zbudować na Żmójdzi nową twierdzę Königsburg.

Szczegółowy Raport o uzbrajaniu się zakonu na tę wojnę jest w Królewcu Szufl. XX, N. 22. Drugi w archiwum miasta Gdańska. Z nich można dostatecznie poznać sposób ówczesnego uzbrajania się rycerstwa i rodzaj używanego oręża. Voigt T. VI. p. 329—330.

N. 819. Rok 1405.

KONRAD Jungingen, Mistrz W. uwiadamia królowę Małgorzatę, iż posłowie zakonu przybędą na dzień oznaczony do Kolmaru, iż między zakonem a królami Francji, Anglji, oraz księciem Hollandji, nie było żadnych nieporozumień, oraz że W. książe litewski Witold w obecnym czasie przybył mu na pomoc przeciwko Żmójdzinom, z całemi swemi siłami litewskiemi i ruskiemi, a także z niektórym ludem z królestwa polskiego, przysłanym mu przez króla. Do tych dołączył on silne wojsko własne pod dowództwem swych urzędników, i ma nadzieję z pomocą Boską doprowadzić rzeczy ze Żmójdzinami do najpożądańszego końca. Dan w Marienburgu we wtorek po ś. Maryi Magdalenie (28 Lipca) 1405 r.

Niemiecki list w regestrach królewieckich p. 102 wypisany, a treść w Napierskim N. 581. Voigt T. VI, p. 330.

N. 820. Rok 1405.

KONRAD Jungingen W. Mistrz dziękuje W. księciu Witoldowi, za dobre przyjęcie pełnomocników zakonu w Kownie, i za daną przezeń pomoc przy budowaniu nowego zamku Königsburg na Żmójdzi dla zakonu, który myśli osadzić 300 ludu zbrojnego i wprowadzić tam kilkaset koni. Lecz gdy w rzeczonym zamku nie dostaje dla żywności miejsca, przeto prosi W. księcia, aby część przywiezionych tam wojennych zapasów mogła być pomieszczona w zamku kowieńskim, skądby ją łatwo można było dowozić załogom żmójdzkim. Dan w Elblągu, w dzień ścięcia ś. Jana (d. 29 Sierpnia) 1405 r.

Z Regestrów królewieckich p. 102—103, niemiecki, u Napierskiego N. 582. W powtórnéj roku tego wyprawie przekonawszy się zakon, o uporze Żmójdzinów, umyślił wybudować na Żmójdzi nową twierdzę i osadzić ją liczną załogą, aby ztamtąd utrzymać w posłuszeństwie lud niespokojny. Gdy atoli wojsko zakonu nie miało przy sobie ani cieślów, ani materjału do budowy, przeto niezbędną była pomoc Witolda, który tak dzielnie się tém zajął, że we dni osiém już dość mocna stanęła warownia. Nie tylko żołnierze zakonu, ale nawet wojsko Witolda i spędzeni zewsząd Żmójdzini dzień

i noc pracowali nad sypaniem wałów. Zbudowana twierdza otrzymała nazwisko Koenigsburg lub Koenigsberg jak ją Mistrz W. nazywa w liście do Witolda, i jak często wspomniana w księdze wydatkowéj (Tresslerbuch) zakonu. Tymczasowie opatrzono ją w załogę, złożoną z 60 najwaleczniejszych bojowników zakonu, i z górą 400 ludzi z wojska Witolda, pod dowództwem domowego kommandora i wielu zakonnego rycerstwa z Balgi i Christburga przyzwanego. Gdy twierdza dostatecznie opatrzona została w żywność, wtedy oba wojska wojujące Żmójdź powróciły do kraju Voigt T. VI, p. 330—331.

N. 821. Rok 1405.

Zaledwie wojska zakonu i litewskie ustąpiły ze Żmójdzi, gdy w Żmójdzinach ożyła nadzieja odzyskania poprzedniéj wolności. Rozżarci na nową twierdzę na karki ich wciśnioną, ogromnemi kupami rzucili się na jéj zburzenie. Przygotowali szańce, urządzili wszystko, aby mogli się dostać do okopów, nic nie opuścili coby do wdarcia się w twierdzę i do jéj zniweczenia usłało drogę. Nie śmiała załoga wyruszyć w pole, owszem unikała wszelkiéj potyczki. Wdarli się Żmójdzini w przekopy, lecz tam ciężką bronią i strzałami zasypani, zapełnili rowy swemi ciałami i rannymi, wielu pojmano w niewolę, niedobitki ucieczką się ratowały. Przeto około ś. Michała tegoż roku wprowadzono do twierdzy silniejszą załogę, i opatrzono ją we wszelkie zapasy i strzelbę. Również wzmocnione zostały załogi dwóch twierdz pogranicznych Ragnety i Memla. Dawane przez Witolda rady zakonowi trzymały Żmójdzinów w posłuszeństwie i od wszelkich pokuszeń zasłaniały. Postanowiono dać im nowego wójta w osobie Michała Küchmeistra von Sternberg, któryby zaprowadzał niemieckie porządki. Twierdza Königsburg naznaczona miejscem jego stałego pobytu. Położenie jego nie było w początkach zazdrośne: rychło zabrakło żywności po odcięciu dowozu. Witold był zmuszony odmienić zniechęconą załogę nowymi ludźmi. Odkryto knowane między ludem twierdzy zdrady. Między W. Mistrzem a Witoldem zawsze jednak panowało najlepsze porozumienie.

Cała ta powieść oparta na Lindenblacie p. 137, księgach kassowych królewieckich, i na liście pisanym przez wójta Koenigsburga we Żmójdzi do marszałka zakonu, z Kowna we czwartek przed ś. Gallem (15 Października) 1405 r.

N. 822. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym jeszcze raz mu dziękuje za jego trudy i troskliwość w chętném dawaniu zakonowi wszelkiéj potrzebnéj pomocy. Oświadcza iż nic nie chce przedsiębrać bez rady Witolda na Żmójdzi, dla czego posyła kommandora brandeburgskiego, aby ten od Witolda w każdym razie zasięgał nauki i zdania, albowiem nie chce o niczém wiedzieć, coby tam uczyniono bez dołożenia się jego. Nie mamy do nikogo innego, mówi Mistrz, ucieczki jak do waszéj oświeconości, błagamy więc was, jako najłaskawszego naszego pana, abyście nas wsparli swém zdaniem i poradą, abyśmy się mogli utrzymać przy rzeczonéj twierdzy (Königsburg?), bez czego wszelkie nasze rady i pomysły na nicby się nie przydały. Całe nasze powodzenie po Bogu wam jednym będzie należeć. Dan w Marienburgu w wigilją Narodzenia Panny Maryi (7 Września) 1405 r.

Regestra królewieckie p. 104. Voigt T. VI, p. 332.

N. 823. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda z doniesieniem, iż stosownie do żądania księcia powtórne wyprawił poselstwo do Nowogrodu i Pskowa, przedstawiąc siebie za pośrednika do załatwienia niezgody i nieporozumień, panujących między rzeczonemi miastami a Witoldem.

List ten znajduje się w Regestrach królewieckich p. 104, wspomina o nim Karamzin w swéj Historji.

N. 824.. Rok 1405.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, pełen najgorętszych zaręczeń przyjaźni dla Witolda, w którym mówi, że nie życzy sobie dożyć dnia tego, w którymby Witoldowi źle powodzić się miało. Przytém donosi mu, że książe Smoleński Jerzy, przez Witolda zrzucony, udał się do Prus i Liwonji prosząc o pokój, i temi przez posła tłumaczył się słowy. »Między wami i moimi przodkami jest zaprzysiężony pokój, a mimo tego pojednaliście się z Witoldem, przez co ja straciłem mój dom i ojczyznę.» Na to odpowiedział Mistrz. »Przez traktat zawarty z Witoldem bynajmniéj nie został naruszony zawarty z wami, a co nas zresztą może obchodzić strata waszéj ojczyzny?» Uproście u wielkiego księcia, mówił daléj poseł, aby przynajmniéj wydał mu jego żonę. To może nastąpić, odrzekł Konrad, lecz i w to głęboko zapuszczać się nie chcemy. Ja sam chcę do was przybyć do Marienburga, pisał uciśniony książe, i szukać waszéj rady i wsparcia. To nie może nastąpić, odpowiedział Mistrz W.,

albowiem żyjemy w takich stosunkach przyjaźni z Witoldem, że cię zakon przyjąć nie może. Czyliż będziecie dopomagać Witoldowi przeciwko mnie? Na to dał Mistrz odpowiedź: że jego nieprzyjaciele nie są zakonu przyjaciołami. Daléj wbrew żądaniom Jerzego, Mistrz się nie wdawał. Tém otwartém doniesieniem korespondencji z Jerzym chciał W. Mistrz dowieść swéj szczerości Witoldowi i usunąć od siebie i od swych urzędników podejrzenie, pragnąc, jak na końcu się wyraża, honorowie jego korzyści.

Drukował Kotzebue T. III, p. 22, pod r. 1405, z królewieckiego archiwum. Voigt T. VI, p. 325, przytacza datę listu z Marienburga w dzień ś. Mateusza Apostoła (21 Września) 1405 r. Regestra królewieckie p. 91. Przy tym liście był załączony podarunek dla Witolda, kilku najlepszych koni ze stajni W. Mistrza. Obszerniéj rzecz tę wyłuszcza Karamzin. T. V. str. 144—145.

N. 825. Rok 1405.

KONRAD Jungingen W. Mistrz odpowiada W. księciu Witoldowi na przełożenia uczynione inflantskiemu Mistrzowi, w téj nadziei, że poseł księcia zastanie go w Marienburgu. Dan w dzień ś. Apostoła Mateusza (d. 21 Września) 1405 r.

Niemiecki, z regestrów królewieckich N. II, w tajném archiwum. U Napierskiego N. 583.

N. 826. Rok 1405.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do W. ks. litewskiego Witolda, oraz jego małżonki (Wytoudinne), w którym uprzejmie dziękuje za przysłane mu dary w koniach, materjach jedwabnych, sobolich szubach, i innych kosztownościach, które długo byłoby tu wyliczać, oraz za okazaną dla się uprzejmość przez ich dworzan. Przy tém poleca cały zakon łaskawéj obójga obronie. Dan w Drecz w sobotę po ś. Elżbiecie (d. 21 Listopada) 1405 r.

Niemiecki, wyjęty z regestrów królewieckich p. 107—108. Którego treść w Napierskim N. 585. Voigt czyni uwagę, że W. Mistrz zbyt się tu uniżył w przesadzonych podziękowaniach i oświadczanéj wdzięcności. Voigt T. VI, p. 334.

N. 827. Rok 1405.

KONRAD Jungingen Mistrz W., na prośbę Witolda, wstawia się do księcia na Stolpe za Jadwigą, wdową księcia Barnim, a córką brata Witolda (Aleksandra Wigunta), względem oddania jéj zapisanego dożywocia. Dan w Bytowie, we wtorek po ś. Andrzeju (d. 1 Grudnia) 1405 r.

List niemiecki z regestrów królewieckich, p. 109, którego treść w Napierskim N. 587. Pod nim dodana uwaga wydawców, że lubo wszystkie listy Witolda, które pisał do Mistrza należećby powinny do diplomatycznego kodeksu, atoli zaledwie czwarta część wszystkich w Królewcu dochowanych, pomieszczona została w zbiorze Napierskiego. A tak królewieckie archiwum zawsze pozostanie ważném dla dziejów Litwy i bohatera Witolda. Pomnożyłem zbiór rzeczonych listów z Voigta i Kotzebue, nigdym atoli wszystkich nie wyczerpnął, mianowicie gdy niemieccy uczeni niektóre zakonowi nieprzychylne skrywali lub kaleczyli.

N. 828. Rok 1405.

KONRAD Jungingen W. Mistrz uprasza o dobrą radę W. księcia Witolda oraz o czynną pomoc, dla utrzymania w posłuszeństwie Żmójdzinów; żąda, aby na znak uległości i posłuszeństwa dali mu zakładników, w przeciwnym razie pragnie zmusić ich siłą za pomocą Witolda oraz Mistrza inflantskiego, albowiem cała pociecha zakonu i pomyślny w tém dziele skutek na nim jednym polega. Dan w Marienburgu, we wtorek (Dienstag nach dem heiligen Christtage) po Bożém Narodzeniu (29 Grudnia) 1405 r.

Niemiecki, z regestrów królewieckich p. 113, u Napierskiego N. 588. Namowami i wszelkiemi środkami skłonił był Widold Żmójdzinów do dania zakonowi zakładników na znak uległości. A lubo to przyrzekli, wszakże ociągali się z uskutecznieniem. Przytém okazywali tyle uporu i zaciętości, że W. Mistrz ku końcowi tego roku zamyślał o użyciu na nowo siły dla zmuszenia ich ku temu. Voigt T. VI, p. 335.

N. 829. Rok 1406.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym donosi mu o naradach ze swymi urzędnikami, względem użycia środków przymusu i siły, dla skłonienia Żmójdzinów do dania zakładników. Dan w Elblągu, w sobotę po Trzech Królach (9 Stycznia) 1406 r.

Z regestrów królewieckich p. 114. Voigt T. VI, p. 335, powiada, że skoro o tém wieść doszła do Żmójdzinów, lubo niechętni dali zakładników i zakon rozumiał siebie z téj strony zabespieczonym.

N. 830. Rok 1406.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda z prośbą, aby przyjął pośrednictwo w sporach między królem a zakonem o Drezdenko (Driesen), żeby naznaczył dzień, w którym sam Mistrz chce do niego przyjechać i złożyć mu wszystkie swe prawa i dowody; żąda też, aby król

również przed nim pokładał mniemane swe prawa, i żeby potém W. książe zawyrokował do kogo należeć ma posiadanie; co on za prawomocne uzna, temu chętniéj podda się zakon, aniżeli wyrokowi jakiegokolwiekbądź innego mocarza świata. Dan w Marienburgu, w piątek po nawróceniu ś. Pawła (29 Stycznia) 1406 r.

Regestra królewieckie p. 110. Voigt T. VI, p. 345.

N. 831. Rok 1406.

WITOLD Aleksander W. książe litewski, nadaje kupcom niemieckim plac w Połocku (Ploskaw), dla zabudowania go i wystawienia tam kościoła, przy którym mogą utrzymywać kapłana. Dan w Wille, w wigilją ś. Macieja (d. 23 Lutego) 1406 r.

Niemiecki, spisany z pargaminowego oryginału w Rydze. Treść w Napierskim N. 3371. Zdaje się, że to jest pierwsze wprowadzenie do Połocka łacińskiego kościoła i obrządków. Od tego roku Ryżanie mieli w tém mieście skład towarów, ułatwiający handlowe stosunki Rygi ze Smoleńskiem.

N. 832. Rok 1406.

KÜCHMEISTRA Sternberga wójta żmójdzkiego list, do marszałka zakonu pisany, z doniesieniem o rozkazach W. Mistrza, aby zjednywać przywiązanie Żmójdzinów do zakonu przez rozdawanie im zboża, soli oraz dalszych potrzeb. Dan na Dubissie (Thobys) w poniedziałek Zielonych Świątek (d. 31 Maja) 1406 r.

Voigt T. VI, p. 353. Dla podniesienia rolnictwa kazał marszałek, wedle porady wójta, wysłać na Żmójdź mnóstwo roboczych wołów, na których zbywało mieszkańcom Żmójdzi.

N. 833. Rok 1406.

KONRADA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, aby jakimkolwiek sposobem postarał się pogodzić go z królem polskim względem Drezdenka, tém bardziéj, że już mu Mistrz W. osobiście złożył wszystkie swe prawa i żądania. Donosi, że się zgadza na żądanie króla, aby wysłał niektórych ze swych urzędników na granicę, już to dla lepszego rozebrania sporu o Driesen, już to żeby się uwówić o niepewne granice między Polską a Prusami. Dan w Ejlawie, we środę przed ś. Trójcą (2 Czerwcą) 1406 r.

Regestra królewieckie p. 125. Voigt T. VI, p. 347.

N. 834. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta Żmójdzi, list do W. Mistrza z uwiadomieniem, że okolice Rosien i Grauż (Grasien) i t. d. wyraźnie oparły się wybieraniu zakładników, i oświadczyły, iż pod żadnemi warunkami ich nie dadzą; że przyrzekają nie czynić najmniéjszéj krzywdy zakonowi; a ktoby ją uczynił, ten niech będzie wzięty jako zakładnik. Donosi, że ku Witoldowi panuje powszechna w kraju nienawiść, ohydzenie i niedowierzanie, za daną pomoc zakonowi do ich podbicia i ujarzmienia, iż teraz żaden jak przed tém do kraju jego nie ucieka, ani o tém przemyśliwa. Dan nad Dubissą, w niedzielę po ś. Barnabie (13 Czerwca) 1406 r.

Voigt T. VI, p. 354.

N. 835. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta żmójdzkiego, list do W. Mistrza, z doniesieniem o częstém zapomaganiu biédniéjszych familij uprzężą i zbożem na nasienie. Dan nad Dubissą, w poniedziałek przed ś. Janem (21 Czerwca) 1406 r.

Voigt T. VI, p. 353.

N. 836. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta żmójdzkiego, list do W. Mistrza, objawiający nieufność ku Żmójdzinom, których wystawia zmiennym i niestałego umysłu ludem, dziś tak jutro inaczéj mówiącym (hewte jo morgen neyn). Dan nad Dubissą, w dzień ś. Piotra i Pawła (29 Czerwca) 1406 r.

Voigt T. VI, p. 354.

N. 837. Rok 1406.

Kilka listów wójta żmójdzkiego do W. Mistrza, z doniesieniem o oporze Żmójdzinów uczynieniu zadość zobowiązaniom się zakonu względem Witolda, a mianowicie: 1) aby W. księciu wydano ze Żmójdzi 250 czeladzi wieśniaczéj; 2) zwrócono tych wszystkich malkontentów, którzy opuściwszy Litwę skryli się do Żmójdzi; 3) szczególniéj wzbraniają się ciągnąć z zakonem na wojenną wyprawę przeciwko księciu moskiewskiemu, w któréj Mistrz zaręczył pomoc Witoldowi z ludem żmójdzkim. Najuporczywiéj przeciwko temu gardłują bojarowie Nigajło, Kirkutte (Korkuć?) Reppe, Wezbar i inni. Strach powszechny szerzy się z tego powodu po kraju: jedni proszą, aby ich nie wypychano z rodzinnéj ziemi i nie wydawano w ręce najzawziętszego nieprzyjacie-

la, że są gotowi czynić wszystko, coby im nakazane nie było; inni z rzędu najznakomitszych wrzeszczą, że nigdy na to nie zezwolą, i gdyby ich gwałtem z kraju wypędzano, nigdy do Litwy nie pójdą; co do ciągnęcia na wojnę, twierdzą, iż tak dalekich wypraw nigdy czynić nie zwykli, i gotowi są ciągnąć z zakonem tam gdzie on rozkaże, lecz nigdy z Witoldem. Pisane z nad Dubissy 1406 r.

Voigt T. VI, p. 355.

N. 838. Rok 1406.

WITOLD W. książe litewski zatwierdza traktat handlowy, zawarty między miastami Rygą i Połockiem. Dan w Kopusie, we środę po ś. Piotrze i Pawle (d. 30 Czerwca) 1406 r.

Wyjęto z transumptu sprawionego w r. 1412 d. 10 Maja, w Rydze przez klasztor dominikański. Treść w Napierskim N. 3377.—Drugi transumpt, r. 1438 w Napierskim N. 3400. Tu opisana obszerność handlu hurtowego, a nie szczegółowego. Oznaczona miara liwońskiego funta (Lywisch Pfund, zkąd przekręcono Lisfund) których szło dwadzieścia na jeden Sziffund w Rydze i Rewlu, a 24 w Nowogrodzie. Daléj opisana jurysdykcja w sporach miast obu, nakoniec zaręczona zobopólna wolność i bezpieczeństwo osób i majątków kupieckich w czasach wojen. Huellman Staedte-Wesen in Mittelalter T. I, p. 179.

N. 839. Rok 1406.

KONRADA Jungingen W. Mistrza dwa listy, pisane do króla polskiego w sprawie o Nową Marchją, w obraźliwych i szyderskich wyrażeniach, zarzucających mu głupotę, chciwość i niesłychaną niestateczność, na które król mocno się użalał. Nie drukował ich całkiem ani Kotzebue, ani Voigt, lecz tylko w następnych wyjątkach:

»Nie mogę dostatecznie się wydziwić, że sprawiedliwość nie może mieć żadnego przystępu do rad królewskich. Wyłuszczywszy najjaśniéj prawa swego zakonu, zmuszonym się widzi prosić króla, aby zaniechał swych domagań się i zostawił zakon przy dawnych jego posiadłościach, aby między nimi stały pokój i jedność mogły panować.» »Cum indulto igitur vestre Celsitudinis vestre et vestrorum jam laxari oporteat pluribus rationibus et persuasionibus nostra responsa, si forte exaudibilia sint, que nondum intima vestrarum aurium penetrarunt, fatemur siquidem inter ceteros unionis concluse scriptum articulos, inmediate sequentes, quos sicut et alios integraliter servare voluimus et ex toto, Limites Novemarchie tenebimus eo modo, quo iidem ad nos et nostrum Ordinem devenerunt, et quemadmodum ab antiquo sunt servati, in quo isti articuli sive clausule minus fecimus sive facimus, vellemus a vestra innata sapientia desideranter informari.» Daléj. »Tempore conscriptionis in finibus et terminis tam Regnum vestrum quam Ordinem tangentibus nullas scivimus difficultates nec hodie scimus, nisi error extortus vel excogitatus novitates velit inducere et difficultates. Najdotkliwsze miejsce na końcu, gdy Mistrz wyłożywszy swe dowody, tak zamyka. »Qualis ergo est obturatio aurium aut cordium inadvertencia, talia non admittere et tamen probabiliora non exhibere, nostra allegata quasi execrare, et ex adverso motiva fortiora non afferre. Piérwszy dan z Marienburga feria quarta post Petri et Pauli (30 Czerwca). Drugi proxima d. dominica post festum Petri et Pauli (4 Lipca) 1406 r.

W Regestrach królewiec. p. 121 i 122. Voigt T. VI, p. 368, Kotzebue T. 3.

N. 840. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta żmójdzkiego, list do marszałka zakonu z użalaniem się na ociąganie się Witolda, mimo jego powtarzanych usilnych nalegań, by zakon spełnił swoje zobowiązanie się względem wydania 250 czeladzi wieśniaczéj; gdyż wójtowi chodzi o to, wiedzieć, kogo ma w kraju uważać za poddanego i razem zapewnić przyszłość mieszkańców samych, którzy pozostać mają w kraju. Witold zaś, bądź z obawy nieżyczliwych mu krajowców, bądź dla innych widoków, zwleka to pod rozmaitemi pozorami. Dan nad Dubissą, we wtorek po ś. Jakubie (27 Lipca) 1406 r.

Voigt Historja Prus T. VI, p. 356.

N. 841. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta żmójdzkiego, list do marszałka zakonu, w którym donosi o daném przyrzeczeniu mieszkańcom zostawienia przy nich własności, wymierzenia gruntów, wydania na nie zapisów, i uważania ich za właścicielów, a nie za czeladź, jaką byli dotąd. Dan nad Dubissą, w piątek po ś. Egidjuszu (3 Września) 1406 r.

Podobnyż list pisał marszałek zakonu do W. Mistrza, dan z Schaken w poniedziałek po ś. Mikołaju (13 Grudnia) 1406 r. Voigt T. VI, p. 353.—Ten list najjaśniéj wykazuje dawane rady przez Witolda, których nie zapierają się Niemcy twierdzący, że w całém urządzeniu Żmójdzi szli za jego zda-

niem. Lecz mimo to, niechęć i nienawiść Żmójdzinów nie ustawały, bądź z powodu zastarzałych przesądów i wstrętu ku Niemcom, oraz nieznośnemu ich jarzmu, bądź że obiecane korzyści nie tak prędko przychodziły do skutku, nakoniec że zakon na każdym kroku objawiał ku nim niedowierzanie.

N. 842. Rok 1406.

MICHAŁA Küchmeistra Sternberga, wójta Żmójdzi, list do marszałka zakonu, wystawujący potrzebę żądania ztąd i zowąd nowych zakładników, zamieniania niektórych starych nowymi, i uwiadamiający, że krajowcy wzbraniają się uporczywie od tego, i dają za pozór niedotrzymywanie przez zakon zaręczonych zobowiązań i niespełnienie ich dotąd. Dan nad Dubissą, w piątek po ś. Idzim (3 Września) 1406 r.

Voigt T. VI, p. 354.

N. 843. Rok 1406.

WITOLDA list do marszałka zakonu, dziękujący mu uprzejmie za przysłanie na pomoc przeciw księciu moskiewskiemu kommandora z Ragnety hrabiego Fryderyka von Zollern i wójta żmójdzkiego Michała Küchenmeistra von Sternberg z wojskiem, złożonèm z Prusaków i Żmójdzinów, których ostatnich było więcéj tysiąca. Dan z Dbranska, w piątek po ś. Egidjuszu (3 Września) 1406 r:

W tajném archiwum królewieckiém Szuf. XVII, N. 147.—Z ksiąg kassowych wyświeca się, że na tę wyprawę jeździło dwóch heroldów księcia Hollandji i burgundzkiego, i nie mało zaciążnych z okolic Balgi i Brandeburga. Ogromne koszta miał zakon ponieść na tę wyprawę, która skończyła się na niczém, gdyż nie przyszło do nieprzyjacielskich kroków. Zobaczyć w Karamzina Historji rossyjskiéj, Tom V, str. 140.

N. 844. Rok 1406.

ULRICHA Jungingen, marszałka zakonu, list do Witolda z prośbą, aby pewną ilość ludu mógł zgromadzić ku granicom Żmójdzi, na przypadek mogącego nastąpić napadu na nowo budującą się twierdzę nad Dubissą, czyli Thobesse. Dan w Schaken, w piątek po Narodzeniu Panny Maryi (10 Września) 1406 r.

Twierdzę nad Dubissą zaczął zakon budować w obecnym roku, a dokończył w następnym.—Wyznaczeni przez W. Mistrza kommandorowie Brandeburga i Balgi, aby opatrzyli dogodne dla twierdz miejsca na Żmójdzi i plan ich przedstawili W. Mistrzowi, między innemi wyraźnie wskazali najdogodniejsze miejsce przy ujściu Dubissy do Niemna. Z raportów widać, że Witold ciągle nie odmawiał żądanéj pomocy, a księgi kassowe (Tresslerbuecher) wyświecają, jakie summy były wydawane na uzbrojenie téj twierdzy. Voigt T. VI, p. 357.

N. 845. Rok 1407.

WITOLD przesyła W. Mistrzowi list króla polskiego, w którym ten ostatni wynurza naprzód swoją niechęć, gniew i gorzkie zmartwienie, z powodu otrzymanego listu od Mistrza; daléj najdobitniéj potępia jego ton i sposób wyrażenia się nieprzyzwoity i krzywdzący; następnie w pojedyńczych perjodach i wyrażeniach upatruje już brak należnego uszanowania ku swojéj osobie, już wyraźną obrazę i pogardliwe odrzucenie jego dowodów, ba nawet szyderskie i ironiczne wyrazy do niego stosowane; najmocniej zaś czuje się dotkniętym użytém przez Mistrza wyrażeniem względem wrodzonéj jego mądrości, (1) pod którém ironicznie chciał rozumieć wrodzoną jego głupotę.

Voigt T. VI, p. 369 nie przywodzi daty obecnego listu, powiada jedynie, że był pisany w siedém miesięcy po obraźliwym liście W. Mistrza, zatém w Styczniu 1407 r.

N. 846. Rok 1407.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, w którym wynurza swe zmartwienie z powodu rozgniewania króla, dowodząc, że królowi jego panu rozmyślnie inaczéj wytłumaczono jego wyrazy, aniżeli jego uczeni skreślili i jak on sam je pojmował. Boska mądrość jest świadkiem, że wszystko na złe wykręcono o czémeśmy nie myśleli ani tak rozumieli; chodziło nam oto, aby królowi jak najjaśniej i najzrozumialéj sprawę naszą wyłuszczyć i dać mu żądaną odpowiedź, z którejby najczyściej się przekonał o naszéj niewinności i sprawiedliwości. Lecz jak nasze dobre myśli cudzemi wykładami i przekręcaniami zostały na złe skażone, Bóg sam

---

(1) Wyrazy te umieszczone były w jednym liście kontestacyjnym względem Nowéj Marchji, tam między innemi odzywa się W. Mistrz: »... cum limites Nove Marchie tenebimus eo modo, quo iidem ad nos et nostrorum ordinem devenerunt et quemadmodum ab antiquo sunt servati, in quo isti articuli sive clausule minus fecimus seu facimus, vellemus a vestra innata Sapientia desideranter informari. Voigt B. VII, S. 368.

widzi; zdaje się z resztą w tém wszystkiém na wyrok i decyzją samego W. Księcia. Dan w Marienburgu, we wtorek po oczyszczeniu Panny Maryi (8 Lutego) 1407 r.

Regestra królewieckie p. 142. Voigt T. VI, p. 370.

N. 847. Rok 1407.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do Witolda, z prośbą, aby skłonił króla do łaskawszego obchodzenia się z marszałkiem Dobrzyńskim Iwanem, który jest ciągle prześladowany z powodu poprzedniej swéj ku zakonowi przychylności. Dan w Marienburgu, we wtorek przed niedzielą Laetare (1 Marca) 1407 r.

Voigt T. VI, p. 371. Na ten list równie, jak na poprzedni nie dał Witold żadnéj odpowiedzi.

N. 848. Rok 1407.

KONRADA Jungingen, W. Mistrza, list do króla polskiego. Najwyższy znawca ludzkiego serca, któremu wszystkie odkryte drogi, jest świadkiem, że nic prawie z tego nie było w naszym zamiarze co nam zarzucacie, jako przyczynę nieukontentowania. Z otwartém sercem pisaliśmy do najłaskawszego naszego pana to, co było nieodzownie potrzebne do odpowiedzi, poparliśmy wszystko zasadami, przykładami i dowodami, w celu utrwalenia pokoju i abyście, przekonawszy się o naszych prawach, łaskawiéj obchodzili się z nami.—List nasz ułożyliśmy dla waszego prawego przekonania, a nie dla dowcipnych wykładów. Co nam wyrzucaliście względem tonu dowcipkowania, w całym liście rozlanego, odpowiadamy, że rzecz sama nic dowcipnego w sobie nie zawiera, bo tu idzie o rzeczy ważne, o wykazanie praw naszych, które słodkiemi i łagodnemi słówkami odmalować się nie dają. Gdybyśmy w słodkich odpisali wyrazach, zaiste powtórzylibyście to, coście w innym liście wyrzekli: że nasze odpowiedzi są pokryte blichtrem miodopłynnéj przyjaźni, a my sami na jednéj linji postawieni z obłudnikami, chytrymi szalbierzami i podstępnymi oszustami przez jedno poprzednie słówko i szyk następnych (1). Następnie rozbiera Mistrz wszystkie wyrażenia swego listu, przyjęte za obraźliwe przez króla i dotkliwe dla czci jego, dowodząc, że je wszędy chytrze i złośliwie na złą stronę przekręcano. »Bóg, najwyższéj mądrości źródło, jest świadkiem, żeśmy nie pisali ku szyderstwu o wrodzonéj mądrości, ani kiedykolwiek o tém pomyśleliśmy; z czystém sercem przyznajemy waszéj królewskiéj mości to, cośmy przypisywali i często przypisujemy innym książętom i królom, ponieważ mądrość jest najświetniejszym królów przymiotem, jest duszą i przewodniczką każdego rządu (2). Daléj powtarza, iż żadnym wyrazem nie chciał króla obrażać, iż w żadném z użytych przezeń wyrażeń czysto pojmowaném, nic niema obraźliwego i podejrzanego. Nie postało nam w myśli zarzucać waszéj królewskiej mości chciwości (cupiditas), chyba ku dobremu, które każdy osiągnąć pragnie. Rozwodzi się szeroko nad umartwieniem, jakie mu sprawił list króla, zarzucający, jakoby w żadnych swych czynnościach nie przestrzegał sprawiedliwości i słuszności, które lekce waży, i na to odpowiada: Zawsze w naszych krajach przestrzegaliśmy prawa i sprawiedliwości, słuszności i równości wszystkich, pokój i prawdę miłowaliśmy w całém życiu, i usilnie dążyliśmy, aby w krajach naszych istniały, za co niech będzie chwała Najwyższemu. Wszystkie nasze miasta i gminy żyją w dobrym porządku, prałaci, ziemianie i lud cieszą się pokojem i sprawiedliwością; nie uciskamy żadnego człowieka, nie obciążamy ludu podatkami, nie przyswajamy sobie cudzego. Z łaski bożéj nawet poganie i cudzoziemcy doznają sprawiedliwości i słuszności. Nigdy my sami i nasz zakon nie stroniliśmy od prawych naszych sędziów, jakimi są papież i cesarze czyli król rzymski. Prawnie przez nich pozwani, zawsześmy stawali przez pełnomocników, jak światu wiadomo. Uznajemy ich za zwierzchników i musimy być im posłuszni, dobrowolnie lub ponie-

(1) Forte si dulciori serie vestre celsitudini respondissemus, repetitum fuisset nobis, quod v. s. in alia littera vestra scripserat, responsiones nostras fore amico sermone contectas, in qua littera videbamur simulatoribus, versutis tergiversatoribus aut deceptoribus comparari, per verbum immediate premissum et per ea que sequuntur.

(2) Quod objecistis litteris nostris, ubi stabat: innata sapientia etc. quod staret ironice et derisive et sic pro insipientia, testis est nobis ipsa creatrix sapientia, quod tale quid nunquam fuit cogitatum. Attribuimus enim bona fide serenitati vestre ea, que aliis dominis nostris Regibus et principibus aliquando scripsimus et scribimus, cum sapientia sit nomen magnificum pene proprium Regibus, magistra et moderatrix omnis regiminis. Absit hoc a seculis, talem ironiam cuiquam inferre, cum esset nobis extreme demencie, sapientiam, prudenciam, sive Regum industriam insipientiam dicere vel interpretari.

wolnie i nie czekamy, aby nam to obcy mieli przypominać. Potężny książe, prosimy was z upokorzeniem i uniżonością, odrzućcie niechęć jaką wam list nasz sprawił, równie jak my wypędzamy z serca nam sprawioną, dajcie posłuchanie tym naszym uniewinnieniom się, które jak widzicie na zasadach są oparte, bo nigdy chęcią naszą nie było obrażać was listami, nie postało to nawet w naszéj myśli. Ile w naszéj będzie mocy, w przyszłości strzedz się chcemy dawać ku temu podobne powody. Zwróćcie więc uwagę na pokorną naszą prośbę; poddajcie z waszéj strony tę rzecz naradzie, aby pokoj i przyjaźń mogły być między nami zachowane. Dan w zamku naszym Marienburgu, feria quarta proxima ante dominicam Quasimodogeniti (30 Marca) anno 1407.

Regestra królewieckie p. 152—153 z dodaniem ostrzeżenia: Regi Polonie, et fuit littera responsalis eidem missa ante obitum magistri generalis, vix duobus diebus precedentibus. Voigt T. VI, p. 373—375.

Dla ułożenia obecnéj odpowiedzi zwołał Mistrz wszystkich swych urzędników i z powszechnéj uczynił ją narady, lękał się wojny z królem, przeto zupełnie się upokorzył. Widać, iż rzeczywiście obraźliwy list do króla dyktował mu gwałtowny jego na urząd następca.—Sprawiał król i Witold exekwje Konradowi, i mieli za co, bo zakon ciągle go obwiniał, że nie umiał korzystać z najdogodniejszéj pory podbicia Litwy, nazywał go nieczynnym mnichem.

N. 849. Rok 1407.

Grożące od Polski niebezpieczeństwa zakonowi, skłoniły zwierzchność (Gebietiger) ostatniego: ułożyć się po przyjacielsku z księciem Stolpe względem granic (1407, w poniedziałek po niedzieli quasimodo); zagodzić spory o Gotlandją z królową duńską, przez umyślnie wysłane do niéj poselstwo, które miało poruczenie nic nie szczędzić dla zatwierdzenia przyjacielskiego porozumienia; obywatelom gdańskim zalecono zaspokoić kłótnie i pretensje Anglji, traktując z przysłanymi przez nią posłami przez plenipotencją, wydaną dnia 22 Kwietnia 1407 roku.

Zakon był przekonany o przyjaznych chęciach Witolda, który okazał się powolnym na wszystkie żądania zwierzchności zakonu, jak list następny objawia. Voigt T. VII, p. 1—2.

N. 850. Rok 1407.

Najwyższy marszałek donosi W. Mistrzowi, że Witold przysyła dwa sokoły w podarunku, iż pojednał się z Swidrygiełłą, i ma zamiar zawrzeć pokoj z księciem moskiewskim, jeżeli ten zgodzi się na wydanie mu książąt Aleksandra i Jerzego smoleńskich. Dan w Schaken (Szak i niedaleko Królewca) we środę po ś. Dyonizjuszu (d. 13 Kwietnia).

Bez roku, zdaje się podług litewskich kronikarzy 1407 r. lub około tego czasu. Niemiecki z oryginału, pieczęci tylko ślady. Z regestrów królewieckich w tajném archiwum. U Napierskiego N. 602. Jeżeli mamy wierzyć podaniom Voigta T. VII, p. 43, dopiéro roku 1409 Swidrygiełło oświadczył skłonność pojednania się z Witoldem, a zatém do tego czasu może się odnosić list obecny.

N. 851. Rok 1407.

Propozycja, uczyniona królowi polskiemu, przez krzyżackich urzędników, aby odtąd wszelkie traktaty i listy były pisywane z obustron po niemiecku, albowiem zakon nie zawsze bywa w stanie pisać zrozumiale łacińskie listy, a przez nietrafne w nich tłumaczenie się ściąga na siebie niełaskę i gniew króla lub nieporozumienia (1), co go w ciągłéj utrzymuje obawie. Roku 1407.

Voigt T. VII, p. 3.—List pisany w tymże interesie do Witolda, datowany jest z Królewca we czwartek przed ś. Filipem i Jakubem (28 Kwietnia) 1407 r. w regestrach królewieckich p. 151.

Powód tego listu, objaśnią następne okoliczności. Jagiełło poruczył był Witoldowi, objawić urzędnikom zakonu swoją chęć i zamiar zwiedzenia Gdańska i przypatrzenia się morzu. Zakon, upatrujący w tém żądaniu skryte zamiary króla przejrzenia Prus i ich stanu, odmówił téj prośbie pod pozorem, że nie mając teraz Mistrza i głowy nie będzie mógł przyjąć i ugościć króla tak, jak przystało dla jego monarszéj osoby. Prosili Krzyżacy, aby Witold w najgrzeczniejszy sposób przedstawił królowi to odmówienie, wcale niewinne i nic w sobie chytrego nie skrywające. Obrażony odmówieniem Jagiełło, rzekł między innemi Witoldowi, że ostatni list przez zmarłego Mistrza pisany do króla, względem Drie-

---

(1) W regestrach archiwum tajnego królewieckiego brzmi to miejsce następnie: »Sint sulche ungenade und Reissunge von ungewonlicher uslegunge der Briefe jo lenger jo serer wechset, so sal her (der Komthur) syne Allirdurchluchtikeit bitten, ist is im beheglich, das her uns vorbas me syne meynunge duetsh geruche zu schreiben, so wellen wir im czu duetsche weder antwerten, und wir uns off die behenden latinischen Briefe nicht vorsteen, noch wissen uns do us czu richten und muessen alle czeit besorgen, das wir in grosse Ungnade und Ungunst von unmoeglicher Uslegunge vallen mochten. Voigt B. VII, S. 3—4.

sen, był więcéj gorzkim i twardszym, aniżeli to wszystko, co dotąd w téj mierze z Prus doń pisano, lubo współcześnie oświadczał zakonowi przyjazne chęci. Żeby temu zapobiedz wysłano do Złotorji komtura toruńskiego do spodziewanego tam króla, aby ile możności starał się przejednać gniew króla, i załatwił skargi na zakon obywatelów miasta Krakowa, żalących się na ścieśnianie ich handlu w Prusach, a mianowicie zmuszanie ich do składania swych towarów w Toruniu. Kazano także proponować pisanie odtąd listów nie po łacinie, ale po niemiecku, aby król nie mógł brać za dwuznaczne wyrażeń łacińskich, których używał czasami zakon nie dość może umiejący po łacinie, i aby król w tymże im odpowiadać raczył języku. Pochwalił tę propozycyą Witold, który miał zresztą oświadczyć, iż w listach Mistrza zmarłego do króla, nie upatrował nic bardzo ostrego i uszczypliwego dla króla.

N. 852. Rok 1407.

List Mistrza W. do Witolda, dziękujący mu za przyjazne dla zakonu chęci, oraz za danie materjałów i cieślów, dla odbudowania dla zakonu zamku nad Dubissą. Dan w Królewcu, w piątek przed ś. Filipem i Jakubem (29 Kwietnia) r. 1407.

Kopja jest w królewieckich regestrach p. 150. Treść ma Voigt T. VII, p. 2.—Musiał ten list pisać namiestnik Wielkiego Mistrza Werner v. Tettingen, bo Konrad Jungingen umarł 30 Marca, a Ulryk Jungingen obrany został W. Mistrzem 26 Czerwca 1407 roku.

N. 853. Rok 1407.

List komtura toruńskiego, wysłanego do Złotorji dla przeproszenia króla, który zdaje sprawę ze swych tam czynności namiestnikowi zakonu. »Stanąwszy przed królem ze starszyzną miejską, dziękował królowi za obrzęd pogrzebowy sprawiony w Polsce zmarłemu Mistrzowi. Na co król odrzekł, iż będąc ciągłym przyjacielem zakonu, do żadnego ze swych sąsiadów nie był więcéj przychylnym, jak do niego. A lubo czasami mu ubliżano, wszakże to wszystko zawiesza do czasu obioru nowego Mistrza. Na prośbę komtura, aby nie miał do zakonu urazy z powodu listu, pisanego doń przez zmarłego Mistrza, w którym rzeczywiście nic złego nie było, król objawił: iż nie umiejąc ani czytać, ani pisać, zmuszony jest słuchać tego co mu czytają; przeto łatwo wierzy, że nie tak myślał piszący, jak mu opowiedziano; że pragnie zresztą i nadal zostać przyjacielem zakonu, i że żadna zaczepka nie będzie rozpoczętą z jego strony. Sporną sprawę Krakowian z Toruniem zgadza się odroczyć do wyroku przyszłego Mistrza. Dan w Lübitsch, we środę przed Zielonemi Świątkami (11 Maja) 1407 roku.

Niemiecki u Voigta T. VII, p. 4.

N. 854. Rok 1407.

MICHAŁ Küchenmeister Sternberg, wójt na Żmójdzi, przesyła wiadomość najwyższemu marszałkowi zakonu o ówczesnych stosunkach Swidrygiełły z chanem tatarskim, W. księciem moskiewskim i W. Ks. Witoldem. Dan na Dubissie, we czwartek przed Zielonemi Świątkami (12 Maja).

Bez roku najpodobniéj 1407. Niemiecki akt z tajnego królewieckiego archiwum, treść w Napierskim N. 597. Kojałowicz wytyka powod przypisania obecnego listu 1407 rokowi, gdy wspomniany w nim Krolewiec nad Niewiażą, właśnie w tym czasie został zbudowany, i drugi zamek przy ujściu Dubissy stanął w tymże roku. Zresztą wiemy ze Strijkowskiego, że r. 1407 Swidrygiełło z Nowogródka siewierskiego uciekł do Moskwy, dla szukania pomocy przeciw Witoldowi.

N. 855. Rok 1407.

Traktat handlowy między Połockiem a Rygą. Połoczanie dają wszystkim wiedzieć, iż W. książe litewski i hospodar pskowski Witowt na wieczne czasy pogodził ich z Rygą, w ten sposób, aby Połoczanie swobodnie jeździli do Rygi, a ci do Połocka i wolnie handlowali hurtem nie zajmując się drobnostkowym, czyli szczegółowym targiem. Nie bronno Połoczanom mijać Rygę, a Ryżanom Połock, na swych lądowych i wodnych drogach. Jeżeliby nasz hospodar W. książe litewski Witowt lub jego sukcessorowie urządzili skład w Połocku, a Ryżanie w Rydze, wtedy te składy mają być zachowywane zobopólnie. Połoczanie, bronić będą Ryżan w swém mieście równie, jak własnych mieszkańców. Połoczan w Rydze wykraczających, pod sąd odsyłać do Połocka, a nawzajem Niemca pod ryzkie prawo.—Sól w Połocku będzie ważona na tęż wagę, na którą ważą wosk i waga Połocka będzie większą od ryzkiéj całym półpudem, dla tego Połoczanie wyszlą do Rygi własne swe wagi i giry, a Ryżanie do Połocka i t. d. i t. d. Przywiesza się pieczęć dla lepszéj wiary połocka. Akt ten pisany w Mohilewie, po Narodzeniu Pańskiém 1407 lata. A utwierdzony i opieczętowany w Rydze, siódméj soboty miesiąca Maja 14 dnia.

Oryginał papierowy w miejskiém ryzkiém archiwum. Brotze Syll. I 66, II 310 b. 311. Pieczęć, na białym wosku wyciśniona, nosi napis: Peczat' Połoc. i Swantoy Sofji. Napierski N. 3373

Kopja znajduje się w Muzeum Rumiancowa w Petersburgu, drukowana w aktach Archeologicznych 1836 T. I, N. 16, p. 11. Tamże pomieszczona wzajemna Hramota Ryżan dla Połocka wydana, téj saméj treści.

N. 856. Rok 1407.

ALEKSANDER czyli WITOLDUS W. Ks. Litewski i pan Rusi (D. G. Dux Major Lithuaniae et Dominus Russiae), czyni zamianę z kościołem katedralnym wileńskim ś. Stanisława, wsi nazwanéj Jarynice, odlegle od Wilna leżącéj w powiecie i ziemi drohickiéj, na inną wieś bliższą zowiącą się Lubor, którą Witold ustępuje kościołowi z jéj włościanami, oraz przydanymi trzema rybakami w Bystrycy, a także z jeziorem Rinhu, nic nie wyłączając dla swego właścicielstwa, państwa, ani juryzdykcji.—Czyni to za zgodą kapituły, w obecności Grzegorza biskupa włodzimierskiego, oraz Mikołaja doktora dekretów, kustosza sandomirskiego, kanonika i officjała krakowskiego, nowo wybranego na Katedrę wileńską, a także: (terigenis) Minigajła, Moniwida, Rumbolda i Widimina. Dan w Wilnie, sabbatho in festo s. Barnabe Apostoli (11 Czerwca) 1407 r.

Łaciński z akt Kapituły wileńskiéj.— Biskup nominat wileński Mikołaj z Gorzkowa był rektorem akademji krakowskiéj i publicznym professorem filozofji. Mianowany na biskupstwo r. 1407, ile z aktu obecnego widać, a nie r. 1408, jak powszechnie rozumiano. Zobacz o nim Sołtykowicza, o akademji krakowskiéj p. 115. Możnowładcy litewscy, użyci za świadków do aktu piszą się jedynie ziemianami a nie szlachtą.

N. 857. Rok 1407.

W ostatnich dniach Czerwca 1407 r. zebrana kapituła zakonu do Marienburga, po długich naradach, pragnąc mieć dzielnego serca i dotrwałego charakteru Mistrza, któryby potrafił nadstawić czoło domaganiom się króla polskiego, obrała jednozgodnie d. 26 Czerwca 1407 r. swym Mistrzem Ulryka von Jungingen brata rodzonego nieboszczyka, pomimo wyraźnych tamtego odradzań.

Voigt T. VII, p. 7.

N. 858. Rok 1407.

JAGIEŁŁY króla polskiego list do W. Mistrza Ulryka v. Jungingen, wysłany przez posłów: Mikołaja arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz kasztelana kaliskiego, raz z uprzejmém powinszowaniem dostąpionéj godności i prośbą o podobną przyjaźń i pokój, w jakiéj zostawał z królem jego poprzednik Konrad Jungingen, drugi raz, aby wyświecił sposob myślenia i działania króla w wielu sprawach i zajściach. Dan w Łęczycy, vigilia Visitationis Marie (1 Lipca) 1407 r.

Arch. T. królewieckie Szufl. XX, 62. Voigt T. VII, p. 10.

N. 859. Rok 1407.

ULRYK Jungingen W. Mistrz wysyła do króla Władysława Jagiełły poselstwo, z oświadczeniem swego wyniesienia na mistrzowską godność, i z honorowemi podarunkami, w celu utrzymania do tego czasu pokoju, dopóki honor zakonu tego dozwoli.—Przytém wysłał wielu konnych zbieraczów wiadomości do Polski, dla zasiągnienia języka i zbadania w kraju wojennych poruszeń.

Zobacz księgi kassjerskie w Królewcu p. 223, wyliczające dary i koszta na poselstwo do króla Voigt T. VII, p. 10.

N. 860. Rok 1407.

WITOLDA przywiléj, dany Gastoldowi na dobra w r. 1407 dnia 16 Sierpnia, świadczący o dawném przezeń posiadaniu majątków.

Miał kopją Czacki T. I, p. 261.

N. 861. Rok 1407.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, usprawiedliwiający siebie, iż niedoczekawszy się w Marienburgu przybywających posłów króla, okolicznościami znaglony, musiał wyjechać i dopiéro za powrótem dać posłom posłuchanie, co król podejrzliwy przyjął za pogardę swéj osoby i upatrywał chytre zamiary w tém opóźnieniu porozumienia się z posłami. Dan we dworze Swarnegast, w piątek przed Narodzeniem P. Maryi (2 Września) 1407 r.

W regestrach królewieckich p. 155. Voigt T. VII, p. 11.

N. 862. Rok 1407.

Przez WITOLDA dany glejt W. Mistrzowi, mającemu przyjechać do Kowna na zjazd z królem polskim, którym zaręczony mu wolny i bespieczny przejazd, bez najmniejszéj szkody i niebespieczeństwa ze strony Żmójdzinów. Dan na polowaniu nad rzeką Klimkówką, w dzień ś. Łucji (13 Grudnia) 1407 r.

W królewieckiém tajném archiwum Szufl. LIII, p. 15,—Voigt T. VII, p. 15. Na prośbę W Mi-

strza żądającego mieć doczesny pokój, pośrednikiem tego zjazdu mającego na celu pojednanie króla z zakonem był Witold. Z mistrzem przyjeżdżali do Kowna sędziowie ziemscy: Piotr v. Baisen, Ditrich v. Delau, Mikołaj v. Renis i inni. Otoczony świetnym orszakiem urzędników, Mistrz w silne mrozy na Boże Narodzenie wyjechał do Kowna, mając przy sobie dwieście koni i 150 wozów z furażami. Dnia 6 Stycznia 1408 zjechali książęta do Kowna, król miał przy boku przepysznie ubrane grono możnowładców, z Witoldem zjechało się wiele bojarów, a Mistrz inflantski otoczony swemi kommandorami. Traktowano naprzód o ustaleniu granic zakonu z Polską. Dla przejednania króla, Mistrz W. ofiarował się odstąpić mu to wszystko, »coby przez dawne zajęcie, listy, stare znaki, lub odwiecznych osadników nie pokazało się własnością zakonu«, i to wszystko wyraził w liście pisanym do króla. Zagabnięty Mistrz W. coby rozumiał względem Santoka, odrzekł, iż gdy nikt mu dotąd nic o tém nie wspomniał, zatém tą okolicznością nie chce wstrzymywać biegu zaczętych układów. Najważniejszy interes względem Driesen, nabawił Witolda, jako pośrednika, niemałego kłopotu. Rozpatrując wszystkie listy przez króla i zakon pokładane, dał wyrok, iż prawa do tego zamku króla polskiego bliższemi i lepszemi mu się zdają, aniżeli zakonu, co mu wbrew Mistrz W. zaprzeczył. Po wielu rozmowach o innych okolicznościach nic stanowczego nie zdecydowano. Rozjechali się atoli książęta w dobréj harmonji, król bardzo uprzejmie i grzecznie pożegnał Mistrza liwońskiego, co obraziło W. Mistrza. Są w Królewcu listy w téj mierze do Witolda pisane przez Mistrza, jeden ze Człuchowa we środę ad vincula Petri 1408, drugi w piątek przed Invocavit 1408 r., oraz do króla z Marienburga we wtorek po ś. Grzegorzu 1408 r.

N. 863. Rok 1407.

Skarga, którą rozesłali Żmójdzini do duchownych i świeckich katolickich książąt rzeszy, skarżąc się w niéj na nieludzkie uciski od zakonu krzyżackiego, który wydarł im wszystkie wolności, zatamował całkiem handel, i wszelkiego rodzaju domierza im szkody krzywdy i uciski. Łacińska kopja téj skargi r. 1407, jest w Królewcu Fol. E. p. 118. »Gravamina que contra morem pietatis humane nobis faciebant (fratres ordinis) cum injuriis non paucis etc.»

Voigt T. VII, p. 11. Po odebraniu o téj skardze wiadomości, zalecił natychmiast Mistrz dokończyć i silnie uzbroić twierdzę nad Dubissą założoną, a z drugiéj mieć baczne oko na Nową Marchją, a mianowicie na twierdzę Driesen.

N. 864. Rok 1408.

Raport W. komtura posłany Wielkiemu Mistrzowi, że oddział znaczny wojska polskiego śpiesznym marszem pociągnął do Litwy, i że co dzień za nim przyciągają nowe posiłki. Dan w Tolkemit, we wtorek po Trzech Królach (d. 8 Stycznia) 1408 r.

W archiwum tajném królewieckiém Szuf. XXI, 77. Voigt T. VII, p. 17. Wnosząc z tego komtur W. o tajemnych zamiarach króla napadnięcia na Prusy, i w nieobecności Mistrza W. zalecił czynić silne przygotowania do wojny, rozstawiać straże po pustyniach, czynić w lasach zasieki. Lecz te wszystkie obawy rychło czczemi się okazały.

N. 865. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do arcybiskupa gnieźnieńskiego z objaśnieniem kowieńskiego traktatu, że te jedynie wioski ustąpił królowi, które rzeczywiście były polskiemi i tylko prawem lenném nadane zostały niegdyś do Drezdenka; bynajmniéj zaś nie rozumiał takich, które od wieków liczono do Nowéj Marchji, i że stosowną do tego dał instrukcją miejscowemu wójtowi. Dziś zaś król kazał swemu urzędnikowi zagarnąć mnóstwo wsi, jakoby do Drezdenka należących, i zabronił wójtowi Nowéj Marchji rościć do nich prawa. Dan w Marienburgu, we wtorek przed nawróceniem ś. Pawła (d. 22 Stycznia) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 157. Voigt T. VII, p. 18.

N. 866. Rok 1408.

JAGIEŁŁY króla polskiego punkta skarg przeciw niemieckiemu zakonowi zaniesionych.

Bez daty, w języku łacińskim. Wyjęte z regestrów królewieckich. Napierski N. 611, odnosi je do r. 1409. Rozważając dzieje Litwy przez Kojałowicza opisane, możnaby datę aktu obecnego cofnąć do r. 1408.

N. 867. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen, W. Mistrza, list do króla polskiego, w którym odpowiada na skargi zaniesione: że Mistrz przyjmuje do Prus zbiegów królewskich z Dobrzynia, którzy obciążeni długami i nie zapłaciwszy szosu, uciekają. Na to odpowiedział, że od wieków tak się dzieje i ludziom wolnym nie odmawiano nigdy przytułku; co się zaś tycze morderców, rozbojników i podpalaczów, ci zawsze zostają wydawani, w czém Mistrz naśladuje całkiem praktyki polskie, o których wie od arcybiskupa gnieźnieńskiego. Dan w Marienburgu, we wtorek przed nawróceniem ś. Pawła (d. 22 Stycznia) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 161. Drugi list podobnéjże treści pisany przez Ulricha Jungingen do Witolda, z Elbląga w niedzielę Judica 1808, z prośbą aby go w téj mierze usprawiedliwił przed królem, w regestrach królewieckich p. 162. Voigt T. VII, p. 17. Był jeszcze o témże list do arcybiskupa gnieźnieńskiego z Marienburga, we wtorek po Laetare (27 Marca) 1408 r. Voigt T. VII, p. 17. Na to król zamilkł i przemyślał o Driesen.

N. 868. Rok 1408.

Przez ULRIKA von der Ost, właściciela Drezdenka, uczynione oświadczenie: iż wielą aktami udowodnić można, jako jego przodkowie lenność Driesen od dawna otrzymali z rąk margrabiego brandeburgskiego, że on sam objął ją w posiadanie od króla węgierskiego, a jak wszyscy wierni Nowéj Marchji, tak i on sam wykonał przysięgę wierności W. Mistrzowi i hołd złożył. Jeżeli król polski skarży się na niego, względem naruszenia pewnych poprzednich zapisów przez niego wydanych, tedy wiedzieć należy, iż on nie miał prawa ich wydawać, albowiem jako lennik nie mógł pozbawiać prawa swego zwierzchniego pana i jego własności aljenować. Wszystko, co on wtedy uczynił, wypływało jedynie z niewiadomości i lat jego młodocianych, w których nie wiedział co czyni i do czego to doprowadzić może; nakoniec wszystkie poprzednie zapisy dane były bez wiedzy i woli jego pokrewnych, a zatém mieć nie mogą najmniejszéj siły. Akt ten datowany w Soldin, w Niedzielę po oczyszczeniu P. Maryi (d. 5 Lutego) 1408 r.

W Królewcu Szufl. XLVI, 5. Drukował ją Gercken Cod. Dipl. Brandenburg. T. V, p. 252.—Voigt T. VII, p. 18. Pisał też Ulrik von der Ost pod tąż datą do króla węgierskiego, z prośbą o bronienie go i utrzymanie przy Nowéj Marchji. Każdy widzi, iż to oświadczenie wydane zostało z poduszczenia W. Mistrza, który miał na celu zniweczenie i unieważnienie już wydanego w téj mierze pojednawczego postanowienia Witolda, lubo ten dodał był zaraz, iż nie mógł wtedy dostatecznie objąć praw zakonu, albowiem nigdy nie czytał ani słyszał królewskich na to listów.

N. 869. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w sprawie o Drezdenko, w którym powiada: Podług powszechnego prawa książęcego, nie jest mocen w całém chrześcijaństwie żaden osadnik (Untersasse), ani hrabia, ani rycerz, lub knecht prosty, bez woli i zgody swego naturalnego czyli zwierzchniczego pana, zbywać swe majątki i pozbawiać ich swego pana, i własną wolą w cudze wwiązywać się hrabstwo; to prawo powszechne zmusza go w takiż sposób odzywać się do króla o Drezdenko, tém bardziéj, ze sam Witold, grając wtedy rolę pośrednika i chcąc rzecz doprowadzić do zgody, wyrzekł, że praw zakonu nie mógł znać należycie, listów zaś królewskich na to przedtém nie czytał ani słyszał. Dan w piątek przed Invocavit (d. 2 Marca) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 157. Voigt T. VII, p. 19.
Listem tym chciał Mistrz W. dowieść swéj nieufności względem Witolda, którego charakter i duszę głęboko przeznał na zjeździe kowieńskim i w niczém mu więcéj nie dowierzał.

N. 870. Rok 1408.

List marszałka zakonu do W. Mistrza, z uwiadomieniem, że świeżo powracający z Litwy kapelan klasztoru mniszek w Królewcu Jakub, przywiozł mu ustne ostrzeżenie od Swidrygiełły: »aby Mistrz W. ze szczególniejszą starannością w dzień i w nocy czuwał nad obroną swych zamków Narwy i Windawy, leżących na granicach ruskich, i bynajmniéj nie ufał zawartemu z Rusinami pokojowi, albowiem na nich spuszczać się nie można. Że on sam teraz z metropolitą ruskim jedzie do Rossji i nie może inaczéj pisać do W. Mistrza jak przez Rossjan do Narwy i Windawy, pragnie przeto, aby Mistrz dał tam od siebie zalecenie, iżby przychodzące od Swidrygiełły listy były chowane w tajemnicy i natychmiast do Mistrza odsyłane. Donosi, iż nie zamyśla długo gościć w Rossji, ale tylko do tego czasu, póki jego sprawy nie wezmą drugiego obrótu. Dan we wtorek, po trzeciéj niedzieli wielkopostnéj (Reminiscere, d. 3 Marca) 1408 r.

Bez roku, w Królewcu sekret. archiw. N. VI, Kotzebuego, Switrigail p. 36. Gdy podsyłanie kapelana do Swidrygiełły w r. 1404, wyrzucał Witold zakonowi, zatém do tego roku list obecny odnoszę.

N. 871. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym okrywa pogardą wiarołomstwo i zdradę Swidrygiełły, mianowicie że schronił się do takiego narodu, w którym mógł łatwo odstrychnąć się całkiem od wiary chrześcijańskiéj. Daje też znać między innemi, że przysłany przez Swidrygiełłę kapelan, będąc rodem z Prus, nie chciał więcéj do niego powracać, nie więcéj mając ku niemu ufności jak sam zakon. Roku 1408.

Bez dnia. Kotzebue, Swidrygiełło w rossyjskiém tłumaczeniu p. 65.

N. 872. Rok 1408.

ULRICH Jungingen Mistrz W. dziękuje Witoldowi za pomoc daną zakonowi inflantskiemu do podbicia Pskowa, prosi aby i nadal jéj nie odmawiał, i miał go za wymówionego, iż nie mógł tam nadesłać wojsk pruskich. W Elblągu, w niedzielę Judica (1 Kwietnia) 1408 r.

Niemiecki. Treść w Napierskim N. 600. Voigt T VII, p. 19 powiada, że Witold podwakroć zapytywał W. Mistrza, czyli Mistrzowi inflantskiemu, w jego wojnie z Pskowem, nie będzie przysłane z Prus jakowe wojsko posiłkowe i zapas broni. Z tego zapytania wnosił chytry Krzyżak o podstępném badaniu, jak też wielkiemi być mogły natenczas siły zakonu. W tym interesie znajdowały się w archiwum królewieckiém trzy listy W. Mistrza do Witolda pisane r. 1408, w regestrach p. 157, 162 i 165. — Kojałowicz p. 76—77 nieporozumienia Witolda z zakonem przypisuje zaborczéj chciwości zakonu.

N. 873. Rok 1408.

List wójta Żmójdzkiego do marszałka zakonu, z którego między innemi dowiadujemy się, że Mistrz wielki w celu zabespieczenia swych granic, a razem zapewnienia posłuszeństwa dla siebie Żmójdzinów, kazał zakładać na granicach niektóre zamki. I tak zbudowano nad Niemnem dom Tilsicki, a w saméj Żmójdzi zamek Friedburg nad Wilją. Dan na dworze Tobis, w sóbotę przed Misericordia Domini (28 Kwietnia) 1408 r.

W Królewcu Szuf. XVI, p. 71. Voigt T. VII, p. 22.

N. 874. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do króla polskiego, w którym na skargę gniewną, o zrabowanie kilku wiosek jednego z panów polskich przez wójta Nowéj Marchji, który prawem odwetu się zasłaniał, zaledwie potrafił Mistrz gniew ułagodzić przyrzeczeniem wyprowadzenia ścisłego śledztwa i wynagrodzenia wszystkiego porabowanego. Dan w Ragnecie, w poniedziałek po ś. Trójcy (11 Czerwca) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 164. Drugi list w téj saméj sprawie, pisany z Królewca, w poniedziałek po Bożem Ciele (18 Czerwca) 1408, w regestrach p. 165. Voigt T. VII, p. 20.—Takie i podobne skargi zapowiadały niechybną i rychłą wojnę, którą przyśpieszała ucieczka do Prus Swidrygiełły w tymże nastąpiona czasie.

N. 875. Rok 1408.

ULRICH Jungingen Mistrz W. zostawuje do woli Witolda, naznaczyć ze swéj ręki tymczasowego rządcę w Pskowie, albowiem nie wie jeszcze o zamiarach w téj mierze Mistrza inflantskiego. Dan w Marienburgu, we czwartek po ś. Janie (d. 28 Czerwca) 1408 r.

Niemiecki, z Regestrów królewieckich, u Napierskiego N. 603.

N. 876. Rok 1408.

List komtura brandeburgskiego pisany do marszałka zakonu, donoszący mu o ucieczce do Rossji Swidrygiełły, który zabrał z sobą wiele ludu,—i o krążących w Polsce pogłoskach, jakoby Mistrz W. zawarł przymierze z królem węgierskim, dla wzajemnego sobie pomagania w wojnie z Polską. Dan w Mejryszkach, w dzień ś. Jakóba (25 Lipca) 1408 r.

W królewieckiem tajném archiwum Szuflada XVII, 176. Voigt mniema, że to była piérwsza wiadomość o ucieczce Swidrygiełły, dla zatarcia zapewne poduszczeń go przez zakon. Godzi się domyślać, że ten list był rozmyślnie pisany dla zastraszenia temi wieściami Jagiełły i powstrzymania go od nieprzyjacielskich kroków. Swidrygiełło niekontent, ze szczupłéj swéj dzielnicy w Siewierszczyznie, niedowierzający planom Witolda, szukał tylko dogodnéj pory, by mógł zbrojno przeciw niemu wystąpić. Skoro więc Witold w lecie r. 1408 przedsięwziął wznowić wojenne kroki ze swym szwagrem w. księciem moskiewskim, niedowierzając Swidrygielle, umyślił pojmać go tajemnie. Ten ze swéj strony, dawszy obietnicę Witoldowi puścić mu dla bezpieczeństwa w czasie wojny wszystkie własne zamki, zakuł w kajdany przybywających do siebie w tym celu bojarów Witolda, spalił ważniejsze obronne zamki, i sam uciekł do w. księcia moskiewskiego, gdzie z radością przyjęty, i obdarzony znacznemi posiadłościami połączył własne siły z moskiewskiemi na zawojowanie Litwy. Witold zebrał znaczne na tę wojnę posiłki z Polski, przysłał mu i W. Mistrz znaczny sukkurs pruski, kilka miesięcy wojna moskiewska kosztowała Witolda. Są w Królewcu i listy Witolda do W. Mistrza pisane o téj sprawie. Zobacz Kojałowicza p. 75—76. Karamzina T.V. p. 151, a także Voigta T. VII, p. 20. pod r. 1408. O ucieczce do Prus Swidrygiełły pisał także Witold list do W. Mistrza, którego treść nie jest dotąd wiadoma.

N. 877. R. 1408.

Wiadomość, przesłana przez w. komtura w. szpitalnikowi zakonu, że Witold zawarł pokoj z Rusią, nie całkiem w przychylnych i szczerych chęciach dla Krzyżaków.

Treść krótką téj wiadomości pod r. 1408 pomieścił Voigt T. VII, p. 19, dla pokazania nieszczerych Witolda chęci dla zakonu.

N. 878. R. 1408.

GRZEGORZ XII papież, proszony przez króla Władysława polskiego i jego małżonkę Annę za ojca chrzestnego, porucza biskupom Albertowi poznańskiemu, oraz Piotrowi krakowskiemu, każdemu z nich in solidum, zastąpić go jako ojca chrzestnego, przy chrzcie mającego narodzić się potomstwa z króla Władysława i małżonki jego Anny, oraz uczynienia tego wszystkiego, co przy takich obrzędach praktykować się zwykło. Dan w Senis VIII Kalend. Augusti (25 Lipca) papiestwa r. VI (1408.)

Raynald histor. kościelna T. XVII, pod r. 1408 N. 42. p. 340.

N. 879. R. 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do króla polskiego, z przełożeniem nie tylko ściśnionego stanu rycerza Ulryka v. d. Ost, lecz i znakomitych nakładów zakonu, na utrzymanie jego samego oraz zamku Driesen, tak że jedyny dziś widzi środek albo zaciągnienie nowych długów, albo sprzedanie zamku, inaczéj musiałby zakon szkodować. Prosi przeto, aby król nie wziął za złe przedsięwzięcia stanowczych kroków. Lubo w sprawę o Santok nie chciał Mistrz się mieszać, stosownie do danego w Kownie królowi słowa, a nawet wydał stosowne rozkazy wojtowi w Neumark, lecz skoro ten rzecz całą poddał wyrokowi zgromadzonych mężów (Mannen) i miast, podniósł się wraz jednomyślny okrzyk: iż Santok od wieków do Marchji należy i w jej znajduje się granicach, którego nigdy innemu nie puszczą panu, i gdyby kto siłą wydrzeć go im pragnął, gotowi bić się do krwi. Rychło, na usilną Johannitów prośbę, nadesłał król węgierski umyślnego do Mistrza, iżby Santoka ile przynależności Marchji nie ważył się puszczać nikomu, pod obawą osobistego wynagrodzenia. Nie racz przeto W. K. M. brać do serca i niemiłościwie, jeżeli zakon chwyci się środków stanowczych, zapobiegających złemu. Dan w Człuchowie, we środę ad Vincula Petri (1 Sierpnia) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 167.

N. 880. R. 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, z prośbą aby go uniewinniał przed królem, jeśliby okazywał niełaskę dla zakonu. Dan w Człuchowie, we środę ad Vincula Petri 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 167. Gdy na to nie było ani od króla ani od Witolda żadnéj odpowiedzi, rzucił się M. W. do podarunków dla złagodzenia rozjątrzonych umysłów. Voigt T. VII, p. 33—34.

N. 881. Rok 1408.

Podarunki posłane przez W. Mistrza królowi polskiemu, Witoldowi i arcybiskupowi gnieznieńskiemu, oraz dalszym panom, dla zaskarbienia sobie ich łaski w czasie kupna Drezdenka: królowi posłał sokołów i dwie beczki wina zwanego Osoyer kosztujące 48 marek. Królowéj dwie beczki wyśmienitego wina reńskiego, kosztujące 31 markę. Żona Witolda została obdarzoną kilką beczkami wina reńskiego, a niebawnie został jéj posłany klawikord i ołtarzyk przenośny (Portaticum). Wielkiéj u króla powagi arcybiskup gnieźnieński obdarzony wybornym rumakiem. Książęciu mazowieckiemu pożyczył powtórnie summę 4000 marek, na zastaw kraju Skarszyn.

Wszystko to wykazuje się z ksiąg kassjerskich zakonu w Królewcu p. 147 i 251. pod r. 1408, Voigt T. VII, p. 34. Nadto król węgierski, obdarzony przez W. Mistrza obrazem pędzla głośnego malarza Piotra z Marienburga, odpłacił się wzajemnością przysłaniem mu wina węgierskiego.

N. 882. Rok 1408.

Akt kupna, wydany Krzyżakom przez Ulrika v. der Ost, mocą którego puścił zakonowi zamek i miasto Driesen ze wszystkiemi przynależnościami wsi i maństw, za 7750 kop czeskich groszy, z obietnicą, że jeśliby kto rościł jakie pretensje do dóbr rzeczonych, będzie obowiązany bronić ich wedle praw ziemskich Nowéj Marchji i przelać na zakon wszelkie maństwa. Przeto, nie tylko żona Ulrika, ale i jego stryj Hans v. d. Ost zrzec się powinni wszelkiego prawa ze swemi dziedzicami, na wieczne czasy. Dan w Arnswald, w piątek przed narodzeniem P. Maryi (d. 7 Września) 1408 r.

Jest w Królewcu wiele transumptów tego aktu Szufl. XLVI. 13, 14, 16. Drukował go Łukasz Dawid B. VIII, S. 132.

Do zawarcia aktu kupna wysłał był W. Mistrz: W. kommandora, W. szpitalnika (Spittler) kommandora Grudziąża, kommandorów Człuchowa i Tucholi, dawniejszego wójta nowéj Marchji Balduina Stal dziś wójta w Grebindze, szlachetnego rycerza Dietricha v. Logendorf, oraz wielu panów. Lindenblatt podaje summę okrągłą zapłaconą 7000 kop groszy. Lecz akta archiwalne dochowały ilość 7750 kop groszy czeskich. Nadto 4000 kop groszy miano użyć na budowle. Prócz tego Henrykowi v. Guentersberg, czynnie w téj sprawie działającemu, podarował Mistrz W. płaszcz pyszny, do którego kupiono futra za 41 markę. Voigt T. VII, p. 35.

N. 883. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Witolda, w którym usprawiedliwia się z czynionych sobie zarzutów, jakoby nie tylko podmówił Swidrygiełłę do zdrady, ale ją nawet pochwalał. Twierdzi, iż daleko wcześniéj wyraził w liście do Witolda naganę postępków Swidrygiełły, oraz wynurzył swój żal z powodu przeniewierzenia się i występnych działań Swidrygiełły i dowodził mu, że zdrada przeciwko Witoldowi, jest razem zdradą wyrządzoną całemu chrześcijaństwu. Utrzymuje, iż w tymże liście doniósł, w jakim celu przyjeżdżał do Mistrza wysłany przez Swidrygiełłę kapelan, iż nigdy nie pochwalał zdrady Swidrygiełły, a tém mniéj go do niéj namawiał przez rzeczonego kapelana. Dan w Marienburgu, we czwartek przed ś. Szymonem i Judą (d. 25 Października) 1408 r.

W regestrach królewieckich p. 170. Voigt T. VII, p. 37.—List pisany przez Witolda z rzeczonemi wyrzutami nie jest znany. Owszem Witold ciągle utrzymywał, że nigdy i żadnego listu nie odbierał od Mistrza z naganą postępków Swidrygiełły, i że teraz po raz pierwszy o tém słyszy. Jakoż w Królewcu dotąd nie znaleziono nawet kopji rzeczonego listu, wspomina o nim tylko Kotzebue w Swidrygielle, obłuda więc Krzyżaka oczywista. I Witold nie słuchał tego usprawiedliwienia. Rozmaite postępki Mistrza, mianowicie kupienie Driesen, gotowanie się do wojny i podżeganie przez umyślnych wysłańców Swidrygiełły do buntu, oburzały Witolda do najwyższego stopnia.

N. 884. Rok 1408.

W obawie o własne bespieczeństwo od strony Litwy i Żmójdzi, W. Mistrz zaczął przemyśliwać o przygotowaniach do wojny. W tym celu odwiedził Memel, dla przywiedzenia go do obronnego stanu, równie jak twierdz Tilsitu i Ragnety, i dla opatrzenia w żywność i obronę twierdzy nad Dubissą, oraz innych miejsc warownych w téj stronie. Ku końcowi roku objeżdżał też twierdze nad polską leżące granicą, jako to: Osterode, Brathean, Strasburg, Gołub, Schönsee, Toruń, Birgelau, Nieszawę, Lippe, Reden i inne, aby je przywiódł do obronnego stanu.

O tych podróżach przekonywają księgi kassowe w Królewcu, oraz list komtura domu Thobys (Dobissa) do marszałka zakonu datowany z Thobys w sóbotę przed ś. Barbarą (1408 r.) Voigt T. VII, p. 37—38.

N. 885. Rok 1408.

JANA z Bychowa, domowego komtura Dubissy, list do marszałka zakonu, z doniesieniem o dokończeniu tego domu i opatrzeniu go w oręż, harmatę i żywność. Dan nad Dubissą, w niedzielę przed ś. Barbarą (2 Grudnia) 1408 r.

Voigt, Historja Prus T. VII, p. 22.

N. 886. Rok 1408.

List komtura Balgi, w którym wspomina o małych podarunkach, przysłanych W. Mistrzowi przez Witolda, a mianowicie z kapelusza i pary rękawiczek złożonych. Dan w Lunenburgu, w piątek przed N. poczęciem P. Maryi (7 Grudnia) 1409 r.

W archiwum. tajném królew. Szuflada XX, 21. Voigt T. VII, p. 37, upatruje w tym podarunku łudzenie Mistrza udanéj przyjazni płaszczykiem, dla zyskania czasu na wojenne przygotowania i pojednanie się ze Swidrygiełłą.

N. 887. Rok 1408.

Raport krzyżacki o zatrzymaniu statków ze zbożem w Prusach. Wielkie nieurodzaje zboża w Litwie, Żmójdzi i Prusach skłoniły Jagiełłę do wyprawienia 20 statków, naładowanych kujawskiém żytem, przez Prusy do rzeczonych krajów. Zaledwie statki dopłynęły do Ragnety, gdy Mistrz nadbiegającemi z Litwy wieściami do niedowiarstwa podżegnięty, kazał je zatrzymać, pod pozorem jakoby skrywały mnóstwo broni podsyłanéj Żmójdzinom.

Akt ten jest w Królewcu Fol. D. p. 268. (1408 r.) Długosza podanie Lib. X, p. 190, Voigt zowie stronniczém i mylném, gdy tak błahéj przyczynie wybuchnienie wojny przypisuje. Przyczynę zatrzymania zboża upatruje, raz w nadbiegających z Litwy wieściach o nieprzyjaznych dla zakonu chęciach Witolda, drugi raz w liście świeżo pisanym przez w. księcia, jakoby podżegał Swidrygiełłę do zdrady. Zresztą dodaje, że wedle ksiąg kassowych zakon wiele wydał na umniejszenie głodu na Żmójdzi. Voigt T. VII, p. 35.

N. 888. Rok 1408.

List wójta Żmójdzi do marszałka zakonu z doniesieniami, że przez ten kraj często przeciągają Rusini, Litwini i Tatarowie, nie wiadomo w jakim celu; że tu i ówdzie z krajów Witolda nadciągają nad granice zbrojne orszaki; nakoniec, iż król z Witoldem w Neugarcie odbyli zjazd na Boże Narodzenie (W e i h n a c h t s f e s t) dla naradzenia się o sposobach i planie odebrania Żmójdzi. Dan we dworze Thobys, w piérwszy dzień Bożego Narodzenia (Christtag, 25 Grudnia) 1408 r.

W tajném archiwum królewieckiém Szufl. XVI, N. 68. Voigt T. VII, p. 37.

N. 889. Rok 1408.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do króla polskiego, napełniony uprzejmemi wyrażeniami i chęcią pokoju, oraz podziękowaniami, że król podziela jego myśli i chęci względem utrzymania pokoju i zagodzenia nieporozumień, iż wszystkie swe kroki będzie ku temu kierował, aby dobra zgoda między nim, a królestwem zakłóconą nie została i t. d.

Voigt T. VII. p. 33, w tych listach upatruje oczywisty wstręt mistrza do zaczepnéj wojny z Polską. Lecz można z nich wyrozumieć i chytrą obłudę mistrza dla zamydlenia oczu królowi i zatajenia swych przygotowań do wojny.

N. 890. Rok 1408.

WITOLD po zgorzeniu miasta Kowna, potwierdza mu swobody, nadane od przodków r. 1408, jak świadczy oryginalny jego przywiléj w archiwum kowieńskiém dochowany.

Balińskiego wzmianka w Historji miasta Wilna T. I, str. 178.

N. 891. Rok 1409.

WITOLDA, wielkiego księcia litewskiego, list do W. Mistrza Ulricha Jungingen, w którym, donosząc mu po przyjacielsku o wypadkach na Rusi i o Tatarach krążących koło Moskwy, użala się na niesąsiedzkiego wójta (unnachbarlich) krzyżackiego na Żmójdzi, broniącego Litwinom skupować zboże na Żmójdzi i w Prusach, gdzie go większa obfitość, a głód w Litwie. Dan w Kiernowie (Kyrnow) trzy mile od Wilna, we czwartek w wigiliją przed nawróceniem ś. Pawła, (24 Stycznia) 1409 r.

Oryginał niemiecki w tajném archiwum królewieckiém Szufl. XVII, N. 132. Treść u Napierskiego N. 612. Strijkowski p. 518, wspomina, że r. 1409 był głodny w Litwie. Voigt T. VII, str. 38, utrzymuje, że Litwini coraz gęściéj snując się po Żmójdzi, pod pozorem kupowania zboża, rozsiewali między ludem różne podszepty, w celu podburzenia go przeciw krzyżakom, za co ich wójt łapał i wysyłał z kraju, zabrawszy zboże zakupione.

N. 892. Rok 1409.

WITOLDA list do W. Mistrza Ulricha Jungingen, w którym skarży się na rządcę w Hełku, o to, że wyciąga niesłusznie od poddanych Witolda, w Goniądzu znajdujących się, czynsz miodowy, na téj tylko zasadzie, że oni przemieszkiwając przedtém w Weysse po obu stronach rzeki Biebrzy, miewali swe pszczelne szałasze i budy; lubo dziś wiadomo, że zakon dotąd nie uczynił rozgraniczenia z Janem księciem mazowieckim, na którego ziemiach stały niezawodnie wzmiankowane budy, a nie zaś w ziemiach i krajach zakonu. 1409 r.

Treść u Napierskiego N. 612. Z listu tego, równie jak z innych aktów, przekonywamy się, że granice zachodnie Litwy przypierały do Buga i Narwi, że odtąd postępując wzdłuż Buga i Dniestru dotykały się Czarnego morza i o Msceńsk się opierały. Późniéj rozszerzone zostały ku północy aż do jeziora Ilmen. Z tego mniéj dziwném się pokaże, dla czego Witold na stare lata chciał uwieńczyć swe skronie królewską koroną, którą już nosił wprzódy Mendog i Gedymin, lubo rozległość ich państwa pod żadnym względem nie wyrówwywała obszerności jego za czasów Witolda.

N. 893. Rok 1409.

List towarzysza wójta żmójdzkiego, pisany do komtura Ragnety, z doniesieniem: iż liczne kupy ludu żmójdzkiego uzbrajają się w tarcze i dzidy na rychłą wyprawę; że gmin, pod przewodnictwem dwóch litewskich bojarów, czyni zasieki i kopie rowy na drogach; iż Witold przez najętych ludzi codzień podżega Żmójdzinów do buntu i powstania przeciw zakonowi; że przy wszelkiém pozorném okazywaniu przez Witolda przyjaznych chęci dla Mistrza, wieść o nim niesie, jakoby pragnął znienacka napaść ze swemi wojskami na Ragnetę. Dan w Ragnecie, we czwartek na Boże Ciało (6 Czerwca) 1409 r.

Voigt T. VII, p. 40.—Rzeczywiście w tychże dniach hufiec zbrojny Żmójdzinów, wpadając znienacka, aż do samego dotarł Memla, odbił i zabrał mnóstwo koni tamecznemu komturowi, i wybił niemało ludu jego na litewskim brzegu, jak przekonywa list komtura Memla pisany po W. Mistrza z Memla, w oktawę Bożego Ciała (13 Czerwca) 1409 r., oraz raport znajdujący się w Królewcu Fol. E. p. 250.

N. 894. Rok 1409.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do kommandorów Torunia i Althaus, wybranych na posłów do króla polskiego, z żądaniem stanowczéj jego odpowiedzi, tyczącéj się Żmójdzi. Dan w Marienburgu, we czwartek przed ś. Witem i Modestem (13 Czerwca) 1409 r.

W Królewcu Szufl. XVII, N. 138.—Z wielu raportów o czynnościach rzeczonego poselstwa znajdujących się w Królewcu, Szufl. XVII, 162, dowiadujemy się: iż posłowie przełożywszy królowi swe skargi na podstępne i wiarołomne postępki Witolda, w celu oderwania Żmójdzi od zakonu, oświad-

czyli, iż Mistrz ich widzi się zmuszonym krzyczącą niesprawiedliwość odpłacić orężem, i siłą na nowo kraj rzeczony zdobyć. Potém zapytali króla, czyli zechce wspierać Żmójdzinów lub też W. księcia, z którego poduszczeń, kraj ten został oderwany od zakonu. I na to domagali się stanowczéj odpowiedzi, aby zakon wiedział, jakie ma przedsięwziąć kroki. Król odpowiedział, iż rzecz tyle ważna, bez sejmu rozstrzygnioną być nie może, który zwoławszy w Lipcu da Mistrzowi stanowczą odpowiedź. Niekontenci z téj odpowiedzi posłowie, założyli natychmiast swą protestacją, mówiąc: iż żaden z sejmowych członków nie zechce mieć za złe zakonowi, jeśli ten myślić pocznie o wypowiedzeniu wojny Polsce, i z tém powrócili do siebie. Zobacz także w królewieckich papierach Fol. D. p. 267. Fol. C. p. 16 — Kojałowicza p. 79 — 80 i Długosza, który jako współczesny prawdziwie opisuje rzeczone okoliczności, choć może jest nieco stronniczym na korzyść Jagiełły.

N. 895. Rok 1409.

List kommandora domowego (Hauskomthur) Ragnety, do komtura ragneckiego, z doniesieniem mu, iż Witold rozsiewać kazał między ludem żmójdzkim pogłoskę: iż natychmiast, jak tylko dojrzeją zboża, na czele Żmójdzinów pociągnie do Królewca, i ztamtąd mieczem i ogniem wytępiając Niemców, dopóty uganiać się za nimi nie przestanie, dopóki ich nie wpędzi do morza i wszystkich nie wytopi. Dan w Ragnecie, w dzień ś. Wita i Modesta (15 Czerwca) 1409 r.

Voigt, Historja Prus T. VII, p, 43.

N. 896. Rok 1409.

Doniesienie, uczynione przez marszałka zakonu W. Mistrzowi, iż starosta Witolda Rambold z dwóma tysiącami wojska stoi nad granicą Żmójdzi, w gotowości dania Żmójdzinom pomocy, jak tylko wojsko zakonu wkroczy do ich kraju, lub gdy król polski ze swéj strony rozpocznie nieprzyjacielskie kroki; iż sam Witold nic poczynać nie myśli, bo chce, aby zakon piérwszą pochodnię nieprzyjacielskich kroków zapalił na Żmójdzi. Dan w Królewcu, w piątek przed ś. Janem Chrzcicielem (21 Czerwca) 1409 r.

Voigt, Historja Prus T. VII, p, 43.

N. 897. Rok 1409.

WITOLDA list do W. Mistrza, w którym żąda od niego zadośćuczynienia, za obraźliwe poselstwo zakonu, sprawowane przez marszałka, oraz komtura brandeburgskiego, obwiniających księcia o dwuznaczne jego postępki, i gotowanie się, jakoby do zerwania pokoju; a także za zuchwałe pogróżki, uczynione przez komtura brandeburgskiego, iżby pamiętał, że trzykroć odpadłszy od zakonu bezkarnie, za czwartym razem srogiéj ulegnie odpowiedzialności. List ten pisany był na ś. Jan (24 Czerwca) 1409 r.

Voigt T. VII, p. 41.

Wszelkie uprzejmości ze strony W. Mistrza na pozor okazywane, nie złagodziły gniewu Witolda, ani zagładziły srogiéj uczynionéj mu obelgi. Tu chytry mnich, w celu zbadania jego myśli, w oddzielnym liście szukał niby rady względem środków uśmierzenia żmójdzkiego buntu.

N. 898. Rok 1409.

WITOLDA odpowiedź, na podstępne zapytanie W. Mistrza: jakąby mógł dać mu radę, w celu uśmierzenia buntu Żmójdzinów? »Że dopóki zakon rad jego słuchał, dopóty on chętnie mu ich udzielał. Lecz gdy teraz oddawna o nie niedbają, przeto nie ma dziś żadnych rad do dawania«.

Zobacz raport roku 1409 w Królewcu Fol. D. 267. Voigt T. VII. p. 41.

Tymczasem nic nie opuścił Witold, przez coby Żmójdź napowrót odzyskał. Brał tajemnie zakładników od tychże Żmójdzinów, którym nie ufał. Przerywał wszelkie kommunikacje przez zasiekanie dróg; podżegał wszelkiemi sposobami lud do rokoszu. Wmieszał się w kłótnie o granice między zakonem a księciem mazowieckim Janem, trzymając stronę ostatniego. Czekał jedynie na skinienie króla polskiego, aby rozpocząć nieprzyjacielskie kroki i zrzucić maskę udawanéj dla zakonu przychylności. Zebrane przezeń siły, czekały rozkazu do boju. Bojarzyn Rambold był już mianowany starostą żmójdzkim i wtargnął do Żmójdzi, a na skargę zakonu dał Witold odpowiedź wójtowi żmójdzkiemu z Kowna w dzień Zielonych Świątek (26 Maja) 1409 r., iż przykładnie zgromi Rambolda za jego wmieszanie się do spraw Żmójdzi. Nakoniec sam jawnie oświadczył, iż już daléj ścierpieć tego nie może, aby Niemcy w kraje i ludzi wzrastali, jak to niedawno uczynili, wydzierając Drezdenko królowi polskiemu, a teraz na Żmójdzi zagarniając jego posiadłości. Zobacz list wójta żmójdzkiego, pisany do marszałka zakonu z Thobys, w niedzielę po ś. Wicie i Modeście (16 Czerwca) 1409 roku.—Oraz list Witolda, pisany do wójta żmójdzkiego z Kowna na Zielone Świątki (1409 r.) w Królewcu Szufl. XVII, N. 143.

N. 899. Rok 1409.

WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY króla polskiego odpowiedź, na zapytanie zakonu, dana przez posłów: arcybiskupa gnieźnieńskiego, wojewodę kaliskiego i starostę nakielskiego, brzmiąca następnie: »Gdy W. Książe litewski jest krewnym

króla, i kraj swój sposobem darowizny otrzymał od polskiéj korony, zatém król go nigdy nie opuści nie tylko w obecnéj wojnie, ale w każdym ucisku da mu pomoc zbrojną. Jeśliby zakon obrał drogę przyjacielskiego pośrednictwa, wtedy król mógłby go skłonić do naprawienia niesprawiedliwych kroków«. Gdy na to Mistrz odrzekł, iż to się nigdy stać nie może, i że woli sam natychmiast napaść na Litwę, wtedy zawołał arcybiskup: »Strzeż się tego, bo skoro napadniesz na Litwę, zaraz król nawiedzi ciebie w Prusach«. Dziękuję za tę otwartą odpowiedź, rzekł mnich rozgniewany, wolę przeto chwytać (fassen) za głowę aniżeli za członki, i wojować kraj zaludniony i zabudowany aniżeli dziki i pusty. Po tych słowach odpuścił poselstwo.

Długosz Lib. X, p. 196, gani arcybiskupa za odkrycie planów króla. Kojałowicz przytacza żwawą rozmowę między Mistrzem a arcybiskupem. Niewiadomo, czyli król zalecił posłom uczynić takie oświadczenie, przynajmniéj król ciągle tego się wypierał. Zobacz raporta w Królewcu Fol. C. p. 16, Fol. D. 202, Szufl. XVII, 162.

N. 900. Rok 1409.

WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY króla polskiego skarga, zaniesiona do dworów europejskich na przeniewierstwa zakonu niemieckiego. Wezwawszy król Boga na świadectwo, jako wszystko, co tu powiedzieć jest przymuszony, z rzeczywistą prawdą się zgadza, wzywa wszystkich królow, panów, duchownych i świeckich, hrabiów, baronów, szlachtę, rycerstwo, oraz gminy miejskie i dalszych prawowiernych katolików, ażeby dowiedzieli się, wysłuchali i rozważyli, jak w zajściach między królem a Krzyżakami, ci żadnéj nie zachowując uczciwości dla króla, wytępiają w nim ostatnią iskierkę téj cierpliwości, do któréj wszystkich Chrystus zobowiązał. Mając spisane najuroczystsze pokoju przymierze, którego zgwałcenia nigdy spodziewać się nie mogliśmy, pod płaszczykiem zmyślonéj przyjaźni, czernią naszą niewinność przez zmyślone potwarze przed niektórymi książęty, i zdrajcą nas okrzykują. Głoszą, że za naszych i Witolda czasów, nie wiele umocniła się wiara katolicka, albowiem żaden z naszego rodu do wiary Chrystusa nie został przywiedziony, że Rusini przez nas ochrzczeni, tajemnie i skrycie pod płaszczykiem katolicyzmu pozostają przy dawném oderwaniu. Lecz, że wyrok o skrytościach sumienia do sądów kościelnych nie należy, dość jest dla nas łożyć usilność ku rozszerzeniu wiary. A potém czemu nas otwarcie nie ostrzegą, jacy to są ludzie co kryją się pod płaszczykiem wiary, ażebyśmy ich przykładnie ukarali, dla czego nas wedle kanonów nie ostrzegą i nie wezwą, a dopiéro wzbraniających się ukarać nie skarżą przed stolicą apostolską. Lecz oni działając naodwrót, nas i brata naszego Witolda, niesprawiedliwie odważają się czernić. Czyliż sami powodują się nieskażoną wiarą, gdy puściwszy językowi cugle, fałsze o nas głoszą i rozsiewają. Na zbicie tego, my nie wielości słów używać chcemy, lecz same przedstawiać fakta. Chwalebnego szerzenia się wiary są oczywistym dowodem dźwignione przez nas kościoły katedralne i niemało parafjalnych i klasztornych, które uposażyliśmy dobrami, o czém każdy Litwę zwiedzający może się przeświadczyć, i nie obwiniać nas, że w przeciągu 25 lat mało zdziałaliśmy dla wiary katolickiéj. Niech tylko Krzyżacy wyrzucą belkę z oczu własnych, i powiedzą co z górą przez lat 200 zdziałali w zajętych przez nich Prusach dla wiary.

Komu niewiadomo, że pod występnym Krzyżaków pobłażaniem gnieżdżą się w Prusach dotąd bałwochwalcze obrzędy? Najwidoczniéj zaś o tém można się przeświadczyć przykładem Żmójdzinów, z których przez lat pięć, ani jednego nie nawrócili do wiary. Komu nie tajno, że pod płaszczykiem wiary, łakną jako tako przywłaszczyć sobie cudze ziemie, i jeśli ich chciwości nie będą położone granice, tedy wszystkie księstwa i państwa pod siebie podgarną. Postępując wszędzie wbrew prawom stanowionym i kanonom kościelnym, to sobie przyjęli za zasadę, aby najsilniéj swojego bronić, grabić zaś lub łaknąć cudzego, i żadnemu w téj mierze nie podlegać prawu. My pomni na wiekopomne Zbawcy wyrazy: że tylko w pokoju, godnie wielbić można dawcę tegoż pokoju, zawarliśmy z Krzyżakami przymierze, chcąc przez nie dopiąć dwojakiego celu, to jest 1) aby z sąsiadami i krajowcami ustała walka o wiarę, jątrząca tylko umysły; 2) aby w pokoju dogodniéj szerzyć można było wiarę i nawet niedowiarków do niéj nakłaniać. Dla tegoto pokoju, ziemię dobrzyńską do korony naszéj należącą, niesłusznie przez Krzyżaków zachwyconą jeszcze za czasów panowania Kazimierza W., wielką summą wykupiliśmy. Lecz ten pokoj nie na wiele się nam przydał, wnet go zgwałcili Krzyżacy, czyniąc nam nowe krzywdy i obelgi przez zachwycenie zamków Drezdenka, Santoka z ich przynależnościami, które do nas należały, oraz do księcia mazowieckiego Jana, naszego brata. Na nic się nie przydały wielokrotne o to nasze dopominania się, pisma i poselstwa, jakby na pośmie-

wisko nam odpowiadali, że ścisłą chcą nam wymierzyć sprawiedliwość. Zniecierpliwieni do ostatka, musimy w oddzielném piśmie, tu dołączoném, skargi nasze wynurzyć, z prośbą do waszych wielmożności, abyście nie dali wiary wszelkim oszczerstwom, miotanym na nas przez Krzyżaków, i na naszego brata Witolda, ani dawali im pomocy, o którą tak usilnie się dobijają, ponieważ oni właściwie i rzetelnie uzbrajają się na ucisk wiary i prawdziwych jéj wyznawców. Dan w Opatowie, w dzień ś. Wawrzeńca męczennika (10 Sierpnia) 1409 r.

Długosza Historja polska T. II, p. 200, i na stępne. Sam Mistrz, mówiąc o tych listach króla, ironicznie powiada: iż król, przed książętami i panami, złą, chytrą i podstępną wolę zakonu pokrywa pięknemi listami i posłańcami, któremi pragnie zamydlić oczy Europie (vor Fuersten und Herren iren boesen listigen Willen mit schoenen brifen und boten czu bedecken, mit den sie Fuersten und Herrn vorblenden). Voigt T. VII, p. 56.

Gdy akt obecny Długosza jest datowany w Opatowie a nie w Wolborzu, zatém godzi się domyślać, iż Napierski przywodzi akt inny, o którym wspomina Długosz we śrzedzinie oddzielnie, jako dołączonym do obecnego manifestu.

N. 901. Rok 1409.

ULRICH Jungingen Mistrz Wielki przyrzeka Swantiborowi i Bogusławowi, książętom pomorskim, nie zawierać inaczéj pokoju z Litwą i Polską, jak z rozciągnieniem i do nich warunków tegoż pokoju. Dan na polach Bebern w dzień ś. Bartłomieja (d. 24 Sierpnia) 1409 r.

Niemiecki z piérwszego bruljonu, w Królewcu dochowanego Szufl. XX, 5. Treść u Napierskiego N. 616.

N. 902. Rok 1409.

JAGIEŁŁY króla polskiego odezwa piśmienna do wszystkich świeckich i duchownych stanów, książąt i miast niemieckiéj rzeszy, w któréj wytyka rozliczne zbrodnie i niesprawiedliwości, jakich doznał od niemieckiego zakonu. Dan w Wolborzu (d. 9 Września) 1409 r.

Łaciński Fol. D., p. 155 w Królewcu. Treść u Napierskiego, N. 617.—W obecném i późniejszych zażaleniach, skargi i obwinienia przeciw zakonowi są liczniejsze i cięższe od tych, jakie są objęte w akcie wyżéj umieszczonym z Historji Długosza T. I. p, 200, datowanym z Opatowa w dzień ś. Wawrzeńca (10 Sierpnia).

N. 903. Rok 1409.

Traktat, zawarty między W. Mistrzem a księciem Swidrygiełłą (nie całkiem jeszcze pojednanym z Witoldem), przeciw wszystkim napastnikom ziem jego ojczystych, w którym zakon przyrzeka nie zawierać z nikim żadnego pokoju lub traktatu, dopóki nie stanie się zadość księciu Swidrygielle względem jego ojczystych posiadłości, do odebrania których zakon dać mu winien wszelką pomoc. Prócz tego zaręczył Mistrz Swidrygielle wolny i swobodny przystęp do wszystkich swych miast i zamków. Traktat ten podpisany: in Castro nostro Schwetz, feria V proxima post festum Michaelis (3 Październka) 1409 r.

W królewieckiém tajném archiwum Fol. C. p. 149. Lubo w tym traktacie, ani słowa nie wzmiankowano o Witoldzie, widać atoli, że właśnie przeciw niemu był wymierzony. Zaręczenie wstępu Swidrygielle do miast zakonu zatwierdzone oddzielném pismem, datowaném w Świeciu quarta die Octobris 1409 r. w Królewcu Fol. C. p. 150.

Z listu pisanego przez marszałka zakonu do W. M. w niedzielę po exaltatio S. Crucis (15 Września) 1409 r. dowiadujemy się: że Swidrygiełło znaczny czas przebył w Moskwie, lekce tam ważony i mało ceniony, nawet ani razu nie zaproszony do książęcego stołu, a od wszystkich wzgardzony, szukał tylko pogodnéj pory, aby uciec do Prus napowrót; zręczność tę nastręczył mu sam W. Mistrz. Voigt T. VII, p. 55.

N. 904. Rok 1409.

Zawieszenie broni między królem polskim a zakonem, (mające trwać do wyroku kompromissarskiego, wydać się mającego przez króla czeskiego), pod następnemi warunkami: 1) Pokój stały i niezłomny trwać będzie do następnego ś. Jana, wedle brzmienia traktatu, zawartego z zakonem przez Kazimierza poprzednika królewskiego. 2) Wszelkie nieporozumienia, spory i skargi o szkody, rozstrzygnąć ma wyrok polubowny króla czeskiego z jego radą, przed następnym postem zapaść mający, na który piszą się obie strony. 3) Każdy zatrzyma i pożytkować będzie z miast, fortec i krajów dotąd trzymanych, aż do czasu polubownego wyroku. 4) Wszyscy w czasie wojny zbiegli lub wypędzeni ze swych posiadłości rycerze, knechci, lennicy, mieszczanie i chłopi, powrócą do swych dóbr i ich użycia, z pełnieniem obowiązków. 5) Ślubuje Władysław królewskiém słowem, niedawać żadnéj pomocy, rady i pieniędzy Żmójdzinom, oraz dalszym niechrześcijanom, ani zajmować ich w obecnym rozejmie ze wszystkimi ich pomocnikami. 6) Król i Mistrz, dla świętszego dochowania rozejmu, dają po dziewięciu zacnych zakładników z tém, że gdy jedna strona złamie rozejm, tedy król czeski dopóty

drugiej będzie pomagał, dopóki pokój przywrócony nie będzie i wynagrodzone szkody. 7) Ten rozejm zawarty został w obozie, na granicy między Bydgoszczą i Swieciem, we wtorek po ś. Franciszku (d. 8 Października) 1409 r.

Niemiecki jego oryginał pargaminowy, z óśmią pieczęciami ocalonemi, jest w Królewcu Szuf. LXIII. N. 3.— Drukował go Łukasz Dawid B. VIII. S. 175, niewiedział zaś o nim Kotzebue historyk zakonu.—Zgodzenie się na kompromis króla polskiego pisane po łacinie, datowane jest in loco granicierum regni nostri et Prutenorum, feria tertia proxima post festum Francisci (8 Października) 1409. Do tego rozejmu przystąpił także książe mazowiecki Jan, przez oddzielne pismo, datowane z Warszawy d. 13 Octobra 1409 r. w Królewcu Szuf. XIX, N.1. Tak więc Witold nie został zajęty w tym rozejmie, owszem zostawiony na pastwę zakonu, gdyż nie zabroniono wojować go całemi siłami, jako tego, co się odważył być pomocnikiem niewiernych i odrywać Żmójdź od zakonu. Zdaje się, że król czeski dał się podkupić na superarbitra za summę 60,000 guldenów, które zakon wyznawał być dłużnym krolowi. Pieniądze rzeczone w aktach królewieckich Szufl. VII, 4. zowią się zaręczoną summą (gelobtes geld). Jeszcze przed bitwą tannenbergską wypłacił mu zakon 30,000 na rachunek téj summy. Voigt, Historja Prus T.VII, p. 53—54.

N. 905. Rok 1409.

KONRAD Vietinghof Mistrz inflantski, donosi Wielkiemu Mistrzowi: o przybyciu hrabiego z Neukirchen i margrabiego badeńskiego z wielkim ludem, na pomoc zakonowi, i radzi aby ich przez czas niejaki zatrzymać na Pomorzu i dozwolić im zebrać się pod Hammersteinem. Dan w Marienburgu we Wtorek po ś. Andrzeju (3 Grudnia).

Bez roku, zdaje się 1409. Niemiecki, z oryginału królewieckiego, pisany zapewnie przed bitwą tannenbergską 1409 roku, lub zaraz po niej r. 1410, kiedy Konrad Vietinghof został z wojskiem w Prusach dla ich obrony. Z Napierskiego N. 619.

N. 906. Rok 1409.

Traktat zawarty między królem węgierskim a zakonem krzyżackim, następnéj treści: 1) Ile razy król polski podniesie wojnę przeciw zakonowi, z jakiejkolwiek bądź przyczyny, i wezwie na pomoc niewierne ludy jako to Litwinów, Tatarów, Rusinów lub innych niepodległych apostolskiéj Stolicy, tylekroć król węgierski, wezwany na pomoc, z całą siłą pośpieszy i o własnym koszcie i na własną stratę wspierać będzie zakon. 2) Wszystkie kraje i dobra zakonu, wydarte mu przez króla polskiego i teraz posiadane, odbiwszy je mocą oręża, powróci zakonowi. 3) Jeżeliby i później między królem lub jego następcami a zakonem wybuchnęła wojna, nigdy Węgrzyni nie pozostaną z nim w pokoju, ale zawsze zakon wspierać będą. 4) Gdyby między królem węgierskim a polskim wydarzyły się spory o granice, kraje, lub ludzi i węgrzyn potrafił sam jeden wyjednać dla siebie dostateczne zadośćuczynienie, tedy będzie mocen je przyjąć i to za zgwałcenie traktatu poczytywane nie będzie. Dan w Budzie, an. 1409 feria VI in vigilia s. Thomae Apostoli (20 Grudnia).

Dwa oryginały tego traktatu, przez króla węgierskiego sprawione, są w Królewcu jeden łaciński, drukowany w Kotzebue B. III, s. 362, Szufl. LXIII, N. 2; drugi niemiecki, pod tąż samą datą w Ofen 1409 w wigilją ś. Tomasza Apostoła, Szuflada 24, N. 1. i XX, 6. Niektóre jego punkta wypisał Lindenblatt. Długosz powiada p. 214, że za wielką summę pieniężną kupił sobie zakon ten traktat, co zmyśleniem mianuje Voigt T. VII, p. 58.— Dla zawarcia tego traktatu jeździli do Węgier Werner v. Tettingen W. Szpitalnik zakonu i hrabia Albert v. Schwarzburg Komtur toruński. Obaj bardzo uprzejmie zostali przyjęci przez Zygmunta, a nawet wezwani zostali na świadków chrztu córki królewskiéj, przez pismo datowane z Kessow, we środę po ś. Katarzynie (27 Listopada) 1409 roku, w którém są mianowani ojcami chrzestnymi.

N. 907. Rok 1409.

BOGUSŁAW książe na Stolpe pożycza u zakonu krzyżackiego summę 1000 kop groszy pragskich, którą zobowiązuje się spłacić całkowicie w przeciągu lat dziesięciu. Dan w Człuchowie, w dzień ś. Tomasza Apostoła (21 Grudnia) 1409 r.

Zapis autentyczny w królewieckiém tajném archiwum Szufl. XV, N. 88 i Szufl. XCV, N. 17. W. Mistrz zawiadomiony o zjeździe Jagiełły z Witoldem i o tajnych pomiędzy nimi naradach w Brześciu litewskim (17 Października), na których osnuto plany do wielkiéj wojny z zakonem w roku przyszłym, starał się rozmaitemi spobami zaskarbiać sobie sprzymierzeńcow, już to pożyczając im pieniądze, już zawierając z nimi wyraźne traktaty przeciw królowi polskiemu. Zaślepiony dumą i podżegany przez błędnych niemieckich rycerzów, gotów już był nawet złamać świeży rozejm z królem polskim, gdyby go nie odwiódł od tego nierozważnego kroku Konrad książe Oleśnicki (von Oels) doradzając mu w liście datowanym z Bukowiny, we czwartek po ś. Łucji (19 Grudnia) 1409, aby spokojnie i cierpliwie czekał na rozjemczy wyrok Wacława Czeskiego. List ten znajduje się w archiwum królewieckiém Szufl. XIX, N. 116.

N. 908. Rok 1410.

HENRYK v. Güntersberg, rycerz, uwiadamia wójta Nowéj Marchji, że król polski powtórne wy-

prawił poselstwo do książęcia Swantibora szczecińskiego i jego syna Ottona, usiłując przeciągnąć ich na swą stronę. Dan w Callies, w niedzielę przed Trzema Królami (d. 5 Stycznia) 1410 r.

Szuf. XX, 19 w archiwum tajném królewieckiém. Voigt Gesch. Pr. B. VII, S. 62.

N. 909. Rok 1410.

DIETRICH v. Logendorf, poseł zakonu w Londynie, donosi W. Mistrzowi o potwarzach i czernidłach, rzucanych tam przez posłów polskich. Między innemi wzmiankuje, że król polski przysłał królowi angielskiemu w darze cztery ogiery, z prośbą niewspierania z Anglji zakonu. W rozmowie o tém z Dietrichem, miał król z uśmiechem powiedzić: »jażbym miał to uczynić, będąc sam dzieckiem Prus.» Daléj naigrawa się szyderczo, jakoby herold polski opowiadał królowi angielskiemu: »Żmójdzini odpadli od zakonu i połączyli się z Witoldem dla tego, iż w łóżku u żony jednego z ich bojarów, złapano krzyżackiego rycerza.» Na to odrzekł król: »mój luby i ja też mam kraje liczne, miałżebym dla tego je tracić, że który z mych rycerzy, szlachty lub knechtów był znaleziony przy cudzéj żonie? To rzecz niesłychana!» Dan w Londynie, w dzień ś. Fabjana i Sebastjana (25 Stycznia) 1410 r.

Voigt Historja Prus T. VII, p. 62.

N. 910. Rok 1410.

RUPRECHT, król rzymski, uwiadamia Mistrza: że heroldowie polscy uwijają się oddawna przy jego dworze, w celu pozyskania jego przychylności i rozsiewania potwarzy na zakon, że pełne ich są inne niemieckich książąt dwory. Dan w Heidelbergu dominica post Conversionem. Pauli (d. 26 Stycznia) 1410 r.

W archiwum tajném królewieckiém Szuf. IV, p. 135. Voigt T. VII, p. 62.

N. 911. Rok 1410.

Wyrok polubowny rozjemczy króla czeskiego, wydany w rzeczy zwaśnień i walki między królem polskim Władysławem a zakonem, następnéj treści: 1) Wszystkie wcześniejsze spory, przez listy pojednawcze już zagodzone, uważają się za skończone, i rzeczone zapisy będą dotrzymane. 2) Każdy zostanie przy tych ziemiach i ludach, na które ma listy dowodne, wydane przez rzymską stolicę, cesarzów, królów i książąt, w takiéj obszerności, jak przed wojną posiadał. 3) Dobrzyń zostanie oddany królowi, lecz poprzednio ma być puszczony w ręce tego, kogo król czeski naznaczy. 4) Żmójdź ma zostać przy zakonie nieodzownie, na mocy listów danych Krzyżakom przez stolicę rzymską, rzeszę, króla polskiego, a nawet samego Witolda; ktoby zakłócił zakon w spokojném jéj posiadaniu, tego ani król ani jego możnowładcy wspierać nie będą. Wszakże i ten kraj ma być uprzednio puszczony w ręce tego, kogo król czeski wskaże. 5) Żadna strona nieda odtąd pomocy niewiernym, wojującym z drugą. 6) Brańcy wraz bez okupu zwróceni zostaną. 7) Wyrok względem wynagrodzenia poczynionych szkod, morderstw, pożog, złamań przymierza, zachowuje dla siebie król czeski do dalszego czasu, i temu każda strona poddać się powinna. 8) Względem Driesen (Drezdenka) król nie chce wyrokować, bo ten zamek jest własnością węgierskiego króla. 9) Wieczny pokój, zawarty między królem polskim Kazimierzem i zakonem, ma być odnowiony na osóbnym zjeździe we Wrocławiu i potwierdzony przez papieża i rzeszę, i wtedy dopiero obie ziemie wydane zostaną. 10) Zawieszenie broni ma trwać do następnego ś. Jana i żadna strona drugiéj obrażać nie powinna. 11) Król polski odtąd nie ma używać tytułu księcia pomorskiego. Dan w Pradze 15 Lutego 1410 roku.

Oryginał tego wyroku dotąd nigdzie nie znaleziony. Niemiecki transumpt sprawiony w Marienburgu r. 1412 (4 Maja?) jest w Królewcu Szufl. LXIII, 6, — i ten wydrukował Łukasz Dawid B. VIII, S. 189. Niektóre wyjątki ma Baczko B. II, S. 400. Kotzebue wcale o nim niewiedział. Całkowicie dochowany w Królewcu w księdze kopij p. CLXXIX. Lindenblatt przywodzi urywkowy wyciąg. Napierski treść N. 620. Voigt T. VII, p. 59, u Narbutta pod mylną datą 5 Czerwca, odnieść go należy do połowy Lutego.

Dla zawarcia jego, na początku r. 1410, jeździli do Pragi: Werner v. Tettingen i hrabia Albert z Szwarzburga, urzędnicy zakonu. Od króla polskiego przyjechało kilku biskupów, prałatów i wielu polskich możnowładców. Przybyli nawet posłowie W. księcia Witolda z pełnomocnictwami, lecz do narad wzywani nie byli. Długo obie strony oskarżały się wzajemnie, i prowadziły układy. Polacy uskarżali się mianowicie na wydarcie im Drezdenka na mieszanie się mistrza do sprawy o Santok, wbrew danemu w Kownie przyrzeczeniu; na ściesnienie polskiego handlu w Prusach; zamknięcie handlu morskiego. Litewscy posłowie już podobneż zanosili skargi, już żalili się na zakaz handlu zbożowego, lecz to odrzucono, bo sprawy Witolda nie były wcale przedmiotem rokowania, jak Lindenblatt poświadcza, s. 209.

N. 912. Rok 1410.

Zdanie sprawy o czynnościach na zjeździe Pragskim. Posłowie Polscy nie chcieli uznać

za ważny polubownego wyroku króla czeskiego, nimby nie otrzymali zgodzenia się własnego pana. Przypomniał im Wacław bezwarunkowe pisanie się Jagiełły na kompromis i wybranie go za superarbitra, a gdy tak trwali w uporze, rozgniewany zgromił ich następnemi słowy: »teraz przekonywam się dostatecznie, że wy jesteście królem polskim, a nie wasz pan; żądacie wojny, dobrze! połączywszy się z naszym bratem królem węgierskim i zakonem, przy pomocy boskiéj, zapędzim was siłą oręża w wasze granice.» Nieustraszeni i takiemi pogrożkami Polacy opuścili Pragę, nie przyjąwszy wyroku.

Zdanie to sprawy w Foljancie D. p. 204 w królewieckiém tajném archiwum. Voigt T. VII, p. 61.

N. 913. Rok 1410.

WACŁAWA czeskiego króla akt, którym pana swéj rady, szlachetnego Donyn, upoważnia do objęcia w posiadanie Dobrzynia, i wydania zakonowi zaręczenia, jako nie wprzód puści go do rąk króla polskiego, aż Żmójdź całkiem dla zakonu oczyszczoną i oddaną nie zostanie; w przeciwnym razie ziemia Dobrzyńska zostanie Donyna własnością, na którą otrzyma od króla czeskiego piśmienne zatwierdzenie. Dan w Pradze, w sobotę przed Reminiscere (15 Lutego) 1410 r.

Szuf. XXI, N. 1. w archiwum tajném królewieckiém. Voigt T. VII, p. 60. Jakie wrażenie na Polakach uczynił tak prawy wyrok superarbitra, nie ma potrzeby się rozwodzić, bo czegoż przez krzyżaków złupiony grosz na Prusakach zdziałać nie potrafił na przedajnych sędziach.

N. 914. Rok 1410.

My WACŁAW król czeski wyznajemy obecnym listem, iż mając wzgląd na trudy, wydatki i prace W. Mistrza Ulryka Jungingen, które ponosił często walcząc z niewiernymi, usilności jegoż i zakonu codzienne, w pomnożeniu i utrwaleniu chrześcijańskiéj wiary, nakoniec waleczną pomoc i rady dawane ciągle przodkom naszym, rzymskim królom oraz królom czeskim i książętom rzeszy; obdarzamy go i jego zakon, okolicą (Gegenheit und Wüstung) i pustynią zwaną S a w d a w, przypierającą ku Grodnowi i z nim graniczącą, którą nasz przodek król czeski siłą i orężem zdobył i sobie przygarnął, ku czci Boskiéj i najświętszéj Panny Maryi. Nadajemy i obdarzamy nią, na mocy listu króla rzymskiego i czeskiego, w ten sposob, aby rzeczony W. Mistrz Ulryk i jego następcy wyżéj wspomnianą okolicę i pustynię Sawdaw, w całém jéj ograniczeniu i ze wszystkiemi przynależnościami, mógł zabudowywać zamkami, miastami, wsiami i osadzać ludźmi, słowem używać wedle upodobania, równie jak wszelkiéj innéj swéj własności. Dla lepszéj wiary przywieszamy pieczęć naszego królewskiego majestatu. Dan w Pradze po Nar. Chrys. 1410, w niedzielę Reminiscere. (16 Lutego).

Transumpt obecnego daru, sprawiony r. 1420, jest w Królewcu Szufl. XXI, N. 2. Drukował Kotzebue T. III, p. 366. Voigt i Kotzebue nie mogą się zgodzić, czyli tę pustynię już posiadał zakon jako część Sudawji lub nie, i sądzą że to jest okolica Litwy pod Grodno przypierająca.
Oburzył ten list darowny naturalnie Litwinów. Bo jakie prawo miał Wacław rozdarowywać cudze? Kiedy zawojowanie nastąpiło? Do jakich pargaminów odwołuje się król kłamliwie, które chyba gdzieś w Czechach butwiały. Wszystko atoli zdaje się przekonywać, że ten akt póżniéj sfałszowany został przez zakon; gdy Kotzebue oryginał miał mieć pod ręką, nieumie on go poczciwie pojąć. Nawet Voigt wszystko na dobre tłumaczący tu się zająka.

N. 915. Rok 1410.

WITOLD (magnus Dux Lithuaniae et Russiae) nadaje kościołowi katedralnemu wileńskiemu wieś w powiecie D r o g y m i n e ń s k i m od tegoż powiatu (districtus) zwaną Drogyminischkij, z łąką na rzece Zyszma (Żyżma) oraz z ludźmi zamieszkałymi na przysiołkach (przysolki vulgariter dictis). Actum et datum die dominico Reminiscere (16 Lutego) anno 1410, in castro nostro Vilnensi.

Autentyk pargaminowy tego przywileju dochował się w archiwum kapituły wileńskiéj, pisany na arkuszowéj karcie gotyckiemi literami czytelnie; pieczęci było dwie: sigillum nostrum majus et authenticum, cum alio sibi minori, à tergo appresso, lecz obie są stracone. Między obecnymi świadkami znajduje się: Nicolaus Episcopus Vilnensis, Doctor juris canonici et artium magister. Baliński Hist. Miasta Wilna T. I, p. 171.

N. 916. Rok 1410.

Traktat pokoju i związku zaczepnego i odpornego między królem węgierskim a Krzyżakami, a razem potwierdzenie przez Zygmunta przedaży zakonowi Nowej Marchji, za nową summę dodaną w ilości 40,000 węgierskich dukatów. Prawo odkupu zawarował Zygmunt dla siebie, oraz swych braci Wacława i Jobsta. Przy tém obiecał, na przypadek odkupienia Drezdenka do Marchji należącego, wyż rzeczoną summę powrócić zakonowi. Akt ten wydany w Ofen, w niedzielę Laetare (2 Marca) 1410 r.

W archiwum tajném królewieckiém Szufl. XLIII. Voigt T. VII. p. 63.

Rachunek pieniędzy, wypłaconych przez zakon za Nową Marchję, znajduje się w Królewcu Szufl. XIII, N. 91. Dał za nią zakon razem 146,200 węgierskich złotych i 26,050 kop groszy węgierskich czyli (65,125 węg. złot.) — 24,400 marek Finkenaugen (4,400 węg. złotych) — 235 marek pruskich (470 węg. złot.) czyli w całości 216,195 węg. złotych. Do tego dodać należy 596 marek brand. srebra i 30 funtów brand. fennigów. Takiemi summami okupował zakon przychylność Zygmunta; był to grosz wyciśniony z gorzkiéj pracy kmiotka pruskiego.

N. 917. Rok 1410.

Marszałek zakonu, dla odemszczenia Witoldowi wtargnięcia jego do Nadrawji, skrycie i śpiesznie napadł na Litwę, szybkiemi marszami oparł się aż o Brześć Litewski, gdzie niespodziewający się zdrady Witold, ze swą żoną i dworem, oddawał się zabawom i zaledwie zdołał umknąć od przygotowanéj mu niewoli. Szeroko i okrutnie niszczono kraj bezbronny, zabito nie mało ludu, trzystu uprowadzono niewolników, z ogromnemi stadami bydła, a mianowicie koni.

Długosz Lib. X, p. 204, mylnie ten napad pod r. 1409 umieścił, gdyż wedle Lindenblatta s. 211 zdarzył się r. 1410. koło niedzieli Kwietnéj (16 Marca). Voigt T. VII, p. 62.

N. 918. Rok 1410.

JAGIEŁŁY układy z królem węgierskim Zygmuntem, rozpoczęte przez posłów. Naprzód przedstawiał żądanie osobistego z nim zjazdu, zaprosił i Witolda do towarzystwa rzeczonéj podróży. Nakoniec,ściągając rzeczy,wyprawił samego Witolda do Zygmunta, bawiącego w Kiezmarku, około Wielkiejnocy (23 Marca). W. książe prosił o odnowienie starożytnych między przodkami traktatów, dla zabespieczenia się od zakonu. Zygmunt dał odpowiedź, iż żadne układy o pokój między Polską i Węgrami być nie mogą, dopóki Polacy nie przestaną wojować z zakonem. Przecież gotów jest przyjąć pośrednictwo, dla zapobieżenia wojnie. Chytrze pragnął zwaśnić Witolda z królem, przez ofiarowanie ostatniemu królewskiéj korony, jeżeli zechce oderwać swe kraje od Polski. Pomiarkował Witold chytre i podstępne zamiary, objawił Jagielle zgubne knowania, wszakże nie całkiem bez skutku została rzucona przez Zygmunta iskra niezgody, tlała ona w sercu dumnego Witolda ciągle przez Niemców rozdmuchiwana, a nakoniec całkiem zajęła duszę Witolda.

Traktacje w Kiezmarku obszernie są opisane w znajdującym się w archiwum tajném królewieckiém raporcie Fol. D. p. 204. Długosz XI, p. 213. Voigt T. VII, p. 63.

N. 919. Rok 1410.

Glejt, wydany przez króla polskiego, dla króla węgierskiego Zygmunta, mającego zjechać do Prus w pośrednictwie, dla zapobieżenia wojny z Krzyżakami. Naznaczył Jagiełło 1500 eskorty, dla przeprowadzenia Zygmunta przez polskie ziemie. Dan w Krakowie d. domin. Vocem Jocunditatis (27 Kwietnia) 1410 r.

Dogiel Cod. Diplom Reg. Pol. et M. D. Lit. T. I, N. VI, p. 41.

Skończyło się na wyprawieniu posła, który zajechał naprzód do Krakowa a potém do Prus, i odtąd poczęły się silne przygotowania do wojny.

N. 920. Rok 1410.

Wiadomości, zebrane przez jednego z komturów w r. 1410, który swego szpiega (Warner) przebranego za kupca, posłał do Mazowsza, opowiadają o kilkakrotnych zjazdach króla z Witoldem i księciem mazowieckim. Voigt T. VII, p. 64.—Nie zaniechał i król wysyłać swych szpiegów do krajów zakonu, którzy w żebrackie przebrane łachmany, snując się po miastach i wsiach, zbierali wiadomości i donosili królowi, jak to opowiada raport, posłany W. Mistrzowi przez bezimiennego.

W archiwum tajném królewieckiém Szufl. LXXI N. 21. Lindenblatt str. 214. Voigt T.VII, p. 64

N. 921. Rok 1410.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza, list do biskupów: liwońskiego, rewelskiego, kurlandskiego, dorpackiego, i oeselskiego, w którym Mistrz Wielki uwiadamia ich o uzbrajaniu się króla polskiego na wojnę, i prosi o przybycie na pomoc zakonowi z całém rycerstwem i knechtami. Dan w Marienburgu, we wtorek po Zielonych Świątkach (13 Maja) 1410 r.

Niemiecki, w królewieckiém tajném archiwum Szufl. LII, N. 50. Voigt T. VII, p. 67. U Napierskiego N. 621.

N. 922. Rok 1410.

Notarjalny Instrument, z całą diplomatyczną ścisłością i przezornością opisujący komparycją we Wrocławiu posłów zakonu, przybywających z zupełnemi pełnomocnictwami, do radcy wysłanego przez króla czeskiego, dla wysłuchania wyroku polubownego zapadłego, oraz dla odno-

wienia starożytnego pokoju zakonu z Polską; dokąd atoli pełnomocnicy króla polskiego wzywani nie przybyli. Dan in Civitate Wratislaviensi 14 Maja 1410.

W królewieckiém tajnem archiwum Szufl. LXIII, N. 10. Voigt T. VII, p. 66.

N. 923. Rok 1410.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza listy, przez umyślnych rozesłane: do króla rzymskiego, duńskiego, francuzkiego, angielskiego, księcia burgundskiego, i t. d. w których wystawiając im: zdradzieckie odpadnięcie Żmójdzinów, zdradę Witolda, silne uzbrajanie się króla polskiego i ściąganie zewsząd posiłków, mianowicie od rozlicznych pogańskich ludów, jakoto Rusinów Tatarów i dalszéj dziczy niewiernéj, zaklina najusilnéj o danie rozkazów książętom, panom, rycerzom i knechtom spieszyć z pomocą zakonowi, dla obrony chrześcijaństwa od pogańskiéj natarczywości. Dane w Marienburgu, we wtorek po ś. Trójcy (20 Maja) 1410 r.

W tajném archiwum królewieckiém Szufl. XVII, N. 140. Drukował je Lindenblatt s. 211. Voigt T. VII, p. 68.

N. 924. Rok 1410.

WITOLD w. książe litewski zgadza się na dotrzymanie aż do ś. Jana zawieszenia broni, trwającego między Polską i Krzyżakami, i zobowiązuje się do tego czasu nie rozpoczynać nieprzyjacielskich kroków, na co wydał akt zakonowi w Trokach, w poniedziałek oktawy po Bożém Ciale (26 Maja) 1410.

Oryginał jest w Królewcu Szufl. LXIII, N. 4. Kopja w tajném archiwum, w wielkiéj księdze kopij p. CLXXVII. Voigt T. VII, p. 69.

N. 925. Rok 1410.

Kommandor Birgelau donosi: że pewny szlachcic polski, mianowany wojennym dowódcą Kwidzyna, zgromadza tam znaczne wojenne siły; król z 500 chorągwiami leży pod klasztorem Kronau, gdzie zamyśla wielki założyć obóz. Dan w Birgelau w piątek po ś. Urbanie (30 Maja) 1410 r.

Oryginał w tajném archiwum królewieckiém Szufl. XX, 29. Voigt T. VII, p. 69.

N. 926. Rok 1410.

KONRADA Vietinghof Mistrza inflantskiego odpowiedź dana W. Mistrzowi, dla czego wypowiedział pokój w. księciu Witoldowi po trzech miesiącach, wraz z usprawiedliwieniem się, dla jakich przyczyn nie mógł wysłać żadnych posłów na ostatni kongres. Dan w Wenden, w dzień ś. Męczenników Marcellina i Piotra (d. 2 Czerwca) 1410 r.

Niemiecki oryginał w królewieckiém tajném archiwum Szufl. X, 84. U Napierskiego N. 622.

N. 927. Rok 1410.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do księżnéj Aleksandry, żony Ziemowita księcia mazowieckiego, a siostry Jagiełły, z podziękowaniem za niekóre świeżo przysłane podarunki i z odpowiedzią, na jéj życzenie zgody i pokoju między zakonem a jéj bratem.« Racz najmilsza i najzacniejsza pani wiedzieć, iż ja zawsze stroniłem od wojny, a pragnąłem drogiego i pożądanego pokoju; idąc za przodków przykładem, nieraz przez listy i wysłaną starszyznę, najpokorniéj błagałem waszego brata i na Boga zaklinałem, aby nie pogardzał naszym zakonem, lecz miał go we względach i łasce; a ilekroć jego majestatowi i państwu zdawało się, że się w czémkolwiek od nas krzywda i uszczerbek dzieje (dass seine Gnade oder sein Reich irgend von uns oder unseren Orden verkürzt wäre), chętnie poddawaliśmy się świeckiemu i duchownemu prawu.— Błagaliśmy przez całe rycerstwo, aby nas sług, ze swéj łaski nie wypuszczał, bo Bóg jest świadkiem, ile nasz umysł do pokoju skłaniał się a unikał wojny. Co wasza książęca mość pisze, iż dziś jeszcze moglibyśmy zaniechać kłótni, a zawrzeć pokoj przez ludzi go miłujących, odpowiadamy, iż dałby pan Bóg, aby to nastąpiło, lecz skoro taki król niezdołał nas pojednać (jak czeski), zatém tracimy nadzieję i w orężu szukać musimy praw naszych. Gdyby atoli znalazł się książe, coby zapobiegł krwi rozlewowi i pokoj nam sprawił, najchętniéj poszlibyśmy za jego wolą i zdaniem. Oby dał pan Bóg, aby ci, co wojnę radzą królowi, chcieli też skłaniać go do pokoju, wtedy pewni jesteśmy, że ustałyby wszystkie niezgody i pokoj wieczny zakwitnął, a każdy zostałby przy własnych prawach. Dan w Marienburgu, w dzień po ś. Marcellim (3 Czerwca) 1410 r.

Z czarnéj kopji Szufl. XX. 24, drukował go Łukasz Dawid B. VIII, s. 203. wyciąg u Baczka B. II. s. 402 i u Voigta T. VII, p. 70.

N. 928. Rok 1410.

Przez WACŁAWA króla czeskiego, Krzyżakom wydane świadectwo, jako zakon przyjął

i wysłuchał polubowny jego wyrok, i spełnił go we wszelkich punktach, lecz gdy król polski tego nie uczynił, przeto W. Mistrz zostaje uwolnionym od wszelkich zobowiązań, jakie na siebie przyjął z mocy rzeczonego wyroku. Dan w Pradze, we środę po ś. Erazmie (4 Czerwca) 1410 r.

Drukował Łukasz Dawid B. VIII, s. 199—200. W królewieckiém archiwum tajném, w. księdze kopij p. 181. W wyciągu Baczko B. II, s. 402.

N. 929. Rok 1410.

ULRICHA Jungingen W. Mistrza list do Mistrza inflantskiego, zalecający mu natychmiast wypowiedzieć pokój, trwający między Liwonją a Witoldem, oraz wydać rozkazy wojskom gotowym do niezwłócznego wtargnięcia do krajów litewskich, aby przez to odciągnąć W. księcia od związku z królem. Coby Mistrzowi zbywającego pozostało wojska, to ma zaraz wysłać do Prus. Bez daty (1410 r.)

W królewieckiém tajném archiwum w Szufladzie Varia N. 224. Voigt T. VII, p. 67.

N. 930. Rok 1410.

WŁADYSŁAW Jagiełło król polski, za zgodą Witolda, przedłuża zawieszenie broni z zakonem aż do dnia szóstego po Nawiedzeniu P. Maryi czyli do 8 Lipca 1410. Dan w Wolborzu feria V. proxima post festum s. Johannis Bapt. (26 Czerwca) 1410 r.

W archiwum tajném królewieckiém Szufl. LXIII, 6. — Obie strony, nie mając gotowości do wojny, pragnęły zawieszenia broni. Król oczekiwał nadciągnięcia swoich wojsk ruskich z Podola i Lwowa, jak mówią krzyżackie raporta.

W czasie tego zawieszenia przybyli posłowie króla węgierskiego, zostający w Toruniu: hrabia Mikołaj Gara, i szlachetny Stibor Stiborzic do Jagiełły z propozycjami pokoju. Wysłuchawszy ich, odpowiedział Jagiełło: iż jego królewskie serce nigdy od pokoju nie było dalekie, żądało zawsze zapobiegać rozlewowi krwi i dziś nawet nie odrzuca pokoju; lecz nieodzownemi są jego warunkami: aby stara posiadłość Litwy, Żmójdź przy niéj została, a kraj Dobrzyński do Polski został powrócony. Na tém pękły wszelkie układy. Rapp. Fol. D. p. 204. Voigt T. VII, p. 74. Długosz Lib. XI, p. 224. Lindenblatt S. 215.

N. 931. Rok 1410.

ZIEMOWIT książe mazowiecki posyła zakonowi ze swém rycerstwem wypowiednie listy, datowane w obozie polskim, między Biezunem i Sierzpem w dzień ś. Prokopa (4 Lipca) 1410 r.

W archiwum tajném królewieckiém Szufl. XX, 38. Voigt T. VII, str. 77.

N. 932. Rok 1410.

Wydanéj 15 lipca bitwy tannenbergskiéj opisy, szerzą Polacy, kurczą Niemcy. Nie ma współczesnych podań o ilości wójsk obustronnych, późniejsi Niemcy zwiększają nieprzyjaciół siły. Nie wiémy ilości zabitych z obustron i rannych. Wedle zdania dzisiejszych Niemców, siły krzyżackie na 83,000 szacowane, i dla szczupłości pobite, polskie do 163,000 podniesione a więc naturalnie zwycięzkie. Przebrzydłe polskie wojsko, wedle listów Plauen, »roiło się rozliczną niedowiarków hołotą, bo w niém byli: Tatarzy, Bisurmani, Rusini, Wołochy, Żmójdzini i Litwini.« O rozpoczęciu bitwy, dochowane są w Królewcu urzędowe zdania sprawy stron obiedwóch. Gdy się różnią od Długosza, tu je w polskim języku z łacińskiego podajemy. Zdanie sprawy ze strony króla polskiego brzmi następnie:» Zgromadziwszy nasze ludy i wojska, gdy i mistrz Ulryk ze swą bracią niemiecką, najogromniejsze przeciw nam wystawił siły, pociągnęliśmy naprzeciw, a zbliżywszy się wzajemnie na dojrzenie gołem okiem, zatrzymujemy nasze ludy nieporuszenie, i dość spokojnie oczekujemy jakiejś nadziei zgody, która w podobnych przygodach nieopuszcza tych, co nie smakują, lecz się brzydzą krwi ludzkiéj przelewem. Oni niecierpliwi, wyniośli i pychą nadęci, a zawsze chciwi broczyć się krwią chrześcijańską, cóż czynią? Oto, do nas i wojsk naszych, nieporuszenie i spokojnie wyglądających i pragnących zgody, wyprawują jakichś heroldów, a mianowicie Ramricha, herolda króla rzymskiego Zygmunta, którzy, z rozkazów Mistrza i marszałka, oddają nam dwa miecze, po jednemu nam z bratem Witoldem, abyśmy się niemi bronili. Rozpoczęcie bitwy wypowiedzieli nam heroldowie następnemi słowy: Oto składamy dwa miecze, jeden dla was królu, drugi dla was książe Witoldzie, w imieniu Mistrza, marszałka i braci niemieckiego zakonu, wybierajcie sobie, gdzie chcecie pole. Przyjmijcie obecne miecze na pomoc do rozpoczęcia walki, w mającym się z wami toczyć boju, nie zwłóczcie i nie traćcie marnie czasu, po co chowacie się w chróstach, po co się ukrywacie, dla czego unikacie bitwy, od któréj zaiste wymknąć się niezdołacie? Temi i tym podobnemi słowy jątrzyli nasze umysły nie ku pokojowi, lecz ku bitwie i krwi rozlewowi. — Na to, nie bez wielkiéj łagodności, odrzekliśmy: »Nigdy i z niskąd żadnéj nie szukaliśmy pomocy prócz od Boga, téj i teraz wzywamy, w Jego świętém imieniu przyjmujemy te miecze. Mając na uwadze, że nam nie godzi się obierać innego pola

nad to, które nam wyznaczył, to uważamy za dane i wybrane.»

Ten urzędowy raport dla rozesłania zapewne obcym dworom, milczy o gołych mieczach i krwią zbroczonych; jak wie Długosz z niemieckiemi kronikarzami Schuetzem i Kantzow.

Podobnyż raport ze strony Krzyżaków, ułożony dla rozesłania, brzmi następnie: »Mistrz nazajutrz ze swemi wojskami usiłował zbliżyć się do królewskiego obozu, i tak niespodzianie nań naszedł, iż oba wojska mogły się widzieć nawzajem. Że zaś Mistrz dnia tego ze swemi siłami od rana uszedł trzy niemieckie mile, lud jego ciężarem broni i drogą zmordowany, ani mógł rozpocząć bitwy, ani użyć spokojności, przeto bez wytchnienia, pod gołém niebem, wycieńczony niewczasem, stał aż do południa. Wojsko króla stało nieporuszone, krzakami otoczone. Przeto rycerstwo i szlachta, którzy bywali na wielu bitwach, oraz obecni heroldowie taką dali radę marszałkowi: taki jest między walczącymi zwyczaj, że gdy jedno wojsko gotowe do bitwy i czekając drugiego jest udręczone, tedy przyzwoita jest wysłać miecze drugiéj stronie, aby występowała w pole, i nie trapiła zwłoką drugiéj. Wtedy marszałek, nie pomówiwszy z W. Mistrzem, posłał rzeczone miecze, nie na wzgardę królewską, ani z pychy, lecz podług nauki biegłych w podobnych sprawach heroldow.»

Takie tłumaczenie się napisali Krzyżacy, gdy król skarżył się na pogardę i naigrawanie się z siebie, zwalili winę na marszałka. Chytrym atoli było ich zamiarem, aby Tatarzy i Litwini, nie nawykli do porządnego staczania bojów, piérwsi napadli rozsypką, a wtedy złamawszy ich szyki Niemcy, pewni byli zwycięztwa. Jakoż zapalczywy Witold rozpoczął potrzebę, i wszyscy jego Litwini starci pierzchnęli lub, wpędzeni na błota, śmierć znaleźli.

Żrzódła w archiwum tajném królewieckiém Foljant VII, p. 88 i 111, Lindenblatt s. 217. Voigt B. VII, S. 84 przyp. 1.

N. 933. Rok 1410.

Wezwanie króla polskiego, wysłane do mieszczan Torunia i dalszych miast ziemi chełmińskiéj, do złożenia mu przysięgi na wierność, z obietnicą nie tylko utrzymać ich prawa i wolności, ale je nawet powiększyć. Datum prope Ostrobog (Osterode) feria IV in crastino divisionis Apostolorum, czyli na zajutrz po bitwie Tannenbergskiéj (d. 16 Lipca) 1410 r.

Kopja w archiwum tajném królewieckiém Szufl. XX, z nadpisem: Copia litterarum regis Polonie ipsis Civibus Thorun. Civit. dominico die ante festum Marie Magdalenae anno 1410 oblatarum. Voigt T. VII, p. 101.

Przybycie króla powolnemi marszami do Marienburga dopiéro dnia dziewiątego po bitwie i trzydniowe leże na placu bitwy, uratowały Marienburg, do którego wpadł dnia trzeciego po bitwie pilnujący granic Henryk von Planen, zebrawszy około 4 do 5000 niedobitków, i spaliwszy przedmieścia mogące służyć za obronę nieprzyjacielowi.

N. 934. Rok 1410.

WŁADYSŁAWA króla polskiego wezwanie do wszystkich miast pruskich, aby się mu poddały: »Zdaniem jest naszém, abyście zostali powolni woli Boskiéj i szczęściu. Pogromiliśmy dumnych waszych panów i wy z nimi zostaliście naszą własnością. Chełpili się wasi panowie, jakoby kraj kujawski, mocą oręża zdobyty, posiedli. Gdy dziś są zwalczeni i rozpędzeni, przeto mocniejsze są nasze prawa, a cały kraj pruski do nas należy, ile krwawą bitwą zdobyty. Litując się nad waszym losem i tylokrotnemi skargami, napominamy obecném pismem, abyście do nas przybyli i złożyli poddaństwa przysięgę. Jeżelibyście tém pogardzili, przyszłoby do tego, że narzekaliby na was wasi prawnukowie. Gdyby kto wymawiał się niepewnością drog, czyniemy wam tę jeszcze łaskę, abyście mogli na piśmie hołd swój nadesłać, a my na nim poprzestaniem. Dan w zamku Stumb, w dzień ś. Jakuba (25 Lipca) 1410 r.

Wyciąg w niemieckim języku drukował Baczko T. III, p. 141. Beil. III, z kroniki Rudewalda i domyśla się, że to tłumaczenie z łacińskiego.

N. 935. Rok 1410.

HENRYK, biskup Samlandji przybywszy do królewskiego obozu, wykonał przysięgę na posłuszeństwo, jako wierny radca królewski i przyrzekł swą pomoc. Dan in loco campestri exercitus Domini Regis, ante castrum Marienburg, dominico die post festum s. Jacobi Apostoli (27 Lipca) 1410 r.

Dogiel Cod. Dipl. Reg. Pol. et. M. D. Lit. T. IV, p. 82.

N. 936. Rok 1410.

WŁADYSŁAW Jagiełło dziękuje miastu Elblągowi za jego przychylność i dostarczanie wszelkich potrzeb jego wojsku. Dan ante Castrum Marienburg, in loco stationis nostre campestris, feria IV infra octavas b. Apostoli gloriosi (1410 r.)

Voigt T. VII, p. 109. Długosz str. 275 wychwala fidem et devotionem Elbingensium dla króla.

N. 937. Rok 1410.

Przez WŁADYSŁAWA króla polskiego zaręczone swobobody Prusakom.

1) Zatwierdzamy i umacniamy Prusakom wszelkie przywileje, nadania, wyroki i obietnice przez kogokolwiek im dane: duchowne i świeckie, szlacheckie i mieszczańskie, a nawet włościańskie, i pod przysięgą obiecujemy dotrzymać ich i bronić wedle naszéj przemożności. 2) Jeśliby kto, w czasach klęsk obecnych, stracił swe listy i zapisy, i żądał ich odnowienia, chętnie mu to uczynimy, skoro świadkami lub pismem służenie ich sobie udowodni. 3) Znosiemy w Prusach wszelkie pobory, akcyzy, Lawe-geldy, Fundcole, zakazujemy wszelkich ceł nowych, opłat na zamki, i starożytny jedynie czynsz zatrzymujemy. 4) Podatek zwany Marschrat zniweczamy i nikt go wymagać nie ma. 5) Przywłaszczenia, poczynione w czasach rozbicia okrętów i statków, które zakon sobie przyswoił, oddane zostaną właścicielom podług Boga i prawdy, byle za przechowanie wynagrodzili. 6) Dobra kraju pruskiego, równie jak naszéj korony, przestrzegać będziemy, i nikomu ich nie zastawim w żaden sposób. 7) Ślubujemy granice kraju pruskiego zachować w obecnym ich stanie. 8) Gdy miasta pruskie rządzą się jedne prawem magdeburgskiém, drugie lubeckiém, inne chełmińskiém, niektóre pruskiém, a niektóre polskiém, te im we wszystkich artykułach zachowujemy, na wieczne czasy. 9) Dochod menniczny miastom zostawujemy, mogą wybijać aż do złotéj monety, byle w wartości i szacunku dotychczasowym. 10) Często sprawy krajowe zniewalają poddanych odwiedzać swego pana. Gdy z Opatrzności Boskiéj nasze kraje obszerne, i w różnych przebywamy stronach, aby mieszkańcy krajów nabytych nie byli narażeni na wydatki, mogą sobie obrać miejsce, gdzie ich sprawy zostaną wysłuchane i rozsądzone. 11) Kupcom ziem pruskich odtąd dajemy wolność prowadzenia i przedawania towarów w Polsce Litwie, Moskwie, Rusi i w całych naszych państwach. 12) Sprawy rzeczonych kupców, za obrębem ich kraju, przez nas samych będą sądzone i przez nikogo innego. 13) Otwieramy drogi dla kupców pruskich, byle bez uszczerbku ceł, przez nasze kraje: do Marchji, Żmójdzi, Rusi, Włoch, Węgier, Szląska, Litwy i Polski, gdzie im kupczyć wolno. Wszystkie wyżéj opisane rzeczy i artykuły, dla lepszéj wagi i wiary w przywiléj wniesione, podpisujemy ręką własną (?) i kazaliśmy przywiesić pieczęć. Dan w Zamku Sztum, za wiedzą i wolą całego naszego królestwa Korony polskiéj, roku pańskiego 1410 d. 1 Września.

Drukował po niemiecku Baczko w Hist. Prus. T. III, p. 143 Beil V. Wyjęto z dzieła Preuss. Sammlung B. I, p. 236—240.

N. 938. R. 1410.

Komtur Goldyngi donosi komturowi w Świeciu, Henrykowi Plauen (Statthalter) ile namiestnikowi W. Mistrza, że z Władysławem, Witoldem, i księciem mazowieckim zawarł zawieszenie broni na dni cztérnaście, tyczące się niektórych krajów pruskich t. j. Elbląga, Christburga, Osterody, Balgi, Brandeburga, Królewca i całéj Samlandji, z wyłączeniem Marienburga i krajów wyższych. Dan w obozie pod Bardyn, w dzień Narodzenia N. P. Maryi (8 Września).

Bez roku, najpodobniéj 1410. Niemiecki list oryginalny w królewieckiém tajném archiwum. Treść u Napierskiego N. 624. Voigt T. VII, p. 116.

Nie całkiem wypisany obecny list przez Voigta, jest niezrozumiały. Zdaje się, że król z Witoldem podzielili się Prusami, tak że kraje wyższe do króla miały należeć, niższe zaś (Niederlanden) tu wyliczone do Witolda.

N. 939. Rok 1410.

WITOLDA list do Kirsteina v. der Oelsen, Albrechta Karsaw, oraz wszystkiego rycerstwa i knechtow kraju dolnego pruskiego, mianowicie Balgi i Brandeburga, w którym powiada, że dla chorob i biegunek krwawych, wszczętych w jego wojsku od niezwykłych pokarmów, musi opuszczać oblężenie Marienburga, przeto prosi ich i napomina, aby wiernymi jemu pozostali, stosownie do wykonanéj przysięgi; aby się opierali Krzyżakom i zatrzymali dla niego te zamki i grody, które objęli na jego imie, i któremi rządzić będziecie wy sami i wasze dzieci. To przecie wiedzieć macie, iż my z królem polskim, za pomocą boską, zbierzemy silniejsze wojska i całe podbijemy Prusy.

List ten bez daty jest w królewieckiém archiwum tajném Szufl. XVII, N. 141. Voigt T. VII, p. 117 obecną treść przywodzi. Zapewne był pisany pod koniec Września lub na początku Października.

Długie trwały spory między królem a Witoldem, który dla chorób w wojsku swém, mianowicie tatarskiém i ruskiém (bo Litwini z pod Tannenberga pierzchnęli) pragnął powrócić do Litwy. Nakoniec zmuszony był król zezwolić, i wtedy to pisał Witold list obecny. Gdy oblężenie Marienburga trwać miało do 10 tygodni, zatém data na Wrzesień przypada, lubo Długosz oblężenia kładnie 8 tygodni i 19 Września odciągać każe królowi. Zgadza się z nim Lindenblatt S. 229. Mistrz W. w raporcie Fol. D. p. 263, w archiwum tajném królewieckiém, powiada, że nieprzyjaciel ostrzeliwał zamek aż do dziesiątego tygodnia.

N. 940. R. 1410.

Radni miasta Elbląga, w liście do namiestnika W. Mistrza, usprawiedliwiają się, że nieszczęścia miasta i konieczna potrzeba zmusiła ich, na wezwanie Witolda, poddać się królowi i wykonać przysięgę na wierność. Dan w Elblągu, we czwartek po ś. Franciszku (9. Października) 1410 r.

Voigt, Historja Prus T. VII, p. 120.

N. 941. R. 1410.

KONRAD Vietinghof mistrz zakonu inflantskiego, przyrzeka namiestnikowi W. Mistrza, komturowi w Świeciu, przybyć do Prus jak tylko będzie można najprędzéj; teraz zaś przygotowuje wszystko do podróży, i uwiadamia go, iż Witold swego stryja (Linghbom) Lugwena naznaczył rządcą dla Nowogrodzian. Dan w Rydze, w niedzielę po ś. Dyonizjuszu (12 Października) 1410 r.

Niemiecki oryginał w królewieckiém tajném archiwum. Treść u Napierskiego, N. 626.

N. 942. R. 1410.

Dowódca w Tapiau donosi namiestnikowi zakonu (Statthalter) Henrykowi Plauen, że Witold przybywszy do Grodna, zalecił w całych swych krajach wybierać nowe wojska i gotować się do wyprawy. Że ztąd drży cała Samlandja, nie mająca żadnéj obrony, a wszystkie kraje dolne (Niederlande) ani na chwilę nie są bezpieczne od nowego z jego strony napadu. Dan w Tapiau, w dzień 11,000 Panien (21 Października) 1410 r.

Voigt, Hist. Prus T. VII, p. 125.

N. 943. Rok 1410.

WŁADYSŁAW Jagiełło król polski, odpowiadając namiestnikowi zakonu na jego prośbę o wymianę wojennych jeńców, czyni mu gorzkie wyrzuty względem srogiego obchodzenia się z polskimi jeńcami, będącymi w krajach zakonu; powstaje na srogie okrucieństwa, nieludzkie męczarnie, bezbożne tyraństwo, z jakiém starszyzna i rycerstwo obchodzi się z więźniami. Cały list przepełniony najdosadniejszemi wyrażeniami. Dan w dzień ś. Kryspina (25 Października) 1410 roku.

Voigt T. VII, p. 126. upatruje w wyrazach Witolda ducha nieprzyjaźni i pragnienie zemsty, którego niemógł zagasić we krwi zabitych pod Tannenbergiem Krzyżaków.

N. 944. Rok 1410.

Zawieszenie broni między królem polskim Janem i Ziemowitem książętami mazowieckimi, oraz ks. Bogusławem Stolpeńskim z jednéj strony, a zakonem pruskim z drugiéj: 1) Wszystkie twierdze i miasta, dotąd posiadane przez króla, jakoto: Strasburg, Rheden, Toruń, Nieszawa i Bütow, z zostającemi w nich załogami, w czasie rozejmu zostaną nietknięte przez zakon. 2) Załogom rzeczonych miast wolno wszędzie chodzić po kraju, bez przeszkody, tam gdzie zapragną, poprawiać swe twierdze, opatrywać je w żywność, wyjąwszy Torunia, które miasto, jakkolwiek w rozejmie objęte, nie może być opatrowane w wielkie żywności zapasy i wojenne potrzeby, wszakże i jego załodze wolno przeciągać od miasta do miasta i wychodzić z niego, gdzie się jéj podobać będzie. 3) Zakon nie przedsięweźmie żadnych budowli i przygotowań, dla oblężenia lub zdobywania miast rzeczonych, lecz wszystko w obecném pozostanie położeniu. 4) Spory między poddanymi zakonu, a ludem królewskim wszczęte, nie pomieszają rozejmu i zwyczajną drogą będą rozstrzygane. Inne punkta tyczyły się obustronnych jeńców, zabronienia zakonowi odbudowywania młyna w Lubicz. Dan in castro nostro Neschow, feria tertia in crastino Conceptionis Mariae (9 Grudnia) 1410 r.

Oryginał łaciński w archiwum tajném królewieckiém Szufl. LXIII. 5. Voigt T. VII, p. 130—131.

N. 945. Rok 1410.

WŁADYSŁAW Jagiełło król polski winszuje Henrykowi v. Plauen wyniesienia na dostojność W. Mistrza, przypomina mu poprzednie przyjacielskie stosunki i myśli, użala się na nieprzyjaźń, jaką chowali jego przodkowie dla króla; oświadcza życzenie zakończenia zgubnéj wojny między nimi trwającéj; i jeżeli równe chęci i myśli ożywiają W. Mistrza, zaprasza go na przyjacielskie układy do Raciąża. Dan w Brześciu, feria tertia in crastino Conceptionis Mariae (9 Grudnia) r. 1410.

Drukował Lindenblatt S. 233—234. Voigt umieścił ten list w wyciągu T. VII, p. 131.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

TREŚĆ RZECZY

W PIERWSZYM TOMIE ZAWARTYCH

WSTĘP.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DOSTRZEŻONYCH W I TOMIE.

Stron.	*Kolum.*	*Numer*	*wiersz*	*zamiast*	*czytaj.*
5	1	—	12 z góry	starożytnośc	starożytności.
7	cytacja	—	1 z dołu	Prag	Preussen.
8	cytacja	—	3 z dołu	patetnec	patet, nec.
12	2	—	4 z góry	wzgryga	wzdryga.
30	2	6	13 z góry	Rok 850	Rok 950.
35	cytacja	—	7 z dołu	Baszko	Baczko.
37	1	11	9 z góry	Z lubiącym	Lubiącym z
49	cytacja	—	9 z dołu	ipsae	ipse.
57	1	62	30 z góry	spstrzegłszy	spostrzegłszy.
65	1	85	29 z góry	Rok 1197	Rok 1239.
68	2	94	1 z góry	zdybyczom	zdobyczom.
69	1	95	14 z góry	na zawsze	na nasze.
79	1	120	2 z góry	Chełmskiego	Chełmińskiego.
84	2	136	20 z dołu	Rok 1252	Rok 1254.
87	2	144	18 z dołu	Palacy	Palacky.
93	1	159	17 z dołu	Rok 1259	R. 1256.
95	1	164	7 z góry	królewskią	królewską.
96	1	167	1 z góry	Aleksader	Aleksander.
97	1	171	4 z góry	twierdzi	twierdz i
105	2	195	2 z góry	Chełmskiemu	Chełmińskiemu.
112	2	213	6 z dołu	N. 113	N. 213.
113	2	217	2 z dołu	względnie	względzie.
127	2	245	7 z góry	zwaśniowych	zwaśnionych.
130	2	251	9 z góry	r. 1204	r. 1294.
133	1	254	22 z góry	Z Warge: W	Z Wargew:
154	1	298	3 z góry	prowincja—	prowincjałom.
158	2	306	3 z góry	Chełmskiego	Chełmińskiego.
172	2	338	17 z góry	Chełmińskim	Chełmskim.
175	6-a cytacja	—	1 z dołu	przekonyważą	przekonywają.
178	2	356	4 z góry	właśnie	waśnie.
182	2	367	2 z góry	chełmskiego	chełmińskiego.
192	1	396	10 z góry	majecie	majestacie.
216	1	445	27 z góry	Basteny	Barteny.
219	2	454	2 z góry	Chełmnie	Chełmie.
219	2	454	20 z góry	Chełmiński	Chełmski.
227	2	462	9 z góry	którzy	który.
227	2	463	1 z góry	doświadczy	doświadczony.
232	2	471	2 z góry	któreby	którejby.
247	1	491	4 z góry	Sulzbach	Salzbach.
254	1	506	7 z góry	Rok 1386	Rok 1385.
254	1	506	4 z dołu	Franją	Francją.
259	cytacja	514	6 z dołu	adepus	adeptus
259	1	515	4 z góry	i gdyby	gdyby.
269	2	546	5 i 6 z góry	d. 1 Lipca	d. 2 Lipca.
278	1	576	11 z góry	prywileje	przywileje.
291	1	612	16 z góry	kryżackie	krzyżackie.
291	2-a cytacja	—	1 z góry	utrymują	utrzymują.
296	2	628	1 z góry	Sudimontowica	Sudimontowicza.
302	2	650	7 z góry	nakrelił	nakreślił.
315	2	695	11 z góry	drukuwał	drukował.
316	2	699	4 z góry	Węgierskie-	Węgierskiemu.
319	1	708	12 z góry	najpoścej	najprościej.
320	2	716	1 z góry	Wilhem	Wilhelm.
329	1	743	7 z dołu	Kuchenmister	Kuchenmeister.
368	1	912	1 z góry	azeskiego	Czeskiego.